MONUMENTA UNIVERSITATIS

# PORTRETY UCZONYCH

## Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945

A - K

VARSOVIENSIS 1816-2016

e-MONUMENTA_WUW 2016

UW

Dwa stulecia
Dobry początek

## Zespół Rektorski
## ds. Wydawnictw Jubileuszowych

dr hab. **Waldemar Baraniewski**
Wydział Historyczny UW/
Wydział Zarządzania Kulturą Wizualną ASP

prof. dr hab. **Tomasz Kizwalter**
Wydział Historyczny UW

dr hab. **Piotr M. Majewski**
Wydział Historyczny UW

prof. dr hab. **Piotr Salwa**
Wydział „Artes Liberales" UW

prof. dr hab. **Henryk Samsonowicz**
Wydział Historyczny UW

prof. dr hab. **Wojciech Tygielski** – **przewodniczący**
Wydział Historyczny UW

prof. dr hab. **Marek Wąsowicz**
Wydział Prawa i Administracji UW

prof. dr hab. **Andrzej Kajetan Wróblewski**
Wydział Fizyki UW

# Szanowni Państwo!
# Drodzy Czytelnicy!

*W 2016 roku będziemy obchodzić jubileusz dwóchsetlecia Uniwersytetu Warszawskiego. Nasz Uniwersytet nie jest jedynie wyższą szkołą, nie jest tylko pracownią uczonych – to środowisko, którego działania w ciągu dwóch wieków polskiej historii stanowiły istotny wkład do wiedzy, kultury, myśli ludzkiej.*

*Z okazji jubileuszu powstaje seria wydawnicza Monumenta Universitatis Varsoviensis, w której opisujemy dzieje i dorobek naszej Uczelni oraz przypominamy sylwetki jej najwybitniejszych profesorów.*

*W syntetycznej formie przedstawiamy również losy oraz architekturę budynków Uniwersytetu, a także zbiory i kolekcje, które są w naszym posiadaniu oraz nad którymi przyszło nam sprawować pieczę.*
*Nie zabraknie też dokumentów ilustrujących różne sfery społecznego oddziaływania Uczelni, a także świadectw życia codziennego naszej społeczności.*

*Kolejne tomy ukazywać się będą sukcesywnie, od roku 2016.*
*Mamy nadzieję, że spotkają się z Państwa życzliwym przyjęciem i wzbudzą zainteresowanie.*

*Gaudeamus igitur!*

*Katarzyna Chałasińska-Macukow*
Rektor Uniwersytetu Warszawskiego
w latach 2005–2012

*Marcin Pałys*
Rektor Uniwersytetu Warszawskiego

*Warszawa, 19 listopada 2012 r.*

e-MONUMENTA_WUW 2016

# Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816–2016

**Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915**

**Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945**

**Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego po 1945**

**Nauki humanistyczne na Uniwersytecie Warszawskim**

**Nauki społeczne na Uniwersytecie Warszawskim**

**Nauki ścisłe i przyrodnicze na Uniwersytecie Warszawskim**

**PORTRETY UCZONYCH Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915**

**PORTRETY UCZONYCH Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945** (A–Ł)

**PORTRETY UCZONYCH Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945** (M–Ż)

**PORTRETY UCZONYCH Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945** (A–K)

**PORTRETY UCZONYCH Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945** (L–R)

**PORTRETY UCZONYCH Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945** (S–Ż)

**Poczet Rektorów Uniwersytetu Warszawskiego**

**Gmachy Uniwersytetu Warszawskiego**

**Uniwersytet Warszawski i fotografia 1839–1921** Ludzie, miejsca, wydarzenia

**Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie 1817–2017** Miscellanea

e-MONUMENTA_WUW 2016

# PORTRETY UCZONYCH
# Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945
## A–K

Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816–2016

WARSZAWA 2016

e-MONUMENTA_WUW 2016

**Redaktorzy naukowi**
Waldemar Baraniewski
Wojciech Tygielski
Andrzej Kajetan Wróblewski

**Dyrektor WUW**
Anna Szemberg

**Redaktor Naczelny WUW**
Anna Kędziorek

**Redaktor prowadzący WUW**
Beata Jankowiak-Konik

**Redakcja**
Marta Nazarczuk-Błońska
Marta Wilińska

**Korekta**
Anna Kaniewska

**Indeks**
Krystyna Komorowska

**Projekt graficzny serii**
Marcin Władyka /Studio Headme©

**Konsultacja graficzna**
Krzysztof Stefaniuk

**Projekt stron tytułowych**
Krzysztof Stefaniuk

**Koordynator produkcji**
Martyna Chołuj

**Skład i łamanie**
Beata Stelęgowska

ISBN 978-83-235-1791-7 (MUV)
ISBN 978-83-235-2158-7 (Portrety Uczonych po 1945)
ISBN 978-83-235-2069-6 (A–K)

© Copyright by Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego
Warszawa 2016

**Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego**
00-497 Warszawa
ul. Nowy Świat 4
e-mail: wuw@uw.edu.pl

**Księgarnia internetowa**
www.wuw.pl

**Wydanie 1**

**Druk i oprawa**
POZKAL

NARODOWE
ARCHIWUM
CYFROWE

Wydawnictwa UW dziękują
Narodowemu Archiwum Cyfrowemu
za bezpłatne udostępnienie zdjęć

e-MONUMENTA_WUW 2016

# SPIS TREŚCI


11 **OD ZESPOŁU REKTORSKIEGO**

13 **PRZEDMOWA**

16 **OSMAN ACHMATOWICZ 1899–1988** (HALINA LICHOCKA)

26 **KAZIMIERZ AJDUKIEWICZ 1890–1963** (JACEK JADACKI)

42 **STANISŁAW ARNOLD 1895–1973** (ALEKSANDER GIEYSZTOR)

50 **NINA ASSORODOBRAJ-KULA 1908–1999** (BARBARA SZACKA)

56 **JULIUSZ BARDACH 1914–2010** (ANDRZEJ ZAKRZEWSKI)

64 **KAZIMIERZ BASSALIK 1879–1960** (STEFAN RUSSEL)

74 **LUDWIK BAZYLOW 1915–1985** (PAWEŁ WIECZORKIEWICZ)

82 **CEZARY BEREZOWSKI 1898–1970** (KAROL KARSKI)

88 **GRZEGORZ BIAŁKOWSKI 1932–1989** (STEFAN POKORSKI)

94 **JAN BIAŁOSTOCKI 1921–1988** (ANTONI ZIEMBA)

110 **JÓZEF BIELAWSKI 1910–1997** (MAREK M. DZIEKAN)

118 **IZA BIEŻUŃSKA-MAŁOWIST 1917–1995** (KRYSTYNA STEBNICKA)

126 **ALEKSANDER BIRKENMAJER 1890–1967** (JAN BAUMGART)

136 **CZESŁAW BOBROWSKI 1904–1996** (WŁADYSŁAW BAKA)

148 **JULIAN BONDER 1900–1975** (ROMAN DUDA)

152 **KAROL BORSUK 1905–1982** (ROMAN DUDA)

162 **MIECZYSŁAW BRAHMER 1899–1984** (KRZYSZTOF ŻABOKLICKI)

172 **KAZIMIERZ BUDZYK 1911–1964** (DANUTA ULICKA)

184 **JÓZEF CHAŁASIŃSKI 1904–1979** (STEFAN NOWAKOWSKI)

194 **IRENA CHMIELEWSKA 1905–1987** (HALINA LICHOCKA)

202 **JÓZEF MICHAŁ CHOMIŃSKI 1906–1994** (IRENA PONIATOWSKA)

212 **MARIA CYTOWSKA 1922–2007** (BARBARA MILEWSKA-WAŹBIŃSKA)

220 **WITOLD CZACHÓRSKI 1915–1995** (ADAM BRZOZOWSKI)

230 **CZESŁAW CZAPÓW 1925–1980** (LESŁAW PYTKA)

240 **FRANCISZEK MIECZYSŁAW CZUBALSKI 1885–1965** (MARIA DOROTA SZMIDT-POSPUŁA)

252 **ADAM CZYŻEWICZ 1877–1962** (MONIKA NOWAKOWSKA-ZAMACHOWSKA)


e-MONUMENTA_WUW 2016

**260** **MARIAN DANYSZ 1909–1983** (JANUSZ ZAKRZEWSKI)
**270** **JAN BOHDAN DEMBOWSKI 1889–1963** (TOMASZ MAJEWSKI)
**278** **ANTONI BOLESŁAW DOBROWOLSKI 1872–1954** (SŁAWOMIR MAJ)
**290** **WITOLD DOROSZEWSKI 1899–1976** (ANDRZEJ MARKOWSKI)
**302** **STANISŁAW EHRLICH 1907–1997** (ADAM BOSIACKI)
**312** **KRZYSZTOF ERNST 1940–2003** (TADEUSZ STACEWICZ)
**320** **JANUSZ BOGDAN FALIŃSKI 1934–2004** (ZBIGNIEW MIREK, JAN HOLEKSA)
**328** **WACŁAW GAJEWSKI 1911–1997** (PIOTR WĘGLEŃSKI)
**334** **NATALIA GĄSIOROWSKA 1881–1964** (IRENEUSZ IHNATOWICZ)
**344** **ALEKSANDER GIEYSZTOR 1916–1999** (MARIA KOCZERSKA)
**352** **MARIAN GIEYSZTOR 1901–1961** (JANINA KACZANOWSKA)
**358** **HENRYK FELIKS GRENIEWSKI 1903–1972** (KAZIMIERZ TRZĘSICKI)
**368** **BOLESŁAW GUTOWSKI 1888–1966** (JANUSZ GILL)
**374** **WIKTOR HAHN 1871–1959** (ZDZISŁAW LIBERA)
**380** **STANISŁAW HELSZTYŃSKI 1891–1986** (MAŁGORZATA GRZEGORZEWSKA)
**390** **STANISŁAW HERBST 1907–1973** (ANDRZEJ WYCZAŃSKI)
**404** **LEOPOLD INFELD 1898–1968** (JÓZEF HURWIC)
**418** **HENRYK JABŁOŃSKI 1909–2003** (ANDRZEJ GARLICKI)
**426** **TADEUSZ JACZEWSKI 1899–1974** (TOMASZ MAJEWSKI)
**434** **MAURYCY ZDZISŁAW JAROSZYŃSKI 1890–1974** (HUBERT IZDEBSKI)
**444** **STANISŁAW KAŁUŻYŃSKI 1925–2007** (JERZY TULISOW)
**452** **KRYSTYNA KASPRZYK 1922-2012** (AGATA SOBCZYK)
**460** **WIKTOR KEMULA 1902–1985** (JÓZEF HURWIC)
**470** **STEFAN KIENIEWICZ 1907–1992** (JERZY SKOWRONEK)
**478** **ANTONINA KŁOSKOWSKA 1919–2001** (ELŻBIETA HAŁAS)
**486** **LESZEK KOŁAKOWSKI 1928–2009** (JERZY NIECIKOWSKI)
**496** **WŁODZIMIERZ KOŁOS 1928–1996** (LUCJAN PIELA)
**504** **JERZY KONDRACKI 1908–1998** (ANDRZEJ RICHLING)

514 **KAROL KORANYI 1897–1964** (WITOLD WOŁODKIEWICZ, JULIUSZ BARDACH)

526 **WIESŁAW KOTAŃSKI 1915–2005** (AGNIESZKA ŻUŁAWSKA-UMEDA)

540 **JANINA KOTARBIŃSKA 1901–1997** (MARIAN PRZEŁĘCKI)

556 **TADEUSZ KOTARBIŃSKI 1886–1981** (JERZY PELC)

576 **JAN KOTT 1914–2001** (ROMAN TABORSKI)

584 **ROMAN KOZŁOWSKI 1889–1977** (ZOFIA KIELAN-JAWOROWSKA)

594 **ZYGMUNT KRACZKIEWICZ 1900–1971** (AGATA MUSIAŁ)

598 **MIECZYSŁAW KREUTZ 1893–1971** (JAN STRELAU)

606 **ADAM KROKIEWICZ 1890–1977** (MARIA PĄKCIŃSKA, HENRYK KUPISZEWSKI)

618 **JULIAN KRZYŻANOWSKI 1892–1976** (ANDRZEJ FABIANOWSKI)

626 **PIOTR KUBIKOWSKI 1903–1991** (BARBARA WASIEWICZ)

636 **WITOLD KULA 1916–1988** (JACEK KOCHANOWICZ)

648 **KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI 1905–1977** (JERZY AXER)

678 **WŁADYSŁAW KUNICKI-GOLDFINGER 1916–1995** (MIROSŁAWA WŁODARCZYK, KRYSTYNA IZABELLA WOLSKA)

686 **MIECZYSŁAW JERZY KÜNSTLER 1933–2007** (EWA ZAJDLER)

698 **KAZIMIERZ KURATOWSKI 1896–1980** (ROMAN DUDA)

706 **AUTORZY ESEJÓW**

712 **SPIS ILUSTRACJI**

e-MONUMENTA_WUW 2016

# Od Zespołu Rektorskiego

Seria „Monumenta Universitatis Varsoviensis" obejmuje między innymi trzy tomy esejów biograficznych o wybitnych uczonych – profesorach Uniwersytetu Warszawskiego, którzy wyróżnili się osiągnięciami badawczymi oraz odegrali znaczącą rolę w życiu uczelni. Jest to zbiór tekstów o ludziach wyjątkowych, których działalność naukowa, praca dydaktyczna i organizacyjna pozostały w pamięci szeroko pojmowanego środowiska naukowego.

Przy wyborze uczonych do tomów biograficznych brano pod uwagę różne kryteria, w tym: znaczący wkład w naukę, członkostwo w prestiżowych organizacjach polskich i międzynarodowych, obecność biogramów w encyklopediach oraz wcześniejsze publikacje poświęcone życiu i działalności tych osób.

Ostateczna lista nazwisk jest wynikiem długich i szczegółowych dyskusji członków Zespołu Rektorskiego ds. Wydawnictw Jubileuszowych, z udziałem wielu osób spoza tego grona oraz przy uwzględnieniu wniosków wpływających ze wszystkich wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego (także tych, których już nie ma w obecnej strukturze uczelni). Lista obejmuje postacie z całego okresu istnienia Uniwersytetu Warszawskiego, od momentu jego powstania w 1816 roku. Ograniczona jest do osób nieżyjących i zapewne będzie w przyszłości uzupełniana.

Naszym zamierzeniem nie było stworzenie zbioru zwięzłych biogramów typu słownikowego. Chodziło o teksty eseistyczne, pisane często przez bliskich współpracowników danego uczonego, przybliżające czytelnikom jego osobowość, wkład w życie uczelni oraz najważniejsze dokonania intelektualno-naukowe. Przy każdym eseju zamieszczono także standardowy biogram encyklopedyczny.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W związku z tym, że już wcześniej w różnych wydawnictwach publikowano teksty o znakomitych profesorach Uniwersytetu Warszawskiego, a ich autorami nierzadko byli ludzie równie wybitni (jak w przypadku eseju Witolda Doroszewskiego o Janie Baudouinie de Courtenay, Aleksandra Gieysztora – o Marcelim Handelsmanie czy Jerzego Pniewskiego – o Stefanie Pieńkowskim), niektóre z tych tekstów postanowiliśmy przedrukować. Pozostałe szkice przygotowali autorzy wybrani przez nasz Zespół.

Kolejne tomy *Portretów uczonych* obejmują XIX wiek, okres międzywojenny oraz czasy po II wojnie światowej. W obrębie poszczególnych tomów nazwiska następują w porządku alfabetycznym, nie chronologicznym.

W osobnym tomie znalazły się sylwetki wszystkich rektorów naszej uczelni. Osiągnięcia naukowe wielu innych znaczących postaci zostały omówione również na kartach pozostałych publikacji serii „Monumenta Universitatis Varsoviensis" poświęconych historii Uniwersytetu Warszawskiego oraz dziejom poszczególnych dyscyplin naukowych.

**Zespół Rektorski**
**ds. Wydawnictw Jubileuszowych**

e-MONUMENTA_WUW 2016

# Przedmowa

Trzeci tom *Portretów Uczonych, Profesorów Uniwersytetu Warszawskiego*, podzielony na trzy woluminy, poświęcony jest wybitnym postaciom, których najbardziej znacząca działalność naukowa i dydaktyczna przypadła na lata powojenne.

Mowa będzie zatem o osobach, które po zniszczeniach wojennych stopniowo, ale konsekwentnie, odtwarzały Uniwersytet i które przyczyniły się do budowania jego społecznej pozycji oraz naukowej rangi, a w niektórych dziedzinach – nawet świetności, zarówno w okresie Polski Ludowej, jak i po roku 1989. W grupie tej znalazło się 185 przedstawicieli wszystkich dyscyplin, które w okresie powojennym były reprezentowane na Uniwersytecie, choćby tylko przez pewien czas; były to nauki humanistyczne, społeczne, ścisłe, przyrodnicze, ale także medyczne i weterynaryjne.

Przedstawiane tu grono cechuje duże zróżnicowanie. Cezura II wojny światowej, choć oczywista w dziejach narodu i społeczeństwa, nie zawsze okazywała się jednoznaczna i rozstrzygająca w przypadku chronologii losów jednostkowych. Niektórzy bohaterowie prezentowanych tu esejów urodzili się jeszcze w XIX wieku, zdobyli wyższe wykształcenie w czasie lub tuż po I wojnie światowej, rozpoczynali i kontynuowali zawodowe kariery w latach II Rzeczypospolitej, by już po II wojnie odgrywać rolę środowiskowych autorytetów. Niektórzy decydowali się na emigrację – zrywając więzi z Uniwersytetem, ale zarazem odnosząc niekwestionowane naukowe sukcesy i utrzymując kontakty z krajem; byli jednak i tacy, którzy właśnie wtedy, po wojnie, z zagranicy do kraju przyjechali. Skomplikowanie ludzkich losów spowodowało, że decyzja o przypisaniu konkretnej postaci do tomu II lub III musiała mieć charakter arbitralny. Najliczniej na kartach naszego tomu są reprezentowani uczeni, którzy urodzili się pomiędzy wielkimi wojnami, zostali ukształ-

e-MONUMENTA_WUW 2016

towani w dwudziestoleciu i z takim zapleczem moralnym oraz intelektualnym funkcjonowali w powojennej rzeczywistości. Pojawiają się tu także osoby, których całe świadome życie, łącznie z intelektualną formacją, upłynęło w czasach PRL-u oraz w okresie po odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności.

Podobnie jak w poprzednich tomach, przy wyborze portretowanych kierowaliśmy się wskazaniami uniwersyteckiej społeczności oraz propozycjami, które otrzymaliśmy od władz poszczególnych wydziałów. Trzeba jednak podkreślić, że w stosunku do poprzednich tomów znacznie więcej kłopotów sprawiło nam ustalenie listy osób, których biogramy ostatecznie postanowiliśmy opublikować, gdyż w przypadku okresu powojennego, a tym bardziej ostatnich dziesięcioleci, odczuwamy niekiedy brak czasowego dystansu, który potwierdziłby miejsce konkretnej postaci w naukowym panteonie. Ponadto w czasach tzw. socjalizmu realnego, który przyniósł oczywiste ograniczenia w sferze wolności uniwersyteckich i badań naukowych, do świata akademickiego brutalnie wkroczyła polityka, zacierając częściowo skalę wartości i naruszając środowiskowe hierarchie. Dotyczyło to zwłaszcza dyscyplin humanistycznych i społecznych.

Dlatego formalna przynależność do akademii i stowarzyszeń naukowych (TNW, PAU, PAN) nie mogła być kryterium jedynym ani też jednoznacznie rozstrzygającym. Uwzględniliśmy zatem również opinie współczesnych dotyczące roli środowiskowej poszczególnych postaci. Staraliśmy się także, co nie było łatwe, abstrahować od polityki, ograniczając nasze oceny do sfery badań i szeroko rozumianej dydaktyki. Wybór nie był prosty, wymagał wielu konsultacji i powodował dyskusje w naszym Zespole, gdzie nie zawsze panowała jednomyślność. Mamy świadomość, że niektóre spośród podjętych decyzji mogą zostać uznane za dyskusyjne.

Teksty zamieszczone w prezentowanym tomie mają różny charakter. Część z nich powstała specjalnie na potrzeby tego wydawnictwa, niektóre są przedrukami wcześniejszych publikacji. Przy ich wyborze kierowaliśmy się chęcią ukazania relacji środowiskowych i oddania głosu osobom (często już nieżyjącym), które piszą o swych nauczycielach i mistrzach. Staraliśmy się honorować autorskie ujęcie tematu, stąd teksty zarówno o charakterze eseistycznym, jak i bardziej naukowe, wzbogacone odnośnikami i przypisami. Są eseje o charakterze wspomnieniowym, jak też przybierające formę rozbudowanego biogramu. Uznaliśmy, że taka różnorodność – ułatwiając lekturę – będzie raczej zaletą niż wadą. Celem naszej publikacji nie jest bowiem tworzenie kompendium informacji o konkretnych osobach, lecz przybliżenie

e-MONUMENTA_WUW 2016

zainteresowanym czytelnikom postaci i osobowości najwybitniejszych przedstawicieli naszego środowiska uniwersyteckiego.

W tekstach stanowiących przedruk dawnych publikacji zachowaliśmy stosowane wówczas formy gramatyczne oraz pisownię, ograniczając interwencje redaktorskie do minimum. Niektóre z tych tekstów przedstawiamy w formie skróconej, choćby po to, by móc oddać głos kilku autorom.

Mamy nadzieję, że kolejny tom *Portretów uczonych* spotka się z zainteresowaniem czytelników i spełni ich oczekiwania.

Waldemar Baraniewski
Wojciech Tygielski
Andrzej Kajetan Wróblewski

e-MONUMENTA_WUW 2016



Osman Achmatowicz

Urodzony 16 III 1899 roku w Bergaliszkach. Studia na USB w Wilnie, asystent w Katedrze Chemii Organicznej (1924), doktorat tamże (1928). Studia w laboratorium Williama H. Perkina oraz doktorat z filozofii na Uniwersytecie Oksfordzkim, habilitacja w Wilnie. Kierownik Katedry Chemii Farmaceutycznej i Toksykologicznej na Wydziale Farmaceutycznym UW (1933), profesor UW (1934-1939, 1953-1969), dziekan Wydziału Farmaceutycznego (1936-1938). Profesor Politechniki Łódzkiej (1948--1952), prorektor (1945-1948), rektor (1948-1952).

Chemik organik, badacz terpenów, alkaloidów, a także współodkrywca tioalkaloidów. Prowadził badania nad chemią cyjanku karbonylu CO(CN). Podsekretarz stanu w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego (1953-1960). Dyrektor Instytutu Kultury Polskiej podczas pobytu w Londynie (1964-1969). Członek PAU (1945), PAN (1952), TNW (1984), kierownik Zakładu Chemii Organicznej PAN (od 1954). Członek Polskiego Towarzystwa Chemicznego (1978), rady naukowej komitetu doradczego „Organic Chemistry Journal" (1956).
Zmarł 4 XII 1988 w Warszawie.

*O polskim olejku terpentynowym*, Lwów 1926; *O nowym szeregu α-pochodnych bornylenu*, Wilno 1928; *Strychnine and Brucine*, Bungay 1930; *O katalitycznym uwodorowieniu czwartorzędowych soli amoniowych*, Bydgoszcz 1938; *Chemia i technika: cykl wykładów dla inżynierów i techników*, Warszawa 1939.

*Kadra naukowa Politechniki Łódzkiej: Osman Achmatowicz (1899-1988)*, „Zeszyty Historyczne Politechniki Łódzkiej" 2002, z. 1.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Halina Lichocka

# OSMAN ACHMATOWICZ 1899–1988

Był potomkiem tatarskiego rodu z dawna osiadłego na Litwie. Jego przodkom, pieczętującym się herbem Kotwica, król Stanisław August Poniatowski nadał dobra Bergaliszki, położone w ówczesnym powiecie oszmiańskim. Dobra te stały się główną siedzibą rodziny. Tu przychodziły na świat kolejne pokolenia Achmatowiczów. Tu także urodziło się sześcioro rodzeństwa Osmana. On sam również urodził się w Bergaliszkach – tak przynajmniej świadczą zapisy w oficjalnych dokumentach. Nieco inaczej natomiast rzecz wygląda w przekazie rodzinnym[1]. Według niego Osman Achmatowicz urodził się w podróży, jaką odbywała jego matka – Emilia z Kryczyńskich – powracająca do domu z Paryża. Być może jazda okazała się zbyt długa lub zbyt męcząca, dość na tym, że rozwiązanie podobno nastąpiło w Piotrkowie Trybunalskim 16 marca 1899 roku. Trudno dziś ustalić, ile w tym prawdy. W każdym razie data urodzenia nie budzi wątpliwości, gdyż taką właśnie datę oraz miejsce urodzenia – Bergaliszki podawał zawsze Achmatowicz w swoich pisanych później życiorysach.

Ojciec Osmana, Aleksander Achmatowicz, prawnik z wykształcenia, był właścicielem ziemskim. Odziedziczył majątek Teniukowszczyzna, który po powstaniu styczniowym nabyli jego rodzice w drodze licytacji. Majątek ten, o powierzchni nieco ponad 1500 ha, położony był w pobliżu Bergaliszek „nad rzeczką Jakuńką, pomiędzy stacją kolejową

1 M. T. Leplawy, *Osman Achmatowicz (1899-1988) profesor, kierownik Katedry Chemii Organicznej (1945-1953) współtwórca, prorektor (1945-1948 i 1952/53) i drugi rektor (1948-1952) Politechniki Łódzkiej*, „Zeszyty Historyczne Politechniki Łódzkiej" 2002, z. 1, s. 17-32.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Juraciszki a wsią Czerniele”[2]. Jednakże nowy sukcesor nie zamierzał parać się gospodarowaniem. Posiadłość puścił w dzierżawę, a sam wraz z rodziną zamieszkał w Petersburgu. Pełnił tam ważne funkcje zawodowe i polityczne. Był rzeczywistym radcą stanu i zastępcą naczelnego prokuratora Senatu Rządzącego. Wszyscy jego synowie kształcili się w Petersburgu. Wykształcenie średnie zdobywali w elitarnym Korpusie Paziów; później podejmowali studia na miejscowych uczelniach.

Achmatowicz, po uzyskaniu matury w Korpusie Paziów, został w 1916 roku studentem Instytutu Górniczego. Jednakże uczył się tam krótko, gdyż wybuch rewolucji bolszewickiej zmusił rodzinę Achmatowiczów do wyjazdu. Szczęśliwie udało się im opuścić Rosję i powrócić na Litwę.

W sierpniu 1919 roku Osman Achmatowicz napisał do rektora uruchamianego w tym czasie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie podanie następującej treści: „Uprzejmie proszę Pana Rektora o zaliczenie mnie w grono studentów I kursu Prawnego Wydziału. Ponieważ wszystkie moje dokumenta pozostały w Instytucie Górniczym w Piotrogrodzie, z którym w obecnej chwili żadnej komunikacji nie ma, nie mogę przedstawić wszystkich potrzebnych papierów; posyłam swoją, tak zwaną *zaczetną książkę*, która świadczy iż jestem studentem”[3].

Dwa miesiące później napisał kolejne podanie, tym razem do dziekana Wydziału Prawnego: „Uprzejmie proszę o przeniesienie mnie z Wydziału Prawnego na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy. Osman Achmatowicz. 7 listopada 1919 roku”. I jeszcze dopisek na dole strony: „Przyczyną spóźnienia się z tym podaniem jest to, że nie wiedziałem iż istnieje w Uniwersytecie Wydział Matematyczno-Przyrodniczy”[4].

Z ankiety personalnej wypełnionej przez Achmatowicza wynika, że był wyznania mahometańskiego, narodowości tatarskiej, miał polskie obywatelstwo, a jego językiem macierzystym był język rosyjski. Bezterminowo urlopowany ze służby wojskowej, mieszkał wraz z rodzicami w Wilnie przy ul. Nadbrzeżnej 24. W rubryce dotyczącej danych o ojcu napisał: „Aleksander, prawnik, prezes Izby Kasacyjnej w Wilnie, dyrektor Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Komisji Rządowej”[5].

---

2 Teresa (Mira) Achmatowicz-Szmajke, *Dwór Teniunkowszczyzna*, www.radzima.org/pl (dostęp: 2.03.2016).

3 Litewskie Archiwum Centralne, rękopis, Fond 175 VII Db nr 1a. *Archiwum USB, Wydział Matematyczno-Przyrodniczy*.

4 Ibidem.

5 Ibidem.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Przytoczone rękopisy rozpoczynają cały zbiór dokumentacji zachowanej w Litewskim Archiwum Centralnym, związanej ze studiami, a potem pracą Achmatowicza na Uniwersytecie Stefana Batorego. Sądząc po braku wpisów w metryczkach – nikt do tych archiwaliów nie sięgał przez ponad 70 lat, które minęły od tamtych wydarzeń.

Początki studiów Achmatowicza w Wilnie nie były łatwe. Musiał sprostać wymaganiom formalnym, co w jego przypadku stanowiło rzecz wielce skomplikowaną. Świadczy o tym jeszcze jeden rękopis – podanie do Senatu Akademickiego, datowane na 11 maja 1920 roku. Achmatowicz pisał, co następuje: „Jesienią roku 1919 zostałem przyjęty w grono słuchaczów Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego z warunkiem przedstawienia matury do dnia 1 lipca 1920 roku i złożenia w tymże terminie egzaminu z łaciny. Matura moja razem z resztą dokumentów znajduje się od r. 1916 w Akademii Górniczej w Piotrogrodzie i pomimo najszczerszych chęci nie mogę ją, we wskazanym mnie terminie, przedstawić ze względu na brak komunikacji z Piotrogrodem. Pracując w Głównym Zarządzie Dóbr Państwowych, Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, jako referent leśny, jestem zajęty codziennie do godz. 3 po południu; jako zaś słuchacz Wydziału Matematycznego, mam prawie codziennie wykłady do godz. 6 wiecz. i oprócz tego uczęszczam [na] istniejące w Wilnie kursa leśne, gdzie wykłady trwają do godz. 9 p. p. codziennie. Wobec takiej ilości zajęć niepodobna mnie było udzielić czas dla studium łaciny i tym samym wykonać drugi punkt postawionych mnie warunków. Zwracam się więc do Senatu Akademickiego z uprzejmą prośbą przedłużyć mnie termin złożenia egzaminu z łaciny do dnia 1 października 1920 r., gdyż podczas letniej przerwy wykładów na Uniwersytecie i po ukończeniu dnia 1 lipca r. b. kursów leśnych będę w stanie cały wolny czas pozabiurowy poświęcić studiom łaciny i zarazem, po złożeniu egzaminu, pozostać na Uniwersytecie Stefana Batorego. W dowód prawdziwości przytoczonych motywów załączam odpowiednie zaświadczenia”[6].

Niebawem wszystkie te trudności zostały pokonane. Z nauką Achmatowicz radził sobie doskonale. Na czwartym roku został asystentem w Katedrze Chemii Organicznej, kierowanej przez prof. Kazimierza Sławińskiego. Był to początek późniejszych dokonań naukowych Achmatowicza jako chemika organika. Profesora Sławińskiego zawsze uważał za swego mistrza.

6 Ibidem.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Na rok przed ukończeniem studiów Osman Achmatowicz ożenił się z Heleną Staniewiczówną, córką profesora matematyki i ówczesnego rektora Uniwersytetu Stefana Batorego – Wiktora Staniewicza. Z rodziną prof. Staniewicza był już wcześniej skoligacony przez małżeństwo swego starszego brata Leona z siostrą Heleny, Teresą.

Achmatowicz ukończył studia w terminie, w 1925 roku. Opuszczał wtedy mury reaktywowanej wileńskiej uczelni pierwszy rocznik jej absolwentów. Achmatowicz otrzymał stopień magistra chemii, przyznany mu 1 lipca 1925 roku przez Radę Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego na podstawie pracy pt. *O polskim olejku terpentynowym* oraz po złożeniu egzaminów końcowych, z ogólnym wynikiem bardzo dobrym. Dyplom magisterski Osmana Achmatowicza nosi numer „1". Prawdopodobnie o tym numerze zadecydował porządek alfabetyczny.

Po ukończeniu studiów Achmatowicz pozostał na uczelni i od razu, pod kierunkiem prof. Sławińskiego, rozpoczął pracę nad doktoratem. Temat dotyczył terpenów, czyli wpisywał się w główny nurt badań realizowanych w tym czasie w Katedrze Chemii Organicznej. Dysertację doktorską pt. *O nowym szeregu α-pochodnych bornylenu* obronił Osman Achmatowicz z wyróżnieniem na początku 1928 roku. Promotorem był prof. Kazimierz Sławiński.

Kilka miesięcy później Achmatowicz uzyskał stypendium z Funduszu Kultury Narodowej przy Radzie Ministrów i wyjechał – wraz z żoną i maleńką córką Emilią – na dalsze studia do laboratorium Williama H. Perkina w Oksfordzie. Włączył się w prowadzone przez Perkina badania dotyczące chemicznej budowy naturalnych alkaloidów roślinnych. Po śmierci Perkina kontynuował te prace pod kierunkiem Roberta Robinsona, późniejszego laureata Nagrody Nobla.

Efektem badań Achmatowicza, trwających nieco ponad dwa lata, była jego rozprawa[7] na temat struktury alkaloidów: strychniny i brucyny. Na jej podstawie otrzymał stopień doktora filozofii Uniwersytetu Oksfordzkiego.

Na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie powrócił w 1930 roku. Tu przez następne cztery lata kontynuował rozpoczęte w Anglii badania alkaloidów oraz rozwijał swoją karierę zawodową. W tym czasie habilitował się[8], został docentem i członkiem Rady Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego.

---

7 M.T. Leplawy, *Osman Achmatowicz*..., op. cit.

8 M. Dąbkowska, *Chemicy sami o sobie w 1957 roku*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki" 2011, R. 20, z. 1, s. 42–43.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Nowe perspektywy otworzyła przed nim oferta nadesłana w 1933 roku z Uniwersytetu Warszawskiego. Otrzymał propozycję objęcia stanowiska kierownika Katedry Chemii Farmaceutycznej i Toksykologicznej na Wydziale Farmaceutycznym. Przeniósł się więc do Warszawy, gdzie znalazł znakomite warunki do pracy naukowej i dydaktycznej w dobrze wyposażonych laboratoriach nowego gmachu Wydziału Farmaceutycznego przy ul. Przemysłowej 25. Kierowany przez niego zespół zajmował się przede wszystkim wyodrębnianiem i strukturą alkaloidów zawartych w surowcach roślinnych. W latach 1936–1938 Achmatowicz pełnił funkcję dziekana Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego, a rok później otrzymał nominację na profesora zwyczajnego.

Wybuch II wojny światowej zastał Achmatowicza w majątku Osmanówka na Litwie. Ziemie polskie wkrótce znalazły się pod okupacją niemiecką i sowiecką. Uniwersytet Warszawski został zamknięty.

Lepiej natomiast przedstawiała się w tym czasie sprawa inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie w Wilnie, ponieważ Tymczasowy Zarząd Okręgu Wileńskiego postanowił wznowić wykłady po wakacjach, jak zwykle 1 października. W tej sytuacji dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego prof. Szczepan Szczeniowski w liście z dnia 26 IX 1939 roku zaproponował[9] Achmatowiczowi objęcie kierownictwa Zakładu Chemii Organicznej. Jednocześnie skierował pismo[10] do komisarza oświaty z prośbą o umożliwienie Achmatowiczowi przyjazdu z rodziną do Wilna.

Wszystko jednak potoczyło się zupełnie inaczej niż się spodziewano. W listopadzie władze litewskie przystąpiły do szybkiej likwidacji Uniwersytetu Stefana Batorego, upatrując w nim ośrodek polonizacji Wileńszczyzny. W grudniu 1939 roku ta szacowna, stara i bardzo zasłużona dla kultury zachodniej uczelnia przestała istnieć.

W pierwszych miesiącach wojny Achmatowicz przebywał w Wilnie, a następnie w Kownie. Później wraz z rodziną przedostał się do Warszawy. O pracy naukowej nie mogło być mowy. W ankiecie wypełnianej w 1957 roku napisał: „Okres okupacji: bezrobotny, praca na wsi, a następnie do końca wojny tajne nauczanie akademickie w Warszawie i Częstochowie”[11].

W Warszawie Achmatowicz wykładał chemię organiczną na kompletach zorganizowanych dla studentów farmacji. Zajęcia odbywały

9 Litewskie Archiwum Centralne, rękopis sygn. Fond 175 VIIB nr 254.

10 Ibidem.

11 M. Dąbkowska, *Chemicy sami o sobie*..., op. cit.

e-MONUMENTA_WUW 2016

się najczęściej w prywatnych mieszkaniach, w różnych punktach miasta. Przez kilka miesięcy uczył również jawnie, ponieważ na początku 1944 roku otrzymał wakującą po śmierci prof. Ludwika Szperla posadę nauczyciela w Szkole Technicznej. Była to placówka uruchomiona przez Niemców w murach zamkniętej wówczas Politechniki Warszawskiej.

Gdy powstanie w Warszawie zostało stłumione, Achmatowicz wyjechał przez Milanówek do Częstochowy. Miał tam brata – Leona, który jako lekarz pracował w miejscowym szpitalu. W Częstochowie znajdowała się również filia tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich, wzmocniona kadrowo przez profesorów przybyłych, podobnie jak Achmatowicz, ze spalonej Warszawy. Dzięki temu można było realizować nowe kierunki nauczania. Uczony zajął się tworzeniem tajnego Wydziału Farmacji. Dwa nowe komplety farmaceutyczne rozpoczęły zajęcia w pierwszych dniach listopada 1944 roku[12].

Po wojnie życie naukowe warszawskich uczonych zaczęło odradzać się w Łodzi. Powstawały tam wyższe uczelnie, organizowane często od podstaw. Tak było z Politechniką Łódzką. Misję jej utworzenia powierzono przebywającemu jeszcze w Częstochowie prof. Bohdanowi Stefanowskiemu, mianując go rektorem i pozostawiając wiele swobody w doborze kadry. Stefanowski zaprosił do współpracy Achmatowicza. Wszystko to działo się wiosną 1945 roku, a już jesienią tegoż roku odbyła się uroczysta inauguracja nowej Politechniki, podczas której Osman Achmatowicz wystąpił jako prorektor. W następnej kadencji, czyli w latach 1948–1952, pełnił funkcję rektora. W tym czasie na użytek Politechniki zostały przebudowane gmachy fabryczne. Umieszczono w nich nowe wydziały – Włókienniczy oraz Chemii Spożywczej. Znakomite, jak na ówczesne warunki, wyposażenie otrzymał Wydział Chemiczny wraz z biblioteką, która – dzięki osobistym staraniom Achmatowicza – zgromadziła bogate zbiory światowej literatury naukowej.

Z tego okresu pochodzą również prace Achmatowicza, zainicjowane we Lwowie jeszcze przed wojną przez Romana Małachowskiego, dotyczące chemii cyjanku karbonylu CO(CN), związku strukturalnie podobnego do fosgenu – gazu zaliczanego do arsenału broni chemicznej. Badając tę silnie toksyczną, łatwo lotną i eksplodującą substancję zespół Achmatowicza ustalił jej właściwości fizyczne i chemiczne.

12 W. W. Głowacki, *Stan farmacji naukowej w czasie drugiej wojny światowej (1939–1945),* [w:] *Dzieje nauk farmaceutycznych w Polsce 1918–1978,* red. Z. Jerzmanowska, B. Kuźnicka. Wrocław 1986, s. 163.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W rezultacie powstało na ten temat 21 publikacji i siedem doktoratów[13]. Poznanie cyjanku karbonylu stanowiło cenny wkład tego zespołu w rozwój chemii organicznej.

Takie osoby jak Osman Achmatowicz były bardzo potrzebne obejmującej rządy w Polsce władzy komunistycznej, ponieważ służyły jej uwiarygodnieniu i podnosiły prestiż. Kłopot polegał jedynie na tym, że nie zawsze stanowiły pożądany wzór dla młodzieży, która w zamyśle miała stanowić awangardę nowego społeczeństwa socjalistycznego.

Achmatowicz przychodził na zajęcia zawsze w eleganckim, ciemnym garniturze z muszką. Jego wykłady były świetnie przygotowane, a oczekiwania wobec studentów ogromne, do tego stopnia, że wymyślili oni nawet nową jednostkę miary. Była to jednostka grozy równa 1 achmat[14]. Te wymagania, stawiane wszystkim sprawiedliwie i bez wyjątku, stanowiły dla politycznych aktywistów młodzieżowych przeszkodę nie do pokonania, udaremniającą na przykład realizację zobowiązań w rodzaju: „dla uczczenia urodzin Towarzysza Bolesława Bieruta zdamy wszystkie egzaminy w pierwszym terminie!".

Skargi na profesora składane w tej sprawie do organizacji partyjnej przyniosły ten skutek, że Achmatowicz zaproponował, by zdawane u niego egzaminy ustne miały charakter publiczny, z udziałem studentów, asystentów i innych zainteresowanych osób. W rezultacie odbyły się tylko dwa takie egzaminy. Na zdawanie kolejnych zabrakło chętnych.

Problem rozwiązano inaczej. W 1953 roku Achmatowicz został przeniesiony na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego. Równocześnie otrzymał nominację na profesora Uniwersytetu Warszawskiego, a rok później dodatkowo kierownika Zakładu Chemii Organicznej Polskiej Akademii Nauk. Obciążony rozlicznymi obowiązkami administracyjnymi i pracą naukową nie znajdował czasu na dydaktykę.

W 1960 roku zakończył swoją działalność w Ministerstwie, jako podsekretarz stanu, ale jeszcze przez dwa lata był doradcą ministra szkolnictwa wyższego. Tym sposobem zakres jego obowiązków uległ zmniejszeniu, dzięki czemu mógł zintensyfikować własne badania naukowe. Profesor, wraz ze swymi współpracownikami w Katedrze Chemii Organicznej Uniwersytetu Warszawskiego, analizował alkaloidy

13 B. Brózda, *Chemia zamiast oręża*, „Przegląd Techniczny. Gazeta Inżynierska" 2005, nr 26.

14 Rozmowa Barbary Chrzczonowicz z prof. Osmanem Achmatowiczem, „Życie Uczelni. Biuletyn Informacyjny Politechniki Łódzkiej" 2007, nr 2, s. 7-8, www.p.lodz.pl/zalaczniki/1795,1325,zu_100_cale.pdf,7503592.pdf (dostęp: 2.03.2016).

e-MONUMENTA_WUW 2016

ziela widłaków i kłączy lilii wodnych, zajmując się szczególnie nufarydyną i innymi substancjami występującymi w kłączach grążela żółtego (*Nuphar luteum*). Badania doprowadziły do odkrycia związków o budowie alkaloidów, ale zawierających siarkę. Związki te otrzymały nazwę tioalkaloidów. Udowodnienie ich chemicznej struktury oraz opracowanie metody syntezy miało duże znaczenie dla nauki.

Ostatnie lata pracy przed emeryturą, czyli okres 1964–1969, Osman Achmatowicz spędził w Londynie. Został powołany na stanowisko dyrektora Instytutu Kultury Polskiej. Pod jego kierunkiem Instytut znacznie rozwinął swoje kontakty z brytyjskim środowiskiem naukowym, a zwłaszcza ze środowiskiem chemików.

Przejście na emeryturę nie zakończyło naukowej i organizacyjnej działalności prof. Achmatowicza. W dalszym ciągu aktywnie uczestniczył w pracach Polskiej Akademii Nauk, z którą był związany od początku jej istnienia. W 1952 roku został członkiem-korespondentem tej korporacji, a od 1961 – członkiem rzeczywistym. Był postacią znaną w kraju i poza jego granicami. Należał do wielu zagranicznych towarzystw naukowych oraz rad redakcyjnych czasopism.

Osman Achmatowicz, poza córką Emilią, miał jeszcze dwóch synów: Osmana i Selima. Obaj zostali chemikami. Zmarł w Warszawie 4 grudnia 1988 roku. Został pochowany na Powązkach, na Cmentarzu Muzułmańskim przy ul. Tatarskiej.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Kazimierz Ajdukiewicz

Urodzony 12 XII 1890 w Tarnopolu. Studia na UJK we Lwowie (1908–1912), doktorat tamże (1912). Studia uzupełniające w Getyndze (1913). Od 1919 roku nauczyciel gimnazjalny. Habilitacja na UW (1921). W latach 1922–1925 nauczyciel w seminarium pedagogicznym i wykładowca uniwersytecki (docent prywatny). Profesor UW (1926), kierownik jednej z katedr filozofii (1925–1928), później Katedry Filozofii na UJK (1928–1939). Profesor UAM (1945–1955), kierownik Katedry Teorii i Metodologii Nauki (później: Katedra Logiki), rektor UAM (1948–1952). Od 1955 ponownie na UW.

Filozof, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej. Zajmował się logiką, epistemologią, ontologią i etyką oraz historią tych dyscyplin.
Członek PAU (1947), PAN (1952), kierownik Zakładu Logiki Instytutu Filozofii i Socjologii PAN (od 1956).
Założyciel i pierwszy redaktor naczelny „Studia Logica".
Zmarł 12 IV 1963 w Warszawie.

*Główne kierunki filozofii*, Lwów 1923; *Propedeutyka filozofii*, Warszawa 1938; *Zagadnienia i kierunki filozofii*, Warszawa 1949; *Zarys logiki*, Warszawa 1953; *Język i poznanie*, Warszawa 1960–1965; *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1965.

A. Jedynak, *Ajdukiewicz*, Warszawa 2003; R. Wójcicki, *Ajdukiewicz. Teoria znaczenia*, Warszawa 1999.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jacek Jadacki

# KAZIMIERZ AJDUKIEWICZ 1890–1963

**1.** Miastem Kazimierza Ajdukiewicza był Lwów. Żona Ajdukiewicza – Maria z Twardowskich – powiedziała mi kiedyś: Lwów był dla nas obojga najpiękniejszym miastem na Ziemi. I dodała – że najlepiej im było we Lwowie za czasów Franciszka Józefa, i to nie tylko dlatego, że w tych czasach się poznali.

Ajdukiewicz urodził się w Tarnopolu, w 1890 roku, ale już w 1900 roku, po krótkim pobycie w Krakowie, gdzie ukończył szkołę powszechną, przeniósł się do stolicy ówczesnej Galicji i przebywał tam z przerwami ponad 40 lat – do 1945 roku. We Lwowie, w 1908 roku, ukończył z odznaczeniem Gimnazjum im. Franciszka Józefa, a potem – w latach 1908–1912 studiował filozofię (u Kazimierza Twardowskiego i Jana Łukasiewicza), matematykę (u Władysława Sierpińskiego) i fizykę (u Mariana Smoluchowskiego). We Lwowie, w 1912 roku, uzyskał doktorat na podstawie napisanej pod kierunkiem Twardowskiego rozprawy *Aprioryzm przestrzeni u Kanta a zagadnienie genezy charakteru przestrzennego wyobrażeń*. We Lwowie, w 1919 roku, podjął pierwszą pracę – w Gimnazjum im. Stefana Batorego, a więc *de facto* w tym samym gimnazjum, w którym otrzymał świadectwo dojrzałości, w latach zaś 1922–1925 był nauczycielem m.in. w Seminarium Pedagogicznym i wykładowcą uniwersyteckim jako docent prywatny. We Lwowie wreszcie, w 1928 roku, objął utworzoną dla niego katedrę filozofii i kierował nią aż do zamknięcia Uniwersytetu Jana Kazimierza w 1939 roku – po zajęciu Lwowa przez Rosjan.

Przez 10 lat – od 1945 do 1955 roku – mieszkał i pracował w Poznaniu. Otrzymał tam Katedrę Teorii i Metodologii Nauki, przekształconą następnie w Katedrę Logiki, na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym

e-MONUMENTA_WUW 2016

– a w latach 1948–1952 pełnił funkcję rektora Uniwersytetu Poznańskiego. Nieprzypadkowo jedną z ulic w Poznaniu nazwano jego imieniem. Szkoda – że tylko w Poznaniu.

Epizody warszawskie miał dwa – stosunkowo krótkie, ale bardzo ważne i dla samego Ajdukiewicza, i dla nauki polskiej. Po pierwsze, habilitował się w Uniwersytecie Warszawskim, w 1921 roku, na podstawie rozprawy *Z metodologii nauk dedukcyjnych*; niedługo potem objął na trzy lata (1925–1928) jedną z katedr filozofii UW. Po drugie, do Warszawy przeniósł się z Poznania w 1955 roku i pozostał w niej już do śmierci: było to skądinąd 8 najpłodniejszych naukowo lat jego życia. W Warszawie kierował jednym z dwu uniwersyteckich zakładów logiki, a zarazem – od 1956 roku – Zakładem Logiki właśnie powstałego Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

**2.** Głównym – albo lepiej: centralnym – obszarem naukowych zainteresowań Ajdukiewicza była logika.

Jednakże zajmował się także problematyką innych – właściwie niemal wszystkich innych – dyscyplin filozoficznych, a więc problematyką epistemologii, ontologii i etyki, a ponadto historią tych dyscyplin. Jedyną dyscyplinę filozoficzną, która w marginalnym tylko stopniu jest reprezentowana w jego twórczości naukowej, stanowi estetyka. Pewnego rodzaju rekompensatą tej luki jest może to, że pasjonował się jednym z przedmiotów badań estetycznych, mianowicie muzyką – był jej nieprzeciętnym koneserem (zwłaszcza muzyki Beethovena i muzyki operowej) i niezłym interpretatorem (grywał na fortepianie) – oraz że szukał estetycznych wrażeń, praktykując przez wiele lat taternictwo.

**3.** Nie sposób powiedzieć, co było najważniejszym rezultatem badawczym Ajdukiewicza: nie dlatego, że nie miał wielkich osiągnięć w zakresie uprawianych przez siebie dyscyplin filozoficznych – lecz dlatego, że lista owych osiągnięć jest bardzo długa, a trudno zaleźć kryterium, za pomocą którego można by je uhierarchizować pod względem stopnia doniosłości. Jeśli zatem chce się jakoś oddać sprawiedliwość wkładowi Ajdukiewicza do nauki polskiej, nie pozostaje nic innego, jak wskazać przynajmniej niektóre pozycje z tej listy – z zastrzeżeniem, że są to zaledwie drobne i nieuporządkowane fragmenty owej listy.

Oto one.

**4.** Zacznijmy od logiki formalnej.

**4.1.** Mówi się czasem, że logika jest teorią konsekwencji. Ale relacja konsekwencji może być różnie ujmowana – np. jako relacja syntaktyczna

e-MONUMENTA_WUW 2016

lub jako relacja semantyczna. W pierwszym wypadku jakieś zdanie jest konsekwencją innego, gdy da się z tego drugiego wydedukować za pomocą odpowiednich reguł. W drugim wypadku – gdy okres warunkowy mający za poprzednik to drugie, a następnik to pierwsze zdanie, jest prawdą logiczną, czyli podstawieniem jakiejś tautologii. Ajdukiewicz był bodajże pierwszym, który dostrzegł związek między tymi dwoma rodzajami konsekwencji i ujął go w tezę, która przybrała później postać nazwaną „twierdzeniem o dedukcji", a głoszącą – w uproszeniu – że jeśli jakieś zdanie jest konsekwencją syntaktyczną innego zdania, to jest też jego konsekwencją semantyczną.

**4.2.** Za najdojrzalszą postać systemu dedukcyjnego uważa się sformalizowany system aksjomatyczny, tj. taki system, dla którego są określone *explicite* aksjomaty, czyli twierdzenia pierwotne, i reguły dedukcji, czyli reguły wyprowadzania jednych twierdzeń z innych. Ajdukiewicz – jako, mówiąc ostrożnie, jeden z pierwszych – sprecyzował warunki, które taki system powinien spełniać, oraz sposoby ustalania, czy warunki owe są w danym wypadku spełnione. Chodziło o to, żeby aksjomaty danego systemu były niesprzeczne i wzajemnie niezależne, oraz żeby sam system był zupełny (czyli – w jego pierwotnej terminologii – adekwatny). Aksjomatyka nie powinna więc zawierać takiej pary zdań, że jedno z nich byłoby negacją drugiego – ani takiego zdania, które dałoby się wydedukować z pozostałych, a ponadto powinna być tak dobrana, żeby dało się z niej wydedukować każde zdanie danego systemu lub negację owego zdania.

**4.3.** Poza krótkimi epizodami, kiedy co najmniej uwzględniano to, co dziś nazywa się „rachunkiem zdań", a więc teorię związków między zdaniami prostymi rozpatrywanymi bez wnikania w ich strukturę syntaktyczną – dominującą postacią logiki formalnej aż do XIX wieku była sylogistyka, a więc teoria związków między zdaniami prostymi zachodzących właśnie ze względu na ich strukturę, czyli to, co dziś nazwalibyśmy „rachunkiem nazw". W swojej tradycyjnej postaci sylogistyka była systemem aksjomatycznym, ale z dzisiejszego punktu widzenia niedoskonałym: aksjomatyka jej była niepełna – a niektóre stosowane w niej reguły dedukcji (czyli – jak mówiono – redukcji jednych trybów do innych) miały charakter jedynie intuicyjny. Ajdukiewicz sformułował *explicite* reguły dedukcji dla sylogistyki, zrekonstruowanej w języku rachunku predykatów, oraz podał jej pełną aksjomatykę, a więc aksjomatykę zawierającą – jak wtedy pisał – założenia wystarczające do udowodnienia tautologiczności wszystkich tautologicznych formuł (czyli poprawnych trybów) sylogistycznych i wystarczające do udowodnienia nietautologiczności wszystkich formuł nietautologicznych (czyli trybów niepoprawnych).

e-MONUMENTA_WUW 2016

**5.** Drugą – po logice formalnej – częścią logiki *lato sensu* jest semiotyka logiczna, czyli logiczna teoria języka. Warto odnotować, że Ajdukiewicz wprowadził termin „semiotyka logiczna" w takim rozumieniu do terminologii filozoficznej. Osiągnięcia Ajdukiewicza w zakresie semiotyki logicznej należą do wszystkich jej subdyscyplin: syntaktyki, semantyki i pragmatyki.

**5.1.** Jeśli chodzi o syntaktykę, to zasługą Ajdukiewicza jest wynalezienie prostego opisu struktury wszelkich wyrażeń złożonych za pomocą dwóch komplementarnych pojęć: operatora i jego argumentów – oraz opracowanie przejrzystej notacji dla takiego opisu. Najłatwiej przedstawić ideę Ajdukiewicza w tej sprawie za pomocą przykładu. Rozważmy zdanie „Ajdukiewicz pochwalał pracowite życie", które jest skądinąd aluzją do tytułu jego pięknego artykułu „Pochwała życia pracowitego" (1948). Jeżeli zgodzimy się, że operatorem głównym tego zdania jest człon „pochwalał", kolejnymi argumentami tego operatora są człony „Ajdukiewicz" i „pracowite życie", zaś w tym ostatnim członie operatorem jest wyrażenie „pracowite", a jego argumentem wyrażenie „życie" – to pozycje syntaktyczne członów tego zdania Ajdukiewicz oznaczyłby następująco: „pochwalał" – (1,0), „Ajdukiewicz" – (1,1), „pracowite życie" – (1,2), „pracowite" – (1,2,0), i wreszcie „życie" – (1,2,1).

**5.2.** Tak jak w wypadku konsekwencji, charakteryzowanej dwojako, syntaktycznie i semantycznie, tak też i w wypadku struktury wyrażeń złożonych Ajdukiewicz opisał ją nie tylko ze względu na syntaktyczne pozycje ich członów, lecz także ze względu na kategorie semantyczne owych członów – w tym wypadku za pomocą pojęć: zdania, nazwy oraz funktora i jego argumentów. I tym razem wynalazł odpowiednią notację. Semantycznokategorialny opis zdania „Ajdukiewicz pochwalał pracowite życie" wyglądałby tak: człony „Ajdukiewicz", „pracowite życie" i „życie" – to nazwy, człon „pochwalał" – to funktor zdaniotwórczy od dwóch argumentów nazwowych (gdyż za jego pomocą z nazw „Ajdukiewicz" i „pracowite życie" tworzy się zdanie „Ajdukiewicz pochwalał pracowite życie"), człon zaś „pracowite" – to funktor nazwotwórczy od jednego argumentu nazwowego (gdyż za jego pomocą z nazwy „życie" tworzy się nazwę „pracowite życie"). Kategorie semantyczne całego zdania i poszczególnych jego członów Ajdukiewicz zapisywał następująco: zdanie – *z*; nazwy – *n*; funktor „pochwalał" – *z/nn*; funktor „pracowite" – *n/n*. Ciąg wskaźników członów prostych naszego przykładowego zdania wyglądałby więc tak: *n*, *z/nn*, *n/n*, *n*.

Opisane pomysły Ajdukiewicza stały się początkiem gramatyki kategorialnej.

e-MONUMENTA_WUW 2016

**5.3.** Jeśli chodzi o semantykę i pragmatykę, to wkład Ajdukiewicza w te dziedziny z pewnych względów lepiej jest omówić łącznie. Chodzi o to, że centralnym pojęciem semantyki jest pojęcie znaczenia wyrażeń. Ajdukiewicz na różne sposoby eksplikował termin „znaczenie", ale najoryginalniejszy z nich korzystał z pojęcia uznawania zdań – a więc z jednego z podstawowych pojęć pragmatyki. Na dodatek – termin „uznawać zdanie" jest w istocie skrótem terminu „uznawać zdanie za prawdziwe", a więc terminu zawierającego jako swój człon termin „prawdziwy", który, podobnie jak termin „znaczenie", jest jednym z najważniejszych terminów semantycznych.

Tradycyjnie definiowano „znaczenie wyrażenia" za pomocą definicji klasycznej, to jest definicji, która w tym wypadku miałaby formę: „Znaczenie wyrażenia jest to to-a-to" (np. „jest to denotacja tego wyrażenia" lub „jest to konotacja tego wyrażenia"). Ajdukiewicz zdecydował się na tzw. definicję kontekstową, mającą postać: „Wiążemy z danym zdaniem i jego składnikami znaczenie przysługujące im w pewnym języku, gdy jest tak, że jeżeli znajdziemy się w określonej sytuacji, to powinniśmy uznać to zdanie za prawdziwe". Formuły, przyporządkowujące jakiemuś zdaniu sytuację, która «zmusza» nas do uznania tego zdania za prawdziwe, Ajdukiewicz nazwał „dyrektywami sensu", a samą koncepcję – „koncepcją dyrektywalną". Wyróżnił przy tym trzy typy dyrektyw: aksjomatyczne, dedukcyjne i empiryczne – w zależności od tego, jakiego rodzaju są sytuacje, o których jest w nich mowa. Ktoś, kto by nie uznał za prawdziwe zdania „Kwadrat jest to kwadrat", dałby świadectwo tego, że łamie pewną dyrektywę aksjomatyczną języka polskiego; kto by nie uznał zdania „Kwadrat jest prostokątem" – złamałby odpowiednią dyrektywę dedukcyjną; kto by natomiast widząc figurę: nie uznał zdania „To jest kwadrat" – złamałby odpowiednią dyrektywę empiryczną.

Badania w zakresie dyrektywalnej teorii sensu poszły w dwóch kierunkach: redukcji dyrektyw aksjomatycznych do dedukcyjnych, a dedukcyjnych do empirycznych, oraz behawioralnej interpretacji uznawania – jako gotowości do podjęcia działania, przynoszącego zysk w wypadku prawdziwości uznawanego zdania (a stratę – w wypadku jego fałszywości).

**6.** Metodologia – trzeci po logice formalnej i semiotyce logicznej podstawowy dział logiki *lato sensu* – bywa uprawiana na dwa sposoby: jako metodologia apragmatyczna (jak ją niekiedy nazywał Ajdukiewicz) bądź jako metodologia pragmatyczna (w terminologii Ajdukiewicza). Metodologia pragmatyczna jest teorią czynności naukotwórczych; metodologia apragmatyczna – teorią wytworów tych czynności.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Najwięcej wysiłku włożył Ajdukiewicz w studia nad metodologią pragmatyczną. Przyniosły one wiele ważnych rezultatów teoretycznych.

**6.1.** Ajdukiewicz zaproponował więc nową definicję i klasyfikację rozumowań. W klasycznym, pochodzącym od Łukasiewicza, ujęciu – rozumować (dodajmy – prawomocnie, bo to jedynie go interesowało) to tyle, co dobierać do jakiegoś danego zdania jego rację lub następstwo. Pierwsze – jest redukcją, drugie – dedukcją. Zarówno dane w rozumowaniu, jak i dobierane w nim zdania, mogą być przez rozumującego uznane za prawdziwe lub nie. Z tego punktu widzenia redukcja jest bądź tłumaczeniem bądź dowodzeniem, a dedukcja – wnioskowaniem bądź sprawdzaniem.

Ajdukiewicz uznał, że zrekonstruowane przez Łukasiewicza pojęcia tłumaczenia, dowodzenia, wnioskowania i sprawdzania zbytnio odbiegają od sensu, w którym odpowiednie terminy są używane w codziennej praktyce naukowej. W praktyce tej np. „wnioskowaniem" określa się nie tylko rozumowanie dedukcyjne, lecz także różne odmiany rozumowań niededukcyjnych – takie jak wnioskowanie indukcyjne czy wnioskowanie przez analogię. W świetle preferowanej przez niego metodologii pragmatycznej był to poważny zarzut. Z tego punktu widzenia naturalniejsza też była – według Ajdukiewicza – klasyfikacja rozumowań m.in. ze względu na to, czy są spontaniczne, czy planowe (zmierzające do rozwiązania określonego zadania), oraz czy są niezawodne, czy zawodne (czyli co najwyżej uprawdopodobniające).

**6.2.** Przedmiotem specjalnych analiz Ajdukiewicza stały się te ostatnie wnioskowania – zwłaszcza zawodne wnioskowania uzasadniające. Starał się on m.in. sprecyzować kryteria prawomocności takich wnioskowań.

Odróżnił w tym celu schemat wnioskowania od trybu (sposobu) wnioskowania. Schemat wnioskowania jest schematem, z którego przez podstawienie uzyskuje się określone formuły inferencyjne. Ze względu na schemat wnioskowania – wnioskowanie może być niezawodne lub (w różnym stopniu) zawodne. Wnioskowanie np. z tego, że żaden filozof nie jest prorokiem, o tym, że żaden prorok nie jest filozofem – jest wnioskowaniem niezawodnym; natomiast wnioskowanie z tego, że pewien tarnopolanin był logikiem, o tym, że każdy tarnopolanin jest logikiem – jest wnioskowaniem zawodnym – i to wysoce. Ze względu na tryb – wnioskowanie może być racjonalne lub nieracjonalne. Za racjonalne wolno uznać tylko takie wnioskowanie, że stopień jego niezawodności jest niemniejszy od stopnia jego pewności. Nieracjonalnie wnioskowałby zatem ktoś, kto pełne przekonanie, że każdy tarnopolanin jest logikiem, opierałby wyłącznie na tym, że pewien tarnopolanin był logikiem.

e-MONUMENTA_WUW 2016

*7.* Jest zrozumiałe, że będąc logikiem – i mając w wielu działach logiki niemałe osiągnięcia – Ajdukiewicz starał się zastosować rezultaty w niej osiągnięte do innych działów filozofii. Przybrało to u niego postać posługiwania się w metafizyce – na szeroką skalę – metodą badawczą, która przeszła do historii pod nazwą „parafrazy semantycznej".

*7.1.* Idea parafrazy semantycznej wyglądała z grubsza następująco.

Zdaniom o rzeczywistości można w dobrze określony sposób przyporządkować zdania o owych zdaniach. Zamiast o rzeczywistości możemy wtedy mówić o zdaniach mówiących o rzeczywistości; zamiast teorii rzeczywistości możemy uprawiać teorię zdań o owej rzeczywistości czyli – jeszcze inaczej mówiąc – teorię języka opisującego tę rzeczywistość. Język opisujący pewną rzeczywistość – czyli język przedmiotowy – jeśli ma spełniać dobrze swoje zadanie, powinien być systemem zdań o ustalonym sensie, połączonych ze sobą stosunkiem konsekwencji. System taki jest więc rodzajem systemu dedukcyjnego, a teoria systemów dedukcyjnych – to logika apragmatyczna czyli metalogika. Ustalenia metalogiki muszą więc obowiązywać w teorii języków przedmiotowych – w tym w teorii języków nauki. Z teorią taką właśnie wolno nam utożsamić metafizykę i jej dwa podstawowe działy: epistemologię i ontologię.

*7.2.* A teraz przykład Ajdukiewiczowskiej parafrazy semantycznej jednego ze stanowisk metafizycznych w sprawie stosunku języka do rzeczywistości – mianowicie pewnej wersji idealizmu transcendentalnego – i zastosowania rezultatów metalogiki do podważenia tego stanowiska.

Na stanowisku realistycznym wspomniany stosunek wygląda następująco: za pomocą języka (przedmiotowego) odwzorowuje się niezależnie od niego istniejącą rzeczywistość. Zgodnie z idealizmem transcendentalnym jest poniekąd odwrotnie: to, co nazywamy „rzeczywistością", jest w istocie intencjonalnym konstruktem – wytworem – zdeterminowanym przez język, zupełnie analogicznie jak np. świat mityczny jest konstruktem mitologii, a świat bohaterów *Trylogii* jest zdeterminowany przez to, co się w *Trylogii* o nim mówi. Jak rozstrzygnąć – kto ma rację: realista czy idealista? Według Ajdukiewicza da się to zrobić właśnie dzięki zastosowaniu metody parafrazy semantycznej. Idealizm transcendentalny przybierze wtedy postać tezy stwierdzającej, że prawdziwe są wszystkie i tylko te zdania przedmiotowe (o rzeczywistości), które muszą być uznane za prawdziwe na gruncie dyrektyw sensu obowiązujących w języku, w którym te zdania zostały sformułowane. A ta teza – w świetle ustaleń metalogiki – jest fałszywa. Okazuje się bowiem, że wystarczy, aby język pewnej teorii miał jako swoją część język arytmetyki, aby klasa zdań tego języka uznanych za prawdziwe na podstawie dyrektyw sensu nie obejmowała wszystkich zdań prawdziwych w owej teorii.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Błędny jest zatem także transcendentalny idealizm epistemologiczny.

*7.3.* Stosując na szeroką skalę narzędzia logiczne w rozważaniach filozoficznych – Ajdukiewicz miał zarazem, jak może nikt inny, pełną świadomość tego, że przy ich stosowaniu trzeba zachować daleko idącą ostrożność. Chodzi o to, że język logiki – pod wieloma względami doskonalszy od języka naturalnego, którym posługują się na ogół filozofowie – płaci za tę doskonałość sporą cenę: nie spełnia pewnych istotnych funkcji języka naturalnego.

Weźmy – powiada Ajdukiewicz – spójnik implikacji. Czytamy go w języku rachunku zdań „Jeżeli *p*, to *q*" (gdzie na miejsce '*p*' i '*q*' możemy wstawić dowolne zdanie), ale nie jest to dokładnie ten sam spójnik, który występuje w okresie warunkowym języka naturalnego – np. w zdaniu „Jeżeli zabraknie nam pieniędzy, to pożyczymy je od kogoś". Jak wiadomo, do prawdziwości zdania z logicznym spójnikiem implikacji wystarczy, by na miejscu '*p*' stało zdanie fałszywe lub na miejscu '*q*' – zdanie prawdziwe. Nie wypowiedzielibyśmy natomiast jako zdania z intencji prawdziwego wspomnianego okresu warunkowego, tylko dlatego, że nie zabrakło nam pieniędzy, ani tylko dlatego, że pożyczyliśmy je od kogoś. Ajdukiewicz wyjaśnił to odróżniając dwie funkcje zdań: stwierdzanie i wyrażanie. Otóż zarówno zdanie implikacyjne języka rachunku zdań, jak i okres warunkowy języka naturalnego stwierdzają to samo. Ktoś jednak, kto wygłasza zdanie „Jeżeli zabraknie nam pieniędzy, to pożyczymy je od kogoś", wyraża ponadto to, że: (a) jest przekonany, że nie zajdzie to, co stwierdza następnik, bez zajścia tego, co stwierdza poprzednik; (b) nie wie, że poprzednik jest fałszywy, i nie wie, że następnik jest prawdziwy; (c) jest gotów wywnioskować z poprzednika następnik.

Otóż niczego takiego nie wyraża zdanie zbudowane za pomocą spójnika implikacji rachunku zdań.

**8.** Granica między logiką – i w jej obrębie metodologią – a epistemologią jest płynna. W strefie tej płynności leży problem statusu wiedzy naukowej, a w szczególności pytanie o dopuszczalny w nauce sposób uzasadniania jej twierdzeń. Mówiąc w uproszczeniu – jest to pytanie, czy o treści twierdzeń przyjmowanych w nauce rozstrzyga doświadczenie (empiria) i rozumowanie (dedukcja), czy też jest on kwestią umowy (konwencji). Ścierały się tutaj od dawna poglądy, których skrajnościami był, z jednej strony, radykalny empiryzm, z drugiej zaś – radykalny konwencjonalizm. Według pierwszego z tym poglądów o wszystkim w nauce decyduje empiria; według drugiego – o wszystkim decydują konwencje.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Ajdukiewicz włączył się w dyskusję na ten temat – i zajął stanowisko, które sam określał trochę myląco jako „radykalny konwencjonalizm". Był to konwencjonalizm w tym mianowicie rozumieniu, że zakładał, iż o treści twierdzeń naukowych rozstrzyga zarówno doświadczenie i rozumowanie, jak i umowa, tyle że konwencjonalne nie są same dane doświadczenia, lecz sposób ich odwzorowania w języku – i to są konwencjonalne podwójnie: dane te nie narzucają w pełni wyboru określonego kształtu siatki pojęciowej, w której te dane się odwzorowuje, a wybrana siatka pojęciowa nie narzuca określonego kształtu języka, w którym się tę siatkę utrwala. Inaczej mówiąc: konwencjonalne są dyrektywy sensu. Był to zaś konwencjonalizm radykalny, gdyż – zdaniem Ajdukiewicza – wskazaną konwencjonalnością odznaczają się wszystkie twierdzenia naukowe. Inaczej mówiąc: konwencjonalne są wszystkie dyrektywy sensu.

**9.** Spośród głównych zagadnień należących do ontologii – Ajdukiewicz poświęcił szczególną uwagę dwóm: na czym polega istnienie i jak opisać zmianę, aby nie prowadziło to do niepożądanych następstw.

**9.1.** Już w starożytności zastanawiano się nad sensownością zdania „Istnieją przedmioty, które nie istnieją". Bez dodatkowych komentarzy – uznanie tego zdania za prawdziwe prowadziłoby do tezy, że pewne przedmioty zarazem istnieją i nie istnieją. Jest jasne, że jeśli owo zdanie ma być wolne od takiej konsekwencji – słowo „istnieją" musi być w nim wzięte raz w jednym, a raz w innym sensie. Ta obserwacja zapoczątkowała wysiłki zmierzające do ścisłego wyanalizowania pojęcia – a dokładniej pojęć – istnienia.

Ajdukiewicz zrobił to dla istnienia realnego, czyli rzeczywistego, i intencjonalnego, czyli tylko pomyślanego. Wykazał on, że język, w którym chcielibyśmy mówić o przedmiotach intencjonalnych, nie może nie zawierać wyrażeń odnoszące się do przedmiotów realnych. Przypuśćmy bowiem, że w *Iliadzie* mówi się m.in. o Zeusie – i na tej podstawie mamy prawo powiedzieć, że Zeus istnieje intencjonalnie. Trzeba więc móc sformułować zdanie: „Zdanie „Tak to Zeusa wielkiego spełniała się wola" występuje w *Iliadzie*", a w tym zdaniu mówi się m.in. o pewnym przedmiocie realnym, mianowicie o realnym eposie Homera. To sprawia, że tzw. obiektywni idealiści, którzy uważają, że nic nie istnieje realnie – czyli że jeśli coś istnieje, to co najwyżej intencjonalnie – nie mogą poprawnie zwerbalizować swego poglądu. Aby bowiem powiedzieć np., że nie tylko Zeus, ale i – powiedzmy – sam Homer istnieje tylko jako przedmiot pomyślenia jakiejś osoby, muszą przyznać tej ostatniej osobie istnienie rzeczywiste, a więc tym samym zaprzeczyć własnemu poglądowi.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W ten sposób Ajdukiewicz znalazł argument za odrzuceniem drugiej – ontologicznej – postaci idealizmu.

**9.2.** Od starożytności ciągnęły się też kłopoty z opisem zmiany, który nie gwałciłby zasady niesprzeczności. Rozumowano m.in. w taki mniej więcej sposób. Przypuśćmy, że jakiś przedmiot w pewnym okresie zmienia barwę – jak to jest np. z żółknącym liściem, który z zielonego zmienia się w żółty. Można powiedzieć ogólnie, że taki liść na początku okresu, w którym zachodzi zmiana, jest zielony, a na końcu tego okresu – jest żółty czyli, ogólniej mówiąc nie-zielony. A jaki jest ten liść pod względem barwy w środku tego okresu? Nie jest ani zielony, ani nie-zielony. Nie być zaś nie-zielonym – to tyle, co – być zielonym. A zatem – zgodnie z takim opisem – nasz liść w środku okresu swej zmiany zarazem nie jest zielony i jest zielony. Gwałci w ten sposób zasadę niesprzeczności: jest wewnętrznie sprzeczny. Na podstawie podobnych wywodów uznawano bądź że w świecie nie zachodzą zmiany, co jest w konflikcie z empirią, bądź że w świecie zachodzą sprzeczne stany rzeczy, co jest w konflikcie z logiką klasyczną. W tym drugim wypadku próbowano nawet skonstruować konkurencyjną wobec klasycznej logikę – nazwaną „logiką dialektyczną" – która dopuszczałaby rzeczywiste istnienie sprzeczności.

Ajdukiewicz zanalizował to i podobne rozumowania – i wykazał, że są one błędne formalnie lub opierają się na nieuprawnionych presupozycjach. Jedną z takich presupozycji jest założenie, że możemy bycie-żółtym żółtknącego liścia utożsamić z jego nie-byciem-zielonym. W istocie, kiedy mówimy, że liść nie jest zielony – to chodzić musi o każdą barwę żółknącego liścia od chwili, w której przestał być zielony. W środku okresu zmiany liść jest więc również – wbrew rozważanemu wywodowi – nie-zielony. Zasada niesprzeczności nie zostaje w ten sposób naruszona.

Warto może zaznaczyć, że artykuł Ajdukiewicza „Zmiana i sprzeczność" (1948), zawierający powyższy wywód, przyczynił się co najmniej pośrednio do tego, że ideolodzy komunizmu przestali atakować logikę jako szkodliwy, burżuazyjny przeżytek zagrażający ich totalitarnemu imperium.

**10.** Chyba nieprzypadkowo ostatnim tekstem opublikowanym przez Ajdukiewicza przed II wojną światową był artykuł *O sprawiedliwości* (1939), a pierwszym tekstem opublikowanym przez niego po tej wojnie był artykuł „Co to jest wolność nauki" (1946). Reprezentują one aksjologiczny nurt jego zainteresowań, a zawarta w nich analiza natury sprawiedliwości i wolności – ma niewiele sobie równych pod względem sugestywności.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Ajdukiewicz zaproponował, aby nazywać „sprawiedliwym" czyn, w którego efekcie ktoś otrzymuje to, co się mu od kogoś innego słusznie należy. To zaś, co się komuś od kogoś słusznie należy, jest regulowane przez zasadę słuszności – czyli zasadę równej zapłaty i odpłaty. Można w uproszczeniu powiedzieć, że jeżeli dana osoba otrzymała od kogoś przedmiot o określonej wartości, to temu komuś należy się od tej osoby przedmiot o takiej samej wartości. Jedną z interesujących konsekwencji takiego ujęcia jest to, że kategoria sprawiedliwości nie znajduje zastosowania wobec osób, które nie są w zasięgu zasady słuszności. Nie można np. mówić o tym, że sprawiedliwie należy się coś komuś od osoby, której ten ktoś nie obdarzył żadną wartością pozytywną ani negatywną – ani też należy się cokolwiek od kogokolwiek, jeśli np. doznał zła, ale nie ze strony jakiejś osoby (tylko – powiedzmy – ze strony «sił przyrody»).

Z kolei – jeśli chodzi o wolność, to Ajdukiewicz zaproponował, aby ściśle odróżniać dwa jej rodzaje: wolność działania i wolność myślenia.

Człowiek jest – według Ajdukiewicza – wolny w działaniu (albo inaczej: w wyborze działania), gdy może robić to, co chce, i nie jest zmuszony do tego, by robił to, czego nie chce, z zastrzeżeniem, że mowa jest wyłącznie o ograniczeniach płynących z umyślnego działania innych ludzi. Nie jest wolny w tym sensie ten, komu ktoś inny np. zakneblował usta albo zakazał mówić pod groźbą odpowiednio surowej sankcji – ale nie ten, kto nie może mówić, gdyż dotknął go paraliż. Takie ujęcie wolności działania pozwala uniknąć konfliktu między postulatem wolności a tezą determinizmu. Natomiast człowiek jest wolny w myśleniu, gdy ma prawo wierzyć we wszystko i tylko to, za czym przemawiają rzeczowe argumenty, a nie ma obowiązku wierzyć w nic, za czym rzeczowe argumenty nie przemawiają, lub, co więcej, w coś, przeciwko czemu przemawiają takie argumenty.

Odgraniczenie tych dwóch zakresów wolności – wolności w działaniu i wolności w myśleniu – jest o tyle ważne, że uwalnia od wielu nieporozumień na terenie aksjologii.

**11.** Po śmierci Twardowskiego, mistrza (i teścia) Ajdukiewicza, opublikowano przemówienia wygłoszone na akademii żałobnej ku jego czci; księdze zawierającej te przemówienia nadano tytuł: *Nauczyciel – uczony – obywatel*. Te trzy rzeczy są ważnymi punktami odniesienia również przy ocenie postaci Ajdukiewicza.

**11.1.** Postać Ajdukiewicza jako uczonego – przez pryzmat jego osiągnięć – naszkicowana została wyżej. Nazywano Ajdukiewicza „analitykiem-profundystą", „umysłem drążącym w głąb" – ze względu na

e-MONUMENTA_WUW 2016

przenikliwość dokonywanych przez niego analiz krytycznych; ale był to zarazem syntetyk-wizjoner, umysł o szerokich horyzontach teoretycznych, dzięki którym potrafił wyznaczać nowe pola badawcze innym – przez nich niedostrzeżone. Profundyzm i wizjonerstwo prowadziły go do nowatorstwa i prekursorstwa w wielu dziedzinach. Hasłem Ajdukiewicza było precyzować przekazane przez historię problemy filozoficzne – w tym także problemy logiczne, gdy okazywało się, że również język logiki cierpi na przewlekłą chorobę wieloznaczności, chwiejności i nieostrości.

**11.2.** Jakim był Ajdukiewicz nauczycielem?

Wszystkie świadectwa pisane i ustne są zgodne: był znakomitym wykładowcą. Jego prelekcje były zawsze sumiennie przygotowane – a ich treść przedstawiana w sposób, który łączył harmonijnie ścisłość i obrazowość.

Był ponadto nauczycielem-wychowawcą: dbał nie tylko o jakość swoich wykładów, lecz także o dobry poziom słuchaczy – i o stworzenie im warunków, które by utrzymaniu takiego dobrego poziomu sprzyjały. To właśnie Ajdukiewiczowi zawdzięczamy, że w Polsce powojennej udało się utrzymać – a niekiedy nawet wprowadzić – zajęcia z logiki na większości kierunków studiów uniwersyteckich. Że to była zasługa Ajdukiewicza – świadczy o tym m.in. i to, że po jego śmierci doszło pod tym względem do stopniowego regresu, który *nb.* ostatnio przybrał postać dramatyczną nie bez tragicznych skutków w sferze publicznej.

Pewne pojęcie o talentach pedagogicznych dają podręczniki Ajdukiewicza. Wszystkie – z różnych okresów życia – znakomite: *Główne kierunki filozofii* (1923), *Logiczne podstawy nauczania* (1934), *Propedeutyka filozofii* (1938), *Zagadnienia i kierunki filozofii* (1949), *Zarys logiki* (1953), wreszcie *Logika pragmatyczna* (1965). Wyłania się z nich nie tylko kolekcjoner cudzych rezultatów – lecz przede wszystkim systematyk-esencjalista. Wiele fragmentów tych podręczników (np. część „Postępowanie człowieka" z *Propedeutyki filozofii* czy większość zawartości *Logiki pragmatycznej*) – to oryginalne monografie w zakresie poruszanej problematyki. Podręczniki Ajdukiewicza stanowią do dziś niedościgły wzór dydaktycznej perfekcji.

Mierzy się czasem wielkość nauczyciela – wielkością jego uczniów. Złudna to miara, ale i ze względu na nią Ajdukiewicz miałby się czym pochwalić. Do grona jego doktorantów należeli m.in. Zygmunt Schmierer (doktorat w 1936 roku) – przedwcześnie zgasła gwiazda logiki polskiej (zamordowany został przez Niemców w czasie II wojny światowej – i Roman Suszko (doktorat w 1948 roku), którego twórczość

e-MONUMENTA_WUW 2016

wyznaczyła niemały obszar oryginalnych badań w dziedzinie logiki – w postaci logiki niefregowskiej. Jeśli natomiast chodzi o wpływ pośredni – to właściwie wszyscy znaczący logicy polscy drugiej połowy XX wieku mają prawo uważać się za uczniów lub współpracowników Ajdukiewicza.

**11.3.** A jakim obywatelem był Ajdukiewicz?

Niech mówią gołe fakty.

Klasa maturalna: Ajdukiewicz na posiedzeniu Kółka Historycznego wygłasza referat „Powstanie Listopadowe". Lata 1912-1913: Ajdukiewicz jest uczestnikiem Stałych Drużyn Strzeleckich (z których wyłoni się później Legion Strzelecki). I wojna światowa: Ajdukiewicz-artylerzysta otrzymuje dwa srebrne medale za waleczność – a mianowicie za wydobycie kolegów-żołnierzy z zagazowanego fortu na froncie austriacko-włoskim. 1918 rok: Ajdukiewicz – już w Wojsku Polskim – formuje pociąg pancerny „Odsiecz" i dowodzi nim w walkach polsko-ukraińskich pod Lwowem. 1920 rok: Ajdukiewicz na apel Rady Obrony Państwa – jako ochotnik – bierze udział w Bitwie Warszawskiej i innych bataliach wojny polsko-bolszewickiej, kończąc kampanię w randze kapitana artylerii. 1935 rok: Ajdukiewicz jest współzałożycielem pisma *Studia Philosophica*, którego cztery wydane tomy stały się wizytówką filozofii polskiej na Zachodzie. Lata 1939-1945: Ajdukiewicz we Lwowie – pod oboma okupacjami – prowadzi tajne wykłady na poziomie akademickim. 1953 rok: Ajdukiewicz zakłada pismo *Studia Logica* i redaguje je do śmierci; pismo to jest do dziś jednym za najważniejszych periodyków logicznych świata. Lata rektoratu w Uniwersytecie Poznańskim: Ajdukiewiczowi dzięki mądrej taktyce udaje się zminimalizować szkody wyrządzone ośrodkowi poznańskiemu przez szalejący totalitaryzm sowiecki.

**12.** Jak widać – Ajdukiewicz był nie tylko człowiekiem myśli, lecz i człowiekiem czynu.

Krótki – i piękny – opis osobowości Ajdukiewicza dał jego gimnazjalny kolega, także ówczesny prymus, a później jeden z koryfeuszy filozofii polskiej, Tadeusz Czeżowski:

Jego wyniosła i piękna postać dobrze harmonizowała z jego umysłem – umysłem męża, który stawiał sobie cele wysokie i realizował je konsekwentnie, gdyż jednoczył w sobie rozum i wolę, prawość i odwagę. Te przymioty czyniły go człowiekiem władczym i dawały mu autorytet, uznawany zarówno przez ludzi mu bliskich, jak przez przeciwników. Ale nie był to człowiek twardy, gdyż posiadał bogate życie uczuciowe, które

e-MONUMENTA_WUW 2016

wyrażało się żywym odczuwaniem piękna przyrody i sztuki, zwłaszcza muzyki (czynnie przezeń uprawianej), a także głębokim poczuciem moralnym i szczerym humanitaryzmem. Atmosfera wewnętrznej pogody znamionująca jego wielostronne umiłowania opromieniała go czarem osobistym i jednała przyjaciół. A chociaż – jak każdy człowiek o duszy wrażliwej – podlegał zmiennym nastrojom, to czyniły go one tym bliższym w osobistym obcowaniu, nigdy zaś nie odwodziły z drogi, którą uważał za słuszną.

Dodajmy do tego jeszcze, że Ajdukiewicz lubił ubierać swoje poglądy w szatę sentencji. Mawiał np.: Niektórzy *znoszą* problemy filozoficzne – ja je tylko *unaukowiam*. Albo: Co innego grzebać *filozofię*, a co innego – *w filozofii*. Swoje preferencje światopoglądowe wyrażał dosadnie. Na przykład antyklerykalizm: Że Bóg jest, wydaje mi się niemalże pewne; że Chrystus jest Bogiem i człowiekiem zarazem, tego zupełnie nie rozumiem; pewien natomiast jestem, że Kościół to instytucja diabelska! Albo krytyczny stosunek do fenomenologii: Jak Ingarden przyjechał do Lwowa, to nawet woda w kranach zmętniała. Swoją dewizę życiową – realizmu praktycznego – wypowiadał w postaci żartobliwej dyrektywy: Nie kiwaj palcem w bucie, gdy grozi to złamaniem nogi! Ludzi dzielił na szlachetnych i nikczemnych: o pierwszych mówił, że są dziećmi szlachcica, a o drugich – że są dziećmi stróża. I dodawał: Trzeba uważać, bo niektórzy szlachetnie urodzeni okazują się synami stróża!

W czasie jednej z zakopiańskich wycieczek pewna góralka na widok Ajdukiewicza miała powiedzieć: Pon to kieby jaki cysorz! Spodobała mu się ta kwalifikacja – i odtąd sam siebie nazywał „cesarzem", a innych ludzi z otoczenia wyróżniał co najwyżej tytułem barona. W czasie rektoratu poznańskiego nadano mu – za jego cichym przyzwoleniem – imię: Kazimierz Wspaniały.

Istotnie: był to wspaniały – nauczyciel, uczony i obywatel.

I wspaniały człowiek – po prostu.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Stanisław Arnold

**U**rodzony 20 XII 1895 w Dąbrowie Górniczej. Studia na UW (1916-1920) oraz w Wiedniu i we Florencji. Doktorat na UW (1920), asystent Seminarium Historycznego (1921-1924), habilitacja (1925), docent w Katedrze Historii Gospodarczej, kierownik Katedry Historii Społeczno-Gospodarczej i Geografii Historycznej (1925-1929). Profesor (1929), dziekan Wydziału Humanistycznego UW (1938/1939). Kierownik Katedry Historii Polski Średniowiecznej w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (1931–1939). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Od 1945 kierownik Studium Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym oraz katedr Historii Polski Feudalnej, Historii Polski do XVIII wieku i Nauk Pomocniczych Historii na UW. Równolegle od 1948 kierownik Katedry Historii Polski i Polskiego Ruchu Robotniczego w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR oraz Katedry Historii Gospodarczej SGPiS.

Historyk, mediewista; prowadził badania z dziedziny geografii historycznej.
Członek TNW (1936), PAN (1952), przewodniczący Komitetu Nauk Historycznych PAN (1958-1968), przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Historii PAN (1964-1969).
Zmarł 3 XI 1973 w Warszawie.

*Możnowładztwo polskie w XI i XII wieku i jego podstawy gospodarczo-społeczne*, Warszawa 1925; *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej (wiek XII-XIII)*, Warszawa 1927; *Geografia historyczna, jej zasady i metody*, Warszawa 1929; *Geografia historyczna Polski*, Warszawa 1951.

*Biogramy uczonych polskich*, cz. 1: *Nauki społeczne*, z. 1: A–J, Wrocław 1983.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Aleksander Gieysztor

# STANISŁAW ARNOLD*
# 1895–1973

W osobie Stanisława Arnolda historycy polscy stracili uczonego dobrze zapisanego w mediewistyce, czynnego także na innych polach historii, działacza nauki zajmującego wybitne stanowiska, profesora kilku wyższych uczelni, otoczonego przez wiele lat wieloma uczniami, człowieka ujmującego swym wdziękiem osobistym, acz niepozbawionego cech wewnętrznego tragizmu.

Wyszedł z inteligencji zawodowej Zagłębia, urodzony 20 XII 1895 roku w Dąbrowie Górniczej. Uczył się w Sosnowcu; wstąpił na restaurowany właśnie Uniwersytet Warszawski, gdzie zabłysnął na seminariach Marcelego Handelsmana i Kazimierza Tymienieckiego. W 1920 roku uzyskał doktorat, jeden z pierwszych w odrodzonej uczelni, a drugi w kolejności z historii. Podstawą była rozprawa napisana pod kierunkiem Handelsmana o *Władztwie biskupim na grodzie wolborskim w XIII w.* Ogłoszona drukiem w 1921 roku, od razu zwróciła uwagę historyków zawartym w niej zestawem pytań zaczerpniętych w części z seminarium mistrza, w części rozwiniętych samodzielnie. Czy były w Polsce dzielnicowej szanse na powstawanie „feudalnych państw" w małej skali, czy w polskich prawidłowościach rozwojowych w średniowieczu mieściła się feudalizacja pojmowana nie tylko jako recepcja systemu lennego, ale także, a raczej przede wszystkim, jako władztwo dominikalne pana nad chłopem – oto sprawy wtedy nowe i mało znane, które autor rozważył w sposób dociekliwy i zwarty na trafnie wybranym przykładzie. Zaraz po doktoracie rozpoczął zlecone mu na

* Tekst opublikowany pierwotnie w: „Nauka Polska" 1974, R. 22, nr 2, s. 219–222.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Uniwersytecie ćwiczenia proseminaryjne; w latach 1921–1924 był asystentem seminarium; przez wiele lat sprawnie i pomysłowo uczył historii w gimnazjach warszawskich, a jednocześnie zdobył dla siebie uznanie mediewistów dalszymi intensywnym pracami. Bystrości spojrzenia na otwarte problemy ustroju społeczeństwa piastowskiego odpowiadała wówczas wytrawna i szybka robota warsztatowa.

Dzięki pobytowi w Wiedniu w 1921 roku poznał metody stosowane przez Alfonsa Dopscha w *Atlasie krajów alpejskich*; po powrocie w tym samym roku przedstawił swoje stanowisko w sprawie *Atlasu historycznego Polski* (publikacja w 1922 roku), wykazując pełną orientację i samodzielność zarówno wobec wzorów obcych, jak i polskich. Naszkicowany przez niego program map przekrojowych, nasyconych treścią fizjograficzną, gospodarczą, społeczną i polityczną, stał się podstawą prac nad Polską XVI w., podjętych po kilkudziesięciu latach i prowadzonych dziś w Instytucie Historii PAN. Geografią historyczną Stanisław Arnold zajął się początkowo w przekonaniu, że dzięki niej, a w szczególności dzięki metodzie retrogresywnej, uda się rozwiązać istotne, a słabo oświetlone współczesnymi tekstami zagadnienia Polski piastowskiej, zwłaszcza zaś sprawę jej plemiennych członów składowych. Rychło badania geograficzno-historyczne połączyły się w jego warsztacie ze społeczno-gospodarczymi w szerokiej skali chronologicznej; stał się w tym zakresie autorytetem i inicjatorem dużych zamierzeń zespołowych.

Tymczasem powstawały różnego kalibru, ale nadal ważkie studia i przyczynki, szkice i publikacje źródłowe, a także pierwsze ujęcia syntetyczne. Debiutem autorskim w postaci osobnej rozprawy był szkic *Dymitr z Goraja. Przyczynek do wschodniej polityki Polski w XIV w.* (1921), rzecz dotąd naukowo aktualna. Na potrzeby studentów wydał w dobrze pomyślanej, lecz przerwanej niebawem serii *Capitulare de villis* (1922) i *Wieś polską przed kolonizacją na prawie niemieckim* (1923), dwa staranne wybory źródeł. Pobyt we Florencji umożliwił mu przeprowadzenie studiów porównawczych nad wczesnośredniowieczną wsią włoską. Powstała z nich gruntowna rozprawa o uposażeniu opactwa w Bobbio w VII–X w. (1924), gdzie obok zagadnień osadniczych i demograficznych autor omówił stosunek najeźdźców longobardzkich do rzymskiej własności ziemskiej. Praca, jak stwierdził po latach z żalem, opublikowana po polsku, „nie dotarła do rąk najbardziej chyba zainteresowanych, tj. historyków we Włoszech i innych krajach Europy Zachodniej i Południowo-Wschodniej"; w Polsce wywołała polemikę z Kazimierzem Zakrzewskim w kwestii przetrwania własności rzymskiej, z czego Arnold wyszedł zwycięsko (1925). Rozprawa ta stała się podstawą

e-MONUMENTA_WUW 2016

habilitacji w Uniwersytecie Warszawskim, przeprowadzonej 10 I 1925 roku, z dziejów gospodarczo-społecznych i geografii historycznej. W tym samym roku wyszło znakomite studium o *Możnowładztwie polskim w XI i XII w. i jego podstawach gospodarczo-społecznych,* które zaskoczyło specjalistów swą tezą. Podstawy te dojrzał Arnold w tezauryzacji wszelkiego rodzaju dóbr ruchomych i w przewadze polityczno-militarnej arystokracji, sięgającej swymi początkami tradycji plemiennej; odsunął natomiast własność ziemską na dalszy plan, datując jej rozwój od przełomu XI i XII w. Mimo wielu przeciwnych tej tezie głosów dyskusyjnych, w świetle dalszych badań, także porównawczych, problem ten, jeden z najważniejszych w poznaniu struktury najdawniejszego społeczeństwa, rozwiązuje się dziś w sposób zbliżony do poglądów Arnolda. W tym samym 1925 roku ukazało się pomysłowe studium o *Początkach biskupstwa płockiego w świetle falsyfikatów mogileńskich,* którego tezy, acz nie utrzymały się, to pozwoliły na rozwinięcie istotnych kwestii dziejów Mazowsza XI i XII w., stanowiąc dla autora pierwszy etap formułowania wyników badań nad rozwojem organizacji terytorialnej państwa średniowiecznego.

Ich całość ujął w głównej pozycji bibliograficznej swego dorobku; jego *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej* (*w. XII-XIII*), wydane w 1927 roku, zasługują na to miano dzięki rozległości wnikliwej kwerendy źródłowej, jak też rezultatom, do których niejedno dorzucono i w których niejedno skorygowano, ale które przyjęto w ich zasadniczym zrębie z aplauzem. Do publikacji tej stale sięga każdy polski mediewista. Autor odtworzył tu wnikliwie terytorialną organizację kasztelańską i wykrył w niej podkład starszy, „ziemie" plemienne, co przy wprowadzanych stale modyfikacjach szczegółowych nie przestaje być punktem odniesienia każdego badania w tym zakresie. Zabierał jeszcze głos parokrotnie w tych sprawach, raz w polemice z Zygmuntem Wojciechowskim o słuszność metody retrogresywnej, po wtóre – w kwestii wczesnego krajobrazu okolic Łodzi (1928) i pisząc o podziałach województwa sandomierskiego (1931). Odezwał się też w ważnej sprawie przypisańców jako kategorii ludności chłopskiej (1929). Ujął wreszcie całość swoich i cudzych doświadczeń geograficzno-historycznych w przejrzystym wykładzie zadań i metod badawczych tej dziedziny wiedzy o przeszłości (1929).

W latach tych powstała nadal cenna synteza, zagubiona w świetnym zresztą albumowym wydawnictwie *Polska, jej dzieje i kultura,* gdzie w tomie I (1928) Stanisław Arnold napisał kilka rozdziałów o najstarszej historii Polski, godnych przypomnienia, a niewprowadzonych do wyboru jego pism w 1968 roku. Także udział współautorski w dziele

e-MONUMENTA_WUW 2016

*Polska w rozwoju dziejowym* (1929, 1934) należy do tej fazy twórczości. Zamyka ją jako profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego (od 1929 roku, a od 1938 roku zwyczajny), jako wykładowca w Szkole Głównej Handlowej, a rychło i w Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie objął Katedrę Historii Średniowiecznej.

Faza ta, trwająca czternaście lat, zapewniła mu pełnię uznania, przyniosła publikacje utrzymujące się nadal w nauce, stworzyła warsztat badawczy i dydaktyczny na następne lata, ale była też fazą szczytową. Stanisław Arnold należał bowiem do rzadkich w humanistyce, a częstszych w naukach matematyczno-fizycznych, przykładów wczesnej i świetnej kariery badawczej, przynoszącej maksimum osiągnięć w pierwszym rozpędzie twórczym. W dalszych fazach przesuwanie się zainteresowań i orientacji teoretycznej, czasochłonne kierownictwo pracą zespołową i dydaktyczną, losy i powikłania życiowe – wszystko złożyło się na to, że sam autor, dokonując po latach wspomnianego wyboru swych pism, zamknął go na 1933 roku.

Ostatnie lata przedwojenne zajęło mu formułowanie zadań historyka dziejów społeczno-gospodarczych. Zadziwiał swoich seminarzystów i słuchaczy rozległymi lekturami, w których wykroczył zdecydowanie ku czasom nowożytnym, aż do współczesności ekonomicznej; idealnym rozwiązaniem wydawał mu się „przygotowany ekonomicznie historyk albo ekonomista z przygotowaniem historycznym". Zdawał sobie sprawę z „prawdziwego zalewu problemów metodycznych", z jakimi musi uporać się owa stosunkowo młoda wówczas gałąź nauk historycznych. W uwagach nad dziełami A. Dopscha (1931), Georga Belowa (1932) i Franciszka Bujaka (1933), nad stosunkiem wsi do miasta jako cechą rozróżniającą miasta Europy Zachodniej i Środkowej (1933), nad historią cen w dawnej Rzeczypospolitej (1935), ale przede wszystkim w wykładach, w sprawowaniu opieki nad magisteriami i doktoratami, w kontaktach z nielicznymi wtedy specjalistami zarysował się pogląd Arnolda na to, czym jest i powinna być polska historia gospodarcza, której nie odrywał nigdy od społecznej. Prace dyplomowe kierował głównie ku XIX w., żądając od uczniów opanowania podstawy archiwalnej. Niestety, poza szkicowym *Rozwojem handlu polskiego* (1939) nie było mu dane zaprezentować pełnej próby swoich własnych w tym zakresie możliwości.

W dramatycznych okolicznościach, we wrześniu 1939 roku, został zniszczony pod bombami lotniczymi przy ulicy Karowej w Warszawie, w Pracowni Słownika Geograficznego Państwa Polskiego i Ziem Historycznie z Polską Związanych, dorobek kilku lat wytężonej pracy Arnolda i kierowanego przezeń zespołu nad dziełem o podstawowym

e-MONUMENTA_WUW 2016

znaczeniu dla kultury narodowej. Miało ono zastąpić zasłużonego swojego poprzednika z końca XIX w. Ukazał się tylko tom I, obejmujący całe Pomorze i Prusy (1938), ze wstępami historycznymi redaktora naczelnego, którego talent organizacyjny umiał skupić doświadczone i młode pióra, wciągając je świadomie do opracowywania dawności i współczesności wszystkich ziem północnych, także poza ówczesnymi granicami państwowymi. Zagładzie uległy także prace wykonanie pod jego kierunkiem w Zakładzie Atlasu Historycznego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Lata okupacji przeżył początkowo w Wilnie, gdzie pracował jako nauczyciel, potem w Warszawie. W końcu 1943 roku został zabrany z ulicy, jego nazwisko znalazło się na rozplakatowanej liście więźniów przeznaczonych do rozstrzelania w odwet za akcję bojową polskiego podziemia. Został ocalony przypadkiem i zwolniony. W ostatnim okresie okupacji zbliżył się do lewicy pozostającej w kręgu oddziaływania Polskiej Partii Robotniczej.

Po wyzwoleniu rozpoczęła się działalność Stanisława Arnolda nad odbudową nauki polskiej. Powrócił na UW, do swojej katedry, założył tam Studium Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym, a także zorganizował osobny Zespół Historii Warszawy. Ale okazał się też potrzebny w wielu innych instytucjach; przez kilka lat powojennych był dyrektorem Departamentu Nauki i Szkół Wyższych Ministerstwa Oświaty, dobrze zapisanym swoją uczynnością w sprawach ludzkich reorganizowanego szkolnictwa wyższego. Został wykładowcą, potem profesorem Szkoły Partyjnej przy KC PZPR. Z tą uczelnią, w różnych jej kształtach, Wyższej Szkoły Partyjnej, Instytutu Nauk Społecznych, Wyższej Szkoły Nauk Społecznych, związał się najściślej; tu miał najwięcej uczniów; od połowy lat 50. korzystał ze stałego urlopu w UW. Przez kilka lat dojeżdżał także na Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej do Lublina. W szkole partyjnej skupił też swój wysiłek wykładowcy, po czym pozostała seria skryptów z historii Polski aż po XVII w., w których podjął się swej nowej, marksistowskiej wizji dziejów; opracował też odpowiednią część w używanym przez wiele lat podręczniku historii Polski dla nauczycieli (1953 i wydania następne). Przebudowie metodologicznej i ideologicznej służył swoją inteligencją i wiedzą, dawnym i najnowszym oczytaniem, znajomością rzeczy i ludzi, umiejętnością obcowania i dyskutowania. Zabierał głos w sprawie początków formacji feudalnej (1950), zasadnie nawiązując do swej rozprawy sprzed ćwierć wieku, uczestniczył w przygotowaniach i w przebiegu sesji metodologicznej w Otwocku na przełomie 1951/1952 roku, a potem w sesji Odrodzenia w 1954 roku, na której przedstawił referat o *Podłożu gospodarczo-*

e-MONUMENTA_WUW 2016

*-społecznym polskiego Odrodzenia* (wersja ostateczna ogłoszona w rok później) i przeprowadził dyskusję o losach folwarku pańszczyźnianego. Wydał pożyteczny zarys podręcznikowy *Geografii historycznej Polski* (1951). Napisał kilka rozdziałów do akademickiej *Historii Polski* (1957), ale badań monograficznych po wojnie już nie podejmował.

Czynny w Polskiej Akademii Nauk, do której wszedł w chwili jej założenia, był sekretarzem Wydziału I w latach 1956–1957, po czym przewodniczył w latach 1958–1968 Komitetowi Nauk Historycznych PAN. Zabierał głos w sprawach organizacji badań, m.in. nad dziejami wsi polskiej, redagował i współredagował wiele publikacji zbiorowych, zajmował się popularyzacją wiedzy historycznej. Otrzymał od kolegów i uczniów księgę jubileuszową z okazji 70. rocznicy urodzin (1965); wydał zbiór swych prac dawniejszych i najtrwalszych *Z dziejów polskiego średniowiecza* (1968). Nosił się od wielu lat z pomysłem stworzenia nauki o życiu ludzkim w zmiennym środowisku przyrodniczym; nazywał ją bionomią, szkicował jej zadania i metody na długo przed tym, zanim na porządek dzienny nauki i polityki weszła sprawa zagrożenia i ochrony naturalnego otoczenia człowieka. Wszystko jednak odbywało się na zwalnianych coraz bardziej obrotach, przy tragicznym samo wyniszczeniu organizmu, sił już nie stawało na odpowiedzialną koncentrację wysiłku. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 3 XI 1973 roku, kończąc 78. rok życia.

Tym, którzy go odprowadzili na miejsce spoczynku w kwaterze zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim, pozostał w pamięci jako człowiek rozbrajającego uśmiechu, który jak mało kto przez wiele lat umiał cieszyć się pełnią życia. Przechodził przez nie coraz trudniej. Był w nim pomocny wielu ludziom, nie wyrządzając innej krzywdy niż sobie, hamując własny potencjał twórczy, którego pełną miarę dał w swej młodości naukowej, aż do granicy wyciszenia.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Nina Assorodobraj-Kula

**U**rodzona 16 VIII 1908 w Warszawie. Studia historyczne na UW (1926–1930), doktorat (1935). Staż w Paryżu (1937–1939). Pracownik Ossolineum we Lwowie (1939–1941). Od VI 1941 w Warszawie, nauczycielka w tajnych szkołach średnich. W 1945 współtwórczyni (ze Stanisławem Ossowskim i Józefem Chałasińskim) Wydziału Socjologii UŁ. Wykładowca Studium Nauk Społecznych UW (1948–1950), habilitacja (1949), profesor UW (1951). Kierownik Katedry Historii Filozofii i Myśli Społecznej UW (1951–1956). Dziekan nowo utworzonego Wydziału Socjologii UW (od 1956), jednocześnie kierownik Katedry (potem Zakładu) Historii Myśli Społecznej (1956–1968).
Socjolog i historyk myśli społecznej; badaczka polskiej myśli społecznej okresu oświecenia i początków XIX wieku, a także problematyki pamięci i świadomości historycznej.

Pracownik Instytutu Filozofii i Socjologii PAN (1956). Przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (1963–1968).
Zmarła 6 XI 1999 w Warszawie.

*Zagadnienie siły roboczej w zaraniu industrializmu*, Poznań 1935; *Początki klasy robotniczej: problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, Warszawa 1946; *Elementy klasowej świadomości mieszczaństwa. Francja 1815–1830*, „Przegląd Socjologiczny" 1948, t. X; *Założenie teoretyczne historiografii Lelewela*, Warszawa 1955; *Żywa historia. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze*, „Studia Socjologiczne" 1963, nr 2.

A. Kaczyński, *Wspomnienia: Nina Assorodobraj-Kula*, „Rzeczpospolita", 12.11.1999.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Barbara Szacka

# NINA ASSORODOBRAJ--KULA*
# 1908–1999

Nina Assorodobraj-Kula z wykształcenia była zarówno historykiem, jak i socjologiem. Magisterium z historii uzyskała u Marcelego Handelsmana w 1930 roku, natomiast doktorat w 1934 roku na podstawie pracy pisanej u Stefana Czarnowskiego, podejmującej problem rąk roboczych w przemyśle polskim w okresie stanisławowskim. Praca ta oddana do druku w 1938 roku nie zdążyła ukazać się przed wybuchem wojny i została opublikowana po raz pierwszy dopiero w roku 1946, uzyskując zgodny z tamtym czasem tytuł *Początki klasy robotniczej w Polsce*.

W pierwszych powojennych latach pracowała nad rozprawą o świadomości klasowej mieszczaństwa francuskiego w początkach XIX wieku, która stała się podstawą jej habilitacji w 1949 roku. W tej, jak i następnych pracach badawczych łączyła dwie perspektywy: historyczną i socjologiczną. W latach następnych podstawowym obszarem jej zainteresowań stała się polska myśl społeczna okresu oświecenia i początków XIX wieku. Wokół tej też problematyki koncentrowała się tematyka jej ówczesnych seminariów, w których uczestniczyłam począwszy od drugiego roku studiów.

Jako uczoną cechowała ją ogromna rzetelność i wielka odpowiedzialność za słowo. Chciałoby się powiedzieć, że zbyt wielka. Każdą

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Nina Assorodobraj-Kula. 16 sierpnia 1908 – 6 listopada 1999,* „Studia Socjologiczne" 1999, nr 4.

e-MONUMENTA_WUW 2016

rzecz opracowywała bardzo drobiazgowo, wciąż była niezadowolona z osiąganych rezultatów i z trudem uznawała swoje prace za skończone i gotowe do druku. Zaważyło to niewątpliwie na tym, że w dorobku jej jest dużo mniej publikacji, niż mogłoby być, zważywszy nie tylko jej wiedzę, ale i całość wykonanych prac. Jednocześnie sprawiało to, że seminaria Niny Assorodobraj były szkołą dobrej roboty naukowej. Uczestniczyli w nich ludzie, z których wielu zaznaczyło następnie swoją obecność w świecie nauki. Wymienić tu można Jerzego Jedlickiego, Jerzego Szackiego, Zbigniewa Krawczyka, a także osoby, które po napisaniu u niej pracy magisterskiej skierowały swą uwagę w stronę historii i w obrębie tej dyscypliny uzyskały liczącą się pozycję naukową: Ryszardę Czepulis-Rastenis, Stefanię Kowalską-Glukman, Krystynę Zienkowską.

W okresie niebytu socjologii w latach 1951–1956 Nina Assorodobraj była kierownikiem Katedry Historii Filozofii i Myśli Społecznej. Katedra ta poza pomocniczymi pracownikami naukowymi (wśród których i ja się znalazłam), skupiała kilku samodzielnych pracowników naukowych, w tym tak wielkie indywidualności naukowe jak Bronisław Baczko, Leszek Kołakowski, Tadeusz Kroński. Tym dużym i wielce zróżnicowanym zespołem Nina Assorodobraj kierowała umiejętnie i z tak wielkim taktem, że udało jej się nie tylko zapewnić jego harmonijną współpracę, ale także panowanie w nim życzliwej, przyjacielskiej atmosfery. Mimo że sama miała w zakresie historii filozofii wiedzę mniejszą niż niektórzy pracownicy tej Katedry, cieszyła się wśród nich dużym autorytetem i szacunkiem. Ten autorytet i szacunek zapewniała jej po pierwsze wysoka jakość własnej roboty naukowej, a po drugie to, że szanowała i ceniła cudzą dobrą robotę oraz wiedzę, a także umiała dać temu wyraz. Dla Niny Assorodobraj sukcesy naukowe ludzi z jej zespołu były powodem dumy i radości, nie zazdrości czy zawiści. Cieszyła się także z wszystkich osiągnięć swoich uczniów. Własnym przykładem uczyła, że ważna jest nauka i sprawy merytoryczne, a nie osobiste ambicje. Lekcję tę zapamiętałam na całe życie. I myślę, że nie ja jedna.

Nie była to jedyna lekcja do zapamiętania, jakiej udzielała swoim przykładem. W trudnych politycznie czasach lat 50., Nina Assorodobraj, nieśmiała, ciepła i wyciszona w codziennych kontaktach z ludźmi, stawała się twardą, odważną i nieugiętą, kiedy w grę wchodziła prawda, sprawiedliwość i obrona ludzi przed krzywdą. Są tacy, którzy do dzisiaj z wdzięcznością wspominają, że to dzięki niej mogli ukończyć studia mimo przeszkód, jakie stwarzały im „haki w życiorysie" czy „polityczna niepoprawność". W obronie oskarżanych o rozmaite „odchylenia" potrafiła występować z żarem, który zaskakiwał nawet ludzi znających

e-MONUMENTA_WUW 2016

ją dobrze z codziennych kontaktów. Po jednym z zebrań, na którym płomiennie (i jak się okazało skutecznie) broniła jednego z szczutych asystentów, zdumiony i zachwycony żarem tej obrony Janek Strzelecki nazwał ją „La Passionarią".

Kiedy po październiku 1956 roku socjologia powróciła na Uniwersytet Warszawski, stając się częścią Wydziału Filozoficznego, Nina Assorodobraj została pierwszym jego dziekanem. Oznaczało to, że to jej przypadło zadanie reaktywowania studiów socjologicznych i na nią spadł trud związanych z tym prac organizacyjnych. Na odnowionej socjologii objęła Katedrę Historii Myśli Społecznej, przekształconą następnie w Zakład.

W latach następnych zainteresowania Niny Assorodobraj zaczęły się koncentrować na problematyce pamięci społecznej. Punktem wyjścia były niewątpliwie wcześniejsze zainteresowania Lelewelem i jego historiografią. To przejście od Lelewela do problematyki pamięci społecznej pokazuje charakterystyczny dla niej sposób uprawiania nauki. Polegał on na zaczynaniu od historycznego konkretu i poprzez jego analizę dochodzeniu do ogólnych problemów socjologicznych.

Zainteresowania problematyką pamięci społecznej znalazły wyraz w artykule *Żywa historia. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze,* który opublikowany w 1962 roku z dzisiejszej perspektywy może być śmiało uznany za jedną ze znaczących prac w historii powojennej socjologii polskiej, a to z tego względu, że w pole jej uwagi wprowadził problematykę pamięci społecznej i zapoczątkował jej badanie. Nawiasem dodać można, że publikację tę w niemałej mierze zawdzięczamy Zygmuntowi Baumanowi. Nie warto byłoby zapewne o tym wspominać, gdyby nie to, że cała ta historia bardzo dużo mówi o Ninie Assorodobraj, która nigdy nie była zadowolona z tego, co napisała i wciąż uważała, że rzecz nie jest jeszcze gotowa i nie dojrzała do publikacji. Tak było i tym razem. Praca zapewne pozostałaby na długo jeszcze, jeśli nie na zawsze, zamknięta w szufladzie, gdyby nie to, że Zygmunt Bauman, który wówczas był redaktorem „Studiów Socjologicznych", dowiedziawszy się o niej i używając wszelkich możliwych środków perswazji, niemal dosłownie wybłagał zgodę na jej opublikowanie.

Rozwijając zainteresowania tą problematyką, określaną przez nią samą mianem „świadomości historycznej", Nina Assorodobraj zainicjowała w 1965 roku jej empiryczne badania, które były pierwszymi tego rodzaju badaniami w skali światowej. Badania zostały przeprowadzone pod jej kierownictwem i przez zespół jej Zakładu na próbie ludzi z wyższym wykształceniem, a wiele pytań z ich kwestionariusza stało się

e-MONUMENTA_WUW 2016

standardowymi pytaniami kwestionariuszy różnych późniejszych badań pamięci społecznej, prowadzonych przez rozmaite osoby i instytucje.

Nina Assorodobraj wycofała się z czynnego życia zawodowego w 1968 roku. Miało to więcej niż jedną przyczynę. Wydarzenia 1968 roku, same w sobie były dla niej ciężkim przeżyciem, nawet niezależnie od tego, że pozbawiły ją kierownictwa Zakładu. Do tego doszło ujawnienie się właśnie w tym czasie ciężkiej choroby męża, wybitnego historyka gospodarczego, Witolda Kuli.

Spoglądając na dorobek Niny Assorodobraj z perspektywy dzisiejszej socjologii i jej obszarów zainteresowań, powiedzieć należy, że wyprzedzała ona swój czas. Uprawiała socjologię historyczną wtedy, kiedy mało kto o niej słyszał, natomiast dzisiaj jest to uznana subdyscyplina z własnymi czasopismami i organizującymi zjazdy towarzystwami naukowymi. Pamięcią społeczną zajęła się wtedy, kiedy problematyka ta nie przyciągała niczyjej uwagi, kiedy obecnie, jak o tym świadczą liczne publikacje, znalazła się w polu światowej uwagi nie tylko socjologów, ale także politologów, antropologów i psychologów społecznych.

W socjologii polskiej pozostawiła po sobie trwały ślad.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Juliusz Bardach

Urodzony 3 XI 1914 w Odessie. Studia prawnicze w Wilnie (1933-1939). Doktorat na UJ (1948). Profesor UW, od 1950 w Instytucie Historii Prawa Wydziału Prawa UW.

Historyk prawa, badacz prawa i ustroju Polski i Litwy oraz dziejów parlamentaryzmu polskiego.
Od 1943 w Wojsku Polskim w ZSRR. Attaché wojskowy ambasady RP w Moskwie (1945-1947).
Członek PAN (1983) oraz wielu polskich i zagranicznych towarzystw naukowych, m.in. Accademia Nazionale dei Lincei oraz PAN. Kierownik Zakładu Historii Państwa i Prawa PAN (do 1968).
Współredaktor wielotomowego zarysu dziejów Polski przygotowywanego w Instytucie Historii PAN oraz inicjator i redaktor naukowy syntezy *Historia państwa i prawa Polski*.
Doktor *honoris causa* uniwersytetów w Łodzi (1995), Warszawie (1996) i Wilnie (1997).
Zmarł 26 I 2010 w Warszawie.

*Adopcja w prawie litewskim XV i XVI w.*, Wilno 1938; *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV w.,* Warszawa 1957; *Historia państwa i prawa polskiego* (z B. Leśnodorskim i M. Pietrzakiem), Warszawa 1976; *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1993; *Statuty litewskie a prawo rzymskie*, Warszawa 1999.

T. Siewierski, *Juliusz Bardach (1914-2010): O lituanistycznej pasji uczonego*, [w:] *Multum, non multa. Młodzi badacze w poszukiwaniu prawdy*, red. U. Czyżewska, T. Siewierski, R.K. Tabaszewski, J. Żołnierz, Lublin 2012, s. 107-120.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Andrzej Zakrzewski

# JULIUSZ BARDACH 1914–2010

Juliusz Bardach urodził się w Odessie 3 listopada 1914 roku w rodzinie inteligenckiej. W 1922 roku wraz z rodzicami przeniósł się do Polski, skąd rodzina wywodziła swe korzenie, i zamieszkał we Włodzimierzu Wołyńskim. Stamtąd po maturze wyjechał do Wilna. Jako miejsce studiów wybrał bowiem Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego, właśnie z uwagi na – co zawsze podkreślał – owe *nauki społeczne*. Było to symptomatyczne: w całej późniejszej działalności prawo i jego dzieje rozpatrywał w szerokim kontekście społecznym, a także gospodarczym i kulturalnym.

Uniwersytet pielęgnował tradycje Akademii Wileńskiej (1579–1783), Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego (1783–1803) i Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego (1803–1832). Nic więc dziwnego, że w tej atmosferze początkujący student szybko związał się z seminarium dziejów instytucji, prawa i społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, kierowanym przez Stefana Ehrenkreutza. Uczęszczał również na inne seminaria: sowietologiczne – Wiktora Sukiennickiego, kanonistyczne – Bolesława Wilanowskiego oraz na wykłady: konstytucjonalisty Wacława Komarnickiego i mediewisty Henryka Łowmiańskiego. Zachęcie Ehrenkreutza zawdzięczał swój naukowy debiut: jako dwudziestolatek, student II roku, zabrał głos w sekcji historii prawa VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich (Wilno, 1935), odważnie polemizując z wystąpieniami ówczesnych naukowych autorytetów. Głos ten opublikowano następnie w *Pamiętniku* Zjazdu.

Podczas kwerendy na zadany przez Ehrenkreutza temat *ludzi pochożych* w Archiwum Głównym Akt Dawnych, w Metryce Litewskiej

e-MONUMENTA_WUW 2016

zainteresował się wzmiankami o instytucji adopcji. „Uznałem – wspominał po latach – że skoro adopcja jest nieobecna w Statucie Litewskim, natomiast występuje w Metryce, to stanowi najpewniej instytucję prawa zwyczajowego. Podzieliłem się swymi spostrzeżeniami z doc. J. Adamusem, który stwierdził, że najlepszą drogą do poznania tej instytucji jest przeprowadzenie analizy źródeł praktyki. Umocniony Jego zachętą, poprosiłem Profesora Ehrenkreutza o zgodę na zmianę tematu, którą otrzymałem". Opublikowaną w 1938 roku na ten temat rozprawę życzliwie przyjęli najwybitniejsi ówcześni historycy prawa, m.in. Stanisław Kutrzeba i Przemysław Dąbkowski. Młody autor, czekając na stypendium umożliwiające dalszą pracę naukową, zajął się również praktyczną działalnością polityczną. Związany z Polską Partią Socjalistyczną (PPS), zaczął redagować wileńską edycję jej organu – „Robotnika".

Wybuch wojny zniweczył plany naukowe. Po okresie tułaczki, która zaprowadziła go aż do Uzbekistanu, jesienią 1943 roku Bardach został żołnierzem I Korpusu Polskiego, z którym dotarł do Berlina. Mundur zdjął dopiero w 1950 roku, ale już dwa lata wcześniej, na podstawie rozprawy o adopcji, uzyskał na UJ doktorat, którego promotorem był prof. Adam Vetulani.

Z wojskiem Bardach pożegnał się wskutek niedobrej atmosfery panującej wokół niego – podkreślano m.in., że wywodził się z PPS. Dla ówczesnych administratorów szkolnictwa wyższego był natomiast – jako badacz marksistowski – jak najbardziej do przyjęcia. Stąd też – jak niedawno zauważył stojący na zupełnie odmiennej pozycji politycznej Stanisław Salmonowicz: „ówcześnie nieraz uważany [był] za uczonego narzuconego nauce przez politykę". Opinia ta miała się zmieniać dzięki autentycznemu zaangażowaniu w pracę naukową. W 1950 roku Bardach związał się z Wydziałem Prawa UW. Dwa lata później powstał Instytut Historii Prawa, gdzie kontynuował pracę naukową i dydaktyczną, i któremu pozostał wierny do końca życia. Przez pewien czas, równolegle kierował – rozwiązanym w 1968 roku – Zakładem Historii Państwa i Prawa PAN.

W twórczości naukowej Bardacha można wyodrębnić wiele kierunków zainteresowań. W latach 50. uczestniczył w opracowywaniu wielotomowego zarysu dziejów Polski przygotowywanego pod patronatem Instytutu Historii PAN. Pracował również nad syntezą dziejów ustroju i prawa polskiego, czego efektem był pięciotomowy *corpus*: *Historia państwa i prawa Polski*, którego był nie tylko redaktorem, lecz także autorem tomu I (do połowy XV wieku). Pokłosiem syntezy stał się podręcznik akademicki, napisany wspólnie z Bogusławem Leśno-

e-MONUMENTA_WUW 2016

dorskim i Michałem Pietrzakiem. Stale unowocześniany podręcznik, doczekał się kilkunastu wydań, służąc studentom prawa licznych polskich uniwersytetów.

Drugim nurtem badań Bardacha były dzieje parlamentaryzmu polskiego: pierwsze studia na temat jego genezy powstały jeszcze w latach 50., ostateczny efekt stanowiły fragmenty syntez *Historia sejmu polskiego* i *Dzieje sejmu polskiego*, ukazujące początki parlamentaryzmu. Uczony zwracał uwagę na to, że sejm polski był takim samym zgromadzeniem stanowym, jak instytucje powstające i działające w innych krajach europejskich, podkreślał jednak wpływ na Koronę modelu węgierskiego.

Bardach był zwolennikiem tezy o narodzinach demokracji szlacheckiej już w połowie XV wieku. Znaczenie, jakie przykładał do roku 1454 i samego terminu „demokracja szlachecka", miało ogromny wpływ na periodyzację syntez państwa i prawa polskiego powstałych pod jego redakcją. Dopiero od kilkunastu lat inni badacze podejmują próby rewizji tego stanowiska.

Wiele miejsca w dorobku Bardacha zajmują dzieje historii prawa jako nauki, z monografią Wacława Aleksandra Maciejowskiego na czele, łączącą się również z zainteresowaniami Słowiańszczyzną. Do tego należy dodać liczne prace na temat metody porównawczej i recepcji w historii prawa, a także podejścia historycznego w prawoznawstwie.

Szczególne miejsce w twórczości Bardacha zajmują studia lituanistyczne, na które składa się ponad 120 rozpraw. Od nich rozpoczęła się jego naukowa droga i nawet te pierwsze, studenckie, dwakroć przedrukowywane, zachowały aktualność do dziś. Naukowy debiut podczas wileńskiego Zjazdu dotyczył nie tylko *trzecizny* (możności alienacji trzeciej części dóbr dziedzicznych bez zgody krewnych), lecz także problemu recepcji instytucji (1936). Efektem powrotu – po trzydziestu latach – do tematu był artykuł o *trzeciźnie* (1976). Prawa prywatnego dotyczyła też wspomniana rozprawa o adopcji (1938), podobnie jak o 20 lat późniejsze studium o *niedziale* (1958). W tej samej gałęzi prawa mieściły się zarysy: świeckiego prawa małżeńskiego ruskiej ludności Litwy historycznej (1963) oraz darowizny wzajemnej na Litwie (1965). Na początku lat 60. można dostrzec zainteresowanie praktyką funkcjonowania kancelarii litewskiej za Zygmunta I (1960), której to działalności kolejny aspekt *czołobicia i pokłony* opisywało następne studium (1962). W nurcie tym mieści się też opis działalności wywiadowczej – *ryskunów* (1967).

Problemy pierwotnego postępowania sądowego wyjaśniał szkic o *soku* i *soczeniu* (1973). Swoistość współżycia wyznań chrześcijańskich

e-MONUMENTA_WUW 2016

ukazywały dwie rozprawy (1982, 1992), jeden zaś szkic – pozycję Żydów w radziwiłłowskich Birżach (1990). Przemiany struktur społecznych badał Bardach, analizując te zjawiska od wczesnego średniowiecza: *smerdów* (1968), przez miasta na prawie magdeburskim (1980), aż po XIX wiek, krytycznie podchodząc do genealogii Weyssenhoffów (1991).

Badania nad unią Korony i Wielkiego Księstwa wychodziły naprzeciw coraz większemu zainteresowaniu społecznemu. Nie zawsze spotykało się to z aprobatą władz. W 1969 roku, podczas X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, poświęcony unii, rocznicowy referat Bardacha przeniesiono z obrad plenarnych do sekcji. Wydany drukiem w tym samym roku, dał początek licznym studiom i artykułom recenzyjnym. Rozprawa o – uznawanych niekiedy za relikt litewskiego sejmu – konwokacjach litewskich (1975) była przez ćwierć wieku jedyną pracą ukazującą tę instytucję. Jedno ze studiów – w 1991 roku – upowszechniało pogląd, wyrażony już wcześniej, o zachowaniu odrębności Litwy w Rzeczypospolitej również po uchwaleniu Konstytucji 3 maja – na mocy *Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów* z 20 października 1791 roku.

Rolę konstytucji – w obecnym tego słowa znaczeniu – Wielkiego Księstwa Litewskiego pełniły trzy jego Statuty (1529, 1566, 1588), które – choć widoczne w twórczości Bardacha od samego początku – obszernego studium doczekały się w połowie lat 70. (1974). Kolejne rozprawy ukazywały nowe aspekty: zatwierdzenie III Statutu (1978), jego wpływ na Koronę i kraje regionu (1989, 1995, 1999), wreszcie wpływy prawa rzymskiego na II Statut (1995) i związki wszystkich trzech Statutów z prawem rzymskim (1999, 2000).

Bardach chętnie badał pogranicza dyscyplin, łączył więc – przykładowo – historię prawa i językoznawstwo. Wyjaśniał genezę tłumaczeń w drugiej połowie XV wieku na język ruski statutów ziemskich Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły (1962, 1999). Analizował też przyczyny druku w Wielkim Księstwie (dla użytku jego elit) polskiego przekładu *De Republica emendanda* Andrzeja Frycza Modrzewskiego (1997). Równie swobodnie czuł się, badając wiek XIX: dowodzi tego studium o stosunkach Gustawa Manteuffla z Józefem Ignacym Kraszewskim (1972) i o tego ostatniego *Zarysach dziejów Inflant* (1976).

Kolejnym ważnym nurtem badań Bardacha były stosunki narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ukazał problematykę świadomości narodowej Polaków na Litwie i Białorusi w XIX–XX wieku (1988, 1999), ich stosunek do innych narodów regionu (1994), projekty organizacji kantonalnej Litwy (1986), jak również poglądy Bolesława Limanowskiego w kwestiach narodowych (1974).

e-MONUMENTA_WUW 2016

Zainteresowania badawcze zaczęły wyraźnie wiązać się ze wspomnieniami własnej wileńskiej młodości. Widać to nie tylko w szkicu o Leszku Raabem (1963), organizacji wileńskiej Polskiej Partii Socjalistycznej (1987) czy ocenie wspomnień Waleriana Meysztowicza (1977), lecz także w zarysach: polsko-litewskich stosunków naukowych w okresie międzywojennym (1997) i działalności Władysława Semkowicza na tym polu (1999).

Zamiłowanie do uprawiania pogranicza dyscyplin jest widoczne zarówno w tekście o stosunku Czesława Miłosza do dziedzictwa Litwy historycznej (1985, 1998), jak i w wywodzie o opcji litewskiej – powiązanego z nim przez dość odległe pokrewieństwo – Oskara Miłosza (1987).

W listopadzie 1986 roku, podczas wystąpienia, w którym podsumowywał 50 lat swej pracy naukowej, stwierdził: „Pozostaję wierny problematyce Wielkiego Księstwa po dziś i rad jestem, że dwóch moich najmłodszych, i najpewniej już ostatnich, uczniów specjalizuje się w zakresie ustroju i prawa Litwy historycznej. W zespole polskich historyków prawa nie powinno zabraknąć bowiem badaczy prawa obowiązującego na około 3/4 terytorium dawnej Rzeczypospolitej. Również poznawczo prawo litewskie, powstałe na skrzyżowaniu kultur łacińskiej i bizantyjskiej, zachodu i wschodu Europy, jest niezmiernie interesujące, dostarczając wielu elementów dla zrozumienia dróg recepcji oraz cennych materiałów dla badań porównawczych".

Badania te spotkały się z szerokim oddźwiękiem nie tylko w Polsce, lecz także u naszych sąsiadów: również w postaci publikacji wyboru jego studiów po białorusku i po litewsku.

Wiele artykułów profesora ukazało się w językach obcych (głównie po rosyjsku i francusku), dzięki temu tematyka ustrojowo-prawna dawnej Rzeczypospolitej przebijała się do nauki światowej. Ważną cechą jego pracy naukowej było ciągłe poprawianie i uzupełnianie swoich publikacji, przy okazji kolejnych wydań i tłumaczeń. Obszerna – licząca ponad 620 prac – spuścizna naukowa Juliusza Bardacha niewątpliwie doczeka się dogłębnej analizy.

Naukowe dokonania Bardacha – kształtujące powojenną wizję dziejów państwa i społeczeństwa polskiego – spotkały się z uznaniem zarówno w kraju, jak i za granicą. Dowodzi tego członkostwo Accademia Nazionale dei Lincei, Polskiej Akademii Nauk i licznych towarzystw naukowych, jak też doktoraty *honoris causa* uniwersytetów w Łodzi (1995), Warszawie (1996) i Wilnie (1997) oraz odnowienie doktoratu przez UJ (1999).

e-MONUMENTA_WUW 2016

Profesor był uczonym dużego formatu, ale – nigdy nie dawał tego odczuć. Był bowiem również dobrym, życzliwym człowiekiem. Wiele rozumiał, zawdzięczał to nie tylko wybitnej inteligencji, lecz także olbrzymiemu doświadczeniu życiowemu – przeżył przecież cały XX wiek. Bardzo długo zachował żywość umysłu, zdołał więc wykształcić – i ukształtować – liczne grono uczniów, z których najstarszym był Jan Baszkiewicz, ostatnie zaś rozprawy rozpoczęte pod jego kierunkiem kończone są obecnie. Uczniowie – i nie tylko oni – mogli zawsze liczyć na jego pomoc i radę, zarówno w kwestiach naukowych, jak i życiowych. W realiach życia młodych badaczy orientował się bowiem nadspodziewanie dobrze. To wszystko dawało im pewne poczucie bezpieczeństwa. Dając samemu przykład, wpajał zasady postępowania w nauce. Był również człowiekiem kompromisu potrafiącym wpływać stabilizująco na życie Instytutu i Wydziału – umiał znaleźć rozwiązanie, które było do przyjęcia dla wszystkich.

Wiele zawdzięczali mu nie tylko uczniowie, lecz także autorzy recenzowanych doktoratów i habilitacji. Potrafił, także w bezpośredniej rozmowie, dokonywać błyskawicznej syntezy zjawisk i ukazywać je na tle porównawczym. Chętnie – i szybko – oceniał przedstawiane mu teksty. Wszelkie uwagi formułował tak taktownie, że sam zainteresowany często był przekonany, iż samodzielnie doszedł do satysfakcjonującego rozwiązania. Prace przeznaczone do druku bardzo starannie przeglądał i tylko „sugerował" (bywało, że i liczne) poprawki. Maszynopisy były więc pełne uwag zaznaczanych ołówkiem. Prawdziwym świętem dla autora było otrzymanie przypiętej do tekstu karteczki: „poprawieczki b. drobne ołówkiem w tekście. B. dobre. JB". Zdarzało się, że dopiero po latach własnych studiów autor dochodził do wniosku, że Bardach – wskazując takie czy inne zastrzeżenia – jednak miał słuszność… Podobnie wskazywał tematy – badacze byli pewni, że zupełnie samodzielnie wybrali przedmiot kolejnych dociekań. Podkreślał też bardzo ważną rolę pasji badawczej w uzyskiwaniu wartościowych wyników. Wynikało to niewątpliwie z własnego doświadczenia: w 1994 roku udzielił pismu „Biełaruski Histaryczny Ahliad" wywiadu, który ukazał się pod znamiennym tytułem: *Zaczarowany Wialikim Kniastwam*.

Bardach wywarł wpływ nie tylko na uczniów, nie tylko na polskich i obcych historyków prawa i ustroju. Tematy, które uznawał za istotne, są badane i obecnie. Obfity zaś dorobek inspirować i skłaniać do krytyki będzie jeszcze długo. Nic dziwnego, wspomniany już Salmonowicz ocenił bowiem, że Bardach „zasługuje retrospektywnie na miano najważniejszej postaci dla historiografii prawa w Polsce drugiej połowy XX wieku".

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Kazimierz Bassalik

**U**rodzony 12 VI 1879 roku w Brzeziu koło Poznania. Studia na Akademii Leśnej w Tharandt, magisterium na Uniwersytecie w Berlinie. Zastępca profesora i dyrektor Instytutu oraz Ogrodu Botanicznego przy uniwersytecie w Bazylei (1913–1918), tamże doktorat i habilitacja (1916). Profesor UW (1919–1960), twórca i kierownik Zakładu Fizjologii Roślin UW (od 1919). Wykładowca SGGW.

Mikrobiolog; badania m.in. nad fizjologią roślin oraz nad wpływem mikroorganizmów glebowych na wzrost roślin; prace eksperymentalne w zakresie symbiozy roślin motylkowych z bakteriami brodawkowymi; badania nad mikrobiologicznym rozkładem alkaloidów roślinnych, nad fermentacją cytrynową, amylazą roślinną oraz świeceniem bakterii.
Współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Botanicznego (wiceprezes 1945–1951, prezes 1953–1955). Jeden z założycieli Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego i Polskiego Towarzystwa Mikrobiologicznego. Członek TNW (1922), PAU (1945), Szwajcarskiego Towarzystwa Botanicznego.
Redaktor naczelny „Acta Societatis Botanicorum Poloniae" (1930–1938).
Zmarł 27 VI 1960 w Warszawie.

*Wpływ mechanicznego układu podłoża na wzrost roślin*, Warszawa 1939; *Bios, auksymony, witaminy i koloidy w świetle badań nad wiązaniem azotu przez Azotobacter chroococcum Beij*, Warszawa 1931; *Über die Begeisselung einiger Knöllchenbakterien, Bacterium radicicola A. Prażmowski*, Warszawa 1936; *Zur Auximon-Frage*, Warszawa 1934.

L. Karpowiczowa, *Kazimierz Bassalik*, [w:] *Słownik biologów polskich*, red. S. Feliksiak, Warszawa 1987.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Stefan Russel

# KAZIMIERZ BASSALIK*
# 1879–1960

Mówiąc o mikrobiologii, każdy z nas bez zastanowienia wymieni nazwiska Pasteura, Kocha, Winogradskiego czy Miecznikowa. Niewielu jednak wie, że wśród polskich mikrobiologów znajdują się badacze, którzy na trwałe weszli do historii tej w gruncie rzeczy młodej dyscypliny nauki. Helena i Seweryn Krzemieniewscy, Jadwiga Ziemięcka, Henryk Makower – to pierwszoplanowe postacie wśród polskich łowców mikrobów. Wspominając ich, nie można zwłaszcza pominąć człowieka, którego powszechnie uważa się za czołowego twórcę polskiej mikrobiologii. Chciałbym więc przedstawić czytelnikom sylwetkę prof. dra Kazimierza Bassalika, który przez całe życie czynnie uczestniczył w tworzeniu i rozwijaniu tej jakże pięknej i frapującej gałęzi wiedzy.

Wielkiej miary uczony, doświadczony i niestrudzony badacz, wytrawny pedagog, czarujący człowiek, który potrafił sobie tylko znanymi sposobami zdobyć dla mikrobiologii zastępy bezgranicznie oddanej młodzieży; człowiek ogromnego serca, zawsze gotowy radą czy pomocą służyć innym. Nie ma chyba w Polsce mikrobiologa, który w jakimś stopniu nie korzysta z jego dorobku.

## Okres młodości

Kazimierz Bassalik urodził się dnia 12 czerwca 1879 roku w Brzeziu koło Poznania. Po ukończeniu gimnazjum udaje się na studia do Niemiec. W 1902 roku kończy Akademię Leśną w Tharandt (Saksonia).

* Tekst opublikowany pierwotnie w: „Problemy" 1970, R. 26, nr 4, s. 241-243.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Następnie przenosi się do Berlina, gdzie odbywa studia na wydziale przyrodniczym tamtejszego uniwersytetu.

W 1908 roku na zaproszenie światowej sławy mikrobiologa niemieckiego, prof. Alfreda Fischera, wyjeżdża do Bazylei, aby tam rozpocząć pracę naukową. Do roku 1913 jest asystentem prof. Fischera, pod którego kierownictwem doktoryzuje się. W ciągu następnych pięciu lat, po śmierci Fischera, pełni Bassalik funkcję zastępcy profesora i dyrektora Instytutu oraz Ogrodu Botanicznego przy uniwersytecie w Bazylei. Równocześnie prowadzi wykłady i ćwiczenia z zakresu roślin niższych.

W roku 1916 uzyskuje stopień naukowy docenta. Tematem jego rozprawy habilitacyjnej były przemiany i znaczenie kwasu szczawiowego w organizmach roślinnych.

Już w tym okresie cechowała Bassalika jako badacza wielka rozległość horyzontów, wszechstronność zainteresowań i głębia wiedzy.

Pierwsze systematyczne badania Bassalika, przeprowadzone pod ścisłym kierownictwem Fischera, były próbą wyjaśnienia roli organizmów wyższych, w tym przede wszystkim dżdżownic, w procesie tworzenia się próchnicy w glebie. Wiedziano wówczas tylko tyle, że dżdżownice podczas drążenia korytarzy w glebie przepuszczają przez swój przewód pokarmowy olbrzymie masy gleby. Nie wiadomo było, jakim przemianom ulega gleba, podczas przemieszczania się w przewodzie pokarmowym tych organizmów, oraz jakie w niej zachodzą procesy. Bassalik, jako pierwszy badacz tego zjawiska, zwrócił uwagę na rolę mikroorganizmów przewodu pokarmowego dżdżownic w tworzeniu się próchnicy glebowej. Udowodnił on, że w przewodzie pokarmowym dżdżownic następuje proces humifikacji związków organicznych, takich jak celuloza, hemicelulozy czy ligniny. Równocześnie dowodził, że gleba podczas ruchu w przewodzie pokarmowym dżdżownicy rozluźnia się, poszczególne jej cząsteczki zaś ulegają agregacji dzięki obfitym śluzom przewodu pokarmowego i na skutek tego powstaje trwała gruzełkowata struktura gleby. Równolegle przebadał on około 90 gatunków bakterii i grzybów występujących w przewodzie pokarmowym dżdżownic, które dokładnie opracował pod względem morfologicznym i taksonomicznym.

Wśród tych szczepów wyizolował trzy, mające zdolność mineralizowania szczawianów. Jeden z tych szczepów wykazywał szczególnie silne przystosowania w tym kierunku. Bassalik opisał go pod nazwą *Bacillus extorquens*[1]. Badając wymagania pokarmowe tej bakterii

1 Później (1960) zmienił tę nazwę na *Flavobacterium extorquens*, obecnie (2013) bakteria ta nosi nazwę *Methylobacterium extorquens* [przyp. red.].

e-MONUMENTA_WUW 2016

Bassalik wysunął hipotezę, że węgiel wchodzący w skład jej elementów konstytucyjnych pochodzi z dwutlenku węgla zasymilowanego przez nią z atmosfery kosztem energii uzyskanej na drodze utlenienia szczawianów. Twierdzenia tego niestety nie poparł żadnym argumentem eksperymentalnym, co jest zrozumiałe, biorąc pod uwagę możliwości techniczne, jakimi dysponował. Nic więc dziwnego, że hipoteza ta spotkała się z ogromnym sprzeciwem. Myśl wypowiedziana przez Bassalika była na owe czasy tak śmiała, że Fischer nie zgodził się na jej publikację. W druku ukazała się dopiero po śmierci Fischera. Badania ostatnich lat wykazały, jak dalece wybiegające poza schematy ówczesnego rozumowania były koncepcje badawcze Bassalika. Prace współczesne, przeprowadzone nowoczesnymi bardzo czułymi metodami izotopowymi, w pełni potwierdzają założenia profesora.

W okresie bazylejskim zajmował się Bassalik również mikrobiologicznym rozkładem związków fenolu i benzenu – mającym tak doniosłe znaczenie we współczesnym życiu. Już w tamtych czasach przewidział on, że wskutek burzliwego rozwoju przemysłu pozbycie się tych odpornych na działanie różnego typu czynników związków w miarę upływu lat urośnie do rangi problemu. Jak prorocze okazały się słowa Bassalika, możemy się dzisiaj przekonać z dyskusji podejmowanych często na łamach naszej codziennej prasy. Coraz częściej słyszymy o zatruciu powietrza czy też zbiorników wodnych substancjami chemicznymi.

Zainteresowania Bassalika nie ograniczały się do problematyki gleboznawczo-mikrobiologicznej. Począwszy od 1910 roku inicjuje on badania nad niektórymi aspektami fizjologii roślin. Między innymi podejmuje pracę nad wyjaśnieniem czynników wpływających na kiełkowanie roślin wodnych. Bassalik nie zapomniał, że z wykształcenia jest leśnikiem. Interesował się szczególnie asymilacją dwutlenku węgla z powietrza przez rośliny drzewiaste i transportem produktów asymilacji z liści do pozostałych organów rośliny. Na ten temat napisał w 1912 roku obszerną monografię, niestety rękopis zaginął podczas I wojny światowej, nie doczekawszy się druku.

Do problematyki podjętej w okresie bazylejskim powracał Bassalik w późniejszym czasie wiele razy.

## Okres międzywojenny

Natychmiast po odzyskaniu przez Polskę niepodległości powraca Bassalik do kraju. Obejmuje kierownictwo działu mikrobiologii w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. W okresie

e-MONUMENTA_WUW 2016

tym rozpoczyna pracę nad możliwością praktycznego wykorzystania mikroorganizmów w rolnictwie. Pierwsze jego prace eksperymentalne w Puławach dotyczą symbiozy roślin motylkowych z bakteriami brodawkowymi. Prace te, kontynuowane później przez prof. Jadwigę Marszewską-Ziemięcką, doprowadziły do wyprodukowania pierwszej polskiej bakteryjnej wzbogacającej szczepionki rolniczej, znanej obecnie pod nazwą Nitragina. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić nowoczesną uprawę roślin motylkowych bez stosowania tej szczepionki.

W kwietniu 1919 roku przenosi się Bassalik do Warszawy, gdzie mianowany zostaje profesorem na Uniwersytecie Warszawskim. Od razu przystępuje do organizacji Zakładu Fizjologii Roślin UW, której kierownikiem był do końca życia. W tym samym okresie rozpoczyna wykłady z fizjologii roślin w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W latach od 1920 do 1923 był także dyrektorem Państwowego Instytutu Naukowo-Rolniczego w Bydgoszczy.

Bezpośrednio po zorganizowaniu Zakładu Fizjologii Roślin UW Bassalik skupia wokół siebie spore grono młodych, zdolnych i pełnych zapału ludzi, którym przekazuje całe swoje doświadczenie świetnego eksperymentatora i bystrego, krytycznego obserwatora. Zainteresowania Bassalika skupiają się wokół dwóch zasadniczych kierunków: zagadnienia substancji biologicznie czynnych, określanych przez niego niezbyt jeszcze sprecyzowanym mianem „biosu", oraz najszerzej pojętą problematyką ekologii drobnoustrojów, zmierzającą do dokładnego poznania i ścisłego scharakteryzowania wzajemnych stosunków między mikroorganizmami w różnych warunkach środowiskowych.

Szczególnie interesujące były badania Bassalika nad „biosem". Pochodzące z tego okresu prace nad istotą stymulującego wpływu różnych czynników glebowych na mikroorganizmy, w tym na bakterie wiążące azot atmosferyczny, do dzisiejszego dnia zaskakują świeżością i oryginalnością. Poglądy swoje na tego typu stymulację przedstawił Bassalik w dwóch obszernych pracach monograficznych: *Bios, auksymony, witaminy i koloidy w świetle badań nad wiązaniem azotu przez Azotobacter chroococcum Beij* (1931) oraz *Zur Auximon-Frage* (1934). Problematyka „biosu" interesowała Bassalika przez całe życie.

W planach naukowych Bassalika z tego okresu występuje zagadnienie rozkładu celulozy przez drobnoustroje (m.in. w pracowni jego wyizolowano i opisano kilka nowych szczepów tlenowych bakterii celulolitycznych).

Pod kierunkiem Bassalika prowadzono badania antagonizmu między drobnoustrojami. W wyizolowanej i opisanej przez niego fitopatogennej bakterii *Bacterium cepae*, powodującej zgniliznę cebuli, stwier-

e-MONUMENTA_WUW 2016

dzono silne właściwości antagonistyczne w stosunku do wielu bakterii chorobotwórczych dla człowieka. Zjawisko to bardzo zainteresowało Bassalika. Wysunął on hipotezę, że bakteria ta wydziela do podłoża substancję bardzo silnie działającą na inne bakterie.

Pod jego kierownictwem przeprowadzono ścisłe badania nad biologią tej bakterii, ustalono jej widmo antybiotyczne oraz wyprodukowano z płynu hodowlanego koncentrat o silnych właściwościach bakteriobójczych. Wojna, niestety, przerwała pracę nad tym zagadnieniem. Na podstawie szczegółowych planów badawczych, po części już zrealizowanych, można przypuszczać, że Bassalik doskonale orientował się w postępach prac Fleminga i jego współpracowników nad penicyliną, a nawet je wyprzedzał. Badania te prawdopodobnie doprowadziłyby w stosunkowo krótkim czasie do wyprodukowania pierwszego polskiego antybiotyku. Plany tej pracy oraz ich realizacja całkowicie odpowiadały współczesnym wymogom badań nad antybiotykami.

Na marginesie tych dwóch podstawowych kierunków przeprowadził Bassalik samodzielnie lub przy współpracy licznych uczniów wiele innych prac badawczych. Na wzmiankę zasługują takie tematy jak: problemy stosunku azotobaktera do jego „towarzysza", prace nad biologią *Rhizobium*, nad właściwością szczepów *Escherichia coli* różnego pochodzenia, nad mikrobiologicznym rozkładem alkaloidów roślinnych, nad fermentacją cytrynową, amylazą roślinną czy też świeceniem bakterii.

Podobnie jak poprzednio, dużo uwagi poświęcał Bassalik fizjologii roślin. Podejmował on liczne badania nad mineralnym odżywianiem się roślin, znaczeniem składu mechanicznego gleby w czasie procesów wzrostu i rozwoju korzeni oraz interesował się rolą kwasu szczawiowego w życiu roślin wyższych. Uboczną dziedziną działalności Bassalika była fizjologia zwierząt. Mianowicie, wspólnie z Natanem Balsamem, zainicjował on badania nad rolą mikroorganizmów w życiu zwierząt. Skonstruowali oni specjalny aparat, w którym udało się wyhodować jałowe muchy i kury. Tuż przed wojną podjęli próbę wyhodowania jałowych szczurów. Badania tego typu mają obecnie doniosłe znaczenie teoretyczne i praktyczne. Pozwalają mianowicie na doskonalszą interpretację wyników w medycynie doświadczalnej, szczególnie zaś tam, gdzie do czystości doświadczenia potrzebne są pozbawione drobnoustrojów zwierzęta. Aparatura używana przez nich pod względem konstrukcji ideowej niewiele różni się od obecnie stosowanych aparatów.

Oprócz talentów pedagogicznych i badawczych Bassalik odznaczał się również wybitnym zmysłem organizacyjnym. Zasługą jego było nie tylko powstanie pracowni w Puławach i Warszawie, lecz także przejęcie

e-MONUMENTA_WUW 2016

od Niemców i wznowienie pracy Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy. Dużym osiągnięciem w skali krajowej było opracowanie przez Bassalika w 1920 roku pierwszego w Polsce kompleksowego planu rozwoju badań rolniczych.

W tym samym mniej więcej czasie uczestniczył w założeniu Polskiego Towarzystwa Botanicznego, w którym piastował wysokie funkcje. W latach 1945-1951 był zastępcą prezesa, 1953-1955 prezesem PTB, 1925-1932, 1948-1952 i 1956-1957 przewodniczył Oddziałowi Warszawskiemu. Od roku 1930 do 1938 jest redaktorem naczelnym głównego organu Towarzystwa - *Acta Societatis Botanicorum Poloniae*. W uznaniu zasług PTB mianuje go w 1951 roku swym członkiem honorowym.

Od roku 1922 jest członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i pełni funkcję przewodniczącego IV Wydziału Nauk Biologicznych. W 1932 roku zostaje członkiem i sekretarzem Wydziału IV Nauk Technicznych w Akademii Nauk Technicznych, w cztery lata później zostaje jej sekretarzem generalnym. Był również członkiem Szwajcarskiego Towarzystwa Botanicznego.

## Lata okupacji

W okresie okupacji Polski przez faszystowskie Niemcy Bassalik nie porzucił pracy naukowej i pedagogicznej. Przez całą wojnę bierze czynny udział w tajnym nauczaniu studentów, prowadząc wykłady i ćwiczenia na konspiracyjnym uniwersytecie. Pierwszy okres napaści hitlerowskiej jest szczególnie bolesny dla Bassalika: w podziemiach Pałacu Kazimierzowskiego spłonęły maszynopisy wielu jego prac przygotowanych do druku. Z notatek profesora wynika, że uległo zniszczeniu 17 tekstów prac badawczych oraz maszynopis podręcznika mikrobiologii ogólnej, będący dziełem jego życia.

Wśród spalonych maszynopisów znajdowały się prace nad „biosem", napisane łącznie ze współpracownikami. Miały one być wydane w postaci specjalnej monografii, m.in. uległy zniszczeniu: praca pisana wspólnie z Ryzmanówną (o chemizmie substancji antybiotycznej wytwarzanej przez *B. cepae*) oraz ciekawa praca z Adamem Gutgisserem o inhibitorach celulazy. Prace te w owych latach z pewnością byłyby rewelacyjne. Szczególnie tą pierwszą można z perspektywy lat bardzo wysoko ocenić. Metodyka badań chemizmu i produkowania antybiotyku przez *B. cepae* nie odbiegała poziomem od eksperymentów prowadzonych przez uczonych zachodnich.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Niepowetowaną stratą jest spalenie maszynopisu metodycznej pracy Bassalika pt. *Über die Wirkung mechanischer Erschütterungen auf flüssige Mikroorganismen-Kulturen*.

## Praca w Polsce Ludowej

Natychmiast po wyzwoleniu Warszawy przez wojska radzieckie, przystępuje Bassalik do odbudowy Uniwersytetu Warszawskiego. W tym okresie doskonale zdaje sobie sprawę, że młodej Polsce Ludowej potrzeba szczególnie pilnie kadry naukowej, wyniszczonej przez Niemców. Rozwija więc bardzo intensywną działalność pedagogiczną. W bardzo trudnych warunkach lokalowych i w niedostatecznie wyposażonych pracowniach kształci przyszłych biologów.

Ze szkoły Bassalika wyszło 6 obecnych profesorów i docentów, 8 doktorów i przeszło 200 magistrów, pracujących w szkołach i placówkach badawczych kraju.

W 1945 roku Bassalik został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, a od 1946 był członkiem czynnym. Był także jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego i Polskiego Towarzystwa Mikrobiologicznego. Działał w Polskim Towarzystwie Botanicznym, będąc w latach 1953-1955 jego prezesem i kilkakrotnie przewodniczącym Oddziału Warszawskiego.

Mimo podeszłego wieku nie zaniedbywał pracy naukowej. Prowadził badania nad istotą fermentacji bakteryjnych, inicjował badania nad wpływem herbicydów na mikroflorę gleby i inne. W dalszym ciągu prowadził prace nad „biosem".

Dorobek publikacyjny nie odzwierciedla w pełni ogromu prac Bassalika. Krytycznie oceniał nie tylko prace innych, ale przede wszystkim własne. Publikował jedynie te wyniki badań, które w jego mniemaniu miały istotne znaczenie w rozwijaniu i poszerzaniu danego problemu naukowego.

Kształcenie nowych kadr, mogących kontynuować jego doświadczenia życiowe, było głównym celem profesora. Jak twierdził, wiele czasu poświęcał na przygotowanie się do ćwiczeń i wykładów ze studentami lub współpracownikami.

Nigdy nie był doskonałym oratorem, wręcz przeciwnie, mówił z trudem, powoli, dokładnie rozważając każde słowo. Sam przyznawał, że przed każdym publicznym występem odczuwa tremę. Jednak każdy, kto choć raz słyszał wykład Bassalika, od razu wiedział, jak wspaniałego człowieka ma przed sobą. W wykładach dla studentów nigdy nie

e-MONUMENTA_WUW 2016

ograniczał się do suchego przedstawiania faktów z danej dziedziny nauki, często wzbogacał je w swoje poglądy i przypuszczenia.

W dowód uznania osiągnięć Kazimierza Bassalika na polu pedagogicznym, organizacyjnym i naukowym dwukrotnie przyznano mu Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, uczony ten był również laureatem Nagrody Państwowej I stopnia oraz Nagrody Naukowej Miasta Stołecznego Warszawy.

Dorobek naukowy prof. Kazimierza Bassalika ma wielkie znaczenie dla nauki. Pamięć o profesorze jest ciągle żywa wśród młodego pokolenia polskich mikrobiologów.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Ludwik Bazylow

Urodzony 4 IV 1915 we Lwowie. Studia historyczne (ukończone 1936) i polonistyczne (ukończone 1938) na UJK we Lwowie, tamże doktorat (1939), asystent w Katedrze Historii Polski (1939), nauczyciel szkół średnich i pracownik Ossolineum (1940–1946). Od 1946 na UWr. Habilitacja na UW (1952), zastępca profesora (1952–1956), docent (1956–1961), profesor nadzwyczajny (1961), profesor zwyczajny (1968). Kierownik Katedry i Zakładu Historii Słowiańszczyzny i Europy Wschodniej UW (od 1961), dziekan Wydziału Historycznego (1960–1965), prorektor UW (1965–1968).

Historyk, badacz dziejów Rosji XVIII–XX wieku, Słowiańszczyzny i nowożytnej Europy.
Dyrektor Instytutu Krajów Socjalistycznych PAN (1975–1981). Przewodniczący Polsko-Radzieckiej Komisji Historyków (od 1973). Doktor *honoris causa* Uniwersytetu im. M. Łomonosowa w Moskwie (1971).
Zmarł 17 I 1985 w Warszawie.

*Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku*, Warszawa 1966; *Historia powszechna 1789–1918*, Warszawa 1981; *Historia Rosji*, t. I–II, Warszawa 1983; *Ostatnie lata Rosji carskiej. Rządy Stołypina*, Warszawa 1972; *Społeczeństwo rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1973; *Obalenie caratu*, Warszawa 1976; *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984; *Historia nowożytnej kultury rosyjskiej*, Warszawa 1986; *Historia powszechna 1492–1648* (wyd. pośmiertne), Warszawa 1991.

M. Tanty, *Ludwik Bazylow (1915–1985)*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej" 1986, t. XXII, s. 5–7.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Paweł Wieczorkiewicz

# LUDWIK BAZYLOW*
# 1915–1985

Ludwik Bazylow był jednym z najwybitniejszych historyków polskich swego pokolenia, głębokim znawcą dziejów Rosji przedrewolucyjnej, szczególnie XIX i XX w., autorem licznych, wciąż pierwszorzędnych syntez i monografii oraz twórcą liczącej się szkoły naukowej. A przy tym jeszcze – niepowszednią osobowością, która wywierała niezatarty wpływ na wszystkich bliskich, przyjaciół czy uczniów, jego wybitne dokonania naukowe uhonorowano wieloma nagrodami i odznaczeniami, m.in. doktoratem honorowym Uniwersytetu Moskiewskiego.

Urodzony lwowiak, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza w zakresie historii i polonistyki doktoryzował się niemal w chwili wybuchu wojny. W jej trakcie podzielił tragiczne losy ukochanego miasta, a więc okupację sowiecko-ukraińską, gdy wyrzucony ze swej macierzystej uczelni przymierał z rodziną z głodu i musiał, by przeżyć, imać się zajęć dorywczych, późniejszy zabór niemiecki, wreszcie „wyzwolenie" i repatriację – gdzieżby, jak nie do Wrocławia. Stamtąd po kilku latach trafił do Warszawy, najpierw do Instytutu Polsko-Radzieckiego, a następnie, bodaj w roku 1956, na pełny etat na Uniwersytet Warszawski. Choć wykładał także w innych miejscach, tu napisał swe najlepsze książki, tu wybierano go na dziekana Wydziału Historycznego, a następnie na prorektora.

Był mistrzem hermeneutyki, jak nikt potrafił przeprowadzić krytykę źródła poprzedzoną wszechstronną kwerendą archiwalną i biblioteczną.

---

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Przedmowa*, [w:] L. Bazylow, *Ostatnie lata Rosji carskiej*, Warszawa 2008, s. VII–XI.

e-MONUMENTA_WUW 2016

A że znał wyśmienicie cały dorobek rosyjskiego piśmiennictwa XIX w., jako autor syntez dziejów naszego wielkiego wschodniego sąsiada nie miał sobie równych w malowaniu prawdziwie panoramicznego obrazu przeszłości, opartego na bardzo solidnych studiach i oryginalnych przemyśleniach[1]. Także jego znakomite syntezy dziejów powszechnych (XVI i XIX w.) oparte były na ogromnej wiedzy i zawsze na własnych przemyśleniach[2].

Na tle kolegów, nawet cieszących się najwyższymi ocenami w środowisku, wyróżniał się niezwykłą kulturą pióra, a także nieprawdopodobną erudycją, i to nie tylko w zakresie historii (startował jako badacz stosunków polsko-siedmiogrodzkich w dobie Stefana Batorego!), ale literatury, muzyki, sportu itd. Pytany o opinię na temat powiedzmy Eugeniusza Suego (drugorzędny pisarz francuski z połowy XIX w., autor sensacyjnych *Tajemnic Paryża*), potrafił podjąć i rozwinąć wątek dowolnej z jego powieści, bo czytał je, oczywiście, wszystkie. Tak było w przypadku każdego, bodaj trochę znaczącego twórcy[3]. Nie dawało się „zagiąć" go w żaden sposób. Co jeszcze lepsze, znając kilkanaście języków biernie, z literaturą piękną zapoznawał się w oryginale. Równie bezlitosny był dla rozmówców próbujących z nim konkurować w zakresie historii piłki nożnej: podanie składów i wyników ligi z lat 30. XX w. nie stanowiło dla niego żadnego problemu. „Pogoni" kibicował zawsze, nawet jako klubowi ze Szczecina.

Bazylow był bardzo czuły na punkcie swego pochodzenia, a wywodził się w trzecim pokoleniu z rodziny bułgarskiego ogrodnika osiadłego w Małopolsce Wschodniej; ojciec, co podkreślał z dumą, był lwowskim tramwajarzem. Gdy angażowano go do pracy na Uniwersytecie Warszawskim, nie był w tym środowisku zbyt znaną postacią. Nasunęło to jakiemuś dowcipnisiowi pomysł „wystawienia" młodego wówczas prof. Stefana Kieniewicza: poprosił go o powitanie nowego kolegi, przybywającego jakoby z Moskwy, żeby wzmocnić ideologicznie kadry warszawskie. Bazylow, w trakcie wygłaszanej kwiecistą ruszczyzną laudacji, na przemian bladł i czerwieniał z wściekłości, gdy zaś

1 *Historia Rosji*, Wrocław 1969; *Historia Rosji*, t. I–II, Warszawa 1983; *Dzieje Rosji 1801-1917*, Warszawa 1971.

2 *Historia powszechna 1492-1648*, Warszawa 1991 [wyd. pośmiertne] i *Historia powszechna 1889-1918*. Niestety, środkowy tom trylogii, obejmujący dzieje XVIII w., który profesor na krótko przed śmiercią oddał niezidentyfikowanej maszynistce, bezpowrotnie zaginął.

3 Bazylow kierował się przy tym własną hierarchią literacką: bardzo wysoko klasyfikował np. Karola Maya, pisarską sławę nieco przecież przebrzmiałą, i to nie za popularne westerny, ale za mniej znane powieści podróżnicze. Wielce cenił sobie także literaturę kryminalną.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Kieniewicz skończył, wycedził przez zaciśnięte zęby: „Dużo mi o was koledzy mówiono, ale żeście się zrusyfikowali do tego stopnia…". Uraza między obydwiema stronami pozostała niemal do końca. Jednak mimowolny antagonista, na krótko przed śmiercią Bazylowa, ogłosił piękną recenzję z jego znakomitej pracy o Polakach w Petersburgu[4]. Profesor, dotąd niechętny Kieniewiczowi, ale i doceniający jego także przecież niebagatelny dorobek, był tym ujęty. Topór został zakopany.

Bazylow miał specyficzne poczucie humoru. Do tego operował w razie potrzeby jędrną mową lwowskiego batiara – efekty potrafiły być zaskakujące. W języku pisanym był stylistą niepowszednim, a zapełnianie równym, choć nie kaligraficznym pismem kolejnych stron monografii szło mu, wnosząc z rzadkich poprawek, nadzwyczaj łatwo.

Był też szczególnym urzędnikiem akademickim. Z jednej strony przestrzegał z galicyjską skrupulatnością biurokratycznych procedur, z drugiej – jego temperament nakazywał szybkie, iście napoleońskie decyzje. Jeden z moich znajomych, dajmy na to Krzysztof, w latach 60. student UW, któregoś dnia nazbyt popił i trafił do izby wytrzeźwień. A ponieważ na dodatek wyrażał się niepochlebnie o Kochanej Ludowej Milicji, zgodnie z procedurą zawiadomienie o incydencie trafiło do władz uniwersyteckich, zobowiązanych wdrożyć w takim razie postępowanie dyscyplinarne. Biedny chłopak, wezwany do znanego z surowości rektora Bazylowa, postanowił dodać sobie ducha i przed audiencją wstąpił do „Baru pod Chrystusikem" (obecnie restauracja „Staropolska") na małą wódkę. Miejsce obok zajął starszy facet, który zamówił także wódkę, ale do tego i piwo, sprawnie wlał setę do kufla i wychylił tę iście szatańską miksturę. Jak to bywa przy takich okazjach, panowie przepili do siebie. Nasz Krzyś, mocno pokrzepiony, podążył do Pałacu Kazimierzowskiego. Tam, po chwili, wprowadzono go do rektorskiego gabinetu. Zza biurka podniósł się… facet z baru, popatrzył petentowi przeciągle w oczy i rzucił mu jednoznaczne: „sssp…!". Żadnej komisji dyscyplinarnej oczywiście nie było…

Wysoko cenił kulturę rosyjską i chyba na swój sposób kochał Rosję, zwłaszcza w jej liberalnym wydaniu. Jeśli jednak nawet był rusofilem, to pewno w głębi duszy również antykomunistą. Ci jednak, którzy znali go lepiej – przyjaciele, a z czasem starsi uczniowie, mogli dostrzec błysk żywej niechęci do Lenina, Stalina, Breżniewa, do bolszewików, Sowietów *e tutti quanti*. Gdy musiał o nich pisać, z uwagi na wymogi cenzuralne, starał się robić to w sposób najbardziej obiektywny,

4 S. Kieniewicz, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984.

e-MONUMENTA_WUW 2016

próbując umiejscowić ich we właściwym punkcie historii. Sytuacji takich usiłował jednak unikać i w badaniach swych konsekwentnie nie wychodził poza rewolucję lutową 1917 r.[5]

Wbrew zawartym niekiedy w jego pracach krytycznym opiniom, odgrywającym rolę swoistego kamuflażu, wysoko cenił wiekopomne dzieło Jana Kucharzewskiego, *Od białego caratu do czerwonego*. Nie przypadkiem podjął własne badania monograficzne w punkcie, w którym jego wielki poprzednik był zmuszony je przerwać i doprowadził konsekwentnie aż do lutego 1917 roku, omijając jednak nazbyt spolityzowany i zideologizowany temat rewolucji roku 1905.

*Ostatnie lata Rosji carskiej…* – środkowy tom trylogii[6], choć kolejny przyniósł mu więcej uznania, zaszczytów i został przetłumaczony na rosyjski i serbski, lubił chyba szczególnie. Przede wszystkim dlatego, że dotyczył Piotra Stołypina, tytuł zaś miał maskować zamiar biograficzny. Bohater rozprawy był niewątpliwie najwybitniejszym politykiem Rosji tej doby, ba, nawet mężem stanu, którego odpowiednika na przestrzeni dziejów próżno szukać; znajdziemy zaledwie jednego równej skali – Piotra Wielkiego. Jego wielkość zaczęli ostatnio dostrzegać sami Rosjanie, ceniąc go zarówno za srogość wobec wrogów państwa, wszelkiej maści terrorystów, lewaków i obcoplemieńców, jak i wizję odbudowy i gruntownej modernizacji kraju. Formuła, jaką głosił – „najpierw uspokojenie, potem reformy" – była zaiste prorocza. Kilkadziesiąt lat temu, gdy komputery dopiero wchodziły w użycie, grupa amerykańskich historyków gospodarczych dokonała na jakimś odpowiedniku naszej Odry symulacji następującej sytuacji: co byłoby z Rosją, gdyby nie wybuchła I wojna światowa. Efekty były zadziwiająco zgodne z intuicją Stołypina. Z wszechstronnej symulacji wszelkich możliwych wskaźników ekonomicznych, tempa wzrostu i możliwości rozwoju (zasoby surowcowe, siła robocza, stopień koncentracji kapitału itd.) okazało się bez żadnych wątpliwości, że imperium Romanowów stałoby się pierwszą potęgą gospodarczą świata około roku 1930, dystansując Stany Zjednoczone[7].

---

5 Tak też kończyła się jego jednotomowa *Historia Rosji*. Na prośbę wydawcy w jej ostatnim, czwartym wydaniu (Wrocław 2005), uzupełniłem tekst o część dotyczącą dziejów ZSRS oraz dokonałem wielu poprawek, uzupełnień i skrótów, bazując na notatkach z archiwum profesora.

6 Dwa pozostałe to: *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku* (1966) i *Obalenie caratu* (1976).

7 Na temat tego, co zdarzyłoby się w takiej sytuacji, napisałem esej *Rosja naszą ojczyzną. Co byłoby, gdyby w roku 1911 nie zginął Piotr Stolypin*, [w:] P. Wieczorkiewicz, M. Urbański, A. Ekiert, *Dylematy historii. Nos Kleopatry czyli co by było, gdyby…*, Warszawa 2004, s. 172-176.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Profesor nie wdawał się co prawda w rozważania alternatywne, ale bardzo wysoko oceniał realne dokonania Stołypina, przede wszystkim rewolucyjną, w sensie skutków, i ewolucyjną, jeśli chodzi o metodę, reformę agrarną. Miała ona sprzyjać powstaniu na wsi rosyjskiej, stanowiącej wciąż potencjalną bazę dla nowego Pugaczowa, warstwy zamożnych, świadomych politycznie chłopów, ostoi wszelkiego ładu i porządku (bolszewicy określali ich potem mianem kułaków).

Omawiając politykę Stołypina, mniej miejsca Bazylow poświęcił jego koncepcjom rozwiązania problemów narodowościowych Rosji. Może dlatego, że zdołał zrealizować je tylko wycinkowo i to pod wpływem okoliczności, wprowadzając samorządy lokalne – tzw. ziemstwa w guberniach zachodnich, czyli na obszarze oderwanym od Rzeczypospolitej w trzech rozbiorach, na którym dominowała wciąż, pomimo podejmowanych po roku 1831 i 1864 usilnych działań rusyfikacyjnych, cywilizacja i kultura polska[8].

Trzeba obiektywnie przyznać, że premier dobrze znał Polaków z czasów swej działalności w Kownie i w Grodnie i słusznie – biorąc pod uwagę interes rosyjski – cenił ich, obawiając się zarazem wpływów, jakie mogli wywierać. Warto przy tym zauważyć, że nacjonalistyczny zwrot w polityce stołypinowskiej nastąpił dopiero po rozwiązaniu II Dumy Państwowej, gdy polscy posłowie, którymi jako prezes Koła Polskiego kierował Roman Dmowski, odrzucili propozycję wsparcia rządu i stworzenia koalicji większościowej[9].

Bazylow szczegółowo omawia okoliczności zabójstwa Stołypina. Wbrew różnym teoriom odrzuca w swej książce koncepcję spisku, zwłaszcza dokonanego rękami tajnej policji politycznej, którą to wersję propagowało wielu niedouczonych zazwyczaj badaczy sowieckich. Chłodna argumentacja – premier, o czym powszechnie wiedziano w kręgach władzy, był w przededniu dymisji – wydaje się przekonywająca, a jakichkolwiek śladów materialnych potwierdzających zbrodnie „ochronki" (profesor nienawidził tego neologizmu wywodzącego się z bolszewickiej nowomowy) – po prostu brak.

*Ostatnie lata...* ukazały się po raz pierwszy w roku 1972. Prawie 40 lat to dla monografii z zakresu historii nowoczesnej wiek doprawdy

---

8 Por. P. Wieczorkiewicz, Stołypin, *Polacy i ziemstwa zachodnie*, [w:] *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne. Studia ofiarowane Profesorowi Ludwikowi Bazylowowi w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1985, s. 125-153.

9 Szerzej na ten temat w moim tekście (wspólnie z Andrzejem Szwarcem): *Uwagi o taktyce przedstawicielstwa polskiego w II Dumie Państwowej*, [w:] *Unifikacja za wszelką cenę. Sprawy polskie w polityce rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 2002, s. 171-187.

e-MONUMENTA_WUW 2016

sędziwy. Czy zatem książka zachowała jeszcze aktualność?! O dziwo tak. W Nowej Rosji ani za Jelcyna, ani za Putina, pomimo fascynacji osobą Stołypina i wprowadzenia go do panteonu narodowych bohaterów, nie podjęto bardziej rzetelnych badań ani nad jego osobą, ani biografią, ratując sprawę reedycjami emigracyjnych wspomnień jego córki Marii i bliskiego współpracownika Aleksandra Zieńkowskiego[10]. Wiele oryginalnych szczegółów, w tym także rozszerzających zakres informacji podanych w *Ostatnich latach*..., zawierają pamiętniki syna Piotra – Arkadija Stołypina, opublikowane pośmiertnie z kolei przez jego syna – Dmitrija – w roku 1996[11]. Wśród tych detali, znajdziemy choćby taki: w chwili, gdy w teatrze kijowskim ugodziły premiera zbrodnicze kule Bogrowa, zajęty był lornetowaniem pięknej hrabiny Rzewuskiej, oczywiście Polki. Polska i Polacy byli zatem swego rodzaju fatum tego wielkiego Rosjanina.

10 M.P. Bok, *Wspominania o mojom otce, P.A. Stołypinie*, Nju Jork 1953; A. W Zieńkowskij, *Prawda o Stołypinie*, Nju Jork 1956.

11 Wydanie polskie. A. Stołypin, przy współpracy D. Stołypina, *Cesarstwo i wygnanie. Przed i po roku 1917. Pamiętniki*, Warszawa 1998.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Cezary Berezowski

**U**rodzony 15 III 1898 w Odessie. Studia prawnicze na UW (1920–1924), asystent w Katedrze Prawa Państwowego i Międzynarodowego (1924–1930), doktorat (1925). Równolegle kierownik Katedry Prawa Narodów KUL (1928–1933). Stypendium w Paryżu i Berlinie (1930/1931). Habilitacja na UJ (1935). Docent w Katedrze Prawa Państwowego i Międzynarodowego UW (1935), profesor (1937). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Wykładowca KUL (1944–1946). Kierownik Katedry Prawa Międzynarodowego (od 1961: Prawa Międzynarodowego Publicznego) na Wydziale Prawa UW (1946–1968). Dziekan Wydziału Prawa i Administracji UW (1951–1953). W 1938 i 1964 wykłady w Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze.

Prawnik, specjalista w zakresie prawa międzynarodowego i organizacji międzynarodowych.
Dyrektor Instytutu Nauk Prawnych PAN (1957–1968). Członek TNW (1947) i Towarzystwa Naukowego KUL (1944). Wiceprzewodniczący Komitetu Prawnego Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego. Członek kolegium redakcyjnego „Państwa i Prawa" (1956–1957).
Zmarł 19 V 1970 w Warszawie.

*Teoria genezy państwa. Studium publiczno-prawne*, Warszawa 1929; *Powstanie Państwa Polskiego w świetle prawa narodów*, Warszawa 1934; *Zagadnienia zwierzchnictwa terytorialnego*, Warszawa 1957; *Międzynarodowe prawo lotnicze*, Warszawa 1964; *Prawo międzynarodowe publiczne*, cz. 1–2, Warszawa 1966–1969.

*Biogramy uczonych polskich*, cz. 1: *Nauki społeczne*, z. 1: A–J, Wrocław 1983.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Karol Karski

# CEZARY BEREZOWSKI*
# 1898–1970

Cezary Berezowski urodził się 15 marca 1898 roku w Odessie. Tam też w 1917 roku ukończył gimnazjum. W tym samym roku rozpoczął studia medyczne na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Noworosyjskiego w Odessie, gdzie zaliczył 3 semestry. Studia prawnicze odbył na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego (1920–1924). W 1925 roku na podstawie rozprawy *Komisja Międzysojusznicza Rządu i Plebiscytu Górnego Ślaska i jej działalność w świetle prawa publicznego* (1925), napisanej pod kierunkiem Zygmunta Cybichowskiego, uzyskał stopień naukowy doktora nauk prawnych. W roku akademickim 1930/1931 przebywał w Paryżu i w Berlinie, gdzie – korzystając ze wsparcia Funduszu Kultury Narodowej – prowadził badania w celu napisania rozprawy habilitacyjnej. W 1935 roku na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego nauk prawnych dzięki rozprawie *Odrodzenie Państwa Polskiego w świetle prawa narodów* (wydanej pod tytułem *Powstanie Państwa Polskiego w świetle prawa narodów*, 1934). W 1937 roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym prawa międzynarodowego publicznego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Nominację na profesora zwyczajnego prawa międzynarodowego publicznego na Wydziale Prawa UW otrzymał w 1946 roku.

---

* Tekst opublikowany pierwotnie w: *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808–2008*, red. G. Bałtruszajtis, Warszawa 2008, s. 158–161.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jego zainteresowania badawcze obejmowały wiele dziedzin prawa międzynarodowego publicznego. Był wybitnym specjalistą w zakresie prawa lotniczego. Opublikował m.in. podręcznik *Międzynarodowe prawo lotnicze* (1964). Pełnił funkcję doradcy rządowego w tej dziedzinie oraz reprezentował Polskę na wielu konferencjach międzynarodowych dotyczących tej problematyki. Zajmował się też problematyką podmiotowości prawnomiędzynarodowej, w tym statusem podmiotów niesuwerennych. Opracował teorię tej podmiotowości oraz sformułował tezę, według której nie tylko państwa są podmiotami tego prawa. Zajmował się także problematyką powstania i uznania państwa, czego śladem są prace: *Teoria genezy państwa. Studium publiczno-prawne* (1929), *Niektóre zagadnienia uznania międzynarodowego*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Juliana Makowskiego z okazji 50-lecia jego pracy naukowej* (1957), a także problematyką zwierzchnictwa terytorialnego, co dokumentuje pozycja *Zagadnienia zwierzchnictwa terytorialnego. Z teorii prawa międzynarodowego* (1957). W sferze zainteresowań naukowych prof. Cezarego Berezowskiego znajdowało się także prawo organizacji międzynarodowych – powstały np.: *O artykule 19 statutu Ligi Narodów* (1930), *Organizacja Narodów Zjednoczonych* (1946) – oraz prawo konfliktów zbrojnych, którego dotyczy *Ochrona prawnomiędzynarodowa zabytków i dzieł sztuki w czasie wojny* (1948). Swoją pracę naukową zwieńczył opracowaniem – wraz z Kazimierzem Liberą i Wojciechem Góralczykiem – systemu prawa międzynarodowego. Z trzech planowanych tomów *Prawa międzynarodowego publicznego* zdążył opublikować tylko dwa (t. I, 1962; t. II, 1966).

W latach 1924–1930 Cezary Berezowski był asystentem na Uniwersytecie Warszawskim w Katedrze Prawa Państwowego i Międzynarodowego. Wykłady prowadził ponownie od 1935 roku, początkowo jako zlecone, będąc docentem prawa politycznego i prawa narodów, a od 1937 roku jako profesor nadzwyczajny. W latach 1940–1944 wykładał prawo międzynarodowe publiczne i prawo państwowe na tajnym Wydziale Prawa UW. Od 1946 roku do 1968 roku jako profesor zwyczajny prawa międzynarodowego publicznego na Wydziale Prawa UW kierował Katedrą Prawa Międzynarodowego, która od 1961 roku nosiła nazwę Katedry Prawa Międzynarodowego Publicznego UW. Równolegle – w latach 1946–1949 – kierował Instytutem Prawa Lotniczego i Zagadnień Gospodarczych Lotnictwa UW. W latach 1951–1953 był dziekanem Wydziału Prawa UW.

Cezary Berezowski w trakcie wojny polsko-bolszewickiej przyłączył się do oddziałów polskich w Kijowie. W stopniu podporucznika służył w 214 Pułku Ułanów, kończąc służbę wojskową w 1920 roku. W latach

e-MONUMENTA_WUW 2016

1924-1927 był urzędnikiem w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. W 1927 roku został aplikantem w okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Od 1927 do 1937 roku pracował w Biurze Prawnym Prezydium Rady Ministrów, początkowo na stanowisku radcy ministerialnego, a od 1934 roku – kierownika referatu. W 1928 roku uczestniczył w 35. Konferencji Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego (ILA) w Warszawie. W 1929 roku przeniósł się po raz pierwszy z UW na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Został wówczas zastępcą profesora prawa narodów na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych. Kierował Katedrą Prawa Narodów KUL.

W 1933 roku zakończył pracę w Lublinie. Dwa lata później podjął współpracę z Wydziałem Prawa UW. Podczas II wojny światowej pracował jako biuralista w cukrowni w Piasecznie k. Warszawy (1940–1944). W latach 1944-1948 ponownie związał się z KUL, gdzie wykładał prawo międzynarodowe na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych. W 1946 roku – kontynuując jeszcze zajęcia na KUL – rozpoczął ponownie pracę na Wydziale Prawa UW. Tu pozostał do czasu przejścia na emeryturę w 1968 roku.

Przez wiele lat prof. Cezary Berezowski łączył zatrudnienie w UW z pracą w Instytucie Nauk Prawnych PAN w Zespole Prawa Międzynarodowego Publicznego i Prywatnego (1957-1968). Był dyrektorem Instytutu Nauk Prawnych PAN (1957-1968).

Jeszcze w 1938 roku prowadził wykład z zakresu niesuwerennych podmiotów prawa międzynarodowego w Haskiej Akademii Prawa Międzynarodowego. Ponownie został tam zaproszony w 1964 roku w celu wygłoszenia wykładu na temat rozwoju prawa lotniczego. W 1956 roku uczestniczył w 47. Konferencji ILA w Dubrowniku. W jej trakcie Grupa Polska ILA została ponownie przyjęta do stowarzyszenia światowego. W 1944 roku został członkiem Towarzystwa Naukowego KUL, a w 1947 roku – członkiem korespondentem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Jeszcze przed II wojną światową należał do Grupy Polskiej ILA. Szczególnie był zaangażowany w działalność Komitetu Prawa Kosmicznego ILA. Po reaktywacji jej prac w ramach stowarzyszenia światowego w 1956 roku został członkiem Zarządu, a w 1957 roku – przewodniczącym Grupy Polskiej ILA. Uczestniczył w pracach Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego (ICAO) i Podkomitetu Prawnego Komitetu ONZ do Spraw Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej. Brał udział w pracach nad przygotowaniem projektu konwencji dotyczącej międzynarodowej odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez obiekty kosmiczne.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W latach 1956–1957 wchodził w skład kolegium redakcyjnego „Państwa i Prawa". Był również członkiem Komisji Kodyfikacyjnej działającej przy ministrze sprawiedliwości. Manfred Lachs stwierdził, że Cezary Berezowski był „u schyłku swojego życia dziekanem polskich profesorów prawa międzynarodowego". Kazimierz Libera pisał o nim jako o „nestorze internacjonalistów polskich, wielkiej miary uczonym i pedagogu".

Profesor Cezary Berezowski był także członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Zrzeszenia Prawników Demokratów oraz Klubu Profesury Demokratycznej.

Był wyróżniony Złotą Odznaką Zasłużonego dla m.st. Warszawy. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1928), Medalem 10-lecia Polski Ludowej (1955) oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1958).

Zmarł 19 maja 1970 roku w Warszawie.

## Wybrana literatura

Karolewicz G., *Nauczyciele akademiccy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w okresie międzywojennym*, Lublin 1996, t. I–II.

Karski K., *A Brief Review of Instruction on the Public International Law at the University of Warsaw*, „Miscellanea Iuris Gentium" 1991, t. II, s. 153.

Karski K., *Uniwersytet Warszawski*, [w:] *Z kart historii polskiej nauki prawa międzynarodowego*, red. A. Przyborowska-Klimczak, Lublin 2002, s. 135–138.

Lachs M., *Rzecz o nauce prawa międzynarodowego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.

Libera K., *Cezary Berezowski (1898–1970)*, „Państwo i Prawo" 1970, nr 8–9, s. 351–352.

Przyborowska-Klimczak A., *Prawo narodów*, w: Dębiński A., *Prawo. Kultura. Uniwersytet. 80 lat ośrodka prawniczego KUL*, Lublin 1999.

Przyborowska-Klimczak A., *Polskie podręczniki prawa międzynarodowego wydane w XX w.*, [w:] *Z kart historii polskiej nauki prawa międzynarodowego*, red. A. Przyborowska-Klimczak, Lublin 2002.

Przyborowska-Klimczak A., *Cezary Berezowski (1898–1970)*, [w:] *Profesorowie prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. A. Dębiński, W.S. Staszewski, M. Wójcik, Lublin 2006, s. 15–23.

Równy K., *Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego (ILA) – Grupa Polska. Cele i historia: Ustanowienie Grupy Polskiej ILA – jej „ojcowie założyciele"* (www.ila.org.pl/cele-i-historia, dostęp: 2.03.2016).

Równy K., *Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego (ILA) – Grupa Polska. Cele i historia: Przerwanie członkostwa Grupy Polskiej z powodu II wojny światowej i reaktywowanie go w 1956 roku* (www.ila.org.pl/cele_i5.html).

Śródka A., *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. I, Warszawa 1994, s. 106.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Grzegorz Białkowski

**U**rodzony 18 XII 1932 w Warszawie. Studia na UW, tamże doktorat (1959) i habilitacja (1964). Profesor UW (1971). Współzałożyciel i kierownik Zakładu Fizyki Teoretycznej Wysokich Energii w Instytucie Fizyki Teoretycznej UW, wieloletni zastępca dyrektora IFT UW, koordynator programu badawczego „Pola, cząstki, czasoprzestrzeń" (1976-1981). Rektor UW (1985-1989).

Fizyk, badacz teorii cząstek elementarnych oraz zderzeń wysokich energii; zajmował się fenomenologią oddziaływań silnych w ramach efektywnych modeli teoretycznych (model multiperyferyczny, model cząstki wiodącej, model biegunów Regge'go, model Glaubera). Z zamiłowania poeta i humanista, autor artykułów z zakresu historii i filozofii nauki. Ściśle współpracował z warszawską grupą doświadczalną fizyki wysokich energii.
Gospodarz Konferencji Rektorów Uniwersytetów Europejskich (1988).
Prezes Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk.
Senator-elekt w pierwszych wyborach do Senatu RP (1989).
Zmarł 29 VI 1989 w Warszawie.

*Cząstki elementarne*, Warszawa 1971 (współautor R. Sosnowski); *Mechanika klasyczna: mechanika punktu materialnego i bryły sztywnej*, Warszawa 1974; *U źródeł fizyki współczesnej*, Warszawa 1980; *Mechanika kwantowa – o czym to jest?*, Warszawa 1982; tomy poezji: *Mgła*, Warszawa 1964; *Odwijanie ze źródła*, Warszawa 1967; *Przemienienie*, Warszawa 1973.

**M**. Kuś, *Nieufność i wiara*, „Twórczość" 2002, nr 11/12.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Stefan Pokorski

# GRZEGORZ BIAŁKOWSKI 1932–1989

Urodził się 8 grudnia 1932 roku w Warszawie. W roku 1950 ukończył liceum, uzyskując jednocześnie dyplom laureata I Olimpiady Matematycznej, i rozpoczął studia na ówczesnym Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. Studia ukończył w 1955 roku, a w 1959 uzyskał stopień doktora fizyki. Był uczniem prof. Wojciecha Królikowskiego, który prowadził jego prace magisterską i doktorską. W tym czasie skrystalizowały się zainteresowania naukowe Białkowskiego. Skupiły się one wokół teorii cząstek elementarnych. Po uzyskaniu doktoratu w 1960 roku, Białkowski wyjechał na siedmiomiesięczny staż naukowy do Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej, a potem na dwa lata do CERN-u w Genewie i do Turynu.

Powrót z zagranicy jesienią 1963 roku i habilitacja rok później rozpoczęły w jego życiu drugi, bardzo ważny okres. Współpracując z warszawskim środowiskiem fizyków doświadczalnych, Białkowski poświęcił się badaniom z zakresu fizyki wysokich energii. Miałem przyjemność być pierwszym uczniem Białkowskiego, gdy jesienią 1963 roku rozpocząłem przygotowywanie pracy magisterskiej pisanej pod jego kierunkiem. Praca dotyczyła teorii związków dyspersyjnych lub, ogólniej mówiąc, teorii macierzy S. W tamtych czasach wydawało się, że jest to obiecujące teoretyczne podejście do procesów zachodzących w zderzeniach cząstek elementarnych wysokich energii. Badania Białkowskiego koncentrowały się wówczas na podobnej tematyce.

W dorosłym życiu zadajemy sobie czasem pytanie, co zawdzięczamy swoim nauczycielom. W przypadku profesora odpowiedź jest prosta. Uczył on zawsze i pobudzał zainteresowanie studentów zjawiskami fizycznymi, kładł nacisk na rozumienie ich istoty. Cenił wprawdzie

e-MONUMENTA_WUW 2016

bardzo aparat matematyczny, ale wyznaczał mu jednak rolę służebną, rolę precyzyjnego przekazywania treści fizycznej. Gdyby podzielić fizyków teoretyków na tych, dla których punktem wyjścia do badań jest chęć zrozumienia określonych zjawisk fizycznych (fenomenolodzy) i takich, dla których tym punktem wyjścia jest przede wszystkim poszukiwanie spójnego formalizmu matematycznego, to Białkowski na pewno należał do tych pierwszych.

Nie lubił dzielić fizyki na teoretyczną i doświadczalną. W środowisku fizyków warszawskich był zwolennikiem zacieśniania więzi między grupą teoretyczną i doświadczalną. Jego zasługi w tej kwestii były bardzo duże. Bliskie kontakty między grupami były i nadal są jednym z podstawowych czynników rozwoju badań w fizyce wysokich energii. W drugiej połowie lat 60. Białkowski nawiązał ścisłą współpracę z naukowcami warszawskiej grupy doświadczalnej fizyki wysokich energii. Koledzy eksperymentatorzy uczestniczyli w owym czasie w eksperymentach prowadzonych w CERN-ie. Prowadzone tam były badania nad produkcją cząstek w zderzeniach hadronów przy najwyższych (wtedy) energiach zderzeń i fizycy polscy należeli do czołówki uczonych zajmujących się tą tematyką.

Białkowski zaangażował się w nią od strony teoretycznej, skupił wokół siebie grono młodych teoretyków i rozwijał badania nad fenomenologią oddziaływań silnych w ramach takich efektywnych modeli teoretycznych jak model multiperyferyczny, model cząstki wiodącej, model biegunów Regge'go, model Glaubera itp. Współpraca Białkowskiego i jego współpracowników z kolegami z grupy fizyków doświadczalnych była spontaniczna i bardzo intensywna. Leszek Michejda, Ryszard Sosnowski, Andrzej K. Wróblewski, Maria Szeptycka, Andrzej Ziemiński byli uczestnikami niezliczonych dyskusji, wykładów, seminariów i wielu innych wspólnych działań. Wtedy właśnie, z inicjatywy Grzegorza i Leszka Michejdy, rozpoczęło swoją działalność na Hożej istniejące do dziś wspólne doświadczalno-teoretyczne seminarium fizyki wysokich energii. Razem z prof. Ryszardem Sosnowskim, Białkowski pracował nad monograficznym podręcznikiem fizyki cząstek elementarnych, który został wydany w 1971 roku. Prowadzone były też liczne badania, które zaowocowały całą serią wspólnych prac. Atmosfera tamtych lat była wyjątkowa. Białkowski potrafił rozbudzić zainteresowanie fizyką i ożywić ducha zaangażowania i pasji badawczej. Jego współpracowników łączyły nie tylko naukowe więzi. Był także kolegą, przyjacielem, uczestnikiem wspólnych pozanaukowych działań.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Praca Białkowskiego miała wymierne skutki organizacyjne: w 1969 roku, przy poparciu prof. Wojciecha Królikowskiego, w Instytucie Fizyki Teoretycznej UW powstał Zakład Fizyki Teoretycznej Wysokich Energii, którym Białkowski potem przez wiele lat kierował.

Początek lat 70. był przełomowy dla badań dotyczących fizyki wysokich energii. Stało się jasne, że teoria macierzy S nie może pretendować do roli teorii oddziaływań elementarnych. Istotna dla dalszego poznania podstawowych praw budowy materii okazała się struktura kwarkowa hadronów i oddziaływania między kwarkami. Powiązania badań doświadczalnych i teoretycznych nabrały nowego wymiaru. Białkowski wyraźnie dostrzegł właściwy kierunek rozwoju fizyki wysokich energii i aktywnie włączył się w nurt działalności dotyczącej tej tematyki, rozbudowując zakład i kontynuując współpracę z grupą fizyków doświadczalnych. Jego fenomenologiczne nastawienie do teorii odegrało szczególnie ważną rolę w szybkim rozwoju badań w tym przełomowym okresie. Kształcił kolejnych młodych teoretyków (w sumie 9 doktorów) oraz rozwijał intensywne kontakty z zagranicą, przede wszystkim z ośrodkami we Włoszech i Francji.

W 1971 roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w 1977 uzyskał tytuł profesora zwyczajnego.

Istotną rolę w życiu Białkowskiego w latach 60. i 70. odgrywała działalność dydaktyczna i organizacyjna na Wydziale Fizyki. Lubił prowadzić wykłady (w 1975 roku wydał podręcznik *Mechanika klasyczna*) i przyciągał studentów na specjalizację fizyki teoretycznej. Tłumaczył na język polski wiele wartościowych podręczników akademickich, m.in. Lwa D. Landaua i Ewgenija M. Lifszyca. Był jednym z inicjatorów utworzenia w 1972 roku serii „Biblioteka Fizyki" w PWN i następnie wiceprzewodniczącym komitetu redakcyjnego tej serii. Przez wiele lat pełnił funkcję zastępcy dyrektora IFT UW, a w latach 1976–1981 był koordynatorem programu badawczego „Pola, cząstki, czasoprzestrzeń", wnosząc zasadniczy wkład w zorganizowanie tej formy finansowania badań w zakresie fizyki teoretycznej.

Grzegorz Białkowski jest autorem około 15 artykułów poświęconych dydaktyce fizyki. Szczególną wagę przywiązywał do nauczania fizyki w szkołach. Przez wiele lat działał w kierunku ulepszenia procesu kształcenia nauczycieli fizyki i programów nauczania fizyki (był m.in. współautorem podręczników fizyki dla liceum ogólnokształcącego w klasach o profilu humanistycznym i klasycznym).

Ważnym aspektem dorobku Białkowskiego są jego osiągnięcia w dziedzinie popularyzacji fizyki wysokich energii i fizyki w ogólności. Jest

e-MONUMENTA_WUW 2016

autorem ponad 30 publikacji i opracowań w „Postępach Fizyki", „Problemach", „Delcie" i innych czasopismach.

Prawdziwą pasją Profesora była działalność z pogranicza fizyki, historii i filozofii nauki. Twórczość ta znakomicie odzwierciedla sylwetkę Białkowskiego – utalentowanego fizyka, a jednocześnie wrażliwego humanisty o szerokich zainteresowaniach z dziedziny estetyki, filozofii i literatury. Andrzej K. Wróblewski pisze o nim: „Grzegorz Białkowski był człowiekiem renesansu, humanistą w szerokim tego słowa znaczeniu. Jego rozległe zainteresowania i działalność, tylko pozornie różnorodne, w rzeczywistości były jednością, wynikały ze sposobu widzenia świata, kultury i społeczeństwa. [...] Umysłowi Białkowskiego nie mogły wystarczyć ścisłe rygory przyrodoznawstwa. Jego spojrzenie na świat, ciekawość tego świata, były obszerniejsze. Wybrał metaforę poetycką, ogłaszając kilka tomików wierszy. Ta twórczość odsłaniała inny wymiar jego osobowości"[1].

Grzegorz Białkowski obdarzony był także wielkim talentem literackim. Wydał 7 tomików wierszy. Jest autorem około 20 publikacji z zakresu historii i filozofii nauki. Interesowały go takie zagadnienia jak miejsce nauki w świecie kultury oraz elementy wspólne w uprawianiu nauki i sztuki, a szczególnie rola wyobraźni, emocji i intuicji. Andrzej K. Wróblewski pisze: „Fizykę widział Białkowski przede wszystkim jako część kultury, toteż starał się pokazywać więzi istniejące między fizyką a resztą kultury ludzkiej".

Profesor Wróblewski przytacza słowa Białkowskiego: „Ktoś, kto nie znałby fizyki dzisiejszej, byłby odcięty od wielkiego nurtu refleksji nad światem, nad przyrodą, nurtu, który w tak wielkim stopniu kształtował człowieka i nawet jego dzieje społeczne, nie mówiąc już o sztuce, która jest do głębi przesiąknięta refleksją filozoficzną". I dalej komentuje: „Tę prawdę wpajał w czytelników swych książek, podręczników, artykułów i esejów. Starał się też podkreślać szczególną rolę fizyki, podstawowej nauki o przyrodzie, w integracji wiedzy; przeciwstawiał to sztucznym tendencjom wymyślania odrębnych przedmiotów integracyjnych. Pisarstwo Białkowskiego cechują klarowność myśli oraz precyzja i piękno stylu".

Bardzo interesującą część twórczości Grzegorza stanowi trzytomowy cykl *Stare i nowe drogi fizyki*, w którym wyraźnie przedstawił wątki historyczne, metodologiczne i filozoficzno-światopoglądowe. Nadają one dziełu charakter refleksji nad fizyką i jej miejscem w kulturze ludzkiej.

---

1 Ten i kolejne cytaty za: „Polityka" 1989, R. 33, nr 27.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W ostatnim okresie życia (ostatnie 10 lat) wątki humanistyczne odgrywały coraz większą rolę w życiu Grzegorza Białkowskiego. Łączyło się to z angażowaniem się profesora w szeroko pojmowaną działalność publiczną. W 1985 roku został rektorem Uniwersytetu Warszawskiego. Wielkie zaangażowanie w sprawy Uniwersytetu i troska o jego harmonijny rozwój przyniosły mu duże uznanie środowisk uniwersyteckich, nie tylko w Warszawie. W czerwcu 1988 roku był gospodarzem Konferencji Rektorów Uniwersytetów Europejskich, która odbyła się w Warszawie. Był prezesem Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk, a także senatorem w pierwszych wyborach do Senatu RP. Niestety, zmarł niespodziewanie 29 czerwca, na kilka dni przed pierwszym posiedzeniem Senatu.

Był do końca wśród nas, pełen planów na przyszłość.

Odszedł nagle, będąc do końca zaangażowanym w życie naukowe i społeczne. Grono jego najbliższych kolegów i współpracowników odczuło tę śmierć nie tylko jako ogromny wstrząs, lecz także jako zdarzenie całkowicie nieprawdopodobne. Profesor Andrzej Kajetan Wróblewski tak pisał tuż po jego śmierci: „wielowymiarowość postaci Białkowskiego wymyka się próbom prostego etykietowania. Fizyk, a zarazem poeta, historyk nauki, popularyzator i dydaktyk, autor podręczników akademickich i licealnych, tekstów filozoficznych i naukoznawczych, działacz społeczny, członek Rady Konsultacyjnej, senator wybrany z listy Komitetu Obywatelskiego »Solidarność«, przez ponad cztery lata sternik największej polskiej uczelni".

e-MONUMENTA_WUW 2016



Jan Białostocki

**U**rodzony 14 VIII 1921 w Saratowie. W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Asystent w Zakładzie Historii Sztuki Średniowiecznej UW (1945-1950), doktorat (1950). Zwolniony z pracy na UW (1950). Wykładowca PWST w Warszawie (1950-1957), UŁ (1950--1951) oraz na Wydziale Architektury PW (1955-1956). Docent w Instytucie Historii Sztuki UW (1959-1961), profesor (1962). Wykładowca, m.in. w Yale University w New Haven (1965-1966), New York University (1972), University of Wisconsin (1972), Pennsylvania State University (1973), Collège de France (1978).

Historyk sztuki, badacz dziejów doktryn artystycznych i metodologii historii sztuki.
Wieloletni pracownik (od 1956 kurator) Galerii Sztuki Obcej MNW. Prezes Stowarzyszenia Historyków Sztuki (1963-1979), członek PAN (1976) oraz zagranicznych akademii naukowych.
Redaktor „Bulletin du Musée National de Varsovie" oraz serii wydawniczej „Sztuka i idee".
Zmarł 25 XII 1988 w Warszawie.

*Pięć wieków myśli o sztuce*, Warszawa 1959; *Teoria i twórczość: o tradycji i inwencji w teorii sztuki i ikonografii*, Poznań 1961; *Sztuka cenniejsza niż złoto*, Warszawa 1963; *Sztuka i myśl humanistyczna*, Warszawa 1966; *The Art of the Renaissance in Eastern Europe: Hungary, Bohemia, Poland*, Oxford 1976; *Refleksje i syntezy ze świata sztuki*, Warszawa 1978 (cykl drugi, Warszawa 1987); *Symbole i obrazy*, Warszawa 1982.

*Ars Longa. Prace dedykowane pamięci Profesora Jana Białostockiego. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa, listopad 1998, Warszawa 1999.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Antoni Ziemba

# JAN BIAŁOSTOCKI 1921–1988

## Historyk sztuki

Jan Białostocki należał do światowej elity uczonych humanistów XX wieku[1]. Jego działalność jako uczonego, muzealnika, nauczyciela akademickiego, organizatora życia naukowego i uczestnika życia społecznego została omówiona m.in. przez Piotra Skubiszewskiego, Sergiusza Michalskiego, Bożenę Steinborn, Lecha Kalinowskiego; poświęcono mu dwie sesje naukowe[2]. Już sam oficjalny biogram uczonego pokazuje,

1 Niniejszy tekst jest skróconą wersją artykułu: *Jan Białostocki (1921-1988)*, „Rocznik Historii Sztuki" 2011, XXXVI, s. 157-171. Tam patrz: szersze uwagi o stosunku Jana Białostockiego do koncepcji Aby'ego Warburga i Erwina Panofsky'ego oraz do marksistowskiej i neomarksistowskiej historii sztuki, jak też o krytyce Białostockiego ze strony polskich reprezentantów poststrukturalizmu i New Art History.

2 Dokonania naukowe Jana Białostockiego na różnych polach i w różnych dziedzinach historii sztuki (teorii, historii teorii, ikonografii, ikonologii, muzealnictwa, monograficznego badania artystów i dzieł itp.) omawiają: P. Skubiszewski, S. Michalski, B. Steinborn w: *Ars longa. Prace dedykowane pamięci profesora Jana Białostockiego* (Materiały z sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Warszawa listopad 1998), red. M. Poprzęcka, Warszawa 1999; a także: F. Bernabei, *Jan Bialostocki: Formalizm and Iconology*, „Artibus et Historiae" 1990, XII, s. 9-23; L. Kalinowski, *Jan Białostocki jako historyk sztuki*, „Folia Historiae Atrium" 1992, XXV, s. 5-11. Krytyczną analizę poglądów i postaw Białostockiego zawierają teksty w tomie *Białostocki* (Materiały Seminarium Metodologicznego Stowarzyszenia Historyków Sztuki: *Jan Białostocki – między tradycją a innowacją*, Nieborów 23-25 października 2008), red. M. Wróblewska, Warszawa 2009. Krytycznie o konserwatywnej roli Białostockiego wobec rodzącej się New Art History (polemicznej historii sztuki) – M. Bryl, *Suwerenność dyscypliny. Polemiczna historia historii sztuki od 1970 roku*, Poznań 2008, s. 16-21, 199-200 i passim. Bibliografie prac Białostockiego zestawione są w: *Ars auro prior. Studia Ioanni Białostocki*

e-MONUMENTA_WUW 2016

jak wielką był osobistością nauki powszechnej; opieram go tu na danych zestawionych w maszynopisie przez samego Białostockiego, korygując nieścisłości, jakie pojawiły się w różnych publikowanych jego biografiach[3].

Urodził się 14 sierpnia 1921 w Saratowie, zmarł w Warszawie 25 grudnia 1988 roku. W czasie wojny studiował na tajnych kompletach. W 1944 roku był więziony w obozach hitlerowskich w Großrosen, Mauthausen i Linzu. W 1946 uzyskał magisterium u Władysława Tatarkiewicza na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, w 1950 doktorat z historii sztuki na tej uczelni, oficjalnie pod opieką Stanisława Lorentza, w istocie przygotowany pod kierunkiem Michała Walickiego. Edukację pogłębił za granicą, podczas pobytów w Paryżu w 1948 roku oraz na uniwersytecie w Princeton w roku 1958 (Ford Foundation). Całe życie związany był z dwiema instytucjami: Instytutem Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego oraz Muzeum Narodowym w Warszawie.

Na Uniwersytecie pracował od października 1945[4] do 1950 roku jako asystent profesora Walickiego w Zakładzie Historii Sztuki Średniowiecznej. Potem, po przerwie spowodowanej usunięciem i aresztowaniem Walickiego z powodów politycznych – kiedy to Białostocki był wykładowcą „na wygnaniu" w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie (1950–1957), na Uniwersytecie w Łodzi (1950–1951) oraz na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej (1955–1956) – został ponownie zatrudniony na Uniwersytecie, w Instytucie Historii

---

*Sexagenario dicata*, Warszawa 1981, s. 757–768 oraz w „Roczniku Muzeum Narodowego" 1991, XXXV, s. 311–318.

3 Biogram własny Jana Białostockiego z 1987 lub 1988 roku (dwa maszynopisy dwustronicowe, sporządzone w językach polskim i angielskim, oba w posiadaniu AZ). Dane biograficzne podają i omawiają różne aspekty działalności Jana Białostockiego: Stanisław Lorentz, Andrzej Vincenz, Irena Jakimowicz, Juliusz Chrościcki, Tadeusz Chrzanowski, Anna Dobrzycka, Joanna Guze, Paulina Ratkowska, Marek Rostworowski, Andrzej Rottermund i Jacek Woźniakowski w „Roczniku Muzeum Narodowego" 1991, XXXV; zamieszczono tam też liczne artykuły-nekrologi autorstwa André Chastela, Rüdigera Klessmanna, Willibalda Sauerländera, Lyckle de Vries, Wilfrieda Wieganda oraz Jerzego Łozińskiego, Piotra Skubiszewskiego, Sergiusza Michalskiego, Marii Poprzęckiej, Mieczysława Porębskiego.

4 Tak podaje sam Białostocki w biogramie własnym (patrz wyżej). Archiwum UW zawiera wniosek Michała Walickiego do dziekana z 17 grudnia 1945: „Zwracam się z uprzejmą prośbą o mianowanie p. Jana Białostockiego, magistra filozofii w zakresie estetyki, obecnie zaś mojego ucznia-asystenta – wolontariuszem przy Zakładzie Historii Sztuki Średniowiecznej". Kwestionariusz osobowy z 5 stycznia 1959 podaje datę rozpoczęcia pracy w Zakładzie Historii Sztuki Średniowiecznej UW na listopad 1945 roku.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Sztuki: od 1959 do 1961 jako docent, od 1962 jako profesor nadzwyczajny, a od 1972 jako profesor zwyczajny[5].

W Muzeum Narodowym podjął pracę jesienią 1945 roku, początkowo wykonując prace zlecone, potem zatrudniony był na stałym etacie, jako asystent Walickiego, od 1955 był kustoszem, a od 1956 kuratorem Galerii Sztuki Obcej. Funkcje profesorską w Instytucie Historii Sztuki oraz kuratorską w muzeum piastował do śmierci w 1988 roku.

Od 1963 do 1979 pełnił funkcję prezesa Stowarzyszenia Historyków Sztuki, w latach 1972-1988 przewodniczącego Komitetu Nauk o Sztuce PAN.

Prowadził wykłady na najbardziej renomowanych uczelniach zagranicznych[6]. W latach 1973 i 1983 był członkiem-rezydentem słynnego Institute for Advanced Study w Princeton. Od 1964 został członkiem, a od 1969 do śmierci sprawował funkcję wiceprezesa Comité International d'Histoire de l'Art (CIHA). W latach 1979-1982 był członkiem prezydium Union Académique Internationale, od 1978 jej wiceprezesem. Od 1984 do śmierci przewodniczył Conseil International de la Philosophie et des Sciences Humaines (CIPSH przy UNESCO). Był członkiem licznych europejskich akademii nauk[7]. Działał w niezliczonych radach instytucji naukowych (m.in. Institut für die Wissenschaften vom Menschen w Wiedniu, Rada Papieska ds. Nauki i Kultury). Otrzymał doktoraty *honoris causa* uniwersytetu w Groningen (1969) i Vrije Universiteit w Brukseli (1987) oraz wiele wyróżnień za działalność naukową[8], w tym przede wszystkim - „Nagrodę Nobla" europejskich historyków sztuki: Warburg-Preis, nadawaną przez senat Wolnego

---

5 Nadanie tytułu profesora zwyczajnego przez Radę Państwa nastąpiło w początku 1971 roku (archiwum UW: Pismo Rektora Nrk. 326-272/71 z dnia 10.III.1971).

6 Rijksuniversiteit w Lejdzie (1963), Yale University w New Haven (1965-1966), Universidad Nacional Autonoma w Meksyku (1967, 1976, 1984), New York University (1972; Wrightsman Lectureship), Pennsylvania State University (1973), University of Wisconsin w Madison (1972; Rojtman Seminar), Collège de France w Paryżu (1975, 1978), Carleton University w Ottawie (1979), Australia National University w Canberrze (1980), Wellesley College (1982; K.W. Davis Professorship), Cambridge University (1985; Slade Professorship).

7 Koninklijke Nederlandse Akademie der Wetenschappen en Letteren w Amsterdamie (od 1971), Koninklijke Vlaamse Akademie w Brukseli (1971), Akademie der Wissenschaften und der Literatur w Moguncji (1973), Polska Akademia Nauk w Warszawie (1976), Acádemia de Bella Artes San Fernando w Madrycie (1978), Bayerische Akademie der Wissenschaften w Monachium (1980), Sächsische Akademie der Wissenschaften w Lipsku (1980), Det Norske Videnskaps-Akademi w Oslo (1982), Accademia Clementina w Bolonii (1986), Académie des Sciences, Arts et Lettres w Paryżu (1986).

8 Nagroda Herdera uniwersytetu w Wiedniu (1970), polska Nagroda Państwowa I stopnia (1978), Nagroda Polskiego PEN Clubu (1979), Nagroda Fundacji Jurzykowskiego w Nowym

e-MONUMENTA_WUW 2016

Miasta Hamburga (1981). Został odznaczony wieloma orderami[9]. Wreszcie, *last but not least*: Jan Białostocki splótł swe losy z wielką historią polityczną, najpierw jako więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych, potem jako sprzymierzeniec polskiej opozycji antykomunistycznej, przewodniczący Kongresu Kultury Polskiej w grudniu 1981 roku i wykładowca niezależnej nauki i kultury w stanie wojennym.

Także lista przyjaźni Jana Białostockiego jest wielce wymowna. Przyjaciółmi z młodości byli wybitni uczeni, pisarze i humaniści m.in. Ihor Szewczenko (Sevcenko), Andrzej Vincenz i Artur Międzyrzecki, Julia Hartwig i Joanna Guze. Starszym przyjacielem i mentorem był mu Michał Walicki. Z wielkich historyków sztuki wystarczy wymienić: Erwina Panofsky'ego, Williama S. Heckschera, Ernsta Gombricha, Philippa Fehla, Willibalda Sauerländera, Ottona Pächta, Otto von Simsona, Juliusa S. Helda, Gerda von der Ostena, Wernera Hofmanna, Anneliese Meyer-Meintschel, Rodolfa Pallucchiniego, Jana Gerrita van Geldera, Horsta Gersona, Francesco Valcanovera, Federico Zeriego, André Chastela, George'a Zarneckiego, Charles'a Sterlinga, Jeana Adhémara, Jacques'a Thuilliera, Paula Philippota, a w Polsce: Jerzego Łozińskiego, Lecha Kalinowskiego, Adama Miłobędzkiego, Piotra Skubiszewskiego, Mieczysława Zlata czy Mieczysława Porębskiego. Ta imponująca lista nazwisk obrazuje pozycję Białostockiego w generacji wielkich uczonych, którzy nadali kształt dwudziestowiecznej historii sztuki.

* * *

Jan Białostocki należał do ludzi, o których mawia się „tytan pracy"; stworzył ponad 500 poważnych prac naukowych. Uważa się, że był *uomo universale*, że zajmował się sztuką dawną wszechstronnie i w całości. Sam jednak zdefiniował swe zainteresowania i pola badawcze w znamiennej kolejności: „historia teorii sztuki i problemy metody, ze szczególnym naciskiem na ikonografię i ikonologię; sztuka późnego średniowiecza i renesansu; Dürer; Rembrandt; ikonografia XIX wieku"[10]. Nie napisał, choć bardzo chciał (życia już nie starczyło),

---

Jorku (1981), Nagroda Reuchlina miasta Pforzheim (1983), Premio Canaletto Republiki Włoskiej, Theo Wormland-Kunstpreis w Monachium (1988).

9 Złoty Krzyż Zasługi RP (1955) – jakby w zadośćuczynieniu za okres uwięzienia obozowego podczas okupacji oraz odsunięcia od nauki na uniwersytecie w okresie stalinizmu; Krzyże Polonia Restituta: Kawalerski (1962), Oficerski (1972) oraz Komandorski (1980); Corona d'Italia (1946) i Ordine del Merito Republiki Włoskiej (1988).

10 Cytowany biogram własny Jana Białostockiego, patrz wyżej.

e-MONUMENTA_WUW 2016

planowanej wielkiej syntezy dziejów myśli o sztuce, ale opracował wielotomową antologię źródeł do historii teorii i historiografii artystycznej: *Myśliciele, kronikarze i artyści o sztuce od starożytności do 1500 r.* (1978, reedycja z uzupełnieniami bibliograficznymi: 2005); *Teoretycy, pisarze i artyści o sztuce 1500-1600* (1985; reedycja z uzupełnieniami bibliograficznymi: 2011), *Teoretycy, historiografowie i artyści o sztuce 1600-1700* (1994). Wydał i opracował też fundamentalne zbiory tekstów Dürera (*Albrecht Dürer jako pisarz i teoretyk sztuki*, 1956), Poussina (*Poussin i teoria klasycyzmu*, 1953) oraz tekstów o Berninim (*Dwugłos o Berninim*, 1962), o Rembrandcie (z Janiną Michałkową, *Rembrandt w oczach współczesnych*, 1957). W dziedzinie metodologii do dziś korzystamy z wydań w jego opracowaniu: Erwin Panofsky, *Studia z historii sztuki*, (1971, tam zwł. *Posłowie: Erwin Panofsky (1892-1968), myśliciel, historyk, człowiek*) oraz tomu *Pojęcia, problemy, metody współczesnej nauki o sztuce. Dwadzieścia sześć artykułów uczonych europejskich i amerykańskich* (1976), a nade wszystko z syntetycznego podręcznika *Historia sztuki wśród nauk humanistycznych* (1980), jak też z licznych artykułów w zbiorach prac Białostockiego: *Teoria i twórczość* (1961 – tam wprowadzał m.in. pojęcia: „temat ramowy" i „obraz archetypiczny"), *Pięć wieków myśli o sztuce* (1957, 1976 – zagadnienia manieryzmu, kategorie baroku, analiza i krytyka ikonologii); *Sztuka i myśl humanistyczna* (1966 – rozróżnienie pojęciowe „styl" i „modus"), *Refleksje i syntezy ze świata sztuki* (1978 – problem barokowej teorii sztuki, kategorie rokoka, pojęcia innowacji, nowatorstwa, nowoczesności w sztuce dawnej), *Symbole i obrazy w świecie sztuki* (1982 – relacje słowa i obrazu w dawnej sztuce), *Refleksje i syntezy ze świata sztuki – cykl drugi* (1987 – historia sztuki a historia idei, koncepcja muzeum w „wiedeńskiej szkole" historii sztuki, Aby Warburg, literackość historii sztuki). Część tych artykułów zawarta została w zbiorczych tomach: *Stil und Ikonographie* (1966, reedycja 1981) oraz w *The Message of Images* (1988). Dodać do tego trzeba wiele tekstów w innych edycjach zbiorowych, kongresowych czy seminaryjnych, oraz czasopismach, tekstów takich jak – wybierzmy tylko kilka tematów – *Słowo i obraz* (1982) czy *Kryzysy w sztuce* (1985 – rozróżnienie między kryzysem a fulguracją).

W kolejnym deklarowanym polu zainteresowań – sztuce późnego średniowiecza i renesansu – Białostocki napisał kilka fundamentalnych książek: *Les Primitifs flamands: Les Musées de Pologne* (1966), *Spätmittelalter und beginnende Neuzeit* (1972), *The Art of the Renaissance in Eastern Europe: Hungary, Bohemia, Poland* (1976) oraz *Il quattrocento nell'Europa Settentrionale* (1989, wyd. pol.: *Sztuka XV wieku od Parlerów do Dürera*, 2011). Do tego dochodzą liczne artykuły

e-MONUMENTA_WUW 2016

na temat pojęć późnego gotyku oraz renesansu i manieryzmu w sztuce europejskiej i polskiej, te ostatnie podsumowane w tekście *Die Kunst der Renaissance in Polen: Auswahl, Aneignung, Ablehnung* (1991)[11].

Paradygmat artysty północnego renesansu budował Białostocki wokół osoby Albrechta Dürera, rozdartego między melancholią a racjonalizmem, wyobcowaniem a przyswojeniem włoskiego modelu kultury, statusem wytwórcy przedmiotów – rzemieślnika – a statusem twórcy-artysty, potrzebą stabilnego systemu ideologicznego a innowacją reformacji; dążącego zarazem do pogodzenia owych opozycji. Miejscem prezentacji tej wizji są m.in. książki *Albrecht Dürer jako pisarz i teoretyk sztuki* (1956) i *Dürer and his Critics, 1500-1971* (1986) oraz artykuły *O teorii sztuki Albrechta Dürera*, *„Chłopska Melancholia" Albrechta Dürera*, *Opus quinque dierum...*, *Dürer i Reformacja*, *Dürer i humaniści*[12].

Ów model artysty-geniusza, w którego umysłowości i twórczości ogniskują się w konfliktowym zderzeniu binarne opozycje światopoglądowe, a zarazem łączą się linie „długiego trwania" różnych tradycji kulturowych i artystyczno-formalnych („tematy ramowe") – skłaniał Białostockiego do zajęcia się także Rembrandtem, funkcjonującym w opozycji między tradycją ikonografii biblijnej a nową reformacyjną lekturą Pisma, między konwencją obrazu a przekazem słowa, między nakazem schematu ikonograficznego i literalnością zapisu biblijnego – opozycji rozwiązywanej w imperatywie innowacji, ujawniającej głębszą treść danego „tematu ramowego", czyli ramowej formuły ideowej (artykuły: *Rembrandt i protestancka ikonografia*, *„Polski jeździec" i jego interpretacje*, *Zagadka Rembrandta uśmiechniętego*, *Grzesznik jako bohater w sztuce Rembrandta*[13], *Lievens i Rembrandt*[14]). Przełomowe znaczenie w zachodniej nauce i badaniach nad Rembrandtem i malarstwem holenderskim XVII wieku miały artykuły: *Ikonographische Forschungen zu Rembrandts Werk* (1957, 1981; po polsku *Badania*

11 *Die Renaissance im Blick der Nationen Europas* (Wolfenbütteler Abhandlungen zur Renaissanceforschung 9), Wiesbaden 1991, s. 293–318.

12 J. Białostocki, *O teorii sztuki Albrechta Dürera*, [w:] idem, *Pięć wieków myśli o sztuce*, wyd. 2, Warszawa 1976, s. 32–73; idem, *„Chłopska Melancholia" Albrechta Dürera*, ibidem, s. 74–81; idem, *Opus quinque dierum: obraz Dürera* Chrystus wśród mędrców żydowskich *i jego źródła*, [w:] idem, *Teoria i twórczość. O tradycji i inwencji w teorii sztuki i ikonografii*, Poznań 1961, s. 81–104; idem, *Dürer i Reformacja*, [w:] idem, *Symbole i obrazy w świecie sztuki*, Warszawa 1982, s. 234–267; idem, *Dürer i humaniści*, [w:] idem, *Refleksje i syntezy ze świata sztuki. Cykl drugi*, Warszawa 1987, s. 112–126.

13 Wszystkie przedrukowane w: *Rozdział VI: Rembrandt*, [w:] J. Białostocki, *Symbole i obrazy...*

14 Przedruk [w:] J. Białostocki, *Refleksje i syntezy... Cykl drugi*, s. 135–150.

e-MONUMENTA_WUW 2016

*ikonograficzne nad Rembrandtem*, 1982)[15] oraz *Einfache Nachahmung der Natur oder symbolische Weltschau. Zu den Deutungsproblemen der holländischen Malerei des 17. Jahrhundert* (1984)[16].

Wiekiem dziewiętnastym Białostocki zajął się stosunkowo późno, ale za to obszernie, skupiając się na ikonografii pojętej jako „ikonosfera" (pojęcie Mieczysława Porębskiego) złożona z przenikających się i zmiennych „tematów ramowych"[17].

* * *

Umierając w 1988 roku, Jan Białostocki pozostawił swych następców i krytyków w „pustym miejscu" - w kłopotliwym stanie nierozpoznania jego pozycji w metodologii dziedziny. Jedni chcieli uznać go za „mistrza ikonologii" (André Chastel)[18] - realizatora projektu metodologicznego Erwina Panofsky'ego. Widzieli w nim jedynie (czy aż) „apostoła ikonologii", czyli inteligentnego i błyskotliwego propagatora i popularyzatora, który w para-kaznodziejskim natchnieniu, siłą retoryki zręcznego słowa, ominął logiczne pułapki i niespójności metody, jej doktrynalne uproszczenia oraz rozmaite zagrożenia deformacją i wypaczeniem. Niektórzy znajdowali Białostockiego jako autora autonomicznej koncepcji metodologicznej: ikonologii krytycznej (Sergiusz Michalski)[19]; ikonologii społecznej - wzbogaconej o rozpoznanie uwarunkowań materialno-społecznych oraz o zsocjologizowaną koncepcję Cassirerowskich „form symbolicznych", przeprojektowaną na relację autor-dzieło-społeczność, na sytuację dzieła wobec uwarunkowań polityczno-gospodarczo-społecznych oraz ideologii społecznych (Stanisław Czekalski[20]); ikonologii inkluzyjnej - wciągającej w ikonologię konfrontacyjnie inne postawy metodologiczne: kontekstualizm postmarksistowski, Jungowską psychologię głębi, badania struktury dzieła, analizę dawnej teorii sztuki, refleksję nad formą w ramach koncepcji modusów (tenże Stanisław Czekalski); ikonologii krytycznej politycznie

15 Pierwsza wersja [w:] „Münchner Jahrbuch der bildenden Kunst" 1957, t. VIII, s. 195-210; nowa [w:] J. Białostocki, *Stil und Ikonographie*, wyd. 2, Köln 1981; wersja polska w: idem, *Symbole i obrazy w świecie sztuki*, Warszawa 1982, s. 277-307.

16 „Zeitschrift für Kunstgeschichte" 1984, t. XLVII, s. 421-438.

17 Zob. np. *Rozdział VII: Romantyzm*, [w:] J. Białostocki, *Symbole i obrazy*..., s. 346-459.

18 A. Chastel, *Jan Bialostocki. Un Maître de 'iconologie*, „Le Monde", 31 XII 1988.

19 S. Michalski, *Jan Białostocki a ewolucja historii sztuki po roku 1945*, [w:] *Ars longa*..., s. 53-68.

20 S. Czekalski, *Ikonologia Jana Białostockiego*, [w:] *Białostocki*..., s. 113-122.

e-MONUMENTA_WUW 2016

i antynacjonalistycznie – jako analizy relacji dzieł powstałych w danym regionie polityczno-geograficznym wobec ideologizacji narodowościowych i abstrakcji politycznych – różnych „wspólnot wyobrażonych" (italocentryzm a multiregionalizm kultury północnej – tak Ingrid Ciulisová[21]; centrum a peryferie, metropolityzm a prowincjonalizm, hegemonia centralistycznych ośrodków władzy a kulturotwórcza rola etnicznych regionalizmów, geografia artystyczna jako geografia makro- lub megaregionów w opozycji do nacjonalno-dynastycznej panhistorii – tak Ján Bakoš[22]). Inni wreszcie w ogóle negowali ikonologiczne zaetykietowanie Białostockiego. Sergiusz Michalski wskazywał przede wszystkim na jego ustawiczną i wielostronną krytykę założeń ikonologii (mimo całej sympatii uczonego do niej), na postawę otwartą na strukturalizm, estetykę recepcji, hermeneutykę obrazu[23]; Piotr Skubiszewski widział w metodyce Białostockiego „polifonię metodologiczną"[24].

Czy zatem Jan Białostocki był ikonologii wyznawcą, czy raczej jej krytycznym użytkownikiem? Krytykiem życzliwym, acz świadomym jej luk, niemożności, ograniczeń? Które teksty Białostockiego można uznać za *stricte* ikonologiczne? Jaka jest ich ilościowa proporcja wobec innych prac? Nawet ich szybki przegląd wykazuje, że w naukowym *oeuvre* Jana Białostockiego stanowią one mniejszość. Są to albo studia nad znaczeniem jednego obiektu, jak *„Chłopska Melancholia" Albrechta Dürera*, tegoż *Opus quinque dierum*..., *„Jeździec polski" Rembrandta* czy *Zagadka Rembrandta uśmiechniętego*, albo wychodzące od jednego obrazu studia nad „wędrówką tematów i motywów", jak *Judyta Giorgiona*...[25] czy *Grzesznik jako bohater w sztuce Rembrandta*, albo też przeglądy ikonograficznych przekształceń tematów, jak *Vanitas: z dziejów obrazowania idei „marności" i „przemijania"*...;

21 I. Ciulisová, *Against Hegemony: Jacob Burchardt, Jan Białostocki and the Renaissance*, [w:] *Białostocki*..., s. 55–62.

22 J. Bakoš, *Jan Białostocki and Center-Peryphery Problem*, [w:] *Białostocki*..., s. 63–76. Dodajmy do tego fascynację Białostockiego George'em Kublerem, skłaniającą go do przekucia ikonologii w projekt globalistycznej historii sztuki jako systemu wiązek symptomów kulturowych – panregionalnych, ponadeuropejskich i multiregionalnych, zob. W. Bałus, *Jan Białostocki a George Kubler: w pogoni za systemem*, [w:] *Białostocki*..., s. 77–98.

23 S. Michalski, *Jan Białostocki*...

24 P. Skubiszewski, *Miejsce Jana Białostockiego w polskiej historii sztuki*, [w:] *Ars longa*..., s. 11–22.

25 J. Białostocki, *Judyta: Znaczenie obrazu Giorgiona w historii sztuki*, [w:] J. Białostocki, *Symbole i obrazy*..., s. 112–135.

e-MONUMENTA_WUW 2016

*Drzwi Śmierci*; *Księgi wiedzy i księgi próżności*[26]. W zbiorach artykułów Białostockiego teksty ikonologiczne lub ikonograficzne stanowią proporcjonalną mniejszość[27]. Statystyka wskazuje, że ikonologia nie była wcale jego centralną metodą badawczą.

Także metodologiczne teksty omawiające ikonologię: *Metoda ikonologiczna w badaniach nad sztuką* (1957), *Erwin Panofsky - myśliciel, historyk, człowiek* (1971), *Historia sztuki wśród nauk humanistycznych* (1980)[28] - dowodzą, że Jan Białostocki nie tyle przyjął teorię Panofsky'ego za swoją, ile w istocie uczynił ją przedmiotem krytycznego oglądu. Niewątpliwie - z nadzieją jej wykorzystania, ale przez przeredagowanie jej założeń, poszerzenie lub skonfrontowanie z innymi perspektywami badawczymi. Od początku sprzeciwiał się monoklauzualności jakiekolwiek teorii czy metody. Owszem, wychowany w tradycji neokantowskiej, chętnie przejmował myśl Ernsta Cassirera i jego kategorię „form symbolicznych". Prowadził refleksję i badania nad „przekształceniami ikonograficznymi", nad długim trwaniem „tematów ramowych" - różnych wszakże od „form symbolicznych", a ujawniających się w kulturze jakby w poprzek tych form, w religii, języku, sztuce, obyczaju społecznym - tematów takich jak: drzwi śmierci, oko i okno w obrazie, kobiety zwyciężczyni, pielgrzym, *thiasos* - orszak bóstw morskich, uczony pośród swych ksiąg, księgi wiedzy i księgi próżności, pluton egzekucyjny (bohater wobec wrogiego tłumu), śmierć bohatera i pokonany wódz, ogród rozkoszy (*locus amoenus*) i inne. Ale ich potencja stałej transfiguracji i przybierania nowych znaczeń - na pewno wspierana przez tradycję atlasu *Mnemosyne* Aby'ego Warburga - nie oznaczała wcale potwierdzenia mniemanej stabilnej systemowości kultury, trwałego mechanizmu jej

---

26 J. Białostocki, *Vanitas: z dziejów obrazowania idei „marności" i „przemijania" w poezji i sztuce*, [w:] idem, *Teoria i twórczość...*, s. 105-137; idem, *Drzwi Śmierci: antyczny symbol grobowy i jego tradycja*, [w:], idem, *Symbole i obrazy...*, s. 158-187; idem, *Księgi wiedzy i księgi próżności*, [w:] idem, *O dawnej sztuce, jej teorii i historii*, red. A. Ziemba, M. Poprzęcka, S. Michalski, tłum. G. Przewłocki, Gdańsk 2011.

27 W *Teorii i twórczości* na osiem artykułów znajdujemy dwa studia ikonograficzne lub ikonologiczne (*Opus quinque dierum* oraz *Vanitas*); w *Pięciu wiekach myśli o sztuce* na dwanaście artykułów - jeden (*„Chłopską Melancholię" Albrechta Dürera*); w *The Message of Images* - dziesięć na osiemnaście; w *Symbolach i obrazach* - osiemnaście na dwadzieścia dziewięć (wyjątkowo dużo - z racji tytułu i tematycznego zakresu tomu); w *Refleksjach i syntezach* i ich *Cyklu drugim* - żadnego.

28 J. Białostocki, *Metoda ikonologiczna w badaniach nad sztuką*, [w:] idem, *Pięć wieków...*, s. 249-274; idem, *Erwin Panofsky - myśliciel, historyk, człowiek*, [w:] E. Panofsky, *Studia z historii sztuki*, red. J. Białostocki, Warszawa 1971, s. 387-420 (przedruk [w:] J. Białostocki, *Refleksje i syntezy ze świata sztuki*, Warszawa 1978, s. 304-344); J. Białostocki, *Historia sztuki wśród nauk humanistycznych*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980.

e-MONUMENTA_WUW 2016

działania, tak jak tego chciał Warburg: „twardej" dialektyki obrazów migrujących przez dzieje i geografię – owej apodyktycznej dialektyki apollińskiego rozumu (*Ethosformeln*) i dionizyjskiego emocjonalizmu (*Pathosformeln*). Oznaczała dla Białostockiego coś przeciwnego: zmienność formuł pod wpływem wielorakich, też zmiennych, czynników zewnętrznych wobec dzieła, jego ramowej formuły i „struktury, formy, funkcji i znaczenia" (jak to stale definiował Białostocki – czterech immanentnych składników dzieła sztuki). Z myśli Warburga brał jedną ważną sytuację badawczą: „badanie najgłębszej i najbardziej istotnej przemiany w pojmowaniu sytuacji człowieka w świecie – przejścia od orientacji mitycznej do naukowej", „zwycięstwo rozumu nad lękiem, nad mityczną mentalnością, nad magią, nad mrocznym elementem ludzkiego ducha"[29]. A także – napięcie między formułowaniem, przybieraniem formy rozumowej i emocjonalnej a świadczeniem historii, byciem symptomem każdorazowej formacji kultury.

Szczególnie cenne dla Białostockiego było u Warburga to, że „w każdej dziedzinie [...] pragnął przekraczać tradycyjne granice podziałów [...] Nie chciał krępować się ustalonymi zakresami dyscyplin naukowych, granicami okresów historycznych, ogólnie przyjętymi pojęciami stylistycznymi, z dawien dawna uznanymi gatunkami artystycznymi"[30]. Sam Białostocki niejako powielił owo „transgraniczne" podejście do kultury i tak jak tamten „pielgrzymował" do Nowego Meksyku, tak i on odbywał „eksploracyjne" podróże do Meksyku, który stał się dla niego mitycznym Nowym Lądem, ukochanym obszarem peryferiów Starego Świata, nieomal krainą mitu i objawienia – objawienia tożsamości kultury ponad eurocentryzmem historii kultury (popularna książka o sztuce Ameryki Prekolumbijskiej i Łacińskiej).

Ikonologia Panofsky'ego stanowiła dlań jedną z możliwych platform badania sztuki. Traktował ją jako teorię jednego pokolenia historii sztuki. „Każde pokolenie buduje nowy obraz przeszłości, który wydaje mu się jedynie prawdziwy, który jest jego uświadamianiem sobie historii" – pisał[31]. Widział jej urodę intelektualną („ujmującą pomysłowość ikonologii"[32]) i przyjmował chętnie – także dlatego, że była odejściem od historii sztuki jako historii stylów (*Kunstgeschichte als Stilgeschichte*),

29 J. Białostocki, *Posłanie Aby Warburga: historia sztuki czy historia kultury?*, [w:] idem, *Refleksje i syntezy... Cykl drugi*, s. 190 i 201.

30 Ibidem.

31 J. Białostocki, *Metoda ikonologiczna*..., s. 272.

32 J. Białostocki, *Historia sztuki wśród nauk humanistycznych*, s. 92.

e-MONUMENTA_WUW 2016

których całościową krytykę pojęciową przeprowadził w serii rozpraw (*Późny gotyk*, *Manieryzm, Barok, Rokoko*)[33]. A także dlatego – że bardziej niż inne teorie i metody ujawniała z jednej strony „strukturę", „mechanizmy" dziejów sztuki, a z drugiej żywiołową zmienność formuł i ustawiczne przekształcenia ikonograficzne.

Białostocki wyraźnie dostrzegał niebezpieczeństwo nieweryfikowalności zbyt dalekosiężnych interpretacji symbolicznych. Krytykował je nawet u autorów, których podziwiał, i w książkach, które zasadniczo cenił, jak *Art et humanisme. Florence au temps de Laurent le Magnifique* André Chastela (1959)[34]. Dostrzegał też w ikonologii pęknięcie wewnętrzne – łatwość oderwania poziomu treści ideowych od wymiaru estetycznego dzieła i jego struktury formalnej. Próbą zapełnienia tej luki były jego bogate przedsięwzięcia w zakresie badań nad dawną estetyką, teorią i historiografią sztuki. Służyły temu wymienione wyżej opracowania tekstów źródłowych, a także analizy toposów teorii i historiografii artystycznej (artykuły: *Ars auro prior*, *Terribilità*, *Potęga piękna: o utopijnej idei Albertiego*, *The Renaissance concept of Nature and Antiquity* i in.)[35] oraz interpretacje zjawisk artystycznych poprzez historyczne pojęcia teoretyczne (*„O Leonardo, czemu się tak trudzisz?"*, *O teorii sztuki Albrechta Dürera*, *Opus quinque dierum*, *Słownik wizualny Jacopo Bassano*, *Dürer i reformacja*, *Pojęcie manieryzmu i sztuka polska*, *Zagadnienie manieryzmu i niderlandzkie malarstwo krajobrazowe*, *Idea Leonarda urzeczywistniona przez Poussina*, *Gian Lorenzo Bernini i jego poglądy estetyczne*, *Rembrandt i Lievens*)[36].

---

33 J. Białostocki, *Późny gotyk. Rozwój pojęcia i terminu*, [w:] *Późny gotyk. Studia nad sztuką przełomu średniowiecza i czasów nowych (Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Wrocław 1962*), Warszawa 1965, s. 17–82; idem, *Manieryzm: tryumf i zmierzch pojęcia*, [w:] idem, *Sztuka i myśl humanistyczna*, Warszawa 1966; idem, *„Barok": styl, epoka, postawa*, [w:] idem, *Pięć wieków...*, s. 220–248; *Rokoko: ornament, styl i postawa*, [w:] idem, *Refleksje i syntezy...*, s. 158–177.

34 J. Białostocki, *Sztuka i humanizm florencki. Książka André Chastela*, [w:] idem, *Sztuka i myśl humanistyczna...*

35 J. Białostocki, *Ars auro prior*, [w:] idem, *Refleksje i syntezy...*, s. 111–121; idem, *Terribilità*, [w:] ibidem, s. 123–128; idem, *Potęga piękna: o utopijnej idei Albertiego*, [w:] idem, *Sztuka i myśl humanistyczna...*; idem, *The Renaissance concept of Nature and Antiquity*, [w:] idem, *The Message...*, s. 64–68.

36 J. Białostocki, *„O Leonardo, czemu się tak trudzisz?"*, [w:] idem, *Pięć wieków...*, s. 17–31; *O teorii sztuki Albrechta Dürera*, ibidem, s. 32–73; *Idea Leonarda urzeczywistniona przez Poussina*, ibidem, s. 82–89; *Gian Lorenzo Bernini i jego poglądy estetyczne*, ibidem, s. 90–115; *Zagadnienie manieryzmu i niderlandzkie malarstwo krajobrazowe*, ibidem, s. 177–189; *Pojęcie manieryzmu i sztuka polska*, ibidem, s. 190–211. *Opus quinque dierum...*; *Słownik wizualny Jacopo Bassano...*, *Dürer i reformacja*; *Rembrandt i Lievens* – *opera cit.*

e-MONUMENTA_WUW 2016

Wreszcie, krytykował ikonologię, tak samo zresztą jak formalistyczną historię sztuki i „historię stylów", za słabe uwzględnienie aspektów społecznych: „I czy nie jest konieczne, by historia sztuki interesowała się tym, jak w zmieniających się warunkach historycznych sytuacje i konflikty społeczne nie tylko wpływają na ideologie i na dzieła sztuki, ale także wytwarzają owe szczególne potrzeby posiadania dzieł wykonanych z wielką maestrią artystyczną? Przedmioty o atrakcyjnej formie, pożądane przez człowieka były produkowane zawsze. Ich funkcje [...] były bardzo różne i podlegały historycznej zmienności. Badanie tych właśnie cech atrakcyjnych, badanie przyczyn i sposobu, w jaki ta atrakcyjność była wykorzystywana dla celów religijnych bądź władczych, dydaktycznych bądź hedonicznych, rewolucyjnych bądź reakcyjnych, duchowych bądź materialnych zasługuje na uwagę badaczy [...] historii sztuki"[37].

* * *

Czy jego interdyscyplinarny projekt „ikonologii społecznej" był tylko utopią teoretyczną, jak go osądzają Sergiusz Michalski („sam nie bardzo wierzył w realność tej koncepcji")[38] i Stanisław Czekalski („projekt tyleż idealny, co niewykonalny")[39]? A może była to próba usystematyzowania najbardziej jak sądzę znaczącego pola działań naukowych Jana Białostockiego – jego walki z ustereotypizowaną geohistorią sztuki europejskiej, tkwiącej w paradygmacie centralizmu, eurocentryzmu, italocentryzmu bądź frankocentryzmu.

To na tym „polu walki" powstały trzy najważniejsze i najszerzej przejęte przez naukę światową książki Białostockiego: *Spätmittelalter und beginnende Neuzeit* w słynnej serii *Propyläen Kunstgeschichte* (1972), *The Art of the Renaissance in Eastern Europe: Hungary, Bohemia, Poland* (1976) oraz *Il quattrocento nell'Europa Settentrionale* (1989; wyd. fr. 1993, hiszp. 2001, pol. 2011), a ponadto studia *Obszar nadbałtycki jako krajobraz artystyczny w XVI wieku*[40] i *Manieryzm europejski i sztuka polska*. Programowymi manifestami w tym zakresie stały się artykuły: *A Plea for Internationality* (1978), *Die Internationalität der Kunstgeschichte und Das Comité International d'Histoire de l'Art*

37 J. Białostocki, *Historia sztuki wśród nauk humanistycznych*, s. 34–35.

38 S. Michalski, *Jan Białostocki...*, s. 59.

39 S. Czekalski, *Ikonologia Jana Białostockiego*, s. 122.

40 J. Białostocki, *Refleksje i syntezy...*, op. cit., s. 57–69.

e-MONUMENTA_WUW 2016

(1979), *Perspektywy porównawczej historii sztuki w skali światowej* (1987) oraz *Some values of artistic periphery* (1989)[41].

„Zawsze wierzyłem w możliwość patrzenia na sztukę w perspektywie całego globu" – zwierzał się Białostocki we wstępie do *Refleksji i syntez. Cyklu drugim* (1987) – ale dane mu było pozostać „w kręgu europejskiej twórczości i jej zaatlantyckich przedłużeń". Tu burzył schemat „jednonarodowej" bądź „centralistycznej" (italo-, franko- albo germanocentrycznej) historii sztuki. Nie tylko „przybliżył sztukę tych obszarów [peryferiów Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej] badaczom z Europy Zachodniej"[42], stając się niezbywalnym punktem odniesienia dla nowych studiów nad Europą Środkową i Środkowo-Wschodnią (Thomas DaCosta Kaufmann, *Toward a Geography of Art*, 2004). Wymienione prace z lat 1972–1989 wskazują na nigdy nieskodyfikowany, ale istniejący w zamyśle autora, systemowy projekt.

W książce *The Art of the Renaissance in Eastern Europe* Białostocki wydobył region, o którym pisał, z nacjonalistycznej, binarnej opozycji włoskiego klasycyzmu i germanizmu, analizując ją w modelu wielonarodowej, transnacjonalnej sztuki dynastycznej, zderzanej z kategorią rodzimości. Relacja między dynastycznością a lokalnością nacjonalno-etnicznych grup budowała spektrum tego oglądu kultury jagiellońskiej.

W wielu pracach wskazywał na potencje kulturotwórcze „obrzeży Europy": wielorakość i współegzystencję formuł w jednym czasie (np. gotyku, renesansu manierystycznego i wernakularnego oraz wczesnego baroku w Polsce około 1600), uwolnienie od presji akumulowania określonej tradycji, która rządzi jednorodną, jednoaspektową kulturą centrum, wielowariantowość adaptacji formuł płynących z centrum, czystość stylistyczną takich adaptacji wynikająca z braku tradycji (włoski renesans w Polsce) albo odwrotnie: wytwarzanie formuł mieszanych (łączenie stylistyk gotyckich z renesansowo-włoskimi w Polsce, Czechach, Słowacji, na Węgrzech ok. 1500), zdolność do wytwarzania ujęć niekonwencjonalnych ikonograficznie (romańskie Drzwi Gnieźnieńskie) bądź stylistycznie (formuła „rokoka" lwowskiego i późnego

41 J. Białostocki,: *A Plea for Internationality*, „Art History" 1978, t. I, s. I-IV; *Die Internationalität der Kunstgeschichte und das Comité International d'Histoire de l'Art*, „Acta Historiae Artium" 1979, t. XXV, s. 175-178; *Perspektywy porównawczej historii sztuki w skali światowej*, [w:] idem, *Refleksje i syntezy... Cykl drugi*, s. 213-224 oraz *Some values of artistic periphery*, [w:] *Word Art: Themes of Unity in Diversity. Acts of the XXVIth International Congress of the History of Art*, t. I, London 1989, s. 49-54; przedruk [w:] „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie" 1991, XXXV, s. 129-136.

42 S. Michalski, *Jan Białostocki...*, s. 60.

e-MONUMENTA_WUW 2016

baroku latynoamerykańskiego). Zderzenie i wzajemne przepływanie form, „czystych" w centrach, tworzy na peryferiach nowe, niedające się opisać kategoriami stylowymi, znamiennymi dla centrów, jakości – jak ów „styl floralny" ok. 1500, specyficzny dla południowych i wschodnich Niemiec, Czech i Słowacji (a także Polski: kościół św. Anny w Wilnie), który analizował w *Il Quattrocento nell'Europa Settentrionale*.

Odchodząc od kategorii „metropolii sztuki", próbował analizować i syntetyzować sztukę makroregionu, traktując na przykład obszar nadbałtycki jako organizm socjologiczny, ekonomiczny i polityczny (*Obszar nadbałtycki jako krajobraz artystyczny*). I jako megaregion ponadetniczny, ponadnacjonalny lub wieloetniczny i wielonarodowy, który widział w Europie Środkowo-Wschodniej epoki jagiellońskiej, uwalniając ją od hegemonii nacjonalistycznego konstruktu *Mitteleuropa*, a zarazem od marksistowsko-komunistycznego konceptu „internacjonalizmu" „ludowej", „oddolnej" kultury „mieszczańskiej", walczącej o autonomię z feudalizmem. Wytworzył – wedle określenia Jána Bakoša – *mega-regional idea of dynastic art*. Idea ta została podjęta przez późniejszych badaczy: Roberta Suckalego i Jiři'ego Fajta[43]. Thomas DaCosta Kaufmann zaś, choć krytykował *The Art of the Renaissance in Eastern Europe* za zawłaszczające przyznanie „Europy Wschodniej" nacjom polskiej, czeskiej, słowackiej i węgierskiej i za usunięcie Habsburgów i Niemców z pola badania, w istocie tropem Białostockiego wytworzył w swej książce *Court, Cloister and City: The Art and Culture of Central Europe 1400–1800* (1995) „trans-nacjonalny model Europy Środkowej jako wielkiego regionu obejmującego Rzeszę Niemiecką, Rzeczpospolitą Polską i dawne Królestwo Węgier" (Bakoš).

* * *

W swym pojmowaniu historii sztuki był Jan Białostocki konsekwentny, choć otwarty na rozmaite optyki i perspektywy; był systematykiem szukającym zgodności między tym, co ogólne, powszechne, typowe, trwałe, tradycyjne, a tym, co jednostkowe, materialnie dane, szczególne, indywidualne. Znał chaotyczny bezmiar zdarzeń w historii, ale wierzył w możliwość nadania mu myślowego ładu, choć

43 R. Suckale, *Die Hofkunst Kaiser Ludwigs des Bayern*, München 1993; J. Fajt, wystawy: *Karl IV – Kaiser von Gottes Gnaden*, *Sigismundus Rex et Imperator* (obie 2006), *Europa Jagellonica* (2012).

e-MONUMENTA_WUW 2016

odrzucał doktrynerstwo jednoprzyczynowości. Zachował wiarę w logiczny porządek przyczynowo-skutkowy, ale wiedział, że historyk nie ma dostępu do zanikłych w czasie motywacji, uwarunkowań, postaw, zamierzeń ludzkich, które wytwarzały dawną sztukę. Wiedział, że jej obraz tworzą historycy, uwarunkowani własną epoką. Że nie może on być w pełni obiektywny. Może być tylko przybliżeniem zaginionej prawdy historycznej, obserwowanej z wielu punktów widzenia.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Józef Bielawski

**U**rodzony 12 VIII 1910 w Starej Wsi k. Brzozowa. Studia prawnicze (1934-1938) i orientalistyczne (1938-1947) na UJ. Asystent na Seminarium Turkologicznym na UW (1947-1948). Doktorat na UJ (1947, z prawa). Doktorat na UW (1951, z orientalistyki). Docent UW (1955), profesor (1968). Wykładowca w Instytucie Orientalistycznym UW, kierownik samodzielnej Katedry Arabistyki (1964-1979), następnie Zakładu Arabistyki i Islamistyki.

Arabista i islamista, tłumacz literatury arabskiej; twórca pierwszych polskich stacjonarnych studiów islamistycznych; autor pierwszego polskiego przekładu Koranu z oryginału arabskiego.
Attaché kulturalny ambasady polskiej w Ankarze (1948-1950).
Członek zagraniczny Irackiej Akademii Nauk w Bagdadzie (1979). Założyciel Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Arabskiej (1969).
Zmarł 19 IX 1997 w Warszawie.

*Historia literatury arabskiej*, Wrocław 1968; *Mały słownik kultury świata arabskiego* (red.), Warszawa 1971; *Nowa i współczesna literatura arabska*, t. I (współautorki K. Skarżyńska-Bocheńska, J. Jasińska): *Literatura arabskiego Wschodu*, Warszawa 1978; t. II (współautorki J. Kozłowska, E. Machut-Mendecka, K. Skarżyńska-Bocheńska): *Literatura arabskiego Maghrebu*, Warszawa 1989; *Ibn Chaldun*, Warszawa 2000.

*Księga dla uczczenia 75 rocznicy urodzin Józefa Bielawskiego*, „Rocznik Orientalistyczny" 1984, t. XXXIII.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Marek M. Dziekan

# JÓZEF BIELAWSKI 1910–1997

Józef Bielawski to już legenda polskiej arabistyki, ba, można nawet stwierdzić – polskiej orientalistyki. Dla kilku pokoleń polskich arabistów wykształconych w warszawskim ośrodku orientalistycznym (od 1932 roku Instytut Orientalistyczny, obecnie Wydział Orientalistyczny) prof. Bielawski to po prostu Profesor. Nie trzeba dodawać nazwiska, wiadomo, o kogo chodzi. I jest tak, mimo tego, że kilku jego uczniów otrzymało już stanowiska i tytuły profesorskie. Dla mnie i moich rówieśników jest jeszcze „żywą legendą" (był recenzentem mojej pracy magisterskiej w 1988), dla następnego pokolenia – już tylko legendą. Bielawski miał anegdotyczną już zdolność pojawiania się niespodziewanie w momencie, kiedy się o nim mówiło – jak w przysłowiu „o wilku mowa...". Do dziś, rozmawiając o nim, rozglądamy się, czy nie wychynie nagle zza bibliotecznej szafy. Stąd wcale nas nie dziwią pojawiające się jeszcze od czasu do czasu przesyłki przychodzące do Katedry na jego nazwisko...

Urodził się w 1910 roku w Starej Wsi koło Brzozowa. Pochodził z rodziny chłopskiej i był najmłodszym spośród sześciorga dzieci Józefa i Anny z domu Macios. Najpierw uczył się w szkole ludowej w Starej Wsi, następnie w Zakładzie Wychowawczym Księży Michaelitów w Miejscu Piastowym. Uczył się bardzo chętnie, choć jeden z nauczycieli, ze względu na słabe zdrowie chłopca, mówił: „Ty Józiu, nie musisz się uczyć, bo długo nie pożyjesz". Jak bardzo się mylił... W 1932 roku Bielawski zdał maturę w gimnazjum humanistycznym w Brzozowie, a dwa lata później rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, które zakończył w 1938 roku. Jeszcze jako student ostatniego roku prawa podjął studia orientalistyczne pod opieką twórcy polskich badań arabistycznych, prof. Tadeusza Kowalskiego (1889–1948).

e-MONUMENTA_WUW 2016

Okres II wojny światowej spędził we Lwowie, Starej Wsi i Krakowie, gdzie w miarę możliwości kontynuował w konspiracji rozpoczęte studia. W 1947 roku otrzymał magisterium z orientalistyki, jego praca dyplomowa dotyczyła poezji staroarabskiej. W tym samym roku doktoryzował się z prawa, również na UJ, gdzie bezpośrednio po studiach otrzymał stanowisko wykładowcy, ale na krótko. Pierwszego września tegoż roku pojawił się w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie do marca 1948 roku był starszym asystentem w Seminarium Turkologicznym kierowanym przez prof. Ananiasza Zajączkowskiego (1903-1970). Warto dodać, że w tamtych czasach w zakresie badań nad Bliskim Wschodem była kontynuowana tradycja łączenia arabistyki, turkologii i iranistyki, co dawało absolwentom znajomość trzech języków orientalnych.

W latach 1948-1950 przebywał jako attaché kulturalny ambasady polskiej w Ankarze. Wykorzystał ten czas m.in. na badania, które zaowocowały później bardzo ważnymi publikacjami w dziedzinie filozofii arabskiej. Po powrocie do Polski w 1951 roku doktoryzował się z orientalistyki w UW. Pracę doktorską poświęcił obrazowi Turków w dziełach dwóch arabskich pisarzy średniowiecznych. Jego promotorem był Ananiasz Zajączkowski.

Oprócz pracy naukowej Bielawski prowadził oczywiście pracę dydaktyczną. Początkowo były to zajęcia z gramatyki arabskiej i perskiej. W 1955 roku został docentem. Choć w jego badaniach tematy tureckie i perskie jeszcze się sporadycznie pojawiały, zainteresowania badacza zaczynały koncentrować się na arabistyce. To miało zasadnicze znaczenie dla późniejszej instytucjonalizacji tej gałęzi orientalistyki na UW. W efekcie naukowej i dydaktycznej działalności Bielawskiego w 1958 roku została powołana sekcja arabistyczna pod jego kierunkiem. Początkowo sam prowadził większość wykładów i seminariów arabistycznych, podejmując zajęcia zarówno językoznawcze, jak i z zakresu islamu, filozofii i literatury arabskiej.

Pod koniec lat 50. zaczęły się bezpośrednie kontakty Polski z krajami arabskimi. W 1957 roku po raz pierwszy odwiedził państwo arabskie – Egipt, gdzie nawiązał szerokie kontakty naukowe. W części księgozbioru Bielawskiego, która po jego śmierci znalazła się w bibliotece Katedry Arabistyki i Islamistyki UW często napotkać można dzieła luminarzy arabskiego życia naukowego i literackiego z ich osobistymi dedykacjami.

Dalsze starania Bielawskiego doprowadziły w 1964 roku do powstania samodzielnej Katedry Arabistyki, której został kierownikiem. W 1968 roku otrzymał tytuł naukowy profesora. Wzmocniło to dodatkowo

e-MONUMENTA_WUW 2016

jednostkę, która szybko zaczęła zdobywać sobie renomę w kraju i za granicą. Rok później Katedra Arabistyki została przemianowana na Zakład Arabistyki i Islamistyki. Mimo że w ramach reformy uniwersytetów katedra została zdegradowana do „zakładu", to jednak uwzględniono starania Bielawskiego o oficjalne rozszerzenie badań o islamistykę.

Podkreślam działania profesora w zakresie organizacji nauki, ponieważ znany był ze swej awersji do wszelkich zadań i obowiązków o charakterze administracyjnym – być może dlatego nigdy nie sprawował żadnych funkcji w Instytucie Orientalistycznym, poza kierownictwem Katedry, a następnie Zakładu, które traktował wyraźnie jako zadanie o charakterze bardziej naukowym niż urzędniczym. W połowie lat 70., w wyniku skomplikowania się sytuacji kadrowej w Instytucie Orientalistycznym, arabistyka, choć stanowiąca ówcześnie chyba największą jednostkę IO, została włączona do Zakładu Bliskiego Wschodu i Afryki. Tymczasem Bielawski otrzymał w 1974 roku nominację na profesora zwyczajnego. W 1977 roku od Zakładu odłączyły się dyscypliny afrykanistyczne i powstał Zakład Bliskiego Wschodu i Maghrebu. Dwa lata później, decyzją z 1 III 1979 roku Kolegium Dziekańskie Wydziału Filologii Obcych UW podjęło decyzję o usunięciu prof. Bielawskiego ze stanowiska kierownika Zakładu, ponieważ ponoć „nie sprawdzał się jako skrzynka kontaktowa pomiędzy Dziekanatem i Dyrekcją Instytutu a pracownikami Zakładu". Władze Wydziału zarzucały profesorowi „organizacyjną niesprawność". Stało się to w roku, w którym Bielawski został członkiem zagranicznym Irackiej Akademii Nauk w Bagdadzie, jednej z najważniejszych instytucji naukowych świata arabskiego.

Ta niezrozumiała ze względów merytorycznych i krzywdząca Bielawskiego decyzja wywołała protesty ze strony pracowników i studentów arabistyki, ale ówczesny dziekan pozostał obojętny na wszelkie prośby i petycje. Kierownictwo arabistyki przejął wówczas na krótko hebraista, prof. Witold Tyloch. Stało się to na kilka dni przed uroczystościami organizowanymi przez ambasadę palestyńską w warszawskim Muzeum Etnograficznym; w geście protestu przeciwko takim posunięciom władz Wydziału ambasadorowie państw arabskich, zaprzyjaźnieni z profesorem i pracownikami Zakładu, opuścili ostentacyjnie spotkanie.

W piśmie z 27 lutego 1981 roku Komisja Senatu UW ds. analizy niewłaściwych decyzji personalnych podjętych w latach 1968-1980, działająca pod przewodnictwem prof. Klemensa Szaniawskiego w następujący sposób ustosunkowała się, w odpowiedzi na pismo Krystyny Skarżyńskiej-Bocheńskiej, ówczesnej kierownik Zakładu, do owej decyzji w piśmie skierowanym do Bielawskiego: „Usunięcie kierownika Zakładu po 15 latach pełnienia tej funkcji – zasłużonego twórcy

e-MONUMENTA_WUW 2016

nowoczesnej polskiej szkoły arabistycznej, bez należytego uwzględnienia naukowych i dydaktycznych interesów tego Zakładu, uznane zostało za decyzję niewłaściwą i krzywdzącą dla Pana Profesora oraz szkodliwą dla Zakładu i jego pracowników". Jednak Bielawski, który przeszedł na emeryturę, nie powrócił już na stanowisko. Do końca życia był związany z Zakładem i prowadził seminarium magisterskie oraz wykłady z historii klasycznej świata arabskiego, w których miałem szczęście jeszcze uczestniczyć.

Wychował grono świetnych arabistów, którzy kontynuowali i kontynuują jego dzieło. Pierwszą magistrantką profesora – wtedy jeszcze doktora, była obecna emerytowana profesor, Krystyna Skarżyńska-Bocheńska. Inni najwybitniejsi uczniowie Bielawskiego to prof. Janusz Danecki, prof. Ewa Machut-Mendecka, prof. Danuta Madeyska, prof. Sławomira Żerańska-Kominek, prof. Elżbieta Rekłajtis, prof. Eva-Maria von Kemnitz (pracująca na Uniwersytecie Katolickim w Lizbonie), ks. doc. Jerzy Nosowski oraz dr Jolanta Kozłowska i dr Ryszard Piwiński. W sumie profesor wychował kilkunastu doktorów i kilkudziesięciu magistrów arabistyki. Na świecie funkcjonuje do dziś określenie „szkoła Bielawskiego", co dowodzi, że profesor znany był nie tylko w kraju, lecz także za granicą. Wielką estymą cieszył się również w świecie arabskim.

Uczennica Bielawskiego, mgr Barbara Wrona, we wspomnieniu o swoim Mistrzu napisała, że interesowały go nie tylko sprawy rozwoju naukowego wszystkich podopiecznych, lecz także ich sprawy bytowe, a nawet osobiste. Być może te cechy uczonego spowodowały, że od początku nadał utworzonej przez siebie jednostce przyjazną, pełną zrozumienia dla odmienności atmosferę, którą zaraził swoich współpracowników. Ten pełen otwartości duch Bielawskiego po dziś dzień krąży nad warszawską arabistyką.

Pierwszy artykuł Bielawskiego ukazał się w 1950 roku w „Przeglądzie Orientalistycznym" i dotyczył poezji tureckiej. Problematyka turkologiczna i iranistyczna, w tym przekłady z języków perskiego i tureckiego, pojawiały się w jego bibliografii jeszcze do 1955 roku.

W arabistyce badania naukowe Bielawskiego obejmowały bardzo szeroki zakres, przy czym najważniejsze dziedziny to historia filozofii arabskiej, islamistyka i literaturoznawstwo. Jego dzieło naukowe charakteryzowała interdyscyplinarność. Szerokie zainteresowania przyczyniły się do rozwoju różnorodnych zainteresowań jego uczniów. I dlatego nam z pewnością łatwiej teraz zagłębiać się w bardziej szczegółowe zagadnienia cywilizacji arabsko-muzułmańskiej, czasem idąc jego tropem, czasem wbrew niemu, innym zaś razem po prostu odkrywając dla siebie całkiem nowe horyzonty.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Światową sławę przyniosły Bielawskiemu badania filozofii arabskiej. Jego najważniejszym osiągnięciem z tej dziedziny było odkrycie w bibliotece w Stambule, nieznanych dotąd, zachowanych jedynie w wersji arabskiej, listów Arystotelesa do Aleksandra Wielkiego. W formie książkowej we współpracy z prof. Marianem Plezią opublikował najważniejszy z tych listów o polityce wobec państw: *Lettre d'Aristote a Alexandre sur la politique envers les cités* (1970). W tym kontekście pozostaje również ostatnia, wydana już pośmiertnie praca, monografia *Ibn Chaldun* (2000). W dziedzinie islamistyki najważniejszym dziełem profesora jest bez wątpienia polski przekład *Koranu* (1986). Trzecim działem arabistyki, którym Bielawski zajmował się od początku swej drogi naukowej, była literatura. Był on autorem pierwszej w języku polskim opartej na arabskich źródłach historii literatury arabskiej (*Historia literatury arabskiej* 1968). Sądzę jednak, że najistotniejszym efektem literackich zainteresowań profesora jest monumentalna, jedyna jak dotąd tego rodzaju w świecie (także w świecie arabskim), dwutomowa *Nowa i współczesna literatura arabska* (*Literatura arabskiego wschodu* 1978; *Literatura arabskiego Maghrebu* 1989). Ogromne to dzieło (około 1500 stron) było dziełem zespołu pod jego kierownictwem, w którego skład wchodzili: J. Jasińska (Kozłowska), K. Skarżyńska-Bocheńska oraz E. Machut-Mendecka w przypadku tomu drugiego.

Ważną rolę w dorobku Bielawskiego odgrywają także przekłady klasycznej i współczesnej literatury arabskiej. Interesujące, że prawie w ogóle nie tłumaczył poezji arabskiej – ani klasycznej, ani współczesnej, poza nielicznymi fragmentami np. w *Historii literatury arabskiej*. W dziedzinie prozy dokonał zaś przekładu pamiętników arabskiego rycerza z okresu wypraw krzyżowych Usamy Ibn Munkiza pt. *Księga pouczających przykładów* (1975). Z literatury współczesnej najważniejszym przekładem jest *Księga dni* Tahy Husajna (1982), jednego z najwybitniejszych pisarzy i intelektualistów świata arabskiego. Poza tym opublikował także kilka przekładów opowiadań wydanych w antologiach prozy arabskiej i rozmaitych czasopismach. Najlepiej chyba jednak czuł się w tekstach filozoficznych i religijnych, o których była wcześniej mowa, choć jego przekładom tekstów beletrystycznych – zarówno klasycznych, jak i współczesnych – niczego nie można zarzucić. Bibliografia prac Bielawskiego obejmuje około 150 pozycji w języku polskim, arabskim, francuskim i angielskim.

Profesor działał także jako propagator kultury arabskiej poza swoimi publikacjami. W 1969 roku wraz z uczniami założył Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Arabskiej, które najbujniej rozwijało się za jego życia.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Zmarł w Warszawie w 1997 roku i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Mszę żałobną w kościele św. Jozafata odprawił jego uczeń i przyjaciel, wybitny islamista z ówczesnej ATK, ks. doc. dr hab. Jerzy Nosowski (zm. 1999).

Cokolowiek by powiedzieć czy napisać o Bielawskim, nie odda to w pełni jego znaczenia dla nauki polskiej (nie tylko orientalistyki czy arabistyki). Trwałym jego dorobkiem pozostanie największy obecnie ośrodek badań arabistyczno-islamistycznych w Polsce, Katedra Arabistyki i Islamistyki Uniwersytetu Warszawskiego, jedna z największych tego typu jednostek w Europie i na świecie.

## Wybrana literatura

Dziekan M.M., *Profesor Józef Bielawski (1910-1997). Człowiek i dzieło*, [w:] *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, Warszawa 2007.

Skarżyńska-Bocheńska K., *Arabistyka*, [w:] *Instytut Orientalistyczny Uniwersytetu Warszawskiego 1932-1982*, Warszawa 1986.

Wrona B., *Józef Bielawski. In Memoriam*, „Przegląd Orientalistyczny" 1998, nr 1-2.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Iza Bieżuńska-Małowist

Urodzona 1 I 1917 w Warszawie. Studia historyczne i filologiczne na UW (1934-1937). Wolontariusz w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie i nieformalny asystent w IH UW (1938). W czasie wojny w getcie warszawskim, uczestniczka tajnego nauczania. Doktorat na UW (1947), habilitacja (1951), profesor (1954). Kierownik Katedry (następnie Zakładu) Historii Starożytnej w IH (1952-1987), przewodnicząca Rady Kultury Antycznej UW (1986). Wykłady za granicą: w Cambridge (1971/1972), w Institute for Advanced Study w Princeton (1974/1975 i 1980), w Hamburgu (1981/1982).

Historyk starożytności, badaczka dziejów społecznych i gospodarczych świata hellenistycznego i rzymskiego.
Członek Association pour l'Encouragement des Etudes Greques i Międzynarodowego Towarzystwa Papirologicznego. Udział w pracach międzynarodowej grupy GIREA (Groupe International de Recherche sur l'Esclavage dans Antiquité).
Zastępca redaktora naczelnego „Przeglądu Historycznego" (od 1955). Doktor *honoris causa* uniwersytetu w Besançon (1982).
Zmarła 27 VII 1995 w Nieborowie.

*Z zagadnień niewolnictwa w okresie hellenistycznym*, Warszawa 1949; *L'ésclavage dans l'Egypte gréco-romaine*, t. I: *Période ptolémaique*, Warszawa 1974, t. II: *Période romaine*, *Warszawa* 1977; *Niewolnictwo* (z Marianem Małowistem), Warszawa 1987; *Kobiety antyku. Talenty, ambicje, namiętności*, Warszawa 1993.

P. Lévêque, *Pamięci Izy Bieżuńskiej-Małowist, historyka niewolnictwa, niezawodnego przyjaciela*, „Przegląd Historyczny" 1996, t. LXXXVII, z. 2.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Krystyna Stebnicka

# IZA BIEŻUŃSKA-MAŁOWIST*

## 1917–1995

Profesor Iza Bieżuńska-Małowist, wybitny historyk starożytności, przez całe swoje życie związana była z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jeszcze przed wojną ukończyła tu studia historyczne, a po przerwie spowodowanej okrutnym doświadczeniem Holocaustu podjęła tam pracę naukową i przez wiele lat kierowała Katedrą Historii Starożytnej, odgrywając niezwykle istotną rolę w prowadzonych w Instytucie badaniach naukowych, kształceniu studentów i w krzewieniu kultury antycznej.

Idess Bieżuńska urodziła się 1 stycznia 1917 roku w Warszawie w tradycyjnej rodzinie żydowskiej. Jej ojciec, Eliasz Bieżuński, był zamożnym kupcem i właścicielem kamienic, matka zaś, Dyna Bieżuńska z domu Prawda, nie pracowała. Rodzina Bieżuńskich mieszkała na Nalewkach wraz z dwiema córkami, starszą Rajzlą, która wyszła za mąż za francuskiego lekarza i wyjechała w 1930 roku do Bordeaux, oraz młodszą Idess, nazywaną w domu Izą. Oficjalnie zmieniła imię w listopadzie 1947 roku.

W 1934 roku ukończyła gimnazjum humanistyczne Janiny Święcickiej i w tym samym roku wstąpiła na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie studiowała jednocześnie w Sekcji Historycznej i w Sekcji Filologii Klasycznej. Od początku studiów specjalizowała się w historii starożytnej. Uczęszczała na proseminarium starożytne Zdzisława Zmigrydera-Konopki, wówczas jeszcze docenta, oraz seminarium prof. Tadeusza Wałka-Czerneckiego, gdzie przedstawiła pracę

* Tekst opublikowany pierwotnie w: *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, 1930–2005*, Warszawa 2005, s. 161–164.

e-MONUMENTA_WUW 2016

magisterską pt. *Emancypacja kobiety greckiej w świetle źródeł papirusowych*, uzyskując w 1938 roku dyplom magistra filozofii w zakresie historii. Francuska wersja tej pracy pt. *Etudes sur la conditionjuridique et sociale de la femmegrecque en Egyptegréco-romaine* ukazała się drukiem w 1939 roku, lecz z powodu zniszczeń wojennych tylko nieliczne egzemplarze książki zachowały się do dzisiaj[1]. Iza Bieżuńska nigdy nie ukończyła studiów filologicznych, chociaż zdała część egzaminów i uzyskała prawo uczęszczania na wybrane seminarium. W Sekcji Filologii studiowała pod kierunkiem prof. Tadeusza Zielińskiego, Aleksandra Turyna, Władysława Strzeleckiego, brała także udział w zajęciach z papirologii prof. Jerzego Manteuffla. W czasie studiów była również słuchaczką wykładów prof. Władysława Tatarkiewicza i Tadeusza Kotarbińskiego na filozofii.

Począwszy od III roku studiów pracowała w zespole powołanym przez prof. Zmigrydera-Konopkę do zestawienia bibliografii historii starożytnej, z czasem objęła redakcję tego opracowania. Na jesieni 1938 roku została wolontariuszką w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie przy katedrze prof. Zmigrydera, nieformalnie pełniła także obowiązki asystentki na Uniwersytecie, gdzie nie mogła zostać zatrudniona z powodu żydowskiego pochodzenia.

Wybuch wojny zastał Izę Bieżuńską w Warszawie i tu przebywała aż do września 1944 roku. W chwili utworzenia dzielnicy zamkniętej dom Bieżuńskich znalazł się w jego granicach. W getcie Iza Bieżuńska prowadziła tajne nauczanie na kompletach domowych oraz zajęcia w dwóch żeńskich szkołach żydowskich, w gimnazjum im. Cecylii Goldman-Landauowej przy ul. Przejazd 5, gdzie przed wojną odbywała praktyki nauczycielskie, oraz w gimnazjum Frydy Mirlasowej przy ul. Długiej 50[2]. Wiadomo, że w getcie prowadziła zajęcia z historii i uczyła języka greckiego. Utrzymywała stały kontakt z polskim podziemiem. Od początku wojny odwiedzali ją Aleksander Gieysztor i Witold Kula, który został prawnym administratorem domu Eliasza Bieżuńskiego. Rodzina Bieżuńskich przeżyła pierwszą akcję likwidacyjną getta w zamaskowanym pokoju w mieszkaniu sąsiadów. W ostatnich dniach

---

1 Bibliografię prac Izy Bieżuńskiej-Małowist za lata 1936-1987 zestawił W. Lengauer w zbiorze *Świat antyczny: stosunki społeczne, ideologia i polityka, religia. Studia ofiarowane Izie Bieżuńskiej-Małowist w pięćdziesięciolecie pracy naukowej przez jej uczniów*, Warszawa 1988, s. 5-16. Kontynuację bibliografii za lata 1988-1995 wraz z uzupełnieniami za lata poprzednie zestawili K. Stebnicka, W. Lengauer w poświęconym jej pamięci numerze „Przeglądu Historycznego" 1996, t. LXXXVII, z. 2, s. 151-153.

2 Zaświadczenia o tajnym nauczaniu w getcie znajdują się w Archiwum ŻIH.

e-MONUMENTA_WUW 2016

lipca Iza Bieżuńska ostatecznie opuściła getto, udając się wraz z grupą robotników do ogrodnika na Ochocie na tzw. placówkę, czyli do pracy w ramach kontyngentu robotników zatrudnianych przez niemieckich pracodawców. Ukrywała się w kilku mieszkaniach, dłuższe zaś schronienie znalazła w domu przy ul. Towiańskiego 6 na „urzędniczym" Żoliborzu. Rzadko opuszczała swoją kryjówkę, z zachowaniem ostrożności przyjmowała odwiedziny kilku przyjaciół i kolegów z uniwersyteckiego kręgu. Najprawdopodobniej dla tajnej Wolnej Wszechnicy Polskiej podjęła się wówczas przekładu klasycznego w tamtych czasach podręcznika archiwistyki, lecz tekst tłumaczenia przepadł w powstaniu.

Cała bliższa i dalsza rodzina Izy Bieżuńskiej zginęła w czasie okupacji, w tym 30 osób w warszawskim getcie. Ona sama przebywała poza Warszawą od września 1944 roku – najpierw w Pruszkowie, potem w Jeżowie, do Warszawy powróciła w lutym 1945 roku. Wkrótce rozpoczęła przerwaną tragicznymi wydarzeniami wojny pracę zawodową: w maju 1945 roku jako referent do spraw personalnych w Departamencie Nauki i Szkół Wyższych Ministerstwa Oświaty (pracowała tam do listopada 1947 roku), a od 1 września 1945 roku jako starszy asystent w Instytucie Historycznym UW w ramach pierwszych przydzielonych uniwersytetowi etatów naukowych. Katedra Historii Starożytnej nie miała swego kierownika, prof. Wałek-Czernecki pozostał bowiem za granicą. Na Izę Bieżuńską spadły więc liczne obowiązki dydaktyczne i organizacyjne, przez lata prowadziła grupy ćwiczeniowe i wykłady dla 100–120 studentów. Czynnie włączyła się także do odbudowy Instytutu i jego biblioteki. Do dzisiaj w Lektorium IH widnieją fisze bibliograficzne pisane jej ręką.

W 1947 roku obroniła pracę doktorską poświęconą niewolnictwu w Egipcie okresu hellenistycznego (*Z zagadnień niewolnictwa w okresie hellenistycznym* i *Quelques problèmes de l'esclavage dans la période hellénistique*, Warszawa–Wrocław 1949). W tym samym roku wyszła za mąż za Mariana Małowista (1909–1988), historyka, od 1952 roku profesora Uniwersytetu Warszawskiego, wybitnego badacza dziejów XIV–XVII w. W 1951 roku Iza Bieżuńska-Małowist złożyła rozprawę habilitacyjną dotyczącą nobilitas okresu Nerona (*Poglądy nobilitas okresu Nerona i ich podłoże gospodarczo-społeczne* i *Les opinions de la nobilitas de l'époque de Neron et leur fondement économique et social,* „Prace Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego" 1952, t. V), co pozwoliło jej jako zastępcy profesora objąć stanowisko kierownika Katedry Historii Starożytnej, które zajmowała do 1987 roku, czyli do chwili przejścia na emeryturę. W 1954 roku została profesorem nadzwyczajnym, w 1973 zaś otrzymała tytuł profesora zwyczajnego.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Zainteresowania naukowe Izy Bieżuńskiej-Małowist skupiały się przede wszystkim wokół zagadnień niewolnictwa w Egipcie grecko-rzymskim. Podstawą źródłową jej pracy był głównie materiał papirologiczny, a trzeba zaznaczyć, że już w czasie studiów zdobyła wiedzę, jak należy analizować tego typu źródła. Badania nad problematyką niewolnictwa przez blisko trzydzieści lat zaowocowały wieloma artykułami i rozprawami omawiającymi charakter pracy niewolniczej, położenie i warunki życia niewolników. Badania te pozwoliły na napisanie dziś już klasycznej pracy *L'ésclavage dans l'Egypte gréco-romaine* (t. I *Période ptolémaique* został wydany w 1974 roku, t. II *Période romaine* w 1977 roku). Oba tomy zbudowane są według takiego samego planu i pokazują źródła do badania niewolnictwa, zatrudnienie niewolników, kontrolę państwa, warunki życia niewolników, którzy stanowili wedle obliczeń autorki 10–13% całej populacji. Książka prof. Bieżuńskiej-Małowist była pierwszym wyczerpującym studium niewolnictwa dla konkretnego obszaru świata grecko-rzymskiego. Prezentuje jej zasadniczą postawę jako historyka: uważnie analizowała źródła i formułowała hipotezy, które miały mocne oparcie w materiale źródłowym. Zmieniona i rozszerzona wersja tej książki ukazała się w 1987 roku po włosku (*Schiavitů nell' Egittogreco-romano,* Roma 1984). Wraz z mężem, Marianem Małowistem, przygotowała syntetyczne opracowanie niewolnictwa od okresu starożytności aż do chwili zniesienia niewolnictwa (*Niewolnictwo*, Warszawa 1987). Książki i artykuły Izy Bieżuńskiej-Małowist zajmują czołowe miejsce w badaniach nad niewolnictwem w starożytności.

Zainteresowania tą problematyką skłoniły Izę Bieżuńską do udziału w pracach międzynarodowej grupy GIREA (Groupe International de Recherche sur l'Esclavage dans Antiquité), założonej przez prof. prof. Mario Attilio Levi z Mediolanu, Ettore Lepore z Neapolu i Pierre'a Lévèque z Besançon. Trzykrotnie zorganizowała spotkania tego zespołu w Polsce, w 1976 roku w Nieborowie, w 1980 roku w Kazimierzu nad Wisłą i w 1987 roku w Jabłonnie. Przez wiele lat współpracowała z uniwersytetem w Besançon, a w 1982 roku nadano jej tam doktorat *honoris causa*.

Chociaż tematyka niewolnictwa zajmuje pierwsze miejsce w naukowym dorobku Izy Bieżuńskiej-Małowist, to jednak zaznaczyć trzeba, że już od czasów studiów interesowała się zagadnieniami związanymi z historią kobiet w starożytności. Dała temu wyraz we wspomnianej już rozprawie magisterskiej na temat prawnego położenia kobiet w Egipcie okresu grecko-rzymskiego i tematyce tej pozostała wierna przez całe życie, o czym świadczy jej późna książka adresowana do ogółu

e-MONUMENTA_WUW 2016

interesujących się starożytnością czytelników pt. *Kobiety antyku. Talenty, ambicje, namiętności,* Warszawa 1993. Warto o tym pamiętać dzisiaj, kiedy historia kobiet stała się osobną specjalizacją obecną na niemal wszystkich uniwersytetach, że prof. Bieżuńska-Małowist była jednym z pierwszych badaczy podejmujących na Uniwersytecie Warszawskim tematykę feministyczną. Historię kobiet wiązała zawsze z wiedzą na temat antycznych społeczeństw.

Jej praca naukowa przebiegała zawsze w kontakcie z nauką światową. Na pierwsze powojenne stypendium rządu francuskiego wyjechała w 1947 roku. W czasie pobytu w Paryżu poznała wybitnego epigrafika Louisa Roberta oraz jego żonę. Za rekomendacją prof. Roberta została przyjęta do Association pour l'Encouragement des Etudes Greques. Była członkiem Międzynarodowego Towarzystwa Papirologicznego i wyjeżdżała na wszystkie Międzynarodowe Kongresy Papirologów (w 1961 roku była organizatorką Kongresu Papirologów w Warszawie). W 1959 roku wygłosiła wykład w paryskiej Académie des Inscriptions et Belles Lettres (przed nią w tym miejscu wykładał tylko jeden Polak – przebywający na emigracji historyk Oskar Halecki). Przez wiele lat utrzymywała bliskie kontakty z wybitnymi badaczami starożytności z wielu ośrodków uniwersyteckich z różnych stron świata, takimi jak np. Louis Robert, Charles Bradford Welles, Herbert Youtie, Claire Préaux, Moses Finley.

Była uczoną o międzynarodowej sławie i spędziła kilka lat w ważnych ośrodkach uniwersyteckich. W roku akademickim 1971/1972 wyjechała do Cambridge jako visiting member of Clare Hall, dwukrotnie gościła w Princeton w Institute for Advanced Study, pierwszy raz w 1974/1975 roku, potem w 1980 roku. W roku akademickim 1981/1982 prowadziła cykl wykładów i zajęć jako Gastprofessor w Hamburgu.

Przez cały okres powojenny Iza Bieżuńska była związana z „Przeglądem Historycznym". Od 1949 roku zasiadała w redakcji tego czasopisma (od 1955 roku jako zastępca redaktora) i była odpowiedzialna za teksty dotyczące starożytności. W 1986 roku stanęła na czele powołanej przez rektora Uniwersytetu Warszawskiego Rady Kultury Antycznej UW. Przez ostatnie lata, będąc już na emeryturze, animowała w ramach prac Rady badania nad nauczaniem o antyku na Uniwersytecie Warszawskim[3].

---

3 Z inicjatywy prof. I. Bieżuńskiej-Małowist ukazały się książki: *W kręgu wielkich humanistów. Kultura antyczna w Uniwersytecie Warszawskim po I wojnie światowej*, red. i wstęp I. Bieżuńska-Małowist, Warszawa 1991; zamieściła tam także wspomnienie o swoim mistrzu, Zdzisławie Zmigryderze-Konopce; *Antyk w Uniwersytecie Warszawskim*, wstęp I. Bieżuńska-

e-MONUMENTA_WUW 2016

Profesor Iza Bieżuńska-Małowist przywiązywała ogromną rolę do pracy dydaktycznej. Po latach studenci pamiętali jej zajęcia i wykłady: „Pani Profesor miała spokojny, cichy, jednostajny głos. Jej ciemne, uważne oczy patrzą na nas przez grube szkła z wyraźnym zaciekawieniem. Siedząc za wysoką katedrą, ma przed sobą setkę młodych, z których większość nie miała pojęcia, że Solon był wielki, nie wiedziała, skąd bierze się rozpacz Antygony, ani nie umiałaby wytłumaczyć, w jaki sposób Temistokles wciągnął Persów w pułapkę. [...] Pani profesor pokazywała nam także fotografie antycznych rzeźb i wymalowane na brązowych wazach postacie Greków – ich piękne, posągowe ciała, szlachetne, pociągłe twarze o łagodnych rysach”[4]. Iza Bieżuńska-Małowist wychowała całe grono uczniów, w tym wielu wybitnych badaczy starożytności. Wypada wspomnieć, że należą do nich prof. prof. Benedetto Bravo, Maria Jaczynowska, Jerzy Kolendo, Włodzimierz Lengauer, Ewa Wipszycka i nieżyjący już Edward Zwolski.

Iza Bieżuńska interesowała się polityką i literaturą, była wrażliwa na ludzkie nieszczęścia, zawsze autoironiczna i dowcipna. Do końca życia pracowała naukowo. Odeszła w chwili, kiedy wybierała się na doroczny kongres grupy GIREA w Sienie.

---

-Małowist, Warszawa 1993; K. Kopcińska, *Środowisko studenckie Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1915–1939*, wstęp I. Bieżuńska-Małowist, Warszawa 1995; *Integracja czy specjalizacja? O przyszłość nauk o kulturze antycznej*, red. nauk. Iza Bieżuńska-Małowist, Warszawa 1996.

4 R. Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Kraków 2004, s. 5.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Aleksander Birkenmajer

Urodzony 8 VII 1890 w Czernichowie koło Krakowa. Studia na UJ (1908–1912, filologia klasyczna, fizyka, matematyka, nauki pomocnicze historii), doktorat (1914), habilitacja (1929). Docent i kierownik Katedry Historii Nauk Ścisłych UJ (1929–1931), od 1937 docent bibliotekoznawstwa. Profesor UJ (1938). Profesor UW (1951). Kierownik Katedry Bibliotekoznawstwa UW (1951–1960).

Historyk nauk ścisłych i filozofii, bibliolog i bibliotekarz. Światowy autorytet w dziedzinie badań nad Kopernikiem i Arystotelesem, wydawca i autor komentarza do 1. ks. *O obrotach sfer niebieskich* Kopernika.
Bibliotekarz w Bibliotece Jagiellońskiej (od 1919), kierownik Działu Rękopisów i Starych Druków (1924–1936), dyrektor BJ (1947–1951). Dyrektor Biblioteki UAM (1939, 1945–1947).
Kierownik Sekcji Historii Nauk Matematycznych, Fizyko-Chemicznych i Geologiczno-Geograficznych w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN (1954–1966).
Członek m.in. PAU (1936), Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1936), Międzynarodowej Akademii Historii Nauki (1935), Królewskiego Towarzystwa Historycznego w Londynie.
Zmarł 30 IX 1967 w Warszawie.

*Prądy umysłowe XII i XIII stulecia*, Kraków 1921; *Studia nad Witelonem*, Kraków 1921; *Nowoczesne budownictwo biblioteczne*, Kraków 1929; *Zarys dziejów drzeworytnictwa ilustracyjnego w XV wieku*, Kraków 1935; *Witelo, najdawniejszy śląski uczony*, Kraków 1936.

*Biogramy uczonych polskich*, cz. 1: *Nauki społeczne*, z. 1: A–J, Wrocław 1983.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jan Baumgart

# ALEKSANDER BIRKENMAJER 1890–1967

## Działalność bibliotekarska*

Profesor Aleksander Birkenmajer od wczesnej młodości był miłośnikiem książki. Dał tego dowody tak w czasie studiów, jak i w początkowej pracy pedagogicznej i naukowej oraz w licznych podróżach zagranicznych w latach 1912–1919. Studia nad rękopisami do pierwszych prac naukowych zbliżyły i skierowały go do bibliotek. Poznał je w wielu krajach. Z dniem 1 października 1919 roku objął pracę w Bibliotece Jagiellońskiej, w której pracował najdłużej; gdyż w sumie 28 lat. Działalność jego w tej Bibliotece była obfita i owocna. W marcu 1939 roku wypadło mu pożegnać umiłowane zbiory Biblioteki Jagiellońskiej, aby objąć nowe stanowisko kierownika Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, opróżnione na skutek przejścia dotychczasowego kierownika, prof. dr. Stefana Wierczyńskiego, na stanowisko dyrektora Biblioteki Narodowej w Warszawie (1 XI 1938).

Bibliotekę Uniwersytecką w Poznaniu objął Aleksander Birkenmajer w ciężkim okresie, w atmosferze zbliżającej się wojny i ponownie w roku 1945 w najtrudniejszych warunkach powojennych. Odbudowywał Bibliotekę Uniwersytecką w trudnych warunkach w okrutnie

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Działalność bibliotekarska Aleksandra Birkenmajera*, „Roczniki Biblioteczne" 1961, R. 5, z. 1-4, s. 11-19.

e-MONUMENTA_WUW 2016

zniszczonym wypadkami wojennymi Poznaniu. Za ogrom pracy i wysiłki włożone w zorganizowanie i uruchomienie Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu rektor Uniwersytetu Poznańskiego złożył w dniu 30 czerwca 1947 roku podziękowanie Aleksandrowi Birkenmajerowi. Pracownicy Biblioteki zaś nie szczędzili słów uznania dla wysiłków dyrektora, dając temu wyraz na uroczystym pożegnaniu w dniu 28 czerwca 1947 roku.

Z dniem 1 lipca 1947 roku prof. Aleksander Birkenmajer otrzymał przeniesienie na stanowisko dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, opróżnione z powodu przejścia w stan spoczynku dotychczasowego dyrektora dra Edwarda Kuntzego. Wrócił więc do swojej biblioteki macierzystej, której poświęcił wszystkie swoje siły, kontynuując działalność bibliotekarską. Z początkiem października 1951 roku otrzymał stopień profesora zwyczajnego z powołaniem na Katedrę Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Odtąd oddał się działalności pedagogicznej i naukowej. Tu doczekał się pięknego jubileuszu z okazji ukończenia 70 lat życia i 50-lecia pracy naukowej. Uroczyste zebranie w dniu 19 stycznia 1961 roku, zorganizowane przez Katedrę Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego oraz Komitet Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk, pozwoliło na pewne, chociażby pobieżne podsumowanie dotychczasowych wyników pracy i działalności jubilata. Niełatwą jest rzeczą przedstawić tak bogatą i różnolitą działalność zawodową i naukową, zwłaszcza że prace naukowe poszły zasadniczo w trzech kierunkach, w kierunku historii nauk ścisłych, historii filozofii średniowiecznej oraz w kierunku historii książki, bibliotek oraz bibliotekoznawstwa.

Ograniczę się do przedstawienia działalności bibliotekarskiej prof. Aleksandra Birkenmajera. Odbył studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w latach 1908–1913. Poświęcił się głównie naukom matematyczno-fizycznym. Miał jednak zainteresowania historyczne. Doktorat filozofii uzyskał z zakresu historii astronomii (26 III 1914). W pracach naukowych poszedł raczej w kierunku humanistycznym, nie zatracając jednak łączności z naukami ścisłymi. Wiadomości te pozwoliły mu jako pracownikowi Biblioteki Jagiellońskiej inaczej spojrzeć na potrzeby tej instytucji jako biblioteki uniwersyteckiej, której zadaniem jest pielęgnowanie wszystkich działów wiedzy i piśmiennictwa. W czasie swojej pracy naukowej i pedagogicznej w latach 1914–1919 złożył państwowy egzamin nauczycielski na Uniwersytecie Lwowskim (30 X 1918) oraz odbył wiele podróży zagranicznych, w czasie których miał możność zapoznać się z przeszło 30 bibliotekami i ich zbiorami.

Do Biblioteki Jagiellońskiej wszedł z dniem 1 października 1919 mając lat 29, a więc już jako pracownik bardziej doświadczony, z owym

e-MONUMENTA_WUW 2016

stażem pedagogicznym i naukowym opartym o znawstwo wielu bibliotek zagranicznych. Był kolejno asystentem Biblioteki Jagiellońskiej, bibliotekarzem II i I klasy, starszym bibliotekarzem, od 1 lipca 1924 kierownikiem działu rękopisów, które to stanowisko piastował do 28 lutego 1939 roku, tj. do chwili nominacji na stanowisko kierownika Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Wszedł do Biblioteki Jagiellońskiej w okresie dyrektury prof. dra Fryderyka Papée. W krótkim czasie zyskał sobie opinię jednego z najlepszych bibliotekarzy. W roku 1925 otrzymał od Komisji Kwalifikacyjnej ogólny wynik kwalifikacji „jako znakomity z uzdolnieniem do służby w Ministerstwie oraz służby kierowniczej".

W okresie pracy w Bibliotece Jagiellońskiej dr Aleksander Birkenmajer pełnił ważne misje urzędowe. Już w dniach 18–20 grudnia 1922 roku brał udział w Konferencji Bibliotecznej, zwołanej przez Ministerstwo WRiOP, na którą przygotował projekt ustawy o państwowej służbie bibliotecznej. W roku 1924 Główny Urząd Likwidacyjny powierzył mu przygotowanie materiałów do sprawy rozrachunku między Polską a Austrią o biblioteki przejęte przez Polskę na terenie byłego zaboru austriackiego. Wyjechał do Paryża jako ekspert strony polskiej w Comité des Biens Cedes de la Commission des Reperations. Przyczynił się do osiągnięcia pomyślnych rezultatów, wyrażających się w redukcji szacunku bibliotek i szkół, przedłożonych przez rząd austriacki Komitetowi Dóbr Cedowanych. W latach 1925–1927 był ekspertem strony polskiej w Mieszanej Komisji Specjalnej (Rewindykacyjnej), działającej w Moskwie i Leningradzie.

W okresie pracy bibliotekarskiej w Bibliotece Jagiellońskiej wypadło mu pracować za czasów dyrektora prof. dra Fryderyka Papée (lata 1919–1926) oraz dyrektora dra Edwarda Kuntzego (lata 1927–1939). Charakteryzując ten odcinek pracy trzeba uwzględnić ówczesne warunki lokalowe Biblioteki Jagiellońskiej, mieszczącej się w gmachu przy ul. św. Anny 8–10 i częściowo przy ul. św. Anny 12. Względne polepszenie warunków nastąpiło po objęciu całego gmachu po Gimnazjum Nowodworskiego przy ul. św. Anny 12, a więc w roku 1927. Był to okres żmudnej pracy. Opracowanie bogatych materiałów rękopiśmiennych wymagało dużego znawstwa. Nastąpiło usprawnienie w dziale rękopisów oraz polepszenie warunków czytelni rękopisów i starych druków.

Oprócz bieżącej pracy zawodowej, czysto bibliotecznej, dr Aleksander Birkenmajer interesował się żywo stanem gmachu i myślał o budowie nowego pomieszczenia dla Biblioteki Jagiellońskiej. Współdziałał z dyrekcją Biblioteki przy opracowaniu planów organizacyjnych. Szczególne zasługi położył przy ustalaniu i uzasadnianiu programu budowy. W roku 1936 wszedł do Komitetu Budowy Biblioteki Jagiellońskiej,

e-MONUMENTA_WUW 2016

stając się specjalistą od budownictwa bibliotecznego. Jego cenne artykuły z tej dziedziny weszły do naszego piśmiennictwa, szczególnie *Nowoczesne budownictwo biblioteczne*[1] oraz *Plany nowego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej*[2].

W działalności bibliotekarskiej dra Aleksandra Birkenmajera należy wyróżnić także jego działalność szkoleniową bezpośrednią oraz sporą ilość prac naukowych z zakresu bibliotekoznawstwa zarówno o charakterze ogólnym, jak i wybitnie specjalistycznym. Wykaz ich podaje Helena Lipska w *Bibliografii prac Aleksandra Birkenmajera*, dlatego ograniczę się tu tylko do niektórych pozycji. W roku 1923 dr Birkenmajer opracował plan podręcznika bibliotekarskiego, wygłoszony w formie referatu *Esquisse du plan d'un manuel de bibliothekonomie scientifique* na Kongresie Międzynarodowym Bibliotekarzy w dniach 3–9 kwietnia 1923 roku w Paryżu. Na Kongresie tym przedstawił także stan aktualny bibliotek w Polsce (*L'état actuel des bibliothèques en Pologne*).

Brał czynny udział w zasadniczej dyskusji około Biblioteki Narodowej[3]. W latach 1927–1939 był zastępcą redaktora czasopisma „Przegląd Biblioteczny". Wśród wielu sprawozdań, notatek i licznych recenzji trwałą wartość przedstawia między innymi artykuł *Bilans dziesięcioletniej pracy na polu bibliotekarstwa w Polsce*[4].

Wybitne, a często pionierskie znaczenie mają rozprawy z dziedziny księgoznawstwa i bibliotekoznawstwa, o rękopisach, najstarszych drukach, oprawach, ilustracjach oraz o introligatorstwie polskim. Aleksander Birkenmajer opracował także katalog wystawy rękopisów i druków przyrodniczo-lekarskich XIII–XVI w. (Kraków 1928) oraz rękopisów i druków polsko-węgierskich XV–XVI wieku (Kraków 1928).

W okresie krakowskim, w wyniku publikowanych prac naukowych, dr Aleksander Birkenmajer habilitował się w roku 1929 na docenta historii nauk ścisłych (zatwierdzenie 29 IV 1929). Od 1 października 1930 do końca roku akademickiego 1930/1931 pełnił obowiązki zastępcy profesora na Katedrze Historii Nauk Ścisłych. Habilitację rozszerzył na bibliotekoznawstwo (3 VII 1937), uzyskując 21 I 1938 tytuł profesora tytularnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W okresie tym wybrano go współpracownikiem Komisji Historii Filozofii Polskiej Akademii Umiejętności oraz współpracownikiem Komisji Historii Pedagogiki

1 „Architekt" 1929, R. 22, z. 2/3, s. 9–46.

2 „Przegląd Biblioteczny" 1929, R. 3, s. 122–138.

3 „Silva Rerum" 1927, t. III, s. 81–84; „Przegląd Biblioteczny" 1927, R. 1, s. 24–40.

4 „Przegląd Biblioteczny" 1929, R. 3, s. 251–260.

e-MONUMENTA_WUW 2016

przy Ministerstwie WRiOP. Dnia 12 czerwca 1936 roku został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności.

Wyrazem pełnego uznania działalności bibliotekarskiej w Bibliotece Jagiellońskiej oraz pracy naukowej prof. dra Aleksandra Birkenmajera była nominacja na kierownika Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu z dniem 1 marca 1939 roku. Obowiązki objął 20 marca 1939 roku. Pobyt w Poznaniu nie trwał jednak długo, bo wybuch II wojny światowej zaskoczył go podczas urlopu wypoczynkowego w Kórniku pod Poznaniem.

Wyjechał z żoną i dwojgiem dzieci w kierunku wschodnim i dotarł aż na Polesie (Prużana). Od komendanta radzieckiego uzyskał pozwolenie na powrót do Krakowa okrężną drogą przez Poznań. W Poznaniu zastał Bibliotekę Uniwersytecką opieczętowaną przez okupanta niemieckiego, a mienie wraz z mieszkaniem przy ul. Siemiradzkiego 2 skonfiskowane. Powróciwszy do Krakowa z końcem października 1939 r., wpadł w nowe, większe niebezpieczeństwo. W dniu 6 listopada 1939 roku został zaaresztowany przez gestapo wraz z profesorami i pracownikami nauki, którzy wtedy znajdowali się w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przebywał w więzieniu krakowskim i wrocławskim oraz był w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen (Oranienburg).

Po zwolnieniu w dniu 24 października 1940 roku prof. dr Aleksander Birkenrnajer znalazł zatrudnienie z dniem 1 listopada 1940 roku w Bibliotece Jagiellońskiej, zwanej wówczas Biblioteką Państwową (Staatsbibliothek Krakau). Był więc znowu pracownikiem Biblioteki w Krakowie. Oprócz bieżącej pracy głównym dążeniem jego było chronienie zbiorów Biblioteki przed zniszczeniem lub wywiezieniem przez okupanta, a równocześnie w miarę możliwości udostępnianie ich potajemnie polskim pracownikom nauki. W Bibliotece pracował aż do 6 sierpnia 1944 roku, kiedy został usunięty z powodu „sabotażu".

W latach okupacji prof. Aleksander Birkenmajer obok pracy bibliotecznej przygotowywał rozprawę z zakresu historii Biblioteki Jagiellońskiej. Chodzi tu o Penzeliana, o rozprawę pt. *Ks. Dominika Markiewicza wizytacja Biblioteki Jagiellońskiej w roku 1809* oraz artykuł *Jak wyglądała Biblioteka Jagiellońska przed 150 laty*. Pracy naukowej nie przerywał i w okresie okupacji. Nadto brał udział w tajnym nauczaniu w Krakowie.

Po wyswobodzeniu Krakowa przez wojska radzieckie prof. dr Aleksander Birkenmajer powrócił najpierw do Biblioteki Jagiellońskiej. Pismem z dnia 20 lutego 1945 roku Minister Oświaty dr Stanisław Skrzeszewski delegował go wraz z czterema innymi profesorami Uniwersytetu Poznańskiego do Poznania „celem zabezpieczenia i przejęcia mienia

e-MONUMENTA_WUW 2016

Uniwersytetu Poznańskiego i Akademii Handlowej". Po ciężkiej i uciążliwej drodze przybył do Poznania i w dniu 19 marca 1945 roku podjął z powrotem pełnione przed wojną obowiązki dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej. Równocześnie na podstawie zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 15 lutego 1945 roku objął kierownictwo akcji zabezpieczania bibliotek i zbiorów bibliotecznych w okręgu województwa poznańskiego i pomorskiego.

Zastał gmach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu mocno zniszczony, urządzenia zdemolowane, zbiory w nieładzie, częściowo wywiezione. W warunkach niesłychanie trudnych rozpoczął pracę wraz z tymi pracownikami przedwojennymi, którzy ocaleli i wrócili. Z podziwu godną energią i siłą przystąpił do niesłychanie trudnych zadań związanych z sytuacją Biblioteki Uniwersyteckiej, jak remont gmachu, urządzenie wnętrz, zabezpieczenie zbiorów, dobór nowych pracowników, szkolenie ich i dokształcanie. Staraniom dyrektora Aleksandra Birkenmajera zawdzięczać należy, że Biblioteka mimo ciężkich warunków rozpoczęła pracę, chociaż tylko w kilku pokojach, prowizorycznie ogrzewanych żelaznymi piecykami. Dzięki jego wysiłkom i staraniom gmach został w ciągu roku 1946 całkowicie zabezpieczony, wyremontowany i urządzony. Od października 1946 roku życie wewnętrzne Biblioteki zostało uregulowane i praca zaczęła przyjmować normalny charakter.

Przeprowadzono generalne szkontrum zbiorów. Zwieziono wszystkie zbiory, które znajdowały się poza Poznaniem. Wróciły w stanie nieuszkodzonym skrzynie ze zbiorami specjalnymi, które zabezpieczone były w Smogulcu pod Wągrowcem. Urządzono odpowiednie kursy bibliotekarskie dla nowego personelu. Umożliwiły one kandydatom przystąpienie do państwowego egzaminu bibliotekarskiego w latach 1946 i 1947.

Zlikwidowano trzy wielkie składnice książek, odziedziczone po okupantach, w których mieściły się pozostałości skonfiskowanych polskich książek przedwojennych. W ramach akcji zabezpieczania księgozbiorów opuszczonych i porzuconych zwieziono do Poznania około pół miliona książek. W okresie tym zebrano także rozproszone zbiory Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które uporządkowane udostępniono korzystającym. Uroczyste otwarcie Biblioteki nastąpiło 15 grudnia 1947 roku w obecności wiceministra Eugenii Krassowskiej w ramach uroczystości Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Wiele starań włożył dyrektor Aleksander Birkenmajer w rozwiązanie zagadnienia rozbudowy gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Doprowadził do tego, że opracowano szkicowy plan jej rozbudowy na sąsiedniej parceli według projektu inż. arch. Leonarda Tomaszewskiego i inż. arch. Stanisława Podgórskiego.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W okresie poznańskim prof. dr Aleksander Birkenmajer wybrany został członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W tym czasie uzyskał też najwyższe uznanie naukowe, jakim był wybór na członka czynnego Polskiej Akademii Umiejętności (20 lipca 1945 roku).

Okres pionierskich prac przy odbudowie Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu był szczególnie ważny, umożliwił on bowiem Bibliotece realizację szerokich zadań, jakie ta placówka sobie nakreśliła.

W Poznaniu pozostawił Birkenmajer także cząstkę swych osobistych umiłowań bibliofilskich, a mianowicie dużą część prywatnego księgozbioru, która w czasie okupacji została wcielona do Biblioteki Uniwersyteckiej. W liście z dnia 1 lipca 1947 roku, skierowanym do Dyrekcji Biblioteki pisał, że książki te mają pozostać w księgozbiorze poznańskim, ponieważ „książka, która się znalazła (obojętnie jaką drogą) w bibliotece publicznej i w niej została skatalogowana, powinna w niej pozostać na zawsze"; a dalej: „Niech więc te książki, wierne i kochane towarzyszki moich lat młodzieńczych i męskich, pozostaną nadal w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu, gdzie może będą użyteczniejszymi dla ogółu, niż u mnie. Niech poza tym stanowią pamiątkę po tym krótkim, ale jakże dla mnie miłym okresie, który spędziłem w Wielkopolsce".

Kiedy odchodził z Poznania, rektor Uniwersytetu Poznańskiego w piśmie z dnia 30 VI 1947 wyraził mu swoje podziękowanie za zasługi położone dla Biblioteki Uniwersyteckiej w następujących słowach: „z całym uznaniem dla ogromu pracy i nieustannych wysiłków pana dyrektora około zorganizowania i uruchomienia Biblioteki Uniwersyteckiej po skończeniu działań wojennych w roku 1945, życzę na nowym stanowisku równie pięknych rezultatów jak te, które pozostawia Pan Dyrektor w Poznaniu". Prof. dr Aleksander Birkenmajer został bowiem powołany na stanowisko dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej.

W Krakowie wysunęła się na pierwsze miejsce sprawa gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, który według projektu prof. inż. arch. Wacława Krzyżanowskiego był wybudowany przed wojną, ale jeszcze nie wykończony całkowicie w chwili jej wybuchu. Władze okupacyjne przerobiły pewne partie dla swoich niebibliotecznych celów. Po ustaniu działań wojennych w 1945 roku nie było początkowo ani pieniędzy, ani możności, aby usunąć przeróbki niemieckie i urządzić wnętrze Biblioteki według przewidzianych planów. Dzięki życzliwej postawie posła na Sejm dra Bolesława Drobnera i jego staraniom Sejm PRL wstawił do budżetu specjalny paragraf na potrzeby Biblioteki Jagiellońskiej. Z tych kredytów, otrzymanych w roku 1947 i latach następnych (1948–1950), Biblioteka Jagiellońska mogła przeprowadzić odpowiedni remont

e-MONUMENTA_WUW 2016

i należne inwestycje. Prace były tak rozłożone, że normalne funkcjonowanie Biblioteki nie uległo zakłóceniu.

W okresie tym przeprowadzono reorganizację Biblioteki Jagiellońskiej. Uporządkowanie księgozbioru i jego opracowanie oraz udostępnienie, reorganizacja katalogów, usprawnienie pracy i czytelnictwa, kształcenie i doskonalenie kadr Biblioteki – to były problemy, którymi zajmowano się w latach 1948–1951. Podczas gdy struktura organizacyjna z początkiem roku 1948 obejmowała 6 głównych jednostek, to w miarę porządkowania i rozwoju agend przybywały nowe. Uruchomiono czytelnię czasopism (1949 roku) oraz pracownię fotograficzną (1950 roku). Usprawniono czytelnictwo, realizując zamówienia książek z magazynu w ciągu godziny. Dojrzała także sprawa zasadniczego uregulowania zagadnienia katalogów ogólnych Biblioteki Jagiellońskiej, co zostało dokonane z początkiem 1950 roku. Wznawiano także wydawanie Biuletynu Biblioteki Jagiellońskiej, wówczas w formie powielonej (1949 roku).

Oprócz pracy organizacyjnej sporo trudu poświęcono szkoleniu i dokształcaniu bibliotekarzy. W latach 1947–1950 Biblioteka Jagiellońska przygotowała do zawodu bibliotekarskiego pracowników nie tylko swoich, ale także innych bibliotek krakowskich. Biblioteka Jagiellońska stała się w tym czasie ośrodkiem szkolenia i dokształcania pracowników w skali ogólnopolskiej. Dyrekcji Biblioteki zlecono zorganizowanie następujących kursów: 1) ogólnopolskiego kursu dokształcającego oraz 2) kursu specjalnego dla bibliotekarzy zajmujących się starymi drukami. Trzecim dużym kursem ogólnopolskim zorganizowanym za dyrektury prof. Aleksandra Birkenmajera i przez niego osobiście prowadzonym był ogólnopolski kurs rękopiśmienniczy w kwietniu i maju 1950 roku. Wykłady przygotowane przez wybitnych specjalistów stały na wysokim poziomie. W okresie tym rozpoczęto też pierwszą praktykę międzybiblioteczną (czerwiec 1950 roku), która była próbą i wzorem dalszych praktyk przeprowadzanych przez Bibliotekę Jagiellońską. W tym też czasie rozpatrywano możliwość stworzenia zespołów prac naukowych.

W toku najpełniejszego rozwoju prac w Bibliotece Jagiellońskiej zachodzi w życiu ofiarnego organizatora niespodziewana zmiana. Pismem z dnia 6 października 1951 roku zostaje powołany na stanowisko profesora zwyczajnego i kierownika Katedry Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Niełatwą rzeczą było opuścić znowu Kraków i zamknąć okres działalności bibliotekarskiej, ciągnący się przez z górą 32 lata (od 1 IX 1919), a rozpocząć w nowym środowisku, bez właściwego zaplecza naukowego, nowy okres działalności dydaktyczno-pedagogicznej i naukowej na Uniwersytecie Warszawskim.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Zapewne praca w Uniwersytecie nieobca była prof. Birkenmajerowi. Był docentem historii nauk ścisłych, prowadził zastępczo wykłady, rozszerzył habilitację na dziedzinę bibliotekoznawstwa, wykładając równocześnie ten przedmiot na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na Uniwersytecie Warszawskim stanął jednak przed nowym, znacznie trudniejszym zagadnieniem, które przypadło mu rozwiązać. Nie było gotowych wzorów i nie mieliśmy większego doświadczenia. Próby pierwszej naszej Katedry Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Łódzkim (od roku 1946) mogły tylko w pewnym stopniu pomóc w powolnym kształtowaniu się normalnych studiów, zwłaszcza że w jesieni 1951 roku tkwiliśmy jeszcze w okresie tzw. specjalizacji bibliotekarskiej na III roku studiów. Po nim nastąpił okres studiów z możliwością uzyskania dyplomu magistra w zakresie bibliotekoznawstwa. Właśnie prof. dr Aleksander Birkenmajer poprowadził dwa takie kursy w latach 1952/53 do 1954/55, po których 29 osób uzyskało dyplom w zakresie bibliotekoznawstwa. Był to duży sukces.

Nastąpił nowy okres: przekształcono studia wyższe – również w zakresie bibliotekoznawstwa. Niełatwą rzeczą było zdobyć prawo obywatelstwa dla nowego kierunku naukowego. Powstało jednak jednolite samodzielne studium bibliotekoznawstwa w ramach Wydziału Filologicznego, pomyślane najpierw jako studium czteroletnie, rozpoczęte w roku akademickim 1954/55 i w roku 1955/56. W tym czasie Ministerstwo Szkół Wyższych wprowadziło jednolite pięcioletnie studium. Objęto nim także rocznik akademicki 1955/56, Od tej chwili mamy więc normalne pięcioletnie studium bibliotekoznawstwa. Był to drugi sukces. Przez te lata stał się prof. Aleksander Birkenmajer pierwszym wychowawcą nowych roczników studentów w zakresie bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim.

Mimo licznych zajęć naukowych i dydaktycznych prof. Birkenmajer pozostał wierny działalności bibliotekarskiej. Brał nadal żywy i czynny udział we wszystkich ważniejszych sprawach bibliotecznych w skali ogólnopolskiej. Przez długi czas przewodniczył Radzie Naukowej Biblioteki Narodowej, był członkiem Rady Naukowej Biblioteki PAN w Kórniku. Przez trzy kadencje uczestniczył w posiedzeniach Komisji do Spraw Bibliotek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Brał również udział w pracach międzynarodowych. W uznaniu zasług otrzymał stanowisko honorowego wiceprzewodniczącego Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarskich, nadane mu w roku 1947.

Patrzymy pełni podziwu na ogrom dokonanych prac. Jesteśmy wdzięczni nie tylko za trud i wysiłek zawodowy, organizacyjny i naukowy, lecz także dydaktyczno-pedagogiczny około wychowania całej generacji bibliotekarzy polskich. [...]

e-MONUMENTA_WUW 2016



Czesław Bobrowski

Urodzony 17 II 1904 w Sarnach. Studia prawnicze na UW (1921-1925), potem w École des Sciences Politiques w Paryżu (1927). Pobyt w Centre Nationale de la Récherche Scientifique w Paryżu (1952-1956). Po październiku 1956 powrócił do Polski. Profesor UW (1958). Kierownik Katedry Planowania i dziekan Wydziału Ekonomii UW (od 1959). Wykładowca na Uniwersytecie Paris I - La Sorbonne (1967-1971).

Ekonomista, prawnik, politolog i polityk.
Pracownik departamentu ekonomicznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu (1927-1929). Dyrektor departamentu ekonomicznego w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych (1935-1939). Założyciel i redaktor naczelny „Gospodarki Narodowej".
Prezes Centralnego Urzędu Planowania (1945-1948), poseł na Sejm Ustawodawczy. Wiceprzewodniczący Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów (1957-1963). Ekspert ONZ, doradca w Algierii, Ghanie, Iraku i Syrii. Przewodniczący Konsultacyjnej Rady Gospodarczej (1981-1987). Członek Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa (1986-1990). Honorowy prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (1986).
Zmarł 18 V 1996 w Warszawie.

*U źródeł planowania socjalistycznego*, Warszawa 1956; *Socjalistyczna Jugosławia*, Warszawa 1957; *Planowanie gospodarcze. Problemy podstawowe*, Warszawa 1965; *Źródła, problemy i tendencje przemian planowania gospodarczego*, Warszawa 1981; *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985.

M. Kulowa, *Czesław Bobrowski. Mistrz ekonomii stosowanej*, Warszawa 2004.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Władysław Baka

# CZESŁAW BOBROWSKI 1904–1996

## Mistrz ekonomii stosowanej*

Rozpoczynamy sesję jubileuszową poświęconą życiu i działalności jednej z najbardziej fascynujących postaci, które złotymi zgłoskami zapisały się w historii Polski XX wieku. Na podstawie zapowiedzianego porządku dzisiejszego spotkania można wnosić, że w wystąpieniach współpracowników profesora z różnych faz jego działalności przywołane zostaną ważne wydarzenia, jakie miały miejsce w życiu naszego kraju, w których doniosłą rolę odegrał prof. Czesław Bobrowski. Czuję się zaszczycony, że mnie również dana została możliwość przypomnienia niektórych faktów i podzielenia się refleksjami o profesorze. Tym bardziej, że za niespełna dwa tygodnie, 1 marca, upłynie 45 lat od czasu kiedy zostałem asystentem prof. Czesława Bobrowskiego w kierowanej przez niego Katedrze Planowania i Polityki Gospodarczej Wydziału Nauk Ekonomicznych UW. Profesor był promotorem mojej pracy doktorskiej oraz udzielał pomocy w przygotowywaniu przeze mnie habilitacji, a także wprowadzał w wykonywanie funkcji nauczyciela akademickiego w tak specyficznej dziedzinie, jaką była zarówno teoria, jak i żywy proces planowania gospodarki narodowej. Równie dużo uczyłem się od prof. Bobrowskiego

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Mistrz ekonomii stosowanej. Czesław Bobrowski*, Warszawa 2004, s. 19-26.

e-MONUMENTA_WUW 2016

także wtedy, kiedy wykonywałem funkcje państwowe i społeczno-polityczne, w tym zwłaszcza w Komisji Reformy Gospodarczej oraz jako minister – pełnomocnik rządu do spraw reformy gospodarczej, a także jako współprzewodniczący zespołu do spraw społeczno-gospodarczych i reform systemowych Okrągłego Stołu. Czesław Bobrowski był dla mnie niedoścignionym wzorem pod każdym względem: uczonego, działacza państwowego, a przede wszystkim Człowieka przez duże „C". Nawet dzisiaj, ilekroć przychodzi mi odnieść się do bieżących problemów społeczno-politycznych i ekonomicznych, a także postaw ludzkich, zwykle zadaję sobie pytanie, co na ten temat powiedziałby prof. Bobrowski.

* * *

Mało kto może się poszczycić tak piękną kartą życia, jaka była udziałem Czesława Bobrowskiego. Już we wczesnej młodości jego misją była praca dla Polski i reformowanie dla postępu. Tkwiło to w naturze profesora, wynikało z głębokiej wiedzy i wrażliwości społecznej oraz wielkiej odwagi.

Na początku lat 30. – świeżo po kilkunastomiesięcznym pobycie w Paryżu (studia) i Pradze (staż) – Czesław Bobrowski wystąpił z ideą wydawania dwutygodnika „Gospodarka Narodowa", a następnie został jego redaktorem, przyciągając do tej idei wybijających się młodych ludzi (Henryka Greniewskiego, Aleksandra Ivànkę, Wacława Jastrzębowskiego, Michała Kaczorowskiego, Tadeusza Łychowskiego, Jacka Rudzińskiego, Kazimierza Sokołowskiego), którzy widzieli kruchość gospodarki polskiej oraz potrzebę nowego podejścia do spraw rozwoju gospodarczego Polski. Zalecano śmielsze nakręcanie koniunktury przez aktywną politykę przemysłową. Wspierano program rolny ministra Juliusza Poniatowskiego, a zwłaszcza jego działania na rzecz reformy rolnej. „Gospodarka Narodowa" kształtowała klimat sprzyjający utworzeniu Centralnego Okręgu Przemysłowego i realizacji programu gospodarczego wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego. Już ten fragment życiorysu Czesława Bobrowskiego wskazywał, w jakim kierunku podążały jego myśli i zaangażowanie.

Zakończenie wojny zastało prof. Bobrowskiego w Londynie, do którego musiał uciekać z Francji, jako wróg III Rzeszy, wsławiony brawurowymi akcjami uwalniania więźniów z obozów niemieckich na terenach Francji i poszukiwany przez gestapo. Od razu włączył się do prac komisji pod przewodnictwem Ludwika Grosfelda (ministra skarbu w rządzie emigracyjnym), której celem było nakreślenie pilnych zadań gospodarczych oraz zarysowanie wieloletniego programu i modelowych

e-MONUMENTA_WUW 2016

rozwiązań dla gospodarki w powojennej Polsce. Realia polityczne nie dały szans na jego realizację. Profesor Bobrowski znalazł się w obliczu dylematu: pozostać za granicą czy wracać do kraju? Uznał, że nie ma moralnego prawa uchylać się *a priori* od pracy w nowym ustroju społeczno-politycznym, gdyż przede wszystkim jest to praca dla Polski.

W listopadzie 1945 roku Czesław Bobrowski został powołany na prezesa Centralnego Urzędu Planowania oraz zastępcę przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. W pamięci wszystkich, którzy przeżyli ten czas, utrwalił się obraz olbrzymich zniszczeń wojennych. Pytaniami najważniejszymi były: co, w jakiej kolejności i jak odbudowywać? Jak zorganizować przemieszczenie milionów ludzi ze wschodu na zachód i zagospodarowywać Ziemie Odzyskane? Jak zaspokoić najniezbędniejsze, doraźne potrzeby ludzi i jednocześnie tworzyć perspektywę rozwoju kraju? Zryw narodu był imponujący. Odbudowa kraju szybko postępowała naprzód. Zarysowany został oryginalny polski model gospodarczy, oparty na zasadzie trójsektorowości. Duży był w tym udział Bobrowskiego. Miał jasno określoną wizję przyszłości. Odnosząc się w 1946 roku do doświadczeń Związku Radzieckiego, mówił: „My jesteśmy w szczęśliwszej sytuacji. Wybieramy trzecią drogę [...] nie tylko możemy, ale chcemy iść po niej. Nie chcemy traktować żyjącego pokolenia jako takiego, po którym dopiero może wyrosnąć przyszła szczęśliwość. [...] Chcemy takiej koncepcji, by troszcząc się o przyszły rozwój kraju [...] nie zaniedbywać potrzeb żyjącego człowieka".

Był głównym autorem Planu Trzyletniego. Pytany po latach, czemu przypisuje znakomite osiągnięcia tego okresu, zwykł odpowiadać, że zadecydowało o tym sprzężenie zwrotne między zaufaniem społecznym a sukcesem Planu. I dodawał: „bo nikt nie kłamał".

W lutym 1948 roku z udziałem najwyższych władz państwowych odbyła się „dyskusja w sprawie metod planowania stosowanych w CUP", a w istocie rozprawa z kierownictwem tej instytucji. Zaczął się stalinizm w życiu społeczno-politycznym i w gospodarce polskiej. Czesław Bobrowski wyjechał na placówkę dyplomatyczną do Szwecji, a następnie, w grudniu 1948 roku, zagrożony wezwaniem do kraju i aresztowaniem, udał się – notabene po poinformowaniu prezydenta i ministra spraw zagranicznych – na bezterminowy urlop do Francji. W Paryżu początkowo żył w bardzo trudnych warunkach. Odmawiał jednak angażowania się w działalność skierowaną przeciwko Polsce Ludowej. Intensywnie natomiast prowadził badania naukowe. Rezultatem było opublikowanie przez Bobrowskiego kilku cenionych krytycznych książek, rzucających nowe światło na funkcjonowanie gospodarki w warunkach socjalizmu.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Zbliżał się przełom październikowy 1956 roku, intensyfikowały się kontakty z krajem, zwłaszcza ze środowiskami młodych ekonomistów. VIII Plenum przyniosło nadzieje na zasadnicze reformy. To przesądziło sprawę. W listopadzie 1956 roku Czesław Bobrowski stanął ponownie do pracy przerwanej w 1948 roku. Jako urzędujący wiceprzewodniczący był rzeczywistym szefem Rady Ekonomicznej, która przygotowała propozycje reform gospodarczych (*Tezy Rady Ekonomicznej*) uznawanych w owym czasie za kompleksowe i radykalne. Samorząd robotniczy, decentralizacja zarządzania, harmonizowanie rynku i planu – tylko niektóre z przedstawionych przez Radę koncepcji zostały wprowadzone w życie, i to na ogół nie w pełnym wymiarze. Jeśli chodzi o całościowy model, to „nie został on ani formalnie odrzucony, ani też zaakceptowany przez władze". Wpływał natomiast na kształtowanie się świadomości ekonomicznej i rozwój myśli reformatorskiej wśród następnego pokolenia. Miał też duży rezonans w świecie.

Po niespełna trzech latach zaczęła się stopniowa erozja popaździernikowych reform. W 1958 roku prof. Bobrowski objął Katedrę Planowania i Polityki Gospodarczej na Wydziale Ekonomii Politycznej UW. Jego wykłady i seminaria cieszyły się wielkim powodzeniem. Ściągali na nie studenci i doktoranci z całego kraju. Lubił młodzież i był przez nią niezwykle ceniony i podziwiany. Jako dziekan Wydziału Ekonomii Politycznej UW czynił usilne starania, aby w marcu 1968 roku nie dopuścić do konfrontacji protestujących studentów z władzą, a gdy to nie przyniosło rezultatów, stanął po stronie młodzieży. Na ponad tysiącosobowym wiecu w Auditorium Maximum na UW został obwołany „Pierwszym Obywatelem Rzeczpospolitej Akademickiej". Po wydarzeniach marcowych profesor złożył rezygnację z funkcji dziekana, a następnie odszedł z Uniwersytetu.

Ważnym rozdziałem w życiu prof. Bobrowskiego był „okres algierski". Na prośbę rządu tego kraju ONZ zwróciła się do profesora o pomoc w organizowaniu instytucji państwowych i tworzeniu polityki gospodarczej w nowej republice. W latach 70. profesor spędził w Algierii ponad sześć lat, zyskując szacunek i najwyższe uznanie w różnych kręgach społeczeństwa algierskiego. Przez długie lata nazwisko Czesława Bobrowskiego otwierało drzwi do najważniejszych instytucji i osób w tym państwie.

Krytycznie i z dystansem Czesław Bobrowski odnosił się do polityki gospodarczej w latach 70. Uważał, że zaprzepaszczana jest szansa na przeprowadzenie głębokich i niezbędnych reform. Przewidywał załamanie gospodarcze. Nie krył się ze swoimi poglądami. Wygłaszał odczyty na zorganizowanym przez opozycję Uniwersytecie Latającym. Zbliżył

e-MONUMENTA_WUW 2016

się do opozycji, ale do niej nie przystąpił, ceniąc własną niezależność i odmienność spojrzenia na naprawę Rzeczypospolitej.

Z nadzieją powitał porozumienia sierpniowe i powstanie „Solidarności" w 1980 roku. Jednocześnie z dużym zaangażowaniem włączył się w działalność Komisji do spraw Reformy Gospodarczej, wnosząc do jej prac ogromną wiedzę i doświadczenie, usilne pragnienie zmian, ale także sceptycyzm. Nie rezygnował z żadnej możliwości doprowadzenia do consensusu władzy z „Solidarnością".

W grudniu 1981 roku dla prof. Bobrowskiego, tak jak dla wielu Polaków, nadszedł czas próby. Trzeba było dużej odwagi i siły charakteru, aby nie poddać się presji moralnej środowiska, z którym profesor od lat był związany, i po wprowadzeniu stanu wojennego kontynuować rozpoczęte dzieło. Aktywnie uczestnicząc w pracach Komisji Reformy Gospodarczej, podjął się jednocześnie przewodniczenia Konsultacyjnej Radzie Gospodarczej, jako organu opiniodawczego i doradczego rządu. Nalegał na jak najszybsze zniesienie rygorów i powrót do dialogu społecznego. Jego oceny, rady i propozycje były zawsze traktowane z najwyższą powagą przez Wojciecha Jaruzelskiego. Przyjął członkostwo w Radzie Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa, utworzonej w 1986 roku jako forum dyskusji i dialogu między przedstawicielami różnych środowisk i orientacji społeczno-politycznych, w tym także opozycyjnych. Nie szczędził władzy krytyki, ale też nie żałował zaangażowania się we współpracę. „Osiem lat obserwowania działalności publicznej generała Wojciecha Jaruzelskiego – mówił Czesław Bobrowski 17 lipca 1989 roku na ostatnim posiedzeniu Rady Konsultacyjnej – chwilami z bliska, chwilami z większego dystansu, sprawiło, że wytworzyłem sobie sylwetkę jego cech osobowych. Wiem, że dla znacznego odłamu społeczeństwa rysuje się on przede wszystkim jako autor stanu wojennego, należę jednak do tych, którzy podpisują się pod tezą «wybrania mniejszego zła». [...] Sądzę, że ta dramatyczna decyzja umożliwiła skierowanie kraju na drogę odnowy".

* * *

W pamięci studentów prof. Bobrowski zapisał się jako wyborny wykładowca, który głębię myśli łączył z błyskotliwością sformułowań i jasnością przekazu. Nic przeto dziwnego, że ilekroć profesor miał wykład, Aula B w Audytorium Maximum zawsze była pełna. Moim zadaniem w pierwszych latach asystentury było prowadzenie notatek z wykładów profesora. Dzięki temu miałem sposobność prowadzenia z profesorem cotygodniowych rozmów na temat ich treści. Trzeba było

e-MONUMENTA_WUW 2016

bowiem wyjaśnić niektóre kwestie, upewnić się co do terminologii oraz ewentualnej interpretacji wygłoszonych tez. Było to tym ważniejsze, gdyż w trakcie wykładu profesor nigdy nie posługiwał się konspektem bądź notatkami. Od początku do końca był to wykład „z głowy". Wszystkim to bardzo imponowało. Nieraz zadawaliśmy sobie pytanie, czy jest to czysta improwizacja, czy też rezultat uprzedniego gruntownego przygotowania tematu. Dzięki przypadkowi mogliśmy się przekonać, jak było naprawdę. Przed każdym wykładem miałem obowiązek przypomnieć profesorowi „na czym skończyliśmy przed tygodniem". Nie wiem jak to się stało, ale pewnego razu podałem mylną informację. W każdym razie profesor dowiedział się, na czym skończył się wykład przed dwoma tygodniami (a nie przed tygodniem). W takich to okolicznościach studenci po raz drugi usłyszeli wykład na ten sam temat. Podobne były tezy wyjściowe i linia argumentacji, takie same konkluzje.

I był to dla mnie najdłuższy wykład w życiu. Do końca nie byłem pewien, czy w jakimś momencie któryś ze studentów nie wstanie i nie powie: „Myśmy to już słyszeli". Sala jednak niczym nie dała poznać po sobie, że to już było. Wziąłem to za swoisty objaw amnezji studenckiej. Rychło się jednak przekonałem, że jest inaczej. Po wykładzie podeszła bowiem do mnie grupka studentów i żartobliwie skwitowała, że profesor słusznie czyni, przechodząc od rozwoju do utrwalania wiedzy o polityce gospodarczej. Lojalnie wyjaśniłem, jaka była w tym moja „zasługa". W każdym razie okazało się, że znakomite wykłady profesora były niezwykle starannie przygotowywane.

* * *

Profesor Czesław Bobrowski miał na swoim koncie oryginalne osiągnięcia naukowe. Wyrazem uznania dla jego dorobku badawczo-teoretycznego w dziedzinie ekonomii i polityki gospodarczej było nadanie mu tytułu doktora *honoris causa* przez Université de Paris, Panthéon-Sorbonne oraz przez Akademię Ekonomiczną w Krakowie.

Wykład prof. Bobrowskiego o planowaniu, którego podstawowe tezy zostały następnie przedstawione w książce *Planowanie gospodarcze problemy podstawowe*, otwierał nową jakościowo fazę rozwoju tej niezwykle ważnej dyscypliny w systemie nauk ekonomicznych. W latach 50. dominował w tej dziedzinie opis zarządzeń oraz schematów i procedur planistycznych. Dopiero prof. Bobrowski ukazał całą złożoność i bogactwo problematyki składającej się na planowanie oraz wpływ uwarunkowań społeczno-politycznych, a także czynników socjologicznych na kształtowanie się procesów rozwojowych. Uformował nową doktrynę podejścia

e-MONUMENTA_WUW 2016

do planowania społeczno-gospodarczego jako procesu dynamicznego, którego kierunki i treści w równym stopniu zależą od postępu w dziedzinie teorii ekonomii, jak i od przemian zachodzących w samym przedmiocie planowania, czyli w gospodarce narodowej.

Istotne znaczenie dla rozwoju nowej koncepcji planowania miało wprowadzenie do literatury naukowej i praktyki takich pojęć jak: (1) „pole planu" określające przedmiot planowania (cała gospodarka narodowa, określona dziedzina gospodarki w formie branży lub regionu, przedsiębiorstwo); (2) „zakres planu", wskazujące na zmienne ekonomiczne będące przedmiotem ustaleń planu; oraz (3) „intensywność planu", charakteryzujące nasilenie działań podejmowanych przez podmiot planowania, przy użyciu narzędzi administracyjnych bądź ekonomicznych, mających na celu osiągnięcie założonych celów na poziomie odbiegającym od wielkości określonych przez prognozę, charakteryzującą się zerową intensywnością. Postulat ekonomii środków, wskazywał Bobrowski, nakazuje, aby zakres planu centralnego obejmował wyłącznie te wielkości, narzędzia i mechanizmy, które mogą być przedmiotem skutecznego oddziaływania przez podmiot planujący. Biorąc pod uwagę ograniczoność bazy informacyjnej oraz techniczne możliwości przetworzenia informacji w decyzje, z reguły stajemy wobec konieczności ograniczenia zakresu wyboru dokonywanego przez centralny organ planowania. Jest to sprawa tym trudniejsza – podkreślał Czesław Bobrowski – iż powszechnie pokutuje przekonanie, że wysoka skuteczność planowania może być osiągnięta jedynie na gruncie jak najszerszego zakresu planowania. Tymczasem jest wprost przeciwnie. Po przekroczeniu pewnego progu rozszerzanie zakresu planu centralnego w sposób wykładniczy zmniejsza jego skuteczność. Niezbędne jest więc określenie użytecznego zakresu planu centralnego jako warunku *sine qua non* prawidłowego funkcjonowania gospodarki planowej. Generalnie biorąc, zakres planu centralnego powinien być ograniczony do wyborów planistycznych, u podłoża których znajdują się przesłanki społeczno-polityczne i makroekonomiczne. Natomiast decyzje, których podstawą jest cząstkowy rachunek ekonomiczny, powinny być przekazane na niższe szczeble gospodarczej dyspozycji, z tendencją do jak najpełniejszego wyposażenia przedsiębiorstw w uprawnienia do podejmowania takich właśnie rozstrzygnięć. Uwzględnienie tych wszystkich okoliczności jest niezbędne po to, aby określić użyteczny zakres planu centralnego (polityki gospodarczej), jako podstawy metodologicznej planowania społeczno-gospodarczego. Do zasad tych powinien być dostosowywany system zarządzania, opierający się na formule jedności uprawnień i odpowiedzialności. Jego skojarzenie z funkcjonowaniem rynku stwarza przesłanki do właściwego zakresu decentralizacji

e-MONUMENTA_WUW 2016

zarządzania w gospodarce narodowej i odpowiednich dostosowań systemu planowania, a także całego instrumentarium realizacyjnego, z tendencją do stałego zwiększania roli narzędzi ekonomicznych, przy ograniczaniu stosowania narzędzi administracyjnych do zmieniających się celów i uwarunkowań polityki gospodarczej.

Koncepcje prof. Bobrowskiego stanowiły inspirację do reformowania systemu funkcjonowania gospodarki polskiej, podjętego w Polsce w 1956 roku oraz na początku lat 80. Były również wykorzystywane przez reformatorskie kręgi w innych państwach, jak np. w Czechosłowacji w 1968 roku oraz na Węgrzech w 1970 roku.

* * *

Zarówno naczelne instancje naukowe, jak i działacze państwowi i gospodarczy w Polsce i za granicą uznawali Bobrowskiego za niezrównanego mistrza ekonomii stosowanej. Wyraził to między innymi prof. Włodzimierz Brus w następujących słowach: „Czesław Bobrowski był wybitnym politykiem gospodarczym na skalę międzynarodowy, dążącym do symbiozy dalekosiężnych celów z aktualnie dostępnymi środkami i metodami ich osiągania. Stąd wynikała jego niezwykła umiejętność znajdowania kompromisowych rozwiązań, a zarazem wyczucia granic ich skuteczności".

Profesor Bobrowski dawał temu wyraz wtedy, kiedy pełnił wysokie funkcje państwowe (prezes Centralnego Urzędu Planowania, wiceprzewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów), jak i wówczas, kiedy stał na czele gremiów doradczych zarówno w kraju (Rada Ekonomiczna, Konsultacyjna Rada Gospodarcza), jak i za granicą (główny doradca ekonomiczny Komisariatu Planu Republiki Algierskiej).

Aby odpowiedzieć na pytanie, z czego wynikała owa niezwykła umiejętność znajdowania przez profesora odpowiednich rozwiązań problemów społeczno-gospodarczych, a zwłaszcza wyczucie granic ich skuteczności, nieodzowne jest przypomnienie stosunku Bobrowskiego do tzw. utartych prawd i obiektywnych prawidłowości. Podstawy kształtowania polityki społeczno-gospodarczej – podkreślał – stanowią przesłanki społeczno-polityczne, teoria ekonomii oraz rachunek ekonomiczny. Teoria opisuje generalne prawidłowości rozwoju funkcjonowania gospodarki, jednakże nie wskazuje rozwiązań szczegółowych, które muszą uwzględniać konkretne warunki miejsca i czasu, w tym zwłaszcza zjawisko „wąskich gardeł", niedostrzeganych przez teorię, a mogących skutecznie utrudnić, czy wręcz uniemożliwić, realizację podjętych decyzji. Z tego właśnie wynika istotne ograniczenie wykorzystania teorii w kształtowaniu

e-MONUMENTA_WUW 2016

i realizacji polityki gospodarczej. Tak więc, odnosząc się z szacunkiem, ale nie bezkrytycznie do ustaleń, formuł i modeli teoretycznych, traktując je jako ważną przesłankę i inspiracje polityki gospodarczej, prof. Bobrowski zwykł był podkreślać jednocześnie, że równie ważne jest posiadanie odpowiedniej wiedzy o uwarunkowaniach socjologicznych, a także o konkretnych warunkach technicznych, organizacyjnych, ekonomicznych, w których urzeczywistniana ma być zakładana polityka gospodarcza (realizowany plan gospodarczy), czyli o wielu istotnych elementach niedających się ująć w schematach teoretycznych.

W toku wielogodzinnych rozmów, jakie miałem zaszczyt prowadzić z profesorem na temat reformowania gospodarki i uprawiania polityki społeczno-ekonomicznej, niezwykle istotne wydały mi się niektóre konstatacje, a właściwie maksymy, do których Czesław Bobrowski przywiązywał duże znaczenie. A oto niektóre z nich:

1. „Wbrew podejściu wielu teoretyków, którzy koncepcje kierowania gospodarką opierają na konstrukcji zwanej «piramidą celów», rzeczywista polityka gospodarcza musi raczej operować «wiązką równorzędnych celów», obejmującą na przykład: wzrost gospodarczy, równowagę ekonomiczną i sprawiedliwość społeczną".

2. „W kształtowaniu polityki gospodarczej niezwykle ważne jest to, aby poczucie realizmu nie przytłoczyło wyobraźni, ale jednocześnie należy zadbać o to, aby nadmiar wizjonerstwa nie przekreślił realności podejmowanych zamierzeń".

3. „Skuteczne rozwiązywanie problemów gospodarczych musi przezwyciężać nie tylko bariery materiałowo-techniczne i systemowo-organizacyjne oraz postawy rewindykacyjne, lecz także nadmiar oczekiwań i złudzeń".

4. „Duże niebezpieczeństwa dla polityki gospodarczej wynikają z nadmiernej skłonności rządów do mniemania, że «władza substytuuje wiedzę», co w prostej linii prowadzi do niedoceniania rozwoju badań i poszerzania wiedzy oraz do woluntaryzmu decyzyjnego, którego destrukcyjne skutki prędzej czy później dosięgną tę władzę, nie mówiąc już o fatalnych konsekwencjach społecznych".

Trudno nie uznać, że również dzisiaj, po latach, w zupełnie zmienionych warunkach społeczno-politycznych i ekonomicznych, w jakich znajduje się nasz kraj, maksymy te zachowują pełną aktualność.

* * *

Podczas spotkania z okazji osiemdziesiątej rocznicy urodzin profesora, w trakcie towarzyskiej, nieskrępowanej rozmowy zapytano go,

e-MONUMENTA_WUW 2016

czy nie czuł żalu, kiedy spełniając ważne funkcje doradcze, jak np. w Radzie Ekonomicznej, spotykał się z sytuacją, że przedkładane przez niego propozycje i koncepcje nie były aprobowane przez władzę i nie podejmowano ich realizacji. Profesor zareagował przytoczeniem słów autorstwa Wilhelma Orańskiego: „By zacząć działać nie jest konieczne liczyć na sukces; by działania kontynuować, nie jest niezbędne osiągnięcie powodzenia". I dodał od siebie: „Poczucie odpowiedzialności nie daje się pogodzić z rezygnacją z góry z próby działania". Rozwinięciem tej myśli była wypowiedź prof. Bobrowskiego podczas inauguracyjnego posiedzenia Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa (6 grudnia 1986 roku), będącej forpocztą Okrągłego Stołu: „Odważne i trafne myśli mogą nieraz okazać się przydatne po latach, a w każdym razie coś z nich pozostaje zawsze. Pod warunkiem cierpliwego pogłębiania tychże". Niechaj słowa te potraktowane zostaną jako ważne przesłanie prof. Czesława Bobrowskiego dla obecnego i przyszłych pokoleń.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Julian Bonder

**U**rodzony 9 XII 1900 w Warszawie. Studia na Politechnice Warszawskiej. Podczas studiów praca naukowa w Katedrze Hydrauliki i Aerodynamiki PW, po studiach praca w nowo utworzonym Instytucie Aerodynamicznym PW. Studia uzupełniające w zakresie matematyki i hydromechaniki w Paryżu (1927-1928). Doktorat (1930) i habilitacja (1936) na PW. Profesor Politechniki Śląskiej (1946-1952), kierownik Katedry Matematyki. Profesor PW (1952-1954), kierownik Katedry Aerodynamiki ówczesnego Wydziału Lotniczego (1952). Profesor UW (1954), dziekan Wydziału Matematyki i Fizyki (1959-1961).

Teoretyk aerodynamiki, badacz mechaniki cieczy i gazów, głównie w kontekście zagadnień związanych z lotnictwem, oraz procesów dynamicznych łączących zjawiska aerodynamiczne i sprężyste (zjawiska aeroelastyczne); zajmował się teorią fal ogólnych oraz teorią powstawania fal uderzeniowych.
Członek PAN (1954). Współtwórca i kierownik Zakładu Mechaniki Cieczy i Gazów w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN (1953-1961). Zmarł 7 XII 1975 w Warszawie.

*Wpływ przeciążenia na promień działania samolotu*, Warszawa 1929; *O pewnem zagadnieniu z dziedziny odwzorowania podobnego*, Warszawa 1931; *Odwzorowanie podobne zewnętrza dwóch dowolnych łuków kół na zewnętrze dwóch kół*, Warszawa 1934; *O sprzężonych drganiach płatów wolnonośnych*, Warszawa 1936; *Z teorii drgań skrzydeł samolotu*, Warszawa 1939; *Metody numeryczne w mechanice płynów*, Wrocław 1969.

A. Śródka, *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*, t. I: *A-G*, Warszawa 1994, s. 181-183.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Roman Duda

# JULIAN BONDER 1900–1975

Julian Bonder urodził się 9 grudnia 1900 roku w Warszawie, w rodzinie urzędnika miejskiego Bernarda i Anny z Zandów[1]. Uczył się w gimnazjum humanistycznym im. Wojciecha Górskiego. Po eksternistycznej maturze uzyskanej w 1919 roku rozpoczął studia matematyczne na Uniwersytecie Warszawskim (UW), ale w 1920 przeniósł się na Wydział Mechaniczny (Grupa Lotnicza) Politechniki Warszawskiej, na którym w 1926 roku uzyskał dyplom inżyniera mechanika. Fascynowało go lotnictwo, na które spoglądał od strony naukowej. Droga do jego poznania wiodła wówczas przez wydziały mechaniczne politechnik. Już jako student uczestniczył w pracach badawczych prowadzonych w Katedrze Hydrauliki i Aerodynamiki Politechniki Warszawskiej, a po studiach został zatrudniony w nowo utworzonym Instytucie Aerodynamicznym, z którym pozostał związany do momentu wybuchu wojny. Uwagę świata naukowego zwróciła jego praca dyplomowa, w której przedstawił rozwiązanie aktualnego wówczas zagadnienia płaskiego opływu profilu w pobliżu ziemi. Dało to początek ogólnej teorii dwupłata zbudowanej później przez Lagally'ego. Bonder uzyskał stypendium i rok akademicki1927/1928 spędził w Paryżu na studiach uzupełniających z zakresu matematyki i hydromechaniki. Doktoryzował

1 Biogram Bondera można znaleźć w: *Biogramy Uczonych Polskich*, cz. IV: *Nauki techniczne*, oprac. A. Śródka i P. Szczawiński, Wrocław 1988; R. Duda, *Matematycy XIX i XX wieku związani z Polską*, Wrocław 2012; zob. też: M. Łunc, *Julian Bonder*, „Nauka Polska" 1965, R. 13, nr 5, s. 22-26; W. Fiszdon, *Julian Bonder (1900-1975)*, „Nauka Polska" 1976, R. 24, nr 8, s. 123-130.

e-MONUMENTA_WUW 2016

się w 1931 roku na Politechnice Warszawskiej[2] i tamże się w 1936 roku habilitował[3], uzyskując *veniam legendi*.

W centrum zainteresowań naukowych Bondera była mechanika cieczy i gazów, a zwłaszcza te jej aspekty, które miały wówczas żywotne znaczenie dla lotnictwa. Zajmował się badaniem procesów dynamicznych, w których występowało połączenie zjawisk aerodynamicznych i sprężystych (czyli tzw. zjawiska aeroelastyczne), kierując swoją uwagę na poszukiwanie źródeł niebezpiecznych drgań płatów samolotu. Prace badawcze wykorzystywano przy konstrukcji samolotów i tuneli aerodynamicznych. Z biegiem lat coraz bardziej interesowała Bondera strona teoretyczna, a nie praktyczna, tych zagadnień. Dał temu wyraz w serii zawierającej „prace wybitnie teoretyczne, dotyczące analizy matematycznej przepływów ruchu cieczy doskonałej – dziedziny opartej na teorii funkcji analitycznych, na odwzorowaniach konforemnych, na teorii równań całkowych i teorii funkcji eliptycznych"[4].

Ze względu na „niearyjskie pochodzenie" ukrywał się w czasie okupacji niemieckiej w Radości koło Warszawy. Nie było wówczas warunków do prowadzenia działalności naukowej, zastanawiał się jednak nad nauczaniem matematyki na uczelniach technicznych, uznając, że na wzór francuskiej École Polytechnique należy kształcić inżynierów teoretyków. Po wyzwoleniu w 1944 roku zgłosił się do pracy w PKWN w Lublinie, a od stycznia 1945 roku pracował na Politechnice Warszawskiej (organizowanej wtedy w Lublinie), skąd został niebawem przeniesiony do Gliwic. Tam objął katedrę matematyki na nowo utworzonej Politechnice Śląskiej. Wrócił do działalności naukowej. Początkowo była to głównie kontynuacja i rozszerzenie prac przedwojennych, ale pojawiła się też nowa tematyka: dynamika gazów. Dotychczasowe przemyślenia badacza i potrzeby kraju sprawiły, że stał się gorącym orędownikiem tworzenia uniwersytetów technicznych i kształcenia młodzieży w zakresie matematyki stosowanej. Poglądy w tej sprawie referował na trzech powojennych zjazdach matematyków polskich.

W roku 1952 po przyjeździe z Gliwic do Warszawy objął stanowisko kierownika Katedry Aerodynamiki ówczesnego Wydziału Lotniczego Politechniki Warszawskiej. W 1955 zamienił uczelnię, na której

---

2 J. Bonder, *O pewnem zagadnieniu z dziedziny odwzorowania podobnego*, Warszawa 1931, = [11]. Numery w klamrach odnoszą się do jego bibliografii zawartej w artykule: W. Fiszdon, *Julian Bonder*... Bibliografia ta liczy 51 pozycji.

3 J. Bonder, *Z teorii drgań skrzydeł samolotu*, „Technika Lotnicza" 1939, R. 2.

4 M. Łunc, *Julian Bonder*, op. cit., s. 23.

e-MONUMENTA_WUW 2016

pracował, na Uniwersytet Warszawski, na którym kierował Katedrą Aero- i Hydrodynamiki na Wydziale Matematyki i Fizyki. Był to dla Bondera okres wytężonej i owocnej pracy naukowej i organizacyjnej. Zapoczątkował zajmowanie się teorią fal uderzeniowych i teorią fal prostych, w obu dziedzinach uzyskując ważkie rezultaty. Zajmował się też teorią przepływów, badając w szczególności przepływy niestacjonarne cieczy lepkich i nieściśliwych. Uzyskane wyniki były rozszerzane na magnetodynamikę gazów, w szczególności oddziaływań wzajemnie ze sobą sprzężonych pól magnetycznych i dynamiczno-przepływowych. W badaniach korzystał ze stworzonej przez siebie geometrycznej metody analizy pól aerodynamicznych. Wyniki badań ujął w dwóch monografiach[5].

Od 1953 roku organizował Zakład Mechaniki Cieczy i Gazów w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN i był jego kierownikiem do 1961. W latach 1959-1961 pełnił funkcję dziekana Wydziału Matematyki i Fizyki UW. Był to czas realizacji idei szerokiego wykorzystywania matematyki w badaniach naukowych. Chociaż prac organizacyjnych i kierowniczych nie lubił, to w różnych gremiach, komitetach i radach naukowych, w których zasiadał, bronił sprawy przyszłości matematyki stosowanej.

Pasją jego życia była matematyka i jej zastosowania, ale za istotną wartość uznawał także sprawiedliwość społeczną. Jeszcze przed wojną przyjął poglądy lewicowe. Będąc z przekonania marksistą, wstąpił w 1946 roku do PPR. Koncentrował się przede wszystkim na działalności naukowej, chociaż pisywał także artykuły z zakresu filozofii marksistowskiej i racjonalizmu filozoficznego.

Znany był jako człowiek „niezwykłej wprost skromności, unikający rozgłosu i podejmowania spraw wykraczających poza bezpośrednią działalność naukową”[6].

Do wyróżnień nie przywiązywał uwagi, przyjmował je z naturalną otwartością. Był członkiem PAN (korespondent 1954, rzeczywisty 1966). Został też odznaczony Krzyżem Oficerskim OOP (1955). Był żonaty z Florą z Gutmanów. Zmarł 7 grudnia 1975 roku w Warszawie.

---

5 J. Bonder, *Tensorowe niesymetryczne ujęcie równań dynamiki gazów*, Warszawa 1968; J. Bonder, *Czasoprzestrzenna struktura tensorowa sprzężonych pól magnetodynamiki płynów*, Wrocław 1974.

6 W. Fiszdon, *Julian Bonder (1975-1975)*, „Wiadomości Matematyczne” 1978, t. XX, nr 2, s. 193-194.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Karol Borsuk

**U**rodzony 8 V 1905 w Warszawie. Studia na UW, nauczyciel gimnazjalny (1927-1930). Asystent na UW (1928), tamże doktorat (1930) i habilitacja. Stypendysta Funduszu Kultury Narodowej; pobyty we Lwowie, Wiedniu, Zurychu i Innsbrucku (1931-1932). Profesor UW (od 1938 i 1946-1968). W czasie okupacji wykładowca na kursie politechnicznym w Szkole Budowy Maszyn im. Wawelberga i Rotwanda, uczestnik tajnego nauczania. Kierownik Katedry Geometrii UW (od 1946), a także Seminarium Matematyki (1952-1964), przekształconego później w Instytut Matematyki UW.

Matematyk, wychowanek warszawskiej szkoły topologicznej, wybitny przedstawiciel topologii geometrycznej; twórca pojęcia retraktu i teorii kształtu. Zastępca dyrektora ds. badań naukowych Państwowego Instytutu Matematycznego (od 1952 Instytutu Matematycznego PAN) (1956-1967), kierownik Działu (później Zakładu) Topologii (1948-1975). Członek TNW (1937), PAU (1945), PAN (1952), Polskiego Towarzystwa Matematycznego (1929), Bułgarskiej Akademii Nauk, Papieskiej Akademii Nauk. Doktor *honoris causa* uniwersytetu w Zagrzebiu (1976).
Sekretarz redakcji (od 1946), a następnie zastępca redaktora (od 1952) „Fundamenta Mathematicae". Zmarł 24 I 1982 w Warszawie.

*On Symmetric Products of Topological Spaces*, [s. l.] 1931; *Geometria analityczna w n wymiarach: wykłady uniwersyteckie*, Warszawa 1950; *Theory of Retracts*, Warszawa 1967; *Theory of Shape*, Warszawa 1975; *Collected Papers*, 2 t., Warszawa 1983.

A. Śródka, *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*, t. I: *A-G*, Warszawa 1994.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Roman Duda

# KAROL BORSUK 1905–1982

Szeregi inteligencji zasilała napływająca w XIX wieku do miast polskich szlachta. Jednym z takich szlachciców był Marian Borsuk z Białorusi, który został znanym w Warszawie chirurgiem. W jego to rodzinie, z małżeństwa z Zofią z Maciejewskich, urodził się 8 maja 1905 roku w Warszawie późniejszy wybitny matematyk Karol Borsuk[1]. W latach 1915–1923 był on uczniem gimnazjum im. Staszica w Warszawie. W latach 1923–1927 studiował matematykę na Uniwersytecie Warszawskim. W 1926 roku Polska wprowadziła system magisterski i Karol ukończył studia z tytułem magistra uzyskanym w 1927 roku na podstawie pracy o iterowaniu przekształceń ciągłych, napisanej pod kierunkiem Wacława Sierpińskiego. Posad akademickich było wtedy mało, ale można było łączyć nauczanie w szkole i własną pracę naukową. Przez trzy lata 1927–1930 mgr Karol Borsuk uczył w prywatnym gimnazjum K. Malczewskiej. W 1928 roku opublikował swoją pierwszą pracę i od 1929 roku miał już posadę asystenta na UW. Doktoryzował się rok później

1 Dorobek naukowy Borsuka został zgromadzony w jego dziełach zebranych: K. Borsuk, *Collected Papers*, 2 t., Warszawa 1983, które zawierają 166 jego prac. Ponadto napisał 2 monografie i parę podręczników, a łączna lista jego publikacji matematycznych liczy 199 pozycji. Numery w klamrach odnoszą się do spisu zamieszczonego w obu tomach dzieł zebranych. Omówieniu jego dorobku został poświęcony tom „Topological Methods in Nonlinear Analysis" 1993, t. I, nr 1, a także osobne artykuły, w tym: B. Knaster, *Karol Borsuk*, „Nauka Polska" 1964, R. 12, nr 3 (51), s. 61–65; J. Dydak, *Ideas and influence of Karol Borsuk*, „Wiadomości Matematyczne" 2012, t. XLVIII, nr 2, s. 81–95. Biogramy K. Borsuka zawierają: *Wielka encyklopedia PWN*, t. IV; A. Śródka, P. Szczawiński, *Biogramy Uczonych Polskich*, cz. 3: Nauki Ścisłe; A. Śródka, *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998; *Słownik biograficzny matematyków polskich*, red. S. Domoradzki, D. Węglowska, Z. Pawlikowska-Brożek, Tarnobrzeg 2003; R. Duda, *Matematycy XIX i XX wieku związani z Polską*, Wrocław 2012.

e-MONUMENTA_WUW 2016

na podstawie rozprawy o retraktach, której promotorem był prof. Stefan Mazurkiewicz[2].

Doktor Karol Borsuk był wychowankiem warszawskiej szkoły topologicznej i wybitnym przedstawicielem topologii geometrycznej, którą rozumiał jako topologię przestrzeni metrycznych ośrodkowych, czyli podzbiorów kostki Hilberta, a najczęściej podzbiorów przestrzeni euklidesowych, z reguły przy tym zwartych. Bada się w niej zagadnienia topologiczne inspirowane geometrycznie, swobodnie używając różnych metod, w tym algebraicznych, ale samych tych metod nie czyniąc przedmiotem badań. Jeśli za przewodnią ideę topologii warszawskiej uznać badanie ogólnych rodzajów przestrzeni jak przestrzenie spójne, metryczne, ośrodkowe, zwarte, kontinua itp., to Borsuk szedł jakby w drugą stronę. Mając niezwykłą intuicję geometryczną i będąc niechętny zbyt ogólnym definicjom i osobliwym przykładom, starał się wyróżniać klasy stosunkowo prostych przestrzeni topologicznych, z nadzieją na uzyskanie ich klasyfikacji. Osobliwości, jakie i tam czasem spotykał, nie traktował jako ciekawych obiektów badawczych, lecz jako wskazówki, że należy poprawić definicję klasy w celu ich wyeliminowania.

Pierwszym przejawem wielkiego talentu Borsuka było wprowadzenie przezeń pojęcia retraktu w 1931 roku (termin pochodzi od Mazurkiewicza): podzbiór $A$ przestrzeni $X$ jest jej *retraktem*, gdy istnieje przekształcenie ciągłe $f\colon X \to A$, które jest stałe na $A$, tzn. $f(X) = A$ i $f(a) = a$ dla każdego $a \in A$. Retrakcja jest topologicznym odpowiednikiem geometrycznego *rzutowania* i talent Borsuka wyraził się w tym, że dostrzegł w geometrycznym pojęciu rzutowania topologiczne walory. *Retrakt absolutny* [2] (AR, z ang. *Absolute Retract*) i *absolutny retrakt otoczeniowy* [10] (ANR, z ang. *Absolute Neighborhood Retract*) uważał za topologiczne uogólnienia geometrycznych wielościanów (AR – wielościany wypukłe, ANR – wielościany dowolne)[3]. Z myślą, że jest to ważna klasa przestrzeni topologicznych, rozwinął ich teorię. Sam i ze swoimi uczniami, których zawsze miał wielu, a do których dołączali młodzi matematycy z innych krajów. Ze swoich prac w tym zakresie wyróżniał [17] (zachowanie się grup homologii i grupy podstawowej przy retrakcjach), [32] (sklejanie retraktów), [41] (wyróżnienie podklasy ANR-ów o szczególnie regularnych własnościach), [42] (zanurzanie

2 K. Borsuk, *Sur les rétractes*, „Fundamenta Mathematicae" 1931, t. XVII, s. 152-170 = [2].

3 Przypuszczenie Borsuka, że każdy ANR ma typ homotopii wielościanu, zostało potwierdzone: J. E. West, *Mapping Hilbert cube manifolds to ANR's. A solution of a conjecture of Borsuk*, „Annals of Mathematics" 1977, t. CVI, s. 1-18.

e-MONUMENTA_WUW 2016

w retraktach), [44] (*Borsuk's fibre theorem*), [67] (konstrukcja przestrzeni zwartej i lokalnie ściągalnej, która nie jest ANR-em), [74] (konstrukcja nieprzywiedlnego AR-u), [113] i [114] (o wymiarach ANR-ów). Ukoronowaniem badań Borsuka w zakresie *teorii retraktów* była jego monografia[4], w której cytował 74 prace własne (w tym 8 wspólnych).

Dużą rolę w rozwijaniu kadr naukowych w dwudziestoleciu międzywojennym odgrywał Fundusz Kultury Narodowej, przyznający roczne stypendia na studia uzupełniające uzdolnionym młodym ludziom. Takie stypendium na rok 1931/1932 otrzymał dr Karol Borsuk i wykorzystał je na pobyty we Lwowie, Wiedniu, Zurychu i Innsbrucku, gdzie nawiązał kontakty naukowe z takimi uczonymi jak Stanisław Ulam, Karl Menger, Heinz Hopf i Leopold Vietoris. Po powrocie do kraju habilitował się w 1934 roku na podstawie rozprawy zawierającej topologiczną charakteryzację sfer euklidesowych[5].

Wśród obiektów topologicznych prostotą i znaczeniem wyróżniają się sfery $S^n$. Borsuk wykazał [2], że sfery $S^n$ są nieściągalne (nie istnieje retrakcja na żaden ich podzbiór właściwy), ale wkrótce dodał do tego nową ich własność. Jednym mianowicie z najciekawszych wyników Borsuka w tym zakresie (zasugerowanym przez Stanisława Ulama) było tzw. *twierdzenie o antypodach* [15]: każde przekształcenie ciągłe $f\colon S^n \to R^n$ skleja jakieś dwa punkty antypodyczne, tzn. $f(x) = f(-x)$ dla pewnego $x \in S^n$. Dzięki temu wynikowi do topologii weszła geometryczna idea *symetrii*. Rozwinęła się bogata teoria oferująca szerokie uogólnienia i ciekawe zastosowania[6]. Na temat przekształceń w sfery Borsuk opublikował ponad 20 prac, z których, oprócz wspomnianych [2] i [15], wyróżniał jeszcze [3] (badanie jednosprzęgłości), [12] i [75] (rozcinanie przestrzeni euklidesowych), [16] (związek z pierwszą liczbą Bettiego), [40] (leżenie w przestrzeni euklidesowej), [79] (początek badań własności homologicznych przestrzeni odwzorowań w sfery; później rozwinął to John C. Moore[7]).

W odróżnieniu od innych przedstawicieli warszawskiej szkoły topologicznej, skupionych na metodach mnogościowych, Borsuk doceniał znaczenie metod algebraicznych. Nie był topologiem algebraicznym,

---

4 K. Borsuk, *Theory of Retracts*, „Monografie Matematyczne" 1967, t. LXIV, Warszawa 1967 = [125].

5 K. Borsuk, *O zagadnieniu topologicznego scharakteryzowania sfer euklidesowych*, „Wiadomości Matematyczne" 1934, t. XXXVIII, s. 1-30 = [24].

6 Por. H. Steinlein, *Borsuk's antipodal theorem and its generalisations and applications: a survey*, „NATO Advanced Study Institute" 1985, t. XCV, s. 166-235.

7 J. C. Moore, *On a theorem of Borsuk*, „Fundamenta Mathematicae" 1956, t. XLIII, s. 195-201.

e-MONUMENTA_WUW 2016

ale stworzył pojęcie, które do topologii algebraicznej weszło. W 1936 roku anonsował mianowicie konstrukcję grup kohomotopii [38] (por. także [39] i [52]), jednakże wskutek wojny, odcięty od innych ośrodków i pozbawiony możliwości pracy naukowej, koncepcji tej nie rozwinął. Jej znaczenie dostrzegł jednak i upowszechnił Edwin Spanier[8]. Tak, jak teoria grup homotopii $\pi_n(X)$ przestrzeni $X$ opierała się na badaniu przekształceń $S^n \to X$, tak teoria grup kohomotopii $\pi_n(X)$ przestrzeni $X$ została oparta na badaniu przekształceń $X \to S^n$, gdzie $\dim X \leq n - 2$. Jak dziś wiadomo, grupy kohomotopii prowadzą do *stabilnych* grup homotopii, co pozwala uznać Borsuka za prekursora tych ostatnich. Do tematu grup kohomotopii Borsuk wrócił jeszcze w [108], gdzie wprowadził pewne ich uogólnienie.

Habilitacja dała Borsukowi status docenta UW. Pod koniec lat 30. doc. dr Karol Borsuk miał już uznaną pozycję międzynarodową, jednakże uzyskanie dla niego stanowiska profesora UW się przeciągało. Wydział wystąpił z takim wnioskiem już w 1936 roku, ale jego realizacja napotykała opory w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Jedną z przyczyn mogła być jego postawa – z dużą odwagą cywilną występował bowiem przeciwko antysemickim ekscesom. Jak świadczą jego ówcześni słuchacze (Bolesław Gleichgewicht), potrafił wyrzucić bojówkę endecką, która wtargnęła na jego wykład. Ale w 1938 roku Borsuk został profesorem nadzwyczajnym UW.

W 1936 roku doc. dr Karol Borsuk ożenił się z Zofią z Paszkowskich. Mieli dwie córki: Elżbietę i Marię Magdalenę.

Czas wojny prof. Borsuk spędził w rodzinnym mieście. Z natury cichy i spokojny, wykładał na kursie politechnicznym w Szkole Budowy Maszyn im. Wawelberga i Rotwanda, a jednocześnie zaangażował się w nauczanie na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim[9]. Podstawowym źródłem utrzymania rodziny był jednak prowadzony przez niego sklepik, służący jednocześnie za punkt kontaktowy dla podziemia. Przypłacił to kilkumiesięcznym pobytem na Pawiaku w 1943 roku, gdzie cudem uniknął rozstrzelania (za wysoką łapówkę wykupiła go żona).

Mało znanym jego osiągnięciem czasu wojny była oryginalna gra planszowa, wymyślona przezeń w sklepiku. Gra się 12-ścienną kostką, a celem gry, mającej charakter ekonomiczny, jest wyhodowanie dużego stada zwierząt domowych w warunkach zagrożeń ze strony zwierząt

8 E. Spanier, *On Borsuk's cohomotopy groups*, „Annals of Mathematics" 1949, t. L, s. 203-245.

9 T. Manteuffel, *Uniwersytet Warszawski w latach wojny i okupacji. Kronika 1939/40-1944/45*, Warszawa 1948, s. 47.

e-MONUMENTA_WUW 2016

dzikich. Gra wymaga liczenia, przewidywania i kalkulowania ryzyka. Była kilkakrotnie wznawiana, niedawno (2007) pod nazwą „Superfarmer" (por. www.superfarmer.pl).

Po wybuchu powstania warszawskiego prof. Borsuk z rodziną zostali w połowie sierpnia 1944 roku wywiezieni do obozu w Pruszkowie, skąd udało im się uciec i do wyzwolenia spod okupacji niemieckiej ukrywali się w Tarczynie, małym miasteczku w pobliżu Warszawy. Po wznowieniu działalności przez Uniwersytet Warszawski Borsuk podjął obowiązki (od 1946 roku jako profesor zwyczajny), obejmując Katedrę Geometrii, a w latach 1952–1964 kierując także Seminarium Matematyki, później przekształconym w Instytut Matematyki UW.

Do przedwojennego dorobku liczącego 57 prac, po wojnie Borsuk dodał dalsze 142 prace. Trochę zawiedziony teorią retraktów, wśród których sam ujawnił twory paradoksalne (ANR nierozkładalny [23], AR nieprzywiedlny [74], AR niezawierający dysku [119] itp.), w 1968 roku zapoczątkował *teorię kształtu* [128]. W jeszcze większym stopniu niż teoria retraktu także teoria kształtu była dziełem jednego człowieka: Borsuk nie tylko sformułował podstawowe koncepcje tej teorii, lecz także przez wiele lat pisał prace, przyciągał uczniów i formułował problemy, które na długo wyznaczyły jej rozwój. Przewodnią ideą teorii kształtu było porównywanie przestrzeni topologicznych $X$ i $Y$ nie za pomocą *przekształceń* ciągłych, jak się to robi w topologii klasycznej, gdzie przestrzenie $X$ i $Y$ uważa się za topologicznie równoważne, jeśli są homeomorficzne, tzn. jeśli istnieje między nimi przekształcenie wzajemnie jednoznacznie i obustronnie ciągłe, ale za pomocą *ciągów* przekształceń ciągłych przestrzeni $Z$, w której $X$ i $Y$ są zanurzone (najczęściej $Z$ jest kostką Hilberta). Jeśli taki ciąg jest *fundamentalny*, tzn. przekształca $Z$ na siebie w taki sposób, że otoczenia $X$ przechodzą na otoczenia $Y$ (ale niekoniecznie samo $X$ na $Y$) i spełniają pewne warunki o charakterze homotopijnym, to mówi się, że $X$ i $Y$ mają ten sam *kształt* (ang. *shape)*, $\mathrm{Sh}(X) = \mathrm{Sh}(Y)$. Podobnie jak teoria homotopii, także teoria kształtu jest zorientowana na badanie globalnych własności przestrzeni topologicznych, ale w odróżnieniu od tej pierwszej nie wymaga ona dobrych własności lokalnych badanych przestrzeni i na tym polega jej wartość. Podsumowaniem badań Borsuka i licznych jego uczniów w tym zakresie była monografia[10], w której cytował 36 prac własnych, w tym 4 wspólne. Idee Borsuka zostały szybko podjęte

10 K. Borsuk, *Theory of shape*, „Monografie Matematyczne" 1975, t. LXIX = [164].

e-MONUMENTA_WUW 2016

przez licznych matematyków i rozwinięte w różnych kierunkach, czego dowodzą setki już prac, ukazujących się na ten temat.

Każda praca Borsuka zawierała interesujące pomysły, często podejmowane potem przez innych. Przykładem mogą być trzy prace o hiperprzestrzeniach (wspólna z Ulamem praca [5], w której autorzy wprowadzili *n*-krotny produkt symetryczny, wspólna z Mazurkiewiczem praca [6] o łukowej spójności hiperprzestrzeni podzbiorów zwartych, która doprowadziła Menachema Wojdysławskiego do słynnego potem pytania (czy hiperprzestrzeń podzbiorów domkniętych odcinka jest kostką Hilberta?) i praca [86], w której Borsuk zmodyfikował metrykę Hausdorffa na potrzeby ANR-ów).

Intrygujące pytania Borsuka wpisane do Księgi Szkockiej, czy produkt kostki Hilberta i triodu jest kostką Hilberta i czy produkt nieskończenie wielu triodów jest kostką Hilberta (problem 175), oraz podjęcie przezeń [110] problematyki *Q*-rozmaitości (tj. rozmaitości wzorowanych na kostce *Q* Hilberta) zapoczątkowały intensywne badania topologii kostki Hilberta. W szczególności, ogólniejsze od problemu 175 pytania Borsuka [110], czy produkt *Q*-rozmaitości i wielościanu (ogólniej, zwartego ANR) jest *Q*-rozmaitością oraz czy każda *Q*-rozmaitość jest produktem kostki Hilberta i wielościanu – okazały się bardzo trudne i zajęły lata pracy wielu wybitnym topologom[11]. Rezultaty uzyskane w tym zakresie ogromnie wzbogaciły topologię nieskończenie wymiarową, w znacznej mierze inspirując jej rozwój.

W pracy [54] Borsuk wysunął problem jednoznaczności rozkładu przestrzeni na składniki produktu kartezjańskiego i pokazał, że jeśli składniki kartezjańskie wielościanu mają wymiar ≤ 1, to są jedyne, a w pracy [58] uogólnił ten wynik na przypadek składników wymiaru ≤ 2. Kontynuował ten wątek w 6 dalszych pracach. Te wyniki Borsuka nabrały dodatkowego znaczenia w świetle zaskakującego wyniku R.H. Binga, który skonstruował rozkład $R^4 = R^1 \times G$, gdzie $G$ jest przestrzenią różną od $R^3$[12].

Talent i wielostronność Borsuka widać także w łatwym wchodzeniu w problematykę nieleżącą w głównym nurcie jego zainteresowań, jak teoria punktu stałego (m.in. [85]), teoria wymiaru ([29], [41], [43],

11 Odpowiedź pozytywną uzyskał T.A. Chapman, *Hilbert cube manifolds*, „Bulletin of the American Mathematical Society" 1970, t. LXXVI, s. 1326–1330.

12 R.H. Bing, *A decomposition of $E^3$ into points and tame arcs such that the decomposition space is topologically different from $E^3$*, „Annals of Mathematics" 1957, t. LXV, s. 484–500.

e-MONUMENTA_WUW 2016

[113], [115]), analiza funkcjonalna (ważna praca [21], w której rozwiązał pewien problem Banacha) itp.

Będąc znakomitym wykładowcą, profesor pisywał także oryginalne i ciekawe podręczniki akademickie[13].

Uczony miał wielki talent matematyczny, mówił i wykładał jasno i zawsze przyciągał wielu uczniów, od których dużo wymagał, ale jednocześnie był dla nich bardzo opiekuńczy. Należeli do nich: Samuel Eilenberg, Andrzej Kosiński, Jan Jaworowski, Andrzej Kirkor, Włodzimierz Holsztyński, Anna Gmurczyk, Jerzy Dydak, Juliusz Olędzki, Sławomir Nowak, Stanisław Spież (z tymi miał wspólne prace), a także Hanna Patkowska, Karol Sieklucki, Henryk Toruńczyk i inni. Jeden z nich tak go charakteryzował: „Jego nadzwyczajna pracowitość, obowiązkowość i punktualność łączą się z wielką przystępnością i uprzejmością [...] [cechuje go] wielka jasność i precyzja wykładu"[14].

Był odważny, ale publicznie zazwyczaj angażował się dyskretnie. W okresie niegodnej antysemickiej fali 1968 roku najpierw starał się osłaniać swoich studentów, a kiedy okazało się to nieskuteczne – ustąpił z Uniwersytetu Warszawskiego. Oficjalną przyczyną był stan zdrowia, ale w istocie była to reakcja na nagonkę, której ofiarą padło wielu jego uczniów.

Jednym z dużych osiągnięć organizacyjnych matematyków polskich było powołanie Państwowego Instytutu Matematycznego w 1948 roku (w 1952 roku przekształconego w Instytut Matematyczny PAN). Profesor był z tym Instytutem związany od jego powstania, m.in. jako zastępca dyrektora do spraw badań naukowych w latach 1956-1967 i kierownik Działu (później Zakładu) Topologii w latach 1948-1975, tj. do przejścia na emeryturę. Do końca życia prowadził w tym Instytucie seminarium z topologii, z którego wyszło wielu znanych topologów.

Za swoją działalność prof. Borsuk otrzymał wiele wyróżnień. Członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (korespondent 1937, zwyczajny 1945) i członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Po powstaniu PAN został jej członkiem (korespondentem 1952, zwyczajnym 1956). Był też członkiem korespondentem Bułgarskiej Akademii Nauk, a krótko przed śmiercią został powołany na członka Papieskiej Akademii Nauk. Uniwersytet w Zagrzebiu nadał mu

---

13 K. Borsuk, *Ćwiczenia z analizy matematycznej*, Warszawa 1951; *Geometria analityczna w n wymiarach*, Warszawa 1950 (wznowienia 1962, 1966 i 1976; przekład angielski 1969); wspólnie z W. Szmielew, *Podstawy geometrii*, Warszawa 1955 (wznowienia 1970 i 1972).

14 K. Sieklucki, *Karol Borsuk - trzy rocznice*, „Wiadomości Matematyczne" 1971, t. XIII, s. 43-55.

e-MONUMENTA_WUW 2016

w 1976 roku godność doktora *honoris causa*. Od 1929 roku był członkiem Polskiego Towarzystwa Matematycznego; przez jedną kadencję był skarbnikiem i przez dwie kadencje prezesem Oddziału Warszawskiego. Od 1975 roku członek honorowy PTM. Od 1946 sekretarz redakcji, a od 1952 zastępca redaktora „Fundamenta Mathematicae", wydawał też „Dissertationes Mathematicae". Członek komitetów redakcyjnych „Biuletynu PAN" (seria nauk matematycznych, astronomicznych i fizycznych) oraz serii wydawniczej „Monografie Matematyczne". Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim (1954) i Krzyżem Komandorskim OOP (1958), Medalem im. Kopernika (1975), Medalem im. W. Sierpińskiego (1976), Sztandarem Pracy I klasy (1976), medalem KEN (1978). Otrzymywał nagrody państwowe (raz I klasy i dwa razy II klasy), resortowe i PTM. Laureat nagrody Jurzykowskiego.

Karol Borsuk zmarł 24 stycznia 1982 roku w Warszawie i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Mieczysław Brahmer

**U**rodzony 26 I 1899 w Krakowie. Studia romanistyczne i polonistyczne na UJ. Asystent w Seminarium Filologii Romańskiej UJ, doktorat (1925), habilitacja (1931). Wykładowca języka i literatury polskiej na uniwersytecie w Rzymie (1931-1937). Profesor UW (1937-1939). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Kierownik Katedry Filologii Romańskiej, równolegle profesor UJ (1945-1949), PWST w Krakowie (1945-1946) oraz PWST w Warszawie (1949-1957).

Romanista, komparatysta, historyk literatury włoskiej, francuskiej i polskiej oraz teatru.
Członek (1938), następnie sekretarz Wydziału I i redaktor naczelny wydawnictw TNW. Członek PAU (1946) i PAN (1958), przewodniczący Komitetu Neofilologicznego PAN. Członek wielu zagranicznych akademii i towarzystw naukowych, m.in. Accademia Patavina di Scienze, Lettere ed Arti, Association Internationale de Littérature Comparée, Association Internationale des Études Françaises. W okresie międzywojennym sekretarz redakcji i zastępca redaktora naczelnego „Przeglądu Współczesnego". Redaktor „Kwartalnika Neofilologicznego" (1955-1973).
Zmarł 31 VIII 1984 w Warszawie.

*Petrarkizm w poezji polskiej XVI wieku*, Kraków 1927; *Z dziejów włosko-polskich stosunków kulturalnych*, Warszawa 1939; *Teatr średniowieczny krajów Zachodniej Europy*, Warszawa 1954; *W galerii renesansowej*, Warszawa 1957.

Z. Libera, *Mieczysław Brahmer*, [w:] idem, *Uczeni i nauczyciele*, Warszawa 1995; J. Starnawski, *Brahmer Mieczysław*, [w:] *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. II, Łódź 1998.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Krzysztof Żaboklicki

# MIECZYSŁAW BRAHMER 1899–1984

Mieczysław Brahmer był początkowo silnie związany z Krakowem, gdzie przyszedł na świat 26 stycznia 1899 roku. Maturę uzyskał w tamtejszym liceum im. Jana III Sobieskiego; już jako uczeń żywo interesował się literaturą i teatrem. Studia wyższe w zakresie filologii romańskiej rozpoczęte w 1917 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim niezwłocznie przerwał, aby odbyć w latach 1918–1920 służbę wojskową w Batalionie Akademickim odrodzonej armii polskiej. Następnie powrócił na UJ, gdzie oprócz romanistyki u Stanisława Strońskiego studiował literaturę polską u Ignacego Chrzanowskiego i Stanisława Windakiewicza. Po ukończeniu studiów i rocznym stażu w Paryżu został asystentem w Seminarium Filologii Romańskiej UJ. Wykładali tam już wówczas Władysław Folkierski i Stanisław Wędkiewicz. Brahmer był najpierw sekretarzem redakcji, później również zastępcą redaktora naczelnego „Przeglądu Współczesnego", najważniejszego miesięcznika literacko-naukowego międzywojennej Polski, którym kierował prof. Wędkiewicz. Młody Brahmer publikował więc przede wszystkim w tym czasopiśmie artykuły dotyczące literatur romańskich, zwłaszcza francuskiej. Pisał o autorach współczesnych, którzy do Polski dopiero docierali jak Marcel Proust, Jean Giraudoux i Henry Montherlant, oraz o tych lepiej już znanych, jak Romain Rolland, Paul Claudel, Pierre Loti, Maurice Barrès, Anatole France – należy tu wymienić esej *Anatol France i książka* (Kraków 1925) – nie pomijając dawnych jak Blaise Pascal. Brahmer zajął się też literaturą włoską, pisząc m.in. o Carlo Gozzim. Krakowskim dziennikiem, z którym intensywnie współpracował jako krytyk teatralny w latach 1923–1926, był szacowny „Czas". Tylko w 1925 roku ukazały się tam 22 jego sprawozdania z przedstawień sztuk

e-MONUMENTA_WUW 2016

różnych autorów, od Victoriena Sardou i Luigiego Pirandella po Henryka Ibsena i Augusta Strindberga. W „Czasie" (25 II 1922) ukazał się również pierwszy artykuł młodego Brahmera pod znamiennym tytułem *O kontakt naukowy z Zachodem*.

Doktoryzował się w 1925 roku na UJ. Jego rozprawa pt. *Petrarkizm w poezji polskiej XVI wieku*, wydana drukiem w 1927 roku w Krakowie, dowodzi świetnej znajomości zarówno literatury włoskiej, jak i ojczystej, wyznaczając jednocześnie kierunek badań, któremu autor pozostanie wierny w ciągu swojej całej, różnorodnej działalności naukowej. Wkrótce potem opublikował znowu 2 ważne prace z dziedziny recepcji: *Echa Ariosta i Marina w „Tobiaszu wyzwolonym" S.H. Lubomirskiego* i *„Monachomachia" a „Orland szalony"*. Zaczął pisać też po włosku; w 1926 roku ukazał się w sycylijskim „Giornale di Sicilia" jego artykuł *La morte di Kasprowicz* (Śmierć Kasprowicza). Kolejne pobyty we Włoszech i we Francji przyczyniły się do wzmożenia zainteresowań młodego uczonego związkami literatur obu krajów. Świadczy o tym studium *Święty Franciszek z Asyżu we współczesnej literaturze francuskiej* zamieszczone w „Przeglądzie Współczesnym" (1927) i wznowione w tomie zbiorowym *Święty Franciszek z Asyżu* (Kraków 1928), a przede wszystkim praca *Włochy w literaturze francuskiej okresu romantycznego* (Kraków 1930, wyd. 2, 2005) – rozprawa habilitacyjna, na podstawie której Brahmer uzyskał na UJ, jako jeden z najmłodszych, stopień docenta. Jej temat zamierzał rozbudować, gromadził materiały, które uległy jednak zniszczeniu podczas wojny. Szczególnie płodny w młodzieńczej twórczości Brahmera był 1931 rok. Badacz opublikował wtedy w Krakowie tom *Problem renesansu we Włoszech współczesnych*, a „Przegląd Współczesny" zamieścił jego dwuczęściowe studium *Tradycje Odrodzenia we Włoszech współczesnych*.

W tym samym roku rozpoczął się długi pobyt nowo mianowanego docenta we Włoszech. Przebywał on tam do 1936 roku jako wykładowca języka i literatury polskiej na Uniwersytecie La Sapienza w Rzymie. Najpierw pracował w jego historycznej siedzibie w śródmieściu, potem już w nowoczesnym, rozległym Miasteczku Uniwersyteckim (Città Universitaria) w dzielnicy San Lorenzo. Z posady był zadowolony: międzypaństwowe stosunki polsko-włoskie układały się pomyślnie, rozwijała się współpraca kulturalna, Włosi przejawiali wobec Polaków tradycyjną sympatię. W Rzymie były dwie polskie ambasady, działała Stacja Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności mająca dobrze zaopatrzoną bibliotekę. Brahmer poznał związaną z tą placówką PAU, młodą docent Karolinę Lanckorońską, której nauka polska tak wiele będzie zawdzięczać. Poznał również wybitnych włoskich slawistów – Ettore

e-MONUMENTA_WUW 2016

Lo Gatto i Enrica Damianiego, zaprzyjaźnił się z wyspecjalizowanym w zakresie polonistyki profesorem filologii słowiańskiej Uniwersytetu La Sapienza, niewiele od siebie starszym Giovannim Maverem (1891–1970), który podobnie jak i on sam zajmował się m.in. petrarkizmem w literaturze staropolskiej. Z nadzwyczaj zasłużonym dla włoskiej polonistyki Maverem pozostawał w kontakcie przez długie lata; po wojnie widywali się we Włoszech i we Francji. W jednym z ich paryskich spotkań sam miałem kiedyś sposobność uczestniczyć i stoją mi nadal przed oczami dwaj starsi panowie, rozprawiający z ożywieniem o Piotrze Kochanowskim, tłumaczu Tassa, w skromnej restauracyjce niedaleko dawnej Biblioteki Narodowej na rue Richelieu.

Oprócz działalności dydaktycznej Brahmer prowadził w Rzymie badania, których efektem były artykuły w języku włoskim, jak *La fortuna dell'Ariosto in Polonia* (1933, Recepcja Ariosta w Polsce), i polskim, jak *Toskańskie echa zwycięstwa pod Wiedniem* (1933), *Włoscy komedianci króla Jana* (1935) czy *Węgierski w Wenecji* (1936). Dla warszawskiego „Rocznika Literackiego" zaczął redagować doskonałe przeglądy tłumaczeń z włoskiego na polski; pierwszy z nich, poświęcony przekładom utworów Giovanniego Boccaccia, Filippo Tommaso Marinettiego i Giovanniego Papiniego, ukazał się w 1932 roku, ostatni – prawie pół wieku później. Pobyt w Rzymie pozwolił Brahmerowi przede wszystkim zebrać obfite materiały do najważniejszej chyba swojej książki, do której pisania przystąpił po powrocie do kraju.

Wrócił w końcu 1936 roku, aby wiosną następnego roku objąć nowo utworzoną katedrę literatury włoskiej w Uniwersytecie Warszawskim. Doskonały wykład inauguracyjny młodego jeszcze profesora nosił tytuł *Literatura włoska w Polsce*, co dowodzi znowu, że badania nad związkami literatury i kultury ojczystej z Włochami miały dla niego zasadniczą wagę. Tekst wykładu w wersji włoskiej – *La letteratura italiana in Polonia* – wydrukowano niezwłocznie we włoskim czasopiśmie slawistycznym „Europa Orientale". W 1939 roku ukazało się w Rzymie przygotowane przez Brahmera wraz z Enrico Damianim wydanie włoskie *Sonetów krymskich* i wyboru innych wierszy Adama Mickiewicza: *Sonetti di Crimea ed altre poesie*.

Profesora absorbowała jednak przede wszystkim praca nad książką *Z dziejów włosko-polskich stosunków kulturalnych*. Główną problematykę tego obszernego zbioru, opublikowanych już po części esejów, stanowiły przedstawione na podstawie nieznanych materiałów źródłowych powiązania kulturalne Toskanii i Polski czasów Jana III Sobieskiego, a także takie zagadnienia jak m.in. komedia dell'arte, polscy studenci w Padwie, Wenecja w oczach polskich podróżników i pisarzy, echa

e-MONUMENTA_WUW 2016

„kwestii polskiej" w poezji włoskiej okresu Risorgimenta oraz recepcja *Quo vadis?* Henryka Sienkiewicza we Włoszech. Tom był w pewnym sensie podsumowaniem dotychczasowych osiągnięć autora, który mógł się nim niewątpliwie poszczycić. Ukazał się niestety w sierpniu 1939 roku w Warszawie i zdążył trafić jedynie do głównych bibliotek i do wąskiego kręgu badaczy w Polsce i we Włoszech. Reszta nakładu spłonęła w bombardowanej przez wroga stolicy. Książka nie znalazła się więc nigdy w obiegu księgarskim. Po latach Brahmer opracował ją ponownie, znacznie wzbogacił i oddał do druku pod tytułem *Powinowactwa polsko-włoskie* (Warszawa 1980). Publikacja ta również dziś jest niezbędna wszystkim, którzy zajmują się tą tematyką.

Druga wojna światowa przerwała pięknie rozpoczętą, uniwersytecką karierę. Brahmer przeniósł się najpierw na Podkarpacie, gdzie w miasteczkach Dębica i Ropczyce opodal Tarnowa uczestniczył w tajnym nauczaniu na poziomie szkoły średniej oraz – jak potem mawiał – na wzór wolterowskiego Kandyda uprawiał ogródek. Jesienią 1944 roku przeniósł się do Krakowa, aby wykładać literatury romańskie na tajnych kompletach UJ. Opowiadał, że w jednym z krakowskich kościołów szczerze go kiedyś wzruszył widok zgnębionego ponurą okupacyjną rzeczywistością znajomego, który szukał tam pocieszenia w lekturze *Boskiej komedii* florenckiego wieszcza.

W pierwszych powojennych latach, gdy kraj podnosił się z ruin, Brahmer wykładał niemal jednocześnie na uniwersytetach w Krakowie (1945-1949), Poznaniu (1945-1946) oraz – poczynając od 1946 roku – w Warszawie, gdzie już pozostał. Zamieszkał bardzo blisko Uniwersytetu, na ul. Sewerynów, co ułatwiało mu prowadzenie zajęć we wczesnych godzinach rannych, zgodnie ze swoim upodobaniem. W latach 1949-1957 wykładał również w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. Jedną z jego pierwszych powojennych publikacji był *Teatr i dramat średniowieczny na Zachodzie* (Warszawa 1948), tom napisany z myślą o studentach tej uczelni. W działalności badawczej Brahmera ponownie jednak na pierwszy plan wysunęła się problematyka italianistyczna. Opracował nowe wydanie przekładu *Dekameronu* Boccaccia pióra Edwarda Boyé (Warszawa 1948), którego kolejne reedycje ukazują się po dziś dzień. Pisał o Benvenucie Cellinim (1948), o Michale Aniele (1949), o zupełnie nieznanym w Polsce Antonio Gramscim, którego *Listy z więzienia* (1950) tłumaczył. Nie zaniedbywał również autorów francuskich (Charles Augustin Sainte-Beuve i Molier, nieco później François Rabelais i Corneille) oraz hiszpańskich (Pedro Calderón de la Barca), lecz literaturą włoską zajmował się najwięcej. Jednym z ulubieńców Brahmera został Carlo

e-MONUMENTA_WUW 2016

Goldoni, którego sztuki w przekładzie Zofii Jachimeckiej ukazywały się z jego wstępami (1951-1952). Do wspomnianego wcześniej *Teatru i dramatu średniowiecznego na Zachodzie* nawiązywał w książce *Teatr średniowieczny krajów Zachodniej Europy* (Warszawa 1954). Powracał do zagadnienia recepcji komedii *dell'arte* w naszym kraju w artykule dla rzymskiego czasopisma „Ricerche Slavistiche" i w haśle *commedia dell'arte: Polonia* dla wydawanej również w Rzymie encyklopedii teatralnej *Enciclopedia dello Spettacolo* (t. III, 1956). Uczestniczył w II Międzynarodowym Zjeździe Italianistycznym (Wenecja 1956), wygłaszając referat o działalności włoskich komików w Warszawie w połowie XVIII wieku. Było to bodaj jego pierwsze po wojnie wystąpienie na forum międzynarodowym; odtąd często podróżował za granicę w celach naukowych. Już w 1958 roku dotarł do Stanów Zjednoczonych na II Zjazd Międzynarodowego Stowarzyszenia Komparatystów (ICLA/AILC) w Chapel Hill, a na kolejnym kongresie tegoż Stowarzyszenia w Hadze (1962) przedstawił szczególnie ważny referat *L'Italie, la France et la Pologne à l'époque de la Renaissance et du Baroque* (Włochy, Francja i Polska w dobie renesansu i baroku). Wraz z wybitnym italianistą włoskim Vittore Branca, sekretarzem generalnym weneckiej Fundacji Giorgio Cini, organizował z ramienia PAN wiele polsko-włoskich konferencji na temat stosunków kulturalnych między obydwoma krajami w różnych epokach; spotkania te odbywały się przemiennie w Wenecji i w Warszawie. W 1965 roku został jednym z niewielu zagranicznych członków włoskiego Komitetu obchodów siedemsetnej rocznicy urodzin Dantego i uczestniczył w uroczystym rocznicowym zjeździe (Florencja-Werona-Rawenna). Nie zaniedbywał przy tym polskiego czytelnika, ogłaszając obszerny zbiór esejów *W galerii renesansowej* (Warszawa 1957), w którym pisał zwłaszcza o poezji Petrarki, o *Dekameronie* Boccaccia, o włoskiej komedii renesansowej, o utworach Tassa i Galileusza i o *Zapiskach* (*Ricordi*) Francesco Guicciardiniego. Ten ostatni autor – zaprzyjaźniony z Machiavellim mąż stanu w służbie papieskiej – był chyba Brahmerowi wyjątkowo bliski. Określił go on trafnie mianem „statysty bez złudzeń", któremu przyszło radzić sobie w ponurej rzeczywistości politycznej Włoch pierwszej połowy XVI wieku, gdy wiadomo już było właściwie, że wkrótce zawładną nimi cudzoziemcy. Bez wątpienia Brahmer nie miał złudzeń co do polskiej rzeczywistości swoich czasów i musiała mu się ona wydawać zupełnie obca. Podobnie jak niegdyś Guicciardini chciał jednak być czynny nawet w najtrudniejszych warunkach, mimo właściwego sobie i manifestowanego nieraz sceptycyzmu uważał to za moralny obowiązek. Cechowała go z pewnością głęboka wiara w wartość rzetelnej

e-MONUMENTA_WUW 2016

wiedzy i znaczenie kultury humanistycznej w życiu nowoczesnych społeczeństw. Jego działalność badawcza, dydaktyczna i organizacyjna jest tego najlepszym dowodem.

Powołany jeszcze przed wojną do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, w latach 1948–1951 pełnił funkcję sekretarza I Wydziału TNW i zawiadywał wydawnictwami całej instytucji. W 1946 roku został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, a po powstaniu Polskiej Akademii Nauk – jej członkiem korespondentem (1958) i członkiem rzeczywistym (1964). Przewodniczył Komitetowi Neofilologicznemu PAN i był redaktorem naczelnym jego organu – „Kwartalnika Neofilologicznego". Jako zapalony bibliofil przewodniczył przez wiele lat Towarzystwu Przyjaciół Książki; był wiceprezesem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Włoskiej. W latach 1958–1964 był członkiem Komitetu Doradczego Międzynarodowego Stowarzyszenia Komparatystów (International Comparative Literature Association/Association Internationale de Littérature Comparée), a w latach 1961–1964 – jego wiceprezesem. Od 1956 roku aż do śmierci należał do władz Międzynarodowego Stowarzyszenia Italianistów (Associazione Internazionale per gli Studi di Lingua e Letteratura Italiana). W 1964 roku powołała go do swojego grona Padewska Akademia Nauk, Literatury i Sztuki (Accademia Patavina di Scienze, Lettere ed Arti). W 1966 roku wszedł w skład Rady Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Języka i Literatury Francuskiej (Association Internationale des Études Françaises). Wśród odznaczeń, jakimi go wyróżniono, są francuska Legia Honorowa oraz ordery: Zasługi Republiki Włoskiej (OMRI) i Odrodzenia Polski.

Instytucją Brahmerowi najbliższą był z pewnością Uniwersytet Warszawski, którego Katedrą – później Instytutem – Filologii Romańskiej kierował od 1946 do przejścia na emeryturę w 1969 roku. Robił to nadzwyczaj kompetentnie, ciesząc się niezaprzeczalnym autorytetem. Nad kierowanym przez siebie, dość licznym zespołem, w którym nieraz ścierały się profesorskie indywidualności, górował nie tylko imponującym wzrostem, lecz także potrafił zawsze zachować olimpijski spokój, a wyjątkowa życzliwość, z którą do ludzi się odnosił, zyskiwała mu ogólną sympatię. Nie zapomnę nigdy, że bardzo już słaby, dręczony chorobą, napisał drżącą ręką recenzję wydawniczą mojej monografii o Goldonim. Inne moje wspomnienie dotyczy czasów, kiedy zdrowie jeszcze w pełni mu dopisywało. W odróżnieniu ode mnie pasjonował się piłką nożną. Niebacznie zadzwoniłem do niego do domu pewnego wieczoru i po dłuższej chwili usłyszałem tylko te trzy słowa, wypowiedziane dramatycznym wręcz tonem: „Mecz, panie, mecz!". Najwyraźniej

e-MONUMENTA_WUW 2016

oderwałem go od telewizora, kiedy strzelano do bramki. Oczywiście natychmiast przeprosiłem i odłożyłem słuchawkę.

W ostatnich dziesięcioleciach życia nadal wydajnie pracował naukowo. Należy tu wymienić wiele wartościowych publikacji: *Goldoni in Polonia* (Goldoni w Polsce), „Studi Goldoniani" (1960); *L' italianisme de Montaigne* (Italianizm Montaigne'a), „Cahiers de l'Association Internationale des Études Françaises" (1961); *Venezia nella vita teatrale polacca del Settecento* (Wenecja w polskim życiu teatralnym XVIII w.), „Letttere italiane" (1963); *Poezja Michała Anioła*, „Kwartalnik Neofilologiczny" (1964); *Dante in Polonia* (Dante w Polsce) w pracy zbiorowej *Dante nel mondo* (Florencja 1965); *Literackie dzieje „Don Kiszota"*, „Kwartalnik Neofilologiczny" (1966); *Présence polonaise dans la littérature européenne* (Polska w literaturze europejskiej), praca zbiorowa *Actes du V Congrès de l´AILC* (Belgrad 1967); *Jasmin et la Pologne* (Jasmin a Polska), praca zbiorowa *Mélanges Boutière* (Liège 1971); *G.G. Belli e V. Gelu*, praca zbiorowa *Festschrift für K. Wais* (Tübingen 1972); *Stanisław Wyspiański e il teatro polacco del primo Novecento* (Stanisław Wyspiański a teatr polski pierwszej połowy XX w.; Warszawa 1973); *La cour et la campagne dans les fêtes nuptiales en Pologne au XVIe siècle* (Dwór i wieś w uroczystościach weselnych w Polsce XVI w.), praca zbiorowa *Les fêtes de la Renaissance* (Paris 1975); *Entre Shakespeare et l'Arioste* (Między Szekspirem i Ariostem), „Revue de Littérature Comparée" (1976); *Un docteur espagnol à la cour de Cracovie* (Hiszpański lekarz na krakowskim dworze), tamże (1979). Dodajmy liczne wstępy i opracowania wydań wierszy Michała Anioła, *Boskiej komedii* Dantego i *Dekameronu* Boccaccia z tego samego okresu, a także piękne słowo wstępne do polskiego przekładu fundamentalnej pracy włoskiego uczonego Maria Praza, *Zmysły, śmierć i diabeł w literaturze romantycznej* (Warszawa 1974; wyd. 2, Gdańsk 2011).

Jak wynika jasno choćby z tytułów wymienionych publikacji, Brahmer był nie tylko doskonałym italianistą, lecz także nie mniej wybitnym romanistą, a właściwie komparatystą poruszającym się z równą swobodą po obszarze literatur francuskiej, prowansalskiej i hiszpańskiej. Dogłębna znajomość literatury ojczystej pozwoliła mu ponadto osiągnąć szczególnie cenne rezultaty w dziedzinie badań nad związkami literackimi i kulturalnymi w ogóle między Polską a Europą romańską w okresie odrodzenia, baroku i romantyzmu. Zabiegał też usilnie o to, aby nauka polska była godnie reprezentowana na Zachodzie w czasach, kiedy nasz kraj tak wiele od Zachodu dzieliło. Umysł wszechstronny, wrażliwy na piękno, wnikliwy krytyk, nieprzeciętny erudyta, pełen finezji eseista po mistrzowsku władający piórem, wspaniały wykładowca,

e-MONUMENTA_WUW 2016

świetny organizator życia akademickiego oraz niestrudzony wychowawca uniwersyteckiej kadry (promotor 14 doktoratów) i młodzieży – a jednocześnie człowiek skromny, przystępny, obdarzony subtelnym humorem i dużym wdziękiem osobistym. „Należał do zanikającego już rodzaju uczonych, dla których pojęcie *humanitas* wyrażało się nie tylko w głównym przedmiocie zainteresowań naukowych, ale w stylu życia i w sposobie obcowania z ludźmi" – napisał we wspomnieniu o nim znakomity polonista prof. Zdzisław Libera („Rocznik TNW" 1986, s. 132). Nic też dziwnego, że pozostał Brahmer we wdzięcznej pamięci wszystkich, którym dane było bliżej go poznać.

Zmarł 31 sierpnia 1984 roku w Warszawie, spoczywa na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Kazimierz Budzyk

**U**rodzony 15 I 1911 w Nowym Targu. Studia polonistyczne na UW (1929–1934). Współtwórca (obok Stefana Żółkiewskiego) Koła Polonistów. Od 1948 profesor UW, twórca Katedry Teorii Literatury (1955).

Historyk i teoretyk literatury, znawca literatury staropolskiej, badacz stylistyki i wersyfikacji oraz dziejów polskiej książki i drukarstwa.
Pracownik w Dziale Starych Druków Biblioteki Narodowej (od 1937). Współzałożyciel Instytutu Badań Literackich PAN (1948).
Edytor i bibliograf; inicjator i od 1950 redaktor naczelny *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”*; inicjator Działu Bibliografii Staropolskiej w IBL.
Popularyzator wiedzy o literaturze i książce: pomysłodawca serii „Książka w Dawnej Kulturze Polskiej”, redaktor serii „Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych” w wydawnictwie „Książka i Wiedza”, kierownik katedry Historii Literatury Wszechnicy Radiowej.
Zmarł 5 III 1964 w Warszawie.

*Stylistyka teoretyczna w Polsce* (antologia), Łódź 1946; *Z dziejów Renesansu w Polsce*, Wrocław 1953*; Szkice i materiały do dziejów literatury staropolskiej*, Warszawa 1955*; Studia z zakresu nauk pomocniczych i historii literatury polskiej*, t. I–II, Wrocław 1956; *Spór o polski sylabotonizm*, Warszawa 1957.

A. Kawecka-Gryczowa, *Kazimierz Budzyk. Bibliograf i księgoznawca*, „Przegląd Biblioteczny” 1965, z. 1; J. Sławiński, *Zainteresowania teoretycznoliterackie Kazimierza Budzyka*, [w:] idem, *Dzieło, język, tradycja*, Warszawa 1974.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Danuta Ulicka

# KAZIMIERZ BUDZYK 1911–1964

## Portret wielokrotny

### 1.

Sylwetka Kazimierza Budzyka została już nakreślona w kilku komemoracyjnych szkicach pióra przyjaciół i uczniów. Sam on był autorem (niepozbawionych odcieni autobiograficznych) portretów pośmiertnych przyjaciół z lat młodości, którzy – jak i on – od lat 30. po lata 70. XX wieku budowali nowoczesne literaturoznawstwo polskie[1]. Jedne i drugie, rysowane z bliska, w perspektywicznych skrótach i z małego dystansu do wydobywanych z pamięci bohaterów, stabilizują ich wizerunki. Nie znajdują bowiem korekty w innych formach gatunkowych; ani Budzyk, ani jego bliscy nie doczekali się dotąd opracowań monograficznych[2]. Nie ma takiego opracowania również fundowana przez nich w Polsce

1 Kazimierza Budzyka wspominali Zdzisław Libera („Przegląd Humanistyczny" 1964, nr 3), Michał Głowiński („Twórczość 1964, nr 5), Maria Renata Mayenowa („Pamiętnik Literacki" 1964, z. 3), Janusz Sławiński (Język Polski" 1964, nr 3). On sam utrwalił postacie Franciszka Siedleckiego („Pamiętnik Literacki" 1946) i Stefanii Knipsel-Wróblowej („Pamiętnik Literacki" 1963, z. 3).

2 Najpełniej poglądy teoretycznoliterackie Budzyka zrekonstruował Janusz Sławiński w posłowiu do wyboru jego prac *Stylistyka. Poetyka. Teoria literatury*, oprac. H Budzykowa, J. Sławiński, Wrocław 1966. Obszernie, w trybie eseistycznym, zaprezentował je Andrzej Skrendo w szkicu *Warszawskie Koło Polonistów. Krótka historia pewnego buntu*, [w:] *Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, red. D. Ulicka, M. Adamiak, Warszawa 2008.

e-MONUMENTA_WUW 2016

dyscyplina: teoria literatury, poetyka i metodologia badań literackich[3]. Co więcej, formacja intelektualna, w której ją sytuowali, po prawie 50 latach dominowania w humanistyce, została w ostatnim ćwierćwieczu, zarówno w Polsce, jak i na świecie, uznana *per fas et nefas* za eksponentkę orientacji oświeceniowej, autorytarnej i totalizującej, i z tego tytułu poddana rewizji tak silnie krytycznej, że graniczącej z dezawuacją. Oddać sprawiedliwość dorobkowi Budzyka znaczy zatem zrekonstruować projekt współtworzonej przez niego nauki o literaturze. To zaś z kolei wymaga umieszczenia jej nie tylko w kontekście macierzystym, lecz także w historycznym polu dyskursywnym, znalezienia jej miejsca pośród innych języków nie jedynie literaturoznawstwa, ale także otaczających wypowiedzi publicznych, w tym również silne rzutujących na język nauki języków polityki i ideologii.

W takim ujęciu stabilny portret powinien zmienić się w hypotypozującą narrację władną uchwycić przemiany bohatera, w której jego rozmaite perspektywiczne wizerunki będą albo przylegać do siebie, uzupełniając się nawzajem, albo ze sobą kontrastować. O innej niż taka mozaikowa tożsamości współczesna antropologia i filozofia podmiotu nie pozwalają zresztą mówić.

## 2.

Gospodarstwo naukowe[4] Budzyka, pole jego polonistycznych praktyk badawczych, rozciągało się na rozległej przestrzeni obejmującej – by wymienić jej najważniejsze części – literaturoznawstwo teoretyczne i historyczne, poetykę (wersyfikację, stylistykę i genologię), metodologię badań literackich, edytorstwo, bibliografię i księgoznawstwo, dydaktykę akademicką i szkolną, popularyzację wiedzy, a nawet, okazjonalnie, chińską operę starożytną i chińskie przekłady Mickiewicza. Mierzona w liczbach przestrzeń ta od roku 1936, naukowego debiutu uczonego, do 1956 roku, na którym kończy się sporządzona bibliografia jego prac, sięga 218 publikacji[5]. W kontekście polonistyki drugiej połowy XIX wieku

3 Nie licząc kontrowersyjnej rozprawy Dominika Lewińskiego *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze*, Kraków 2004, która obejmuje tylko okres powojenny formacji strukturalnej.

4 Celne określenie Sławińskiego, *Zainteresowania teoretycznoliterackie Kazimierza Budzyka*, stanowiącej *Posłowie*, [w:] K. Budzyk, *Stylistyka. Poetyka. Teoria*..., op. cit., s. 211.

5 Za debiut naukowy uznaję rozprawę *Gwara a utwór literacki*, „Język Polski" 1936, nr 4, choć wcześniej Budzyk opublikował rocznicowy artykuł o Władysławie Orkanie („Gazeta

e-MONUMENTA_WUW 2016

można by uznać: nic zaskakującego. Pole praktyk badawczych Budzyka obejmowało terytorium, nad którym powinien panować tradycyjny pozytywistyczny filolog, dla którego nauka o tekstach kultury nie była jeszcze rozparcelowana na ściśle rozgraniczone, wąskie działki badawcze. Można by, gdyby nie fakt, że Budzyk uprawiał te domeny w sposób tradycyjnej filologii niedostępny, nieznanymi jej narzędziami, jakich dostarczało nowe, skierowane przeciwko młodogramatycyzmowi językoznawstwo strukturalne, które w istocie wymuszało budowanie polonistyki od podstaw. Nadto podsuwane przez lingwistykę strukturalną narzędzia Budzyk nie tyle stosował, ile przystosowywał, wyostrzając je i modyfikując stosownie do potrzeb nauk o tekstach literackich i kulturowych, które wprawdzie są bezdyskusyjnie zakorzenione w języku, mają jednak swoje własne funkcje i cele niewspółmierne z tymi, jakie pełnią inne rodzaje komunikatów.

Impulsów do wyznaczania przedmiotowego i metodologicznego terytorium nowoczesnego literaturo- i kulturoznawstwa, dyskontynuującego tradycyjną filologię, i do jego sukcesywnego zagospodarowywania, dostarczał swoisty kolektyw myślowy, który Budzyk współtworzył w latach edukacji akademickiej (1929-1934), i w którym pracował na Uniwersytecie Warszawskim w okresie międzywojennym: Koło Polonistów Studentów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Podobnie jak o innych studenckich kołach naukowych powstających spontanicznie w regionie Europy Środkowej i Wschodniej od końca XIX wieku, nastawionych z jednej strony na samokształcenie, a z drugiej - zorientowanych przeciwko instytucjom akademickim uznanym za ostoję konserwatyzmu tyleż naukowego, co światopoglądowego, o Kole Warszawskim niewiele wiemy[6]. Najwięcej szczątkowych informacji wnoszą publikacje, często z zachowanymi dedykacjami, pieczęciami i informacjami o mecenasach, oraz nieliczne, spisane już po II wojnie, wspomnienia uczestników tego modernizacyjnego ruchu naukowo-społecznego. Jak z nich

---

Podhalańska" 1931, nr 20). Bibliografia znajduje się w t. II jego *Studiów z zakresu nauk pomocniczych i historii literatury polskiej*, Wrocław 1956.

6 Istnieją dwie książki na temat Koła: *Tradycje polskiej nauki o literaturze* i praca Andrzeja Karcza *The Polish Formalist School and Russian Formalism*, NY 2002. Najobszerniejsza, najlepiej udokumentowana prezentacja Koła to nieopublikowana rozprawa doktorska M. Adamiaka obroniona w lutym 2012 roku na Wydziale Polonistyki UW. O innych kołach polonistów i kontynuacji ich dorobku patrz D. Ulicka, A. Kola, *From Circles to the School (and Back Again): The Case of Polish Structuralism*, [w:] *Theoretical Schools and Circles in the Twentieth-Century Humanities. Literary Theory, History, Philosophy*, red. M. Grishakova, S. Salupere, Series: Routledge Interdisciplinary Perspectives on Literature, Routledge 2015, s. 63-84.

e-MONUMENTA_WUW 2016

wynika, Koło było swoistą antyinstytucjonalną instytucją. Miało swego opiekuna w osobie prof. Józefa Ujejskiego, miało patrona – „Jana Chrzciciela polskiego formalizmu"[7], Kazimierza Wóycickiego, miało zarządcę, administratora i ministra finansów w jednej osobie, Franciszka Siedleckiego[8], naczelnego prawodawcę, Stefana Żółkiewskiego, który „tresował" – jak dobrodusznie ironizował już w 1941 roku Siedlecki – metodologiczne sumienia członków[9]. Ścisłe centrum grupy, obok Żółkiewskiego i Siedleckiego, tworzyli nadto Dawid Hopensztand i właśnie Budzyk. To on zapewnił miejsce zebrań. Jak wspomina szczytowy okres działalności Koła, lata 1929–1937, Żółkiewski: „zbieraliśmy się co niedziela w pustych w tym dniu biurach działu starodruków Biblioteki Narodowej w Pałacu Potockich przy kościele Wizytek. W tym dziale pracował jako uczeń Piekarskiego, Budzyk. On nam udostępniał lokal na dyskusje o nowej humanistyce"[10].

„O nowej humanistyce", bo Koło nie poprzestawało na problemach ściśle polonistycznych. Te podejmowało w kilku sekcjach (m.in. socjologii literatury, którą kierował Hopensztand; teorii literatury i metodologii badań literackich, gdzie „niedzielne ewangelie", jak je przekornie nazywano, wygłaszał neopozytywistycznie nastawiony Żółkiewski; krytyki literackiej, której przewodził Ludwik Fryde, a do której należeli m.in. Zdzisław Libera, Ewa Korzeniewska, Janina Kulczycka-Saloni, Maciej Żurowski, Jan Kott, Jan Baculewski, Władysław Bieńkowski, Stefan Lichański, Ryszard Matuszewski, oraz teatru, której przewodniczył Józef Kuroczycki, współpracującej z „Redutą" Osterwy). W 1937 roku przy Kole powstał nadto polonistyczny klub dyskusyjny, który spotykał się w salach gimnazjum im. św. Królowej Jadwigi, gdzie rej wodził Karol Wiktor Zawodziński. Podobnie jednak, jak w Wilnie, w grupie studentów polonistyki Uniwersytetu Stefana Batorego, którzy po objęciu tam w 1932 roku Katedry Historii Literatury Polskiej przez warszawianina, Manfreda Kridla, za jego namową stworzyli własne koło, wzorowane na warszawskim i współpracujące z nim (wśród członków byli m.in. Rachela Gurewicz Kapłanowa – późniejsza Maria Renata

7 K. Górski, *Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury*, [w:] idem, *Z historii i teorii literatury*, Warszawa 1964, s. 50.

8 Tak przedstawia go sam Budzyk w artykule *O Franciszku Siedleckim wspomnienie*, „Pamiętnik Literacki" 1946.

9 List Siedleckiego do Romana Jakobsona z 3 czerwca 1941 roku, opublikowany przez Jakobsona [w:] *Literatura. Komparatystyka. Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, red. M. Bokszczanin, S. Frybes, E. Jankowski, Warszawa 1968, s. 668.

10 S. Żółkiewski, *O Franciszku Siedleckim*, wstęp, [w:] F. Siedlecki, *Pisma*, Warszawa 1989, s. 5.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Mayenowa, Maria Rzeuska, Irena Sławińska, Dina Abramowiczówna, Janina Zienowiczówna, Czesław Zgorzelski, Jerzy Putrament, Eugenia Omieliańczyk-Krassowska), zainteresowania czysto naukowe, uprawiane na najwyższym profesjonalnym poziomie i zgodnie z nowoczesnymi europejskimi standardami, łączyły się integralnie z nowatorstwem w sztuce i z silnym zaangażowaniem w aktualne problemy społeczne. Rewolucyjnym, jak je określił Budzyk, radykalnym w ówczesnym kontekście przekonaniom literaturoznawczym towarzyszyły lewicowo-demokratyczne silnie emancypacyjne przekonania społeczne i etniczne. „Czytaliśmy [...] *Der logische Aufbau der Welt* Carnapa. Ale to był temat drugiej części dyskusji. Zaczynaliśmy od omówienia aktualnych wiadomości o toczącym się strajku chłopskim" – wspomina Żółkiewski[11]. Bodaj czy nie to właśnie nastawienie cementowało grupę warszawską. O jedności przekonań metodologicznych jej członków trudno bowiem mówić, tym bardziej, jeśli zważyć na sojusze zawierane ze sprzymierzeńcami, wśród których znajdowali się i personalista Henryk Elzenberg, i neoidealista Zygmunt Łempicki, i nawet fenomenolog Roman Ingarden[12].

W tym środowisku, nastawionym na przebudowę tyleż humanistyki (zwłaszcza na budowę podstaw nowoczesnego literaturoznawstwa), co świadomości społecznej, a więc w grupie, która podejmowała tradycyjne zobowiązania określające postawę inteligenta z regionu Europy Środkowej i Wschodniej, kształtowała się orientacja naukowa i ideowa Budzyka. Pod względem naukowym, epistemologiczno-metodologicznym, wyznaczanym przez wartości racjonalizmu, scjentyzmu i profesjonalizmu, zbiegała się ona z podejściem typowym dla modernizmu zachodnioeuropejskiego, który Max Weber opisywał w terminach specjalizacji, funkcjonalnej organizacji, autonomii i bezwzględnego, niezakłóconego jakimikolwiek wpływami zewnętrznymi podporządkowania celom czysto kognitywnym, graniczącego z „opętaniem"[13]. Ze względu na zaangażowanie w pozapoznawcze wartości społeczne była to jednak orientacja zdecydowanie odmienna. Na wskroś przy tym oryginalna, zdolna bowiem zespolić nowoczesne twarde racje metodo-

11 Ibidem, s. 5.

12 Por. rozprawy w zbiorze *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, Wilno 1937. O planowanym w tym tomie udziale Romana Ingardena świadczą jego listy zachowane w archiwum Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk (m.in. do Manfreda Kridla, 27 X 1937, BLAN F 115-529).

13 Por. M. Weber, *Nauka jako zawód i powołanie*, [w:] idem, *Polityka jako zawód i powołanie*, tłum. A. Kopacki, P. Dybel, Kraków 1998, s. 118.

e-MONUMENTA_WUW 2016

logiczne, stawiające na autonomię wiedzy, z ideami światopoglądowymi, które autonomię powinny wykluczać. Zespolenie było wyjątkowe; w pracach Budzyka, i przedwojennych, i powojennych, z lat 50.–60., kiedy o neutralność było szczególnie trudno, literaturoznawstwo nie stanęło na usługach ideologii.

Jakąś rolę w uformowaniu takiej orientacji mogły odegrać powinności odziedziczone po skądinąd odrzucanej dziewiętnastowiecznej tradycji z jej misjonarskim pojmowaniem powinności humanisty, jakąś – pochodzenie jej członków (Budzyk był dzieckiem chłopskim z nowotarskiej wsi, które własnym wysiłkiem przecierało sobie drogę do wiedzy). Jakkolwiek by to tłumaczyć, pewne jest jedno: wiara w profesjonalne, niechałupnicze uprawianie literaturoznawstwa i lewicowo-demokratyczne zaangażowanie społeczne wyniesiona z lat studiów i pracy w Kole pozostały w pracach Budzyka trwałe.

## 3.

Budowanie podstaw nowoczesnego literaturoznawstwa Budzyk zaczął od stylistyki. Wypracowywał ją, wzorem formalistów rosyjskich, których prace, wraz z dokonaniami niemieckich morfologów i praskich strukturalistów, wyznaczały horyzonty nowej nauki o literaturze, w odniesieniu do językoznawstwa strukturalnego. Skupiał się jednak nie na *langue*, ale na *parole*, zmierzając do lingwistyki dyskursu, jak byśmy dziś powiedzieli. Interesowały go, innymi słowy nie rządzące stylami systemowe reguły, lecz styl faktycznych, historycznie określonych utworów, wprowadzane w nich indywidualne innowacje autorskie, które w odpowiednich warunkach (akceptującej recepcji i repetycji unikatowego nowatorstwa; utrwalenia w poetyce normatywnej) mogą się stabilizować, przybierając formę skonwencjonalizowanych nurtów i gatunków. Tak, zawsze na konkretnym, historycznym materiale ujmowanym w macierzystym kontekście, Budzyk interpretował fenomeny neologizmów i dialektyzmów, literatury ustnej, ludowej i mieszczańskiej. Z tych samych względów, w ostrych dyskusjach z Franciszkiem Siedleckim i Marią Dłuską, stanowczo przeciwstawiał się sprowadzaniu dziejów wiersza polskiego do dziejów systemów wersyfikacyjnych, mechanicznie wymieniających się nawzajem na mocy prawa wyczerpania innowacji.

Nie tylko w latach międzywojennych był to projekt nowatorski. Przedkładając go, Budzyk nie tylko przekroczył zastane propozycje, uchodzące za wzorcowe: ekspresjonistyczną i ortodoksyjnie struktura-

e-MONUMENTA_WUW 2016

listyczną, lecz także wszedł od razu w tę fazę dyscypliny, która w literaturoznawstwie polskim zaktualizowała się dopiero w latach 70.-80. XX wieku.

Argumentów za proponowaną konceptualizacją stylu i nauki o nim Budzyk szukał w autorytatywnych pracach uczonych niemieckich i rosyjskich (Wiktora Winogradowa, Wilhelma Dibeliusa, Karla Vosslera i Leo Spitzera), których polskie przekłady opatrywał instruktywnymi posłowiami, a i sam je tłumaczył, oraz w polemikach z nimi[14]. Przekłady te i komentarze do nich, podobnie jak zbiór studiów badaczy polskich, opublikowany już po wojnie, ale zbierających dokonania z okresu „bojów Warszawy i Wilna" o nową naukę o literaturze, by posłużyć się tytułem przemówienia Kridla inaugurującego rok akademicki 1933 na Uniwersytecie Stefana Batorego, legitymizowały i obudowywały wypracowywany projekt nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego[15]. Budzyk wykładał go przede wszystkim we własnych studiach, dowodząc swoich racji argumentami nie metodologicznymi czy teoretycznymi, lecz praktyką analityczną. Wzorcowy pod tym względem jest krótki i niezwykle bogaty artykuł *Rym-upiór: „osie - stało się"*. Z matematyczną precyzją, uzbrojony w dowody z historii języka, przywołując w sukurs obfity materiał porównawczy z folklorystyki, dialektologii i historii literatury, bezwzględnie obalał nieuzasadnione, impresyjne stanowiska tłumaczące słynne Mickiewiczowskie współbrzmienie jako „archaizm peryferyczny". Jednocześnie, dzięki precyzyjnemu odtworzeniu całej wpisanej w tekst poety sytuacji wypowiadawczej, z prozodią i gestami intonacyjnymi włącznie, unaoczniał reguły własnego projektu lingwistyki dyskursu. Podobnie jak w licznych innych niewielkich objętościowo, za to nienagannych erudycyjnie pracach (np. o bajkopisarstwie średniowiecznym), zgodnie z podstawowymi postulatami budowanego nowoczesnego literaturoznawstwa wykazywał wartości rzeczowego argumentu filologicznego przed najbardziej nawet atrakcyjną „spekulacją myślową"[16].

Znamienna dla stylu myślowego Budzyka szczegółowość studiów stylistycznych, prowadzonych zawsze na pieczołowicie opracowanej

---

14 K. Budzyk, *Posłowie*, [w:] L. Spitzer, K. Vossler, W. Winogradow, *Z zagadnień stylistyki,* rozprawa wstępna Z. Łempicki, Warszawa 1937; idem, *Posłowie*, [w:] W. Dibelius, *Morfologia powieści*, przekład z oryginału niemieckiego K. Budzyka, Warszawa 1937.

15 M. Kridl, *Boje Wilna i Warszawy o nową naukę o literaturze*, „Pamiętnik Literacki" 1957, z. 2; wspomniany zbiór studiów to wydana w serii «Z zagadnień poetyki» *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, red. K. Budzyk, Warszawa 1946.

16 K. Budzyk, *Rym-upiór: „osie - stało się"*, Wrocław 1956, s. 265; idem, *Średniowieczne i renesansowe tradycje dawnego bajkopisarstwa polskiego*, Warszawa 1963.

e-MONUMENTA_WUW 2016

historycznie podstawie tekstowej, jego szacunek dla źródeł, budowanie warsztatu naukowego na niepodważalnych podstawach materiałowych wiązał się z pracą w Dziale Starych Druków Biblioteki Narodowej, którą podjął w 1937 roku pod kierunkiem twórcy księgoznawstwa polskiego, kontynuatora idei Joachima Lelewela Kazimierza Piekarskiego[17]. Praca pozwalała uniknąć bezrobocia, przed którym stało młode pokolenie inteligencji, zwłaszcza absolwentów uniwersytetów w latach 30. (Budzyk ukończył polonistykę w 1934), ale jej wartość nie tylko na tym polegała. Pozwalała połączyć dotychczasowe śledztwo literaturoznawcy nad faktami filologicznymi z dociekliwością historyka kultury materialnej. Metodologiczny warsztat stylistyka i teoretyka literatury, okazał się bardzo bliski warsztatowi bibliografa, księgoznawcy i edytora, a ich zespolenie prowadziło do wypracowania podstaw więcej nawet niż socjologii literatury – do zarysu semiotyki kultury. Praca nad tekstami staropolskimi zaowocowała też redefinicją pojęcia literatury. Zachowując naczelne miejsce dla wyróżniającej dziedzinę tekstów literackich specyficznej wartości artystycznej, Budzyk sukcesywnie łączył tę wartość z innymi wartościami kulturowymi, a także z procesami recepcji i społecznego rezonansu. Pojęcie „literatury" w jego studiach z wolna ustępowało miejsca pojęciu „faktu literackiego"[18].

Ogromu prac bibliograficznych, edytorskich i księgoznawczych Budzyka, kontynuowanych także po wojnie, nie sposób tu omówić. Zaliczane przez niego, może trochę bagatelizująco, do tzw. wtedy nauk pomocniczych, rzeczywistą rangę teoretyczną ujawniają dopiero dziś, w świetle coraz intensywniejszych we współczesnej humanistyce światowej zainteresowań dla materialności tekstu, głównie przy tym z epok dawnych. Jego ustalenia w tej mierze – studia nad drukiem, procesami techniczno-reprodukcyjnymi i ich uwarunkowaniami cywilizacyjnymi, nad typografią i ortografią, udziałem drukarza w wypracowywaniu ostatecznego kształtu tekstu i książki, analiza relacji autor–wydawca–

17 W Dziale znalazł też zatrudnienie Siedlecki, opłacany z funduszu dla bezrobotnych (Budzyk był wynagradzany według najniższej grupy płac). Por. A. Kawecka-Gryczowa, *Kazimierz Budzyk. Bibliograf i księgoznawca*, „Przegląd Biblioteczny" 1965, z. 1.

18 Przywołuję znany termin Jurija Tynianowa nie po to, by sugerować jakąkolwiek zależność koncepcji Budzyka od prac badacza rosyjskiego, lecz gwoli zwrócenia uwagi na wyraźną prawidłowość ewolucji tzw. formalizmu, i rosyjskiego, i polskiego w stronę historii i socjologii literatury. Pisząc o sporządzonej przez Piekarskiego *Bibliografii dzieł Jana Kochanowskiego. Wiek XVI i XVII* (Kraków 1930), Budzyk podkreślał, że jej ranga polega nie tylko na ustaleniu kanonu tekstów, lecz także na „stworzeniu realnej podstawy dla rozwiązania tak ważnej sprawy, jak poczytność dzieł wielkiego poety", K. Budzyk, *O trwałe wartości w nauce. Rozważania pokongresowe*, „Pamiętnik Literacki" 1951, s. 394.

e-MONUMENTA_WUW 2016

czytelnik, praw (i bezprawia) staropolskiego rynku wydawniczego, mechanizmów cyrkulacji dawnej książki, rozgraniczenie różnych obiegów jej funkcjonowania – są bezdyskusyjnie prekursorskie. Nie tylko dlatego, że odkrywały nieznane fakty, które wymuszały reinterpretację całych epok w historii kultury, zmieniając hierarchię w zastanym kanonie utworów i pisarzy. Tym przewartościowaniom wynikającym ze szczegółowych studiów nad literaturą ustną i ludową towarzyszyła nadto teoretyczna świadomość wartości substancji znaku.

Wpisane w studia Budzyka przekonanie o doniosłości materialnego aspektu faktów kulturowych mogło doprowadzić do zbudowania nowej, krystalizującej się dopiero dziś dyscypliny kulturoznawczej – semiotyki twórczości słownej. W jego pracach łączyło się ono z próbami wypracowania i uzasadnienia podstaw metodologicznych marksistowskiej nauki o literaturze. Nie był w tej mierze odosobniony; również prace towarzysza z Koła Polonistów, Dawida Hopensztanda, nad socjologią form literackich, inspirowane rozprawą Walentina Wołoszynowa *Marksizm i fiłosofija jazyka* z 1929 roku, zmierzały w tym samym kierunku. Polska, rosyjska i czeska (za sprawą Romana Jakobsona i Piotra Bogatyriewa, pracujących na emigracji w Praskim Kole Lingwistycznym, które utrzymywało ścisłe naukowe kontakty z Warszawskim Kołem Polonistów) wiedza o literaturze dorabiała się w latach międzywojennych autentycznego, niekoniunkturalnego i niesterowanego oficjalną ideologią kulturoznawstwa marksistowskiego. Ironia historii sprawiła, że wcześniej, w latach 50. w powojennej Polsce zwyrodniało ono w wariant oficjalny, który niewiele poza frazesologią miał wspólnego z pierwotnym projektem, aplikującym materializm i historyzm do badań naukowych. Dopiero po dramatycznym 1968 roku podjął go „Hetman" międzywojennego Koła, Stefan Żółkiewski, doprowadzając do dojrzałej już postaci semiotyki kultury.

W latach 50. i 60. obowiązywania wymuszonego oficjalnego marksizmu Budzyk poświęcił się pracy u podstaw, jako wytrwały edytor i bibliograf (inicjator Działu Bibliografii Staropolskiej w Instytucie Badań Literackich (IBL), unikatowej kartoteki literackiej zawartości czasopism, naczelny redaktor „Nowego Korbuta", pomysłodawca serii „Książka w Dawnej Kulturze polskiej"), nauczyciel akademicki, popularyzator wiedzy o literaturze i książce – autor licznych podręczników, „czytanek" i „wypisów" oraz prac propedeutycznych dla nauczycieli i dzieci nawet dla klas wstępnych szkoły podstawowej, redaktor popularnej serii „Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych" w wydawnictwie Książka i Wiedza, kierownik katedry Historii Literatury Wszechnicy Radiowej. Prace edytorskie i tekstologiczne, poza tym, że wypełniały

e-MONUMENTA_WUW 2016

braki spowodowane wojennym spustoszeniem, pozwalały zachować względną ideologiczną osobność, zapewniając minimum niezależności badawczej, rzadko tylko okraszanej wymaganą retoryką. Prace dydaktyczne – gwarantowały kontynuację naukowych, wykrystalizowanych w złotym okresie międzywojennym poszukiwań. Od 1948 roku Budzyk, jako profesor UW, współorganizator i początkowo wicedyrektor IBL, pracował niestrudzenie nad odbudowaniem i rozbudowaniem rozpoczętego przed wojną wznoszenia gmachu naukowego literaturoznawstwa polskiego. W 1955 roku utworzył na UW Katedrę Teorii Literatury[19], inicjował powstanie pierwszego i do dziś funkcjonującego w dydaktyce akademickiej podręcznika do teorii literatury, napisanego przez jego wychowanków, Michała Głowińskiego, Aleksandrę Okopień-Sławińską i Janusza Sławińskiego, projektował odbywające się do dziś coroczne konferencje teoretycznoliterackie tzw. wtedy pracowników pomocniczych nauki o literaturze. W pracy tej wspierali go towarzysze z lat młodości, z kół polonistów warszawskiego i wileńskiego – Maria Renata Mayenowa, Stefan Żółkiewski, Zdzisław Libera, Jan Baculewski, Stefania Knipsel-Wróblowa, Irena Sławińska i Czesław Zgorzelski. Zabrakło wśród nich Siedleckiego i Hopensztanda, którzy nie przeżyli wojny, i Kridla, który wyemigrował do USA (od 1948 rozpoczął pracę w Adam Mickiewicz Chair of Polish Studies na Columbia University w Nowym Jorku, nie decydując się na powrót do kraju i objęcie proponowanego mu stanowiska dyrektora IBL).

## 4.

Budzyk nie pozostawił po sobie monumentalnych dzieł. Jako teoretyk literatury był mistrzem małych gatunków naukowych, które zebrane po latach nie mogły już oddziaływać z tą siłą, jaką dysponowały pierwotnie. Przebrzmiał zainicjowany sporem o polski sylabotonizm projekt wersyfikacji wspartej na prozodii. Stylistykę literaturoznawczą zdominowała językoznawcza, a współczesna lingwistyka dyskursu, podobnie jak intensywne badania nad materialnością tekstu, odwołują się dziś do innych niż jego prace najnowszych zagranicznych autorytetów. Fachowe

19 Czy dzisiejszy Zakład Poetyki, Teorii Literatury i Metodologii Badań Literackich w Instytucie Literatury Polskiej UW jest kontynuacją Katedry Budzyka, nie sposób rozstrzygnąć bez analizy dramatycznych wydarzeń marca 1968 roku. W każdym razie od kilku lat o Katedrze przypominają nie tylko portrety jej twórcy i jego towarzyszy na ścianach pokoju nr 18 w gmachu polonistyki.

e-MONUMENTA_WUW 2016

studia staropolskie, prace edytorskie i tekstologiczne nie znajdują rezonansu wśród teoretyków literatury, wykształconych wedle zupełnie innych standardów i po prostu pozbawionych stosownych kompetencji do wydobycia z nich czegoś więcej niż wiedza źródłowa. Wyraźnie zarysowany w pracach Budzyka interdyscyplinarny projekt semiotyki twórczości słownej czeka na podjęcie.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Józef Chałasiński

Urodzony 17 II 1904 w Rudniku. Studia na UAM, doktorat (1927), adiunkt, od 1931 docent w Katedrze Socjologii i Filozofii Kultury. Od 1936 docent w Katedrze Socjologii i Historii Kultury UW, pracownik Państwowego Instytutu Kultury Wsi (1936–1939 dyrektor), wykładowca Wolnej Wszechnicy Polskiej. Profesor UŁ (1945–1962), kierownik Katedry Socjologii Ogólnej, Katedry Historii Filozofii i Myśli Społecznej (1950–1959) i I Katedry Socjologii (1959–1962), rektor UŁ (1949–1952). Wykłady na University of California w Berkeley (1958). W 1966 powrócił na UW, kierował Katedrą Socjologii Kultury (do 1968), pracował w Instytucie Socjologii do 1974.

Socjolog; jego zainteresowania naukowe dotyczyły socjologii narodu, kultury, wychowania oraz struktury społecznej; organizator badań empirycznych, wprowadził do socjologii polskiej na szeroką skalę badania terenowe.
Członek PAU (1948) i PAN (1952). Kierownik Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN (1956–1958). Redaktor m.in. „Przeglądu Socjologicznego" (1948–1979), „Kultury i Społeczeństwa" (1957–1966, 1970–1979). Doktor *honoris causa* UŁ.
Zmarł 5 XII 1979 w Warszawie.

*Młode pokolenie chłopów*, Warszawa 1938; *Elementy socjologicznej teorii wychowania*, Warszawa 1946–1947; *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958; *Kultura amerykańska*, Warszawa 1962; *Kultura i naród*, Warszawa 1968; *Rewolucja młodości*, Warszawa 1969.

M. M. Drozdowski, *Spór wokół twórczości Józefa Chałasińskiego*, „Kwartalnik Historyczny" 1970, R. 77, z. 1; *Biogramy uczonych polskich*, cz. 1: *Nauki społeczne*, z. 1: A–J, Wrocław 1983.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Stefan Nowakowski

# JÓZEF CHAŁASIŃSKI 1904–1979

## Socjolog swojej epoki*

Mało jest uczonych o dorobku naukowym tak głęboko i tak wszechstronnie odzwierciedlającym problemy okresu, w którym działali i tworzyli. Nawet wśród socjologów, u których zainteresowanie współczesnością jest samo przez się zrozumiałe, do wyjątków należą ci, którzy w swojej twórczości tak całościowo ukazują zagadnienia czasów, w których przyszło im żyć.

Do tej kategorii twórców należał zmarły w grudniu 1979 roku prof. Chałasiński, socjolog i uczony o wyjątkowym wyczuciu ważnych spraw społecznych i zaangażowaniu w postrzegane wokół siebie problemy.

Zainteresowania naukowe skoncentrował Józef Chałasiński głównie na problematyce polskiej, choć często wykraczał poza sprawy krajowe. W swych studiach analizuje on także obce społeczeństwa o różnym stopniu rozwoju, jak na przykład Stany Zjednoczone czy kraje afrykańskie, znajdując w tym punkt odniesienia dla spraw własnego narodu.

Twórczość Józefa Chałasińskiego uczonego humanisty nieprzeciętnej miary odznacza się szeroką perspektywą w ujmowaniu spraw społecznych, niezwykłą zdolnością dostrzegania problemów i formułowania nowych zagadnień. W swojej bogatej twórczości naukowej i publicystycznej podejmował wszystkie najważniejsze współczesne problemy społeczne naszego narodu.

---

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Józef Chałasiński socjolog swojej epoki*, „Kultura i Społeczeństwo" 1980, nr 1–2, s. 11–18.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Spróbujemy te zagadnienia usystematyzować chociaż z grubsza. Zainteresowania społeczne Chałasińskiego rozwijały się w okresie jego dorastania, a później były odbiciem sytuacji i wydarzeń, w których uczestniczył.

Urodzony w 1904 roku miał dziesięć lat, kiedy wybuchła I wojna światowa, a czternaście, kiedy Polska odzyskała niepodległość. W 1920 roku, pod wpływem patriotycznego uniesienia szesnastoletni uczeń wstępuje do wojska i aktywnie przeżywa wydarzenia w nowo odrodzonej ojczyźnie.

Józef Chałasiński kończy studia socjologiczne w Poznaniu pod kierunkiem prof. Floriana Znanieckiego, który po I wojnie światowej powrócił do kraju ze Stanów Zjednoczonych opromieniony sławą, jaką przyniosło mu współautorstwo (z Williamem Thomasem) dzieła o chłopie polskim w Europie i Ameryce.

Po studiach Józef Chałasiński pracuje przez kilka lat na Uniwersytecie Poznańskim. Tam też uzyskuje tytuły doktora i docenta. Następnie odbywa trzyletni staż w Stanach Zjednoczonych i Anglii jako stypendysta Fundacji Rockefellera. Od 1936 roku rozpoczyna pracę w Uniwersytecie Warszawskim, obejmując jednocześnie kierownictwo powstałego w stolicy Państwowego Instytutu Kultury Wsi.

Ożywione dyskusje ideologiczne i polityczne w odrodzonej Polsce kierują zainteresowania Chałasińskiego przede wszystkim na sprawy narodowe. Losy ojczyzny, państwa i narodu w szerokim słowa tego znaczeniu – to naczelne problemy, którymi interesował się przez całe swoje życie. Szczególnie bliscy mu byli przedstawiciele polskiego oświecenia, zwłaszcza Kołłątaj i Staszic znaleźli oddźwięk w naukowej twórczości pisarskiej Chałasińskiego. Wielokrotnie powtarzał, że praca w Pałacu Staszica, w którym (z przerwą w czasie wojny i pobytu w Łodzi) prowadził znaczną część swoich zajęć pedagogicznych, sprawia mu wielką satysfakcję. W Pałacu Staszica miał swój gabinet do ostatnich chwil życia. Tu powstała część jego prac, tu inspirował swoich współpracowników i uczniów zawsze nieprzebraną inwencją i niekonwencjonalnymi zagadnieniami naukowymi. Stanisława Staszica, którego portret wisiał w gabinecie profesora, traktował jako swego patrona intelektualnego.

Przez cały okres aktywnej działalności naukowej Chałasińskiego sprawy związane z narodem przewijać się będą w różnych ujęciach. Do tej kategorii jego prac zaliczyć można niewielką rozprawę pt. *Nauka obywatelstwa na poziomie szkoły powszechnej i niższego gimnazjum* (Poznań 1929) oraz studium pt. *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia" na Górnym Śląsku* (Poznań 1933). Należy tu również rozprawa napisana podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych

e-MONUMENTA_WUW 2016

– *Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej* w *Ameryce* (Poznań 1935) oraz fundamentalne dzieło *Młode pokolenie chłopów* (Warszawa 1938) i szereg przedmów, między innymi przedmowy do wielotomowej pracy *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, wreszcie takie książki, jak *Kultura i naród* (Warszawa 1968), *Rewolucja młodości* (Warszawa 1969) i wiele innych.

Wymienione publikacje oparte są bądź na materiałach empirycznych, zebranych w toku badań terenowych, na przykład na Śląsku i w Chicago, bądź są wynikiem wielkiej erudycji autora i opierają się na materiałach drukowanych, historycznych, pamiętnikarskich, materiałach zaczerpniętych z czasopism itp.

Wszystkie te prace poruszają problematykę narodową, którą autor omawia w najrozmaitszych aspektach: problemu kultury jako wyznacznika odrębności narodowej, zagadnienia więzi, świadomości i identyfikacji z własną grupą narodową, sprawy stereotypów jako doniosłego elementu w stosunkach z innymi grupami etnicznymi itd.

Józef Chałasiński – podobnie jak wielu polskich intelektualistów z lat międzywojennych – był w młodości pod dużym wpływem Stanisława Brzozowskiego. Elementem, który stał się niejako głównym motywem rozumowania Chałasińskiego, był stosunek do pracy, apoteoza i swoista nobilitacja pracy pod wszelkimi postaciami. Jednocześnie wpływu Brzozowskiego dopatrzyć się można w postawie Chałasińskiego wobec negatywnych elementów szlacheckich, utrzymujących się w polskim społeczeństwie i jego kulturze.

Przyszłość narodu polskiego wiązał Chałasiński z koniecznością głębokich przemian społecznych, szerokiej demokratyzacji, odrobienia zapóźnień w rozwoju ekonomicznym i kulturalnym, które spowodowane były niewolą i pewnymi cechami samego narodu. Syntezę tych przemyśleń dał w niewielkiej pracy pt. *Społeczna genealogia inteligencji polskiej* (Warszawa 1946).

Modernizację narodu widział w konieczności zróżnicowania struktury społeczno-zawodowej, w rozwoju klasy robotniczej, w radykalnych przemianach wsi. Produktywizacji inteligencji, w zbliżeniu jej do chłopów i robotników, w ogólnej demokratyzacji realizowanej przez oświatę i wychowanie. Każdemu z tych zagadnień poświęcił wiele uwagi, co znalazło wyraz w jego dorobku naukowym i publicystycznym.

Opracował i przygotował do druku *Życiorys własny robotnika* (1930) – pamiętnik napisany przez Jakuba Wojciechowskiego. Książka ta stała się głośna w środowisku inteligenckim Polski międzywojennej zarówno ze względu na walory literackie, jak i ogólnospołeczne. Została w niej pokazana rola chłopa i robotnika w polskim społeczeństwie, ich

e-MONUMENTA_WUW 2016

narodowa samowiedza, która u Wojciechowskiego krystalizowała się na wychodźstwie w Westfalii.

Zbliżoną nieco tematykę podejmuje habilitacyjna praca Chałasińskiego – *Drogi awansu społecznego robotnika* (1931), oparta na zgromadzonych przez Instytut Socjologiczny w Poznaniu materiałach autobiograficznych, które autor lansuje – za swym mistrzem, Florianem Znanieckim – jako doskonałe źródło poznania zjawisk i procesów społecznych. Chałasiński podejmuje tu sprawę przeobrażeń, jakim podlegał proletariat rolny Wielkopolski i Pomorza w wyniku emigracji zarobkowej do Westfalii. Przy okazji warto przypomnieć, że użyte przez autora pojęcie awansu po II wojnie światowej zrobiło wielką karierę w życiu społecznym i politycznym kraju i w publicystyce opisującej przemiany zachodzące w związku z rewolucją.

Wspomniana wyżej praca Chałasińskiego podejmuje problematykę robotniczą, do której będzie jeszcze wracał wielokrotnie. Środowisko robotnicze opisane jest także w studium o antagonizmie polsko-niemieckim, w przedmowie do pracy Niny Assorodobraj *Początki klasy robotniczej* (1946), w przedmowie do *Życiorysów górników* (1949) itd.

Już w *Drogach awansu społecznego robotnika* widoczne jest pokrewieństwo z dziełem W. Thomasa i F. Znanieckiego *The Polish Peasant in Europe and America,* podejmującym problem przekształceń polskiego chłopa, który znalazł się na emigracji w Ameryce. Obydwie publikacje podejmują zagadnienie kategorii chłopów, którzy stają się robotnikami. W tytule pracy Chałasińskiego zaakcentowany jest problem robotnika, w dziele Thomasa i Znanieckiego – problem chłopa, który w Ameryce przechodzi zwykle do miasta i podejmuje pracę w przemyśle. Później pasją naukową Chałasińskiego staną się chłopi jako największy odłam narodu, czekający na reformę mającą doprowadzić do ukształtowania się nowoczesnego narodu.

Urodzony i wychowany na wsi lubelskiej, Chałasiński przez całe swoje życie pozostanie wrażliwy na problematykę chłopską. Nurtowały go panujące na wsi: bieda, brak ziemi i przeludnienie, dyskryminacja w zakresie dostępu do szkoły i kultury, napotykane trudności w przejściu do miasta.

Publikacją, która stanowi największe osiągnięcie Józefa Chałasińskiego w dziedzinie problematyki wiejskiej, jest czterotomowe dzieło *Młode pokolenie chłopów* (1938). Tę pracę napisał Chałasiński jako dyrektor Państwowego Instytutu Kultury Wsi. Wykorzystanym w niej materiałem źródłowym są pamiętniki nadesłane na konkurs ogłoszony wśród młodzieży wiejskiej. Swoje dzieło autor scharakteryzował w podtytule: *Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej*

e-MONUMENTA_WUW 2016

*w Polsce*. Omawia tu przede wszystkim zagadnienia podłoża ruchów młodzieży wiejskiej, rolę młodzieży w przeobrażeniach wsi oraz zagadnienia chłopskiej szkoły.

Publikacja ta przyjęta została przez wieś, zwłaszcza jej bardziej radykalne odłamy młodzieżowe, głównie „Wici", jako głos w obronie godności chłopa i jego pracy, głos upominający się o należne chłopu miejsce w przekształcającym się społeczeństwie polskim.

*Młode pokolenie chłopów* ukazało się w niespełna rok przed wybuchem II wojny światowej i do dziś nie straciło na znaczeniu i wartości społecznej, mimo że dyskusja nad nim zawieszona została na czas okupacji, a po wojnie polska wieś znalazła się w całkowicie odmiennych warunkach w wyniku reformy rolnej i przeobrażeń związanych z umożliwieniem przejścia wielomilionowej rzeszy chłopskiej do miasta.

Profesor Chałasiński został przyjęty przez całą polską wieś jako orędownik jej interesów, jako uczony, który pokazał wagę i specyfikę problemów chłopskich, jako myśliciel postulujący uznanie wkładu kultury chłopskiej do kultury ogólnonarodowej. Praca ta niewątpliwie spowodowała w jakimś stopniu zmianę postaw wobec wsi wśród inteligencji i mieszkańców miasta, przyczyniła się do wzmocnienia w społeczności wiejskiej poczucia własnej wartości i – przyjmując terminologię Chałasińskiego – do „unarodowienia" mas ludowych w Polsce.

Podjętą rolę szermierza sprawy wiejskiej i sprawy kultury chłopskiej kontynuuje Chałasiński także po wojnie. Można powiedzieć, że staje się on swoistą instytucją wiejską. Jego popularność dorównuje popularności wielkiej miary polityka, chociaż w życiu politycznym *sensu stricto* nie uczestniczy.

Bliski związek z zagadnieniami wiejskimi skłania Józefa Chałasińskiego do podjęcia w latach 60. drugiego monumentalnego dzieła opartego również na pamiętnikach. Konkurs na materiały autobiograficzne, ogłoszony pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk, Związku Młodzieży Wiejskiej i Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, przyniósł bogaty, wielotysięczny zbiór pamiętników, które stały się podstawą 10-tomowego dzieła omawiającego poszczególne zjawiska i procesy, jakie na polskiej wsi wystąpiły po wojnie. Oddzielne tomy, zawierające obszerny materiał autobiograficzny, zostały zaopatrzone naukowymi omówieniami Józefa Chałasińskiego i jego współpracowników i dziś stanowią bezcenny materiał dla poznania społecznych problemów wsi powojennej. Tom dziewiąty oraz ostatni tom dziesiąty, będący teoretycznym podsumowaniem całej serii, gotowe do druku, nie ukazały się niestety za życia inspiratora i kierownika całej publikacji.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W naukowych dociekaniach Chałasińskiego problematyka wiejska była, jak mówiliśmy, zagadnieniem pierwszoplanowym. Miejsce chłopa w polskim społeczeństwie i tendencje zachodzące na polskiej wsi – interesowały go szczególnie. Przypomnę tu szkic pt. *Unarodowienie mas ludowych,* przygotowany na Kongres Kultury Polskiej w 1966 roku. Podobną problematykę podejmuje wydana w 1969 roku książka *Rewolucja młodości*, omawiająca głównie sytuację powojenną młodego pokolenia chłopskiego i procesy integracyjne, zachodzące w polskim narodzie.

Cała twórczość Józefa Chałasińskiego, dotycząca wsi i miejsca w narodzie warstwy chłopskiej, ujmowana jest w szerokim kontekście zagadnień kultury. Z powodu tych zainteresowań, które zrodziły się jeszcze przed wojną, został on organizatorem i kierownikiem Państwowego Instytutu Kultury Wsi. Te zainteresowania występują w jego licznych pracach poświęconych problematyce wiejskiej, do której powraca Chałasiński pod koniec swojego życia w studium *Kultura ludowa – kultura narodowa*, opublikowanym w pracy zbiorowej *Strukturalne przemiany wsi i rolnictwa w Polsce Ludowej* (Warszawa 1978).

Zagadnienia kultury interesują Chałasińskiego nie tylko w odniesieniu do społeczeństwa polskiego, lecz także w szerszym aspekcie. Odznacza się on w tym zakresie wielką erudycją, a podróże zagraniczne wykorzystuje do studiów nad problemami obcych kultur i ich uwarunkowań społecznych. Szczególnie wyjazdy do Stanów Zjednoczonych (przed II wojną światową i w roku 1958) były inspiracją do głębokiej analizy społeczeństwa amerykańskiego i związanych z tym refleksji nad rodzajem kultury w zależności od typu i charakteru społeczeństwa.

Podejście Józefa Chałasińskiego do kultury jest wszechstronne. Interesuje go geneza kultury, utrzymywanie się jej odrębności, charakter kultury w zależności od dziejów jej twórców – jednostek i całych społeczeństw. Interesują go instytucje wpływające na utrzymywanie się i przekazywanie kultury. Do tych zagadnień powraca w związku ze studiami nad szkołą i wychowaniem. Zajmuje się dynamiką przemian kulturowych. Od niepiśmiennej kultury chłopskiej, od okresu, kiedy kulturę pisaną tworzyły i odbierały tylko nieliczne jednostki, do czasów współczesnych, kiedy szkoła, słowo drukowane i inne środki masowego przekazu spopularyzowały pewne elementy kultury w najszerszych kręgach społecznych.

Zagadnienie powiązania kultury za szkołą i systemem wychowania występuje w pisarstwie Chałasińskiego od zarania jego pracy naukowej. Z tego okresu pochodzi jego doktorska praca *Wychowanie* w *domu obcym jako instytucja społeczna* (Poznań 1928), a następnie klasyczna praca *Szkoła w społeczeństwie amerykańskim* (Warszawa 1936),

e-MONUMENTA_WUW 2016

przedstawiająca funkcje szkoły w strukturze nowo kształtującego się społeczeństwa amerykańskiego. W wyniku tych zainteresowań powstało wspomniane już studium o polskiej szkole parafialnej w Ameryce.

Do zagadnień szkoły i wychowania Chałasiński wraca wielokrotnie. Jeden z tomów *Młodego pokolenia chłopów* poświęcony jest problematyce szkoły w środowisku wiejskim i niedopasowaniu jej charakteru do potrzeb wsi. Do rzędu takich prac należy wydana w 1948 roku monografia *Społeczeństwo i wychowanie*.

Problem kultury ujmuje Chałasiński wszechstronnie na tle mniejszych grup, a także dużych społeczeństw. Obszerna monografia – *Kultura amerykańska* (1962) ukazuje nam spojrzenie autora na specyfikę kultury w nowo powstającym społeczeństwie amerykańskim, bez pozostałości feudalnych i barier stanowych tak charakterystycznych dla narodów europejskich. Amerykańska kultura – to kultura pluralistyczna i masowa, kształtująca się w społeczeństwie przemysłowo-miejskim o swoistym typie demokracji.

Wszechstronność zainteresowania kulturą i różnymi typami społeczeństw zrodziła zainteresowanie problematyką Trzeciego Świata, a zwłaszcza zagadnieniami Afryki. Przez szereg lat kierował Józef Chałasiński stworzoną przez siebie Pracownią Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współczesnej (obecnie Zakład Krajów Pozaeuropejskich) Polskiej Akademii Nauk. W 1965 roku opublikował wspólnie ze swoją żoną, Krystyną, książkę pt. *Bliżej Afryki*, w której porusza wiele nowych i oryginalnych problemów czarnego kontynentu. Zainteresowania afrykanistyczne, promotorstwo szeregu prac doktorskich, podejmujących problematykę afrykańską, seminaria na tematy afrykanistyczne zbliżają Chałasińskiego do najwybitniejszych socjologów amerykańskich, którzy w swojej problematyce naukowej potrafili łączyć zagadnienia współczesnego, rozwiniętego społeczeństwa z problematyką krajów i ludów prymitywnych. Analiza społeczeństw afrykańskich w połączeniu ze studiami nad społeczeństwem amerykańskim umożliwia Chałasińskiemu wnikliwszą ocenę polskich problemów, na których był skoncentrowany zawsze i przede wszystkim.

Józef Chałasiński swoje *credo* społeczne przedstawiał nie tylko w licznych książkach, z których wymieniam tu jedynie część. Pełen temperamentu publicystycznego zabierał głos na łamach różnych periodyków, wielokrotnie udzielał wywiadów prasowych, występował często w telewizji.

Na specjalne podkreślenie zasługuje jego działalność dydaktyczna. Po podjęciu pracy na Uniwersytecie Warszawskim w 1936 roku prowadzi jednocześnie wykłady w Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie

e-MONUMENTA_WUW 2016

nawiązuje bliskie kontakty z nauczycielstwem, zwłaszcza z tą kategorią nauczycieli, którzy – nie mając matury – nie mogli podjąć studiów uniwersyteckich.

W czasie wojny pozostaje w kraju, kieruje tajnym Polskim Instytutem Socjologicznym, który reaktywuje w Lublinie w październiku 1944 roku. Po wyzwoleniu przenosi się do Łodzi, gdzie pełni funkcję profesora, a później także rektora nowo powstałego uniwersytetu. Po powrocie do Warszawy Józef Chałasiński przez wiele lat zajęty jest sprawami nauki polskiej jako współorganizator, członek rzeczywisty i zastępca sekretarza naukowego Polskiej Akademii Nauk. Do chwili przejścia na emeryturę prowadzi zajęcia na Uniwersytecie Warszawskim, a do końca życia kieruje seminarium doktoranckim w Zakładzie Krajów Pozaeuropejskich PAN.

Zamiłowanie profesora do pracy w dziedzinie popularyzacji wiedzy spowodowało powołanie go w końcu lat 50. na stanowisko prezesa Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Socjologię popularyzuje również przez ożywioną działalność wydawniczą. W 1935 roku jako pracownik naukowy, mający wówczas trzydzieści lat, obejmuje kierownictwo „Przeglądu Socjologicznego", który redaguje (z przerwą w latach wojennych) do ostatnich chwil swego życia. W latach przedwojennych wydaje również „Bibliotekę Socjologiczną", popularyzującą prace socjologiczne, między innymi prace Czarnowskiego, Malinowskiego, Ossowskiego, Szczurkiewicza. Po wojnie okresowo pełni funkcję redaktora naczelnego „Nauki Polskiej" – organu Prezydium PAN, a następnie zostaje redaktorem naczelnym założonego przez siebie kwartalnika „Kultura i Społeczeństwo".

Józef Chałasiński zabiera wielokrotnie głos w sprawach szkoły i wychowania, uniwersytetu, funkcji szkoły i nauczyciela w społeczeństwie, pracy oświatowej itd. Interesuje go rola uczonego w rozwoju kultury i miejsce uczonego w narodzie, rola współczesnego inteligenta w tworzeniu i rozwijaniu kultury, profesjonalizacja statusu inteligenta. Te wszystkie kwestie ujmuje w szerszym kontekście zmieniającego się społeczeństwa i jego zmieniających się potrzeb.

Nieobce mu było zagadnienie historii socjologii i myśli społecznej. Zajmuje się więc historią myśli greckiej i rzymskiej: pisze o Krzywickim, Znanieckim i innych polskich socjologach. Interesował się wieloma dziedzinami socjologii, a choć pisał tylko o niektórych jej działach, to bliska mu była socjologia w szerokim słowa tego znaczeniu, zarówno jej historia, jak i kierunki współczesne. Interesował się Chałasiński praktyczną funkcją socjologii jako nauki o społeczeństwie i kulturze, mechanizmem powstawania i przekazywania kultury w polskich

e-MONUMENTA_WUW 2016

warunkach, rolą inteligencji w społeczeństwie i perspektywami tej warstwy społecznej.

Wrażliwy na wiejskie procesy i zjawiska, szczególnie blisko był związany z organizacją młodzieżową „Wici", której monografię zaczął przygotowywać w ostatnich latach. Jako przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa patronuje klubom robotników piszących, zawsze gotów do spotkań, do wygłaszania pogadanek i odczytów. Są to drobne przykłady rozumienia przez Chałasińskiego roli uczonego w społeczeństwie i praktycznego działania w zakresie jego demokratyzacji.

Jako socjolog, myśliciel i uczony zajął Józef Chałasiński trwałe miejsce w polskiej kulturze. Był uczonym miary Znanieckiego, Krzywickiego, Czarnowskiego czy Ossowskiego. Trudno go zresztą porównywać z innymi, gdyż stworzył własne pole zainteresowań socjologicznych. Uważany jest, obok Znanieckiego, za reprezentanta metody dokumentów osobistych w socjologii, chociaż swój warsztat naukowy miał bardzo wszechstronny. Pokolenia polskich socjologów będą z pewnością korzystać z jego dorobku naukowego i uczyć się z jego prac.

Józef Chałasiński był myślicielem i socjologiem, którego pasjonowała przede wszystkim problematyka polska, ale nieobce mu były również zagadnienia kultur i społeczeństw innych krajów. Cała twórczość Józefa Chałasińskiego wynikała z epoki, w której żył, i z konkretnej polskiej sytuacji, która warunkowała bezpośrednio jego zainteresowania naukowe i tok myślenia. Obok funkcji uczonego pełnił funkcję wychowawcy i nauczyciela polskiego społeczeństwa, wskazywał na jego braki i drogi poprawy. Jako uczony, społecznik i działacz widział swoje miejsce tylko w polskim narodzie.

Był prawdziwym wyrazicielem najbardziej palących idei i problemów, które nurtowały polskie społeczeństwo w okresie tak ważnym historycznie. Odzyskanie niepodległości, straszliwa okupacja hitlerowska i odbudowa państwa w nowym już systemie polityczno-społecznym – to najważniejsze wydarzenia warunkujące liczne zjawiska i procesy narodowe, które stanowiły przedmiot naukowych dociekań Józefa Chałasińskiego.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Irena Chmielewska

Urodzona 13 VII 1905 w Łodzi. Studia na UW, asystentka w Zakładzie Chemii Organicznej (1929), doktorat (1933), habilitacja (1939). W czasie wojny uczestniczka tajnego nauczania oraz pracownica zakładów farmaceutycznych. Po wojnie wykładowca w Zakładzie Chemii Organicznej UW, profesor (1955). Kierownik Katedry Biochemii (1958–1969), dyrektor Instytutu Biochemii (1969–1974). Wykładowca Akademii Stomatologicznej.

Chemik organik i biochemik; przed wojną badania nad substancjami barwnymi, po wojnie – nad zależnościami między budową związków biologicznie czynnych a ich działaniem na organizmy żywe, nad metabolizmem aminokwasów i niektórych peptydów u zwierząt i ludzi oraz nad wtórnymi metabolitami roślinnymi. Członek TNW, PAN (1964, 1971–1973 członek Prezydium). Współzałożycielka Polskiego Towarzystwa Biochemicznego (1957).
Wieloletnia redaktor naczelna czasopisma „Postępy Biochemii".
Zmarła 16 I 1987 w Warszawie.

*Badania nad barwnikiem czerwonej kapusty: (Brassica oleracea)*, Warszawa 1936; *Badania nad barwnikiem czerwonych buraków*, Warszawa 1938; Chemia *antybiotyków*, Warszawa 1947; *Badania nad ciałami o działaniu antywitaminy K*, Wrocław 1951.

*Profesor Irena Chmielewska*, „Postępy Biochemii" 1987, t. XXXIII, nr 2–3.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Halina Lichocka

# IRENA CHMIELEWSKA 1905–1987

Urodziła się w Łodzi, lecz młodość i całe dorosłe życie spędziła w Warszawie. Przyszła na świat 13 lipca 1905 roku. Jej matka – Stanisława z Korsaków Chmielewska była z wykształcenia nauczycielką. Ojciec, Apolinary, pracował w kolejnictwie. W doniesieniu prasowym o jego śmierci (w 1933 roku) sprawowana przez niego, ostatnia zapewne, funkcja zawodowa została określona mianem: „instruktor PKP”[1].

Droga, którą w dzieciństwie Irena Chmielewska wraz z rodzicami przebyła by dostać się do Warszawy, okazała się niezwykle długa. Prowadziła przez odległe tereny Rosji, gdzie w czasie I wojny światowej znalazło się wiele polskich rodzin kolejarskich, ewakuowanych przez wycofujące się wojska carskie.

Gdy wreszcie zakończyła się ta przymusowa tułaczka i życie powróciło do normy, Irena zaczęła uczęszczać do Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum i Liceum Anny Jakubowskiej, które mieściło się przy placu Trzech Krzyży. Była to jedna z najlepszych szkół średnich w Warszawie. Istniała do września 1939 roku. Liczyła wówczas 330 uczennic w ośmiu klasach gimnazjalnych i dwu licealnych. Przez cały okres niemieckiej okupacji Gimnazjum i Liceum Anny Jakubowskiej kontynuowało pracę w podziemiu, tajnie realizwało swój przedwojenny program nauczania, przeprowadzając egzaminy maturalne i wydając świadectwa[2].

1 „Nowiny Codzienne” 1933, nr 164, R. 2, rubryka: *Zmarli*, s. 2.

2 A. Ignatowicz, *Tajna oświata i wychowanie w okupowanej Warszawie. Warszawskie Termopile 1939-1945*, Warszawa 2009, s. 67.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Chmielewska była już w tym czasie samodzielnym pracownikiem naukowym, docentem po habilitacji z chemii organicznej. Maturę w szkole Jakubowskiej uzyskała kilkanaście lat wcześniej, w 1922 roku i od razu podjęła studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego. Studiowała równolegle dwa kierunki: chemię i biologię[3]. Pracę magisterską z filozofii w zakresie chemii napisała w 1929 roku, pod kierunkiem prof. Wiktora Lampego, wybitnego znawcy naturalnych barwników roślinnych, odkrywcy metody syntezy kurkuminy. Pod wpływem profesora Chmielewska także zainteresowała się tymi zagadnieniami i zaraz po studiach podjęła pracę na stanowisku asystentki w Zakładzie Chemii Organicznej Uniwersytetu Warszawskiego. W Zakładzie tym, którego organizatorem i szefem od początku był Wiktor Lampe, powstała w dwudziestoleciu międzywojennym prawdziwa szkoła naukowa badaczy substancji barwnych, głównie pochodzenia roślinnego. Zespół opracował oryginalne metody ustalania składu chemicznego oraz budowy tych substancji. Wiele barwników udało się również otrzymać syntetycznie.

Przedmiotem chemicznych dociekań Ireny Chmielewskiej, które już po czterech latach doprowadziły ją do doktoratu, były fioletowo zabarwione liście czerwonej kapusty. Po obronie dysertacji na temat: *Badania nad barwnikiem czerwonej kapusty – Brassica oleracea*, zajęła się następnymi kolorowymi materiałami roślinnymi. Aż do wybuchu II wojny światowej pracowała w zespole prof. Lampego. Oprócz własnej działalności naukowej prowadziła także zajęcia dydaktyczne ze studentami oraz była opiekunką kilku prac magisterskich.

W maju 1939 roku odbyło się jej kolokwium habilitacyjne. Podstawą habilitacji, zatwierdzonej 7 czerwca tegoż roku przez Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego, był całokształt dorobku naukowego oraz rozprawa, zatytułowana: *O barwnikach fioletowo zabarwionych ziemniaków.*

Jako młody docent chemii organicznej (Irena Chmielewska miała wtedy zaledwie 34 lata) otrzymała z Funduszu Kultury Narodowej stypendium[4] na wyjazd do Zurychu, gdzie na tamtejszym uniwersytecie miała odbyć staż badawczy u prof. Paula Karrera, znakomitego szwajcarskiego organika, laureata Nagrody Nobla. Miała zamiar

3 Z. Wojciechowski, *Irena Chmielewska (1905-1987)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego" 1987, R. 50, s. 46-48.

4 A. Myśliński, *Irena Chmielewska (1905-1987)*, [w:] *Jubileusz 50-lecia Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego 1955-2005*, Warszawa 2005, s. 62-64 (dostęp: 2.03.2016).

e-MONUMENTA_WUW 2016

wyjechać zaraz po wakacjach. Wybuch wojny udaremnił te plany. Pozostała w Warszawie.

Gdy rozpoczął swą podziemną egzystencję tajny Uniwersytet Warszawski, Irena Chmielewska należała do jego kadry naukowo-dydaktycznej. Wykładała chemię dla słuchaczy kierunków przyrodniczych i farmacji. O jej pracy dydaktycznej w tym okresie pisał później, już po wojnie prof. Kazimierz Bassalik – fizjolog roślin i mikrobiolog, który był jednym z recenzentów dorobku naukowego Ireny Chmielewskiej w jej przewodzie profesorskim. Napisana przez niego recenzja znajduje się obecnie w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Jest to maszynopis[5] bez daty, podpisany przez Bassalika, liczący łącznie 12 stron, zawierający opinię oraz wykaz publikacji Ireny Chmielewskiej. Maszynopis ten musiał powstać nie wcześniej niż w 1958 roku, ponieważ taką datę wydania mają najnowsze spośród publikacji zamieszczonych w wykazie.

Tajne, z czasów okupacji, wykłady Chmielewskiej prof. Bassalik wspominał następująco: „jeden raz w tygodniu mieliśmy w tym samym mieszkaniu wykłady, doc. Chmielewska wcześniej, ja po niej. Warunki komunikacyjne były takie, że nigdy nie było wiadomo, czy uda się wcisnąć do tramwaju, czy nie, czy uda się uniknąć w łapance wyciągnięcia z tramwaju, czy wpadnie się. Pewna była tylko komunikacja piesza, więc i obliczalna dla znającego odległość. Spóźniać się w żadnym wypadku nie było można, gdyż to mogło było spowodować zawalenie się całego misternego planu zajęć w naukach przyrodniczych; raczej można było przychodzić za wcześnie. Tak było i ze mną, więc korzystałem z całą przyjemnością z tych niezwykle dobrze i nadzwyczaj interesująco opracowanych wykładów, które docentka – nie korzystając z żadnych notatek, w bardzo szybkim tempie wygłaszała, zachowując – na mój ówczesny smak – zbyt wygórowany ich poziom. Wiadomo mi było – z przebiegu jej egzaminu doktorskiego, z jej przewodu habilitacyjnego, że jest to bardzo zdolna chemiczka – i taką opinię słyszałem o niej od studentów m.in. wszystkich moich magistrantów. Dopiero w zmiennych kolejach wykładów na kompletach, przy wejściu Sicherbeitspolizei na mieszkanie, ujawniły się cechy charakteru, których w normalnych warunkach uniwersyteckich nigdy się nie dostrzegało. W takich okolicznościach docentka Chmielewska zachowywała się w całej pełni wspaniale”[6].

5 Archiwum PAN. Spuścizna Kazimierza Bassalika, sygn. III-75.

6 Ibidem, s. 1.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Przez cały okres wojny, poza tajnym nauczaniem, Chmielewska była zatrudniona w zakładach produkujących leki. W latach 1940–1941 pracowała w mieszczącej się w Warszawie przy ul. Bartoszewicza spółce, pod nazwą „Bacutil", należącej do Towarzystwa Przemysłowo-Handlowego. Spółka zajmowała się głównie wytwarzaniem organopreparatów pochodzenia zwierzęcego, mających zastosowanie w lecznictwie i kosmetyce. Później, aż do końca wojny Chmielewska związana była z warszawskimi zakładami akcyjnego Towarzystwa Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego d. Magister Klawe. Pracowała w należącym do tego Towarzystwa Instytucie Serologicznym „Asid", a następnie w wytwórni „Idosan", gdzie zajmowała się m.in. produkcją hormonów zwierzęcych i enzymów. Problematyka, z którą się wówczas zetknęła, stała się następnie inspiracją dla podejmowanych przez nią, późniejszych tematów badawczych.

Gdy w 1945 roku zakończyła się II wojna światowa, Chmielewska powróciła do doszczętnie zburzonej Warszawy z Milanówka, gdzie schroniła się po powstaniu. Wraz z innymi kolegami z Uniwersytetu przystąpiła do wznawiania zajęć na uczelni. Było to zadanie niełatwe. Gmach Chemii wprawdzie cudem ocalał, ale był zdewastowany i całkowicie ograbiony z aparatury niezbędnej do prowadzenia badań i dydaktyki. Irena Chmielewska zorganizowała seminarium i wykładała w swoim macierzystym Zakładzie Chemii Organicznej oraz w świeżo otwartej w Warszawie Akademii Stomatologicznej. Brakowało wszystkiego, nawet podręczników. Aby ułatwić słuchaczom przyswajanie wiadomości, wspólnie z docentem Zdzisławem Macierewiczem odtworzyła z posiadanych notatek przedwojenne wykłady Jerzego Leśkiewicza, który zginął w powstaniu warszawskim. Książka pod tytułem: *Zarys chemii ogólnej*, ukazała się w 1948 roku, nakładem Lekarskiego Instytutu Naukowego[7].

Prawdziwy kłopot, z uwagi na elementarne braki w wyposażeniu pracowni, stanowiły ćwiczenia studenckie, konieczne w kształceniu adeptów nauk eksperymentalnych. Nieoceniona pod tym względem okazała się inicjatywa duńskiego Komitetu Pomocy Kulturalnej Polsce, działającego pod patronatem laureata Nagrody Nobla – Nielsa Bohra. Na zaproszenie tego Komitetu utworzono w Kopenhadze, w czasie wakacji 1946 roku, Letnie Studium Polskie[8]. Uczestniczyła w tym Studium

7 Ibidem, s. 2, 5.

8 T. Stańczuk-Różycka, A. Nawrocka, *Letnie Studium Polskie w Kopenhadze (1946). Wspomnienia. Materiały Zjazdowe.* Koło Chemików Absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego, www.chem.uw.edu.pl/people/AMyslinski/kolo/kopen.html (dostęp: 2.03.2016).

e-MONUMENTA_WUW 2016

młodzież z kilku naszych uczelni, kształcąca się na kierunkach ścisłych i przyrodniczych. Program obejmował przede wszystkim prace badawcze w doskonale urządzonych laboratoriach kopenhaskich placówek naukowych. Kierownikiem Studium był prof. Wiktor Kemula. Irena Chmielewska natomiast opiekowała się grupą wykonującą ćwiczenia z chemii organicznej.

W roku akademickim 1947/1948 Chmielewska otrzymała na Uniwersytecie Warszawskim urlop bezpłatny i została oddelegowana do pracy w Głównym Instytucie Chemii Przemysłowej na Żoliborzu. Równocześnie powierzono jej funkcję doradcy w zakładzie „Bacutil", tym samym, w którym była zatrudniona w czasie niemieckiej okupacji.

W Instytucie Chemii Przemysłowej Chmielewska pracowała w Dziale Organicznym, z którego – z jej inicjatywy – zostały wyodrębnione dwa samodzielne oddziały: Biochemii oraz Środków Leczniczych. Sama objęła kierownictwo Oddziału Biochemii. Dużym osiągnięciem kierowanego przez nią zespołu było opracowanie technologii otrzymywania hydrolizatów białkowych do wlewów dożylnych. Technologię tę już w 1952 roku wdrożyły do produkcji Warszawskie Zakłady Farmaceutyczne[9].

Cała powojenna działalność naukowa Ireny Chmielewskiej wiązała się przede wszystkim z zagadnieniami mieszczącymi się w obszarze biochemii. W jej dorobku badawczym wyraźnie zaznaczają się trzy konsekwentnie realizowane nurty. Pierwszy z nich obejmował prace na temat zależności między budową związków biologicznie czynnych a ich działaniem na organizmy żywe. Podstawowym przedmiotem tych prac były witaminy i antywitaminy K. Drugi nurt dotyczył przebiegającego u zwierząt i ludzi metabolizmu aminokwasów i niektórych peptydów, po dożylnym podaniu tych substancji. Wreszcie nurt trzeci obejmował badania wtórnych metabolitów roślinnych – polegające głównie na ustalaniu i porównywaniu ich budowy.

W kierunku biochemii przesunęła się także działalność dydaktyczna Chmielewskiej. Po urlopie bezpłatnym, nie przerywając pracy w Instytucie Chemii Przemysłowej, powróciła na Uniwersytet. Wykładała biochemię na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym oraz chemię organiczną dla studentów fizyki. W 1958 roku została służbowo przeniesiona na Wydział Biologii i Nauk o Ziemi, gdzie objęła kierownictwo

9 W. Szelejewski, *Instytut Farmaceutyczny 1952-2012. 60 lat w służbie społeczeństwu. Refleksje dyrektora seniora*, [w:] *60 lat Instytutu Farmaceutycznego*, red. W. Szelejewski, T. Paszkowska-Reymer, s. 9.

e-MONUMENTA_WUW 2016

nowo utworzonej Katedry Biochemii. Katedrą tą, przekształconą później w Instytut Biochemii UW, kierowała aż do chwili przejścia na emeryturę w 1974 roku.

Przez tych, którzy ją znali, Irena Chmielewska została zapamiętana jako osoba bardzo zdolna, ambitna i wymagająca w stosunku do siebie i innych. Jej współpracowniczka – Barbara Macierewicz wspominała: „Powiedziała mi kiedyś, że kobieta musi podjąć decyzję: albo dom i dzieci, albo praca i kariera zawodowa, połączenie tego nie jest możliwe. Żadnej z tych dróg nie oceniała wyżej. Ale sama, w odpowiednim momencie, wybrała pracę naukową. I takich decyzji wymagała od swoich magistrantów. […] Dostać się do pani profesor na Biochemię było naprawdę trudno. Wykładała szybko, jak karabin maszynowy, a oceny stawiała surowe. Od nas – chemików prowadzących zajęcia dla biologów – wymagała ostrej selekcji i niepobłażania studentom. […] Przystojna, zadbana, elegancko ubrana. Była *au courant* wszystkiego w światowej kulturze. […] Przy tym wszystkim prowadziła szerokie życie towarzyskie. Zapraszała do siebie, do domu, całe pokolenia swoich magistrantów. […] Jedzenie i trunki podawała wyśmienite, ale magnesem dla wszystkich, a w każdym razie dla mnie, była możliwość spotkania interesujących ludzi. […] Tematów naukowych na ogół nie poruszano. Bawiąc służbowo za granicą, pani profesor korzystała z okazji by zwiedzać obce, nierzadko egzotyczne kraje. Pamiętam jej opowiadania o obyczajach ludów Azji, czy podróży samochodem po Libii. W czasie ostatnich lat, po przejściu na emeryturę, jej możliwości aktywnego życia zostały bardzo ograniczone przez uciążliwe pogarszanie się wzroku. Czytała za pomocą pryzmatu, widziałam ją wtedy układającą pasjanse”[10].

Badania naukowe oraz działalność na rzecz rozwoju i upowszechniania nauki stanowiły najważniejszą treść życia Ireny Chmielewskiej. Zaraz po wojnie wraz z innymi reaktywowała Towarzystwo Naukowe Warszawskie i została jego członkiem-korespondentem. Żywot Towarzystwa w tamtym czasie okazał się jednak bardzo krótki. Już bowiem w 1952 roku zostało ono zlikwidowane.

Chmielewska była również jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Biochemicznego, którego pierwsze posiedzenie odbyło się w październiku 1957 roku. Gdy przechodziła na emeryturę Towarzystwo wyróżniło ją najwyższą swoją godnością, czyli członkostwem honorowym.

---

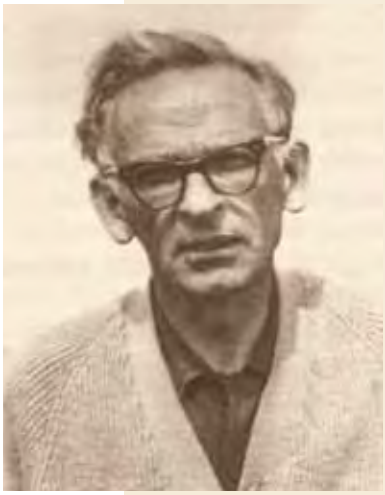
10 B. Macierewicz, *Wspomnienia o bliskich mi ludziach i sprawach*, [w:] *Jubileusz 40-lecia Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego (1955-1995)*, red. Z. Wielogórski, Warszawa 1995, s. 120-121.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W 1964 roku Chmielewska została członkiem-korespondentem Polskiej Akademii Nauk, a siedem lat później - członkiem rzeczywistym, oraz w kadencji 1971-1973 członkiem Prezydium tej korporacji.

Mimo kłopotów ze zdrowiem była aktywna do końca. Brała udział w pracach PAN, zasiadała w radach naukowych, uczestniczyła w komitetach redakcyjnych czasopism. Zmarła w Warszawie, po kilkutygodniowej chorobie, w styczniu 1987 roku.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Józef Michał Chomiński

Urodzony 24 VIII 1906 w Ostrowie koło Przemyśla. Wykształcenie muzyczne w Wyższym Instytucie Muzycznym im. Mykoły Łysenki, Polskim Towarzystwie Muzycznym we Lwowie oraz studia w dziedzinie muzykologii na UJK we Lwowie (1931). Doktorat na UJK (1936). Habilitacja na UAM (1949). Profesor (1954) w Instytucie Muzykologii UW. Kierownik Katedry Powszechnej Historii Muzyki UW (1958-1976).

Muzykolog, twórca teorii sonologii, wyjaśniającej brzmieniowe cechy dzieła muzycznego; badania nad fakturą dzieł muzycznych. W latach 30. XX wieku współpracownik magazynu „Ukrajińska Muzyka" oraz zastępca sekretarza sekcji muzycznej Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki.
Bibliotekarz w Bibliotece Narodowej (1938-1939). Twórca i kierownik Zakładu Historii i Teorii Muzyki w Instytucie Sztuki PAN (1951-1968).
Sekretarz redakcji „Kwartalnika Muzycznego" (1948-1952), redaktor naczelny kwartalnika „Muzyka" (1956-1971).
Zmarł 20 II 1994 w Warszawie.

*Historia harmonii i kontrapunktu*, t. I-III, Kraków 1958-1990; *Formy muzyczne*, t. I-V (z K. Wilkowską-Chomińską), Kraków 1974-1987; *Historia muzyki*, t. I-II (z K. Wilkowską-Chomińską), Kraków 1989-1990; *Historia muzyki polskiej*, t. I-II (z K. Wilkowską-Chomińską), Kraków 1995-1996.

M. Gołąb, *Józef Michał Chomiński. Biografia i rekonstrukcja metodologii*, Wrocław 2008.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Irena Poniatowska

# JÓZEF MICHAŁ CHOMIŃSKI 1906–1994

O życiu prof. Józefa Michała Chomińskiego wiedzieliśmy niewiele; niedawno zostały opublikowane różne szczegóły jego biografii[1]. Dostrzegaliśmy w nim tylko pełnego pasji badacza i pedagoga. Reprezentował linię muzykologii lwowskiej, powstałej jako dyscyplina uniwersytecka ponad 100 lat temu, w 1912 roku, pod kierunkiem prof. Adolfa Chybińskiego, którego był uczniem. To właśnie z kręgu lwowskiego po II wojnie światowej zaczęła się rozwijać muzykologia w Poznaniu, Wrocławiu i Warszawie. Profesor Chybiński, który od wojny do 1952 roku wykładał na uniwersytecie w Poznaniu, habilitował wszystkich 3 profesorów Zakładu, potem Instytutu Muzykologii w Warszawie, a mianowicie – oprócz Chomińskiego – Zofię Lissę i ks. Hieronima Feichta. W Krakowie natomiast katedra muzykologii została założona rok wcześniej, w 1911, pod kierunkiem prof. Zdzisława Jachimeckiego.

Losy Chomińskiego były skomplikowane, trudne i to w różnych aspektach – osobistym, zdrowotnym i zawodowym. W zasadzie dopiero w 1949 roku, kiedy związał się z Uniwersytetem Warszawskim, udało mu się osiągnąć stabilizację życiową.

Urodził się 24 sierpnia 1906 roku w Ostrowiu koło Przemyśla jako najmłodsze z siedmiorga dzieci Eugeniusza Chomińskiego, duchownego cerkwi greckokatolickiej, i Józefy Heleny z domu Drohomireckiej. W okresie międzywojennym ojciec był proboszczem w Werchracie,

1 Maciej Gołąb przedstawił kronikę życia profesora w książce: *Józef Michał Chomiński. Biografia i rekonstrukcja metodologii*, Wrocław 2008, z której zaczerpnęłam wiele informacji biograficznych.

e-MONUMENTA_WUW 2016

wsi w powiecie lubaczowskim (ob. gmina Horyniec Zdrój). Maturę zdał w Przemyślu w 1925 roku w gimnazjum typu klasycznego i w roku akademickim 1926/1927 został studentem muzykologii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W szkole wykazywał zamiłowanie do matematyki, ale zainteresowania kompozycją i teorią muzyki zadecydowały o wyborze kierunku studiów. Uczęszczał na wykłady i seminaria prof. Adolfa Chybińskiego i na ćwiczenia z jego asystentką dr Marią Szczepańską. Zainspirowany przez swego profesora od początku zgłębiał problemy analizy muzycznej i źródłoznawstwa. Studiował też etnografię u prof. Adama Fiszera. Muzyki uczył się u Adama Sołtysa i śpiewaczki Zofii Kozłowskiej. W 1928 roku złożył egzamin uprawniający go do nauczania muzyki w szkołach średnich. Rok później został zatrudniony jako nauczyciel przedmiotów teoretycznych w Zakładzie Muzycznym Malwiny Reyssówny we Lwowie, gdzie uczył do 1936 roku. W okresie tym prowadził również zespół chóralny uczniów Zofii Kozłowskiej i pracował jako korepetytor we lwowskim teatrze operowym. W 1931 roku został magistrem filozofii w zakresie muzykologii na Uniwersytecie Lwowskim i w 1933 roku wydrukował w „Kwartalniku Muzycznym" swe pierwsze rozprawy naukowe na temat techniki kompozytorskiej średniowiecza, oparte na pracy magisterskiej. W dalszych latach pracował także nad muzyką XIX wieku oraz współczesną – Karola Szymanowskiego – zapoczątkowując późniejsze swe studia nad jego muzyką. W 1936 roku obronił na uniwersytecie we Lwowie dysertację doktorską pod kierunkiem prof. Adolfa Chybińskiego na temat *Zagadnienia konstruktywne* [sic!] *w pieśniach Edwarda Griega*, która nie została opublikowana. W latach 1936–1938 korzystał ze stypendium Funduszu Kultury Narodowej i w 1937 roku napisał rozprawę o zagadnieniach konstrukcyjnych w sonatach fortepianowych Szymanowskiego, która po wojnie stała się podstawą jego habilitacji na Uniwersytecie Poznańskim (publikacja w „Kwartalniku Muzycznym" 1948, nr 21/22). W 1938 roku Chomiński zwrócił się do ministra wyznań i oświecenia publicznego z prośbą o pomoc w „przykrej i beznadziejnej" – jak pisał – sytuacji, o znalezienie miejsca pracy po siedmiu latach od magisterium i dwóch latach od doktoratu. Miejsce to znalazło się w Bibliotece Narodowej (1 VIII 1938–31 VII 1939), niestety nie na etacie, lecz z subwencji Biura Głównego Funduszu Pracy na zatrudnianie bezrobotnych pracowników umysłowych. Chomiński pracował również w Bibliotece Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. Mimo rekomendacji prof. Chybińskiego przesłanej do dyrektora Biblioteki Narodowej, w której polecał dr Chomińskiego, chcąc uchronić go „od rozpaczliwej nędzy" po

e-MONUMENTA_WUW 2016

ewentualnym powrocie na prowincję. Kierownik Oddziału Muzycznego Biblioteki dr Julian Pulikowski nie dostrzegł jednak w osobie Chomińskiego cech bibliotekarza, który mógłby go zastąpić po jego ustąpieniu. Zdaniem Pulikowskiego, praca w Bibliotece nudziła Chomińskiego. Istotnie, interesowały go naukowe dywagacje, w małym stopniu katalogowanie książek. Przed wojną napisał jeszcze studium o *Mszy G-dur* Francisa Poulenca („Muzyka Polska" 1939, nr 6/7). Czas wojny był ciężkim etapem w życiu Chomińskiego. Jeszcze przed jej wybuchem w lipcu 1939 roku zmarł mu ojciec. Jesienią rodzina została wywieziona na Syberię i w czasie transportu umarła matka. Reszta rodziny albo powróciła do Lwowa, albo rozpierzchła się po świecie. Pierwsza żona Włodzimiera Lewicka, którą poślubił w 1929 roku, została aresztowana i deportowana do obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Dziewięcioletnia córka Krystyna Bożena zmarła w 1942 roku. W 1940 roku Chomiński w cerkwi prawosławnej poślubił Apolonię Halinę Müller urodzoną 1909 roku w Szwecji. Mieszkali w Międzyborowie koło Żyrardowa, a następnie w Milanówku. Kiedy w grudniu 1939 roku Chomiński usiłował się przedostać do Lwowa, został schwytany i wzięty na roboty przymusowe przy budowie dworca kolejowego w Przemyślu. W 1941 roku był zatrudniony przez niemiecką administrację przy robotach drogowych koło Białej Podlaskiej. Z obu tych robót salwował się ucieczką. Udzielał prywatnych lekcji gry na fortepianie, brał też udział w tajnym nauczaniu i zajmował się częściowo handlem, razem z żoną. Po powstaniu warszawskim jeszcze raz został przymusowo zatrudniony przy kopaniu rowów w okolicach Warszawy. W tym czasie nabawił się ciężkiej choroby płuc – gruźlicy, choć podobno atakowała go już w młodości. Nie przerywał jednak pracy naukowej nad analizą form muzycznych i analizą harmoniczną, czego efektem były powojenne podręczniki. Na przełomie 1943/1944 roku wyjechał na dwa miesiące do Lwowa z powodu ogłoszenia w Warszawie informacji o udzielaniu lekcji prywatnych, na które nie miał pozwolenia od Niemców. W październiku 1945 roku otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego teorii na Wydziale Pedagogicznym Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, ale nie podjął tej pracy z powodu złego stanu zdrowia. Nastąpił ostry atak choroby; wyjechał na leczenie do Szwajcarii do Leysin, gdzie przebywał od 5 sierpnia 1946 do 17 czerwca 1947 roku.

W 1948 został sekretarzem „Kwartalnika Muzycznego" i prowadził go faktycznie do 1950 roku. 16 kwietnia 1948 roku Prezydium Rady Ministrów przyznało mu jednorazowe stypendium. W dniach 20–29 maja przebywał w Pradze na II Międzynarodowym Zjeździe Kompozytorów i Krytyków. 8 czerwca został członkiem Komisji Muzykolo-

e-MONUMENTA_WUW 2016

gicznej PAU (w 1950 nastąpiła rezygnacja z członkostwa środowiska skupionego wokół prof. Chybińskiego). Chomiński należał także do Związku Kompozytorów Polskich (i muzykologów), z którego został wykreślony w 1970 roku za zaległości w płaceniu składek. Czuł się dotknięty. Związek zrehabilitował się jednak, przyznając mu Nagrodę ZKP (1976) i wreszcie (w 1981) członkostwo honorowe. W styczniu 1949 roku, odpowiadając na list prof. Zofii Lissy, która uruchamiała katedrę muzykologii na Uniwersytecie Warszawskim, sporządził szczegółowy plan studiów z nowym – jak zaznaczył – podejściem teoretycznym i metodologicznym. Od lutego pracował już jako lektor muzykologii na UW. Załatwił również kwestie weryfikacyjne, w związku z obawą przed oskarżeniami, że jest Ukraińcem, co mogło sugerować ewentualną kolaborację z okupantem. W Archiwum UW znajduje się życiorys Chomińskiego z 1950 roku, w którym stwierdził, że jest Polakiem, obywatelem polskim wyznania rzymskokatolickiego. Sytuację mieszkaniową miał trudną, wynajmował pokój (na miesiąc) na ul. Dobrej, potem na Saskiej Kępie. W dniach 5-7 sierpnia wziął udział w Konferencji Kompozytorów i Muzykologów w Łagowie Lubuskim, gdzie opowiedział się za realizmem socjalistycznym. „Wtręty" ideologiczne w pracach profesora z lat 50. i 60. zabezpieczały możliwość publikowania tekstów. 20 sierpnia zawarł w kościele redemptorystów we Wrocławiu związek małżeński z Krystyną Wilkowską (ślub cywilny odbył się w 1954). Zamieszkali w Wesołej; mieli dwóch synów – Michała Marię (ur. 1950) i Pawła Krzysztofa (ur. 1951). Rodzina przeniosła się z Wesołej na Żoliborz na ul. Śmiałą 4-18, m. 42, a następnie w 1957 roku – na Żytnią 79, m. 92. W roku akademickim 1949/1950 podjęli pracę w Zakładzie Muzykologii UW, Chomiński jako lektor, Krystyna Wilkowska jako asystentka (pracowała do 1952). Już 10 grudnia Zofia Lissa zwróciła się do dziekana Wydziału Humanistycznego UW z wnioskiem o zatrudnienie dr Chomińskiego (docenta) – od drugiego semestru. Pierwszym lokalem Zakładu Muzykologii były 2 pomieszczenia na ul. Hożej 74 na IV piętrze, następnie na UW (od 1957 w Pałacu Kultury i Nauki na VIII piętrze, od 1974 w gmachu geologii na ul. Żwirki i Wigury, a od 2001 znów na UW). W lutym 1950 roku Chomiński podjął współpracę z Państwowym Instytutem Sztuki, nie zdecydował się jednak na propozycję wykładów w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. W pierwszym kwartale 1951 roku otrzymał stypendium twórcze Prezydium Rady Ministrów, a z dniem 1 kwietnia – etat docenta w UW na mocy decyzji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W tym czasie został też kierownikiem Sekcji Muzyki (później Zakładu Historii i Teorii Muzyki) w Instytucie Sztuki i ukierunkował

e-MONUMENTA_WUW 2016

badania na wiele lat tak w zakresie dokumentacji źródeł (*Monumenta Musicae in Polonia*), jak i interpretacji poszczególnych okresów historii muzyki, brał również udział w przygotowaniu (pod jego redakcją) *Słownika Muzyków Polskich* (2 t., Kraków 1964-1967). W czerwcu 1951 roku wziął udział w Kongresie Nauki Polskiej w Warszawie. Był czynny w Radzie Programowej PWM, w Radzie Naukowej Towarzystwa im. F. Chopina, redagował „Studia Muzykologiczne", od 1956 roku także „Muzykę" i „Rocznik Chopinowski", patronował akcji inwentaryzacji zabytków muzycznych w Polsce, prowadzonej pod auspiciami UW i PIS. 25 września 1954 roku został mianowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego w UW, a 1 grudnia 1960 na stanowisko profesora zwyczajnego w Instytucie Sztuki PAN, gdzie pracował do 1968 roku. W 1955 roku wyjechał z prof. Zofią Lissą na wykłady do Kijowa, w następnym roku wziął udział w Kongresie Mozartowskim w Wiedniu, w 1958 - w Kongresie Muzykologicznym w Kolonii, na jesieni 1959 - przebywał w Moskwie, a w 1960 roku uczestniczył w Obchodach Roku Chopinowskiego i w I Kongresie poświęconym Chopinowi w Warszawie. Właśnie przed Rokiem Chopina, 4 listopada 1959 na posiedzeniu Rady Wydziału Historycznego UW wystąpił z wnioskiem o powołanie Instytutu Muzykologii UW z prof. Zofią Lissą jako kierownikiem; dr Chomiński został kierownikiem Katedry (od 1969 Zakładu) Historii Muzyki Powszechnej. Lata 60. były wypełnione przede wszystkim dydaktyką, wieloma publikacjami. W 1968 roku udzielił wywiadu „Kierunkom" (nr 22), w których skrytykował centralizację studiów muzykologicznych, skupionych tylko w Warszawie. Profesor Lissa odebrała to - w znamiennym 1968 roku - jako atak na jej osobę. Prawdą jest jednak, że to uczniowie prof. Chomińskiego odbudowali wszystkie ośrodki muzykologiczne w Polsce, czynne do dziś. Tymczasem choroba ponownie zaatakowała Chomińskiego. Wraz z rodziną przeprowadził się do niewielkiego domu w Falenicy przy ul. Wyszatyckiej 48. W latach 1968-1969 Chomiński był ponad rok hospitalizowany w klinice chorób płuc na ul. Płockiej i leczony eksperymentalnie przez prof. Jana Stopczyka. Leczenie trwało dłuższy czas, w końcu udało mu się pokonać gruźlicę i wrócił do pracy dydaktycznej i twórczej. Na 25-lecie Instytutut Muzykologii Chomiński przygotował referat, w którym postulował, by muzykologia nie była tylko nauką porządkującą zjawiska muzyczne od strony teorii i estetyki, ale by miała ambicje eksperymentatorskie - tworzenia nowych założeń teoretycznych i norm dla kompozytorów. Miał już wówczas za sobą teorię sonologii, w której wskazał na perspektywę rozwoju zjawisk brzmieniowych w muzyce współczesnej. W 1976 roku

e-MONUMENTA_WUW 2016

przeszedł na emeryturę, uhonorowany księgą pamiątkową (*Dzieło muzyczne. Teoria, historia, interpretacja*, red. I. Poniatowska, Kraków 1984). Kontynuował jednak badania, wspólnie z żoną publikował prace, otrzymywał różne nagrody, m.in. w 1986 roku – Ministra Kultury i Sztuki, także Fundacji Jurzykowskiego w USA. Dwa lata wcześniej został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. 20 lutego 1994 roku zmarł w domu w Falenicy.

Profesor był typem uczonego, którego wykłady i seminaria były „głośnym myśleniem analitycznym", jak to określił Mieczysław Tomaszewski w przedmowie do *Studiów nad twórczością Karola Szymanowskiego* Chomińskiego (1969). Nie epatował słuchaczy oratorstwem ani w sensie wspaniałej dykcji, ani popisu erudycyjnego. Mówił głosem delikatnym, od czasu do czasu chrząkał. Nie było wówczas możliwości komputerowych prezentacji, kserowania przykładów muzycznych ani też włączania do wykładu nagrań dźwiękowych. Dopiero na początku lat 60. zaczęto organizować w Instytucie fonotekę i przesłuchania z literatury muzycznej. Niekiedy z zapisanego na kartce akordu Chomiński wypisywał na tablicy fragment partytury Wagnera i interpretował jego instrumentację albo z zapisanych kilku punktów wywodził cały wykład, zawsze skupiając się na analizie. W ostatnich latach, zwłaszcza po przejściu na emeryturę, kiedy prowadził jeszcze wykłady z form muzycznych, czytał gotowe teksty przygotowane do druku, co niektórzy krytykowali. Przez wiele lat jego teksty powstawały w ten sposób, że siedząc lub przechadzając się po pokoju, dyktował żonie, która wystukiwała je na maszynie, potem były poprawiane. Wszystkie opinie, recenzje także dyktował. Doskonale znał uniwersyteckie procedury formalne. Powiedział kiedyś, że już nie umie pisać. Ale miał piękny, czytelny charakter pisma. Moją pracę doktorską przyjął w czasie pobytu w szpitalu na Płockiej jesienią 1969 r. i odręcznie napisał pismo do Rady Wydziału Historycznego. Podziwialiśmy jego ogromną wiedzę historyczną. Znał technikę kompozytorską począwszy od średniowiecza do awangardy XX wieku. Takiej wiedzy żaden z jego uczniów nie opanował. Interesowały go całe dzieje muzyki europejskiej, teoria muzyki w zakresie form, gatunków, faktury. Z wykładów rodziły się syntezy historyczne. Wyznawał historyzm, ale bazujący nie tylko, czy nie tyle, na ustalaniu faktów, lecz także na ich zinterpretowaniu w perspektywie genezy i oddziaływania na dalsze dzieje muzyki. Profesor Chomiński miał wprost wizjonerskie spojrzenie na technikę kompozytorską, na miejsce danego dzieła muzycznego w historii muzyki. Wykładał analizę muzyczną, historię harmonii i kontrapunktu, paleografię, historię instrumentacji, formy muzyczne,

e-MONUMENTA_WUW 2016

w początkowym okresie także etnografię muzyczną i polski folklor muzyczny. Na egzaminach był wymagający. Przychodził z gotowymi karteczkami, na których miał przygotowane po trzy pytania. Jeśli odpowiedzi nie szły gładko i płynnie, wówczas pojawiały się coraz bardziej pogłębione dociekania. Studenta, który nie mógł sobie poradzić z syntetycznym ujęciem problemu, pogrążał pytaniami coraz bardziej szczegółowymi o rozwiązania techniczno-kompozytorskie, aż do przywołania np. głosu altowego w konkretnym madrygale Claudia Monteverdiego, czy wszystkich zastosowań wiolonczeli w danej symfonii Beethovena. Odnosiliśmy się do niego z wielkim respektem, jak do mistrza. Pamiętam, że wśród pracowników i częściowo studentów muzykologii był przyjęty swoisty *savoir vivre*, jeśli pytaliśmy o profesora, to wiadomo było, że chodzi o Chomińskiego. Pytanie – „czy jest Pani" – odnosiło się do prof. Lissy, „czy jest Dziadzio" – do ks. prof. Feichta, a dziedzinę etnografii reprezentował po prostu Sobieski. Profesor okazywał wiele życzliwości studentom, traktował ich jak partnerów, jeśli wykazali się nowymi pomysłami analizy, interpretacji, ujęcia tematu. Zapalał się wówczas do dyskusji i wykładał swoje idee. W zasadzie miał od razu ogólną koncepcję podjętej przez studenta czy doktoranta pracy, ale jej nie narzucał. Wykształcił całą plejadę (25) doktorów muzykologii i recenzował prawie tyleż samo doktoratów i habilitacji, przygotował kadrę muzykologiczną w Polsce czynną naukowo (choć już w większości na emeryturze) do dziś. Nikt nie ma takich osiągnięć dydaktycznych w dziedzinie elitarnej dyscypliny jaką jest muzykologia.Profesor Chomiński opublikował ponad 150 pozycji muzykologicznych. Nie należy jednak zapominać, że jako jedną pozycję liczy się podręcznik *Formy muzyczne*, którego wersja pięciotomowa z lat 1974-1987 (współautorstwo Krystyny Wilkowskiej-Chomińskiej) liczy ponad 3000 stron (z muzycznymi przykładami), natomiast istnieje jeszcze pierwotne dwutomowe ujęcie form instrumentalnych autorstwa profesora z lat 1954-1956. Podobnym podręcznikiem o znamionach twórczej pracy badawczej jest także wydana w 3 tomach (1958, 1962, 1990) *Historia harmonii i kontrapunktu* (wyd. w Kijowie w 2 tomach 1975-1979). Pod koniec życia jako rezultat badań Chomińskiego nad przemianami form muzycznych zostały wydane – dwutomowa *Historia muzyki (*1989-1990) i *Historia muzyki polskiej* (1995-1996), także we współautorstwie z Krystyną Wilkowską-Chomińską. Chopinowi poświęcił fundamentalne prace: *Preludia Chopina* (1950), *Sonaty Chopina* (1960), *Chopin* (1978, Lipsk 1980) i na koniec (razem z D. Turło) *Katalog dzieł Fryderyka Chopina* (1990). Ponadto wymienić należy wspomniane *Studia nad twórczością Karola Szymanowskiego*

e-MONUMENTA_WUW 2016

oraz *Muzykę polskiego Odrodzenia* (razem z Zofią Lissą, Warszawa 1953, Moskwa 1959). Punktem wyjścia dla prof. Chomińskiego była muzykologia pozytywistyczna. W latach 30. XX wieku zafascynował się ideami psychologizmu i energetyzmu Ernsta Kurtha i Hansa Mersmanna, które wybrzmiewały jeszcze po wojnie w jego pracach. Przełomem był 1956 – rok rewolucyjnych przemian w twórczości kompozytorskiej w Polsce. Chomiński wystąpił wtedy z teorią sonorystyki. Był jej prekursorem, niestety, nie została wówczas opublikowana w językach zachodnich. Dopracował swoje idee jako teorię sonologii w pracy *Muzyka Polski Ludowej* (1968) i w nowej wersji I tomu *Form muzycznych* (1983, razem z synem elektronikiem Pawłem Krzysztofem Chomińskim). Zostawił maszynopis „Fundamenta sonologiae. Podstawy sonologii muzycznej". Pokazał najnowszą technologię do budowania formy muzycznej za pomocą regulacji graficznej (forma nieskończona, kolista) i regulacji audialnej, perspektywę budowania nowych systemów dźwiękowych, dając perspektywę syntez – teoretycznych, konstrukcyjnych i percepcyjnych. Już tomy: *Pieśń* czy *Opera i dramat muzyczny* w ramach cyklu *Form muzycznych* były ewenementem w polskiej literaturze muzykologicznej, a jako całość cykl ten nie ma precedensu w tego typu literaturze światowej. Chomiński był wielkim, twórczym umysłem, zarazem człowiekiem o niezwykłej skromności.

## Wybrana literatura

Chechlińska Z., *Józef Michał Chomiński (24 VIII 1906–20 II 1994)*, [w:] *Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk 1949–1999*, red. E. Krasiński, Warszawa 2000, s. 266–269.

Gołąb M., *The evolution of Józef Chomiński's theory of sonology: An assessment*, „Muzyka" 2008, nr 1, s. 17–29.

Gołąb M., *Józef Michał Chomiński. Biografia i rekonstrukcja metodologii*, Wrocław 2008.

Gołąb M., *Józef Michał Chomiński (1906–1994)*, „Rocznik Chopinowski" 1995, nr 21, s. 9–16.

Gołąb M., *„Muzyka"*, [w:] *Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk 1949–1999*, red. E. Krasiński, Warszawa 2000, s. 178–181.

Gołąb M., *Nieznane monografie Józefa Michała Chomińskiego o pieśniach Edwarda Griega (1936) i nauce harmonii (1947)*, „Muzyka" 2006, nr 1–2, s. 71–83;

Lindstedt I., *Teoria sonologii muzycznej Józefa Michała Chomińskiego*, „Muzyka" 2006, nr 1–2, s. 33–69.

Lindstedt I., *Sonorystyka w twórczości kompozytorów polskich XX w.*, Warszawa 2010.

Poniatowska I., *Profesor Józef M. Chomiński. Uczony i dydaktyk*, [w:] *Dzieło muzyczne. Teoria, historia, interpretacja*, red. I. Poniatowska, Kraków 1984, s. 11–18.

Poniatowska I., *Professor Józef Chomiński (1906–1994)*, „Chopin Studies" 1995, nr 5, s. 7–18;

Poniatowska I., *Profesor Józef Michał Chomiński – uczony i pedagog*, [w:] *50 lat Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego*, red. I. Januszkiewicz-Rębowska, Sz. Paczkowski, Warszawa 1998, s. 27–41.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Poniatowska I., *Chomiński Józef Michał*, [w:] *Die Musik in Geschichte und Gegenwart, Personenteil*, t. IV, red. L. Finscher, Kassel 2000.

Poniatowska I., *Otwarcie panelu* oraz *Kilka refleksji o Formach Muzycznych*, [w:] *Forum Muzykologiczne 2006-2007. Profesorowi Józefowi M. Chomińskiemu w stulecie urodzin - in memoriam...*, Warszawa 2007, s. 9-15.

Poniatowska I., *Double Centenary of Polish Musicology 1911-1912 - 2011-2012. Józef Michał Chomiński - portrait of a scolar*, „Musicology Today" 2012, vol. 9: *100 Years of Polish Musicology*, s. 154-180.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Maria Cytowska

**U**rodzona 6 III 1922 w Warszawie. Uczestniczka tajnego nauczania (1942–1944). Po wojnie dalsze studia na UW (filologia klasyczna, archeologia, polonistyka i historia sztuki), asystentka-wolontariuszka przy Katedrze Filologii Klasycznej (1947/1948), wykładowca UW (1948), doktorat (1951), habilitacja (1962). Od 1962 w Katedrze Filologii Klasycznej UW, profesor (1972).

Filolog klasyczny, neolatynistka, badaczka literatury i kultury antycznej, tłumaczka i edytor literatury klasycznej.
Pracownik Zakładu Starych Druków w Bibliotece Narodowej (1950–1961).
Członek TNW (1982), Polskiego Towarzystwa Filologicznego (1948, prezes Zarządu Głównego 1977–1986), Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN (1977–1989 w Prezydium).
Udział w pracach zespołu przygotowującego wydanie *Dzieł wszystkich* Jana Kochanowskiego oraz w ogólnoświatowych projektach naukowych dotyczących spuścizny Erazma z Rotterdamu.
Zmarła 14 XI 2007 w Warszawie.

*Literatura rzymska. Okres augustowski* (z H. Szelest), Warszawa 1990; *Literatura rzymska. Okres cesarstwa* (współautorka H. Szelest), Warszawa 1992; *Literatura rzymska. Okres cesarstwa. Autorzy chrześcijańscy* (współautorka H. Szelest), Warszawa 1994; *Literatura rzymska. Okres archaiczny* (współautorki H. Szelest i L. Rychlewska), Warszawa 1996; *Historia literatury starożytnej* (współautorka H. Szelest), wyd. nowe, Warszawa 2006.

B. Milewska-Waźbińska, *Maria Cytowska (1922–2007)*, „Rocznik TNW" 2007, t. LXX, s. 108–111.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Barbara Milewska-Ważbińska

# MARIA CYTOWSKA 1922–2007

Marię Cytowską poznałam w lipcu 1971 roku podczas egzaminu wstępnego z języka łacińskiego, który odbywał się w ówczesnej Katedrze Filologii Klasycznej przy Wydziale Filologii Polskiej i Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Miła, starsza, jak mi się wtedy wydawało, pani była jedną z tych osób w komisji, które starały się stworzyć przyjazną atmosferę podczas egzaminów. Dopiero po latach miałam się dowiedzieć, że Henryk Luciak – jeden z moich nauczycieli łaciny w liceum – przed laty uczył również Cytowską.

Tak się złożyło, że pierwszy wykład, jakiego wysłuchałam już jako studentka filologii klasycznej, wygłaszała docent Cytowska. Tematyka kilkuletnich wykładów obejmowała historię literatury łacińskiej, a od drugiego roku studiów – literaturę grecką. Literaturę łacińską wykładali wówczas, oprócz Cytowskiej, prof. Kazimierz Kumaniecki i docent Hanna Szelest, a grecką – docent Maria Pąkcińska. Program wykładów z literatury łacińskiej realizowany na pierwszym roku zakładał zapoznanie studentów przede wszystkim z twórczością wybitnych komediopisarzy rzymskich Plauta i Terencjusza. Potem, gdy byłam na trzecim roku, słuchałam wykładów prof. Cytowskiej poświęconych literaturze rzymskiej epoki augustowskiej. Zgłębialiśmy wówczas poetycką spuściznę najwybitniejszych poetów łacińskich Wergiliusza, Horacego, Owidiusza. Do dziś przechowuję zeszyty z notatkami z tych wykładów. Dopiero po latach mogłam skonfrontować swoje zapiski z monumentalnym pięciotomowym podręcznikiem akademickim *Literatura rzymska* wydawanym w latach 1977–1996. Cytowska była współautorką czterech tomów. Za tom *Literatura rzymska. Okres augustowski*, opublikowany w 1990 roku, otrzymała razem z Hanną Szelest Nagrodę Ministra

e-MONUMENTA_WUW 2016

Edukacji Narodowej I stopnia. Była też współautorką wielokrotnie wznawianej *Literatury greckiej i rzymskiej w zarysie*, a także *Historii literatury starożytnej* – książek o charakterze podręczników dla studentów kierunków humanistycznych.

Z Uniwersytetem Warszawskim Maria Cytowska była związana od 1942 roku, gdy podjęła studia filologiczne na tajnych kompletach. Słuchała wykładów z filologii klasycznej i archeologii. Wybuch powstania warszawskiego, w którym ta rodowita warszawianka i harcerka brała udział, a potem wspólny mieszkańcom stolicy los, zmusiły ją do przerwania studiów. Naukę na UW podjęła tuż po wojnie, studiowała zarówno filologię klasyczną, jak i archeologię, polonistykę i historię sztuki. Już w roku akademickim 1947/1948 była asystentem wolontariuszem przy Katedrze Filologii Klasycznej. Magisterium uzyskała w 1948 roku. Od tamtego czasu prowadziła zajęcia na UW. W 1951 roku uzyskała stopień doktora na podstawie rozprawy napisanej po łacinie pod kierunkiem prof. Kumanieckiego. Opublikowana w 1952 roku praca doktorska była poświęcona analizie zrytmizowanej prozy Diona z Prusy – greckiego filozofa i retora z I wieku n.e.

Na późniejszą zmianę zainteresowań Cytowskiej z grecystyki na neolatynistykę i związany z tym zwrot ku studiom nad literaturą łacińską doby nowożytnej, wpłynęła niewątpliwie praca w Bibliotece Narodowej. W latach 1950–1961 zatrudniona była w tamtejszym Zakładzie Starych Druków kierowanym przez znakomitą uczoną Alodię Kawecką-Gryczową. Praca na stanowisku bibliotekarza i kustosza zaowocowała cennym opracowaniem *Bibliografia druków urzędowych XVI wieku* (Wrocław 1961). Z tych lat pochodzą też pierwsze opublikowane przez Cytowską przekłady z łaciny na język polski pism humanistów, m.in. dzieł Erazma z Rotterdamu.

Maria Cytowska habilitowała się na naszej uczelni w 1962 roku na podstawie rozprawy o utworach poetyckich Pawła z Krosna – humanisty żyjącego na przełomie XV i XVI wieku, profesora Akademii Krakowskiej – oraz dołączonej do niej nowoczesnej naukowej edycji łacińskich poematów Krośnianina (Paulus Crosnensis Ruthenus, *Carmina*, Warszawa 1962). Temat wykładu wygłoszonego przez Cytowską podczas kolokwium habilitacyjnego brzmiał: *Wpływy Erazma z Rotterdamu w Polsce w okresie Odrodzenia*. Zabierając głos w dyskusji po wykładzie, jeden z recenzentów prof. Julian Krzyżanowski podkreślił, że wypowiedź stanowi potwierdzenie tego, iż „dr Cytowska panuje imponująco nad olbrzymim materiałem, do którego wnosi mnóstwo rzeczy nowych". W tym samym roku została zatrudniona na stanowisku docenta w Katedrze Filologii Klasycznej UW. Tytuł profesora otrzymała w 1983 roku.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Będąc na czwartym i piątym roku studiów, uczestniczyłam w seminarium neolatynistycznym przez nią prowadzonym. Jako studentka filologii klasycznej miałam wprawdzie już wcześniej pewne wyobrażenie o roli łaciny jako języka wypowiedzi artystycznej w dobie renesansu, ale dopiero prof. Cytowska wprowadziła mnie w świat neolatynistyki. Na zajęciach po raz pierwszy zobaczyłam reprodukcję starodruku łacińskiego dzieła i fotokopię autografu jednego z bardziej znanych poetów polskiego renesansu – Sebastiana Fabiana Klonowica. Dziś, kiedy dzięki rozwojowi techniki cyfrowej i rozpowszechnieniu nowych mediów, przede wszystkim dzięki internetowi, można bez trudu uzyskać dostęp do unikatowych druków i manuskryptów przechowywanych nawet w najdalszych zakątkach świata, fakt ten nie wydaje się niczym osobliwym, ale warto przypomnieć, że w latach 70. XX wieku w Polsce nie używano nawet kserokopiarek! Do dziś pamiętam uczucie ekscytacji na widok karty zapisanej w XVI stuleciu własną ręką Klonowica. Nade wszystko wszakże było fascynujące to, że polski poeta pisał swe utwory w języku starożytnych Rzymian. Ułożony przez Klonowica tekst łaciński tym bardziej wzbudził mój podziw, że w antycznych szatach językowych i metrycznych przekazywał humanistyczne idee i nowe treści. Naszym seminaryjnym zadaniem była nie tylko wnikliwa lektura fragmentu monumentalnego poematu *Victoria deorum* (Zwycięstwo bogów) autorstwa Klonowica, lecz także stworzenie aparatu krytycznego i podjęcie próby naukowej edycji tego dzieła. Profesor Cytowska zapoznała nas z nieco odmiennym od tradycyjnego warsztatem filologicznym, który okazał się bardzo pożyteczny do studiowania tekstów nowołacińskich. Pokazała nam nowe narzędzia badawcze i wdrożyła inne metody pracy. Dowiedzieliśmy się, że edytor naukowy utworów nowożytnych korzysta wprawdzie z zasad wypracowanych przez filologów klasycznych w zakresie krytyki tekstu, ale często jest zmuszony postępować w całkiem zgoła inny sposób, w zależności mianowicie od czasu powstania i stanu zachowania źródeł, nie zawsze rękopiśmiennych odpisów, ale często autografów i druków.

Samym poematem Klonowica Cytowska zainteresowała się dużo wcześniej, jeszcze wówczas, gdy pracowała w Bibliotece Narodowej. W najważniejszym czasopiśmie naukowym polskich starożytników „Eos" opublikowała w zeszycie datowanym na lata 1952/1953 artykuł *„Victoria deorum", zapomniany utwór Sebastiana Fabiana Klonowicza*, w którym omówiła problematykę związaną z rękopiśmiennymi i drukowanymi przekazami tekstu poematu. Do utworu Klonowica wróciła w latach 70. XX wieku, gdy w tym samym periodyku opublikowała artykuł *Erasme de Rotterdam dans le poème de S. F. Klonowic*,

e-MONUMENTA_WUW 2016

a w prestiżowym czasopiśmie neolatynistycznym „Humanistica Lovaniensia" wydała księgę 28 tego dzieła. Cenną analizę genologiczną utworu Klonowica przeprowadziła w artykule *Victoria deorum Sebastiana Fabiana Klonowica* zawartym w tomie *Łacińska poezja w dawnej Polsce* z 1995 roku. Zainteresowanie tekstem Klonowica przekazała swym uczniom. Moja przygoda z *Victoria deorum* trwała ponad 10 lat i zaowocowała dysertacją doktorską napisaną pod kierunkiem prof. Cytowskiej. Dzieło Acerna, jak po łacinie nazywał siebie Klonowic, stało się podstawą jeszcze dwóch innych doktoratów: Mieczysława Mejora – obecnie profesora Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, i Władysława Pokrywki – dziś emerytowanego nauczyciela.

Maria Cytowska jako uznana w świecie neolatynistka godnie reprezentowała UW na forum międzynarodowym. Na szczególne podkreślenie zasługuje jej udział w ogólnoświatowych projektach naukowych dotyczących spuścizny Erazma z Rotterdamu, a zwłaszcza współpraca z Conseil International pour l'édition des Oeuvres complètes d'Erasme, czyli międzynarodowym zespołem wydającym pisma Erazma, działającym pod patronatem Międzynarodowej Unii Akademickiej (Union Académique Internationale) i Królewskiej Holenderskiej Akademii Nauk. Władająca biegle językiem francuskim, została członkiem komitetu redakcyjnego tego przedsięwzięcia. Maria Cytowska należała też do amerykańskiego Erasmus of Rotterdam Society (od 1980 była członkiem Executive Comitee tego towarzystwa) oraz do kanadyjskiego Advisory Comitee The Collected Works of Erasmus, do którego została w 1979 roku wybrana w drodze konkursu. W ten sposób dołączyła do elitarnego grona uczonych pracujących nad przekładem wszystkich dzieł Erazma na język angielski.

Esencją pracy filologa są naukowe wydania krytyczne spuścizny autorów ważnych dla tradycji i kultury literackiej swej epoki. Do największych osiągnięć Cytowskiej na tym polu należy opracowanie pism Erazma publikowanych w kolejnych tomach amsterdamskiej edycji *Opera omnia*. Dziełem jej są naukowe edycje traktatów *De recta Latini Graecique sermonis pronuntiatione* (O właściwej wymowie języka łacińskiego i greckiego) i *Libellus de constructione octo partium orationis* (Książeczka o budowie ośmiu części mowy) wydane w 1973 roku, a także tom opracowany wespół z M.L. van Poll-van de Lisdonk i opublikowany w 1998 roku *Adagiorum chilias I, centuriae VI-X, Adagia 501–1000* (Adagiów chiliada I, centurie VI-X, adagia 501–1000) oraz wydana pośmiertnie w 2008 roku *Vidua Christiana* (Wdowa chrześcijańska).

Edycję tekstów Erazma z Rotterdamu, któremu Cytowska poświęciła wiele lat swego zawodowego życia, do tej pory kontynuują dwaj

e-MONUMENTA_WUW 2016

absolwenci UW, badacze od lat związani z naszą uczelnią: profesorowie Juliusz Domański i Mikołaj Szymański. Zainteresowanie spuścizną Erazma przyniosło także inne znaczące opracowania Cytowskiej, dotyczące działalności tego wielkiego humanisty. Była członkiem komitetu redakcyjnego i jedną z autorek ważnej pozycji zawierającej biografie humanistów: *Contemporaries of Erasmus. A Biographical Register of the Renaissance and Reformation* (Toronto-London 1986-1987). Napisała też kilka obcojęzycznych artykułów dotyczących szczegółowej analizy dzieł Erazma i jego recepcji oraz omówiła, co jest godne szczególnego podkreślenia, związki Rotterdamczyka z Polakami, m.in. z Andrzejem Krzyckim, Janem Dantyszkiem, Janem Łaskim. Listy przytoczone w opracowanej przez nią książce *Korespondencja Erazma z Rotterdamu z Polakami* stanowią znakomitą dokumentację tych powiązań. Polskim czytelnikom Erazmowe dziedzictwo przybliżyła Maria Cytowska także dzięki znakomitym przekładom najbardziej znanych pism Rotterdamczyka. Wydała *Rozmowy potoczne* (Warszawa 1962) i *Rozmowy* (Warszawa 1969), *Pisma moralne* (Warszawa 1970), a także jako kolejne tomy serii II Biblioteki Narodowej: *Adagia (Wybór)* w 1973 roku oraz *Wybór pism* w 1992 roku.

Cytowska wniosła znaczny wkład w badania nad renesansem polskim. Podkreślenia wymaga jej udział w pracach zespołu przygotowującego wydanie *Dzieł wszystkich* Jana Kochanowskiego. Poecie czarnoleskiemu poświęciła cenne opracowania, m.in.: *Nad „Trenami" Jana Kochanowskiego: od motta do genezy poematu* („Pamiętnik Literacki" 1979), *Horacy w twórczości Jana Kochanowskiego* (w: *Jan Kochanowski i epoka renesansu. W 450 rocznicę urodzin poety 1530-1980*, pod red. T. Michałowskiej, Warszawa 1984), *Kochanowski a antyk (tradycjonalizm czy nowatorstwo?)* (w: *Jan Kochanowski i kultura Odrodzenia*, pod red. Z. Libery i M. Żurowskiego, Warszawa 1985), *Nad „Trenami" Jana Kochanowskiego. Terapia bólu. W kręgu tradycji antycznej i chrześcijańskiej* („Symbolae Philologorum Posnaniensium" 1988, 7), *Kochanowski wobec antyku*, (w: *Jan Kochanowski 1584-1984. Epoka - Twórczość - Recepcja*, red. J. Pelc, P. Buchwald-Pelcowa, B. Otwinowska, Lublin 1989).

Neolatynistyka przez długie lata pozostawała główną dziedziną zainteresowań badawczych Cytowskiej. Znakomita orientacja w tej dyscyplinie nauki pozwoliła jej na formułowanie wniosków i opracowanie syntez, w których postulowała prowadzenie na tym polu szeroko zakrojonych badań interdyscyplinarnych i komparatystycznych. Do najważniejszych artykułów poświęconych neolatynistyce jako osobnej gałęzi nauki należą*: Neolatynistyka w Polsce i za granicą. (Przegląd*

e-MONUMENTA_WUW 2016

*informacyjny)* („Meander" 1976, R. 31, nr 4), *Studia neolatina. Pięć odczytów* (Wrocław 1983), *Neolatynistyka polska i główne linie jej rozwoju w ostatnim stuleciu* (w: *Antiquorum non immemores. Polskie Towarzystwo Filologiczne*, red. J. Łanowski, A. Szastyńska-Siemion, Warszawa–Wrocław 1999).

W 1999 roku ukazała się opracowana wspólnie z Teresą Michałowską antologia *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce*. W tomie zawarto nigdy dotychczas w języku polskim nieopublikowane, a bardzo cenne dla badaczy literatury dawnej, fragmenty pism z zakresu retoryki i poetyki autorów tworzących od wczesnego średniowiecza po wiek XVIII. Przekładów dokonało kilkunastu tłumaczy, w tym wielu absolwentów UW – magistrantów prof. Cytowskiej. Przemyślany dobór utworów i cytatów sprawił, że jest to od kilkunastu lat jedno z najczęściej cytowanych przez historyków literatury opracowań.

Wspominałam, że prof. Cytowska u progu swej kariery naukowej dała się poznać jako dobra grecystka. Nie można też zapomnieć, że idąc w ślady swego mistrza Kazimierza Kumanieckiego, działała również na polu latynistki. Dowodem na zainteresowanie literaturą rzymską jest przede wszystkim współautorstwo wspomnianych tomów *Literatury rzymskiej*, ale Cytowska była również autorką szczegółowych artykułów nie tylko na temat poezji augustowskiej, lecz także spuścizny autorów okresu cesarstwa: Klaudiana, Wenancjusza Fortunata, Paulina z Noli.

Czynnie i chętnie uczestniczyła w życiu społeczności akademickiej. Jako członek towarzystw, komitetów redakcyjnych i rad naukowych brała udział w zebraniach i debatach. Od 1948 roku należała do Koła Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Filologicznego, którego zebrania tradycyjnie odbywają się na UW. W latach 1977–1986 była Prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa, a potem jego Prezesem Honorowym. Przez trzy lata miałam przyjemność współpracować z prof. Cytowską jako sekretarka Zarządu Głównego PTF. Ceniłam jej rzeczowość i bezpośredniość. Nie budowała wokół siebie muru, nie lubiła patosu i ceremoniału. Potrafiła jednocześnie tworzyć atmosferę zachęty do pracy naukowej. Profesor Cytowska uczestniczyła także w pracach Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, w latach 1977–1989 była członkiem Prezydium KNoKA. Gdy Towarzystwo Naukowe Warszawskie wznowiło w 1981 roku swą działalność, niemal od razu została jego członkiem. W 1980 roku wstąpiła do NSZZ „Solidarność".

Zawsze żywo interesowała się procesem dydaktycznym. Nauczaniu w dawnych wiekach poświęciła kilka artykułów oraz książkę *Od Aleksandra do Alwara. Gramatyki łacińskie w Polsce w XVI wieku* (1968). Brała udział w pracach Komisji do spraw Nauczania Języków

e-MONUMENTA_WUW 2016

Klasycznych w Szkolnictwie Średnim i Wyższym przy Ministerstwie Edukacji Narodowej, opracowała programy nauczania języka łacińskiego w liceach ogólnokształcących, recenzowała podręczniki szkolne, przez wiele lat przewodniczyła konkursom języka łacińskiego i wiedzy o antyku organizowanych dla młodzieży licealnej. Sama wykształciła kilkudziesięciu magistrów i pięciu doktorów. Po przejściu na emeryturę w 1992 roku przez wiele lat brała jeszcze czynny udział w życiu naukowym, recenzowała doktoraty, habilitacje i profesury.

Profesor Cytowska z wielką radością i wdzięcznością przyjęła ofiarowaną jej książkę: *Studia neolatina. Rozprawy i szkice dedykowane profesor Marii Cytowskiej*, którą redaktorzy, Mieczysław Mejor i pisząca te słowa oraz jeden z autorów – Juliusz Domański, wręczyli jej uroczyście w warszawskim mieszkaniu na początku 2004 roku. Spędziliśmy wówczas niezapomniane popołudnie poświęcone nie tylko wspomnieniom. Rozmawialiśmy o naszych planach naukowych i o czekających nas w związku z tym wyzwaniach. Profesor Cytowska interesowała się zawsze naszymi rodzinami, postępami w nauce naszych dzieci.

Zmarła 14 listopada 2007 roku. Pożegnaliśmy ją na cmentarzu Północnym 23 listopada. Pogrzeb zgromadził przyjaciół, współpracowników i uczniów z Uniwersytetu Warszawskiego oraz z wielu ośrodków naukowych w Polsce. Wszyscy zapamiętali ją nie tylko jako wielką uczoną o żywym umyśle, obdarzoną intuicją badawczą, lecz także jako osobę wrażliwą, ciekawą świata, niepozbawioną też poczucia humoru i traktującą siebie z pewnym dystansem.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Witold Czachórski

**U**rodzony 29 VI 1915 w Kijowie. Studia prawnicze na UW (1932-1936), doktorat (1948), profesor (1954). Kierownik Katedry (następnie Zakładu) Prawa Cywilnego (1966-1975), dyrektor Instytutu Prawa Cywilnego (od 1975), przewodniczący Rady Naukowej Instytutu. Dziekan Wydziału Prawa (1954-1956), prorektor UW (1959-1965). Wykładowca na Wydziale Prawa Porównawczego w Strasburgu.

Prawnik, specjalista z zakresu prawa cywilnego i prawa cywilnego porównawczego.
Aplikacja sądowa w Łucku (1937-1939), aplikacja w Sądzie Okręgowym w Warszawie (1941-1944). Wiceprzewodniczący (1973-1979) i przewodniczący (1979-1984) Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do spraw Kadr Naukowych.
Członek TNW (1984), Międzynarodowej Akademii Prawa Porównawczego w Hadze (1970), PAN (1971, 1989-1992 w Prezydium). Członek dyrekcji Instytutu Nauk Prawnych PAN oraz przewodniczący Rady Naukowej Instytutu. Przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN (1978-1980). Redaktor naczelny „Orzecznictwa Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych" (1957).
Doktor *honoris causa* UMCS (1979) i uniwersytetu w Gandawie (1978).
Zmarł 18 VI 1995 w Warszawie.

*Czynności prawne przyczynowe i oderwane w polskim prawie cywilnym*, Warszawa 1952; *Własność osobista w świetle Konstytucji PRL*, Warszawa 1956; *Zbieg odpowiedzialności cywilnej według kodeksu zobowiązań*, Warszawa 1960; *Zobowiązania. Zarys wykładu*, Warszawa 1974.

J. Błeszyński, *Witold Czachórski 1915-1995*, „Studia Iuridica" 1996, t. XXXI, s. 209-214.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Adam Brzozowski

# WITOLD CZACHÓRSKI 1915–1995

## W setną rocznicę urodzin*

Dnia 29 czerwca 2015 roku minęła setna rocznica urodzin Witolda Czachórskiego, znanego autora wielu prac z zakresu prawa cywilnego, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki zobowiązań. Mimo upływu wielu lat, jego dorobek naukowy wciąż stanowi cenne źródło inspiracji badawczej dla kolejnych pokoleń pracowników naukowych, sędziów i praktyków, a jego osoba pozostaje w życzliwej pamięci tych, którzy mieli przyjemność z nim współpracować. Wspomniana rocznica urodzin jest dobrą okazją, by przypomnieć jego sylwetkę i spuściznę naukową.

Czachórski urodził się 29 czerwca 1915 roku w Kijowie, w rodzinie kresowej. Był synem Juliana (buchaltera) i Anny Haliny z Lenartowi-

* Przygotowując wspomnienie, autor korzystał z następujących opracowań: *Profesor Witold Czachórski członkiem korespondentem PAN (28 V 1971)*, „Państwo i Prawo" 1971, z. 12, s. 1071; *Nadanie tytułu doktora honoris causa profesorowi Witoldowi Czachórskiemu*, „Państwo i Prawo" 1978, z. 5, s. 159; *Nadanie doktoratu honoris causa profesorowi Witoldowi Czachórskiemu*, „Państwo i Prawo" 1979, z. 12, s. 152; *Rozprawy z prawa cywilnego. Księga pamiątkowa ku czci Witolda Czachórskiego*, red. J. Błeszyński, J. Rajski, Warszawa 1985, s. 9–11 (biogram), s. 13–17 (bibliografia ważniejszych prac); T. Dybowski, *Witold Czachórski (1915–1995)*, „Państwo i Prawo" 1995, z. 9, s. 87–89; J. Błeszyński, *Witold Czachórski 1915–1995*, „Studia Iuridica" 1996, t. XXXI, s. 209–214; A. Bielecki, Witold Czachórski, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1808–2008)*, Warszawa 2008, s. 206–209.

e-MONUMENTA_WUW 2016

czów. W 1932 roku ukończył gimnazjum humanistyczne im. Tadeusza Kościuszki w Łucku.

Spoglądając na życie i dorobek profesora, można dostrzec, że okres, na który przypadła jego młodość, miał duży wpływ na jego dalsze życie. Młody Witold Czachórski wyrastał bowiem w patriotycznej atmosferze międzywojennej, wśród szerokich humanistycznych horyzontów, poszanowania autorytetów, umiłowania muzyki, sztuki i literatury, szacunku dla tradycji. W swym późniejszym życiu i pracy szacunek dla tradycji i wielkich autorytetów traktował jako swoje posłanie. Stronił jednak od bieżącej polityki. Zetknął się z nią w najgorszym dla siebie okresie, zaraz po wojnie. Później przyszły lata 50., 60., 90. – polski kalendarz polityczny obfituje w znamienne daty. Był pilnym obserwatorem wydarzeń, jednak konsekwentnie pozostawał poza układami politycznymi.

Wyraźnie dostrzegalny jest także – charakterystyczny dla tamtej epoki – jego sentyment dla kultury francuskiej, w tym historii i kultury prawniczej. Widać wyraźnie, że bliższa mu była francuska (romańska) tradycja prawna niż ta o rodowodzie germańskim.

Lata 1932–1936 to okres studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w 1936 roku uzyskał tytuł magistra prawa. Następnie w latach 1937–1939 odbywał aplikację sądową w Łucku, a w latach 1941–1944 był aplikantem w Sądzie Okręgowym w Warszawie, gdzie 29 kwietnia 1944 roku zdał egzamin sędziowski. Następnie pracował kolejno jako asesor sądowy, sędzia Sądu Powiatowego i Sądu Okręgowego w Gliwicach (1949).

Doświadczenia z tego okresu niewątpliwie ukształtowały spojrzenie na relację, jaka powinna istnieć między praktyką wymiaru sprawiedliwości a uprawianiem nauki prawa. Zaangażowanie w tę praktykę uważał za niezmiernie ważny element edukacji prawniczej pracowników naukowych. W czasie, gdy kierował Katedrą (Zakładem), a następnie Instytutem Prawa Cywilnego, obowiązywała nieformalna zasada, zgodnie z którą obowiązkiem każdego asystenta było ukończenie aplikacji (najczęściej sędziowskiej) i zdanie kończącego ją egzaminu. Interesował się postępami asystentów na tym polu, chętnie rozmawiał o przebiegu aplikacji i zmianach w organizacji wymiaru sprawiedliwości. Oczekiwał – co zresztą następowało – że odbywający aplikację młodzi pracownicy naukowi będą uzyskiwać najwyższe noty na egzaminach. Jakże kontrastuje to ze współczesną oceną zaangażowania w praktykę wymiaru sprawiedliwości, które jest uznawane za stratę czasu oraz przeszkodę w odpowiednio szybkim uzyskiwaniu stopni i tytułu naukowego.

Kariera naukowa prof. Czachórskiego była związana przede wszystkim z UW. Początkowo, w latach 1946–1948, był zatrudniony na Wydziale

e-MONUMENTA_WUW 2016

Prawa w charakterze starszego asystenta. W 1948 roku uzyskał stopień doktora nauk prawnych za pracę pt. *Odpowiedzialność osób prawnych za szkody wyrządzone czynem niedozwolonym*. Promotorem rozprawy doktorskiej był prof. Jan Wasilkowski. Po doktoracie Czachórski osiągał kolejne szczeble kariery uniwersyteckiej: w latach 1948-1950 był adiunktem na Wydziale Prawa UW, a w okresie 1950-1954 – zastępcą profesora (w roku akademickim 1951-1952 – zastępcą profesora prawa cywilnego na Studium Zaocznym Wydziału Prawa UW). Zaznaczyć należy jednak, że w latach 1949-1950 pełnił funkcję zastępcy profesora na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, a w okresie 1950-1951 – zastępcy profesora na Uniwersytecie Łódzkim. W 1954 roku został mianowany na UW profesorem nadzwyczajnym, a w 1962 roku – profesorem zwyczajnym. W 1985 roku przeszedł na emeryturę.

Był zatem formalnie członkiem społeczności akademickiej tej uczelni w latach 1946-1985. Z profesorem jako pracownikiem uniwersyteckim nie rozstaliśmy się jednak także po przejściu na emeryturę – można stwierdzić, że współpraca ta trwała do końca jego dni. Na usilną prośbę współpracowników, zgodził się pełnić nadal funkcję przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Prawa Cywilnego, pozostał też na stanowisku profesora, tyle że w ograniczonym wymiarze godzin. Dla wszystkich było oczywiste, że byłoby niepowetowaną szkodą, gdyby emerytowani profesorowie, którym kondycja fizyczna i umysłowa nadal pozwala na kontynuowanie pracy zawodowej, opuszczali swoje stanowiska, gdyż wielkość i rangę uczelni wyznaczają osobowości czynnych w nim profesorów. O ile jednak przedstawiciele nauk ścisłych swoje najbardziej twórcze lata przeżywają zazwyczaj we wczesnym okresie kariery zawodowej, o tyle w przypadku humanistyki i nauk społecznych wiedza nawarstwia się latami, wzbogacana, porządkowana i weryfikowana przemyśleniami, dystansem i doświadczeniem.

Czachórski pozostawał więc aktywnym członkiem społeczności akademickiej aż do końca swoich dni. Śmierć zaskoczyła go w Warszawie 18 czerwca 1995 roku, w przeddzień wyznaczonego egzaminu z prawa cywilnego.

Był świetnym organizatorem prac naukowych i dydaktycznych. Na Wydziale Prawa UW pełnił liczne i odpowiedzialne funkcje: był prodziekanem (1953-1954), a następnie dziekanem (1954-1956). W latach 1959-1965 sprawował funkcję prorektora UW. Ponadto w latach 1966-1975 kierował Katedrą (a następnie Zakładem) Prawa Cywilnego, a od 1975 roku był dyrektorem Instytutu Prawa Cywilnego, później zaś przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu. Pełnił też funkcję wiceprzewodniczącego (1973-1979), a następnie, od III kadencji,

e-MONUMENTA_WUW 2016

przewodniczącego (1979–1984) Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do spraw Kadr Naukowych.

Poza UW w latach 1954–1962 zajmował stanowisko kierownika Działu Bibliografii i Dokumentacji. Był też członkiem dyrekcji Instytutu Nauk Prawnych PAN (z drugim etatem – profesora nadzwyczajnego), a od 1963 roku – wiceprzewodniczącym Komitetu Nauk Prawnych PAN, później członkiem prezydium Komitetu. Pełnił ponadto funkcję przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Nauk Prawnych PAN. W 1971 roku został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk, a w 1980 roku – jej członkiem rzeczywistym. W latach 1962–1967 przewodniczył Wyższej Komisji Dyscyplinarnej dla Pracowników Naukowo-Dydaktycznych Szkół Wyższych. W 1984 roku znalazł się w gronie osób reaktywowanego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

W 1979 roku, w uznaniu swych zasług, otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (promotor – prof. Jerzy Ignatowicz).

Działalność uniwersytecką prof. Czachórskiego charakteryzuje ogromna dbałość o szersze spojrzenie na problematykę prawną niż dotyczące tylko środowiska krajowego. Był jednym z pionierów badań prawnoporównawczych, dbał też o rozwój kontaktów międzynarodowych. Sam brał czynny udział w międzynarodowym życiu naukowym. Od momentu powstania Wydziału Prawa Porównawczego w Strasburgu prowadził na nim wykłady. W 1970 roku został członkiem korespondentem, a 8 lat później – członkiem rzeczywistym Międzynarodowej Akademii Prawa Porównawczego w Hadze. Został wyróżniony powierzeniem mu funkcji przewodniczącego grupy krajów socjalistycznych. W 1984 roku wybrano go wiceprzewodniczącym Akademii. Był też członkiem Paryskiego Towarzystwa Prawa Porównawczego oraz Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Porównawczego w Strasburgu. Na podkreślenie zasługuje także fakt, że w 1978 roku otrzymał doktorat *honoris causa* Królewskiego Uniwersytetu w Gandawie. Dużo publikował w językach obcych, był uznanym na forum międzynarodowym komparatystą. Jego wkład w międzynarodowe prawo porównawcze wyraża również udział w licznych konferencjach, sympozjach i kolokwiach międzynarodowych, na których powierzano mu wielokrotnie funkcje przewodniczącego lub referenta generalnego.

Dbałość o rozwój kontaktów międzynarodowych obejmowała także młodszych współpracowników. Wymagał od asystentów i adiunktów odbycia studiów na Wydziale Prawa Porównawczego w Strasburgu, uczestnictwa i organizowania różnego rodzaju wymian i konferencji międzynarodowych. Pomagał w uzyskaniu stosownych stypendiów,

e-MONUMENTA_WUW 2016

a jego listy rekomendacyjne zawsze przynosiły oczekiwane rezultaty. Nawet w najtrudniejszych okresach potrafił pozyskiwać środki na rozwój współpracy międzynarodowej. Dzięki pomocy Czachórskiego piszący te słowa mógł odbyć studia prawnoporównawcze na uczelni strasburskiej, uzyskać i kontynuować współpracę z kolegami z innych uczelni, co przełożyło się na – trudne do przecenienia – możliwości pozyskiwania zagranicznych materiałów naukowych.

Zainteresowania naukowe Czachórskiego koncentrowały się głównie wokół teorii prawa cywilnego oraz zagadnień prawa zobowiązań. Asumpt do analizy teoretycznej wielu istotnych problemów o podstawowym znaczeniu dawała mu praca nad kodyfikacją polskiego prawa cywilnego w odniesieniu do zagadnienia odpowiedzialności państwa za szkodę wyrządzoną zawinionymi działaniami funkcjonariuszy (1948), odpowiedzialności osób prawnych za szkody wyrządzone czynem niedozwolonym (1948), zbiegu odpowiedzialności cywilnej według kodeksu zobowiązań (1960) oraz licznych późniejszych prac z zakresu odpowiedzialności cywilnej.

Wśród prac naukowych prof. Czachórskiego na pierwszy plan wysuwa się monografia pt. *Czynności prawne przyczynowe i oderwane w polskim prawie cywilnym*, uważana za najważniejsze jego dzieło naukowe. Autor zwrócił w niej uwagę na to, że umowy służą realizacji założonych celów, natomiast normatywne pojmowanie motywów, którymi kierują się kontrahenci, określa się jako przyczynę (*causa*) lub podstawę prawną umowy. Z punktu widzenia doniosłości prawnej tej przyczyny wyróżnia się umowy kauzalne (przyczynowe) i abstrakcyjne (oderwane od podstawy prawnej). Ważność oraz skutki prawne pierwszych są uzależnione od istnienia odpowiedniej podstawy prawnej. Natomiast dla drugich przyczyna (*causa*) jest prawnie obojętna, jako że ich wartość i skutki prawne są niezależne od istnienia odpowiedniej podstawy prawnej. Podział ten ma znaczenie przede wszystkim w odniesieniu do umów przysparzających, a więc takich, które prowadzą do dokonania przysporzenia w majątku innej osoby (powiększenia jej aktywów lub zmniejszenia pasywów).

Autor zaproponował przyjęcie w polskim prawie zobowiązań generalnej zasady kauzalności czynności prawnych przysparzających. Uzasadnił to potrzebami ochrony interesów dokonującego przysporzenia i pewności obrotu cywilnoprawnego. Zgodnie z tym poglądem, ważność i skutki prawne zawieranych umów o charakterze kauzalnym zależą od istnienia odpowiedniej podstawy prawnej. Natomiast zobowiązania abstrakcyjne należą do wyjątków wyraźnie wskazanych w przepisach, które stanowią, że ich ważność i skutki prawne nie są uzależnione od

e-MONUMENTA_WUW 2016

istnienia odpowiedniej podstawy prawnej. Dłużnik ma wówczas ograniczone możliwości obrony, nie może bowiem skutecznie podnieść zarzutów wskazujących na nieistnienie bądź brak porozumienia kontrahentów w odniesieniu do celu prawnego świadczenia. Do tej kategorii zalicza się zobowiązania z weksla i czeku. Abstrakcyjny charakter ma także przyjęcie przekazu, uniezależnione od stanowiących jego podstawę stosunków pokrycia i waluty.

W nowszej literaturze pojawiły się głosy krytyczne wobec takiego rozumienia zasady kauzalności czynności prawnych. Zasada ta została także zanegowana przez judykaturę, która uznaje, że abstrakcyjny charakter zobowiązania umownego może wynikać nie tylko z wyraźnego uregulowania ustawowego, lecz także z woli stron. W doktrynie za dominujący obecnie należy uznać pogląd, zgodnie z którym w obowiązujących przepisach brak jest podstaw do obrony generalnej koncepcji zasady kauzalności czynności prawnych. Kauzalność przysporzenia może wynikać z uregulowania ustawowego (np. art. 156, art. 510 § 2 k.c.), ale także strony mogą ukształtować czynność prawną jako kauzalną lub abstrakcyjną.

Zasada kauzalności czynności prawnych przysparzających, choć nie jest już postrzegana jako „generalna zasada kauzalności", nadal powszechnie jest uważana za gwarancję bezpieczeństwa obrotu cywilnoprawnego. Mimo że nie doczekała się stosownego uregulowania w prawie pozytywnym (pozostaje więc zasadą doktrynalną), jest powszechnie akceptowana w doktrynie prawa cywilnego.

Za drugie fundamentalne dzieło Czachórskiego jest uznawany podręcznik *Prawo zobowiązań*, który doczekał się kilkunastu wydań. Obejmuje on syntezę prawa zobowiązań, ze wskazaniem najbardziej kontrowersyjnych zagadnień, różnic w poglądach, stosunku do tych poglądów judykatury oraz historycznego rozwoju poszczególnych instytucji. Praca ta została również wydana w tłumaczeniu na język włoski.

Mam zaszczyt być współautorem kilku ostatnich wydań tego podręcznika. Profesor Czachórski do pracy nad podręcznikiem zaprosił bowiem trójkę swoich uczniów – prof. Elżbietę Skowrońską-Bocian, prof. Marka Safjana i piszącego te słowa. Było to prawdopodobnie w jakiejś części skutkiem nasilenia się objawów choroby, z którą zmagał się od wielu lat (w przeszłości przeszedł dwa rozległe zawały, stale dręczyły go dolegliwości krążeniowe). Główne znaczenie skłonny jestem jednak przypisywać dążeniu do zapewnienia kontynuacji jego dzieła.

Spędzaliśmy wspólnie po kilkanaście godzin w tygodniu – najpierw w uniwersyteckim gabinecie Czachórskiego, a potem u niego w domu – omawiając, a często żywo dyskutując nad poszczególnymi fragmentami

e-MONUMENTA_WUW 2016

podręcznika. Był prawnikiem wyróżniającym się rozległą wiedzą i doświadczeniem. Chciał się tym dzielić z innymi, z bezpośrednimi współpracownikami, a zwłaszcza z gronem swoich uczniów.

Operowaniu rozległą wiedzą i doświadczeniem sprzyjało perfekcyjne opanowanie warsztatu prawniczego. Byliśmy na początku naszej kariery naukowej, mimo to chętnie słuchał naszych uwag i rad. Bardzo często były one uwzględniane w nowym tekście podręcznika. Praca nad nim nie była łatwa. Pewnym zaskoczeniem dla nas, biorąc pod uwagę liczbę różnego rodzaju pisemnych wypowiedzi Czachórskiego, było jego wyznanie, że „nie ma łatwego pióra" i że „pisanie przychodzi mu z pewnym trudem", że musi wracać wielokrotnie do tego samego tekstu i wprowadzać wiele różnego rodzaju poprawek. Bardzo dbał o formę, o poszukiwanie najdoskonalszej postaci dla tego, co pisał, robił lub mówił. Bliscy współpracownicy prof. Czachórskiego zwracali jednak uwagę na to, że jego wypowiedzi nie zawierały nigdy stylistycznych ozdobników. Uważał, że każda wypowiedź powinna być zbudowana w sposób przejrzysty i konsekwentnie podporządkowany postawionemu zamierzeniu – prosta, jasna i precyzyjna, a przede wszystkim możliwie krótka. Wielokrotnie powtarzał, że najtrudniej jest mówić lub pisać krótko.

Po jego śmierci sami już opracowaliśmy kilka kolejnych wydań podręcznika (ostatnie ukazało się w 2009). Odczuwaliśmy mocno jego brak; był to rodzaj osamotnienia związany z tym, że nie mamy już do kogo zwrócić się o radę lub z kim dyskutować o spornych kwestiach.

Przychodzi mi na myśl smutna refleksja dotycząca tego dzieła Czachórskiego – dziś prawdopodobnie nie zostałoby ono odnotowane w kategorii „dorobek naukowy". Takie bowiem arbitralne kryteria przyjął współczesny prawodawca, określając ramy prawne oceny dorobku naukowego i zasady parametryzacji jednostek naukowych.

Równolegle do pracy naukowej rozwijał działalność dydaktyczną. Pod jego kierunkiem tytuł magistra prawa uzyskało kilkaset osób, doprowadził również do promocji siedmiu doktorantów, a także patronował kilku habilitacjom. Był również recenzentem wielu prac w postępowaniach awansowych, w tym pracy doktorskiej i rozprawy habilitacyjnej autora tego opracowania. Jego uczniowie zostali profesorami tytularnymi.

Brał też czynny udział w życiu publicznym, był znakomitym i bardzo cenionym legislatorem. Jako sędzia, delegowany do Ministerstwa Sprawiedliwości w latach 1945-1950, pracował w Departamencie Ustawodawczym i uczestniczył w pracach, które doprowadziły do unifikacji polskiego prawa cywilnego, a następnie w pracach nad tzw. małą kodyfikacją (uchwaloną przez Sejm w 1950). Od 1956 roku brał udział w pracach Komisji Kodyfikacyjnej przy opracowywaniu Kodeksu cywilnego oraz

e-MONUMENTA_WUW 2016

Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. W latach 1972–1975 był członkiem Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów, a do 1995 roku – członkiem oraz wieloletnim przewodniczącym Komisji do spraw reformy prawa cywilnego przy ministrze sprawiedliwości.

Kiedy po śmierci prof. Jerzego Jodłowskiego prof. Czachórski objął funkcję przewodniczącego Komisji, zaprosił mnie do współpracy i powierzył funkcję jej sekretarza. Miałem ogromny zaszczyt, ale też przyjemność, uczyć się u jego boku trudnej sztuki opracowywania projektów aktów prawnych, pracować nad kompleksową reformą polskiego prawa cywilnego po dokonujących się w Polsce, począwszy od przełomu lat 80. i 90. XX wieku, przemianach ustroju gospodarczego. Musiały one doprowadzić do głębokich korekt całego systemu prawa, a w jego ramach przede wszystkim prawa cywilnego, które jest podstawowym instrumentem regulującym funkcjonowanie życia gospodarczego. Ogromną zasługą prof. Czachórskiego było wypracowanie modelu postępowania, za którego pomocą można było szybko dokonać niezbędnych zmian. Wielokrotnie podkreślał, że nowelizacje prawa cywilnego muszą mieć charakter bardzo ostrożny i wyważony. Są one wprawdzie niezbędne, ale pochopne i zbyt daleko idące zmiany mogą powodować naruszenie spójności poszczególnych działów i instytucji prawa cywilnego, co nie jest korzystne z punktu widzenia jego przejrzystości. Oczywiście, optymalnym rozwiązaniem byłoby opracowanie i wydanie nowych kodyfikacji prawa cywilnego. Wymaga to jednak czasu i dużego wysiłku. Bieżące potrzeby i możliwości nie w każdym wypadku na to pozwalały. Stworzenie nowych kodeksów prawa cywilnego należało więc traktować jako zadanie docelowe, którego realizacja będzie możliwa dopiero w dłuższej perspektywie czasowej. Prawie 25 lat, które upłynęły od przyjęcia opisanej koncepcji, w pełni potwierdziło jej słuszność. Co prawda, dokonane zmiany nie doprowadziły do całkowitego usunięcia wielu pozostałości dawnego systemu wpisanych w samą konstrukcję Kodeksu cywilnego, brakowało w nich w szczególności spojrzenia na całość uregulowań kodeksowych. Zwrócić należy jednak uwagę, że obowiązujące uregulowania – mimo pewnych mankamentów – składają się na dość nowoczesny i dobrze przystosowany do potrzeb gospodarki rynkowej system prawa cywilnego. Nie ma więc powodów do nadmiernie pospiesznego prowadzenia prac nad nową kodyfikacją.

Wszystkie wymienione aspekty działalności Czachórskiego dadzą się sprowadzić do jednego, głównego wątku: był przede wszystkim – oraz we wszystkim co robił – nauczycielem. Promieniował wiedzą i przykładem jako wykładowca, autor, organizator i kodyfikator. Był nie tylko

e-MONUMENTA_WUW 2016

wybitnym uczonym i utalentowanym dydaktykiem, lecz przede wszystkim zacnym i pracowitym profesorem. Jego pomnikiem są zarówno pozostawione przez niego dzieła naukowe, jak i wspomnienia tych, którzy mieli okazję się z nim zetknąć. Cieszył się wielkim autorytetem, szacunkiem oraz sympatią zarówno wśród współpracowników, jak i w gronie studentów, których traktował życzliwie i poważnie. Jego żywo i ciekawie prowadzone wykłady i seminaria cieszyły się dużą popularnością. Zachowuję go w pamięci jako gruntownie wykształconego, mądrego i eleganckiego starszego pana, o starannym wychowaniu, doskonałym stylu, pozostającego w znakomitej formie intelektualnej.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Czesław Czapów

**U**rodzony 25 X 1925 w Grodnie. Studia na UW, starszy asystent na Wydziale Psychologii i Pedagogiki w Katedrze Pedagogiki Specjalnej (1961), doktorat (1965), adiunkt (1966), habilitacja (1971). Inicjator i współtwórca Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW (od 1972). Profesor Wydziału Pedagogicznego UW (1976-1978). Kierownik Zakładu Oddziaływań Resocjalizujących IPSiR (1978-1980).

Socjolog i pedagog, badania w dziedzinie pedagogiki resocjalizacyjnej, twórca warszawskiej szkoły resocjalizacji.
Po 1956 pracownik Polskiego Radia, gdzie stworzył i prowadził Biuro Studiów i Oceny Programów; współzałożyciel Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radiu (1958). Współpracownik Klubu Krzywego Koła, założyciel sekcji Diagnostyki Społecznej.
Współpracownik „Po Prostu".
Zmarł 27 III 1980 w Warszawie.

*Młodzież a przestępstwo. Zarys resocjalizacji metodą indywidualnych przypadków*, cz. 1-2, Warszawa 1962-1963; *Rodzina a wychowanie*, Warszawa 1968; *Pedagogika resocjalizacyjna* (z Stanisławem Jedlewskim), Warszawa 1971; *Kształtowanie motywacji i postaw. Socjotechniczne problemy działalności ideowo-wychowawczej*, Warszawa 1976; *Wychowanie resocjalizujące. Elementy metodyki i diagnostyki*, Warszawa 1978; *Młodość, miłość... i co dalej*, Warszawa 1980.

*Czesław Czapów 1925-1980: świadectwa trzech pokoleń*, red. W. Kaczyńska, Warszawa 2003.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Lesław Pytka

# CZESŁAW CZAPÓW 1925–1980

## Fenomen polskiej pedagogiki resocjalizacyjnej

Czesław Czapów żył zaledwie 55 lat, jednak jego zasługi w stworzeniu teoretycznych zrębów pedagogiki resocjalizacyjnej są ogromne. Pasje i zainteresowania naukowe krystalizowały się trudnych latach powojennych wczesnego PRL.

Urodził się 25 października 1925 roku w Grodnie. Uczył się w szkołach Warszawy, Sandomierza i Kielc. W czasie okupacji niemieckiej wstąpił do partyzanckiego oddziału „Jędrusie" i wiele razy brał udział w akcjach bojowych jako żołnierz drugiego pułku Armii Krajowej (w walkach o przyczółek sandomiersko-baranowski, w marszu na odsiecz Warszawie z Drugą Dywizją AK, był ranny w 1944). Odznaczony za odwagę Krzyżem Walecznych, ukrywał się wiele miesięcy w czasie powojennym i w okresie wczesnego reżimu stalinowskiego (niekiedy w przebraniu kobiecym). Po ukończeniu studiów uniwersyteckich i napisaniu pracy magisterskiej pod kierunkiem prof. Bohdana Suchodolskiego pracował ze zmiennym szczęściem w rozmaitych instytucjach. Początkowo w Ministerstwie Obrony Narodowej jako redaktor działu popularyzacji nauki i techniki czasopisma „Służba Polsce". Był przez pewien czas zatrudniony w redakcji, zlikwidowanego wkrótce, słynnego czasopisma „Po Prostu". Pracował także jako asystent Katedry

e-MONUMENTA_WUW 2016

Antropologii UW. Po odwilży 1956 roku, został zatrudniony w Polskim Radiu, gdzie założył i prowadził Biuro Studiów i Oceny Programów. Jednocześnie (wraz ze Stanisławem Manturzewskim) rozpoczął socjopedagogiczne zorientowane badania nad tzw. chuligaństwem.

Na UW został zatrudniony w 1961 roku jako starszy asystent na Wydziale Psychologii i Pedagogiki w Katedrze Pedagogiki Specjalnej, a ściślej w zespole naukowym zajmującym się problematyką wykolejenia społecznego i resocjalizacji młodzieży. Zespołem tym kierował prof. Stanisław Jedlewski. Czapów prowadził działalność dziennikarską i radiową, imając się różnych aktywności m.in. badania opinii społecznych i działalności społecznikowskiej inspirowanej myślą personalistyczną. Jego pierwsze prace miały charakter rozpraw popularnonaukowych z pogranicza reportażu socjologicznego i analizy pedagogicznej nowego, wypieranego ze świadomości zbiorowej oraz nietolerowanego przez ówczesne władze – zjawiska chuligaństwa i innych podkultur młodzieżowych.

Dopiero w dwutomowym dziele, pt. *Młodzież a przestępstwo. Zarys resocjalizacji metodą indywidualnych przypadków*, będącym rozszerzoną wersją jego doktoratu napisanego pod kierunkiem prof. Stanisława Jedlewskiego, przy zastosowaniu ściślejszych reguł metodologicznych, przedstawił problem z pogranicza pedagogiki i prawa tj. „wykolejenia społecznego młodzieży" i jej resocjalizacji jako zadania pedagogicznego. Było to studium teoretyczno-empiryczne, efekt wieloletnich badań i obserwacji uczestniczącej w grupach młodzieżowych o charakterze przestępczym i podkulturowym. Dzieło to było swoistego rodzaju przełomem intelektualnym w nieco zastygłej oraz ideologicznie zniewolonej pedagogice polskiej (socjalistycznej). Jego publikacja dała impuls do powstawania coraz liczniejszych opracowań empirycznych, niekoniecznie uwzględniających założenia realnego socjalizmu. We współpracy ze specjalistami z pedagogiki, socjologii, psychologii, prawa i kryminologii w ramach Uniwersytetu Warszawskiego doprowadził do powstania pierwszego, unikatowego instytutu naukowo-badawczego oraz dydaktycznego (1972) zwanego Instytutem Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji (IPSiR). Jego założenie i rozwój zasługują na oddzielne opracowanie wykraczające poza intencje tego studium biograficznego. Poza wspomnianym, niezwykłym wydarzeniem jakim były narodziny IPSiR, należy podkreślić, że rok wcześniej, czyli w 1971, wraz ze Stanisławem Jedlewskim opublikował pierwszy akademicki podręcznik *Pedagogiki resocjalizacyjnej*. Jak na tamte czasy był to niezwykle nowoczesny podręcznik, którego intelektualna wartość jest nie do przecenienia, nawet dzisiaj, w czasach burzliwego rozwoju nauk społecznych i wszechobecnego

e-MONUMENTA_WUW 2016

postmodernizmu poddającego krytyce, udolne i mniej udolne próby naprawiania „nienaprawialnej" rzeczywistości społecznej.

Fenomenem godnym podkreślenia w rozległych aktywnościach intelektualnych i organizacyjnych Czapówa były udane próby przeniesienia na grunt polski zachodnich koncepcji. Przykładami są tłumaczenie książki *Agresja w okresie dorastania* autorstwa Alberta Bandury i Richarda Waltersa oraz wydanie, wraz z żoną Gabrielą, pierwszego kompletnego i wartościowego dzieła na temat zastosowań psychodramy i socjodramy w terapii resocjalizacyjnej (1969). Teraz, po upływie wielu lat, widać pionierski i fundamentalny charakter tego dzieła (Psychodrama) w tworzeniu teorii „twórczej samodzielności" mającej zastosowanie w kreatywnej profilaktyce społecznej propagowanej i uprawianej współcześnie w ramach racjonalnie pojmowanej polityki społecznej i edukacji inkluzyjnej.

Innym wielkim osiągnięciem, jak się potem okazało, było wydanie pod koniec życia w 1978 roku książki pt. *Wychowanie resocjalizujące. Elementy metodyki i diagnostyki*. W porównaniu z pierwszym podręcznikiem „pedagogiki resocjalizacyjnej" jest to dzieło jeszcze bardziej usystematyzowane, aspirujące do kompletności w zakresie metodyki resocjalizacyjnej, która do tej pory była piętą achillesową wychowania resocjalizującego. Do tego momentu dominowały cząstkowe opracowania, dotyczące eklektycznie wybranych metod i technik wpływu osobistego, dyscyplinowania wychowanków oraz ukierunkowywania ich aktywności. Dopiero wspomniane *Wychowanie resocjalizujące* dało podstawy i wykładnię metodyki resocjalizacyjnej, wyodrębniającej trzy zasadnicze strategie wychowania resocjalizującego. Wcześniej jednak wyodrębniono i uzasadniono podział strategii wychowania resocjalizującego na dwie jej odmiany: strategię ukierunkowaną na zmianę postaw dominujących u wychowanków i strategię zmian w zakresie integrowania postaw wadliwych. Wykładnia ta była poprzedzona założeniami dotyczącymi postaw antagonistyczno-destruktywnych w socjalizacji i resocjalizacji młodzieży. Krótko rzecz ujmując, Czapów zasymilował pojęcie postawy i roli społecznej jako konstruktów teoretycznych przydatnych w tworzeniu tzw. metodyki resocjalizacyjnej. Zdawał sobie sprawę z niedostatków ówczesnej pedagogiki resocjalizacyjnej, chciał zmniejszyć jej dystans i odizolowanie od innych nauk społecznych, jej anachronizmy w stosunku do innych dyscyplin, choćby takich jak psychologia społeczna, socjologia dewiacji czy kryminologia. W tym czasie jednocześnie uprawiano przecież w sensie praktycznym w zakładach karnych i poprawczych szczególną „pedagogikę penitencjarną", która była zaprzeczeniem nowoczesnej pedagogiki resocjalizacyjnej, stworzonej przez Czapówa i Jedlewskiego.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Do tej pory nie było i chyba być nie może ani jednolitej, ani jednej jedynej teorii resocjalizacji. Istnieją cząstkowe teorie o tzw. średnim zasięgu. Sytuację skomplikował jeszcze fakt, że wraz z ekspansją antypedagogiki i postmodernizmu zostały zakwestionowane podstawowe terminy, takie jak: „wychowanie", „autorytet", „charyzma" i „resocjalizacja". Postmodernizm eksponuje i promuje relatywizm wartości, dobrowolność, wolność od przymusów, a bez elementów przymusu nie ma penitencjarystyki ani resocjalizacji rozumianej tradycyjnie. Pojęcie karcenia nieletnich zostało wyparte ze słownika współczesnej pedagogiki resocjalizacyjnej, a przecież pozostały pojęcie kary i nagrody w sensie psychologicznym i „dyscyplinowania" w sensie pedagogicznym. Dwie podstawowe metody wyodrębnione przez Czapówa: stymulowania oraz wzmacniania rozwoju wychowanka są nadal aktualne, nawet w najnowszych odmianach metodyki resocjalizacyjnej i socjalnej akcentującej raczej kreatywne podejście (twórcza resocjalizacja i kreacyjna profilaktyka społeczna) niż korekcyjne (tradycyjne). W każdej z nich potrzebne jest jednak tworzywo i pomysły na nowe programy, które bez odpowiednich funduszy, kapitału społecznego oraz woli politycznej decydentów niewiele znaczą. To swoiste urynkowienie myślenia i działania pedagogicznego ma swoje uzasadnienie w ideologii postmodernizmu, w którym współczesna pedagogika nie znajduje dla siebie właściwego miejsca. Hasła interdyscyplinarności oraz transdyscyplinowości wiedzy o profilaktyce społecznej i resocjalizacji tracą na aktualności, ze względu na brak zastosowań w konkretnej polityce społecznej i badaniach realizowanych w rozmaitych ośrodkach naukowych. Mamy raczej do czynienia z tym, co nazywa się postdyscyplinarnością, oderwaniem się nurtu działań praktycznych od ciągle tradycyjnych podziałów na monodyscypliny, które w zderzeniu z rzeczywistością wymagającą interwencji pozostają bezradne.

W potocznej świadomości resocjalizacja kojarzy się z przymusem, rygorami, dyscypliną. Jakże więc w ogóle jest dziś możliwa pedagogika resocjalizacyjna? Mimo ponurego wydźwięku tych stwierdzeń trzeba zauważyć, że nie opisują one wyczerpująco całej rzeczywistości w dziedzinie wychowania resocjalizującego; nie taką też wizję pedagogiki resocjalizacyjnej zaproponował Czapów. Jego pedagogika jest ofertą poprawy losu ludzi młodych, zagubionych, sfrustrowanych, agresywnych czy zbuntowanych wobec istniejących układów i sytuacji społecznych oraz własnego położenia. Celem tej pedagogiki jest właśnie optymalne uspołecznienie i optymalny rozwój osobowości człowieka, który aktywnie, w sposób konstruktywny i twórczy będzie przetwarzać siebie (rzeczywistość wewnętrzną) i własne otoczenie.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Pedagogika resocjalizacyjna nie może być neutralna wobec wartości i norm społecznych. Ma więc swoją warstwę aksjologiczną czy antropologiczno-filozoficzną. Dlatego jej orędownik i współtwórca używał określania „waloryzacja zaleceń", przez które rozumiał nasycanie wartościami prakseologicznych reguł skutecznego oddziaływania resocjalizującego. W jej warstwie teoretycznej wykorzystywał i przetwarzał uznane i zweryfikowane twierdzenia nauk społecznych, psychologicznych, kryminologicznych w celu zastosowania ich w warstwie trzeciej – w metodyce. W jego wizji była ona zbiorem zaleceń, tj. aksjologicznie i teoretycznie uzasadnionych propozycji zabiegów, które mają prowadzić do poprawy losu i sytuacji osób z zaburzeniami przystosowania społecznego i tak to właśnie pozostało, do dziś.

Czapów, ujmując rzecz metaforycznie, porównywał proces resocjalizacji (ponownej socjalizacji) do procesu zdrowienia. Twierdził, że resocjalizację można też porównać do rekonwalescencji po okresie cierpienia, depresji i smutku. Proces wewnętrznej przemiany człowieka czyniącego zło w człowieka bardziej socjalizowanego i czyniącego dobro (lub przynajmniej wstrzymującego się od popełnienia zła) można również uznać za swoiste nawrócenie w imię określonych wartości uznanych za własne. Ze swej strony dodałbym za Leszkiem Kołakowskim, cytując z pamięci, że „nawrócenie, które rozbudza w nas miłość i wykorzenia nienawiść, musi mieć jakiś udział w prawdzie niezależnie od tego, jaka jest treść samej wiary". Z jednej strony proces resocjalizacji pojmowany bywa jako swoista korektura postaw, czyli nastawień poznawczych i emocjonalnych człowieka, z drugiej jednak to dojrzewanie do samodzielności, wzrastanie, nie tylko przez redukcje napięć, lecz także przez ich kanalizowanie i uwzniośl anie, co często bywa określane jako twórcza samorealizacja.

Prawda pedagogiczna, którą się przyjmuje, to prawda o wewnętrznej transformacji człowieka mającego problemy, ale i wiarę w możliwość poprawy swojej niekiedy dramatycznej i jakby beznadziejnej sytuacji. Tę prawdę znają dobrze pedagodzy resocjalizacyjni, pracownicy socjalni, pedagodzy społeczni i terapeuci. Bez takiej wiary w sens działań naprawczych żadne interwencje w ludzkie zachowanie wbrew woli samego zainteresowanego nie mogą przynieść oczekiwanego skutku.

Pedagogika resocjalizacyjna Czapówa jest zatem dyscypliną naukową, humanistyczną, gdyż docenia znaczenie faktów, a więc i twierdzeń teoretycznych, w konstruowaniu modeli oddziaływań naprawczych, interwencyjnych, resocjalizacyjnych, ale jednocześnie opowiada się po stronie wartości prospołecznych, demokratycznych. Docenia rolę podmiotu, jako autonomu dążącego do samodzielności i względnej nieza-

e-MONUMENTA_WUW 2016

leżności od otoczenia, ale respektuje też prawa przyrodnicze i kulturowe związane z przebiegiem rozwoju człowieka, jego kształtowania się w interakcji z otoczeniem. Uwzględnia stronę technologiczną, ceni sprawności i umiejętności podmiotów – wychowanka i wychowawcy – oraz w równej mierze uznaje ważność jakości stosunków interpersonalnych, które przecież kształtują się między nimi nieprzypadkowo, ale świadomie i celowo. Jednym słowem, umiał pogodzić dwie sprzeczne idee przeplatające się w wychowaniu resocjalizującym swobody i przymusu, autonomii i kontroli społecznej, racjonalności działań i humanizmu personalistycznego.

Pedagogika resocjalizacyjna w ujęciu Czapówa jawi się jako wielowymiarowa dziedzina wiedzy i umiejętności pedagogicznych i socjalnych (opieka, wychowanie, terapia) w niesieniu pomocy ludziom zagubionym i bezradnym, wykolejonym społecznie, wyrzucanym poza margines życia społecznego i stygmatyzowanych jako „ludzkie śmieci" czy odpady. Ale także jej nieodrodna część tzw. profilaktyka społeczna kładzie nacisk na konieczność działań uprzedzających, podejmowanych wobec jednostek angażujących się w tzw. zachowania ryzykowne prowadzące do rozmaitych uzależnień, dewiacji i w konsekwencji patologii społecznej.

Współcześnie uprawiana pedagogika resocjalizacyjna operuje nieco innym językiem oraz bywa inspirowana nowszymi koncepcjami i pomysłami wynikającymi z ewolucji dyscyplin z którymi współpracuje, niemniej zasadniczy jej trzon teoretyczny i metodyczny pozostaje niezmienny i widać zawsze jego powinowactwo z myślą i twórczością jej nestora i współtwórcy warszawskiej szkoły pedagogiki resocjalizacyjnej – Czapówa.

Po kilkunastu latach od śmierci badacza polska pedagogika resocjalizacyjna została zaproszona do zakładów penitencjarnych w sensie praktycznym. Uznano wreszcie ją tutaj za niezbędną. Dokonano wielu zmian w polskim systemie penitencjarnym, jak również w zakresie resocjalizacji nieletnich. Sprzyjały temu z jednej strony tezy o konieczności propagowania i przestrzegania praw człowieka w miejscach najbardziej wyklętych (więzieniach, szpitalach psychiatrycznych, poprawczakach) oraz Czapówowska wizja resocjalizacji i profilaktyki społecznej, znacznie wykraczająca poza tradycyjne oddziaływania penitencjarne czy skostniałe formy kurateli sądowej. Ta ostatnia przeszła też istotną reformę w zakresie humanizacji stosunków: kurator i jego podopieczny. Oczywiście należy dodać, że bez przewrotu ustrojowego tezy dotyczące humanizacji polityki penitencjarnej resocjalizacyjnej pozostawałyby nadal pustymi frazesami bez szans na realizację. Olbrzymie są też zasługi Czapówa w kwestii tworzenia podstaw i rozwoju

e-MONUMENTA_WUW 2016

pracy socjalnej jako zadania polityki społecznej oraz streetworkingu, czyli prewencji w szerokim sensie. Pod koniec lat 70. wystąpił nawet z propozycją stworzenia Instytutu Pracy Socjalnej, kształcącego na poziomie wyższym przyszłe kadry, specjalizujące się w niesieniu pomocy społecznej i reintegracji. Nawiązał do idei ratownictwa społecznego Heleny Radlińskiej i jej pomysłów związanych z diagnostyką środowiskową, którą jak nikt w tamtych czasach doceniał. Jednakże nieufność ówczesnych władz PRL do Czapówa nie pozwoliła tego pomysłu sfinalizować. Mimo że był cenionym fachowcem i uczonym wysokiej klasy, oskarżano go o wywrotowość i, nie wprost, o tzw. rewizjonizm. Z pewnością były co najmniej trzy powody wspomnianej nieufności: pierwszy, to jego przeszłość podziemna (AK), drugi, to założenie i kierowanie grupą tzw. personalistów i uczestnictwo w Klubie Krzywego Koła, a trzeci, stosunkowo może najmniej istotny, to sprzeciw wobec tzw. racjonalizacji zatrudnienia w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW w 1976 roku, będący pretekstem do zwolnienia lub przeniesienia z tego instytutu na inne wydziały osób politycznie „niewygodnych" lub kłopotliwych. Sam został delegowany na pewien czas na Wydział Pedagogiczny UW jako pracownik naukowo-dydaktyczny, ale chyba bez przydziału zajęć. Tego już dokładnie nie pamiętam. Po 2 latach został ponownie skierowany do IPSiR, gdzie przejął kierownictwo Zakładu Oddziaływań Resocjalizujących, w którym działał do końca życia (27 III 1980). Te trudne dla niego lata zaowocowały, jakby wbrew oczekiwaniom środowiska naukowego, najlepszą rozprawą naukową, która przeszła do historii pedagogiki resocjalizacyjnej i jest pod wieloma względami ciągle aktualna. Mowa tu o dziele wielokrotnie cytowanym przez wszystkich adeptów pedagogiki resocjalizacyjnej pt. *Wychowanie resocjalizujące. Elementy metodyki diagnostyki*.

Ostatnią pracą, wydaną już pośmiertnie, nawiązującą do wcześniej opublikowanego *Wychowania w rodzinie*, była książka popularnonaukowa pod wymownym tytułem *Młodość, miłość i co dalej?* Ukazał w niej życie człowieka jako swoistego rodzaju tor wzlotów i upadków, ale na kanwie wartości jaką jest szeroko rozumiana miłość. Opisał i wyjaśnił przede wszystkim potencjały twórcze zawarte w człowieku na każdym etapie jego życia, rozwijające się zgodnie z przewidywaniami, wcześniej sformułowanej teorii wektorów rozwoju i teorii twórczej samodzielności, która po latach stała się punktem wyjścia tzw. twórczej resocjalizacji i kreatywnej profilaktyki społecznej i pracy socjalnej. Jego koledzy i uczniowie podkreślają, iż był niezrealizowanym politykiem sterowania społecznego, czyli socjotechniki, niezwykle płodnym uczonym i popularyzatorem nauk społecznych, również w jakiejś części

e-MONUMENTA_WUW 2016

artystą i kinomanem. Napisał bowiem sztukę teatralną pt. *Nieuczesani* graną z dużym powodzeniem w Teatrze Wolskim w Warszawie, dotyczącą współczesnej młodzieży. W pośmiertnych wspomnieniach, na konferencji (27 III 2000 w IPSiR UW) poświęconej jego pamięci, w wypowiedzi *Sławek. Wspomnienia o Czesławie Czapówie*, jego cioteczna siostra prof. Aldona Jawłowska zauważyła: „Był to człowiek o niezwykłych zdolnościach, ogromnych możliwościach, które niestety nie zostały w pełni wykorzystane. Sądzę, że Jego dorobek naukowy jest niewielką częścią tego, co mógłby zrobić, co zaistniało jedynie w Jego myślach, planach, wyobraźni. Zbyt krótkie życie Sławka to przykład tragicznych losów pokolenia doświadczonego przez historię… życzliwy, wesoły, uśmiechnięty, mający w zanadrzu najnowsze dowcipy, chętnie udzielający rad…, to obraz Sławka utrwalony w pamięci licznych przyjaciół i znajomych. Jest to jedynie część Jego wizerunku… Sławek był w istocie postacią tragiczną"[1].

Czapów zmarł 27 marca 1980 roku w Warszawie, we własnym mieszkaniu, około godziny drugiej w nocy na zawał płuc, o czym natychmiast zawiadomiła mnie jego żona Gabriela. Dla naszego środowiska akademickiego była to tragiczna informacja spadająca jak grom z jasnego nieba. Pogrzeb odbył się 1 kwietnia 1980 roku na cmentarzu komunalnym Północnym (Wólka Węglowa), gdzie pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.

Wydawało się, że wraz z nim skończyła się pedagogika resocjalizacyjna w Polsce. Jednak po zatoczeniu swoistego kręgu polska pedagogika resocjalizacyjna, znaczącej ewolucji jej języka i rozkwicie metodyk szczegółowych oraz programów profilaktyczno-resocjalizacyjnych wyrosłych na gruncie wielu dyscyplin (w tym prakseologii), powraca do punktu wyjścia. Wraca do pytań stawianych przez jej prekursorów żyjących i pracujących w zupełnie innych realiach społecznych. Wydawało się, że zmiana ustrojowa, która dokonała się w ubiegłym stuleciu w Polsce (1989), w sposób automatyczny rozwiąże lub unieważni stare dylematy pedagogiczne związane z granicami autonomii i kontroli społecznej osób odmiennych, kłopotliwych społecznie, wykluczanych z systemu społecznego. Tymczasem stało się inaczej, mimo rozmaitych reform społecznych zarówno przestępczość nieletnich, jak i dorosłych wcale nie maleje, a poziom dysfunkcjonalności rozwiązań proponowanych przez rozmaite resorty jakby wzrósł, pojęcia wykluczenia społecznego oraz

1 *Czesław Czapów 1925-1980. Świadectwa trzech pokoleń*, red. W. Kaczyńska, Warszawa 2003, s. 61-62.

e-MONUMENTA_WUW 2016

alienacji poszczególnych grup społecznych pozostają aktualne (bezrobocie, bezdomność, wyuczona bezradność, anomia społeczna oraz ideowa). Istnieje wprawdzie wielkie bogactwo piśmiennictwa naukowego i paranaukowego w dziedzinie profilaktyki społecznej i resocjalizacji, powstały nowe szkoły, instytucje kształcące, nowe czasopisma (kwartalnik „Opieka, Wychowanie, Terapia" oraz rocznik „Resocjalizacja Polska"), a także nowe kierunki kształcenia akademickiego (notabene – produkujące nowych bezrobotnych), ale w zakresie polityki społecznej (penitencjarnej, edukacyjnej, zdrowotnej) spektakularnych, istotnych zmian jakoś nie widać. Przeciwnie. Istnieje zatem nadal potrzeba ściślejszego sprzęgnięcia licznych teorii z jedną holistycznie ujmowaną rzeczywistością społeczną, którą dałoby się skuteczniej sterować, zgodnie z racjonalnymi sugestiami socjotechnicznego nurtu myślenia prekursorów pedagogiki resocjalizacyjnej. Czy i na ile jest to możliwe, nikt nie może udzielić nam na to gotowej odpowiedzi. Trzeba po prostu działać, ale nie na oślep – tak powiedziałby mój mistrz i nauczyciel Czapów, wobec którego ciągle mam niespłacone długi wdzięczności, ale i pretensje, że umarł przedwcześnie. Ciężar odpowiedzialności za losy pedagogiki resocjalizacyjnej na UW, który spadł akurat na mnie po odejściu Czapówa, był trudny do uniesienia i przekraczał moje wątłe możliwości. Jednak Zakład Pedagogiki Resocjalizacyjnej IPSiR UW, przez niego założony, istnieje, podtrzymując główne kierunki dydaktyczne i badawcze stworzone przez warszawską szkołę pedagogiki resocjalizacyjnej, a także twórczo rozwija Czapówowskie idee pedagogiczne związane z jego triadą: opieką, wychowaniem i terapią (socjoterapią).

Po 23 latach od śmierci w celu uczczenia pamięci Czapówa została wydana książka pod redakcją pracownika naukowo-dydaktycznego Zakładu Pedagogiki resocjalizacyjnej dr Wandy Kaczyńskiej *Czesław Czapów 1925-1980. Świadectwa trzech pokoleń*. Publikacja była wyrazem hołdu złożonego temu wielkiemu, niezwykłemu uczonemu i koledze nie tylko przez środowisko akademickie IPSiR UW, lecz także przez ludzi, pochodzących z rozmaitych środowisk, znających Czapówa osobiście oraz jego najbliższych znajomych i przyjaciół . Do niej odsyłam Czytelników, chcących bardziej szczegółowo poznać życie i dzieło mego wspaniałego szefa i wyjątkowego człowieka.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Franciszek Mieczysław Czubalski

**U**rodzony 30 I 1885 w Przysusze. Studia na uniwersytecie w Dorpacie, później na UJK we Lwowie, doktorat (1910). Profesor UW (1919). Twórca Zakładu i Katedry Fizjologii UW. W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Czterokrotny dziekan Wydziału Lekarskiego UW (1923-1924,1924-1925, 1934-1935, 1945-1947). Prorektor UW (1935-1938). Po oddzieleniu wydziałów lekarskich od uniwersytetów pierwszy rektor Akademii Medycznej w Warszawie (do 1955).

Lekarz, fizjolog; badania nad wpływem adrenaliny na pobudliwość neuronów motorycznych i amplitudę potencjałów czynnościowych; cykl badań naukowych nad wpływem autonomicznego układu nerwowego na skład morfologiczny krwi, poziom białek w osoczu i na krzepliwość krwi, a także nad regulacją neohormonalną oraz fizjologią pracy.
Wieloletni kurator przedwojennego Koła Medyków. Patron społecznej akcji odbudowy zrujnowanego Domu Medyka przy ul. Oczki w Warszawie.
Współorganizator TNW, sekretarz (1946-1950), później przewodniczący (1950-1952) Wydziału Lekarskiego TNW. Współorganizator Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego (1938). Członek PAU (1945), TNW (1945), PAN (1952).
Zmarł 8 II 1965 w Warszawie.

*Chemiczne podniety nerwów*, Kraków 1916; *Czynności wydzielnicze gruczołów żołądkowych*, Warszawa 1932; *Czy można przedłużyć życie ludzkie?*, Warszawa 1953; *Fizjologia układu krążenia*, Warszawa 1956.

*Franciszek Czubalski i Józef Placer: przysuscy medycy i wychowawcy: materiały konferencyjne*, red. D. Patera, Przysucha 2012.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Maria Dorota Schmidt-Pospuła

# FRANCISZEK MIECZYSŁAW CZUBALSKI 1885–1965

Wiek XVII to okres doniosłych odkryć fizjologicznych, jednak rozwój fizjologii jako odrębnej dziedziny nauki przypada na okres przełomu XVIII i XIX wieku. Chociaż katedry i zakłady fizjologii powstawały dopiero w połowie XIX wieku, to wykłady o funkcjach poszczególnych narządów zdrowego organizmu odbywały się dużo wcześniej, choć wciąż odwołując się do dzieł Hipokratesa, Galena i Avicenny. Pierwszy na świecie Instytut Fizjologii założył na Uniwersytecie Wrocławskim w 1839 roku czeski uczony, anatom i fizjolog Jan Evagelista Purkinje (1787–1869), natomiast pierwsza Katedra Fizjologii została utworzona w 1854 roku na paryskiej Sorbonie, przez światowej sławy uczonego Claude'a Bernarda (1813–1878).

W Krakowie pierwszym profesorem fizjologii jako odrębnego już przedmiotu został Józef Majer (1808–1899), który objął katedrę tego przedmiotu w 1849 roku i prowadził pierwsze nowoczesne wykłady. Wykłady te były wszechstronne i starannie przygotowane, gdyż uczony czuł się pewnie w wielu obszarach wiedzy. Był wszakże jednym z najwybitniejszych polskich antropologów.

W Warszawie, która w okresie tworzenia się w Europie odrębnych katedr była w wyjątkowo trudnej sytuacji politycznej, medycyna wykładana była w Akademii Medyko-Chirurgicznej, a następnie (do roku 1869) w Szkole Głównej. Fizjologia była tu wykładana wraz z histologią przez Henryka Fryderyka Hoyera (1834–1907), jednego z twórców histologii europejskiej. Po nim Katedrę objął znany fizjolog Feliks Nawrocki (1837–1902), jeden z pionierów fizjologii doświadczalnej.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Fizjologią – i to na wysokim poziomie – parał się też Henryk Nusbaum (1849-1937), który w warunkach coraz gorszej atmosfery na uczelni i z powodu bojkotu zrusyfikowanej uczelni nie rozwinął swych pasji.

Taki stan trwał aż do momentu powstania odrodzonego Uniwersytetu Warszawskiego w 1915 roku. Jego pierwszy rektor, Józef Brudziński, wybitny uczony i lekarz praktyk – neurolog i pediatra – powierzył stanowisko kierownika Katedry i Zakładu Fizjologii Człowieka na Wydziale Lekarskim młodemu uczonemu, 31-letniemu wówczas, Franciszkowi Czubalskiemu. Miał on już wtedy poważny dorobek naukowy, w którym wyróżniały się badania nad adrenaliną i krzepliwością krwi, prowadzone m.in. w Krakowie u Napoleona Cybulskiego i we Lwowie u Leona Popielskiego. Kim był Franciszek Czubalski i jak wiele zawdzięcza mu polska fizjologia?

Franciszek Czubalski to lekarz, profesor akademicki, autor kilkudziesięciu prac naukowych, którego kariera naukowa związana była przede wszystkim z Warszawą, gdzie na Uniwersytecie, a później w Akademii Medycznej piastował najwyższe stanowiska: kierownika katedry, dziekana i rektora.

Urodził się w rodzinie zarządców majątku Dembińskich herbu Nieczuja, w niewielkiej miejscowości Przysucha, położonej na ziemi opoczyńsko-radomskiej. Dokładna data jego urodzin nie jest do końca ustalona, ponieważ nie zachowała się metryka urodzenia. Według jednych źródeł jest to dzień 30 czerwca 1885 roku, według innych 13 grudnia 1884. Sam Czubalski w życiorysie podaje datę 30 stycznia 1885 roku. Możemy być pewni jedynie daty chrztu Czubalskiego: zgodnie z dokumentami kościelnymi z Przysuchy to 3 lutego 1885 roku. Zgłaszającym dziecko do chrztu był Bronisław Czubalski z pobliskiej wsi Brzustowiec, ponieważ ojciec Franciszka już wtedy nie żył; świadkami byli Benedykt Woźniak i Karol Pawlikowski, obydwaj z Przysuchy. Wiadomo też, że rodzicami chrzestnymi byli Karol Cholewiński i Julia Czubalska, prawdopodobnie żona Bronisława Czubalskiego.

Zaistniały problem dotyczący dokładnej daty urodzin może być wynikiem zwykłego pomieszania dat albo zastosowania podwójnej datacji wynikającej z narzucenia kalendarza juliańskiego. Niewiele też wiemy o rodzicach Franciszka, tyle tylko, że ojciec, także Franciszek, był buchalterem na dworze przysuskim, a matka Emilia z domu Mędrecka (wywodząca się ze starej szlacheckiej rodziny) zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowywaniem dzieci, co nie było takie proste, po przedwczesnej śmierci męża. Franciszek junior miał ośmioro rodzeństwa (Bronisław, Zofia, Helena, Zdzisław, Eugenia, Stefania, Maria, Emilia), był najmłodszym dzieckiem w tym licznym

e-MONUMENTA_WUW 2016

stadku, a różnica wieku między najstarszym bratem i siostrami była tak duża, że bratankowie i bratanice zwracali się do niego per „ty", a młodsze rodzeństwo nazywało go wujkiem lub stryjkiem. Rodzicom, którzy byli ludźmi rozumnymi i ambitnymi, bardzo zależało na tym, by wszystkie dzieci otrzymały staranne wykształcenie. Musieli też być zamożni, skoro mogli sobie pozwolić w ówczesnych czasach na dostatni sposób życia.

„Trzej synowie, Bronisław, Zdzisław i Franciszek, byli nie tylko ludźmi inteligentnymi i zdolnymi, ale też obdarzeni wybitną męską urodą. Piękna powierzchowność, wytworność i ich maniery, jak i poziom intelektualny, byłyby pewnie do pozazdroszczenia przez niejednych z przedstawicieli rodów arystokratycznych... Wuj Franciszek był wysoki, postawny, w jego zachowaniu i ruchach było coś, co narzucało respekt. Jego piękna sylwetka emanowała godnością. Niewzruszona twarz o pięknych rysach ozdobiona była gęstymi, kasztanowymi włosami zaczesanymi do góry. Symbolizował powagę i dostojeństwo uczonego. Wygląd jego uzupełniały binokle w złotej oprawie. Przez całe lata wyglądał niezmiennie, a studenci żartowali, że profesor Czubalski posiadał sekret eliksiru młodości..." czytamy we wzruszających zapisach obszernej historii rodu Czubalskich.

Dzieciństwo Franciszka przypadło na bardzo trudny okres permanentnej rusyfikacji społeczeństwa polskiego po powstaniu styczniowym. Ten ponury czas znakomicie opisał w *Syzyfowych pracach* ulubiony pisarz Czubalskiego – Stefan Żeromski, pochodzący także z okolicy Gór Świętokrzyskich. Nauczanie w szkołach publicznych według programu rosyjskiego kuratora oświaty Aleksandra Apuchtina, twórcy zrusyfikowanego systemu szkolnictwa w Królestwie Polskim, oparte było na przymusowym wprowadzeniu języka rosyjskiego w szkołach, systemie donosów, szpiegowania uczniów i absolutnym zakazie rozmawiania po polsku. Lata spędzone w cesarskim gimnazjum realnym w Radomiu (do 1903 roku) wspominał Czubalski jako wyjątkowo przykre. Za rozmowy prowadzone na terenie szkoły w języku ojczystym obowiązywały polskie dzieci bardzo surowe kary dyscyplinarne.

Mając dość znienawidzonej atmosfery, osiemnastoletni Franciszek postanowił nie podejmować dalszej nauki na rosyjskojęzycznym Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim i, zgodnie z radą swojej matki, wyjechał studiować wymarzoną medycynę do odległego Dorpatu. Mimo że decyzja była trudna, ponieważ studiowanie tak daleko od domu rodzinnego wiązało się z większymi kosztami utrzymania i rzadszymi kontaktami z rodziną, był to wybór właściwy. Uczelnia dorpacka cechowała się daleko idącą tolerancją i swobodą, studiowała tu więc

e-MONUMENTA_WUW 2016

liczna grupa Polaków, a Wydział Lekarski, gdzie wykładało wielu wybitnych uczonych, był na wyjątkowo wysokim poziomie. Czubalski rozpoczął studia na tej uczelni jesienią 1903 roku i tu po raz pierwszy zetknął się ze znanym europejskim ośrodkiem badań nad krzepliwością Alexandra Schmidta i Paula Morawitza, co w późniejszych latach miało wielki wpływ na jego dalszą karierę naukową. To tu, w Instytucie Fizjologii, po raz pierwszy zetknął się z pracami nad powstawaniem fibryny z nieaktywnej globuliny trombiny i zauroczony pionierskimi badaniami w tym zakresie postanowił poświęcić się temu tematowi, porzucając równocześnie pierwotne plany pracy jako lekarz praktyk. W późniejszych czasach niejednokrotnie z sentymentem i rozrzewnieniem wracał w swoich pracach i wykładach do tego okresu młodości.

Po dwóch latach studiów w Dorpacie (1903-1905) przeniósł się Czubalski do Lwowa, gdzie na Wydziale Lekarskim kontynuował naukę w przyjaznej atmosferze niezakazanej polskości. Kwitło tu polskie życie akademickie, sprzyjała temu bowiem autonomia polityczna Galicji, w tym czasie Lwów był sercem polskiej myśli naukowej i kulturalnej w zaborze austriackim. Zdolny i utalentowany młody student niebawem zwrócił na siebie uwagę wybitnego naukowca, fizjologa i farmakologa, prof. Leona Popielskiego (1866-1920). To u niego – w Zakładzie Farmakologii – Czubalski rozpoczął swoje pierwsze badania.

Pierwsze jego eksperymenty naukowe dotyczyły obecności w ścianie jelit czynników zwiększających lub obniżających krzepliwość krwi. Popielski zainspirował i wprowadził pełnego entuzjazmu młodzieńca w świat nauki, co zaowocowało publikacją w 1908 roku w uznawanym czasopiśmie niemieckim, a niemiecka fizjologia stała wówczas na najwyższym poziomie. Jeszcze przed ukończeniem studiów (miał wtedy 22 lata) stał się zatem autorem pierwszej, samodzielnej pracy doświadczalnej *Uber den Einfluss des Darmextraktes auf die Blutgerinnbarkeit*, w której opisał doświadczenia na psach – badał wpływ na krzepliwość krwi wyciągu z jelita. Udowodnił, iż po podaniu dożylnym tej substancji tworzą się w naczyniach zakrzepy krwi i zmierzył też czas ich formowania się. Był to wspaniały debiut naukowy młodego Czubalskiego, a znaczenie metody wówczas zastosowanej zostało w późniejszych latach potwierdzone i była ona wykorzystywana do dalszych badań przez pierwszych jego uczniów: Bolesława Gutowskiego i Juliana Walawskiego.

Dalsze badania Czubalskiego nad krzepliwością krwi podczas różnych etapów trawienia zaowocowały uzyskaniem w 1910 roku stopnia doktora wszech nauk lekarskich. Cztery lata później, mając zaledwie 29 lat, na podstawie rozprawy habilitacyjnej *O fizjologicznem działaniu*

e-MONUMENTA_WUW 2016

*salwarsanu* otrzymał stopień docenta farmakologii Uniwersytetu Lwowskiego. Pracując równocześnie nad zależnościami między adrenaliną i hipoksją a reakcją układu krążenia oraz oddychania, skupiał się nad opublikowaniem swojej bodaj najważniejszej pracy naukowej. Ukazała się ona w 1913 roku w znanym niemieckim czasopiśmie „Zentralblatt fur Physiologie", pod tytułem *Asphyxie und Adrenalin*. Zdaniem wielu znanych fizjologów była to najbardziej odkrywcza z wszystkich prac Czubalskiego. Przedstawił i udowodnił w niej, że podczas duszenia (przy braku tlenu) wzrasta we krwi poziom adrenaliny, a to skutkuje z kolei wzrostem ciśnienia tętniczego. Ta praca była opublikowana równolegle z pracą słynnego amerykańskiego fizjologa Waltera Bradforda Cannona, który dzięki temu odkryciu wszedł do historii medycyny. Cannon wprowadził w niej współczesną nazwę – adrenalina i określił ją jako tzw. hormon stresu.

Wyniki badań Czubalskiego zwróciły uwagę wielkiego polskiego uczonego Napoleona Nikodema Cybulskiego (1854-1919) na osobę zdolnego, obiecująco zapowiadającego się naukowca. Cybulski był wtedy kierownikiem krakowskiej Katedry Fizjologii i zaprosił Franciszka Czubalskiego do współpracy. Uczony wahał się, który kierunek kontynuować – farmakologię u boku Popielskiego czy fizjologię u Cybulskiego, ostatecznie jednak wybrał tą drugą. Od 1913 roku rozpoczął regularne przyjazdy ze Lwowa do Krakowa, gdzie pod okiem mistrza prowadził badania nad wpływem adrenaliny na pobudliwość neuronów motorycznych i amplitudę potencjałów czynnościowych. Na podstawie rozprawy opublikowanej w dwóch językach – *Die chemischen Reize der Nerven* i *Chemiczne podniety nerwowe*, nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Umiejętności w Krakowie, otrzymał swą drugą docenturę. I tak oto młody, dwukrotny docent, który początkowo dzielił swe obowiązki akademickie między dwa miasta – Lwów i Kraków, zmuszony był w końcu przeprowadzić się na stałe do Krakowa, ale nie na długo.

Po odrodzeniu się w 1915 roku Uniwersytetu Warszawskiego organizator tej uczelni i jej rektor, Józef Brudziński, wystosował prośbę do wszystkich polskich uczelni o oddelegowanie do Warszawy fizjologa. Napoleon Cybulski, już wtedy poważnie chory, bez zastanowienia i wspaniałomyślnie polecił swojego najzdolniejszego ucznia, docenta dwóch specjalności, farmakologii i fizjologii. I tak po 13 latach Czubalski wrócił, choć dość okrężnym szlakiem, do Warszawy, gdzie rozpoczynał swoją drogę edukacji, by pozostać tu już do końca swego pracowitego życia.

Rekomendacje cenionego uczonego zadecydowały o przyznaniu Czubalskiemu roli tworzenia od samych podstaw Zakładu i Katedry

e-MONUMENTA_WUW 2016

Fizjologii na warszawskiej uczelni. Jako młody docent stanął przed trudnym i bardzo odpowiedzialnym zadaniem, z którego, jak się później okazało, wywiązał się doskonale, organizując nauczanie przedmiotu i tworząc szkołę naukową na wyjątkowo wysokim poziomie. Był to okres wytężonej, ale w pełni owocnej pracy, który trwał właściwie do końca czynnego, naukowego życia w 1959 roku, czyli prawie przez 45 lat.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje inauguracyjny wykład, wygłoszony przez młodego uczonego 11 listopada 1916 roku na Krakowskim Przedmieściu w nobliwej sali wykładowej z 1824 roku. Ważne było, iż przeprowadzono go na odrodzonym Uniwersytecie Warszawskim po polsku i właśnie z fizjologii. Stał się on niejako symbolem odzyskanej niepodległości, symbolem wolnej nauki polskiej, o czym nie omieszkał wspomnieć Czubalski między słowami traktującymi o historii polskiej i światowej fizjologii. W wystąpieniu *Wyciągi z narządów a wydzielanie wewnętrzne* autor podał w wątpliwość dotychczasowy sposób przygotowywania wyciągów tkanek. Według niego działały one wtedy tak, „jak obce białko wprowadzone do krwi". Przedstawił równocześnie swoją metodę (jako hipotezę), która potem znalazła potwierdzenie i kontynuację w pracach jego uczniów (np. Bolesława Gutowskiego).

Zapoczątkował też Czubalski cykl badań naukowych nad wpływem autonomicznego układu nerwowego na skład morfologiczny krwi, poziom białek w osoczu i na krzepliwość krwi. Wykazał, że pobudzenie przywspółczulnego i współczulnego układu nerwowego zmienia ilość leukocytów w krwiobiegu. Niestety, te prekursorskie jak na owe czasy poczynania nie zostały wówczas dostatecznie docenione. Dopiero jego uczniowie potwierdzili je, bazując na prawach wykrytych przez swojego nauczyciela i wynikach jego żmudnych eksperymentów.

Czubalski doskonale potrafił rozpoznać młodych i utalentowanych ludzi, którzy pod jego czujnym okiem rozwijali potem swoje zdolności. Za przykład mogą tu posłużyć dwa nazwiska: Jerzego Konorskiego i Stefana Millera, którzy kontynuując badania słynnego rosyjskiego fizjologa Iwana Pawłowa nad odruchami warunkowymi, udowodnili, że tę klasyczną teorię pawłowowską można uzupełnić i poszerzyć o odruchy warunkowe II typu, tzw. wyuczone reakcje instrumentalne. Kiedy w 1928 roku ci dwaj młodzi uczeni stanęli śmiało przed profesorem i poprosili o umożliwienie im prowadzenia badań eksperymentalnych, Czubalski nie zawahał się udostępnić i przydzielić im pomieszczenia piwnicznego pod Zakładem Fizjologii w budynku przy Krakowskim Przedmieściu. Z pełną odpowiedzialnością oddał ich pod opiekę swego współpracownika doktora Juliana Walawskiego, szczególnie wprawnego eksperymentatora, prowadzącego badania głównie na psach. Jak

e-MONUMENTA_WUW 2016

się później okazało, był to początek wspaniałej kariery naukowej światowej sławy neurofizjologa Jerzego Konorskiego.

Dowodem uznania jego naukowych osiągnięć było nadanie Czubalskiemu tytułu profesora nadzwyczajnego w 1919 roku i niebawem, po dwóch latach, profesora zwyczajnego fizjologii. Kolejny okres publikacji obejmował prace, które dotyczyły właściwie wszystkich odcinków przewodu pokarmowego, a doniesienia rewolucjonizowały dotychczasowe poglądy na zagadnienia swoistości bodźców wydzielniczych. Na pomoc i fachową radę oraz wsparcie prof. Czubalskiego zawsze mogli liczyć nie tylko jego asystenci, lecz także lekarze klinicyści. Młodzi naukowcy praktykujący na salach chorych, chętnie przychodzili do Zakładu Fizjologii i przeprowadzali swoje badania eksperymentalne, w których Czubalski wspierał ich własnym doświadczeniem i ojcowskimi radami.

Profesor był doskonałym nauczycielem, bardzo lubił swoich słuchaczy, a młodzież studencka odwzajemniała to uczucie. Profesorskie wykłady cieszyły się dużą popularnością. Prowadzone były charakterystycznym metalicznym głosem, zawsze nienaganną polszczyzną, były treściwe i perfekcyjnie przygotowane. Dystyngowany sposób bycia i wygląd zewnętrzny były zawsze nienaganne. Elegancko ubrany w garnitur i koszulę z krawatem, przyjacielsko ustosunkowany do młodych ludzi chłonących wiedzę, służył im zawsze swoją cenną radą i pomocą. Był dla nich wielkim autorytetem i zarazem przyjacielem, choć dalekie było tu uczucie spoufalania. Budził powszechny respekt, a sam egzamin z przedmiotu był dla wszystkich zdających ogromnym przeżyciem, bo nie wystarczała wtedy tylko wiedza; profesor wymagał poprawnej wymowy, właściwie sformułowanego zdania, inteligentnego rozumowania, a ponadto przybycia na egzamin w wizytowym stroju. Niedbały wygląd wpływał negatywnie na ocenę i mógł skutkować wyproszeniem z gabinetu, co zawsze wprawiało profesora w zły nastrój. Ale bywało i tak, że niekiedy studenci słabiej przygotowani usłyszeli kilka humorystycznych uwag, co miało odstresować pytanego. Na dodatek zwyczajem było towarzyszenie profesorowi podczas egzaminu przez asystentów, co było swoistą lekcją, potwierdzało nietuzinkową osobowość nauczyciela i jego wielki talent dydaktyczny. W pamięci asystentów pozostał charakterystyczny obraz profesora kroczącego po korytarzu Zakładu i podążającego za nim starego laboranta, niosącego ciężką profesorską teczkę, wypchaną książkami i zapiskami.

Trafny okazał się wybór Czubalskiego na wieloletniego kuratora przedwojennego Koła Medyków. Wielce zaangażowany w dzieło, patronował społecznej akcji budowy zrujnowanego Domu Medyka przy ulicy Oczki w Warszawie. Kiedy w latach 30. na terenie Uniwersytetu

e-MONUMENTA_WUW 2016

Warszawskiego niechlubnie pojawili się studenci i pseudostudenci organizujący bojówki antyżydowskie i wprowadzający tzw. getto ławkowe, profesor oficjalnie i publicznie potępił te nienawistne i agresywne ekscesy; a było to dużym aktem odwagi z jego strony. Kiedy w 1936 roku Senat wybrał go rektorem, po demonstracjach studenckich przeciw niemu jako przeciwnikowi tzw. ławek dla Żydów, zaszczytu tego nie przyjął i pozostał nadał na stanowisku prorektora UW. Często też dawał schronienie uciekającym grupom studentów pochodzenia żydowskiego w swoim Zakładzie Fizjologii, gdzie laborant skutecznie ryglował drzwi przed atakami nacierających agresorów. Dlatego też profesor, w trosce o swe bezpieczeństwo, zawsze miał asystę kilku rosłych studentów w drodze do swojego mieszkania na Sewerynowie.

Piękną kartą, wpisaną w życiorys Czubalskiego, jest jego działalność w czasie okupacji niemieckiej. W tym tragicznym dla wszystkich okresie był dyrektorem do spraw akademickich podziemnego nauczania medycyny działającego pod szyldem Prywatnej Szkoły Zawodowej dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego, zorganizowanej przez ówczesnego docenta Jana Zaorskiego (1887-1956). We wspomnieniach słuchaczy pozostał jako wysoki, szczupły pan w binoklach, prowadzący wykład z fizjologii człowieka w asyście nieodstępującego go Feliksa, woźnego z Zakładu Fizjologii. Wielkim aktem odwagi było prowadzenie wykładów dla studentów medycyny w centrum Warszawy, nieopodal siedziby niemieckich władz okupacyjnych. Za ten niezwykły hart ducha i nieustraszoną odwagę podziwiała go młodzież, darząc go bezgranicznym zaufaniem. Dowodem tego jest wmurowanie tablicy pamiątkowej w zabytkowym budynku uczelni na Krakowskim Przedmieściu.

Kiedy po wojnie Czubalski przystępował do odbudowania zrujnowanego Zakładu Fizjologii, miał ponad 60 lat. Nietrudno sobie wyobrazić ból i rozpacz jakie przeżył, ujrzawszy zniszczony i rozgrabiony przez okupanta swój przedwojenny Zakład. Jego kilkudziesięcioletni trud organizacyjny został prawie doszczętnie zniszczony. Ze zdwojoną energią przystąpił wtedy do działania. Skupił wokół siebie grono młodych, zapalonych naukowców, po raz kolejny podejmując trud wychowania następnego pokolenia warszawskich fizjologów. Wielu z nich uzyskało kierownicze stanowiska na katedrach w całej Polsce.

Wiele zawdzięcza prof. Franciszkowi Czubalskiemu uczelnia warszawska, gdzie jako wprawny organizator i świetny dydaktyk piastował odpowiedzialne i zaszczytne funkcje: w latach 1923-1924,1924-1925, 1934-1935 oraz 1945-1947 był aż czterokrotnie wybierany dziekanem Wydziału Lekarskiego UW, a w latach 1935-38 był prorektorem Uniwersytetu. Był też pierwszym dyrektorem przedwojennej Akademii

e-MONUMENTA_WUW 2016

Stomatologicznej w Warszawie. Po oddzieleniu wydziałów lekarskich od uniwersytetów i utworzeniu osobnych uczelni objął stanowisko pierwszego rektora Akademii Medycznej w Warszawie i piastował to stanowisko do 1955 roku. To jednak nie przeszkadzało mu być gorącym zwolennikiem akcji mającej na celu powrót Akademii Medycznych do macierzystych uniwersytetów.

Jako człowiek o dużym poczuciu obowiązku pracy społecznej, był po I wojnie światowej współorganizatorem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i członkiem wielu towarzystw naukowych zarówno zagranicznych (węgierskiego, czeskiego, francuskiego), jak i polskich, m.in. Polskiej Akademii Umiejętności (członek czynny od 1945), Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (członek korespondent od 1945 i zwyczajny od 1946) i Polskiej Akademii Nauk (członek tytularny od 1952 i rzeczywisty od 1957). W 1938 roku brał udział w organizacji Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego, którego został potem członkiem honorowym. W latach 1946-1950 był sekretarzem, a w 1950-1952 - przewodniczącym Wydziału Lekarskiego TNW.

Dorobek naukowy profesora obejmuje kilkadziesiąt prac, traktujących głównie o fizjologii trawienia, krwi, układu krążenia, mięśni, neurofizjologii i endokrynologii doświadczalnej. Jeszcze przed II wojną światową rozpoczął gromadzenie materiału do opracowywanego podręcznika fizjologii człowieka, który ukazał się jako część w 1956 roku pt. *Fizjologia krążenia*.

Nieodłączną towarzyszką życia prof. Czubalskiego była jego żona Stefania Brzezińska (dość „pulchna", profesor zwracał się do niej pieszczotliwie - „Funiu"), kobieta o dużej kulturze i - choć bardzo stanowcza - o ogromnym wdzięku osobistym, kochająca róże, które z wielkim upodobaniem hodowała na rozległym tarasie mieszkania na najwyższym piętrze domu zbudowanego przy ul. Sewerynów, przez profesorską spółdzielnię mieszkaniową, opodal Uniwersytetu. Żona była wspaniałą gospodynią i duszą towarzystwa, które zbierało się corocznie 4 października, w dniu imienin profesora. Byli to asystenci Katedry zapraszani na tradycyjne już herbatki z własnoręcznie wykonanymi przez panią domu wypiekami. W czasie tych miłych spotkań profesor wspominał swą młodość i opowiadał o zawiłych dziejach Polski. Wszyscy czuli się wówczas jak jedna wielka rodzina, były to bardzo wzruszające chwile, podczas których profesor był otwartym, jakby bardziej wylewnym i bliskim człowiekiem, bo na co dzień, w pracy zawodowej, sprawiał wrażenie osoby bardzo zdystansowanej.

Państwo Czubalscy mieli jednego syna - Mieczysława, który nie odziedziczył rodzinnego zamiłowania do medycyny, skończył prawo

e-MONUMENTA_WUW 2016

i uzyskał stopień doktora. Ożenił się z Danutą Siekierzyńską i zamieszkał w Warszawie przy ul. 6 Sierpnia 4. Zmarł niestety bezdzietnie w 1973 roku. Bratankiem profesora był Stefan Czubalski, ordynator Oddziału Urologicznego warszawskiego Szpitala Starozakonnych.

Franciszek Czubalski zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, w pochmurny dzień 8 lutego 1965 roku w wieku 80 lat, w kilka miesięcy po swojej ukochanej żonie, której śmierć bardzo boleśnie przeżył. Spoczywa w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, obok żony i syna.

W dowód wielkiej wdzięczności za jego zasługi na polu nauki polskiej, w 1985 roku, a więc w dwudziestą rocznicę śmierci i osiemdziesiątą rocznicę urodzin, w Sali wykładowej Akademii Medycznej w Warszawie nazwanej jego imieniem (o czym niewiele osób pamięta) wmurowano pamiątkową tablicę.

Miła uroczystość odbyła się też w 2012 roku w Przysusze, miejscowości urodzin profesora. Rada Powiatowa Przysuchy 3 października 2012 roku postanowiła nadać szpitalowi powiatowemu imię prof. Franciszka Czubalskiego. Podczas lokalnej, uroczystej konferencji naukowej w Domu Kultury, wśród licznie zebranych dostojnych gości znaleźli się rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego – prof. Marek Krawczyk i rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego – ks. prof. Stanisław Dziekoński. Swoją obecnością uroczystość zaszczycił też członek rodziny profesora, dr Andrzej Czubalski, i najstarszy już uczeń Franciszka Czubalskiego – prof. Andrzej Trzebski, którzy wspólnie dokonali odsłonięcia wmurowanej pamiątkowej tablicy.

Sylwetka prof. Franciszka Czubalskiego, człowieka tak wielkich zasług, winna na wieki zapisać się w historii polskiej fizjologii i pozostać na zawsze w pamięci przyszłych pokoleń.

## Wybrana literatura

Archiwum WUM, Teczka osobowa – Franciszek Czubalski (1885-1965), nr 1437.

Czubalski A., informacje ustne i archiwalia rodzinne.

Łoza S., *Franciszek Czubalski*, [w:] *Czy wiesz kto to jest*, Warszawa 1938, s. 126.

Śródka A., *Czubalski Franciszek Mieczysław*, [w:] *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*, Warszawa 1994, s. 324.

Trzebski A., *Franciszek Czubalski 1885-1965*, „Acta Physiologica Polonica" 1987, nr 38, s. 123.

Trzebski A., *Franciszek Czubalski (1885-1965)*, [w:] *Złota Księga Medycyny Warszawskiej*, red. M. Krawczyk, Warszawa 2009, s. 79.

Walawski J., *Twórczość naukowa prof. dr med. Franciszka Czubalskiego*, „Polski Tygodnik Lekarski" 1946, nr 48, s. 1441.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Adam Czyżewicz

**U**rodzony 19 IX 1877 we Lwowie. Studia na Uniwersytecie Lwowskim. Studia za granicą w Paryżu, Bonn i Wrocławiu. Profesor UW (1920), kierownik Kliniki Położnictwa i Ginekologii. W czasie okupacji dyrektor Kliniki przekształconej w miejski zakład ginekologiczno-położniczy, uczestnik tajnego nauczania.

Ginekolog i położnik; zajmował się m.in. problematyką zapaleń w obrębie miednicy mniejszej, mechanizmami porodowymi, konfliktem serologicznym oraz zagadnieniami onkologicznymi; jako pierwszy na świecie opisał przypadek donoszonej pozamacicznej ciąży brzusznej.
Asystent w Szkole Położnych (od 1903), później sekundariusz (zastępca kierownika; od 1910). Wykłady z zakresu ginekologii oraz fizjologii i patologii ciąży dla położnych. Współzałożyciel i pierwszy prezes Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego (1923). Członek PAU (1935).
Zmarł 21 IX 1962 w Warszawie.

*Kilka dalszych uwag w sprawie niepowściągliwych wymiotów u ciężarnych, z uwzględnieniem dzisiejszego stanowiska nauki w tym przedmiocie*, Lwów 1913; *Kilka uwag w sprawie istoty leczenia niepłodności kobiecej*, Włocławek 1928; *Mechanizm porodowy*, Warszawa 1932; *Patologia ciąży*, Warszawa 1933; *Położnictwo i choroby kobiece*, Warszawa 1933; *Linie wytyczne w leczeniu zakażenia połogowego*, Warszawa 1937; *Zagadnienie opieki nad matką*, Warszawa 1939; *Częstość poronień*, Warszawa 1950.

L. Marianowski, M. Wielgoś, *Profesor Adam Ferdynand Czyżewicz. Twórca Warszawskiej Szkoły Położniczej*, „Medycyna Dydaktyka Wychowanie" 2012, nr 10.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Monika Nowakowska-Zamachowska

# ADAM CZYŻEWICZ 1877–1962

Adam Ferdynand Czyżewicz urodził się 19 listopada 1877 roku we Lwowie w rodzinie lekarskiej. Był synem bardzo znanego lekarza, Adama Zygmunta Czyżewicza, profesora ginekologii i położnictwa Szkoły Medyko-Chirurgicznej we Lwowie oraz Heleny Lewickiej. Po ukończeniu gimnazjum im. Franciszka Józefa w tym mieście, w 1895 roku rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Lwowskiego. Dyplom doktora wszech nauk lekarskich i tym samym prawo praktyki lekarskiej otrzymał w 1900 roku. Udał się wtedy na staże naukowe za granicę, w celu zaznajomienia się z najnowszymi osiągnięciami w interesujących go dziedzinach. Już wtedy musiał myśleć o specjalizacji z zakresu ginekologii i położnictwa, dlatego wybrał się w podróż do Instytutu Pasteura w Paryżu, w którym zgłębiał tajniki nowoczesnej mikrobiologii, mając na względzie walkę z gorączką połogową. Zetknął się tam z dwiema wielkimi osobowościami Ilią Miecznikowem i Janem Danyszem. Miecznikow to twórca teorii fagocytarnej, przyszły laureat Nagrody Nobla; drugi z profesorów kierował Działem Mikrobiologii Instytutu, był autorem prawa biologicznego o wzajemnym stosunku jadów do przeciwjadów, tzw. fenomenu Danysza.

Techniki operacyjne Czyżewicz doskonalił u jednego z najlepszych chirurgów tamtych czasów, Jana Mikulicza-Radeckiego we Wrocławiu, będąc przez rok asystentem w uniwersyteckiej klinice chirurgicznej. Na koniec udał się na asystenturę do uniwersytetu w Bonn, do Kliniki Ginekologiczno-Położniczej słynnego Heinricha Fritscha, najmodniejszego wówczas nauczyciela sztuki chirurgicznej w ginekologii i położnictwie, który chętnie szkolił młodych adeptów tej dyscypliny.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Po powrocie do kraju w 1903 roku Czyżewicz został asystentem w Szkole Położnych u swojego ojca Adama Zygmunta, a po jego śmierci w 1910 roku został sekundariuszem, czyli zastępcą kierownika. W czasie pracy u ojca prowadził wykłady z zakresu ginekologii oraz fizjologii i patologii ciąży dla położnych. Ojciec naszego bohatera był postacią nietuzinkową i wywarł ogromny wpływ na rozwój kariery naukowej syna. Zasłynął jako lwowski pionier nowoczesnego położnictwa, opartego na ścisłych zasadach aseptyki i antyseptyki. Był nie tylko wspaniałym położnikiem, lecz także biegłym operatorem. Mocno zaangażowany w działalność społeczną, był członkiem Krajowej Rady Zdrowia, radnym Lwowa, wiceprezydentem miasta, posłem na sejm i prezesem Towarzystwa Lekarzy Galicyjskich. Dziełem jego życia było opracowanie projektu i wybudowanie nowoczesnego gmachu Kliniki Położniczo-Ginekologicznej Uniwersytetu Lwowskiego wraz z Zakładem Położniczym. Pierwszym jej dyrektorem został w 1898 roku prof. Antoni Mars, który umożliwił młodemu Czyżewiczowi dalszy rozwój naukowy. Od 1911 roku Czyżewicz junior był asystentem w jego klinice, tam po trzech latach habilitował się na podstawie pracy *Kilka uwag w sprawie niepowściągliwych wymiotów u ciężarnych z uwzględnieniem dzisiejszego stanowiska nauki w tym przedmiocie*. Z powodu wybuchu I wojny światowej habilitacja musiała poczekać na oficjalne zatwierdzenie przez nowe władze do 1916 roku. Profesor wykładał na Uniwersytecie Lwowskim w latach 1918–1920. Brał również czynny udział w obronie Lwowa, pełniąc funkcję komendanta i zarazem naczelnego chirurga szpitala.

W 1920 roku zaproponowano Czyżewiczowi objęcie kierownictwa Kliniki Położnictwa i Ginekologii na Uniwersytecie Warszawskim, co wiązało się praktycznie z koniecznością zorganizowania wszystkiego od podstaw. Czyżewicz podjął wyzwanie i przyjął propozycję. Marszałek Józef Piłsudski przeniósł go w stan rezerwy jako pułkownika Wojska Polskiego i mianował profesorem zwyczajnym położnictwa i ginekologii UW. Oficjalne otwarcie kliniki, zlokalizowanej przy placu Starynkiewicza 3, odbyło się 14 stycznia 1921 roku. Z tym miejscem profesor związał się już do końca swojego życia. Tutaj leczył, nauczał, pracował naukowo. Stworzył tak świetny ośrodek badawczo-naukowy, że garnęli się do niego młodzi asystenci, również spoza Warszawy.

Uczony był niebywałym autorytetem dla młodzieży. Charyzmatyczny, lekko jąkający się profesor stworzył wielką warszawską szkołę ginekologiczno-położniczą. Miał w sobie niezwykły urok szalonego naukowca, który ważne treści stara się przedstawić w zabawny i przystępny sposób. Do historii przeszły jego wykłady, na których zbierały się tłumy

e-MONUMENTA_WUW 2016

uwielbiającej profesora młodzieży. W czasie prelekcji zamieniał się w aktora, starając się gestem i mimiką utrwalić w pamięci słuchaczy najważniejsze kwestie lub wytłumaczyć trudne problemy. Chyba tylko on jeden potrafił udawać macicę z powiewającymi jajowodami lub inny element anatomiczny w zależności od poruszanego problemu. Żartował, czasem bardzo ostro, celnie godząc szczyptą ironii w biednego studenta. Nikt jednak nie obrażał się na niego, choć niejednokrotnie epitet raz nadany na wykładzie czy egzaminie przywierał do delikwenta do końca studiów albo jeszcze dłużej. Egzamin z położnictwa i ginekologii też miał swój specyficzny klimat. Profesor pytał w bibliotece klinicznej, przy owalnym stole, co miało nadać egzaminowi charakter dyskusji. Odbywał się przy otwartych drzwiach, to znaczy chętni studenci mogli siedzieć w sali i przysłuchiwać się zdającym. Korzystali z tego gromadnie. Tworzyli w ten sposób listę najczęstszych pytań i odpowiedzi, a przy okazji powtarzali materiał. A profesor pytał, pytał, rozmawiał i oczywiście żartował. Niektóre z jego żartów przetrwały do dzisiaj i są chętnie przypisywane przez współczesnych studentów profesorom na innych uczelniach, jak np. ten o objawach ciąży. Ponoć student zapytany przez profesora o te objawy, wymienił brak miesiączki, powiększenie brzucha i wymioty. Na co profesor odpowiedział ze spokojem, że prawdopodobnie zaszedł w ciążę, gdyż dwóch pierwszych objawów jest pewien, a kiedy słucha studenta, to chce mu się wymiotować. Ciekawe, że na uczelni w Krakowie tę anegdotę przypisywano słusznej postury profesorowi anatomii patologicznej, Jerzemu Stachurze. Długo również śmiano się z delikwenta, który z nerwów pomylił położnicę z położną i na pytanie profesora, co najpierw musi zrobić, zanim przystąpi do porodu, odpowiedział: „Na początku golę srom położnej…". „A położna panu w mordę", przerwał z charakterystycznym lwowskim akcentem, odpowiednio gestykulując, profesor.

Adam Czyżewicz uważał, że student musi posiąść nie tylko wiedzę najnowocześniejszą, lecz także bardzo praktyczną. Do tego celu służył opracowany przez niego skrypt, który zawierał m.in. takie porady: „Jeśli poród odbywa się w domu, to kobieta powinna rodzić na łóżku męża. Dlaczego? Aby potem przejść do łóżka swojego, czystego". „Jeśli dziecko się urodzi, to nie należy go przykrywać całego. Dlaczego? Żeby ktoś na nim nie usiadł". Podobno profesor pytał sprawiedliwie i nie należał do srogich egzaminatorów. Do tego był wielkim miłośnikiem kotów i otwierał swe serce dla nie zawsze dobrze przygotowanych, ale lubianych przez koty studentów. Aby udowodnić miłość kotów, należało na nogawki spodni nakropić trochę waleriany, a dokarmiane przez

e-MONUMENTA_WUW 2016

profesora w klinice koty łasiły się do nóg przebiegłych adeptów medycyny. Serce profesora oczywiście topniało.

Co robił prof. Czyżewicz, kiedy nie nauczał i nie żartował? Przede wszystkim leczył, odbierał porody i pracował naukowo. Programowym tematem badawczym kliniki był mechanizm porodowy. Uczony był pierwszym polskim położnikiem, który rozpoczął prace w tym temacie. Wprowadził do polskiego położnictwa termin „przemiana siły obkurczającej na wydalającą" oraz stałą zasadę indywidualizacji każdego porodu, odejście od sztywnych schematów. Wkraczanie z pomocą miało następować dopiero wtedy, gdy poród fizjologiczny zaczynał zamieniać się w patologiczny. Poza tym w klinice zajmowano się problemami patologii ciąży, infekcji i ginekologią operacyjną.

Cztery lata po otwarciu kliniki ukończono generalny remont pomieszczeń i otwarto 40-łóżkowy oddział neonatologiczny (dla noworodków urodzonych w klinice), którym kierowała prof. Marta Erlich. W 1928 roku w klinice powstała również Pracownia Biologiczna i Histologiczna pod kierunkiem Leonarda Lorentowicza, a w 1930 roku otwarto tutaj Oddział Radioterapii, w którym leczono choroby nowotworowe narządu rodnego. Do tego celu służył aparat rentgenowski oraz rad promieniotwórczy, który Czyżewicz otrzymał od Marii Skłodowskiej-Curie jeszcze w 1923 roku.

Adam Czyżewicz nie wyobrażał sobie przyszłości polskiej ginekologii bez możliwości sprawnej wymiany myśli naukowej i współpracy między specjalistami z różnych krajowych ośrodków naukowych. Uważał, że jedyną taka możliwość daje praca w ogólnokrajowym towarzystwie ginekologicznym. Ruch taki istniał nieoficjalnie i regionalnie już w 1902 roku (m.in. w Warszawie), jednak – jak sam zauważał – lokalne towarzystwa, nawet jeśli miały stosunkowo duży zasięg działania, uważał za relikt z czasów zaborów. Dlatego zaangażował się w sprawę utworzenia Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego. Pod koniec 1921 roku, a więc tuż po uruchomieniu warszawskiej kliniki, profesor wszedł w skład komitetu organizacyjnego, którego staraniem utworzono Warszawskie Towarzystwo Ginekologiczne. Odłączył wówczas Sekcję Ginekologiczną od Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, po to by móc oficjalnie wystąpić do władz z projektem utworzenia struktury ogólnopolskiej. W czerwcu następnego roku zwołano Walne Zebranie Delegatów regionalnych Towarzystw Ginekologicznych, na którym przyjęto projekt do realizacji i ustalono termin I Zjazdu Ginekologów Polskich na kwiecień 1923 roku w Warszawie. Na tym historycznym zjeździe, powołano oficjalnie do życia Towarzystwo Ginekologów Polskich. Pierwszym prezesem został oczywiście Adam Czyżewicz. Obrady

e-MONUMENTA_WUW 2016

zjazdu odbywały się w sali wykładowej jego nowej kliniki, a on sam jako gospodarz wygłosił mowę powitalną. Nie byłby Czyżewiczem, gdyby słów podniosłych nie ubarwił żartem: „Syrena Warszawska śpiewem Was wita. Nabrzmiałe radością i dumą serca nasze Wam rzuca pod nogi. Przyjmijcie je wdzięcznie i tak serdecznie, jak to wam podane. Wierzcie, że goszczenie was u siebie uważamy za honor i zaszczyt".

Dynamiczny rozwój kliniki przerwał wybuch II wojny światowej. W trakcie okupacji przekształcono ją w miejski zakład ginekologiczno-położniczy, czyli w praktyce w miejską porodówkę, gdzie dziennie odbywało się około 30 porodów. Panowały tu bardzo trudne warunki sanitarne. Budynek był częściowo zniszczony, brakowało opału i wody, a pogarszał sytuację ogromy natłok pacjentek, wyrzuconych z innych szpitali położniczych zamienionych na szpitale wojskowe. Cały czas walczono z gorączką połogową, której epidemia wybuchła zaraz po zajęciu stolicy przez Niemców. Pomimo tego Czyżewicz nie zrezygnował z pracy. Śmiało można powiedzieć, że nie tylko jego zdolności organizacyjne, lecz także powszechny szacunek, jakim był otaczany, pozwoliły mu na utrzymanie szpitala na poziomie umożliwiającym nie tylko zapewnienie opieki medycznej, lecz także prowadzenie pracy naukowej oraz na tajne nauczanie, w którym brał wyjątkowo czynny udział: wykładał na tajnym Wydziale Lekarskim i na tajnym Uniwersytecie Ziem Zachodnich.

Klinikę ewakuowano w sierpniu 1944 roku. Czyżewicz jako lekarz uczestniczył w powstaniu warszawskim, a po jego upadku został ewakuowany do szpitala Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) w Komorowie. Po wojnie powrócił do Warszawy i rozpoczął starania o jak najszybsze wznowienie działalności kliniki, którą z początku umieszczono na terenie Szpitala Dzieciątka Jezus, by 19 września 1946 roku powrócić do jej dawnego budynku. Pod jego kierunkiem klinika szybko wróciła do swojej przedwojennej świetności i stała się jednym z głównych ośrodków naukowych i klinicznych w kraju. Medycznymi tematami badawczymi stały się wszystkie najważniejsze problemy ówczesnej ginekologii i położnictwa: od zapaleń w obrębie miednicy mniejszej, poprzez zagadnienia onkologiczne, konflikt serologiczny aż po wspomniane mechanizmy porodowe. Trudniejsze zabiegi przeprowadzał profesor osobiście, stale szkoląc asystentów w zakresie najnowocześniejszych technik operacyjnych; a uchodził za świetnego chirurga operatora. W sumie w klinice Czyżewicza odbyło się około 93 000 operacji i porodów.

Najważniejszą zasadą, którą profesor wpajał swoim studentom, była umiejętność kategoryzowania pacjentek w zależności od rodzaju schorzenia na takie, które wymagają najpilniejszej interwencji, i na takie, u których leczenie i diagnostyka mogą przebiegać spokojnie i planowo.

e-MONUMENTA_WUW 2016

To zdroworozsądkowe, aktualne do dziś postępowanie przeszło do historii jako często powtarzana sentencja: „Trzeba bezwzględnie założyć, że kobieta zgłaszająca się do ginekologa albo jest w ciąży, albo ma raka. Dopiero po wykluczeniu tych stanów można prowadzić dalszą diagnostykę".

Profesor Czyżewicz zmarł 21 września 1962 roku w Warszawie. Był ożeniony z Józefą Czernecką. Jego szwagrem był Wincenty Czernecki, docent interny Uniwersytetu Lwowskiego. Adam Czyżewicz był uważany za wzór poszanowania stanu lekarskiego. Był człowiekiem niezwykle skromnym i bezinteresownym. Powszechnie lubiany, cieszył się ogromnym autorytetem moralnym i naukowym. Szanował innych i sam wymagał szacunku dla siebie. Jako osoba głęboko wierząca bronił bezwarunkowo prawa do życia dzieci nienarodzonych. Był człowiekiem o niezwykłej kulturze, który zasady etyki lekarskiej stawiał na pierwszym miejscu w swoim postępowaniu, a w pacjencie widział nie tylko chorobę, lecz przede wszystkim człowieka.

Na koniec anegdota – o ogromnym zaufaniu pacjentek, których miał bardzo liczne rzesze wśród wszystkich grup społecznych i w licznych zakątkach Polski. To historia z czasów, gdy był jeszcze asystentem swojego ojca we Lwowie. Pewna księżna zawezwała go do siebie z powodu nagłego krwotoku. Czyżewicz zastał kobietę w swoim łożu, a w trakcie badania zorientował się, iż ma do czynienia z poronieniem w toku. Nie byłoby w tym nic fatalnego, gdyby nie fakt, że mąż owej księżnej od długiego już czasu przebywał poza domem. Zatrwożony Czyżewicz, postanowił uratować honor pacjentki. Pod osłoną kołdry wyjął jajo płodowe z szyjki macicy i dyskretnie wsunął je do kieszeni swych spodni. Po latach wspominał, że choć zniszczył całkiem spodnie, uratował honor książęcy. Taki był Adam Ferdynand Czyżewicz, wielki lekarz i wielki człowiek, o wielkiej kulturze osobistej.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Marian Danysz

**U**rodzony 17 III 1909 w Paryżu. Studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej (1938), po wojnie studia z zakresu fizyki na UW (1949). Wykładowca elektrotechniki w Państwowej Szkole Inżynierskiej im. Wawelberga i Rotwanda (1945–1948). Asystent Zakładu Fizyki Doświadczalnej UW (1947). Stypendium naukowe w Wielkiej Brytanii (1950–1952). Twórca pracowni badań metodą emulsji jądrowych (1952). Profesor UW (1954).

Fizyk, odkrywca (wraz z Michałem Żywem) promieniotwórczego fluoru. Badacz wtórnej emisji i zjawiska fotoelektrycznego; zbudował prototyp noktowizora. Odkrywca (wraz z Jerzym Pniewskim) hiperjąder oraz współodkrywca podwójnego hiperjądra.
Kierownik Laboratorium Promieni Kosmicznych (od 1955), a także Zakładu Fizyki Wysokich Energii Instytutu Badań Jądrowych (od 1956). Wicedyrektor Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej (1956–1960). Członek Rady Naukowej ZIBJ w Dubnej (1960–1970), przedstawiciel Polski w Radzie CERN. *Visiting professor* w CERN (1970–1972).
Członek PAN (1960).
Zmarł 9 II 1983 w Warszawie.

*Delayed disintegration of a heavy nuclear fragment* (współautor J. Pniewski), „Philosophical Magazine" 1953, t. XLIV, s. 348; *Fizyka promieni kosmicznych i cząstek elementarnych*, Warszawa 1963; *A Note on the Lambda $^{7}$He Hyperfragments*, Warszawa 1962; *Hiperjądra*, Warszawa 1967; *The jet Analysis by the Method of Principal Axis*, Warszawa 1967.

A. Śródka, *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*, t. I: *A-G*, Warszawa 1994.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Janusz Zakrzewski

# MARIAN DANYSZ 1909–1983

## Odkrycie materii hiperjądrowej*

W bieżącym roku (1987) mija czwarta rocznica śmierci Mariana Danysza, jednego z najwybitniejszych fizyków polskich, współtwórcy warszawskiego ośrodka fizyki wielkich energii i cząstek elementarnych na Hożej. Tu, wraz z Jerzym Pniewskim dokonali oni w 1952 roku odkrycia hiperjąder, to jest jąder atomowych zawierających – oprócz nukleonów – związany hiperon $\Lambda$, odkrycia, które na zawsze wpisało ich imiona w historię fizyki. Jak doszło do tego odkrycia można przeczytać we wspomnieniach[1]. Zapoczątkowało ono nową dziedzinę badań – fizykę hiperjądrową, która stała się wkrótce specjalnością eksperymentatorów i teoretyków warszawskich (szczegółowe informacje o początkach fizyki hiperjąder może Czytelnik znaleźć w artykule[2]).

Marian Danysz i Jerzy Pniewski zaobserwowali pierwsze hiperjądro w emulsji fotograficznej naświetlonej promieniami kosmicznymi w locie balonowym, przywiezionej przez Danysza po dłuższym pobycie

---

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Wspomnienie o Marianie Danyszu*, „Postępy Fizyki" 1987, t. XXXVIII, s. 59–65.

1 J. Pniewski, *Notatki Płockie*, „Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 1973, t. XVI, nr 3/72, (idem, „Delta" 1983, R. 13, nr 7).

2 J. Pniewski, *Początki fizyki hiperjąder*, „Postępy Fizyki" 1979, t. XXX, s. 517.

e-MONUMENTA_WUW 2016

naukowym w Anglii. Lata 1950-1952 spędził Danysz początkowo w Liverpoolu, a następnie w H.H. Wills Physics Laboratory, na Uniwersytecie Bristolskim, u laureata Nagrody Nobla z fizyki C.F. Powella[3]. Był to podówczas najsłynniejszy na świecie ośrodek fizyki wielkich energii, stosujący w badaniach technikę emulsji fotograficznych. Tu właśnie C.F. Powell odkrył w 1947 roku mezon $\pi$, co dało początek fizyce cząstek elementarnych w tym sensie, w jakim ją rozumiemy dzisiaj. Marian Danysz uległ niezwykłej atmosferze tego środowiska naukowego, które uformowało tak wielu fizyków zwących się dumnie „bristolczykami". Po powrocie do Warszawy w 1952 roku, zapoczątkowuje na Hożej badania oddziaływań cząstek wielkich energii metodą emulsji fotograficznych, odnosząc wkrótce ów zadziwiający sukces, jakim było odkrycie materii hiperjądrowej. Wraz ze swymi współpracownikami, gromadzącymi się wokół niego studentami i młodymi fizykami, publikuje dalsze przypadki rozpadów hiperjąder, wygłasza referaty na konferencjach międzynarodowych. Wraz z gronem uczniów, wyznacza w 1959 roku, najdokładniej w owym czasie, masę hiperonów $\Lambda$, wytwarzanych w oddziaływaniach mezonów K minus z akceleratora z jądrami emulsji fotograficznej. A w 1963 roku następuje z jego udziałem - ponownie w Warszawie! - odkrycie pierwszego hiperjądra podwójnego, to jest jądra atomowego zawierającego dwa związane hiperony $\Lambda$. Wraz z dokonanym w tym samym roku (z Jerzym Pniewskim) odkryciem izomerii hiperjądrowej, ugruntowuje ono ostatecznie pozycję grupy warszawskiej w świecie naukowym fizyki wielkich energii.

## Garść szczegółów biograficznych

Urodzony w Paryżu, 17 marca 1909 roku, pochodził Marian Danysz z rodziny o dużych tradycjach naukowych. Jego dziad, Jan Danysz (1860-1928), był biologiem; ojciec, Jan Kazimierz Danysz (1884--1914) - fizykiem, uczniem i asystentem Piotra Curie, następnie Marii Skłodowskiej-Curie. Atmosfera domu rodzinnego niewątpliwie wywarła wpływ na ukształtowanie Mariana Danysza: i dla niego praca naukowa stała się powołaniem życiowym. Po ukończeniu w 1928 roku szkoły im. Stefana Batorego w Warszawie, studiuje na Wydziale Elektrycznym

3 C.F. Powell otrzymał ją w 1950 r. „za swój wkład w rozwój fotograficznej metody badania procesów jądrowych i swe odkrycia, tą metodą, dotyczące mezonów".

e-MONUMENTA_WUW 2016

Politechniki Warszawskiej, gdzie w 1938 roku uzyskuje dyplom inżyniera elektryka. Pracę naukową rozpoczyna w 1930 roku pod kierunkiem Ludwika Wertensteina (1887-1945) w Pracowni Radiologicznej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W 1934 roku, wkrótce po odkryciu sztucznej promieniotwórczości przez małżonków Joliot-Curie, odkrywa wraz z Michałem Żywem promieniotwórczy fluor. W latach 1936-1937 pracuje w Instytucie Radowym, a w 1937-1939 - w Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym, gdzie zajmuje się problemami wtórnej emisji i zjawiska fotoelektrycznego. Uwieńczeniem tych prac jest zbudowany przez niego prototyp noktowizora. Po wojnie, w latach 1945-1948, pracuje w Państwowej Szkole Inżynierskiej im. Wawelberga i Rotwanda, wykładając elektrotechnikę. Jednocześnie w 1947 roku podejmuje ponownie pracę naukową w dziedzinie fizyki jądrowej jako starszy asystent Zakładu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego, pozostając, aż do emerytury, nieprzerwanie związany z tym Uniwersytetem. Stopień magistra fizyki uzyskuje w 1949 roku i na początku następnego roku wyjeżdża na stypendium naukowe do Anglii (1950-1952). Tu nawiązuje się jego przyjaźń i trwała współpraca z Jerzym Pniewskim, przebywającym na stażu naukowym w Liverpoolu. Po powrocie, w czerwcu 1952 roku, Danysz tworzy w Warszawie placówkę badań metodą emulsji jądrowych, wsławioną odkryciem hiperjąder (o czym pisałem wyżej). W 1954 roku zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w 1963 - profesorem zwyczajnym. Walne Zgromadzenie Polskiej Akademii Nauk wybiera go na członka korespondenta w 1960 roku, a na członka rzeczywistego - w 1969 roku. W 1955 roku zostaje kierownikiem Laboratorium Promieni Kosmicznych, a w rok później kierownikiem Zakładu Fizyki Wysokich Energii Instytutu Badań Jądrowych. W połowie 1956 roku zostaje wicedyrektorem Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej, jako pierwszy przedstawiciel krajów członkowskich. Funkcję tę pełni do 1960 roku, lecz zachowuje równocześnie kierownictwo Zakładu, przyjeżdżając często do Warszawy. Pod koniec lat 50. inicjuje w Warszawie badania za pomocą nowej metody badawczej - komór pęcherzykowych – we współpracy ze Zjednoczonym Instytutem Badań Jądrowych w Dubnej, a następnie z Europejskim Ośrodkiem Badań Jądrowych (CERN) w Genewie. Dzięki jego inicjatywie Polska zostaje przyjęta w charakterze kraju-obserwatora do CERN-u. W latach 1960-1970 był Danysz - jako reprezentant Polski - członkiem Rady Naukowej Z1BJ w Dubnej oraz przedstawicielem Polski w Radzie CERN-u w Genewie. Pełniąc te funkcje, organizuje stałą, owocną współpracę polskich ośrodków naukowych z ZIBJ i CERN-em, a także - w późniejszych latach - z Instytutem

e-MONUMENTA_WUW 2016

Fizyki Wysokich Energii w Sierpuchowie. W 1970 roku wyjeżdża jako *visiting professor* do CERN-u, pozostając tam do końca 1972 roku. Po powrocie z Genewy, kontynuuje pracę jako profesor Instytutu Fizyki Doświadczalnej na Uniwersytecie Warszawskim. Za osiągnięcia w dziedzinie fizyki hiperjądrowej uzyskał Danysz dwie zespołowe Nagrody Państwowe: II stopnia w 1955 roku i I stopnia w 1966 roku. Był odznaczony Orderem Sztandaru Pracy pierwszej klasy, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Mariana Smoluchowskiego Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Był członkiem kilku zagranicznych towarzystw naukowych, a także członkiem Akademii Nauk w Heidelbergu. Przechodzącemu na emeryturę prof. Danyszowi, Uniwersytet Warszawski przyznał w 1977 roku swe najwyższe wyróżnienie – doktorat *honoris causa*. Zmarł 9 lutego 1983 roku w Warszawie po długiej, unieruchamiającej go przez kilka lat chorobie, pielęgnowany z całym oddaniem przez żonę, Ewę Garber.

## Jakim był w oczach uczniów?

Na gronie swych uczniów[4], którzy jako studenci i doktoranci skupili się wokół niego w latach 50., wywarł Marian Danysz niezatarte piętno. Ci, którzy mieli szczęście należeć do tego grona, niewątpliwie zawdzięczają w dużej mierze jemu swoją formację jako fizycy.

W ludziach cenił przede wszystkim zaangażowanie w pracę naukową. Był wymagający i krytyczny: wszyscy pamiętamy kilkanaście kolejnych wersji tekstu pracy o wyznaczeniu masy hiperonu $\Lambda$ odrzuconych przez profesora. Nie był wszakże pedantem: interesowała go nade wszystko istota zjawiska fizycznego, które starał się zrozumieć – mniej bawiły go szczegóły.

Obdarzony był Marian Danysz niezwykłą intuicją naukową, którą dostrzegali natychmiast ci, którzy stykali się z nim po raz pierwszy: na nas robiła ona niezwykle wrażenie. Wracając do Warszawy po dłuższym pobycie za granicą, przychodził przede wszystkim do pracowni, by dowiedzieć się „co słychać". Już po paru minutach rozmowy zadawał istotne pytania na temat naszej pracy, o której się właśnie dowiadywał,

4 Do grona najbliższych uczniów i współpracowników Mariana Danysza należeli: Ewa Skrzypczakowa, Andrzej Kajetan Wróblewski, Ryszard Sosnowski, Przemysław Zieliński i Janusz Zakrzewski. Dziś są to profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego lub Instytutu Problemów Jądrowych.

e-MONUMENTA_WUW 2016

uświadamiając nam luki w naszym rozumowaniu. Kiedy mu się coś nie podobało w sposobie rozwiązywania przez nas zagadnienia, czy w tekście przedstawianej mu pracy, zaczynał – jak to między nami nazywaliśmy – „sapać", milczał chwilę, a potem mówił: „coś mi się tu nie podoba…". I niemal zawsze miał rację: coś było nie w porządku… Kiedy zainteresował go jakiś problem, czas nie odgrywał dla niego roli: spędzał z nami wiele godzin niezależnie od pory dnia; nierzadko telefonował do nas nocą, by spytać o szczegóły interesującego go problemu, nad którym wspólnie pracowaliśmy. Mówił do nas: „Wy macie się uczyć i pracować – ja będę wam stwarzał do tego warunki". I stwarzał – wysyłał nas do najlepszych ośrodków naukowych za granicą (Bristol, CERN, Dubna), dbał o tematykę naukową, na najwyższym podówczas poziomie.

Marian (Marian Danysz i Jerzy Pniewski przeszli ze swymi najbliższymi współpracownikami na tę poufałą formę pod koniec roku 1970 – było to wielkie przeżycie…) był dla nas nie tylko autorytetem naukowym; był przyjacielem i kolegą. Dzielił z nami swe rozliczne zainteresowania: lubił pływać, był zapalonym myśliwym, spędzał z nami wakacje w namiocie, łowił ryby. Lubił też jazdę samochodem (w której towarzyszył mu zawsze nieodłączny pies – Tawi): nie istniały dla niego drogi nieprzejezdne, prowadził pewnie i bardzo szybko. Znajdując się z nim w samochodzie, odczuwało się co najmniej niepokój. Po takim właśnie przeżyciu, powiedział do jednego z nas (Andrzeja Wróblewskiego) Leon Van Hove, późniejszy dyrektor CERN-u: „Danysz prowadzi w ciekawy sposób: zawsze czeka, aż sytuacja stanie się interesująca…" (cóż za wspaniały przykład understatement!).

Nazywaliśmy go między sobą Tysiącpięćset (np. „Czy nie wiesz, gdzie jest Tysiącpięćset?"), bo tę właśnie liczbę, w zapisie rzymskim, tworzyły inicjały jego imienia i nazwiska (MD). Na ogół zresztą wiedzieliśmy, gdzie przebywa, gdyż otaczały go zawsze kłęby dymu z nieodłącznego cygara… Jego żona, pani Ewa, nazywała go natomiast Padyszachem; mówiła tak o nim zawsze w rozmowach z nami.

Marian Danysz czuł się dobrze w zespole, lubił współdziałanie z innymi, dzielenie się z nimi swymi myślami. Bardzo wcześnie zrozumiał, że fizykę cząstek elementarnych można uprawiać tylko w ramach współpracy międzynarodowej. Już w latach 50. zainicjował i zorganizował współpracę Krajów Demokracji Ludowej w dziedzinie fizyki wielkich energii i cząstek elementarnych. Przyczynił się do uczestnictwa ośrodka warszawskiego w Europejskiej Współpracy K, organizował współpracę z ZIBJ i CERN-em. Z okazji nadania mu doktoratu *honoris causa*, formułował to Leon Van Hove w nadesłanym piśmie: „W szerszym zakresie

e-MONUMENTA_WUW 2016

międzynarodowej współpracy naukowej Marian Danysz był równie aktywny, a jego działalność była uwieńczona sukcesem. Od wczesnych dni popierał ścisłe związki między Polską a CERN-em; stały strumień polskich fizyków do CERN-u był niezwykle użyteczny zarówno dla CERN-u, jak i dla rozwoju nauki w Polsce". O szerokich zainteresowaniach Mariana pisał po jego śmierci Victor F. Weisskopf (w liście do Jerzego Pniewskiego z dnia 15 lutego 1983 roku): „Pamiętam wiele rozmów z nim, nie tylko na temat nauki, lecz także na temat naszych wspólnych zainteresowań kulturą. Był on prawdziwym Europejczykiem [He always felt as a true European], a jako człowiek niepokoił się przyszłością kultury europejskiej zagrożonej z tak wielu stron".

Marian był człowiekiem skromnym, nie zależało mu na widocznych oznakach sukcesu. Nie lubił przemówień, im był starszy, tym mniej chętnie wykładał, unikał wysuwania się na pierwszy plan. Nie mieścił się w ramach formalnych zarządzeń i przepisów; nigdy nie złożył pracy doktorskiej, choć materiału naukowego miał w nadmiarze. Nie chciało mu się podejmować tego wysiłku; kiedy o tym wspominano, mówił: „a, dajcie mi spokój" albo: „nie zawracajcie mi głowy".

## Jak widział swoją przeszłość?

Pozostało po Marianie niewiele dokumentów; wywiadów nie lubił, sam o sobie pisać nie chciał. Przytoczę tu dwie jego wypowiedzi, przez niego autoryzowane, obie spisane z taśmy magnetofonowej. Pierwsza, podana do druku przez Tomasza Hofmokla, ukazała się w numerze styczniowym „Delty" z 1975 roku (i ponownie w numerze listopadowym z 1983 roku):

„Z górą czterdzieści lat temu byłem zatrudniony w Pracowni Radiologicznej w Warszawie, kierowanej przez prof. Ludwika Wertensteina. Głównym wyposażeniem pracowni był właściwie dar Marii Skłodowskiej-Curie w postaci 60 mg radu. Rad ten stanowił źródło wszystkich aktywności, z którymi pracowano w laboratorium. Lata 30., kiedy pracowałem w laboratorium, były okresem bardzo ciekawym. Wtedy właśnie odkryto neutron, pozyton, a Fryderyk Joliot-Curie odkrył promieniotwórczość wzbudzoną przez naświetlanie rozmaitych materiałów cząstkami alfa. Pamiętam, że kiedyś zwróciłem się do prof. Wertensteina, mówiąc z pewnym żalem: „Panie profesorze, to właśnie wszystko wiemy. Wiemy, że cały świat nas otaczający składa się z atomów, atomy z jąder, dookoła których krążą elektrony, jądra z protonów i neutronów.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Właściwie to pozostały nam detale". Wertenstein uśmiechnął się, poklepał mnie po ramieniu i powiedział: „Nie bój się, starczy jeszcze dla was". W kilka miesięcy po odkryciu przez Joliota promieniotwórczości wzbudzonej naświetlaniem cząstkami alfa pracowałem z Michałem Żywem, używając małego źródełka cząstek alfa. Przygotowaliśmy je zresztą sami w aparaturze szklanej, w której znajdowało się w roztworze wodnym te 60 mg radu w postaci chlorku radu. Wyciągaliśmy znad roztworu emanację radu, oczyszczaliśmy ją i kondensowaliśmy w malutkiej szklanej rureczce, w której końcu wtopiona była płytka platynowa. Po jakimś dniu, dwóch dniach pozostawania płytki w atmosferze radonu powierzchnia jej była aktywowana produktami jego rozpadu. Po usunięciu radonu, odcięciu rurki, wyjęciu płytki i umieszczeniu jej w odpowiedniej osłonie naprzeciwko cienkiego okienka, które przepuszczało cząstki alfa i zatrzymywało jądra odskoku, mieliśmy źródełko cząstek alfa. Otóż naświetlając różne tarcze cząstkami alfa, stwierdziliśmy bardzo dziwny efekt, którego nie rozumieliśmy. Niezależnie od tego, co naświetlaliśmy, materiał stawał się radioaktywny. Z absorpcji wynikało, że w wyniku rozpadu emitowane są elektrony. Co zaś było najbardziej uderzające – to, że czas połowicznego zaniku niezależnie od materiału naświetlanego był zawsze ten sam około jednej minuty. Wertenstein nawet sugerował, że może dzieje się coś z cząstką alfa. Otóż kiedyś wieczorem zastanawialiśmy się nad tym i doszliśmy do przekonania, że jeszcze jeden czynnik jest wspólny we wszystkich tych eksperymentach, mianowicie atmosfera powietrza. Myśmy naświetlali w powietrzu – może był to wynik oddziaływania cząstek alfa z jądrami składników powietrza? No i zaczęliśmy zadawać pytania. Naświetliliśmy tarczę w próżni – efekt zaginął. No dobrze, efekt zależy od powietrza. Naświetliliśmy w atmosferze tlenu – efektu nie było. Po naświetleniu w atmosferze azotu efekt pojawił się. Wiedzieliśmy wobec tego, że jest to oddziaływanie alfa–azot. W tym czasie wiedzieliśmy również, że bombardowane cząstkami alfa substancje zawierające azot stają się źródłem neutronów. Można wobec tego było przypuszczać, że mamy tutaj do czynienia z procesem $^{4}\alpha + {}^{14}N \rightarrow {}^{17}F + n$. Byłby to fluor, ale trwały fluor ma w jądrze dziewiętnaście nukleonów $^{19}F$ – wobec tego byłby to fluor z niedomiarem neutronów. Jeżeli jest niedomiar neutronów, to jest to prawdopodobnie jądro nietrwałe. Jeżeli jądro jest nietrwałe, to prawdopodobnie jeden z protonów przechodzi w neutron, wobec czego fluor zamienia się w trwały tlen $^{17}O$. Powinniśmy obserwować aktywność beta+, a więc emisję dodatnio naładowanych cząstek.

Wzięliśmy wobec tego nasze naświetlone płytki, licznik Geigera (sami go zresztą zrobiliśmy) i umieściliśmy w polu magnetycznym w taki

e-MONUMENTA_WUW 2016

sposób, że przy określonym kierunku pola magnetycznego licznik faworyzował detekcję cząstek ujemnych; przy zmianie pola faworyzowana była detekcja cząstek dodatnich. Pomiary wykazały, że mamy do czynienia z emisją cząstek naładowanych dodatnio. Mieliśmy rację: dziwny efekt powodowało oddziaływanie cząstek alfa z azotem w powietrzu.

Nasze doświadczenia skończyliśmy koło dziewiątej rano, to znaczy spędziliśmy w laboratorium całą noc. Pamiętam, że kiedy wychodziłem z rana z pracowni, byłem pod niesłychanie silnym wrażeniem możliwości takiego dialogu z przyrodą, zadawania pytań, uzyskiwania odpowiedzi i tego, że w ciągu jednej nocy można było rozwiązać zagadnienie, potwierdzić lub odrzucić taką czy inną hipotezę.

Gdy patrzę wstecz na swoje przeżycia z różnych czasów, jeżeli chodzi o pracę doświadczalną, to muszę przyznać, że to była chyba najfantastyczniejsza przygoda, jaka mnie spotkała".

Druga wypowiedź pochodzi z radiowej audycji Ewy Pachowskiej z cyklu „Radiowe Portrety Polaków", nadanej 9 grudnia 1978 roku (i powtórzonej 1 listopada 1979 roku):

„Mnie zafascynowała niesłychanie nowa technika, która opracowana została w Anglii przez profesora Powella (w Bristolu) i jego zespół, technika emulsji fotograficznych (jądrowych), która pozwalała na badanie procesów zachodzących w oddziaływaniu cząstek o wielkich energiach. Takie emulsje naświetlane były promieniami kosmicznymi i można było potem, pod mikroskopem, oglądać sobie jak taka cząstka zderza się z jądrem i co się dzieje itd. Wracając z Anglii w pięćdziesiątym drugim roku (ja byłem tam dwa lata, początkowo w Liverpoolu, a potem w Bristolu), przywiozłem do Warszawy blok emulsji naświetlonych w locie stratosferycznym promieniowaniem kosmicznym. Zorganizowałem niewielką grupę, która zaczęła badać ten materiał. Okazało się, że bardzo niedługo potem znaleźliśmy taki przypadek, który jak zanalizowaliśmy z panią Ewą Skrzypczak, to okazało się, że mamy tu do czynienia z nową cząstką nieznaną wtedy jeszcze, podobną do hiperonu $\Lambda$ (teraz to się nazywa hiperon $\Sigma$), że to jest rozpad takiego hiperonu w locie. W jakiś czas potem ja znalazłem też jakiś dziwny przypadek, który mnie zafascynował; pokazywałem wtedy, jak to wyglądają te klisze Jerzemu Pniewskiemu i to nas zainteresowało i postanowiliśmy, że zajmiemy się razem, we dwójkę, tym. Jak myśmy to zanalizowali, doszliśmy do przekonania, że to może być przypadek nowej formy materii jądrowej, która normalnie składa się z protonów i neutronów (jądro atomowe), ale że tutaj oprócz protonów i neutronów może być właśnie ten hiperon $\Lambda$. Zresztą okazało się, że nasze przypuszczenie było słuszne, że wkrótce inne obserwacje potwierdziły to w innych

e-MONUMENTA_WUW 2016

laboratoriach. No i w jakiś czas później znaleziono, przeglądając już inne materiały zresztą, jakiś dziwny przypadek, który nie wiadomo było jak zinterpretować. Janusz Zakrzewski wtedy to oglądał, wpadł na pomysł: a, to może jest hiperjądro, tylko w którym nie jest jeden hiperon $\Lambda$, tylko dwa. Zajęli się tym, okazało się, że wszystko pasowało, to było pierwsze hiperjądro z dwoma hiperonami $\Lambda$, nie jednym. Ale czas szedł szybko naprzód, coraz większą rolę zaczęły odgrywać prace, prowadzone przy użyciu wielkich akceleratorów, przy użyciu sztucznie wytwarzanych strumieni cząstek o wielkich energiach, w szeroko zakrojonej współpracy międzynarodowej. Może o skali tego coś powie, jeżeli wspomnieć, że już w tej chwili nie jest absolutnie rzadkością, żeby współautorów jakiejś pracy liczyć na osiemdziesiąt–siedemdziesiąt osób, a są i przypadki kiedy jest ponad sto kilkadziesiąt. Oczywiście koszty są fantastyczne, oczywiście nie można marzyć o tym, żeby zrobić tu jakąś pracę w ciągu jednej nocy, tak że to się zupełnie wszystko zmieniło, żyjemy w innym świecie".

Audycja, z której pochodzi powyższy fragment, kończy się tak: zapytany, co najbardziej chciałby robić, gdyby życie zaczynał od nowa, Danysz odpowiedział: „chciałbym znów tylko odkrywać".

Piękne podsumowanie pięknego życia!

Na zakończenie uwaga o charakterze osobistym. Z prof. Danyszem zetknąłem się po raz pierwszy jako student fizyki, w 1955 roku. W dniu 10 października 1955 roku rozpoczął on wykład, zatytułowany *Ciężkie mezony i hiperony*, od słów (cytuję według moich notatek studenckich): „Zagadnienia związane z ciężkimi mezonami i hiperonami łączą się ściśle z problemem cząstek elementarnych. Problem cząstek elementarnych jest zaś centralnym problemem fizyki współczesnej. Pojęcie elementarności należy przy tym traktować jako pojęcie względne". Słowa te, jak i sam wykład, świadczące o szerokości horyzontu naukowego profesora, zafascynowały mnie i zdecydowały o wyborze własnej drogi naukowej. Zostałem uczniem prof. Danysza, u niego pisałem pracę magisterską poświęconą analizie hiperfragmentów, stałem się następnie jego najbliższym współpracownikiem, do końca jego życia obdarzanym jego przyjaźnią. W dużej mierze jemu zawdzięczam ukształtowanie moich zainteresowań i podejścia do fizyki. Był on dla mnie człowiekiem bliskim i takim pozostał w mej pamięci.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Jan Bohdan Dembowski

**U**rodzony 26 XII 1889 w Petersburgu. Studia na Uniwersytecie Petersburskim. Doktorat (1921) i habilitacja (1922) na UW. Pracownik Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Marcelego Nenckiego TNW (1918), kierownik Zakładu Morfologii Doświadczalnej (1933-1934), dyrektor instytutu (1947-1962). Profesor biologii ogólnej w Wolnej Wszechnicy Polskiej (1920-1930). Profesor i kierownik Zakładu Biologii USB w Wilnie (1934-1939). Pracownik Instytutu Biologii Eksperymentalnej Akademii Nauk Medycznych w Moskwie. Profesor i kierownik Zakładu Biologii Eksperymentalnej UŁ (1047), profesor biologii UW (1952).

Zoolog, etolog; prace z zakresu zoologii doświadczalnej; badacz fizjologii pierwotniaków i etologii bezkręgowców, a także organizmów wyższych.
Działacz Związku Patriotów Polskich oraz *attaché* naukowy przy Ambasadzie Polskiej w Moskwie (1944-1947). Marszałek sejmu i wiceprzewodniczący Rady Państwa (1952-1957).
Członek PAN (1952, prezes 1952-1957) i Akademii Nauk ZSRR.
Zmarł 22 IX 1963 w Warszawie.

*O istocie ewolucji*, Warszawa 1924; *Szkice biologiczne*, Lwów 1928; *Obserwacje nad ruchem Paramaecium caudatum w kroplach różnego kształtu geometrycznego*, Lwów-Warszawa 1923; *Psychologia małp*, Łódź 1946; *Circulation of Food Vacuole of Paramaecium caudatum*, Łódź 1951 (współautor A. Lubocka).

L. Kuźnicki, *Działalność naukowa i społeczna prof. dra Jana Dembowskiego*, „Kosmos" 1964, nr 1; idem, *Dembowski Jan Bohdan*, [w:] *Słownik biologów polskich*, red. S. Feliksiak, Warszawa 1987.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Tomasz Majewski

# JAN BOHDAN DEMBOWSKI 1889–1963

Uczony mający uznane w świecie zasługi w zakresie protozoologii i zoopsychologii, znakomity popularyzator ogólnych zagadnień biologii, który prowadził w okresie powojennym także aktywną działalność polityczną. Z Uniwersytetem Warszawskim związany był ściślej jedynie w młodości jako jego docent i wykładowca na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. Swoją szeroką wiedzą, ścisłością rozumowania i umiejętnością budzenia zainteresowania czytelnika Dembowski wykraczał daleko poza przeciętność.

Jan Dembowski urodził się 26 grudnia 1889 roku w Petersburgu. Ojciec jego, Kazimierz Dembowski, był inżynierem technologiem. Ukończył gimnazjum w Tambowie w środkowej Rosji, w latach 1907–1912 studiował nauki przyrodnicze w Petersburgu, po czym przez dwa lata był asystentem w Zakładzie Zoologii Bezkręgowców pod kierunkiem młodego prof. Walentina Dogiela, później znanego parazytologa i badacza pierwotniaków. Wysłany w 1914 roku na dalsze studia specjalistyczne do Wiednia, po wybuchu wojny w lecie tego roku został osadzony przez miejscowe władze, jako poddany rosyjski, w obozie dla internowanych. Po uwolnieniu współpracował z Hansem Przibramem, profesorem zoologii eksperymentalnej uniwersytetu w Wiedniu. W 1918 roku przybył do Warszawy i rozpoczął pracę w Instytucie Biologii Doświadczalnej im. Marcelego Nenckiego, z którym, z przerwami, związany był do końca życia.

W Instytucie im. Nenckiego zajmował z początku stanowisko asystenta w Zakładzie Biologii Ogólnej, kierowanym przez Romualda Minkiewicza, zoologa o szerokich zainteresowaniach naukowych (fizjologia i etologia zwierząt z różnych grup systematycznych), a przy tym

e-MONUMENTA_WUW 2016

zaangażowanego w ruchu lewicowym. W 1921 roku otrzymał doktorat u profesora UW Konstantego Janickiego, światowej sławy parazytologa, na podstawie rozprawy *O wyborze pokarmu i zjawiskach tzw. pamięciowych Paramaecium caudatum*. Nieco później, w 1922, habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim, przedstawiając rozprawę *Obserwacje nad ruchem Paramaecium caudatum w kroplach różnego kształtu geometrycznego*. Jako docent wykładał tu biologię ogólną i doświadczalną oraz prowadził seminarium z mechaniki rozwoju i wykład *Parамecium caudatum* aż do przeniesienia się do Wilna w 1934 roku. Projekt utworzenia dla Dembowskiego katedry biologii na Wydziale Lekarskim UW został przez władze odrzucony ze względu na jego zdecydowanie materialistyczny światopogląd i lewicowe poglądy społeczne.

W Instytucie Nenckiego usamodzielnił się, kierując w latach 1927–1934 Zakładem Morfologii Doświadczalnej, a w roku 1933–1934 całym Instytutem. Dodatkowo był zatrudniony w tym czasie jako profesor biologii ogólnej w Wolnej Wszechnicy Polskiej (1920–1930) oraz jako nauczyciel biologii w jednej z warszawskich szkół średnich. W latach 1924–1925, po otrzymaniu stypendium Fundacji Rockefellera, pracował w morskich stacjach biologicznych we Francji (Ville-Franche-sur-Mer), Stanach Zjednoczonych (Woods Hole) i Włoszech (Neapol). Tu prowadził badania eksperymentalne nad zachowaniem krabów. Odwiedzał także Stację Hydrobiologiczną na Wigrach, należącą do Instytutu im. Nenckiego, prowadząc tam prace doświadczalne.

W 1934 roku, po otrzymaniu tytułu profesora nadzwyczajnego Dembowski przeniósł się do Wilna, gdzie zorganizował Zakład Biologii Ogólnej Uniwersytetu Stefana Batorego i objął odpowiednią katedrę, gromadząc grono zdolnych uczniów i współpracowników. Pracował tu do rozwiązania uniwersytetu przez władze litewskie w grudniu 1939 roku. W krótkim okresie władzy litewskiej i radzieckiej (do czerwca 1941 roku) pracował jako nauczyciel biologii w polskim gimnazjum. W czasie pierwszej radzieckiej okupacji Litwy (1940–1941) wykładał ewolucjonizm na Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu w Wilnie i wygłaszał prelekcje *O zastosowaniu dialektyki w biologii*, *Religia i marksizm* itd. Po zajęciu Wilna przez Niemców służył jako księgowy i jako tłumacz w biurze pisania podań.

Po ponownym wkroczeniu wojsk radzieckich w lipcu 1944 roku udał się do Moskwy. Tam spędził trzy lata (1944–1947), działając we współpracującym z władzami radzieckimi Związku Patriotów Polskich, jednocześnie pełniąc funkcje *attaché* naukowego przy ambasadzie PKWN. Pracował w Instytucie Biologii Eksperymentalnej Akademii Nauk Medycznych w Moskwie, pisząc dwie swoje ważne

e-MONUMENTA_WUW 2016

książki o psychologii zwierząt i badając uwarunkowanie *Paramaecium caudatum* na światło.

W 1947 roku Dembowski wrócił do Polski, obejmując stanowisko profesora Uniwersytetu Łódzkiego. Wykładał tu fizjologię zwierząt i biologię ogólną oraz kierował Zakładem Biologii Eksperymentalnej. Jednocześnie podjął starania o wznowienie działalności Instytutu im. Nenckiego, współpracując w tym zakresie z dawnymi kolegami, profesorami Jerzym Konorskim i Włodzimierzem Niemierką. W Warszawie, wobec jej zniszczeń, nie było to możliwe, tak więc reaktywowany Instytut im. Nenckiego rozpoczął działalność w Łodzi przy ul. Południowej 66. Uroczyste jego otwarcie nastąpiło 28 listopada 1948 roku. Dembowski kierował tu Zakładem Biologii Ogólnej, a także całym Instytutem. Później przeniósł się do Warszawy, czuwając nad budową nowej siedziby Instytutu, okazałego gmachu przy ul. Pasteura. Dzięki jego energii i zdolnościom organizacyjnym Instytut im. Nenckiego stał się dużym i dobrze funkcjonującym, ważnym dla rozwoju polskich badań biologicznych ośrodkiem naukowym. Na emeryturę przeszedł w 1960 roku.

Dorobek naukowy Jana Dembowskiego obejmuje ponad 120 publikacji, w tym 28 to prace eksperymentalne, znakomicie prowadzone pod względem metodycznym. Zwracał uwagę na konieczność sformułowania przed podjęciem każdych badań wstępnej hipotezy wymagającej weryfikacji, a więc określenia celu doświadczenia. Starał się, aby stosowane narzędzia i aparatura były możliwie najprostsze; wiele z nich sam wykonywał, w czym pomagały mu duże zdolności manualne. Starał się w jak najmniejszym stopniu korzystać z pomocy personelu technicznego, sam wykonując prace doświadczalne.

Wiele uwagi poświęcił fizjologii pospolitego pierwotniaka *Paramaecium caudatum*, zwanego pantofelkiem. Analizował odżywianie się pierwotniaka, jego ruch, geotropizm, rozmnażanie się i reakcje na bodźce świetlne. Badał jego geotaksję, a więc sposób reagowania na przyciąganie ziemskie, stwierdzając, że gra tu rolę zróżnicowanie morfologiczne jego ciała, którego tylna część jest cięższa niż przednia. Udowodnił, że taksja nie jest zjawiskiem przymusowym, lecz reakcją pierwotniaka na bodźce zewnętrzne. Próbował wytworzyć reakcje uwarunkowane i jego doświadczenia obaliły hipotezę, że możliwe jest doświadczalne wytworzenie u tego zwierzęcia odruchów warunkowych, wreszcie badał reakcje ruchowe tego zwierzęcia i preferencje w odżywianiu. Spośród ważniejszych publikacji Dembowskiego wymienić tu można, oprócz cytowanych wyżej rozpraw, prace *Obserwacje nad ruchem Paramaecium caudatum w kroplach różnego kształtu geome-*

e-MONUMENTA_WUW 2016

*trycznego* (1923), *Ruchy pionowe Paramaecium caudatum* (1929-1931), *Circulation of Food Vacuole of Paramaecium caudatum* (1950), *On the Conditioned Reactions of Paramaecium caudatum towards light* (1950, dwie ostatnie z Anną Lubocką). We wszystkich tych pracach udowadniał zależność przejawów życiowych pierwotniaka od subtelnych zmian zachodzących w środowisku. Wnioski, jakie wyprowadzał z przeprowadzanych doświadczeń, wkraczały w filozofię życia: udowadniały niesłuszność ujmowania żywego organizmu, nawet tak prostego jak pierwotniak, jedynie jako skomplikowanej maszyny i podważały mechanistyczną teorię życia, nierzadko przyjmowaną przez „postępowych" biologów.

Dembowski jako jeden z pierwszych w świecie prowadził eksperymenty z zakresu psychologii (etologii) stawonogów. Badał zachowanie się krabów *Dromia vulgaris* i *Uva pugilator* oraz larwy chruścika *Molanna angustata*. Wykazał elastyczność postępowania tych zwierząt i łatwość dostosowywania się do zmieniających się warunków. Zauważył, że reagują one celowo nawet w sytuacjach nowych dla nich. Prowadziło to Dembowskiego do rewizji dotychczasowych definicji ważnego w zoopsychologii pojęcia instynktu jako stereotypowego zachowania się zwierząt. Badania te, kontynuowane przez jego uczniów, przyjęte zostały z zainteresowaniem przez specjalistów w świecie.

Dobrze przyjęte także zostały jego prace popularyzujące wyniki specjalności, którą się zajmował, a więc fizjologii i psychologii zwierząt. Jego *Historia naturalna jednego pierwotniaka*, wydana po raz pierwszy w roku 1924, doczekała się czterech dalszych wydań. Stanowi ona przykład prostego i interesującego opisu specjalistycznych badań, rzadko przestawianych w tej formie szerszemu ogółowi, może być interesująca zarówno dla ucznia, niemającego żadnej wiedzy o pierwotniakach, jak i dla studenta szukającego podstaw wiedzy o tych zwierzętach, a także dla filozofa ze względu na formułowane tam podstawowe prawa przyrody. Także *Szkice biologiczne* (1927) miały duże znaczenie w rozbudzaniu zainteresowania naukami przyrodniczymi, stosowanymi w nich metodami badań i wnioskowań. Książka *Psychologia zwierząt* (1946) i uzupełniająca ją *Psychologia małp* (1946) to pierwsze w naszej literaturze obszerne i oryginalne przedstawienie światowego dorobku etologii, tłumaczone zresztą na obce języki (pierwsza książka wyszła w wersji włoskiej, niemieckiej i rosyjskiej, druga – w niemieckiej i rosyjskiej). Znakomicie popularyzował zagadnienia ewolucji (*O istocie ewolucji* – 1924, *Darwin* – 1936). Nieopublikowane za życia fragmenty spuścizny Dembowskiego wydał jego uczeń Leszek Kuźnicki (*Okiem biologa* – 1968). Pozostawił wielu uczniów, którzy kontynuują jego główne

e-MONUMENTA_WUW 2016

kierunki badań, fizjologię pierwotniaków i etologię bezkręgowców. Zainicjowane i prowadzone przez wiele lat w Instytucie im. Nenckiego badania protozoologiczne był kontynuowane i rozwijane tam także po odejściu prof. Dembowskiego, a wybrane przez niego w swoim czasie jako obiekt badań podstawowych zagadnień biologicznych pierwotniaki służą obecnie do analizowania zjawisk życiowych na poziomie nie tylko komórkowym, lecz także subkomórkowym i molekularnym.

Należy tu jeszcze wspomnieć o działalności organizacyjnej Dembowskiego, mającej na celu wciąganie jak najszerszych grup w krąg zainteresowań naukami biologicznymi.

Redagował (w latach 1929-1939) miesięcznik „Wszechświat". Aktywnie działał w Polskim Towarzystwie Przyrodników im. Kopernika (przewodniczący Oddziału Warszawskiego 1929-1935, członek honorowy), inicjował powstanie Wileńskiego Towarzystwa Biologicznego, któremu w latach 1936-1939 przewodniczył, był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystwa Naukowego we Lwowie i Łódzkiego Towarzystwa Naukowego. Spośród towarzystw zagranicznych, Akademia Nauk ZSRR wyróżniła go członkostwem honorowym.

Jeszcze w latach 20. Dembowski krytykował genetykę morganowską, prowadząc na ten temat dyskusję w Bolesławem Hryniewieckim i Marią Skalińską. Znacznie później, w innej już sytuacji politycznej, po słynnej sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych w Moskwie w sierpniu 1948 roku, Dembowski poparł „nową genetykę" w wersji Miczurina i Łysenki, podobnie zresztą jak wielu innych polskich genetyków i biologów. Swój niewątpliwy autorytet naukowy zaangażował w prezentowanie nowych idei, począwszy od poświęconej im pierwszej konferencji w marcu 1949 roku w Warszawie, a zorganizowanej przez Koło Przyrodników-Marksistów. Wygłosił tam referat *O nowej genetyce*, konsultowany wcześniej z czynnikami rządowymi, powtarzany następnie kilkakrotnie przed różną publicznością i obszernie streszczony w „Trybunie Ludu". Za „zapoczątkowanie przełomu w kierunku biologii marksistowskiej w Polsce" otrzymał Nagrodę Państwową I stopnia. Wycofał się jednak z aktywności w popieraniu tych poglądów znacznie wcześniej niż także zasłużeni w tym względzie Michajłow i Petrusewicz, jeszcze w 1951 roku. W czasie burzliwej, rozliczeniowej sesji Zgromadzenia Ogólnego członków PAN w czerwcu 1956 roku, podał się wraz z całym Prezydium Akademii do dymisji.

Poglądy prof. Dembowskiego były materialistyczne i radykalne społecznie. Chociaż ani przed II wojną światową, ani po niej nie należał do żadnej partii politycznej, nie ukrywał sympatii lewicowych. W czasie wojny współpracował, jak już wspomniano, z władzami radzieckimi

e-MONUMENTA_WUW 2016

w Związku Patriotów Polskich, a później z władzami Polski Ludowej, które wykorzystały go do firmowania prowadzonej po wojnie polityki względem polskiej nauki, mającej na celu podporządkowanie uczonych nowej władzy i jej ideologii. Był pełnomocnikiem ministra oświaty do spraw organizacji I Kongresu Nauki Polskiej, przygotowując w latach 1948-1951 grunt pod likwidację niezależności polskiego środowiska naukowego. Uchwały tego Kongresu, który odbył się w czerwcu 1951 roku, a któremu w dużej części przewodniczył, prowadziły do likwidacji najważniejszych korporacji polskich uczonych, Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz do powołania Polskiej Akademii Nauk, uzależnionej - przez kompetencje jej sekretarza naukowego - od decyzji rządu, a pośrednio i Partii. Nieco później, po utworzeniu Polskiej Akademii Nauk, został jej pierwszym prezesem (IV 1952-XII 1956). Był aktywnym uczestnikiem Światowego Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokoju, który odbył się we Wrocławiu (1948), brał udział w dwóch pierwszych Kongresach Obrońców Pokoju (Paryż 1949, Warszawa 1950). Był pierwszym przewodniczącym Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju (1948-1952), także członkiem Światowej Rady Pokoju, organizacji powołanej i finansowanej przez Związek Radziecki, oraz członkiem Komitetu Nagród Stalinowskich. Sprawował też funkcje w polskich organach władzy: był posłem na Sejm i zarazem marszałkiem Sejmu I kadencji (1952-1956), zastępcą przewodniczącego Rady Państwa (1952-1957), przewodniczącym Komitetu Nagród Państwowych (1951-1953). Wreszcie w latach 1952-1956 pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu (wówczas Aleksandra Zawadzkiego); był to ruch społeczno-polityczny, którego celem było współdziałanie w budowie socjalizmu, a jego czołową siłą była PZPR. W 1954 roku otrzymał z rąk prezydenta Bolesława Bieruta najwyższe ówcześnie odznaczenie państwowe, order Budowniczych Polski Ludowej, został też dwukrotnie (1949 i 1955) laureatem Nagrody Państwowej I stopnia za całokształt działalności naukowej.

Zmarł w Warszawie 22 września 1963 roku. Pochowany został obok żony Stanisławy Dembowskiej, wiernej towarzyszki swego życia i pracy, profesora Instytutu im. Nenckiego, w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Antoni Bolesław Dobrowolski

**U**rodzony 6 VI 1872 w Dworszowicach Kościelnych. Studia w Zurychu i Liège. Profesor pedagogiki w Wolnej Wszechnicy Polskiej (1927-1939). Doktor filozofii w zakresie pedagogiki, profesor UW (1948), kierownik Katedry Pedagogiki.

Geofizyk, polarnik; badacz fizyki lodu, chmur, zjawiska halo.
Członek belgijskiej wyprawy antarktycznej na statku „Belgica" (1897-1899). Członek Międzynarodowego Biura do spraw Polarnych w Brukseli (1905-1907).
Wicedyrektor i dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologicznego (1924-1929).
Inicjator Obserwatorium Sejsmologicznego w Warszawie, Obserwatorium Morskiego w Gdyni, Obserwatorium Aerologicznego w Legionowie i Polskiej Komisji Kriologicznej (1938).
Członek TNW (od 1928), PAN (od 1952), założyciel i prezes Towarzystwa Geofizyków (1929). Wiceprzewodniczący Międzynarodowej Komisji Lodów i Śniegów Asocjacji Hydrologii Naukowej (Międzynarodowej Unii Geodezji i Geofizyki.
Jego imieniem nazwane zostały m.in. Wyspa Dobrowolskiego (Archipelag Palmera), Lodowiec Dobrowolskiego (Zatoka Martel), szczyt Dobrowolskiego (Wyspa Króla Jerzego).
Zmarł 27 IV 1954 w Warszawie.

*Wyprawy polarne*, Warszawa 1914; *Historia naturalna lodu*, Warszawa 1923; *Męczennicy polarni*, Warszawa 1933; *Najpiękniejsze klejnoty natury: kryształki śniegu i zagadnienie piękna*, Warszawa 1946; *Ustrój oświatowy*, Warszawa 1958.

H. Gliszczyńska, *Antoni Bolesław Dobrowolski jako teoretyk organizacji szkolnictwa*, Wrocław 2007.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Sławomir Maj

# ANTONI BOLESŁAW DOBROWOLSKI 1872–1954

Antoni Bolesław Dobrowolski urodził się 6 czerwca 1872 roku we wsi Dworszowice Kościelne w powiecie radomszczańskim ówczesnej guberni piotrkowskiej, w niebogatej rodzinie włościańskiej. Wieś była królewszczyzną, darowaną, razem ze starostwem brzeźnickim, zakonowi paulinów z Jasnej Góry w Częstochowie. Ojcowie paulini mieli tu folwark, z którego dochodów utrzymywali m.in. szkołę parafialną w Dworszowicach i osobną zakonną kaplicę. Do 1811 roku byli także kolatorami kościoła parafialnego. Jak się wydaje, taki swoisty klimat socjologiczny musiał mieć pozytywny wpływ na rozwój mentalności lokalnej społeczności wiejskiej[1].

Nie dziwią więc zbytnio ani umiejętności rzemieślnicze seniora Dobrowolskiego, ani rozwijanie przez niego zdolności muzycznych w pracy organisty, ani zaangażowanie się w tajne nauczanie wiejskich dzieci. Kult „książki i wykształcenia" w rodzinie – nieco naiwny i przesądny[2] – zaowocował wysłaniem kolejnego syna (mimo trudnych warunków materialnych) do V Gimnazjum Filologicznego w Warszawie. Nieco wcześniej starszy brat Antoniego także ukończył gimnazjum w Warszawie i poszedł na studia uniwersyteckie (prawdopodobnie medyczne).

Świeżo upieczony gimnazjalista musiał sam zarabiać korepetycjami na utrzymanie; przez pierwsze lata pomagał trochę brat – student.

1 W. Bronikowski, *Drogi postępu chłopa polskiego*, Warszawa 1934.

2 A.B. Dobrowolski, *Mój „życiorys naukowy"*, reprint z t. IX „Nauki Polskiej" 1928.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Ponadto zaangażował się w pracę kółek samokształceniowych – poziom nauczania w rządowych szkołach był jednak dość niski. Oczywiście, zetknął się również z ruchem socjalistycznym (II Proletariat). Socjalistyczne „ciągoty" pozostały Dobrowolskiemu zresztą na całe życie. Ta dodatkowa działalność skończyła się wpadką – trafił w ręce „carskiej ochrany" i to już w kilka miesięcy po otrzymaniu w 1891 roku świadectwa dojrzałości. Znalazł się w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, później przetrzymywany był na Pawiaku. Po wyroku został przewieziony do więzienia w Sankt Petersburgu. W końcu nieprawomyślnego maturzystę zesłano na „posielenie" (osiedlenie) do Tyflisu na Kaukazie (dzisiejsze Tbilisi w Gruzji).

Po dwóch latach zsyłki udało się Dobrowolskiemu uciec do Szwajcarii. Osiadł w Zurychu, gdzie wstąpił na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy (sekcja biologii) miejscowego uniwersytetu. Po kilkunastu miesiącach jednak, z powodu administracyjnych utrudnień w uzyskaniu statusu uchodźcy, przeniósł się do Belgii, na uniwersytet w Liège; kontynuował swoje biologiczne studia – którymi był wtedy mocno zafascynowany – u słynnego embriologa i cytologa, prof. Josepha Marie Edouarda Van Benedena (1846–1919). Nękały jednakże Dobrowolskiego rozmaite wątpliwości – także filozoficzno-teologicznej natury – dotyczące wybranego kierunku badań naukowych. W rezultacie zmienił zainteresowania i zaczął się zajmować problemami tzw. przyrody martwej; jak sam napisał po latach: „odszedł od biologii do fizyki"[3].

W dniu 21 sierpnia 1897 roku, niemal w ostatniej chwili, udało się włączyć słuchacza uniwersytetu w Liège, Dobrowolskiego, w skład naukowo-badawczej wyprawy antarktycznej (a właściwie: oceanograficznej) na pokładzie s/v „Belgica" pod komendą Adriena Victora Josepha de Gerlache de Gomery'ego (1866–1934), oficera królewskiej belgijskiej Marynarki Wojennej (i głównego organizatora całego przedsięwzięcia). Finansowego wsparcia ekspedycji udzieliło m.in. Belgijskie Towarzystwo Geograficzne. Jednostka s/v „Belgica" była trójmasztową fregatą z zamontowanym dodatkowo silnikiem parowym. Kierownictwo naukowe ekspedycji spoczywało w rękach polskiego geochemika i geofizyka Henryka Bronisława Arctowskiego (1871–1958), także absolwenta uniwersytetu w Liège. Zamustrowany początkowo jako zwykły marynarz, Dobrowolski objął wkrótce obowiązki asystenta Henryka Arctowskiego przy żmudnych i pracochłonnych obserwacjach meteorologicznych. Antarktyczny rejs s/v „Belgica" (1897–1899) stał się dla Antoniego B.

3 Ibidem.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Dobrowolskiego prawdziwą „geofizyczną szkolą pod żaglami". Naukowa opieka Henryka Arctowskiego, wszechstronnie i znakomicie przygotowanego do prowadzonych badań, przyniosła w tym przypadku nadspodziewanie dobre rezultaty. W wyprawie s/v „Belgica" uczestniczyło w sumie 19 osób różnej narodowości i profesji. Oprócz komendanta de Gerlache de Gomery'ego, było 8 Belgów – m.in. magnetolog porucznik Emile Danco (1869-1898), zmarły w czasie nocy polarnej, astronom i hydrograf kapitan Georges Lecointe (1869-1929); sześciu Norwegów, w tym, jako II oficer, Roald Amundsen (1872-1928), przyszły zdobywca południowego bieguna globu i Johan Koren (1877-1919), asystent zoologa; dwu Polaków – Henryk Bronisław Arctowski i Antoni Bolesław Dobrowolski; Rumun Emil Racovitza (1868-1947), botanik i zoolog oraz speleolog; Amerykanin ze Stanów Zjednoczonych Frederick Albert Cook (1865-1940), lekarz i antropolog, a jednocześnie fotograf ekspedycji.

W wyniku udziału w pracach naukowo-badawczych antarktycznej wyprawy, Dobrowolski zainteresował się szczególnie dziedzinami ziemskiej fizyki (w ówczesnym jej rozumieniu), takimi jak: układy chmur, lód w różnych postaciach, zjawiska optyczne w atmosferze, ruchy powietrza i wody po nierównościach gruntu. Wspólnym mianownikiem jego poczynań naukowych stał się charakter morfologiczny zarówno samych obiektów badań, jak i sposobów ujęcia i traktowania tematów. Niewątpliwie było to dziedzictwo intensywnych, choć krótkich, uniwersyteckich studiów biomorfologicznych, które spostrzeżeniom i wyobraźni, a przez to i myśli badawczej, nadały swoiste nawyki i tendencje. Uważając się za fizyka ziemskiego, Dobrowolski pozostał na zawsze morfologiem.

Po powrocie s/v „Belgica" w sierpniu 1899 roku do macierzystego portu w Antwerpii, przed naukowo-badawczym zespołem załogi stanęło nowe wyzwanie – opracowanie i opublikowanie rezultatów antarktycznego rejsu. Wziął te sprawy na swoje barki Arctowski jako naukowy szef ekspedycji. Zadanie było trudne i żmudne – wymagało wielu lat intensywnej pracy. Sprawozdanie – pod ogólnym tytułem *Expedition Antarctique Belge* – ukazywało się stopniowo, w 10 oddzielnych tomach. Tomy II i IV zostały poświęcone meteorologii. Odnośne belgijskie władze przyznały Dobrowolskiemu dwuletnie stypendium naukowe na pomoc przy opracowywaniu meteorologicznych woluminów. W latach 1905–1907 Dobrowolski był także członkiem Międzynarodowego Biura do spraw Polarnych w Brukseli. W trakcie dwuletniej przeszło wyprawy polarnej Dobrowolski prowadził własny raptularz (dziennik), w którym notował systematycznie wszystkie wydarzenia na pokładzie fregaty i w antarktycznym otoczeniu, a ponadto swoje odczucia, nastroje,

e-MONUMENTA_WUW 2016

przemyślenia. Ponieważ był spostrzegawczy, wrażliwy na piękno, nawet groźne, natury i miał wyraźnie „lekkie" pióro, zebrał obfity materiał literacko-wspomnieniowy.

W 1907 roku rosyjski car Mikołaj II ogłosił amnestię dla zesłańców i uchodźców politycznych. Dobrowolski wreszcie mógł wrócić do Królestwa Polskiego. W Warszawie podjął działalność pedagogiczną, zatrudniając się jako wychowawca w internacie i nauczyciel w polskich gimnazjach. W 1914 roku opublikował w kraju książkę *Wyprawy polarne. Historia i zdobycze naukowe*, opartą także na własnych wrażeniach i przeżyciach z antarktycznej ekspedycji na pokładzie s/v „Belgica". Otrzymał za nią Nagrodę Literacką m.st. Warszawy. Pierwsze lata I wojny światowej Dobrowolski spędził w neutralnej Szwecji. Zdążył tam wyjechać, uzyskawszy dodatkowo niewielką zapomogę finansową z Kasy im. Józefa Mianowskiego. W Szwecji prowadził intensywne studia, badania laboratoryjne – m.in. w Uppsali – dotyczące budowy płatków śniegu i struktury kryształków lodu. Po powrocie do Warszawy związał się ponownie z oświatą. Pedagogika była bowiem drugim polem pracy twórczej i zainteresowań Dobrowolskiego.

W 1920 roku, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, Dobrowolski dwukrotnie był wysyłany, jako emisariusz polskiego rządu, do ośrodków socjalistycznych w Belgii, aby przeciwdziałać tamtejszej antypolskiej propagandzie; misje te przyniosły bardzo pozytywne efekty.

W latach 1918–1922 Dobrowolski aktywnie działał w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zajmując się m.in. sprawami reformy szkolnictwa. Proponował np. wprowadzenie 10-letniej powszechnej szkoły średniej. Ponieważ jego pedagogiczno-dydaktyczne koncepcje nie uzyskały pełnej akceptacji, opuścił ministerstwo i zatrudnił się, w charakterze zwykłego urzędnika, w banku PKO. W 1923 roku ukazało się drukiem unikalne dzieło Dobrowolskiego *Historia naturalna lodu*[4]. Wydana w języku polskim monografia – uhonorowana nagrodą Kasy im. J. Mianowskiego[5] – była pokłosiem zarówno badań śniegu i lodu w ośrodkach naukowych Szwecji, jak i spostrzeżeń poczynionych wcześniej w Antarktyce. Autorowi udało się ustalić m.in. klasę symetrii kryształów lodu[6]; wyznaczył płaszczyzny kryształów,

4 A.B. Dobrowolski, *Historia naturalna lodu*, Warszawa 1923.

5 E. Stenz, *Antoni Bolesław Dobrowolski (1872-1954)*, „Przegląd Meteorologiczny i Hydrologiczny" 1954, t. VII, nr 1-2, s. 3-9.

6 A.B. Dobrowolski, *La symetrie des cristaux de glace*, „Bulletin de Minéralogie " 1933, t. LVI, s. 335-346.

e-MONUMENTA_WUW 2016

pokazał, że sześcioboczny pokrój blaszkowy (tabliczkowy) kryształów jest normalny dla wszystkich środowisk krystalizacji, a pokroje słupkowy i igiełkowy występują tylko w powietrzu. Oczywiście, chodzi tu o tzw. lód I, czyli polimorf lodu trwały w zakresie temperatury od $0^0$ do -80°C (ok. 273-193°K) przy ciśnieniu normalnym[7]. Dobrowolski wykazał ponadto, że pewne optyczne efekty, obserwowane w atmosferze ziemskiej, mogą powstawać w wyniku swobodnego opadania swego rodzaju naturalnych minikonstrukcji lodowych kryształków (tzw. ćwieczki Dobrowolskiego).

W 1924 roku Dobrowolski podjął pracę w Państwowym Instytucie Meteorologicznym w Warszawie, jako naczelnik Wydziału Aerologiczno-Wojskowego. W tym czasie dyrektorami PIM byli kolejno: prof. Władysław Gorczyński (1879-1953), klimatolog, i Kazimierz Szulc (1866-1938), agrometeorolog. Dobrowolski narzekał wprawdzie, że robi się tam niewiele pod względem czysto naukowym, ale w rezultacie znalazł zespół zarówno meteorologów różnych specjalności, jak i hydrografów ze znacznymi osiągnięciami na polu hydrologii, chętnych do działania w zakresie ziemskiej fizyki. Powołano do życia czasopismo „Prace Meteorologiczne i Hydrograficzne", które jednak bardzo szybko zmieniło nazwę na „Prace Geofizyczne". W efekcie swych działań w PIM, Dobrowolski został wicedyrektorem, a następnie dyrektorem Instytutu (kadencja 1927-1929). W 1929 roku przeszedł w stan spoczynku. W odrodzonej Rzeczpospolitej po 1918 roku tworzyły się liczne stowarzyszenia naukowe. Z inspiracji Dobrowolskiego, jeszcze jako dyrektora PIM, powołano Komitet Organizacyjny ds. założenia Towarzystwa Geofizyków, Meteorologów i Hydrografów w Warszawie. W krótkim czasie, bo już 2 marca 1930 roku, zaczęło działać w Polsce pierwsze geofizyczne stowarzyszenie naukowe o nazwie Towarzystwo Geofizyków w Warszawie (TGW). Prezesem TGW wybrano Dobrowolskiego. Pełnił tę funkcję, z małym wyjątkiem, przez lat kilkanaście. TGW było stowarzyszeniem elitarnym; przyjmowano doń tylko na zaproszenie dwóch członków Zarządu. Oficjalny organ TGW nosił tytuł „Biuletyn Towarzystwa Geofizyków w Warszawie (Bulletin de la Societe de la Geophysique de Varsovie)". Naczelnym redaktorem Biuletynu był znany i ceniony hydrolog, Alfred Rundo (1877-1939).

W 1927 roku Dobrowolski powołany został na stanowisko profesora pedagogiki w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Wolna Wszechnica Polska

7 A. Bolewski, *Mineralogia szczegółowa*, wyd. 3 zaktualizowane, Warszawa 1982.

e-MONUMENTA_WUW 2016

(WWP), prywatna szkoła wyższa w Warszawie, powstała w 1918 roku na bazie Towarzystwa Kursów Naukowych. Jednym z jej założycieli był fizyk i geofizyk, prof. Stanisław Kalinowski (1873-1946). Po dziesięciu latach, w 1929 roku, WWP uzyskała status uniwersytecki. Stanisław Kalinowski, rektor WWP w latach 1919-1924, utworzył na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, studia geofizyczne. W II Rzeczpospolitej była to druga uczelnia wyższa, po Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, mogąca kształcić studentów w zakresie ogólnej geofizyki.

We wrześniu 1929 roku Kongres Międzynarodowej Organizacji Meteorologicznej (World Meteorology Organisation, WMO) odbywający się w Kopenhadze, podjął uchwałę o zorganizowaniu w latach 1932-1933, czyli w 50-lecie I Międzynarodowego Roku Polarnego 1882-1883, kolejnego II Międzynarodowego Roku Polarnego (MRP). Profesor Henryk Arctowski wystąpił wówczas z propozycją czynnego udziału Polski w takiej międzynarodowej imprezie i założenie polskiej stacji badawczej na Spitsbergenie, w pobliżu pól śnieżnych umożliwiających lądowanie samolotów zaopatrzonych w płozy. Obaj znani polarnicy polscy, Henryk Arctowski z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Antoni B. Dobrowolski jako prezes Towarzystwa Geofizyków w Warszawie, optowali bardzo energicznie za angażowaniem się Polski w akcję naukową II MRP. Profesor Stefan Hłasek-Hłasko (1862-1934), jako dyrektor PIM w latach 1929-1931, powołał Polską Komisję Narodową Roku Polarnego (PKNRP). W skład Komisji weszli m.in. fizyk (i geofizyk) prof. Czesław Białobrzeski (1878-1953), radiotechnik prof. Janusz Groszkowski (1898-1984), dyrektor Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego prof. Stanisław Kalinowski - kierownik Obserwatorium Magnetycznego w Świdrze koło Warszawy, dr inż. Jean Lugeon (1898-1976), znany szwajcarski meteorolog i fizyk atmosfery, profesor Politechniki w Zurychu, a w latach 1931-1936 dyrektor PIM w Warszawie. Komisja, w której większość stanowili członkowie TGW, powierzyła Państwowemu Instytutowi Meteorologicznemu w Warszawie zorganizowanie polskiej stacji obserwacyjnej w strefie polarnej, zgodnie z programem Międzynarodowego Roku Polarnego. W tym czasie tylko PIM miał odpowiednie możliwości aparaturowe i materiałowe, a w pewnym stopniu - także finansowe.

W pierwszej połowie 1931 roku Jean Lugeon, jako delegat PKNRP, ustalił w Kopenhadze z prof. Danem Barfodem la Courem (1876-1942), prezesem Międzynarodowej Komisji Roku Polarnego, że najlepszą formą udziału Polski w II MRP będzie założenie stacji badawczej na Wyspie Niedźwiedziej (Ocean Lodowaty), należącej do Królestwa

e-MONUMENTA_WUW 2016

Norwegii[8]. Niemal roczna działalność Polskiej Stacji Polarnej (PSP) dostarczyła mnóstwa unikalnych danych naukowych z zakresu różnych ważnych dyscyplin ówczesnej geofizyki. Przyczyniła się również do powołania przy TGW „Polarnego Koła" pod patronatem Dobrowolskiego. Efektem były kolejne polskie wyprawy polarne w latach 1934-1938 na Spitsbergen i na Grenlandię[9].

W lutym 1938 roku Dobrowolski odniósł spory sukces naukowo-organizacyjny. Przy Towarzystwie Geofizyków w Warszawie utworzono Polską Komisję Kriologiczną (Kryologiczną), w skrócie: PKK. Dobrowolski od lat zabiegał usilnie, zarówno w kraju, jak i na forum międzynarodowym, aby badania kriologiczne stały się stałym i ważnym elementem światowych badań geofizycznych[10], a pojęcie kriologii uzyskało odpowiedni status także i w innych, rozwijających się naukach o ziemi. Był wtedy zresztą wiceprzewodniczącym Międzynarodowej Komisji Lodów i Śniegów Asocjacji Hydrologii Naukowej UGGI (Międzynarodowa Unia Geodezji i Geofizyki) i jej przedstawicielem na Polskę. W ramach PKK powołano cztery sekcje: Lodowcową i epok lodowcowych, Szaty śnieżnej, Pokrywy lodowej wód, Lodu atmosferycznego; w przyszłości planowano również sekcję Badania własności lodu. Przewodniczącym PKK został oczywiście Dobrowolski, a sekretarzem – meteorolog, kpt. lot. Stanisław Kołodziejczyk (1903-1940). Napaść Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę we wrześniu 1939 roku i wybuch II wojny światowej uniemożliwiły na wiele lat doskonale zapowiadający się rozwój TGW i dalszą działalność naukową Dobrowolskiego w zakresie ziemskiej fizyki.

Po wojnie, we wrześniu 1947 roku, Towarzystwo Geofizyków w Warszawie zostało reaktywowane, ale pod zmienioną nazwą, jako Polskie Towarzystwo Geofizyków (PTGF). W dalszym ciągu było towarzystwem elitarnym. Emisji Biuletynu TGW, jako organu nowego PTGF, nie wznowiono. Prezesem stowarzyszenia wybrano – na kilka lat – Dobrowolskiego. Warunki działania były już jednak inne, zwłaszcza że

8 J. Lugeon, *Polski Rok Polarny na Wyspie Niedźwiedziej*, „Przegląd Geograficzny" 1933, t. XIII, nr 1, s. 1-49; Cz. J. Centkiewicz, *Wyspa mgieł i wichrów*, Warszawa 1934; S. Maj, *Profesor Antoni Bolesław Dobrowolski (1872-1954) jako geofizyk (życie i działalność)*, „Przegląd Geofizyczny" 2011, t. LVI, nr 3-4, s. 279-289.

9 J. Giżejewski, *Działalność polarna Towarzystwa Geofizyków w Warszawie*, „Przegląd Geofizyczny" 2011, t. LVI, nr 3-4, s. 291-296.

10 A.B. Dobrowolski, *Kryosfera, kryologia, kryotechnika i sprawa organizacji międzynarodowej badań nad lodem i zjawiskami lodowemi*, „Biuletyn Towarzystwa Geofizycznego w Warszawie" 1934, t. IX-X, s. 11-27.

e-MONUMENTA_WUW 2016

w tym samym czasie powołano nowe i konkurencyjne w pewnym stopniu Polskie Towarzystwo Meteorologiczne i Hydrologiczne.

W 1948 roku przypadało pięćdziesięciolecie antarktycznej ekspedycji fregaty s/v „Belgica". Dobrowolski wyjechał do Belgii, aby osobiście wziąć udział w uroczystościach rocznicowych. Przy okazji był w Wielkiej Brytanii, gdzie uczestniczył w międzynarodowym sympozjum glacjologów na uniwersytecie w Cambridge. Naukowa i organizacyjna aktywność Dobrowolskiego, przynajmniej w zakresie zagadnień geofizycznych i polarnych, zaczęła jednak w tym czasie wyraźnie słabnąć[11].

Jednocześnie pamiętać należy, że Dobrowolski równie intensywnie jak w naukach o Ziemi, działał na polu polskiej pedagogiki. Już w 1927 roku został powołany na stanowisko profesora Wydziału Pedagogicznego Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Prowadził tam – również dla Studium Pracy Społeczno-Oświatowej WWP – wykłady z teorii podstaw wychowania umysłowego, pedagogiki ogólnej, także seminarium pedagogiczne. Był zwolennikiem ciągłego samokształcenia się ludzi dorosłych. Upatrywał w tym jedyną drogę do powstania w społeczeństwie warstwy autentycznej inteligencji, a nie jej miazmatów, czyli ćwierć- lub półinteligentów. Krytycznie nastawiony był do aktualnych programów i metod nauczania w szkołach średnich i na wyższych uczelniach, jako że kładły one przede wszystkim nacisk nie na jakość, ale na ilość wiedzy podręcznikowej z równoczesnym zaniedbaniem treningu umysłowego! Surowo oceniał tzw. popularyzację na użytek inteligentów, uznając ją za namiastkę oświaty ogólnej zupełnie chybioną i w efekcie końcowym – szkodliwą. Dotyczyło to zwłaszcza literatury popularnonaukowej, która – idąc po linii najmniejszego oporu – nie wprowadza czytelnika w świat wysiłku umysłowego i potrzeby pracy nad sobą.

Jako antidotum na poważne mankamenty ustroju i organizacji polskiej oświaty, Dobrowolski postulował wprowadzenie bezpłatnego, obowiązkowego 10-klasowego gimnazjum ogólnokształcącego dla młodzieży wraz z Kółkami Samokształcenia (zaraz po zdaniu matury), potem dopiero kształcenie ściśle zawodowe oraz studia wyższe, a później zaktywizowanie działalności – już w ramach oświaty dorosłych – tzw. Instytutów Wyższej Kultury Umysłowej[12].

---

11 E. Stenz, op. cit.

12 A.B. Dobrowolski, *Nowa ciemnota, czyli nowe niebezpieczeństwo grożące cywilizacji: półinteligenci i ćwierćinteligenci*, „Twórczość" 1945, t. I, z. 5; por. s. 162-184, [w:] *Oświata i Kultura Dorosłych (Rozprawy)*, red. K. Wojciechowski, Warszawa 1958.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Koncepcję obowiązkowej 10-letniej szkoły Dobrowolski propagował bardzo intensywnie, piórem i słowem, w latach 20. i 30. na łamach rozmaitych czasopism, bardziej lub mniej fachowych, w trakcie licznych sympozjów i konferencji krajowych, a nawet zagranicznych, nie mówiąc już o wykładach w WWP. Łączył zresztą postulat powszechnej oświaty ze zmianami społecznymi, a także ze swoistym kultem nauki i sztuki[13]. Nic dziwnego więc, że znalazł wcale liczną grupę zwolenników swoich idei, przede wszystkim w środowiskach lewicowych. Trzeba pamiętać, że sam Dobrowolski, zafascynowany socjalizmem różnych odcieni, był ponadto aktywnym ortodoksyjnym wolnomyślicielem, wierzącym niezachwianie w możliwości ludzkiego rozumu oraz nieograniczony rozwój naukowych dociekań i eksperymentów, zwłaszcza w przyszłości[14].

W latach 1958-1964 rozproszone po różnych tytułach publikacje Dobrowolskiego, tyczące praktycznych i teoretycznych aspektów oświaty i wychowania, zostały zebrane, skomentowane i wydane w Warszawie, w formie trzytomowego zestawu pod wspólną nazwą *Pisma pedagogiczne* – w tym vol. I: *Ustrój oświatowy*, vol. II: *Nowa dydaktyka*, vol. III: *Moralność umysłowa (Materiały)*.

W 1948 roku Antoni B. Dobrowolski, w uznaniu wyjątkowej aktywności w dziedzinie polskiej myśli pedagogicznej i oświaty dorosłych, a także swych lewicowych przekonań, został mianowany profesorem zwyczajnym na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego i objął kierownictwo Katedry Pedagogiki. Równocześnie nadano Dobrowolskiemu stopień naukowy doktora filozofii w zakresie pedagogiki. Został wybrany także członkiem świeżo utworzonej Polskiej Akademii Nauk. Po 1950 roku czynniki ministerialne PRL zaczęły jednak ograniczać dydaktyczną działalność Dobrowolskiego. Zabrano etaty asystenckie, zlikwidowano studium doktoranckie. W końcu przeniesiono profesora na emeryturę. Wszystkie te poniżające i uprzykrzające życie poczynania odbiły się na jego zdrowiu. Po dłuższej chorobie Dobrowolski zmarł w Warszawie 27 kwietnia 1954 roku. Spoczął na Cmentarzu Wojskowym przy ul. Powązkowskiej 43/45, w kwaterze 2A-9. Pośmiertnie odznaczony został przez władze państwowe PRL Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Doceniając wkład Antoniego B. Dobrowolskiego w światowe badania polarne, nadano jego imię kilku obiektom geograficzno-geolo-

13 L. Grochowski, *Rozwój myśli i nauk pedagogicznych*, s. 172-218, [w:] *Historia Wychowania, wiek XX*, t. I, red. J. Miąso, Warszawa 1980.

14 Por. A.B. Dobrowolski, *Mój „życiorys naukowy"*, op. cit.

e-MONUMENTA_WUW 2016

gicznym. A więc w Antarktyce mamy: Wyspę Dobrowolskiego (Archipelag Palmera), Lodowiec Dobrowolskiego (Zatoka Martel), Szczyt Dobrowolskiego (Wyspa Króla Jerzego); natomiast na Spitsbergenie jest niewielki Lodowiec Dobrowolskiego, spływający z Góry Arctowskiego. Ponadto imię Antoniego B. Dobrowolskiego nosi sezonowa stacja polarna w Antarktyce Wschodniej, otrzymana w 1959 roku przez Polskę (wtedy PRL) jako spadek po polarnikach radzieckich, ale już od roku 1979 nieczynna.

## Wybrana literatura

*Bibljografia prac opublikowanych przez pracowników i dawnych współpracowników Państwowego Instytutu Meteorologicznego*, Warszawa 1935.

*The History of the International Polar Years (IPYs)*, red. S. Barr, C. Ludecke, Berlin-Heidelberg 2010, s. 319.

Janik M., *Dzieje szkolnictwa polskiego (z rzutem oka na jego przyszłość)*, wyd. 2, Częstochowa 1924.

Machowski J., *Antoni Bolesław Dobrowolski (6 June 1872-27 April 1954)*, „Polish Polar Research" 1998, t. XIX, nr 1-2, s. 11-13.

Maj S., *Działalność Towarzystwa Geofizyków w Warszawie (1930-1947)*, „Przegląd Geofizyczny" 2011, t. LVI, z. 3-4, s. 265-277.

Maj S., *Profesor Henryk B. Arctowski (1871-1958) jako geofizyk (życie i działalność)*, „Przegląd Geofizyczny" 2009, t. LIV, z. 1-2, s. 7-17.

Orsza H. [Radlińska H.], *Dzieje społeczne Polski*, wyd. 3, Warszawa-Poznań-Lwów-Łódź-Toruń 1921.

*Polskie Towarzystwo Geofizyczne 1947- 2007*, red. E. Bogdanowicz, U. Kossowska-Cezak, J. Szkutnicki, Warszawa 2009.

Popiołek J., *Działalność organizatorska A.B. Dobrowolskiego w dziedzinie nauk przyrodniczych*, „Prace Muzeum Ziemi" 1998, nr 45, s. 45-65.

Radlińska H., *Z dziejów pracy społecznej i oświatowej*, red. W. Wyrobkowa-Pawłowska, J. Wojciechowska, J. Hulewicz, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964.

Szkoła Podstawowa w Dworszowicach Kościelnych, www.dworszowice.informar.webd.pl/index.php ?pl=miejscowosc_parafia (dostęp: 2012).

*Wolna Wszechnica Polska. Skład osobowy i spis wykładów wraz z rozkładem godzin na rok akademicki 1932/33*, Warszawa 1932; to samo na rok 1935/1936.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Witold Doroszewski

**U**rodzony 1 V 1899 w Moskwie. Studia językoznawcze na Uniwersytecie Moskiewskim (1917), później na UW (1918-1923), asystent w Katedrze Języka Polskiego (1924-1927). Doktorat na UW (1925). Studia uzupełniające w École Nationale des Langues Orientales Vivantes w Paryżu (1927-1929). Habilitacja na UW (1928), docent w Katedrze Języka Polskiego, kierownik Katedry (1930-1968). Profesor UW (1930). Dyrektor Instytutu Fonetycznego UW (1935-1939). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Wykłady gościnne m.in. na uniwersytecie w Brukseli (1934), University of Wisconsin (1936--1937, twórca Katedry Języka Polskiego), Collège de France w Paryżu (1939), w Oksfordzie, Leeds i Londynie (1958).

Językoznawca; badania w dziedzinie dialektologii, słowotwórstwa, fonetyki, semantyki, leksykologii i dydaktyki języka polskiego; twórca warszawskiej szkoły dialektologicznej.
Współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (1925). Członek TNW (1930), PAU (1947), PAN (1952). Zastępca przewodniczącego Komitetu Językoznawstwa PAN (1954-1966 i 1969-1974), kierownik Pracowni Dialektologicznej PAN (1954--1969). Członek Międzynarodowego Komitetu Slawistów i Polskiego Komitetu Slawistów.
Zmarł 26 I 1976 w Warszawie.

*Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P.*, Warszawa 1938; *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958-1969 (red. nacz.); *Studia i szkice językoznawcze*, Warszawa 1962; *Elements of Lexicology and Semiotics*, Berlin-New York 1973.

B. Falińska, *Witold Doroszewski (1899-1976)*, „Rocznik Mazowiecki" 2008, t. XX, s. 64-71.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Andrzej Markowski

# WITOLD DOROSZEWSKI 1899–1976

W latach 50. i 60. ubiegłego wieku prof. Witold Doroszewski był w Polsce jedynym powszechnie znanym językoznawcą. Popularność, a także autorytet, zawdzięczał radiu, a dokładniej Radiowemu Poradnikowi Językowemu, nadawanemu regularnie w Programie I Polskiego Radia. W epoce przedtelewizyjnej stanowiło ono najpopularniejszy środek przekazu, było powszechnie słuchane, a osoby, zwłaszcza te z tytułem profesora, które w nim występowały, zyskiwały prestiż i powszechne zaufanie. Na Radiowy Poradnik Językowy czekało się i w skupieniu słuchało charakterystycznego głosu prof. Doroszewskiego, odpowiadającego na pytania słuchaczy. Zwykle zaczynało się to od zdania: „Obywatel Iksiński z Igrekowa pyta…". Po czym następował spokojny i bardzo erudycyjny wywód, czasem dość zawikłany, ale zawsze prowadzący do jasnej konkluzji. Dla słuchaczy prof. Doroszewski to był Ktoś, prawdziwy uczony, znawca historii wyrazów i form wyrazowych, propagator dobrej polszczyzny, subtelnie korygujący mylne i zbyt zapalczywe sądy czy niewłaściwe oceny faktów językowych.

Ta popularność wywodząca się z audycji radiowych powodowała, że na zdanie uczonego powoływano się często w sporach o kwestie językowe, czasem nawet nadużywając jego imienia. W czasie zimowej olimpiady w Innsbrucku w 1976 roku jeden z komentatorów radiowych powiedział, że prof. Doroszewski potwierdził, iż formą dopełniacza jest: Innsbrucku (co zresztą odpowiada prawdzie); nie wiedział tylko ów dziennikarz, że przywoływany prof. Doroszewski od kilku dni już nie żył… (potem komentator tłumaczył, że chodziło mu o zdanie profesora wyrażone w *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod jego redakcją). Miarą popularności są także – jak wiadomo – parodie tekstów

e-MONUMENTA_WUW 2016

osób znanych. Takiej parodii swojej odpowiedzi na pytanie słuchacza doczekał się i Witold Doroszewski. Jeszcze za jego życia krążył w różnych środowiskach rzekomy tekst jego porady radiowej: „Obywatel Jan Kowalski pyta, czy forma *szachuje* jest poprawna. Otóż z gramatycznego, powtarzam: z gramatycznego punktu widzenia nie można tej formie nic zarzucić. Jednakże czyż nie można powiedzieć uprzejmiej: *Cisza, panowie*?".

W kręgach inteligenckich prof. Doroszewski był znany przede wszystkim jako inicjator i redaktor naczelny *Słownika języka polskiego*, który jest powszechnie nazywany „słownikiem Doroszewskiego". To wielkie, dziesięciotomowe dzieło zostało pomyślane jako swoisty *thesaurus* polszczyzny od połowy XVIII do połowy XX wieku. Przygotowania do niego rozpoczęły się od kompletowania zespołu redakcyjnego oraz przedstawienia założeń teoretycznych i metodologicznych, w dużej mierze autorstwa Profesora (O Witoldzie Doroszewskim tak właśnie mówili wszyscy jego uczniowie i współpracownicy: Profesor. I chociaż tytuł ten nosiło potem jeszcze kilku językoznawców, dla grona lingwistów warszawskich Profesor był tylko jeden – Witold Doroszewski). Działo się to w 1950 roku, w czasie gdy nasilała się propaganda socrealistyczna, a kultura narodowa była poddawana wyjątkowo silnej presji politycznej. Nie pozostało to bez wpływu na opracowywanie słownika. Zeszyt próbny, wydany w 1953 roku, wywołał dyskusję w środowisku literackim, wzbudził zastrzeżenia m.in. Marii Dąbrowskiej, która oceniła go nieprzychylnie, nie znając kulis jego powstania. W swoich *Dziennikach* pisała zarówno o tej krytyce, jak i o jej wyjaśnieniu danym jej później przez Witolda Doroszewskiego: „Przesłano nam Zeszyt Dyskusyjny Słownika Współczesnego Języka Polskiego. Bardzo zły, budzi mnóstwo zastrzeżeń, a nawet sprzeciwów. Ponieważ zaproszono do dyskusji, a ta sprawa mnie obchodzi, opracowałam krytyczną rozprawkę o tym zeszycie i zaproponowałam to do wygłoszenia na Sekcji Prozy Związku. [...] Przyszłam więc w oznaczony dzień i ową, bardzo zresztą kurtuazyjną krytykę Zeszytu Dyskusyjnego wygłosiłam. [...] Mówców było sporo i tęgich, m.in. świetnie mówił Wat. [...] Zastanowiły mnie dwie osobliwe rzeczy w przebiegu tego zebrania. 1) Że komuniści (pisarze) nabrali wody w usta i nie rzekli ni słowa w obronie słownika. 2) Że dwoje członków Komitetu redakcyjnego (partyjnych): dr Mayenowa i Zabłudowski zabrali głos tylko po to, aby się odżegnać od Zeszytu Dyskusyjnego. [...] Następnego dnia, już o 9-tej wieczorem, ku mojemu zdumieniu przyszedł do mnie prof. Doroszewski i zapytał mnie, czy owo zebranie Sekcji Prozy było zorganizowaną i ukartowaną akcją przeciw Słownikowi? Otwarłam szeroko oczy i nie bardzo zrozumiałam, o co

e-MONUMENTA_WUW 2016

mu idzie. Wtedy opowiedział mi zakulisowe sprawy słownika i nagle zrozumiałam rzeczy, które zastanawiały mnie w czasie zebrania. Otóż ściślejsza redakcja Słownika, a przede wszystkim on sam, mają wrogów w IBL-u, z którego rekrutuje się znaczna część szerszego komitetu redakcyjnego. Ci ludzie [...] są głównymi rzecznikami i autorami takiej postaci Słownika, jaką zademonstrował nam Zeszyt Dyskusyjny. Oni to przeforsowali ów znikomy procent źródeł literackich, oni usiłowali wyrzucić w ogóle ze Słownika poetów, oni nafaszerowali go szpetną polszczyzną z cytatów z prasy i z tekstów urzędowych itp. W trakcie tej ich roboty pojawiła się rozprawa Stalina o językoznawstwie. Wówczas natychmiast zmienili pogląd, a że ów antyliteracki, prasowo-polityczny charakter był już początkom słownika nadany, po prostu odżegnali się od Zeszytu Dyskusyjnego i usiłują odpowiedzialność za wszystko złe zrzucić na Doroszewskiego. Ja zaś, o niczym nic nie wiedząc, mimo woli poszłam im w tym na rękę"[1].

Interwencja cenzury czy „czynnika partyjnego" spowodowała też, że w słowniku nie wolno było zastosować oznaczenia „rel." – kwalifikującego wyraz do rejestru słownictwa religijnego; zamiast tego musiano użyć ogólniejszego i rozmywającego istotę rzeczy kwalifikatora „kult." – kultowy. Z powodów politycznych nie dopuszczono też np. do tego, by w słowniku pojawiły się cytaty z dzieł Józefa Piłsudskiego.

Mimo tych trudności i ograniczeń „słownik Doroszewskiego", który wychodził w latach 1958-1969, stał się dziełem pomnikowym. Jest to do dziś najobszerniejszy słownik polszczyzny ogólnej, zawierający prawie 125 tysięcy wyrazów hasłowych, bogaty w związki frazeologiczne i znaczenia przenośne, a przede wszystkim przynoszący ogrom materiału językowego w formie cytatów z różnorodnych tekstów pisanych w ciągu dwóch stuleci. Stanowi niewątpliwie *opus vitae* Witolda Doroszewskiego, choć językoznawcy cenią go równie, a może nawet bardziej, za inne dzieła.

Drugim wielkim dziełem leksykograficznym, powstałym pod kierunkiem Doroszewskiego w ostatnich latach jego życia, był *Słownik poprawnej polszczyzny*. Opracowano go dlatego, że dawny, przedwojenny jeszcze, słownik poprawnościowy Stanisława Szobera, mimo modernizacji dokonanej w nim w latach 50. przez zespół pod kierownictwem Doroszewskiego, stał się już bardzo nieaktualny: norma językowa zmieniła się bowiem znacznie w czasach powojennych. Nowy słownik poprawnościowy, nad którym czuwał Witold Doroszewski,

1 M. Dąbrowska, *Dzienniki*, zapis z dnia 3.11.1951.

e-MONUMENTA_WUW 2016

był wprawdzie redagowany głównie przez jego uczennicę, prof. Halinę Kurkowską (pełniącą formalnie funkcję zastępcy redaktora naczelnego), ale znalazły się tu rozwiązania zgodne z rozstrzygnięciami zawartymi w dwóch tomach pracy *O kulturę słowa*[2] (były to spisane radiowe porady językowe Doroszewskiego). Słownik ten skodyfikował na ponad 30 lat polską normę językową i stał się przewodnikiem po dobrej polszczyźnie dla kilku pokoleń Polaków. Dopiero gwałtowne zmiany w rzeczywistości, które zaszły pod koniec XX wieku i znalazły odzwierciedlenie w języku polskim, spowodowały konieczność opracowania nowego słownika poprawnej polszczyzny (wyszedł w roku 1999).

Witold Doroszewski wielokrotnie przedstawiał swoje poglądy na kulturę języka, którą rozumiał o wiele szerzej niż tylko poprawność językową, a zwłaszcza walkę z błędami. Pisał: „Pojęcie pracy nad językiem ma dla bardzo wielu osób treść czysto negatywną: ta praca bywa rozumiana przede wszystkim jako walka z błędami, wyplenianie chwastów z ojczystej niwy, tępienie obcych naleciałości, obrona języka przed spaczeniem jego linii rozwojowej"[3].

Tymczasem: „W każdej dziedzinie życia należy się opierać na wartościach pozytywnych, a nie negatywnych, należy więcej dbać o to, by krzewić dobro, niż o to, by tępić zło. Ten postulat może mieć zastosowanie zarówno w pedagogice, jak i w metodologii myślenia, jak wreszcie w zakresie spraw językowych. [...] Niepopełnianie błędów językowych jest oczywiście rzeczą ważną, powinno ono jednak być pochodną ogólnej kultury językowej, której nie da się kształtować za pomocą nakazów i zakazów"[4].

Słuchacze – korespondenci Radiowego Poradnika Językowego – zarzucali czasem uczonemu zbytni liberalizm i to, że często nie dawał rozstrzygnięć jednoznacznych co do poprawności form językowych. Profesor bronił się, tłumacząc, że nieraz nie można dać odpowiedzi typu tak – nie, gdyż obie formy mogą być poprawne, uzasadnione historią języka, tendencjami rozwojowymi lub pochodzeniem regionalnym. Nie podzielał też opinii – wyrażanej przez korespondentów purystów – że błędami językowymi należy się przejmować: „[Korespondent] daje wyraz pewnemu żalowi do mnie za zbytnią tolerancję wobec błędów językowych, za to, że ja – jak to formułuje korespondent – nie każę

2 W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. I, Warszawa 1962, t. II, Warszawa 1968.

3 W. Doroszewski, op. cit., t. I, s. 7.

4 Ibidem, s. 8.

e-MONUMENTA_WUW 2016

się zbytnio przejmować błędami językowymi. Wydaje mi się, że byłoby gorzej – i nawet w ogóle nie miałoby sensu – gdybym kazał się przejmować błędami językowymi. Każdy mógłby powiedzieć, parafrazując wieszcza, że „takiego rozkazu" jego pamięć ani serce nie posłucha"[5].

Co ciekawe, liberalizm w ocenie zjawisk językowych widzieli w poglądach Doroszewskiego także niektórzy intelektualiści. Dąbrowska w cytowanych już *Dziennikach* pisała: „Po prof. Doroszewskim jestem chyba największym liberałem językowym"[6].

Profesor ujmował kwestie językowe w ścisłym powiązaniu z człowiekiem, z jego życiem duchowym i stosunkami, w jakie wchodzi z innymi ludźmi: „Język jest jedną z form zachowania się człowieka w środowisku społecznym, jedną z form jego działania. Dlatego też językoznawstwo, którego przedmiotem badania jest człowiek jako istota mówiąca, jest nauką nie tylko historyczno-porównawczą, ale i społeczno-pedagogiczną [...]. Celem pracy wychowawczej w zakresie języka jest powiększanie sprawności w posługiwaniu się nim jako narzędziem myśli i działania. Od stopnia tej sprawności w życiu naszym zależy bardzo wiele – zarówno w sposobie widzenia świata, jak i w stosunkach z ludźmi"[7].

Ten teoretyczny pogląd na istotę języka i językoznawstwa uzasadnia to, dlaczego Doroszewski niechętnie odnosił się do modnej nowości naukowej lat 30. i 40. – strukturalizmu. Zniechęcało go do tego kierunku skupienie się na relacjach wewnętrznych, niechęć do badań semantycznych, a przede wszystkim oderwanie od człowieka jako podmiotu mówienia. Dziś można stwierdzić, że jego poglądy ogólnojęzykoznawcze były bliskie współczesnemu kognitywizmowi, z jego tendencją do interdyscyplinarności (pisał o jedności bio-psycho-socjalnej człowieka) i wszechstronnego ujmowania zjawisk. A kiedy czytamy we wstępie do *Słownika poprawnej polszczyzny*, że „język często bywa nazywany zbiorem wygasłych metafor"[8], to jest to przecież sąd, którym wyprzedził o kilkadziesiąt lat sztandarowe hasło kognitywizmu.

Takie właśnie holistyczne ujmowanie zjawisk językowych było charakterystyczne dla pracy naukowej Witolda Doroszewskiego od samego początku jego kariery. Ciekawym tego przejawem było jego zainteresowanie gwarami ludowymi i kulturą nosicieli tych gwar. Najstarsi językoznawcy warszawscy do dziś podkreślają to, jak dużą rolę w ich

5 Ibidem, s. 17.

6 M. Dąbrowska, op. cit., zapis z dnia 7.06.1964.

7 *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1973, s. XII.

8 Ibidem, s. X.

e-MONUMENTA_WUW 2016

życiu naukowym odegrały wyprawy dialektologiczne – wyjazdy w teren po to, by spisać zanikające gwary ludowe. Grupa pod przewodnictwem Doroszewskiego, wyposażona w opracowane przez niego kwestionariusze gwaroznawcze, przemierzała Mazowsze, Warmię, Mazury i tereny Ostródzkiego w latach 50. XX wieku. Zebrane wówczas materiały są do dziś opracowywane w pracowniach dialektologicznych PAN.

Bardzo cenił gwary, podkreślał, że stanowią one integralną część polszczyzny, niedostatecznie jeszcze zbadaną, ciekawą, a odchodzącą w przeszłość: „Inteligent, zwracający swoją uwagę ku gwarom, będzie przez dłuższy czas się dziwił, jak wielu wyrazów języka polskiego dotychczas nie znał [...]. Historia znaczeń wyrazów i samych wyrazów pozostaje w bezpośrednim związku z historią środowisk tych wyrazów używających. W historii zaś tych środowisk dokonywają się przekształcenia, w życiu wsi zachodzą procesy scalania się, które nieuchronnie odbijają się w języku. Z tym musi się liczyć każdy pragnący poznawać gwary. Wiele faktów gwarowych może na język literacki wpływać ożywczo, w wielu wypadkach jednak te fakty będą się coraz bardziej stawały faktami muzealnymi”[9].

Jak podkreślają uczestnicy tych wypraw dialektologicznych, profesor miał łatwość nawiązywania kontaktów z prostymi ludźmi, umiał z nimi się porozumieć. „Było coś niezwykłego – pisała uczennica Doroszewskiego, prof. Barbara Falińska – w Jego postawie, pełnej szacunku dla swojego rozmówcy, bez cienia wyniosłości, którą mógł uzasadniać sam Jego majestatyczny wygląd. Kiedyś nasza grupa zatrzymała się przy osobach kopiących torf, z którymi Doroszewski nawiązał rozmowę. W pewnym momencie podeszła do mnie matka gospodarza i powiedziała*: Ten pan profesor to musi być człowiek bardzo wielki*. Zapytałam, dlaczego tak sądzi i usłyszałam odpowiedź*: bo on tak umie uszanować prostego człowieka*”[10].

Majestatyczny wygląd. Istotnie, był wysokim, przystojnym mężczyzną, o nieco zwalistej budowie, przenikliwych orzechowych oczach, lekko falowanych włosach, dość bujnym, ale zawsze przystrzyżonym, wąsie i charakterystycznym niskim głosie. Ciepło pisała o nim cytowana już Maria Dąbrowska: „Dla Doroszewskiego mam bardzo dużo sympatii i jako dla uczonego, i jako dla człowieka (notabene – bardzo

9 W. Doroszewski, op. cit., s. 21–22.

10 B. Falińska, *Profesor Witold Doroszewski. Pierwszy Prezes Towarzystwa Kultury Języka*, [w:] *Słowo – myśl – działanie. Towarzystwo Kultury Języka i jego prezesi*, Warszawa 2004, s. 33.

e-MONUMENTA_WUW 2016

pięknej urody)”[11]. „Mimo że nie zawsze zgadzam się z Doroszewskim w rzeczach języka, w nim jedynym pośród rzeczoznawców czuję żywego człowieka. Może tu gra rolę i sympatia do jego powierzchowności, a nawet do jego sposobu zacinania się w mowie”[12].

Kiedy Witold Doroszewski szedł Krakowskim Przedmieściem, wspominał jeden z jego młodszych uczniów, od razu było widać, że to kroczy Profesor. Roztaczał wokół siebie aurę szacunku i stosownego dystansu, jednak w bliższych stosunkach okazywał się bezpośredni, życzliwy i zawsze chętny do pomocy. Miał umiejętność gromadzenia wokół siebie grona pracowitych i oddanych mu uczniów, którzy przechodzili przy nim całą drogę kariery naukowej: od studenta do profesora uniwersyteckiego. Oddajmy znowu głos jego uczennicy: „Jako zwierzchnik Profesor był wymagający, ale też życzliwy i serdeczny. Dlatego kochaliśmy naszego Profesora i nie chcieliśmy Mu zrobić najmniejszej przykrości, ponieważ przeżywał je proporcjonalnie do źródeł, z których pochodzą, to znaczy, że jako bardziej przykry odczuwał zawód ze strony osób bliskich; przede wszystkim nie chcieliśmy zawieść jego zaufania, którym nas obdarzał [...]. Cechowała Go nieprzeciętna kultura i życzliwość w stosunku do ludzi. Uwagi krytyczne co do osiągnięć w pracy przekazywał zazwyczaj w swoim gabinecie, w cztery oczy, zawsze z wielkim opanowaniem i wyrozumiałością”[13].

Wszyscy, którzy znali Doroszewskiego, wiedzieli o jego punktualności. „Godzina ósma zero zero, to godzina ósma zero zero, a nie ósma zero trzy” – powiedział (nie wiem, czy żartobliwie), gdy kiedyś spóźniłem się na jego wykład o te trzy minuty. Ale żartobliwie mawiał też, że punktualność nikomu nie szkodzi... poza osobą punktualną.

W wielu wspomnieniach podkreśla się bowiem to, że był człowiekiem pogodnym, a nawet wesołym. Na spotkaniach towarzyskich (zazwyczaj przy dobrym winie, którego był koneserem) sypał dowcipami i anegdotami w kilku językach, ładnie śpiewał, recytował wiersze, niekiedy swoje, zwykle dowcipne. Imieniny obchodził w dniu patrona swojego drugiego imienia: Jana – 24 czerwca. Kiedy jego mieszkanie na Sewerynowie (tuż za bramą boczną Uniwersytetu Warszawskiego) było za małe, by pomieścić gości, wyprawiał przyjęcie na swoim jachcie. Pasją Doroszewskiego poza językoznawstwem było bowiem żeglarstwo: miał stopień kapitana jachtowej żeglugi wielkiej. „Chyba w roku

11 M. Dąbrowska, op. cit., zapis z dnia 2.02.1951.

12 M. Dąbrowska, op. cit., zapis z dnia 12.12.1954.

13 B. Falińska, op. cit. s. 30.

e-MONUMENTA_WUW 2016

tysiąc dziewięćset dwudziestym drugim albo trzecim, wspominał syn, prof. Jan Doroszewski, kupił dziesięciometrową otwartą jolkę, którą pierwszy przepłynął Wisłą z Warszawy do Gdańska, a potem żeglował po Zatoce Gdańskiej i wypływał na pełne morze. Był członkiem Polskiego Yacht Clubu"[14].

Drugą pasją Doroszewskiego była jazda na motocyklu: przed wojną, kiedy jako młody profesor przyjeżdżał nim na uniwersytet, budził niejakie zdziwienie. Po wojnie jeździł motocyklem na wiele badań dialektologicznych, sam prowadził i zdarzyło się, że jego asystenta, którego woził na tylnym siodełku, wzięto w pewnej miejscowości, gdzie przyjechał na odczyt, właśnie za Profesora, jego zaś za asystenta-kierowcę.

Interesującym epizodem w życiu naukowym Doroszewskiego były jego staże zagraniczne. Jako stypendysta wyjechał w połowie lat 20. (przygotowywał wtedy rozprawę habilitacyjną z historycznego słowotwórstwa polskiego) do Paryża do École Nationale des Langues Orientales Vivantes. Był tam lektorem języka polskiego, a jednocześnie studiował język serbski oraz czeski i uzyskał dyplomy z tego zakresu. Jeszcze ciekawszy był jego wyjazd (na rok akademicki 1936/1937) do Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie w stanie Wisconsin wykładał na nowo utworzonej katedrze języka polskiego na uniwersytecie w Madison. Jednocześnie badał język, jakim posługują się polscy emigranci w USA; wyniki swoich studiów opublikował po powrocie do Polski w pionierskiej książce dotyczącej polszczyzny poza granicami kraju: *Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P.*

Ten wyjazd do USA był tylko przerywnikiem w karierze naukowej prof. Doroszewskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Studiował tu po przyjeździe z Rosji (urodził się w roku 1899 w Moskwie) w latach 1918–1923. Studia zakończył doktoratem z filologii polskiej (rozprawa: *O znaczeniu dokonanym osnów czasownikowych (słownych) w języku polskim*) i rozpoczął pracę jako asystent prof. Stanisława Szobera w katedrze języka polskiego UW. Habilitację zrobił bardzo szybko, bo w 1928 roku (pamiętamy, że rok spędził w tym czasie na stypendium w Paryżu, gdzie pracował bardzo owocnie, ale w zupełnie innym charakterze – jako lektor i student), i w następnym roku został docentem. Wtedy też, kiedy Szober objął katedrę językoznawstwa indoeuropejskiego, 30-letni Doroszewski stanął na czele katedry języka polskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Rok później został profesorem nadzwy-

14 J. Doroszewski, *Ze wspomnień rodzinnych*, [w:] *Witold Doroszewski - Mistrz i Nauczyciel*, red. B. Falińska, Łomża 1997, s. 292.

e-MONUMENTA_WUW 2016

czajnym, a w roku 1938, a więc przed czterdziestym rokiem życia, był już profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Warszawskiego.

W okresie okupacji hitlerowskiej prowadził wykłady i ćwiczenia na tajnym uniwersytecie. Jego studentami byli m.in. poeci Krzysztof Kamil Baczyński, Wacław Bojarski, Andrzej Trzebiński, a także późniejsi językoznawcy: Halina Kurkowska i Michał Jaworski. Warszawę opuścił po upadku powstania na niecały rok (przebywał w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie spisywał gwarę góralską, i w Krakowie), wrócił, by odbudowywać warszawski uniwersytet, już latem 1945 roku. I tu pracował aż do przejścia na emeryturę w roku 1969. W 1952 roku został członkiem PAN, uzyskał też tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego i Uniwersytetu im. Humboldtów w Berlinie.

Fakty i anegdoty z życia naukowego Doroszewskiego nie powinny jednak przysłaniać jego dokonań naukowych. Nie można przecież nie wspomnieć o tym, że to właśnie on jeszcze przed wojną ogłosił teorię badania cech gwarowych, opartą na metodach ilościowych, a potem opracował liczne kwestionariusze do badań gwar. W czasie II wojny światowej napisał książkę o języku XIX-wiecznego pisarza Teodora Tomasza Jeża, która jest jednym z pierwszych w polskim językoznawstwie studiów języka autora. Dla językoznawców nadzwyczaj ważna jest, powstała także w czasie wojny, a wydana oczywiście po niej, podstawowa dla powojennego słowotwórstwa polskiego praca teoretyczna *Kategorie słowotwórcze*, do której odwoływali się – aprobatywnie albo polemicznie – niemal wszyscy powojenni polscy badacze słowotwórstwa.

Nie wolno też zapominać o tym, że już jako dojrzały uczony wiele miejsca poświęcił badaniom semantycznym, ujętym na szerokim tle porównawczym. Jedną z jego ostatnich wielkich prac była książka *Elementy leksykologii i semiotyki*, przełożona także na rosyjski i angielski. Pod koniec życia zainteresował się fizjologicznymi mechanizmami mowy i ich zakłócaniem (np. afazją), co doprowadziło do powstania z jego inicjatywy Pracowni Badania Mechanizmów Mowy w Zakładzie Językoznawstwa PAN.

Był też sprawnym organizatorem nauki. Z jego inicjatywy powstał Zakład Językoznawstwa Instytutu Języka Polskiego PAN, w którym opracowywano i wydawano materiały gwarowe, a także prowadzono badania historycznojęzykowe – nad polszczyzną XVII i pierwszej połowy XVIII wieku. Pracownie tego Zakładu istnieją do dziś.

Doroszewski był w latach 1938-1939 prezesem Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka Polskiego, a następnie jego powojennego kontynuatora – Towarzystwa Kultury Języka. To właśnie dzięki staraniom Doroszewskiego udało się w 1966 roku reaktywować

e-MONUMENTA_WUW 2016

pod nową nazwą przedwojenną organizację mającą na celu upowszechnianie kultury języka. Naturalną rzeczą więc było to, że został jego pierwszym prezesem i pozostawał nim aż do śmierci w 1976 roku. Do śmierci prof. Doroszewski był także redaktorem naczelnym znanego czasopisma językoznawczego „Poradnik Językowy"; jego redakcję objął już w 1932 roku.

We wspomnieniach syna, prof. medycyny Jana Doroszewskiego, dom rodzinny państwa Doroszewskich jawi się jako „podporządkowany pracy Ojca, ale także i Matki" (Janina Doroszewska była profesorem pedagogiki). Doroszewski, jeśli nie miał zajęć uniwersyteckich, pracował od szóstej rano do szóstej wieczorem (z przerwą na obiad). „I był najszczęśliwszy, jak sam mówił, jeśli nic Mu nie przeszkadzało siedzieć i pisać przez cały czas. Ale ta pracowitość nie miała w sobie nic z pedanterii [...]. Jeśli była tylko jakakolwiek potrzeba, to pracę przerywał"[15].

Być studentem Doroszewskiego to było duże przeżycie. Być jego uczniem i współpracownikiem – to był prawdziwy zaszczyt. Ba, nawet jego drobna pochwała sprawiała wiele radości. Pamiętam, jaki byłem zadowolony, gdy w pisemnej recenzji przychylnie ocenił mój pierwszy artykuł naukowy, a jak poczerwieniałem z emocji, gdy na zebraniu Towarzystwa Kultury Języka, komentując moją wypowiedź w jakiejś błahej kwestii językowej, powiedział „Pan, oczywiście, ma rację"...

Dziś, po latach, które upłynęły od uniwersyteckiej działalności Doroszewskiego, można bez wątpienia stwierdzić, że wszyscy językoznawcy, którzy po wojnie i aż do lat 70. XX wieku wykształcili się na Uniwersytecie Warszawskim, a potem pracowali na nim albo w innych placówkach naukowych, byli członkami wspólnoty naukowej, której założycielem i mistrzem, a potem patronem był Witold Doroszewski. Wielu z nich kontynuowało jego prace badawcze, wielu dokonywało przewartościowań jego ustaleń, a także – co w nauce jest rzeczą naturalną – poszło inną drogą naukową. Ale wszyscy widzieli i widzą w nim uczonego, bez którego nie byłoby współczesnej warszawskiej szkoły lingwistycznej.

Ilekroć przechodzę obok tablicy poświęconej prof. Doroszewskiemu, wmurowanej na drugim piętrze gmachu polonistyki UW obok drzwi wejściowych do czytelni językoznawczej, tylekroć przypomina mi się fragment z podręcznika akademickiego *Podstawy gramatyki polskiej* jego autorstwa, w którym, jako bystry obserwator, napisał, że:

15 Ibidem, s. 293.

e-MONUMENTA_WUW 2016

„W zdaniu «czy czytelnia jest czynna?» wymówionym pewnego razu przez studenta, słyszałem wszystkie początkowe *cz* jako wyraźnie palatalne”[16]. I widzę jak Doroszewski, idąc (a raczej krocząc) tym korytarzem warszawskiej polonistyki, z zainteresowaniem odnotowuje wymowę nietypową wówczas w polszczyźnie ogólnej. Bo „podsłuchiwać” polszczyznę trzeba zawsze, w każdej sytuacji, po to, by potem rzetelnie ją opisać. Ta zasada prof. Doroszewskiego jest wciąż aktualna.

16 W. Doroszewski, *Podstawy gramatyki polskiej*, cz. I, Warszawa 1963, s. 59. Chodzi o miękką, gwarową i środowiskową (warszawską) wymowę głoski *cz*, taką, jaką dziś słyszy się w słowie *chipsy*.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Stanisław Ehrlich

**U**rodzony 27 X 1907 w Przemyślu. W latach 1925-1929 studia w Wyższej Szkole Nauk Politycznych w Krakowie i na Wydziale Prawa UJK we Lwowie. Absolwent Wydziału Prawa UJ, tamże doktorat (1930). Docent prawa cywilnego Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu im. Iwana Franki (1940-1941). Zastępca profesora w Katedrze Ustroju Radzieckiego UŁ (1945-1947). Pracownik naukowo-dydaktyczny UW (1948-1978). Profesor (1951). Kierownik Katedry Teorii Państwa i Prawa UW. Wykłady gościnne w USA, Kanadzie, Francji, Niemczech, Szwajcarii i we Włoszech.

Prawnik, teoretyk państwa i prawa.
Pracownik Prokuratorii Generalnej (1932--1939). Wiceprzewodniczący Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Politycznych (IPSA) i założyciel w jego strukturach Komitetu Badawczego do spraw Pluralizmu Społeczno-Politycznego.
Założyciel i wieloletni redaktor naczelny „Państwa i Prawa" (1946-1966).
Zmarł 2 X 1997 w Warszawie.

*Grupy nacisku w strukturze politycznej kapitalizmu*, Warszawa 1962; *Wstęp do nauki o państwie i prawie*, Warszawa 1970; *Oblicza pluralizmów*, Warszawa 1980; *Dynamika norm*, Warszawa 1988; *Norma, grupa, organizacja*, Warszawa 1997.

A. Bosiacki, *Stanisław Ehrlich*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808-2008*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2008, s. 223-224.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Adam Bosiacki

# STANISŁAW EHRLICH 1907–1997

Stanisław Ehrlich należy do najbardziej znanych teoretyków prawa okresu powojennego[1]. Do historii przeszedł jako profesor teorii prawa i nauki o państwie (w jego czasach nominalnie teorii państwa i prawa), założyciel i redaktor najważniejszego chyba do dziś miesięcznika nauk prawnych „Państwo i Prawo" (1946–1966). Pracownikiem Uniwersytetu Warszawskiego był właściwie przez cały okres PRL (lata 1948–1997, w tym od 1951 roku na stanowisku profesora). Jego twórczość nie da się jednak zaklasyfikować tylko do mniej czy bardziej ortodoksyjnego marksizmu: do spuścizny po nim przyznaje się dziś w jakimś sensie nie tylko wielu uczonych, lecz także dziennikarzy, publicystów, artystów i współczesnych polskich polityków, w tym zwłaszcza przedstawicieli różnych odcieni prawicy.

Przed wojną Ehrlich nie odegrał w życiu naukowym żadnej roli. Jego biografię do 1939 roku cechowały zmiany miejsca zamieszkania, miejsc pracy i zajęć. Urodził się 27 października 1907 roku w Przemyślu. W 1925 roku ukończył gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego we Lwowie. W tym samym roku podjął studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i jednocześnie w Szkole Nauk Politycznych w Krakowie. W okresie studiów był członkiem Związku Niezależnej

1 Prezentowany esej jest rozszerzoną wersją biogramu Stanisława Ehrlicha mojego autorstwa, opublikowanego w książce *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808–2008*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2008, s. 221–224.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Młodzieży Socjalistycznej. Ostatecznie ukończył Szkołę Nauk Politycznych i Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego[2].

W 1930 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim Ehrlich uzyskał stopień naukowy doktora nauk prawnych. Tematem pracy doktorskiej było *Stanowisko prawne cudzoziemców we Francji na tle stosunków ludnościowych*[3]. Po uzyskaniu doktoratu podjął pracę jako aplikant adwokacki w Lublinie, a po ukończeniu aplikacji w Prokuratorii Generalnej, organie zajmującym się ochroną interesów prawnych Skarbu Państwa. Do 1939 roku pracował tam jako referendarz. Równocześnie zaczął publikować pierwsze artykuły.

Po wybuchu wojny Ehrlich zgłosił się do wojska jako ochotnik. Nie został jednak przyjęty, czego powodem była prawdopodobnie mniej czy bardziej otwarta działalność komunistyczna. Jako Żyd, ewakuował się na Wschód[4]. Dotarł do Lwowa, dokąd następnie wkroczyła Armia Czerwona. Po wkroczeniu wojsk sowieckich, był w tym mieście dyrektorem stadionu sportowego, a następnie urzędnikiem do spraw planowania w Obwodowym Urzędzie Kultury Fizycznej. Była to klasyczna kariera polskich komunistów: osoby o innych poglądach były, jak wiadomo, w najlepszym razie szykanowane, a najczęściej represjonowane. Jako zdeklarowany zwolennik nowej władzy uczestniczył w akcjach agitacyjnych przed wyborami do tzw. Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy, w następstwie których w listopadzie 1939 roku przyłączono obszar II Rzeczpospolitej, określony przez Stalina tą nazwą, do ZSRR.

W latach 1940–1941 był docentem Uniwersytetu Iwana Franko (dawniej Uniwersytet Jana Kazimierza) we Lwowie. Został zatrudniony przy poparciu Stefana Rozmaryna i co ważniejsze Wandy Wasilewskiej[5]. Prowadził zajęcia z prawa cywilnego, a w 1941 roku z postępowania

---

2 Dane biograficzne w tym akapicie, por. A. Turska, P. Winczorek, *Stanisław Ehrlich, 1907-1997*, „Studia Iuridica" 1998, R. 36, s. 217.

3 S. Ehrlich, *Stanowisko prawne cudzoziemców we Francji na tle stosunków ludnościowych*, Kraków 1930, s. 58 (seria: Osobne Odbitki, Czasopismo Prawnicze).

4 Matka, rodzeństwo i prawie cała rodzina Ehrlicha została zamordowana przez Niemców w 1942 roku (A. Turska, P. Winczorek, op. cit., s. 218).

5 A. Redzik, *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939-1945*, „Rocznik Lwowski" 2004, wersja elektroniczna: www.lwow.home.pl/rocznik/prawo39-45.html (dostęp: 10.11.2012); idem, *Uniwersytet Jana Kazimierza zasłużył na lepszy portret*, „Rocznik Lwowski" 2007, s. 237–249 wersja elektroniczna www.lwow.home.pl/redzik/recenzja-draus.html (dostęp: 27.12.2012). Artykuł stanowi krytyczną recenzję artykułu J. Drausa, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918-1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007. Jak wskazuje A. Redzik, w pracy tej Ehrlich jest mylony z profesorem prawa międzynarodowego i dziekanem Wydziału Prawa Uniwersytetu, wkrótce aresztowanym przez NKWD Ludwikiem Ehrlichem (1889–1968). Obaj uczeni nie byli spokrewnieni.

e-MONUMENTA_WUW 2016

cywilnego[6] . Równocześnie, jak pisał, publikował w wydawanym przez władze okupacyjne dzienniku „Czerwony Sztandar". W środowisku polskich komunistów nie był jednak postacią znaczącą i najpewniej pozostawał nieznany[7].

Po rozpoczęciu wojny radziecko-niemieckiej Ehrlich ewakuował się do Kijowa. Co również typowe dla biografii polskich komunistów tamtego okresu zgłosił się następnie na ochotnika do Armii Czerwonej. Został jednak wcielony do batalionu pracy, co najczęściej oznaczało brak zaufania albo chęć oszczędzenia walki na froncie. Po 10 miesiącach został jednak przyjęty do Armii Czerwonej, jak pisał, w stopniu szeregowca.

Od 1942 roku był również członkiem Związku Patriotów Polskich. Pracował wtedy w organie ZPP „Nowe Widnokręgi", polskiej redakcji sowieckiego radia i w Radzieckim Biurze Informacyjnym (*Sowinformbiuro*). W sierpniu 1943 roku został oficerem politycznym w Pierwszej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, a w 1944 roku - członkiem PPR. *Opuścił wojsko w stopniu majora*[8]. W czasie służby wojskowej otrzymał kilka wysokich odznaczeń (m.in. nieznanej klasy Krzyż Polonia Restituta).

W grudniu 1945 roku Ehrlich podjął pracę w Ministerstwie Sprawiedliwości. Jak pisał, w grudniu tego samego roku udał się *na studia* do Moskwy. Powodem krótkich *studiów* była prawdopodobnie chęć otwarcia w Polsce pisma prawniczego. W 1946 roku Ehrlich założył miesięcznik „Państwo i Prawo", wzorowany na sowieckim periodyku „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo", najpoważniejszym piśmie prawniczym tego kraju, redagowanym formalnie w tamtym czasie przez Andrieja Wyszynskiego. Redaktorem „Państwa i Prawa" Ehrlich był przez następne 20 lat (do 1966). Stanowisko uznawano oczywiście za bardzo znaczące. W latach 1945-1947 Ehrlich był zastępcą profesora w Katedrze Ustroju Radzieckiego na Uniwersytecie Łódzkim.

W latach 1948-1978 pracował na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1950 roku był sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR. Od maja do lipca tego samego

---

6 A. Redzik, op. cit.

7 Zob. B. Gogol, *Czerwony Sztandar: rzecz o sowietyzacji ziem Małopolski Wschodniej: wrzesień 1939 - czerwiec 1941*, Gdańsk 2000; E. Czop, *Obwód lwowski pod okupacją ZSRR w latach 1939-1941*, Rzeszów 2004, zwł. s. 216-218; J. Trznadel, *Kolaboranci: Tadeusz Boy-Żeleński i grupa komunistycznych pisarzy we Lwowie 1939-1941*, Warszawa 1998. W swych pracach autorzy ani razu nie wymienili Ehrlicha.

8 A. Turska, P. Winczorek, op. cit., s. 218.

e-MONUMENTA_WUW 2016

roku ponownie przebywał na tzw. studiach w Moskwie. W 1951 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1962 roku profesora zwyczajnego. W czasie swojej działalności prowadził wykłady i seminaria z teorii państwa i prawa. Był kierownikiem Katedry Teorii Państwa i Prawa i kierownikiem Katedry Ustroju Radzieckiego.

W okresie stalinizmu Ehrlich należał do najważniejszych prawników, wprowadzających w Polsce marksistowską doktrynę uprawiania nauki o prawie[9]. Na UW doktryna taka zaczęła obowiązywać mniej więcej w 1950 roku. Wzorem radzieckim teorię prawa podporządkowano wtedy jednoznacznie państwu, wprowadzając jednolitą *teorię państwa i prawa*, likwidującą pozadogmatyczne aspekty teorii, związane przede wszystkim z oddziaływaniem na prawo innych metod i nauk społecznych[10]. Wykluczało to formalnie jakąkolwiek możność dyskusji o prawie[11]. Ehrlich wprowadzał również marksizm jako redaktor najważniejszego pisma z teorii prawa w kraju.

Dobrze znający Ehrlicha twierdzili, że po 1956 roku posługiwał się marksizmem „w sposób odległy od ortodoksji. Był także przeciwnikiem podejść formalno-dogmatycznych jako jedynych czy dominujących w naukach prawnych. Propagował socjologiczne i realistyczne spojrzenie na prawo oraz badanie rzeczywistości normatywnej w jej społecznym odbiorze i funkcjonowaniu. Był wielkim zwolennikiem badań interdyscyplinarnych w naukach społecznych i, szerzej, w humanistyce"[12]. Propagował zatem niejako powrót do metodologii nauczania prawa przed wprowadzaniem stalinizmu w Polsce.

W następnych latach na Wydziale Prawa i Administracji UW doszło do wyodrębnienia takich subdyscyplin, jak socjologia prawa, czy historia doktryn polityczno-prawnych (w miejsce zlikwidowanej w 1950 roku filozofii prawa). Powstały one z podzielenia Katedry Teorii Państwa i Prawa i zostały obsadzone przez uczniów Ehrlicha.

Zainteresowania naukowe Ehrlicha obejmowały m.in. teorię prawa i zagadnienia nauki o państwie, zagadnienia pluralizmu politycznego, społecznego i kulturowego, grup interesów, normatywności prawa i marksizmu.

---

9 Ibidem.

10 Pierwotnie: A. Vyšinski, *Osnovnije zadaczi nauki Sowietskogo Socjalisticzeskogo Prawa*, „Socjalisticzeskaja Zakonnost" 1938, nr 8, s. 12-17. Wskazane podejście obowiązywało formalnie do końca istnienia ZSRR i innych krajów o podobnym ustroju, w tym PRL.

11 Innym ważnym propagatorem tego typu metody w teorii prawa był na Wydziale Prawa i Administracji UW wspomniany znajomy Ehrlicha, Stefan Rozmaryn (1908-1969).

12 A. Turska, P. Winczorek, op. cit., s. 218.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jego działalność naukowa koncentrowała się wokół zagadnień współczesnego, rozwiniętego, państwa, nazywanego – tak przez niego, jak w czasach, gdy tworzył – kapitalistycznym, oraz zagadnień norm prawnych. Normy pojmował jako synonim przepisów w kontekście swoistej władczości, wymuszania stosowania dyspozycji przez władzę państwową lub grupową. Do końca życia pozostawał marksistą, pojmując prawo w kontekście normatywnym i stosując konsekwentnie metodę formalno-dogmatyczną (podręcznik *Wstęp do nauki o państwie i prawie*, Warszawa 1979), przy założeniu jednak wpływu na państwo różnych tendencji odśrodkowych (w tzw. państwie kapitalistycznym określanych przez autora mianem *grup nacisku*, a obecnie *lobbies*). Podejście tego typu stanowiło jednak nie tylko recepcję nauki ZSRR, lecz także klasycznej teorii prawa stanowionego (pozytywizmu prawniczego) Niemiec XIX wieku. Ehrlich pozostawił kilka prac uznanych w Polsce za klasyczne w badaniach nad zagadnieniami także współczesnego państwa i zbiorowości z nim związanych.

Twórczość naukową Ehrlicha można podzielić na dwa okresy. Do 1956 roku pozostawał w swych dociekaniach wokół marksizmu i stalinizmu. Wydana w latach 1954-1956 dwutomowa praca *Ustrój Związku Radzieckiego* nie była już jednak szablonowym i apologetycznym przedstawieniem instytucji i organów ZSRR, a w wielu miejscach przytaczała zdecydowanie niepraworządne i brutalne regulacje prawne bolszewizmu i jego implikacje. Być może było to zgodne z politycznym zapotrzebowaniem, czytelnik książki otrzymywał jednak przekaz bardzo brutalnego systemu prawnego.

Hagiograficzna była natomiast, wydana zrazu w formie broszury, krótka biografia Andrieja Wyszynskiego (1950), która weszła następnie do wstępu polskiej edycji *Teorii dowodów sądowych w prawie radzieckim* (1951), za którą to książkę Wyszynski otrzymał w 1947 roku Nagrodę Stalinowską Pierwszego Stopnia (w wysokości 200 tys. rubli). Jako redaktor „Państwa i Prawa" Ehrlich był także autorem niepodpisanego nekrologu Wyszynskiego, opublikowanego w tym piśmie w listopadzie 1954 roku, którego ton w niczym nie przypominał jakichkolwiek tendencji *odwilży*, widocznych w ZSRR od 1953 roku.

Co najmniej po 1956 roku w twórczości Ehrlicha dostrzec można drugi nurt, stanowiący o ukształtowanych zainteresowaniach, dociekający zjawisk państwa nowoczesnego, społeczeństwa masowego, industrializmu, państwa dobrobytu, teorii konwergencji i związanych z tymi zjawiskami zagadnieniami zarządzania, teorii menedżerskiej, inżynierii społecznej itd. Pierwsza z kilku publikacji, poświęconych takiej tematyce, nosiła jeszcze silne akcenty klasycznego podejścia

e-MONUMENTA_WUW 2016

marksistowskiego (rozdział *Państwo monopoli* w książce *Spór o istotę państwa*, red. S. Zawadzki, Warszawa 1961). Następne książki dotyczyły już analizy zjawisk państwa rozwiniętego, w których marksizm był tylko tłem i bardziej deklarowaną niż przyjmowaną przez autora podstawą metodologiczną. Pierwsza z nich (*Studia z teorii prawa*, Warszawa 1965), grupująca artykuły kilku autorów, powstałe w ramach Katedry Teorii Państwa i Prawa, pod redakcją Ehrlicha, wskazywała na złożoność sankcji we współczesnym prawie, ujmując ją jako zjawisko, a nie tylko wyraz woli państwa lub ustawodawcy. W pracy znalazły się akcenty socjologii prawa, rzadko występujące w tym czasie w nauce PRL, oraz badanie zjawiska norm, w szeroko pojętym kontekście społecznym.

Kolejne, samodzielne już książki weszły na trwałe do kanonu dorobku polskich uczonych po II wojnie światowej. Rozgłos zdobyły zwłaszcza *Grupy nacisku w strukturze politycznej kapitalizmu* (Warszawa 1962) oraz napisane w ostatecznej wersji prawie 20 lat później *Oblicza pluralizmów* (wyd. 2, Warszawa 1985). W pierwszej książce autor wskazywał wewnętrzne uwarunkowania systemu demokratycznego, apolityczność grup nacisku, tzw. trzecie partie (partie „trzeciej drogi"), rolę interesów regionalnych, pojęcie lobbingu, rozwiązania antykorupcyjne itd. Podobnie jak w tej pracy, z książki *Oblicza pluralizmów* wyłaniał się obraz optymistycznego tzw. społeczeństwa kapitalistycznego, w którym wzajemne siły odśrodkowe tworzą instytucjonalne i pozapaństwowe formy istnienia wielowątkowego społeczeństwa obywatelskiego.

Propagowana przez Ehrlicha koncepcja politycznego pluralizmu niezbyt dała się pogodzić z marksizmem i funkcjonującym w PRL realnym socjalizmem. Była jednak głoszona przez autora konsekwentnie, mając charakter *quasi* programu politycznego[13]. *Oblicza pluralizmów* są książką wartościową także z punktu widzenia analizy dziejów klasycznej myśli politycznej i prawnej poszczególnych krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych, wskazując instytucje, kierunki myśli i postacie myślicieli, kształtujących idee i doktrynę polityczną klasycznych społeczeństw kręgu euroatlantyckiego.

Zainteresowania naukowe Ehrlicha wiązały się z ewolucją jego poglądów politycznych. Pierwsze, najpewniej częściowe, rozczarowanie marksizmem musiał przeżyć po Październiku 1956 roku. Nawiązał wtedy kontakt z kontestującymi praktyki ustroju komunistycznego

13 Ibidem, s. 219.

e-MONUMENTA_WUW 2016

grupami tygodnika „Po Prostu" i Klubu Krzywego Koła. W 1966 roku przestał kierować miesięcznikiem „Państwo i Prawo", a po 1968 roku zaczął napotykać, niespotykany w swej karierze, jak to później określono, *opór czynników oficjalnych* wobec swojej osoby[14].

W latach 70. Ehrlich zaczął prowadzić w swym mieszkaniu nieformalne seminaria doktorskie. Uczestniczyły w nich osoby różnych poglądów, w tym także przyszli opozycjoniści czasów PRL. Najbardziej znani to Jarosław Kaczyński, Maciej Łętowski, Wojciech Sadurski, czy Sławomir Popowski, a więc osoby, mające w większości poglądy prawicowe. Dwaj pierwsi z wymienionych obronili napisane pod kierunkiem Ehrlicha prace doktorskie[15].

Stanisław Ehrlich prowadził również działalność organizacyjną. Oprócz wskazanych wcześniej form aktywności, co najmniej od połowy lat 60. znany był poza granicami kraju. W obcojęzycznych pracach koncentrował się na przedstawianiu zagadnień grup nacisku i idei pluralizmu. Tłumaczenia dwóch podstawowych prac Ehrlicha na ten temat wydawano w Paryżu, Brukseli, Wiedniu, Frankfurcie nad Menem, Zurychu, Oxfordzie i Nowym Jorku od lat 60. do lat 80. XX wieku (niektóre wydawnictwa miały swoje siedziby w więcej niż jednym mieście)[16]. Za granicą publikował również sporo artykułów. Wykładał w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, a w Europie we Francji, Niemczech, Szwajcarii i we Włoszech[17], w tak ważnych miejscach, jak Sorbona, Tybinga czy Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley. Interesujące, że prawie nie wydawał natomiast swoich prac w ZSRR.

Apogeum działalności organizacyjnej Ehrlicha na forum międzynarodowym stanowiły lata 70. Został wtedy wiceprzewodniczącym założonego w 1949 roku przy UNESCO Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Politycznych (IPSA) z siedzibą w Montrealu, znaczącej do dziś organizacji, zajmującej się nauką o polityce, uprawianą z różnych perspektyw nauk społecznych.

---

14 Ibidem.

15 M. Hensler, *Doktorat premiera Kaczyńskiego*, „Polityka" 25 czerwca 2007, www.polityka.pl/kraj/222398,1,doktorat-premiera-kaczynskiego.read (dostęp: 10.11.2012).

16 Por. S. Erhlich, *Die Macht der Minderheit. Die Einflussgruppen in der politischen Struktur des Kapitalismus* (Deutsch von Edda Werfel), Wien-Frankfurt-Zürich 1966; idem, *Le pouvoir et les groupes de pression. Étude de la structure politique du capitalisme. Traduit du polonaise. Éd. revue et augmentée*, Paris 1971; idem, *Le pluralisme à l'Est et à l'Ouest: doctrines et évolution*, Bruxelles 1980; idem, *Pluralism on and off course*, Oxford-New York 1982.

17 A. Turska, P. Winczorek, op. cit., s. 219.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W połowie lat 70. Ehrlich założył w ramach IPSA Komitet Badawczy do spraw Pluralizmu Społeczno-Politycznego. Został jego pierwszym i wieloletnim przewodniczącym, a następnie dożywotnim honorowym przewodniczącym całego Towarzystwa. Komitet okazał się jedną z najaktywniejszych organizacji IPSA, ze znaczącym dorobkiem organizacyjnym i istotnymi w świecie dokonaniami naukowymi[18].

W Międzynarodowym Towarzystwie Nauk Politycznych działali tacy polscy uczeni, jak Julian Hochfeld, Oskar Lange, Manfred Lachs czy Edward Lipiński[19]. Niektórzy z nich byli znani poza granicami kraju[20]. Do działalności w IPSA skłonił ich Ehrlich.

Ostatni etap życia naukowego Stanisława Ehrlicha stanowił powrót do analizy zjawiska norm. Napisał wtedy książki *Dynamika norm* i wydaną już po śmierci pracę *Norma, grupa, organizacja* (Warszawa 1998). Dociekał w nich roli norm w kontekście modyfikacji teorii Hansa Kelsena, rozważał proces funkcjonowania norm w ramach społeczeństwa nowoczesnego i posttotalitarnego. Powrócił jednak bardziej do dogmatycznej koncepcji państwa, ujmując w jego ramach wiele instytucji społecznych, typowych raczej dla szerokiego rozumienia terminu niż dla społecznych aspektów, dociekanych wcześniej.

Zmarł 2 października 1997 roku w Warszawie. Został pochowany na cmentarzu komunalnym na Powązkach.

Podkreśla się, że był człowiekiem o bogatej i złożonej osobowości. Cechowało go silne poczucie dystansu wobec świata, rzeczy i ludzi. Był ponoć niesłychanie skromny w wymaganiach codziennej egzystencji, a wobec ludzi otwarty i życzliwy, z dystansem intelektualnym, choć nigdy nie emocjonalnym. Nigdy także, jak się podkreśla, nie wykorzystywał swej wysokiej pozycji w nauce, sięgając po stanowiska i zaszczyty w życiu politycznym. Miał silną potrzebę samorealizacji w świecie nauki, będąc związany emocjonalnie i intelektualnie z rzeczywistością społeczną swoich czasów. Podkreśla się też, że nie był koniunkturalistą, a jego społeczne i naukowe przekonania były autentyczne. Wykazywał przy tym dużą naukową rzetelność[21]. Co ciekawe, za bardzo dobrą szkołę prawa uznawał przedwojenną pracę w Prokuratorii

18 Informacje z dwóch ostatnich akapitów zaczerpnąłem z cytowanego wspomnienia Anny Turskiej i Piotra Winczorka (ibidem, s. 219).

19 Ibidem, s. 220.

20 Z prac ostatnich por. np. *Manfred Lachs – wybitny prawnik świata*, red. K. Myszona, Z. Galicki, T. Kamiński, Warszawa 2011.

21 Wymienione cechy osobowości S. Ehrlicha – *vide* A. Turska, P. Winczorek, op. cit., s. 217–218.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Generalnej, a ulubioną postacią społeczno-polityczną pozostawał dlań spolonizowany Żyd, działacz PPS, publicysta i adwokat Herman Lieberman (1870-1941). Wszystkie cechy sprawiły, że na prawie pół wieku Ehrlich odcisnął swe piętno na warszawskiej i polskiej teorii prawa oraz na naukach o państwie, będąc z pewnością najbardziej wpływową osobą w tych dziedzinach.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Krzysztof Ernst

**U**rodzony 14 I 1940 w Warszawie. Studia na UW, pracownik Zakładu Optyki Instytutu Fizyki Doświadczalnej UW (1961). Staż naukowy w Pizie (1966–1968). Doktorat na UW (1970). *Visiting scientist* w Massachusetts Institute of Technology (1972–1973). Habilitacja na UW (1982), profesor UW (1992). Dziekan Wydziału Fizyki UW (1989–1995). Kierownik Zakładu Optyki IFD UW (1996).

Fizyk, popularyzator nauki w Polsce i we Włoszech; badacz efektu powstawania „śniegu" laserowego. Zajmował się spektroskopią optogalwaniczną i optoakustyczną, a także laboratoryjnymi technikami monitoringu czystości atmosfery oraz metodami lidarowymi.
Członek TNW, Polskiego Towarzystwa Fizycznego, Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauki, a także Brytyjskiego Towarzystwa Fizycznego oraz Territorial Committee of International Commission for Optics.
Ambasador Polskiej Fizyki we Włoszech. Autor tekstów popularyzatorskich m.in. w czasopismach „Delta", „Młody Technik", „Wiedza i Życie". Organizator wystaw poświęconych fizyce zabawek w ramach Festiwalu Nauki.
Zmarł 2 I 2003 w Warszawie.

*Fizyka sportu*, Warszawa 1992; *Einstein na huśtawce, czyli fizyka zabaw, gier i zabawek*, Warszawa 2002, *Słownik techniczny włosko-polski*, Knurów 2008, wyd. 3 (współautorzy S. Czerni, M. Berger).

*Wspomnienia: Krzysztof Marcin Ernst (1940–2003)*, „Postępy Fizyki" 2003, t. LIV, z. 5; *Kronika: włoski fizyk wspomina Krzysztofa Ernsta*, „Postępy Fizyki" 2003, t. LIV, z. 6.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Tadeusz Stacewicz

# KRZYSZTOF ERNST
## 1940–2003

Gdy w pierwszej połowie lat 70., kończąc trzeci rok studiów na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, wybierałem specjalizację, kierowałem się przede wszystkim własnymi zainteresowaniami. Wybór padł na optykę, gdyż wyobraźnię pobudzała niezwykle dynamiczne rozwijająca się (i taką pozostała do dziś) fizyka laserów. Ważne także było, by dalsze studia odbyć wśród ciekawych ludzi. Do niezwykle barwnych postaci na Wydziale należał, wówczas jeszcze doktor, Krzysztof Ernst, jeden z naukowych filarów Zakładu Optyki.

Znaliśmy go z zajęć w pracowniach studenckich. Wysoki, postawny mężczyzna, sportowa sylwetka, zawsze niezwykle kulturalny. Na czwartym roku studiów docierały do nas nowe informacje: że przebywając w MIT (USA), był w zespole Ali Javana, noblisty, wynalazcy lasera, że współpracuje z ośrodkami włoskimi, że biegle włada językiem włoskim…

Krzysztof Ernst urodził się 14 stycznia 1940 roku w Warszawie. Był synem profesora geografii i artysty muzyka Jana Ernsta oraz Zofii z Kostaneckich – wybitnej tłumaczki literatury włoskiej. W 1956 roku ukończył XVIII Liceum Ogólnokształcące im. Jana Zamoyskiego w Warszawie i w tymże roku rozpoczął studia na Wydziale Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Dyplom magistra uzyskał w 1963 roku. W 1961 roku, jeszcze jako student, został zatrudniony na UW na stanowisku asystenta technicznego. Od tego czasu nieprzerwanie pracował w Zakładzie Optyki Instytutu Fizyki Doświadczalnej Wydziału Fizyki UW, zdobywając tutaj kolejne stopnie naukowe: doktora (1970) i doktora habilitowanego (1982), a w 1992 roku – tytuł profesora.

Odbył wiele zagranicznych staży naukowych – półtora roku w Pizie w latach 1966–1968, wspomniany pobyt w MIT jako *visiting scientist*

e-MONUMENTA_WUW 2016

(1972–1973) i wiele późniejszych krótkoterminowych pobytów we Włoszech (Piza, Neapol, Florencja) i w Szwajcarii.

W okresie przygotowywania pracy magisterskiej i doktorskiej zajmował się problemami pompowania optycznego i przekazu energii w zderzeniach cząsteczkowych. W końcu lat 70. jego zainteresowania skierowały się ku nowoodkrytemu efektowi powstawania „śniegu" w parach dwusiarczku węgla naświetlanych promieniowaniem laserowym. Zaproponował model, który tłumaczył mechanizm powstawania tego śniegu i czasową ewolucję procesu. Rozprawa pt. *Śnieg laserowy* stała się podstawą nadania mu stopnia doktora habilitowanego nauk fizycznych.

W połowie lat 80. Krzysztof Ernst zajął się spektroskopią wysokiej zdolności rozdzielczej z zastosowaniem laserów półprzewodnikowych. Rozwijał techniki ultraczułej laserowej detekcji materii za pomocą spektroskopii optogalwanicznej i optoakustycznej. Początkowo prace te dotyczyły specyficznych efektów optycznych. Z początkiem lat 90. rozpoczął badania mające na celu zastosowanie tych metod do wykrywania wybranych substancji gazowych występujących w atmosferze. Po wstępnych udanych próbach wraz z Europejskim Laboratorium Spektroskopii Nieliniowej (LENS) we Florencji, uzyskał od Komisji Europejskiej w Brukseli fundusze na projekt zatytułowany *Semiconductor diode lasers in spectroscopy and environmental studies*.

Zainteresowania Krzysztofa Ernsta laboratoryjnymi technikami monitoringu czystości atmosfery przerodziły się w zainteresowania zastosowaniem w tym celu zdalnych technik optycznych, czyli technik lidarowych. Od 1993 roku metody lidarowe stały się jego pasją, choć lidarami interesował się już wcześniej, bo jego pierwszy artykuł na ten temat pochodzi z 1986 roku. W 1995 roku uzyskał na te badania w Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej znaczne środki i założył laboratorium wyposażone w unikalny w Polsce sprzęt – ruchomą stację monitoringu zanieczyszczeń atmosfery wyposażoną w lidar absorpcji różnicowej. Później działalność laboratorium dotyczyła przede wszystkim badania aerozolu atmosferycznego.

Na ukształtowanie jego bujnej i wszechstronnej osobowości istotnie wpłynął dom rodzinny. Łączyły się w niej różne linie życia[1], a wśród nich nauka, sport i zamiłowanie do kultury włoskiej. Sam również stworzył wspaniałą rodzinę z żoną Marią oraz z synami Marcinem i Andrzejem. Jego znakomita znajomość języka włoskiego była legendarna. Przekazana

1 *Dwie linie życia* – tytuł książki Jana Ernsta wydanej przez Wydawnictwo Lubelskie w 1988 roku.

e-MONUMENTA_WUW 2016

została mu przez matkę, a później wyszlifowana podczas wielokrotnych pobytów na stażach naukowych we Włoszech. Mając w tamtym środowisku naukowym rozległe znajomości, jednocześnie był ambasadorem polskiej fizyki w tym kraju. Jednym z największych przyjaciół był prof. Massimo Inguscio. Autor niniejszego artykułu był niechcący świadkiem niezwykle żywej dyskusji, która odbyła się między nimi za zamkniętymi drzwiami, a która dotyczyła korekty, przygotowanego przez Inguscio po włosku, projektu artykułu naukowego. Zamknięte drzwi nie tłumiły ogólnie znanych, gorących okrzyków (*mamma mia!*). Krzyczał *professore* Massimo, gdy Krzysztof Ernst poprawiał mu błędy językowe. Później drzwi się otworzyły i Inguscio stwierdził, że Krzysztof pisze lepiej od niego... Specjalistyczne zwroty, szczególnie z zakresu nauk ścisłych i sportu, konsultowali u niego filolodzy. Telewizja włoska zaprosiła go do współtworzenia dwóch odcinków (*Fisica e sport* oraz *La fabbrica dei laser*) cyklicznego programu popularnonaukowego *TV Leonardo*. W 2000 roku w ramach Festiwalu Nauki *Futuro remoto*, w Neapolu wygłosił wykład *Fisica dello sport*, powtórzony potem w Turynie, Florencji i Sienie. W bogatym dorobku publikacyjnym prof. Ernsta znajduje się także *Słownik techniczny włosko-polski*[2].

Sport, to druga pasja Krzysztofa Ernsta. Uprawiał go, jak długo pozwalało mu na to zdrowie, a wśród ulubionych dyscyplin były koszykówka, pływanie oraz brydż sportowy. Jako *oldboy* był regularnie zapraszany do uczestnictwa w międzyuczelnianych zawodach pływackich, by reprezentować Uniwersytet, bo wiadomo było, że „Krzysztof zrobi dobry wynik". Regularnie czytał czasopismo „Brydż", jednak nawet w czasie naszych wielotygodniowych wyjazdów na lidarowe kampanie pomiarowe, grywał z nami niechętnie. Mówił, że nie bawią go rozgrywki w gronie, w którym co chwila padają pytania: „ile gramy?" lub „kto wychodzi?...". Interesował się wszystkimi dyscyplinami sportu, a w czasie swych wyjazdów do Włoch był korespondentem czasopisma „Piłka Nożna", pisząc felietony o włoskim futbolu.

Gdzieś koło 1981 roku Ernsta zafascynowała popularyzacja nauki. Pierwsze artykuły, dotyczące najgorętszych odkryć w dziedzinie optyki, pisał do „Delty", „Młodego Technika" oraz „Wiedzy i Życia". W 1987 roku rozpoczyna się cykl 43 artykułów *Fizyka sportu*, które publikował do końca życia w czasopismach – poza wyżej wymienionymi – takich jak: „Szkiełko i Oko", „Magazyn Olimpijski", „Fizyka w Szkole",

2 S. Czerni, *Słownik techniczny włosko-polski*, (30 000 haseł) red. M.M. Berger, K. Ernst, Warszawa 1975.

e-MONUMENTA_WUW 2016

„Foton" i „Polityka". Dorobek ten został częściowo zebrany w książce *Fizyka sportu*[3], przetłumaczonej następnie na język włoski[4] z przedmową autora. Motto, którym Ernst posługiwał się w swej działalności popularyzatorskiej, brzmiało: „Jeszcze żaden fizyk nie żałował, że zajmował się sportem i żaden sportowiec – że się uczył fizyki". Był jednym z najbardziej aktywnych i utalentowanych polskich popularyzatorów fizyki. Upowszechnianie tej trudnej i dla wielu niepopularnej dziedziny nauki, przez pokazywanie jej zjawisk w różnych dyscyplinach sportu, i – wyjaśnianie sukcesów sportowych w prosty i przystępny sposób, za pomocą elementarnych zasad fizyki, było znakomitym pomysłem profesora. Umiejętnie wykorzystywał tutaj fascynację, którą sport wywołuje u znacznej części społeczeństwa, a jako wielki miłośnik i znawca sportu, rozumiał ją jak nikt inny.

Inny pomysł, który wykorzystywał do popularyzacji nauki, to fizyka zabawek. Był współorganizatorem corocznych wystaw z tej dziedziny w ramach Pikniku Naukowego w Warszawie oraz w ramach Festiwalu Nauki. W latach 1999–2002 w czasopismach „Wiedza i Życie", „Delta" i „Książka i Wiedza" ukazał się jego cykl artykułów zatytułowany *Fizyka zabawek*. Ukoronowaniem jego działalności w tym zakresie jest książka *Einstein na huśtawce, czyli fizyka zabaw, gier i zabawek*[5]. Także i jego ukochane dzieło – laboratorium lidarowe, wielokrotnie wykorzystywano w czasie wyżej wymienionych imprez do prezentacji zastosowań optyki w ochronie środowiska.

Dorobek popularyzatorski profesora Ernsta jest niezwykle bogaty i różnorodny: zawiera ponad 60 artykułów popularnonaukowych. Profesor brał też udział w licznych audycjach radiowych i telewizyjnych. Wielkim sukcesem było przygotowanie i prowadzenie widowiska *Physics of Ping-Pong*, które zajęło pierwsze miejsce na międzynarodowym konkursie pokazów fizycznych *Physics on stage* w Genewie w roku 2000.

W roku 2002 profesor Krzysztof Ernst został laureatem Nagrody za Popularyzację Fizyki przyznawanej corocznie przez Polskie Towarzystwo Fizyczne. Obecnie jest to nagroda jego imienia.

Działalność Ernsta zawsze była związana z jego *alma mater* – Uniwersytetem Warszawskim. Znaczne są jego zasługi w działalności organizacyjnej dla tej uczelni. W 1989 roku objął funkcję prodziekana, a od 1990 roku przez dwie i pół kadencji był dziekanem Wydziału

3 K. Ernst, *Fizyka sportu*, Warszawa 1992 i wznowienie 2010.

4 K. Ernst, *Fisica dello sport*, Napoli 1998.

5 K. Ernst, *Einstein na huśtawce, czyli fizyka gier, zabaw i zabawek*, *Warszawa* 2002.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Fizyki UW. W tym okresie kilkukrotnie zwiększyła się liczba studentów tego wydziału i nastąpiła rozbudowa jego głównej (wtedy[6]) siedziby przy ul. Hożej 69. Uruchomione zostały nowe specjalizacje jak Nauczycielskie Kolegium Fizyki czy Fizyka Środowiska; Wydział Fizyki współorganizował także Międzywydziałowe Studium Ochrony Środowiska. Przez wiele lat Krzysztof Ernst był członkiem Senatu UW i przewodniczącym Senackiej Komisji Prawno-Statutowej.

Za swą działalność naukową i organizacyjną był wielokrotnie nagradzany. Był także członkiem licznych naukowych stowarzyszeń krajowych (Polskie Towarzystwo Fizyczne, Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauki, Towarzystwo Naukowe Warszawskie) i międzynarodowych (IOP – Brytyjskie Towarzystwo Fizyczne, Territorial Committee of International Commission for Optics), a także członkiem International Editorial Board „Il Nuovo Cimento".

Ukoronowaniem jego działalności we władzach Wydziału Fizyki było zorganizowanie w styczniu roku 1996 uroczystego jubileuszu 75-lecia Instytutu Fizyki Doświadczalnej UW połączonego z międzynarodowym sympozjum z udziałem kilku laureatów Nagrody Nobla. Profesor Krzysztof Ernst przewodniczył tym uroczystościom. Czynił to z ogromnym taktem, kulturą i erudycją. Były to cechy jego osobowości. Właśnie podczas tych uroczystości ujawniła się jego choroba, dająca początkowo tylko oznaki złego samopoczucia, które kładł na karb zmęczenia. Tymczasem od dłuższego już czasu niezbędna była szybka interwencja chirurgiczna.

Mimo pogarszającego się stanu zdrowia Krzysztof Ernst nadal działał bardzo intensywnie. Od 1996 roku pełnił funkcję kierownika Zakładu Optyki IFD UW. Pracował naukowo, kierował zespołem lidarowym, pisał książki i artykuły, zarówno naukowe, jak i popularyzatorskie, występował w radiu i w telewizji. Jednocześnie prowadził heroiczną walkę z okrutną chorobą. Z najwyższym uznaniem podziwialiśmy godność, z jaką znosił cierpienia, które mu ona sprawiała i jego optymizm, który pozwalał mu pracować i wykładać do ostatnich chwil życia. Ostatni raz widzieliśmy go w piątek, 22 grudnia 2002 roku. Uczestniczył we wspólnej Wigilii, którą, jak co roku, organizujemy w Zakładzie Optyki.

Zmarł 2 stycznia 2003 roku. Uroczystości pogrzebowe, które odbyły się 10 stycznia w kościele św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży w Warszawie i pogrzeb profesora na Powązkach, zgromadziły setki

6 W roku 2014 Wydział Fizyki UW przeniósł się z ul. Hożej 69 do nowego gmachu przy ul. Pasteura 5.

e-MONUMENTA_WUW 2016

osób z kraju i z zagranicy, które znały go jako wyjątkowego człowieka, wielce cenionego i szanowanego naukowca, znakomitego organizatora, doskonałego opiekuna młodzieży akademickiej, oddanego całym sercem Uniwersytetowi Warszawskiemu i Wydziałowi Fizyki. A ci, którzy znali profesora bliżej, wspominają go jako wspaniałego przyjaciela i kolegę, zawsze pomocnego i chętnie służącego radą.

Pod koniec życia Krzysztof Ernst pisał także wiersze. Była to dobra poezja, ze świetnym językiem, ze starannie i celnie dobranymi zwrotami i przenośniami. Jednym z najznakomitszych, a jednocześnie tragicznych i przejmujących był wiersz *Koniec*, napisany w pełnej świadomości zbliżającego się finału życia. Niestety, w dniu śmierci w jego laptopie uaktywnił się złośliwy wirus, który uszkodził dysk. Z odzyskaniem danych nie poradziły sobie nawet wyspecjalizowane firmy…

Brak profesora Krzysztofa Ernsta wciąż odczuwamy bardzo boleśnie.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Janusz Bogdan Faliński

**U**rodzony 28 X 1934 w Rakoniewicach k. Wolsztyna. Studia na UŁ. Nauczyciel w szkole średniej w Węgorzewie (1957-1959). Pracownik Białowieskiej Stacji Geobotanicznej UW (od 1959), kierownik tejże (od 1962). Doktorat na UW (1961), habilitacja tamże (1966), profesor UW (1978).

Geobotanik, ekolog; wieloletnie badania ekologiczne na stałych powierzchniach, opisujące szczegółowo dynamikę roślinności i biologię populacji roślinnych. Zajmował się rytmiką sezonową zbiorowisk leśnych, sukcesją wtórną, a także różnorodnością roślin zarodnikowych w pierwotnych zbiorowiskach leśnych Puszczy Białowieskiej.
Członek Zarządu Głównego i przewodniczący Sekcji Geobotaniki Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Członek Włoskiej Akademii Nauk (1990), rady naczelnej International Association for Vegetation Science. Przewodniczący Rady Naukowej Białowieskiego Parku Narodowego (od 1991).
Doktor *honoris causa* uniwersytetu w Camerino (1994). Założyciel (1972) i dożywotni redaktor czasopisma naukowego „Phytocoenosis".
Zmarł 11 XI 2004 w Białowieży.

*Vegetation Dynamics in Temperate Lowland Primeval Forest. Ecological Studies in Białowieża Forest*, Dordrecht 1986; *Kartografia geobotaniczna*, Warszawa 1991; *Przewodnik do długoterminowych badań ekologicznych*, Warszawa 2001; *Wyścig na okręcie „Beagle". Eseje o nauce i uczonych*, Warszawa 2004.

*Kto jest kim w botanice polskiej*, red. Z. Mirek, L. Musiał, J. Wójcicki, Kraków 1995.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Zbigniew Mirek
Jan Holeksa

# JANUSZ BOGDAN FALIŃSKI
## 1934–2004

Janusz Bogdan Faliński urodził się 28 października 1934 roku w Rakoniewicach koło Wolsztyna pod Poznaniem. Tam, wśród jezior, łąk i lasów historycznej krainy Wielkopolski zrodziła się jego przyrodnicza pasja. Swoje zainteresowania rozwijał podczas studiów na Uniwersytecie Łódzkim, które ukończył w 1957 roku. Przez prawie dwa lata był nauczycielem biologii w szkole średniej w Węgorzewie (1957–1959), a następnie w roku 1959 związał się z Białowieską Stacją Geobotaniczną Uniwersytetu Warszawskiego, której pozostał wierny do końca swojego bardzo pracowitego życia. Rozbudował Stację i kierował nią do czasu przejścia na emeryturę na krótko przed śmiercią. Tam, podążając konsekwentnie wybraną przez siebie drogą naukową, uzyskiwał kolejne stopnie akademickie (doktorat w 1961 roku, habilitację w 1966 roku) i tytuły naukowe (profesora nadzwyczajnego w 1978 roku, profesora zwyczajnego w 1986 roku). Był jednym z czołowych europejskich ekologów, czy, jak sam wolał o sobie mówić, geobotaników, o bogatym i oryginalnym dorobku naukowym obejmującym ponad 200 publikacji. Przez wiele lat był członkiem kilku komitetów naukowych Polskiej Akademii Nauk. W roku 1972 założył czasopismo naukowe poświęcone fitosocjologii i ekologii roślin, „Phytocoenosis", które redagował do końca życia. Był członkiem rad redakcyjnych kilku innych prestiżowych czasopism krajowych i międzynarodowych. W związku z osiągnięciami naukowymi uhonorowano prof. Falińskiego członkostwem Włoskiej Akademii Nauk (w 1990 roku), Nowojorskiej Akademii Nauk (w 1993 roku) oraz tytułem doktora *honoris causa* uniwersytetu

e-MONUMENTA_WUW 2016

w Camerino we Włoszech (1994 rok). Był również członkiem kilku towarzystw naukowych, w tym International Association for Vegetation Science (należał do Executive Council tej organizacji od roku 1983). Polskie Towarzystwo Botaniczne w uznaniu zasług uczyniło go w roku 1995 swym członkiem honorowym[1]. Podczas wieloletniej kariery naukowej prof Faliński zorganizował przeszło 60 krajowych sympozjów i seminariów oraz siedem sympozjów międzynarodowych. Pod jego przewodnictwem i opieką wielu młodych naukowców z Polski i innych krajów uzyskało stopnie naukowe magistra i doktora.

Profesor Faliński był jednym z najwybitniejszych polskich ekologów roślin, człowiekiem o bardzo szerokich horyzontach badawczych, gorliwym obrońcą polskiej przyrody, wielkim humanistą i miłośnikiem sztuki. Początki jego kariery naukowej związane były z wybitnym fitosocjologiem, prof. Władysławem Matuszkiewiczem, promotorem jego rozprawy doktorskiej, z którym przyjaźnił się przez całe życie. To właśnie z inicjatywy prof. Matuszkiewicza powstała w Białowieży w 1952 roku placówka naukowa o nazwie Stacja Botaniczna – wówczas związana z Instytutem Botaniki PAN w Krakowie, która zajmowała się wieloletnimi obserwacjami fenologicznymi. W 1959 roku pracownikiem stacji został młody badacz – mgr Janusz Faliński, czyniąc to miejsce, zanurzone w najbardziej znanej puszczy europejskiego niżu, jednym z najważniejszych ośrodków badań geobotanicznych naszego kontynentu. Przez kilka następnych dziesięcioleci setki osób podejmowały trud dalekiej podróży do Białowieży, aby spotkać się z prof. Falińskim i przedstawić mu swoje prace, wysłuchać jego opinii i krytycznych rad, czy też pochwał lub uczestniczyć w organizowanych przez niego słynnych seminariach geobotanicznych. Należymy do tego licznego grona szczęśliwców, których profesor inspirował swoim entuzjazmem, wspierał radą, zachęcał do podejmowania nowych wyzwań, z którymi dzielił się wynikami własnych prac i których obdarował przyjaźnią.

Niełatwo ogarnąć szerokie spektrum zainteresowań prof. Falińskiego. Ewoluowały one zresztą w ciągu 50 lat jego pracy naukowej, zachowując jednak ogólny profil, któremu pozostał wierny przez wszystkie lata. Stałość tę trzeba wiązać z głębokim przeświadczeniem profesora o wartości, jaką dla poznania zjawisk z dziedziny ekologii stanowią długofalowe badania realizowane według ustalonej procedury i przez wiele lat na tych samych powierzchniach badawczych. Już na początku swojej pracy naukowej Janusz Bogdan Faliński zdał sobie sprawę,

1 „Wiadomości Botaniczne" 1996, t. CXXVI, nr 3–4.

e-MONUMENTA_WUW 2016

że gruntowne poznawanie procesów ekologicznych jest możliwe przede wszystkim poprzez prowadzenie wieloletnich obserwacji wybranych obiektów przyrodniczych. Podzielając przekonanie profesorów Jana Karpińskiego i Władysława Matuszkiewicza o tym, że Puszcza Białowieska jest doskonałym obiektem do długoterminowych badań, właśnie tu ulokował swoje zainteresowania poznawcze, wiążąc życie i karierę naukową z tą największą pierwotną puszczą Europy, z dala od wielkich ośrodków akademickich.

Badania prof. Falińskiego na stałych powierzchniach, wykonywane w Puszczy Białowieskiej i wokół niej oraz na innych obszarach Polski północno-wschodniej, są bez wątpienia ewenementem w skali nie tylko europejskiej. Uderzająca jest w nich niebywała wręcz i drobiazgowa dokumentacja, opisująca różnorodne aspekty dynamiki zbiorowisk roślinnych. Bardzo szeroki zakres tych prac obejmuje kilkadziesiąt szczegółowych zagadnień, które składają się na dynamikę roślinności i biologię populacji roślinnych. Wśród nich trzeba przede wszystkim wymienić trzy obszerne projekty prowadzone nieprzerwanie od kilkudziesięciu lat i kontynuowane po śmierci profesora.

Pierwszy dotyczy rytmiki sezonowej zbiorowisk leśnych. Janusz Faliński podjął i twórczo rozwinął w tych badaniach inicjatywę Władysława Matuszkiewicza (który obserwacje fenologiczne w lasach Puszczy Białowieskiej rozpoczął w roku 1951), gromadząc w ciągu wielu dziesięcioleci obszerny materiał, który został już częściowo opracowany i opublikowany w postaci kilkunastu oryginalnych publikacji.

Drugi projekt koncentruje się na sukcesji wtórnej i ukazuje powrót lasu na porzucane od prawie stu lat pola uprawne na przedpolu Puszczy Białowieskiej. W tym programie rozpoznane zostały warunki początkowe sukcesji wtórnej i jej przebieg. Zdumienie budzi rozmiar wspomnianych projektów i konsekwencja w ich realizacji.

Specjalne miejsce w działalności badawczej Falińskiego zajmował trzeci projekt – rozległe studium poświęcone różnorodności roślin zarodnikowych w pierwotnych zbiorowiskach leśnych Puszczy Białowieskiej. W kilkuletnie badania (1987-1996) obejmujące rośliny naczyniowe, mszaki, porosty i grzyby zaangażowany był zespół kilkunastu badaczy pochodzących prawie ze wszystkich ważniejszych ośrodków naukowych w kraju. Dysponując niewielkimi środkami, profesor zdołał zainspirować swoim pomysłem duże grono osób i przez wiele lat konsekwentnie zmierzał do końcowego sukcesu. Podjęty trud opłacił się, bo wyniki okazały się niezmiernie ważne, a liczba publikacji będących efektem realizacji projektu bądź tym projektem zainspirowanych, zbliża się już do stu.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Oprócz wymienionych trzech dużych projektów warto wspomnieć pozostałe elementy budowanego przez lata programu długoterminowych badań ekologicznych. Nie sposób ich tu omówić, lecz już sama lista zagadnień i czas poświęcony na ich realizację pozwala zorientować się, jak wszechstronnym uczonym był prof. Faliński oraz jakim wytrwałym i systematycznym był badaczem. Przez 33 lata zajmowała go interakcja między buchtowaniem dzika a roślinami budującymi runo lasu grądowego; przez 27 lat obserwował regresję ciepłolubnej dąbrowy; w ciągu 26 lat zajmował się kolonizacją torfowiska wysokiego przez sosnę i świerk; przez ponad 45 lat śledził proces wnikania i zadomawiania się obcych gatunków roślin na obszarze Puszczy Białowieskiej; w ciągu 25 lat analizował przemiany zbiorowisk leśnych w Puszczy zachodzące na skutek zmian hydrologicznych w dolinie Narwi; eksperymentalnie badał zjawisko epiantropochorii w murawach kserotermicznych i przez 35 lat systematycznie obserwował zanikanie tego typu muraw na skutek zaprzestania wypasu; 44 lata obserwował dynamikę lasu jesionowego nad jeziorem Mamry i przez prawie 37 lat obserwował dynamikę roślinności w jednym z cyrków źródliskowych na Mazurach; przez prawie 25 lat śledził regenerację boru sosnowego po pożarze. Każdy z wymienionych ciągów obserwacji to wiele tysięcy danych zgromadzonych w sposób doskonale przemyślany; obserwacji, które stały się podstawą znaczących odkryć. Należy do nich sformułowanie teorii synantropizacji szaty roślinnej oraz opisanie mechanizmów wnikania obcych gatunków do naturalnych zbiorowisk roślinnych. Efektem kilkudziesięciu lat obserwacji fenologicznych było ustalenie swoistości rytmiki sezonowej zbiorowisk leśnych, która tylko w niewielkim stopniu podlega modyfikacji pod wpływem aktualnych zjawisk meteorologicznych. Ważnym odkryciem stało się wykazanie stymulującego wpływu buchtowania dzika na rozmnażanie się niektórych roślin oraz roli tego zoogenicznego czynnika w kształtowaniu fitocenozy grądu. O dużej biocenotycznej roli martwego drewna i kory drzew o rozwiniętej architekturze było już wcześniej wiadomo, jednak dopiero zespołowe badania pod kierunkiem prof. Falińskiego pozwoliły na dokładny ilościowy opis oraz interpretację tych zjawisk. Wtórna sukcesja roślinności ma bogate piśmiennictwo, ale niewielu badaczom udało się opisać kompletny ciąg sukcesyjny prowadzący od ugoru po w pełni wykształcone zbiorowisko leśne oraz tak precyzyjnie uchwycić i przedstawić znaczenie mechanizmów populacyjnych w tym procesie, jak to zostało uczynione dla gruntów porolnych na przedpolu Puszczy Białowieskiej. Do szczególnie cennych osiągnięć uczonego zaliczyć trzeba poznanie biologii populacji dwupiennych drzew i krzewów

e-MONUMENTA_WUW 2016

oraz wykazanie ich ogromnej roli we wtórnej sukcesji roślinności. (Pełny przegląd wspomnianej problematyki badawczej na stałych powierzchniach można znaleźć w tomie *Phytocoenosis - Supplementum Bibliographiae Geobotanicae* 5 (2004)).

Janusz Faliński był człowiekiem wielkiej pracowitości, o czym świadczy nie tylko ogrom przedsięwzięć badawczych i wykonanych w ich ramach obserwacji, lecz także dorobek obejmujący kilkaset napisanych przez siebie i zredagowanych prac. Obok doskonałych artykułów publikowanych w najlepszych czasopismach międzynarodowych, znajdziemy oryginalne podręczniki, przewodniki warsztatowe i mistrzowsko opracowane wydawnictwa popularnonaukowe. Mając wspaniałe wyczucie środowiska przyrodniczego i rzadki dar dostrzegania problemów na styku różnych dyscyplin, stał się *spiritus movens* wielu niekonwencjonalnych projektów badawczych, które zaowocowały oryginalnymi wynikami i weszły na trwałe do nauki. Wciąż popularne jest jego monograficzne opracowanie dynamiki lasów białowieskich wydane w roku 1986 w Wydawnictwie Dr W. Junk w Holandii *Vegetation dynamics in temoperate lowland primeval forest. Ecological studies in Białowieża forest*. Trzytomowe dzieło na temat kartografii geobotanicznej wydane w latach 1990–1991 stanowi wzorzec wszechstronności i dokładności opracowania całokształtu tej problematyki. W roku 2000 profesor zainicjował powstanie serii metodycznych podręczników obejmujących różne działy geobotaniki. Sam napisał jedną z pierwszych pozycji tej serii, *Przewodnik do długoterminowych badań ekologicznych* (2001). Stanowi ona podsumowanie doświadczeń zdobytych w ciągu pół wieku badań na stałych powierzchniach i świadczy o ogromnej konsekwencji w rozwijaniu zarówno tego kierunku prac, jak i związanego z nim warsztatu naukowego. Wspomniany podręcznik jest równocześnie świadectwem rzadkiej w dzisiejszym świecie naukowym wierności swoim zainteresowaniom – w świecie, w którym pojawiające się i zanikające mody na coraz to „nowe" i „atrakcyjne" problemy nie sprzyjają tego typu wytrwałości.

Przedstawione dokonania naukowe to zaledwie część bogatego życiorysu naukowego prof. Falińskiego. Nie można pominąć jego różnorodnej działalności organizatorskiej i dydaktycznej. Przez niemal pół wieku ten uczony był jedną z najaktywniejszych postaci w polskiej botanice. W poczuciu odpowiedzialności za stan polskiej geobotaniki przez wiele lat kierował Sekcją Geobotaniczną Polskiego Towarzystwa Botanicznego, animując niemal całe środowisko ekologów roślin i geobotaników. Wiele zrobił dla ochrony Puszczy Białowieskiej; od 1991 roku przewodniczył Radzie Naukowej Białowieskiego Parku Narodowego,

e-MONUMENTA_WUW 2016

angażując się we wszystkie niemal przedsięwzięcia służące ochronie tego unikalnego kompleksu leśnego. Po jego śmierci działalność tę uczczono specjalną tablicą pamiątkową u wejścia do Parku. Rozwinął także szeroką współpracę z liczącymi się ośrodkami zagranicznymi i przez kilka dziesięcioleci był wspaniałym ambasadorem polskiej geobotaniki na gruncie międzynarodowym. Posiadał przy tym rzadki dar zjednywania ludzi do podejmowania i prowadzenia wspólnych przedsięwzięć badawczych czy wydawniczych. Dość wspomnieć jego wieloletnie badania we Włoszech czy na Syberii. Jak nikt inny, gromadził wokół siebie rzesze zarówno młodych i początkujących, jak i dojrzałych już naukowców, inspirując ich swoimi pomysłami, zachęcając do refleksji nad własną pracą twórczą i do podejmowania nowych wyzwań. Zrobił wiele dobrego dla polskiej botaniki, nie tylko jako naukowiec, lecz także jako człowiek, który posiadał niepospolitą umiejętność radowania się naukowymi dokonaniami i sukcesami innych.

Zmarł nagle w Białowieży 11 listopada 2004 roku, wkrótce po przeniesieniu na emeryturę. Tak jak pragnął, został pochowany w Białowieży, z którą związał całe swoje życie, a jego pogrzeb zgromadził kwiat botaniki polskiej ze wszystkich ośrodków akademickich kraju.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Wacław Gajewski

**U**rodzony 28 II 1911 w Krakowie. Studia na UW, doktorat (1937), asystent w Ogrodzie Botanicznym UW (1937–1946). Habilitacja (1946), profesor UW (1954). Staże zagraniczne w Montpellier (1946), Lund (1949), na Uniwersytecie Kalifornijskim i na Sorbonie. Inicjator powstania Zakładu Genetyki na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UW (1958).

Genetyk, ewolucjonista; zajmował się systematyką eksperymentalną, głównie cytogenetyką roślin, oraz genetyką molekularną (badania nad strukturą genu i procesem mutacji), później także inżynierią genetyczną. Badacz ewolucji rodzaju kuklik (*Geum*).
Członek PAU (1950), PAN (1958). Dyrektor Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN (1967–1972), inicjator powstania Zakładu Genetyki Ogólnej PAN (1961). Sygnatariusz deklaracji założycielskiej (1978) i wykładowca Towarzystwa Kursów Naukowych.
Zmarł 12 XII 1997 w Warszawie.

*Szczątki flory pierwotnej w jarze Dniestru*, Kraków 1932; *Genetyka*, Warszawa 1947; *Jak poznano prawa dziedziczności*, Warszawa 1947; *Przewodnik po Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1953; *Genetyka ogólna i molekularna*, Warszawa 1972.

D. Perkins, *Wacław Gajewski, 1911–1997*, „Fungal Genetics Newsletter" 2003; P. Węgleński, *Profesor Wacław Gajewski*, www.igib.uw.edu.pl (dostęp: 2.03.2016).

e-MONUMENTA_WUW 2016

Piotr Węgleński

# WACŁAW GAJEWSKI 1911–1997

Wacław Gajewski był niewątpliwie najwybitniejszym polskim genetykiem drugiej połowy XX wieku. Wyjątkową pozycję zawdzięcza nie tylko swoim pracom naukowym, lecz także swojej postawie w czasach, gdy zajmowanie się genetyką równało się działalności opozycyjnej wobec komunistycznych władz Polski. Wynikało to z faktu, że genetyka w latach 40. i 50. była jedną z tych dziedzin nauki, które znalazły się na indeksie. Za sprawą agronoma Trofima Łysenki, w Związku Radzieckim zapanowała tzw. nowa biologia, której podstawą była wiara w dziedziczenie cech nabytych i samorództwo, a przy tym negowanie istnienia chromosomów i genów. Genetyka klasyczna została uznana za naukę idealistyczną, a jej twórcy, Mendel, Morgan i Weismann, za wrogów postępu. Łysenko, zręczny karierowicz i hochsztapler, potrafił przekonać Stalina, a później Chruszczowa, że jego nauka pozwoli na szybki rozwój rolnictwa i hodowli. Łysenkizm był zbiorem absurdalnych teorii. Były to jednak czasy, w których absurdalne teorie w najrozmaitszych dziedzinach nauki, a zwłaszcza w ekonomii, cieszyły się dużym powodzeniem i starano się je szybko wprowadzać w życie. Łysenkizm spowodował całkowity upadek nauk biologicznych i rolniczych w Związku Radzieckim, nie mówiąc już o tym, że wielu wybitnych uczonych genetyków zginęło w stalinowskich obozach. Należał do nich Nikołaj Wawiłow, wybitny specjalista od genetyki zbóż, któremu wyrok śmierci zamieniono na 20 lat łagru i który zmarł w 1943 roku w ciężkim więzieniu w Saratowie.

Nowa biologia dotarła także do Polski, gdzie znalazła się grupa uczonych, którzy bądź z przyczyn ideologicznych, bądź czysto koniunkturalnych propagowała łysenkizm i tropiła niewłaściwe, „imperialistyczne”

e-MONUMENTA_WUW 2016

poglądy. Większość polskich genetyków nawróciła się na „nową wiarę". Zdarzały się przypadki publicznych samokrytyk włącznie z publicznym, demonstracyjnym darciem własnych publikacji naukowych, czy też wykupywaniem w księgarniach napisanych przez siebie podręczników, w których autor nieopatrznie opisywał wyklęte przez Łysenkę geny.

Gajewski był najwybitniejszym i jednym z bardzo niewielu polskich genetyków, którzy nie poddali się presji, nie zmienili swoich poglądów i nie przeszli na stronę „nowej biologii". Za tego rodzaju postawę płaciło się w Polsce znacznie mniejszą, na szczęście, cenę niż w Związku Radzieckim. Gajewskiemu zakazano prowadzenia zajęć ze studentami, ale pozwolono na pracę w Ogrodzie Botanicznym. Polscy wyznawcy Łysenkizmu dalecy byli od krwiożerczości. Podejmowali nawet wysiłki, aby Gajewskiego „reedukować" i zorganizowali mu wycieczkę do Moskwy na spotkanie z samym Mistrzem. Po latach, w 1990 roku Gajewski opisał to spotkanie, w czasie którego Łysenko zapewniał swego rozmówcę, że gdyby ktoś wysterylizował wodę w wiejskim stawie, po czym cały staw hermetycznie odizolował od środowiska zewnętrznego, to i tak po jakimś czasie w stawie pojawiłyby się żaby, ryby, wodorosty i całe jego życie biologiczne odtworzyłoby się z materii nieożywionej. Gajewski wspominał, że uznał podejmowanie dyskusji na temat teorii samorództwa za bezsensowne.

W 1956 roku prof. Gajewski powrócił do prowadzenia wykładów na Uniwersytecie Warszawskim, początkowo wykładając botanikę, a później genetykę. Były to zajęcia nieco chaotyczne, ale prowadzone z zapałem i dotyczące najnowszych odkryć genetycznych, przez co cieszyły się wielkim powodzeniem. Wszystkim studentom biologii i rolnictwa w Polsce służyły pisane przez niego podręczniki. Niewielki początkowo Zakład Genetyki Uniwersytetu Warszawskiego i utworzony obok Zakład Genetyki PAN stały się ośrodkami odnowy genetyki w Polsce. Pozostając nadal związany z Uniwersytetem, uczony pełnił w latach 1967-1972 funkcję dyrektora Instytutu Biochemii Biofizyki PAN i w ten sposób mógł tym bardziej odgrywać ważną rolę w budowaniu nowoczesnej biologii molekularnej w Polsce.

Profesor rozpoczynał swoją karierę naukową jako botanik. Tytuł jego pierwszej pracy opublikowanej w roku 1932 brzmiał: *Szczątki flory pierwotnej w jarze Dniestru*. Jednakże bardzo szybko jego zainteresowania naukowe przeniosły się w stronę genetyki. Odbył cztery staże zagraniczne, w laboratoriach prof. Braun-Blanqueta w Montpellier (1946), prof. Muntzinga w Lund (1949) oraz w latach 50. u prof. Stebbinsa na Uniwersytecie Kalifornijskim w Davis i prof. Rizeta na Sorbonie. Początkowo zajmował się cytogenetyką roślin. Prace w tej

e-MONUMENTA_WUW 2016

dziedzinie, w szczególności nad rodzajem *Geum*, przyniosły mu największe uznanie. W późniejszych latach zajął się genetyką molekularną. Stworzył duży zespół, wykorzystujący jako model badawczy grzyb pleśniowy *Ascobolus immersus* i zajmujący się obserwacją zjawiska rekombinacji genetycznej oraz inny zespół, który również wykorzystywał jako model prosty organizm *Aspergillus nidulans* i badał mechanizmy genetycznej regulacji metabolizmu. Niezwykłe wyczucie kierunku, w jakim zmierza nauka światowa, było jedną z chyba najbardziej charakterystycznych cech działalności naukowej i dydaktycznej profesora. W drugiej połowie lat 70. prof. Gajewski zajął się raczkującą wówczas inżynierią genetyczną. Pamiętam, że gdy w roku 1975 powróciłem po rocznym stażu w Massachusetts Instiute of Technology, przywożąc informacje o nowo powstającej dziedzinie genetyki, profesor był pierwszym, który właściwie ocenił niezwykłe możliwości, jakie ta dziedzina stwarza i gorąco popierał rozwijanie jej na Uniwersytecie Warszawskim i w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN. Był też, razem z niżej podpisanym, autorem książki *Inżynieria genetyczna*, pierwszego polskiego opracowania poświęconego temu zagadnieniu.

Jedną z charakterystycznych cech prof. Gajewskiego był jego przyjacielski stosunek do studentów. W latach 50. i 60. relacje profesor–-student, nawet na Uniwersytecie Warszawskim, były mocno sformalizowane. Gajewski stanowił tu wyjątek. Co roku organizował wspólne, kilkudniowe wyjazdy pracowników i studentów Zakładu Genetyki na Mazury lub w inne piękne miejsca, podczas których przy ognisku i piwie dyskutowało się o wszystkim, nie tylko o genetyce. Ze szkoły stworzonej przez prof. Gajewskiego wyszło wielu uczniów, którzy zarówno w Polsce, jak i na świecie aktywnie włączyli się w prace, które doprowadziły do wielkich odkryć naukowych lat 50. i 60., takich jak poznanie roli DNA i rozszyfrowanie kodu genetycznego i które sprawiły, że genetyka stała się podstawą nowoczesnej biotechnologii, nauki, której znaczenie dla przemysłu farmaceutycznego, medycyny i rolnictwa wydaje się nie do przecenienia.

Profesor Gajewski należał do wąskiej grupy polskich intelektualistów, która nie dbając o konsekwencje, odważnie występowała przeciwko polityce komunistycznych władz, podporządkowującym Polskę interesom partii i Związku Radzieckiego. Podpisał apel w sprawie konstytucji, a później wiele innych apeli. Bardzo szybko trafił na czarną listę władz, przez dłuższy czas nie mógł wyjeżdżać na konferencje zagraniczne. Był jednym z dwóch członków Polskiej Akademii Nauk (drugim był jego przyjaciel, Władysław Kunicki-Goldfinger), których nakazano internować w 13 grudnia 1981 roku. Na szczęście Gajewskiego

e-MONUMENTA_WUW 2016

nie zastano w domu i zdołał się ukryć do czasu, gdy na skutek interwencji władz Akademii Nauk rozkaz internowania cofnięto. Obaj profesorowie nie zaprzestali swojej „wywrotowej" działalności. Nieżyjący już, wybitny genetyk prof. Piotr Słonimski, opowiadał, że gdy w okresie stanu wojennego zorganizował we Francji, gdzie pracował, zbiórkę pieniędzy na stypendia dla polskich naukowców pozbawionych z przyczyn politycznych pracy, to kurierami przewożącymi pieniądze i ich dysponentami w kraju byli „Prokariont" i „Eukariont". Za tymi pseudonimami (oznaczają one odpowiednio organizm niższy i wyższy) kryli się Władysław Kunicki-Goldfinger i Wacław Gajewski, którzy porozumiewali się ze Słonimskim, m.in. za pomocą kartek pocztowych, przy czym kartki z Pałacem Kultury i Wieżą Eiffela miały określone znaczenie. Warto dodać, że w Polsce skarbnikiem tej organizacji była nieodżałowana prof. Barbara Skarga, a jednym z beneficjentów, późniejszy premier RP, Jarosław Kaczyński.

Uczniowie i współpracownicy prof. Gajewskiego pracują nie tylko w kraju, wielu z nich odniosło duże sukcesy naukowe za granicą. Należą do nich Magda Konarska, Witold Filipowicz, Norman i Danuta Pieniążkowie, Brygida Berse, Ryszard Maleszka i wielu innych. Zarówno oni, jak i Ci, którzy pracują na polskich uniwersytetach i w polskich instytutach naukowych, odziedziczyli po prof. Gajewskim nie tylko pasję naukową. Pamiętają dobrze jego zaangażowanie w sprawy publiczne i alergiczny stosunek do głupoty w sprawach dotyczących nauki i nauczania. Nie wątpię, że gdyby profesor dożył obecnych czasów, to podobnie jak aktywnie zwalczał Łysenkizm i sprzeciwiał się działaniom władz komunistycznych, zwalczałby tak jeszcze niedawno lansowaną przez ministrów edukacji Giertycha i Orzechowskiego koncepcję kreacjonizmu, czy też poglądy na temat szkodliwości genetycznie modyfikowanych organizmów. Profesor Gajewski był bowiem przykładem uczonego, który nie tylko reprezentował bardzo wysoki poziom naukowy, lecz także śmiało angażował się w sprawy publiczne. Sądzę, że należał do grupy tych uczonych, z których Uniwersytet Warszawski powinien być szczególnie dumny.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Natalia Gąsiorowska

Urodzona 20 V 1881 w Orzycu koło Makowa Mazowieckiego. Studia w Heidelbergu (1903–1904), Paryżu (1904–1905) i na UJK we Lwowie (1906–1910), tamże doktorat (1910). Studia uzupełniające w Paryżu i Hamburgu (1925–1926). Od 1918 wykładowca, 1926–1939 profesor w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie i Łodzi (kierownik Katedry Historii Gospodarczo-Społecznej i Powszechnej Nowożytnej). Habilitacja na UW (1933), kierownik Katedry Historii Społeczno-Gospodarczej i Geografii Historycznej (1933–1939). W czasie okupacji uczestniczka tajnego nauczania. Profesor UŁ (1945), dyrektor Instytutu Historycznego (1945–1958). Rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi (1946–1948) i kierownik Katedry Historii Polski (1946–1952). Profesor UW (1952), kierownik Katedry Historii Polski Nowożytnej i Najnowszej (1952–1959) i Katedry Historii Polski XIX i XX w. (1959–1961).

Historyk gospodarczy, badaczka dziejów ruchu robotniczego.
Członek PAN (1952), prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego (1953–1956). Redaktor „Przeglądu Nauk Historycznych i Społecznych" (1950–1956). Doktor *honoris causa* UŁ.
Zmarła 30 XI 1964 w Warszawie.

*Historia społeczno-gospodarcza Polski*, Warszawa 1932; *W stulecie Wiosny Ludów* (red.), t. I–V, Warszawa 1948–1953; *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich* (red.), t. I–II, Warszawa 1962; *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim. 1815–1918*, Warszawa 1965.

*Biogramy uczonych polskich*, cz. 1: *Nauki społeczne*, z. 1: *A–J*, Wrocław 1983.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Ireneusz Ihnatowicz

# NATALIA GĄSIOROWSKA*
# 1881–1964

Działalność naukowa i polityczna Natalii Gąsiorowskiej w osobliwy sposób wiąże się z jej losami osobistymi, niezbędnych jest więc kilka informacji ogólnych. Urodziła się, gdy przygasały już hasła pozytywizmu i gdy pojawiać się zaczynały pierwsze zapowiedzi nawrotu do idei romantycznych, a program wyzwolenia narodu poprzez walkę znowu zaczynał zyskiwać zwolenników. Kształtowała się klasa robotnicza i rozwijać się zaczynał ruch robotniczy, wykazujący sprzeczności ustroju, których rozwiązać nie mogła praca organiczna. Rosły wielkie fortuny burżuazji, dostarczając wyrazistych przykładów działania mechanizmu gospodarki kapitalistycznej. Na skutek popowstaniowego i pouwłaszczeniowego upadku wielkiej własności rolnej znaczna liczba dawnych posiadaczy znalazła się w kłopotach materialnych, często nawet bez środków do życia. Odbywała się wielka przemiana struktury społecznej, zmiana hierarchii wartości, prestiżu, ideologii. Była to więc epoka wymagająca od każdego szczególnie częstego podejmowania decyzji i działań, które określać miały jego sposób życia, postawę i miejsce w społeczeństwie.

Bardzo wcześnie też dane było Natalii Gąsiorowskiej zetknąć się z tymi problemami. Urodzona 20 maja 1881 roku w Orzycu w wielodzietnej zubożałej rodzinie szlacheckiej, wkrótce znalazła się wraz z rodzicami w Warszawie. Trudno było także i tu, szczególnie po śmierci ojca (1886), znaleźć znośne warunki egzystencji, dlatego już w wieku szkolnym musiała zabiegać o korepetycje, robić drobiazgowe oszczędności

* Tekst opublikowany pierwotnie w: *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, Warszawa 1986, s. 247-255.

e-MONUMENTA_WUW 2016

i uciążliwe starania, by taniej i by wystarczyło. W tych okolicznościach problemy społeczne, zredukowane w skali, ale przecież nie w istocie, oglądać mogła z bliska, musiały też one budzić pytania o szerszy kontekst. Nie była to sytuacja odosobniona – wśród uczennic pensji Henryki Czarnockiej w Warszawie stykała się z licznymi podobnymi przypadkami – znaczna była w Warszawie grupa niezamożnej inteligencji już z racji swych warunków materialnych otwartej na idee radykalizmu społecznego. Owa gotowość zaś, na skutek polaryzującego wpływu epoki, która wymagała opowiedzenia się po jednej ze stron, łatwo przekształcała się w rzeczywiste działania w organizacjach nielegalnych, w tym także socjalistycznych. Dlatego też trudno jest z całą pewnością powiedzieć, czy przyczyną zaangażowania się Natalii Gąsiorowskiej w sprawy społeczne i polityczne był wpływ starszych od niej (np. Maria Koszutska czy później Stefania Sempołowska i Tadeusz Rechniewski), zorientowanych już w radykalnych doktrynach społecznych działaczy, których przyjaźnią się cieszyła, czy też aktywność jej wynikała z wrażliwości na biedę, krzywdę i niesprawiedliwość, naocznie dostrzegalne w codziennej egzystencji.

W swych początkowych pracach naukowych nie była marksistką, można więc przypuszczać, że i w jej spojrzeniu na sprawy społeczne nie od początku był obecny wpływ w pełni jej znanej i opanowanej doktryny. Można przypuszczać, że zainteresowanie doktryną, wyjaśniającą mechanizm stosunków społecznych, przyszło jako rzecz wtórna, po spostrzeżeniach własnych, i stało się potrzebą moralną. W tym sensie więc zapewne Marian Serejski mówił na uroczystości nadania Natalii Gąsiorowskiej doktoratu *honoris causa* na Uniwersytecie Łódzkim w roku 1961: „Do nauk historycznych skierowała Natalię Gąsiorowską jej działalność społeczna. Tę działalność zapoczątkowała już praca oświatowa w tajnych kółkach […] Już wkrótce szereg rozpraw wysunęło profesor Gąsiorowską na czoło nielicznych historyków dziejów społecznych i gospodarczych naszego kraju". Podobnie również Stanisław Herbst przy innej okazji wskazywał, że jedne i te same powody „[…] nie tylko wyniosły tę niezwykłą kobietę na szczyt hierarchii naukowej, ale zjednały także szacunek ludzki".

Tak oto pozycja społeczna, stosunki społeczne, z którymi się w młodości zetknęła, wyniesione z domu rodzinnego głębokie przekonanie o obowiązku reagowania na krzywdę innych, wcale nie z marksizmu przecież wynikające, zdeterminowały zakres, kierunek i metodę przyszłych jej prac naukowych.

Politycznie zaś znalazła się najpierw w paryskiej sekcji PPS (rok 1904), po rozłamie w tej partii – w PPS Lewicy, od grudnia 1918 roku

e-MONUMENTA_WUW 2016

- w Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, do której należała do roku 1922. W okresie międzywojennym czynna była w MOPR, w roku 1949 wstąpiła do PZPR.

Wkrótce po maturze, zdawanej eksternistycznie w Rydze, Natalia Gąsiorowska wstąpiła na Kursy Pedagogiczne, gdzie zetknęła się z postępowymi intelektualistami polskimi (m.in. Ludwik Krzywicki, Adam Mahrburg, Cecylia Śniegocka), wykładającymi na tych kursach. Umocniło to jej zainteresowania problemami społecznymi. W roku 1903 zainteresowania te były już na tyle sprecyzowane, że Natalia Gąsiorowska postanowiła studiować historię – udało się jej wyjechać w tym celu do Heidelbergu. Słuchała wykładów Wilhelma Windelbanda, gorliwego wyznawcy kantowskiego idealizmu, Karola Hampego, umiarkowanie konserwatywnego historyka, zajmującego się jednak historią polityczną, a nie społeczną, Georga Jellinka, który odszedł już był wtedy od swych dawnych wiedeńskich zainteresowań problemami etyki i społecznego oblicza prawa i zajmował się nieomal wyłącznie tradycyjnymi zagadnieniami ustroju. Po roku studiów ograniczonych do historii politycznej porzuciła więc Heidelberg i przeniosła się do Paryża, gdzie panował zupełnie inny klimat naukowy. Właśnie przed kilkoma laty Charles Langlois i Charles Seignobos ogłosili swe dzieło *Introduction aux etudes historiques*, kodeks „metody obiektywnej". Zajmowano się rozwojem społeczeństw, nie tylko historią polityczną, badano ideologię, dostrzegano związek dziejów i współczesności. Nie tylko w naukach ścisłych po odkryciu małżonków Curie, ale i w naukach humanistycznych odbywała się wielka przemiana, którą później historyk kultury francuskiej nazwie „odnową naukową". Młoda Polka słuchała zaś Aularda, Rista, Gide'a i Seignobosa. Na wieść o wybuchu rewolucji wróciła w roku 1905 do Warszawy, a miała już wtedy gotową swą pierwszą pracę o historii Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Przerwane studia przyszło jej podjąć już we Lwowie pod kierunkiem Szymona Askenazego, Ludwika Finkla, Stanisława Zakrzewskiego. Jeszcze były to studia poświęcone przede wszystkim historii politycznej, ale już ujawniające naukowe zainteresowania społeczeństwem. Jeszcze większość seminariów, na które uczęszczała, poświęcona była epokom wcześniejszym, ale już jako główne wybrała późnonowożytne seminarium Askenazego. Tam też przygotowała swą rozprawę doktorską *Wolność druku w Królestwie Polskim 1815-1830*. Wkrótce po doktoracie, uzyskanym w roku 1910, ukształtowały się zainteresowania badawcze Natalii Gąsiorowskiej, którym pozostała już wierna: przede wszystkim historia społeczno-gospodarcza XIX wieku Polski i powszechna.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Tego kierunku badań nie przejęła po żadnym ze swych nauczycieli. Choć niektórzy z nich zajmowali się w ówczesnym rozumieniu historią najnowszą, jednakże nikt z nich nie traktował problemów gospodarczo-społecznych tej epoki jako głównego przedmiotu badań. Dopiero w roku 1909, rok przed doktoratem Natalii Gąsiorowskiej, zaczynał swą karierę profesorską w Krakowie znakomity twórca własnej szkoły naukowej Franciszek Bujak. Nie zetknęła się z nim jednak wtedy na dłużej, później zaś, w miarę postępu badań, ich drogi naukowe biegły coraz dalej od siebie. Gdy zaś w roku 1925 odbywała w Hamburgu studia uzupełniające u Heinricha Sievekinga, była już taką indywidualnością, że mogła bez wątpliwości określić, co różniło jej poglądy od poglądów naukowych tego znanego uczonego, profesora kilku uniwersytetów europejskich.

Pierwszą swą książkę Natalia Gąsiorowska ogłosiła w Warszawie w roku 1907, a był to przywieziony z Paryża *Zarys historii Wielkiej Rewolucji Francuskiej*. We wczesnym okresie swej twórczości zajmowała się jeszcze tematami dość różnorodnymi. W roku 1909 wydała popularną *Krótką historię zakonów w Polsce*, interesowała się dziejami ruchu niepodległościowego i jego czołowymi postaciami – Łukasińskim, Mochnackim – współtwórcami szkolnictwa polskiego – Czackim, Kołłątajem – jednak także i pionierami rozwoju gospodarczego – Lubeckim; pisała o księciu Józefie Poniatowskim. Był to zapewne skutek – bardzo nietrwały – uczestnictwa w różnych seminariach i studiów pod kierunkiem różnych nauczycieli.

Już jednak w czasie wojny zaczęły się ukazywać, powstałe wcześniej, prace poświęcone rozwojowi gospodarczo-społecznemu Królestwa Polskiego. Królestwo Polskie stanowiło jej zdaniem na ziemiach polskich najbardziej klarowny obraz przemian społeczno-gospodarczych i przejścia od gospodarki feudalnej do wielkokapitalistycznej. W tym zaś procesie widziała jako dominującą rolę górnictwa i hutnictwa. Tą problematyką zajmować się więc miała przez wiele lat. Pierwsze artykuły na ten temat ukazywały się w „Ekonomiście", po nich szły broszury wydawane wkrótce po wojnie przez Bibliotekę Składnicy, wreszcie podstawowe i do dziś aktualne dzieła, takie jak *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim 1815-1830*. Także drobniejsze prace wydane w tym okresie utrzymały swoją aktualność i wyszły w reedycji w roku 1965 pod łącznym tytułem *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim 1815-1918*. Proces przemian społeczno-gospodarczych ziem polskich lokowała Natalia Gąsiorowska na tle podobnych procesów w innych krajach, poszukując w ten sposób prawidłowości i uogólnień w historii. Świadczą o tym jej prace o wymiarze ogólnym (*Polska na przełomie*

e-MONUMENTA_WUW 2016

*życia gospodarczego 1764-1830*, *Historia społeczno-gospodarcza Polski*, *Polityka gospodarcza Robespierre'a*).

Do tych zainteresowań historią gospodarczą dołączyła badania nad dziejami struktury społecznej, w tym głównie klasy robotniczej, a także prace poświęcone historii ruchów społecznych. Dzieje osadnictwa przemysłowego na ziemiach polskich były przedmiotem jej wczesnych badań – wróciła do nich u schyłku swej aktywności naukowej. Wiosną Ludów zajmowała się krótko po doktoracie; po II wojnie światowej znowu podjęła ten wątek i doprowadziła do wielkiej edycji zbiorowej w stulecie roku 1848.

Była to więc aktywność wielostronna, skierowana nieraz na drogi słabo jeszcze przez innych przetarte. Niewielu było bowiem historyków zajmujących się dziejami społeczno-gospodarczymi, gdy Natalia Gąsiorowska rozpoczynała swą pracę badawczą. W Krakowie od 1905 roku wykładał Franciszek Bujak, który w roku 1919 przeniósł się na krótko do Warszawy, później do Lwowa. W odosobnieniu pracowali Ignacy T. Baranowski i Jan Rutkowski. Wprawdzie niektórzy historycy innych dziedzin (np. Tadeusz Korzon, Władysław Smoleński) w swych pracach poświęcali uwagę także problemom gospodarczym, stanowiły one tam jednak nurt uboczny i, co ważniejsze, z reguły nie wykraczały poza zwykły opis. Historia społeczna budziła jeszcze mniej zainteresowania. Dopiero po odzyskaniu niepodległości pojawić się mieli młodsi od Gąsiorowskiej historycy, zajmujący się głównie, a nawet wyłącznie dziejami gospodarczymi (Jan Rutkowski, Hipolit Grynwaser).

Gdy Natalia Gąsiorowska rozpoczynała swą pracę badawczą, była już bardzo zaangażowana w ruchu socjalistycznym. W swych badaniach jednak początkowo, jak wspomniałem, marksistką nie była, nie wyniosła tej metody z żadnego ze swych uniwersytetów. Wkrótce jednak w wyniku samodzielnych poszukiwań zbliżać się zaczęła w swych pracach do zastosowania założeń materializmu historycznego. Ten duży wysiłek podejmowali podówczas bardzo nieliczni historycy w Europie, a na ziemiach polskich początkowo nikt chyba poza nią (wśród ekonomistów czynił to Julian Marchlewski, autor także prac historycznych). Dopiero później, w okresie międzywojennym, niektórzy (np. Grynwaser) posługiwać się zaczęli zbliżoną metodą. Przełom metodologiczny, który nastąpił w historiografii polskiej po II wojnie światowej, był więc dla Natalii Gąsiorowskiej jedynie przedłużeniem drogi, którą już szła od dłuższego czasu. Zanim to jednak nastąpiło, jej stanowisko metodologiczne było przedmiotem dyskusji, tym bardziej że i ona niejednokrotnie inicjowała polemikę w tej kwestii. Gdy więc ważyć trzeba dorobek

e-MONUMENTA_WUW 2016

naukowy Natalii Gąsiorowskiej i określać jej rolę w dziejopisarstwie polskim, uwzględnić należy ten jej wysiłek.

Po II wojnie światowej podjęła liczne obowiązki dydaktyczne i organizacyjne (katedra na Uniwersytecie Łódzkim, katedra na Uniwersytecie Warszawskim, rektorat Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi, członkostwo Prezydium PAN, przez kilka lat prezesura w Polskim Towarzystwie Historycznym i liczne inne funkcje), które nie pozwalały jej już na intensywną pracę badawczą. W tych okolicznościach postanowiła zająć się przede wszystkim kierownictwem zespołowych przedsięwzięć naukowych, prowadzących do wyników, których badacz działający indywidualnie nie mógłby osiągnąć. W ten sposób powstały z jej inicjatywy i pod jej redakcją prace konstrukcyjne i wydawnictwa źródeł: najpierw *W stulecie Wiosny Ludów*, następnie *Źródła do dziejów miast, przemysłu i klasy robotniczej w łódzkim okręgu przemysłowym*, wreszcie *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*. Każde z tych wielotomowych wydawnictw wymagało stworzenia odpowiedniego warsztatu naukowego i skupienia licznego zespołu współpracowników. W trakcie pracy, zakrojonej na taką skalę, wyłaniały się nowe problemy organizacyjne i metodyczne. W ten sposób znaczna liczba uczniów i współpracowników Natalii Gąsiorowskiej wdrożona została do pracy zespołowej, która, prócz efektów wydawniczych, przyniosła także trwałe doświadczenia (np. w sprawie wydawania źródeł do historii XIX i XX wieku).

Z wieloletniej działalności dydaktycznej, uprawianej w różnych okolicznościach i dla potrzeb słuchaczy o różnym stopniu przygotowania, zrodziły się bogate doświadczenia i jeszcze jeden trwały nurt zainteresowań Natalii Gąsiorowskiej – problemy nauczania historii. Publikowała w tej sprawie zarówno rzeczy dotyczące programów nauczania historii, jak i projekty podręczników, wreszcie redagowane przez nią podręczniki. Szczególne ożywienie jej działalności pisarskiej w tym zakresie można odnotować u początku jej pracy dydaktycznej, jeszcze przed I wojną światową i w czasie wojny, gdy w ten sposób wyrównywać trzeba było brak szkolnictwa polskiego. I choć także w okresie międzywojennym stale – nie tak często jednak – do tych spraw wracała, po raz drugi zajęła się intensywniej kwestiami nauczania historii po II wojnie światowej, w dobie przebudowy szkolnictwa, rewizji programów i aktualizacji podręczników. W pierwszym okresie spod jej pióra wychodziły raczej prace popularyzatorskie, poradniki dydaktyczne, w drugim – przeważnie artykuły dyskusyjne, dotyczące koncepcji nauczania historii.

Mimo licznych zajęć badawczych i organizacyjnych w dziedzinie historii, Natalia Gąsiorowska utrzymywała żywy kontakt z teraźniejszością. Interesowała się, i dawała temu wyraz pisarsko, aktualnymi

e-MONUMENTA_WUW 2016

problemami politycznymi i gospodarczymi, dużo publikowała w czasopismach poświęconych sprawom społecznym i gospodarczym. W roku 1907 pisała o prawie wyborczym kobiet, w 1909 o antysemityzmie, pod koniec I wojny światowej o aktualnym stanie gospodarki Królestwa Polskiego, również w latach późniejszych często włączała się do dyskusji o sprawach dnia bieżącego. Pisała na te tematy początkowo głównie w „Kuźni" (1913-1914), później także w innych czasopismach, zbliżonych do PPS Lewicy i do SDKPiL.

Działalność dydaktyczną Natalia Gąsiorowska podjęła bardzo wcześnie, gdy sama jeszcze była uczennicą. Początkowo były to tylko korepetycje, za pomocą których wspomagała finanse domowe. Po otrzymaniu dyplomu nauczycielki domowej uczyła w szkołach prywatnych i w dalszym ciągu udzielała korepetycji, wtedy też włączyła się do działalności, która wpłynąć miała na jej losy w sposób istotny. Uczestniczyć zaczęła w tajnym nauczaniu, prowadzonym przez działaczy lewicowych wśród robotników. Pozwoliło jej to nie tylko przekazywać zdobytą wiedzę, lecz także gromadzić obserwacje dotyczące życia najuboższych warstw ludności Warszawy. Zaważyło to z pewnością na jej poglądach politycznych.

Po powrocie z Paryża uczyła w szkole we Włochach pod Warszawą, później działała w Towarzystwie Uniwersytetu Ludowego i uczestniczyła w pracach Centralnego Biura Szkolnego (1915-1916), uczyła w szkołach żydowskich w Warszawie, by wreszcie w roku 1919 związać się z instytucją, w której czynną pozostać miała przez cały okres międzywojenny, a także w czasie II wojny światowej. Podjęła wykłady i seminaria w Wolnej Wszechnicy Polskiej, najpierw w Warszawie, później także w jej łódzkim oddziale. Po habilitacji na tej uczelni w roku 1926 została tam profesorem, uzupełniając to także habilitacją na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1934. W czasie wojny organizowała sekcje historii w tajnym nauczaniu (tajna Wolna Wszechnica), po wojnie zaś była rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi, profesorem Uniwersytetu Łódzkiego i Warszawskiego.

W początkowym okresie działalności oświatowej zapewne kontakt jej ze słuchaczami bywał, ze względu na konspirację, i doraźny, i dość luźny, jednak w latach działalności legalnej potrafiła skupić wokół siebie znaczne grono słuchaczy, których część później, już jako współpracownicy, tworzyła trwały zespół. Uczestnicy jej seminariów w Wolnej Wszechnicy wspominają te zgromadzenia jako liczne, skupiające ludzi różnych poglądów, przeważnie jednak socjalizujących.

Zajmowano się na seminariach Natalii Gąsiorowskiej głównie historią społeczno-gospodarczą, i to przeważnie nowszą, pojawiały się tam jednak także i tematy wcześniejsze, prócz historii Polski także

e-MONUMENTA_WUW 2016

i odniesienia komparatystyczne. Były to więc okazje do dyskusji i konfrontacji nie tylko faktografii, lecz także ocen popartych znajomością bieżącej literatury, której wymagała. Przez jej seminaria, początkowo bardzo liczne, później mniej skupiające uczestników, przewinęło się łącznie jednak kilkaset raczej niż paręset osób, mających okazję do zetknięcia się z poglądami naukowymi, we wczesnym okresie mało powszechnymi, w końcu działalności dydaktycznej Natalii Gąsiorowskiej już uznanymi przez licznych historyków. Była promotorem dwudziestu kilku prac doktorskich, głównie z historii Polski XIX wieku.

Zmarła 30 listopada 1964 roku jako emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

## Wybrana literatura

Jabłoński H., *Natalia Gąsiorowska 1881-1964*, „Nauka Polska" 1965; R. 13, nr 2, s. 190-192.

Kasprzakowa J., *Natalia Gąsiorowska-Grabowska (1881-1964)*, „Z pola walki" 1965, nr 2, s. 133-142 (tamże w przypisach znaczna bibliografia i wskazówki archiwalne).

Kormanowa Ż., *Profesor Natalia Gąsiorowska 1881-1964*, „Dzieje Najnowsze" 1976, R. 8, nr 3, s. 3-13.

Kula W., *Natalia Gąsiorowska (20 V 1881 – 30 XI 1964)*, „Kwartalnik Historyczny" 1964, R. 72, s. 522-527.

Rynkowska A., *Bibliografia prac Natalii Gąsiorowskiej*, „Kwartalnik Historyczny" 1956, nr 4-5, s. 9-22.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Aleksander Gieysztor

Urodzony 17 VII 1916 w Moskwie. Studia na UW (1933-1937); stypendium w Paryżu (1938). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania (doktorat 1942). Współpracownik Biura Informacji i Propagandy KG AK. Habilitacja na UW (1946), docent (1947), profesor (1949). Dyrektor Instytutu Historycznego (1955-1975), prorektor UW (1956-1959).

Historyk średniowiecza; jego zainteresowania badawcze dotyczyły m.in. wczesnego państwa piastowskiego na tle dziejów Słowiańszczyzny, szeroko pojętej kultury i ideologii oraz historii miast; specjalista w zakresie nauk pomocniczych historii.
Przewodniczący Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego (1949-1952). Wicedyrektor Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN (1953-1955). Członek prezydium Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie (1971) i jego pierwszy dyrektor (1980-1991). Członek m.in. TNW (prezes 1986-1991), PAN (prezes 1981-1983 i 1990-1992), PAU (1989), Académie des Inscriptions et Belles Lettres. Redaktor „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej" (1953-1968), współredaktor rocznika „Studia Źródłoznawcze".
Zmarł 9 II 1999 w Warszawie.

*Władza Karola Wielkiego w opinii współczesnej*, Warszawa 1938; *Ze studiów nad genezą wypraw krzyżowych. Encyklika Sergiusza IV (1009-1012)*, Warszawa 1948; *Zarys nauk pomocniczych historii*, Warszawa 1948; *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973; *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.

R. Jarocki, *Tylko tyle. Opowieść o Aleksandrze Gieysztorze*, Warszawa 2001.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Maria Koczerska

# ALEKSANDER GIEYSZTOR*
# 1916–1999

Jego przodkowie wywodzili się z Wielkiego Księstwa Litewskiego – z gałęzi Gieysztorów Płaskowickich, osiadłych w Nowogródczyźnie. Aleksander Gieysztor urodził się 17 lipca 1916 roku w Moskwie. W 1921 roku przyjechał z rodzicami, Aleksandrem i Barbarą z Popielów, do Warszawy[1]. Z miastem tym związał się na całe swoje życie i przyznany mu w 1989 roku tytuł honorowy – *Homo Varsoviensis* słusznie honorował jego przywiązanie do Warszawy. W młodości poznał język francuski i rosyjski, w prywatnym gimnazjum Karola Ludwika Lorentza – niemiecki, łacinę i grekę; później dopiero angielski. Jego zainteresowania historyczne ujawniły się wcześnie – już w gimnazjum przeczytał *Ród Awdańców w wiekach średnich* Władysława Semkowicza. W wieku 17 lat podjął studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim (1933–1937), gdzie jego mistrzami byli Marceli Handelsman, pod którego okiem przygotował na seminarium karolińskim pracę magisterską, Tadeusz Manteuffel i Stanisław Kętrzyński, który wprowadził go w materię nauk pomocniczych historii. O przemyślanym wyborze mediewistycznej specjalizacji świadczy uczęszczanie od pierwszego roku studiów na zajęcia z paleografii, prowadzone przez dr Jadwigę Karwasińską, jak również studiowanie paleografii ruskiej i filologii klasycznej.

---

* Tekst opublikowany pierwotnie jako*: Aleksander Gieysztor 17 VII 1916–6 II 1999*, [w:] *Tradycje i Współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, Warszawa 2005, s. 168–172.

1 Por. M. Koczerska, *Aleksander Gieysztor (17 VII 1919–9 II 1999). Szkic biograficzny*, „Studia Źródłoznawcze" 2000, t. XXXVII, s. 3–12.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jego pracę magisterską *Władza Karola Wielkiego w opinii współczesnej*, obronioną w 1937 roku, opublikowało Towarzystwo Naukowe Warszawskie w 1938 roku. Tematyka dziejów powszechnych będzie odtąd stale obecna w twórczości naukowej Aleksandra Gieysztora, najpierw jako wątek zasadniczy, z biegiem czasu – jako tło dziejów Polski. Ze studiami łączył praktykę archiwalną w Archiwum Głównym Akt Dawnych w ramach stypendium archiwalnego. Pozwoliło mu to wiele skorzystać i zaprzyjaźnić się z doświadczonymi archiwistami, z których szczególnie cenił Adama Wolffa.

Obaj jego mistrzowie uniwersyteccy skierowali go w 1938 roku do paryskiej École des Chartes, a studiowanie tam i w École Pratique des Hautes Etudes umożliwiło stypendium Funduszu Kultury Narodowej. Pobyt w Paryżu był poświęcony zbieraniu materiałów do przyszłej rozprawy doktorskiej z dziejów krucjat.

Kampanię wrześniową 1939 roku odbył w mundurze plutonowego podchorążego. Wziął udział w bitwie pod Iłżą, później zaś walczył na Lubelszczyźnie, gdzie w końcu września został ranny. Zdołał jednak szczęśliwie powrócić do Warszawy. Służbę konspiracyjną w Armii Krajowej rozpoczął 7 kwietnia 1940 roku, wprowadzony do niej przez Tadeusza Manteuffla. Pracował w Wydziale Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK pod kierunkiem Jerzego Makowieckiego. Wielokrotnie wspominał, jak ćwiczył on swych podwładnych m.in. w umiejętności treściwego pisania. Gdy Makowiecki został zamordowany w czerwcu 1944 roku, objął kierownictwo Wydziału. Podczas powstania pełnił obowiązki sekretarza szefa BIP-u, pułkownika Stefana Rzepeckiego. Za udział w powstaniu warszawskim został odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz Orderem Virtuti Militari V klasy. 5 października 1944 roku, po kapitulacji powstania, poszedł do niewoli niemieckiej.

Praca w BIP-ie była również szkołą uprawiania historii, tylko historii współczesnej, co odzwierciedliło się m.in. w broszurze o celach powstania warszawskiego, napisanej w oflagu wraz z innym absolwentem historii Uniwersytetu Warszawskiego i towarzyszem broni – Stanisławem Płoskim. Podczas wojny Aleksander Gieysztor prowadził konspiracyjne nauczanie i pracował naukowo. We wrześniu 1942 roku obronił swą pracę doktorską zatytułowaną Ze *studiów nad genezą wypraw krzyżowych. Encyklika Sergiusza IV (1009-1012)*, opublikowaną w 1948 roku po polsku i po angielsku. Promotorem jej był Stanisław Kętrzyński, w którego mieszkaniu przy Tamce odbyła się obrona, recenzentem zaś – Marceli Handelsman. W tym czasie Aleksander Gieysztor zadebiutował jako nauczyciel akademicki na tajnej Wolnej Wszechnicy

e-MONUMENTA_WUW 2016

Polskiej, wprowadzony tam przez Natalię Gąsiorowską, gdzie wykładał nauki pomocnicze. Wtedy napisał skrypt nauk pomocniczych, odbity na powielaczu, *Zarys nauk pomocniczych historii*. Z trzeciego dwutomowego wydania z 1948 roku, rozszerzonego przy współudziale Stanisława Herbsta, korzystało kilka powojennych pokoleń historyków warszawskich.

Aleksander Gieysztor został bowiem uwolniony z obozu Schwartau pod Lubeką, skąd wraz z Witoldem Kulą i Janem Dobraczyńskim powrócił 28 maja 1945 roku do Warszawy. Wkrótce żonę, wraz z synkiem Andrzejem, sprowadził z Zakopanego, gdzie schroniła się w 1944 roku. Promocja jego konspiracyjnego doktoratu odbyła się 28 lipca 1945 roku w Gmachu Pomuzealnym, od 1938 roku siedzibie Instytutu Historycznego UW, w ledwie uprzątniętej Sali Kolumnowej. Pierwsze powojenne lata były okresem szczególnie wydajnej pracy naukowej Aleksandra Gieysztora. Podjął decyzję ujawnienia się władzom, ułatwioną dyrektywą konspiracyjnego przełożonego – pułkownika Rzepeckiego, uwięzionego jesienią 1945 roku. Aleksander Gieysztor należał, wraz z Tadeuszem Manteufflem, Stanisławem Lorentzem, Stanisławem Herbstem i innymi, do tej grupy inteligencji polskiej, która od początku postawiła na pracę organiczną w warunkach niepełnej suwerenności odbudowanego państwa. Wiązało się to z przyjęciem mniej lub bardziej werbalnym dyrektyw doktryny marksistowskiej przy uprawianiu nauki historycznej.

Do znaczących dokonań naukowych Aleksandra Gieysztora z tego okresu zaliczyć trzeba przede wszystkim badania nad genezą państwa polskiego, koordynowane w latach 1949-1952 przez Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego w składzie: Aleksander Gieysztor, Kazimierz Majewski i Zdzisław Rajewski. Placówka ta prowadziła zarówno prace wykopaliskowe z zakresu archeologii wczesnodziejowej, jak i inicjowała przygotowanie edycji źródeł pisanych oświetlających początki państwowości polskiej. Badania te miały niespotykany rozmach, zasięg geograficzny i, co najważniejsze, integrowały historyków, archeologów i historyków sztuki. Od 1953 roku zadania te kontynuował Instytut Historii Kultury Materialnej PAN. Program edytorski przejęła zaś Pracownia Edytorska Instytutu Historii PAN. Profesor Gieysztor był w latach 1953-1955 wicedyrektorem IHKM, w latach 1953-1968 zaś redaktorem „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej".

Aleksander Gieysztor, Gerard Labuda, Brygida Kürbis oraz Ryszard Walczak powołali do życia i przez przeszło czterdzieści lat redagowali rocznik „Studia Źródłoznawcze. Commentationes". Pierwszy tom tego rocznika, opracowany w latach 1953-1955, ukazał się w 1957 roku. Do dziś ten ważny periodyk odgrywa istotną rolę w środowisku mediewis-

e-MONUMENTA_WUW 2016

tycznym, zamieszczając studia i artykuły metodyczne poświęcone naukom pomocniczym historii. W 1945 roku został Aleksander Gieysztor zatrudniony przez prof. Manteuffla (na etacie adiunkta) w Instytucie Historycznym UW i równolegle (do 1953 roku) przez prof. Lorentza w Państwowym Instytucie Historii Sztuki i Inwentaryzacji Zabytków. Habilitację, której przedmiotem był system danin skarbowych w Polsce średniowiecznej, zrobił w 1946 roku – z niej pochodzi artykuł *Owies w daninach łowieckich w Polsce średniowiecznej*. Etat docenta otrzymał w 1947 roku, profesora nadzwyczajnego – w 1949.

Gdy Tadeusz Manteuffel w 1955 roku został dyrektorem Instytutu Historii PAN, Aleksander Gieysztor objął po nim kierownictwo Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego i sprawował je przez 20 lat. Sam żartował, że panuje w nim raczej, niż rządzi, bo instytucja zgromadziła indywidualności nieskłonne do podporządkowania, nawet w imię wartości powszechnie uznawanych. Aleksander Gieysztor cieszył się w całym środowisku naukowym bezspornym autorytetem, wypływającym z intelektu najwyższej próby, stałości przekonań i charakteru szanującego w praktyce normy zwyczajnej ludzkiej przyzwoitości. Był niewątpliwie typem przywódczym. Profesor lubił kontakty z ludźmi, a funkcje, jakie sprawował, ułatwiły mu poznanie społeczności uczonych, i to z kilku dziedzin nauki: historii, historii sztuki, archeologii, filologii. Czasem bywał mediatorem w różnych sporach w tym drażliwym z natury środowisku. Tę funkcję mediacyjną, w dużej mierze – koncyliacyjną, spełniał przez całe swoje życie.

Nauki pomocnicze były zawsze jego pasją i umiłowaniem. Uczestnicy jego ćwiczeń specjalistycznych z nauk pomocniczych prowadzonych dla członków seminariów mediewistycznych w Instytucie Historycznym wyczuwali, że profesor lubił te zajęcia najbardziej. Jego *Zarys dziejów pisma łacińskiego* (Warszawa 1973) stał się ważną pozycją w serii akademickich podręczników nauk pomocniczych Instytutu Historii PAN pod redakcją Tadeusza Manteuffla. W 1998 roku profesor przygotowywał nowe, rozszerzone wydanie tej książki, czemu służył pobyt we Włoszech w maju 1998 roku.

Aleksander Gieysztor uważany był powszechnie za najlepszego ambasadora nauki polskiej za granicą. Po kilkuletnim zamknięciu granic w okresie tzw. zimnej wojny po raz pierwszy pojechał na zachód – do Rzymu w 1955 roku, aby wziąć udział w międzynarodowym kongresie nauk historycznych, gdzie wygłosił referat o początkach społeczeństwa i państwa polskiego. Stał się członkiem różnych komisji i stowarzyszeń przy Międzynarodowym Komitecie Nauk Historycznych (CISH), m.in. komisji paleograficznej, zgromadzeń stanowych, historii miast.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W 1965 roku, na kongresie w Wiedniu, wszedł do Biura CISH, w 1975 roku w San Francisco – został wiceprzewodniczącym CISH, a w 1980 roku w Bukareszcie – jego prezydentem na 5-letnią kadencję. Niejeden z uczonych polskich jemu zawdzięczał wprowadzenie do międzynarodowej społeczności historyków, co owocowało rozwinięciem kontaktów nauki polskiej ze światową, wymianą wykładowców i książek. Wyrazem międzynarodowego uznania, jakim cieszył się prof. Gieysztor, były zagraniczne doktoraty *honoris causa* oraz przyznane mu członkostwa zagranicznych akademii i towarzystw naukowych. Pierwszy był doktorat *honoris causa* w Aix-en-Provence, przyznany w 1960 roku; w 1961 roku otrzymał doktorat w Bordeaux. Potem przyszły doktoraty uniwersytetów w Budapeszcie (1975), Paryżu – Sorbonie (1976), Moskwie (1980) i Oksfordzie (1984). W 1981 przyjęto go do grona Académie des Inscriptions et Belles Lettres, przysługiwał mu zatem tytuł *membre de l'Institut*. Ponadto cieszył się także tytułem członka Association Royal Historical Society, Medieval Academy of America (Cambridge Mass.).

Awanse i tytuły krajowe przychodziły z pewnym opóźnieniem po sukcesach zagranicznych. Profesorem zwyczajnym został dopiero w 1960 roku, mimo że natychmiast po przewrocie październikowym Uniwersytet Warszawski powierzył mu funkcję prorektora (kadencja 1956–1959), na członka korespondenta PAN został wybrany w 1972 roku, a na członka rzeczywistego dopiero w lecie 1980 roku, by po paru miesiącach 12 grudnia 1980 roku zostać prezesem Akademii w pierwszych wolnych wyborach, na kadencję w latach 1981–1983. Łatwo zrozumieć, że ta kadencja, która przypadła na okres stanu wojennego, stawiała przed prezesem PAN wyjątkowo trudne zadania. Drugą kadencję prezesa PAN odbywał w całkowicie zmienionych okolicznościach, bo przypadała ona na lata 1990–1992. Warto przypomnieć, że w wyborach tych prof. Gieysztor otrzymał prawie 90% głosów członków Zgromadzenia Ogólnego PAN. Do swych członków zaliczyła go także reaktywowana w Krakowie Polska Akademia Umiejętności. Po odrodzeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego został jego prezesem na dwie kadencje: od 1986 roku do 1991 włącznie.

Pierwszym polskim uniwersytetem, który mu nadał tytuł doktora *honoris causa*, był Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1990 roku), z którego środowiskiem historycznym od bardzo dawna łączyły go serdeczne więzi. Za doktoratem poznańskim poszły dwa kolejne – Uniwersytetu Jagiellońskiego (1996 roku) i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1997 roku). Jubileusze trzykrotnie urządzane przez uczniów, w 1976 roku (na Uniwersytecie Warszawskim), w 1986 roku (na Uniwersytecie i na Zamku Królewskim) i w 1996 roku

e-MONUMENTA_WUW 2016

(podobnie, choć w innych terminach), a między nimi „mały", bo w 75-lecie w Towarzystwie Naukowym Warszawskim, przyjmował z rezygnacją, bo przypominały o upływającym czasie, choć świadczyły o szacunku uczniów i całego środowiska naukowego. Pozostały po nich trzy księgi pamiątkowe (*Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, Warszawa 1976; *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia…*, Warszawa 1991; *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, Warszawa 1997).

Dydaktykiem i pedagogiem był prof. Gieysztor doświadczonym i wytrawnym. Rolę swą widział w stawianiu pytań i ukazywaniu perspektyw badań szczegółowych. Wskazywał raczej kierunki poszukiwań niż proste drogi dojścia do celu. Uczniowie mieli zatem zawsze wiele swobody przy wysokich wymaganiach profesora co do produktu końcowego. Seminaria prowadził z wyraźną przyjemnością – magisterskie do 1990 roku (od 1985 roku wspólnie ze mną), doktorskie aż do końca, czyli do maja 1998 roku. Uczestniczyli w tym seminarium jego uczniowie i ich uczniowie oraz wielu innych mediewistów. Doktorów wypromował kilkudziesięciu, kilkunastu z nich zostało profesorami, najstarsi są już na emeryturze.

Wielu ludzi znało go przede wszystkim jako dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie. Uczestniczył we wszystkich powojennych inicjatywach prof. Lorentza, zmierzających do odbudowania tego zabytku. Gdy w styczniu 1971 roku zapadła wreszcie pozytywna w tej sprawie decyzja, wszedł w skład prezydium Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Wraz ze Stanisławem Lorentzem i Janem Zachwatowiczem kierował tym przedsięwzięciem w ramach trzyosobowego Kuratorium. Sam nie miał nigdy wątpliwości co do słuszności odbudowy tego zabytku. Uważał Zamek za symbol państwowości polskiej, a jako historyk przypominał ile detali uratowanych w czasach wojny dzięki prof. Lorentzowi ze niszczonego przez okupantów Zamku, znalazło się w odrestaurowanej budowli, i prowadził sceptyków do wspaniale zachowanych piwnic zamkowych – najznakomitszego, jak oceniał, zabytku sztuki gotyckiej w Warszawie.

Do prowadzenia tej placówki był przygotowany jak mało kto, ponieważ podczas studiów równolegle z historią studiował historię sztuki, uczęszczając na seminarium Zygmunta Batowskiego. Kontakty z historykami sztuki zacieśniły się po wojnie podczas pracy w Państwowym Instytucie Historii Sztuki i Inwentaryzacji Zabytków. Dlatego po śmierci Michała Walickiego przejął redakcję *Sztuki polskiej przedromańskiej i romańskiej do końca XIII w.* (Warszawa 1971). Funkcję dyrektora Zamku Królewskiego sprawował w latach 1980–1991,

e-MONUMENTA_WUW 2016

przekazując ją w ręce prof. Andrzeja Rottermunda. Przejawiła się w tym charakterystyczna cecha jego osobowości – pamiętania o konieczności przygotowania następcy i przekazania mu swego dzieła w pełni sił własnych. Na Uniwersytecie postąpił podobnie, przekazując w 1990 roku swoje seminarium magisterskie. Jego badania nad koroną i koronacją królów polskich należy widzieć w powiązaniu z funkcją i pojęciem: Zamek Królewski. Najgłębszą przyczynę podjęcia tych badań stanowiły pobudki patriotyczne, wzmocnione dociekaniem przez intelektualistę źródeł emocji zbiorowych i sposobów ich wyrażania.

Dzieła zamkowego Aleksandra Gieysztora nie sposób oddzielić od jego zainteresowań badawczych dziejami Warszawy i Mazowsza. Historię średniowiecznej Warszawy opracowywał dzielnicami. Stale planowana synteza dziejów Warszawy pozostała tylko w zamierzeniach. Natomiast realizacji doczekały się zbiorowe *Dzieje Mazowsza do 1526 r.* (Warszawa 1994), zredagowane wspólnie z Henrykiem Samsonowiczem, z ważnym udziałem autorskim w średniowiecznej historii tej dzielnicy. Tematem, który przez wiele lat pasjonował Aleksandra Gieysztora, była mitologia słowiańska, która to praca w formie książki ukazała się w 1982 roku. Można sądzić, że zamysł zajęcia się nią dojrzewał w toku badań nad recepcją chrześcijaństwa w Polsce. Był mistrzem małych form naukowych. Mieściły się w nich różne gatunki pisarstwa historycznego: zarówno analiza źródłoznawcza, jak i zarys problematyki, synteza. Pozwalały też na równoczesne zajmowanie się wielu tematami, co odpowiadało rozległości jego zainteresowań.

Aby dać świadectwo o człowieku, którego zabrakło, trzeba wspomnieć o jego przekonaniach. O patriotyzmie, dowodzonym czynami, była już mowa. Był on najdalszy od nacjonalizmu. Cudzoziemcy cenili jego otwartość wobec innych kultur. Wszyscy – jego tolerancję wobec innych. Sam powtarzał, że tolerancja to nie tolerowanie innego sposobu bycia, poglądów, religii, ale akceptacja różnic między ludźmi i ich prawa do bycia innymi. Liberalne przekonania nie przeszkadzały, a raczej ułatwiały czynne praktykowanie miłości bliźniego, czego doświadczyło wielu ludzi. Dzięki temu mocniej niż inni żyje w naszych sercach mimo swego odejścia.

Odznaczeń otrzymał wiele. Oprócz wymienionych już wojennych trzeba wspomnieć o dwukrotnym odznaczeniu Orderem Odrodzenia Polski, przy czym w 1993 roku był to Krzyż Komandorski z Gwiazdą. W 1994 roku został kawalerem Orderu Orła Białego. Z zagranicznych należy wymienić dwukrotne odznaczenie francuską Legią Honorową, niemiecki Wielki Krzyż Zasługi, włoską Targa Europea za ratowanie zabytków.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Marian Gieysztor

**U**rodzony 22 II 1901 w Petersburgu. Studia na UW, asystent w Zakładzie Zoologii (1927-1928), doktorat (1928). Pracownik Stacji Biologicznej na Wigrach Instytutu Biologii Doświadczalnej (1929-1930). Habilitacja na UW (1936). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Po wojnie pracownik reaktywowanego Zakładu Zoologii UW. Profesor SGGW (1947). Kierownik Zakładu Hydrobiologii w Katedrze Biologii UW (1952).
Profesor UW (1957).

Zoolog, hydrobiolog; badania nad przebiegiem różnicowania i anatomią wirków (*Turbellaria*). Prace na temat drobnych zbiorników wodnych w okolicach jeziora Wigry, jezior i potoków tatrzańskich oraz jezior mazurskich.
Członek TNW (1946), przewodniczący warszawskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Zoologicznego. Członek komitetu ekologicznego PAN (1959).
Zmarł 5 VI 1961 w Warszawie.

*Sprawozdanie z pracy nad fauną motyli większych (*macrolepidoptera*) Puszczy Białowieskiej*, Warszawa 1923; *Przyczynek do znajomości* Turbellaria Rhabdocolea *Hiszpanji*, Suwałki 1935; *Co to jest plankton*, Warszawa 1948; *Wirki*, Warszawa 1952.

J. Kaczanowska, *Z życia nauki i z życia Towarzystwa: Marian Gieysztor (1901-1961): uczony z klasą, skromny a skuteczny przewodnik na każdą pogodę*, „Rocznik TNW" 2007, nr 70.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Janina Kaczanowska

# MARIAN GIEYSZTOR*
# 1901–1961

Bardzo rzadko życiorys człowieka i jego dokonania naukowe tworzą tak spójny obraz. Życiorys prof. Gieysztora składał się z co najmniej trzech etapów, a zwrotne elementy naznaczone były historią i losem polskiej społeczności uczonych.

## Fascynacje intelektualne, dorobek naukowy i kariera zawodowa młodego uczonego (lata 1901–1930)

Profesor Marian Gieysztor urodził się w Petersburgu 22 lutego 1901 roku. W 1920 roku służył ochotniczo w Wojsku Polskim. Po zdaniu eksternistycznej matury w 1921 roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim, które ukończył w roku 1926. Jego pierwsze publikacje faunistyczne dotyczą owadów. W tym czasie, jeszcze jako student wrażliwy na prądy naukowe lat 20. jest zafascynowany histologią, przebiegiem różnicowania i anatomią zagadkowej grupy wolno żyjących robaków, wirków (*Turbellaria*). Wtedy nazywano to mechaniką rozwoju, a dołączenie do tego nurtu badań wymagało już publikacji w językach kongre-

* Tekst opublikowany pierwotnie w: „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego" 2007, t. LXX, s. 82-87.

e-MONUMENTA_WUW 2016

sowych i „dobrych" czasopismach. Stopień doktora filozofii otrzymał na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1928 na podstawie rozprawy *Turbellaria Rhabdocoela okolic Warszawy*. Nie znam oryginału rozprawy, ale trzy prace z tego zakresu opublikowano w języku niemieckim. Jedna z nich (we współpracy z W. Chmielewską w prestiżowym „Zoologische Anzeiger") weszła trwale do literatury i jest cytowana we wszystkich podręcznikach i monografiach na ten temat. Jego obserwacje dotyczące zarówno listków zarodkowych, parenchymy, jak i tzw. komórek wędrujących (pewnego typu komórek macierzystych) i powiązanie ich obecności z możliwością rozrodu wegetatywnego niektórych wirków, są ciągle aktualnym wyzwaniem dla badaczy tej grupy. Także w Polsce – przynajmniej przejściowo – byli zainspirowani tymi opracowaniami dr Irena Geyer-Duszyńska, profesorowie W. i A. Chodorowscy, prof. Jerzy Moraczewski i prof. Jerzy Kolasa, a na pewno jest to lista niepełna; aktualnie w Polsce pracuje tylko dr Andrzej Czubaj, który nie znał już profesora.

Profesor Marian Gieysztor zidentyfikował i opisał wiele nowych gatunków wirków, m.in. *Varsoviella kozminskii*, ciekawy przypadek wolno żyjącego wirka, komensala bytującego na skrzelach kiełża *Gammarus ischnuus*. Jeden z wielu nowych i zidentyfikowanych przez prof. Gieysztora gatunków został wyodrębniony przez zespół Ruebush & Hayes jako rodzaj *Gieysztoria*[1]. O tym rodzaju *Gieysztoria* piszą współcześnie Therriault i Kolasa, emigrant polskiego pochodzenia (1999), a także Therriault i inni (2002) w ambitnej pracy z markerami molekularnymi oraz biogeografowie grupy Noreña-Janssen z Ameryki Południowej. A więc dorobek naukowy okazał się odporny na przemijanie.

Lata 20. i 30. XX wieku to kres rodzących się zainteresowań problemami (jak to się wtedy mówiło) „limnologii", tzn. problemami badań nad globalnymi zasobami wodnymi i ich retencją, problemami odpadów i utylizacji wody w aglomeracjach przemysłowych, a także i problemy ochrony krajobrazu. Młody, bardzo skromny, „z cicha pęk" uczony był nie tylko pionierem tych zagadnień w Polsce, ale był niezwykle lojalnym przyjacielem kolegów, którzy interesowali się tymi problemami. Był także kompanem wypraw narciarskich, taterniczych i alpinistycznych i wobec tego znał nie tylko przyrodników, ale ludzi kochających jak on Tatry. Szczególnie podkreślał wpływ, jaki na niego wywarła przyjaźń z dr. Jerzym Wiszniewskim, zakończona wspólną publikacją (1938) dotyczącą zespołów organizmów strefy nadbrzeżnej (tzw. psammonu). Te kontakty i życie „na gorąco" spowodowało, że już w 1936 roku habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim na podstawie rozprawy

1 „Zoologische Anzeiger" 1939, t. CXXVIII, s. 136-152.

e-MONUMENTA_WUW 2016

*Turbellaria Rhabdocoela Hiszpanii*. Na stanowisku asystenta pracował w Zakładzie Zoologii UW (1927-1928), w Stacji Biologicznej na Wigrach Instytutu Biologii Doświadczalnej (1929-1930), a zarazem był wykładowcą w Zakładzie Zoologii Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Ten okres zakończył się wybuchem II wojny światowej.

## Profesor Gieysztor – przewodnik na czasy trudne i niebezpieczne

Był ochotnikiem w kampanii wrześniowej 1939 roku, a po jej klęsce w konspiracji w Warszawie, od początku – to znaczy od kwietnia 1940 roku w Związku Walki Zbrojnej, później w Armii Krajowej. W czasie okupacji niemieckiej mieszkał do 1943 roku przy ul. Madalińskiego 42, następnie zamieszkał u sióstr urszulanek na ul. Dobrej, a wreszcie przy ul. Okólnik. Od 1943 roku kierował referatem spraw kultury i oświaty w Wydziale Informacji BIP komendy głównej AK pod pseudonimami Niemyski i Urbański. W tym czasie (1941-1944) był także wykładowcą zoologii na tajnych kursach Uniwersytetu Warszawskiego i SGGW. Po utworzeniu wiosną 1941 roku Kierownictwa Walki Cywilnej został zastępcą Stefana Korbońskiego, używając wtedy pseudonimu Krajewski. Ten skromny, milczący i spokojny warszawski inteligent, mówiący raczej wolno i przez nos, który lubił rozmawiać o jedzeniu, dobrym winie i dawnych – jak się wtedy mówiło „bibkach" (a jednocześnie bardzo sprawny fizycznie taternik) był, jakby tu powiedzieć, „z siebie" jakby w przebraniu. Było to wspaniałe, że nikt go nie zadenuncjował i że przeżył cały okres okupacji, mimo swego udziału w AK i w najwyższych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. Po powstaniu warszawskim i nastaniu PRL Stefan Korboński uciekł w dramatycznych warunkach za granicę, wielu kolegów profesora (np. Władysław Bartoszewski) zostało aresztowanych, a dr Marian Gieysztor przebywał kilka miesięcy w Skierniewicach.

Ale już w końcu 1945 roku dr Gieysztor wrócił do Warszawy i reaktywował Zakład Zoologii na Uniwersytecie Warszawskim. W tym okresie spustoszenia wojenne powodowały, że na UW nie było jeszcze żadnego innego zoologa z habilitacją. Doktor Gieysztor nadal pracował na etacie adiunkta i pełnił funkcję p.o. kierownika, wspierany asystentami mgr. Kazimierzem Tarwidem i mgr. Teodorem Neumanem oraz nieocenionym laborantem panem Janem Sucharskim. Prowadził wtedy wszystkie główne zajęcia z zoologii. W rok później dr Tadeusz

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jaczewski został docentem etatowym zoologii na UW, a już w 1947 profesorem nadzwyczajnym; z czasem doszło paru zoologów z habilitacjami w toku (m.in. dr Kazimierz Tarwid, dr Stanisław Bilewicz). Rok akademicki 1947/1948 przyniósł pewne zmiany kadrowe. Docent Marian Józef Gieysztor nie awansował i odszedł z Uniwersytetu Warszawskiego. Ale odszedł niezupełnie.

We wrześniu 1947 roku został profesorem nadzwyczajnym, ale na Wydziale Rolnym SGGW (chwała za to jego przyjacielowi, profesorowi Franciszkowi Staffowi z SGGW). Dzięki dr. Janowi Bowkiewiczowi miał wykłady zlecone na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UW. Te wszystkie przejścia, papierosy, a może i chandra, i wódeczki spowodowały jednak, że w 1949 roku prof. Gieysztor dostał ciężkiego zawału serca. Podobno przyjaciel lekarz powiedział mu, że jeżeli nie będzie palił, będzie abstynentem, dbał o dietę itp., i nie będzie zbyt intensywnie pracował, to ma szanse przeżyć jeszcze 12 lat (to znaczy do roku 1961). Urocza, ukochana żona, pani Irena Gieysztorowa, która zawsze mu towarzyszyła we wszystkich (lub prawie wszystkich) kolejach losu, odtąd będzie zabiegać, nawet fortelami, żeby profesor dbał o swoje zdrowie. W tym okresie powojennym prof. Gieysztor został wybrany członkiem korespondentem (1946) i członkiem zwyczajnym (1948) Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Nadal historia nie sprzyjała profesorowi i rozpoczął się etap wprowadzania tzw. nowej biologii. Zarządzenie o powstaniu Instytutu Zoologicznego UW (1 X 1951) ukazało się w „Monitorze Polskim" z dnia 15 maja 1952). Pierwszym kierownikiem nowego Instytutu został prof. Tadeusz Jaczewski, a po nim docent (szybko awansowany na profesora, a następnie na akademika powstałej wtedy Polskiej Akademii Nauk) dr Zdzisław Raabe, który przyjechał z Lublina i dostał duże uprawnienia organizacyjne i etatowe. W trakcie tych lawinowych przemian w naukach biologicznych i dynamicznego rozwoju Instytutu Zoologicznego, pojawiła się nieśmiała szansa na powstanie małej Katedry Biologii, pod kierunkiem „starej daty" prof. Wincentego Lesława Wiśniewskiego (który miał za sobą cały szlak Andersa). W tej przekornie nazwanej Katedrze Biologii, po jakichś zabiegach, utworzono (w roku 1952) skromny Zakład Hydrobiologii z prof. Gieysztorem jako kierownikiem Zakładu i z adiunktem, którym był wydziałowy sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR. W Instytucie Zoologii UW w tym okresie nie było żadnych praktyk zawodowych i jako studentka II roku zostałam skierowana na przeszkolenie do nieznanego mi wtedy Zakładu Hydrobiologii. Tam były prowadzone regularne zajęcia i seminaria zakładowe i tam prof. Gieysztor miał takie „alternatywne" wykłady z zoologii i hydrobiologii dla małej garstki chętnych.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# Profesor Marian Gieysztor – skuteczne łączenie pasji naukowych z obywatelską praktyką

Wraz z okresem odwilży można było podjąć kroki w celu zatrzymania lub przynajmniej zminimalizowania skutków poprzedniego okresu „przeobrażania przyrody". Nastały lepsze czasy. Profesor został odznaczony w 1956 roku Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w roku 1957 został profesorem zwyczajnym UW. Wybrano go prezesem Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego, przewodniczącym Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Zoologicznego, a od 1959 roku członkiem Komitetu Ekologicznego PAN. W 1958 roku objął kierownictwo nowej Katedry Hydrobiologii na UW. Ale nie było to tylko zbieranie zasłużonych laurów. Aż cztery z dziesięciu publikacji naukowych tego ostatniego okresu to prace ściśle naukowe stanowiące wielostronne syntezy powiązań warunków chemicznych i termicznych na zmiany w tworzących się lokalnych populacjach zwierząt: w drobnych zbiornikach, w biegu potoków tatrzańskich i w psammonie wód zalewowych Bałtyku. Ale to nie wszystko.

Pamiętam, jak byłam protokolantką zebrania w Mikołajkach, w którym uczestniczyło chyba 26 profesorów z całej Polski. Profesor Gieysztor prowadził, jakby beznamiętnie, skromnie, ale bardzo rzeczowo i uważnie te obrady. Każdy z kolejnych mówców mówił, jakie widzi największe regionalne zagrożenia czystości wód, wyrębu lasu, bezmyślnej likwidacji zbiorników o charakterze naturalnej retencji wody, o skażeniach przemysłowych i prognozach spadku wód gruntowych. Były to jak gdyby raporty, a nie było to ekologiczne „biadolenie", czy też atmosfera zbuntowanych spiskowców. To było dla mnie niezwykłe. Była to bowiem narada strategiczna: co można zrobić i w jaki sposób zaradzić opisanym zjawiskom. Jak rozmawiać z dyrektorami zakładów melioracji, z wojewodami, dyrekcją fabryk i co zaproponować. Była to prawdziwa narada produkcyjna i obywatelska społeczności hydrologów i hydrobiologów. A w dodatku… ta atmosfera przyjaźni, podobna tylko do atmosfery spotkań tatrzańskich…

Działalność prof. Mariana Gieysztora została nagle przerwana. Zgodnie z przewidywaniami przyjaciela-kardiologa, ale zapewne w związku z wysiłkiem tak intensywnej i owocnej pracy – dnia 5 czerwca 1961 roku profesor zakończył życie. Został odznaczony pośmiertnie w 1968 roku Krzyżem Armii Krajowej.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Henryk Feliks Greniewski

Urodzony 11 X 1903 w Warszawie. Studia na UW, dokończone na UJ. Doktorat tamże (1926). Kierownik pierwszej w Polsce placówki naukowej zajmującej się komputerami w Państwowym Instytucie Matematycznym (1948). Profesor Wyższej Szkoły Pedagogicznej (1951–1958). Profesor UW (1958). Kierownik Katedry Ekonometrii UW (1958–1968).

Matematyk, logik, cybernetyk; badania nad praktycznym zastosowaniem logiki matematycznej, logiką indukcji i ekonometrią.
Podczas wojny członek Komitetu Głównego Organizacji Socjalistyczno-Niepodległościowej „Wolność", później szef biura szyfrów PPS-WRN. Po wojnie pracownik Ministerstwa Skarbu, później dyrektor Departamentu Koordynacji Planu Centralnego Urzędu Planowania.
Członek komitetu redakcyjnego czasopisma „Studia Logica" (od 1953). Kierownik Grupy Aparatów Matematycznych. Członek zarządu oraz skarbnik (1957–1959) Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Inicjator powstania Polskiego Towarzystwa Cybernetycznego (1962).
Zmarł 23 IV 1972 w Pekinie.

*Elementy matematyki finansowej i ubezpieczeniowej*, Warszawa 1952; *Elementy logiki formalnej*, Warszawa 1955; *Elementy logiki indukcji*, Warszawa 1955; *Cybernetics without Mathematics*, New York, 1960; *Cybernetyka niematematyczna*, Warszawa 1969; *Sprawy wszystkie i jeszcze inne. O logice i cybernetyce*, Warszawa 1970.

J. Madey, M.M. Sysło, *Początki informatyki w Polsce*, „Informatyka" 2000, 9, s. 14–19; J. Madey, M.M. Sysło, *Początki informatyki w Polsce*, „Informatyka" 2000, 10, s. 18–23.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Kazimierz Trzęsicki

# HENRYK FELIKS GRENIEWSKI
# 1903–1972

## Życie[1]

Henryk Feliks Greniewski urodził się 11 października 1903 roku w Warszawie. Uczył się w gimnazjum generała Pawła Chrzanowskiego przy ul. Smolnej 30 w Warszawie (dziś mieści się tam XVIII Liceum Ogólnokształcące im. Jana Zamoyskiego).

Czesław Strzeszewski tak wspomina te czasy szkolne: „Było w mojej klasie kilku Żydów: katolików i niekatolików. Pamiętam jednego z nich, Grynkrausa, który został potem profesorem filozofii, przybrawszy nazwisko Greniewski. Był katolikiem, ale pochodzenia żydowskiego. Odznaczał się dużą inteligencją i był nad wiek rozwinięty. Lubił brać pod rękę kolegów, których uznał za dorównujących jego poziomowi wiedzy i przechadzać się z nimi po korytarzu w przerwach pomiędzy lekcjami. Było to uważane za wyróżnienie, gdyż imponował swym intelektem i dorosłością”[2].

Studia matematyczne rozpoczął Greniewski na nowo zorganizowanym Uniwersytecie Warszawskim. Kontynuował je w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał tytuł magistra, a następnie 24 listopada 1926 roku – doktora filozofii (filozofia ścisła). Promotorem jego pracy *Przyczynek do podstaw logicznych mechaniki* był profesor

1 Autor dziękuje Markowi Greniewskiemu, Jerzemu Milewskiemu oraz Marcinowi Dankowi i pani H. Gutowskiej za okazaną pomoc.

2 Cz. Strzeszewski, *Na przełomie czasów*, Lublin 1995, s. 21-22.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Stanisław Zaremba. Pod uwagę brana była jeszcze inna praca, a mianowicie *Próba dedukcyjnej teorii przyczynowości* pisana pod kierunkiem profesora Witolda Wilkosza[3]. Drugą specjalizacją uzyskaną na studiach przez Henryka Greniewskiego była matematyka finansowa i ubezpieczeniowa.

Po uzyskaniu doktoratu pracował jako rzeczoznawca-matematyk w towarzystwach ubezpieczeniowych (m.in. Prudential SA, kasy samopomocy górnictwa węglowego) oraz Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Aż do wybuchu II wojny światowej był aktywnym członkiem stowarzyszenia „Gospodarka Narodowa", gdzie współpracował m.in. z Czesławem Bobrowskim, Wacławem Jastrzębowskim, Tadeuszem Łychowskim, Bolesławem Iwaszkiewiczem. Był autorem wielu artykułów w czasopiśmie „Gospodarka Narodowa", które publikował zarówno pod własnym nazwiskiem, jak i pod pseudonimem „Kozłowski".

W okresie II wojny światowej Henryk Greniewski „Bogumił" był członkiem Komitetu Głównego Organizacji Socjalistyczno-Niepodległościowej „Wolność" – niepodległościowej organizacji konspiracyjnej członków Polskiej Partii Socjalistycznej działającej w Wilnie (pod okupacją litewską i radziecką), a następnie w Warszawie w latach

3 Na stronie www.genealogy.math.ndsu.nodak.edu/id.php?id=114616 podawana jest informacja, że promotorem był profesor Tadeusz Kotarbiński. Na zapytanie skierowane do archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymałem następującą odpowiedź: „W odpowiedzi na Pańskiego e-maila z dnia 21.09.2010 informuję, że według znajdującej się w zbiorach Archiwum UJ księgi promocji doktorskich (sygnatura AUJ SII 523) Henryk Feliks Greniewski, urodzony 11.10.1903 r. w Warszawie, dnia 24.11.1926 r. promowany został na stopień doktora filozofii (filozofia ścisła), a promotorem jego pracy z matematyki pt. „Przyczynek do podstaw logicznych mechaniki" był prof. Stanisław Zaremba. Te same informacje zawarte są w jego teczce doktorskiej (sygnatura AUJ WF II 504), zawierającej protokół z egzaminów (rygorozów) doktorskich. W teczce tej znajduje się również podanie H. Greniewskiego o dopuszczenie go do zdawania egzaminów doktorskich, w którym to informuje, że swoją pracę doktorską pisał pod kierunkiem prof. W. Wilkosza, a jego wcześniejsza publikacja, którą również brano pod uwagę w przewodzie doktorskim, zatytułowana była „Próba dedukcyjnej teorii przyczynowości". Niestety AUJ nie posiada samej pracy doktorskiej H. Greniewskiego. Z poważaniem mgr Marcin Danek, młodszy dokumentalista AUJ". Marek Greniewski (syn Henryka) w korespondencji ze mną informuje, że: „1) Potwierdzona została informacja, że H. Greniewski doktoryzował się na UJ – prof. Kotarbiński nie był związany z UJ i nie był promotorem mojego ojca. 2) Promotorstwo pracy firmowali prof. prof. W. Wilkosz i S. Zaremba. Prof. Zaremba zainteresował się logiką matematyczną dopiero pod koniec lat dwudziestych, na co wskazują daty jego publikacji. 3) L. Chwistek habilitował się w drugiej połowie lat dwudziestych, jako doktor nie mógł być formalnie promotorem. Chwistek był jednak inicjatorem prac z zakresu logiki na UJ i to pod jego kierunkiem merytorycznym pisał swoją tezę doktorską mój ojciec. Promotorem był Leon Chwistek. Henryk Greniewski był zaprzyjaźniony z profesorem Tadeuszem Kotarbińskim".

e-MONUMENTA_WUW 2016

1939-1941[4]. W „Manifeście Wolności", pierwszym dokumencie programowym, nakreślającym program socjalistyczny po wrześniu 1939 roku, w którym przeciwstawiając się agresji Niemiec i ZSRR, określono, iż „Naczelnym celem walki polskich mas pracujących jest odbudowa pełnej niezależności i niezawisłości politycznej Polski i ugruntowanie jej bytu w oparciu o zasady demokracji i sprawiedliwości społecznej"[5]. Organizacja podporządkowana była Służbie Zwycięstwu Polski - ZWZ. Już w Warszawie w 1941 roku grupa w większości przeszła do PPS-WRN. Henryk Greniewski był szefem biura szyfrów Polskiej Partii Socjalistycznej Wolność-Równość-Niepodległość (PPS-WRN)[6]. W „Wolności" był Greniewski specjalistą od reformy rolnej, demokratyzacji sił zbrojnych oraz od równouprawnienia narodowości. W toku przygotowań do powstania warszawskiego został ciężko ranny, uczestnicząc w nocnym transporcie broni na warszawskim Żoliborzu. W pobliżu grupy transportującej wybuchła bomba zrzucona w trakcie sowieckiego nalotu na cytadelę warszawską. Zginęły dwie osoby, a pozostałe trzy zostały ranne. Henryk Greniewski został wrzucony przez okienko do piwnicy, gdzie po kilku godzinach odnaleziono go nieprzytomnego. Powstanie

---

4 Greniewski był w Wilnie od września 1939 roku. Już w grudniu 1939 posługując się fałszywymi dokumentami wystawionymi na nazwisko Wacław Rutkowski przybył do Warszawy. Komitet Główny powierzył mu misję założenia komórek organizacyjnych w Warszawie. Pod koniec zimy 1940 roku został zastępcą Zagórskiego, który stał na czele Komitetu Głównego „Wolności".

5 Zob. *Manifest Wolności*, [w:] *Z Pola Walki. Cele i drogi podziemnego ruchu robotniczego w Polsce (1939-1942)*, Londyn 1943, s. 5-6

6 Na intrygujące pytanie, dlaczego Henryk Greniewski został szefem biura szyfrów, a później po wojnie, co się przecież wiąże, szefem Grupy Aparatów Matematycznych, możemy znajdować odpowiedź w informacji, jaką otrzymałem od Marka Greniewskiego:

„Projekt ENIGMA był w latach 30. nadzorowany przez dr Tadeusza Modelskiego (oficjalnie najpierw jednego ze starostów warszawskich, a następnie wiceprezydenta Warszawy, a w rzeczywistości jednego z szefów polskiego wywiadu, który to wywiad był wówczas częścią Ministerstwa Spraw Wewnętrznych). Tadeusz Modelski był następnie w latach 40. szefem polskiego wywiadu w Wielkiej Brytanii i dlatego w PRL nikt z naszej rodziny nie przyznawał się do znajomości lub związków z nim.
Ponieważ moja matka była spowinowacona z Modelskimi, a Czesława Skąpska – siostra żony Tadeusza – Janiny, była jednocześnie najbliższą przyjaciółką mojej matki, to powodowało utrzymywanie dość ścisłych relacji towarzyskich pomiędzy rodzinami. Konsekwencją, było konsultowanie przez Henryka Greniewskiego prac nad tzw. Bombą Kryptograficzną wchodzącą w skład projektu ENIGMA. To znajomość kryptografii była przyczyną, dla której mój ojciec w czasie II wojny światowej prowadził biuro szyfrów PPS-WRN. W latach 60., w czasie pobytów w Wielkiej Brytanii, kilkukrotnie odwiedzałem dr. Tadeusza Modelskiego w jego londyńskim domu, koło stacji metra Shepherd Bush. To był bardzo interesujący rozmówca i miły człowiek".

e-MONUMENTA_WUW 2016

przeleżał w jednym ze szpitali AK, skąd po kapitulacji powstania został przez Niemców ewakuowany do szpitala w Tworkach.

Po zakończeniu wojny pracował przez kilka miesięcy w Ministerstwie Skarbu. Po utworzeniu Centralnego Urzędu Planowania (CUP), ówczesny prezes CUP Czesław Bobrowski, a prywatnie wieloletni kolega Henryka Greniewskiego z „Gospodarki Narodowej", powierzył mu funkcję dyrektora Departamentu Koordynacji Planu. Ze stanowiska tego został usunięty po odwołaniu Czesława Bobrowskiego w wyniku tzw. Nocy Czarownic (zorganizowanego przejęcia CUP przez Hilarego Minca z rąk PPS i obsadzenia go ludźmi wywodzącymi się z PPR w ramach zaostrzania się walki klasowej, jak brzmiało hasło ówczesnej propagandy partii komunistycznej).

Przy ministrze obrony narodowej Polski Ludowej marszałku Michale Roli-Żymierskim utworzono kilkuosobowy zespół profesorów nauk ścisłych i technicznych. Jedną z inicjatyw tego zespołu było zwrócenie uwagi na maszyny matematyczne i konieczność zapoczątkowania w tym kierunku działań w Polsce. Jako symboliczną datę, od której należy liczyć początki polskiej informatyki, można wskazać rok 1948. 23 grudnia w pokoju seminarium matematycznego w Instytucie Fizyki przy ul. Hożej 69, z inicjatywy Kazimierza Kuratowskiego, wybitnego matematyka, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektora organizowanego Państwowego Instytutu Matematycznego, spotkali się profesorowie Kazimierz Kuratowski i Andrzej Mostowski, dr Henryk Greniewski i trzech początkujących inżynierów Krystyn Bochenek, Leon Łukaszewicz oraz Romuald W. Marczyński. Ten ostatni po latach tak przedstawił cel zebrania: omówienie możliwości i podjęcie decyzji budowy tzw. aparatów matematycznych. Wzorcem miał być ENIAC[7]. Można przyjąć, że ta właśnie data otwiera historię polskiej informatyki. Jej kolebką był Państwowy Instytut Matematyczny, a w początkach jej dziejów zapisało się kilka znakomitych nazwisk. Wtedy w grudniu przy Państwowym Instytucie Matematycznym w Warszawie powstaje Grupa Aparatów Matematycznych (GAM). Jej kierownikiem został dr Henryk Greniewski, a w skład wchodzili Krystyn Bochenek, Leon Łukaszewicz oraz Romuald W. Marczyński.

---

7 Marek Greniewski w korespondencji twierdzi, że powołanie Grupy Aparatów Matematycznych w 1948 roku było związane nie z maszyną ENIAC, ale z publikacjami Johna von Neumana i Alana Turinga. „Koncepcję wewnętrznie programowanego komputera opublikował John von Neumann w 1946 roku, a praca ta była dobrze znana zarówno mojemu ojcu, jak prof. Januszowi Groszkowskiemu".

e-MONUMENTA_WUW 2016

W latach 1951-1958 Greniewski był profesorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W latach 1958-1968 kierował Katedrą Ekonometrii na Uniwersytecie Warszawskim.

W 1953 roku ukazuje się pierwszy numer „Studia Logica". Redaktorem naczelnym był Kazimierz Ajdukiewicz, a do komitetu redakcyjnego należeli Henryk Greniewski, Tadeusz Kotarbiński, Andrzej Mostowski i Roman Suszko.

W marcu 1968 roku Henryk Greniewski był jednym z 17 partyjnych sygnatariuszy listu do władz komunistycznych, w którym m.in. czytamy: „Uczestnicy słusznie zakazanego wprawdzie przez Rektora, ale spokojnego zgromadzenia studenckiego, stali się przedmiotem nieuzasadnionych ataków gwałtu ze strony niektórych formacji MO i to w momencie, gdy na skutek perswazji pracowników naukowych zaczynali się już rozchodzić. [...] Dokładając ze swej strony wszelkich wysiłków, aby przywrócić na Uniwersytecie Warszawskim atmosferę normalnej pracy i przeciwdziałać wykorzystywaniu rosnącego rozgoryczenia młodzieży przez siły niesocjalistyczne i antysocjalistyczne, apelujemy zarazem o to, aby dalsze postępowanie władz miasta miało na względzie stworzenie warunków rzeczowej, ideowej i szczerej rozmowy z młodzieżą"[8].

Kiedy dr Henryk Greniewski zostawał kierownikiem Grupy Aparatów Matematycznych, miał wykształcenie logiczne i statystyczne, trudno było więc liczyć na jego wkład w konstrukcję maszyn. Miał jednak doświadczenie ogólne. Jego rolę następująco ocenia Leon Łukaszewicz: „Jednym z tematów tych spotkań było poprawne zdefiniowanie pojęcia maszyny liczącej, a więc problemu, mówiąc współcześnie, z matematycznych podstaw informatyki. Prowadził go oczywiście, jako logik, doktor Henryk Greniewski. Powierzenie mu kierownictwa naszej grupy okazało się szczęśliwą decyzją. W samej budowie komputerów nie mógł on wiele pomóc, ale miał z nas wszystkich największe doświadczenie życiowe i dzielił się nim z nami bardzo chętnie. Poza tym miał wielki urok osobisty, a dyskutując z nim na tematy ogólnonaukowe i filozoficzne, zapominało się o całym świecie"[9]. Był lubiany przez wszystkich.

Był Greniewski wychowawcą kilku pokoleń informatyków i inżynierów. Wypromował Zdzisława Pawlaka[10], jedną z najznakomitszych

---

8 Zob. J. Eisler, *Polski rok 1968*, „Monografie", t. XXII, Warszawa 2006, s. 273.

9 Zob. L. Łukaszewicz, *O początkach informatyki w Polsce. Od Grupy Aparatów do Instytutu Maszyn Matematycznych, referat na konferencji „40 lat informatyki w Polsce", październik 1988*, „Informatyka" 1989, nr 8-12, s. 2-4.

10 Na moje zapytanie w tej sprawie otrzymałem następującą odpowiedź: „Niestety niewiele możemy pomóc. To co ustaliłam: W książce Greniewski, H.: *Elementy logiki formalnej*,

e-MONUMENTA_WUW 2016

postaci polskiej informatyki. Ten zaś wypromował kilkunastu doktorów, którym zawdzięczmy kształt współczesnej polskiej informatyki.

Po II wojnie światowej tworzy się trzecia generacja szkoły lwowsko-warszawskiej. Greniewski obok Mostowskiego, Lejewskiego oraz Wiegnera należy do jej najwybitniejszych przedstawicieli.

Jest Greniewski logikiem, informatykiem. Sam siebie określał mianem cybernetyka[11]. W latach 1958–1961, popularyzując cybernetykę, prowadził seminaria z jej podstaw w Zakładzie Cybernetyki przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Inicjator powstania 21 maja 1962 roku Polskiego Towarzystwa Cybernetycznego. Towarzystwo liczyło około 800 członków, a wśród jego założycieli znajdowali się prominentni przedstawiciele różnych dyscyplin, m.in. Witold Doroszewski, Henryk Greniewski, Antoni Kiliński, Tadeusz Kotarbiński, Oskar Lange, Stefan Manczarski, Ignacy Malecki, Stanisław Ryżko, Dionizy Smoleński, Szczepan Szczeniowski, Tadeusz Tomaszewski, Stanisław Turski, Zbigniew Wasiutyński, Jan Zieleniewski i Olgierd Wojtasiewicz. Pierwszym prezesem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Cybernetycznego został Oskar Lange, wiceprezesami – Dionizy Smoleński i gen. Marian Graniewski, I sekretarzem zaś Henryk Greniewski, a II – Antoni Kiliński.

Henryk Greniewski był powszechnie znany i kojarzony z cybernetyką. Daniel Passent wspomina: „Około 1956 r. ktoś wskazał mi na dziedzińcu pewnego dżentelmena o lasce, mówiąc: «Cybernetyka wraca do łask». Był to prof. Henryk Greniewski”[12]. Innym przykładem popularności Greniewskiego może być jego udział w jury[13] powołanego do

---

w przedmowie, prof. wyraża słowa podziękowania mgr. inż. Zdzisławowi Pawlakowi. W wydawnictwie z okazji 50 lat IPPT PAN 1952–2002 s. 131, cytuję: «Pierwsza praca doktorska z dziedziny informatyki została obroniona w IPPT PAN w 1957 r. Autorem rozprawy był Zdzisław Pawlak – późniejszy twórca teorii zbiorów przybliżonych». Nie ma informacji, kto był promotorem. Prace doktorskie posiadamy od 1966 r. Więcej danych nie znalazłam. Z poważaniem H. Gutowska”.
Henryk Greniewski wypromował również 6 doktorów nauk ekonomicznych m.in. Jerzego Eysymontta. Eysymontt był działaczem opozycji i doradcą „Solidarności”. Od 1991 roku w dwóch kolejnych rządach był ministrem, kierownikiem Centralnego Urzędu Planowania.

11 Zauważmy, że termin „informatyka” jako nazwę dziedziny nauki zaproponował jako pierwszy jeden z twórców pierwszego polskiego komputera XYZ prof. Romuald Marczyński. Odbyło się to w 1968 roku na konferencji w Zakopanem (uzasadniał to istnieniem już nazw „Informatik” w jęz. niemieckim i „informatique” w jęz. francuskim).

12 „Polityka” 2003, nr 42, s. 98–99.

13 W jego skład wchodzili jeszcze: Jan Brzechwa, prof. Józef Hurwic, Jarosław Iwaszkiewicz (nieobecny przy rozstrzyganiu), Mieczysław Jastrun, prof. Stanisław Skorupka, prof. Włodzimierz Zonn i redaktor Leon Bielski.

e-MONUMENTA_WUW 2016

rozstrzygnięcia konkursu na wymyślenie terminu określającego wyjście kosmonauty poza statek kosmiczny[14].

Henryk Greniewski był aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Był członkiem zarządu. Pełnił również funkcję skarbnika (w latach 1957-1959). Obok Tadeusza Kotarbińskiego, Andrzeja Mostowskiego, Romana Suszko należał do kolegium redakcyjnego „Studia Logica" (wydawane są od 1953 roku), których redaktorem naczelnym był Kazimierz Ajdukiewicz.

Henryk Feliks Greniewski zmarł w Pekinie w 1972 roku. Pochowany został na warszawskich Powązkach.

# Poglądy

Henryk Greniewski podzielał poglądy naukowe szkoły lwowsko-warszawskiej. Jego wykształcenie matematyczno-logiczne wyznaczało zakres zainteresowań, ale nie zamykało na wyzwania nowych czasów. Był człowiekiem, który kierował się praktycznymi celami nauki. Jego zaangażowanie w problematykę informatyczną i cybernetyczną jest tego wyrazem szczególnym. Zauważmy jednak również, że uwagę swą kierował także na problematykę ekonomiczną. W Niemieckiej Republice Demokratycznej był autorytetem m.in. w zakresie zastosowania cybernetyki (informatyki) w planowaniu gospodarczym[15]. Do dzisiaj jego poglądy w tej kwestii są cytowane[16].

Greniewski jako pierwszy w polskim podręczniku logiki wykorzystuje schematy obwodów elektrycznych w dwuwartościowym rachunku

---

14 Jury było w niemałym kłopocie. Po długiej dyskusji oświadczono się jednomyślnie za wyrazem „orbitować", który na ogólnym tle wydawał się jeszcze stosunkowo najbardziej udanym (kopiującym zresztą wyraz angielski). Jest rzeczowo poprawny, brzmi znośnie, zbudowany prawidłowo. Chyba dotąd nie spopularyzował się. W prasowych sprawozdaniach o odnośnym eksperymencie czytamy raczej, że kosmonauta odbywa „spacer".

15 Zob. J. Segal, *L'introduction de la cybernétique en R.D.A. Rencontres avec l'idéologie marxiste*, [w:] *Science, Technology and Political Change. Proceedings of the XXth International Congress of History of Science, Liège 20-26 July 1997*, t. I, Turnhout 1999, s. 67-80; idem, *Die Einführung der Kybernetik in der DDR. Begegnung mit der marxistischen Ideologie*, www.jerome-segal.de/Publis/Kyb-DDR.htm (dostęp: 16.10.2015).

16 Praca *Logique et cybernétique de la planification* („Cahiers du Séminaire d'Econométrie" 1962, s. 115-164) cytowana była przez André Maisseu, przewodniczącego World Council of Nuclear Workers [w:] *The Unquestionable Answer for Sustainable Development: The Use of Nuclear Energy* www.globalsecurity.org/wmd/library/report/2005/art137-teheran2005.htm (dostęp: 16.10.2015).

e-MONUMENTA_WUW 2016

zdań. W swoich pracach podjął również problem uogólnienia obwodów dla logik wielowartościowych.

Do cybernetyki podchodził od strony teoretycznej, inaczej niż czynił to Marian Mazur, z którym różnił się. Jako cybernetyk stawiał pytanie o wartości humanistyczne. Między innymi pytał o możliwości rekonstrukcji psychologii introspekcyjnej. Swoim poglądom na naukę dawał wyraz m.in. twierdząc, że: „Historia nas uczy, że ataki na postępowe koncepcje naukowe, zarzucające tym koncepcjom, że prowadzą do niemoralności, nie zawsze były pozbawione podstaw. Jeśli chodzi o darwinizm, był on instrumentem olbrzymiego postępu, był instrumentem w ręku antyklerykalizmu i był jednocześnie instrumentem w ręku rasizmu.

Z każdą postępową koncepcją naukową, z każdym naukowym spojrzeniem na rzeczywistość wiążą się niebezpieczeństwa. Uczeni już dziś powinni o tym wiedzieć. Jestem daleki od twierdzenia, że cybernetyka nie niesie żadnego niebezpieczeństwa. Ale mam nadzieję, że mniejsze od tych, które przyniosła atomistyka.

Zbyt często uczeni dotychczas wyznawali przekonanie, że mają prawo do odkryć, ale nie są odpowiedzialni za ich konsekwencje moralne. Nieraz, mimo i wszystko (tu trzeba powiedzieć brzydką rzecz) uczeni mieli moralność handlarzy broni, psychikę specjalisty od zbrojeń, który mógł sprzedać swój wynalazek każdemu. Tak było i tak się zdarza. To trzeba sobie uświadomić, trzeba zmienić tę postawę. Nie może być dla nas obojętne, w czyje ręce dostaje się nasz wytwór.

Powiedziano o pracy ludzkiej, że ma przestać być towarem. Niechże towarem też nie będą i wytwory nauki”[17]. W ramach cybernetyki stworzył m.in. teorię układów względnie odosobnionych.

## Wybrana literatura

*Cybernetyka. Argumenty za i przeciw*, red. Ł. Banachowska, Warszawa 1965, s. 114-147.

Eisler J., *Polski rok 1968*, „Monografie”, t. XXII, Warszawa 2006.

Groszkowski J., *Parę słów z okazji jubileuszu Instytutu Maszyn Matematycznych*, „Informatyka” 1973, R. 8, nr 3, s. 15.

Herczyński R., *Spętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945-1970*, Warszawa 2008.

Madey J., Sysło M.M., *Początki informatyki w Polsce*, „Informatyka” 2000, R. 36, nr 9, s. 14-19.

Madey J., Sysło M.M., *Początki informatyki w Polsce*, „Informatyka” 2000, R. 36, nr 10, s. 18-23.

17 Por. sprawozdanie z dyskusji w *Cybernetyka. Argumenty za i przeciw*, red. Ł. Banachowska, Warszawa 1965, s. 114-147.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Marczyński R., *The first seven years of Polish digital computers*, „Annals of the History of Computing" 1980, t. II, s. 37-48.

Marczyński R., *Jak budowałem aparaty matematyczne w latach 1948-1950*, „Informatyka" 1989, R. 24, nr 8-12, s. 16-19.

Mulak J., *Polska lewica socjalistyczna 1939--1944*, Warszawa 1990.

Łukaszewicz L., *Od Grupy Aparatów do Instytutu Maszyn Matematycznych*, „Informatyka" 1989, nr 8-12, s. 2-4 i 23.

Łukaszewicz L., *On the beginning of computer development in Poland*, „Annals of the History of Computing" 1990, t. XII, s. 103-107.

Łukaszewicz L., *O początkach informatyki w Polsce. Od Grupy Aparatów do Instytutu Maszyn Matematycznych. Referat wygłoszony na konferencji „Czterdzieści lat informatyki w Polsce", zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Informatyczne w dn. 22 X 1988 r.*, „Nauka Polska" 1989, nr 1.

Łukaszewicz L., *Informatyka polska powstała w PAN*, „Nauka" 2003, nr 3, s. 75-78.

*Manifest Wolności*, [w:] *Z Pola Walki. Cele i drogi podziemnego ruchu robotniczego w Polsce (1939-1942)*, Londyn 1943, s. 5-6.

*The School of Franz Brentano*, red. L. Albertazzi, M. Libardi, R. Poli, Dordrecht 1996.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Bolesław Gutowski

Urodzony 21 IV 1888 w Rzewniu. Studia na UW, pracownik Zakładu Fizjologii, doktorat (1922). Kierownik Katedry Fizjologii Zwierząt Wydziału Weterynaryjnego UW, dziekan Wydziału Weterynaryjnego (1933-1934). Studia zagraniczne na University of Cambridge. Profesor UW (1932). Podczas wojny wykładowca Studium Weterynarii przy Royal (Dick) Veterinary College w Edynburgu (1945). Kierownik Katedry Fizjologii Zwierząt Wydziału Weterynaryjnego SGGW (od 1952).

Fizjolog; badania nad ciałami czynnymi mózgu oraz fizjologią wydzielania żołądka, trzustki i wątroby (wyjaśnił mechanizm działania histaminy na wydzielanie soku żołądkowego). Szeroko zakrojone badania nad fizjologią zwierząt (od 1930), m.in. nad fizjologią trawienia u przeżuwaczy oraz nad gotowością czynnościową odruchów postawnych szyjnych u młodych zwierząt gospodarskich.
Członek TNW, Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych, Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego, Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Sekretarz Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Biologicznego.
Zmarł 27 VIII 1966 w Warszawie.

*Nowy sposób otrzymywania ciał czynnych z poszczególnych narządów*, „Polska Gazeta Lekarska" 1923, nr 26; *Stosunek ciała czynnego zwojów gwiaździstych (ganglion stellatum) do adrenaliny*, Warszawa 1923; *Studjum doświadczalne nad ciałami czynnemi mózgu*, Warszawa 1926; *Fizjologia zwierząt domowych*, Warszawa 1934.

E. Domański, *Pamięci prof. dr. Bolesława Gutowskiego*, „Acta Physiologica Polonica" 1968, 19 (5).

e-MONUMENTA_WUW 2016

Janusz Gill

# BOLESŁAW GUTOWSKI* 1888–1966

Bolesław Gutowski urodził się 21 kwietnia 1888 roku w Rzewniu, w ziemi łomżyńskiej. Maturę otrzymał w 1915 roku jako ekstern w gimnazjum filologicznym w Lublinie. Studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego i w 1922 roku zyskał stopień doktora medycyny. Już jako student związał się z Zakładem Fizjologii Uniwersytetu Warszawskiego, kierowanym wówczas przez prof. Franciszka Czubalskiego. Również jako student opublikował swoją pierwszą pracę naukową. Po uzyskaniu dyplomu nie wszedł na drogę praktyki lekarskiej, lecz został asystentem przy prof. Czubalskim, aby studiować zagadkę mechanizmów kierujących przebiegiem procesów życiowych i na tej drodze zbliżyć się do Prawdy.

Już w roku akademickim 1923/1924 zaczął prowadzić na Uniwersytecie Warszawskim repetytoria z fizjologii układu nerwowego, w roku 1924/1925 wykładał zastępczo niektóre działy z fizjologii człowieka i odtąd już stale prowadził ze słuchaczami medycyny ćwiczenia z fizjologii.

W celu pełniejszego przygotowania się do pracy badawczej, w roku akademickim ciągu 1924/1925 Bolesław Gutowski uczęszczał do pracowni fizjologicznej prof. Kazimierza Białaszewicza, zaznajamiając się z biochemicznymi metodami badań, a w roku następnym – do pracowni fizyko-chemicznej prof. Wojciecha Świętosławskiego. W tym też okresie sprawował czynności sekretarza Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Biologicznego.

---

* Tekst opublikowany pierwotnie w: „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Seria historyczna" 1967, z. 4, s. 129–137.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W sierpniu 1926 roku był uczestnikiem Międzynarodowego Kongresu Fizjologów w Sztokholmie, wygłaszając tam dwa komunikaty.

Na początku 1927 roku Gutowski otrzymał *veniam legendi* z fizjologii na Uniwersytecie Warszawskim oraz roczne stypendium Rockefellera na studia za granicą. Pozwoliło mu to pracować w Wielkiej Brytanii pod kierunkiem dwu wielkich ówczesnych fizjologów: prof. Charlesa Lowatta Ewansa w Londynie i prof. Josepha Barckrofta w Cambridge. Ostatni miesiąc pobytu za granicą poświęcił na zwiedzenie zakładów fizjologii w Belgii, Francji, Niemczech i Danii.

Z chwilą kreowania katedry fizjologii zwierząt na Wydziale Weterynaryjnym UW w 1930 roku docent Gutowski został mianowany zastępcą profesora i powołany na pierwszego kierownika tej nowej placówki, którą musiał organizować od podstaw. W dwa lata później (1932) został mianowany profesorem nadzwyczajnym fizjologii. W latach 1933–1934 pełnił funkcję dziekana Wydziału Weterynaryjnego.

W 1935 roku prof. Gutowski był uczestnikiem Międzynarodowego Kongresu Fizjologów w Leningradzie i Moskwie, a w 1938 – Kongresu Fizjologów w Zurychu.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej Gutowski został zmobilizowany, odbył kampanię wrześniową, dostał się do niewoli, po czym został przewieziony do tzw. obozu ozdrowieńców w ZSRR. Tam w 1942 roku wstąpił do tworzącej się Armii Polskiej i z Armią tą, w jej służbie zdrowia, przeszedł na Środkowy Wschód. Po prawie trzech latach służby wojskowej, w 1945 roku został odkomenderowany do Edynburga i zaangażowany do prowadzenia wykładów z fizjologii zwierząt domowych na zorganizowanym dla uchodźców polskich Studium Weterynarii przy Royal (Dick) Veterinary College w Edynburgu. Tam też przez okres jednej kadencji był dziekanem tego studium.

W roku akademickim 1946/1947 Gutowski otrzymał urlop od polskiego Ministerstwa Oświaty. Do kraju powrócił w czerwcu 1947 roku i niezwłocznie przystąpił do rekonstrukcji kompletnie zniszczonego swego miejsca pracy na Uniwersytecie Warszawskim, mieszkając w maleńkim pokoiku przy zakładzie wśród skrzyń z aparatami przywiezionymi ze Szkocji.

Kiedy w lutym 1952 roku Wydział Weterynaryjny przeniesiono z Uniwersytetu Warszawskiego do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, prof. Gutowski został kierownikiem Katedry Fizjologii Zwierząt SGGW, złożonej odtąd z dwóch zakładów mieszczących się przy ulicy Grochowskiej i przy ulicy Rakowieckiej.

W dniu 1 października 1960 roku prof. Gutowski przeszedł na emeryturę. Nie przerywał jednak pracy naukowej – doświadczalnej

e-MONUMENTA_WUW 2016

i piśmienniczej. We wrześniu 1963 roku Wydział Weterynaryjny SGGW uczcił uroczyście jubileusz 75-lecia i 40-lecia pracy naukowej profesora.

Dzieło Bolesława Gutowskiego jest duże i dotyczy zarówno bogatej spuścizny piśmienniczej, jak i wielu uczniów, kontynuatorów pracy, piastujących już dziś odpowiedzialne stanowiska w życiu naukowym.

Pierwszą swoją pracę ogłosił Gutowski jako student III roku medycyny w 1918 roku w „Polskiej Gazecie Lekarskiej". Następne były wynikami doświadczeń wykonanych w Zakładzie Fizjologii UW. Dwie pierwsze prace: *Nowy sposób otrzymywania ciał czynnych z poszczególnych narządów* i *Stosunek ciała czynnego zwojów gwiaździstych (ganglion stellatum) do adrenaliny*, ogłoszone w 1923 roku, przedstawiały szczególną wartość. Za pomocą nowej metody (biodializy) udało się autorowi znaleźć w zwoju gwiaździstym adrenalinę, niezależnie od innych ciał obniżających ciśnienie tętnicze krwi. Ogłoszona w trzy lata później praca habilitacyjna *Studium doświadczalne nad ciałami czynnymi mózgu* wykazała obecność w mózgu substancji podwyższających ciśnienie krwi i była początkiem doświadczalnych badań nad ciałami czynnymi mózgu. W chwili obecnej badania tego typu są prowadzone na świecie na wielka skalę.

Poza pracami nad neurohormonami Gutowski rozwijał równocześnie drugi kierunek badawczy, mianowicie fizjologię wydzielania żołądka, trzustki i wątroby. Do tej grupy należy praca o wydzielaniu soku żołądkowego pod wpływem histaminy wprowadzanej bezpośrednio do krwiobiegu. W pracy tej autor stwierdził, że hormon ten działa tak samo jak po podaniu podskórnym, lecz musi być wprowadzany bardzo wolno, w postaci infuzji ciągłej. Był to nowy fakt w nauce, który wyjaśnił mechanizm działania histaminy przy podawaniu podskórnym i dożylnym. Ośmioletni okres pracy Gutowskiego w Zakładzie Fizjologii UW został zamknięty liczbą 13 prac opublikowanych w kraju i za granicą.

Po otrzymaniu kierownictwa Katedry Fizjologii Zwierząt Wydziału Weterynaryjnego w 1930 roku, Gutowski poświęcił się całkowicie fizjologii zwierząt. Rozpoczęcie pracy w nowej placówce nie było łatwe, gdyż przy organizacji jej od podstaw dużą rolę odgrywała strona dydaktyczna, którą należało poprowadzić zgodnie z charakterystycznymi potrzebami Wydziału. Tymczasem nie było wówczas polskiego podręcznika fizjologii zwierząt. Profesor zbierał materiały niezbędne do dydaktyki ze wszystkich dostępnych źródeł. Zostało to wkrótce uwieńczone wydaniem skryptu *Fizjologia zwierząt domowych* (1934), pierwszego podręcznika fizjologii zwierząt w języku polskim. Stanowił on potem podstawę do studiów dla wielu roczników studentów studiujących weterynarię. W ciągu niecałych dziewięciu lat, do wybuchu

e-MONUMENTA_WUW 2016

II wojny światowej, Gutowski ogłosił pięć prac samodzielnych i tyleż opublikowali jego asystenci. W swoich doświadczeniach profesor stosował po raz pierwszy w kraju trwałe przetoki przewodu pokarmowego kur i badał u nich wydzielanie soku żołądkowego. Oznaczał także hormony płciowe w moczu klaczy ciężarnych i zajmował się wpływem tych hormonów na składniki mineralne kości.

Powtórna organizacja zakładu po II wojnie pochłonęła profesorowi dużo czasu i energii. Przewidywał, iż szybki rozwój nauki w kraju będzie potrzebował ludzi odpowiednio przygotowanych. Dlatego też od razu zaczął gromadzić wokół siebie młodych ludzi i poświęcać dużo czasu na kształcenie nowych pracowników nauki. Umiał stwarzać atmosferę naukową w katedrze, więc szybko zapełniały się jej pomieszczenia asystentami i aspirantami.

Zajęcia te spowodowały dłuższą przerwę w jego własnej pracy doświadczalnej. Dopiero od 1957 roku zaczęły pojawiać się dalsze prace naukowe profesora, wykonywane przeważnie wraz z uczniami. Dotyczyły one teraz dwóch kierunków, mianowicie: 1) fizjologii trawienia u przeżuwaczy, a dokładniej – przemian azotowych i węglowodanowych u bydła żywionego dawkami, w których część białka została zastąpiona mocznikiem lub biuterem, oraz 2) badań nad gotowością czynnościową odruchów postawnych szyjnych u młodych zwierząt gospodarskich. Oprócz tego ukazały się prace z zakresu badań nad aminokwasami surowicy oraz krwinkami i hemoglobiną u prosiąt w okresie achlorhydrii wzrostowej, badań nad treścią jelita ślepego koni, nad oddychaniem u ptaków. Stosunkowo krótki okres działalności naukowej po wojnie zamyka się pokaźną liczbą 18 prac, opublikowanych głownie w „Acta Physiologica Polonica".

Profesor Gutowski był człowiekiem bardzo wymagającym dla siebie. Nie tolerował też koło siebie niedokładności lub niesumienności, a swoim uczniom wpajał potrzebę poważnego traktowania nauki i całkowitego oddania się jej. Nie hamował jednak przy tym nowych myśli, idei ani zapędów badawczych swych asystentów. Dzięki temu, obok badania kilku działów fizjologii zwierząt użytkowych, rozwinęły się w katedrze wcześniej niż gdziekolwiek na świecie nowe kierunki fizjologii porównawczej dużych ssaków. Dzięki przygotowanym pracownikom z inicjatywy profesora powstały od 1958 roku dwie nowe placówki poświęcone tej tematyce, a mianowicie: Pracownia Fizjologii Zwierząt Łownych PAN w Popielnie i Laboratorium Fizjologiczne Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie. Prace wykonane w tych placówkach były wysoko oceniane na wielu międzynarodowych kongresach i są cytowane w światowym piśmiennictwie.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Z chwilą przejścia na emeryturę Gutowski mógł więcej czasu poświęcić na wykańczanie obszernego, pierwszego w Polsce podręcznika fizjologii zwierząt. Pierwszy tom tego dzieła ukazał się w 1965 roku. Przygotowanie materiału do drugiego tomu przerwała śmierć. Przez cały ten czas profesor nie przerywał pracy doświadczalnej, o czym świadczy sześć publikacji, które ukazały się w latach 1960-1966.

Ogólny dorobek prof. Bolesława Gutowskiego obejmuje 38 prac doświadczalnych, 6 referatowych, pierwszy tom podręcznika akademickiego i film o odruchach, wyświetlany podczas II Zjazdu Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych w 1962 roku. Uczniowie profesora ogłosili 48 prac wykonanych pod jego kierownictwem; był on promotorem 12 doktoratów i opiekunem dwóch przewodów habilitacyjnych. Obecnie pięciu powojennych uczniów profesora osiągnęło stopnie samodzielnych pracowników naukowych.

Profesor Gutowski był członkiem Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych, Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego, Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, członkiem korespondentem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Polskiej Akademii Umiejętności. Za zasługi położone na polu nauki i dydaktyki został w roku 1959 odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Profesor Bolesław Gutowski zmarł 27 sierpnia 1966 roku w Warszawie. Jego śmierć była wielką stratą dla polskiej fizjologii i nauk pokrewnych.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Wiktor Hahn

Urodzony 9 IX 1871 w Wiedniu. Studia na Uniwersytecie we Lwowie; nauczyciel gimnazjalny; doktorat (1895), dalsze studiach w Berlinie i Wiedniu (1901-1902), habilitacja (1907), docent, profesor na uniwersytecie we Lwowie (1917), profesor Uniwersytetu Lubelskiego (1921, od 1928 pod nazwą KUL). Po 1945 związany z UW, profesor (1955).

Bibliograf, historyk literatury, edytor; jeden z najwybitniejszych bibliografów polskich, pionier bibliografii specjalnej; badacz i edytor dzieł Juliusza Słowackiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego; prace o literaturze i teatrze XVI-XIX w.
Wiceprezes Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Redaktor „Pamiętnika Literackiego" (1912-1921).
Zmarł 2 XI 1959 w Warszawie.

*Bibliografia filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce*, Lwów 1896-1914; *O tzw. bluszczowatości Słowackiego*, Lwów 1910; *Juliusz Słowacki w poezji polskiej*, Lwów 1910; *Bibliografia o Stanisławie Staszicu*, Lublin 1928; *Bibliographia Vergiliana Polonorum*, Lwów 1931; *Bibliografia Horacego w Polsce*, Lublin 1936; *Shakespeare w Polsce*, Wrocław 1958; *Bibliografia bibliografij polskich* 1921.

W. Suchodolski, *Wiktor Hahn*, [w:] PSB, t. IX, Wrocław 1960-1961; *Biogramy uczonych polskich*, cz. 1: *Nauki społeczne*, z. 1: *A-J*, Wrocław 1983.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Zdzisław Libera

# WIKTOR HAHN*
# 1871–1959

2 listopada 1959 zmarł w Warszawie prof. dr Wiktor Hahn, wybitny historyk literatury polskiej, bibliograf i edytor, znawca filologii klasycznej, zasłużony pedagog.

Urodzony 9 września 1871 w Wiedniu, należał do przedstawicieli najstarszego pokolenia polonistów, których początki działalności naukowej i pedagogicznej sięgały jeszcze XIX wieku. Po ukończeniu studiów na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie słuchał wykładów m.in. Romana Piłata, Ludwika Ćwiklińskiego i Leona Sternbacha, Wiktor Hahn został profesorem gimnazjalnym. W roku 1895 uzyskał stopień doktora filozofii, a po dodatkowych studiach w Berlinie i Wiedniu (w latach 1901–1902) habilitował się w roku 1907, uzyskując stopień docenta historii literatury polskiej (w roku 1918 rozszerzył docenturę na bibliografię i bibliotekoznawstwo). W roku 1917 Wiktor Hahn został mianowany profesorem nadzwyczajnym historii literatury polskiej na Uniwersytecie Lwowskim, a w 1921 roku profesorem zwyczajnym w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie wykładał bez przerwy do wybuchu II wojny światowej. Po wojnie zamieszkał w Warszawie, gdzie poświęcił się pracy naukowej, zostając w roku 1955 profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Warszawskiego.

Olbrzymi dorobek naukowy Wiktora Hahna, liczący ponad 400 pozycji, obejmuje trzy dziedziny nauki o literaturze: prace historycznoliterackie z zakresu filologii polskiej i klasycznej, prace bibliograficzne i prace edytorskie.

---

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Wiktor Hahn*, „Pamiętnik Literacki" 1960, z. 2, s. 599–604.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jako historyk literatury polskiej Wiktor Hahn interesował się całością dziejów literatury ojczystej. Spod jego pióra wyszły zarówno prace o literaturze wieku XVI (np. o dramacie XVI wieku i o Szymonowicu), jak i rozprawy na temat baroku i oświecenia oraz – najliczniejsze – literatury wieku XIX, przede wszystkim romantyzmu. Na zawsze jednak imię Wiktora Hahna zostanie związane z badaniem życia i twórczości Juliusza Słowackiego, którego dziełu poświęcił uczony najwięcej serca i wysiłku.

Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe dzieł Słowackiego (1909), którego Hahn był współredaktorem, stanowiło niezwykłe osiągnięcie w dziedzinie edytorstwa naukowego. Przyniosło ono całą spuściznę literacką twórcy *Króla-Ducha*, opierało się przy tym na pierwodrukach ogłoszonych za życia Słowackiego oraz na autografach, uwzględniając inne wydania w takim tylko razie, jeżeli autografów nie można było odnaleźć lub wydostać.

Innym wielkim osiągnięciem prof. Hahna było sporządzenie obszernej i niezastąpionej niczym bibliografii Juliusza Słowackiego, wydanej przy *Dziełach wszystkich* pod redakcją Juliusza Kleinera. Jest to owoc wieloletniej pracy i wyraz gorącego umiłowania wielkiego poety, którym Wiktor Hahn zajmował się od lat kilkudziesięciu. Bibliografię tę doprowadził Hahn do końca, a jak informują jego najbliżsi, jeszcze w dzień przed śmiercią interesował się losem swego ogromnego dzieła. Jako autor całego mnóstwa studiów i rozpraw szczegółowych, analitycznych, o Słowackim i jego utworach przyczynił się nie tylko do spopularyzowania wiedzy o poecie, ale stał się jednym z pierwszych historyków literatury, którzy stworzyli syntetyczny portret twórcy *Balladyny*. Na szczególną uwagę zasługuje jego polemika ze stanowiskiem Stanisława Tarnowskiego, gdy ów wysunął znaną tezę o bluszczowatości Słowackiego. W rozprawie *O tzw. bluszczowatości Słowackiego* Wiktor Hahn pisał:

„Określenie Tarnowskiego jest jedną z największych niesprawiedliwości, jakiej dokonano wobec ducha wielkiego poety. Sąd ten wymaga gruntownej rewizji”[1].

W rozprawie tej znajdujemy głębokie przekonywające rozważania na temat wpływów i zależności w literaturze, przedstawione na szerokim tle porównawczym, a wykazujące krzywdzącą jednostronność sądu Tarnowskiego.

Spośród wielu prac o charakterze analitycznym wyróżnia się rozprawa o *Samuelu Zborowskim*. W gruntownej analizie dzieła Hahn przedsta-

1 W. Hahn, O *tzw. bluszczowatości Słowackiego*, Lwów 1910, s. 8.

e-MONUMENTA_WUW 2016

wił genezę koncepcji *Zborowskiego*, omówił charakter dramatu, jego poszczególne części, wykazał związek z *Genezis z Ducha*, wypowiadając przy tym wiele trafnych uwag na temat strony artystycznej utworu.

Warto uświadomić sobie jeszcze, że autor rozpraw filologicznych, zadziwiających wszechstronną erudycją, o charakterze naukowym, był równocześnie twórcą rzeczy zgoła osobliwej i niezwykłej: ogłosił bowiem w roku 1909, w setną rocznicę urodzin poety, książeczkę popularną o Słowackim przeznaczoną dla dzieci, ożywioną ciepłem serdecznego uczucia i przemawiającą do wyobraźni młodocianego czytelnika.

Osobną niejako dziedziną zainteresowań naukowych prof. Hahna były dzieje kultu Słowackiego. Jako autor antologii *Juliusz Słowacki w poezji polskiej* pokazał historię recepcji wielkiego romantyka, tak jak się ona kształtowała pod piórem poetów w ciągu minionego stulecia.

Poza Słowackim, który do końca życia uczonego stał w centrum jego zainteresowań, drugą postacią naszej literatury, która przykuwała uwagę Hahna, był Józef Ignacy Kraszewski. W licznych studiach o powieściach Kraszewskiego wykazał badacz niespotykaną znajomość jego dzieł, wymagającą wszechstronnej kultury literackiej i wiedzy historycznej. Należy dodać, że Wiktor Hahn stworzył również zarys twórczości Kraszewskiego, ukryty w przedmowie do wydanej w serii „Biblioteki Narodowej" powieści *Morituri*, charakteryzujący znakomitego pisarza jako budziciela życia duchowego, reformatora powieści polskiej i olbrzyma pracy[2].

Jako bibliograf pozostawił po sobie Hahn, oprócz wymienionej już bibliografii Juliusza Słowackiego, szereg innych prac, wysoko cenionych przez znawców. Przypomnijmy niektóre z nich: *Bibliografia filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce* (Lwów 1896-1914), *Bibliografia o Stanisławie Staszicu* (Lublin 1928), *Bibliographia Vergiliana Polonorum* (Lwów 1931), *Bibliografia Horacego w Polsce* (Lublin 1936), *Shakespeare w Polsce* (Wrocław 1958), a wreszcie najważniejsze dzieło z tej dziedziny: *Bibliografia bibliografij polskich*, którego pierwsze wydanie ukazało się w roku 1921, a drugie, rozszerzone i uzupełnione, w roku 1956. Pisał o nim przed kilku laty Piotr Grzegorczyk: „gdyby istniała nagroda Akademii Nauk za dzieło najpożyteczniejsze, wszystkim niezbędne - to nagrodę taką powinien by uzyskać autor tej książki, czcigodny nestor naszej bibliografii i historii literatury, Wiktor Hahn"[3].

---

2 Zwrócił na to uwagę J. Starnawski. Por. „Przegląd Humanistyczny" 1959, nr 3, s. 206 i 207.

3 „Rocznik Literacki" 1956, s. 517.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Osobną kartę w biografii naukowej prof. Wiktora Hahna zajmuje jego działalność organizacyjna w życiu nauki polskiej. W roku 1910 był inicjatorem Zjazdu Historyczno-Literackiego im. Juliusza Słowackiego we Lwowie, a następnie redaktorem księgi pamiątkowej poświęconej poecie. Był współpracownikiem wielu wydawnictw naukowych w rodzaju *Encyklopedii wychowawczej*, *Encyklopedii polskiej* AU, *Polskiego słownika biograficznego* i innych. Był członkiem wielu towarzystw naukowych. W ciągu 20 lat zajmował stanowisko wiceprezesa Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, a przez 10 lat (1912–1921) redagował „Pamiętnik Literacki". Położył na tym polu niemałe zasługi, o których wspominał przed laty Bronisław Nadolski[4], a które zwięźle, lecz wyraziście scharakteryzował Julian Krzyżanowski: „Przypomnieć warto, iż do upadku pisma czasu pierwszej wojny europejskiej nie dopuścił Wiktor Hahn, zwalczając pod jej koniec i w latach, które bezpośrednio po niej nastąpiły, opory tak dobrze znane dzisiaj, tj. brak odpowiednich drukarń i papieru […]"[5].

Znamienny jest pod tym względem list prezydium Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza podpisany przez Wilhelma Bruchnalskiego i Stanisława Łempickiego, skierowany do Wiktora Hahna w związku z jego rezygnacją ze stanowiska redaktora „Pamiętnika". Zawiera on próbę oceny i charakterystyki Hahna jako redaktora. Zacytujemy fragment tego listu: „Zanim redakcja nowa, wybrana na ostatnim posiedzeniu, obejmie z rąk Wielce Szanownego Pana Profesora tekę redakcyjną, przez tyle lat z tak znakomitym pożytkiem i świetną sprawnością prowadzoną, Wydział Towarzystwa zwraca się niniejszym do Wielce Szanownego Pana Profesora z wyrazami najgłębszej podzięki i najgorętszego uznania za Jego długoletnią, niezmordowaną i tak doskonałą pracę. W latach dla Towarzystwa i jego wydawnictwa najcięższych, gdy straż czujna nad nieprzerwalnością bytu *Pamiętnika* należała do czynów niemal heroicznych, trwałeś, Wielce Szanowny Panie Profesorze, nieustannie, a w pełni bezinteresownej miłości dla pisma naszego, tudzież idei, która je do życia powołała – na trudnym niezmiennie stanowisku redaktora, byłeś kierownikiem rozumnym, doświadczonym i czułym. Że *Pamiętnik* nie upadł wówczas, gdy pod obuchem ogólnego pognębienia kultury padały nieraz placówki ruchu

4 B. Nadolski, *Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza we Lwowie*, „Pamiętnik Literacki" 1936, s. 720–721.

5 J. Krzyżanowski, *Dzieje dwu Pamiętników*, [w:] Z. Świdwińska, *Bibliografia Pamiętnika Literackiego i Pamiętnika Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza. 1887–1939*, Warszawa 1948, s. 9.

e-MONUMENTA_WUW 2016

umysłowego najsilniejsze, to w znacznej mierze Twoja, Wielce Szanowny Panie Profesorze, zasługa. Toteż imię Wielce Szanownego Pana Profesora zapisane będzie głoskami niezatartymi w dziejach Towarzystwa i jego organu naukowego”[6].

Jakże piękne świadectwo wystawione zasługom i niezłomnemu charakterowi redaktora „Pamiętnika Literackiego” w ciężkim okresie jego dziejów.

Każdy, kto zetknął się kiedykolwiek z prof. Hahnem, mógł ocenić jego życzliwość i uczynność. Pomagał młodym polonistom, chętnie służył informacją, zdumiewając przy tym niezawodną pamięcią.

„Był kopalnią wszelkich wiadomości, szczególnie bibliograficznych, grzeczny i uprzejmy dla młodych. […] Zadziwiał zawsze swoją pracowitością, produktywnością, skrupulatnością”[7] – pisał o nim we wspomnieniach Stanisław Łempicki.

Profesor Wiktor Hahn był nestorem historyków literatury polskiej. W lutym 1959 Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza obchodziło uroczyście 65-lecie jego działalności naukowej, rzadką w dziejach nauki uroczystość – wyrażając hołd czcigodnemu uczonemu.

Spoglądając na bogaty dorobek naukowy prof. Hahna, można by w celu określenia jego znaczenia w historii nauki i w literaturze użyć jego własnych słów, odniesionych niegdyś do Kraszewskiego: „Schylamy czoło przed jego olbrzymią pracą, którą świecił społeczeństwu przez szereg lat, dając przykład wytrwałości, niezrażania się żadnymi przeciwnościami. Jako olbrzym prac […]. Tym większe uznanie w społeczeństwie łatwo zapalnym, do pracy systematycznej w przeważnej części, ale niewytrwałym i zwykłym”[8].

---

6 List ten, jak też materiały do życiorysu naukowego użyczył mi łaskawie syn profesora Wiktora Hahna, p. mgr Kazimierz Hahn-Tarchalski, któremu składam wyrazy serdecznego podziękowania.

7 S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948, s. 88–90.

8 J.I. Kraszewski, *Morituri*, „Biblioteka Narodowa”, Seria I, nr 86, Kraków 1925, s. CXXIV.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Stanisław Helsztyński

**U**rodzony 13 IV 1891 w Kosowie koło Gostynina. Od 1913 studia w Instytucie Filozofii i Teologii UJ, od 1915 studia anglistyczne w Münster i Monachium. Kontynuacja studiów anglistycznych na UAM. Nauczyciel szkół średnich. Doktorat na UW (1926). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania, po wojnie kurator Szczecińskiego Okręgu Szkolnego. Habilitacja na UW (1948). Pracownik Katedry Anglistyki UW, profesor UW (1951).

Historyk literatury, anglista, badacz m.in. okresu Młodej Polski oraz twórczości Williama Szekspira; pisarz i tłumacz. Wydawca korespondencji Stanisława Przybyszewskiego (1937-1954). Autor przekładów poezji angielskiej i powieści historycznych.
Członek TNW (1945), PEN Clubu (1930), ZZLP (1932), Komitetu Neofilologicznego PAN.
Zmarł 14 IV 1986 w Warszawie.

*Liryka angielska XX w.*, Warszawa 1929; *Od Szekspira do Joyce'a*, Warszawa 1939; *Katoliccy poeci Anglii*, Poznań 1939; *Przybyszewski*, Kraków 1958; *Człowiek ze Stratfordu*, Warszawa 1963; *Specimens of English Poetry and Prose*, Łódź 1952; *Moje szekspiriana*, Warszawa 1964; *Wśród swoich i obcych w USA*, Warszawa 1966.

G. Sinko, *Stanisław Helsztyński: próba syntezy dorobku naukowego*, „Życie i Myśl" 1963, z. 7-8; *Stanisław Helsztyński, uczony - pisarz - racjonalista: materiały z konferencji naukowej, Grabonóg 1998*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne" 1999, t. IX.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Małgorzata Grzegorzewska

# STANISŁAW HELSZTYŃSKI 1891–1986

## Słowo rzucone w rolę

Dla studentów rozpoczynających ćwierć wieku temu studia w Instytucie Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego pierwszym i obowiązkowym „bedekerem" po nowo odkrywanym przez nich świecie literatury angielskiej były zebrane w dwóch tomach wypisy: *Specimens of English Poetry and Prose*. Większość wypożyczanych bez przerwy egzemplarzy była już wówczas mocno podniszczona, a ich zadrukowane typową dla uniwersyteckich skryptów czcionką stronice lekko pożółkłe ze starości. (W 2014 minęło pół wieku od pierwszego wydania *Specimens*.) Na stronie tytułowej widniał tylko tytuł oraz, tuż nad nim, imię i nazwisko autora podręcznika: Stanisław Helsztyński. Czytaliśmy i „poddawaliśmy analizie" owe „próbki" – *specimens* – wielkich arcydzieł tak, jak wcześniej na lekcjach biologii przypatrywaliśmy się fragmentom spreparowanych tkanek przez okular szkolnego mikroskopu.

Kilka lat później, poszukując polskich publikacji poświęconych Stratfordczykowi, trafiłam na wybór szkiców *Moje szekspiriana* tego samego autora. Szekspirowskie eseje Helsztyńskiego ujmowały nie tylko ogromną erudycją, lecz także indywidualnym, osobistym podejściem do „przedmiotu" badań, który pod piórem autora ożywał, nabierał rumieńców, w niczym nie przypominając martwych próbek oglądanych przez nas wcześniej na laboratoryjnym szkiełku.

*Moje szekspiriania* to bez wątpienia znaczący rozdział w historii polskiej szekspirologii i ważne dzieło w dorobku Helsztyńskiego. Zainteresowania tego uczonego, związanego przez prawie całe naukowe

e-MONUMENTA_WUW 2016

życie z warszawską Anglistyką, były jednak imponująco różnorodne: poczynając od hagiograficznej opowieści o bohaterze wojny bolszewickiej, księdzu Ignacym Skorupce, przez Biblię, dramat epoki elżbietańskiej w Anglii po studia młodopolskie; od fascynacji postacią czeskiego husyty po katolickich rekuzantów w Anglii XVI i XVII wieku, od twórczości pamiętnikarskiej, przez przekłady i opracowania krytyczne wielkich dzieł literatury światowej, po sonety poświęcone urokom ziemi kujawskiej. Prawdziwy człowiek renesansu, chciałoby się powiedzieć. Nic zatem dziwnego, że kiedy, zbierając materiały do artykułu poświeconego pamięci prof. Margaret Schlauch, zadzwoniłam do śp. dr. Wiesława Furmańczyka, dopytywał on z troską w głosie: „A o profesorze Helsztyńskim też Pani napisze, prawda?". Otrzymałam więc zadanie domowe, które teraz z radością wykonuję.

Pisanie szkiców biograficznych jest zarazem odkrywaniem historii wcielonej w ludzkie losy. Nie inaczej jest w przypadku tego szkicu, którego punktem wyjścia wypada uczynić wielkie wydarzenie historyczne. Przypomnijmy zatem, iż o wyborze tematu literackiego debiutu profesora w 1923 roku zdecydował dość niezwykły przypadek: mimo iż nie łączyło ich żadne pokrewieństwo, Stanisław, syn chłopskiego rodu Skorupków z Kosowa nad Obrą w Poznańskiem, postanowił oddać hołd o dwa lata młodszemu od siebie księdzu Ignacemu Skorupce, legendarnemu kapelanowi żołnierzy walczących w bitwie warszawskiej, poległemu pod Ossowem 14 sierpnia 1920 roku. Biografię bohaterskiego księdza przyszły filolog i poeta, autor przekładów biblijnych i znawca Szekspira, wydał już jednak pod przyjętym nazwiskiem Helsztyński. Możemy tylko podejrzewać, jakich emocji doświadczał młody człowiek, gdy w lustrze zrekonstruowanej przez siebie wersji zdarzeń, które doprowadziły do śmierci księdza Ignacego Skorupki, próbował rozpoznać samego siebie. T.S. Eliot pisał w *Czterech kwartetach*: „To, co być mogło, jest abstrakcją / Pozostającą stałą możliwością / Jedynie w świecie spekulacji. / To, co być mogło, oraz to, co było, / Dążą do jednego celu – który zawsze jest obecny". Wybory, których nie dokonaliśmy w przeszłości, mogą przecież odciskać się na naszym życiu; kształtują one nasze decyzje za przyczyną doznanych rozczarowań, żalu, urazy, niespełnionych nadziei, zwykle umiejscowionych w wyobraźni. Podążając tropem podsuniętym przez Eliota, moglibyśmy stwierdzić, że opowieść o księdzu Skorupce, to historia, która w życiu prof. Helsztyńskiego pozostała taką właśnie abstrakcją.

Ojciec Stanisława, Tomasz Skorupka, oraz jego brat, Wawrzyniec, byli ludowymi pamiętnikarzami. Wspomnienia tego pierwszego, których rękopiśmienna wersja przechowywana w Archiwum Polskiej Akademii

e-MONUMENTA_WUW 2016

Nauk w Poznaniu, nosiła tytuł *Życiorys rolnika Tomasza Skorupki z Kosowa, pow. Gostyński, woj. poznańskie, pisany w 1932 roku*, wydano po raz pierwszy w 1967 roku pod zmienionym tytułem: *Kto przy Obrze, temu dobrze. Wspomnienia rolnika wielkopolskiego 1861-1935* ze wstępem Jerzego Burszty. Opisując tę publikację, prof. Roch Sulima, odnotowywał, iż rękopis został nieznacznie zmieniony: „na tekst naklejono… kartki z innymi tytułami wpisanymi obcą ręką". Sulima dodawał: „Wersja drukowana nosi znamiona interwencji w tekst rękopiśmienny dokonanych przez syna Tomasza Skorupki – Stanisława Helsztyńskiego". Wyjaśnia w tym kontekście, że „okoliczności życiowe, m.in. odstąpienie od ojcowskiego nakazu kształcenia się na księdza, zmusiły Stanisława Skorupkę, syna Tomasza, do przyjęcia nazwiska Helsztyński, pod którym znany jest w humanistyce polskiej"[1]. Nie czując głosu powołania – lub też raczej odkrywając dla siebie inną ścieżkę powołania – musiał przeciwstawić się woli rodziców. Podobno kiedy rodzina zorientowała się, „że kształcony dużym nakładem kosztów syn… nie chce iść do zakonu, lecz obiera mało pewną i nie tak prestiżową [jak stan duchowny – M.G.] karierę naukową, spór przeszedł w otwarty bunt"[2]. W opublikowanych wspomnieniach Stanisław odnotował emocjonalną reakcję matki, z ust której paść miały ostre słowa: „Znać cię nie chcemy, żebyś nie przyniósł wstydu Skorupkom i Klupsiom"[3].

Tak oto odnajdujemy w biografii profesora możliwe wyjaśnienie jego zainteresowania postacią księdza Ignacego Skorupki. Niewątpliwie opowieść o bohaterskim księdzu (noszącym to samo nazwisko, co rodzeni bracia Stanisława Skorupki-Helsztyńskiego, i tylko dwa lata od niego młodszym), spisana młodopolskim, górnolotnym stylem, była dla młodego pisarza tekstem bardzo ważnym, nie tylko jako debiut literacki, lecz także jako dowód na słuszność wyboru własnej drogi życiowej i hołd złożony temu, który – zgodnie z przekonaniem, a nie tylko z synowskiego posłuszeństwa – wybrał inaczej. Świadczyć o tym może melodramatyczny opis kończący historię bitwy: „Zwłoki dowódcy batalionu, księdza kapelana i sanitarjuszki skierowano pod wieczór ku Warszawie. Na zarekwirowanym wozie rzeźniczym w nocy ksiądz kapelan, najszczęśliwszy ksiądz Rzeczypospolitej, gdyż dane mu było

1 R. Sulima, *Między oralnością a piśmiennością. Strategia kolekcjonera a ludowa kultura rękopisu (XIX-XX wiek)*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne" 1997, 3 (1), s. 167-168.

2 A. Pilichowski, *Pojedziemy na wieś, na wieś…*, „Gazeta Wyborcza", 08.06.2009.

3 W. Grzelczyk, *Jest ulica, będzie tablica: Stanisław z Kosowa. Syn Skorupków*, „Nowa Gazeta Gostyńska" 2001, 13 (20), www.gg.bt.pl/info01_20/jest.htm (dostęp: 14.07.2014).

e-MONUMENTA_WUW 2016

polec za ojczyznę i zyskać czystą, własną krwią okupioną sławę, wracał do stolicy, którą opuścił wczoraj rano – a z jego pogodnej twarzy, ze skrwawionej głowy, owiniętej w czerwoną chustę, podaną przez jakąś wieśniaczkę, promieniał w świetle gwiazd ten poryw, który ożywiał go o świcie"[4].

Autor biografii księdza Skorupki znał wojnę z własnego doświadczenia. Po ukończeniu z wyróżnieniem gimnazjum klasycznego w Krakowie w 1913 roku, Helsztyński podjął studia w Instytucie Filozofii i Teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim – zapewne jeszcze z myślą o karierze duchownej – a dwa lata później wyjechał do Niemiec na studia anglistyczne w Münster i Monachium. W 1917 roku młody intelektualista został wcielony do armii bawarskiej i trafił do Francji. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w latach 1919–1921, zgłosił się do wojska polskiego, gdzie służył w stopniu podporucznika, m.in. dowodząc kolumną amunicyjną w bitwie pod Bezdanami koło Wilna. Doświadczył zatem losu swego pokolenia, tak samo jak walczący w czasie I wojny światowej po drugiej stronie linii frontu zachodniego Francuz, Charles Péguy, czy ochotnik w szeregach armii francuskiej Szwajcar, Blaise Cendrars. W przeciwieństwie jednak do Cendrarsa, czy też angielskich poetów I wojny światowej, w swojej twórczości nie wracał nigdy do doświadczeń frontowych – nie licząc wspomnianej już książki o swoim wojennym *alter ego*, księdzu Skorupce – również jako krytyk i badacz literatury nie zajmował się poezją wojenną, tak przecież istotną dla literatury brytyjskiej XX wieku. To przemilczenie może być równie ważkim świadectwem wojennej traumy jak znane każdemu angliście wojenne wiersze Wilfreda Owena, Ruperta Chawnera Brooke'a, czy Siegfrieda Sassoona.

Profesor Helsztyński nigdy nie porzucił fascynacji poezją biblijną, z którą zetknął się w czasie studiów: pamiętajmy, że początek ubiegłego stulecia to złoty wiek hebraistyki i filologii klasycznej. W dwudziestoleciu międzywojennym powstały jego tłumaczenia *Księgi Ozeasza* (1933), *Koheleta* (1934) i *Pieśni nad Pieśniami* (1934). Przekłady te spełniają trudny warunek, sformułowany wiele lat później przez Czesława Miłosza w *Posłowiu tłumacza* do *Księgi Psalmów*, czyli „wierność wobec treści zatwierdzonej przez tradycję". Przywołajmy na przykład fragment tłumaczenia, zwracając uwagę na lekko tylko spatynowany

4 S. Helsztyński, *Bohater Warszawy ksiądz kapelan Ignacy Skorupka, 1893–1920*, 1923. Cyt. za: www.zyciepw.pl/najszczesliwszy-ksiadz-rzeczypospolitej-slowo-1939-nr-246-7-wrzesnia-cz-ii (dostęp 14.07.2014).

e-MONUMENTA_WUW 2016

język tej interpretacji wielkiego kantyku Salomona; dzieła, z którego inspirację czerpały pokolenia poetów piszących we wszystkich językach kręgu kultury śródziemnomorskiej: „W pocałunku podaj mi twarz! Pieszczoty twoje są nad wino, pachnideł twych upojna woń, a imię jak balsamy – u dziewcząt łaskę masz. Porwij mię, uciekajmy! Bierz mnie, królu, w komnaty, weselem mem bądź tylko ty, uściski twoje są jak wino – słusznie u dziewcząt łaskę masz. Czarnam jest, czarna, córki jeruzalemskie, lecz i powabna, jak namioty Kedaru… Nie patrzcie na mnie, żem smagła, opaliło mnie słońce. Synowie matki mej, niechętni i złośnicy, kazali pilnować mi winnicy, a jam nie uchroniła swojej. Powiedz mi, ukochany, na jakie z trzodą idziesz łany, gdzie się rozkładasz obozem w południe?”[5].

Osobista znajomość ze Stanisławem Przybyszewskim, datująca się od okresu monachijskiego, oraz późniejsze związki z twórcami skupionymi wokół poznańskiego dwutygodnika „Zdrój” (z którym, na początku jego istnienia, byli związani m.in. tacy twórcy jak Artur Oppman, Władysław Orkan, Kazimierz Przerwa-Tetmajer oraz Jan Kasprowicz, a potem także Wilam Horzyca, Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński i Jarosław Iwaszkiewicz) zaowocowała z kolei studiami poświęconymi literaturze Młodej Polski, a w szczególności obszerną biografią Przybyszewskiego (1966). Helsztyński zredagował i opublikował zbiór ponad 2000 jego listów.

W 1951 roku otrzymał tytuł profesora w dziedzinie literaturoznawstwa, a wkrótce potem został przyjęty w poczet członków Komitetu Neofilologicznego Polskiej Akademii Nauk.

Był autorem wielu opracowań poświeconych literaturom języka angielskiego, m.in. przekrojowych studiów: *Od Szekspira do Joyce'a*, *Od Fieldinga do Steinbecka*, *Od Chaucera do Ezry Pounda*. Osobne miejsce w jego badaniach zajmowała twórczość Williama Szekspira. Komentarze prof. Helsztyńskiego towarzyszyły przekładom Władysława Tarnawskiego, m.in. *Snu Nocy Letniej*, *Hamleta*, *Króla Leara* i *Burzy*. Sam jednak nie podjął się tłumaczenia Szekspira, choć przecież miał do tego kwalifikacje, nawet jeśli słusznie przestrzegał innych, że zadaniu temu może sprostać tylko ten, kto łączy skrupulatność badacza z geniuszem poety, jest Matlakowskim i Wyspiańskim w jednej osobie (nawiązując do zapomnianego przekładu *Hamleta*, dokonanego pod koniec lat 90. XIX wieku przez wybitnego warszawskiego chirurga, Władysława Matlakowskiego, który poprzedzało *Studium o Hamlecie*

5 *Pieśń nad Pieśniami*, tłum. S. Helsztyński, Poznań 1934, s. 7.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Wyspiańskiego, wydane w 1905). Oprócz wspomnianego już tomu *Moje szekspiriana*, był także autorem pierwszej polskiej biografii źródłowej elżbietańskiego dramaturga – *Człowiek ze Stratfordu*.

Tytuł biografii może wydać się banalny, lecz dobrze oddaje on podejście profesora do literatury, którą traktował nie tylko jako przedmiot naukowych dociekań, lecz także jako miejsce spotkania i dialogu z drugim człowiekiem. W 1968 roku Towarzystwo Przyjaciół Książki wydało jego przekład wiersza mało znanego amerykańskiego poety, Edgara Arlingtona Robinsona (1896–1935), zatytułowany *Rozmowa Ben Jonsona z radnym ze Stratfordu* (*Ben Jonson Entertains a Man from Stratford*). W tym monologu dramatycznym Jonson chwali się anonimowemu podróżnemu ze Stratfordu swoją zażyłością z Szekspirem. Rozmówca Jonsona nie jest jednak „jednym z szarych powszedniaków", którym marzy się, by rozsławiony w stolicy dramaturg powrócił w rodzinne strony i został honorowym „cechmistrzem wszech garbarzy". Jonson dopuszcza nieznajomego do poufałości, dostrzegając w nim „iskrę tego płomienia, co uskrzydla duszę, / żywioł subtelny i żarliwy płomień serca", a poza tym rozmówca ma rekomendację samego Szekspira (widzę to, a prócz tego ktoś mi to powiedział./ ...Sam nasz przenikliwy przyjaciel, nikt inny)"[6]. W zasadzie to on jest właściwym „autorem" apokryfu przekazywanego przez Jonsona:

> „Znałeś go przecież od dzieciństwa, od początku
> Jak sam mówisz. To musiał być niezwykły malec
> dla tych, co umieli patrzeć nań oczyma
> widzącymi, brzdąc niesamowity – jak sądzę
> odkrywający w swych dojrzałych oczach świat tam,
> gdzie inny chłopak widziałby zięb może parę,
> przyjąwszy, że ma oko i zmysł dla przyrody, a on miał swoje oczy i ich jasnowidztwo[7]".

Czas akcji poematu możemy bardzo precyzyjnie określić na 1609 rok, kiedy to Szekspir przeniósł się do domu w Stratfordzie, zakupionego za pieniądze zarobione w „branży rozrywkowej". Autora nie gorszy wcale zapobiegliwość poety o dobra doczesne, wręcz przeciwnie, gdy Jonson otwarcie kpi z faktu, że wybudowanie własnej, okazałej rezydencji było spełnieniem marzeń Szekspira – nie godzi się przecież, by

6 E.A. Robinson, *Rozmowa Ben Jonsona z radnym ze Stratfordu*, Warszawa 1968, s. 7.

7 Ibidem, s. 9.

e-MONUMENTA_WUW 2016

tak wielki człowiek ulegał przyziemnym pragnieniom, czytelnik bez trudu dostrzega szczyptę małostkowej zazdrości w słusznej na pozór przyganie: „myśl ma zajętą cały czas tym wstrętnym Domem”[8]. Wkładając ów zabawny poemat w ręce polskiego czytelnika, profesor chciał zapewne przestrzec, że poezja Szekspira doceni czułe, lecz nie fałszywie wydelikacone ucho, które wzdraga się przed słuchaniem gwaru dobiegającego z chłopskich zagród:

„Zdarzyło się coś, wierzę, w jego młodym wieku,
co napełniło chłopca upartym zamiarem
zadziwienia ludzi Stratfordu. Dobrze, dobrze!
Spodziewam się, że w końcu cel osiągnął w pełni,
że wszystkie tam wieprze, owce i ryczące bydło,
owe żaby i sowy – nawet jednorożce! –
brzmieć nie będą dla czułych uszu zgrzytem piekła![9]”

W tym krótkim szkicu biograficznym nie sposób omówić całej spuścizny badawczej, translatorskiej i popularyzatorskiej profesora Helsztyńskiego. Oprócz dzieł naukowych pisał powieści historyczne, były to: *Zmierzch Popielidów*, *Piotr i Skarbimir*, *Kronika Maura (rzecz o Piotrze Włostowicu)*, *Obrona Janka z Czarnkowa (poświęcona postaci archidiakona gnieźnieńskiego oskarżonego o wykradzenie insygniów funeralnych z grobu Kazimierza Wielkiego)*, *Apokryf śląski przez Bernarda Pruzię spisany (o dziejach Śląska opolskiego na przełomie XIII i XIV w.)*, *Feliks i Lucyna (osadzona w XVIII-wiecznym Gostyniu)* oraz *Pluton kosynierów* o Wiośnie Ludów. Opublikował także dwa tomy wspomnień: *Kronikę rodzinną* oraz *Dobranoc miły książę*.

W kręgu zainteresowań profesora znalazł się także wybitny czeski reformator i pedagog Jan Amos Komenský, związany z wielkopolskim Lesznem, gdzie korzystał z mecenatu Rafała Leszczyńskiego. Inspirowany popularnym wśród Braci Czeskich chilianizmem, głoszącym wiarę w Królestwo Sprawiedliwości i uniwersalne oświecenie, Komenský upatrywał przyszłość ludzkości w powszechnym dostępie do nauki, dzięki któremu „nowy człowiek” miał postępować w cnocie, pobożności i umiejętności. To przesłanie zawarte w najbardziej znanym dziele Komeniusza, *Pampaeidia*, w którym nakreślił projekt wielkiej rewolucji ugruntowanej na fundamencie powszechnej edukacji oraz

8 Ibidem, s. 17.

9 Ibidem, s. 15.

e-MONUMENTA_WUW 2016

nowatorski projekt nauki łaciny dla wszystkich, ujęty w traktacie pod równie znamiennym tytułem *Janua linguarum reserata* (*Podwoje języków wszytkim otworzone*), zainspirowały Helsztyńskiego do napisania powieści *Uczeń Amosa*.

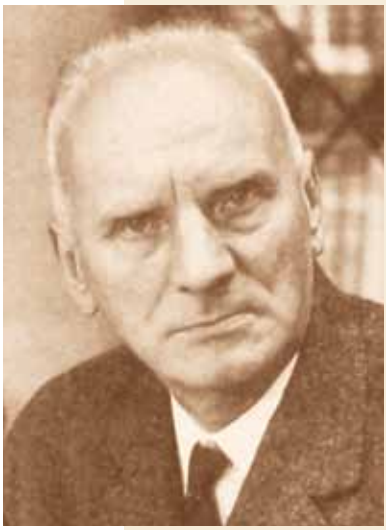
W dobie kultywowania idei „małych ojczyzn" warto pamiętać także o jego tekstach poświęconych ziemi kujawskiej. Wymienić tu wypada, np. *Sonety inowrocławskie* (1931) oraz zbiór pt. *Mnich opactwa lubińskiego*, nawiązujący do historii istniejącego od X wieku klasztoru benedyktynów w Lubiniu, niedaleko rodzinnej wsi Skorupków. W cyklu sonetów z tomiku *Nad Wartą, Notecią i Obrą* Czytelnik znajdzie swojskie obrazki, malowane kolorami pól uprawnych: „czarnoziem zbronowany w plon palcami Boga... / Buraczane zielenie w dni lipcowe i skwarne / Czerwony mur cukrowni", i usłyszy kujawiaka, któremu ton nadają ludowa basetla i „głos skrzypiec"[10]. Trwałą pamiątką etnograficznych pasji profesora są ufundowane przez niego w kościele parafialnym w Gostyniu rzeźby ludowe dłuta Andrzeja Majchrzaka. W jednej z sal odrestaurowanego dworku w Grabonogu, niedaleko Gostynia, utworzono izbę jego pamięci, tzw. helsztynianium.

10 www.forzacuiavia.pl/img/ciekaw/proza_i_poezja_o_kujawach.pdf (dostęp: 14.07.2014).

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Stanisław Herbst

Urodzony 12 VII 1907 w Wesenbergu (ob. Rakvere, Estonia). Studia na UW, doktorat tamże (1931). Studia na PW (1935-1936), asystent tamże (1936-1939). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Wykładowca PW (1946-1947). Habilitacja na UW (1946), docent (1948-1956); profesor (1954), dziekan Wydziału Historycznego UW. Kierownik Katedry Historii Wojskowości WAP (1957-1968) oraz Zakładu Atlasu Historycznego Instytutu Historii PAN (1953-1961).

Historyk wojskowości i kultury nowożytnej; varsavianista; zajmował się też geografią historyczną i dziejami miast.
Przewodniczący Rady Naukowej Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych w Warszawie (1967) oraz Rady Naukowej ŻIH (1969). Członek Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie (1971). Członek m.in. TNW (1945), Polskiego Towarzystwa Historycznego (prezes 1956-1973). Redaktor naczelny „Rocznika Warszawskiego", współpracownik m.in. „Przeglądu Historyczno-Wojskowego", „Biuletynu Historii Sztuki i Kultury", „Kwartalnika Historycznego".
Zmarł 24 VI 1973 w Warszawie.

*Toruńskie cechy rzemieślnicze. Zarys przeszłości*, Toruń 1933; *Twierdza Zamość*, (współautor Jan Zachwatowicz), Warszawa 1936; *Ulica Marszałkowska*, Warszawa 1949; *Miasta i mieszczaństwo renesansu polskiego*, Warszawa 1954; *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983.

A. Wyczański, *O twórczości naukowej Stanisława Herbsta*, „Kwartalnik Historyczny" 1974, 81, nr 1, s. 857-865.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Andrzej Wyczański

# STANISŁAW HERBST 1907–1973

## O twórczości naukowej*

Stając przed zadaniem omówienia twórczości naukowej Stanisława Herbsta, jest się trochę bezradnym i onieśmielonym, gdyż trudno omawiać z dystansem twórczość człowieka, który był bliski, którego prace wciąż jeszcze wychodzą drukiem, a którego twórczość stanowi jeden z najciekawszych odcinków szeroko pojętej historiografii w Polsce Ludowej. Jest to zadanie trudne i z innego względu. Twórczość naukowa tego uczonego przypomina trochę działalność wielkich umysłów włoskiego Odrodzenia. Byli to ludzie o wszechstronnych zainteresowaniach, niezwykle utalentowani, którzy podejmowali różnorodne dzieła i najczęściej... ich nie kończyli. W tej chwili nie chodzi o zakończenie tych prac, bo przecież takie dzieła częstokroć są równie cenne, jak te dokończone. Przeciwnie, należy właśnie podkreślić tę różnorodność zainteresowań i twórczości, badań, które sięgały od późnego średniowiecza po współczesność i które obejmowały, by wymienić tylko podstawowe dziedziny, historię sztuki wojennej, historię miast i szeroko pojęte dzieje kultury. Dlatego zamiast oceniać jego dorobek[1] – można jedynie uczynić próbę uchwycenia niektórych, być może istotnych, cech jego twórczości naukowej.

---

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *O twórczości naukowej Stanisława Herbsta*, „Kwartalnik Historyczny" 1974, R. 81, z. 1, s. 857–865 (skróty – red.).

1 Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować uczniom prof. Herbsta, którzy udostępnili mi wiele materiałów i udzielili cennych wskazówek przy opracowywaniu tego artykułu.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W tendencji do konkretyzacji obrazu historycznego, do posługiwania się mapą, do wydawania przemyślanych ocen wpływ Wacława Tokarza wydaje się być widoczny, gdy analizujemy studia Stanisława Herbsta nad historią wojskowości. Ale przecież pokrewieństwo tematyki czy metod badawczych Herbsta i Tokarza[2] niewiele nam jeszcze mówi. Podobnie niewiele dałoby zapewne szukanie wpływu ówczesnych, przedwojennych autorytetów nauki historycznej na młodego wówczas badacza. Po prostu Herbst nie mieścił się w żadnej „szkole historycznej", w żadnym seminarium. Zawsze wybiegał poza nie swymi zainteresowaniami, swymi studiami. Mówi o tym wyraźnie jego wielostronna twórczość, mówią lektury, których fragmenty dają się zrekonstruować chociażby poprzez wykaz recenzji, pisanych w szczególności w okresie dawniejszym[3].

Analizując ogłoszone recenzje w poszukiwaniu dróg kształtowania się sylwetki naukowej Stanisława Herbsta, jeszcze wyraźniej widzimy różnorodność zainteresowań i wszechstronność warsztatu badawczego młodego wówczas historyka. Recenzje dotyczą dziejów Polski od XV do XX wieku, o czym już wspominaliśmy, dotyczą też innych krajów – bądź związanych z Polską, jak np. Inflanty, bądź skłóconych, jak Szwecja. Znajdują się tam kwestie wojskowe, miejskie, polityczne, problematyka sztuki, religii, kultury, by wymienić najważniejsze zakresy jego lektur. I co zastanawia, i imponuje zarazem, młody badacz czyta i kompetentnie omawia książki wydane w bardzo wielu językach, niekiedy wręcz egzotycznych dla polskiego środowiska naukowego, jak fiński czy estoński. Podobnie spojrzenie na przypisy jego prac, wzmianki porównawcze w tekście, wreszcie na spostrzeżenia badawcze zdaje się mówić, że Stanisław Herbst przede wszystkim sam starał się wchłonąć wiedzę jak najobszerniejszą, starał się poznać to, co było najcenniejsze w ówczesnej historiografii nie tylko polskiej, ale i wielu innych krajów europejskich. Odnosi się wrażenie, jak gdyby świadomie dążył do ukształtowania w sposób maksymalnie wielostronny i jak najnowocześniejszy własnej sylwetki badawczej. Czy było to w pełni osiągalne, to inna sprawa. Jednakże samo to dążenie do uniwersalizacji znalazło pełne uzasadnienie w jego oryginalnej twórczości naukowej. [...]

Stanisław Herbst jako historyk lubił konkrety – od realnych, ucieleśnionych zdarzeń przechodził do wniosków uogólniających. Jest to

2 *Przedmowa*, [w:] W. Tokarz, *Rozprawy i szkice*. Warszawa 1959.

3 Obszerny wykaz prac Herbsta ogłoszonych do początków 1966 roku zawiera *Bibliografia publikacji pracowników naukowych Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego*, Warszawa 1966, s. 75–89.

e-MONUMENTA_WUW 2016

droga, którą należy obrać, charakteryzując twórczość naukową tego uczonego, droga konkretnej, zobiektywizowanej analizy, dokonanej tak, jak on to zwykł czynić. Trzeba przy tym się zastrzec, że w tej chwili nie może być mowy o wyczerpującym omówieniu całej jego opublikowanej twórczości, sięgającej w przybliżeniu trzystu kilkudziesięciu pozycji. […]

Znana jest dobrze postać Herbsta jako wybitnego badacza dziejów wojskowości, wojen i sztuki wojennej. W tej właśnie dziedzinie zasięg jego zainteresowań, chronologicznie ujęty, był najszerszy, zaczynał się od dyskusji na temat bitwy grunwaldzkiej, a kończył na II wojnie światowej. Pomimo tak rozrzuconej w czasie tematyki badawczej wszystkie studia Stanisława Herbsta nad dziejami dawnej wojskowości mają pewne cechy wspólne. Można by je określić jako warsztatowe, ale wydaje się, że ich podłoże jest szersze i bardziej przemyślane. Konstrukcja prac poświęconych dawnej wojskowości jest w zasadzie podobna. Poprzedza je szczegółowa analiza terenu walk i operacji, analiza uwzględniająca ukształtowanie terenu, jego pokrycie, sieć drożną, stosunki hydrograficzne, nawet niekiedy klimatyczne. Jest to analiza warunków naturalnych i kulturowych determinujących w znacznym stopniu przebieg wypadków. Do analizy tej przywiązywał autor wielką wagę, służyły mu w tym zakresie mapy i szczegółowe wizje w terenie[4].

Wypadki wojenne nie były przez Stanisława Herbsta nigdy ujmowane autonomicznie. Uprzednio analizował sytuację polityczną stron, przygotowania wojskowe, siły, jakimi dysponowano, ich wyszkolenie i wyposażenie, dalej stan informacji o nieprzyjacielu i jego zamiarach, wreszcie plany operacyjne i taktyczne – w sumie to, co można by określić jako całość sytuacji strategicznej. Te dwa zespoły elementów stanowiły przygotowanie do rekonstrukcji właściwego przebiegu walk, przebiegu, w którego opisie fakty musiały być dokładnie uporządkowane w czasie i przestrzeni, gdzie nierozpoznany rów mógł być przyczyną porażki, spóźnienie rozkazu spowodować rozprzężenie. Opis bitwy czy kampanii wojennej zamykał Herbst wykazaniem skutków taktycznych, strategicznych, politycznych, wreszcie oceną wartości żołnierza, umiejętności dowódców, poziomu tego, co określamy jako sztukę wojenną dawnych czasów. Nie dzieje uzbrojenia czy organizacji wojska interesowały go najbardziej, nawet nie szczegółowy, żmudnie rekonstruowany przebieg wydarzeń, lecz sztuka wojenna jako umiejętność ludzkiego myślenia i działania, sztuka wojenna w rozwoju. Wojna taka, jak ją

4 Obraz kartograficzny działań wojennych [w:] *Studia z dziejów geografii i kartografii ku czci B. Olszewicza*, Wrocław 1973.

e-MONUMENTA_WUW 2016

widział i analizował, to nie tyle krwawa, okrutna walka, co raczej zapasy umysłów i charakterów.

Takie podejście do problemu dziejów dawnej wojskowości nie było u Stanisława Herbsta przypadkowe. Jego dojrzewanie naukowe zbiegło się z pojawieniem się koncepcji Ottona Laskowskiego o odrębności staropolskiej sztuki wojennej, wiemy zaś, że redakcja ówczesnego „Przeglądu Historyczno-Wojskowego", z którą Herbst współpracował, nie była zwykłą redakcją, była jak gdyby seminarium. Stanisław Herbst nie poszedł ślepo za tezą o wyższości dawnej polskiej sztuki wojennej, a jeżeli nawet częściowo przyjął twierdzenie o jej oryginalności, to w pracach swych systematycznie starał się je sprawdzać. Sprawdzał zaś je poprzez kolejne studia, rozsypane chronologicznie i terytorialnie, ale stanowiące w sumie jakiś ciąg; ciąg, który pozwalał śledzić genezę i rozwój sztuki wojennej aż do upadku dawnej Rzeczypospolitej, niekiedy nawet dalej. Jeżeli pod tym kątem widzenia spojrzymy na bitwę nad Wiedroszą (1500 rok)[5], to widać, że negatywne doświadczenia tej bitwy (podzielenie sił, nieliczenie się z manewrem) stanowiły istotną szkołę, w szczególności dla Konstantego Ostrogskiego, który podobnych błędów już nie popełnił pod Orszą (1514 rok). W tej ostatniej bitwie armia litewsko-polska potrafiła wykorzystać ukształtowanie terenu dla stworzenia zasadzki, umiała skutecznie się posłużyć nową bronią, artylerią, wreszcie rzucić na szalę swój istotny atut, ciężką jazdę[6]. Podobnie studium o bitwie pod Kleckiem ma na celu wykazanie, jak dowódcy litewscy mogli wykorzystać warunki terenowe, by pobić Tatarów, pozbawionych swej głównej zalety, ruchu[7].

Obserwacja rozwoju sztuki wojennej, szukanie jej genezy i form prowadziły Stanisława Herbsta i do studiów nad kampanią pruską 1520 roku[8], i do analizy piśmiennictwa wojskowego Renesansu[9], i wreszcie do badań nad ówczesną sztuką fortyfikacyjną, szczególnie na przykładzie Zamościa[10]. Parokrotnie powracał też w swych studiach do wojny inflanckiej z pierwszych lat XVII wieku, w której przebiegu widział

---

5 *Bitwa nad Wiedroszą 1500 r.*, [w:] *Wieki średnie – Medium Aevum. Prace ofiarowane T. Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962.

6 S. Herbst, M. Walicki, *Obraz bitwy pod Orszą. Dokument historii sztuki i wojskowości XVI w.*, „Rozprawy Komisji Historii Kultury i Sztuki TNW", t. I, Warszawa 1949.

7 *Kleck 1506*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1934, t. VII.

8 *Kampania jesienna na Warmii i Powiślu 1520 r.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1957, t. I; *Ostatnia wojna polsko-krzyżacka 1520* r., „Sprawozdania TNT" 1958, t. X, z. 1/4.

9 *Dwie kwestie wojskowe piśmiennictwa Renesansu*, „Przegląd Historyczny" 1956, z. 4.

10 S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936.

e-MONUMENTA_WUW 2016

przełamywanie się kolejnych koncepcji sztuki wojennej – wcześniejszej, batoriańskiej, skupiającej się na obleganiu twierdz, i nowej, Krzysztofa Radziwiłła i Stanisława Żółkiewskiego, którzy działali konnicą na wielkiej przestrzeni, stale niemal w ruchu[11]. I ten problem ruchu w czasie i w przestrzeni najbardziej go pociągał jako wyraz nowego myślenia i działania zarazem. Dlatego też interesowała go wojna polsko-szwedzka lat „potopu" – z przewagą regularnej szwedzkiej armii w polu, z taktyką „wojny szarpanej", opartej na szerokim zapleczu społecznym, po stronie polskiej[12]. Ostatnie jego studium o trzydniowej bitwie warszawskiej stara się wykazać, jak kształtowała się umiejętność wykorzystywania terenu i zsynchronizowania działań artylerii, piechoty i konnicy, w szczególności po stronie polskiej, umiejętność, którą z negatywnych doświadczeń tej bitwy mógł wynieść młody Jan Sobieski, mistrz takiej taktyki w przyszłości[13].

Osobny, niejako ulubiony przedmiot studiów Stanisława Herbsta stanowiła wojna kościuszkowska, „wojna rewolucyjna" – jak ją sam nazywał. Do tematyki tej powracał kilkakrotnie[14], by skupić swe zainteresowania przede wszystkim na bitwie o Warszawę (lipiec–sierpień 1794 roku). Wojna ta stawiała przed badaczem nowe problemy, była w jego oczach podwójnie rewolucyjna – od strony wojennej i w sensie społecznego zaplecza tej walki. Problem koordynacji działań armii powstańczych, operujących w obliczu przeważającego wroga, z próbą wciągnięcia do działań improwizowanych sił chłopskich, to wycinek bardziej może znany badawczo. Natomiast walki na przedpolu Warszawy, będące egzaminem żołnierzy i dowódców, prowadzenie obrony zaczepnej to nowy rozdział, mniej dotąd znany[15]. Jednakże najbardziej przyciągała uwagę Stanisława Herbsta obrona Warszawy, gdy „o losach stolicy zadecydowały razem ludność i wojsko, umocnienia i dowództwo"[16]. Podkreślał on nowość ówczesnego, improwizowanego

---

11 *Kompania letnia 1601*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1931, t. IV; *Wojna inflancka 1603-1604*, „Rozprawy Historyczne TNW" 1938, t. XIX, z. 2; *Wojna inflancka 1603-3604*, [w:] *Studia Historica. W 35-lecie pracy naukowej H. Łowmiańskiego*, Warszawa 1958.

12 *Wojna obronna 1655-1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660*, t. II, Warszawa 1957.

13 *Trzydniowa bitwa pod Warszawą 21-30 VII 1656*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655-1660*, Warszawa 1973.

14 *Studia nad polską wojną rewolucyjną 1794 r.*, „Sprawozdania PAU" 1949, t. L, nr 8.

15 *Bitwa na przedpolu Warszawy w lipcu 1794 r.*, „Przegląd Historyczny" 1953, z. 3.

16 *Obrona Warszawy 12 VII-6 IX 1794 r.*, [w:] *Z bohaterskiej przeszłości Warszawy*, Warszawa 1961.

e-MONUMENTA_WUW 2016

systemu fortyfikacji Warszawy, wyzwolonego ze schematów, wykorzystującego teren i siłę artyleryjskiego ognia. Bitwa warszawska jest dla niego zjawiskiem nowatorskim tak przez koncepcję fortyfikacji i ich wykorzystania, jak i przez oparcie się na szerokim, ludowym zapleczu ludności Warszawy, wreszcie poprzez nowoczesne rozwiązania taktyczne i strategiczne, w tym ostatnim przypadku poprzez powstanie wywołane w Wielkopolsce, na tyłach wroga.

Zakres chronologiczny zainteresowań historyczno-wojskowych Herbsta formalnie nie kończy się na wojnie 1794 roku. Istnieją jego prace dotyczące XIX i XX wieku, robione jednak głównie pod kątem widzenia stałych uwarunkowań terenowych i polityczno-strategicznych polskiego teatru działań wojennych[17]. Bezpośrednie bowiem badania zamykał na wojnie kościuszkowskiej, która nie tylko otworzyła nowy rozdział w polskiej sztuce wojennej, ale pokazała nową społecznie jakość działań i koncepcji.

Stanisław Herbst był jednocześnie historykiem miast. Na ogół historią miast zajmują się u nas historycy gospodarczy. Za takiego jednak profesor się nie uważał. Nie dlatego, by nie rozumiał zagadnień gospodarczych. Przeciwnie, badając toruńskie cechy rzemieślnicze, nie zapominał o takich kategoriach, jak płace, ceny, produkty. Dla Herbsta miasto było jednak czymś innym, odmienny był jego punkt widzenia. Miasto było dla niego pewną organizacją przestrzenną wypełnioną określoną treścią społeczną. I kiedy mówił o płacach, cenach, bogactwie, to rysował przede wszystkim sytuację społeczną ludności, a nie charakteryzował gospodarki, rządzącej się własnymi prawami. Interesował się przy tym dziejami Torunia, Zamościa, innych mniejszych miast, przede wszystkim zaś historią Warszawy i jako problemem badawczym, i jako wartością odrębną. Był bowiem warszawiakiem wprawdzie nie z urodzenia, ale z wyboru i z przekonania.

Wśród licznych prac Stanisława Herbsta poświęconych dziejom miast osobno należy omówić pracę pt. *Toruńskie cechy rzemieślnicze*[18]. Praca ta, będąca wynikiem zamówienia, opracowana, napisana i wydana w rekordowym czasie niewiele ponad roku, stanowi chlubny dowód wiedzy, umiejętności i pracowitości 26-letniego wówczas autora. Była ona jednak raczej wprowadzeniem autora w problematykę miejską niż

17 *L'importance stratégique de l'Eutope Centrale dans la seconde Guerre Mondiale*, „Acta Poloniae Historica" 1971, t. XXIV; *Historyczne elementy polskiego planu wojny 1939 r.*, [w:] *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 1972.

18 S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze. Zarys przeszłości*, Toruń 1933.

e-MONUMENTA_WUW 2016

wyrazem jego koncepcji badania dawnych miast, skoro zleceniodawca i termin określały najważniejsze elementy pracy – ograniczenie bazy źródłowej (choć podstawowe archiwalia zostały wykorzystane), tematykę i rozmiary pracy. Niemniej i w tych, jakże ciasnych, ramach Stanisław Herbst odbiegał od wcześniejszych schematów opracowań, omawiając nie tylko prawno-organizacyjne kształty cechów i ich udział w życiu miasta, ale także życie codzienne członków cechów (mistrzów, czeladników, uczniów), ich obyczajowość, religijność, umysłowość. Dlatego praca ta, choć pisana pospiesznie, stała się na długo wzorem podobnych opracowań.

Trudno wyjaśnić w pełni źródła późniejszych, oryginalnych zainteresowań Stanisława Herbsta dziejami miast. Nie bardzo wiemy, czy niedosyt pytań stawianych sobie w trakcie pracy o cechach toruńskich, czy też znaki zapytania pojawiające się podczas studiów nad Zamościem jako twierdzą, pobudzały jego zainteresowania. W każdym razie koncepcja badań dawnych miast ukształtowała się u Herbsta jeszcze przed wojną. Pragnął, aby dla studiów nad przestrzennym ukształtowaniem miast z ich funkcją społeczną, produkcyjną, usługową powstała nowa urbanistyka, oparta na metodach historii społeczno-gospodarczej, geografii historycznej, antropogeografii, archeologii, historii techniki, wreszcie historii sztuki[19]. Choć sformułowania te pochodzą z lat 50., okresu jego współpracy z Instytutem Urbanistyki i Architektury, można je odnieść do lat wcześniejszych, gdy przygotowywał *Ulicę Marszałkowską*, której pisanie zakończył przecież w 1946 r.[20]

*Ulica Marszałkowska* jest typem książki rzadko spotykanym w literaturze historycznej. Jest to jak gdyby historia społeczna ukształtowania przestrzennego najważniejszego punktu nowoczesnej Warszawy, głównej osi miasta do drugiej wojny światowej. Jak zwykle w swych pracach, Stanisław Herbst wychodził od naturalnego ukształtowania terenu i późniejszych nawarstwień działań ludzkich. Ulica jest dla niego organizacją przestrzeni stworzoną przez ludzi i użytkowaną przez ludzi. Genezy powstania ulicy szukał w działalności Franciszka Bielińskiego, potem Stanisława Lubomirskiego. Jednakże rozmierzenie ulicy, działek – to dla niego tylko jedna, i to nie najważniejsza, strona zagadnienia. Co najmniej równie istotne jest, kto tam mieszkał, jak mieszkał, kto i jak pracował, kto i po co chodził tą ulicą. Nawet

19 Idem, *Zadania i potrzeby polskiej urbanistyki historycznej*, „Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury", t. I, z. 2, Warszawa 1951.

20 Idem, *Ulica Marszałkowska*, Warszawa 1949.

e-MONUMENTA_WUW 2016

architektura powstających domów ma swe wytłumaczenie w ówczesnych zamiarach, potrzebach i gustach ludzi, którzy finansowali inwestycje, wznosili i użytkowali budynki. Przestrzeń bowiem zwana ulicą miała dla niego określone funkcje społeczne, które ją kształtowały.

Ta świetna książka, z której tyle można się dowiedzieć i nauczyć, była tylko etapem formowania się znacznie szerszych zainteresowań miastami. Można to obserwować poprzez jego sięganie do dziejów Warszawy znacznie dawniejszej, można też widzieć w studiach i szkicach poświęconych innym miastom. Szczególnie jednak dużo o zainteresowaniach Stanisława Herbsta dawnymi miastami polskimi powie nam mała, syntetyczna książeczka, dotycząca miast i mieszczaństwa Renesansu polskiego, przygotowana na sesję naukową w 1953 r.[21] Widać w niej – choć z pewnym ograniczeniem chronologicznym – zasięg zainteresowań autora problematyką miejską. Są tam konkretne dane dotyczące liczby miast i ich mieszkańców, tradycyjnie podana struktura mieszczaństwa jest uzupełniona spostrzeżeniami o mobilności ludności miejskiej. Jest mowa o nowym kształtowaniu przestrzeni miejskiej na przykładzie Głowowa i Zamościa, o nowym modelu kamienicy mieszczańskiej, wielotraktowej, o nowym typie fortyfikacji bastionowych. Są wreszcie pokazane funkcje gospodarcze miast, antagonizmy społeczne i polityczne, wewnętrzne i zewnętrzne. I choć Stanisław Herbst nie lubił dawnej szlachty, nie ułatwił sobie zadania poprzez przerzucenie na nią winy za upadek miast – przyczyny tego dostrzegał w samym mieście, w jego sprzecznościach wewnętrznych. W latach pisania tej książki, latach pełnych pospiesznych uogólnień, imponuje nam jego wypowiedź umieszczona na zakończenie dziełka: „naszkicowany obraz grzeszy uproszczeniami, niewystarczającym zróżnicowaniem terytorialnym i czasowym. Wynika to w znacznym stopniu z niedostatecznego stanu badań i niepełnych przemyśleń"[22]. […]

Dzieje szeroko pojętej kultury to trzecia dziedzina jego zainteresowań badawczych. Podchodził on do historii kultury z różnych stron, przy czym stosunkowo najmniej od strony literatury, jak to najczęściej czynili jego poprzednicy. W kręgu jego zainteresowań znalazła się przede wszystkim plastyka – malarstwo i architektura wraz z urbanistyką. Jednakże nie podejście estetyczne było mu właściwe, lecz interpretacja dzieł jako wytworów ludzkich, jako dokumentów ówczesnych wyobrażeń, dążeń, preferencji. Interesował go obraz przede wszystkim

21 Idem, *Miasta i mieszczaństwo Renesansu polskiego*, Warszawa 1954.

22 Ibidem, s. 42.

e-MONUMENTA_WUW 2016

jako sposób zapisu i odtworzenia wypadków, sposób narracji, jak to pokazał w analizie obrazu bitwy pod Orszą[23]. Poprzez analizę obrazów, a jeszcze bardziej grafiki, starał się dojść do zrozumienia, jak ludzie ówcześni wyobrażali sobie świat w jego czasowych i przestrzennych wymiarach. Szło mu przy tym o poczucie zmienności w czasie, o umiejętność organizowania przestrzeni. Ten ostatni element, jak już wspominaliśmy, występował również w jego badaniach nad miastami, i to podobnie tymi zbudowanymi, jak też planowanymi w nowych układach przestrzennych[24]. W pracach tych dawał wyraz tym zainteresowaniom, które dziś pod wpływem Lucien Febvre'a i jego uczniów określamy jako element mentalności historycznej, a do których doszedł on poprzez analizę dawnej sztuki i tej wysokiego, i tej niższego lotu.

Interesowała także Stanisława Herbsta dawna nauka i oświata. Jednakże nie starał się zostać historykiem nauki w tradycyjnym znaczeniu tego słowa. Dawna nauka była dla niego środkiem do określenia tego, co można by rozumieć jako kulturę umysłową. Nie wchodził w zagadnienia rozwoju poszczególnych dyscyplin naukowych, ale dawne poglądy naukowe były mu pomocą, by ocenić racjonalizm ówczesnego myślenia, laicyzację kultury, by pokazać zainteresowania i dążenia tych ludzi. I tak np. śledzenie dawnej historiografii potwierdziło jego wcześniejsze spostrzeżenia na temat wyrabiania się poczucia czasu i historyzmu u dawnych ludzi, podporządkowania wiedzy nie hierarchii pozaziemskiej, lecz realnym potrzebom społecznym[25]. Próbę syntezy obrazu dawnej kultury stanowiła rozprawa poświęcona kulturze mieszczańskiej przełomu XVI i XVII wieku[26]. Wprawdzie jej założenie wyjściowe, tj. poszukiwanie postępowości kultury poprzez uwidocznienie jej mieszczańskich twórców i odbiorców, nie jest w pełni przekonujące, lecz sam obraz kultury jest uzasadniony i nowatorski zarazem. Obraz kultury mieszczańskiej jest w wykładzie związany z oświatą, co więcej – autor stara się uchwycić liczbowo ówczesne uczestnictwo w życiu kulturalnym, a analizując kolejno kulturę materialną, naukę, sztukę, literaturę i obyczajowość dochodzi do charakterystyki kultury, do syntetycznych uogólnień. Kultura ta jest dla niego ogólnonarodowa

23 Por. przyp. 6.

24 Idem, *Plan Pisza z kręgu Narońskiego (polski przyczynek do zagadnienia miasta idealnego)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1962, nr 3.

25 Idem, *Początki historycznego widzenia rzeczywistości w nauce i sztuce polskiego Odrodzenia*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. II, Warszawa 1956.

26 Idem, *Polska kultura mieszczaństwa przełomu XVI i XVII wieku*, [w:] *Studia renesansowe*, t. I, Wrocław 1956.

e-MONUMENTA_WUW 2016

[...] Jest jednocześnie atrakcyjna w kraju i poza jego granicami. Jest to prawdziwa kultura polska tego okresu, tj. lat 1580-1650.

Z zagadnieniem kultury, zwłaszcza mieszczańskiej, łączy się zainteresowanie Stanisława Herbsta problemem narodowości. Jego obserwacje dotyczą specjalnie trudnego terenu Prus Królewskich, gdzie zawikłane i zmieniające się w czasie problemy językowe, wyznaniowe i polityczne komplikowały niezmiernie wytwarzanie się jakiejś jednolitej świadomości narodowej, a prowadziły do ujęć jednostronnych i uproszczonych w naszej i obcej historiografii[27]. Podejście uczonego do tematu jest *par excellence* historyczne. Nie narzuca dawnym ludziom naszych kategorii poczucia narodowego, widzi jego nawarstwianie się, zmienność społeczną i czasową. Dochodzi wreszcie do wniosku w postaci tezy o historycznym procesie kształtowania się narodowości nowopruskiej - podobnie jak powstała belgijska czy holenderska - procesie przerwanym przez pogłębianie się różnic społecznych (wyodrębnianie się „narodu szlacheckiego"), antagonizmów wyznaniowych i przez wypadki polityczne. Ten wyważony, wielostronny osąd w tak trudnych i delikatnych sprawach potwierdzał raz jeszcze, że według Herbsta podstawowym obowiązkiem historyka jest rzetelne dążenie do prawdy, i to jak najpełniejszej.

Bogactwo dorobku naukowego Stanisława Herbsta nie pozwala zamknąć charakterystyki jego badań i sylwetki naukowej w trzech wymienionych wyżej dziedzinach. By nie rozpraszać się na prace drobniejsze, o bardziej przypadkowej genezie, warto jeszcze wspomnieć o jego zainteresowaniu geografią i kartografią historyczną. Uprzednio, omawiając badania profesora nad historią wojen i sztuki wojennej, podkreślaliśmy troskliwość o studium terenu, tak w sensie warunków naturalnych, jak też śladów działania człowieka, podobnie wskazywaliśmy na przestrzenne podejście do dawnych miast. Te zainteresowania geografią historyczną i dawną kartografią znalazły wyraz w postaci nie tylko rozrzuconych studiów i przyczynków, ale owocowały w formie wieloletnich prac nad *Atlasem historycznym* Polski, którą to pracą zespołową kierował przez lat ponad dziesięć. Nie było to jedynie formalne kierowanie pracą innych, ale pełne zaangażowanie koncepcyjne i naukowe. Stanisław Herbst pojmował przy tym kartografię historyczną nie jako kartograf, lecz historyk. Nie wystarczały mu mapy przeglądowe, obraz terenu z lokalizacją punktów osadniczych i wytyczeniem granic.

27 Idem, *Świadomość narodowa na ziemiach pruskich w XV-XVII wieku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1962, nr 1.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Chciał, aby mapa stanowiła syntezę, by graficznie charakteryzowała zaludnienie, gospodarkę, stosunki społeczne i własnościowe, pokazywała naocznie ich powiązania przestrzenne i uwarunkowania geograficzne, rozmiary występowania i różnice regionalne. Pilne potrzeby naukowe nie w pełni pozwalały na realizację jego idei, lecz bronił ich uparcie, gdyż tak sobie wyobrażał kartograficzne przedstawianie przeszłości[28]. […]

Czy ta wielostronność zainteresowań była tylko wyrazem niepokoju intelektualnego, gorączkowego poszukiwania w gąszczu różnorodnych zagadnień, miejsc i czasów? Pewien niepokój intelektualny charakteryzował go z pewnością, bo taka właśnie wyrafinowana ciekawość stanowi podstawę wszelkich dociekań badawczych, ale nie byłaby to cecha specjalnie wyróżniająca go spośród innych uczonych. Pozostaje raczej problem tej wielostronności zainteresowań, wielokierunkowości prac, pozornej nieekonomiczności postępowania badawczego. Warto jednak się zastanowić chwilę, czy taka ocena byłaby słuszna i sprawiedliwa, czy w tej pozornej przypadkowości nie ma jakiegoś planu, jakiejś reguły, jakiegoś wspólnego punktu wyjścia?

Mówiąc o studiach Stanisława Herbsta z dziedziny wojskowości, a ściślej to sztuki wojennej, podkreślaliśmy rozpatrywanie przez niego zdarzeń w kategoriach przestrzeni i następstwa czasowego. Przestrzeń naturalna, i ta organizowana przez człowieka, była dla niego podobnie punktem wyjścia badania dawnego miasta, jego kształtów i przemian. Rozpatrując wreszcie badania nad dziejami kultury, napotykaliśmy co krok zagadnienia przestrzeni tak w sensie kategorii badawczych, jak też kategorii postrzegania i myślenia dawnych ludzi. Nie trzeba tu chyba przypominać, że przestrzeń i jej odwzorowanie to podstawowa kategoria geografii i kartografii historycznej. Tylko że przestrzeń Stanisława Herbsta nie miała charakteru statycznego, niezmiennego, była dynamiczna, miała zawsze wyróżnik czasowy. Można by więc powiedzieć, że badania historyczne Stanisława Herbsta miały wspólną cechę pewnej przestrzenności, że była to podstawowa cecha łącząca większość jego prac. […] Różne cechy psychiczne, wrodzone czy nabyte, charakteryzują ludzi parających się pracą naukową. Jedną z podstawowych cech, według określenia psychologów, jest tzw. wyobraźnia twórcza. Występuje ona z różnym nasileniem u poszczególnych badaczy, a miarą jej jest nie tyle swoboda skojarzeń, to co potocznie nazywamy fantazją, lecz konkretność wyobrażeń. I wydaje się, że cechą najbardziej wyróżniającą

28 Idem, *Atlas na rozdrożu*, [w:] *Studia historyczne. Księga jubileuszowa z okazji 70-ej rocznicy urodzin prof. dr. Stanisława Arnolda*, Warszawa 1965.

e-MONUMENTA_WUW 2016

umysłowość Stanisława Herbsta jako badacza była niesłychanie rozwinięta wyobraźnia twórcza, plastyczna, konkretna, wielowymiarowa. Ona przede wszystkim stanowiła o wartości jego prac, ona sterowała w jakimś stopniu jego zainteresowaniami.

Podstawową cechą, a zarazem kategorią wyobraźni jest przestrzenność. Dlatego Stanisław Herbst badał przede wszystkim to, co mógł sobie wyobrazić, badał tak, by wyobrażenie stawało się w pełni konkretne, potrafiło fragmenty źródeł połączyć w plastyczną i logiczną konstrukcję obrazu, obrazu przeszłości. Nie była to też przestrzeń abstrakcyjna, pozaludzka. Wprost przeciwnie. Była ona przeznaczona dla ludzi, przekształcana przez ludzi, wyobrażana przez ludzi, jej ośrodkiem był człowiek, bo dla głębokiego humanisty, jakim był Stanisław Herbst, nic, co ludzkie, nie mogło być obce ani w przeszłości, ani w dniu dzisiejszym.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Leopold Infeld

**U**rodzony 20 VIII 1898 w Krakowie. Absolwent Akademii Handlowej w Krakowie, studia fizyczne na UJ, doktorat (1921). Nauczyciel szkół średnich (1921–1930). Asystent w Katedrze Fizyki Teoretycznej UJK we Lwowie (1932–1936). Stypendysta Fundacji Rockefellera w Cambridge (1933–1935), w latach 1936–1938 w Institute for Advanced Study w Princeton, współpraca z A. Einsteinem. Profesor uniwersytetu w Toronto (1939–1950). Profesor UW (1950), kierownik Katedry Fizyki Teoretycznej. Współzałożyciel Instytutu Fizyki Teoretycznej UW.

Fizyk teoretyk; badania w dziedzinie ogólnej teorii względności, teorii pola i elektrodynamiki.
Członek PAN (1952), TNW (1951), wielu zagranicznych akademii nauk: węgierskiej (1953), niemieckiej (1955), Royal Society w Kanadzie.
Zmarł 15 I 1968 w Warszawie.

*Nowe drogi nauki. Kwanty i materia*, Warszawa 1933; *Foundation of the New Field Theory*, London 1934; *The Evolution of Physics. The Growth of Ideas from the Early Concepts to Relativity and Quanta* (z A. Einsteinem), Cambridge 1938 (wyd. pol. *Ewolucja fizyki*, Warszawa 1959); *The Gravitational Equations and Problem of Motion* (z Albertem Einsteinem i Baneshem Hoffmannem), Princeton 1938–1940; *Whom the Gods Love. The Story of Evariste Galois*, 1950 (wyd. pol. *Wybrańcy bogów*, Warszawa 1950); *Albert Einstein*, London 1950 (wyd. pol. Warszawa 1956); *Kordian, fizyka i ja*, Warszawa 1967.

E. Infeld, *Leopold Infeld*, Warszawa 1978; A. Trautman, *Wspomnienie o Leopoldzie Infeldzie*, „Postępy Fizyki" 1968, t. XIX, z. 2, s. 147.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Józef Hurwic

# LEOPOLD INFELD*
# 1898–1968

Po skończeniu sześciu oddziałów szkoły powszechnej wstąpiłem do eksperymentalnej koedukacyjnej szkoły średniej typu matematyczno-przyrodniczego, należącej do spółdzielni nauczycielskiej, w Warszawie przy ul. Orlej 6. Jednym z nauczycieli fizyki był tam Lepold Infeld. Nauczał również w żeńskiej szkole matematyczno-przyrodniczej Zofii Kaleckiej.

Liczył sobie wtedy dwadzieścia kilka lat. Wysoki z bujną wówczas czupryną, z nieco wysuniętą do przodu dolną szczęką, głoskę „r" wymawiał jak „h", lekko seplenił, ale mówił dobitnie. Miał doktorat Uniwersytetu Jagiellońskiego z fizyki teoretycznej i nieprzeciętny talent pedagogiczny. Od razu zaraził uczniów swym umiłowaniem nauczanego przedmiotu. Okazało się, że nawet zagadnienia siły dośrodkowej mogą być atrakcyjne.

W roku 1927 szkołę zlikwidowano, a ja znalazłem się w innym gimnazjum. Z Infeldem od tego czasu do wybuchu II wojny światowej miałem tylko kilka przypadkowych spotkań. Chłonąłem natomiast z entuzjazmem stronice wydanej nakładem „Mathesis Polskiej" w 1933 roku jego pięknej książki popularnej *Nowe drogi nauki* z podtytułem *Kwanty i materia*.

Książka ta w niejednym czytelniku wzbudziła trwałe zainteresowanie fizyką. Profesor Bronisław Średniawa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, fizyk teoretyk i historyk fizyki w liście prywatnym z 23 stycznia 2003 roku, zwierzał mi się, że ta książka Infelda wywarła decydujący wpływ na jego życie. Kupił ją, będąc w siódmej klasie gimnazjalnej.

---

* Tekst opublikowany pierwotnie w: J. Hurwic, *Uczeni też ludzie*, Kraków 2006, s. 104–116.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Po przeczytaniu książki zachwycił się nową (wtedy) fizyką i postanowił zostać fizykiem.

Bardzo przekonywające było wówczas dla mnie oryginalne porównanie użyte przez Infelda dla przybliżenia czytelnikowi tajemnicy dwoistej natury światła, falowo-korpuskularnej: w pewnych zjawiskach światło ujawnia swą naturę falową, w innych zachowuje się, jakby składało się z roju pędzących fotonów. Infeld każe w swej książce dwóm osobom, jednej głuchej, drugiej niewidomej, wybrać się do kina na film dźwiękowy. Dla głuchego istnieje tylko strona wzrokowa zjawiska, podczas gdy ślepy odbiera tylko wrażenia dźwiękowe. Później osoby te, wymieniwszy się kalectwem, idą na inny seans tego samego filmu. Trudno im potem uwierzyć, że na obu seansach odbierali ten sam film. Równoczesność zjawisk słuchowych i optycznych pozostała dla nich tajemnicą.

W maju 1949 roku spotkałem się z Infeldem po wieloletniej przerwie, w której rozegrała się straszliwa wojna i okupacja hitlerowska. Staliśmy się przyjaciółmi.

Leopold Infeld urodził się 20 sierpnia 1898 roku w pobożnej, ale nie ortodoksyjnej, rodzinie żydowskiej w Krakowie. Mieszkała ona przy ul. Krakowskiej 9 w żydowskiej dzielnicy Kazimierz. Ojciec Leopolda Infelda, Salomon, który skończył zaledwie cztery klasy szkoły powszechnej, miał dobrze prosperujący sklep skór i przyborów szewskich. Według opowiadań syna, był bardzo inteligentny. Znał dobrze język żydowski (jidysz) i niemiecki, a po polsku mówił z błędami. Matka była wprawdzie bardziej wykształcona, skończyła bowiem siedem klas, mówiła dobrze po polsku, ale całe jej wykształcenie z czasem spłynęło po niej. Leopold miał dwie siostry: starszą o trzy lata Felę i młodszą o cztery lata ukochaną Bronię. Od pewnego czasu mieszkał z nimi też ojciec matki, który nienawidził, zresztą z pełną wzajemnością, swego wnuka.

Salomon Infeld marzył, by syn, gdy dorośnie, odziedziczył po nim sklep. Tymczasem dbał o wychowanie religijne dziecka. Gdy Leopold miał pięć lat, posłano go do chederu, podstawowej szkoły religijnej dla chłopców żydowskich. W brudnej niewietrzonej klasie codziennie, od poniedziałku do piątku, od rana do południa i po obiedzie, mali chłopcy na komendę surowego nauczyciela śpiewnym chórem powtarzali głoski alfabetu hebrajskiego, potem kombinacje spółgłosek z samogłoskami i wreszcie całe wyrazy. W wieku sześciu lat Leopold czytał już płynnie po hebrajsku, nie rozumiejąc jednak znaczenia wypowiadanych słów.

Odtąd przed południem chodził do ludowej publicznej szkoły polskiej (im. Kazimierza Wielkiego), a po południu do chederu na wyższym poziomie, gdzie „studiowano" Torę, czyli Pięcioksiąg zawierający pięć pierwszych ksiąg Starego Testamentu.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Nauka polegała, jak poprzednio, na kilkakrotnym powtarzaniu chórem danego słowa hebrajskiego, a następnie jego przekładu na żydowski. Leopold nie rozumiał ani jednego, ani drugiego. Pod koniec tygodnia uczniowie mogli już recytować cały rozdział.

W odróżnieniu od nudnych godzin chederowych, Leopold Infeld szkołę polską bardzo lubił. Tutaj nauczył się czytać i pisać po polsku. Szkoła polska wymazała mu z pamięci późniejsze lata chederu, do którego chodził jeszcze kilka lat. Dużo czytał po polsku. „Przejąłem się literaturą polską i pokochałem Polskę" – pisze w swej książce wspomnieniowej *Kordian, fizyka i ja*[1]. Wcześnie nauczył się rymować i wtedy widział siebie w przyszłości jako „wielkiego poetę".

Po skończeniu w wieku dziesięciu lat czterech klas szkoły ludowej chciał pójść do gimnazjum, by później pisać poezje. Ojciec jego bał się jednak, że syn, wybrawszy tę drogę, pójdzie następnie na studia wyższe i nie zechce się zająć sklepem, przekreślając jego plany.

Przedłużeniem czteroletniej szkoły ludowej była trzyletnia tzw. szkoła wydziałowa, po której można było wstąpić tylko do szkoły handlowej. Tę drogę wybrał dla syna Salomon Infeld, by wykierować go na kupca. Młody Infeld znalazł się więc w pierwszej klasie szkoły wydziałowej. Nauczano tu również nowych przedmiotów, jak algebra i fizyka. Te dwa przedmioty wydawały mu się bardzo nudne. Nigdy nie miał z nich w tej szkole lepszych ocen niż „zadowalająco". W entuzjazm natomiast wprawiały go lekcje literatury polskiej, które prowadził uwielbiany przez Infelda nauczyciel (Bielecki, imienia Infeld nie pamiętał, gdy pisał wspomnienia). Ten to nauczyciel w 1909 roku, w setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, zaproponował, aby szkoła wystawiła pewne sceny z *Kordiana*. Rola tytułowa przypadła 11-letniemu Infeldowi, który po latach uwidocznił ten fakt w tytule zacytowanej książki. Rozmiłowany w literaturze, chodził systematycznie do teatru miejskiego im. Słowackiego. Szczególnie utkwiło mu w pamięci *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego z Solskim w jednej z ról.

Gdy w 1911 roku Infeld skończył szkołę wydziałową, był zbyt młody, by zdawać egzamin do tzw. Akademii Handlowej. Rok szkolny 1911–1912 spędził więc w klasie czwartej, która istniała tylko w jednej w Krakowie szkole wydziałowej, znajdującej się poza dzielnicą żydowską. Tutaj niechęć do algebry i fizyki, dzięki innemu nauczycielowi tych przedmiotów, ustąpiła, a pod koniec roku Infeld otrzymał z nich oceny

1 L. Infeld, *Kordian, fizyka i ja*, Warszawa 1967.

e-MONUMENTA_WUW 2016

celujące, podobnie jak i z przedmiotów humanistycznych, do czego zresztą przyzwyczaił się już w poprzedniej szkole.

W 1912 roku Infeld po pomyślnym zdaniu egzaminu wstępnego znalazł się w czteroklasowej Akademii Handlowej. Pod tą szumną nazwą kryła się szkoła, której poziom odpowiadał czterem ostatnim klasom gimnazjalnym. Poza dyscyplinami ogólnokształcącymi nauczano tu przedmiotów zawodowych, z których jedynie stenografię Infeld lubił i z której w przyszłości będzie korzystał. Program matematyki poza algebrą obejmował tu geometrię. Matematykę, jak i fizykę, wykładał profesor Lang. On to ukazał Infeldowi piękno metod dedukcyjnych matematyki i częściowo fizyki, która coraz bardziej go pociągała. Jego umysłowości odpowiadało ścisłe rozumowanie, które, wychodząc z niewielu prostych zasad, potrafi wytłumaczyć mnóstwo skomplikowanych zjawisk.

Infeld jako student Akademii Handlowej korepetycjami rozpoczął karierę nauczycielską.

Nie chodził już do chederu, ale z religią był wciąż bardzo związany. Po przebudzeniu się codziennie odmawiał modlitwy poranne, wieczorem – wieczorne. W sobotę chodził z ojcem do bóżnicy. Modlono się po hebrajsku, kiwając się w przód i w tył. Któregoś dnia chłopiec zbuntował się przeciwko hipokryzji recytowania hebrajskiej modlitwy, nie znając znaczenia jej słów. Ostentacyjnie zaczął unikać wszelkich powinności religijnych.

W szkole na starszych latach pozostały już tylko nieinteresujące Infelda przedmioty handlowe i nauka języków obcych (niemieckiego i francuskiego), do których nie wykazywał zdolności. Tęsknił za fizyką. Czytał z zainteresowaniem szkice z fizyki Kramsztyka[2]. Pozostawiały jednak poczucie niedosytu. Kupił więc w antykwariacie trzytomowy podręcznik uniwersytecki Augusta Witkowskiego[3] *Zasady fizyki*. Używane tam pojęcia matematyczne, które znacznie wykraczały poza zakres tego, czego się w szkole nauczył, stanowiły jednak przeszkodę nie do przebycia. Uzupełnił więc swój „księgozbiór" podręcznikami matematyki.

---

2 Stanisław Kramsztyk (1841-1906), polski fizyk, popularyzator nauki, studia w Szkole Głównej w Warszawie; praca nauczycielska w szkołach średnich, jeden z założycieli Kasy im. Mianowskiego; S. Kramsztyk, *Szkice przyrodnicze z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomii*, Warszawa 1893, wyd. 2, 1904.

3 August Witkowski (1854-1913), polski fizyk, prace z fizyki płynów, z termodynamiki, metodologii fizyki, autor znanych podręczników z fizyki; studia na Uniwersytecie Lwowskim, w Glasgow, w Berlinie; praca w Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach, Politechnice Lwowskiej, Uniwersytecie Jagiellońskim. A. Witkowski, *Zasady fizyki*, Warszawa 1892.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Wgłębianie się w dzieło Witkowskiego zadecydowało o tym, że Infeld został fizykiem, nie zaś poetą, jak marzył we wczesnej młodości. Twórczości literackiej, jak wiemy, nie wyrzekł się jednak całkowicie.

Żeby zostać fizykiem, trzeba było studiować na uniwersytecie. Ukończenie Akademii Handlowej nie dawało jednak wstępu na uniwersytet. Należało mieć maturę. Chodząc do szkoły handlowej, przerabiał więc Infeld równocześnie kurs gimnazjalny. Szczególne trudności sprawiała mu łacina. W maju 1916 roku zdał maturę i został wreszcie studentem Wydziału Filozoficznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Powołano go jednak do wojska austriackiego, gdzie spędził dwa ostatnie lata I wojny światowej. Używał najrozmaitszych wybiegów, nie zawsze uczciwych, by wyrwać się na wykłady.

Analizę matematyczną wykładał prof. Stanisław Zaremba[4]. Spośród trzech studentów, którzy słuchali jego wykładów, tylko jeden, Infeld, ukończył kurs tego przedmiotu. Fizykę teoretyczną, której się Infeld poświęci, wykładał prof. Władysław Natanson[5]. Cykl wykładów trwał wiele lat: w jednym roku tematem była termodynamika, w następnym – mechanika teoretyczna itd. Profesor Natanson nie miał asystentów, nie było żadnych ćwiczeń ani seminariów, kolokwia i egzaminy nie były obowiązkowe.

Na początku piątego roku studiów Infeld wyjechał na pół roku do Berlina. Próby dostania się na sławny tamtejszy uniwersytet napotkały na wrogi wobec Polaków stosunek. Niemcy przeżywały wówczas skutki przegranej wojny. Infeld zdobył się wtedy na zwrócenie się o pomoc do Alberta Einsteina. Wielki uczony znalazł czas, by przyjąć życzliwie w swym mieszkaniu nieznanego mu studenta z Polski i polecić go profesorowi owego niedostępnego uniwersytetu, Maxowi Planckowi[6], twórcy teorii kwantów. Infeld przywiózł z Berlina swą pierwszą pracę: *Fale świetlne w teorii względności*. Na podstawie tej pracy doktoryzował się u Natansona. Ówczesny doktorat filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, zgodnie z tradycją austriacką, był pierwszym stopniem naukowym w dziedzinie fizyki, równoważnym obecnemu magisterium.

---

4 Stanisław Zaremba (1863-1942), polski matematyk, studia w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, na uniwersytetach w Paryżu i Berlinie, profesor UJ.

5 Władysław Natanson (1864-1937), polski fizyk teoretyk, prace z termodynamiki, teorii procesów nieodwracalnych, kwantowej statystyki fotonów; studia na uniwersytecie w Petersburgu, w Glasgow, Cambridge; profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

6 Max Planck (1858-1947), niemiecki fizyk, badania z dziedziny termodynamiki, promieniowania termicznego, odkrycie kwantów promieniowania (Nagroda Nobla w roku 1935), profesor w Kolonii i Berlinie.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Profesorowi Natansonowi poświęcił Infeld wiele lat później cały rozdział w *Szkicach z przeszłości*[7]. Wiele wspólnego było w strukturze intelektualnej Natansona i Infelda. Obaj – wybitni fizycy teoretycy: pierwszy był jednym z twórców termodynamiki procesów nieodwracalnych, drugi wniósł wielki wkład do relatywistycznej teorii grawitacji. Obaj, świetnie władając piórem, napisali znakomite prace popularne. Obaj wreszcie, będąc fizykami, w pełni zasługują na nazwanie ich humanistami. Obaj są autorami interesujących publikacji pozafizykalnych o szerokiej problematyce kulturologicznej. Na tym jednak kończą się podobieństwa, a zaczynają się różnice. Natanson – wykwintny, opanowany, systematyczny, dopracowujący wszystko, co robił, do najdrobniejszego szczegółu. Infeld – duch niespokojny, pełen temperamentu, szkicował pomysł, nie troszcząc się o drobiazgi. I chyba nie tylko przypadek zdecydował o tym, że Natanson rodem z Warszawy związał się ze spokojnym Krakowem, Infeld zaś, pochodzący z Krakowa, osiedlił się w ruchliwej Warszawie. Natanson samotnik, bez współpracowników (Infeld był jego jedynym uczniem), Infeld natomiast zawsze odczuwał potrzebę współpracy, kontaktów z ludźmi, a zwłaszcza z młodzieżą – ten styl pracy miał już jako nauczyciel gimnazjalny w międzywojniu. Dzięki temu usposobieniu po powrocie z emigracji do kraju skupi wokół siebie liczną grupę młodych, zdolnych fizyków i, w odróżnieniu od Natansona, stworzy w Polsce wielki ośrodek fizyki teoretycznej.

Po doktoracie, ze względu na ograniczenia, jakim poddana była wówczas ludność żydowska w Polsce, Infeldowi pozostawała tylko praca nauczycielska w gimnazjach dla młodzieży żydowskiej.

W 1922 roku po dwuletniej praktyce nauczycielskiej w Będzinie ofiarowano mu posadę kierownika gimnazjum w Koninie. Nawiasem mówiąc, spośród wychowanków tej szkoły tylko jedna uczennica przeżyła okupację hitlerowską. Od 1924 roku Infeld kontynuował pracę nauczycielską w Warszawie, gdzie – jak już pisałem – po raz pierwszy się z nim zetknąłem.

Po ośmioletniej pracy w szkołach średnich Infeld otrzymał, dzięki staraniom prof. Stanisława Lorii[8], asystenturę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie się później habilitował. W latach 1933–1935 przebywał jako stypendysta fundacji Rockefellera na dalszych

7 L. Infeld, *Szkice z przeszłości*, Warszawa 1964.

8 Stanisław Loria (1883-1958, polski fizyk, prace z psychologii eksperymentalnej, optyki, badanie anomalnej dyspersji, zjawiska fluorescencji, magnetooptyki, promieniotwórczości, dyfrakcji elektronów; profesor Uniwersytetu Lwowskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego i Poznańskiego.

e-MONUMENTA_WUW 2016

studiach w Cambridge w Anglii. W 1936 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie dwa lata spędził w słynnym Institute for Advanced Study w Princeton. Tu nawiązał współpracę z twórcą teorii względności i z innymi wybitnymi uczonymi, jak uchodźca z hitlerowskich Niemiec Max Born z Getyngii, późniejszy laureat Nagrody Nobla. Współpraca Infelda z Albertem Einsteinem trwała kilkanaście lat, nawet wówczas, gdy Infeld przeniósł się w 1938 roku do Kanady, zostawszy profesorem fizyki na uniwersytecie w Toronto.

Podobnie jak Einstein, Infeld uprawiał czystą fizykę teoretyczną, odległą od jakichkolwiek zastosowań. Szczególnie wsławił się wyprowadzeniem wraz z Einsteinem z ogólnej teorii względności równań ruchu pod wpływem sił grawitacyjnych. Wspólnie z Einsteinem, z którym się blisko zaprzyjaźnił, napisał też książkę przeglądową *Ewolucja fizyki*[9]. Jest to wzór popularyzacji wiedzy na wysokim poziomie. Książkę przetłumaczono na wiele języków; na polski znakomicie ją przełożył Ryszard Gajewski[10], uczeń Infelda. *Ewolucja fizyki* spopularyzowała na świecie, nie tylko wśród fizyków, nazwisko Infelda jako współpracownika Einsteina.

W książce tej mowa jest m.in. o dyfrakcji elektronów. Autorzy piszą tam w jednym miejscu, iż nie potrafimy wystrzeliwać w określonych chwilach elektronów jak kul z karabinu. Otóż w 1949 roku fizykom radzieckim – Leonowi Bibermanowi, Walentinowi Fabrikantowi i Nikołajowi Suszkinowi – udało się wykonać pomysłowe doświadczenie, w którym dyfrakcji (uginaniu) ulegały pojedyncze elektrony (nie ich wiązki), przechodzące przez przyrząd kolejno jeden po drugim. W rozmowie, którą odbyłem kiedyś w Moskwie z prof. Fabrikantem, zwierzył mi się, że pomysł tego rewelacyjnego doświadczenia zrodził się u niego pod wpływem lektury książki Einsteina i Infelda. Jest to, nawiasem mówiąc, wymowny przykład zapładniającego działania, jakie może wywierać na pracę badawczą popularyzacja nauki na wysokim poziomie. Wyobrażam sobie teraz, jak bardzo by się Infeld tą informacją ucieszył. Ja jednak zapomniałem w swoim czasie mu o tym zakomunikować.

Jak już wspomniałem, w maju 1949 roku, po wielu latach, znowu zobaczyłem Infelda, który odwiedził Polskę. Był to już starszy pan, o przerzedzonych włosach, przyprószonych siwizną, uczony o światowej

9 A. Einstein, L. Infeld, *Ewolucja fizyki*, Warszawa 1959.

10 Ryszard Gajewski (1930–2014), polsko-amerykański fizyk teoretyk, badania w zakresie fizyki plazmy; studia na Politechnice Warszawskiej i Uniwersytecie Warszawskim; praca w Instytucie Badań Jądrowych w Warszawie, w MIT Cambridge USA, w Brandeis University Waltham USA.

e-MONUMENTA_WUW 2016

sławie. Jako redaktor miesięcznika „Problemy" zaproponowałem Infeldowi napisanie artykułu. Propozycję przyjął z entuzjazmem. W lipcu ukazał się piękny artykuł zatytułowany *O związku między geometrią a fizyką* z podtytułem *Krótka historia z głębokim morałem*[11].

We wrześniu 1950 roku Infeld wrócił na stałe do rodzinnego kraju. Odtąd się często spotykaliśmy.

Siedzibą przyszłej warszawskiej szkoły fizyki teoretycznej był początkowo jeden skromny pokój w uniwersyteckim gmachu fizyki, przy ul. Hożej 69. Wokół osoby Infelda od razu zaczęli się skupiać najzdolniejsi młodzi entuzjaści fizyki teoretycznej. Gdy go odwiedziłem na uniwersytecie, przedstawił mi dwóch takich młodzieńców. Jeden z nich zewnętrznie przypominał mi nieco Infelda sprzed wojny. Po świeżo ukończonych studiach na uniwersytecie w Poznaniu został asystentem profesora Infelda. Młodzieniec ów – to późniejszy profesor Józef Werle[12], który po Infeldzie objął dyrekcję Instytutu Fizyki Teoretycznej na Uniwersytecie Warszawskim.

Wzmiankowany już Ryszard Gajewski we wspomnieniu o Infeldzie, wygłoszonym w Warszawie z okazji setnej rocznicy urodzin uczonego, charakteryzuje go jako wykładowcę natchnionego, mającego dar przedstawiania zagadnień skomplikowanych w sposób najprostszy. Jego wykłady były ustawicznym dialogiem ze słuchaczami.

Jedną z naczelnych zasad Infelda było wynajdywanie młodych utalentowanych fizyków, otaczanie ich troskliwą opieką i ułatwianie im startu naukowego. Infeld był przeciwieństwem spotykanego niekiedy w środowisku akademickim typu nauczyciela, który nie chce dopuścić, by go uczeń przerósł. Podobnie jak Ernest Rutherford[13], Infeld troszczył się, by jego wychowankowie osiągali jak najlepsze wyniki badawcze, by jak najszybciej wspinali się po szczeblach kariery naukowej. Dlatego właśnie mógł stworzyć cenioną na całym świecie szkołę naukową.

Wielkie ożywienie w środowisku fizyków polskich spowodowała zorganizowana w 1950 roku z inicjatywy i pod kierunkiem Infelda konferencja w Kuźnicach. Jej celem było podniesienie poziomu wiedzy doświadczalnej wśród teoretyków i teoretycznej wśród eksperymenta-

11 L. Infeld, „Problemy" 1949, R. 5, s. 450.

12 Józef Werle (1923-1998), polski fizyk teoretyk, prace z teorii mezonowej sił jądrowych, relatywistycznej teorii reakcji, zjawisk polaryzacyjnych; studia na Uniwersytecie Poznańskim i Uniwersytecie Warszawskim; profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

13 Ernest Rutherford Lord of Nelson (1871-1937), brytyjski fizyk, badania promieniotwórczości i z fizyki jądrowej, odkrycie jądra atomowego (Nagroda Nobla 1908), profesor w Montrealu, Manchesterze, Cambridge.

e-MONUMENTA_WUW 2016

torów. Miała ona charakter zupełnie nieformalny: cechowała ją atmosfera swobodnej dyskusji. Spotkania takie, nazywane nieoficjalnie „infeldiadami", odbyły się w następnych latach w Otwocku i w Spale.

Badania Infelda i jego współpracowników dotyczyły teorii pola i grawitacji. O tym, jak wysoko prace te były oceniane, świadczyć może fakt, iż warszawskiemu ośrodkowi powierzono w 1962 roku zorganizowanie w Jabłonnie międzynarodowej konferencji na temat teorii grawitacji. Konferencja zgromadziła najwybitniejszych w tej dziedzinie specjalistów z całego świata.

W warszawskim Instytucie Fizyki Teoretycznej reprezentowane były również inne działy tej dyscypliny włącznie z obcą Infeldowi, jak ją za Einsteinem nazywał, fizyką inżynierską, ze względu na jej użyteczność.

Gwoli sprawiedliwości, mówiąc o powstaniu warszawskiej szkoły fizyki teoretycznej, nie wolno zapominać o drugim wielkim polskim fizyku teoretyku, Wojciechu Rubinowiczu, który w swoim czasie blisko współpracował z Arnoldem Sommerfeldem w Niemczech i Nielsem Bohrem w Danii.

Przez warszawski ośrodek fizyki teoretycznej przewijali się uczeni tej miary, co Brytyjczyk P.A.M. Dirac[14], który w 1928 roku przewidział istnienie antymaterii w postaci pozytonu (elektronu dodatniego), co Amerykanin Richard Feynman[15], jeden z twórców elektrodynamiki kwantowej, co pakistański teoretyk Abdus Salam[16], który również zajmował się elektrodynamiką kwantową, a także teorią pola i teorią cząstek elementarnych, czy Rosjanin Igor Tamm[17], który wraz z dwoma innymi fizykami opracował teorię tzw. zjawiska Czerenkowa.

---

14 P.A.M. Dirac (1902-1984), angielski fizyk teoretyk, prace z mechaniki kwantowej, relatywistyczne równanie falowe elektronu (Nagroda Nobla w roku 1933, wspólnie z E. Schrödingerem), statystyka kwantowa cząstek o spinie 1/2, elektrodynamika kwantowa; profesor Uniwersytetów w Cambridge i Oxford, członek Royal Society.

15 Richard Feynman (1918-1988), amerykański fizyk teoretyk, prace z elektrodynamiki kwantowej (Nagroda Nobla w roku 1965, wspólnie z J.S. Schwingerem i Shin'ichirō Tomonagą), teoria zjawiska nadciekłości, kwantowa teoria pól oddziaływania; profesor Columbia University i Caltech w Pasadenie.

16 Abdus Salam (1926-1996), pakistański fizyk, prace z elektrodynamiki kwantowej, teorii cząstek i oddziaływań, teoria oddziaływań elektrosłabych (Nagroda Nobla w roku 1979 wspólnie z S. Glashowem i S. Weinbergiem); profesor Imperial College w Londynie i w Międzynarodowym Centrum Fizyki Teoretycznej w Trieście.

17 Igor Jewgieniewicz Tamm (1895-1971), rosyjski fizyk teoretyk, prace z mechaniki kwantowej, elektrodynamiki kwantowej, teorii sił jądrowych, teorii promieniowania, teorii zjawiska Czerenkowa (Nagroda Nobla w roku 1958, wspólnie z P.A. Czerenkowem i I.M. Frankiem); profesor Uniwersytetu Moskiewskiego, członek Akademii Nauk ZSRR.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W listopadzie 1960 roku z okazji swego 15-lecia „Problemy" ufundowały doroczne nagrody za popularyzację nauki. Odtąd co roku w listopadowym zeszycie ukazywał się komunikat o przyznaniu trzech równorzędnych nagród. Leopold Infeld był jednym z trzech pierwszych (wraz z matematykiem Hugonem Steinhausem i botanikiem Władysławem Szaferem[18]) laureatów tej nagrody. Oprawiony dyplom nagrody „Problemów" wisiał w sekretariacie przed gabinetem Infelda.

Z Infeldem współpracowałem w redagowaniu czasopisma Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika pt. „Kosmos" (seria B). Początkowo Infeld był redaktorem naczelnym, ja zaś – jednym z członków redakcji. Później, na życzenie Infelda, zamieniliśmy się rolami. Udział Infelda w redagowaniu pisma, gdy był jego redaktorem naczelnym, scharakteryzowałbym jako wysuwanie pomysłów; ich realizację pozostawiał współpracownikom, głównie sekretarzowi redakcji. Najpierw był nim jego uczeń Włodzimierz Kołos[19], późniejszy profesor chemii kwantowej, którego znakomitą karierę naukową przerwała przedwczesna śmierć. Następnie sekretarzem redakcji został inny uczeń Infelda, Roman Żelazny[20], który później będzie badał w Instytucie Badań Jądrowych transport neutronów, a po latach zostanie prezesem Państwowej Agencji Atomistyki.

Należy wreszcie kilka słów poświęcić Infeldowi jako pisarzowi, i to wybitnemu. Napisał wymienione już dwie świetne książki popularnonaukowe: *Nowe drogi nauki* i *Ewolucję fizyki*, tą drugą z udziałem Einsteina, któremu po śmierci w hołdzie napisał po angielsku jego znakomitą biografię i po polsku *Moje wspomnienia o Einsteinie*[21]. Po polsku napisał dwie książki autobiograficzne: *Wspomnienia z przeszłości* i *Kordian, fizyka i ja* oraz w Kanadzie po angielsku *The Quest*. W tych trzech książkach z niezwykłą szczerością i kąśliwym humorem kreśli swe niełatwe życie w międzywojennej Polsce. W książce kanadyjskiej,

18 Władysław Szafer (1886-1970), polski biolog, prace z paleobotaniki, geografii i socjologii roślin, florystyki, ochrony roślin; studia w Wiedniu i Monachium; praca na UJ i w Instytucie Botaniki PAN.

19 Por. esej w tym tomie [przyp. red.].

20 Roman Żelazny (* 1926), polski fizyk teoretyk, prace z problematyki reaktorów jądrowych, teorii transportu neutronów, transportu plazmy, zagadnień obliczeniowych; studia na Politechnice Łódzkiej i Uniwersytecie Warszawskim, praca na Politechnice Łódzkiej, Uniwersytecie Warszawskim, w Instytucie Badań Jądrowych, Instytucie Energii Jądrowej i Instytucie Fizyki Plazmy.

21 L. Infeld, *Moje wspomnienia o Einsteinie*, Warszawa 1956.

e-MONUMENTA_WUW 2016

porzucając wszelkie konwenanse, niezbyt pochlebnie wyraża się o pewnych fizykach polskich.

Szczytem literackiej twórczości Infelda jest biograficzna powieść *Wybrańcy bogów*[22] o francuskim matematyku Ewaryście Galois[23]. Według słów znanego niemieckiego matematyka Felixa Kleina[24], był on nową gwiazdą niesłychanej jasności, która około roku 1830 zabłysła na firmamencie matematyki. Książka została napisana po angielsku i, niestety, dość słabo przetłumaczona na polski. Infeld nie ograniczył się do (zwięzłego) omówienia prac naukowych swego bohatera. Dokładnie umiejscowił go w trafnie odmalowanym ówczesnym społeczeństwie francuskim. Śledzimy dzieje genialnego chłopca od jego urodzenia do tragicznej śmierci. Śledzimy jego szamotanie się w stosunkach, które dławią wszelkie objawy geniuszu na korzyść płaszczących się miernot. Wyrafinowana intryga i oszczerstwo zabierają mu ukochanego ojca. Największy z żyjących wtedy matematyków został „ścięty" na egzaminie wstępnym z matematyki na Politechnikę. Genialne prace Galois, które umożliwią rozwiązanie zasadniczych zagadnień algebry, nie zostały opublikowane przez Akademię Nauk w Paryżu: Augustin Cauchy[25], wybitny zresztą matematyk, który dostał do oceny rękopis pierwszej pracy Galois, wyrzucił go do kosza, gdy pod podpisem autora przeczytał dopisek „Uczeń Liceum Ludwika Wielkiego", druga praca gdzieś się zagubiła w Akademii, a trzecia została zwrócona autorowi z opinią recenzenta, że ze względu na niejasność argumentów autora opiniodawca nie jest w stanie uchwycić myśli przewodniej.

Galois próbował wreszcie prywatnie wykładać swoje teorie, w niedużym dusznym pokoju przylegającym do księgarni firmy Caillot, przy ulicy de la Sorbonne nr 5. Na pierwszy wykład przybyło około 40 słuchaczy, na drugi tylko dziesięciu, na trzeci – czterech. Był to ostatni wykład.

Próba ucieczki od smutnej rzeczywistości w świat matematyki się nie udała. Ewaryst Galois znalazł się w szeregach bojowników walczących ze znienawidzonym reżimem. Ginie w bezsensownym pojedynku,

---

22 L. Infeld, *Wybrańcy bogów*, Warszawa 1950.

23 Évariste Galois (1811-1832), francuski matematyk, twórca nowoczesnej algebry, prace z teorii funkcji analitycznych.

24 Felix Klein (1849-1925), niemiecki matematyk, prace z geometrii nieeuklidesowej, teorii grup, teorii równań algebraicznych, teorii funkcji eliptycznych i automorficznych, profesor uniwersytetów w Erlangen, Monachium, Lipsku, Getyndze.

25 Augustin Cauchy (1789-1857), francuski matematyk, prace z analizy matematycznej, teorii funkcji analitycznych, teorii równań różniczkowych, teorii liczb, algebry, teorii sprężystości, optyki i astronomii; profesor École Politechnique, Collège de France.

e-MONUMENTA_WUW 2016

nikczemnie przygotowanym i sprowokowanym przez policję królewską. 30 maja 1832 roku zgładzono jednego z największych matematyków w dwudziestym pierwszym roku jego życia.

Gdy czytałem książkę Infelda, przypomniała mi się powieść innego autora na inny temat: Leonida Grosmana *Śmierć poety*[26]. Obie książki, mimo zupełnie odmiennej tematyki i zupełnie odmiennego ujęcia, mają jednak bardzo wiele elementów pokrewnych. Akcja obu rozgrywa się mniej więcej w tym samym czasie: jednej w Paryżu, drugiej głównie w Petersburgu. Bohaterem jednej jest genialny uczony, drugiej – genialny poeta. Obaj doznają ucisku takiej samej tyranii, różniącej się tylko formami zewnętrznymi. Losy obu są podobne. W podobnych okolicznościach zachowują się niemal tak samo.

Na rozprawie sądowej przewodniczący zapytuje Galois:

– Czy oskarżony miał zamiar użycia sztyletu przeciwko królowi (Ludwikowi Filipowi)?

– Gdyby zdradził, to oczywiście, że tak – pada odpowiedź.

– Gdybyś 14 grudnia był w stolicy – pyta Puszkina car Mikołaj I – czy wziąłbyś udział w rebelii (spisek dekabrystów)?

– Z całą pewnością, Wasza Imperatorska Mość – odpowiada poeta. – Uczestnikami buntu byli moi przyjaciele. Uratowała mnie jedynie moja nieobecność.

Szef żandarmerii carskiej hr. Benkendorf – to rosyjska odmiana pana Gisqueta, prefekta policji królewskiej w Paryżu. I jeden, i drugi nie przebierają w środkach, aby usunąć ludzi niewygodnych dla reżimu.

Oszczerstwo i świadomie rozpowszechniane plotki zmuszają Aleksandra Puszkina do pojedynku. Pięć lat po śmierci jednego z największych matematyków, jakich wydała ludzkość, zginął w podobny sposób nieco starszy, lecz również młody, bo liczący 37 lat, wielki poeta rosyjski. Tak tyrania uśmierca geniuszów. „Wybrańcy bogów umierają młodo".

Infeld czuł się w powojennej Polsce znakomicie. Stworzono mu tu warunki, o jakich nigdzie indziej nie mógł marzyć, zarówno naukowe, jak i materialne. Przydzielono mu, bodajże z urzędu prezydium rady ministrów samochód z szoferem do służbowego i osobistego użytku, otrzymał umeblowane mieszkanie i cieszył się różnymi przywilejami. Miał na biurku tzw. telefon rządowy, którym mógł się bezpośrednio porozumiewać z całym aparatem władzy. Z tej uprzywilejowanej pozycji korzystał często, by na przykład umożliwić trudne w owym czasie

26 L. Grosman, *Śmierć poety*, Warszawa 1946.

e-MONUMENTA_WUW 2016

wyjazdy młodych zdolnych fizyków na staże zagraniczne, zwłaszcza do „imperialistycznych" krajów zachodnich.

Infeld się przyzwyczaił, że na dźwięk jego nazwiska otwierały się przed nim drzwi różnych instytucji, że z pominięciem kłopotliwych niekiedy formalności załatwiano mu sprawy, które zwykle wymagały wielu zabiegów.

Raz, gdy Victor Weisskopf[27] wybitny austriacko-amerykański fizyk teoretyk, podczas swej kadencji naczelnego dyrektora CERN-u (Conseil Européen pour la Recherche Nucleaire – międzynarodowy ośrodek badań jądrowych z siedzibą w Genewie), odwiedził Infelda w Warszawie, obaj uczeni postanowili pójść do kina. Po przybyciu na miejsce Infeld – jak opowiadał później Weisskopf – poprosił kogoś z obsługi kina o wywołanie kierownika. Skoro mu powiedziano, że go nie ma, Infeld wpadł w złość. Dowiedziawszy się od Infelda, o co chodzi, Weisskopf zauważył, że przecież można po prostu kupić bilety w kasie.

Jeśli można mówić o gwiazdorstwie w nauce, to Infeld niewątpliwie był w Polsce gwiazdorem. W tej sytuacji odnosił się początkowo zupełnie bezkrytycznie do stosunków politycznych z całym ówczesnym stalinizmem, a później – poststalinizmem. Z czasem jednak zaczął miewać wątpliwości, które się coraz bardziej pogłębiały.

Od pewnego czasu Leopold Infeld chorował na serce. Dolegliwości te wywołały zaburzenia układu krążenia. 15 stycznia 1968 roku nastąpił zgon. Było to niewiele tygodni przed wybuchem tzw. wydarzeń marcowych, które rozwiałyby resztki złudzeń Infelda, co do reżimu w PRL.

Syn Leopolda Infelda, Eryk, poszedł w ślady ojca, ale o ileż łatwiejszą drogą, i został również fizykiem teoretykiem.

---

27 Victor F. Weisskopf (1908–2002), austriacko-amerykański fizyk teoretyk, prace z dziedziny teorii pola, elektrodynamiki, fizyki jądrowej, fizyki wielkich energii i cząstek elementarnych; studia w Wiedniu i Getyndze; profesor Uniwersytetu w Rochester, praca w Los Alamos nad projektem Manchattan, dyrektor generalny CERN-u.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Henryk Jabłoński

Urodzony 27 XII 1909 w Waliszewie koło Łowicza. Studia na UW (1928-1931), doktorat (1934), habilitacja (1948), profesor (1947). Profesor Akademii Nauk Politycznych w Warszawie (1946-1950).

Historyk, badacz dziejów ruchu socjalistycznego w Polsce.
Pracownik Wojskowego Biura Historycznego (1932--1933), pracownik naukowy Archiwum Wojskowego (1934-1939).
Członek PAN (1952), sekretarz Wydziału I Nauk Społecznych PAN (1953-1955), sekretarz naukowy PAN (1955-1965), wiceprezes (1966-1971). Członek wielu zagranicznych akademii nauk.
Doktor *honoris causa* uniwersytetów: Jagiellońskiego, Wrocławskiego, Łódzkiego, Pedagogicznego w Krakowie, Moskiewskiego, w Budapeszcie i in. Poseł do KRN (1945-1947), poseł na Sejm PRL (1947-1989). Zastępca przewodniczącego Rady Głównej do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego (1948-1950). Minister szkolnictwa wyższego (1965-1966), później oświaty i szkolnictwa wyższego (1966-1972). Przewodniczący Rady Państwa (1972-1985).
Zmarł 27 I 2003 w Warszawie.

*Opinia, parlament, prasa. Wstęp do badań opinii publicznej w epoce rozkwitu kapitalizmu*, Warszawa 1947; *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914-1918*, Warszawa 1958; *Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1919*, Warszawa 1962.

*Kto jest kim w Polsce 1989*, Warszawa 1989.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Andrzej Garlicki

# HENRYK JABŁOŃSKI 1909–2003

Urodził się 27 grudnia 1909 roku w Waliszewie pod Łowiczem w rodzinie robotniczej. Lubił podkreślać swoje pochodzenie społeczne, by ukazać drogę jaką przeszedł dzięki zdolnościom, wytrwałości i pomocy rodziców. Ich wsparciu zawdzięczał ukończenie w 1928 roku liceum w Łowiczu i rozpoczęcie jesienią tego samego roku studiów na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Pracę magisterską pt. *Sąd kryminalny wojskowy roku 1794* przygotował pod kierunkiem prof. Wacława Tokarza. Nie był to wybór przypadkowy. Tokarz zajmował się dziejami Polski epoki rozbiorów, co wówczas oznaczało historię najnowszą. Habilitował się w 1905 roku na podstawie dwutomowego dzieła *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794-1812)*, które Stanisław Herbst określił jako „stanowiące od razu także wybitny wkład do dziejów powstania kościuszkowskiego, które stanie się głównym zainteresowaniem Tokarza”[1].

Tokarz działał aktywnie politycznie. Był członkiem utworzonego jeszcze w Galicji przed wybuchem I wojny światowej Polskiego Skarbu Wojskowego, komendantem Polskich Drużyn Strzeleckich w Krakowie, a później członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego, w którym w 1915 roku był zastępcą szefa Departamentu Wojskowego. Następnie służył w Legionach. W sporze politycznym Sikorski–Piłsudski opowiadał się po stronie tego pierwszego. Podobnie i później, już w niepod-

1 S. Herbst, *Wacław Tokarz (1873-1937)*, [w:] *„Tradycje i współczesność”. Księga Pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930-2005*, Warszawa 2005, s. 25.

e-MONUMENTA_WUW 2016

ległej Polsce, gdy znajdował się w komisji rozpatrującej zarzuty Józefa Piłsudskiego wobec Wojskowego Biura Historycznego, co kosztowało go przeniesienie po zamachu majowym w stan spoczynku.

W 1922 roku, gen. Sikorski jako szef Sztabu Generalnego pisał w opinii o płk. Tokarzu: jeden z najwybitniejszych historyków polskich jest nie do zastąpienia na swym obecnym stanowisku w wojsku. Jest on twórcą programu w tej dziedzinie pracy, którego jest duszą. Zdolności intelektualne, zalety umysłu i charakteru wybitne [...] Ogólna ocena – wybitny oficer w swej dziedzinie pracy – pierwszy"[2].

Po usunięci z wojska Tokarz znalazł zatrudnienie na Uniwersytecie Warszawskim. Wykład inauguracyjny wygłosił jesienią 1928 roku. Słuchaczem był zapewne rozpoczynający studia Jabłoński.

Tokarz pracował na UW zaledwie niecałe 9 lat. Odegrał jednak znaczną rolę. Aleksander Gieysztor w cytowanej już Księdze Pamiątkowej Instytutu Historycznego UW stwierdził, że: „w ciągu niespełna ćwierćwiecza studiów historycznych na Uniwersytecie wytworzyły się trzy liczniejsze szkoły naukowe, wyraźnie ukształtowane indywidualnością badawczą Marcelego Handelsmana, Oskara Haleckiego i Wacława Tokarza"[3].

Magisterium Jabłoński uzyskał w 1931 roku. Rozprawa ukazała się w 1935 roku. W 1931 roku wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Brał udział w działalności oświatowej tej partii, był aktywny w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego, lecz przede wszystkim musiał określić swą przyszłość. Przygotował, pod kierunkiem Tokarza, rozprawę doktorską pt. *Aleksander Waszkowski ostatni naczelnik miasta Warszawy w powstaniu 1863/64*. Uzyskał na jej podstawie w 1934 roku stopień doktora historii. Tekst został opublikowany w 1937 roku przez warszawskie Towarzystwo Miłośników Historii.

W latach 1932–1933 Jabłoński pracował w wojskowym Biurze Historycznym, a od 1934 roku do wybuchu wojny był pracownikiem naukowym Archiwum Wojskowego. To była dobra szkoła pracy ze źródłem dla młodego historyka.

Aktywnie działał też w Kole Socjologii Pozytywnej UW. Uczestniczył w seminarium prof. Stefana Czarnowskiego, którego uważał za drugiego, obok Tokarza, swego naukowego mistrza. Młodszy o sześć lat od Tokarza Czarnowski urodził się 1 września 1879

2 Ibidem, s. 27. Sikorski oceniał Tokarza jako szefa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego.

3 Ibidem, s. 201.

e-MONUMENTA_WUW 2016

roku w Kroczewie płońskiego powiatu. Maturę uzyskał w Warszawie i w 1898 roku podjął studia w Lipsku. Studiował ekonomię, filozofię i psychologię. W 1901 roku przeniósł się na Uniwersytet Berliński, gdzie studiował socjologię oraz teorię i historię sztuki. Działalność w organizacji młodzieżowej Zet spowodowała wydalenie z Prus. Po krótkim pobycie w Warszawie wyjechał kształcić się dalej do Paryża. Studiował malarstwo, socjologię i religioznawstwo m.in. pod kierunkiem Emila Durkheima, który odegrał znaczną rolę w kształtowaniu podglądów naukowych Czarnowskiego. Poza szkołą durkheimowską istotny wpływ na Czarnowskiego miał też marksizm.

Wspominając środowisko historyczne Warszawy w okresie międzywojennym, Gieysztor podkreślił atmosferę panującą w latach 30. w Instytucie Historycznym UW. Stwierdzał, że podnosząca się fala nacjonalizmu w niewielkim jedynie stopniu dotknęła to środowisko. „W dobie zaostrzonej kwestii getta ławkowego w audytoriach dla studentów Żydów, po napaści bojówki oenerowskiej na Handelsmana na dziedzińcu głównym, masa studencka historyków nie szła za prowodyrami, którzy sięgali po posiłki z innych wydziałów”[4].

Podobnie jak Wacław Tokarz Stefan Czarnowski również w czasie wojny wstąpił do Legionów. Po kryzysie przysięgowym znalazł się w Polskich Siłach Zbrojnych. Wykładał geografię w szkole podchorążych. W wojnie 1920 roku dowodził kompanią, a następnie batalionem. W 1922 roku w stopniu kapitana opuścił armię. Objął kierownictwo Katedry Religioznawstwa w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Była to prywatna szkoła wyższa powstała jesienią 1918 roku z przekształcenia Towarzystwa Kursów Naukowych. Składała się z czterech wydziałów (matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny, nauk politycznych i społecznych, pedagogiczny) oraz Collegium Publicum. Pierwszym rektorem był socjolog Ludwik Krzywicki. W 1927 roku powstał oddział Wolnej Wszechnicy w Łodzi, który w 1945 roku został przekształcony w Uniwersytet Łódzki.

W 1926 roku Czarnowski habilitował się i został docentem w Katedrze Historii Kultury Uniwersytetu Warszawskiego. W 1930 roku

4 Ibidem, s. 20. W innym miejscu Aleksander Gieysztor podkreślał rolę profesorskich autorytetów. Ów – jak go określał – centrolew historyczny „pozostał otwarty, choć klimat polityczny polaryzował stanowiska. Miał swój autorytet w M. Handelsmanie troszczącym się także o materialne warunki bytu młodych historyków i to nie tylko swoich uczniów, oraz, przez ścianę w tymże budynku, acz z innym jeszcze wejściem, w Stefanie Czarnowskim, historyku kultury i socjologu, przyjmującym chętnie historyków – nonkonformistów, aż do związków z radykalną lewicą” (ibidem, s. 17).

e-MONUMENTA_WUW 2016

już jako profesor objął kierownictwo katedry, która w 1934 roku uzupełniła nazwę o socjologię.

Stefan Czarnowski fascynował szerokością horyzontu, znakomitym wykształceniem, samodzielnością myślenia. Autorzy poświęconych mu wspomnień podkreślają, że zawsze był otoczony młodymi ludźmi, którzy słuchali go z najwyższą uwagą.

„Autor niniejszego studium – napisał Jabłoński w przedmowie do wydanej w 1947 roku pracy pt. *Opinia, parlament, prasa. Wstęp do badań roli opinii publicznej w epoce rozkwitu kapitalizmu* – chlubi się tym, że wyszedł ze szkoły Wacława Tokarza, umiejącego przepoić swych uczniów miłością do historii własnego narodu i uczynić na zawsze z dziejów Polski główny, jeśli nie jedyny, przedmiot naukowego badania. Potrafił jednak Tokarz uznać indywidualność swych uczniów, potrafił być im nie tylko mistrzem, ale i przyjacielem. Toteż gdy przyszedłem do niego i z pewnym niepokojem przedstawiłem swój zamiar uzupełnienia studiów pod kierunkiem socjologa i historyka kultury, Stefana Czarnowskiego, pogratulował mi serdecznie i zaoferował pomoc, gdybym miał jakieś trudności w dostaniu się do nowego seminarium. Nie dostrzegłem w Tokarzu ani cienia niezadowolenia, że uważam dla siebie za potrzebne uzupełnienie jego nauk wskazówkami innego uczonego, tak odeń różnego i metodą, i zainteresowaniami, nie mówiąc już o przekonaniach politycznych”[5].

W 1937 roku zmarli najpierw Tokarz, a nieco później Czarnowski. Młodym doktorem zajął się wówczas prof. Marceli Handelsman. Uczony o olbrzymim autorytecie, znakomity organizator badań historycznych zawsze chętnie pomagał innym, szczególnie młodym. „Gdy w 1930 r. – wspominał Jabłoński – ogłosił on swój artykuł o *Budowie państwa polskiego w czasie wielkiej wojny* i poddał krytyce dotychczasowe ujęcie tego problemu utkwiło mi w głowie jedno zdanie: «Historię budowy Państwa Polskiego należy zacząć od społeczeństwa». Usiłowałem i ja zdać sobie sprawę, «w jaki sposób społeczeństwo z przedmiotu bezwolnego polityki obcej – przekształciło się w przedmiot twórczy własnych czasów?». To zainteresowanie doprowadziło mnie do rozpoczęcia badań nad strukturą społeczną polskich ruchów niepodległościowych”[6].

Badania te zaczął jeszcze w ostatnich latach II Rzeczypospolitej i kontynuował, gdy losy wojny rzuciły go do Francji. Powołany do wojska

5 H. Jabłoński, *Pisma wybrane*, t. II, Wrocław 1985, s. 19.

6 Ibidem.

e-MONUMENTA_WUW 2016

wziął udział w kampanii wrześniowej, a po klęsce przedostał się do Francji. Wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i został w 1940 roku jako podchorąży w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Podhalańskich wysłany do Norwegii. Pierwotnie Polacy mieli wspomóc Finów walczących o niepodległość Finlandii po napadzie na nią Związku Radzieckiego 30 listopada 1940 roku. Zamysłu tego nie zrealizowano, natomiast po niemieckim ataku 9 kwietnia 1940 roku na Danię i Norwegię zapadła decyzja o wysłaniu pomocy dla Norwegii. Wśród wysłanych oddziałów znajdowali się i Polacy. Wzięli udział w bitwie o Narwik, który opanowano po zaciekłych walkach. Brał w nich udział podchorąży Jabłoński, występujący w reportażu wojennym Ksawerego Pruszyńskiego.

W maju 1940 roku rozpoczęła się wielka ofensywa niemiecka w Europie Zachodniej. W tej sytuacji zapadła decyzja o wycofaniu wojsk sojuszniczych z Norwegii. Zanim jednak zakończyła się ich ewakuacja padła Francja.

Jabłoński znalazł się w rządzonym przez ulokowany w Vichy rząd marszałka Philippe'a Pétaina Państwie Francuskim. Został członkiem władz PPS w południowej Francji i uczestnikiem ruchu oporu. W czasie wolnym kontynuował badania, których rezultatem było wspomniane studium o opinii publicznej, parlamencie i prasie.

Autor podzielił je na dwie części. W pierwszej omawiał wzajemny wpływ warunków ustrojowo-politycznych i opinii publicznej. Poza wstępem składała się z sześciu rozdziałów, w których autor analizował monarchie konstytucyjne (Niemcy Cesarskie, Japonia), parlamentaryzm klasyczny (Anglia, Norwegia, Szwecja, Dania, Belgia, Holandia), demokrację prezydencjalną, czyli Stany Zjednoczone Ameryki, demokrację szwajcarską, francuską i państwa wersalskie. Część druga poświęcona informacji i propagandzie zawierała dwa rozdziały: *Opinia a propaganda* oraz *Organizacja prasy*.

Książka ukazała się w Państwowym Instytucie Wydawniczym w Warszawie w 1947 roku. Był to ostatni moment. Już wkrótce komuniści uznają socjologię za pseudonaukę, zostaną zlikwidowane katedry socjologii na uniwersytetach w krajach rządzonych przez komunistów, a socjologowie zostaną zmuszeni do przekwalifikowania się. Władze polityczne będą bardzo aktywne w staraniach o wyrwanie z korzeniami bogatych tradycji socjologii polskiej.

Książka Jabłońskiego będąca niewątpliwym wydarzeniem naukowym zamiast inspirować dalsze badania, wywoływać dyskusje została przemilczana. Gdy po 10 latach władze zdjęły anatemę z socjologii, studium Jabłońskiego było już wobec gwałtownego rozwoju literatury

e-MONUMENTA_WUW 2016

światowej przestarzałe. Autor powrócił na pole historii i uznał przygodę z socjologią za zakończoną. Co nie oznaczało, że socjologia polityczna przestała go interesować. Już jako Przewodniczący Rady Państwa prowadził w Belwederze seminarium, na którym ta właśnie problematyka zajmowała ważne miejsce.

Jabłoński wrócił do Polski w 1945 roku. Został przewodniczącym Związku Głównego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, powołano go też do Krajowej Rady Narodowej. Od listopada 1945 roku był członkiem Rady Naczelnej PPS. W kwietniu 1946 roku został członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Kierował w tym czasie Wydziałem Polityczno-Propagandowym CKW PPS. W marcu 1946 roku objął kierownictwo Wojewódzkiego Komitetu PPS, a następnie Komitetu Stołecznego. Do zjednoczenia PPS i PPR był jednym z czołowych działaczy PPS (sekretarz i wiceprzewodniczący CKW PPS). Należał do zwolenników zjednoczenia i bliskich współpracowników Józefa Cyrankiewicza, którego znał jeszcze z czasów przedwojennych.

Po powrocie do Polski objął wykład z historii Polski w Akademii Nauk Politycznych w Warszawie.

Habilitował się w 1948 roku. Rok wcześniej został profesorem nadzwyczajnym UW. W 1950 roku został profesorem zwyczajnym w Katedrze Historii Polski Nowożytnej w Instytucie Historycznym UW. Po utworzeniu Polskiej Akademii Nauk został w 1952 roku jej członkiem korespondentem, a cztery lata później członkiem rzeczywistym. W latach 1955–1965 był sekretarzem naukowym PAN, a w latach 1965–1971 jej wiceprezesem. Pełnił też funkcje rządowe. W latach 1947–1953 był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Oświaty, w latach 1965–1966 – ministrem szkolnictwa wyższego, a w latach 1972–1985 – Przewodniczącym Rady Państwa.

Jabłoński był niezwykle pracowity i sumienny w wykonywaniu podjętych obowiązków. Bardzo uważnie czytał prace swych seminarzystów, a przewinęło się ich przez to seminarium kilkudziesięciu. Pisał uwagi na marginesach, czasami bardzo obszerne, i zawsze starał się, by autor szybko otrzymał pracę z powrotem. Seminaria odbywały się zawsze w sobotę, bo był to dzień mniej obciążony różnego rodzaju zebraniami. Profesor bardzo pilnował, by zajęć nie opuszczać. Zdarzało się to czasami, ale naprawdę bardzo rzadko.

Jego wykład z najnowszej historii Polski kończył się na wrześniu 1939 roku. Był dobrym mówcą, umiał wzbudzić zainteresowanie słuchaczy. Chętnie posługiwał się anegdotą. Mówił znakomitą polszczyzną, starannie unikając politycznego żargonu. Nic dziwnego, że studenci tłumnie uczęszczali na jego wykłady.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Największą wagę przywiązywał jednak do seminariów. Początkowo prowadził razem seminarium doktoranckie i magisterskie, lecz w latach 60. rozdzielił je, cedując seminarium magisterskie asystentom.

Pobudzał dyskusją, czasami tylko ripostując zbyt rozgadanym dyskutantom. Regułą było, że na każdym seminarium wysłuchiwaliśmy referatu wcześniej wyznaczonego uczestnika o jego pracy, później była dyskusja, którą podsumowywał profesor.

Bywało, że dyskusje były ostre, ale nigdy nie przekraczały granic przyzwoitości. Uczestnicy seminarium mieli różne doświadczenia życiowe i różne poglądy na historię. To profesor rozumiał i akceptował.

Nie należy zapominać, że był to okres odchodzenia od stalinizmu i to co dzisiaj jest oczywistością, wówczas było ewenementem. Opisując przed kilku laty seminarium prof. Jabłońskiego, zwróciłem uwagę na to, że „jego uczestnicy przygotowywali doktoraty, habilitacje i nadal przychodzili na seminarium. Oczywiście nie wszyscy, ale wielu. Dyskusje były ciekawe, a podsumowania Profesora inspirowały do myślenia. Z tego seminarium wyszło 15 profesorów tytularnych, co jest chyba rekordem”[7].

W 1958 roku w Państwowym Wydawnictwie Naukowym ukazała się licząca 662 strony dużego formatu monografia Jabłońskiego zatytułowana *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914-1918*. To było *opus vitae* profesora, które ponad pół wieku od publikacji jest obecne w piśmiennictwie historycznym. Z kilku powodów. Autor wykorzystał i wprowadził do obiegu naukowego olbrzymi materiał źródłowy nie tylko socjalistycznej proweniencji. Przywracał pamięć działalności polskich socjalistów, brutalnie atakowanych w czasach stalinowskich. Jest wreszcie ta książka przykładem rzetelnej analizy zjawisk historycznych, nawet tych z nieodległej przeszłości.

Gdy się ukazała, Jabłoński miał 49 lat, a więc był w wieku najkorzystniejszym dla historyka. Okazało się jednak, że czym wyższe stanowiska polityczne zajmował, tym mniej miał czasu na uprawianie historii. A szkoda.

---

7 *„Tradycje i współczesność”*..., op. cit., s. 222.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Tadeusz Jaczewski

**U**rodzony 1 II 1899 w Petersburgu. Studia na Wydziale Fizyko-Matematycznym uniwersytetu w Piotrogrodzie. Pracownik Muzeum Zoologicznego Rosyjskiej Akademii Nauk. Asystent w Zakładzie Zoologii UW (1920). Doktorat na Uniwersytecie Poznańskim (1925). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Docent UW (od 1946), profesor (1948). Kierownik Zakładu (Katedry) Zoologii Systematycznej, dyrektor Instytutu Zoologii (1952–1953). Prorektor UW (1950–1952).

Entomolog; badania nad systematyką pluskwiaków różnoskrzydłych (*Heteroptera*). Znawca taksonomii i nomenklatury zoologicznej.
Uczestnik ekspedycji naukowej Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego do Brazylii (1921–1924). Pracownik tegoż muzeum (1924-1939): kustosz, następnie dyrektor (od 1937).
Członek TNW, Polskiego Towarzystwa Entomologicznego, Międzynarodowej Komisji Nomenklatury Zoologicznej oraz Stałego Komitetu Międzynarodowych Kongresów Zoologicznych.
Członek PAN (1952), przewodniczący Komitetu Zoologicznego PAN (1952-1957), dyrektor Instytutu Zoologicznego PAN (1953-1959).
Zmarł 25 II 1974 w Warszawie.

*Badania terenowe nad występowaniem pluskwiaków wodnych w zbiornikach polskiego Pobrzeża Bałtyku, tudzież uwagi ogólne o zespołach ekologicznych wioślaków (Corixidae)*, Suwałki 1935; *Allgemeine Züge der geographischen Verbreitung der Wasserhemipteren*, „Archiv für Hydrobiologie" 1937, nr 31.

K. Kisielewska, *In memoriam: Prof. Tadeusz Jaczewski (2.1.1899-2.25.1974)*, „Wiadomości Parazytologiczne" 1974, nr 20(4).

e-MONUMENTA_WUW 2016

Tomasz Majewski

# TADEUSZ JACZEWSKI 1899–1974

Polska zoologia wiele zawdzięcza profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego Tadeuszowi Jaczewskiemu, znakomitemu entomologowi i inicjatorowi opracowanych zespołowo, podstawowych monograficznych wydawnictw z zakresu zoologii systematycznej i faunistyki, dyrektorowi Państwowego Muzeum Zoologicznego i Instytutu Zoologicznego PAN, wychowawcy trzech pokoleń polskich zoologów. Tadeusz Jaczewski urodził się 1 lutego 1899 roku w Petersburgu. Jego ojciec, Leonard Jaczewski, który zresztą zmarł w tym samym roku, geograf i geolog, był profesorem Jekaterynosławskiej Wyższej Szkoły Górniczej. W 1916 roku, po ukończeniu gimnazjum klasycznego, wstąpił na Wydział Fizyko-Matematyczny uniwersytetu w Piotrogrodzie. Specjalizował się tu w zoologii; w 1919 roku ukończył studia i zatrudniony w Muzeum Zoologicznym Rosyjskiej Akademii Nauk rozpoczął pracę nad systematyką pluskwiaków różnoskrzydłych (*Heteroptera*), pracę tę kontynuował przez całe swoje życie.

W 1920 roku opuścił szczęśliwie bolszewicką Rosję i osiadł w Warszawie. Uzupełnił studia na Uniwersytecie Warszawskim, pracując jednocześnie jako młodszy asystent w Zakładzie Zoologii pod kierunkiem prof. Konstantego Janickiego, światowej sławy nematologa. Wziął udział w III powstaniu śląskim. Od grudnia 1921 do marca 1924 roku uczestniczył w ekspedycji naukowej do Brazylii, organizowanej przez Polskie Państwowe Muzeum Przyrodnicze. W czasie podróży zmarł kierownik wyprawy Tadeusz Chrostowski i Jaczewski objął jej kierownictwo. Do kraju przywiózł cenne zbiory przyrodnicze. Celem ekspedycji, pierwszej tego typu organizowanej przez wskrzeszone Państwo Polskie, było nie tylko gromadzenie okazów przyrodniczych, lecz także

e-MONUMENTA_WUW 2016

miała ona inne cele. Udała się w miejsca, gdzie skupiali się Polacy, którzy wyemigrowali w swoim czasie do Brazylii w celach zarobkowych i po wyjeździe mieli słaby kontakt z krajem ojczystym. Przybywający do nich polscy naukowcy uświadamiali ich o powstaniu niepodległego Państwa Polskiego, dysponującego własnym rządem i własnymi instytucjami naukowymi. Nawiązane przez polskich zoologów kontakty z emigrantami były jednym z owoców wyprawy.

W latach 1924–1939 Jaczewski pracował w Państwowym Muzeum Przyrodniczym, kolejno jako kustosz, kierownik Działu Owadów, wreszcie (od 1937) kierownik Muzeum. Instytucja ta zawdzięczała mu wiele: dzięki jego pracy Muzeum Zoologiczne stało się centralną w kraju placówką badań systematycznych i faunistycznych, planowo gromadziło zbiory, kształciło specjalistów, a gromadzona w nim biblioteka stała się największą tej specjalności we Polsce. W 1925 roku Jaczewski uzyskał stopień doktora na Uniwersytecie Poznańskim, broniąc wykonanej pod kierunkiem promotora Jana Grochmalickiego rozprawy *Przegląd wioślaków (Corixidae) krajowych. Revision of the Polish Corixidae* (1924). W 1936 roku habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim i jako docent zaczął wykładać tu zoogeografię i wstęp do systematyki. Kilkakrotnie wyjeżdżał za granicę (m.in. do Meksyku, Nowej Szkocji i Nowej Fundlandii). Podczas tych wypraw gromadził materiały zasilające później zbiory Muzeum Przyrodniczego. W 1937 roku wyjechał wraz z magistrem Zbigniewem Raabe na dwa miesiące do Niemiec, Holandii, Anglii i Belgii w celu zaznajomienia się z pracą tamtejszych muzealnych placówek zoologicznych i z myślą o wykorzystaniu dobrych, zagranicznych wzorów do prowadzenia warszawskiego Muzeum.

W czasie okupacji niemieckiej Jaczewski wykładał na tajnych kompletach liceum im. Hoffmanowej, brał udział w konspiracyjnej działalności Uniwersytetu Warszawskiego oraz w czynnych szkołach: w Prywatnej Szkole Rybackiej prof. Franciszka Staffa oraz w Szkole Sanitarnej dra Jana Zaorskiego, w której także odbywało się tajne nauczanie na poziomie uniwersyteckim. Włączył się w czynną walkę z okupantem w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej i Kedywu, brał udział w akcjach dywersyjnych i sabotażowych, walczył w powstaniu warszawskim jako zastępca dowódcy kompanii w batalionie „Kiliński". Po upadku powstania był więziony w kilku kolejnych oflagach. Do końca listopada 1946 roku pozostawał w Niemczech jako członek Centrali Szkolnictwa Polskiego i oficer łącznikowy do spraw Rewindykacji przy Polskiej Misji Repatriacyjnej. Miał tu duże zasługi przy odszukiwaniu mienia zagrabionego przez okupanta.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Po powrocie do kraju Tadeusz Jaczewski rozpoczął pracę w Ministerstwie Oświaty jako naczelnik Wydziału Studiów Przyrodniczych, a później doradca ministra szkół wyższych i nauki oraz pełnomocnik ministra w zakresie organizowania instytutów i katedr warszawskiego ośrodka naukowego. Pełniąc te funkcje, zdecydowanie popierał zmiany w organizacji polskiej nauki, wprowadzane na przełomie lat 40. i 50., w tym likwidację PAU, TNW i Kasy im. Mianowskiego. Aktywnie uczestniczył w przygotowaniach do I Kongresu Nauki Polskiej i w jego obradach. W początku lat 50. był zaangażowany w krzewienie tzw. nowej biologii. Brał czynny udział w konferencji agrobiologów, biologów i medyków w Kuźnicach (27 XII 1950–13 I 1951) oraz w Kursie Biologii w Dziwnowie (7 VII–7 VIII 1952). Od 1950 roku był kandydatem, później członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i aktywnie działał w uniwersyteckim Komitecie Uczelnianym Partii.

Jednocześnie pracował naukowo na Uniwersytecie Warszawskim. Jeszcze w grudniu 1946 roku został mianowany docentem etatowym na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. W lipcu 1948 roku otrzymał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego zoologii systematycznej, a w maju 1954 – tytuł profesora zwyczajnego. Kierował Zakładem, później Katedrą Zoologii Systematycznej, a w latach 1952–1953 Instytutem Zoologii UW. W latach 1950–1952 był prorektorem Uniwersytetu. Do jego obowiązków należała także opieka nad odbudową zrujnowanych gmachów Uniwersytetu. Z końcem września 1969 roku przeszedł na emeryturę, prowadził jednak dalej na UW wykład zoografii i kierował pracami studentów.

Pracę na Uniwersytecie Warszawskim Jaczewski łączył przez pewien czas z działalnością na rzecz Instytutu Zoologicznego Polskiej Akademii Nauk, dawnego Państwowego Muzeum Przyrodniczego i Muzeum Zoologicznego. W latach 1953–1959 był dyrektorem Instytutu, przyczyniając się w dużym stopniu do jego rozbudowy i rozszerzenia zakresu działalności, w tym działalności wydawniczej.

Tadeusz Jaczewski specjalizował się w systematyce, rozmieszczeniu i ekologii wodnych pluskwiaków różnoskrzydłych z rodziny *Corixidae* (wioślaki) i był w tym zakresie światowym autorytetem. Do wybuchu wojny ogłosił 56 oryginalnych naukowych prac dotyczących tych owadów, po wojnie dalszych 28. Szczególną wagę mają monograficzne opracowania *Revision of the Polish Corixidae* (1924), *Bemerkungen über die geographische Verbreitung der Corixidae* (1928) i *Allgemeine Züge der geographischen Verbreitung der Wasserhemipteren* (1937), wreszcie był współautorem – z rosyjskim entomologiem Izjasławem Moisiejewiczem Kerżnerem – monograficznego opracowania rzędu

e-MONUMENTA_WUW 2016

*Hemiptera* (pluskwiaki różnoskrzydłe) w znanym pięciotomowym dziele *Opredelitel' nasekomych evropejskoj časti SSSR* (1964).

Już pierwsza większa praca Jaczewskiego, cytowana wyżej rozprawa doktorska z 1924 roku, zyskała wysokie miejsce w światowym piśmiennictwie. Wprowadził w niej do systematyki wspomnianych owadów, jako ważne kryteria, szczegóły budowy aparatów genitalnych samców, co dało podstawy do nowej klasyfikacji przedstawicieli rodziny *Corixidae*. Chociaż tym właśnie owadom poświęcał najwięcej uwagi, uwzględniał w swoich opracowaniach także i inne pluskwiaki, nieraz luźno związane ze środowiskiem wodnym. W pracy habilitacyjnej *Badania terenowe nad występowaniem pluskwiaków wodnych w zbiornikach polskiego Pobrzeża Bałtyku, tudzież uwagi ogólne o zespołach ekologicznych wioślaków (Corixidae)* (1935), do której gromadził materiał w czasie czteroletnich badań terenowych, scharakteryzował badaną faunę pod względem zoogeograficznym i opisał prawidłowości jej występowania w różnych typach zbiorników. Dotychczasową wiedzę o zoogeografii pluskwiaków wodnych dał w ważnej, cytowanej wyżej pracy opublikowanej w niemieckim czasopiśmie „Archiv für Hydrobiologie" (1937). Po wojnie opublikował m.in. rewizje polskich gatunków z rodzajów *Notonecta* (1949, 1958) i *Velia* (1962) oraz prace oparte na bogatych materiałach głównie z krajów azjatyckich. W wielu swoich publikacjach opisał 47 nowych dla nauki gatunków (w tym 33 z rodziny *Corixidae*), cztery nowe rodzaje i trzy podrodzaje. Porządkował nomenklaturę i synonimikę nie tylko przedstawicieli naszej fauny. Opracował w tym celu bogaty materiał przywieziony do zbiorów Muzeum Przyrodniczego z wypraw do Ameryki Południowej i Meksyku. Zagraniczni badacze uznawali jego naukowy autorytet, przesyłając mu do opracowania owady pochodzące z dalekich krajów. Jego nazwiskiem nazwano co najmniej dziesięć nowo opisanych gatunków pluskwiaków i innych zwierząt.

Jaczewski był znakomitym znawcą problemów taksonomii i nomenklatury zoologicznej, od 1939 roku członkiem Międzynarodowej Komisji Nomenklatury Zoologicznej. Zawdzięczamy mu inicjatywę wydania i udział w tłumaczeniu *Międzynarodowego Kodeksu Nomenklatury Zoologicznej* (1963). Dzięki temu polscy zoologowie różnych specjalności mieli możność korzystania z tego ważnego dzieła, niezbędnego w pracy każdego systematyka, a w angielskim oryginale znajdującego się wówczas jedynie w nielicznych, zasobniejszych bibliotekach.

Redagował najważniejsze polskie periodyki zoologiczne. W okresie przedwojennym, w czasie pracy w Państwowym Muzeum Zoologicznym, przewodniczył komitetom redakcyjnym czasopism „Annales Musei Zoologici Polonici", „Fragmenta Zoologica Musei Zoologici Polonici",

e-MONUMENTA_WUW 2016

„Acta Ornithologica Musei Zoologici Polonici". W okresie powojennym redagował „Annales Zoologici", „Fragmenta Faunistica", „Acta Ornithologica" i „Acta Theriologica". Jak wspomina jego współpracownik i biograf, Maciej Mroczkowski, Jaczewski jako redaktor naczelny czasopism naukowych i utworzonych przez siebie wydawnictw zbiorowych omawiał każdą pracę naukową idącą do druku, „na żywo" ją poprawiając i wielokrotnie dyskutując z autorami. Uczył przy tym poprawności ujęcia tematu, przejrzystości formułowania myśli, wnosząc do każdej redagowanej pracy istotny wkład. Zadziwiał erudycją, znajomością języków (pięcioma władał biegle), wyjątkowo szerokimi horyzontami i wprost zadziwiającą pamięcią.

Brał czynny udział w kilku komisjach wydawniczych Ministerstwa Oświaty i Polskiej Akademii Nauk, w latach 1951-1954 był kierownikiem naukowym Redakcji Wydawnictw Biologicznych Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Nauczanie zoologii było zresztą jednym z jego ważniejszych zainteresowań. W okresie międzywojennym przez kilka lat pracował dodatkowo, nauczając w szkołach średnich (w 1931 roku uzyskał dyplom nauczyciela szkół średnich w zakresie biologii i nauki obywatelskiej). Swoje doświadczenia w nauczaniu wykorzystał, wydając wraz z żoną podręcznik zoologii dla I klasy gimnazjum, umieszczał liczne artykuły w wydawnictwach dla nauczycieli biologii, wykładał na wielu konferencjach i kursach dla nauczycieli. Udzielał się w Polskim Towarzystwie (później Związku) Entomologicznym, którego był jednym z pierwszych członków, przez 20 lat wiceprezesem, a od 1967 członkiem honorowym. W „Polskim Piśmie Entomologicznym", organie Towarzystwa, zamieszczał regularnie omówienia świeżo ukazujących się prac i książek dotyczących owadów wodnych, wchodził w skład komitetu redakcyjnego tego pisma. Był członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk od początku jej istnienia, w latach 1952-1957 przewodniczącym Komitetu Zoologicznego PAN. Od 1958 roku był członkiem Stałego Komitetu Międzynarodowych Kongresów Zoologicznych, członkiem Królewskiego Towarzystwa Entomologicznego w Londynie, a od 1973 - członkiem honorowym Wszechzwiązkowego Towarzystwa Entomologicznego przy AN ZSRR.

Profesor Jaczewski interesował się także historią swojej specjalności. Komórce historycznej Instytutu Zoologii PAN przekazał swoją niezmiernie bogatą spuściznę archiwalną. Był członkiem Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN oraz przewodniczącym jego Sekcji Historii Zoologii. Aktywnie uczestniczył - aż do śmierci - w pracach nad *Słownikiem biologów polskich* (ukazał się drukiem w 1987 roku),

e-MONUMENTA_WUW 2016

wchodził w skład czteroosobowego, powołanego w 1963 roku zespołu redakcyjnego, a od 1966 był w składzie Komitetu Redakcyjnego.

Wreszcie wspomnieć należy o umiejętności Tadeusza Jaczewskiego skupiania wokół siebie współpracowników w celu realizacji zespołowych, zakrojonych na wielką skalę przedsięwzięć wydawniczych. Był inicjatorem kilku inicjatyw, które prowadził przez wiele lat, wkładając w tę pracę wiele czasu i energii. Zrealizowane na najwyższym światowym poziomie, pozostaną one, szczególnie trzy pierwsze z wymienionych niżej – tak przypuszcza autor tego szkicu – trwałą i najważniejszą z punktu widzenia przyszłych historyków częścią naukowego dorobku prof. Jaczewskiego.

Pierwsze – to *Fauna słodkowodna Polski*. Wydawnictwo zaplanowane początkowo na 37 zeszytów, pierwszy z nich wyszedł drukiem w 1935 roku. Oryginalnie i niezwykle starannie zaplanowane edytorsko, redagowane przez Tadeusza Jaczewskiego, wówczas kustosza w Państwowym Muzeum Zoologicznym, i Tadeusza Wolskiego, profesora zoologii Wolnej Wszechnicy Polskiej i kustosza w PMZ. Na stronie tytułowej pierwszych tomów tej serii wymienieni są potencjalni autorzy, w sumie 25 nazwisk uczonych ze wszystkich polskich ośrodków naukowych. W ciągu kilku lat przedwojennych ukazało się w Wydawnictwie Kasy im. Mianowskiego pięć tomików obejmujących taką tematykę jak: gąbki (1935), ssaki (1935), pijawki (1936), jętki (1936) i ptaki (1938). Po wojnie, w latach 1951–1953, ci sami redaktorzy, Jaczewski i Wolski, zdołali wydać jeszcze trzy tomiki, w innej, standardowej już szacie edytorskiej. Wydawnictwo zostało wznowione dopiero w roku 1974 przez innych już redaktorów i do dziś jest kontynuowane.

Druga chronologicznie seria, zainicjowana przez Polski Związek Entomologiczny, to *Klucze do oznaczania owadów Polski*. Zorganizowanie tego wydawnictwa zostało powierzone Jaczewskiemu na Walnym Zgromadzeniu Związku w styczniu 1952 roku. Do końca życia przewodniczył Komitetowi Redakcyjnemu *Kluczy*. Jest to publikacja wzorowo przemyślana i realizowana pod względem edytorskim, przynosząca chlubę polskiej entomologii. Jej pierwszy zeszyt poświęcony kornikom i wyrynnikom wyszedł w 1954 roku, a ostatni pod redakcją Jaczewskiego, nr 93, w 1976 roku. Jaczewski osobiście czuwał nad kształtem każdego zeszytu, namawiał do współpracy kolejnych autorów, pokonywał różnego rodzaju problemy redakcyjne i drukarskie.

Trzecią serią wydawniczą kierowaną przez Jaczewskiego jest *Katalog fauny Polski*. To także wydawnictwo o starannie przemyślanym układzie, podające aktualny stan znajomości rozmieszczenia zwierząt w Polsce. Są tu cytowane nazwy gatunków i synonimy starannie sprawdzane

e-MONUMENTA_WUW 2016

w oryginalnych źródłach, charakterystyka rozmieszczenia w Polsce (przy rzadszych gatunkach podane są stanowiska), pełna bibliografia źródeł. Jaczewski był przewodniczącym Kolegium Redakcyjnego *Katalogu* od pierwszego tomu wydanego w 1960 roku, a ostatnim redagowanym przez niego był tom 27, wydany już pośmiertnie, w 1976 roku.

Także jego inicjatywie (chociaż bezpośredni wkład jego pracy nie był już znaczny) zawdzięczają powstanie *Popularne monografie zoologiczne*, wychodzące od 1951 roku. Niewątpliwie decydującym był także udział Jaczewskiego w cennym w swoim czasie wydawnictwie *Przewodnik dla posługujących się piśmiennictwem do oznaczania zwierząt krajowych* (1954), choć jest on podpisany jedynie jako jeden z czterech redaktorów. W pracy nad tekstem tej niewielkiej objętościowo książki wzięło udział 32 autorów! Jak podkreśla Maciej Mroczkowski, uczeń i najbliższy współpracownik profesora w wydawaniu *Kluczy*... i *Katalogu*..., Jaczewski kierował tymi seriami, wkładając w to ogromne ilości swojego czasu i energii.

Profesor Tadeusz Jaczewski zmarł 25 lutego 1974 roku w Warszawie, pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Maurycy Zdzisław Jaroszyński

**U**rodzony 2 V 1890 w Piasecznej koło Sandomierza. Studia prawnicze na UJK we Lwowie (1908-1912), doktorat tamże (1914). W latach 1925-1939 wykładowca w Wolnej Wszechnicy Polskiej (kierownik Katedry Prawa Administracyjnego) i Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie (od 1929 na stanowisku profesora nadzwyczajnego). Profesor Polskiego Wydziału Prawa na uniwersytecie w Oksfordzie (1942-1945). Profesor UW (1946-1960), kierownik Katedry Prawa Administracyjnego.

Prawnik, specjalista w zakresie prawa administracyjnego i postępowania administracyjnego. W latach 1918-1939 w administracji państwowej, prezes Państwowego Banku Rolnego.
Członek PAN (1958), zastępca sekretarza naukowego PAN (1958-1965), członek Prezydium PAN (1958-968). Zastępca przewodniczącego (1956-1960) i przewodniczący (1960-1962) Komitetu Nauk Prawnych PAN. Członek Prezydium Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego (1947-1958). Wiceprzewodniczący (1947-1949) i przewodniczący (1947-1961) Sekcji Polskiej Międzynarodowego Instytutu Nauk Administracyjnych w Brukseli.
Zmarł 19 III 1974 w Warszawie.

*Samorząd terytorialny w Polsce. Stan obecny. Wnioski do reformy*, Warszawa 1923; *Polskie prawo administracyjne. Część ogólna* (współautorzy M. Zimmermann i W. Brzeziński), Warszawa 1956; *Polskie prawo administracyjne. Część szczegółowa* (współautor J. Starościak), Warszawa 1957-1958; *Prawo pracowników naukowych*, Warszawa 1967.

*Biogramy uczonych polskich*, cz. I: *Nauki społeczne*, z. 1: *A-J*, Wrocław 1983.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Hubert Izdebski

# MAURYCY ZDZISŁAW JAROSZYŃSKI 1890–1974

Maurycego Zdzisława Jaroszyńskiego – mimo że z Uniwersytetem Warszawskim związał się dopiero w 1946 roku – należy uznać, obok młodszego o jedno pokolenie Jerzego Starościaka, który w 1960 roku przejął po przechodzącym na emeryturę Jaroszyńskim kierownictwo Katedry Prawa Administracyjnego Wydziału Prawa, za współtwórcę warszawskiej szkoły nauki prawa administracyjnego i nauki administracji[1].

Urodził się 2 maja 1890 roku w Piasecznej w powiecie sandomierskim w średniorolnej rodzinie chłopskiej. Zmarł 19 marca 1974 roku w Warszawie.

Po ukończeniu gimnazjum w Tarnowie, w latach 1908–1912 studiował prawo w Uniwersytecie Lwowskim. W 1914 roku uzyskał stopień

1 Jaroszyńskiemu została poświęcona rozprawa doktorska A. Rychły-Mierzwa, *Maurycy Zdzisław Jaroszyński (1890–1974). Działacz samorządowy, polityk i naukowiec*, obroniona na Wydziale Historycznym UJ w 2008. Por. także jego biogramy [w:] *Biogramy uczonych polskich*, cz. 1: *Nauki społeczne*, t. I: *A–J*, oprac. A. Śródka i P. Szczawiński, Wrocław 1983, s. 507–510; A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. II: *H–Ł*, Warszawa 1995, s. 103–105; M. Smogorzewska, *Posłowie i senatorowie RP 1919–1939. Słownik biograficzny,* t. II: *E–J*, Warszawa 2000, s. 304–305 oraz H. Izdebski, *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. 1808–2008*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2008, s. 214–215, jak również wspomnienia pośmiertne: W. Brzeziński, J. Starościak, „Państwo i Prawo" 1974, nr 5, s. 113–115; Z. Rybicki, „Kultura i Społeczeństwo" 1974, nr 3, s. 3–7 oraz tenże, „Nauka Polska" 1974, nr 5, s. 199–203. Bibliografię prac M.Z. Jaroszyńskiego ogłosiła I. Kuczyńska [w:] *Studia z dziedziny prawa administracyjnego. Prace ofiarowane z okazji 80 rocznicy urodzin profesora Maurycego Jaroszyńskiego*, red. L. Bar, Wrocław 1971, s. 7–17.

e-MONUMENTA_WUW 2016

doktorski, a w 1925 roku habilitację. W latach 1925–1939 kierował Katedrą Prawa Administracyjnego Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie; od 1929 roku wykładał także jako profesor nadzwyczajny w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie (od 1933 Szkole Głównej Handlowej). Prowadził ożywioną działalność publicystyczną, w tym naukową, poczynając od opublikowania książki *Samorząd terytorialny w Polsce. Stan obecny. Wnioski do reformy* (Warszawa 1923), jak również działalność redakcyjną (redaktor tygodnika „Samorząd" 1925 i 1929–1930 oraz kwartalnika „Samorząd Terytorialny" 1929–1938[2]), przede wszystkim jednak poświęcił się działalności publicznej.

Była to początkowo działalność w ramach samorządu powiatowego i reprezentacjach tego samorządu. Następnie, po przewrocie majowym, Jaroszyński zajmował ważne stanowiska państwowe: był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (1926–1929), posłem z listy BBWR (1928–1929 i 1930–1935), przewodniczącym Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów (1928–1933), prezesem Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego (od 1934, była w nim również pracownia naukowa), przewodniczącym Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla Samorządu (1934–1937)[3] oraz podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych (1938). Był również prezesem Związku Powiatów RP (1931–1938), dobrowolnej organizacji samorządowej. Na jego karierę wpłynąć mogły związki z masonerią[4]. Skumulowanie w latach 1934–1937 kierowania Związkiem Powiatów i przewodniczenia Związkowi Rewizyjnemu Samorządu Terytorialnego i Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej stało się zresztą przedmiotem krytyki[5].

Jaroszyński był w obozie sanacyjnym uznawany – co nie powinno dziwić, biorąc pod uwagę także jego liczne publikacje z tego zakresu – za specjalistę zagadnień samorządowych. Zgodnie z ogólnym podejściem obozu, reprezentował on tzw. państwową koncepcję samorządu,

---

2 Piszący te słowa czuje się w pewien sposób pośrednim następcą Jaroszyńskiego w „Samorządzie Terytorialnym" – jako od 2013 roku redaktor naczelny odrodzonego „Samorządu Terytorialnego" po śmierci jego twórcy Michała Kuleszy.

3 Por. *Finanse i gospodarka związków samorządowych po oddłużeniu. Referat Przewodniczącego CKOO dr. M. Jaroszyńskiego*, [w:] *Sprawozdanie Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla Samorządu. Oddłużenie samorządu terytorialnego*, Warszawa 1937, s. 92 i nast.

4 L. Śliwiński, *Prezesi centralnego związku samorządów powiatowych II Rzeczypospolitej*, „Prace Naukowe Akademii im. J. Długosza w Częstochowie, Res Politicae" 2012, wyd. spec., s. 210.

5 Por. L. Śliwiński, op. cit., s. 209–210.

e-MONUMENTA_WUW 2016

przeciwstawianą wcześniej dominującej koncepcji naturalistycznej[6]; jego zdaniem, „Konstytucja kwietniowa zrywa na ogół w sposób zdecydowany z liberalistycznym poglądem na ustrój Państwa, który cechował dotychczasową Konstytucję marcową. [...] W ujęciu sprawy samorządu w nowej Konstytucji nie znajdujemy już żadnych śladów liberalizmu. [...] Funkcje, które wykonywa samorząd, należą do zakresu administracji państwowej, [...] zadania, którym służy samorząd, są zadaniami Państwa. Wyraźne określenie państwowego charakteru samorządu jest główną i najważniejszą cechą, charakteryzującą ujęcie kwestii samorządu w nowej Konstytucji”[7].

Był jednak jednocześnie krytykowany także za to, że „jest dziwnie lekkomyślnie wpatrzony w ideę samorządu, kiedy my jeszcze za mało przeszli szkołę centralizmu”[8]. W pierwszej swojej książce napisał m.in.: „mamy tu więc do czynienia ze swojego rodzaju dualizmem, którego źródło tkwi w pokutującej w naszych sferach rządzących nieufności do samorządu. Centralna biurokracja wciąż łudzi się myślą, że administracja może być lepsza niż samo społeczeństwo; przejęta najczęściej najlepszymi chęciami, chciałaby pracą urzędników w krótkim czasie przeobrazić Polskę w Anglię, zapoznając ten fakt oczywisty, że Anglia stan swój dzisiejszy wielowiekowej pracy samorządu zawdzięcza. Nie docenia się u nas sił, tkwiących w społeczeństwie, a przecenia możność przeobrażenia stosunków przez urzędników i urzędy”[9].

Powierzenie kierownictwa Komisją dla Usprawnienia Administracji Publicznej – która, na mocy uchwały Rady Ministrów z 27 września 1928 roku, miała opracować „plan usprawnienia administracji publicznej (a) zarówno pod względem organizacji, jak i zakresu działania; (b) w dziedzinie metod pracy w urzędach i (c) w zakresie systemu kształcenia personelu urzędniczego oraz całej polityki personalnej”[10] i która

6 Por. A. Bosiacki, *Od naturalizmu do etatyzmu. Doktryny samorządu terytorialnego w Drugiej Rzeczypospolitej. 1918-1939*, Warszawa 2006.

7 *Samorząd w Konstytucji kwietniowej*, „Samorząd” 1935, nr 18, s. 289-290 - wypowiedź przypomniana przez A. Tarnowską, *Samorządem, jak ongiś, Polska stać będzie. Zagadnienia genezy, podstawy prawnej, funkcjonowania i prób reformy samorządu wojewódzkiego w II RP, ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza i Wielkopolski*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2010, t. XIII, s. 195-196.

8 L. Śliwiński, op. cit., s. 209 - za *Dziennikiem* J. Zdanowskiego, reprezentującego jednak stanowisko Narodowej Demokracji.

9 *Samorząd terytorialny w Polsce. Stan obecny. Wnioski do reformy*, Warszawa 1923, s. 74.

10 M.P. z 1928 r., nr 224, s. 2.

e-MONUMENTA_WUW 2016

skupiła się bardziej na problematyce administracji rządowej[11] – wskazywało na uznanie szerszej kompetencji przewodniczącego Komisji. Jak wynikało z efektów prac Komisji, zainteresowania Jaroszyńskiego wykraczały poza sferę samorządową, ale także w ogóle poza materię prawną – obejmując zagadnienia z zakresu rozwijającej się wówczas administracyjnej szkoły nauki zarządzania, która dała początek nowoczesnej nauce administracji. Dotyczy to przede wszystkim ukoronowania prac Komisji w postaci projektu organizacji centralnych władz administracyjnych, który w poważnym stopniu wyprzedził swoje czasy i może stanowić inspirację także dla dzisiejszych poszukiwań modelu sprawnej administracji państwowej[12].

Proponowany przez Komisję dla Usprawnienia Administracji Publicznej model administracji mógł zapewniać zbyt dużą i zbyt związaną z konstrukcją państwa prawnego samodzielność aparatu administracyjnego. Stało się to jedną z przyczyn, dla której nie wprowadzono w życie istotnej części jej projektów, choć nie można nie zauważyć innych powodów, przede wszystkim kryzysu gospodarczego i kryzysu finansowego, które wybuchły w trakcie prac Komisji i niewątpliwie nie sprzyjały jakimkolwiek szerszym działaniom reformatorskim, ale też i nieskorelowania jej działań z pracami nad nową konstytucją[13]. W każdym razie, ograniczony praktyczny efekt prac Komisji nie wynikał z utraty politycznego znaczenia jej przewodniczącego, ten bowiem, jak była o tym mowa, do 1939 roku nadal zajmował ważne stanowiska publiczne.

W czasie II wojny światowej Jaroszyński przebywał na emigracji najpierw w USA, a następnie w Wielkiej Brytanii. Pracował w Ministerstwie Odbudowy Administracji Publicznej (od 1943 jako sekretarz generalny), wykładał również prawo administracyjne i prawo państwowe na Polskim Wydziale Prawa w Oxfordzie. Efektem jego działalności ekspercko-naukowej były dwa opracowania z 1942 roku dla Biura Prac Administracyjnych: *Zagadnienie szefa rządu z punktu widzenia*

---

11 Warto w tym celu wymienić tytuły kolejnych tomów „Materiałów" wydanych przez Komisję: *Podział administracyjny Państwa*, *Opinie w sprawie przygotowania naukowego kandydatów do wyższej służby administracyjnej*, *Zagadnienie dokształcania urzędników państwowych i komunalnych*, *Materiały ankietowe w sprawie podziału na gminy, powiaty i województwa*, *Wnioski w sprawie podziału administracyjnego państwa*, *Organizacja administracji rządowej*, *Przygotowanie i ogłaszanie obowiązujących przepisów*, *Ustrój województwa stołecznego i m.st. Warszawy*, *Organizacja kontroli administracji publicznej*, *Problemy personalne w administracji publicznej* (było to autorskie opracowanie Jaroszyńskiego), *Organizacja centralnych władz administracyjnych*.

12 Por. H. Izdebski, *Historia administracji*, wyd. 5, Warszawa 2001, s. 158–159.

13 Ibidem, s. 159.

e-MONUMENTA_WUW 2016

*potrzeb administracji*, nawiązujące do dorobku Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej, oraz *Zagadnienie samorządu*[14].

Był jednym z nielicznych przedstawicieli nauki prawa przebywających na emigracji, którzy w nowych warunkach szybko zdecydowali się na powrót do kraju. W piśmie do ministra oświaty z 30 lipca 1945 roku wyraził chęć podjęcia pracy w jednej z uczelni krajowych w katedrze nauki administracji lub prawa administracyjnego, wskazując na to, że „w sytuacji obecnej planowość w organizacji studiów wymaga raczej centralnej dyspozycji siłami naukowymi", w dołączonej notatce *Organizacja studiów polityczno-społecznych w szkołach akademickich* podkreślał potrzebę kierowania się potrzebami państwowymi, a w związku z tym wyodrębnieniem studiów z zakresu nauki administracji z wydziałów prawa[15]. Kwestię organizacji nauki, w tym szkolnictwa wyższego, miał zresztą szybko uczynić podstawowym przedmiotem swojej działalności zarówno naukowej, jak i publicznej – stając się autorem projektu nowych przepisów w tym zakresie, przyjętych w 1947 roku, prowadzących do, jak sam ją określił, „scentralizowanej autonomii" wyższych uczelni[16] oraz współautorem projektu stworzenia Polskiej Akademii Nauk (choć jej członkiem korespondentem został dopiero w 1958, a członkiem rzeczywistym w 1964).

Po powrocie do kraju Jaroszyński został zatrudniony w wakującej po śmierci Bohdana Wasiutyńskiego (1882–1940, na UW od 1923) Katedrze Nauki Administracji i Prawa Administracyjnego Wydziału Prawa UW jako zastępca profesora, płatny jednak z Katedry Prawa Budżetowego, gdzie również miał być zastępcą pozostałego w Wielkiej Brytanii prof. Tadeusza Grodyńskiego (1888–1958, na UW od 1936) – a 12 maja 1946 roku uzyskał nominację na profesora zwyczajnego nauki administracji i prawa administracyjnego[17]. Katedrą (zmieniającą zresztą po części nazwę) kierował do wspomnianego już przejścia na emeryturę w 1960 roku.

---

14 To ostatnie opracowanie zostało w części przedrukowane po śmierci autora w „Państwie i Prawie" 1974, nr 6, s. 5–13.

15 P. Hübner, *Autonomia scentralizowana. Kartki z dziejów nauki w Polsce (63)*, „Forum Akademickie" 2005, nr 5, www.forumakad.pl/archiwum/2005/04/25-kartki_z_dziejow_nauki_w_polsce.htm (dostęp: 27.12.2014).

16 Dekret z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego (Dz.U. Nr 66, poz. 415, z późn.zm.) i P. Hübner, op. cit.

17 H. Izdebski, *Wydział Prawa po 1945 roku*, [w:] *Zarys dziejów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. 1808–2008*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2008, s. 231.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Od początku jednoznacznie opowiedział się za nowym układem społeczno-politycznym, wiążąc się z jego ubocznym nurtem politycznym, mianowicie Stronnictwem Ludowym. Miało ono jednak służyć jako przeciwwaga Polskiego Stronnictwa Ludowego (z którego ramienia ministrem oświaty w Rządzie Jedności Narodowej był Czesław Wycech). Powołując się na lojalność wobec SL, Jaroszyński odmówił Klubowi Polskiej Partii Socjalistycznej, który zwrócił się do 18 przedstawicieli nauki i ekspertów o przedstawienie uwag dotyczących przyszłej konstytucji[18]. Na emigracji zestawiono go z Konstantym Grzybowskim (który zresztą odpowiedział pozytywnie na wspomniane zaproszenie Klubu PPS): w londyńskich „Wiadomościach", w związku z artykułem Jaroszyńskiego w „Kuźnicy" z 28 października 1946 roku *Autonomia szkoły czy autonomia nauki*, napisano, że nie zmienił się on tak samo jak Konstanty Grzybowski, przed wojną konserwatysta i sanator, bo to „nie jego wina, że régime'y się zmieniają", a on popiera każdy dany ustrój[19].

Jeżeli chodzi o jego pozycję na Wydziale Prawa, można go zestawiać z, jeszcze jednak bardziej wpływowym, Stefanem Rozmarynem (1908–1969, na Wydziale od 1947), określając ich obydwóch jako „pierwszych przedstawicieli nowej fali profesorów – budowniczych nowego ustroju" – przy konieczności zaznaczenia, że „ich postawa ideologiczna i polityczna nie stanowiła, tak jak dla części nieco późniejszych przedstawicieli tej fali, przeszkody w rozwijaniu poważnej działalności naukowej i działalności dydaktycznej, w tym w zakresie kształcenia kadry naukowej"[20].

Powojenna twórczość naukowa Jaroszyńskiego była bogata i urozmaicona[21]. W nowych warunkach, w nieco mniejszym stopniu podejmował zagadnienia instytucji, które wprowadzono na miejsce samorządu terytorialnego, choć należy tu wymienić m.in. książki: *Z problematyki podwójnego podporządkowania rad narodowych* (Warszawa 1957) oraz *Zagadnienia rad narodowych. Studium prawno-polityczne* (Warszawa 1961). Skupiał się natomiast, z jednej strony, o czym była już mowa, na prawie dotyczącym nauki i szkolnictwa wyższego (w tym komentarze: *Prawo szkół wyższych* – wraz z Józefem Litwinem i Walerym Taborskim (Warszawa 1955) oraz *Prawo pracowników naukowych* (Warszawa

18 S. Stępień, *Problem wolności partii politycznych w materiałach przygotowawczych „odrodzonej" PPS do prac nad projektem Konstytucji*, „Polityka i Społeczeństwo" 2012, nr 10, s. 131.

19 *Autonomia i ortografia*, „Wiadomości" 08.12.1946, nr 36, s. 2.

20 H. Izdebski, op. cit., s. 234–235.

21 Poza dalej wymienionymi książkami należy wspomnieć też o *Z teorii i praktyki prawa administracyjnego w PRL. Wybór artykułów*, Warszawa 1964.

e-MONUMENTA_WUW 2016

1967), z drugiej strony – w okresie przechodzenia do pełnej recepcji modelu radzieckiego (godny uwagi był jego artykuł *Samorząd w gospodarce planowej* ogłoszony w „Gospodarce Planowej" w 1949) podejmował zagadnienia z zakresu zarządzania gospodarką narodową, w tym gospodarki komunalnej (*Gospodarka komunalna w Planie sześcioletnim*, Warszawa 1951) i prawa wodnego (*Węzłowe zagadnienia prawa wodnego w Polsce Ludowej*, Warszawa 1955); opracował części syntezy części szczególnej prawa administracyjnego (*Administracja stosunków kulturalnych, administracja zdrowia i opieki społecznej, administracja gospodarki komunalnej i mieszkaniowej*, Warszawa 1957 – zajął się stosunkami kulturalnymi oraz gospodarką komunalną i mieszkaniową).

Zainteresowania te przejął od niego jego najbardziej, poza Jerzym Starościakiem, znany uczeń – Zygmunt Rybicki. Uczniami Jaroszyńskiego byli również inni profesorowie UW: Ryszard Malinowski, Jerzy Służewski i Karol Sobczak, zajmujący się prawem administracyjnym, a pierwszy i ostatni także prawem zarządzania gospodarką narodową. Dodać trzeba, że podobne zainteresowania naukowe ma jeden z dwóch jego synów – Adam, profesor UW (drugi z synów – Jan wybrał karierę medyczną).

Wspólnie z Marianem Zimmermannem i Wacławem Brzezińskim (notabene sekretarzem Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej, a zarazem uczniem) Jaroszyński opublikował też pierwszy uwzględniający nowe wymagania ideologiczne podręcznik *Polskie prawo administracyjne. Część ogólna* (Warszawa 1956), będąc uprzednio redaktorem i współautorem wydawanej w poszczególnych częściach pracy zbiorowej *Prawo administracyjne* (Warszawa 1952-1953).

Jaroszyński o tyle mniej angażował się na Wydziale Prawa, że przez cały czas zatrudnienia na Uniwersytecie Warszawskim zajmował znaczące stanowiska w instytucjach naukowych [wiceprzewodniczący tymczasowej Rady Szkół Wyższych (1946-1947)[22], a następnie do 1949 roku sekretarz generalny Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, zastępca przewodniczącego Komitetu Nauk Prawnych PAN (1956-1960), a następnie do 1962 roku jego przewodniczący, zastępca sekretarza naukowego PAN (1958-1965), zastępca przewodniczącego Głównej Komisji Kwalifikacyjnej (1965-1971), przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Nauk Prawnych (1960-1971), przewodniczący Sekcji Polskiej Międzynarodowego Instytutu Nauk Administracyjnych

22 Por. P. Hübner, *Reforma 1946*, „Forum Akademickie" 2008, nr 10, www.forumakad.pl/archiwum/2008/10/56_reforma_1946.html – (dostęp: 27.12.2014).

e-MONUMENTA_WUW 2016

w Brukseli (1947-1961), członkiem którego to Instytutu był od czasów przedwojennych], a przez pewien czas także w urzędach państwowych [dyrektor Biura Organizacji, a potem Organizacji i Spraw Osobowych Prezydium Rady Ministrów (1945-1946), zastępca kierownika Kancelarii Rady Państwa (1948-1950) i dyrektor generalny w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej (1950-1954)].

Jaroszyński pozostaje w pamięci mniej może ze względu na działalność powojenną - choć, jak była o tym na wstępie mowa, po 1946 roku przyczynił się istotnie do powstania warszawskiej szkoły nauki prawa administracyjnego i nauki administracji - przede wszystkim zaś jako teoretyk samorządu terytorialnego, odrodzonego już po jego śmierci w 1990 roku, niekoniecznie na zasadzie czysto „państwowej"[23]. Nie jest zatem kwestią przypadku, że jego *Rozważania ideologiczne i programowe na temat samorządu* (stanowiące serię artykułów opublikowanych w „Samorządzie" z 1936 roku) zostały ponownie wydane w 1990 roku - u progu odbudowy instytucji samorządowych. Aktualne pozostają nie tylko cytowane fragmenty książki z 1923 roku, lecz także istotna część toku rozumowania z *Rozważań*, w tym: „Organizacja wewnętrzna samorządu winna być dostosowana do zasadniczego celu, dla którego samorząd istnieje, czyli powinna być taką, aby rzeczywiście w stopniu maksymalnym w podstawowym organie danej jednostki samorządu, którym jest organ reprezentujący, mogła znaleźć wyraz wola miejscowej ludności"[24].

23 Nie oznacza to, iż także w orzecznictwie, w tym Trybunału Konstytucyjnego, nie występuje nadmierne przywiązanie do państwowej koncepcji samorządu - mimo przyjęcia po 1990 roku generalnie konstrukcji umiarkowanie naturalistycznej. Rozwijanie tej kwestii w oczywisty sposób wykracza poza przedmiot tego eseju.

24 *Rozważania ideologiczne i programowe na temat samorządu*, Warszawa 1936, s. 16.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Stanisław Kałużyński

**U**rodzony 6 VIII 1925 w Świerczowie. Studia w Instytucie Filologii Orientalnej UWr. Pracownik Instytutu Orientalistycznego UW (1951–2006), początkowo w Katedrze Filologii Indyjskiej (obecnie Katedra Ludów Azji Środkowej). Doktorat na UW (1955). Staż w Jakucku, Leningradzie i Moskwie (1956). Habilitacja na UW (1963), profesor (1971). Dziekan Wydziału Filologii Obcych (1968–1973), prorektor UW (1973–1975 i 1982–1985).

Ałtaista, językoznawca i badacz kultury Azji Środkowej i Syberii, mongolista i jakutolog.
Członek Komitetu Nauk Orientalistycznych PAN, zastępca przewodniczącego (1971–1992). Prezes Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego (od 1981). Członek TNW (1982), International Association for Mongol Studies, Société Finno-Ougrienne i Societas Uralo-Altaica. Członek honorowy Mongolskiej Akademii Nauk (2005).
Redaktor naczelny „Przeglądu Orientalistycznego" (1962), członek komitetu redakcyjnego „Rocznika Orientalistycznego" (1970–2004) oraz serii „Prace Orientalistyczne" (1974–2005).
Doktor *honoris causa* Narodowego Uniwersytetu Mongolskiego (2006).
Zmarł 6 I 2007 w Warszawie.

*Mongolische Elemente in der jakutischen Sprache*, Warszawa 1961; *Tradycje i legendy ludów Mongolii*, Warszawa 1978; *Dawni Mongołowie*, Warszawa 1983; *Klasyczny język mongolski*, Warszawa 1998; *Tajna historia Mongołów: anonimowa kronika mongolska z XIII w.* (przekład), Warszawa 1970.

J. Tulisow, *Profesor dr hab. Stanisław Kałużyński (1925–2007)*, „Przegląd Orientalistyczny" 2007, nr 1–2 (220–221), s. 114–115.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jerzy Tulisow

# STANISŁAW KAŁUŻYŃSKI 1925–2007

Dnia 6 stycznia 2007 roku zmarł w Warszawie wybitny polski ałtaista prof. Stanisław Kałużyński. „Trudno opisać wrażenie, jakie na nas, jego uczniach, wywarła ta smutna wiadomość. A potem pogrzeb: tłum, wieńce, porywane wiatrem słowa kolejnych mówców i bezlistny kasztan nad otwartą mogiłą…”[1].

Tak pisałem we wspomnieniu opublikowanym tuż po śmierci mego profesora i mistrza. Dzisiaj, pisząc podobny tekst, podchodzę do rzeczy inaczej – widzę konieczność innego rozłożenia akcentów, poruszenia niektórych pominiętych uprzednio spraw i złagodzenia patosu, który po sześciu latach może już być nie na miejscu. Ale większość swoich niegdysiejszych uwag mogę śmiało powtórzyć – ba, muszę, trudno pisać czyjąś biografię na nowo.

Za swe rodzinne strony Kałużyński uważał Kolbuszowskie. Okolica ta i dziś jest niemal w jednej czwartej pokryta lasami, a niegdyś była jeszcze bardziej lesista. Ludność skupiała się w paru niewielkich osadach. I właśnie w jednej z nich, w Świerczowie, w rodzinie leśnika, urodził się 6 sierpnia 1925 roku przyszły profesor.

Jeżeli zatrzymuję się dłużej na tym temacie, to z tej przyczyny, że moim zdaniem to dzieciństwo spędzone w lasach miało wielki wpływ na osobowość Kałużyńskiego. Każdy, kto go znał, wie, z jakim znawstwem potrafił rozprawiać o ptakach, rybach i w ogóle o przyrodzie – miłość

1 J. Tulisow, *Profesor dr hab. Stanisław Kałużyński (1925–2007)*, „Przegląd Orientalistyczny” 2007, nr 1–2 (220–221), s. 114–115. Opisany w tekście pogrzeb odbył się 19 stycznia 2007 roku na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

e-MONUMENTA_WUW 2016

do niej wyniósł właśnie ze swej leśnej młodości. Można sądzić, że zawdzięczał jej też swoją pogodę ducha i budzącą długo podziw kondycję fizyczną.

Nie wybiegajmy jednak naprzód. Póki co, młody Stanisław dorasta i się uczy: wpierw w Wierzchosławicach – tych Wincentego Witosa – a następnie w Tarnowie. Jego edukację przerywa wojna. Jesienią 1939 roku ma podjąć naukę w III klasie gimnazjum, lecz okupant zamyka szkoły i trzeba się zbierać do domu. Stanisław Kałużyński zatrudnia się jako robotnik leśny. Pracując, uczęszcza jednocześnie na tajne kursy, a po dojściu do pełnoletności (1943) kontaktuje się z AK[2]. W tych warunkach ukończenie szkoły średniej musiało się nieco odwlec. W chwili wyzwolenia Kałużyński mógł się wylegitymować tylko tzw. małą maturą, co oznaczało konieczność uzupełnienia wiedzy w normalnej szkole. Maturę „prawdziwą" zdał w 1946 roku w liceum humanistycznym w Tarnowie i w tym samym roku wstąpił na Uniwersytet Wrocławski. Z początku myślał o studiach biologicznych – u chłopaka z leśniczówki rzecz zrozumiała – ale spóźnił się ze złożeniem papierów i w końcu zapisał się na Wydział Humanistyczny. Bo, jak później mówił, już w tym czasie interesowały go obce języki i kultury, zwłaszcza te egzotyczne.

„Języki egzotyczne" stanowiły domenę Instytutu Filologii Orientalnej. Oferował on studia na dwóch kierunkach: indologicznym i bliskowschodnim. Kałużyński wybrał ten drugi. Jego mistrzem stał się Ananiasz Zajączkowski, wszechstronny badacz z równą swobodą obracający się zarówno wśród zagadnień turkologii, jak i problemów arabistyki i iranistyki. To prawdopodobnie pod jego wpływem Kałużyński zainteresował się turecką Anatolią: jego praca magisterska była poświęcona tamtejszym obyczajom weselnym.

Oprócz Zajączkowskiego w Instytucie pracowali inni wybitni uczeni, np. językoznawstwo ogólne wykładał Jerzy Kuryłowicz, a historię Grecji – Kazimierz Majewski. Gościnnie z wykładami występował

2 Sądząc z tego, co sam opowiadał, Kałużyński był jedynie związany z AK. Są jednak poszlaki, że brał czynny udział w ruchu oporu. „Jak wynika z książki pt. *III Zgrupowanie Armii Krajowej na Ziemi Pilzneńskiej* (Pilzno, Warszawa 1996), w latach 1943/1944 był on żołnierzem I drużyny plutonu dywersyjnego placówki „Pocisk" w Pilźnie wchodzącej w skład Trzeciego Zgrupowania Armii Krajowej. Miał pseudonimy „Kruk II" i „Kruczek". Wspólnie ze swoją drużyną, którą dowodził jego brat, kapral podchorąży Adam Kałużyński ps. „Murat", brał udział w akcjach bojowych w rejonie Czarnej, Żdżarów, Dębicy, Machowej, Pilzna, Gołęczyny czy też Kamienicy Dolnej. Na przykład w czerwcu 1944 roku ubezpieczał udany atak na tartak w Czarnej koło Tarnowa, pracujący na potrzeby frontu wschodniego, a w dniu 3 sierpnia 1944 roku po akcji zaminowania szosy na wysokości Kamienicy Dolnej ostrzelał zbliżające się pojazdy". Zob. M. Kozłowska, *Bibliografia profesora Stanisława Kałużyńskiego*, Warszawa 2011, s. 11.

e-MONUMENTA_WUW 2016

ałtaista Marian Lewicki[3]. Znajomość z nim miała spowodować w życiu Kałużyńskiego przełom. Lewicki nie tylko ukazał mu świat dalekowschodnich języków ałtajskich (jakuckiego, mongolskiego…), lecz także zaprosił do Warszawy, gdzie od 1951 roku kierował jedną z katedr Instytutu Orientalistycznego UW[4]. W swoim wcześniejszym wspomnieniu podałem, że w 1954 roku Kałużyński zajmował już w niej stanowisko adiunkta, lecz zdaje się, że rację ma raczej Maria Kozłowska:

„Pracę w Katedrze Filologii Ludów Azji Środkowej mgr S. Kałużyński rozpoczął z dniem 29 stycznia 1951 roku. Z początku był starszym asystentem, ale jeszcze w 1951 roku awansował do stanowiska aspiranta, na którym pozostał do 1953 roku. W dniu 25 stycznia 1955 roku obronił rozprawę kandydacką pt. *Stosunki pokrewieństwa u ludów tureckich w XIX w. (na materiale etnograficznym)*, za którą uzyskał w 1955 roku stopień kandydata nauk filologicznych w zakresie turkologii, nadany przez Radę Wydziału Filologicznego UW. Promotorem rozprawy był prof. Marian Lewicki, a recenzentami – prof. Ananiasz Zajączkowski, prof. Kazimierz Moszyński i prof. Witold Jabłoński"[5].

Tak więc z początkiem 1955 roku warszawska mongolistyka uzyskała dwóch samodzielnych pracowników naukowych. Wkrótce jednak została faktycznie bez pracowników – Lewicki umarł, a Kałużyński wyjechał do Związku Radzieckiego na roczny staż (1956–1957). Odwiedził m.in. Moskwę, Leningrad i Jakuck, zapoznając się ze zbiorami bibliotek i nawiązał kontakty. Doświadczenia z tej podróży okazały się przydatne przy pisaniu rozprawy habilitacyjnej. Praca ta – *Mongolische Elemente in der jakutischen Sprache* – to dzieło dziś klasyczne, znane ałtaistom na całym świecie[6].

---

3 Marian Lewicki (1908–1955), polski mongolista i ałtaista, profesor. Studiował pod kierunkiem Władysława Kotwicza we Lwowie, a następnie Paula Pelliota w Paryżu. Po wojnie komisaryczny kierownik Katedry Filologii Indyjskiej na Uniwersytecie Warszawskim przemianowanej wkrótce na Katedrą Filologii Ludów Azji Środkowej.

4 Chodzi o wspomnianą w poprzednim przypisie Katedrę Filologii Ludów Azji Środkowej. Obecnie stanowi ona część Zakładu Turkologii i Ludów Azji Środkowej funkcjonującego w ramach Wydziału Orientalistycznego UW.

5 M. Kozłowska, op. cit., s. 12. Na marginesie można dodać, że praca kandydacka Kałużyńskiego powstała być może w ramach szerszego, realizowanego wspólnie z Lewickim projektu, por. sygnowany przez „zespół pod kierownictwem prof. M. Lewickiego" maszynopis: „Systemy pokrewieństwa u ludów tureckich, mongolskich i tungusko-mandżurskich (tezy referatu)". Teraz ów tekst znajduje się w archiwum Kałużyńskiego, w Zakładzie Turkologii i Ludów Azji Środkowej.

6 S. Kałużyński, *Mongolische Elemente in der jakutischen Sprache*, Warszawa 1961. To samo opracowanie ukazało się powtórnie w 1995 roku w tomie *Iacutica*, razem z innymi jakutologicznymi pracami autora.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Tutaj typ narracji musi się zmienić. Jeżeli dotąd kariera Kałużyńskiego rozwijała się w zasadzie jednotorowo, to teraz jej przebieg trzeba śledzić na różnych płaszczyznach. Sprawa nie jest prosta, gdy chodzi o daty zdobycia kolejnych stopni naukowych: docentem został w 1963 roku, profesorem nadzwyczajnym – w 1971 roku, a profesorem zwyczajnym – w 1979 roku. Jego osiągnięć w pracy dydaktycznej, a tym bardziej w naukowej, już tak krótko skwitować nie można.

Zacznę od dokonań naukowych. Z początku należy wyjaśnić, że do zainteresowań Kałużyńskiego należały wszystkie trzy grupy języków ałtajskich: tunguska, mongolska oraz turecka[7]. Na polu tunguzologii zasłużył się głównie pracami o języku sibińskim, a szczególnie publikacją tekstów Sibe zachowanych w archiwum Władysława Kotwicza[8]. Jego wkład do mongolistyki to gramatyka klasycznego języka mongolskiego[9] i wspomniane już *Mongolische Elemente in der jakutischen Sprache*. Ta druga praca może być zaliczona też do rozpraw turkologicznych, ściślej, jakutologicznych, dominujących z resztą w dorobku Kałużyńskiego. Należą do nich artykuły o polskich badaniach nad Jakutami, o języku tego ludu i jego kulturze oraz kilkanaście prac z zakresu jakuckiego słownictwa[10]. Czytając je, zwłaszcza rozprawy etymologiczne, jesteśmy pod wrażeniem erudycji autora „mającego w małym palcu" zarówno język jakucki, jak i wiele innych, nie tylko tureckich. Co do rozległości jego wiedzy turkologicznej, to mogłem przekonać się o niej nieraz. Pamiętam np. z jakim smakiem zachwalał kirgiski słownik Judachina będący w jego oczach kapitalnym źródłem wiedzy o Kirgizach w ogóle.

Jak z tego widać, a warto tu przypomnieć również tematy jego wczesnych prac, Kałużyński interesował się nie tylko językiem, lecz także kulturą ludów ałtajskich. Poświęcił jej sporo publikacji, w tym *Tradycje*

---

7 O szerokości zainteresowań Kałużyńskiego świadczy zgromadzona przezeń biblioteka (obecnie w posiadaniu Zakładu Turkologii i Ludów Azji Środkowej).

8 Ta sprawa wymaga bliższego wyjaśnienia. Zaliczany do grupy tunguskiej język Mandżurów, niegdyś bardzo ważny, dziś jest na krawędzi wymarcia – w gruncie rzeczy mówi nim już tylko spokrewnione z Mandżurami plemię Sibe z chińskiego Xinjiangu. Jako jeden z pierwszych zwrócił na nie uwagę polski ałtaista Władysław Kotwicz. Nie mogąc samemu udać się do Chin, wysłał tam swego studenta, F. Muromskiego, który zebrał bogaty materiał. Niestety, wkrótce po powrocie Muromski zmarł, a Kotwicz pochłonięty innymi sprawami nie znalazł czasu by materiał ten opracować. Nie udało się to także i Lewickiemu, który jednak zdążył zainteresować sprawą Kałużyńskiego. Ten ostatni poświęcił dialektowi sibińskiemu kilka prac, w tym *Die Sprache des mandschurischen Stammes Sibe aus der Gegend von Kuldscha*, Warszawa 1977.

9 S. Kałużyński, *Klasyczny język mongolski*, Warszawa 1998.

10 Zob. np. tom *Iacutica* (por. przypis 6).

e-MONUMENTA_WUW 2016

*i legendy ludów Mongolii*, *Tradycje i legendy ludów tureckich*, kilka opracowań dotyczących różnym religii i opis kultury XIII-wiecznej Mongolii[11]. Prace te, tak jak i książki *Mongolia* czy *Imperium mongolskie*[12], mają charakter popularnonaukowy, lecz napisane są w sposób kompetentny, świadczący o świetnej znajomości tekstów źródłowych. To zresztą nie dziwi – niektóre z owych tekstów sam kiedyś przełożył.

Skoro mowa o przekładach, prócz tłumaczenia zawartych we wspomnianych książkach mitów i legend Kałużyński ma na koncie przekład tureckiej powieści *Nasza wieś*[13], dwa zbiorki przysłów Turków i innych ludów ałtajskich[14] oraz przede wszystkim przekład *Tajnej historii Mongołów*[15]. Dodajmy, że ta ostatnia praca była uhonorowana nagrodą Ministra Edukacji Narodowej, a jej pierwsze wydanie zwróciło uwagę swą piękną szatą graficzną.

Po napisaniu tych uwag spostrzegam, że pominąłem w nich wiele zasługujących na wzmiankę publikacji[16], co jednak było nie do uniknięcia – pełna lista prac Kałużyńskiego liczy ponad 200 pozycji[17]. Przejdę zatem do jego dokonań jako dydaktyka. Był on nim przez ponad 50 lat – wprawdzie w 1995 roku przeszedł na emeryturę, lecz związków z Uniwersytetem nie zerwał, wykładał jeszcze w 2006 roku, czyli na rok przed śmiercią. W czasach, kiedy miał się już kim wyręczyć, rezerwował dla siebie seminaria, wykłady z dziejów ałtaistyki i niektóre zajęcia językowe, lecz wcześniej, u progu działalności, wykładał z musu wszystko. Można przypuszczać, że czasem robił to *à contrecoeur* – wykład z historii scedował na mnie z radością – ale zawsze był w tym bardzo

---

11 S. Kałużyński, *Religie Azji Centralnej i Syberii*, [w:] *Zarys dziejów religii*, red. Z. Poniatowski, Warszawa 1964, s. 115-130; idem, *Tradycje i legendy ludów Mongolii*, Warszawa 1978; idem, *Dawni Mongołowie*, Warszawa 1983; idem, *Tradycje i legendy ludów tureckich*, Warszawa 1986.

12 S. Kałużyński, *Mongolia*, Warszawa 1965; idem, *Imperium mongolskie*, Warszawa 1970.

13 M. Makał, *Nasza wieś. Notatki tureckiego nauczyciela wiejskiego*, przeł. z języka tureckiego E. Tryjarski i S. Kałużyński, Warszawa 1952.

14 *Głosy z jurty. Przysłowia, opowieści, zagadki Mongołów, Turków syberyjskich i Tunguzów*, wybrał i przeł. z oryginału S. Kałużyński, Warszawa 1960 (wyd. zm. 1967); *Kobierzec z gwiazd i półksiężyców. Fragmenty z twórczości ludów tureckich*, wybrali i przeł. S. Kałużyński i E. Tryjarski, Warszawa 1967.

15 *Tajna historia Mongołów. Anonimowa kronika mongolska z XIII w.*, przeł. z mongolskiego, wstępem i komentarzem opatrzył S. Kałużyński, Warszawa 1970 (wyd. 2, 2005).

16 Na przykład prace nt. dziejów polskiej orientalistyki, biogramy różnych uczonych, opracowania naukowe powieści I. Esenberlina i J. Dobraczyńskiego, recenzje.

17 Opracowana przez M. Kozłowską bibliografia S. Kałużyńskiego liczy 315 pozycji, ale znaczna ich część to recenzje prac profesora albo inne teksty mu poświęcone.

e-MONUMENTA_WUW 2016

sumienny. Warunki lokalowe i mała liczba słuchaczy sprawiały, że wykłady Kałużyńskiego nie miały nic z celebry – zdarzało mu się wygłaszać je z parapetu pod oknem.

Dydaktyka to również opieka nad pracami dyplomowymi. Kałużyński wykształcił sześciu doktorów oraz kilkudziesięciu magistrów, miał też udział w promowaniu na wyższe stopnie naukowe osób spoza zakładu, w tym z zagranicy. Ile z nich uzyskało później habilitacje i profesury nie jestem w stanie stwierdzić. Z tych, którzy od początku studiowali pod okiem Kałużyńskiego, stopnie naukowe ma dziś dwóch. Z pracą dydaktyczną wiązało się kierowanie katedrą (w nowszych czasach zakładem). Kałużyński zajmował się tym 30 lat, od 1955 do 1985 roku, kiedy to w tej funkcji zastąpił go jego uczeń, Stanisław Godziński. Katedra była niewielka, lecz kierowanie nią stanowiło spore obciążenie, zwłaszcza że wypadało je łączyć z innymi obowiązkami. W tym samym czasie bowiem Kałużyński zasiadał w Radzie Wydziału Filologii Obcych (później przemianowanego na Wydział Neofilologii UW), w latach 1968–1973 był jego dziekanem, a następnie przewodniczącym dwóch Rad Naukowych: w Instytucie Lingwistyki Stosowanej (1978–1984) oraz w Instytucie Orientalistycznym[18]. Wreszcie, jak wielu pamięta, był prorektorem Uniwersytetu Warszawskiego. Tę zaszczytną funkcję sprawował dwukrotnie: w latach 1973–1975 i 1982–1985.

Logicznie rzecz biorąc, w pewnych latach Kałużyński nie powinien był w ogóle wychodzić z Uniwersytetu, a tymczasem poza uczelnią też czekały go zajęcia. Przede wszystkim w Polskim Towarzystwie Orientalistycznym. Z organizacją tą Kałużyński zetknął się jeszcze jako student i pozostał jej wierny do końca życia, pełniąc w niej różne funkcje, w tym prezesa Zarządu Głównego. Niemal równie długie i ścisłe były jego związki z agendami PAN: z Zakładem Orientalistyki i z Komitetem Nauk Orientalistycznych[19]. Z innych gremiów, które chciały go mieć wśród swych członków, wymieńmy Polskie Towarzystwo Językoznawcze, Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu Warszawskiego, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Polskie Towarzystwo Religioznawcze, a z zagranicznych – Societas Uralo-Altaica (Getynga), International Mongolian Society (Ułan Bator) oraz Société Finno-Ougrienne (Helsinki). O przynależności Kałużyńskiego do PZPR i związków zawodowych[20] nie warto pisać, nie ma tu na to miejsca. To samo dotyczy

18 Według M. Kozłowskiej (op. cit., s. 24) „do 1984 przez ponad 10 lat".

19 Na ten temat zob. M. Kozłowska, op. cit., s. 24.

20 S. Kałużyński był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, a potem „Solidarności".

e-MONUMENTA_WUW 2016

jego członkostwa w organizacjach społecznych (jak np. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Mongolskiej) i zawodowych (Stowarzyszenie Autorów Polskich). Warto natomiast dodać, że jako członek stowarzyszeń czy komitetów naukowych wniósł wkład w rozwój firmowanych przez nie wydawnictw. Przez wiele lat należał do zespołu redakcyjnego „Prac Orientalistycznych" i „Rocznika Orientalistycznego" (oba tytuły wydawane przez KNO PAN), „Rocznika Tatarów Polskich" i „Rocznika Towarzystwa Naukowego Warszawskiego". Najwięcej sił i czasu poświęcił redakcji będącego organem PTO „Przeglądu Orientalistycznego". W latach 1963-2002 pełnił funkcję jego redaktora naczelnego.

Działalność Kałużyńskiego wielokrotnie spotykała się z dowodami uznania. Jak wylicza jego biograf Maria Kozłowska, otrzymał raz nagrodę Rektora UW, dwa razy nagrodę Wydziału I Nauk Społecznych PAN i cztery razy nagrody ministrów oświaty i szkolnictwa wyższego. Według niej miał też osiem odznaczeń, krajowych i zagranicznych, w tym najwyższe mongolskie odznaczenie państwowe – Order Gwiazdy Polarnej. Mongolia uhonorowała go jeszcze w inny sposób, w 2005 roku został członkiem honorowym Mongolskiej Akademii Nauk, a rok później (2006) otrzymał doktorat *honoris causa* Narodowego Uniwersytetu Mongolskiego.

Kałużyński sporo jeździł po świecie – był w Związku Radzieckim, Mongolii, USA, Niemczech i w innych krajach Europy. Lecz były to z zasady wyjazdy służbowe (na konferencje itp.), turystyki nie uznawał. Gdy miał wolny czas (zdarzało się!) szedł na ryby albo grał w brydża. I w wędkarstwie, i w brydżu miał zresztą spore sukcesy – kiedyś na turnieju brydżowym zdobył tytuł wicemistrza Warszawy, złapał też w Bugu suma o wadze 16,5 kg[21]. Jednak i najwspanialsza ryba schodziła w cień tam, gdzie w grę wchodziły rzeczy dla Kałużyńskiego najważniejsze: nauka, dobro osiedlowych ptaków, zabawa z ukochanymi wnuczkami.

21 Informacja uzyskana od syna profesora – Krzysztofa Kałużyńskiego (też profesora, ale na Politechnice Warszawskiej).

e-MONUMENTA_WUW 2016



Krystyna Kasprzyk

Urodzona 19 X 1922 w Rawie Mazowieckiej. Studia filologiczne (romanistyczne i anglistyczne) na UW (1948–1952). Wykładowca w Instytucie Romanistyki UW (1952–1993). W 1956 roku wyjazd do Francji do Centre National de Recherche Scientifique. Doktorat we Francji (1964). Do 1968 roku równolegle wykładowca UW i CNRS. Profesor (1975), dyrektor Instytutu Romanistyki UW (1982–1987). *Professeur associé* na Sorbonie (1981–1982). Wykłady gościnne na francuskich, włoskich i szwajcarskich uniwersytetach.

Romanistka, badaczka literatury średniowiecza i renesansu.
Członek m.in.: Société Internationale Arthurienne, Société d'histoire littéraire de la France, Société des Textes Modernes, Société Française des Seiziémistes i in.
Zmarła 4 V 2012 w Warszawie.

F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego* (przekład), Warszawa 1961; *Nicolas de Troyes et le genre narratif en France au XVIe siècle*, Paris-Warszawa 1963; Nicolas de Trayes, *Le grand parangon des nouvelles nouvelles*, Paris 1970; *Les études françaises en Pologne*, t. I–II, Paris 1977; Bonaventure Des Périers, *Nouvelles recréations et joeux devis*, Paris 1980 (wyd.).

Y. Bellenger, *Krystyna Kasprzyk (1922–2012) in memoriam*, „Société Française d'Étude du Seizième Siècle – Bulletin de Liaison" 2012, nr 76; A. Sobczyk, *Krystyna Kasprzyk (1922–2012)*, „Studi Francesi" 2015, anno LIX, nr 170, fasc. II.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Agata Sobczyk

# KRYSTYNA KASPRZYK 1922–2012

Profesor Krystyna Kasprzyk pochodziła z rodziny nauczycielskiej. Jej rodzice prowadzili prywatne gimnazjum w Rawie Mazowieckiej, a następnie uczyli w gimnazjach i szkołach podstawowych w okolicach Tarnowa. Zasłużyli się zwłaszcza w czasie okupacji, kiedy ich dom pod Tarnowem stał się ważnym ośrodkiem tajnego nauczania.

Krystyna od czwartego roku życia miała problemy ze zdrowiem. Jak pisała[1], to dzięki temu odkryła świat książek; *Trylogię* przeczytała w wieku ośmiu lat. Do 10. roku życia rodzice uczyli ją w domu, dopiero potem poszła do szkoły, od razu do gimnazjum.

W 1940 roku zdała tajną maturę i zajęła się tajnym nauczaniem. Najpierw wyjechała w okolice Sokala na Wołyniu, gdzie miała uczennicę, z którą przerobiła dwie klasy i doprowadziła ją do matury. Następnie prowadziła komplety w domu rodziców. Po śmierci brata, który zginął w potyczce z Niemcami, wstąpiła do AK, gdzie przyjęła pseudonim „Freja" i przeszła szkolenie sanitarne. Prowadziła prace wywiadowcze[2] i nasłuchy radia „Świt", Głosu Ameryki i BBC, przesyłając dalej ich stenogramy. Pod koniec okupacji kierowała trzema drużynowymi.

Po wojnie, w Zgromadzeniu Sióstr Urszulanek w Miedzeszynie pod Warszawą, zajmowała się dziećmi niepełnosprawnymi umysłowo, a także sierotami wojennymi, m.in. dziećmi żydowskimi. Z powodu

1 Opieram się na życiorysie, który prof. Kasprzyk przesłała dr Marii Żychowskiej, badaczce historii najnowszej ziemi tarnowskiej, a ta przekazała go Archiwum w Tarnowie (T. Kasp. 558).

2 Jak sama pisała, chodziło o „odtwarzanie niemieckich umocnień nad Dunajcem i rozpoznawanie znaków identyfikacyjnych niemieckich formacji jadących na wschód"; ibidem.

e-MONUMENTA_WUW 2016

problemów zdrowotnych dopiero w 1948 roku rozpoczęła studia na Uniwersytecie Warszawskim. W 1951 roku ukończyła romanistykę, a w 1952 – anglistykę. Wtedy też uzyskała przydział pracy na UW; w Instytucie Romanistyki pracowała do 1993 roku.

W 1956 roku wyjechała po raz pierwszy do Francji, gdzie pracowała nad doktoratem, utrzymując się z dorywczych stypendiów, zanim uzyskała zatrudnienie w CNRS (Centre National de Recherche Scientifique). Pozostała tam do 1968 roku, łącznie przez cztery lata, z przerwami, kiedy wracała do Warszawy i prowadziła zajęcia. W 1964 roku uzyskała państwowy doktorat francuski, jako pierwsza Polka, która zdobyła ten tytuł w dziedzinie literatury francuskiej. Za jego wydaną wersję otrzymała nagrodę Académie des Inscriptions et Belles Lettres. W latach 1981–1982 została zaproszona na Sorbonę jako *professeur associé*. Na wiadomość o wprowadzeniu stanu wojennego przyjechała do Polski, po czym wróciła do Paryża, aby dokończyć wykłady.

W 1975 roku otrzymała tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1983 roku – profesora zwyczajnego. Pełniła wiele funkcji uniwersyteckich, m.in. dyrektora Instytutu Romanistyki (1982–1987). Była członkiem wielu międzynarodowych towarzystw naukowych: Société Internationale Arthurienne, Société d'Histoire Littéraire de la France, Société des Textes Modernes, Société Française des Seiziémistes i innych. Brała udział w licznych konferencjach międzynarodowych, a dwie z nich zorganizowała. Zapraszało ją wiele uczelni francuskich, włoskich i szwajcarskich, gdzie wygłaszała wykłady i brała udział w obronach doktorskich. Swoimi licznymi kontaktami wśród uczonych francuskich, włoskich i amerykańskich (Jean Fabre, Jean Dufournet, Yvonne Bellenger, Michel Zink, Barbara Bowen) chętnie dzieliła się z uczniami. Wychowała 86 magistrów (w tym dwóch na Sorbonie) i siedmiu doktorów. Przez wiele lat (również po odejściu na emeryturę) prowadziła seminarium doktorsko-habilitacyjne, w którym uczestniczyli pracownicy naukowi z różnych ośrodków akademickich. Odegrało ono ważną rolę w polskich badaniach nad dawną literaturą francuską. Otrzymała wiele odznaczeń: Złoty Krzyż Zasługi (1973), Kawalerski Order Odrodzenia Polski (1978) i francuski oficerski Order „Palmes Académiques" (1985).

W okresie PRL była zaangażowana w działalność opozycyjną. W Paryżu opiekowała się polskimi studentami, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji[3]. Brała udział w organizowaniu pomocy materialnej, wysyłając

3 Jednej z tych osób wpłacała przez siedem miesięcy 1500 franków na leczenie; Archiwum UW, sp. 33.

e-MONUMENTA_WUW 2016

paczki do nieznanych sobie osób, których adresy przekazywano jej pocztą dyplomatyczną[4]. Uczestniczyła w organizowaniu pomocy dla internowanej prof. Haliny Suwały, w którą byli zaangażowani francuscy uczeni (Henri Mitterand, Yves Chevrel, Jacques Le Goff, Jacques Proust, Dominique Triaire) i politycy (przede wszystkim Pierre Beregovoy), którzy z wielkim poświęceniem dążyli do uwolnienia prof. Suwały, a następnie znaleźli jej posadę na uniwersytecie w Montpellier[5].

Korzystając ze swoich licznych kontaktów zagranicznych, już po powrocie do kraju, dbała o przekazywanie informacji o sytuacji w Polsce. W 1982 i 1984 roku opublikowała pod pseudonimem H.B. we włoskim czasopiśmie „Tempo presente" dwa artykuły obrazujące sytuację polskich uniwersytetów w stanie wojennym. Wygłosiła również, na uniwersytecie w Turynie, odczyt o poezji stanu wojennego, którą tłumaczyła też na francuski i wydawała anonimowo we Francji[6].

W czasie stanu wojennego gromadziła i przechowywała materiały obrazujące działalność opozycyjną na UW[7]. Uczestniczyła jako obserwator w procesach studentów i doktorantów[8], wstawiała się za nimi u władz, nosiła im do aresztu książki Henriego Bergsona i Michaiła Bachtina[9].

Wiele razy zabierała głos na posiedzeniach Rady Wydziału, broniąc zwalnianych kolegów i przeciwstawiając się decyzjom ograniczającym autonomię Uniwersytetu.

W zachowanych materiałach widać, że jej zaangażowanie polityczne wynikało z postawy społecznikowskiej i poczucia sprawiedliwości. Zawsze też priorytetem pozostawały dla niej sprawy związane z nauczaniem.

Profesor Kasprzyk odegrała znaczącą rolę w polskiej romanistyce.

W swoich zainteresowaniach nie ograniczała się do dawnej literatury francuskiej. Przełożyła na język polski tak ważną pozycję jak *Kurs*

---

4 Z adnotacjami w rodzaju „aresztowany ze strajku w FSO" lub „spożywcze dietetyczne, koc, palto, figura drobna"; ibidem.

5 W listach do prof. Kasprzyk Henri Mitterand i Yves Chevrel pisali m.in. o odwoływaniu sesji naukowych na znak protestu przeciwko internowaniu Haliny Suwały; ibidem.

6 Ibidem.

7 J. Mantel-Niećko i in., *Próba sił. Źródła do dziejów Uniwersytetu Warszawskiego po 13 grudnia 1981*, Warszawa 1991, s. 34–35. Również jej osobiste archiwum dokumentów z tego okresu, mieszczące się w dwóch grubych teczkach (Archiwum UW, sp. 33), jest niezwykle systematycznie prowadzone i może być cennym źródłem wiedzy o działalności opozycyjnej na Uniwersytecie.

8 J. Mantel-Niećko, op. cit, str. 357.

9 Archiwum UW, sp. 33.

e-MONUMENTA_WUW 2016

*językoznawstwa ogólnego* Ferdinanda de Saussure'a[10]; była współautorką bibliografii badań romanistycznych w Polsce[11]; przetłumaczyła podręcznik literatury włoskiej[12], redagowała zbiór studiów polonistycznych[13]. Ta wszechstronność i niechęć do zamykania się w wąskich ramach jest widoczna również w jej podejściu do właściwego przedmiotu jej badań.

W jednakowym stopniu zajmowała się literaturą średniowieczną i renesansową, a w obrazie XVI wieku, jaki wyłania się z jej dzieł, dominują elementy kontynuacji.

Swoje najważniejsze prace poświęciła krótkim formom narracyjnym w XVI wieku. Niewątpliwą zasługą jest to, że, dzięki jej wysiłkowi edytorskiemu[14], dwaj nieco zapomniani autorzy znaleźli trwałe miejsce w historii literatury francuskiej[15]. Ich dzieło było dla niej jednak punktem wyjścia do kwestii bardziej ogólnych. Przede wszystkim, niezwykle wnikliwa analiza tematów narracyjnych obecnych w zbiorze *Nicolas de Troyes*[16], ukazująca ich ewolucję od średniowiecza, pozwala uchwycić wiele ciekawych mechanizmów literackich i kulturowych. W wyniku różnego rodzaju transformacji – połączenia wielu wątków w jednej opowieści lub eliminacji pewnych motywów – tematy te przyjmują nowe, czasami zaskakujące formy. Modyfikacje, jakim ulegają one w okresie renesansu są czasami bardzo symptomatyczne dla przemian mentalności; brak modyfikacji jest równie interesujący.

Ponadto, przykład kontrowersji wokół autorstwa zbioru *Nouvelles recréations* pozwala unaocznić sobie, jak ważnym aspektem dzieła jest historia jego recepcji i ujęcia naukowego. Kwestia źródeł autora

---

10 F. de Saussure, Kurs językoznawstwa ogólnego, tł. K. Kasprzyk, Warszawa 1961.

11 *Les études françaises en Pologne*, Centre de civilisation polonaise de l'Université Paris la Sorbonne, vol. 1, 1977, vol. 2, 1977.

12 N. Sapegno, *Historia literatury włoskiej w zarysie: podręcznik*, Warszawa 1969.

13 J. Fabre, *Od oświecenia do romantyzmu. Studia i szkice z literatury i kultury polskiej*, Warszawa 1995.

14 «L'édition de Kasprzyk est de celles que l'on peut citer en modèle: précision exemplaire, aucune phrase inutile, répertoire d'informations sûres et vérifiées»; Gilles de Roques, recenzja *Nouvelles recréations et joyeux devis* Bonawentury Des Périers, „Zeitschrift für Romanische Philologie" 1980, 96 s. 690–691; w swojej recenzji wydania dzieła *Nicolas de Troyes* Halina Lewicka pisała o „doskonałej znajomości epoki, połączonej z właściwą [Krystynie Kasprzyk] dokładnością i pieczołowitością", „Kwartalnik Neofilologiczny" 1972, XIX, s. 229–231.

15 Dotyczy to szczególnie Bonawentury Des Périers, którego znaczenie zostało ostatecznie potwierdzone w roku akademickim 2008–2009, kiedy jego zbiór stał się przedmiotem konkursu *agrégation*.

16 *Nicolas de Troyes et le genre narratif en France au XVIe siècle*, Paris–Klincksieck–Warszawa 1963.

e-MONUMENTA_WUW 2016

uwidacznia wszelkie ideologiczne naleciałości literaturoznawstwa, które nieraz decydują o wyniku tych badań: w zależności od narodowości i przekonań badacza, ten sam autor może zostać uznany za „typowo francuskiego" lub całkowicie zależnego od źródeł włoskich[17].

Sama Kasprzyk traktowała kwestię źródeł i autorstwa jako ważny składnik specyfiki zajmującego ją gatunku i okresu literackiego: wykazywała, że zbiór krótkich opowieści jest „systemem otwartym", otwartym na wszelkie wpływy, a także na późniejsze wtręty czy przeróbki, przy czym kompilator potrafi zmylić krytyka zręcznym naśladownictwem, a „fałszywy Des Périers" nie daje się łatwo odróżnić od prawdziwego[18].

Nie znaczy to jednak, że osobowość i styl autora nie mają znaczenia, wręcz przeciwnie. Badaczka podkreślała artyzm Bonawentury Des Périers i specyficzny charakter jego utworu. Brał się on przede wszystkim z jego rozwiniętej świadomości reguł gatunku, a mianowicie faktu, że polegał on na robieniu czegoś nowego z czegoś starego. Do tego dochodził wielki zmysł języka, przejawiający się w zręcznych stylizacjach oraz w upodobaniu do mieszania różnych języków i różnych ich poziomów. Dlatego Kasprzyk w przekonujący sposób polemizowała z tymi badaczami, którzy odmawiają autorowi wszelkiej głębi myśli[19]. Z kolei pisząc o Nicolasie de Troyes i o jego rzekomym braku oryginalności, zauważała, że taki sam zarzut można by wysunąć w kierunku Geoffreya Chaucera lub Giovanniego Boccaccia. Sztuka opowiadania to przede wszystkim umiejętność wyboru[20]. Przedkładanie autentyczności historii, rzeczywistej lub zakładanej, nad inwencję, jest jeszcze jedną cechą jaka łączy autora z tradycją średniowieczną[21]. Uwaga, z jaką uczona traktowała autorski rękopis dzieła (jego kształt materialny, grafię, której nawet błędne formy okazują się godne zachowania) sugeruje, że jej zdaniem osobowość autora mogła się wyrażać nie tylko w treści utworu.

Jako badaczka była bardzo skromna. Nie wyolbrzymiała znaczenia przedmiotu swoich dociekań. We wstępie do swojego najistotniejszego dzieła zadawała sobie pytanie, czy warto zajmować się tekstem, którego napisanie wymagało z pewnością mniej trudu niż napisanie rozprawy

17 Bonaventure Des Périers, *Nouvelles recréations et joyeux devis*, Paris 1980, s. IX-XXII.

18 Ibidem, s. XX.

19 Ibidem, s. XX i XLII.

20 *Nicolas de Troyes et le genre narratif*..., op. cit., s. 5.

21 Nicolas de Troyes, *Le grand parangon des nouvelles nouvelles*, Paris 1970, s. XX.

e-MONUMENTA_WUW 2016

na jego temat[22]. Oczywiście, odpowiedź jest pozytywna: dzieło *Nicolas de Troyes* jest pod wieloma względami reprezentatywne dla tego przełomowego okresu i jako takie jest źródłem wielu cennych informacji dotyczących świata wyobraźni współczesnych mu ludzi. Książki prof. Kasprzyk pozwalają rozstrzygnąć wiele delikatnych kwestii, znaczących dla literatury dawnej[23], związanych z miejscem indywidualnego dzieła w sieci intertekstualnych powiązań; w ostatecznym rozrachunku, przynoszą one refleksję nad naturą opowieści. Dlatego też ciągle jest aktualne stwierdzenie, że „wszyscy badacze literatury i języka XVI wieku powinni być jej wdzięczni za jej trud"[24].

Cechowała ją skromność na co dzień. Całą uwagę kierowała na innych. W związku z tym, że była realistką mocno stąpającą po ziemi, my, jej uczniowie, mogliśmy liczyć na jej pomoc we wszelkich sprawach, również najbardziej przyziemnych. Była przy tym niezwykle otwarta i tolerancyjna, zarówno w sprawach światopoglądowych, jak i naukowych: nie należała do zwolenniczek nowinek, ale świetnie znała wszelkie nowe metody literaturoznawcze i z góry ich nie odrzucała.

Była przy tym nie tylko niezwykle rzetelna (chyba nigdy nie odwołała zajęć i studenci mogli sobie nie zdawać sprawy z jej problemów zdrowotnych), lecz także bardzo surowa i wymagająca dla swoich uczniów, a jej żywa inteligencja pozwalała jej wychwycić najmniejszą sprzeczność czy nielogiczność w każdym referacie. Wszystko to sprawiało, że kilka pokoleń polskich romanistów miało w niej prawdziwego mistrza.

---

22 *Nicolas de Troyes et le genre narratif*..., op. cit., s. 5.

23 This book is an important contribution to the wilder questions raised by French narrative literature in the late medieval and Renaissance periods [...] and Miss Kasprzyk has brought to their treatment an impressive array of scholarship and a keen intelligence; P.H. Nurse, recenzja *Nicoles de Troyes et le genre narrative en France*, „French Studies" 1965, 19, s. 289-290.

24 H. Lewicka, op. cit, s. 231.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Wiktor Kemula

**U**rodzony 6 XI 1902 w Izmaile (Besarabia). Studia chemiczne na UJK we Lwowie (1921–1925), asystent w Katedrze Chemii Nieorganicznej, doktorat (1927). Staż naukowy na Uniwersytecie Karola w Pradze (1929–1930) i w Lipsku (1930–1931). Habilitacja (1932) na UJK, profesor chemii fizycznej (1936–1941). Profesor chemii nieorganicznej na UW (1945–1968), kierownik Zespołu Katedr Chemicznych. Prorektor UW (1956–1959).

Chemik; badania w dziedzinie fotochemii, spektroskopii, elektrochemii; uważany za twórcę polskiej szkoły polarografii.
Członek Towarzystwa Naukowego we Lwowie (1936), TNW (1945, 1981–1985 prezes), PAU (1950), PAN (1956). Kierownik Zakładu Fizykochemii Metod Analitycznych w Instytucie Chemii Fizycznej PAN (1954–1985). Prezes Polskiego Towarzystwa Chemicznego (1955–1959 i 1972–1974). Przewodniczący Działu Chemii Analitycznej Międzynarodowej Unii Chemii Czystej i Stosowanej (1969–1971).
Zmarł 17 X 1985 w Warszawie.

*Studia polarograficzne*, Lwów 1930; *Spektralna analiza emisyjna* (współautor Adam Hulanicki), Warszawa 1956.

„Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2002, t. XLVII, nr 1.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Józef Hurwic

# WIKTOR KEMULA*
# 1902–1985

Potrafił lepiej niż mechanik samochodowy naprawić auto, lepiej niż zawodowy optyk doprowadzić do porządku uszkodzony aparat fotograficzny, nie gorzej niż zegarmistrz zreperować zegarek, czasami lepiej niż lekarz doradzić w schorzeniu. Miał złote ręce, a do tego charakteryzowała go niezwykła dociekliwość, spostrzegawczość i pomysłowość. Cechy te w połączeniu z wielką erudycją i dużym zmysłem praktycznym były źródłem sukcesów naukowych prof. Wiktora Kemuli. Zaliczyłbym go do uczonych instrumentalistów. Lubił pracę laboratoryjną i był świetnym eksperymentatorem. Ten naukowy „majster klepka" umiał wybrnąć niemal z każdego kłopotu w doświadczeniu.

Urodził się 6 marca 1902 roku w rodzinie polskiego wygnańca, socjaldemokraty w Ismaile w Besarabii. Wcześnie stracił rodziców, wychowywał się więc jako sierota. Wszystko, co osiągnął, zawdzięczał samemu sobie. W 1921 roku przyjechał do Lwowa na studia chemiczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Dzięki dużym zdolnościom muzycznym mógł zarabiać na życie, akompaniując wieczorami w kinach niemym filmom, jak to było wtedy w zwyczaju. Swoją karierę naukową rozpoczął w 1925 roku jako asystent prof. Stanisława Tołłoczki[1] w Katedrze Chemii Nieorganicznej. Tamże w 1932 roku się habilitował, mając zaledwie 30 lat. 5 marca 1935 roku zmarł prof. Tołłoczko.

---

* Tekst opublikowany pierwotnie w: *Uczeni też ludzie*, Kraków 2006, s. 127-136.

1 Stanisław Tołłoczko (1868-1935), polski chemik, profesor w UJ i w UJK we Lwowie.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Na zwolnioną katedrę Rada Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego zaprosiła sławnego uczonego, Kazimierza Fajansa[2], którego ze względu na żydowskie pochodzenie władze hitlerowskie pozbawiły stanowiska profesorskiego na uniwersytecie w Monachium. Nastroje antysemickie w ówczesnej Polsce stanęły jednak na przeszkodzie nominacji Fajansa. W tej sytuacji uczony zrezygnował ze starań o katedrę we Lwowie i przyjął zaproszenie amerykańskiego uniwersytetu Stanu Michigan w Ann Arbor. Dzięki temu, nawiasem mówiąc, uniknął okropności późniejszej okupacji niemieckiej, jakich los nie oszczędził, np. innemu wybitnemu fizykochemikowi żydowskiego pochodzenia, prof. Mieczysławowi Centnerszwerowi[3] (z Uniwersytetu Warszawskiego), który został zamordowany przez gestapo.

Po rezygnacji Fajansa Rada Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego podzieliła Katedrę Chemii Nieorganicznej na dwie, z których jedna zachowała poprzednią nazwę, drugą zaś nazwano Katedrą Chemii Fizycznej. Na tę drugą powołano docenta Wiktora Kemulę, który w wieku 34 lat został profesorem nadzwyczajnym. Trzy lata później powołano go w charakterze profesora zwyczajnego na Katedrę Chemii Nieorganicznej Uniwersytetu Warszawskiego po przechodzącym na emeryturę Kazimierzu Jabłczyńskim[4]. Z powodu wybuchu II wojny światowej prof. Kemula mógł objąć warszawską katedrę dopiero w 1945 roku. Tutaj go osobiście poznałem.

Większość publikacji Kemuli sprzed II wojny światowej stanowią prace z fotochemii, tj. działu chemii fizycznej poświęconego badaniu i stosowaniu wpływu promieniowania widzialnego i nadfioletowego na reakcje chemiczne. Na nową specjalność naukową Kemuli decydujący wpływ wywarł pobyt w latach 1929–1930 w Pradze, gdzie odbył staż w pracowni Jarosława Heyrovskiego[5], twórcy polarografii, późniejszego laureata Nagrody Nobla. Polarografia polega na elektrolizie z użyciem kroplowej elektrody rtęciowej; metoda ta pozwala badać i analizować substancje w roztworze. Kemula stał się na terenie Polski, jakby ambasadorem czeskiego ośrodka polarograficznego. Wykonał w tej dziedzinie wraz ze współpracownikami wiele interesujących prac. Stworzył polską szkołę polarograficzną, która wniosła cenne modyfikacje do metody

2 Kazimierz Fajans (1887-1975), niemiecko-amerykański fizykochemik pochodzenia polskiego.

3 Por. esej w tomie *Portrety uczonych 1915-1945* [przyp. red.].

4 Por. esej w tomie *Portrety uczonych 1915-1945* [przyp. red.].

5 Jaroslav Heyrovsky (1890-1967), czeski chemik, twórca polarografii (Nagroda Nobla w roku 1959).

e-MONUMENTA_WUW 2016

Heyrovskiego, zdobywając uznanie na całym świecie. Do największych osiągnięć Wiktora Kemuli i jego uczniów należą powszechnie znana w środowisku analityków chromato-polarografia, stanowiąca połączenie polarografii z pewną metodą rozdzielania mieszanin zwaną chromatografią, i metoda wiszącej kroplowej elektrody rtęciowej.

Wynalazek metody wiszącej kroplowej elektrody rtęciowej ogłoszony był wspólnie przez Kemulę i jego ucznia Zenona Kublika[6]. W literaturze jednak nazwisko Kublika, jak to często w takich przypadkach bywa, przeważnie opuszczano, powodując jego rozżalenie. Fakt ten posłużył dziennikarzowi Jerzemu Urbanowi, znanemu raczej z nie najlepszej strony, za pretekst do zaatakowania środowiska naukowego w ogóle, a Kemuli w szczególności. Zamieścił on w tygodniku „Polityka" artykuł *Feudałowie i wasale*[7], w którym bez znajomości rzeczy i nie wymieniając nazwiska Kemuli, zupełnie przejrzyście oskarżył go o przywłaszczenie sobie odkrycia Kublika. Z miejsca w tymże czasopiśmie odpowiedziałem[8] na ten artykuł, wykazując zupełną ignorancję autora w sprawach nauki.

Zespół skupiony wokół prof. Kemuli na Uniwersytecie Warszawskim i w Instytucie Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk odpowiadał pod każdym względem temu, co w epistemologii przyjęto nazywać szkołą naukową. Był to zespół dostatecznie liczny, by przekroczona została pewna, że tak powiem, krytyczna masa intelektualna. Członkowie zespołu wspólnie pracowali, wzajemnie sobie pomagając, w atmosferze ustawicznej wymiany myśli. Kemula starał się przy tym, by każdy z jego współpracowników możliwie samodzielnie rozwiązywał badane zagadnienie. Całokształt prac cechowała zwarta, ściśle ukierunkowana tematyka.

Szkoła Kemuli nie przestała istnieć po śmierci jej twórcy, w odróżnieniu od często spotykanej sytuacji, gdy wraz z odejściem kierownika zespołu następuje jego rozproszenie i wygasa tematyka badawcza. Dawni współpracownicy Kemuli owocnie rozwijają wytyczone przez niego kierunki. Wielu spośród jego uczniów jest dzisiaj profesorami na wyższych uczelniach lub zajmuje równorzędne stanowiska w innych placówkach naukowych. Stoją na czele zespołów nawiązujących do tradycji badań Kemuli.

---

6 Zenon Kublik (1922-2005), polski chemik, prace badawcze z elektrochemii; profesor UW.

7 J. Urban, *Feudałowie i wasale*, „Polityka" 1962, nr 37, s. 5.

8 J. Hurwic, *O średniowieczu w środowisku naukowym*, „Polityka" 1962, nr 44 (296), s. 5.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Lwowski mistrz Kemuli, Stanisław Tołłoczko, opracował w swoim czasie wraz z Ludwikiem Brunerem[9] znane podręczniki akademickie: *Chemia nieorganiczna* i *Chemia organiczna*[10], które doczekały się wielu wydań. Po zgonie Brunera Tołłoczko sam opracował, począwszy od czwartego, dalsze wydania. Po wojnie Kemula, jako dawny uczeń i współpracownik Tołłoczki, poczuwał się do obowiązku przygotowania do druku nowego, dziewiątego z kolei, wydania podręcznika chemii nieorganicznej. Postęp nauki wymagał zupełnej przeróbki i licznych uzupełnień zdezaktualizowanej książki. Kemula opracował jeszcze trzy dalsze wydania. Do każdego wprowadzał dodatkowe unowocześnienia. W czwartym wydaniu powojennym niewiele już zostało z dawnego podręcznika Tołłoczki. Kemula, przez lojalność wobec swego nauczyciela, zachował jednak jego nazwisko jako współautora, i to na pierwszym miejscu. Podręcznik ma, niestety, pewne wady kompozycyjne i braki w treści; nigdy bowiem „łatanie" całkowicie przedawnionej pracy nie może dać rezultatu zupełnie zadowalającego. Profesora Kemulę stać było na samodzielne napisanie dobrego nowoczesnego podręcznika akademickiego, a przy tym chyba nawet nie wymagałoby to w sumie tyle trudu, co gruntowna przeróbka przestarzałej książki Tołłoczki. O tym, że stać go na to było, świadczy choćby to, iż wraz z Adamem Hulanickim[11] opracował znakomitą *Spektralną analizę emisyjną*[12].

Bardziej jednak niż pisanie pociągała Kemulę praca badawcza, a także liczne inne zajęcia. Jego dorobek naukowy wyraża się liczbą około 400 publikacji, na które często powołuje się literatura naukowa. Wiktor Kemula był chyba najczęściej cytowanym (w sensie pozytywnym) w literaturze światowej chemikiem polskim.

Trzeba tu zauważyć, że wśród jego publikacji znajdują się powtórzenia z niedużymi modyfikacjami, można powiedzieć – prawie… autoplagiaty. Dobrze spełniały jednak swoje przeznaczenie, trafiając do innych czytelników. Podobnie, przy różnych okazjach, Kemula wygłaszał odczyty na zbliżony temat; w ten sposób większa liczba słuchaczy dowiadywała się o jego pracach.

---

9 Ludwik Bruner (1871-1913), polski chemik, poeta i krytyk literacki, badania z dziedziny fotochemii, elektrochemii, kinetyki chemicznej, założyciel pierwszego w Polsce zakładu chemii fizycznej; profesor UJ.

10 L. Bruner, St. Tołłoczko, *Chemia nieorganiczna*, Warszawa-Kraków 1905; L. Bruner, St. Tołłoczko, *Chemia organiczna*, Warszawa 1909.

11 Adam Hulanicki (* 1929), polski chemik, prace z chemii analitycznej, atomowej analizy spektralnej, potencjometrii; profesor UW.

12 W. Kemula, A. Hulanicki, *Spektralna analiza emisyjna*, Warszawa 1956.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Wielokrotnie mogłem się przekonać, że za granicą był znany i ceniony. A w kraju? Tutaj sytuacja była skomplikowana. Przez wielu był lubiany i szanowany, inni dużo mu mieli za złe. Utrzymywał bliskie stosunki z uczonymi innych specjalności, jak: matematyk Wacław Sierpiński, fizycy Stefan Pieńkowski, Wojciech Rubinowicz, czy nawet pewni przedstawiciele nauk humanistycznych. Jeśli chodzi o chemików starszego pokolenia, to do nielicznych prawdziwych przyjaciół należał wrocławski, a przed wojną lwowski, chemik-organik – Bogusław Bobrański[13]

Czym wytłumaczyć pewną niechęć niektórych polskich kolegów? W środowisku chemików toczyła się cicha walka konkurencyjna o nieoficjalne drugie miejsce: pierwsze jakoś bez sprzeciwów zajął Wojciech Świętosławski. W czasach, gdy wyjazd za granicę uważano w Polsce za coś w rodzaju wielkiej wygranej na loterii, Kemula wyjeżdżał często. Już to, nie mówiąc o uznaniu zagranicznym, budziło u pewnych osób zawiść. Zazdrość budziły jego liczne krajowe i zagraniczne wyróżnienia. Profesor Kemula lubił zaszczyty i honory, ale nie za wszelką cenę. Nie miał w sobie nic z dyplomaty. Potrafił bez osłonek wygarnąć całą prawdę, nie mówiąc o zwykłych niezręcznościach w sformułowaniach. A to mu przyjaciół nie przysparzało. Bezkompromisowość w pewnych sprawach nie spotykała się z aprobatą władz. Jego szczery demokratyzm nie podobał się przedwojennym endekom.

Nie wahano się oczerniać go za plecami. Oto przykład. W gustownie urządzonym mieszkaniu państwa Kemulów znajdowały się ładne meble przedwojenne, dywany, piękne obrazy Fałata i innych znanych malarzy itp. W związku z tym dotarła do mnie nikczemna plotka, jakoby prof. Kemula wzbogacił się przez zagarnięcie powierzonego mu mienia żydowskiego. A prawda przedstawia się tak. Gdy w czasie wojny prof. Kemula przewoził swój dobytek ze Lwowa do Krakowa, na prośbę pewnej zamożnej lwowskiej rodziny żydowskiej dołączył jej mienie do swego. Opowiedzieli mi o tym po wojnie owi państwo; pokazywali mi w Krakowie meble, które zawdzięczali Kemuli, wyrażając się o nim w superlatywach.

Profesora Kemulę i mnie zbliżyły ku sobie współpraca w Polskim Towarzystwie Chemicznym, współredagowanie „Roczników Chemii", współudział w różnych komitetach i komisjach Polskiej Akademii Nauk. Mieliśmy na ogół zbliżone poglądy. Na marginesie stosunków urzędo-

13 Bogusław Bobrański (1904-1991), polski chemik, prace z chemii farmaceutycznej, technologii chemicznej środków leczniczych, analizy chemicznej, chemii związków heterocyklicznych; studia na Politechnice Lwowskiej; praca na Politechnice Lwowskiej, Uniwersytecie Lwowskim, Uniwersytecie Wrocławskim, w Akademii Medycznej we Wrocławiu, Instytucie Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN.

e-MONUMENTA_WUW 2016

wych (społeczno-naukowych) nawiązały się między nami stosunki osobiste, początkowo tylko towarzyskie, które wkrótce przekształciły się w serdeczną przyjaźń. W pierwszych powojennych zeszytach „Roczników Chemii", które były wtedy organem Polskiego Towarzystwa Chemicznego, znalazło się kilka artykułów wspomnieniowych poświęconych wybitnym polskim chemikom, którzy zginęli w działaniach wojennych lub w ciężkich warunkach okupacji. Niektóre z tych wspomnień, na przykład nekrolog pióra Edmunda Trepki[14], poświęcony zasłużonemu przemysłowcowi-społecznikowi inż. Feliksowi Wiślickiemu[15], uznano za wyraz antysocjalistycznych tendencji czasopisma. W rezultacie zawisła nad nim groźba... zawieszenia. Był to rok 1949. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Chemicznego na posiedzeniu w dniu 15 grudnia wybrał mnie na redaktora „Roczników Chemii". Udałem się do Henryka Jabłońskiego[16], ówczesnego wiceministra oświaty; Ministerstwo Oświaty opiekowało się wtedy towarzystwami naukowymi i m.in. ich działalnością wydawniczą. O nonsensowności zamiaru przerwania działalności najważniejszego polskiego czasopisma chemicznego nietrudno mi było przekonać wiceministra, który był jednocześnie czynnym pracownikiem nauki. Na dowód jednak lojalności politycznej czasopisma musiałem zobowiązać się w imieniu Towarzystwa, że na pierwszej stronicy najbliższego numeru umieszczone będzie jako motto – zdanie z wypowiedzi Stalina o nauce. Samo to zdanie nie budziło zastrzeżeń, a o jego autorze nie wolno było wówczas nic lekceważącego powiedzieć. Tego rodzaju motto o nauce w ogóle lub chemii czy przemyśle chemicznym autorstwa kogoś z przywódców ZSRR lub PRL miało odtąd zdobić każdy zeszyt „Roczników Chemii". W skład ostatecznie powołanego na mój wniosek komitetu redakcyjnego, poza mną, wchodzili: profesorowie Wiktor Kemula, Stefan Minc[17] i Jan Świderski[18] oraz docent Jerzy Chodkowski[19].

---

14 Edmund Trepka (1880-1964), polski chemik, prace z kolorystyki i farbiarstwa, chemicznej obróbki włókien, historii chemii; profesor Politechniki Warszawskiej, Politechniki Łódzkiej.

15 E. Trepka, *Ś. p. Inż. Feliks Wiślicki. Wspomnienie pośmiertne*, „Roczniki Chemii" 1949, R. 23, s. 253.

16 Por. esej w tym tomie [przyp. red.].

17 Stefan Minc (1914-2003), polski chemik, prace z elektrochemii, biochemii, struktury granicy faz; profesor Politechniki Gdańskiej i UW.

18 Jan Świderski (1904-1988), polski chemik, badania sacharydów, substancji o działaniu fizjologicznym, barwników; profesor UW.

19 Jerzy Chodkowski (1926-2002), polski chemik, badania z dziedziny polarografii; profesor Akademii Medycznej w Warszawie.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Kemula został redaktorem naczelnym, Chodkowski – jego uczeń i bliski współpracownik – sekretarzem redakcji. Ja objąłem redakcję działu chemii fizycznej, Minc – nieorganicznej, Świderski – organicznej. Pismo, po wspomnianych wyżej zakłóceniach, wznowiło – można by powiedzieć – normalną działalność, gdyby rzeczą normalną było owo nieszczęsne motto. Po pewnym czasie postanowiliśmy z Kemulą udać, że przypadkowo zapomnieliśmy o motcie. Próba przeszła niezauważona, wobec czego definitywnie zrezygnowaliśmy z tej śmieszącej ozdoby i nikt na to nie zwrócił uwagi. Sprawa poszła w niepamięć.

Posiedzenia komitetu redakcyjnego odbywały się w dużym pięknym gabinecie prof. Kemuli w uniwersyteckim gmachu chemii przy ul. Pasteura 1; przez wiele lat Kemulowie zajmowali tam mieszkanie służbowe. Mieszkanie było ładne i Kemula nie miał kłopotów z udawaniem się do pracy. Miało to jednak tę niedogodność, że właściwie stale był w miejscu pracy i o różnych porach nawiedzali go interesanci.

Na posiedzeniu przede wszystkim dobieraliśmy recenzentów nadesłanych prac. Prace z gotowymi recenzjami redaktorzy działowi zabierali do przestudiowania. Każdy z nas referował następnie prace, które otrzymał na poprzednim posiedzeniu, i proponował przyjęcie pracy do druku, odrzucenie jej lub odesłanie autorowi w celu ustosunkowania się do recenzji i poczynienia ewentualnych skrótów lub wprowadzenia zmian. Ostateczną decyzję podejmowano w dyskusji, którą podsumowywał Kemula. Główny ciężar redagowania pisma spoczywał na Chodkowskim. Po omówieniu spraw czasopisma spędzaliśmy jeszcze pewien czas na kawie lub herbacie z ciastkami, prowadząc interesujące rozmowy. Wymienialiśmy ostatnie „plotki" dotyczące środowiska naukowego, nie pozbawione niekiedy pewnej złośliwości. Kemula czasami opowiadał o różnych wydarzeniach przedwojennych we Lwowie, okraszając swe relacje humorem. Były to spotkania niezmiernie przyjemne.

Oto jedno z tych opowiadań. Wspomniany już kilkakrotnie Stanisław Tołłoczko ofiarował swemu koledze prof. Zygmuntowi Weybergowi[20], mineralogowi i krystalografowi, podręcznik chemii nieorganicznej, który napisał wspólnie z Brunerem, opatrzony ciepłą dedykacją. Weyberg, uważnie czytając książkę, stwierdził, że autorzy wielokrotnie używają w sposób niewłaściwy przyimków „dla" i „do". Błędne miejsca podkreślił czerwonym ołówkiem i odesłał książkę Tołłoczce, dołączywszy następującą regułę posługiwania się owymi przyimkami: „Urynał do szczania dla panny Marianny". Znajomość tej reguły, pomijając jej

20 Por. esej w tomie *Portrety uczonych 1915-1945* [przyp. red.].

e-MONUMENTA_WUW 2016

niezbyt przyzwoitą formę, niejednemu by się autorowi przydała. Dodam, iż prof. Weyberg kończył swe listy niezmiernie fantazyjnym podpisem, który stanowił istne dzieło sztuki graficznej.

Przez wiele lat wchodziłem wraz z prof. Kemulą w skład zarządu Polskiego Towarzystwa Chemicznego. W jednej kadencji on był prezesem, ja wiceprezesem. Był bardzo oddany sprawom Towarzystwa i wydatnie przyczynił się do jego rozwoju. Gdy ja z kolei zostałem prezesem, w kłopotliwych sytuacjach zawsze mogłem liczyć na pomoc Kemuli. Jeżeli mu mogę coś zarzucić jako prezesowi, to trudności we współżyciu z pracownikami administracyjnymi. W czasie tzw. wydarzeń marcowych 1968 roku Kemula wystąpił w obronie manifestujących studentów poddanych różnym represjom. W konsekwencji jeden z najwybitniejszych profesorów Uniwersytetu Warszawskiego został – trudno to inaczej wyrazić – wyrzucony z uczelni. Dopiero 13 lat później, na wniosek komisji pod przewodnictwem prof. Klemensa Szaniawskiego[21], Senat Uniwersytetu wyrazi prof. Kemuli ubolewanie i przeprosi go za ten haniebny postępek. Wkrótce, w tym samym 1981 roku nadano Kemuli doktorat honorowy tegoż Uniwersytetu.

Po usunięciu go z Uniwersytetu Kemula poprzestał na pracy w Instytucie Chemii Fizycznej PAN, w stworzonym przez siebie w 1955 roku Zakładzie Fizykochemicznych Metod Analitycznych. Brakło mu tu tylko kontaktu dydaktycznego ze studentami. Po przejściu na emeryturę pracował jeszcze kilkanaście lat w Instytucie, zdążywszy ogłosić aż 50 nowych prac. W 1976 roku Kemula należał do nielicznych członków Polskiej Akademii Nauk, którzy podpisali list otwarty protestujący przeciwko więzieniu i maltretowaniu strajkujących robotników w Radomiu i Ursusie. Uczonego objęto za to tzw. zapisem cenzury: nie wolno było mu ani innym o nim niczego publikować.

Natomiast polskie i zagraniczne środowiska naukowe dały wyraz swemu uznaniu dla zasług odkrywczych Kemuli. Przytoczę kilka przykładów: został pierwszym prezesem honorowym Polskiego Towarzystwa Chemicznego, reaktywowane Towarzystwo Naukowe Warszawskie (rozwiązane w 1952 roku) wybrało go jednomyślnie na prezesa, Towarzystwo Chemiczne NRD i Royal Society of Chemistry nadały mu członkostwo honorowe. Dodajmy, że przez kilka lat Kemula był przewodniczącym Działu Chemii Analitycznej (Analytical Chemistry Division) IUPAC-u.

---

21 Por. esej w tym tomie [przyp. red.].

e-MONUMENTA_WUW 2016

Profesor Kemula do końca świetnie się trzymał. Gdy mu o tym mówiono, odpowiadał, że to tylko karoseria dobrze wygląda. Narzekał na wysokie ciśnienie.

Wiktor Kemula był przeciwieństwem przysłowiowego uczonego oderwanego od życia, zasklepionego w jakiejś wąskiej specjalności naukowej. Uprawiając chemię analityczną, przekonywał otoczenie, że ta dyscyplina naukowa stała się chemią fizyczną, fizyką i elektroniką, nie tylko zaś zwykłym miareczkowaniem. Interesował się całą elektrochemią i fotochemią, i również innymi działami chemii, a także fizyką. Jako jeden z trzech chemików, przez wiele lat co piątek, jeżeli mu coś w tym nie przeszkodziło, przychodził na konwersatorium fizyki, które przy ul. Hożej 69 prowadził prof. Stefan Pieńkowski.

Miał harmonijne i serdeczne stosunki rodzinne. Wraz z żoną nie stronił od życia towarzyskiego. Interesowały go literatura i malarstwo. Lubił fotografować. Nie tylko chodził systematycznie na koncerty, lecz także, będąc dobrym pianistą, z upodobaniem grał sam lub w kwartecie z trzema innymi profesorami (nie-chemikami). Muzyka towarzyszyła też jego nieoczekiwanej śmierci. 17 października 1985 roku, w pełni aktywności, po wygłoszeniu referatu w Instytucie Chemii Fizycznej PAN, w dobrym humorze udał się na koncert do kościoła św. Krzyża. Wszedłszy w pośpiechu do kościoła, upadł w przejściu i nagle zakończył życie, gdy chór, zgodnie z programem, śpiewał *Requiem* Mozarta. Pochowany został, jak sobie tego życzył, w todze profesora Uniwersytetu Lwowskiego.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Stefan Kieniewicz

**U**rodzony 20 IX 1907 w Dereszewiczach na Białorusi. Studia historyczne na UAM (1925–1930), doktorat tamże (1934). Od 1946 roku w Instytucie Historycznym UW, kierownik Katedry Historii XIX wieku. Habilitacja na UJ (1946). Profesor UW (1949). Profesor zwyczajny (1958). Pracownik Instytutu Historii PAN (1953-1968).

Historyk i archiwista, badacz historii Polski XIX wieku.
Pracownik Archiwum Skarbowego w Warszawie (1937-1944). Podczas wojny w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Członek TNW (1950), PAN (1965), Polskiego Towarzystwa Historycznego, Węgierskiej Akademii Nauk (1975). Członek i przewodniczący (1969-1984) Komitetu Nauk Historycznych PAN.
Redaktor naczelny „Przeglądu Historycznego" (1953-1992). Przewodniczący Rady Naukowej *Polskiego Słownika Biograficznego* (1976-1992).
Zmarł 2 V 1992 w Konstancinie koło Warszawy.

*Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 r.*, Warszawa 1935; *Czyn polski w dobie Wiosny Ludów*, Warszawa1948; *Rewolucja polska 1846 roku*, Warszawa 1950; *Ruch chłopski w Galicji w 1846 r.*, Warszawa 1951; *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1954; *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1968; *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972.

A. Śródka, *Uczeni Polscy XIX-XX stulecia*, Warszawa 1994, s. 193-194.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jerzy Skowronek

# STEFAN KIENIEWICZ*
# 1907–1992

Dnia 2 maja 1992 roku po krótkiej, ciężkiej chorobie zmarł Stefan Kieniewicz, profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego i członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk. Należał do wąskiego grona najwybitniejszych współczesnych historyków polskich, a dzierży bez wątpienia palmę pierwszeństwa w dziedzinie badań polskich powstań i ruchu narodowego w XIX stuleciu.

Jego losy złożyły się na jedną z typowych dróg życiowych polskiej inteligencji przełomu XIX i XX wieku. Urodzony 20 IX 1907 roku w rodzinie ziemiańskiej w Dereszowiczach na Polesiu już w dzieciństwie w 1919 roku musiał porzucać wraz z rodziną majątek i w Warszawie u progu Niepodległej Polski szukać niełatwego chleba za pomocą pracy umysłowej. Po ukończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie Poznańskim w 1930 roku u Adama Skałkowskiego doktoryzował się u Marcelego Handelsmana na Uniwersytecie Warszawskim w 1934 roku, a po pięciu latach opublikował świetną biografię Adama Sapiehy (1828–1905), która miała być podstawą habilitacji.

W czasie okupacji niemieckiej – zgodnie ze swym temperamentem i najgłębszym powołaniem, zaangażował się do pracy w Biurze Informacji i Propagandy Armii Krajowej, pisząc artykuły do prasy podziemnej i ekspertyzy, w których bardzo dobrze wykorzystywał swą wiedzę historyczną i umiejętność gruntownej analizy wielkich wydarzeń politycznych. Dostawszy się do niewoli niemieckiej w momencie kapitulacji

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *In Memoriam. Stefan Kieniewicz (20 IX 1907–2 V 1992)*, „Kwartalnik Historyczny" 1992, nr 4, s. 165–168.

e-MONUMENTA_WUW 2016

powstańczego Powiśla, ostatnie kilka miesięcy spędził w jednym z obozów koncentracyjnych związanych z Dachau. Powrócił do kraju, by tu rzetelnie rozwijać badania nad polskim ruchem narodowym w epoce porozbiorowej.

Efektem jego imponującej, żmudnej, ale z pasją wykonywanej pracy uczonego jest około 830 publikacji, w tym kilkadziesiąt książek, przygotowanie ponad 150 magistrów historii, kilkudziesięciu doktorów, kilku doktorów habilitowanych i profesorów – najbardziej wartościowy składnik dwóch generacji historyków dziejów polskich w tym najtrudniejszym porozbiorowym okresie (niektórzy z nich z powodzeniem rozwijają badania nad drugim, równie trudnym okresem – II wojny światowej i powojennym).

Miał świetnych, bodajże najlepszych z możliwych, mistrzów – Adama M. Skałkowskiego na Uniwersytecie Poznańskim, Marcelego Handelsmana w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego i Józefa Feldmana z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pierwszemu zawdzięczał świetne opanowanie i stosowanie zasad krytyki naukowej, „nieschlebianie – jak sam wspominał – nawet najbardziej popularnym legendom, nie przyjmowanie bezkrytyczne potocznych sądów a szukanie własnych dróg dochodzenia do prawdy poprzez koronkowe splatanie i konfrontowanie źródeł najrozmaitszej proweniencji". Drugiemu – kształcenie szerokiej wyobraźni historycznej kreującej dynamiczny obraz wielkich wydarzeń i problemów historycznych bez gubienia się w szczegółach i szczególikach i ich szlifowaniu. Trzeciemu – wprowadzenie w świat konkretnych badań dziejów polskiej myśli politycznej, dziejów Galicji, ale także stosunków polsko-niemieckich. Wszystkim mistrzom zawdzięczał umiejętność ciągłego wzbogacania i świetnego wykorzystywania wielkiej erudycji historycznej.

Do II wojny światowej pracował w archiwum w Warszawie, mimo że należał do grona wybitnych uczniów Handlesmana – z Tadeuszem Manteufflem i Aleksandrem Gieysztorem na czele. To oni ściągnęli go w 1946 roku do Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Tak oto debiutował w trudnej dydaktyce uniwersyteckiej i pracy naukowej w pełnym wymiarze – po trudnych doświadczeniach wojennych i w wieku, gdy wielu ludzi zaczyna spokojnie liczyć czas do emerytury... Z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego związany był do emerytury w 1977 roku, a tak naprawdę – do ostatnich miesięcy swego życia pracował tu bardzo owocnie – zarówno w sferze dydaktycznej, jak i naukowej. Tu również został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego (1949) i zwyczajnego (1958), przez niemal 20 lat kierując największą katedrą obejmującą dzieje XIX wieku.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Przez wiele lat pracował również w Instytucie Historii PAN, organizując tam badania naukowe nad dziejami Polski XIX wieku, kierując nimi i opracowaniem tomu wielkiej serii „Historii Polski" poświęconego okresowi 1795-1864.

Badania dziejów Polski epoki porozbiorowej, pisarstwo naukowe i popularnonaukowe było prawdziwą radosną pasją życia profesora. Ukochanej pracy poświęcił najdokładniej całe życie. Pracował – jak sam pisał – codziennie, w świątek – piątek od godziny 8 rano do 20–21, do skrajnego minimum ograniczając swe życie towarzyskie, wypoczynek i urlopy. Pogodnie rezygnował z przyjemności w postaci brydża, oglądania programów telewizyjnych, lżejszej lektury czy urlopowej turystyki (choć zawsze miał ciekawość świata i wielki dar jego celnego obserwowania).

Imponujące rezultaty osiągnął profesor jako współwydawca (a raczej główny wydawca) źródeł do dziejów polskiego ruchu narodowego – wielkich serii „Powstanie styczniowe. Dokumenty i materiały" i dokumentacji polskich konspiracji narodowych zaboru rosyjskiego, a po części austriackiego, w latach 1832-1855 („Polskie ruchy społeczno-polityczne i życie literackie"), wydawca wielu pamiętników, korespondencji, zeznań śledczych, najważniejszych bogatych wyborów źródeł do dziejów Polski i Galicji w XIX stuleciu oraz roku 1846[1].

W bogatej, imponującej różnorodnością tematyce badań i publikacji profesora bezwzględnie dominowały sprawy polskiego ruchu narodowego oraz kształtowania się narodu i społeczeństwa polskiego w XIX i XX stuleciu – przede wszystkim w epoce powstań narodowych 1794-1864. Zainteresowanie tymi problemami wyniósł ze swych dziecinnych lektur o historii powstania styczniowego i z rodzinnej tradycji – w której istotne miejsce zajmowała śmierć jego przodka – Hieronima Kieniewicza – organizatora i przywódcy spisku kazańskiego w okresie

1 Zwłaszcza – *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym. Zdzisław Janczewski, Karol Majewski, Oskar Awejde*, *Władysław Daniłowski*, Wrocław 1956; Z. Padlewski, *Listy rodzinne*, „Przegląd Historyczny" 1976, z. 2, s. 244-268; Z. Padlewski, *Listy przedzgonne*, „Regiony" 1977, nr 1, s. 5-42; R. Rogiński, *Zeznania i wspomnienia*, Warszawa 1983; *Józefa Władysława Ruckiego relacja o kampanii własnej,* „Teki Archiwalne" 1992, s. 15-38; *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1967; J. Łukaszewski, *Pamiętniki z lat 1862-1864*, Wrocław 1973; S. Wilska, *Pamiętniki o Ignacym Chmieleńskim,* Wrocław 1952; T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia*, t. I-II, Warszawa 1979; *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim (1815-1830). Wybór tekstów źródłowych*, Warszawa 1951 (świetny syntetyczny wstęp); *Rok 1848 w Polsce, Wybór źródeł*, Warszawa 1948; *Rewolucja polska 1846 roku. Wybór źródeł*, Wrocław 1950; *Galicja w dobie autonomicznej (1850-1914). Wybór źródeł*, Wrocław 1952; *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795-1864* (wspólnie z T. Menclem i W. Rostockim), Warszawa 1956.

e-MONUMENTA_WUW 2016

tegoż powstania. Tej tematyce poświęcił profesor około 650 publikacji. Zdecydowany prymat zdobyła tu problematyka historii powstania styczniowego, której profesor poświęcił około 40 lat życia. Badaniami objął genezę powstania, tzn. niemal cały ruch narodowy w latach 1857-1862, koncentrując uwagę na sprawach organizacji, idei i działań tego ruchu, jego poszczególnych ogniw i samodzielnych kół. W istocie rzeczy badaniom nad tym powstaniem nadał rangę specjalizacji – stworzył i w dużym stopniu zrealizował jej program (z wyjątkiem problematyki wojskowej i międzynarodowej). Przewertował wszelkie dostępne źródła drukowane i rękopiśmienne w zbiorach bibliotecznych i archiwalnych, krajowych i zagranicznych, nie wyłączając brytyjskich i amerykańskich. Efektem były setki studiów, artykułów, przyczynków i biogramów związanych z dziejami tego powstania, ale przede wszystkim – *Powstanie styczniowe* (Warszawa 1972 i 1983) – pierwsza synteza o takim zakresie. Uwzględnił w niej wszystkie podstawowe wątki dziejów insurekcji i kilkuletnich do niej przygotowań. Dominują w niej sprawy polityczno-organizacyjne, tzn. kształtowanie i funkcjonowanie struktur konspiracyjnych, a następnie władz powstańczych, ich główne inicjatywy i działalność polityczna, organizacyjna, propagandowa i militarna.

Stopniowo coraz więcej miejsca w badaniach i publikacjach profesora zajęły sprawy ówczesnych elit politycznych polskiego społeczeństwa – dociekanie mechanizmów kształtujących ich postawy i oddziaływanie na społeczeństwo. Polem obserwacji i analiz stały się tu przede wszystkim środowiska i elity konspiracyjne, ale również liderzy innych, bardziej umiarkowanych obozów politycznych. Do klasycznych prac profesora na ten temat, które nie straciły w żadnym stopniu swej wartości, należy monografia o przywódcy obozu białych Andrzeju Zamoyskim i rozbieżnościach między nim a margrabią Aleksandrem Wielopolskim oraz próby ustalenia roli innych reprezentantów elity tego obozu z zaangażowanym w ruchu bankierem żydowskiego pochodzenia Leopoldem Kronenbergiem na czele[2].

W żadnym momencie swej intensywnej pracy profesor nie stawał się historykiem jednego tematu czy jednego krótkiego okresu. Jego twórczość dobitnie świadczy, że był rzetelnym badaczem epoki powstań narodowych, a nawet szerzej – epoki porozbiorowej. Zaczynał swe profesjonalne zainteresowania historyczne od okresu Sejmu Wielkiego i powstania kościuszkowskiego. Stopniowo w kręgu jego dociekań

2 *Między ugodą a rewolucją. Andrzej Zamoyski w latach 1861-1862*, Warszawa 1962; *Listy Leopolda Kronenberga do Mieczysława Waligórskiego z 1863 roku*, Wrocław 1955.

e-MONUMENTA_WUW 2016

znalazły się polska Wiosna Ludów 1846-1848 (łącznie z działaniami Polaków w innych krajach) oraz konspiracje i próby insurekcji okresu międzypowstaniowego. Nieco mniej interesował się problemami Wielkiej Emigracji i okresu popowstaniowego. Ale i tu zaznaczył swą obecność kilkoma studiami szczegółowymi, a nade wszystko - świetnymi publikacjami z pogranicza monografii i szerszych ujęć popularnonaukowych, gdzie znajdujemy zarówno wykorzystanie i gruntowną analizę źródeł, jak i zwłaszcza cenne, oryginalne uogólnienia i próby syntezy. W ten sposób poprzez analizę poglądów i działań Joachima Lelewela pokazał przyczyny i mechanizmy klęsk nurtu umiarkowanego w łonie Wielkiej Emigracji, a w świetnych szkicach „o ludziach pracy organicznej" nie tylko przypomniał najważniejsze inicjatywy organicznikowskie w ciągu stulecia, ale znacznie rozszerzył ich zakres, wskazał ich rzeczywiste miejsce w naszych dziejach i wzajemne relacje między pracą organiczną a inicjatywami konspiracyjnymi i powstańczymi[3].

Dzięki świetnej organizacji pracy i jej efektom profesor stał się również wybitnym specjalistą z zakresu dziejów Warszawy (szczególnie w sprawach jej udziału w ruchu narodowym, ale nie tylko) i Uniwersytetu Warszawskiego[4].

Profesor Kieniewicz był niewątpliwie najlepiej przygotowanym historykiem do opracowania dziejów epoki powstań narodowych. Uwzględnił w swych badaniach niemal wszystkie dziedziny i ważne problemy tego okresu, a zarazem wszystkie zabory. Fundamentalna praca o powstaniu styczniowym i wiele wypowiedzi na konferencjach naukowych, prelekcje, wywiady itd. dowodzą, że profesor wypracował już podstawowe tezy i opinie tworzące ramy takiej syntezy. Wielka szkoda, że nie zdołał zrealizować tego trudnego, ale zrazem fundamentalnego zadania.

Klarowną konstrukcją, precyzyjnym wykładem i dobrymi proporcjami odznaczają się wszystkie inicjatywy podręcznikowe profesora - od pomocniczego podręcznika *Historii Polski* epoki porozbiorowej dla nauczycieli poprzez fragmenty wzmiankowanego tomu II obszernej *Historii Polski* przygotowanej przez Instytut Historii PAN do jednotomowej *Historii Polski 1795-1918*, dotychczas ośmiokrotnie wznawianej.

---

3 S. Kieniewicz, *Samotnik brukselski. Opowieść o Joachimie Lelewelu*, Warszawa 1960 (wyd. 2, uzupełnione, Warszawa 1964); *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964.

4 Zwłaszcza: S. Kieniewicz, *Dzieje Warszawy*, t. III: *Warszawa w latach 1795-1918*, Warszawa 1976; *Warszawa w dobie powstania styczniowego*, [w:] *Z bohaterskiej przeszłości Warszawy 1794-1864*, Warszawa 1961, s. 152-175; S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1954 i następne trzy wydania - 1956, 1965 i 1983.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Ten wybitny badacz z całą rzetelnością angażował się także w różne formy popularyzacji historii. Opublikował kilkanaście świetnych esejów popularnonaukowych na podstawowe tematy z dziejów epoki porozbiorowej. Pracował nad nimi niemal równie gruntownie, jak nad typowymi studiami naukowymi. Starał się jedynie nadać im znacznie prostszą i bardziej interesującą formę, bez spłycania problemu.

Nieco sceptycznie traktował „nowinki", tak entuzjastycznie wprowadzane do tradycyjnych metod i form badań naukowych historyka. Ale równocześnie gruntownie wzbogacał tematykę swych badań i problematykę swych refleksji naukowych – zwłaszcza w formie referatów, odczytów itp. W ostatnich kilkunastu latach było ich kilkadziesiąt, a znaczna część stworzyła główny zrąb pięknego skłaniającego do myślenia i zadumy tomu esejów pisanych i publikowanych w ciągu 35 lat[5].

Do niewątpliwych osiągnięć profesora należał bardzo aktywny udział w pracach redakcji *Polskiego Słownika Biograficznego*, a przede wszystkim – ponad trzydziestopięcioletnie kierowanie redakcją jednego z dwu najważniejszych czasopism historycznych, „Przeglądu Historycznego". Wszyscy współpracownicy pisma podziwiali systematyczną, drobiazgową pracę profesora i nad podniesieniem wartości merytorycznych, i nad nadaniem maksymalnej klarowności i zwięzłości każdemu artykułowi.

Dla kilku (a może kilkunastu?) setek uczniów był i pozostanie niedościgłym wzorcem mistrza. Imponował szacunkiem dla wysiłku i samodzielnej, choćby nieporadnej myśli każdego z uczestników seminariów czy członków zespołów, którymi kierował, dyskretnym naprowadzaniem na drogi systematycznego doskonalenia warsztatu naukowego, precyzji, lakoniczności i poprawności słowa. Nie stosował żadnych wyraźnych pochwał wobec tych lepszych, ale też nie gnębił jakimkolwiek gestem czy dobitnie wyrażaną negatywną opinią tych gorszych czy najgorszych uczestników seminarium.

Cieszył się naprawdę powszechnym szacunkiem i sympatią nie tylko swych uczniów i współpracowników, ale całego środowiska historyków. Pięknym, trwałym świadectwem tego uznania pozostaną dwie księgi jubileuszowe przygotowane naprawdę spontanicznie przez grono uczniów i przyjaciół[6].

---

5 Idem, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982.

6 *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962; *Losy Polaków w XIX-XX w. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1987 (tu – pełna bibliografia jego publikacji).

e-MONUMENTA_WUW 2016

Pod koniec 1991 roku jego uczniowie zaczynali zastanawiać się nad jakąś formą uczczenia 85 rocznicy urodzin profesora, choćby w skromnej, kameralnej formie... Jego śmierć, w pełni sił twórczych i w toku realizacji kolejnych prac, zaskoczyła wszystkich. Pozostał po profesorze Kieniewiczu nie tylko głęboki smutek, lecz także świadomość straty oraz pustki, której nie sposób będzie wypełnić.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Antonina Kłoskowska

**U**rodzona 7 XI 1919 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Studia socjologiczne na UŁ (1945–1948), tamże doktorat (1950) i habilitacja (1954). Profesor UŁ (1966–1977). Profesor UW (1977–1990), kierownik Zakładu Socjologii Kultury. Od 1990 profesor w Instytucie Studiów Politycznych PAN.

Socjolog kultury, badania nad tożsamością jednostki, mikrostrukturami społecznymi, instytucjami i społeczeństwem narodowym.
Członek PAN (1973), Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (przewodnicząca 1989–1993).
Członek Rady Kultury przy Prezydencie RP (1992).
Redaktor naczelna „Kultury i Społeczeństwa" (od 1983).
Zmarła 12 VII 2001 w Warszawie.

*Machiavelli jako humanista na tle włoskiego Odrodzenia*, Łódź 1954; *Kultura masowa*, Warszawa 1964; *Z historii socjologii kultury*, Warszawa 1969; *Społeczne ramy kultury*, Warszawa 1972; *Socjologia kultury*, Warszawa 1981; *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.

Z. Bokszański, *Kłoskowska Antonina*, [w:] *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Warszawa 2005, s. 120–123.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Elżbieta Hałas

# ANTONINA KŁOSKOWSKA 1919–2001

## Intelektualny portret uczonej

Antonina Kłoskowska związała się z Uniwersytetem Warszawskim w 1977 roku, w dojrzałym okresie swojej kariery naukowej, jako już powszechnie ceniona socjolog kultury, opuściwszy Uniwersytet Łódzki, w którym studiowała i pracowała od 1945 roku. Na UW objęła stanowisko kierownika utworzonego w 1966 roku Zakładu Socjologii Kultury, nieobsadzone po odejściu Józefa Chałasińskiego w 1974 roku. Była członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, a także profesorem w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Została też redaktorem naczelnym założonego przez Chałasińskiego i wydawanego przez PAN kwartalnika „Kultura i Społeczeństwo". Kontynuowała tradycje polskiej kulturologii i socjologii humanistycznej, które ukształtowały sposób myślenia uczonej u początku drogi naukowej w ośrodku łódzkim, gdzie po II wojnie światowej pracowali uczniowie Floriana Znanieckiego – Chałasiński i Jan Szczepański, wybitne postaci z kręgu współpracowników Stefana Czarnowskiego – Maria i Stanisław Ossowscy oraz Nina Assorodobraj, a także etnograf, współpracownik Bronisława Malinowskiego – Józef Obrębski.

Profesor Kłoskowska uczyniła socjologię kultury prestiżową dziedziną socjologii w Polsce, co ukształtowało percepcję intelektualnej tożsamości uczonej. Dorobku Kłoskowskiej nie można jednak zamknąć wyłącznie w granicach socjologii kultury, które skądinąd starannie

e-MONUMENTA_WUW 2016

zakreślała. Nie tylko dlatego, że badanie rzeczywistości kulturowej nieuchronnie prowadzi ku innym dziedzinom wiedzy kulturowej od antropologii zaczynając, przez semiotykę, po filozofię kultury, lecz także dlatego, że zajmowała się ważnymi zjawiskami życia społecznego, nie ograniczając swych zainteresowań do wąsko pojmowanej subdyscypliny. Można powiedzieć, używając współczesnego określenia, że prof. Kłoskowska uprawiała też socjologię kulturową, a nie tylko socjologię kultury, sama niejednokrotnie za Florianem Znanieckim mówiąc o socjologii kulturalistycznej. Jest to istotny rys dorobku naukowego uczonej, wynikający z wypracowywania narzędzi metodologicznych socjologii kultury jako drogi do socjologii kulturalistycznej. Uważała bowiem, że w socjologii nie powinno być wątpliwości, że społeczeństwo jest powiązane z kulturą, a kultura genetycznie, aktualnie lub potencjalnie jest społeczna. Była zdania przy tym, że dla podejścia socjologicznego charakterystyczne jest uznanie podmiotowości kultury, jej realizowania się w działaniach ludzkich i interakcjach społecznych. Wspólne własności kultury i społeczeństwa na poziomie działania nie wykluczają jednak ich odrębności. Współczesny rozkwit socjologii kulturowej potwierdza, że droga wytyczana przez Antoninę Kłoskowską prowadziła w poznawczo owocnym kierunku. Jej badania dotyczyły problematyki tożsamości jednostki, mikrostruktur społecznych, instytucji i społeczeństwa narodowego, wyraźnie przy tym były zogniskowane na zagadnieniach tworzenia, transmisji i odtwarzania kultury. Innymi słowy uczoną interesowały związki kultury i społeczeństwa, a podstawowe zagadnienie relacji jednostka–społeczeństwo opracowywała z perspektywy kulturowej.

W dorobku Kłoskowskiej ważne miejsce zajmują także analityczne i syntetyczne studia z historii myśli społecznej. Miało to swój początek w okresie stalinizmu, kiedy uprawianie socjologii zostało w PRL zakazane, ale do problematyki historii idei i historii kultury uczona wielokrotnie powracała także później. W ten sposób socjologiczne analizy przemian współczesnych zyskały głębię perspektywy historycznej, szczególnie zaś dzięki znajomości zmian w sferze kształtowania i zmian mentalności w epokach renesansu i oświecenia. W latach 1950–1956 Antonina Kłoskowska prowadziła badania historyczne w PAN. Wówczas powstała rozprawa *Macchiavelli jako humanista na tle włoskiego Odrodzenia* (1954). Wśród studiów z historii myśli społecznej zwraca też uwagę szkic poświęcony pojmowaniu kultury przez Karola Marksa, zamieszczony w pracy *Z historii i socjologii kultury* (1969). Prace Antoniny Kłoskowskiej w swej warstwie teoretycznej dalekie są jednak od marksizmu kulturowego i rozwijających się od lat 60. XX wieku na

e-MONUMENTA_WUW 2016

jego gruncie studiów kulturowych, zapoczątkowanych m.in. przez Stuarta Halla. Podejście uczonej w swym głównym trzonie opierało się na tradycji polskiej socjologii humanistycznej. Historia myśli społecznej i socjologicznej pozostawała w polu jej zainteresowania w latach późniejszych, co pokazuje rozprawa *Szkic obrazu rozwoju myśli społecznej* (1975). Perspektywa historyczna spojrzenia na procesy zmian kulturowych pozostała widoczna w pracach Kłoskowskiej do końca, chociaż jednocześnie ważne koncepcje analityczne zaczerpnęła z dominującego w XX-wiecznej humanistyce strukturalizmu językoznawczego.

Inny ważny wątek przewijający się w całej jej twórczości to – podobnie jak w pracach Stanisława Ossowskiego, do których nawiązywała – zorientowanie na psychospołeczną problematykę kształtowania i przemian osobowości. Badała te zagadnienia z perspektywy kulturowej, począwszy od rozprawy doktorskiej *Zagadnienia osobowości człowieka pierwotnego we współczesnej amerykańskiej etnosocjologii. Studium krytyczne psychologicznej interpretacji ludów pierwotnych i ich kultury* (1950). Analizowała procesy kulturalizacji jednostki, transmisji i przyswajania kultury oraz identyfikacji społeczno-kulturowej. Jak pisała: „Między jednostkowym ludzkim bytem a jego genetycznymi podstawami leży historyczna akumulacja rezultatów zbiorowej twórczości i recepcji wytworzonych wartości, znaczeń i przedmiotów. Przekazywane w drodze socjalizacji i kulturalizacji, nie tyle «naginają» one ludzką gałązkę w określonym kierunku, ile kształtują jej wzrost". Zainspirowana antropologicznymi badaniami szkoły „kultura i osobowość" podejmowała problematykę charakteru narodowego, nawiązując przy tym współpracę z UNESCO. Kontynuując tradycję socjologicznych badań biograficznych Znanieckiego i Chałasińskiego, rozwijała metodologię kulturologicznej analizy biograficznej. Wnikając w procesy internalizacji kultury, wniosła istotny wkład do mikrosocjologii, ukazując funkcjonowanie modeli i wzorów kulturowych na poziomie małych grup społecznych, a szczególnie rodziny. Ten analitycznie wyodrębniony poziom analizy zjawisk mikrospołecznych pozostawał w pracach uczonej w szerszym, historycznym kontekście społeczno-kulturowym.

Nawiązując do dzieł wybitnych badaczy kultury, jak Alfred L. Kroeber, Margaret S. Archer, Pierre Bourdieu lub polemizując – jak w przypadku pansemiotyzmu – Kłoskowska wypracowała oryginalne stanowisko. Ważny etap w formułowaniu własnej socjologicznej teorii kultury wyznaczało opublikowanie książki *Kultura masowa. Krytyka i obrona* (1964). Autorka przedstawiła kształtowanie się na przestrzeni czasu nowych form twórczości i uczestnictwa w kulturze wskutek procesów modernizacji i oddziaływania nowych technologii medialnych. Co istotne

e-MONUMENTA_WUW 2016

– w przeciwieństwie do jednostronnej wizji pasywnego społeczeństwa masowego – antycypując koncepcję kultury popularnej, zwracała uwagę na procesy aktywnej recepcji jako odtwarzania form i treści kultury. W odróżnieniu od prac wcześniejszych, zorientowanych na procesy internalizacji i transmisji kultury, ale w istocie dotyczących kwestii ogólnosocjologicznych, choć ujmowanych z perspektywy kulturalistycznej, książka ta wyraziście ukazała Antoninę Kłoskowską jako socjologa kultury. Wymagało to precyzyjnego określenia przedmiotu badań, który nazwała kulturą w węższym rozumieniu. Przyjmowała jednocześnie, że kulturę w szerokim sensie należy pojmować jako całość działań ludzkich podlegających wspólnym wzorom wykształcanym w toku interakcji w zbiorowościach społecznych oraz ich wytworów. Idąc za przyjętymi rozróżnieniami między kulturą duchową, kulturą materialną i kulturą społeczną, za przedmiot socjologii kultury uznała kulturę symboliczną, będącą empirycznie bardziej dostępnym odpowiednikiem tej pierwszej, interpretowanej na gruncie teorii komunikacji. Kultura symboliczna pojęta jako sfera ludzkich działań semiotycznych niemających charakteru instrumentalnego jest zarazem zjawiskiem semiotycznym i aksjologicznym, a więc sferą wartości autotelicznych. Koncepcja ta została rozwinięta dalej w książce *Społeczne ramy kultury* (1972), w której na pierwszym planie badań socjologii kultury pojawia się uczestnictwo w kulturze. Profesor zaproponowała model analizy uczestnictwa w kulturze w postaci trzech układów społecznych, wyznaczających relacje nadawców i odbiorców przekazów kulturowych – układ kontaktów bezpośrednich, układ instytucjonalny i układ komunikowania za pośrednictwem mediów masowych.

Teoretyczną syntezę swych poglądów na kulturę wypracowała Antonina Kłoskowska w okresie warszawskim i przedstawiła w dziele *Socjologia kultury* (1981). Rozwinęła w niej koncepcję kultury symbolicznej jako autotelicznych procesów komunikacji, wolnych od funkcji praktycznych i utylitarnych. Szczególną cechą znaków w kulturze symbolicznej jest ich niejednoznaczność, polisemiczność oraz wymóg interpretacji. Kultura symboliczna według Antoniny Kłoskowskiej jest sferą doświadczania wartości jako celu samego w sobie, inaczej mówiąc, ma charakter autoteliczny. Uogólniła Ossowskiego koncepcję autoteliczności, odnoszącą się do doświadczenia estetycznego na szeroki zakres aktów symbolicznych, spełnianych dla nich samych. Na tej drodze precyzowała przedmiot i cele socjologii kultury, przyjmując węższy zakres pojęcia kultury w porównaniu do antropologii kultury. Jednocześnie wskazywała na kwestie centralne kulturowych form życia społecznego w ogóle. Do sfery kultury symbolicznej włączyła sztukę,

e-MONUMENTA_WUW 2016

naukę w aspekcie czysto poznawczym, religię jako doświadczenie sacrum; a także ekspresyjny symbolizm gier i zabaw. W swej wielokształtności i wielopoziomowości kultura symboliczna w tym ujęciu obejmowała zatem zarówno kulturę wysoką, jak i kulturę popularną.

Antonina Kłoskowska analizowała społeczne procesy interpretacji przekazów kultury symbolicznej jako „od-twarzania". Zapoczątkowała je już w 1957 roku w studium *Autor – publiczność – cenzura (wokół warszawskiego wydania pism A. Mickiewicza z 1858 r.)*. Pokrewną analizą była praca *Motywy literackie Żeromskiego w świadomości społecznej* (1977). Studia te znalazły także swą kontynuację w pracach dotyczących kultury narodowej. Podejście Kłoskowskiej należy do orientacji kulturalistycznej w socjologii narodu, charakterystycznej dla socjologii polskiej. Dzieło *Kultury narodowe u korzeni* (1996) zawiera koncepcję narodowej wspólnoty symbolicznej i jej kanonu kulturowego w analogii do językowej syntagmy oraz dynamiki identyfikacji narodowej, w tym narodowych konwersji. Na poziomie wspólnoty narodowej analizuje jej stanowienie przez elementy różnych systemów kulturowych, które – zaczerpnięte z wymiaru paradygmatycznego – tworzą syntagmę kultury. Ten termin uwypuklał powiązanie różnych dziedzin kultury narodowej, co jednocześnie nie wykluczało selektywnego przyswajania zewnętrznych elementów kultury pojmowanej jako kultura otwarta. W jednostkowym wymiarze uczestnictwa są to procesy identyfikacji i walencji kulturowej z możliwością konwersji narodowej. Zbiorowa tożsamość narodowa i indywidualna identyfikacja narodowa opierają się na doświadczeniu wspólnoty kultury, aktualizując się w różnym stopniu w zmiennych kontekstach i sytuacjach życia jednostek i zbiorowości. Ta koncepcja narodowej wspólnoty kultury, nawiązująca do Znanieckiego teorii społeczeństw kultury narodowej, ukazując jej ciągłość jednocześnie wskazuje na zmienność i płynność procesów narodotwórczych, a także na wewnętrzne zróżnicowanie wspólnoty narodowej i zróżnicowanie identyfikacji narodowej jednostek. Podstawę tożsamości zbiorowej stanowią naczelne wartości kultury narodowej, tworzące jej kanon. Oprócz samoidentyfikacji, a więc subiektywnego poczucia tożsamości narodowej, Kłoskowska wyodrębniła walencję, rozumianą jako uczestnictwo w kulturze narodowej i pewien stopień przyswojenia kanonu. Otwierało to możliwość badania biwalencji albo poliwalencji kulturowej i poczucia przynależności do więcej niż jednego narodu, a także postawy kosmopolitycznej.

W latach 80. XX wieku pojawiły się w twórczości Antoniny Kłoskowskiej nowe akcenty, dotychczas mało widoczne w interesującym uczoną obszarze kultury symbolicznej, gdzie zaczęła wyraźniej pojawiać

e-MONUMENTA_WUW 2016

się problematyka religijna. Na progu transformacji ustrojowej zaznaczył się też zwrot ku perspektywie pragmatycznej, a więc ku zagadnieniom funkcjonowania symboli kulturowych w życiu zbiorowym i ku procesom symbolizacji w działaniach społecznych. Przyczyniły się do tego wcześniejsze zainteresowania Pierre'a Bourdieu koncepcją społecznego systemu symbolicznego oraz amerykańskim interakcjonizmem symbolicznym. Przede wszystkim jednak wpłynęła na to obserwacja działalności ruchu „Solidarność". Jako przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w swoim wystąpieniu na VIII Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Toruniu, w 1990 roku stwierdziła: „Przełom, który dokonał się w Polsce w ciągu ostatnich dziesięciu lat, był dziełem ruchu społecznego. Z punktu widzenia tego procesu i ruchu mają być tu rozpatrywane funkcje i stan kultury symbolicznej, a sama ta kultura musi być także rozważana z punktu widzenia wyzwania, jakie rzuca jej zwycięstwo ruchu. Uzasadnia to rozpoczęcie od zagadnień kultury dalszych analiz polskiej współczesności, której szczególne cechy pozwalają na oświetlenie ważnych, ogólnoteoretycznych problemów". Uznała, że kultura symboliczna funkcjonuje także w praktycznej sferze życia społecznego, motywując, uzasadniając i legitymizując praktyki. Utrzymywała jednak, że funkcje instrumentalne kultury symbolicznej umożliwia w istocie jej autoteliczność, wykorzystywana dla celów praktycznych budowania wspólnoty. W ostatnich pracach Kłoskowska dawała wyraz zainteresowaniu problematyką symbolizmu w dziedzinie kultury społecznej – wychodziła więc poza granice autotelicznej kultury symbolicznej.

Uczona kontynuowała tradycję polskiego kulturalizmu, formułując samodzielne i twórcze poglądy w dialogu z najważniejszymi orientacjami światowej humanistyki. Śledziła przemiany kulturowe końca XX wieku, polegające na osłabianiu kanonu i odrębności kultur narodowych, zarówno wskutek procesów globalizacji kulturowej, jak i postępującego kulturowego różnicowania, a także ideologii postmodernizmu, występującej przeciw trwałości wzorów kultury i samemu pojęciu kultury. Antonina Kłoskowska wykazywała, że socjologiczna teoria kultury i jej dalszy rozwój są konieczne dla zrozumienia przemian kulturowych w skali światowej, regionalnej i lokalnej, by odpowiedzieć na pytanie o możliwość uniwersalizacji kultur, warunki tolerancji i wspólnotowości. Uważała, że kryterium autoteliczności kultury symbolicznej pozwala uznać kultury symboliczne w całej rozpiętości ich zróżnicowań i odmienności.

e-MONUMENTA_WUW 2016

## Wybrana literatura

*Bibliografia publikacji Antoniny Kłoskowskiej za lata 1947-1989*, oprac. G. Kononowicz, [w:] *Społeczeństwo, kultura, osobowość. Księga dedykowana Pani Profesor Antoninie Kłoskowskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Z. Bokszański, B. Sułkowski, A. Tyszka, Warszawa-Łódź 1990, s. 25-62.

*Bibliografia publikacji Antoniny Kłoskowskiej za lata 1990-2001 i uzupełnienia z lat poprzednich*, [w:] *Spotkania z kulturą*, red. J. Kurczewska, E. Tarkowska, Warszawa 2006.

Bokszański Z., *Antonina Kłoskowska. 7 listopada 1919 - 12 lipca 2001*, „Studia Socjologiczne" 2001, nr 3, s. 5-9.

Bokszański Z., *Kłoskowska Antonina*, [w:] *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Warszawa 2005, s. 120-123.

Bokszański Z., Sułkowski B., Tyszka A., *Antoniny Kłoskowskiej sylwetka intelektualna*, [w:] *Społeczeństwo, kultura, osobowość. Księga dedykowana Pani Profesor Antoninie Kłoskowskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Z. Bokszański, B. Sułkowski, A. Tyszka, Warszawa-Łódź 1990, s. 9-23.

Kłoskowska A., *Kultura*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. II, Warszawa 1999, s. 99-110.

Kłoskowska A., *Problematyczność rozwoju kultury*, [w:] *Przełom i wyzwanie. Pamiętnik VIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego Toruń, 19-22 września 1990*, red. A. Sułek i W. Wincławski, Warszawa-Toruń 1991, s. 11-26.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Leszek Kołakowski

Urodzony 23 X 1928 w Radomiu. Studia filozoficzne na UŁ (od 1945), następnie na UW. Kierownik Katedry Historii Filozofii Nowożytnej UW (1953). Pracownik Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR. Profesor UW (1964). Od 1968 na emigracji, w Paryżu, Montrealu (1968 i 1969, McGill University) i Kalifornii (Berkeley). Od 1970 w Oksfordzie, wykładowca w All Souls College (1972-1991).

Filozof, badacz historii filozofii i myśli religijnej; eseista, publicysta i prozaik; współtwórca warszawskiej szkoły historyków idei.
Członek PAN (1991), Fundacji im. Stefana Batorego, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Pracownik Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Redaktor naczelny „Studiów Filozoficznych" (1957-1959), współpracownik m.in. „Nowej Kultury" i „Po Prostu" (1954-1957), a później pism emigracyjnych: „Kultura", „Aneks", „Zeszyty Literackie", „Puls".
Wspierał środowiska opozycyjne w PRL, był oficjalnym przedstawicielem KOR za granicą (1977-1980). Zmarł 17 VII 2009 w Oksfordzie.

*Wykłady o filozofii średniowiecznej*, Warszawa 1956; *Jednostka i nieskończoność. Wolność i antynomie wolności w filozofii Spinozy*, Warszawa 1958; *Filozofia pozytywistyczna (od Hume'a do Koła Wiedeńskiego)*, Warszawa 1966; *Kultura i fetysze*, Warszawa 1967; *Obecność mitu*, Paryż 1972; *Główne nurty marksizmu. Powstanie - rozwój - rozkład*, Paryż 1976-1978; *Husserl i poszukiwanie pewności*, Warszawa 1990; *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2003.

W. Mejbaum, A. Żukrowska, *Literat cywilizowanego świata. Leszek Kołakowski a kryzys myśli mieszczańskiej*, Warszawa 1985.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jerzy Niecikowski

# LESZEK KOŁAKOWSKI 1928–2009

Leszek Kołakowski był jeżeli nie najwybitniejszym – bo przecież trudno tutaj ustalić jakieś precyzyjne kryteria pozwalające stwierdzić, kto był wybitniejszy: Kołakowski, Roman Ingarden, czy może Kazimierz Ajdukiewicz – to z pewnością najbardziej znanym w świecie i najbardziej wpływowym polskim filozofem. Świadczą o tym liczne przekłady na języki obce: na angielski, francuski, hiszpański, niemiecki, włoski, szwedzki, fiński, czeski, serbo-chorwacki, japoński i rosyjski. Także na polski, co brzmi dość dziwacznie, ale znalazłszy się na emigracji, Kołakowski zaczął pisać po francusku, niemiecku i przede wszystkim po angielsku. W tym ostatnim języku wydał cztery ważne książki: *Husserl and the Search for Certitude* (1975, wyd. pol. *Husserl i poszukiwanie pewności*, 1987), *Religion. If there is no God…* (1982, wyd. pol. *Jeśli Boga nie ma…*, 1987), *Bergson* (1985, wyd. pol. 1997), *Metaphysical Horror* (1988, wyd. pol. *Horror metaphysicus*, 1990). Oprócz przekładów o pozycji filozofa świadczą liczne nagrody, które otrzymał za swoje dzieła, w tym tak prestiżowe jak: Pokojowa Nagroda Niemieckich Księgarzy, Europejska Nagroda Eseju, włoska Nagroda Ninio dla „Mistrza naszych czasów", a wreszcie „filozoficzny Nobel", John Kluge Prize, przyznany po raz pierwszy przez Bibliotekę Kongresu Stanów Zjednoczonych i wynoszący milion dolarów. Do tego dodajmy członkostwo wielu instytucji i stowarzyszeń naukowych o światowej randze, m.in. Międzynarodowego Instytutu Filozofii, Akademii Brytyjskiej, Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauki, Academia Scientiarum et Artium Europea i Bawarskiej Akademii Nauk oraz wiele doktoratów honorowych. Na koniec warto przypomnieć, że po opuszczeniu kraju Kołakowski wykładał na prestiżowych uniwersytetach: McGill University

e-MONUMENTA_WUW 2016

w Montrealu oraz na uniwersytetach w Berkley, Yale i Chicago w Stanach Zjednoczonych. Na stałe osiadł w Anglii, zostając Senior Research Fellow w All Souls` College w Oxfordzie.

Trudno o przykład świetniejszej kariery międzynarodowej, takiej pozycji w świecie nie osiągnął żaden polski filozof.

Intelektualny i osobisty wpływ Kołakowskiego wykraczał poza granice środowiska profesjonalnie zainteresowanego filozofią. W październiku 1966 roku Kołakowski miał wystąpienie na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego z okazji 10. rocznicy polskiego Października, w którym bezkompromisowej krytyce poddał politykę ówczesnych władz, na co one zareagowały, usuwając go z partii. Na znak sprzeciwu wobec tej decyzji oraz solidarności z filozofem swoje legitymacje partyjne oddało wielu artystów i pisarzy, m.in. tak wybitni twórcy jak Tadeusz Konwicki, Marian Brandys, Julian Stryjkowski czy Wisława Szymborska. Mamy tu dowód na to, jak wielkim autorytetem i sympatią w kręgach intelektualnych cieszył się już wówczas Kołakowski. Jednocześnie wchodzi tu w grę moment graniczny – zaczęły się ostatecznie rozchodzić drogi między polskimi środowiskami twórczymi a władzami i ideologami PRL. A potem przyszedł Marzec. Tłumiąc bunt młodzieży studenckiej, władze postanowiły rozprawić się ze „złymi nauczycielami i wychowawcami" (Władysław Gomułka). Kołakowski został pozbawiony Katedry Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej, którą kierował od 1953 roku, i usunięty z UW. Udzielając Kołakowskiemu zgody na wyjazd do Kanady, na zaproszenie McGill University, władze zapewne odetchnęły z ulgą, oto pozbywamy się wreszcie tego rewizjonisty, który wiecznie sprawiał kłopoty, mówiąc, co myśli i dając innym przykład odwagi i bezkompromisowości; niech sobie będzie gdzieś tam daleko, a ludzie wkrótce o nim zapomną. Szybko się okazało, jak mylne były te rachuby. Kołakowski dalej był czytany, paradoksalnie może nawet bardziej niż wówczas, gdy znajdował się w kraju. Kiedy w drugiej połowie lat 70. powstały podziemne wydawnictwa, zaczęto go drukować i żaden autor nie był tak często drukowany jak on. Tylko jeden cel udało się władzom osiągnąć – pozbawiły Kołakowskiego bezpośredniego kontaktu z młodzieżą.

Piszącemu te słowa trudno ocenić, jakie straty poniosła filozofia czy kultura polska wskutek tego, że Kołakowski przestał wykładać na uniwersytecie. Przypuszczam, że były dość znaczne, ale być może bezstronność mojego osądu zakłóca poczucie, że bardzo wiele nauczyłem się na jego translatoriach i seminariach. Po tylu latach wyraźnie pamiętam pewne wydarzenie – oto profesor poprosił mnie, bym dał mu do lektury referat wygłoszony wcześniej na seminarium. Spotkaliśmy

e-MONUMENTA_WUW 2016

się później w kawiarni w Bristolu, żeby rzecz omówić. Ta rozmowa dała mi bardzo wiele, ale najlepiej pamiętam swoje zdumienie, że człowiekowi tak wybitnemu i jednocześnie tak zajętemu chciało się poświęcić tyle czasu referatowi jakiegoś studenta trzeciego roku. Pamiętam też doskonale atmosferę panującą na seminariach profesora, które odbywały się w Katedrze, na drugim piętrze, w budynku Wydziału Filozofii i Socjologii przy Krakowskim Przedmieściu. Sala była niewielka, obliczona w najlepszym razie na dwadzieścia kilka osób. W seminarium brało udział czterdziestu paru, a może nawet ponad 50 studentów i studentek. Nie tylko filozofów, przychodzili też ludzie z innych wydziałów. Tłok był straszny. Profesor siedział w rogu, za biurkiem, założywszy nogę na nogę tak, że kostka spoczywała na kolanie. Podobno odczuwał bóle, które w tej nieco dziwnej pozycji były mniej dojmujące. Cierpliwie słuchał referatów i głosów w dyskusji. Często bardzo spokojnym tonem mówił: – Przepraszam pana/panią, ale nie rozumiem. Czy chciał pan/pani powiedzieć, że?... I nagle czyjaś w najlepszym razie nieskładna wypowiedź nabierała sensu. Od czasu do czasu profesor zapalał papierosa. Tak, tak, w tamtych latach paliło się na ćwiczeniach i seminariach. Kołakowski palił ekstra mocne bez filtra, więc my wszyscy również je paliliśmy. To był niejako znak rozpoznawczy studenta filozofii. W sumie, seminaria te, na które niecierpliwie czekaliśmy dwa tygodnie, wyglądały tak, jakby toczyły się w kurnej chacie albo w łaźni parowej. Nie pamiętam, by ktokolwiek wyrzekał z tego powodu. Patrząc z dystansu, myślę sobie teraz, że być może Gomułka miał rację, mówiąc, że Kołakowski daje zły przykład młodzieży, choć jednocześnie powątpiewam, by towarzyszowi Wiesławowi, jak go wówczas tytułowano, jakoś szczególnie zależało na zdrowiu studenckiej braci.

Dorobek, który Kołakowski pozostawił po sobie, jest ogromny i tak różnorodny, że trudno go uporządkować. Długo mówił o sobie, że jest wyłącznie historykiem filozofii i był nim oczywiście, choć nie wyłącznie, rzecz jasna. Pytany, dlaczego unika nazwy: filozof, odpowiadał, że jakoś głupio wpisywać to słowo do dowodu osobistego w rubryce zawód. Głupio i nieskromnie. Jako historyk był Kołakowski głównym obok Bronisława Baczki inspiratorem i przedstawicielem warszawskiej szkoły historyków idei, do której należeli tak wybitni uczeni jak Andrzej Walicki, Jerzy Szacki, Krzysztof Pomian, Barbara Skarga i Adam Sikora. Metody i cele badawcze tej szkoły przedstawił Kołakowski m.in. w książce *Jednostka i nieskończoność. Wolność i antynomie wolności w filozofii Spinozy* (1958). Pisał tam: „chodzi o to, by zinterpretować klasyczne kwestie filozoficzne jako kwestie natury moralnej, przełożyć pytania

e-MONUMENTA_WUW 2016

metafizyki, antropologii i teorii poznania na pytania wyrażone w języku ludzkich problemów moralnych, dążyć do zdemaskowania ich utajonej treści humanistycznej, przedstawić problem Boga jako problem człowieka, problem ziemi i nieba jako problem ludzkiej wolności, problem natury jako problem stosunku człowieka do świata, problem duszy jako problem wartości życia, problem natury ludzkiej jako problem stosunków miedzy ludźmi" (s. 5). Zarysowany w ten sposób program realizował w rozprawach poświęconych myślicielom XVII wieku: Kartezjuszowi, Blaise'owi Pascalowi, Gottfriedowi Leibnizowi, Baruchowi Spinozie, Pierre'owi Gassendiemu i Thomasowi Hobbesowi. Jego wstęp do antologii: *Filozofia XVII wieku. Francja, Holandia, Niemcy* (1959) stanowił zarys syntezy XVII-wiecznej filozofii. Ale najdoskonalszą realizacją przyjętych przez Kołakowskiego założeń metodologicznych była książka: *Świadomość religijna i więź kościelna. Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym* (1965), którą wielu uważa za najwybitniejsze dzieło filozofa. Rzecz ciekawa, książka ta poświęcona XVII-wiecznym mistykom, teologom i drugorzędnym myślicielom była czytana (niezupełnie słusznie) jako utwór bardzo aktualny. Stało się tak zapewne dlatego, że kreśląc wspaniałe portrety swoich bohaterów, Kołakowski pokazywał, jak straciwszy wiarę w dokonania Reformacji, starali się oni rozwiązać problem, czy stworzyć nowy kościół, popadając w błędy istniejących wyznań, czy też zrezygnować z wszelkich form organizacji, tracąc tym samym jakąkolwiek skuteczność. Wydawało nam się, że w podobnej sytuacji znaleźli się wszyscy, którzy utracili wiarę, iż partia prowadzi nas do prawdziwego, wolnego od błędów i wypaczeń (tak wówczas mówiono) socjalizmu.

Gdyby Kołakowski nie napisał nic więcej, to i tak zasługiwałby na miano wybitnego uczonego, świetnego znawcy filozofii XVII wieku, a przecież przypomniane teksty to niebagatelna wprawdzie, ale tylko część jego dorobku. Prócz filozofii XVII-wiecznej zajmował się filozofią współczesną, czego świadectwem oprócz cytowanych już książek o Edmundzie Husserlu i Henrim Bergsonie są prace o pozytywizmie (*Filozofia pozytywistyczna. Od Hume'a do Koła Wiedeńskiego*, 1966) i marksizmie (*Główne nurty marksizmu*, t. I: *Powstanie*, 1976, t. II: *Rozwój*, t. III: *Rozkład*, 1978). Książki te są zupełnie inne niż poprzednie, wręcz chciałoby się rzec, iż nie mają historycznego charakteru. Z omawianymi myślicielami Kołakowski prowadził dialog, odrzucając ich przekonanie, że filozofia dysponuje narzędziami – czy to w postaci intuicji (Bergson), czy też czystej naoczności odsłaniającej się świadomości transcendentalnej (Husserl) – pozwalającymi jej osiągnąć poznanie absolutne, czy też bezwzględną pewność poznawczą. Jednocześnie

e-MONUMENTA_WUW 2016

z Bergsonem i Husserlem Kołakowski dzielił przekonanie, że filozofia winna nadać sens ludzkiej obecności w świecie i ich argumenty na rzecz tej tezy wykorzystywał w swoich pracach filozoficznych. Nieco inaczej ma się sprawa ze znakomitą książką o pozytywizmie. Tutaj, jak na wiernego sobie historyka idei przystało, Kołakowski zbudował najpierw idealny model postawy pozytywistycznej, a następnie za jego pomocą zinterpretował poszczególne doktryny, pokazując, jak mimo przemian języka spójny jest ten sposób pojmowania filozofii, z jaką ciągłością myśli mamy tu do czynienia, w jakim stopniu zewnętrzne różnice kryją za sobą istotne powiązania wewnętrzne. Kołakowski miał duży dystans do pozytywizmu, odrzucał w szczególności jego zapiekłą niechęć do wszelkiej metafizyki, ale też przyjmował pozytywistyczną definicję nauki, czyniąc z niej fundamentalny składnik własnej filozofii.

Trzytomowe *Główne nurty marksizmu*, najszerzej znane bodaj w świecie dzieło Kołakowskiego, zajmuje wyjątkowe miejsce w jego twórczości. Przede wszystkim jest to jedyna książka, którą filozof zamierzył jako podręcznik. I rzeczywiście tak może być czytana, można po nią sięgnąć, by dowiedzieć się, co głosił Karol Marks, jak jego doktryna była pojmowana przez wyznawców, jaką zajmowała pozycję w myśli XIX i XX wieku, a wreszcie, czym jest dzisiaj. Tak czytana książka jest po prostu bardzo kompetentną historią marksizmu wspartą na założeniu, że wbrew rozmaitym ortodoksjom, zwłaszcza leninowsko-stalinowskiej, nie istnieje jakaś jedna, „prawdziwa" wersja marksizmu. Są tylko rozmaite, mniej lub lepiej uzasadnione oraz mniej lub bardziej płodne interpretacje, które mają swe źródło w niejasnościach koncepcji Marksa albo w okolicznościach historycznych, w których doktrynie przyszło funkcjonować. Trzeba rzec, że odtwarzając dzieje marksizmu, nie do wszystkich interpretacji Marksa Kołakowski odnosił się z chłodnym obiektywizmem, niektóre z nich omawiał z wyraźną niechęcią, a leninizm-stalinizm budził w nim wręcz nienawiść. Czemu zresztą nie sposób się dziwić.

Dzieło to można również przeczytać jako pasjonujący rozrachunek z samym sobą człowieka, który w młodości uwierzył w komunistyczną utopię, by następnie wyzwolić się spod uroku doktryny, zmodyfikować ją w oryginalny sposób, zyskując sobie miano rewizjonisty i potępienie władz, i wreszcie stać się jej krytykiem, który zyskał dystans pozwalający zrekonstruować ją jako zamkniętą całość.

Ewolucję poglądów Kołakowskiego łatwiej jest śledzić, co zrozumiałe, czytając jego teksty filozoficzne. Był nie tylko historykiem filozofii, lecz także, a może nawet przede wszystkim, filozofem, co do czego my, jego studenci w latach 60., nie mieliśmy najmniejszych wątpliwości mimo

e-MONUMENTA_WUW 2016

sprzeciwów samego profesora. Wszystko zaczęło się od marksizmu. Po wydarzeniach marcowych 1968 roku, gdy władze ze wszystkich sił starały się podważyć jego autorytet, kolportowano informacje jakoby był początkowo stalinowskim dogmatykiem. Kołakowski w tamtym czasie z całą pewnością nie miał jakiejś własnej, oryginalnej interpretacji Marksa, przejmował taką jej wykładnię, jaka wówczas istniała. Kiedy jednak weźmie się takie jego teksty jak *Szkice o filozofii katolickiej* (1955), czy *Wykłady o filozofii średniowiecznej* (1956 - pamiętać należy, że proces wydawniczy w PRL trwał dwa lata, a czasem dłużej) i porówna z tym, co wówczas wypisywano, to różnica jest wyraźna. Owszem, Kołakowski stosował kategorie obowiązującego marksizmu, starając się powiązać analizowane koncepcje z klasowym podziałem społecznym, ale nigdy nie ograniczał się do epitetów, pustych potępień i cytatów z największego myśliciela wszechczasów (młodych czytelników informuję, że Józef Stalin był najlepszy we wszystkim, także w dziedzinie filozofii). On, to znaczy autor *Obecności mitu*, a nie Stalin, rozumiał koncepcje, o których pisał, i bez względu na swoje ideologiczne zaangażowanie umiał ocenić ich filozoficzną wartość.

Wyraz swojemu dystansowi do stalinowskiego dogmatyzmu dał Kołakowski w szkicach z lat 1953-1955 publikowanych na łamach tygodników kulturalnych, m.in. w „Po Prostu". Złożyły się one na tom *Światopogląd i życie codzienne* (1957). Ten dystans nie był wielki. Kołakowskiemu zdawało się, że błędy, które dostrzegał, tkwią nie tyle w doktrynie, ile w sposobie, w jaki jest ona nauczana i propagowana. Świadectwem dalszej ewolucji poglądów Kołakowskiego i ostatecznego zerwania z ówczesną ortodoksją marksistowską był jego artykuł *Karol Marks i klasyczna definicja prawdy* (1959). Autor *Obecności mitu* odrzucił tutaj stalinowski podział doktryny na materializm dialektyczny, diamat, będący rzekomą podstawą teoretyczną materializmu historycznego, histmatu, stanowiącego jakoby naukową teorię procesu dziejowego, odrzucił także, choć ze zrozumiałych względów nie mówił tego wprost, osławioną, leninowską teorię odbicia. W to miejsce, odwołując się do tekstów młodego Marksa, zwłaszcza *Rękopisów ekonomiczno-filozoficznych z roku 1844*, zinterpretował doktrynę jako wyraz dążenia do emancypacji człowieka spod ciężaru alienacji. I tak oto stał się rewizjonistą podważającym najświętsze przekonania ówczesnej marksistowskiej ortodoksji.

Nie mamy tu miejsca, by dokładnie śledzić ewolucję poglądów Kołakowskiego, ograniczmy się więc do stwierdzenia, iż dobitnym świadectwem dalszych przemian jego myśli był znienawidzony przez władze, które widziały w nim zachętę do buntu, wspaniały esej *Kapłan*

e-MONUMENTA_WUW 2016

*i błazen* (1959). Wiele pisano o tym tekście, kładąc przede wszystkim nacisk na rozróżnienie filozofów na tych, którzy w swoich systemach utrwalają zastane wartości, wzmacniając tym samym władzę i na tych, którzy kwestionują przyjęte oczywistości, mówiąc władcom w oczy gorzkie prawdy. Symbolem takiej postawy był nadworny błazen. Wydaje się jednak, że ważniejsze niż tytułowe rozróżnienie w eseju Kołakowskiego było to, co sygnalizował jego podtytuł: *Rozważania o teologicznym dziedzictwie współczesnego myślenia*. Oto filozof błyskotliwie pokazał, że w doktrynach współczesnych dochodzi do głosu to samo dążenie do absolutu, z którym mamy do czynienia w dawnych, jeszcze średniowiecznych koncepcjach i sporach teologicznych. Początkowo do tych dążeń Kołakowski odnosił się z dystansem, wiedząc, czemu dał wyraz w eseju *Pochwała niekonsekwencji* (1958), że każdy absolutyzm prowadzi ostatecznie rzecz biorąc do negacji jakichś godnych ocalenia wartości, z czasem jednak uświadomił sobie, że czymś innym jest absolutyzować jedne wartości kosztem wartości innych, a czymś innym jest posiadać trwałą potrzebę absolutu, który sankcjonowałby wartości przyjęte. Ta nowa świadomość znalazła swój wyraz w *Obecności mitu*, najobszerniejszym i najbardziej systematycznym wykładzie filozofii Kołakowskiego.

*Obecność mitu* ukazała się w wydawnictwie paryskiej „Kultury" w 1972 roku, ale powstała wcześniej, jeszcze przed wyjazdem Kołakowskiego na Zachód. Mamy tu do czynienia z wykładem spójnej koncepcji filozoficznej. Zdaniem filozofa, człowiek jako istota posiadająca samowiedzę nie należy do porządku rzeczy, wskutek czego musi doświadczać obojętności i nieczułości świata. Istotą tego doświadczenia jest metafizyczna groza, *horror metaphysicus*, jak później powie Kołakowski. Owa groza każe człowiekowi pytać o sens własnego istnienia w świecie. Pytanie o sens staje się nieusuwalną potrzebą ludzkiego bytowania, której nie jest zdolna zaspokoić nauka dostarczająca jedynie narzędzi praktycznego panowania nad światem. Rolę tę odgrywać może filozofia wymagająca wszakże metafizycznego ugruntowania, bez którego jest skazana na jałowy sceptycyzm. Metafizycznym ufundowaniem filozofii może być jedynie swoiście rozumiany mit, którego nieusuwalnym składnikiem jest jakiś pierwotny, źródłowy akt wiary.

*Obecność mitu* może być uznana za coś w rodzaju szkieletu, który później Kołakowski obudował ciałem szczegółowych analiz, pisząc teksty, które złożyły się na takie książki jak: *„Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań* (1982); *Religion. If tere is no God...* (1982); *Metaphysical Horror* (1988); *Bóg nic nam nie jest dłużny* (1994). Szczególne miejsce w tych analizach zajmuje religia jako niezmiernie ważne wcielenie mitu.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Powyższe, skrótowe omówienie w żadnym razie nie stanowi prezentacji całego dorobku, który pozostawił po sobie Kołakowski. Należałoby tutaj wspomnieć jeszcze o tekstach popularyzujących filozofię (*Mini wykłady o maxi sprawach. Trzy serie* 2003, *O co nas pytają wielcy filozofowie? Trzy serie* 2004–2006), licznych artykułach publicystycznych, także na tematy polityczne, niekiedy bardzo zabawnych felietonach obyczajowych, bajkach (*Trzynaście bajek z królestwa Lailonii dla dużych i małych*, 1963), innych tekstach literackich (*Rozmowy z diabłem*, 1965), utworach scenicznych, wspomnieniach, ogromnej liczbie recenzji, a także o licznych przekładach, w tym znakomitych tłumaczeniach poetyckich. Aż nie chce się wierzyć, że to wszystko było dziełem jednego człowieka.

Po upadku realnego socjalizmu Kołakowski często odwiedzał Polskę, wygłaszał wykłady i prowadził seminaria. Zmarł w swoim domu w Oksfordzie.

Kołakowski nie stworzył filozoficznego systemu. Zrobił to świadomie, gdyż zdawał sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwa niesie ze sobą system. Pozostawił po sobie dzieło otwarte. I żywe niczym górski strumień, w którym każdy, zanurzywszy rękę, może znaleźć złoty samorodek myśli.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Włodzimierz Kołos

**U**rodzony 6 IX 1928 w Pińsku. Studia na UAM w Poznaniu. Doktorat na UW (1953). Pobyt w USA na University of Chicago (1958–1959). Profesor UW (1962). Kierownik Katedry Chemii Teoretycznej (potem Pracowni Chemii Kwantowej) Wydziału Chemii UW. Kierownik grupy badawczej w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku (1961–1966).

Chemik teoretyk, jeden z twórców chemii kwantowej w Polsce; badania nad teorią oddziaływań międzymolekularnych. Współautor obliczeń kwantowo-mechanicznych energii dysocjacji cząsteczki wodoru. Prace także nad fuzją jąder katalizowaną mionami oraz modelem teoretycznym rozpadu beta trytu.
Członek PAN (1969), Międzynarodowej Akademii Kwantowych Nauk Molekularnych (1988) oraz Academia Europea (1994). Uczestnik seminarium naukowego zorganizowanego przez Jana Pawła II w Castel Gandolfo. Doktor *honoris causa* UAM.
Na jego cześć co roku Wydział Chemii UW oraz Polskie Towarzystwo Chemiczne przyznają Nagrodę Kołosa.
Zmarł 3 VI 1996 w Warszawie.

*Chemia kwantowa*, Warszawa 1978; *Elementy chemii kwantowej niematematycznym sposobem wyłożone*, Warszawa 1979; *Atom i cząsteczka*, Warszawa 1998 (współautor J. Sadlej).

B. Jeziorski, L. Piela, *Włodzimierz Kołos (1928-1996)*, „Polish Journal of Chemistry" 1998, t. LXXII, nr 7; B. Jeziorski, L. Piela, K. Szalewicz, *Włodzimierz Kłos*, „Physics Today" 1997, 50, 108.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Lucjan Piela

# WŁODZIMIERZ KOŁOS
## 1928–1996

Włodzimierza Kołosa poznałem w 1962 roku na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. Młody profesor był obecny na zebraniu Studenckiego Koła Naukowego Chemików, a referat wygłaszał student Andrzej Sadlej, inna wybitna indywidualność. Po latach okazało się, że w ten sposób spotkałem tego samego dnia dwóch spośród najważniejszych dla mnie polskich chemików.

Chemia kwantowa wkraczała wtedy na uniwersytety. Była to nauka młodych ludzi, bardzo odległa od „mokrej chemii", bo zajmująca się …obliczeniami opartymi na fizyce kwantowej. W dużym uproszczeniu można by powiedzieć, iż jej funkcja polegała na przewidzeniu w obliczeniach teoretycznych właściwości substancji chemicznych, bez wykonywania jakichkolwiek doświadczeń chemicznych. Student Andrzej Sadlej wykładał tę chemię dla pracowników naukowych na seminariach w Katedrze Chemii Nieorganicznej, napisał też (jako student) pierwszy w języku polskim podręcznik do chemii kwantowej.

Profesor Kołos był już opromieniony międzynarodową sławą. Odwilż polityczna po 1956 roku umożliwiła naukowe kontakty z Zachodem i Kołos skorzystał z tej możliwości. Po latach opowiedział mi, że gdy pojawił się na uniwersytecie w Chicago, miał wybór: albo zająć się obliczeniami dla prostych cząsteczek chemicznych u prof. Roberta Mullikena (przyszłego laureata Nagrody Nobla) i rozszerzać w ten sposób przybliżone metody teoretyczne do coraz większych molekuł, albo dołączyć do badań Clemensa Roothaana, który zajmował się molekułami bardzo prostymi, ale za to interesowały go najsubtelniejsze w nich efekty. Włodzimierz Kołos wybrał drugą możliwość.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Ten chemik z wykształcenia, absolwent Uniwersytetu Adama Mickiewicza, obronił rozprawę doktorską z dziedziny fizyki teoretycznej u Leopolda Infelda, współpracownika Einsteina, a Infeld skupiał wtedy wokół siebie, na Uniwersytecie Warszawskim i w Instytucie Badań Jądrowych, grono młodych fizyków teoretyków i tworzył mocne podwaliny pod polską fizykę teoretyczną. Myślę, że o wyborze Kołosa w USA zadecydowały te silne związki z nowoczesną fizyką teoretyczną. Uczony nie bał się zmiany dziedziny, kierował się naukową ciekawością, przeniósł się z Poznania do Warszawy, mimo iż to oznaczało gorsze warunki materialne. Dawało jednak możliwość zgłębiania fizyki teoretycznej, która pociągała jego umysł o wiele mocniej niż chemia organiczna.

Kołos przyjechał do USA przygotowany, nie tylko z doskonałym treningiem w dziedzinie fizyki teoretycznej, lecz także po swoich pierwszych publikacjach dotyczących problemu korelacji ruchów elektronów. Korelacja ruchów czegokolwiek jest zawsze trudna do teoretycznego opisu i właśnie ona stanowiła największą przeszkodę w obliczeniach, które trzeba było wykonać.

Warto nadmienić, że w chemii kwantowej od samego początku istniały dwa nurty: w jednym z nich posługiwano się mechaniką kwantową w sposób poglądowy, w drugiej opierano się na obliczeniach. Pierwszy nurt święcił tryumfy, uzasadniając poglądowo tradycyjne prawa chemii przez prawa fizyki kwantowej, postęp w drugim nurcie był hamowany z powodu wielkiej skali trudności obliczeniowych. Dość powiedzieć, że wymagane były wtedy obliczenia tysięcy całek (teraz są to już miliardy), a potem cykliczne ich wykorzystywanie w długiej procedurze obliczeniowej. A pomylić się nie było wolno… W desperacji pionierzy obliczeń dyrygowali niekiedy halą sekretarek z kalkulatorami.

Sytuacja się zmieniła, gdy w USA pojawiły się pierwsze komputery, najpierw w siłach zbrojnych, a potem na najlepszych uniwersytetach. University of Chicago, należący do czołówki amerykańskich uniwersytetów, w latach pierwszego pobytu Kołosa (1958/1959) nie miał jeszcze żadnego komputera. W Polsce nikt wtedy jeszcze nie słyszał o takich możliwościach. Kołos trafił na ten pionierski i fascynujący okres i włączył się, jako jeden z pierwszych, w obliczenia teoretyczne. Ponieważ badania, w których uczestniczył, były w dużym stopniu finansowane przez lotnictwo amerykańskie (a poza tym mąż sekretarki zakładu tam pracował), mógł korzystać z komputera w bazie armii USA Wright-Patterson Air Force Base w Dayton, Ohio. Opowiadał mi, że bez wielkich problemów dostawał u amerykańskich władz wojskowych przepustki do ośrodka obliczeniowego bazy. Programy pisało się w języku wewnętrznym, a przypisanie każdej liczby określonej komórce pamięci należało

e-MONUMENTA_WUW 2016

do programisty. Komputer nie miał arytmetyki zmiennoprzecinkowej i żeby wykonywać obliczenia, programiści musieli napisać odpowiednie procedury. Do anegdot uniwersytetu chicagowskiego przeszła fama o dwóch młodych Polakach (Włodzimierz Kołos i Lutosław Wolniewicz – profesor UMK), którzy przyjeżdżają z dalekiej Polski, harują ponad siły, ale ich program już na drugi dzień perfekcyjnie działa.

Na świecie jest około 700 podręczników do nauczania chemii kwantowej. W tych podręcznikach trzeba w pewnym miejscu czytelnikowi pokazać, że wielkości obserwowane w doświadczeniu da się obliczyć, korzystając wyłącznie ze stałych uniwersalnych takich jak ładunek i masa elektronu, stała Plancka itp. (czyli *ab initio*). To bardzo ważne, bo oznacza, że funkcjonująca podstawowa teoria fizyki opisuje również świat chemii z ilościową dokładnością i że jest bezpośrednie i ścisłe przejście między koncepcjami fizyki i koncepcjami chemii. Gdyby tego nie było, nie byłoby punktu odniesienia w chemii obliczeniowej, bo byłyby wątpliwości, czy stosowane równania fizyki dają wystarczająco dobry opis cząsteczek chemicznych i ich przemian (nawet wtedy, gdyby udało się je rozwiązać ściśle). W tym właśnie kluczowym miejscu jest najbardziej znany wkład Włodzimierza Kołosa do nauki światowej, dobitnie podkreślany w większości światowych podręczników akademickich dotyczących chemii kwantowej. Około 10 000 cytowań w literaturze światowej jego stu prac, to przekonujący dowód wielkiego oddźwięku idei Kołosa na świecie.

Profesor Kołos należał do tych uczonych, którzy mieli szerokie spojrzenie na chemię teoretyczną. W jego dorobku są prace poświęcone fuzji jądrowej katalizowanej mionami, oddziaływaniu międzycząsteczkowemu, molekułom mionowym, poprawkom relatywistycznym i nieadiabatycznym, oddziaływaniom wielociałowym, biomolekułom itp. Jednak wspólnym mianownikiem najważniejszych prac są ultradokładne obliczenia kwantowomechaniczne dla prostych molekuł (przede wszystkim molekuły wodoru), dla których było możliwe porównanie z doświadczeniem o precyzji nieosiągalnej w żadnej innej dziedzinie rozwiniętej przez ludzkość. Dokładność takich obliczeń można porównać do dokładności uderzenia pocisku w obiekt wielkości samochodu znajdujący się na Księżycu. W pewnym momencie sytuacja stała się niemal krytyczna, w grę wchodziły tylko następujące możliwości: albo mechanika kwantowa ma jakiś istotny brak, albo w obliczeniach jest błąd, albo w pomiarach Gerharda Herzberga – największego spektroskopisty XX wieku i przyszłego noblisty – błąd jest większy niż przypuszczano. Kołos i Wolniewicz przeprowadzili obliczenia o zwiększonej precyzji i udowodnili, że *ich* wynik jest poprawny. Herzberg powtórzył

e-MONUMENTA_WUW 2016

pomiary i okazało się, że poprzedni jego wynik był obarczony zbyt dużym błędem. Jeszcze inne anegdotyczne wydarzenie. Gdy Herzberg dowiedział się, że dwaj młodzi Polacy otrzymali wyniki teoretyczne, które pobiły dokładność jego eksperymentów, zaprosił ich do Kanady do wygłoszenia referatu, a potem poczęstował nalewką własnej roboty – według pracowników Herzberga to ostatnie było dla nich trudne do wyobrażenia. Warto odnotować, że stężenie wodoru na Jowiszu oceniono na podstawie wyników teoretycznych Kołosa dla pewnych parametrów spektroskopowych. Zaczął się wyścig doświadczalno-teoretyczny o coraz większą dokładność. Ten wyścig trwa do dziś, już bez udziału Włodzimierza Kołosa, jednak jego nazwisko ma w świecie ustaloną markę – jest synonimem obliczeń najwyższej jakości. Można powiedzieć, że Włodzimierz Kołos jest jednym z kilku światowych pionierów powiązania chemii z fizyką teoretyczną. Był on także jednym z pierwszych badaczy na świecie, którzy użyli programowalnych komputerów do obliczeń dla cząsteczek chemicznych.

Wpływ prac naukowych Włodzimierza Kołosa na rozwój polskiej chemii teoretycznej był ogromny. Myślę tu nie tylko o bezpośredniej kontynuacji prac Kołosa (choć i teraz Polska ma wciąż najlepsze na świecie wyniki w tej dziedzinie). We wszystkich ośrodkach polskiej chemii teoretycznej widzę pewną wspólną cechę, którą, moim zdaniem, zawdzięczamy profesorowi. Niezależnie od wielkości opisywanych molekuł, polscy badacze zawsze zgłębiają podstawy problemu i odnoszą go do praw fizyki.

Do najwyższej jakości badań należy dodać najwyższą jakość wykładów z chemii kwantowej na Uniwersytecie Warszawskim, wielokrotnie wyróżnianych w rankingach przez studentów, wspominanych potem przez lata przez absolwentów Wydziału Chemii. Prawdziwy profesor powinien mieć obok charyzmy badawczej jeszcze jedną ważną cechę: powinien umieć wspierać ze wszystkich sił młodszych badaczy. Kołos miał tę bezcenną cechę, a brało się to z tego, że prawda była dla niego zawsze na pierwszym miejscu. Było naturalne i powtarzało się wielokrotnie, że student zwrócił mu uwagę na błąd, a on był studentowi za to tylko bardzo wdzięczny.

Miałem zaszczyt być uczniem profesora Włodzimierza Kołosa. Uczony nie musiał się później przed nami usprawiedliwiać, że należał, bo takie były czasy, że musiał mówić nieprawdę, bo trzeba było jakoś żyć i chronić młodych. Chemia kwantowa była jedyną jednostką Wydziału Chemii UW, w której nie było ani jednego członka partii komunistycznej. Bardzo to doskwierało wszechwładnej egzekutywie tej organizacji, bo nie miała informacji od środka, o czym to rozmawiamy,

e-MONUMENTA_WUW 2016

a bardzo jej zależało, aby to wiedzieć. Na indagacje I sekretarza, który był ważniejszy od dziekana, Kołos odpowiadał, że owszem, ale niewiele może tu zrobić, bo jest poważny kłopot: partyjni studenci jakoś nie mają zamiłowania do rozwiązywania równania Schrödingera i do nas nie przychodzą na specjalizację! Oni myśleli pewnie o czymś innym.

Wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża był dla Włodzimierza Kołosa ważną cezurą. Obserwowałem to z bliska. Kołos był zafascynowany tym, że coś, co wydawało się niemożliwe (tak właśnie się wyraził), stało się faktem. Upokarzana, szara, zniewolona, ale przecież nasza Ojczyzna – Polska naszej młodości, nagle uzyskała niemal metafizyczne, potężne wsparcie w... innym państwie, a do tego na czele tego państwa stał człowiek jak z jakiejś złotej polskiej legendy. Przecież to od jego kilku słów wypowiedzianych w Warszawie zadrżała, a potem runęła potęga światowa, niemal bez przelewu krwi zmieniła się mapa świata od Renu do Mongolii, człowiek odważny, znający tylko słowa dobre, szlachetny, do tego błyskotliwy w kontaktach międzyludzkich, poliglota i, jak się wkrótce okazało... przyjaciel Kołosa.

Wydaje mi się, że z papieżem poznał Kołosa fizyk, profesor Jerzy Janik, który znał Wojtyłę z czasów krakowskich (lata 50.). Kołos wziął udział w zrywie „Solidarności". W atmosferze rewolucji miało się wrażenie, iż czas niewiarygodnie przyspieszył. Co było bardzo ważne 4 godziny temu, już było całkowicie nieważne. Pierwszy raz owiał nas taki wiatr Historii. Profesor Kołos bardzo przeżył kontratak imperium: zamach na placu św. Piotra, a potem za parę miesięcy stan wojenny. Na posiedzeniach Rady Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego w stanie wojennym – nowość, zaczął zjawiać się umundurowany oficer z bronią u boku – „przedstawiciel Studium Wojskowego". Trzeba pamiętać o tych posunięciach w stosunku do uniwersytetów polskich. Wtedy, w dojmującej ciszy, profesor Kołos mówił to, co myśleli wszyscy prawi ludzie, a co tylko on odważył się głośno wypowiedzieć. Teraz często zastanawiam się, co profesor zrobiłby na moim miejscu. Czy milczałby? Nie sądzę, żeby mój mistrz milczał.

Włodzimierz Kołos był w gruncie rzeczy człowiekiem nieśmiałym. Pracowaliśmy „drzwi w drzwi". Gdy przyjeżdżałem do pracy – on już był, gdy wyjeżdżałem z pracy – on jeszcze był. Tytan pracy. Krąży opowieść o tym, iż, gdy przyjeżdżał do USA, do swojej polskiej grupy młodych ekspertów, to po jego wyjeździe ludzie odsypiali po dwie doby. Zawsze mogłem do niego wpaść, rozmawialiśmy codziennie, zwykle były to krótkie rozmowy, zdarzały się, oczywiście i dłuższe, ale zwykle nie było komfortu czasu. Tylko niekiedy było inaczej. Okazją do długich dyskusji były podróże PKP, które zawsze komfort czasu gwarantowały

e-MONUMENTA_WUW 2016

(za co im jestem teraz ogromnie wdzięczny), gdy jechaliśmy we dwójkę na jakieś konferencje. Pamiętam, że gdy zagadnąłem go po raz pierwszy o towarzyskie tło związane z odkryciami, był trochę spięty. W miarę upływu czasu, w rytmie stuku kół pociągu, udawało mi się przełamywać tę rezerwę i dowiadywałem się ciekawych szczegółów. Włodek – poprosił mnie, żeby tak się do niego zwracać – potrafił być duszą towarzystwa, miał zdecydowanie wielkie poczucie humoru, potrafił się głośno śmiać z dowcipów i świetne dowcipy opowiadać.

Włodzimierz Kołos był chrześcijaninem o głębokim życiu duchowym. Przypuszczam, że siła jego wiary wzmocniła się w kontaktach z Janem Pawłem II. Był u niego wielokrotnie, najczęściej wiązało się to z papieskim zaproszeniem na konferencję naukową w Castel Gandolfo. Papież interesował się fizyką, uczeni, głównie polscy, dawali mu możliwość posłuchania o najnowszych osiągnięciach w tej dziedzinie. Kołos opowiadał mi kiedyś, że prowadził badania w Universidad Nacional Autónoma de México w czasie, gdy Meksyk odwiedził nasz papież. Profesor pojechał na spotkanie z grupą Polaków, ale ugrzęźli w tłumie. Dopiero zaskoczony ks. Dziwisz z daleka rozpoznał Kołosa i zwrócił uwagę Jana Pawła II, wymieniono więc pozdrowienia. Istnieje wspaniałe zdjęcie dwóch rozpromienionych ludzi: papieża i Kołosa. To bardzo ważne zdjęcie, także dla mnie.

Gdy niespodziewanie przyszła śmiertelna choroba naszych czasów, Włodzimierz Kołos nie stracił ducha. Pamiętam, gdy chwile były już trudne, nie unikaliśmy rozmowy o sprawach ostatecznych. Powiedział mi, już będąc w Centrum Onkologii na warszawskim Ursynowie, że nie jest ważne, czy ktoś żyje krótko czy długo, ważne jest, jak żyje. Jego żona przekazała mi, że bardzo ucieszył się z mojego listu, w którym na końcu zwróciłem uwagę na zadziwiająco reporterskie szczegóły ewangelicznego opisu Łazarza.

Po śmierci profesora w 1996 roku wydaliśmy specjalny tom „Polish Journal of Chemistry" złożony z artykułów uczonych z całego świata. Wysłałem jeden egzemplarz do Watykanu. Otrzymałem miłe słowa podziękowania od Jana Pawła II i krótką, wzruszającą refleksję o profesorze Kołosie. Za trumną Włodzimierza Kołosa szliśmy obok siebie z rektorem Uniwersytetu Warszawskiego Włodzimierzem Siwińskim (byłem wtedy dziekanem Wydziału Chemii, notabene po kadencji dziekana Kołosa). Powiedziałem wtedy Rektorowi, że przydałaby się w Warszawie ulica Kołosa, aby Polacy wiedzieli, kogo pośród siebie mieli. Zebrałem podpisy kolegów i złożyłem odpowiednie podanie do władz Warszawy. Niestety odpowiedziano, że owszem argumentacja jest bardzo dobra, ale musi minąć 5 lat. Odłożyłem dokumenty do szuflady,

e-MONUMENTA_WUW 2016

a gdy minęło 5 lat, znowu je wysłałem. Otrzymałem odpowiedź, że owszem, zgodzono się na moją propozycję, ale że nie mają bezimiennej ulicy do nazwania. Odpowiedziałem, że mam taką ulicę i pokazałem ją na mapie. Za parę miesięcy święciliśmy uroczystość na skrzyżowaniu Pasteura i Kołosa, ulica Kołosa jest uliczką campusu UW na Ochocie (równoległa do ul. Banacha).

W 1996 roku wraz z Prezesem Polskiego Towarzystwa Chemicznego prof. Tadeuszem M. Krygowskim zainicjowaliśmy ustanowienie międzynarodowej Nagrody Kołosa. Jest to nagroda Wydziału Chemii UW i Polskiego Towarzystwa Chemicznego, połączona z wręczeniem Medalu i Wykładem Kołosa. Zwrócenie uwagi na osiągnięcia Polski, także przypomnienie wkładu prof. Włodzimierza Kołosa w rozwój nauki, jest tu jednym z celów. Głównym celem jednak jest zwrócenie się ku przyszłości i nawiązanie bezpośrednich kontaktów między największymi międzynarodowymi sławami a naszą młodzieżą. Są to kontakty bardzo ważne, bo dotyczące przede wszystkim wizji całej dziedziny, możliwych kierunków jej dalszego rozwoju, a także sposobów działania w nauce, kształcenia charakteru, spostrzegawczości i determinacji badacza. Tylko uczeni najwyższych lotów są w stanie taki ogląd przekonująco sformułować. Wśród 9 światowych znakomitości, dotychczasowych laureatów Nagrody, jest dwóch noblistów: Roald Hoffmann z Cornell University (USA) – chemik i poeta i Yuan Tseh Lee, były Prezydent Academia Sinica na Tajwanie. Ich nieformalne spotkania z naszą młodzieżą były wspaniałe. Naszym celem było tchnięcie ducha naukowej odwagi w naszych studentów i doktorantów. Chcemy, aby poczuli, że i oni „noszą buławę marszałkowską w plecaku", bo wtedy wszystko może się zdarzyć. Bardzo bym chciał, aby życie Włodzimierza Kołosa było dla naszej młodzieży twórczą inspiracją, tak wielką, żeby sięgnęli gwiazd.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Jerzy Kondracki

**U**rodzony 1 XI 1908 w Warszawie. Studia na UW. Asystent w Zakładzie Geograficznym UW (1933), doktorat (1938). Profesor UW (1954). Kierownik Zakładu Geograficznego UW (potem Katedry Geografii Fizycznej) (1945-1979). Dziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi (1953-1956). Dyrektor Instytutu Nauk o Ziemi UW (1970-1977), dyrektor Instytutu Nauk Fizycznogeograficznych Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych (1977-1979).

Geograf, twórca kierunku krajobrazowego. Autor prac dotyczących geomorfologii i geologii czwartorzędu oraz limnologii kartografii, geografii regionalnej i dydaktyki geografii. Autor typologii krajobrazu naturalnego Polski oraz podziału Polski na regiony fizycznogeograficzne.
Przewodniczący Komitetu d/s Kartografii Ogólnej przy prezesie Urzędu Geodezji i Kartografii. Przewodniczący Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza granicami Polski przy Ministrze Edukacji Narodowej (od 1975). Członek (od 1933), wieloletni przewodniczący i Honorowy Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Geograficznego.
Zginął w wypadku w czasie pieszej wycieczki w Austrii 13 IV 1998.

*Tarasy dolnego Bugu*, Warszawa 1933; *Uwagi o ewolucji morfologicznej Pojezierza Mazurskiego*, Warszawa 1952; *Podstawy regionalizacji fizyczno-geograficznej*, Warszawa 1969 i 2 wyd. 1976; *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1965, 6 wyd. 1988; *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 1998, 2 wyd. 2000, 3 wyd. 2009.

Z. Mikulski, *Sylwetka naukowa Profesora Jerzego Kondrackiego*, „Prace i Studia Geograficzne" 1984, t. V.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Andrzej Richling

# JERZY KONDRACKI 1908–1998

Jerzy Kondracki urodził się 1 listopada 1908 roku w Warszawie w rodzinie nauczycielskiej, co bez wątpienia miało wpływ na jego przyszłe decyzje życiowe. W latach 1917–1926 uczył się w Gimnazjum im. Władysława IV na Pradze. Jego zainteresowania obok szkoły kształtowało harcerstwo. Tam zetknął się z terenoznawstwem. Uczył się orientacji w terenie, czytania mapy, rysowania profili. Decydując się na studia na Uniwersytecie Warszawskim, brał pod uwagę dwa przedmioty, geografię i historię. O wyborze geografii, obok doświadczeń uzyskanych w harcerstwie, przesądził sposób prowadzenia tego przedmiotu w gimnazjum im. Władysława IV.

Studiował w okresie 1926–1931 i uzyskał dyplom magistra filozofii w zakresie geografii. Jeszcze w czasie studiów rozpoczął pracę jako nauczyciel geografii w Gimnazjum Księży Marianów na Bielanach. W roku 1931/1932 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Piechoty. 1 stycznia 1933 roku został zatrudniony przez prof. Stanisława Lencewicza w Zakładzie Geograficznym na Uniwersytecie Warszawskim na stanowisku asystenta. Po trzech latach awansował na stanowisko starszego asystenta. Doktoryzował się w 1938 roku na podstawie pracy *Studia nad morfologią i hydrografią Pojezierza Brasławskiego*. Był to pierwszy doktorat wykonany pod kierunkiem Lencewicza zgodnie z nowymi zasadami, czyli poprzedzony studiami magisterskimi.

Do nauki geografii w szkole Jerzy Kondracki powrócił w 1934 roku. Został zatrudniony w Gimnazjum Zgromadzenia Kupców przy ulicy Prostej. W 1935 roku ukończył roczne Studium Pedagogiczne i uzyskał dyplom nauczyciela szkół średnich. Do 1939 roku dzielił obowiązki asystenta na uniwersytecie z obowiązkami nauczyciela we wspomnianym

e-MONUMENTA_WUW 2016

gimnazjum. Wspomnieć należy, że przez półtora roku (1933–1934) pracował również w dziale nazewnictwa Wojskowego Instytutu Geograficznego.

Jerzy Kondracki uczestniczył w kampanii wrześniowej. W połowie września 1939 roku dostał się do niewoli i po pobycie w obozach przejściowych został w maju 1940 roku osadzony w Oflagu II C w Woldenbergu, dzisiejszym Dobiegniewie, na ziemi szczecińskiej. Przebywał tam aż do wyzwolenia przez Rosjan w końcu stycznia 1945 roku. W niewoli prowadził żywą działalność dydaktyczną i popularyzatorską. Wygłaszał odczyty, wykładał geografię na dwuletnich Wyższych Kursach Nauczycielskich i w Studium Nauk Społecznych. Jesienią 1943 roku zorganizował kurs obejmujący zakres pierwszego roku studiów geograficznych. Tematyka zajęć była korespondencyjnie uzgadniana z prof. Lencewiczem. Na kurs ten zgłosiło się 28 osób, jednak zaliczenia uzyskało tylko 12. Niektóre z nich po wojnie kontynuowały studia. W obozie Kondracki doskonalił znajomość języków i zajmował się też tłumaczeniem tekstów geograficznych.

Po zakończeniu wojny powrócił najprzód do Krakowa, gdzie znalazła się jego najbliższa rodzina. Nawiązał kontakty z Uniwersytetem Jagiellońskim, jednak po wizycie w marcu 1945 roku w Warszawie zdecydował się osiedlić w rodzinnym mieście. Zamieszkał w czteropokojowym mieszkaniu przy ulicy Wilczej 22. I tu swą pierwszą po wojnie siedzibę znalazł Zakład Geograficzny Uniwersytetu Warszawskiego, zajmując we wspomnianym mieszkaniu dwa pokoje.

Ponieważ prof. Lencewicz zginął w 1944 roku w czasie ewakuacji Starego Miasta, a dr Jerzy Kondracki był jedynym obecnym w Warszawie pracownikiem przedwojennego Zakładu Geograficznego, spadły na niego wszelkie działania związane z reaktywacją Zakładu. Nastąpiło to w 1945 roku. Funkcję kuratora Zakładu Geograficznego pełnił początkowo geolog, prof. Roman Kozłowski, a w grudniu 1945 roku kierownictwo objął docent Stefan Zbigniew Różycki, geolog i geograf, który wcześniej kierował Pracownią Fizjograficzną Biura Odbudowy Stolicy. W 1947 roku Zakład przeniesiony został do budynku Wydziału Chemii na ul. Pasteura 1, a w roku 1950 – do odbudowanego pałacu Uruskich–Czetwertyńskich przy Krakowskim Przedmieściu 30, gdzie w 1951 roku został utworzony Instytut Geograficzny. W związku z powołaniem Instytutu Zakład został przekształcony w Katedrę Geografii Fizycznej. Kierownictwo tej Katedry objął Kondracki, mianowany zastępcą profesora. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1954 roku, a profesora zwyczajnego – w 1969. Funkcję kierownika Katedry (później ponownie Zakładu) Geografii Fizycznej pełnił nieprzerwanie

e-MONUMENTA_WUW 2016

do 1979 roku. W okresie 1953–1956 sprawował urząd dziekana Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Warszawskiego, a po usamodzielnieniu się Instytutu był w latach 1970–1977 jego dyrektorem. Po utworzeniu Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych pełnił funkcję dyrektora Instytutu Nauk Fizycznogeograficznych (1977-1979). W 1979 roku przeszedł na emeryturę i równocześnie został zatrudniony na części etatu. Pracownikiem Wydziału pozostał do 1997 roku. Od roku 1979 przewodniczył Radzie Naukowej Instytutu Nauk Fizycznogeograficznych.

Był prof. Kondracki geografem o wszechstronnych zainteresowaniach, jak wielu innych wykształconych przed II wojna światową. Był zwolennikiem kierunku krajobrazowego w polskiej geografii. Nadał geografii krajobrazu nowe treści i uwypuklił utylitarne znaczenie całościowych studiów nad systemami środowiska przyrodniczego. W dużej mierze jego zasługą był dynamiczny rozwój geografii na Uniwersytecie Warszawskim.

W przedwojennym okresie swojej działalności, pod wpływem prof. Lencewicza, interesował się geomorfologią i geologią czwartorzędu, a także limnologią. Pierwszą jego publikacją naukową były *Tarasy dolnego Bugu*. Ukazała się ona w „Przeglądzie Geograficznym" w 1933 roku i nawiązywała do słynnego opracowania Lencewicza *Dyluwium i morfologia środkowego Powiśla*. Genezie rzeźby i obiegowi wody poświęcona była również rozprawa doktorska. Jako uczeń i współpracownik Lencewicza uczestniczył w wielu przedsięwzięciach naukowych swego mistrza, a przede wszystkim w badaniach jeziornych na Polesiu. Prowadził też badania nad zlodowaceniami w Karpatach, a także uczestniczył w opracowaniu tomu *Polska* w *Wielkiej Geografii Powszechnej*.

Rozpoczęte badania Kondracki kontynuował w okresie powojennym. Przez 10 lat kierował Pracownią Geografii Jezior w Instytucie Geografii PAN. Opublikował znaczącą pracę *Uwagi o ewolucji morfologicznej Pojezierza Mazurskiego* (1952), w której przedstawił ujednolicony schemat recesji lodowca w północno-wschodniej Polsce. Uczestniczył w międzynarodowych kongresach limnologicznych i w kongresach INQUA. Równocześnie w coraz większym stopniu interesował się krajobrazowym podejściem w geografii, opublikował artykuł o Pojezierzu Mazurskim traktowanym jako region naturalny (1957), rozwijał metody regionalizacji fizycznogeograficznej i typologii krajobrazu.

Z inicjatywy Kondrackiego i pod jego kierunkiem przeprowadzone zostały pierwsze w Polsce zespołowe badania geograficzne, najprzód w latach 1956 i 1957 w Pieckach pod Mrągowem na Pojezierzu Mazurskim, a potem w początku lat 60. ubiegłego wieku, w okolicach Pińczowa. W obu przypadkach reprezentanci różnych kierunków

e-MONUMENTA_WUW 2016

geograficznych prowadzili wspólne badania w terenie, wymieniając uwagi i doświadczenia. Podsumowanie prac stanowiło ujęcie syntetyczne obejmujące podział terenu na jednostki przyrodnicze i analizę wzajemnych relacji między badanymi elementami.

W 1960 roku prof. Kondracki opublikował typologię krajobrazu naturalnego Polski, a w 1969 – ukazał się jego nowatorski i ważny pod względem metodycznym podręcznik *Podstawy regionalizacji fizyczno-geograficznej* (2 wyd. 1976).

Kondracki był również autorem podziału Polski na regiony fizycznogeograficzne. Koncepcję tego podziału przedstawił już w 1946 roku, a opis regionów pojawił się w *Geografii fizycznej Polski* w 1955 roku. Bardziej szczegółowy podział został przedstawiony w 1966 roku z okazji międzynarodowej konferencji poświęconej regionalizacji fizycznogeograficznej Polski. Konferencja ta zgromadziła specjalistów zajmujących się przyrodniczymi podziałami przestrzennymi wszystkich krajów sąsiadujących z Polską i pozwoliła na uzgodnienie przebiegu granic głównych regionów fizycznogeograficznych również i poza granicami naszego kraju. Ostatnia wersja stale modernizowanego i uszczegółowianego podziału została opublikowana w 1998 roku w podręczniku Kondrackiego *Geografia regionalna Polski*. Warto zauważyć, że regionalizacja ta znajduje się w powszechnym użyciu i stosowana jest nie tylko w pracach naukowych. Nazwy regionów zostały w 1987 roku przyjęte przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Urzędzie Rady Ministrów i opublikowane w oficjalnym wydawnictwie *Nazwy geograficzne Rzeczypospolitej Polskiej*.

Był prof. Kondracki wybitnym przedstawicielem geografii regionalnej. W sprawie przedmiotu i zadań tej nauki wypowiadał się już w 1960 roku. Znamienny jest fakt, że ostatniemu dziełu nadał tytuł *Geografia regionalna Polski*. Książka ta, wznowiona parokrotnie już po jego śmierci, poświęcona jest systematycznemu omówieniu regionów fizycznogeograficznych, przy czym każda z omawianych jednostek jest charakteryzowana również z punktu widzenia prowadzonej tam gospodarki. Był także autorem monografii regionalnej *Polska północno-wschodnia* (1972) oraz opracowania *Karpaty* (1978), w którym całkowicie pominięte zostało omówienie kolejnych komponentów środowiska przyrodniczego, a pola odniesienia stanowią poszczególne części Karpat traktowane jako regiony fizycznogeograficzne, charakteryzowane pod względem przyrodniczym oraz społeczno-gospodarczym.

Profesor Kondracki interesował się również kartografią. W latach 1945–1951 pracował w Głównym Urzędzie Pomiarów Kraju jako naczelnik Wydziału Redakcji Map. W 1947 roku pod jego redakcją

e-MONUMENTA_WUW 2016

opublikowany został *Mały Atlas Polski*. W 1950 roku nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego ukazał się niezwykle niegdyś popularny *Atlas kieszonkowy* (redakcja wspólnie z Karelem Kuchařem) obejmujący 25 map z całego świata i zestaw dobrze dobranych fotografii. Przez ponad 20 lat prof. Kondracki przewodniczył Komitetowi do spraw Kartografii Ogólnej przy prezesie Urzędu Geodezji i Kartografii. Był przewodniczącym Rady Naukowej Atlasu Rzeczypospolitej Polskiej, członkiem Komitetu Atlasów Narodowych i Regionalnych Międzynarodowej Unii Geograficznej i Grupy Roboczej Atlasów Środowiska MUG. Był autorem wielu map tematycznych, zarówno w skali szczegółowej, jak np. nowatorska mapa jeziora Śniardwy i jego okolic (1948), jak i przeglądowej – głównie mapy Polski do Atlasu Narodowego i Atlasu Rzeczypospolitej.

Kondracki poświęcał też dużo uwagi nazewnictwu geograficznemu. Od 1975 roku przewodniczył Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza granicami Polski przy ministrze edukacji narodowej. W okresie 1986-1997 był członkiem Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Urzędzie Rady Ministrów. Uczestniczył w kilku konferencjach ONZ w sprawie standaryzacji nazw geograficznych. Przez 15 lat (1969-1985) brał udział w dwustronnych komisjach do weryfikacji treści podręczników szkolnych geografii i historii z NRD, RFN, Austrią, Bułgarią, Węgrami i Rumunią.

Profesor zajmował się również dydaktyką geografii. Bezpośrednio po wojnie uczestniczył w pracach Komisji Programowej Ministerstwa Oświaty i brał udział w licznych kursach dla nauczycieli organizowanych przez ministerstwo. Kursy te organizowane w czasie wakacji letnich i zimowych, w różnych częściach Polski, połączone były ze znakomicie przygotowanymi wycieczkami naukowymi.

Wspólnie z żoną[1] Kondracki napisał w 1947 roku podręcznik dla szkoły podstawowej *Geografia Polski*. Był to pierwszy podręcznik dotyczący Polski w nowych granicach. Przez dwa lata kierował Zakładem Metodyki Nauczania Geografii. Przez 15 lat brał udział w międzynarodowych konferencjach zajmujących się weryfikacją treści podręczników szkolnych geografii i historii.

Profesor Kondracki dużo publikował. Zawsze dbał o upamiętnienie ważniejszych wydarzeń. Chętnie pisał recenzje. Całkowity spis jego publikacji przekracza 750 pozycji. Na szczególne podkreślenie zasługuje

1 Wiesława Richling-Kondracka – nauczycielka geografii w liceum im. J. Słowackiego i innych szkołach warszawskich, kierowniczka Referatu Geografii w Ministerstwie Oświaty, kierowniczka Redakcji Geografii w PWN, autorka kilkudziesięciu publikacji naukowych.

e-MONUMENTA_WUW 2016

podręcznik *Geografia fizyczna Polski*. Pierwsze powojenne wydanie tej książki ukazało się w 1955 roku pod nazwiskiem Stanisława Lencewicza, chociaż opracowane i z uzupełnieniami Jerzego Kondrackiego. Wersja ta została przetłumaczona na język rosyjski i chiński. W 1959 roku opublikowane zostało II wydanie (Lencewicz, Kondracki), a w 1965 roku nowa wersja autorstwa Kondrackiego, całkowicie zmieniona w stosunku do pierwowzoru. Podręcznik ten doczekał się sześciu wydań, ostatnie w 1988 roku. Profesor Kondracki opublikował również kilka innych skryptów i podręczników. Poza cytowanymi uprzednio wspomnieć wypada cieszącą się dużą popularnością książkę *Ogólna wiedza o Ziemi* (1969). Przetłumaczył także siedem podręczników i monografii wydanych za granicą, wśród nich słynne dzieło Stanisława Kalesnika *Geografia fizyczna ogólna* (pierwsze wydanie 1961, nast. 1962, 1964 i 1969) i głośną książkę Dawida L. Armanda *Nauka o krajobrazie* (1980).

Był lubianym wykładowcą. Jego wykłady były zawsze bardzo interesujące i ilustrowane wykonanymi przez niego fotografiami. Wykorzystywał w nich swą głęboką wiedzę nie tylko w zakresie geografii. Wykształcił ponad 200 magistrów i był formalnym promotorem w 21 zakończonych przewodach doktorskich. Sprawował też opiekę nad doktoratami dalszych 5 osób.

Profesor Kondracki potrafił zgromadzić wokół siebie liczne grono współpracowników. Wielu jego uczniów zajmowało stanowiska profesorskie na różnych uczelniach. Inni pełnili odpowiedzialne funkcje w administracji, ochronie środowiska i planowaniu przestrzennym. Był człowiekiem dla wszystkich życzliwym, cieszył się powszechną sympatią i szacunkiem.

Był wielokrotnie odznaczany. Otrzymał Krzyż Walecznych, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal za Udział w Wojnie Obronnej 1939, Medal Komisji Edukacji Narodowej i inne odznaczenia krajowe, a także Złotą odznakę za Zasługi dla Republiki Austrii i Złoty Medal Wydziału Przyrodniczego Uniwersytetu Karola w Pradze.

Trudno jest również przecenić zasługi prof. Jerzego Kondrackiego dla Polskiego Towarzystwa Geograficznego, do którego należał od 1933 roku. Był jednym z inicjatorów wznowienia działalności Towarzystwa po wojnie. Dokonało się to na zebraniu 5 maja 1945 roku, w mieszkaniu na Wilczej, w obecności 17 osób. Od 1945 roku był członkiem Zarządu Głównego PTG. W okresie 1959–1968 był przewodniczącym Zarządu Głównego, a w latach 1953–1959 i 1968–1987 – zastępcą przewodniczącego. W 1976 roku został członkiem honorowym PTG, a w 1987 roku nadana mu została godność Honorowego Przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Życiu Towarzystwa Kondracki

e-MONUMENTA_WUW 2016

poświęcił 80 publikowanych not, a z okazji 75-lecia Towarzystwa opracował obszerne omówienie jego dorobku. Wziął udział we wszystkich dorocznych zjazdach PTG. Był również członkiem honorowym pięciu zagranicznych towarzystw geograficznych: NRD, włoskiego, węgierskiego, serbskiego i czechosłowackiego.

Profesor Jerzy Kondracki dużo podróżował. Już jako asystent prof. Lencewicza uczestniczył w IV Kongresie Geografów i Etnografów Słowiańskich w Bułgarii w 1936 roku i w III Kongresie INQUA w Wiedniu w tym samym roku oraz w Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Amsterdamie w 1938 roku. Potem przyszły lata obozu jenieckiego i okres powojenny zamknięcia Polski na kontakty zagraniczne. Dopiero w 1956 roku pojawiła się możliwość wyjazdów. Pozwoliło to prof. Kondrackiemu na udział w międzynarodowym życiu geograficznym. Uczestniczył w licznych konferencjach. Odbył wiele wyjazdów o charakterze misji profesorskich. Z czasem nad wyjazdami służbowymi zaczęły przeważać wyjazdy turystyczne. Odwiedził prawie wszystkie kraje Europy, niektóre wielokrotnie. Był parę razy w Ameryce Północnej i w Afryce. Podróżował także wiele po Polsce. Z każdego wyjazdy przywoził szczegółowe notatki, które wykorzystywał przy kolejnych podróżach i udostępniał znajomym. Notatki te u schyłku swego życia uporządkował według krajów. Zawarte są w nich uwagi o spotkaniach oraz spostrzeżenia geograficzne i krajoznawcze. Całkowita ich objętość przekracza 2000 stron maszynopisu (Kondracki 1998).

W 1998 roku Jerzy Kondracki wyjechał na Święta Wielkanocne w Alpy do Austrii, kraju, który szczególnie lubił i często odwiedzał. Tam 13 kwietnia zginął w wypadku w czasie pieszej wycieczki.

## Wybrana literatura

Kondracki J., *Geografowie Uniwersytetu Warszawskiego: Stanisław Lencewicz, Bogdan Zaborski, Stanisław Pietkiewicz (wspomnienia, listy)*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej" 1991, seria II, z. 4.

Kondracki J., *Instytut Geograficzny Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi (1951-1969)*, „Prace i Studia Geograficzne" 1995 t. XVI.

Kondracki J., *Instytut Geografii (1969-1977)*, „Prace i Studia Geograficzne" 1995 t. XVI.

Kondracki J., *Moje przygody z geografią*, „Prace i Studia Geograficzne" 1998, t. XXIV.

Kondracki J., *Początki działalności powojennej* (rozmowa z Małgorzatą Mazurek), „Prace i Studia Geograficzne" 1998, t. XXIV.

Kondracki J., *Zakład Geograficzny Uniwersytetu Warszawskiego (1918-1951)*, „Prace i Studia Geograficzne" 1995 t. XVI.

Kondracki J., *Związki z dydaktyką geografii*, „Prace i Studia Geograficzne" 1998, t. XXIV.

Mikulski Z., *Jerzy Kondracki 1908-1998*, „Przegląd Geograficzny" 1998, t. LXX, z. 3-4.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Mikulski Z., *Sylwetka naukowa Profesora Jerzego Kondrackiego*, „Prace i Studia Geograficzne" 1984, t. V.

Prószyński M., *Trzydzieści pięć lat działalności naukowej Profesora Jerzego Kondrackiego*, „Prace i Studia Instytutu Geograficznego UW" 1970, z. 9, Geografia Fizyczna, z. 3.

Richling A., *Jerzy Kondracki 1908-1998*, „Prace i Studia Geograficzne" 2008, t. XL.

Stopa-Boryczka M., *Podwójny jubileusz Profesora Jerzego Kondrackiego*, „Prace i Studia Geograficzne" 1998, t. XXIV.

Świerczyński K., *Prof. dr J. Kondracki jako nauczyciel i wychowawca*, „Prace i Studia Instytutu Geograficznego UW" 1970, z. 9, Geografia Fizyczna, z. 3.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Karol Koranyi

Urodzony 18 II 1897 we Lwowie. Studia na UJK we Lwowie i eksternistyczne na uniwersytecie w Wiedniu. Doktorat na UJK (1922), asystent tamże, habilitacja (1931), docent prywatny. Profesor UMK w Toruniu (1945), kierownik Katedry Historii Prawa na Zachodzie Europy (1946), prorektor (1947-1948), rektor (1948-1951). Profesor UW (1949), kierownik Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa. Wykładowca Wojskowej Akademii Politycznej.

Historyk prawa; zajmował się historią prawa karnego (w powiązaniu z badaniami etnograficznymi), średniowiecznym prawem spadkowym i międzynarodowym oraz historią polityki i ustroju.
Kierownik Działu Bibliografii i Dokumentacji Instytutu Nauk Prawnych PAN (1958-1961). Członek m.in. Towarzystwa Naukowego Toruńskiego, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Societe d'Histoire du Droit w Paryżu oraz Commission Internationale pour l'Histoire des Assemblees d'Etats. Członek komitetu redakcyjnego „Czasopisma Prawno-Historycznego".
Zmarł 23 IX 1964 w Warszawie.

*Czary i gusła przed sądami kościelnymi w Polsce w XV i w pierwszej połowie XVI wieku*, Lwów 1928; *Ze studiów nad międzynarodowymi traktatami w średniowieczu*, Lwów 1936; *Bibliografia historyczno-prawna za lata 1926-1936*, t. I-II, Lwów 1938-1939; *Bibliografia historyczno-prawna za lata 1937-1947* (współautorka Jadwiga Koranyi), t. I-II, Toruń 1953-1959; *Powszechna historia państwa i prawa*, t. I-IV, Warszawa 1965-1967.

K. Sójka-Zielińska, *Karol Koranyi - ze wspomnień o Nauczycielu i Człowieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1998, z. 1, s. 139-150.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Witold Wołodkiewicz

# KAROL KORANYI 1897–1964

## Profesor profesorów*

Karol Koranyi był jednym z tych dawnych profesorów, o których do dziś krążą legendy. Opowiadają o nim nie tylko ci, którzy bezpośrednio się z nim zetknęli, lecz również dzieci, a dziś i wnuki byłych studentów prof. Koranyiego. Był on również prawdziwym nauczycielem i mistrzem dla ówczesnych asystentów i adiunktów, którzy dziś zbliżyli się lub zbliżają do wieku, jaki miał Karol Koranyi, gdy nas pozostawił w roku 1964. Szkoda, że dziś tacy profesorowie praktycznie już nie istnieją.

Karol Koranyi rozpoczął wykłady na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1949. W roku 1951 został dyrektorem (według ówczesnej terminologii kierownikiem) Instytutu Historyczno-Prawnego, powstałego jako pierwszy instytut na wydziale. Do roku 1952 rektor Koranyi (jak powszechnie nazywaliśmy go na Wydziale) dojeżdżał do Warszawy z Torunia. W roku 1952 przeniósł się ostatecznie do Warszawy, gdzie przez 13 lat – aż do śmierci – był związany ze stołecznym Uniwersytetem.

Zamieszkał wraz z małżonką – Jadwigą – najpierw przy ul. Filtrowej 67, a potem przy ul. Brzozowej 10. Podaję tu adresy mieszkań państwa Koranyich, gdyż miejsca te odegrały dużą rolę w tworzeniu warszawskiej szkoły Karola Koranyiego.

Gdy rozpoczynałem w roku 1948 studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Koranyi jeszcze na nim nie wykładał.

---

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Karol Koranyi – Profesor profesorów*, [w:] *Karol Koranyi (1897-1964). Studia w stulecie urodzin*, Toruń 1998.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Moje pierwsze spotkanie z Karolem Koranyim nastąpiło podczas posiedzeń Instytutu Historyczno-Prawnego, na które zacząłem uczęszczać na przedostatnim roku studiów. Karol Koranyi przewodniczył też posiedzeniu Instytutu, na którym jako student ostatniego roku wygłaszałem z wielkim wzruszeniem mój pierwszy referat poświęcony pracom Edoardo Volterry o koncepcji rzymskiego małżeństwa. Mój późniejszy promotor, prof. Edward Gintowt przez wiele tygodni pertraktował z dyrektorem Instytutu co do możliwości zorganizowania tego posiedzenia. Było mu to potrzebne jako argument przy staraniach o zatrudnienie w Zakładzie (kierowanym przez niezbyt dobrze urodzonego na tamte czasy profesora) nowego asystenta, co do którego ówczesna wydziałowa członkini egzekutywy partii nie miała też zbyt dobrego mniemania. Kilka tygodni po uzyskaniu, w grudniu 1952 roku, nominacji na asystenta w Seminarium Prawa Rzymskiego w Instytucie Historyczno-Prawnym, prof. Koranyi wręczył mi podpisaną przez siebie nominację powierzającą pełnienie funkcji Sekretarza Instytutu. Funkcja ta zobowiązywała mnie do ciągłego niemal kontaktu z profesorem. Kontakt ten polegał na załatwianiu bieżących spraw Instytutu, a przede wszystkim na konieczności obecności w Instytucie, gdy przebywał w nim Karol Koranyi.

Profesor Koranyi przebywał niemal wciąż na Uniwersytecie. Gdy nie widział w Instytucie swych młodszych współpracowników, potrafił czasem zwymyślać asystentów, a nawet adiunktów. Zły humor przechodził mu jednak niemal natychmiast i trudno było mieć do niego pretensje nawet wtedy, gdy użył wobec rozmówcy wyrażenia uchodzącego normalnie za grubiańskie.

Zakres zainteresowań naukowych Karola Koranyiego był niezmiernie szeroki. Jego ogromna wiedza i znajomość literatury były użyteczne praktycznie dla wszystkich pracowników Instytutu. Profesor Koranyi interesował się też rozwojem naukowym tzw. pracowników pomocniczych.

Sugerował tematy prac doktorskich. Powodowało to niekiedy zadrażnienia z niektórymi profesorami, którzy podejrzewali prof. Koranyiego o kaptowanie uczniów. Pamiętam z własnego podwórka jak bardzo przeżywał prof. Edward Gintowt fakt, że jego uczennica Krystyna Bukowska podjęła tematykę recepcji prawa rzymskiego w prawie polskim. Temat jej doktoratu, o Tomaszu Dreznerze, został zasugerowany przez prof. Koranyiego. Tematyka ta mieściła się w ramach inspirowanych przez niego badań nad dawnymi polskim pisarzami prawnikami[1].

1 W stworzonej przez Karola Koranyiego serii *Dawni polscy pisarze prawnicy*, redagowanej przez niego wespół z Adamem Vetulanim i Zbigniewem Zdrójkowskim, oprócz pracy Bukowskiej

e-MONUMENTA_WUW 2016

Również i mówiący te słowa zbierał przez pewien czas materiały do zasugerowanego mu przez prof. Koranyiego tematu dotyczącego romanistycznej glosy Jaskiera do *Zwierciadła saskiego*. Chociaż potem odszedłem od tego tematu, to jednak zasiane przez Karola Koranyiego zainteresowanie zagadnieniami recepcji powróciło po latach w studiach nad prawem rzymskim w okresie oświecenia.

Szczególną rolę w formowaniu młodych asystentów i aspirantów Uniwersytetu Warszawskiego miały cotygodniowe spotkania w kolejnych mieszkaniach państwa Koranyich: najpierw na ul. Filtrowej, z widokiem na stację filtrów, a potem na ul. Brzozowej, z widokiem na Wisłę.

Spotkania te miały charakter wtajemniczania w wiedzę historyczno-prawną. Patronowała im zawsze przyjazna i opiekuńcza pani Jadwiga Koranyiowa, podająca herbatę i ciasteczka. Z okazji uroczystości rodzinnych były urządzane też bardziej uroczyste przyjęcia okrapiane mocniejszymi napojami. Atmosfera tych spotkań była tak wspaniała, że nie potrafiła nas zrazić nawet słodka nalewka podawana do śledziowej zakąski. Najbardziej wiernymi uczestnikami tych spotkań byli: Katarzyna Sójka-Zielińska, Krystyna Bukowska, Grażyna Bałtruszajtys, Monika Senkowska, Helena Stolarska, Stanisław Salmonowicz, Stanisław Russocki, Witold Wołodkiewicz. Spośród tych ośmiu osób siódemka przeszła wszystkie etapy umożliwiające uzyskanie profesorskich tytułów.

Najbliższą uczennicą Karola Koranyiego była Katarzyna Sójka-Zielińska. Po ukończeniu w roku 1954 studium magisterskiego w Instytucie Historyczno-Prawnym Uniwersytetu Warszawskiego została przyjęta na tzw. studia aspiranckie. Pod kierunkiem Karola Koranyiego obroniła w roku 1960 doktorat na temat *Fideikomisy familijne w prawie pruskim (w XIX i pocz. w. XX)* (1962). Również temat jej pracy habilitacyjnej – bronionej w roku 1966, już po śmierci mistrza, pt. *Prawne problemy podziałów gruntów chłopskich w Galicji na tle austriackiego ustawodawstwa agrarnego* (1966), był inspirowany przez prof. Koranyiego.

Do młodszego pokolenia uczniów Karola Koranyiego (z Zakładu Powszechnej Historii Państwa i Prawa) należała też Grażyna Bałtruszajtys. Zaczęła ona uczęszczać na spotkania w domu państwa Koranyich jeszcze jako studentka, pomagająca w organizowaniu biblioteki IHP. Doktorat na temat *Procedura cywilna w Galicji w II połowie XIX wieku* obroniła w roku 1964, kilka miesięcy przed śmiercią promotora.

---

ukazały się książki: Z. Zdrójkowskiego o Teodorze Ostrowskim, I. Malinowskiej-Kwiatkowskiej o Mikołaju Zalaszowskim oraz L. Pauliego o Nixdorfie.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Habilitację *Sądownictwo Komisji Skarbowych w sprawach handlowych* pisała już po śmierci Karola Koranyiego.

Uczestniczką spotkań na Filtrowej i Brzozowej była również Monika Senkowska. Współpracowała ona z prof. Koranyim, gdy pracował jeszcze w Instytucie Nauk Prawnych PAN. Karol Koranyi był promotorem jej pracy doktorskiej *Kara więzienia w Królestwie Polskim w I-ej połowie XIX wieku* (1961). Również temat jej pracy habilitacyjnej *Donacje napoleońskie w Księstwie Warszawskim* (1968) był zainspirowany przez prof. Koranyiego. W seminariach prof. Koranyiego brał również udział Stanisław Salmonowicz. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczeń prof. Michała Patkaniowskiego, Stanisław Salmonowicz został w roku 1956 przyjęty na studia aspiranckie w Instytucie Historyczno-Prawnym UW. Karol Koranyi był promotorem jego doktoratu na temat *Krystian Bogumił Steiner (1745-1814) toruński prawnik i historyk - Studium z dziejów nauki prawa doby Oświecenia w Polsce* (1962). Stanisław Salmonowicz habilitował się na podstawie pracy *Prawo karne oświeconego absolutyzmu. Z dziejów kodyfikacji karnych przełomu XVIII/XIX wieku* (1966). Zarówno zainteresowania naukowe Stanisława Salmonowicza, jak i jego późniejsze następstwo na Katedrze profesora w Toruniu, stawiają go wśród najbliższych uczniów Karola Koranyiego.

Wiernym uczestnikiem spotkań w mieszkaniach państwa Koranyich był również Stanisław Russocki - asystent w Zakładzie Historii Państwa i Prawa Polskiego. W roku 1960 obronił on doktorat na temat *Prawnych form władania ziemią na Mazowszu od poł. XIV wieku do poł. XVI wieku*. Pod wpływem Karola Koranyiego Stanisław Russocki rozszerzył zakres swych zainteresowań na inne kraje słowiańskie. Wyrazem tych zainteresowań była praca habilitacyjna *Protoparlamentaryzm Czech do początku XV wieku* (1973).

Również dwójka ówczesnych asystentów Zakładu Prawa Rzymskiego uczęszczała pilnie na spotkania w domu państwa Koranyich:

- Krystyna Bukowska z inspiracji prof. Koranyiego napisała doktorat o *Tomaszu Dreznerze - polskim romaniście XVIII wieku* (1960) oraz habilitację na temat *Orzecznictwa krakowskich sądów wyższych w sprawach o nieruchomości miejskie w XVII-XVIII wieku* (1967).

- Witold Wołodkiewicz, chociaż jego doktorat i habilitacja były czysto romanistyczne[2], zawdzięczał wiele uwagom prof. Koranyiego gdy

2 Doktorat: *Stanowisko materfamilias w rzymskim prawie klasycznym* - obroniony w roku 1961; habilitacja: *Obligationes ex variis causarum figuris - Studia nad źródłami zobowiązań w rzymskim prawie klasycznym* (1968).

e-MONUMENTA_WUW 2016

referował swe badania na jego seminarium. Również jego późniejsze zainteresowania prawem rzymskim w wieku oświecenia wiążą się z tematyką recepcji, tak bliską Karolowi Koranyiemu.

Jedynie piękna Jugosłowianka – Helena Stolarska – pracująca z profesorem Koranyim w Pracowni Bibliograficznej INP PAN, która referowała fragmenty przygotowywanej rozprawy doktorskiej, po śmierci profesora zniknęła z naukowego firmamentu.

Na spotkania w domach państwa Koranyich przychodził niekiedy Zbigniew Zdrójkowski, uczeń i asystent profesora z Torunia[3]. Po przejściu do Warszawy Karol Koranyi zabrał ze sobą Zbigniewa Zdrójkowskiego na adiunkta Instytutu. Zastąpił on na tym stanowisku poprzedniego adiunkta, Waldemara Voisé. Po śmierci prof. Koranyiego ówczesny docent Zdrójkowski powrócił do Torunia, gdzie przez wiele lat kierował katedrą Powszechnej Historii Państwa i Prawa.

W domu państwa Koranyich pokazywali się czasami byli uczniowie lub koledzy rektora Koranyiego z Torunia, profesorowie Stanisław Matysik[4], Tadeusz Cieślak[5] oraz Edmund Cieślak[6].

Pojawiali się też czasem uczniowie Karola Koranyiego jeszcze z jego czasów lwowskich. Należy tu wspomnieć o:

– Waldemarze Voisé, będącym w początku lat 50. adiunktem Instytutu Historyczno-Prawnego, a potem prof. w Zakładzie Historii Nauki PAN. Ten niezmienie błyskotliwy, o ogromnym poczuciu humoru człowiek (który potrafił w początku lat 50. wygłaszać opinie i dowcipy, które mogły skończyć się źle tak dla opowiadającego, jak i dla słuchaczy) cieszył się wielką sympatią prof. Koranyiego;

---

3 Doktorat uzyskał w Toruniu w roku 1947 na podstawie wydanej potem monografii pt. *Praktyka kryminalna Jakuba Czechowicza. Jej źródła i system na tle rozwoju współczesnego prawa karnego zachodniej Europy* (1949); habilitację uzyskał w Warszawie na podstawie monografii pt.: *Teodor Ostrowski (1750-1802), pisarz dawnego prawa sądowego (proces, prawo prywatne i karne), jego projekty reformy prawa karnego w Polsce oraz ich związek z europejskim ruchem humanitarnym* (1956).

4 Stanisław Matysik pracujący w PAN w Gdańsku, potem w Uniwersytecie Gdańskim, zajmował się prawem morskim. Doktorat uzyskał w Toruniu na podstawie pracy pt. *Prawo nadbrzeżne (ius naufragii). Studium z historii prawa morskiego* (1950); habilitację na podstawie monografii pt. *E.K. Schröder - gdański prawnik (1625-1680)* (1954).

5 Tadeusz Cieślak, pracujący w Akademii Nauk Politycznych, a potem w Instytucie Spraw Międzynarodowych, zajmował się historią prawa prywatnego, historią stosunków międzynarodowych oraz historią Pomorza.

6 Edmund Cieślak, specjalista w zakresie prawa morskiego i historii Gdańska.

e-MONUMENTA_WUW 2016

– Ludwiku Sowińskim – adwokacie, organizatorze i kierowniku studiów zaocznych na Wydziale Prawa UW oraz adiunkcie w Zakładzie Powszechnej Historii Państwa i Prawa;

– Tadeuszu Malliku – pułkowniku, prowadzącym zajęcia z powszechnej historii państwa i prawa w Akademii Wojskowo-Politycznej (w czasie gdy wykładał tam Karol Koranyi), a następnie wykładającym na studium zaocznym Wydziału Prawa. Był on współautorem tomu V *Historii państwa i prawa Polski*;

– Otmarze Wandmayerze, który przez lata kierował Biblioteką Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

Nicią przewodnią tych krótkich wspomnień są miejsca spotkań osób związanych z Karolem Koranyim. Umiał on zainteresować i zgromadzić wokół siebie grupę osób, które potem kontynuowały jego szerokie zainteresowania naukowe. Zachowaliśmy wszyscy dla Karola Koranyiego sympatię i wdzięczność za tę inicjację w naukowym rzemiośle.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Juliusz Bardach

# Ze wspomnień o Karolu Koranyim*

Karola Koranyiego poznałem w 1935 roku na VI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Wilnie, którego byłem jednym z najmłodszych uczestników. Wraz ze swoim dawnym kolegą z UJK, wówczas docentem USB Janem Adamusem, byli na Zjeździe sekretarzami Sekcji II – Historii ustroju i prawa, której przewodniczył Stefan Ehrenkreutz. Profesor przygotował na Zjazd referat o wpływach prawa rzymskiego na Statuty litewskie, a mnie zalecił przygotowanie głosu w dyskusji. Jako najmłodszemu (byłem studentem II roku) obaj panowie docenci obowiązek protokółowania obrad zlecili mnie, co z przejęciem przez cały czas Zjazdu robiłem. Zapamiętałem tylko, że Koranyi miał duże poczucie humoru i chętnie opowiadał dowcipy, głównie związane ze środowiskiem uniwersyteckim. Na Zjeździe w przeciwieństwie do Adamusa, który miał aż trzy referaty, nie wystąpił z referatem, a zabrał jedynie krótko dwa razy głos w dyskusji, jak wynika z drukowanych protokółów Zjazdu. Już po wojnie, kiedy bliżej zapoznałem się z jego twórczością, a zwłaszcza z podręcznikiem uniwersyteckim powszechnej historii państwa i prawa jego pióra, mogłem się przekonać, że rozległa erudycja, encyklopedyczna wręcz wiedza szły u niego w parze z wstrzemięźliwością w zakresie uogólnień. Gdy odczuwał ich potrzebę chętnie zastępował powołaniem się na jakiś naukowy autorytet.

Moje następne spotkanie nastąpiło w pięć lat później we Lwowie, zimą 1939/1940 roku, kiedy Karol Koranyi, wówczas docent już na ukraińskim Uniwersytecie im. I. Franko, prowadził, wraz ze swoim prof. Przemysławem Dąbkowskim, wykłady z powszechnej historii państwa i prawa, przedmiotu, który zastąpił wykładaną na polskich uniwersytetach historię prawa na zachodzie Europy. Odwiedziłem go wówczas parę razy na Wydziale, gdzie obaj z prof. Dąbkowskim ułożyli sobie całkiem znośne *modus vivendi* z przybyłym z Kijowa dziekanem.

---

* Tekst opublikowany pierwotnie w: *Karol Koranyi (1897-1964). Studia w stulecie urodzin*, Toruń 1998.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Może dzięki temu, że dziekan doc. Nedbajło odczuwał szacunek wobec lwowskich profesorów i ich wiedzy, a były wśród nich obok wspomnianych historyków prawa takie znakomitości, jak karnik Juliusz Makarewicz czy cywilista Kamil Stefko.

Już na nieco innej płaszczyźnie zbliżyłem się do prof. Koranyiego w 1950 roku po podjęciu przeze mnie pracy na Uniwersytecie Warszawskim. Karol Koranyi był wówczas profesorem powszechnej historii państwa i prawa na UMK w Toruniu i został powołany po lwowskim historyku Ludwiku Kolankowskim – na stanowisko rektora młodej wszechnicy. Początkowo stanowisko to bardzo go satysfakcjonowało. W jego gabinecie wisiała portretowa fotografia rektora w gronostajach i z berłem rektorskim. Drugie, większe, widniało w witrynie zakładu fotograficznego na Rynku. Oburzyło to – pamiętam – wiceminister Eugenię Krassowską, gdy w 1951 roku przyjechała z komisją, do której powołała i mnie, na wizytację uniwersytetu w Toruniu. Między rektorem a ówczesnym Ministerstwem Oświaty stosunki nie układały się najlepiej. Może dlatego, że większość profesorów UMK wywodziła się z Wilna, skąd pochodziła również Krassowska. Znosili oni z trudem zwierzchnictwo lwowskich profesorów, zwłaszcza że Koranyi, jako choleryk z temperamentu, potrafił sobie niejednego zrazić. Z kolei on uważał się zasadnie za godnego katedry na stołecznym uniwersytecie, toteż gdy objął w 1949 roku równolegle wykłady ze swego przedmiotu na Wydziale Prawa UW, poświęcał Warszawie coraz więcej uwagi i nie protestował, gdy Ministerstwo zdecydowało o likwidacji Wydziału Prawa w Toruniu ze względu na słabą – zdaniem centrali – jego obsadę kadrową.

W 1952 roku Karol Koranyi przeniósł się do Warszawy, pociągając za sobą adiunkta, potem docenta, Zbigniewa Zdrójkowskiego. Ten ostatni przez lata dojeżdżał na zajęcia z Torunia, gdzie nadal stale mieszkał.

Po przeniesieniu się Karola do Warszawy (wówczas przeszliśmy ze sobą na „ty"), zbliżyliśmy się nie dlatego, że nasze gabinety sąsiadowały ze sobą, ale ponieważ wtedy katedry historyczno-prawne połączyły się w jeden Instytut, którego pierwszym kierownikiem został Bogusław Leśnodorski. Kiedy Leśnodorskiego powołano na stanowisko wicedyrektora nowo utworzonego Instytutu Historii PAN, Karol Koranyi objął kierownictwo Instytutu Historii Prawa na naszym Wydziale.

Seniorami w Instytucie byli Jakub Sawicki i Karol Koranyi. Z ich opiniami liczono się, a ekspansywny z natury Koranyi miał w wielu sprawach własne zdanie, które często skutecznie przeprowadzał. Na Wydziale był osobą popularną, a jego nieszablonowe nieraz zachowanie i odezwania weszły do historii i uczyniły go bohaterem opowieści

e-MONUMENTA_WUW 2016

i anegdot, które należą dziś do legendy Wydziału, przekazywanej z pokolenia na pokolenie.

Wielka erudycja Koranyiego przejawiła się w pełni w jego sukcesywnie wydawanym podręczniku powszechnej historii państwa i prawa, jak również na wspólnych seminariach Instytutu. Korzystaliśmy z tego wszyscy, zarówno profesorowie, jak i młodsi pracownicy naukowi oraz doktoranci. Popędliwy w stosunkach z władzami, nieraz także wobec studentów, którzy chcieli tanim kosztem prześlizgnąć się przez „ucho igielne" egzaminu z powszechnej historii prawa (potrafił on wyrzucić indeks takiego nieuka przez okno – gabinet był na parterze – i poradzić właścicielowi, by go sobie zabrał i nie pokazywał się mu na oczy), okazywał Karol wiele zainteresowania swoim uczniom, otaczając ich troskliwą opieką. Ta postawa, a przede wszystkim rozległa wiedza sprawiły, że już w Toruniu skupił on wokół siebie grono utalentowanych uczniów, którzy po przejściu jego szkoły zakończonej doktoratami, szybko przeszli następne etapy uniwersyteckiej kariery. Czterej spośród nich: Tadeusz i Edmund Cieślakowie, Stanisław Matysik i Zbigniew Zdrójkowski zostali profesorami, obejmując bądź katedry, bądź stanowiska w instytutach Polskiej Akademii Nauk. W Warszawie grono tych uczniów rozszerzyło się. Prowadził dla nich Karol seminarium *privatissime* u siebie w domu. Jego małżonka, pani Jadwiga, przygotowywała na tę okazję poczęstunek. Na jego seminarium uczęszczali Monika Senkowska, Katarzyna Sójka, Grażyna Bałtruszajtys, także Stanisław Russocki i Witold Wołodkiewicz, łączący to z seminariami z historii prawa polskiego czy prawa rzymskiego. Wszyscy zostali później profesorami. Bywał też na nim uczeń jego jeszcze ze Lwowa Tadeusz Mallik, może i inni, których nazwisk nie zachowałem w pamięci.

Na moje seminarium zalecił dra Waldemara Voisé, który naraził się w Toruniu lokalnym instancjom partyjnym. Voisé przygotował bardzo dobrą rozprawę habilitacyjną *Frycza Modrzewskiego nauka o państwie i prawie* (druk w 1956 roku), której Koranyi był jednym z recenzentów.

Serdeczny stosunek Karola Koranyiego do uczniów nie ograniczał się do atmosfery seminarium, ale rozciągał się na sprawy pomocy w publikacji ich prac czy awansu w miarę zdobywania stopni naukowych. Bezdzietni, przelewali Koranyiowie na nich ciepłe uczucia, których im obojgu nie brakło. Mogę z przekonaniem powiedzieć, że mimo swojej popędliwości Karol był z natury bardzo dobrym, a pani Jadwiga to był w ogóle „dusza człowiek", jak mawiano u nas na Kresach.

Szczególną wagę przywiązywał Karol Koranyi do bibliografii jako podstawy pracy badawczej. Obszerny zakres zainteresowań szedł u niego w parze ze skrupulatnością. Stąd praca bibliografa była dlań nie

e-MONUMENTA_WUW 2016

tylko wykonywaniem obowiązku wobec nauki, ale i źródłem osobistej satysfakcji. Nie bez znaczenia był również fakt, że w opracowaniu bibliografii uczestniczyła jego żona – Jadwiga. Wspólna praca miała dla obojga również emocjonalny wymiar. Przed II wojną światową opublikował Koranyi *Bibliografię historyczno-prawną za lata 1926–1936* w dwóch tomach, „która objęła ogromną ilość publikacji w wielu językach", jak pisał o tym w biogramie Koranyiego w *Polskim Słowniku Biograficznym* Bogusław Leśnodorski. W 1953 w Toruniu ukazał się tom *Bibliografii za lata 1937–1947*, gdzie Jadwiga Koranyiowa figurowała już jako współautorka.

W końcu lat 50., gdy byłem wiceprezesem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, złożył mi propozycję wydania szczegółowego indeksu zawartości „Kwartalnika Historycznego" – o ile pamiętam – do 1940 roku, składając gotowy tekst, sygnowany przez Jadwigę i Karola Koranyich. Niestety, nie udało się przeforsować tej publikacji, wobec małej liczby arkuszy wydawniczych, jaką rozporządzało Towarzystwo. A Instytut Historii PAN, który firmował wówczas „Kwartalnik", nie okazał zainteresowania jego treściom w minionej epoce.

W Instytucie Nauk Prawnych PAN Karol Koranyi zainicjował systematyczne wydawanie corocznej bibliografii, obejmującej wszystkie dziedziny nauk prawnych. Pod jego kierownictwem powstał zespół bibliografów w osobach Izabeli Kuczyńskiej, Barbary Janickiej, Zofii Nałęczowej, Joanny Skrzywan oraz Barbary Czeczot-Gawrak.

Od 1959 roku wydawano corocznie tom *Polskiej Bibliografii Prawniczej*. Po przejściu historyków prawa do Instytutu Historii PAN kierownictwo zespołu objął prof. Witold Czachórski, poświęcając PBP wiele czasu i uwagi.

Moja współpraca z Karolem Koranyim zacieśniła się w 1957 roku, kiedy powstał Instytut Nauk Prawnych PAN, a w nim dział historii państwa i prawa. W Instytucie tym Karol Koranyi objął stanowisko kierownika działu, który był bodaj najbardziej aktywny i naukowo wydajny w Instytucie, co później stało się przyczyną nieprzewidywalnych początkowo trudności. W działalność INP Karol wkładał dużo serca i współpraca między nami – a byłem wówczas wicedyrektorem Instytutu – układała się dobrze, choć od czasu do czasu jego temperament powodował krótkotrwałe spięcia, z błahych zazwyczaj powodów. Żaden z nich nie zachował się w mojej pamięci, natomiast dobrze pamiętam, jak parokrotnie po takim wybuchu Koranui mówił: „Czekaj, czekaj, jak wrócę do domu, to opiszę to wszystko w moim pamiętniku i zobaczysz jak to opublikują po mojej śmierci". Po dziś dzień nie wiem, czy taki pamiętnik w rzeczywistości prowadził, czy tylko były to przysłowiowe „strachy na Lachy" .

e-MONUMENTA_WUW 2016

W 1960 roku w Instytucie Nauk Prawnych PAN nastąpiła reorganizacja. W miarę usztywniania się ideologicznych pozycji ekipy Gomułki, na fali walki z tzw. rewizjonizmem w naukach prawnych zwyciężył pogląd reprezentowany przez najbardziej wpływowe osobistości – Stefana Rozmaryna i Jana Wasilkowskiego, że w naukach prawnych nie istnieje ciągłość, ponieważ system prawa socjalistycznego jest zasadniczo różny, ba, przeciwstawny, systemom prawnym poprzednich formacji. Z tego wynikało, ich zdaniem, że w pracy badawczej socjalistyczny prawnik nie ma potrzeby sięgać w przeszłość dla zrozumienia i poznania naukowego współczesnego mu prawa. W konsekwencji dyrekcja Instytutu Nauk Prawnych postanowiła zlikwidować dział historii państwa i prawa. Ile było w tym założeń doktryny, a w jakim stopniu zaważyły względy personalne, nie podejmę się sądzić. Faktem jest, że przy reorganizacji zarzucano historykom prawa nadmierną ekspansję, a na stanowisko dyrektora Instytutu Nauk Prawnych wysunięto kierownika działu, który wykazywał się najmniejszą aktywnością naukową.

Dzięki życzliwości prof. Tadeusza Manteuffla, dyrektora Instytutu Historii PAN, zespół historyków prawa przeszedł prawie w całości (bo z wyjątkiem jednej osoby) do Instytutu na Rynku Starego Miasta. Znaleźliśmy się tam razem i współpracowaliśmy blisko aż do przedwczesnego zgonu Karola w wieku zaledwie 67 lat. Wszyscy boleśnie odczuliśmy tę stratę.

Wszyscy też zachowaliśmy pamięć o nim, jako współtwórcy warszawskiej szkoły historyczno-prawnej. Zespół historyczno-prawny w Instytucie Historii PAN przeżył swego dawnego kierownika o cztery lata. Został rozwiązany w pamiętnym 1968 roku.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Wiesław Kotański

Urodzony 7 IV 1915 w Warszawie. Od 1934 studia w Sekcji Japońskiej Szkoły Wschodoznawczej przy Instytucie Wschodnim w Warszawie. W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Pracownik naukowo-dydaktyczny UW (od 1946), doktorat (1951). Profesor UW (1966). Założyciel Katedry Japonistyki w Zakładzie Sinologii (1956), później niezależnego Zakładu Japonistyki w Instytucie Orientalistyki (1969). Dyrektor Instytutu Orientalistycznego (1974–1976), dziekan Wydziału Neofilologii (1978–1982).

Japonista, specjalista z dziedziny historii Japonii, językoznawstwa, religioznawstwa, kulturoznawstwa; twórca i nestor polskiej japonistyki. Członek TNW (1983).
Zmarł 8 VIII 2005 w Warszawie.

*Dziesięć tysięcy liści. Antologia literatury japońskiej*, Warszawa 1961; *Zarys dziejów religii w Japonii*, Warszawa 1963; *Sztuka Japonii*, Warszawa 1974; *Kojiki, czyli Księga dawnych wydarzeń*, Warszawa 1986; *Dziedzictwo japońskich bogów*, Wrocław 1995; *W kręgu shintoizmu*, t. I: *Przeszłość i jej tajemnice*, t. II: *Doktryna, kult, organizacja*, Warszawa 1995.

A. Żuławska-Umeda, *Niepokorny myśliciel. Wspomnienie o Profesorze Wiesławie Kotańskim (1915-2005)*, „Przegląd Orientalistyczny" 2006, nr 1–2 (216–217), s. 117–122; eadem, *Przypomnieć ostatnie badania profesora Wiesława Kotańskiego nad poetyką japońską*, [w:] *Japonia w Polsce – w 90. Rocznicę nawiązania stosunków oficjalnych między Polską i Japonią*, red. B. Kubiak Ho-Chi, Warszawa 2012, s. 129–140.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Agnieszka Żuławska-Umeda

# WIESŁAW KOTAŃSKI 1915–2005

## Niepokorny myśliciel. Wspomnienie o Wielkim Gramatyku Kultury Japońskiej

Profesor Wiesław Kotański był nauczycielem, opiekunem naukowym i przyjacielem tych, których wychował na japonistów. Był przewodnikiem po drogach duchowej kultury japońskiej, niezwykłym myślicielem, uczonym, który przez całe swoje życie, wciąż od nowa poszukiwał Prawdy, nie dbając o to, że zostanie pomówiony o zmianę poglądów naukowych. Prawdę tę bynajmniej nie strzegąc jej zazdrośnie dla własnej chwały, niezwłocznie przekazywał nam, swoim uczniom. Poczytywaliśmy sobie za wielki zaszczyt, że uważał nas za pierwszych odbiorców. Profesor prowadził badania nad kulturą Japonii w ogóle, pragnąc dokonać uporządkowaego jej opisu w ramach logicznego systemu, w ramach „gramatyki kultury" (której jednak ta kultura nie daje się podporządkować). To poprowadziło profesora do wnikliwego studium korzeni kultury japońskiej, jakie odnalazł w najstarszej (VIII w.) z zachowanych kronik tego kraju, w *Kojiki - Księdze dawnych wydarzeń*[1].

1 *Kojiki, czyli Księga dawnych wydarzeń*, tłum. i oprac. W. Kotański, Warszawa 1986.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Droga Wiesława Kotańskiego do rangi uznanego na całym świecie badacza najstarszych dziejów Japonii, zaczęła się w 1934 roku, kiedy to pociągnięty magią języka „kraju najdalej położonego od Polski" – jak wspominał, rozpoczął swoje studia we wspieranym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Instytucie Wschodnim w Warszawie[2]. Była to jednocześnie siedziba stowarzyszenia Prometeusz, ośrodka międzynarodowych badań antropologicznych, społecznych i politycznych nad krajami zagarniętymi przez ZSRR i ościennymi. Tam po raz pierwszy zetknął się z językiem japońskim, którego nauczał Umeda Ryōchū, znawca i powojenny wykładowca literatury i historii Polski, wielki propagator naszej kultury w Japonii[3]. Wykłady z geografii, historii i literatury Japonii, których Kotański słuchał prowadzili profesorowie UW, Witold Jabłoński i Jan Jaworski. Uczestniczył też w seminarium sinologicznym Bogdana Richtera, docenta, który w 1920 roku utworzył Zakład Kultur Dalekiego Wschodu.

W okresie okupacji niemieckiej, w latach 1940–1944, Kotański kontynuował studia na tajnych kompletach, które odbywały się w prywatnych mieszkaniach wymienionych profesorów sinologów – Jabłońskiego i Jaworskiego, filozofa i etyka Tadeusza Kotarbińskiego, matematyka i logika Henryka Hiża, literaturoznawcy Juliana Krzyżanowskiego i innych. Mógł więc w 1946 roku obronić pracę magisterską na temat semantyki haseł w chińskich i japońskich słownikach hieroglificznych[4].

W 1946 roku Wiesław Kotański rozpoczął karierę zawodową, naukową i dydaktyczną na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę doktorską pod tytułem *Językoznawcza problematyka przekładu ze współczesnego języka japońskiego na język polski* obronił w 1951 roku. W 1956, roku odwilży politycznej, doprowadził do powstania Katedry Japonistyki

---

2 W tym opracowaniu posłużę się tekstami własnymi profesora (W. Kotański, *Wspomnienia z początków japonistyki w Polsce i inne refleksje*, „Japonica" 2000, nr 12; *Refleksje na 80-lecie*, [w:] *Chopin – Polska – Japonia*, katalog wystawy z okazji 80. rocznicy nawiązania stosunków oficjalnych między Polską a Japonią oraz Roku Chopinowskiego, Tokyo 1999), cytatami z noty biograficznej autorstwa Ewy Pałasz-Rutkowskiej (*Profesor Wiesław Kotański (1915–2005) wybitny uczony, japonista, wychowawca pokoleń*, „Przegląd Orientalistyczny" 2006, nr 1–2 (216–217), s. 113–117) oraz moimi zapisami rozmów z profesorem i fragmentów wspomnień (zapis rozmowy z profesorem przeprowadzonej 27 stycznia 2005 roku ukazał się w „Biuletynie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" [„Bulletin de la Societe Polonaisse de Linguistique"] 2005, t. LXI; *Niepokorny myśliciel. Wspomnienie o Profesorze Wiesławie Kotańskim (1915–2005)*, „Przegląd Orientalistyczny", op. cit., s. 117–122).

3 Por. A. Żuławska-Umeda, *Profesor Ryōchū Umeda (1900–1961)*, „Japonica", op. cit.

4 W. Kotański, *Wspomnienia z początków japonistyki w Polsce i inne refleksje*, „Japonica", op. cit., s. 35.

e-MONUMENTA_WUW 2016

w Zakładzie Sinologii, a od 1969 roku w Instytucie Orientalistyki – niezależnego Zakładu Japonistyki.

Oprócz kierowania Zakładem, pełnił wiele innych funkcji – był prodziekanem Wydziału Neofilologii (1952-1954), wicedyrektorem (1969-1972 i 1972-1974), a potem dyrektorem (1974-1976) Instytutu Orientalistycznego i dziekanem Wydziału Neofilologii (1978-1982).

Przede wszystkim jednak – jak pisze Ewa Pałasz-Rutkowska – profesor był niestrudzonym badaczem japońskiej kultury, czego najlepszym dowodem są bardzo liczne publikacje[5], kilkaset pozycji w wielu językach, m.in. dzięki którym w 1975 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Wiedzę na temat japońskiej kultury, religii, języka zdobywał także w Japonii, gdzie był trzynaście razy. Po raz pierwszy wyjechał do tego kraju w 1957 roku. Szczególnie blisko związany był z Uniwersytetem Kokugakuin (Kokugakuin Daigaku), w którym prowadzone są badania nad źródłami japońskiej kultury i nad rodzimą religią *shintō*; ale też np. latem roku 1969 roku w Państwowym Instytucie Badań nad Językiem Japońskim (Kokuritsu Kokugo Kenkyūjo) zajmował się metodami nauczania języka japońskiego dla nie-Japończyków[6]. To pociągnęło profesora ku badaniom nad leksykografią oraz ku poszukiwaniom okoliczności, w których dokonywałyby się spotkania kulturowe między Polakami a Japończykami[7]. Te zainteresowania z kolei zobligowały go do podjęcia pracy przekładowej, dzięki czemu pojawiły się w Polsce pierwsze, filologiczne tłumaczenia większych fragmentów klasycznej i współczesnej literatury japońskiej. Dzięki pracy profesora ukazała się w Polsce antologia *Dziesięciu tysięcy liści* (*Man'yōshū*, Warszawa 1961, wznowiona już po śmierci Wiesława Kotańskiego w 2012), proza XVIII-wiecznego literaturoznawcy, pisarza i poety Uedy Akinariego *Po deszczu przy księżycu* (*Ugetsu monogatari*, 1968), czy opowiadania japońskiego noblisty (1968) Kawabaty Yasunariego z jego *Krainą śniegu* (*Yukiguni*, 1964) na czele.

Studia semiotyczne, które przez elementy rytu sintoistycznego doprowadziły do rozpoczęcia wnikliwych badań nad *Kojiki – księgą dawnych wydarzeń*, rozwijał Kotański od końca lat 60. XX wieku, a zapowiedział w swoim artykule pod tytułem *Semiotyczne podstawy interpretacji*

---

5 Por. *Księga dla uczczenia 75 rocznicy urodzin Wiesława Kotańskiego*, „Rocznik Orientalistyczny" 1990, t. XLVI, z. 2 s. 13-21, „Japonica" 1994, nr 2, s. 171-187.

6 E. Pałasz-Rutkowska, „Przegląd Orientalistyczny", op. cit.

7 W. Kotański, K. Seyfried, *Stosunki kulturalne między Polską a Japonią*, „Przegląd Orientalistyczny" 1961, nr 2, s. 141-156.

e-MONUMENTA_WUW 2016

*symbolu religijnego (na materiale japońskim)*[8]. Pojawiły się też jego pisma poświęcone japońskim religiom, a przede wszystkim *shintō*[9]. Z czasem profesor postawił tezę, że „japoński mit o pierwotnym chaosie nie stanowi osobnej całości, lecz tworzy jednolity system wspólnie z długą sekwencją teofanii, których światotwórcza rola polega na zmniejszeniu stopnia entropii w materii świata, a więc na przekształceniu stanu chaotyczności w stan uporządkowania"[10]. Profesor zdefiniował zbiór zawartych w *Kojiki* mitów jako idealny plan przygotowania ziemi na zejście bogów nieba, których zadaniem było utworzenie dynastii cesarskiej. W micie sintoistycznym odnajdywał ważne przesłanie – obowiązkiem jest porządkowanie chaosu, współtworzenie świata i odpowiedzialność za jego los. Nazywaliśmy tezy, które głosił *kojikologią* Wiesława Kotańskiego. Przyszedł czas, że profesor uznał, iż kluczem do wyjaśnienia zagadki są imiona bóstw i postaci, które, według niego, mają swe konkretne znaczenie, odzwierciedlające ich rolę w mitologii, są ważne dla całości dzieła i przebiegu narracji i dlatego powinny być tłumaczone. Budziło to i budzi nadal kontrowersje, głównie w Japonii, wśród badaczy bardzo ortodoksyjnych, uważających, że naruszanie semantyki imion bóstw jest naruszaniem *sacrum*.

Ukoronowaniem badań prof. Kotańskiego nad *Kojiki*, jak też wielkim zadośćuczynieniem dla jego pracy, była poważna publikacja ogłoszona w Japonii wiosną 2004 roku przez tokijskie wydawnictwo Kinseisha, *Kojiki-no atarashii kaidoku. Kotansuki-no Kojiki kenkyū-to gaikokugoyaku Kojiki* (*Nowe metody dekodowania Kojiki – studia Kotańskiego nad Księgą dawnych wydarzeń na tle innych pozajapońskich przekładów*). Edytorem i redaktorem tej obszernej pozycji jest prof. Matsui Yoshikazu, językoznawca, antropolog kultury i religioznawca z Międzynarodowego Uniwersytetu w Osace (Ōsaka Kokusai Daigaku), który przez wiele lat współpracował z prof. Kotańskim i dzięki któremu część trudnych, a niezmiernie ważnych prac uczonego została przetłumaczona na język japoński.

Profesor Wiesław Kotański był z pewnością uosobieniem historii powojennej polskiej japonistyki. Niestety, jak już sam zauważał, zainteresowanie jego kierunkiem badań – językoznawczo-literaturoznawczych w Polsce wyraźnie osłabło. Ostatnią, wytrwałą uczennicą, była

8 „Studia semiotyczne" 1972, t. III.

9 Napisał m.in.: *Zarys dziejów religii w Japonii*, Warszawa 1963; *Religie Japonii*, [w:] *Zarys dziejów religii*, Warszawa 1964, s. 78–114; *Zwyczaje, obrzędy i symbole religijne Japonii*, [w:] *Zwyczaje, obrzędy i symbole religijne*, Warszawa 1974, s. 141–266.

10 W. Kotański, *Refleksje na 80-lecie*, op. cit., s. 25.

e-MONUMENTA_WUW 2016

dr Agnieszka Żuławska-Umeda, która pod kierunkiem profesora napisała swą rozprawę doktorską. Jego uczniami są niemal wszyscy polscy pracownicy japonistyki na Uniwersytecie Warszawskim[11].

Przybliżając postać uczonego, chcę tu szczególnie podkreślić, że oprócz wiedzy merytorycznej, czysto japonistycznej, przekazywał nam, swoim uczniom, trudną sztukę myślenia. Przypominam sobie konwersatorium, które prowadził on dla studentów V roku, w roku akademickim 2001/2002. Byłam wtedy doktorantką prof. Wiesława Kotańskiego. Pisałam pracę na temat interpretacji siedemnastowiecznej poezji japońskiej, wobec czego razem ze studentami, po części odczuwając niezwykłość tych spotkań, skrzętnie prowadziłam notatki. Poznawaliśmy stopniowo historię poszukiwania korzeni kultury japońskiej w mitach sintoistycznych, czyli właściwie, drogę badawczą, którą kroczył profesor od początku swoich zainteresowań najdawniejszą Japonią. Opowiadając o swojej roli „przekaźnika" zarówno tradycyjnego rozumienia mitu, jak i jego własnej, właściwej interpretacji, pokazał nam „kolejność działania naukowego" na bardzo prostym przykładzie. Były to trzy tomy słownika chińskich ideogramów, ułożonego przez wielkiego sinologa japońskiego, prof. Shirakawę Shizuka, którego profesor Kotański niezwykle poważał. Pierwszy tom zatytułowany był „Japońskie metody odczytywania ideogramów"; drugi – „Poszukiwanie etymologii znaków"; trzeci – „Rozumienie ideogramów". Tak też rozumiał drogę interpretatora tekstu i dążenie jego do „porządkowania chaosu"[12].

„Aby jednolicie interpretować zjawiska języka – opowiadał nam profesor pewnego listopadowego dnia 2001 roku – od dawna posługiwałem się stosownymi modelami mówienia. Gdy rozpoczynałem w 1936 roku studia japonistyczne, modna była jeszcze praca (pierwsze wydaniu z 1923 roku) Ogdena i Richards'a *Meaning of Meaning*. Jej autorzy lansowali myśl, iż ludzie mówią do siebie bez należytej refleksji oraz że każdy użytkownik dowolnego języka powinien uświadomić sobie związek mowy z myślą mówiącego i słuchającego mowy. Proszę przypomnieć sobie, że zarówno w języku japońskim (*koto* jako mowa i *koto* jako rzecz, sprawa), jak i polskim ('rzec' – od 'orzekać' i 'rzecz'), te dwie sprawy, czyli myśl, mówienie i działanie, kiedyś musiały być jednym".

Aby zatem samemu zrozumieć, a później wyjaśnić postawy bohaterów w tak odległych czasach, jakimi przede wszystkim się zajmował,

---

11 Por. E. Pałasz-Rutkowska, „Przegląd Orientalistyczny", op. cit., „Studia semiotyczne" 1972, t. III.

12 Por. A. Żuławska-Umeda, *Niepokorny myśliciel. Wspomnienie o Profesorze Wiesławie Kotańskim (1915-2005)*, „Przegląd Orientalistyczny", op. cit., s. 117-122.

e-MONUMENTA_WUW 2016

przybliżył nam profesor swój „model komunikacji znakowej" (wzbogacony w 1992 roku wzór modelu Charlesa Morrisa z roku 1938). Zawierał on cztery postawy potrzebne, aby dokonał się akt wymiany kulturowej – postawy konceptualisty, realizatora, magazyniera oraz estymatora. Mówił nam: „kto je zna i rozumie, ten lepiej pojmuje chaos świata, ponieważ ludzie zawsze i wszędzie grają te cztery role".

Ta ścieżka rozumowania, którą tutaj podaję w olbrzymim skrócie, poprowadziła profesora przez noetykę fenomenologiczną Kanta do psychologicznej analizy czterech shintoistycznych dusz. „Moje zainteresowanie drogowskazami Kanta – mówił prof. Kotański, tłumacząc nam, dlaczego połączył tak odległe czasowo i geograficznie koncepcje – pojawiło się raczej wtórnie, mianowicie wcześniej postanowiłem pogłębić swoją nikłą wiedzę na temat czterech dusz, o których dowiedziałem się z jakiejś lektury o duchach w shintoizmie, ale niewiele się z niej nauczyłem. Rozglądałem się za jakąś inną rozprawą, z której mógłbym zrozumieć, do czego może człowiekowi służyć tyle dusz... System Kanta wydawał się w pewnym stopniu podobny do polispirytualizmu sintoickiego [...]".

Te cztery dusze, ukazujące podobnie cztery postawy człowieka wobec aktu twórczego, to *aramitama* – impulsywność, która rodzi pomysł; *nikimitama* – opanowanie, które pozwala na dogłębne przemyślenie pomysłu; *sakitama* – zadowolenie z dokonanego wyboru i wreszcie *kushimitama* – cudowne osiągnięcie szczytu (celu).

Profesor wprowadzał porządek w chaos naszego myślenia, co w praktyce pozwalało nam patrzeć z góry, można rzec: fenomenologicznie, na nasze własne badania nad japońską literaturą i niwelowało do minimum dowolność interpretowania klasycznego tekstu. Brak ścisłości i jednorodności tropu w badaniach – bardzo pięknie nazywał „lotem motyla", przeciwstawiając ten lot swoim „skokom konika szachowego, które wynikają wyłącznie z całej sytuacji na szachownicy".

Dążenie do „porządkowania chaosu" w każdym tekście, który nawet przypadkiem znalazł się w rękach uczonego, towarzyszyło mu od początku jego drogi badacza. Potwierdza to w wywiadzie udzielonym nam z okazji Jubileuszu, który 14 kwietnia 2005 r., uroczyście obchodziliśmy na Uniwersytecie Warszawskim.

Był to wywiad[13] przeprowadzony „na żywo", dlatego „słychać" w nim tubalny głos profesora takiego, jakiego znaliśmy do końca – uczonego

13 Tekst rozmowy, którą przeprowadziłam z profesorem 27 stycznia 2005 roku, ukazał się w „Biuletynie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" („Bulletin de la Societe Polonaisse de Linguistique") 2005, t. LXI, s. 199–204.

e-MONUMENTA_WUW 2016

o wielkim, otwartym umyśle, słuchającego, pełnego niezwykłej, mimo podeszłego wieku, energii, która pozwalała mu nie tylko z każdej przeczytanej lektury uczynić materiał do rozważań, humanistycznych, moralnych czy ogólnoludzkich, lecz także przenosić dokonane rozważania w ścisłą dziedzinę badań nad literaturą japońską. Zapisywał swoje przemyślenia, dzieląc je na część analityczną i syntezę, na rozmaitych skrawkach papieru – gdziekolwiek był, wszędzie tam, gdzie go ważna myśl zaczęła nurtować.

W ostatnim okresie swego długiego życia profesor stworzył nową metodę badawczą, którą posługiwał się w interpretowaniu najstarszych tekstów japońskich. Chodziło o dekodowanie starożytnych utworów poetyckich ubarwiających prozę mitów i kronik historycznych w *Kojiki, czyli księdze dawnych wydarzeń*. Tylko bowiem dla zapisu najdawniejszej poezji dostosowywano pismo chińskie (przejęte bowiem przez Japończyków między IV a VI wiekiem dopiero po kilku stuleciach przekształciło się w sylabariusz) do japońskiej składni, japońskiej fonetyki oraz poetyki rodzimego języka. Trudność, z jaką przyszło zmierzyć się Kotańskiemu polegała na tym, że wartości fonetyczne ideogramów uwzględniały zarazem chińską tonikę i japońską intonację[14].

„Swoje badania nad imionami bogów japońskich przerywam i niejako zawieszam" – powiedział profesor po napisaniu *Dziedzictwa japońskich bogów*[15]. Od tej pory chcę zająć się interpretacją pieśni *kayō* (dokładniej *kikikayō*, to jest starożytną poezją japońską zarejestrowaną w *Kojiki* i *Nihonshoki*), a jako narzędzie będzie służyć mi intonacja"[16]. Można powiedzieć, iż jest to ostateczna wersja zmieniającego się testamentu naukowego profesora, jaki przekazał nam, swoim uczniom. Zalecał ćwiczenia w dekodowaniu zapisanych znakami pełniącymi niejako rolę sylabariusza (*manyōgana*) utworów poetyckich. Jako argument przywoływał treść zapisu o posługiwaniu się kodem, zapisu dokonanego przez Ō no Yasumarō we wstępie do *Kojiki*. To ważny punkt wyjścia w badaniach Kotańskiego. Skłonił się bowiem ku metanalizie i poszukiwaniu treści ukrytych, zakodowanych, ku niejednoznaczności wyrazu literackiego. Pisał o swoim nowym widzeniu tekstu *Księgi dawnych wydarzeń* (które zresztą przeniósł później na stałe dążenie

14 A. Żuławska-Umeda, *Przypomnieć ostatnie badania profesora Wiesława Kotańskiego nad poetyką japońską*, [w:] *Japonia w Polsce – w 90. Rocznicę nawiązania stosunków oficjalnych między Polską i Japonią*, red. Beata Kubiak Ho-Chi, Warszawa 2012, s. 129-140.

15 W. Kotański, *Dziedzictwo japońskich bogów. Urbanokracja*, Wrocław 1995.

16 W. Kotański, *Kodai kayō no kaidoku* (*Interpretacja starożytnych utworów poetyckich*), „Nihon kenkyū" („Studia japonistyczne") 1998, nr 17.

e-MONUMENTA_WUW 2016

do odkrywania głęboko ukrytych znaczeń w tekstach semantycznie „wielowarstwowych") tak: „O ile zaś bardzo trudno liczyć na to, że uda się komuś zdekodować adekwatnie inne starożytne kroniki i relacje, które powstały nieco później niż *Kojiki*, ale których nie zakodował Yasumarō (zmarły 723), a więc nie pasuje do nich żaden klucz poza intuicją badacza, o tyle *Kojiki* – co można dziś udowodnić – jest celowo napisane z kluczem, który otwiera drogi do poznania wszystkich niemal tajemnic tego tekstu. Część tych tajemnic zostanie ujawniona [...] przy okazji interpretowania poezji bogów. Tym samym kluczem szyfrowano w *Kojiki* również dzieje pierwszych, japońskich władców. Już pierwsze sądowania wykazują, że Yasumarō ukrył pod przesłoną zaszyfrowania wiele ciemnych stron despotyzmu i wyalienowania grupy rządzących, okazując w ten sposób swoją wewnętrzną postawę niepokornego urzędnika"[17].

Pisze o trzech systemach notacji, których różne sposoby lekcji potwierdziły istnienie kodu: o systemie semiograficznym, w którym dany ideogram użyty jest w japońskim tekście w znaczeniu, jakie przysługuje mu w chińszczyźnie, a każdemu semiogramowi w tekście odpowiada lekcja zgodna znaczeniowo z chińskim oryginałem; o systemie fonograficznym, w którym dany znak chiński użyty jest w japońskim tekście wyłącznie w jego wartości fonetycznej, wzorowanej na brzmieniu starochińskim, lecz przystosowanym do wymowy japońskiej – wartość semantyczna zastosowanych w ten sposób znaków jest umownie pomijana, po odczytaniu jednak sekwensu zastosowanych fonograficznie znaków trzeba z samego brzmienia odtworzyć treść sekwensu; o systemie pseudosemiograficznym, w którym dane ideogramy występują w lekcjach japońskich odpowiadających znaczeniom chińskim (co przypomina do złudzenia system semiograficzny), lecz ową wartość semantyczną musi interpretator pominąć, wykorzystując tylko samą lekcję znaków do dokonania metanalizy i zrekonstruowania znaczenia pierwotnego, niekiedy ukrywanego z określonych społecznie względów[18].

Oto przykład metanalizy znanego wszystkim japonistom imienia Hieda no Are (a według prawidłowej transkrypcji, zgodnej ze starojapońską wymową *Fiyeda nö Are*), przedstawiciela (lub przedstawicielki) – jak mniemały pokolenia Japończyków, od czasów, gdy poczęto kopiować i komentować tekst *Kojiki* – oralnej tradycji literackiej, którego

17 W. Kotański, *Poezja japońskich bogów, czyli na tropie zaczątków satyry (1)*, „Japonica" 1994, nr 3.

18 Por. W. Kotański, *Dziedzictwo*..., op. cit., s. 46–47.

e-MONUMENTA_WUW 2016

przekaz miał zapisać Ō no Yasumarō. Tymczasem profesor ten początek epitetu, którego semiogramy znaczą „z prosianego pola" (a dotąd traktowane były wyłącznie jako zapis imienia własnego), rekonstruuje według brzmienia – a więc zgodnie z systemem pseudosemiograficznym – w zupełnie innym znaczeniu: „takie wygładzanie danych, że gdy mówi, nabiera to jasności". *Are* jest bowiem napisane fonograficznie![19]

To był wielki przełom w metodologii badań nad tekstem starojapońskim, a szczególnie nad tekstami poetyckimi. Dokonał się już po wydaniu tłumaczenia *Kojiki, czyli księgi rzeczy dawnych* (1986). Od tego momentu Kotański odczytuje i przede wszystkim uczy odczytywać głębokie warstwy semantyczne literatury w szerokim pojęciu tego słowa. Dostrzega i otwiera oczy swoim uczniom na oralny charakter literatury późniejszych okresów, związki międzystrofowe i międzyfrazowe w prozie i poezji, gramatykę narracji.

W I etapie studiów nad *Kojiki* profesor opierał się na intuicji, japonistycznej wiedzy i doświadczeniu badawczym, ale czynił to zgodnie z tradycją japońskich badań literaturoznawczych. Prowadził żmudne dekodowanie i interpretację treści ksiąg. Po latach odkrył, że nie można traktować tego tekstu, tak jak tekstu współczesnego – postanowił podejść do tekstu tak, jak to robili jego kompilatorzy.

II etap rozpoczął się wraz z latami 80. Wtedy to uczony przeszedł od czystej intuicji ku rozpoznaniu przegłosów, zwrócił uwagę na intonację ośmiu samogłosek w starożytnym japońskim, a nie pięciu, które istnieją współcześnie. Pomysł pochodził od prof. Murayamy Shichirō[20], który zapoznał profesora z japońskimi słownikami intonacji[21] i przekonał, że tylko badanie intonacji, jaką przybierają chińskie ideogramy, którymi zapisana jest historia w *Księdze dawnych wydarzeń*, może dać dobre wyniki. Za pomocą praw morfonemiki i grafemiki języka japońskiego

---

19 Ibidem, s. 47.

20 Murayama Shichirō (1908-1995), językoznawca, wielki badacz korzeni starożytnego języka japońskiego. Zwolennik teorii odnajdującej wspólne pochodzenie języka japońskiego z językami ałtajskimi, szczególnie z tunguskim. W 2003 roku, w księdze wydanej przez International Research Center for Japanese Studies wpisano następującą dedykację: *This book is dedicated to the four scholars who contributed the most to the study of the origins of the Japanese language in the 20 the century: Hattori Shiro, Samuel E. Martin, Murayama Shichiro and Osada Natsuki*. Wśród autorytetów Kotańskiego pojawia się nazwisko profesora Takayamy Michiakiego, autora niezwykle ważnego eseju *Gen`onseichō kara mita Nihonshoki onganahyōki Sharon (Rozmyślania nad semiografią Kronik japońskich z punktu widzenia pierwotnych tonów chińskich*), [w:] *Gobunkenkyū (studia nad językiem i tekstem)*, nr 51, Fukuoka 1981.

21 Kompendium wiedzy o tonach w starożytnym języku chińskim była dla Kotańskiego księga fonetyki *Inkyō* (*Zwierciadło tonów*) z końca IX wieku (schyłek dynastii T'ang).

e-MONUMENTA_WUW 2016

z VIII wieku uczony próbował wykryć utrwaloną w piśmie, w starożytnym tekście, informację o normach, wyobrażeniach i postępowaniach postaci. Taka wiedza okazała się niesłychanie znacząca dla przekładu japońskiej mitologii i wpłynęła na zmianę poglądów Kotańskiego[22]. Doszło do reinterpretacji, do rewizji wcześniejszych interpretacji – profesor potem wielokrotnie przypominał, że jego pierwsze i uznane za wiekopomne tłumaczenie *Kojiki, czyli księgi dawnych wydarzeń*, nie jest do końca poprawne, ponieważ nie wykorzystał w nim właśnie akcentów i intonacji. Odsyłał do swego kolejnego dzieła *Dziedzictwa japońskich bogów*[23]. Na przykład, właśnie od prof. Murayamy dowiedział się – jak sam opowiadał, że słowo *kamï* (z przegłosem), to bóg, a *kami* (bez przegłosu), to wódz. Taka świadomość okazała się niesłychanie znacząca dla przekładu japońskiej mitologii. Przedwojenny niemiecki językoznawca, jezuita o nazwisku Schmidt, uważał te dwa odrębne słowa za jedno o wspólnym pochodzeniu. Tymczasem, jak pisał Kotański, już we własnym artykule poświęconym metodzie stosowania przegłosów i intonacji w przekładzie *Kojiki*, opublikowanym w „Roczniku Orientalistycznym" pięć lat później, można w tym słowie wyodrębnić dwa morfemy *ka* oraz *-mï*. Dwa morfemy o różnym znaczeniu. Swoją metodę zastosował w tłumaczeniu długich pieśni japońskich *nagauta*, zapisanych fonetycznie z uwzględnieniem właśnie przegłosów i intonacji. Tego do tej pory w Japonii nie zrobił nikt! Artykuł ten został przetłumaczony na japoński i można wyobrazić sobie, jak wielkie wzbudził poruszenie wśród Japończyków, których poglądy o *Kojiki* na ogół nie zmieniły się od XVIII wieku.

Mimo to, profesor wielokrotnie i z dużym naciskiem podkreślał, iż całą wiedzę o intonacji i metodę jej wykorzystania przekazali mu Japończycy. „To jest ich własne bogactwo naukowe – mawiał – a jednak oni sami nie chcą go użyć do „dekodowania" *Kojiki*. Jest to w pełni zrozumiała niechęć – *Kojiki* bowiem jest świętą księgą religii shintoistycznej. Jest ona dogmatem, którego nawet naukowcy nie chcą naruszyć. Księga ta – raz zinterpretowana w II połowie XVII wieku przez Motoori Norinagę, do dzisiejszego dnia jest dla nich nienaruszalna. Na tamtej interpretacji jeszcze ciągle opiera się wiara Japończyków, ich postawa etyczna i wzory zachowań. Z naukowego punktu widzenia jest to pewna tragedia". I rzeczywiście – będąc świadkiem rozmowy

22 Zob. m.in. W. Kotański, *Ukryta warstwa znaczeniowa w japońskiej kronice „Kojiki"*, „Przegląd Orientalistyczny" 1984, nr 1-4, s. 3-12.

23 W. Kotański, *Dziedzictwo*..., op. cit.

e-MONUMENTA_WUW 2016

prof. Kotańskiego z pewnym naukowcem z Uniwersytetu Kokugakuin, wyszłam zadziwiona sytuacją, w której ów naukowiec wyraża Kotańskiemu swoje uznanie i wyznaje, że brakuje mu tej wolności dochodzenia do prawdy, jaką może cieszyć się badacz *Kojiki* za granicą.

Profesor w swoich pismach – szczególnie tych ostatnich – nie ustaje w zachęcie do otwartości w postawie badacza. Pisze w *Dziedzictwie japońskich bogów*, że z wielu powodów egzegeci rezygnowali i rezygnują z wszelkich ingerencji w oryginał Kojiki. „Nie umiano jak Paweł Apostoł (2 Kor 3,6) przyjąć zasady mówiącej, że trzymanie się litery prawa czyni je martwym, a ożywia je pierwiastek duchowy zawarty w treści… Należy mieć nadzieję, że może ostatnie wyniki badań lingwistycznych przyczynią się do złagodzenia postaw ortodoksyjnych egzegetów". Wyjaśnia, że badania według obiektywnych metod rozwiniętych w Japonii dopiero w II poł. XX wieku uprawiane są na skalę raczej indywidualną i raczej nieśmiało. Zachowawcze trwanie na przegranych pozycjach grozi brakiem postępu w badaniach. Gdyż poza niewielką grupą lingwistów nikt inny w Japonii dotychczas nie poświęcił uwagi wspomnianemu wyżej działowi językoznawstwa, czyli prozodii historycznej.

Niestety, również w Polsce, a ściślej mówiąc na warszawskiej japonistyce, nie widać jeszcze nikogo, kto byłby zainteresowany tym kierunkiem badań, który wymaga głębokiej wiedzy japonistycznej, cierpliwości, poświęcenia, pasji i zupełnie już dziś niemodnej postawy etycznej i stylu pracy badacza z innego pokolenia. Natomiast w Japonii działa wspomniany wyżej prof. Matsui Yoshikazu, który podjął się trudnego zadania udowodnienia metody interpretacji starożytnego tekstu według Kotańskiego. W tym celu szuka materiałów źródłowych, które – jak mniema – musiały kiedyś zostać przedstawione Kotańskiemu jako argument w jego dyskusjach z Murayamą Shichirō. Tutaj jest wielkie pole do przyszłej wnikliwej, niezwykle trudnej, a jednak pasjonującej pracy naukowej dla młodych adeptów studiów japonistycznych.

Za wspaniałe osiągnięcia naukowe, za wielkie zasługi w tworzeniu i rozwijaniu polskiej japonistyki, za promocję kultury japońskiej w Polsce prof. Kotański był wielokrotnie nagradzany i odznaczany. W 1973 roku otrzymał Krzyż Kawalerski Polonia Restituta, w 1977 roku Order Świętego Skarbu za osiągnięcia w badaniach kultury Japonii, a w 1986 roku Order Wschodzącego Słońca przyznany przez cesarza Japonii w uznaniu wybitnych zasług w dziedzinie promowania wiedzy o Japonii w Polsce i współpracy naukowej między Polską a Japonią. W 1990 roku Fundacja Japońska (Kokusai Kōryū Kikin; The Japan Foundation) przyznała mu nagrodę indywidualną, a w 1998 roku władze okręgu metropolitalnego Osaki XVII Nagrodę Yamagaty Bantō,

e-MONUMENTA_WUW 2016

za wybitne zasługi w propagowaniu kultury japońskiej za granicą, a szczególnie za całokształt badań nad *Kojiki, księgą dawnych wydarzeń* z 712 roku. Stało się to dzięki przekładom jego prac, w czym tak bardzo zasłużył się prof. Matsui Yoshikazu.

Międzynarodowa Konferencja towarzysząca IX Dniom Japonii na Uniwersytecie Warszawskim w 2015 roku poświęcona była 100 rocznicy urodzin i 10 rocznicy śmierci profesora Wiesława Kotańskiego.

## Wybrana literatura

*Księga dla uczczenia 75 rocznicy urodzin Wiesława Kotańskiego*, „Rocznik Orientalistyczny" 1990, t. XLVI, z. 2, s. 13–21.

Pałasz-Rutkowska E., *Profesor Wiesław Kotański (1915–2005) wybitny uczony, japonista, wychowawca pokoleń*, „Przegląd Orientalistyczny" 2006, nr 1–2 (216–217), s. 113–117.

*Wykaz prac Wiesława Kotańskiego za lata 1982–1992*, „Japonica" 1994, nr 2, s. 171–187.

Żuławska-Umeda A., *Niepokorny myśliciel. Wspomnienie o Profesorze Wiesławie Kotańskim (1915–2005)*, „Przegląd Orientalistyczny" 2006, nr 1–2 (216–217), s. 117–122.

Żuławska-Umeda A., *Przypomnieć ostatnie badania profesora Wiesława Kotańskiego nad poetyką japońską*, [w:] *Japonia w Polsce – w 90. Rocznicę nawiązania stosunków oficjalnych między Polską i Japonią*, red. B. Kubiak Ho-Chi, Warszawa 2012, s. 129–140.

Żuławska-Umeda A., *Rozmowa z Profesorem Wiesławem Kotańskim*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" („Bulletin de la Societe Polonaisse de Linguistique") 2005, t. LXI, s. 199–204.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Janina Kotarbińska

Urodzona 19 I 1901 w Warszawie. Studia na UW, tamże doktorat i habilitacja (1934), asystentka na Seminarium Filozoficznym UW; profesor UŁ (1945-1951), UW (od 1951), kierownik Katedry Logiki (1961-1972).

Logik i filozof; zajmowała się współczesną logiką i metodologią nauk, zwłaszcza problematyką definicji i teorii znaku oraz warunkami poprawnego stosowania zabiegów logicznych w naukach empirycznych, zwłaszcza przyrodniczych.
Zmarła 2 I 1997 w Warszawie.

*O tzw. konieczności związków przyrodzonych*, „Sprawozdania z posiedzeń TNW" 1931, t. XXIV, s. 67-108; *Zagadnienie indeterminizmu na terenie nauk humanistycznych*, „Przegląd Filozoficzny" 1933, nr 36, s. 77-106; *Kontrowersja: dedukcjonizm, indukcjonizm*, „Studia Filozoficzne" 1961, nr 1(22), s. 25-42; *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, „Studia Filozoficzne" 1964, nr 3(38), s. 25-48; *Z zagadnień teorii nauki i teorii języka*, Warszawa 1990.

J. Pelc, *Janina Kotarbińska*, „*Studia Semiotyczne*" 1998, nr 21, s. 17-21.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Marian Przełęcki

# JANINA KOTARBIŃSKA 1901–1997

## O jej twórczości naukowej*

Twórczość Janiny Kotarbińskiej należy do zakresu szeroko rozumianej logiki – dyscypliny, która, prócz logiki matematycznej, obejmuje dziedziny takie, jak semantyka i metodologia nauk empirycznych, i która w uprawianiu tych dziedzin wykracza poza sprawy formalne, uwzględniając, obok syntaktycznego i semantycznego, pragmatyczny punkt widzenia. Ta szeroka koncepcja logiki uważana bywa za jedną z właściwości polskiej szkoły logicznej, a logika tak pojęta ma w tej szkole długą i świetną tradycję. Rzecz oczywista, że badania wchodzące w skład semantyki, czy metodologii nauk empirycznych, prowadzone są nie tylko przez logików polskich. Uprawia się je dziś szeroko i poza Polską, głównie w krajach anglosaskich. Tam jednak zaliczane są z reguły nie do logiki, lecz filozofii, jako jeden z jej działów, zwany filozofią nauki. Wydaje się, że nie jest to tylko różnica terminologii. „Oficjalny" związek tych badań z logiką nadał im w polskiej szkole logicznej charakter szczególny, który najtrafniej można określić słowem „analityczny". Główny wysiłek jest tu bowiem skierowany na wstępną analizę znaczeniową wchodzących w grę terminów, analizę mającą na

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *O twórczości naukowej Janiny Kotarbińskiej*, [w:] M. Przełęcki, *Horyzonty metafizyki*, Warszawa 2007.

e-MONUMENTA_WUW 2016

celu uwyraźnienie ich znaczeń i stosującą dla osiągnięcia tego celu metody logiczne. Toteż najczęstszym rezultatem takich wysiłków jest nie tyle rozwiązanie danego problemu, ile raczej postawienie go w sposób bardziej jednoznaczny i precyzyjny, a tym samym wolny od słownych nieporozumień. Trudno przecenić znaczenie takich wyników tam, gdzie w grę wchodzą problemy notorycznie niejasne i trudno uchwytne, a takie właśnie bywają tu najczęściej przedmiotem rozważań. Ten styl uprawiania semantyki czy metodologii dominował w logice polskiej w okresie międzywojennym, a po wojnie stanowi nadal jeden z jej żywych nurtów. Janina Kotarbińska należy zarówno do twórców tego kierunku badań, jak i do jego najwybitniejszych przedstawicieli. Jej prace uważane być mogą za najczystszy bodaj wzór owego analityczno-krytycznego stylu, a pewne z nich – za wzór niedościgły.

Tematyka tych prac dotyczy, mówiąc najogólniej, podstawowych problemów metodologii nauk empirycznych (w okresie przedwojennym) oraz ogólnych problemów semantycznych (w okresie powojennym). Pojęciem centralnym, wokół którego skupiają się dociekania większości jej prac przedwojennych, jest pojęcie prawa przyrodniczego. To podstawowe dla metodologii nauk empirycznych pojęcie poddane zostaje przez Kotarbińską wnikliwej analizie znaczeniowej, zmierzającej do uchwycenia kryteriów decydujących o tym, kiedy dane zdanie uznane być może za prawo przyrodnicze. Wchodzą tu w grę kryteria takie, jak ogólność, prostota, sprawdzalność, określony sposób uzasadnienia, z których każde dopuszcza z kolei różne interpretacje, wyodrębniane przez autorkę w sposób subtelny i prosty zarazem. (Przykładem może być analiza pojęcia prostoty praw, wyróżniająca 14 aktualnie spotykanych znaczeń tego terminu).

W innych pracach autorki przedmiotem podobnych analiz stają się te same pojęcia w ich postaci historycznej, występującej w klasycznych dziełach logicznych. Logikiem szczególnie przez Kotarbińską cenionym i szczególnie jej bliskim – przez swój typ umysłowości i zainteresowań – jest John Stuart Mill. [...] W artykule *Pojęcie prawa przyrodniczego u J.S. Milla*[1] (1931) skrupulatnej analizie znaczeniowej poddane zostało zarówno Millowskie pojęcie prawa w sensie najogólniejszym, jak i jego poszczególne, wyróżnione przez Milla rodzaje: pojęcie praw przyrody (podstawowych i pochodnych), praw przyczynowych, empirycznych itp. Jest to analiza wnikliwa i opiekuńcza zarazem, wyjaśniająca i porząd-

1 „Przegląd Filozoficzny" 1931, R. 34, z. 1.

e-MONUMENTA_WUW 2016

kująca system Millowskich pojęć w sposób świadczący o szacunku dla Millowskiej myśli.

Ale analiza znaczeniowa pojęć, w szczególności pojęcia prawa, nie jest nigdy dla Kotarbińskiej celem sama w sobie. Pojęcie prawa uwikłane jest we wszystkie niemal ważniejsze kontrowersje, jakie toczą się na terenie metodologii nauk empirycznych, i od takiej czy innej jego koncepcji zależy w sposób istotny ich rozstrzygnięcie. I taki też jest cel przeprowadzanych przez autorkę analiz. Mają one prowadzić do wyraźnego postawienia i rozważenia problemów tak odwiecznych i doniosłych, jak zagadnienie konieczności czy problem determinizmu. Pierwsza z tych spraw omawiana jest najszerzej w pracy *O tzw. konieczności związków przyrodzonych*[2] (1931). Znajdujemy w niej szczegółową analizę krytyczną ciekawszych poglądów na istotę owej konieczności (uwzględniającą stanowiska Meyersona, Milla, Russella, Ducasse'a i Broada) oraz szkicowo zarysowaną propozycję własną. „Pytając, czy istnieją związki konieczne między zdarzeniami, pytamy właściwie o to, jakim warunkom powinny czynić zadość prawa przyrodnicze poprawnie sformułowane, a więc takie, których prawdziwość nie zależy od tzw. warunków przeszkadzających". Na pytanie to autorka odpowiada, że „prawa przyrodnicze […] formułowane są w odniesieniu do układu izolowanego […], a więc takiego, w którym wypadkowa wszystkich czynników, nieuwzględnionych w danym prawie, jest równa zeru" i wyjaśnia następnie, na czym polega stosowalność praw tak formułowanych. Zarówno krytyka poglądów cudzych, jak i zarys odpowiedzi własnej wydają się w pełni przekonujące. Nasuwa się tylko nieodparcie refleksja, że praca autorki czyni zbyt wielki zaszczyt niektórym spośród referowanych poglądów. Niejasne i nieodpowiedzialne wywody Meyersona nie zasługują z pewnością na tak sumienną analizę, a sam problem tak zinterpretowany traci może trochę na ostrości, jeśli zważyć, że owe tradycyjnie rozważane przykłady „praw dopuszczających wyjątki" – to na ogół potoczne uogólnienia, a nie prawa figurujące w autentycznych rozprawach i podręcznikach fizyki.

Główny jednak problem, któremu w swej twórczości międzywojennej Kotarbińska poświęciła uwagę, to spór między determinizmem a indeterminizmem. Stanowi on przedmiot obszernej, około stustronicowej monografii, w której skład wchodzą trzy rozprawy: *Zagadnienie*

2 J. Kotarbińska, Z *zagadnień teorii nauki i teorii języka*, red. M. Przełęcki, Warszawa 1990, s. 19-44.

e-MONUMENTA_WUW 2016

*indeterminizmu na terenie fizyki współczesnej*[3] (1932), *Zagadnienie indeterminizmu na terenie biologii*[4] (1932), *Zagadnienie indeterminizmu na terenie nauk humanistycznych*[5] (1933). Co stanowi ich treść? Nie jest to próba rozstrzygnięcia owego tradycyjnego sporu. Raczej próba okazania, że pozostaje on nadal otwarty wbrew temu, co twierdzą niektórzy przedstawiciele nauk szczegółowych – fizyki, biologii, psychologii – głoszący, że współczesne osiągnięcia tych nauk przesądzają ów spór na korzyść indeterminizmu. Powołują się oni na fakty lub teorie takie, jak zasada nieoznaczoności w fizyce, współczesne odmiany witalizmu w biologii, teoria postaci w psychologii itp. Aby ocenić ich argumentację, trzeba przede wszystkim dokonać niełatwej i żmudnej pracy wstępnej – uwyraźnić sens wchodzących w grę terminów i twierdzeń, bo od ich sensu przecież zależy sens i walor przytaczanych argumentów. To właśnie zadanie podejmuje i z powodzeniem realizuje w swej monografii Kotarbińska. Skrupulatnej analizie znaczeniowej poddaje samą tezę (a raczej tezy) determinizmu, pojęcie prawa statystycznego i sens zasady Heisenberga, tezy różnych odmian witalizmu i związane z nimi pojęcie zdarzenia celowego, pojęcie postaci (czy całości) i pokrewne mu pojęcie zdarzenia nierozkładalnego itp. Jest to, jak zawsze, analiza wnikliwa i trafna. Eksplikacje pojęć tak trudno uchwytnych i niejasnych, jak pojęcie całości czy zdarzenia nierozkładalnego, zaliczyłbym do osiągnięć szczególnie cennych. Wyprzedzają one o wiele lat podobne eksplikacje Hempla czy Nagla. Trzeba jednocześnie podkreślić, że przy całej swej wnikliwości analizy te nigdy nie grzeszą pedanterią. Nie dąży się tu do ścisłości maksymalnej, lecz jedynie do dostatecznej. Uwzględnia się takie tylko różnice znaczeniowe, które mogą mieć wpływ na ocenę poprawności danej argumentacji czy prawdziwości danej tezy. W przypadku rozważanym analizy te prowadzą do wniosku, że ani współczesna fizyka, ani biologia, ani humanistyka „nie dostarcza żadnych argumentów pozwalających rozstrzygnąć spór między determinizmem a indeterminizmem". Nie jest z tezą determinizmu sprzeczna ani zasada nieoznaczoności, ani teza witalizmu, ani teoria postaci; nie wyklucza podpadania wszelkich zdarzeń pod prawa przyrodzone ani statystyczny charakter praw mikrofizykalnych, ani teleologiczny charakter praw biologii, ani „nierozkładalność" pewnych

3 „Przegląd Filozoficzny" 1932, R. 35, z. 1-2, s. 77-106.

4 „Przegląd Filozoficzny" 1932, R. 35, z. 3-4, s. 245-272.

5 „Przegląd Filozoficzny" 1933, R. 36, z. 1-2, s. 77-106.

e-MONUMENTA_WUW 2016

zdarzeń indywidualnych. Nieprawomocność takich wniosków została tu okazana w sposób niewątpliwy.

Z problematyką determinizmu pozostaje w bezpośrednim związku *Analiza pojęcia przypadku*[6] (1934). W tej krótkiej rozprawie, pojętej jako przyczynek do słownika filozoficznego, wyróżnionych zostało 26 znaczeń terminu „przypadek" – znaczeń występujących w znanych i aktualnych kontrowersjach (rola przypadku w historii, w teorii ewolucji itp.). Jest to – nie waham się użyć tego słowa – robota mistrzowska. Podane eksplikacje są jasne i ścisłe, a zarazem niezwykle zwięzłe, proste, obywające się bez technicznej terminologii. Likwidują wiele nieporozumień słownych, odsłaniając pozorny charakter niejednej filozoficznej kontrowersji. Jako ciekawy, bo nieczęsty w owym czasie fakt, wymienić warto obecność wśród uwzględnionej literatury wielu pozycji z filozofii marksistowskiej (Engels, Plechanow, Bucharin, Deborin i in.).

Innym tematem, należącym do tego samego kręgu problemowego i powracającym niejednokrotnie w ówczesnej twórczości Kotarbińskiej, jest zagadnienie wyjaśniania. Poświęcona jest mu w całości pierwsza publikowana praca autorki *Zagadnienie wyjaśniania zjawisk i praw przyrodniczych w nowszej literaturze metodologicznej*[7] (1929); oraz artykuł *Rozumienie i wyjaśnianie w doktrynach Diltheya i Sprangera*[8] (1935). Ale i w innych pracach mowa jest o tej sprawie również. Określone zostaje przede wszystkim samo pojęcie wyjaśniania zdarzeń i praw – w sposób zbliżony do późniejszego, znanego określenia Hempla. A w związku z tym pojawia się – już w roku 1929, a więc niezależnie od koncepcji neopozytywistycznych – problem wyjaśniania za pomocą hipotez metafizycznych. Spotykamy interesujące próby zdefiniowania terminu „hipoteza metafizyczna", odwołujące się, podobnie jak w neopozytywizmie, do pojęcia możliwej tezy spostrzegawczej, ale inaczej nieco niż w neopozytywizmie ujmujące związki między tymi dwoma pojęciami, oraz próby ustosunkowania się do sprawy prawomocności posługiwania się w nauce hipotezami metafizycznymi. I tu zauważamy znamienną ewolucję. O ile w pracy z roku 1929 analiza krytyczna argumentów pozytywistycznych skłania autorkę do akceptacji pozytywizmu umiarkowanego w stylu Milla, głoszącego, że hipotezy metafizyczne mają prawo obywatelstwa w naukach przyrodniczych, choć wyjaśnianie za ich pomocą ma wartość mniejszą niż za pomocą hipotez niemetafi-

6 J. Kotarbińska, Z *zagadnień teorii*..., op. cit., s. 59-76.

7 „Kwartalnik Filozoficzny" 1928, t. VII, z. 1, s. 73-92.

8 „Kwartalnik Psychologiczny" 1935, t. VII, s. 504-520.

e-MONUMENTA_WUW 2016

zycznych, to w jednej z prac z roku 1932 to prawo obywatelstwa zostaje hipotezom metafizycznym odmówione.

Ewolucja ta pozostaje niewątpliwie w związku z ówczesną ekspansją idei neopozytywistycznych, które znalazły się w centrum uwagi polskiego środowiska logicznego. Stały się one też przedmiotem długotrwałych zainteresowań i wnikliwych studiów Janiny Kotarbińskiej. Ogół jej prac, poświęconych koncepcjom neopozytywistycznym, obejmuje zarówno pewne prace przedwojenne – studium krytyczne *Fizykalizm*[9] (1934) i recenzję z książki Poppera *Logik der Forschung*[10] (1935), jak i powojenne – rozprawy: *Ewolucja Koła Wiedeńskiego*[11] (1947) i *Kontrowersja: dedukcjonizm-indukcjonizm*[12] (1961). I te prace są świadectwem analityczno-krytycznego zmysłu autorki. W studium o fizykalizmie krytyce zostaje poddana teza Carnapa o przekładalności całego języka nauki na język fizyki. Krytyka ta w sposób przekonujący prowadzi do wniosku, że – nawet przy akceptacji Carnapowskiego kryterium sensowności zdań – „rozwinięta przez Carnapa argumentacja nie wystarcza do uzasadnienia naczelnej tezy fizykalizmu, w szczególności zaś nie wystarcza do uzasadnienia tej tezy w odniesieniu do zdań psychologicznych". Do zagadnień tych powraca autorka w pracy przedstawiającej ewolucję podstawowych koncepcji Koła Wiedeńskiego w okresie przedwojennym – od *Ueberwindung der Metaphysik*... do *Testability and Meaning* Carnapa. W sposób jasny, zwięzły i systematyczny analizuje się w niej kolejne fazy poglądów neopozytywistycznych na pojęcie zdania sprawozdawczego i terminu spostrzeżeniowego oraz na charakter związków logicznych, jakie łączyć mają zdania empiryczne ze zdaniami sprawozdawczymi i terminy empiryczne z terminami spostrzeżeniowymi. Trudno o lepszą prezentację, analizę i krytykę tych koncepcji. Nic dziwnego, że rozprawa ta należy dziś do klasycznych pozycji dotyczących neopozytywizmu.

Pozostałe prace tej grupy – to rozprawy poświęcone koncepcjom Poppera, jedynym bodaj koncepcjom neopozytywistycznym, które zachowały do dziś swą aktualność. Pierwszą ich analizę zawiera studium opublikowane w roku 1935, a więc bezpośrednio po ukazaniu się Popperowskiego dzieła. Nosi ono skromny tytuł „recenzji", a jest znakomitą prezentacją i krytyką zasadniczych idei Poppera. Głównym przedmiotem

9 „Przegląd Filozoficzny" 1934, t. XXXVII, z. 1, s. 91-95.

10 „Przegląd Filozoficzny" 1935, t. XXXVIII, z. 1, s. 269-278.

11 J. Kotarbińska, Z *zagadnień teorii*..., op. cit., s. 106-127.

12 Ibidem, s. 282-300.

e-MONUMENTA_WUW 2016

analizy jest podana przez Poppera charakterystyka zdań empirycznych oraz jego antyindukcjonizm, na który składają się tezy głoszące, że indukcja jest wnioskowaniem pozbawionym wartości uzasadniającej, a teoria indukcji nie tłumaczy charakterystycznego dla nauki dążenia do praw najogólniejszych i najbardziej określonych.

Tezy te, a zwłaszcza teza ostatnia, poddane zostają krytyce okazującej w sposób prosty i przekonujący możliwość zgodnej z teorią indukcji interpretacji faktycznego postępowania naukowego. Zarówno przedstawienie wybranych koncepcji Poppera, jak i ich krytyczna analiza, mogą służyć za niedościgły wzór klarowności, zwięzłości, wnikliwości, siły argumentacji. Jest rzeczą zdumiewającą, że ów cały, tak bogaty w treść wywód, mieści się na niewielu stronach „recenzji". Nie ma w nim, dosłownie, jednego zbędnego zdania, tekst nasycony jest myślą w stopniu takim, że niejednemu starczyć mógłby za treść obszernej monografii. Jest to zresztą cecha charakterystyczna dla wszelkich prac Kotarbińskiej – cecha tłumacząca fakt ich niewielkiej stosunkowo objętości.

Do problematyki popperowskiej powróciła autorka, jak wspominałem, w roku 1961, publikując rozprawę stanowiącą pewną rozbudowę owej pracy wcześniejszej. Element nowy stanowi tu przede wszystkim próba okazania, że różnica między krytykowanym przez Poppera indukcjonizmem a propagowanym w jego miejsce dedukcjonizmem jest w dużej mierze pozorna. I tak, jeśli opisana przez Poppera metoda dedukcyjna ma być metodą uzasadniania hipotez, nie jest to metoda niezawodna; jest właśnie tym, co powszechnie nazywa się metodą indukcyjną. Interesująca i trafna wydaje się podana przez autorkę interpretacja kanonów indukcji eliminacyjnej jako metody identycznej z postulowaną przez Poppera metodą krytyki hipotez, polegającą na wynajdywaniu „następstw krytycznych" dla danej hipotezy. Przy zwykłej interpretacji, przy której kanon zgodności służy do uzasadniania twierdzeń wskazujących przyczyny zjawisk badanych rozumiane jako warunki konieczne, kanon różnicy zaś – do uzasadniania twierdzeń wskazujących przyczyny rozumiane jako warunki wystarczające, kanony te stanowią metodę wynajdywania faktów obalających hipotezy konkurencyjne i uzasadniających tym samym hipotezę sprawdzaną. Gdy jednak jako warunek wystarczający rozumieć przyczynę w przypadku kanonu zgodności, a jako warunek konieczny – w przypadku kanonu różnicy, kanony te stają się metodą wynajdywania faktów najbardziej podejrzanych o to, że mogą obalić hipotezę sprawdzaną, a więc jej „następstw krytycznych".

Prócz prac wspomnianych, wszystkie pozostałe rozprawy okresu powojennego zaliczyć można do dziedziny semantyki. Ich przedmiotem

e-MONUMENTA_WUW 2016

są zarówno problemy semantyki ogólnej, jak i pewne zagadnienia specyficzne dla semantyki języka empirycznego czy naturalnego. Najogólniejszym pojęciem semantycznym jest bez wątpienia pojęcie znaku. Pojęciu temu poświęca Kotarbińska odrębną, osiemdziesięciostronicową monografię pt. *Pojęcie znaku*[13] (1957). Jej część pierwsza zawiera „Przegląd ważniejszych teorii znaku", część druga – „Analizę pojęcia znaku". Część pierwsza jest jeszcze jednym przykładem analityczno-krytycznego kunsztu autorki. Krytyka omawianych teorii (asocjacjonistycznych, intencjonalnych, biologicznych) jest jasna i nieodparta. Wynikiem końcowym rozważań części drugiej są definicje pojęcia znaku i poszczególnych jego rodzajów: pojęcia znaku ikonicznego, symbolicznego, słownego. Główną intencję, jaka leży u podłoża tych definicji, wyraża najlepiej następujące założenie autorki: „znaki [...] muszą być przyporządkowane zarówno swym denotatom, jak i myślom o tych denotatach i w obu przypadkach przyporządkowanie to polegać musi na tym, że od pewnych zdań o znakach można przejść w drodze poprawnego wnioskowania z jednej strony do pewnych zdań o denotatach tych znaków, z drugiej – do pewnych zdań o myślach o tych denotatach". Wydaje się, że proponowana definicja znaku myśl tę istotnie realizuje, a zarazem adekwatnie charakteryzuje faktyczny zakres tego pojęcia. Jeśli budzą się tu jakiekolwiek wątpliwości, to dotyczą one jedynie tego, czy zakres ów stanowi zbiór dostatecznie jednorodny i ważny pod względem teoretycznym; czy w konsekwencji można o nim orzekać dostatecznie wiele twierdzeń swoistych i naukowo doniosłych.

Definicja – to następne podstawowe pojęcie semantyczne. I ono znalazło się na warsztacie naukowym Kotarbińskiej, która i tutaj wniosła swój cenny wkład. W rozprawie *Definicja*[14] (1955) zarysowała jasna i konsekwentną teorię definicji, która zarówno dawną problematykę definicji, jak i nową, wskazaną przez autorkę, ujmuje w jednolite ramy pojęciowe. Trudno na tym miejscu przedstawiać rozliczne zawarte w tej rozprawie analizy i ich wyniki. Wspomnę więc tylko ogólnikowo o zasadniczym stanowisku autorki. Wszelką definicję traktuje ona jako zdanie przyjmowane aksjomatycznie (a więc zdanie prawdziwe na mocy konwencji terminologicznej). Wszystkim definicjom przypisuje dzięki temu ten sam status metodologiczny. Przyjmując jakąś definicję, dbamy jednak zwykle o to, aby – prócz warunków poprawności formalnej – czyniła ona zadość pewnym dodatkowym postulatom mającym

13 Ibidem, s. 152-244.

14 Ibidem, s. 128-151.

e-MONUMENTA_WUW 2016

gwarantować jej przydatność w danej dziedzinie badań. Te dodatkowe postulaty są różne w zależności od rodzaju dyscypliny naukowej i celów, do których dana definicja ma służyć. Wyróżnia się zwykle z tego punktu widzenia dwa rodzaje definicji: definicje analityczne i realne. Definicja analityczna – w odróżnieniu od syntetycznej – ma nadawać terminowi definiowanemu znaczenie takie, jakie ten termin posiada w danym języku; definicja realna – w odróżnieniu od nominalnej – ma charakteryzować przedmiot definiowany przy pomocy cech „istotnych", czyli specjalnie w danej dziedzinie ważnych. „Podczas gdy definicja analityczna musi się zastosować do zastanej rzeczywistości językowej, [...] definicja realna dostosowuje się do zastanej rzeczywistości pozajęzykowej". Owe warunki przydatności definicji realnej, formułowane ogólnikowo za pomocą nieokreślonego pojęcia cechy „istotnej", doczekały się w rozprawie Kotarbińskiej interesującej i trafnej analizy.

Szeroko rozumianej problematyki definicji dotyczy również rozprawa pt. *Tak zwana definicja dejktyczna*[15] (1959). Interpretacja języka empirycznego wymaga odwołania się w ostatecznej instancji do pewnych zabiegów pozawerbalnych, polegających na wskazywaniu konkretnych przedmiotów jako desygnatów terminu interpretowanego. Zabieg taki, zwany definicją dejktyczną lub ostensywną, przedstawia się pod względem logicznym dość zagadkowo. Oryginalną próbę jego wyjaśnienia przynosi omawiana rozprawa. Definicję dejktyczną terminu $N$ traktuje autorka jako wypowiedź niekompletną: $x$ jest $N = x$ jest podobne do $a$ pod względem $W$ i w stopniu $S$, gdzie $a$ – to nazwa przedmiotu wskazywanego (np. „to"), a $W$ i $S$ – to wyrażenia zmienne. Wypowiedź ta stawia przed odbiorcą tzw. problem definicyjny: zadanie domyślenia się, o jaki wzgląd $W$ i stopień $S$ w niej chodzi. Pomocą w wykonaniu tego zadania jest wskazywanie dalszych przedmiotów wzorcowych – zarówno pozytywnych (podobnych do $a$ pod względem $W$ i w stopniu $S$), jak i negatywnych (niepodobnych do $a$ pod względem $W$ i w stopniu $S$). Od takiego czy innego ich doboru zależy realizacja owego zadania. W toku swych wywodów autorka skrupulatnie rekonstruuje postępowanie prowadzące do rozwiązania tak pojętego problemu definicyjnego, dając jego wnikliwą – pragmatyczną raczej niż formalną – analizę.

Z problemem definicji dejktycznych wiąże się zagadnienie wyrażeń okazjonalnych, stanowiące przedmiot opublikowanej ostatnio rozprawy pt. *Wyrażenia okazjonalne*[16] (1971). Wyrażenia te, tak charakterystyczne

15 Ibidem, s. 245-281.

16 Ibidem, s. 351-369.

e-MONUMENTA_WUW 2016

dla języka naturalnego, wydają się stanowić nieodzowny składnik każdego języka empirycznego. Charakter empiryczny przypisuje się bowiem tym tylko językom, w których występują terminy wprowadzone metodą dejktyczną, a ta wymaga posługiwania się zdaniami typu „to jest *N*", zawierającymi wyrażenia okazjonalne. Ze względu na swe zagadkowe własności semiotyczne wyrażenia okazjonalne bywały niejednokrotnie przedmiotem dociekań i dyskusji. Analiza Kotarbińskiej charakteryzuje i wyjaśnia ich specyficzne własności oraz rozstrzyga sprawy sporne w sposób, moim zdaniem, najprostszy i najtrafniejszy. Zwrócę tu uwagę na jedną tylko sprawę: charakterystykę kryteriów stosowalności wyrażeń okazjonalnych. Ujmuje je autorka w postaci szczególnego typu definicji cząstkowych. Dla wyrażenia okazjonalnego „ja" definicja taka przybierałaby postać następującą: jeśli $x$ jest wyrażeniem kształtu „ja" i $x$ jest wypowiedziane przez osobę $y$, to $x$ denotuje osobę $y$.

Jest to ważny, a niezauważony dotychczas typ wypowiedzi definicyjnych. Definicje te różnią się od normalnych definicji cząstkowych tym, że „sformułowane są w metajęzyku i że kryteria stosowalności, które podają, są ograniczone nie w ten sposób, że o pewnych tylko przedmiotach pozwalają rozstrzygać czy podpadają, czy też nie podpadają pod termin definiowany, lecz w ten, że odnoszą się do pewnych tylko egzemplarzy terminu definiowanego, do tych mianowicie, które są użyte w przewidzianym w danej definicji kontekście sytuacyjnym".

Jedną z najciekawszych i najpiękniejszych prac Kotarbińskiej jest rozprawa poświęcona reizmowi, a zatytułowana *Kłopoty z istnieniem*[17] (1967). Przekazanie w paru słowach treści tych zwięzłych i subtelnych rozważań jest rzeczą niewykonalną. Stąd – skrajnie upraszczający charakter tej krótkiej informacji. Rozprawa zawiera pewną interpretację oraz pewną liberalizację doktryny reistycznej. Autorka, wnikając w sformułowania oryginalne, rekonstruuje stanowisko reizmu semantycznego możliwie najwierniej, a zarazem tak, aby uniknąć grożącego tu błędnego koła lub tautologiczności tezy reistycznej. Konstatuje fakt konfliktu tak rozumianego reizmu z matematyką i zarysowuje taką modyfikację stanowiska reistycznego, która by uchylała ów konflikt, a zarazem zachowywała podstawową intencję kryjącą się u podstaw tego poglądu. Myśl główna jest, najogólniej mówiąc, taka: Podstawowym dążeniem reisty jest zapewnienie zdaniom o abstraktach interpretacji takiej, przy której zdania te nie pociągałyby za sobą zdań stwierdzających istnienie bytów abstrakcyjnych przy podstawowym rozumieniu terminu „istnieje",

17 Ibidem, s. 232–350.

e-MONUMENTA_WUW 2016

tj. przy rozumieniu takim, przy którym termin ten można orzekać prawdziwie tylko o rzeczach. W tym celu jednakże nie jest rzeczą konieczną uzależniać sensowność zdań o abstraktach od ich przekładalności na język reistyczny – jak to czyni reista, popadając tym samym w konflikt z matematykiem. Wystarczy przyjąć taką koncepcję języka, przy której terminowi „istnieje" przysługiwałyby znaczenia różne i o istnieniu bytów abstrakcyjnych mówiłoby się w sensie innym niż o istnieniu rzeczy, a więc w rozumieniu niepodstawowym. Reista mógłby wówczas „uznawać istnienie przedmiotów abstrakcyjnych najrozmaitszych rodzajów, nie narażając się na niezgodność z własną doktryną, bez względu na to, czy odnośne zdania egzystencjalne dają się zinterpretować jako wypowiedzi o rzeczach". Autorka pokazuje w sposób przekonujący, jak taką koncepcję języka zrealizować, szkicując dwie różne drogi prowadzące do tego celu. Reizm w wersji pierwotnej natomiast pozostać mógłby programem, wykonalnym w pewnym ograniczonym zakresie i uzasadnianym przy pomocy odmiennej nieco argumentacji.

Ten krótki przegląd prac Janiny Kotarbińskiej zakończyć chciałbym wzmianką o rozprawie zatytułowanej *Spór o granice stosowalności metod logicznych*[18] (1964), gdyż w nawiązaniu do owego „sporu" najłatwiej może scharakteryzować w sposób ogólny ten styl i kierunek badań, który sama w swej twórczości reprezentuje. Wspomniany spór – to w zasadzie spór miedzy dwiema szkołami filozofii analitycznej: rekonstrukcjonizmem i deskrypcjonizmem. Przedmiotem sporu jest stosowalność metod logicznych, w szczególności formalnych, poza terenem nauk matematycznych. Idzie w nim m.in. o to, czy uprawnione jest stosowanie formalno-logicznych narzędzi do analizy nauk empirycznych – ich pojęć, twierdzeń, teorii. Rekonstrukcjoniści odpowiadają na to pytanie twierdząco i w swej praktyce badawczej narzędzia takie bez ograniczeń stosują, poddając analizowane pojęcia, twierdzenia, teorie „logicznej rekonstrukcji". Deskrypcjoniści praktyki takie piętnują, twierdząc, że prowadzą one do zniekształcenia przedmiotu analizy. Aparat formalno-logiczny może być stosowany tylko do języków sztucznych, o dokładnie ustalonych regułach konstrukcji. Stosowanie go do języka naturalnego, dla którego reguły takie nie są wyraźnie sformułowane, jest nadużyciem, deformującym język taki w sposób istotny. A językiem wszelkich nauk niematematycznych jest właśnie język naturalny. W rozprawie swej autorka szczegółowo i wnikliwie krytykuje argumentację deskrypcjonistów, broniąc w szczególności

18 Ibidem, s. 301-321.

e-MONUMENTA_WUW 2016

stosowalności metod definicyjnych i stosowalności rachunku logicznego do języka naturalnego. W rezultacie opowiada się za stanowiskiem, które nazywa umiarkowanym rekonstrukcjonizmem, a którego wzorem jest dla niej (i tym razem) John Stuart Mill. Charakterystyka owego umiarkowanego rekonstrukcjonizmu służyć może jako charakterystyka nie tylko programu autorki, lecz także jej twórczości, w której ten program konsekwentnie i skutecznie realizuje. Połączenie dwu postulatów ma być znamienne dla postawy umiarkowanego rekonstrukcjonisty: „postulatu precyzji językowej oraz postulatu respektowania użytku zwyczajowego w granicach wyznaczonych przez potrzebę precyzji". Uściślać, ale „nie mnożyć zgrzytów bez potrzeby" – jak mówi autorka, parafrazując zasadę Ockhama. Stosować narzędzia logiki formalnej wszędzie tam, gdzie to może ułatwić wyraźne postawienie czy rozstrzygnięcie danego problemu, ale stosować je tak, aby nie zmieniać samego problemu w sposób istotny. A w szczególności, nie formalizować dla samego formalizowania, nie stwarzać przez użycie środków formalnych pozorów precyzji tam, gdzie się jej naprawdę nie osiąga. „Największym grzechem przeciwko precyzji są właśnie pozory precyzji".

Postulaty tak formułowane mają, jak widać, dwa ostrza. Jedno z nich skierowane jest przeciw deskrypcjonizmowi. Drugie – zgodnie z pewnymi wypowiedziami autorki – przeciw radykalnemu rekonstrukcjonizmowi. W istocie idzie tu nie tyle o radykalność owego rekonstrukcjonizmu, ile raczej o jego nieracjonalność – o rekonstrukcjonistyczne nadużycia. Istnieje we współczesnej metodologii nauk empirycznych kierunek, który słusznie nazwany być może radykalnym rekonstrukcjonizmem, a który wolny wydaje się od tego rodzaju nadużyć. To – tzw. metodologia formalna, jej przedstawiciele poddają badane teorie empiryczne radykalnej rekonstrukcji logicznej na wzór teorii matematycznych. Umożliwia im to stosowanie podobnych, jak w matematyce, metod formalnych, a w konsekwencji wysoką precyzję sformułowań i niezawodność wywodów. Istnieją problemy, które na tej tylko drodze mogą być sformułowane w sposób rozstrzygalny; istnieją takie, które w ten tylko sposób mogą być w ogóle postawione. Osiąga się to za cenę idealizacji, a więc i pewnej deformacji badanych teorii empirycznych. Taka idealna teoria empiryczna ma się do teorii rzeczywistej podobnie, jak idealny gaz do gazu rzeczywistego. Ale podobnie jak w fizyce, tak i w metodologii metoda idealizacji może stanowić cenne narzędzie badawcze. Podobnie jak tam, tak i tu istnieje możliwość „powrotu do rzeczywistości" – przeniesienia z pewnym przybliżeniem na sytuację rzeczywistą rozwiązania otrzymanego dla sytuacji idealnej. Ta procedura konkretyzacji wymyka się już metodom czysto formalnym. Toteż

e-MONUMENTA_WUW 2016

i na tej drodze badawczej nie likwidujemy bynajmniej konieczności dociekań nieformalnych; koncentrujemy je tylko na określonym etapie badań, uwalniając od nich inne. Metodologia formalna nie może zastąpić metodologii nieformalnej – może być tylko jej uzupełnieniem. Specyficzną domeną dociekań nieformalnych pozostają w szczególności wszelkie problemy pragmatyczne. Każdy z tych kierunków ma swe walory i niedostatki. Precyzyjnym i efektownym koncepcjom metodologa formalnego grozi fikcyjność. Realistyczność analiz metodologii nieformalnej okupiona bywa niekiedy ich nieścisłością i banalnością. Ale w obu dziedzinach niebezpieczeństw tych można uniknąć; w obu można uprawiać dobrą robotę.

Znakomitym przykładem dobrej roboty w dziedzinie nieformalnej metodologii i semantyki jest twórczość Janiny Kotarbińskiej. Jej prace – to mistrzowska realizacja postulatów umiarkowanego rekonstrukcjonizmu. Każda z tych prac – to wynik długotrwałego, wnikliwego namysłu, przejaw teoretycznej sumienności i ostrożności. Każda z nich przynosi rozwiązania i propozycje skrupulatnie wyważone, trafne, rozumne. Każdą cechuje ogromna odpowiedzialność za słowo, zwięzłość, jasność, prostota. Za każdym sformułowaniem stoi autentyczna myśl. Nigdy nie spotkamy tu frazesu, efekciarstwa, łatwizny. Każdą swą pracą uczy nas Janina Kotarbińska naukowej rzetelności.

# Wspomnienie o Janinie Kotarbińskiej*

W roku 1995 polski świat filozoficzny obchodził uroczyście stulecie powstania filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej, zaliczanej powszechnie do najdonioślejszych nurtów współczesnej filozofii polskiej. Dziś przychodzi nam żegnać Janinę Kotarbińską, która należała do wybitnych reprezentantów tej szkoły. Jej prace uważane być mogą za najczystszy bodaj wzór tego stylu filozofowania, który był charakterystyczny dla owej szkoły, a ona sama – za symbol tej chlubnej tradycji naszej filozofii.

Urodzona w roku 1901, doktoryzowała się i habilitowała na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie też do roku 1939 pracowała w Seminarium

---

* Tekst opublikowany pierwotnie w: M. Przełęcki, *Horyzonty metafizyki*, Warszawa 2007.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Filozoficznym kierowanym przez Tadeusza Kotarbińskiego. Po wojnie była profesorem i kierownikiem Katedry Logiki naprzód na Uniwersytecie Łódzkim, a od roku 1951 do 1972 na Uniwersytecie Warszawskim. Miałem szczęście należeć do jej pierwszych uczniów i najbliższych współpracowników, wiem więc, ile zawdzięczają jej wszyscy ci, którzy mogli słuchać jej wykładów, brać udział w jej seminariach, studiować jej znakomite – uderzające swą wnikliwością i zwięzłością – prace.

Przedmiotem zainteresowań Janiny Kotarbińskiej była szeroko rozumiana logika – logiczna teoria języka i logiczna teoria nauki. W tej dziedzinie osiągnęła ona cenne i powszechnie cenione wyniki (wyróżnione m.in. nagrodą Fundacji Jurzykowskiego). Zabierając głos w głównych sprawach dyskutowanych we współczesnej semantyce i metodologii, wnosiła do nich propozycje ze wszech miar zasługujące na uwagę – skrupulatnie wyważone i przekonująco uzasadnione. Ale równie bodaj cenny jak owe konkretne wyniki jest sam wzór filozofowania – wzór myślenia i pisania – jaki nam w owych pracach przekazała. Każda z tych prac – to owoc wnikliwego namysłu i niezwykłej teoretycznej sumienności. Każdą cechuje ogromna odpowiedzialność za słowo, zwięzłość, jasność, prostota. Nigdy nie spotykamy tu frazesu, efekciarstwa, łatwizny. Za każdym sformułowaniem stoi autentyczna myśl. Całą swą teoretyczną działalnością uczyła nas Janina Kotarbińska naukowej rzetelności.

Jej analityczno-krytyczny styl filozofowania był wyrazem ogólnej postawy intelektualnej, którą określić można mianem racjonalizmu. Był to racjonalizm krytyczny, wolny od wszelkiego dogmatyzmu, a zarazem niezwykle konsekwentny i uniwersalny. Przejawiał się nie tylko w dziedzinie refleksji teoretycznej – naukowej i filozoficznej; obejmował całość myśli i poglądów Janiny Kotarbińskiej. Zadziwiała nas zawsze racjonalność jej spojrzenia na sprawy polityki, ideologii, religii – spojrzenia trzeźwego, rozumnego, wolnego od wszelkich uprzedzeń, skrajności i emocji. Wyznając i głosząc głęboko racjonalistyczny pogląd na świat, strzegła Janina Kotarbińska intelektualnej tradycji szkoły lwowsko-warszawskiej w trudnych warunkach naszej powojennej rzeczywistości. Przekazując w swej wieloletniej działalności badawczej i nauczycielskiej najcenniejsze wartości tej tradycji, stanowiła w burzliwej historii powojennej filozofii polskiej niewzruszoną ostoję myśli racjonalnej – rzetelnej, światłej i rozumnej. I w tym duchu kształciła i wychowywała liczne pokolenia słuchaczy, uczniów i współpracowników. Brak dziś słów, aby wyrazić jej za to naszą głęboką wdzięczność.

Ale nie tylko za to. Jest coś równie ważnego, co koniecznie powinno być dziś powiedziane. Pogląd na świat Janiny Kotarbińskiej był – jak to

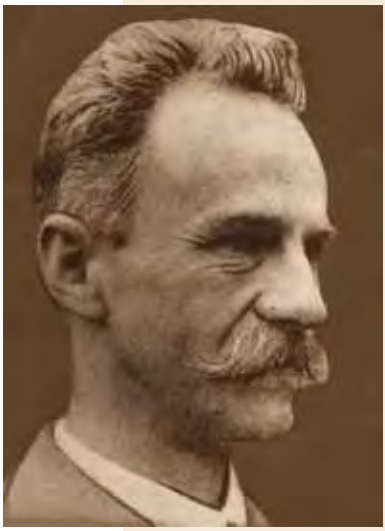
e-MONUMENTA_WUW 2016

podkreślałem – poglądem głęboko racjonalistycznym, a w konsekwencji poglądem na wskroś laickim. Otóż – wbrew temu, co się o takiej możliwości niekiedy twierdzi – pogląd ten i związana z nim postawa intelektualna szły u Janiny Kotarbińskiej w parze z zasługującymi na najwyższe uznanie przekonaniami i zachowaniami moralnymi. Moralność reprezentowana przez Janinę Kotarbińską – wyznawana przez nią i konsekwentnie realizowana – to moralność niezwykle szlachetna i w swych wymaganiach wysoce rygorystyczna. Wyznawane przez nią ideały moralne odpowiadały głoszonym przez Tadeusza Kotarbińskiego ideom etyki opiekuńczej i realizmu praktycznego. Szczególnie bliska była jej – przeciwstawiana przez Tadeusza Kotarbińskiego utylitaryzmowi – „etyka litości". Ideałom tym pozostawała wierna przez całe swoje życie.

A było to życie wyjątkowo trudne i tragiczne. Wczesna śmierć ojca i spadający na córkę ciężar utrzymania całej rodziny, a potem wojna z wszystkimi jej okropnościami. Pobyt w getcie, z którego cudem tylko udało jej się wydostać dzięki pomocy przyjaciół, aresztowanie w roku 1943 i pobyt na Pawiaku, a następnie w obozach koncentracyjnych w Auschwitz i Ravensbrück aż do wyzwolenia. Utrata najbliższych – ofiar holocaustu. A wreszcie w ostatnim okresie życia – ciężka choroba i śmierć męża, Tadeusza Kotarbińskiego, i własna długotrwała słabość.

To trudne zadanie, jakie postawiło przed nią życie, wypełniła Janina Kotarbińska w sposób budzący najwyższy podziw i szacunek. Była kimś, na kim zawsze i wszędzie można było polegać. Mogli polegać na niej nie tylko najbliżsi, do których była głęboko przywiązana, lecz także wszyscy inni, których los z nią zetknął: jej koledzy i uczniowie, jej obozowe towarzyszki, które do końca okazywały jej serdeczną wdzięczność. Krzyż Oświęcimski był zresztą tym wyróżnieniem, które ceniła sobie najwyżej. Była wierną i ofiarną towarzyszką życia Tadeusza Kotarbińskiego, oddaną po jego śmierci całkowicie trosce o losy jego spuścizny naukowej i ideowej. Wszystkie funkcje społeczne – kierownika katedry czy dziekana – spełniała, w niełatwych nieraz warunkach, z niezwykłą sumiennością i rzetelnością. Była człowiekiem wielkiego rozumu i wielkiej prawości, o ogromnym poczuciu odpowiedzialności za swe słowa i czyny. Cechowała ją autentyczna skromność, ale zarazem pryncypialność i nieugiętość w sprawach zasadniczych. Pozostawiła nam wszystkim wzór myśli jasnej i niezależnej oraz wzór życia godnego i sprawiedliwego.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Tadeusz Kotarbiński

**U**rodzony 31 III 1886 w Warszawie. Wolny słuchacz na UJ (od 1906, matematyka i fizyka). Studia z zakresu filozofii i filologii klasycznej na UJK we Lwowie (1907-1912), doktorat tamże (1912). Nauczyciel szkół średnich. Od 1918 zastępca wykładowcy, a następnie profesor filozofii na UW, dziekan Wydziału Humanistycznego (1929/1930). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Po II wojnie światowej współorganizator i pierwszy rektor UŁ (1945-1949), jednocześnie wykładowca i kierownik Katedry Filozofii UW. Kierownik Katedry Logiki UW (1957-1961).

Filozof, logik i etyk, przedstawiciel szkoły lwowsko-warszawskiej; studia z zakresu prakseologii, semantyki i metodologii nauk.
Członek TNW (1929-1951), PAU (1946-1951), PAN (1953, prezes 1957-1962), Łódzkiego Towarzystwa Naukowego (prezes 1946-1966), Towarzystwa Wiedzy Powszechnej (1956), przewodniczący Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (1927-1975). Członek m.in. Akademii Brytyjskiej, francuskiej Académie de Philosophie de Sciences, Akademii Nauk ZSRR, przewodniczący Międzynarodowego Instytutu Filozoficznego (1960-1963).
Doktor *honoris causa* UJ i UŁ oraz uniwersytetów w Brukseli, Florencji, Bratysławie i Oksfordzie.
Zmarł 3 X 1981 w Warszawie.

*Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Warszawa 1929; *Traktat o dobrej robocie*, Warszawa 1955; *Wykłady z dziejów logiki*, Warszawa 1957; *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa 1966.

*Kotarbiński: logic, semantics and ontology*, red. J. Woleński, Dordrecht 1990.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jerzy Pelc

# TADEUSZ KOTARBIŃSKI 1886–1981

## 1. Dzieciństwo i lata szkolne

Urodził się w Warszawie 31 marca 1886 roku w rodzinie związanej ze sztuką; żyła jeszcze pamięć klęski powstania styczniowego. Napomknął kiedyś, że w odstępie pięciu dni przyszli też na świat dwaj jego koledzy, z którymi po latach miał się niemal codziennie spotykać, przyszli profesorowie na Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, Stanisław Leśniewski (30 marca) i Władysław Tatarkiewicz (4 kwietnia). Byli rówieśnikami *Trylogii* Sienkiewicza i *Lalki* Prusa. „Dzieciństwo moje upłynęło w aurze tęsknoty za utraconą przez Polskę niepodległością i stałego protestu przeciw poczynaniom rusyfikacyjnym caratu. W kołach dość zamożnego ziemiaństwa panował patriotyzm, któremu obce były idee reformy społecznej i który streszczał się w kulcie prześladowanej swojskości z oparciem o obyczaj rzymskokatolicki" – wspominał Kotarbiński. Po maturze, którą musiał zdawać jako eksternista aż w estońskiej guberni, gdyż władze zaborcze po strajku szkolnym (1905) uniemożliwiły jego uczestnikowi otrzymanie świadectwa dojrzałości w warszawskim carskim gimnazjum, i po rocznym studiowaniu przedmiotów matematyczno-fizycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie architektury, łączącej naukę ze sztuką, na Politechnice Lwowskiej i w Darmstadcie, zapisał się w 1907 roku na Uniwersytet Lwowski na Filozofię oraz Filologię Klasyczną jako przedmiot poboczny.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# 2. W szkole Kazimierza Twardowskiego

Filozofię studiował przez pięć lat pod opieką Kazimierza Twardowskiego. Wkrótce okazało się, że znalazł tam swą drogę życiową, a w osobie Twardowskiego – wspaniałego przewodnika, który po niej prowadził.

Na tym etapie duchowego rozwoju dopomógł mu w podjęciu decyzji, jak rozwiązać dylematy, które powstały na widok ścierających się prądów i postaw epoki: między pozytywizmem a modernizmem, filozofią czynu a marazmem, konserwatyzmem społecznym a lewicowością, sztuką a nauką, tradycjonalistycznym katolicyzmem własnego środowiska a buntującym się przeciw niemu osobistym krytycyzmem. Nie tylko własnej osobowości oraz domowi i szkole, lecz także wpływom wychowawczym Twardowskiego zawdzięczał Kotarbiński ukształtowanie intelektu i charakteru. Dzięki tym wpływom wybrał postawę aktywizmu oraz wyrobił w sobie nawyk wysilania się, nawet w chwilach poświęconych rozrywce czy odpoczynkowi, na „czyny zewnętrznie wytwórcze", zawsze szczegółowo zaplanowane i – jak uczył Twardowski – wzorowo wykonywane. Działania te, racjonalne i realistyczne, idąc za tym samym przykładem, przepoił Kotarbiński pierwiastkami moralnymi i obywatelską troską o dobro społeczne. Uznał więc za swą powinność poświęcić powaby twórczości na polu sztuki i oddać siły misji wychowawcy i nauczyciela, jako ważniejszej od satysfakcji artysty.

Twardowski, a za nim szkoła lwowska, uznali za cel unaukowić filozofię, uczynić z niej nauki filozoficzne, złożone z ontologii, teorii poznania, logiki, psychologii, etyki i ewentualnie estetyki, dorównujące tradycyjnym przedmiotom szkolnym dbałością o to, by pojęcia były precyzyjne, sformułowania zrozumiałe, wywody poprawne. Twardowski głosił, że niejasność stylu pism filozoficznych jest następstwem mętności i niejasności myślenia autorów, a nie zawiłości tkwiących w przedmiocie, o którym piszą; o autorze więc niejasno piszącym należałoby przypuszczać, że nie umie też jasno myśleć. Ta deklaracja, oparta na przekonaniu o ważności języka rozważań i o związku mowy z myśleniem, wytyczyła granicę między pisarstwem filozoficznym i stylem filozofowania „jasnościowców" a stylem niejednego filozofa spoza tego kręgu. Do „jasnościowców", kładących nacisk na uściślanie sformułowań, należy m.in. Kotarbiński i inni uczniowie Twardowskiego oraz uczniowie jego uczniów.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Twardowski był jedną z dwóch osób, które na Kotarbińskiego – nie tylko jako na filozofa – wywarły największy wpływ. Uczynił to, nie udzielając rad, lecz w sposób pośredni – słowem swych wykładów i pism oraz przykładem swej postawy i postępowania. Drugą stał się później Leśniewski. Najbardziej zaś wnikliwymi krytykami filozofii Kotarbińskiego byli Janina Kotarbińska, Kazimierz Ajdukiewicz i Marian Przełęcki.

## 3. Filozofia naukowa

Tadeusz Kotarbiński „czuł się nauczycielem i bodaj przede wszystkim nauczycielem". Uważał, że „współkształtowanie cudzej psychiki daje satysfakcję moralną bezpośrednią, nie wymagającą dalszych uzasadnień". Przez kilka lat uczył łaciny i greki w szkole średniej, przez kilkadziesiąt – filozofii na uniwersytecie. Od Twardowskiego przejął nawyk krytycznego analizowania najważniejszych pojęć, czyli uświadamiania sobie i innym znaczeń tych słów języka naturalnego, które występują w danym rozważaniu jako kluczowe, prześwietlania i krytykowania występujących w nim metod, dążenia do poprawnego stawiania zagadnień oraz skrupulatnego uzasadniania uzyskanych twierdzeń. Czynił to konsekwentnie w swoich publikacjach, a także w dyskusjach: adekwatnie streszczał wypowiedź każdego uczestnika, wydobywał z niej to, co najistotniejsze, i w razie potrzeby korygował, uzupełniał, ulepszał. Prace studentów, doktorantów i habilitantów oceniał na podstawie maksymalnie uważnej i wnikliwej lektury, poprawiał nawet niedociągnięcia interpunkcji, każdą swą uwagę opatrując datą.

Przyjął też za Twardowskim podobny zestaw wykładanych przedmiotów: logikę w szerokim sensie, obejmującą semiotykę, a zwłaszcza semantykę wraz ze skorelowaną problematyką ontologiczną i pragmatykę z uwikłanymi w niej elementami psychologii, a także logikę formalną i metodologię nauk, teorię poznania i dzieje logiki. Wykłady swe, ćwiczenia i podręczniki traktował jako „organon", czyli zbiór narzędzi logicznych służących do uprawiania wiedzy, encyklopedyczny słownik pojęć logicznych uporządkowanych rzeczowo, przeznaczony dla filozofów i przyszłych nauczycieli dyscyplin humanistycznych. W tym zbiorze przedmiotów nie występował wykład psychologii, jeszcze w pierwszej połowie XX wieku zaliczanej do filozofii. Wykładał ją Twardowski, natomiast w czasach Kotarbińskiego była już odrębną dyscypliną, ale egzamin z psychologii obowiązywał jako jeden z trzech wielkich

e-MONUMENTA_WUW 2016

egzaminów na Filozofii, obok logiki w szerokim sensie i historii filozofii. Kotarbiński nie wykładał etyki, choć „zagadnienia etyczne stale były dlań najważniejsze", zarazem jednak „za dużo tkwiło w nim sceptycyzmu co do możliwości wypracowania uszczegółowionego systemu dyrektyw mądrości życiowej spełniającego warunki intersubiektywnego uzasadnienia, przy tym zawodowe traktowanie nauczania etyki wyczuwał jako coś niezgodnego z istotą jej problemów". Natomiast zagadnienia metaetyczne podejmował w kontekście rozważań nad naukowością nauk praktycznych. Nie wykładał też osobno historii filozofii, ponieważ zajmowała się w jego mniemaniu głównie przedstawianiem systemów poglądu na świat, a konstruowanie poglądu na świat i życie oraz formułowanie ocen dotyczących „rozkoszy i cierpienia, motywów, zamiarów, czynów" zaliczał do filozofii, inaczej niż „organon" rozumianej; ale ustalenia historii filozofii uwzględniał, referując, komentując i krytykując stanowiska i kontrowersje filozoficzne. Estetykę, choć jako nauka o pięknie, głównym obok prawdy i dobra ideale, jest przedmiotem rozważań tradycyjnej filozofii, umieszczał raczej wśród nauk o sztukach plastycznych oraz sztukach słowa i muzyki. W swych wykładach i podręcznikach uwzględniał zarazem wybrane zagadnienia estetyki, a zwłaszcza metaestetyki, np. w uwagach na temat przedmiotów intencjonalnych, fikcji czy wyobrażeń wytwórczych.

Oprócz wykładanych przedmiotów do filozofii naukowej zaliczał część psychologii i nade wszystko etykę tak szeroko rozumianą, że obejmowała filozofię działania, czyli prakseologię. Koncepcję swej filozofii naukowej opierał na dosyć liberalnym pojmowaniu naukowości. Oto za naukę uznawał wszelką całość godną tego, by być przedmiotem nauczania intelektualnego w szkolnictwie wyższym. Choć przyznawał, że kryterium to jest mało precyzyjne, ale tolerował je, gdyż wątpił, czy sam temat pozwala na większą precyzję ujęcia. Przymiotnik zaś „intelektualnego" wykluczał problemy pozorne i nierzeczowe uzasadnienia. Tak pojmowana filozofia naukowa charakteryzuje się logizowaniem i podejściem pragmatycznym oraz nastawieniem na język i jego związki z rzeczywistością oraz jej poznaniem, korzysta z wyników psychologii, m.in. eksperymentalnej, zaprzecza istnieniu powszechników, wystrzega się hipostazowania, jako przedmiot swych rozważań wybiera możliwie ściśle określone niezbyt rozległe zagadnienia, dzięki czemu może je zbadać skrupulatnie i szczegółowo, przedkłada krytyczne analizowanie nad wielkie syntezy, bardziej ufa doświadczeniu niż spekulacji. Jest to tzw. mała filozofia, skromna w swej ontologii i w sprawie granic oraz źródeł poznania, skłonna do redukowania kategorii semiotycznych, antyirracjonalistyczna i nie-maksymalistyczna, przekonana, iż „nie należy

e-MONUMENTA_WUW 2016

zapominać, że dużą wartość naukową może mieć nie tylko produkcja, ale i dezynfekcja". Takie ujęcie filozofii w naturalny sposób wiąże jej studiowanie, badanie i nauczanie z którąś z nauk szczegółowych: albo w roli wstępu do niej, albo w roli refleksji na jej temat, jako nauka o pewnej nauce. W dydaktyce przybiera to postać propedeutycznej filozofii usługowej albo studiów filozoficznych drugiego stopnia; jedno i drugie godne jest polecenia. Większość adeptów filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej oprócz studiów filozoficznych otrzymała wykształcenie w zakresie jakiejś dyscypliny szczegółowej. Sądząc według osiągnięć i renomy tej szkoły, jest to rozwiązanie, które przynosi dobre rezultaty.

Całokształt swojej filozofii naukowej zawartej w wykładach przedstawił Kotarbiński w *Elementach teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* (1929), jednym z dwóch, oprócz *Traktatu o dobrej robocie*, głównych swych dzieł. *Elementy* napisał jako podręcznik dla studiujących nie filozofię, lecz jakiś inny przedmiot humanistyczny. Okazały się jednak czymś o wiele więcej niż podręcznikiem dla słuchaczy filozofii i dotychczas nie mają godnego następcy w dziele krzewienia mądrości oraz – jak mówił Kotarbiński – „odgłupiania", polegającego m.in. na tym, by oduczać ludzi „rozumienia tego, co niezrozumiałe", a filozofów „bicia góry piany z okruszyneczki mydła".

## 4. Reizm i realizm radykalny

Wiadomo z codziennego doświadczenia, że nasz świat składa się wyłącznie z rzeczy: ożywionych, nieożywionych, doznających, niedoznających, ale mogących jako bodźce działać na nasze zmysły, jeśli nie przeszkodzą temu warunki fizyczne i psychiczne. My sami jesteśmy stworzeniami cielesnymi. Nawet wtedy, gdy nasze słowa są mianami bytów niebędących ciałami, wypowiedź faktycznie odnosi się do przedmiotów materialnych i tylko do nich. Życie nasunęło z mocą oczywistości reizm, stanowisko filozoficzne przedstawione w *Elementach*.

Ontologiczna myśl reizmu, konkretyzm, czyli pansomatyzm, składa się z dwóch twierdzeń: 1) wszelki przedmiot jest ciałem, czyli czymś rozciągłym, bezwładnym i jakimś w sensie fizyki: mianowicie jest albo ciałem doznającym, jak człowiek czy zwierzę, albo ciałem niedoznającym, jak skała czy rzeka; 2) żaden przedmiot nie jest cechą, stosunkiem, zdarzeniem, nie jest też powszechnikiem, czyli czymś przyporządkowanym nazwie ogólnej i mającym tylko własności wspólne wszystkim przedmiotom oznaczanym przez tę nazwę, w ogóle zatem nie jest żadnym

e-MONUMENTA_WUW 2016

z rzekomych przedmiotów należących do którejkolwiek z kategorii ontologicznych innych niż kategoria bytów cielesnych; słowa „nie jest" wyrażają tu nie negację tego, co po nich następuje, lecz uznanie go za nonsens.

W teorii poznania swe stanowisko reistyczne nazwał Kotarbiński „realizmem radykalnym". Według tego poglądu nie istnieje treść, m.in. więc treści wyobrażeń spostrzegawczych: barwy, uciski, kształty, tony, wonie. Nie istnieją w podstawowym sensie słowa „istnieć", tj. takim, w którym „Istnieje cytryna" znaczy: „coś, czyli pewien konkretny obiekt, jest cytryną", natomiast nie znaczy, że jest ona układem kolorów, zapachów, smaków. To zaś, że nie istnieją np. barwy, nie znaczy tu, że konkretne rzeczy nie są barwne, lecz jedynie, że ta oto czerwona róża nie „składa się" z czegoś bezbarwnego i osobno „istniejącej" czerwoności. Stanowisko to implikuje interpretację zdania psychologicznego, np. „Jan widzi, że znowu pada śnieg", jako niebędącej zdaniem dwupiętrowej całości „A doznaje tego oto: p" albo „A doznaje, jak następuje: p". Pierwsza część tej całości, ta przed dwukropkiem, jest prawdziwym lub fałszywym zdaniem, które zapowiada imitację doznań podmiotu A, druga zaś, po dwukropku, opisuje otoczenie tak, jak by je opisał A. Interpretator więc imituje doznania A, przejmując je na siebie, następnie zaś opisując dokonuje zamiany introspekcji na ekstraspekcję. Interpretacja ta stanowi akces do dwóch poglądów: do imitacjonizmu i ekstraspekcjonizmu, unika zarazem kłopotów związanych z przyjęciem struktury intensjonalnej „A czuje, że tak a tak".

Konkretyzm, czyli pansomatyzm, i realizm radykalny doprowadziły do powstania reizmu semiotycznego. Kotarbińskiego, tak jak wielu z nas, uderzyło, że mówiąc i pisząc używamy mnóstwa wyrazów, które nie nazywają żadnych konkretnych rzeczy występujących w tzw. rzeczywistości pozajęzykowej. Jedne z tych wyrazów to tzw. nazwy puste, używane z intencją jednostkową, np. „Zeus", bądź ogólną, np. „czapka niewidka". Odnoszą się do przedmiotów fikcyjnych, ujmowalnych wyobrażeniowo. Nazwy, które coś oznaczają, i nazwy puste mogą zajmować miejsce podmiotu gramatycznego, tak samo jak miejsce orzecznika zdania; nazwy własne nie różnią się pod tym względem od pospolitych. Te i te są rzetelnymi nazwami, pozostałe to abstrakcyjne wyrazy lub zwroty, które z pozoru tylko są nazwami, a faktycznie – onomatoidami, czyli nazwami pozornymi, jak miana: cech, np. „gładkość", stosunków, np. „ braterstwo", stanów rzeczy, np. „zdenerwowanie", zdarzeń, np. „przejazd", wrażeń zmysłowych, np. „zapach", stanów wewnętrznych, np. „sen", wielkości fizycznych, np. „przyspieszenie", wielkości matematycznych, np. „liczba" itd.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jedną z nazw pozornych jest słowo „znaczenie", więc powiedzenia w rodzaju „zdanie Z ma znaczenie s", rozumiane dosłownie, są nonsensowne. Dlatego reizm zamiast nich proponuje sformułowania typu „zdanie Z znaczy, że tak a tak", co z kolei, dążąc do pragmatyzacji ujęcia, sprowadza do wypowiedzi o działaniu mówiącego „Jan za pomocą Z wyraził siebie jako myślącego, że tak a tak". Jest to postępowanie zgodne z tendencjami realizmu praktycznego i prakseologii. Może też przemawia za poglądem, że samodzielne jest znaczenie zdania, a pochodne – jego składników.

Onomatoidy nie odnoszą się do konkretnych przedmiotów, lecz do czegoś danego tylko myślowo. Cała wypowiedź, w której występują, jest metaforyczna, stosuje personifikacje i w rezultacie powoduje powstawanie hipostaz, czyli „rojenie sobie jakichś istności skutkiem złudzenia wywołanego przez istnienie pewnych rzeczowników". Często jednak bywa krótsza od zawierającej wyłącznie rzetelne nazwy, co – wbrew zasadzie „bytów nie należy mnożyć ponad potrzebę" zwanej brzytwą Ockhama – zachęca do używania onomatoidów, np. „Następuje rekonwalescencja" zamiast „Ktoś był chory, jest zdrowszy i teraz jest jeszcze zdrowszy". A przecież nie tylko filozofowie wiedzą, ile kłopotów, zwłaszcza sporów, wywołują rzekome byty, które takim abstrakcyjnym słowom zawdzięczają swe powstanie i żywot. Kotarbiński, jak Francis Bacon w uwagach o „idola fori", złudzeniach wywołanych przez mowę, sądził, że „podobnie jak pokarm, który zasila, lecz zarazem wytwarza w organizmie dodatkowo pewne substancje trujące, tak język, nieodzowny do postępu myśli, zwodzi tę myśl częstokroć na manowce". Zabrał się więc do oczyszczania języka z tych substancji. Impulsem do podjęcia tego dzieła mogła też być myśl Gottfrieda Wilhelma Leibniza, który odpowiedzialnością za trudności w nauce obarczył byty abstrakcyjne, doradzał więc zastąpić je bytami cielesnymi i w tym celu używać w rozważaniach tylko nazw konkretów. Było to zgodne z własnym przeświadczeniem Kotarbińskiego. Pokrewne poglądy wyrażał Franz Brentano, nauczyciel Twardowskiego, ale Kotarbiński dowiedział się o tym już po zbudowaniu swej własnej doktryny, reizmu.

Reizm semiotyczny uważa sformułowania onomatoidalne za skróty zastępujące postać właściwą, wolną od onomatoidów, i zaleca oczyszczać z nich wypowiedzi ostateczne. W tym celu przekłada się zdania lub zwroty, których składnikami są onomatoidy, na równoznaczne zdania lub zwroty, z których onomatoidy usunięto. Jeśli to niemożliwe, to podejrzewamy iż wystąpił nonsens.

W 1958 roku, gdy reizm liczył sobie już 30 lat, jego twórca napisał: „W początkach lubiło się powtarzać przede wszystkim, że każdy

e-MONUMENTA_WUW 2016

przedmiot jest ciałem, ostatnio zaś lubi się mówić, że w wypowiedziach ostatecznych giną wszystkie nazwy pozorne... Punkt wyjściowy w wykładzie doktryny stanowi ta ostatnia teza o zabarwieniu semantycznym, owa zaś sentencja ontologiczna służy pogłębieniu jej uzasadnienia. Bo uzasadnienie zasadnicze konkretyzmu jest naiwno-intuicyjne i pospolicie indukcyjne". Zbyt daleko to posunięty autokrytycyzm i skromność: jakby badacz wirusów i bakterii chorobotwórczych nagminnego schorzenia, nękającego nie tylko filozofię, lecz także całą humanistykę, opisawszy chorobę, jej etiologię i terapię, poprzestał na wskazówkach sanitarnych jako jedynym wyniku prac całego życia. Po części ta powściągliwość w ocenie roli reizmu wypływała może stąd, że Tadeusz Kotarbiński nie w pełni był zadowolony z wyników swych usiłowań zmierzających do zbudowania konkretystycznych pojęć teorii mnogości, uzgodnienia tez pansomatyzmu z *Ontologią* Leśniewskiego, którego uważał za człowieka genialnego, i z krytycznymi uwagami Ajdukiewicza, którego za wnikliwość analiz nazywał „profundystą", a recenzję dołączył do drugiej edycji swych *Elementów*. W istocie reizm, zharmonizowany z realizmem praktycznym, etyką i prakseologią, o których później, jest systemem doniosłym, bo tworzy obraz rzeczywistości jako złożonej faktycznie z rzeczy, i dobroczynnym, bo chroni nas od myślenia i mówienia o niczym.

# 5. Prakseologia

Prakseologia, ogólne dociekania nad sprawnością wszelkiego działania, od lat studenckich towarzyszyła Kotarbińskiemu przez całe życie. Uważał ją za przedmiot swej głównej specjalizacji badawczej. To, że poświęcił się prakseologii, mogło nastąpić po części dzięki jego usposobieniu, buntującemu się przeciw opieszałości i partactwu, dzięki osobistym zainteresowaniom zagadnieniem pracy w związku z ruchami robotniczymi i takimi lekturami z zakresu filozofii pracy jak artykuły Stanisława Brzozowskiego, a następnie podczas studiów po części dzięki wychowawczemu wpływowi Twardowskiego, jego dbałości o wzorowe współdziałanie w zespole, którym kierował, jak również dzięki doniosłym publikacjom i wykładom profesora, w których zostały od siebie odróżnione pojęcie czynności od pojęcia jej wytworu, a w związku z tym w szczególności odróżnienie czynności pojmowania czy wyobrażania sobie od treści, a następnie przedmiotu tych czynności.

Przez prakseologię, czyli metodologię ogólną, Tadeusz Kotarbiński rozumiał naukę o sprawności działania, m.in. o metodach sprawnej

e-MONUMENTA_WUW 2016

roboty dowolnego rodzaju i wykonywanej zarówno przez ludzi, jak i zwierzęta. Przez całe życie gromadził i opracowywał dane, doświadczenia i spostrzeżenia w tym zakresie, publikował dziesiątki artykułów poświęconych poszczególnym zagadnieniom prakseologii, budował interdyscyplinarną naukę, która swe treści czerpała z codziennych zachowań i działań zaobserwowanych w otaczającym świecie, z osiągnięć nauk przyrodniczych, humanistycznych wraz ze społecznymi, z twórczości artystycznej, z przysłów i mądrości ludowych. Jako działy prakseologii wymieniał: analizę i krytykę pojęć dotyczących sposobów działania celowego, dokonywaną ze względu na jego: sprawność, dzielność, czyli sprawność zastosowaną do działań godziwych, skuteczność, celowość, praktyczność, ekonomiczność i charakter twórczy, wreszcie zaś – w części normatywnej – wskazania, np. jak osiągać większą dzielność techniczną. Za zadania prakseologa uważał Kotarbiński wyodrębnienie i systematyzację wszelkich form i sposobów działania, czyli budowanie „gramatyki czynu" i „logiki czynu", wykrywanie przyczyn upraktycznienia działań, formułowanie ogólnych norm sprawności czynu. Nauce tej nadawał różne miana, zwracając w ten sposób uwagę na różne jej aspekty i cele: „nauka o praktyczności działań", „ogólna teoria czynu", „ogólna technologia działania", „metodologia ogólna". Prakseologia stała się teoretyczną podstawą nauki organizacji i zarządzania oraz źródłem uzasadnień postulatów z zakresu filozofii społecznej i polityki społecznej. W ogólnej zaś metodologii nauk, należącej do logiki w szerszym sensie, widział Kotarbiński dziedzinę zastosowań tak pojętej prakseologii.

Po 40 latach od swych pierwszych odczytów i publikacji o tematyce prakseologicznej Kotarbiński syntezę własnych przemyśleń w tej dziedzinie przedstawił w dziele *Traktat o dobrej robocie* (1955), kilkakrotnie wznawianym, przełożonym następnie na wiele języków. *Traktat* zawiera wskazanie zadań prakseologii, charakterystykę jej kluczowych pojęć, wśród nich pojęć filozoficznych, np. przyczyny i warunku wystarczającego, opartą na ich analizie i krytyce, klasyfikację czynów, opis i ocenę różnego rodzaju działań, rozważania na temat działalności umysłowej oraz refleksje w sprawie postępu w dziedzinie usprawnień. Aneks przypomina najważniejsze monograficzne artykuły Kotarbińskiego z zakresu prakseologii, m.in. o rodzajach zdań prakseologicznych i sposobach ich uzasadniania oraz na temat konstrukcji pojęcia podmiotu działającego i kultury. Autor *Traktatu* uważał tę książkę za jedno z dwóch swoich głównych dzieł. Unikalność tego zdarzenia, nie tylko samego *Traktatu*, ale całego przedsięwzięcia, złożonego z kolejnych odczytów i rozpraw skupionych wokół problematyki obranej w czasach młodości

e-MONUMENTA_WUW 2016

i zmierzających do tego samego celu, polega na czymś więcej niż rozmach projektu i konsekwencja w realizowaniu idei, opartych głównie na własnych obserwacjach i przemyśleniach, a nie na lekturach, polega na czymś więcej niż to, że rozległe pole badań zawdzięcza swe istnienie robocie jednego człowieka, podczas gdy na ogół podobne wyniki osiągają całe zespoły badaczy współpracujących z sobą w instytucji naukowej utworzonej w tym celu. Prakseologia w takim ujęciu jest zjawiskiem wyjątkowym dzięki temu, że została pomyślana jako część szeroko rozumianej etyki, obejmującej według koncepcji swego autora „trzy główne dziedziny zagadnień: jak działać, aby działać sprawnie? jak działać, aby o ile możności uniknąć przykrości własnej i cudzej, i przeciwnie, jak najbardziej życie umilić? jak działać, aby być w zgodzie z sumieniem". W tym układzie, „na tej planecie nieskończenie pięknej i jak dotąd – nieskończenie straszliwej", która w dziedzictwie po przodkach przekazała nam instynkt walki, nieraz nieodzownej w skutecznym dążeniu do celu, prakseologia, jakby na przekór wytycznym sprawności działania, została przepojona refleksjami etycznymi i społecznymi, uzyskała wymiar humanistyczny. Oprócz obserwacji i zaleceń technicystycznych i technokratycznych doszły w niej do głosu Kotarbińskiego „postulaty sumienia" i „oczywistości serca". Tych ostatnich nie dostrzegały lub nie chciały dostrzec ówczesne władze PRL. Propagowały ruch „dobrej roboty" i na załogach robotniczych wymuszały przyjęcie zobowiązania „pracujemy metodą 'do-ro' (dobrej roboty)" jako hasła i narzędzia w socjalistycznym współzawodnictwie pracy, mającego dopomóc w osiąganiu ponad 100% normy przewidzianej w kolejnym planie pięcioletnim.

## 6. Realizm praktyczny

Jednocześnie z myślą prakseologiczną Tadeusza Kotarbińskiego narodził się jego realizm praktyczny. Pogląd ten i postawa wyrastały z gleby pozytywizmu warszawskiego, z jego krytycznej oceny idei romantycznych, uzasadnienie zaś znajdowały w ideach wychowawczych Twardowskiego. Realizm praktyczny był powszednią filozofią człowieka niefilozofującego, który w swym postępowaniu kieruje się zdrowym rozsądkiem, liczy się z rzeczywistością w planowaniu i wykonywaniu działań. Stanowił reakcję przeciw hasłom romantyzmu: zamiast „mierz siły na zamiary" doradzał „miarkuj swe zamiary według własnych sił" i „chciej, co możesz". Postawa realisty praktycznego jest przeciwieństwem postawy utopisty, fantasty, kapryśnego histeryka, ryzykanta.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Realista praktyczny „trzeźwo patrzy na świat, bierze za punkt wyjścia to, co teraz istnieje, respektuje warunki i granice możliwości działań, wreszcie trafnie ustala hierarchię ważności względów przy wyznaczaniu dyrektyw czynów i planów konkretnych". Dlatego realista praktyczny w swym postępowaniu opiera się na odróżnieniu wartości, doniosłości i ważności. „Donioślejsze jest to, co wywołuje większe zmiany w dziedzinie tego, co cenne, lub większym… zmianom zapobiega… To i tylko to jest ważniejsze, co zapobiega większemu złu lub większe zło uchyla". A zatem „realista praktyczny… rozumie, iż najcenniejsze są działania najważniejsze i że najrozumniejszym wyborem spośród działań możliwych jest ten, który polega na wybraniu działania najważniejszego". „Nie rozmaite nęcące satysfakcje wyznaczają drogę realisty praktycznego, lecz wzgląd na konieczności życiowe… a przez konieczności życiowe rozumiemy te wszystkie warunki, których niespełnienie grozi klęską"[1]. Największym złem jest klęska elementarna, przede wszystkim nieczyste sumienie, następnie zagłada, choroba, ból fizyczny, głód, nędza. Tak jak prakseologię również i realizm praktyczny, leżący u jej podstaw, przenikały elementy etyki zrodzonej z potrzeby serca i wsłuchanej w głos sumienia.

Obrona przed klęskami dyktowana poczuciem odpowiedzialności pociąga za sobą trudne i bolesne wyrzeczenia. Nauka jako badania dla nasycenia ciekawości mniej jest ważna niż nauka jako zespół badań dla rozwijania gospodarki, która służy do obrony przed klęskami elementarnymi, a satysfakcja z podwyższania własnych kompetencji mniej ważna niż minimalizowanie własnej i cudzej głupoty. A sztuka nie dlatego „jest ważna, że stwarza piękno, zachwyt, radość, rozkosz, satysfakcję…, lecz dlatego, że zapobiega brzydocie, tępi ją i wypiera". Na Kotarbińskim-artyście – którego Leśniewski się dopytywał, na czym polega natchnienie: „powiedz mi, jak to jest: ty się «natychasz» i wiersz gotów?" – taki sąd wymógł Kotarbiński-realista praktyczny, posłuszny wezwaniu „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy". Ale to pewne, że Kotarbińskiemu, miłośnikowi piękna, wychowanemu w środowisku ludzi sztuki i obdarzonemu zdolnościami poetyckim i malarskimi, niezmiernie było trudno stłumić w sobie ten żal.

Realizm praktyczny jest postawą aktywną, obronną, nie zaś zdobywczą, człowieka dojrzałego, który – w pełni świadom swych obowiązków i odpowiedzialności, spoczywającej na nim jako na spolegliwym opiekunie – kieruje się zasadami na półżartobliwego tetralogu ułożonego

1 T. Kotarbiński, *Realizm praktyczny*, „Myśl Współczesna" 1948, 5(24).

e-MONUMENTA_WUW 2016

przez Kotarbińskiego: „1. Lub robić coś. 2. Kochaj kogoś. 3. Nie bądź gałganem. 4. Żyj poważnie".

Pojęcie „spolegliwego opiekuna" kieruje myśl ku etyce węziej rozumianej.

## 7. Etyka spolegliwego opiekuna

Słowo „spolegliwy" wywołuje nieporozumienia. Do filozofii wprowadził je Tadeusz Kotarbiński jako termin w swojej koncepcji etyki. Pamiętam, jak wyjaśniał jego genezę. „Spolegliwy" znaczy tyle, co „taki, na którym można polegać". Ale to długi zwrot, stąd niewygodny. Gdy więc w mowie Ślązaków natrafił na określenie „spolegliwy", kalkę z języka niemieckiego, użył go, rozwijając etykę opiekuna spolegliwego, czyli takiego, na którym można polegać. Ale oprócz słownictwa filozoficznego słowo „spolegliwy", niekiedy w innym już znaczeniu, wiedzie życie także w polszczyźnie potocznej. I w niej niektórzy ludzie wywodzą ten wyraz od „lec", „legnąć", „polegiwać", a zatem bezwolnie leżąc, ustępować i biernie się podporządkowywać innym czy pozwalać im, aby mnie urabiali na swoją modłę.

Opiekun spolegliwy w etyce Kotarbińskiego ma być przeciwieństwem osoby uległej, która dryfuje tam, dokąd właśnie niesie ją prąd. Etyka ta bowiem oczekuje od każdego, kto występuje w roli opiekuna, nie tylko od rodziców czy wychowawców, że oprócz dobroci, życzliwości dla swych podopiecznych, zarówno ludzi, jak i zwierząt, wrażliwości na ich cierpienie i współczucia znajdzie w sobie wytrwałość, energię, siły, opanowanie, prawość, rozwagę i odwagę, których wymaga sprawowanie opieki jako polegającej na skutecznym bronieniu ich przed zagrażającymi klęskami. I że w tej obronie nie zawiedzie, nawet jeśli będzie to odeń wymagało heroicznej ofiary. Janusz Korczak był opiekunem spolegliwym na miarę najdoskonalszą.

„Tak mi się zdaje – to słowa Tadeusza Kotarbińskiego – że otaczamy czcią zachowanie czyjeś, jeśli świadczy ono o tym, że sprawca jest człowiekiem, na którego można liczyć, jako na opiekuna…". „Porządny człowiek, to taki, na którego można liczyć, że nie zawiedzie ani przyjaciela w potrzebie, ani tych, których wziął w opiekę, ani sprawy, którą słusznie przyjął za swoją, ba że ci, z którymi musi walczyć, mogą być pewni, że dołoży starań, by nie wyrządzić im żadnego cierpienia ponad to, którego się będzie domagała obrona przyjaciela, podopiecznego, sprawy wyróżnionej".

e-MONUMENTA_WUW 2016

Etyka spolegliwego opiekuna wyrasta z emocjonalnego stosunku Kotarbińskiego do wartości, zaspokaja potrzebę serca i realizuje postulaty sumienia, czyli – jak wyjaśnia – całokształtu intuicyjnych przeświadczeń o tym, co haniebne, a co czcigodne. „Sumienie – tak sądzi – wymaga dla siebie wyróżnionego respektu, żąda, by nie przedsiębrać nic takiego, za co sprawcę miała spotkać słuszna etyczna pogarda, taką zaś oceną piętnuje działanie przeciwne motywacji i trybowi życia wiernych towarzyszy, niezawodnych przyjaciół, spolegliwych opiekunów". Jest to teza moralizmu, który głosi prymat oceny moralnej i utrzymuje, że w sprawach sumienia uprawnienie stwarza obowiązek. Zarazem etyka ta respektuje ograniczenia podyktowane przez reizm ontologiczny i realizm praktyczny, kwintesencję filozofii Kotarbińskiego. Posłuszna głosowi serca i nakazom sumienia, uważanego przezeń za odmianę gnębiącego wstydu, kieruje nas na drogę wskazywaną przez Ewangelię i wszelkie religie dobroci oraz miłosierdzia, a także przez pokrewne takim religiom systemy etyki. Respektując tezy reizmu ontologicznego, który istnienie przyznaje tylko bytom cielesnym, etyka ta rezygnuje z domysłów ze sfery nadprzyrodzoności, swego pochodzenia nie wywodzi z objawienia bożego, pozostaje laicka, to jest wolna i niezależna od założeń, motywacji i uzasadnień religijnych, zapowiada więc, że mamy być dobrzy i szlachetni, z myślą o potrzebach innych ludzi oraz zwierząt i o kształceniu własnego charakteru, a nie *ad maiorem Dei gloriam* ani w nadziei na nagrodę po śmierci, szczęśliwy żywot wiekuisty w niebie, ani ze strachu przed karą za grzechy, piekłem czekającym nas po życiu doczesnym – z „ułudą religijnych uzasadnień moralności Tadeusz Kotarbiński – jak pisze – rozstał się z żalem, ale radykalnie w wieku lat piętnastu". Realizm praktyczny doradza rezygnację z tego, co nieosiągalne, np. w odniesieniu do etyki – ze wzbudzenia w sobie miłości do każdego bliźniego, pragnie tylko, abyśmy każdemu byli życzliwi, także zwierzętom, i czynnie to okazywali. Etyka nim przeniknięta, obronna, a nie zdobywcza, ubiega się raczej o cnoty powszednie niż o najwyższe ideały, głosi, że największe dobro osiągamy przez zwyciężanie największego zła, sprzyja powściągom, a nie popędom, szczęścia szuka w ochronie przed nieszczęściem. Nie wymaga od nas świętości ani na co dzień bohaterstwa, lecz – oczekuje, nie żąda – potocznie rozumianej przyzwoitości i w razie potrzeby, odwagi, po prostu – abyśmy byli porządnymi ludźmi. Oczekuje więc, że naszą opieką otoczymy istoty bliskie, które życie umieściło w jej kręgu. I nie po to, by dostarczyć im jak najwięcej przyjemności i satysfakcji – to jest co najwyżej „naddatkiem hojności moralnej" spolegliwego opiekuna – lecz aby zapewnić im konieczną obronę przed klęskami, zwłaszcza elementarnymi. Chętniej też odradza, niż doradza.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Zagadnienia etyczne uważał Tadeusz Kotarbiński za najważniejsze w życiu i *expressis verbis* to deklarował. Mimo to „nie obrał etyki za przedmiot swej zawodowej profesorskiej koncentracji". Wyczuwał zarazem zawodowe traktowanie nauczania etyki jako coś niezgodnego z istotą jej problemów, być może dlatego, że był świadom, iż geneza naszej moralności i naszych sądów etycznych jest po części irracjonalna, gdyż etyka – taka, jak ją pojmował – czerpie nie tylko z doświadczeń i opartych na nich przemyśleń, a więc ze sfery zmysłów oraz intelektu, lecz także ze źródła intuicji moralnej, a więc ze sfery uczucia. Nie chciał zaś etyki zastąpić nauką o moralności, skupioną na opisie, analizie i krytyce faktów moralnych i narzędzi do ich badania, należącą – jak sądził – do socjologii. Natomiast nie kwestionował naukowości etyki, mimo że wytykano jej, iż należy do dyscyplin praktycznych, ma charakter normatywny, zawiera terminy emocjonalnie oceniające. Z tej ostatniej winy, najcięższej, rozgrzeszał etykę, doceniając „olbrzymią doniosłość publiczną kultury etycznej, olbrzymi wysiłek intelektualny, wkładany przez myślicieli w ciągu weków w jej problematykę oraz bogactwo istniejącego już piśmiennictwa etycznego". Tym bardziej inne zastrzeżenia w stosunku do naukowości rozważań etycznych godził z wymaganiami zawartymi w przytoczonej jej definicji. Faktem jest jednak, że swą myśl etyczną powierzał rozprawom naukowym, artykułom, publikacjom publicystycznym, esejom, felietonom, odczytom i pogadankom, m.in. radiowym, wywiadom, wypowiedziom literackim, wierszom. Natomiast – przynajmniej od roku 1942 do 1981, roku śmierci Kotarbińskiego, w okresie mych bardzo częstych z nim kontaktów, najpierw podczas studiów w kompletach i po wojnie na salach wykładowych, później w pracy, w towarzystwach naukowych, w naszych domach oraz podczas wakacji, nie przypominam sobie, by prowadził wykłady lub seminaria z etyki w węższym rozumieniu, choć jej poszczególne problemy wplatał w swoje zajęcia uniwersyteckie, np. z zakresu prakseologii, semantyki lub metodologii nauk.

W sferze moralności indywidualnej i zbiorowej kierował się zasadą wybierania najmniejszego zła spośród możliwych, a zwalczania największego spośród już istniejących. Dlatego dopuszczał samobójstwo, jeśli nastąpiło nie jako ucieczka przed spełnieniem obowiązku, lecz po dojrzałym namyśle, który taki kres wybrał jako najmniejsze zło w danej sytuacji; tragiczne doświadczenia wojny potwierdzały mądrość tego stanowiska. Wypowiadał się też przeciwko kategorycznemu odrzucaniu eutanazji; uważał ją za rozumniejszą formę zakończenia życia niż trwanie w udręce beznadziejnych cierpień, skazane na nieuchronną klęskę. Wzywał więc do okazywania dobroczynnej pomocy

e-MONUMENTA_WUW 2016

prawnej, medycznej i technicznej w takim humanitarnym wyzwalaniu ludzi od lęku, który odczuwają nie tyle wobec śmierci, ile umierania. Od zadawania śmierci ludziom i zwierzętom umotywowanego litością, i miłosierdziem odróżniał, ale usprawiedliwiał, zabijanie zwierząt, dyktowane nam potrzebą zaspokojenia głodu i koniecznością uniknięcia zagłodzenia aż do utraty życia; domagał się jednak, by i ten akt, podobnie jak poprzedni, maksymalnie oszczędzał ofiarom ich przedśmiertnego lęku i bólu. Przejmującymi słowami piętnował okrucieństwo wobec istot słabszych i bezbronnych, wśród nich wobec zwierząt. Rozmyślając, gdzie się zaczyna, a gdzie kończy ludzkość w uczuciowym sensie, napisał „rad zaliczam psy do ludzkości, a nie zaliczam hyclów". Stanowczo potępiał myślistwo sportowe, rozrywkę dla zaspokojenia naszych krwiożerczych instynktów drapieżnika i atawistycznej żądzy walki bez najmniejszego własnego ryzyka, zabijanie dla przyjemności, obłudnie maskowanej argumentami o dokarmianiu bezbronnych istot. Odrzucał koncepcję kary jako zemsty ze strony społeczeństwa lub jako odstraszającego przykładu albo dla resocjalizowania przestępców, podczas gdy powinna poprzestać na wyrównaniu wyrządzonych krzywd. Stanowczo żądał zniesienia kary śmierci, ale zanim ono nastąpi, upominał się, by w miarę możności skazańcowi i wykonawcom oszczędzić cierpień, zaskakiwać terminem jej wykonania i stosować ją pod narkozą. Postulował, aby w walce poprzestawać na obronnym uniemożliwieniu przeciwnikowi działania zagrażającego naszemu życiu lub zdrowiu, a w dyskusji krytykę prześladowczą zastąpić opiekuńczą, jako formą pomocy krytykowanemu.

Wiele jego poglądów znacznie wyprzedzało swój czas. Na przykład w latach 40. XX wieku powiedział na seminarium, że za urągające rozsądkowi uważa to, iż kupując samochód, ma się prawo go uprzednio wypróbować, a przed zawarciem małżeństwa, które ma trwać aż do śmierci, nie wolno nam sprawdzić, czy potrafimy żyć razem. Słuchaliśmy tego, zwłaszcza dziewczęta, z zaskoczeniem i niedowierzaniem, iż człowiek prawie 60-letni, który w oczach 18-latków był starcem, wygłasza sądy śmielsze od naszych.

W zmieniających się sytuacjach politycznych i społecznych często zajmował stanowisko niezgodne z poglądami kolejnych władz. Opowiadał się za pacyfizmem, gdy przed 1939 rokiem potęgował się militaryzm; za wolnością oraz indywidualizmem, gdy rozbrzmiewało hasło „silni, zwarci, gotowi", a w kilka lat później została wprowadzona kolektywizacja i socjalistyczna dyscyplina pracy i myślenia; za zaufaniem, gdy zaufaniem obdarzano jedynie kontrolę; za perswazją, gdy jako jedyną jej formę stosowano przemoc; za sprawiedliwością i praworządnością,

e-MONUMENTA_WUW 2016

gdy w cenie była pochlebcza dyspozycyjność i zakłamanie. Dając wyraz swym poglądom ateistycznym – zarówno przed wojną, jak i w postkomunistycznej dobie nasilenia ruchów prawicowych i deklaratywnego nieraz tradycjonalizmu w sprawach wiary – przyznawał się zarazem do swych związków z etyką chrześcijańską i swego smutku wywołanego z niełatwym rozstaniem z religią i obyczajem z nią związanym. Właściwie zawsze był opozycjonistą: w stosunku do stanowiska kolejnych władz, a także – do aktualnych nastrojów dużej części społeczeństwa, ale jego opozycyjność, choć odważna, nigdy nie była zaczepna, destrukcyjna ani wroga.

Swoje poglądy i dezyderaty urzeczywistniał w praktyce. Oto przykłady z różnych okresów. Nieco starsi ode mnie koledzy, jego słuchacze sprzed II wojny światowej, wspominają jako naoczni świadkowie, że gdy w 1934 roku studenci zrzeszeni w Obozie Narodowo Radykalnym (ONR) zaprowadzili w audytoriach wykładowych UW tzw. getto ławkowe, siłą zmuszając swych kolegów „niearyjskiego pochodzenia", aby zajmowali miejsca tylko po jednej stronie sal i nie siadali w części, którą sobie wybrali Polacy-katolicy, prof. Kotarbiński oświadczył, że na znak solidarności z dyskryminowanymi będzie wykładał, stojąc po „niearyjskiej stronie" – i tak czynił aż do wybuchu wojny. Odtąd po terenie Uniwersytetu musiał się poruszać w towarzystwie kilku oddanych mu studentów, gotowych bronić swego nauczyciela przed czynnymi atakami bojówek studenckich ONR; pamiętam je, jak uzbrojone w grube laski z przymocowanymi do nich „żyletkami", czyli nożykami do golenia, promenowały po Nowym Świecie, manifestując swą „patriotyczną" gotowość.

Kilka lat później UW, tak jak i inne szkoły wyższe i średnie, musiał zejść do podziemia. Profesor Kotarbiński współorganizował tajne komplety i na nich uczył. Któregoś dnia w roku akademickim 1943/1944, nie przyszedł na wykład na naszym komplecie. Zamiast niego zjawiła się doc. Janina Kamińska, jego była asystentka (Dina Sztejnbarg), i wyjaśniła, że prof. Kotarbiński „nie nocuje w domu" – tak wtedy mówiono, gdy ktoś musiał się ukrywać – ponieważ został ostrzeżony, iż grozi mu niebezpieczeństwo ze strony polskiej prawicowej organizacji konspiracyjnej. Nie należało lekceważyć tego ostrzeżenia, gdyż właśnie w owym czasie prof. Marceli Handelsman, historyk z tego samego wydziału UW, w wyniku denuncjacji został przez gestapo osadzony w obozie koncentracyjnym, gdzie wkrótce umarł.

Pod koniec sierpnia 1944 roku, gdy dogorywało powstanie na Starym Mieście i nastąpiła ewakuacja domu profesorskiego na Brzozowej, naoczny świadek, prof. Julian Krzyżanowski opisywał (w „Odrodzeniu"

e-MONUMENTA_WUW 2016

z 1945/1946), jak Kotarbiński, jego sąsiad z wyższego piętra, wówczas 58-letni, dźwigał na plecach staruszkę, która nie mogła iść o własnych siłach.

Gdy w 1952 czy 1953 roku, a więc w apogeum stalinizmu, gazeta „Życie Warszawy" zwróciła się do Kotarbińskiego, aby potępił wyrok wydany przez sąd USA na Juliusa i Ethel Rosenbergów za szpiegostwo na rzecz Związku Sowieckiego i zdradę amerykańskich tajemnic produkcji bomby atomowej, odpowiedział, że jako przeciwnik kary śmierci uczyni to, zgodnie ze swymi poglądami, ale tylko pod warunkiem, że w tym samym artykule zostanie zamieszczony jego protest przeciw karaniu w Polsce i więzieniu bez wyroku ludzi oskarżonych o poglądy polityczne niezgodne ze stanowiskiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. O tym epizodzie i jemu podobnych dowiadywaliśmy się od prof. Kotarbińskiego podczas cotygodniowych zebrań pracowników naszego Zakładu Logiki. Część każdego zebrania poświęcał informowaniu nas o swoich rozmowach z przedstawicielami władz lub o zebraniach, w których nie braliśmy udziału. Później, gdy w latach 1955–1962 był prezesem PAN, pytaliśmy go czasem, czemu nie wyda komu trzeba jakiegoś polecenia albo nie spowoduje jakiejś zmiany, odpowiadał: bo nie chcę postawić tej osoby w sytuacji, w której będzie zmuszona mi odmówić i byłoby jej z tego powodu przykro, i dodawał: „ja przecież nie mam władzy; może mam znaczenie". Mawiał, że otrzymał jako patrona „najgorszego" świętego, Tadeusza, opiekuna spraw beznadziejnych, oraz że stara się kierować motywacją „kwakierską" i każdemu przypisywać dobre intencje.

Na przełomie XX i XXI wieku nastał w Polsce okres nieprzychylny osobie i postępowym poglądom Kotarbińskiego. Drastycznym i zasmucającym tego przejawem były machinacje pewnego przeciwnika ideologicznego, które doprowadziły do rezygnacji z umieszczenia popiersia Kotarbińskiego w westybulu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego[2].

Myśli i postępowanie Tadeusza Kotarbińskiego złożyły się na całość ujmującą zacnością i szlachetnością. Ludzie widzieli, że nie chce niszczyć, lecz budować, i nie dla siebie, ale dla dobra innych. Nawet ci, którzy nie potrafili docenić mądrości jego przemyśleń, dostrzegali zaangażowanie emocjonalne w sprawach, których bronił i troskę o to, żeby było lepiej. Nawet oni, którzy się z nim nie zgadzali, wyczuwali w nim – mimo to – sojusznika, nie zaś przeciwnika. Rozbrajał ich

2 Por. J. Pelc, *Sprawa pomnika Tadeusza Kotarbińskiego w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego*, „Ruch Filozoficzny" 2004, R. 61, 4, s. 535–547.

e-MONUMENTA_WUW 2016

ciepłem swej osobowości, nigdy nie urażał napastliwością polemiki. Unikał i radził unikać wszystkiego, co ludzi na ogół drażni: tonu wypowiedzi, przytyku, ironii, sarkazmu. Nie rezygnował natomiast z powiedzenia całej prawdy, ale wyrażał ją w sposób pełen życzliwości. Wybór drogi życia – zawód nauczyciela pojmowany jako posłannictwo spolegliwego opiekuna, jej przebieg wśród spraw wymagających obrony i pomocy obywatelskiej, postawa myśliciela skupionego nad mądrością, wytężona praca wnikliwego umysłu obfitująca w cenne teoretyczne i pożyteczne dla społeczeństwa osiągnięcia, słuch wrażliwy na głos sumienia i wzrok dostrzegający cierpienie – wszystko to sprawiło, że Tadeusz Kotarbiński już w pierwszej połowie życia zasłużył sobie na miano „Sokratesa warszawskiego"; tak w latach 30. nazwał go Karol Irzykowski, pamflecista i krytyk, bynajmniej nieskłonny do pochwał. A po latach Jan Szczepański powiedział na jubileuszu Kotarbińskiego, że jest on drogowskazem, co sam kroczy w kierunku, który wskazuje. Całokształt zaś życia ujęły słowa nekrologu od Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami: „zwalczał wszystko, co było krzywdą".

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Jan Kott

**U**rodzony 27 X 1914 w Warszawie. W latach 1932–1936 studiował prawo na UW. Doktorat na UŁ (1947, z romanistyki). W latach 1949–1952 profesor UWr na romanistyce, następnie na polonistyce. Od 1953 profesor literatury polskiej na UW. W 1966 wyjazd do USA, *visiting professor* na Yale University oraz University of California w Berkeley. W 1969 pozbawiony stanowiska profesora na UW. Od 1969 do przejścia na emeryturę w 1983 profesor State University of New York w Stony Brook.

Historyk literatury i teatru, krytyk literacki i teatralny, eseista, tłumacz.
Współzałożyciel (1948) i zastępca dyrektora (1953–1955) Instytutu Badań Literackich PAN. Sygnatariusz Listu 34 (1964). Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Modern Language Association of America oraz Phi Beta Kappa Society. Główny dramaturg w Burgtheater w Wiedniu (1976). Współpracownik tygodnika „Kuźnica" (1945–1948). Recenzent teatralny „Przeglądu Kulturalnego". W ostatnich latach życia publikacje w „Tygodniku Powszechnym", „Zeszytach Literackich", „Dialogu" i „Twórczości". Zmarł 23 XII 2001 w Santa Monica.

*Mitologia i realizm. Szkice literackie*, Warszawa 1946; *Szkoła klasyków*, Warszawa 1949; *Szekspir współczesny*, Warszawa 1965; *Zjadanie bogów. Szkice o tragedii greckiej*, Kraków 1986; *Płeć Rozalindy. Interpretacje. Marlowe, Szekspir, Webster, Büchner, Gautier*, Kraków 1992.

R. Taborski, *Jan Kott (1914–2001)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza" 2002, t. XXXVII; R. Taborski, *O „pokręconej, jasnej i ciemnej" biografii Jana Kotta*, [w:] *Z pokłosia lat ostatnich. Szkice literackie i teatralne*, Warszawa 2011.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Roman Taborski

# JAN KOTT
# 1914–2001

Jan Kott, znakomity eseista, fascynujący krytyk literacki i teatralny, ujmujący licznych przyjaciół atrakcyjnością intelektualną i osobistym urokiem, wzbudzający jednocześnie u wielu współczesnych reakcje negatywne, był postacią nietypową wśród profesury naszego Uniwersytetu.

W latach 1932–1936 studiował na Uniwersytecie Warszawskim prawo, jednak niezależnie od kierunku studiów aktywnie działał w studenckim Kole Polonistów, bardzo wówczas czynnym, zajmującym lewicową postawę ideową i propagującym nowatorskie tendencje metodologiczne. Tam właśnie zrodziła się przyjaźń Kotta ze Stefanem Żółkiewskim, która przetrwała wszystkie późniejsze zawirowania. Podczas II wojny światowej, pod wpływem Żółkiewskiego, a ku zaskoczeniu wielu przyjaciół, wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej (PPR), został również członkiem Armii Ludowej. W 1945 roku zamieszkał w Łodzi i stał się jednym z najbardziej aktywnych współpracowników redagowanego przez Żółkiewskiego marksistowskiego tygodnika „Kuźnica". Pisał o literaturze i teatrze, ale zamieszczał również artykuły o aktualnej tematyce społeczno-politycznej, w których z zaskakującą dziś nadgorliwością dawał wyraz swemu poparciu dla nowej, komunistycznej władzy (wiele osób, m.in. Gustaw Herling-Grudziński, do końca nie mogło mu wypowiadanych wówczas opinii zapomnieć!).

W 1946 roku ukazała się książka Kotta *Mitologia i realizm*, zbiór powstałych częściowo jeszcze podczas wojny esejów o szerokim zakresie tematycznym, od Tacyta, przez Stendhala, po Josepha Conrada i André Malraux. Podobnie jak całe środowisko „Kuźnicy" Kott pasjonował się w tych latach głównie realistyczną i racjonalistyczną literaturą europejskiego oświecenia oraz realistyczną powieścią XIX-wieczną, jako tą tradycją literacką, do której powinna nawiązywać współczesna, „społecznie zaangażowana" polska literatura. Z zainteresowań

e-MONUMENTA_WUW 2016

tych wyrosły m.in. następne książki Kotta *O „Lalce" Bolesława Prusa* (Warszawa 1948) i *Szkoła klasyków* (Warszawa 1949). Należał do założycieli, powołanego w 1948 roku z inicjatywy Żółkiewskiego, Instytutu Badań Literackich.

Na podstawie *Mitologii i realizmu* uzyskał w 1947 roku na Uniwersytecie Łódzkim doktorat z filologii romańskiej.

W 1949 roku zamieszkał we Wrocławiu i został zastępcą profesora na tamtejszym uniwersytecie, z początku na romanistyce, a następnie polonistyce. W okresie wrocławskim zajmował się głównie literaturą polskiego oświecenia. Dużą popularność uzyskała ułożona przez niego antologia *Poezja polskiego Oświecenia* (dwa wydania, Warszawa 1954 i 1956), był inicjatorem i redaktorem cenionej serii wydawniczej «Teatr polskiego Oświecenia», dla której opracował dwutomową edycję *Komedii* Franciszka Bohomolca (Warszawa 1960). Z negatywnymi ocenami „fachowych" filologów spotkało się natomiast „wydanie krytyczne" *Pism wszystkich* Stanisława Trembeckiego (Warszawa 1953).

W 1953 roku powrócił do Warszawy i został profesorem historii literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, ponadto w latach 1953-1955 był zastępcą dyrektora Instytutu Badań Literackich, został również stałym recenzentem teatralnym „Przeglądu Kulturalnego". Fascynująca osobowość i atrakcyjność intelektualna zadecydowały o niezwykłej popularności nowego profesora wśród studentów warszawskiej polonistyki, i nie tylko polonistyki, skromne pomieszczenia uniwersyteckie nie mogły pomieścić wszystkich pragnących uczęszczać na prowadzone przez niego wykłady, seminaria, konwersatoria.

Tymczasem zaczął przygasać entuzjazm Kotta dla nowej, komunistycznej rzeczywistości, coraz częściej jego nowe teksty, jako „rewizjonistyczne", zaczęły budzić nieufność partyjnych cenzorów. W 1957 roku, w związku z cofnięciem przez władze pozwolenia na wydawanie „rewizjonistycznego" miesięcznika „Europa", Kott wraz z grupą swych literackich przyjaciół wystąpił z PZPR. Naraziło go to na represje polegające m.in. na zakazie druku i odebraniu paszportu. Wiadomości o tym docierały oczywiście do studentów i powodowały jeszcze większy wzrost popularności szykanowanego profesora. Szykany te powracały po każdym kolejnym „nieprawomyślnym" zachowaniu się Kotta, szczególnie dotkliwie po podpisaniu w 1964 roku słynnego Listu 34 w obronie wolności słowa.

Większość recenzji teatralnych Kotta z lat 1945-1961 została zebrana w trzech zbiorach: *Jak wam się podoba* (Warszawa 1955), *Poskromienie złośników* (Warszawa 1957) i *Miarka za miarkę* (Warszawa 1962). „Teatr, zwłaszcza w Polsce, zwłaszcza po ostatniej wojnie – pisał we wstępie

e-MONUMENTA_WUW 2016

do *Miarki za miarkę* – ma w sobie wiele z papierka lakmusowego. Jest w nim zawsze ślad wielkiej polityki i tej małej, «kulturalnej», coś z mody, ze snobizmu, z kawiarni literackiej, z tego, co by się chciało, i z tego, co trzeba. Teatr, zwłaszcza w Polsce, zwłaszcza w naszych czasach, jest szczególnie uwrażliwiony na wszystko, co się dzieje naokoło"[1]. Zarówno ze względu na walory pisarskie, jak i to szczególne uwrażliwienie „na wszystko, co się dzieje naokoło", recenzje Kotta cieszyły się wśród czytelników olbrzymim powodzeniem, często od nich właśnie rozpoczynaliśmy lekturę „Przeglądu Kulturalnego".

Połowa lat 50. to początek zafascynowania Kotta Szekspirem, pierwszą tego znaczącą zapowiedzią była recenzja z *Hamleta* wystawionego w Teatrze Starym w Krakowie jesienią 1956 roku, zatytułowana znamiennie „*Hamlet" po XX Zjeździe*. Szekspira odczytywał Kott przez współczesne wydarzenia polityczne, przez doświadczenia XX-wiecznych totalitaryzmów, pasjonowało go ukazywanie przez wielkiego Stratfordczyka mechanizmów walki o władzę: „Odnajdywałem w tragediach Szekspira Wielki Mechanizm, w którym tyran zostaje strącony z tronu przez nowego tyrana wstępującego na schody okrutnej historii, aby znowu zostać strąconym przez kolejnego nowego tyrana. I takiego Szekspira chciałem zaszczepić teatrom"[2].

Dwa pierwsze książkowe wydania esejów szekspirowskich Kotta miały narzucony przez cenzurę tytuł *Szkice o Szekspirze* (Warszawa 1961 i 1962), dwa następne, powiększone, tytuł bardziej adekwatny, *Szekspir współczesny* (Warszawa 1956, następne wydanie, po ćwierćwieczu, Kraków 1990). Książka, przetłumaczona na 19 (tak!) języków, stała się jednym z największych zagranicznych sukcesów polskiego autora. Kott stał się postacią znaną na całym świecie. Nic też dziwnego, że został zaproszony jako *visiting professor* przez Yale University w USA. Wyjechał do Ameryki jesienią 1966 roku. Traktował to jako wyjazd tymczasowy, jednak w miarę narastania w polskim życiu politycznym nurtu moczarowskiego, w partyjnej prasie i publicystyce zaczęły się nasilać brutalne napaści na przebywającego na drugiej półkuli „rewizjonistę". Jako przykład warto przypomnieć broszurę Wincentego Kraśki, kierownika Wydziału Kultury w KC PZPR, *Głos w dyskusji przedzjazdowej*, wydanej na jesieni 1968 roku, w której Jan Kott,

---

1 J. Kott, *Miarka za miarkę*, Warszawa 1962, s. 9 i 10.

2 J. Kott, *Szekspir odkryty*, „Tygodnik Powszechny" 1997, nr 18, cyt. wg: idem, *Lustro. O ludziach i teatrze*, Warszawa 2000, s. 106.

e-MONUMENTA_WUW 2016

„wyjątkowo negatywna sylwetka w sensie politycznym i moralnym”[3], występuje jako jeden z głównych „bohaterów negatywnych”, przeciwstawiony… Wacławowi Kubackiemu! A na wiosnę roku następnego Kott został oficjalnie pozbawiony stanowiska profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Jego nazwisko było przez wiele lat konsekwentnie wykreślane przez cenzurę.

Po gościnnych profesurach w latach 1966–1969, m.in. w Yale University oraz University of California w Berkeley, od 1969 roku do przejścia na emeryturę w 1983 roku Kott był profesorem (*full professor*) w State University of New York w miejscowości Stony Brook na Long Island.

W 1973 roku ukazał się w Nowym Jorku angielski przekład jego książki o tragedii greckiej, polski oryginał, zatytułowany *Zjadanie bogów*, mógł się ukazać w Krakowie dopiero w 1986 roku. Nadal kontynuował swoje badania nad Szekspirem, z tym, że obecnie interesował go nie tyle Szekspir WSPÓŁCZESNY, ile UNIWERSALNY, pisał o tym we wstępie do książki *Płeć Rozalindy* (Kraków 1992), gromadzącej większość tych nowych szkiców szekspirowskich[4]. Z dużą sympatią ze strony czytelników spotkał się tom esejów *Kamienny potok*, najpierw wydany w 1981 roku w Warszawie w „drugim obiegu”, nakładem Niezależnej Oficyny Wydawniczej „Nowa”, następnie w wersji poszerzonej w Londynie w 1986 roku, nakładem Wydawnictwa „Aneks”, i wreszcie, w wersji jeszcze raz poszerzonej, w Krakowie w 1991 roku.

W 1979 roku, po otrzymaniu amerykańskiego obywatelstwa, Kott mógł po raz pierwszy od 13 lat, ale jeszcze jakby „nieoficjalnie”, prywatnie, przyjechać do Polski. Pobyt ten opisał w szkicu *Miesiąc po trzynastu latach*, zamieszczonym w „Zapisie” (1980, nr 13), a następnie w *Kamiennym potoku*. Zajrzał wówczas na Uniwersytet Warszawski: „Tego samego wieczoru byłem na Uniwersytecie. Był już pusty. Na polonistyce woźna już wychodziła, ale otworzyła mi salę, w której wykładałem. Usiadłem na swoim krześle. Napisałem na tablicy: «Jan Kott tu był». Potem starłem. […] Nie była to najlepsza polonistyka, zwłaszcza w moich ostatnich latach przed odjazdem. Ale był jeszcze Krzyżanowski i z moich roczników – Żółkiewski i Mayenowa”[5].

---

3 W. Kraśko, *Głos w dyskusji przedzjazdowej*, Warszawa 1968, s. 42.

4 Por. J. Kott, *Płeć Rozalindy. Interpretacje. Marlowe, Szekspir, Webster, Büchner, Gautier*, Kraków 1992, s. 11.

5 J. Kott, *Miesiąc po trzynastu latach*, [w:] idem, *Kamienny potok. Eseje o teatrze i pamięci*, wyd. krajowe 2 rozszerzone, Kraków 1991, s. 382.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W pełni „oficjalnie" i w całym tego słowa znaczeniu triumfalnie Kott przyjechał do Polski dopiero w czerwcu 1981 roku. Jako świeżo wybrany, pierwszy od kilkudziesięciu lat bezpartyjny i demokratycznie wybrany dyrektor Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, zorganizowałem i poprowadziłem spotkanie z Kottem na jego dawnym Uniwersytecie. Sala w Pałacu Kazimierzowskim była po brzegi wypełniona zarówno dawnymi współpracownikami i znajomymi, jak i młodymi, którzy znali Kotta tylko z lektur i opowiadań.

Po raz drugi Kott przyleciał do Warszawy w grudniu tego samego roku, ażeby (jako jedyny, który specjalnie w tym celu przybył z zagranicy do Polski) uczestniczyć w obradach Kongresu Kultury Polskiej. W sobotę 12 grudnia wygłosił głośne przemówienie, w którym mówił o znaczeniu polskich uczonych przebywających na emigracji, o konieczności ponownego związania tej „diaspory polskich uczonych" z krajem. Stwierdził, że sam nie jest „amerykańskim uczonym polskiego pochodzenia, ale polskim uczonym pochodzenia żydowskiego"[6].

Zaraz po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego Kott został zmuszony przez władze do przyspieszonego wyjazdu z Polski. Za granicą zdał jedną z pierwszych relacji z nowej sytuacji w zniewolonym kraju. Janusz Przymanowski w sławetnym przemówieniu wygłoszonym w Sejmie na początku stycznia 1982 roku obrzucił Kotta stekiem wyzwisk. Znowu na kilka lat jego przyjazd do Polski stał się niemożliwy. Przyjechał dopiero w kwietniu 1989 roku, znów miałem przyjemność poprowadzenia spotkania z nim na Uniwersytecie Warszawskim. W następnych latach jeszcze parokrotnie przyjeżdżał do kraju, wygłaszał odczyty w Polskim PEN-Clubie i w Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich.

W 1990 roku w londyńskim Wydawnictwie „Aneks" ukazała się kolejna głośna jego książka *Przyczynek do biografii* (drugie, rozszerzone wydanie w Krakowie 1995). Była to fascynująca i niezwykle subiektywna relacja z doświadczeń długiego i jakże złożonego żywota! W 1991 roku ukazały się w Warszawie trzytomowe *Pisma wybrane* Kotta w opracowaniu Tadeusza Nyczka, w 1994 roku we Wrocławiu *Nowy Jonasz i inne szkice*, w 1997 roku w Gdańsku *Kadysz. Strony o Tadeuszu Kantorze*.

Ale nie tylko Herling-Grudziński wciąż pamiętał o przeszłości. Z powodu sprzeciwu tych, którzy wciąż pamiętali o politycznej działalności Kotta w pierwszej połowie lat 50., została utrącona inicjatywa

6 J. Kott, *Polska diaspora*, [w:] ibidem, s. 396.

e-MONUMENTA_WUW 2016

zorganizowania w 1997 roku na Uniwersytecie Łódzkim uroczystości odnowienia doktoratu.

Niestety stan zdrowia Kotta ulegał ciągłemu pogorszeniu. W pewnym momencie lekarze uznali, że jego dalsze podróże do Europy nie będą już możliwe. Ostatnie lata życia spędził w Kalifornii, w miejscowości Santa Monica na obrzeżach Los Angeles, tuż nad Oceanem. Tam też zmarł 22 grudnia 2001 roku, 1 lipca roku następnego odbyła się uroczystość złożenia urny z jego prochami na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Kott był człowiekiem niezwykle silnie angażującym się w kolejne, zmieniające się wcielenia. W jednym z ostatnich tekstów, z 2000 roku, pisał o swojej „własnej biografii, równie długiej jak pokręconej, jasnej i ciemnej”[7]. Rzeczywiście długie życie Kotta było bardzo „pokręcone, jasne i ciemne”, tak jak pokręcone i jasne, i ciemne, były czasy, w których przyszło mu żyć.

7 J. Kott, *Nasze pismo domowe*, „Plus Minus” 2000, nr 38 (dodatek tygodniowy do „Rzeczpospolitej”).

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Roman Kozłowski

**U**rodzony 1 II 1889 w Zazamczu pod Włocławkiem. Studia przyrodnicze we Fryburgu (1907–1908) i na Sorbonie (1908–1910, nauki geologiczne i biologiczne). W latach 1913–1922 w Boliwii: wykładowca, później dyrektor (1915–1919) Szkoły Górniczej w Oruro. Doktorat na Sorbonie (1923). Profesor paleontologii na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (1924). Profesor UW (1927), kierownik Katedry Paleontologii.

Paleozoolog i geolog, twórca warszawskiej szkoły paleontologicznej.
Badania paleontologiczne w Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu (1910–1913 i 1922–1924). Wyprawy badawcze w Andach Boliwijskich (1919–1921). W latach 60. organizator polsko-mongolskich wypraw paleontologicznych.
Wiceprzewodniczący Komisji Odbudowy Nauki Polskiej (1946–1949). Członek Państwowej Rady Geologicznej. Założyciel (1952) i kierownik (do 1961) Instytutu Paleozoologii PAN.
Członek m.in. TNW (1933), PAU (1945), PAN (1952), Polskiego Towarzystwa Geologicznego, członek honorowy National Geographical Society.
Inicjator i długoletni redaktor *Palaeontologia Polonica* (1929) i *Acta Palaeontologica Polonica* (1956).
Doktor *honoris causa* Sorbony, UJ i uniwersytetu w Modenie.
Zmarł 2 V 1977 w Warszawie.

*Faune dévonienne de Bolivie*, Paris 1923; *Les Brachiopodes gothlandiens de la Podolie polonaise*, Warszawa 1929.

H. Osmólska, *Profesor Roman Kozłowski – w stulecie urodzin*, „Przegląd Geologiczny" 1989, nr 37 (1), s. 10–13.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Zofia Kielan-Jaworowska

# ROMAN KOZŁOWSKI 1889–1977

Roman Kozłowski przyszedł na świat 1 lutego 1889 roku w Zazamczu pod Włocławkiem, jako jedno z dziesięciorga dzieci (jego rodzice mieli pięć córek i pięciu synów) nadleśniczego Zdzisława Kozłowskiego. W 1905 roku, mając szesnaście lat, brał udział w słynnym strajku szkolnym, którego celem było przywrócenie języka polskiego jako wykładowego w szkołach na terenie zaboru rosyjskiego. W 1907 roku ukończył Szkołę Handlową we Włocławku i po roku, jako osiemnastoletni młodzieniec, wyjechał za granicę, unikając powołania do armii carskiej. Młody Kozłowski początkowo zjawił się w Paryżu, skąd przeniósł się do Fryburga w Szwajcarii, gdzie studiował nauki przyrodnicze. Po roku spędzonym we Fryburgu, wrócił do Paryża i rozpoczął studia na Sorbonie. W 1910 roku uzyskał stopień licencjata nauk przyrodniczych i przez następne trzy lata (1910–1912) prowadził badania paleontologiczne w Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu pod kierunkiem znanego paleontologa, prof. Marcelina Boule'a. W 1912 roku wstąpił w związek małżeński z Marią Szmit, botaniczką, studentką Sorbony, wywodzącą się z rodziny zamożnych przemysłowców z Łodzi.

W tym samym 1912 roku Roman Kozłowski przyjął zaproszenie do objęcia posady wykładowcy w Szkole Górniczej w Oruro w Boliwii. Kanał Panamski (otwarty w 1914 roku) nie był jeszcze ukończony i podróż dookoła Ameryki Południowej trwała trzy miesiące. Przed wyjazdem i podczas podróży na statku Kozłowski, obdarzony wielkimi zdolnościami do języków i ogromną pracowitością, uczył się intensywnie języka hiszpańskiego, tak że po przybyciu do Boliwii nie tylko porozumiewał się po hiszpańsku, ale zaczął wykłady w Szkole Górniczej w tym języku. Maria Kozłowska ukończyła studia na Sorbonie i w rok później dołączyła

e-MONUMENTA_WUW 2016

do męża. W 1916 roku rząd boliwijski mianował Romana Kozłowskiego dyrektorem szkoły i polecił mu przeorganizowanie jej w Państwową Wyższą Szkołę Inżynierów Górniczych. W latach 1916–1919 Roman Kozłowski pełnił funkcję zarówno dyrektora szkoły, jak i jej profesora.

W 1918 roku Polska odzyskała niepodległość i wkrótce rząd Polski zwrócił się z apelem do naukowców przebywających za granicą o powrót do kraju. Państwo Kozłowscy podjęli decyzję o powrocie, ale nim to nastąpiło, naukowiec postanowił wykorzystać pobyt w Ameryce Południowej na zebranie kolekcji paleontologicznych i mineralogicznych. W latach 1919–1921 podróżował on po Andach Boliwijskich, często wraz z małżonką (żona na mule, a on sam na koniu), gromadząc unikalne zbiory naukowe. Po dziewięciu latach, w 1921 roku, państwo Kozłowscy wrócili do Polski wraz z urodzonym w Boliwii dwuletnim synkiem Witoldem. Podczas podróży na statku przyszły też na świat bliźnięta: córka Joanna i syn Jan. Po przyjeździe do Polski uczony nie podjął tu od razu pracy, lecz wrócił do Paryża, by zrobić doktorat. Małżonka z dziećmi została w Polsce pod opieką swojej matki i siostry. Roman Kozłowski w ciągu dwóch lat (1921–1923) obronił na Sorbonie i opublikował we Francji pracę doktorską poświęconą faunie dewońskiej Boliwii, którą zebrał w Andach.

Gdy w 1923 roku Kozłowski wrócił do kraju, czasy były trudne i sytuacja finansowa Uniwersytetu Warszawskiego nie pozwalała na powołanie planowanej wcześniej katedry paleontologii. W tej sytuacji podjął on pracę na Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie objął katedrę paleontologii i geologii, prowadząc jednocześnie na Uniwersytecie wykłady zlecone z paleontologii. Katedrę paleontologii na Uniwersytecie utworzono w 1927 roku i wówczas Kozłowski został mianowany profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

Przedwojenny Zakład Paleontologii UW mieścił się na terenie głównych zabudowań Uniwersytetu, przy Krakowskim Przedmieściu 26/28, w tak zwanym Gmachu Chemii, położonym w południowej części uniwersytetu, graniczącej z ulicą Oboźną. Do budynku wchodziło się z dziedzińca uniwersyteckiego. Zakład Paleontologii i Zakład Geologii, ten ostatni kierowany przez prof. Jana Lewińskiego (1876–1939), mieściły się na drugim piętrze, tam też znajdowało się małe muzeum paleontologiczno-geologiczne; na pierwszym piętrze był Zakład Mineralogii i Petrografii oraz Zakład Chemii Organicznej, parter zajmował zaś Zakład Chemii Nieorganicznej[1].

1 S.Z. Różycki, *200 lat dziejów nauk geologicznych w Warszawie*, „Analecta" 2002, t. I–II, s. 65–140.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Poczynając od 1927 roku prof. Kozłowski organizował od podstaw Zakład Paleontologii. Korzystając ze zbiorów zgromadzonych w Ameryce Południowej oraz ze swoich kontaktów zagranicznych, stopniowo wyposażał Zakład w zbiory paleontologiczne i bibliotekę oraz dbał o jego estetyczne urządzenie. Dwanaście lat od czasu mianowania profesorem UW do wybuchu wojny minęło prof. Kozłowskiemu na intensywnej pracy naukowej i dydaktycznej. Państwo Kozłowscy początkowo mieszkali w Brwinowie, a od 1929 roku na Starym Mieście przy ul. Brzozowej 12, w domu Spółdzielni Profesorów Uniwersytetu Warszawskiego (opisuje to syn, Witold Kozłowski)[2]. Mieszkanie było obszerne, pięciopokojowe, z tarasem i z pięknym widokiem na Wisłę. Roman Kozłowski prowadził bardzo regularny tryb życia. O szóstej rano przychodził na piechotę ze Starego Miasta do Zakładu, gdzie pracował do wpół do drugiej i wracał do domu na obiad. Po obiedzie i krótkiej drzemce ponownie szedł na Uniwersytet i znów pracował do wpół do siódmej.

W pierwszym okresie twórczości naukowej Roman Kozłowski zajmował się głównie badaniem ramienionogów paleozoicznych. Na szczególną uwagę zasługują trzy obszerne monografie z tej dziedziny, z których pierwsza była poświęcona ramienionogom karbońskim Boliwii (1914), a druga (praca doktorska) – ramienionogom i innym bezkręgowcom morskim dewonu Boliwii (1923). Obie te monografie zostały opublikowane w prestiżowym piśmie francuskim „Annales de Paléontologie". Trzecia, najobszerniejsza monografia licząca 254 strony formatu 4° została przygotowana już w Polsce i poświęcona ramienionogom syluru Podola. Monografię tę Roman Kozłowski opublikował w 1929 roku, w założonym przez siebie czasopiśmie seryjnym „Palaeontologia Polonica", jako jego pierwszy tom.

Profesor znany był z wprowadzania nowych metod badania skamieniałości. Ramienionogi są to morskie zwierzęta bezkręgowe, których ciało zamknięte jest w dwóch skorupkach, z zewnątrz przypominających małże. W przeciwieństwie do małżów ramienionogi mają skomplikowany szkielet wewnętrzny. Aby odtworzyć budowę szkieletu wewnętrznego, badacz zastosował metodę szlifów seryjnych, polegającą na zeszlifowywaniu skamieniałości na specjalnym aparacie szlifierskim połączonym ze śrubą mikrometryczną i rysowaniu lub fotografowaniu otrzymanych powierzchni. Na podstawie serii obrazów wykonuje się modele woskowe odzwierciedlające budowę wewnętrzną skamieniałości.

2 W. Kozłowski, *Nie stracą lotu gołębie ani kwiaty barw: Rzecz o moim Ojcu paleontologu profesorze Romanie Kozłowskim i o sobie samym*, Warszawa 2008.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Obecnie metoda szlifów seryjnych została zastąpiona przez tomografię komputerową. Prace Kozłowskiego o ramienionogach paleozoicznych stały się wzorcem metod badania morskich bezkręgowców dla wielu pokoleń paleontologów na świecie.

Po ukończeniu pracy o ramienionogach sylurskich Podola prof. Kozłowski rozglądał się za nowym materiałem do badań i wówczas jego przyjaciel, profesor geologii Jan Samsonowicz zasugerował mu, że we wschodniej części Gór Świętokrzyskich, w miejscowości Wysoczki koło Opatowa, występują piaskowce i łupki wieku wczesno-ordowickiego, zawierające ramienionogi. W piaskowcach tych występowały też wkładki półprzeźroczystych niebieskich chalcedonów. Latem 1930 roku profesorowie Samsonowicz i Kozłowski przywieźli z Wysoczek kolekcję skał zawierających ramienionogi. Badając przywiezione próbki, Roman Kozłowski zauważył, że w chalcedonach zachowały się trójwymiarowe szkielety graptolitów, co było wielką rzadkością. Graptolity są grupą drobnych, paleozoicznych, kolonijnych morskich bezkręgowców o szkielecie organicznym. Dotychczas znajdowane były w stanie spłaszczonym, co nie pozwalało na precyzyjne przeprowadzanie badań, w związku z czym ich stanowisko systematyczne było niejasne – zaliczano je niekiedy do roślin, do mszywiołów, a najczęściej do jamochłonów. Profesor Kozłowski zgromadził dużą ilość chalcedonów i próbował różnych metod wydobycia graptolitów ze skały. Wreszcie wpadł na pomysł rozpuszczania chalcedonów w kwasie fluorowodorowym. Wynik był rewelacyjny. Na dnie ołowianego naczynia, w którym przeprowadzano trawienie, spoczywały pięknie zachowane szkieleciki graptolitów. Wydobyte tą drogą graptolity profesor przechowywał w glicerynie i badał, tak jak się bada zwierzęta dzisiejsze, zatapiał w parafinie i kroił na mikrotomie, dzięki czemu mógł bardzo dokładnie poznać szczegóły ich budowy. Opracowanie tego unikalnego materiału i wyjaśnienie stanowiska systematycznego graptolitów zajęło Kozłowskiemu ponad sześć lat. Profesor udowodnił, że wymarłe graptolity są blisko spokrewnione ze współczesnymi morskimi bezkręgowcami – pióroskrzelnymi, zaliczanymi do typu półstrunowców, blisko spokrewnionych ze strunowcami, do których należą kręgowce[3].

W 1938 roku praca była ukończona i 32 oryginały plansz, malowane przez profesora akwarelą oraz ich negatywy zostały wysłane do

3 Z. Kielan-Jaworowska, A. Urbanek, *Dedication: Roman Kozłowski (1889-1977)*, „Acta Palaeontologica Polonica" 1978, t. XXIII, s. 415-425; artykuł zawiera szersze omówienie wyników tych prac profesora.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Paryża, gdzie miały być drukowane i gdzie przetrwały wojnę. Losy manuskryptu były bardziej złożone, ograniczę się tylko do ostatniego epizodu, podczas powstania warszawskiego w 1944 roku. Rodzina prof. Kozłowskiego, jak wszyscy mieszkańcy Warszawy, była zmuszona do opuszczenia swojego mieszkania i skierowana do obozu w Pruszkowie pod Warszawą. Przed opuszczeniem domu profesor ukrył manuskrypt pracy w piwnicy, w piecu centralnego ogrzewania. Mimo że dom przy ul. Brzozowej 12 został spalony, manuskrypt przetrwał nietknięty w piecu i po odzyskaniu niepodległości profesor podjął kroki w celu opublikowania pracy. Ukazała się ona w druku w 1948 roku, ale udostępniona została w 1949 roku, jako trzeci numer „Palaeontologia Polonica". Udowodniony w tej monografii pogląd profesora o pokrewieństwie graptolitów ze współczesnymi pióroskrzelnymi (*Pterobranchia*) i zaliczenie ich wspólnie do typu *Hemichordata* (półstrunowców), umieszczonych wysoko w hierarchii systematycznej świata żywego, został powszechnie przyjęty przez paleontologiczne środowisko naukowe. Wzmocniło to autorytet prof. Romana Kozłowskiego, który w konsekwencji został powołany na członka zagranicznego czterech zagranicznych akademii nauk (francuskiej, węgierskiej, czeskiej i kolumbijskiej). 2 września 1939 roku na Gmach Chemii, w którym mieścił się Zakład Paleontologii, Niemcy zrzucili dwie bomby. Budynek się zawalił, a następnie doszczętnie spłonął. Profesor Kozłowski spędzał wiele czasu na zgliszczach spalonego zakładu, wydobywając z gruzów pogrzebane skamieniałości.

W pierwszych dniach okupacji odwiedził Kozłowskich konsul Boliwii, który zaproponował profesorowi i jego rodzinie bezpieczny wyjazd z Polski do Boliwii, wraz z pracownikami ambasady. Państwo Kozłowscy podziękowali za troskę, ale propozycji nie przyjęli. Odmowa wyjazdu łączyła się z poczuciem odpowiedzialności Romana Kozłowskiego. Utworzony przez niego Zakład Paleontologii już nie istniał, ale profesor zdawał sobie sprawę, że kraj czekać będzie odbudowa polskiej paleontologii i pokrewnych nauk, i że będzie tu bardziej potrzebny, niż wyjeżdżając z kraju. W październiku 1939 roku zarządzeniem władz niemieckich wszystkie szkoły średnie i wyższe na terenie Generalnej Guberni (część okupowanej Polski, niewłączona do Rzeszy) zostały zamknięte. Nielegalny wówczas rząd polski już jesienią 1939 roku zorganizował nauczanie podziemne, obejmujące stopniowo całą Polskę, zarówno na poziomie szkolnictwa średniego, jak i wyższego. Zajęcia odbywały się w kilkuosobowych grupach w prywatnych mieszkaniach uczniów. Profesor Kozłowski brał udział w tajnym nauczaniu, ponadto w mieszkaniu państwa Kozłowskich odbywały się tajne komplety

e-MONUMENTA_WUW 2016

Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, Studium Pedagogicznego i Polonistyki oraz trwała różnorodna działalność konspiracyjna.

Dla paleontologów i geologów jedyną podczas okupacji możliwością legalnego zatrudnienia była praca w Państwowym Instytucie Geologicznym, przemianowanym na *Amt für Bodenforschung* i pozostającym pod zarządem komisarza niemieckiego. Profesor Kozłowski, odcięty od możliwości prowadzenia badań naukowych i mający rodzinę na utrzymaniu, od 1 stycznia 1940 roku przyjął pracę kustosza w *Amt für Bodenforschung* i pracował tam do sierpnia 1944 roku. Komisarzem początkowo był prof. W. Paeckelmann, który raz na miesiąc przyjeżdżał z Berlina do Warszawy. Od kwietnia 1940 roku stanowisko komisarza objął znany paleontolog i geolog niemiecki dr Roland Brinkmann, nieprzyjaźnie nastawiony do Polaków, który pozostał na tym stanowisku do kwietnia 1944 roku. Profesor Kozłowski opowiadał mi, że znacznie młodszy od niego Brinkmann szczególnie źle go traktował i upokarzał. Podczas okupacji nie miałam jeszcze kontaktu z paleontologią i warunki pracy w PIG-u w tym okresie znam jedynie z opowiadań starszych kolegów. Czytelnikom polecam jednakże dla równowagi artykuł[4], w którym autorzy inaczej oceniają postać Brinkmanna. Na niewątpliwie ciężkie warunki pracy prof. Kozłowskiego podczas okupacji nałożyła się tragedia rodzinna – w kwietniu 1940 roku zmarł młodszy syn państwa Kozłowskich, Jan, co profesor ciężko przeżył.

Z przedwojennych współpracowników i uczniów profesora ocaleli tylko dr Maria Żelichowska (z domu Wiśniewska), która w latach 30. obroniła u profesora doktorat o ramienionogach jurajskich Polski, opublikowany jako drugi tom „Palaeontologia Polonica" w 1932 roku, oraz dr Edward Wilkus (urodzony w 1912 roku), wybitny anatom, badacz ssaków kopalnych, który zmarł w 1957 roku. Żelichowska po wojnie pracowała jako kierownik Muzeum w PIG-u. Inny uczeń Kozłowskiego z tego okresu to dr Aleksander Kelus (1902–1946), który doktoryzował się u profesora na podstawie pracy o ramienionogach dewońskich Wołynia. Kelus, który całą okupację walczył aktywnie w polskim podziemiu, został po wojnie aresztowany pod nieprawdziwym zarzutem szpiegostwa i zmarł w więzieniu na Mokotowie w 1946 roku. Student paleontologii Marian Czyżewski, kolega gimnazjalny syna profesora – Witolda, podczas wojny pracował razem z profesorem w PIG-u. Pod

4 J. Głazek, J. Znosko, *Profesor Roland Brinkmann (1898–1995): życie, pomówienia i fakty – przyczynek do okupacyjnej historii geologii w Polsce*, „Przegląd Geologiczny" 2003, t. XVI, s. 299–305.

e-MONUMENTA_WUW 2016

koniec okupacji został on aresztowany i zamordowany w obozie w Buchenwaldzie. Przedwojenny asystent, prof. Mieczysław Kobyłecki, zginął podczas powstania warszawskiego. W 1945 roku zmarł też w obozie w Belsen dr Adam Łuniewski (1887-1945), przyjaciel Kozłowskiego jeszcze z czasów Sorbony (gdzie studiował geografię), który następnie skończył geologię na Uniwersytecie Warszawskim i pracował w Zakładzie Geologii UW.

Gdy w marcu 1945 roku państwo Kozłowscy wrócili do Warszawy z Piotrkowa, gdzie zostali wywiezieni po powstaniu, nie mieli gdzie mieszkać, gdyż dom na ul. Brzozowej był spalony. Z pomocą przyszedł im przyjaciel, prof. Jan Samsonowicz. Należała do niego kamienica przy ul. Wilczej 22, która ocalała. Profesor Kozłowski otrzymał mieszkanie na pierwszym piętrze, w którym jeden pokój został przeznaczony na salkę wykładową, mieszczącą również zaczątek biblioteki i zbiorów. W tej to właśnie salce w 1945 roku słuchałam pierwszych po wojnie wykładów z paleontologii, prowadzonych przez prof. Kozłowskiego i wtedy też go poznałam. Profesor był przystojnym, eleganckim panem, o ujmującym sposobie bycia. Wszystko, co robił, odznaczało się perfekcją. Wykłady, które prowadził, były zawsze świetnie przygotowane, ilustrowane rysunkami wykonanymi przez profesora na tablicy kolorowymi kredami. Był dla nas – jego uczniów – nie tylko autorytetem naukowym, lecz także moralnym.

Od razu po wojnie Kozłowski przystąpił, po raz drugi w życiu, do budowania na nowo Zakładu Paleontologii Uniwersytetu Warszawskiego. Dzięki swojej pozycji w światowej paleontologii i kontaktom zagranicznym udało mu się stosunkowo szybko zgromadzić różnorodne czasopisma naukowe i odbitki prac naukowych, a Uniwersytet pokrył zakup najpotrzebniejszych książek. W roku 1947 Zakład Paleontologii wspólnie z Zakładem Geologii Historycznej (kierowanym przez prof. Jana Samsonowicza) zostały przeniesione do nowego, znacznie większego lokalu, w wybudowanym przed wojną budynku Wydziału Chemii UW przy ul. Pasteura 1. Ponieważ rozpuszczanie chalcedonów ordowickich w kwasie fluorowodorowym przed wojną dało doskonałe rezultaty, Kozłowski postanowił w dalszym ciągu szukać bezkręgowców o szkieletach organicznych, tym razem jednak w skałach wapiennych. W przedwojennym Zakładzie Paleontologii nie było wyciągu i profesor prowadził rozpuszczanie chalcedonów w kwasie fluorowodorowym w swoim gabinecie. Po kilku latach pracy wszystkie szyby w gabinecie profesora zmatowiały od fluorowodoru i trzeba było je wymienić. W nowym lokalu zakładu przy ul. Pasteura mieliśmy wyciąg, w którym przeprowadzało się trawienie skał. Materiałów do badań dostarczyły

e-MONUMENTA_WUW 2016

wapienne głazy narzutowe, przywleczone do naszego kraju przez lodowiec i rozrzucone na niżu Polski, które zbieraliśmy w licznych cegielniach, eksploatujących glinę lodowcową. Te wapienne skały rozpuszczaliśmy w mniej niebezpiecznym kwasie octowym.

W 1951 roku została powołana do życia Polska Akademia Nauk i prof. Roman Kozłowski został jednym z jej pierwszych członków. Władze nowo powstałej Akademii zachęcały wybitnych uczonych, którzy ocaleli z pożogi wojennej, do grupowania wokół siebie młodych adeptów nauki i tworzenia placówek Polskiej Akademii Nauk. Tak uformował się w 1952 roku Zakład Paleozoologii PAN (obecnie przekształcony w Instytut Paleobiologii), do roku 1960 kierowany przez Kozłowskiego. Oba zakłady: uniwersytecki i akademicki, połączone wspólnym kierownictwem, przez 45 lat rezydowały we wspólnym lokalu, należącym do Uniwersytetu i dobrze ze sobą współpracowały, m.in. dzięki bezkonfliktowemu usposobieniu profesora. Ze względu na trudności lokalowe, zakłady te przeprowadzały się parokrotnie, w 1954 roku z ul. Pasteura na Nowy Świat, a następnie w 1960 roku do nowo zbudowanego gmachu Wydziału Geologii przy ul. Żwirki i Wigury. Dopiero w 2001 roku Instytut Paleobiologii PAN uzyskał własne pomieszczenie przy ul. Twardej 51/55 i rozdzielił się z zakładem uniwersyteckim.

Powołanie Zakładu PAN umożliwiło zatrudnienie większej liczby młodych paleontologów, badających fauny kopalne Polski. Do roku 2011 ukazało się 66 tomów „Palaeontologia Polonica", w większości poświęconych faunom kopalnym Polski. W 1956 roku Kozłowski założył drugie pismo paleontologiczne (kwartalnik) „Acta Palaeontologia Polonica". Obecnie „Acta" są pismem międzynarodowym i do 2011 roku ukazało się 56 jego tomów. Przez wiele lat profesor był redaktorem obu założonych przez siebie czasopism. W 1960 roku Kozłowski przeszedł na emeryturę i od stycznia 1961 roku na uniwersytecie zastąpił go prof. Adam Urbanek, a ja objęłam kierownictwo Zakładu Paleozoologii PAN. Jako emeryt prof. Kozłowski bywał co dzień w Zakładzie i pracował naukowo do 1975 roku, odkrywając w ordowickich i sylurskich wapieniach rozpuszczanych w kwasach coraz to nowe skamieniałości i opisując je.

Profesor Roman Kozłowski uważał się za paleontologa-biologa, darwinistę i w tym duchu kształcił swoich uczniów. Niemniej, przez całe życie był bardzo silnie związany z geologią. W Boliwii był dyrektorem i wykładowcą Wyższej Szkoły Inżynierów Górniczych, których kształcił w zakresie geologii. Po powrocie do kraju początkowo pracował w Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie kierował Katedrą Paleontologii i Geologii. Gdy przeniósł się na Uniwersytet w 1927 roku, Zakład

e-MONUMENTA_WUW 2016

Paleontologii, którym kierował, mieścił się tuż obok Zakładu Geologii i łączyła je ścisła współpraca. Wszyscy polscy geolodzy studiujący w Warszawie przed 1960 rokiem słuchali jego wykładów z paleontologii, zarówno przed wojną, jak i po wojnie.

Profesor Kozłowski uczestniczył w kilku rządowych agendach związanych z nauką. Od połowy 1946 do 1949 roku był wiceprzewodniczącym Komisji Odbudowy Nauki Polskiej przy Centralnym Urzędzie Planowania, a od marca 1948 pracował w Komisji ds. Organizacji Nauki Polskiej Rady Głównej Ministerstwa Oświaty. Był też członkiem Państwowej Rady Geologicznej od początku jej istnienia, członkiem Komitetu Nagród Państwowych oraz Komisji Popierania Twórczości Naukowej i Artystycznej przy Prezydium Rady Ministrów.

Już po przejściu na emeryturę prof. Kozłowski nadał rozmach polskiej paleontologii, stając się inicjatorem Polsko-Mongolskich Wypraw Paleontologicznych do Mongolii. Wyprawy te zaowocowały wieloma publikacjami, wśród nich dziesięcioma tomami „Palaeontologia Polonica", które wniosły znaczący i powszechnie uznany wkład w poznanie rozwoju dinozaurów i ssaków.

Za swoją wybitną działalność prof. Kozłowski otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Sorbony, Uniwersytetu Jagiellońskiego i uniwersytetu w Modenie. Był honorowym członkiem czternastu towarzystw naukowych różnych krajów, otrzymał też wiele odznaczeń państwowych i naukowych, m.in. Polonia Restituta, złoty medal Akademii Nauk USA i – jako jedyny Polak – Medal Wollastona (w 1961 roku), nadawany przez Londyńskie Towarzystwo Geologiczne.

Profesor Roman Kozłowski zmarł 2 maja 1977; pięć lat wcześniej (8 września 1972 roku) umarła też jego ukochana żona Maria. Był wielkim autorytetem naukowym i moralnym oraz rzeczywistym twórcą i ojcem polskiej paleontologii[5].

5 Składam serdeczne podziękowanie pani doc. dr Katarzynie Pawłowskiej za przeczytanie manuskryptu niniejszego artykułu i cenne uwagi; córce prof. Kozłowskiego, pani prof. Joannie Wilhelmi, za ważne szczegóły dotyczące życia jej ojca oraz wnuczce profesora, pani doc. dr Annie Kozłowskiej, za przeczytanie manuskryptu, wprowadzenie poprawek oraz za dostarczenie fotografii dziadka.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Zygmunt Kraczkiewicz

Urodzony 20 VII 1900 w majątku Biała koło Berdyczowa. Studia zoologiczne na UW (1922–1926), asystent w Katedrze Anatomii Porównawczej. Doktorat na UJ (1928). Habilitacja na UW (1937). W czasie wojny więzień oflagu, w 1945 współorganizator, a następnie wykładowca Polskiego Ośrodka Studiów Wyższych w Brukseli. Docent Wydziału Przyrodniczego UW (1946), profesor UW (1949). Kierownik Zakładu Cytologii (1946–1970), prodziekan i dziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, prorektor UW (1956–1965).

Cytolog i embriolog; prace dotyczące głównie różnicowania się komórek we wczesnych stadiach rozwoju, ontogenezy i spermatogenezy u owadów, chromosomów olbrzymich.
Członek TNW (1948). Wieloletni wiceprezes i prezes Polskiego Towarzystwa Zoologicznego. Członek Rady Rektorów Wyższych Uczelni Polskich.
Zmarł 11 X 1971 w Warszawie.

*Cytologia ogólna*, Warszawa 1949.

J. Kaczanowska, *Profesor Zygmunt Kraczkiewicz. Wspomnienie o człowieku prawym w czterdziestą rocznicę śmierci*, „Rocznik TNW" 2010, nr 73.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Agata Musiał

# ZYGMUNT KRACZKIEWICZ 1900–1971

Zygmunt Kraczkiewicz to wybitny polski cytolog i embriolog. Urodził się 20 lipca 1900 roku w majątku Biała koło Berdyczowa, na dzisiejszej Ukrainie. Był synem Zygmunta Kraczkiewicza (1863-1931), inżyniera agronomii i Aliny Janiny Ogonowskiej (1870-1944). W 1919 roku ukończył humanistyczne gimnazjum Naumenki w Kijowie. Następnie odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Wojsk Samochodowych. Jako żołnierz Wojska Polskiego wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1922 roku rozpoczął studia zoologiczne na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego.

Były to pierwsze lata funkcjonowania uczelni w wolnej Polsce. Po okresie carskich zaborów i I wojny światowej, Uniwersytet wymagał reorganizacji. Carscy wykładowcy wyjechali w głąb Ukrainy, wywożąc ze sobą część majątku uczelni, w tym również zbiory zoologiczne. Kierownikiem i organizatorem Katedry Anatomii Porównawczej UW był prof. Jan Tur, wychowawca wielu wybitnych polskich biologów. Czas studiów zoologicznych dla Zygmunta Kraczkiewicza to nie tylko nauka, lecz także pierwsze badania z embriologii doświadczalnej, dotyczące platyneurii w zarodkach ptaków, które opisał w swojej pracy doktorskiej. W 1926 roku ukończył studia i rozpoczął pracę na stanowisku asystenta prof. Wacława Baehra - wybitnego cytologa, pierwszego kierownika utworzonej zaledwie rok wcześniej Katedry Cytologii UW.

Profesor Baehr prowadził badania procesów mitozy, mejozy i ich genetycznych konsekwencji w organizmach zwierzęcych. Na podstawie prac badawczych przeprowadzonych pod okiem tego wybitnego specjalisty i w doskonałym laboratorium, młody asystent Zygmunt Kraczkiewicz w 1928 roku uzyskał tytuł doktora filozofii UW. Prowadził też

e-MONUMENTA_WUW 2016

kolejne badania nad zjawiskiem platyneurii, których wyniki publikował w wielu czasopismach; brał udział w konferencjach naukowych i był stypendystą w Roscoff we Francji. Czas pokoju i rozwoju polskiej nauki służył karierze naukowej Kraczkiewicza, który w 1937 roku został docentem, habilitując się na podstawie rozprawy *Badania cytologiczne nad oogenezą i diminucją chromatyny u larw paedogenetycznych* Miastor metraloas *(*Diptera*)*.

Lata 1922–1939 przyniosły nie tylko sukcesy naukowe, ale były także czasem pomyślności w życiu osobistym: przyniosły małżeństwo z Janiną Martyszewską oraz nawiązanie relacji z przyjaciółmi z Uniwersytetu, m.in. z profesorami Stanisławem Bilewiczem, Ignacym Szaniawskim i Kazimierzem Stołyhwo.

W 1939 roku wybuch wojny przerywa badania naukowe Kraczkiewicza. 1 września zastaje go w Warszawie. Zmobilizowany jako porucznik, bierze udział w kampanii wrześniowej. Dostaje się do niewoli i pozostałe lata wojny jest jeńcem wojennym. Początkowo internowany w Rumunii (do lutego 1942 roku), a następnie więziony w obozach niemieckich w Dosten i Dosselie, aż do końca wojny nie odzyskuje wolności. W tym czasie zostają też zniszczone wszystkie materiały naukowe profesora, zbierane w ciągu lat żmudnych doświadczeń.

Po zakończeniu wojny Kraczkiewicz przez rok przebywa w Belgii, jako organizator i wykładowca embriologii Polskiego Ośrodka Studiów Wyższych w Brukseli. W 1946 roku powraca do kraju, do Warszawy, i zaczyna wszystko od nowa. Od 1 października rozpoczyna rok akademicki jako docent etatowy. Obejmuje kierownictwo Katedry Cytologii Uniwersytetu Warszawskiego. Funkcję tę piastuje do chwili przejścia na emeryturę w 1970 roku. W swojej katedrze kontynuuje badania nad dyminucją chromosomów, pierwszymi podziałami w procesie oraz nad procesem spermatogenezy u *Cecydomyiidae*.

W 1948 roku został członkiem korespondentem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a rok później – członkiem zwyczajnym. W 1949 roku mianowano go profesorem nadzwyczajnym. W poszukaniu naukowej prawdy nie przeszkadzały profesorowi polityczne trendy, zaprzeczające chromosowej teorii dziedziczności. Prowadził nadal swoje prace badawcze m.in. nad genetyczną kontrolą syntezy RNA w chromosomach ślinianek owadów, a na wykładach z cytologii, jak wspominają współpracownicy, „spokojnie i rzeczowo wykładał studentom chromosomową teorię dziedziczności".

W 1956 roku Zygmunt Kraczkiewicz został mianowany profesorem zwyczajnym, a w 1957 roku za jego znaczący dorobek naukowy odznaczono go Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Oprócz

e-MONUMENTA_WUW 2016

pracy naukowej była dla niego istotna również praca organizacyjna na rzecz uczelni. Pełnił funkcje prodziekana i dziekana Wydziału Biologii i Nauki o Ziemi. W latach 1956–1965 był prorektorem UW. Profesora postrzegano jako człowieka rozwiązującego problemy zarówno pracowników, jak i studentów Uniwersytetu. Opiekował się chórem uniwersyteckim, studenckimi kołami naukowymi, łagodził konflikty i napięcia, również te poprzedzające wydarzenia marcowe. Był także aktywnym członkiem Rady Rektorów Wyższych Uczelni Polskich, przewodniczącym Rady Instytutu Zoologii. Przez wiele lat pełnił funkcję wiceprezesa, a następnie prezesa Polskiego Towarzystwa Zoologicznego.

Uczony cenił też sobie pracę dydaktyczną. Kraczkiewicz był autorem pierwszego polskiego podręcznika cytologii *Cytologia ogólna*, którego pierwsza część ukazała się w 1949 roku, a kolejne – rozszerzone i uzupełnione – w 1958 i 1959 roku. Studenci Uniwersytetu nagrodzili swojego profesora odznaką Zrzeszenia Studentów Polskich i tytułem honorowego członka ZSP.

Niestety praca prof. Kraczkiewicza na Uniwersytecie nie została należycie doceniona przez ówczesne władze. W opinii współpracowników „twardy i nieustępliwy, jeśli chodzi o osobiste przekonania i jeśli uważa, że w swoim sumieniu ma rację", był niewygodny w tamtych realiach politycznych. Dlatego w 1970 roku, w bardzo mało elegancki sposób, został zmuszony do przejścia na emeryturę.

W pierwszych dniach października 1971 roku Zygmunt Kraczkiewicz nagle zachorował; skromny, nienachalny, otrzymał pomoc zbyt późno. Zmarł 11 października 1971 roku i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Uroczystościom pogrzebowym „towarzyszyły kwiaty, nekrologii i setki ludzi", gdyż zawsze był szanowany za swoją dobroć, łagodność, życzliwość dla innych. Był również człowiekiem odważnym i prawym, zawsze stawał w obronie nauki, bez względu na sytuację polityczną, rzetelnie przedstawiał wyniki swoich badań, nie poddawał się przeciwnościom losu.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Mieczysław Kreutz

**U**rodzony 31 XII 1893 we Lwowie. Studia na UJK, asystent w Zakładzie Psychologii (1921), doktorat (1924), habilitacja (1927). Zastępca profesora (1928), profesor (1934), kierownik Katedry Psychologii. W czasie okupacji niemieckiej Lwowa pracownik Instytutu Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami prof. Rudolfa Weigla. Po wojnie na UWr (1946–1952), profesor (1946), twórca Katedry Psychologii. Później na UW (1952–1963), kierownik Katedry Psychologii Eksperymentalnej.

Psycholog, przedstawiciel i teoretyk psychologii introspekcyjnej; prace z dziedziny metodologii badań psychologicznych.
Członek Komitetu Naukowego Pedagogiki (później Komitet Nauk Psychologicznych i Pedagogicznych) PAN oraz Polskiego Towarzystwa Psychologicznego (od 1962 przewodniczący).
Wieloletni członek Komitetu Redakcyjnego „Przeglądu Psychologicznego".
Zmarł 14 X 1971 w Warszawie.

*Zmienność rezultatów testów*, cz. 1–2, Lwów 1927–1933; *Kształcenie charakteru*, Warszawa 1946; *Podstawy psychologii*, Warszawa 1949; *Metody współczesnej psychologii*, Warszawa 1962; *Rozumienie tekstów. Badania psychologiczne*, Warszawa 1968.

J. Strelau, *Mieczysław Kreutz: propagator introspekcji i krytyk teorii testów z refleksją osobistą w tle*, „Przegląd Psychologiczny" 2013, t. LVI, nr 2, s. 121–129.

e-MONUMENTA_WUW 2016

JAN STRELAU

# MIECZYSŁAW KREUTZ 1893–1971

## Propagator i żarliwy obrońca introspekcji

Mieczysław Kreutz urodził się 31 grudnia 1883 roku we Lwowie. Tam w 1911 roku ukończył gimnazjum, studia filozoficzne, a także biologiczne, odbył na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. Przez kilka lat był nauczycielem szkoły średniej, a wśród jego gimnazjalistów znaleźli się Andrzej Lewicki i Tadeusz Tomaszewski, wybitni psychologowie – prof. Lewicki, jeden z powojennych animatorów psychologii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, a później Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (zakładał pierwszą w Polsce Katedrę Psychologii Klinicznej), a prof. Tomaszewski, od 1950 roku profesor na Uniwersytecie Warszawskim i przez wiele lat dyrektor Instytutu Psychologii UW. Realizację pasji badawczej, która ujawniła się już w okresie studenckim, przerwała siedmioletnia służba wojskowa (1914–1920) w armii austriackiej, w której awansował do stopnia kapitana.

Po ukończeniu służby wojskowej powrócił na uniwersytet, gdzie rozpoczął w 1921 roku pracę jako asystent w Zakładzie Psychologii UJK u prof. Kazimierza Twardowskiego, pod którego kierunkiem notabene pisał pracę magisterską. W 1924 roku uzyskał stopień doktora, na podstawie pracy pt. *O złożoności pragnień*, której promotorem był także prof. Twardowski.

Po uzyskaniu stopnia doktora Kreutz dołączył niejako do grona najwybitniejszych uczniów prof. Twardowskiego – znanego jako założyciel

e-MONUMENTA_WUW 2016

szkoły lwowsko-warszawskiej, mającej swoje źródła w filozofii austriackiego badacza – Franza Brentana (1838–1917). Tak więc znalazł się Kreutz jako najmłodszy członek w gronie najwybitniejszych uczniów Twardowskiego – Kazimierza Ajdukiewicza, Stefana Baleya, Romana Ingardena, Tadeusza Kotarbińskiego, Stanisława Leśniewskiego, Jana Łukaszewicza, Andrzeja Mostowskiego, Alfreda Tarskiego, Władysława Tatarkiewicza, Tadeusza Witwickiego i kilku innych uczonych – w środowisku akademickim, które w znaczący sposób wpłynęło na losy polskiej nauki w ciągu kilku kolejnych dekad. Wszyscy oni – poza Mieczysławem Kreutzem, który do końca II wojny światowej pozostał we Lwowie – objęli katedry i kierownicze stanowiska na polskich uniwersytetach II Rzeczypospolitej.

W grudniu 1927 roku Kreutz obronił przed Radą Naukową Wydziału Filozofii UJK rozprawę habilitacyjną pt. *Zmienność rezultatów testów* (cz. 1). Ten awans akademicki umożliwił mu uzyskanie w 1928 roku stanowiska zastępcy profesora i przejęcie po Kazimierzu Twardowskim kierownictwa Zakładu Psychologii. Pięć lat później opublikował kolejną pracę, będącą znaczącym rozszerzeniem rozprawy habilitacyjnej (*Zmienność rezultatów testów* – cz. 2). Publikacja ta stanowiła podstawę do mianowania na profesora nadzwyczajnego. Na tej podstawie Kreutz został w 1934 roku powołany na stanowisko kierownika Katedry Psychologii, która powstała dzięki dużemu zaangażowaniu prof. Twardowskiego.

W czasie II wojny światowej Kreutz pracował – jak wielu lwowskich nauczycieli akademickich – w wytwórni szczepionek przeciw tyfusowi prof. Rudolfa Weigla. Po wojnie przesiedlił się do Wrocławia, gdzie w 1946 roku został mianowany profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie Wrocławskim. Wraz z przyjazdem prof. Kreutza do Wrocławia rozpoczęły się studia psychologiczne na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu i Politechniki. Po sześciu latach przeprowadził się do Warszawy, gdzie objął utworzoną na Uniwersytecie Warszawskim Katedrę Psychologii Eksperymentalnej. Ściągnięcie go na UW było w dużym stopniu inicjatywą jego ucznia – prof. Tadeusza Tomaszewskiego, który należał wówczas do grona kierowniczego warszawskiej psychologii uniwersyteckiej. Na tym stanowisku Kreutz pozostał aż do przejścia na emeryturę.

W szkole lwowsko-warszawskiej przestrzegano zbioru zasad polegających na „jasnym i wyraźnym definiowaniu pojęć, na skrupulatnej analizie znaczeń, na rzetelności i konsekwencji w używaniu terminów naukowych oraz na logicznym uzasadnianiu wypowiadanych twier-

e-MONUMENTA_WUW 2016

dzeń”[1]. Reguł tych, które Teresa Rzepa nazwała, powołując się na publikację Kazimierza Ajdukiewicza (1959), „ABC porządnego myślenia”, skrupulatnie przestrzegał Kreutz. Trzymanie się ich jest widoczne we wszystkich jego publikacjach, co więcej, przez wiele lat na UW prowadził seminaria poświęcone analizie tekstów pod wspomnianym kątem. Dochodziło na nich do pozornie paradoksalnych sytuacji, polegających na tym, że w czasie całego semestru profesor potrafił analizować tekst o objętości nieprzekraczającej 1 strony druku. Ten swoisty „trening” polegał nie tyle na zdobywaniu wiedzy, ile na nabyciu umiejętności precyzyjnego rozumowania i wnioskowania, a więc tego, co każdy absolwent powinien umieć po ukończeniu studiów wyższych. Rozumieniu tekstów poświęcił odrębną monografię[2].

Osiągnięcia badawcze Kreutza, w gruncie rzeczy natury metodologicznej, skupiają się na dwóch podstawowych obszarach o dużym znaczeniu dla psychologii. Pierwszy z nich dotyczy testów psychologicznych, drugi zaś metody introspekcji.

Pierwsze testy psychologiczne, powstałe już na początku XX wieku[3], szybko zyskały popularność w skali międzynarodowej. Kreutz, odwołując się do wyników badań opartych na testach, a także do praktyki psychologicznej, w której testy były stosowane, podjął w obu tomach, poświęconych zmienności rezultatów testów, krytykę tych narzędzi badawczych, zarzucając im m.in. 1) brak naukowej teorii testów psychologicznych, to, że 2) są bezrefleksyjnie stosowane przez psychologów oraz że 3) ich stosowanie nie wzbogaciło teorii leżących u ich podstaw i dało raczej rozczarowujące wyniki dla praktyki psychologicznej. Na tym tle zbudował własną teorię, sam podjął także próby badania testowego, łącząc wyniki testów z zeznaniami introspekcyjnymi, o których będzie mowa w kolejnych akapitach.

Na tle tej krytyki Kreutz doszedł do wniosku, że jednym z aspektów nieuwzględnionych w dotychczasowych studiach nad testami jest fakt, iż rezultaty badania testowego nie są stałe – ich wyniki zmieniają się w kolejnych pomiarach dokonywanych na tej samej grupie badanych osób. Ta zmienność rezultatów testów wynika, jego zdaniem, nie

---

1 T. Rzepa, *Twardowski Kazimierz Jerzy Adolf ze Skrzypny Ogończyk*, [w:] *Słownik psychologów polskich*, red. E. Kosnarewicz, T. Rzepa, R. Stachowski, Poznań 1992, s. 199.

2 M. Kreutz, *Rozumienie tekstów. Badania psychologiczne*, Warszawa 1968.

3 A. Binet, T. Simon, *Méthodes nouvelle pour le diagnostic du niveau intellectuel des anormaux*, „L'Année Psychologique” 1905, 11; W. Stern, *Die psychologischen Methoden der Intelligenzprüfung und deren Anwendung an Schuldindern*, Leipzig 1912.

e-MONUMENTA_WUW 2016

z dyspozycji i cech organizmu, które uważał za względnie stałe, lecz jest uwarunkowana innymi czynnikami wewnętrznymi. Jak nadmieniał, zmianę rezultatu badania testowego może spowodować tylko czynnik, który przed powtórzeniem eksperymentu sam uległ zmianie. Do tych czynników należą np. motywacja, rodzaj wykonywanej czynności, przypadkowość w odpowiadaniu na pytania testowe czy też stan psychofizjologiczny badanej osoby. Ponadto, wpływ na nią mają różne warunki zewnętrzne. Jak pisał autor w drugiej rozprawie o zmienności rezultatów testów[4] „jako miara stopnia dyspozycji poszczególnych osobników może wchodzić w rachubę jedynie rezultat uzyskany przy najbardziej sprzyjających warunkach, pozwalających na jej pełne zaktualizowanie się, który nazwiemy rezultatem «maksymalnym»". Koncepcja ta, mówiąca, że miarą określającą poziom posiadanych dyspozycji (w tym głównie inteligencji) jednostki nie jest wynik w postaci średniej, lecz wynik maksymalny, uzyskiwany jedynie w warunkach optymalnych, jest oryginalnym wkładem Kreutza do teorii i metody badania testowego, podobnie jak oryginalne są pogłębione analizy czynników, które doprowadzają do zmienności wyników testowych.

Kreutz podzielił losy większości badaczy tworzących naukę w okresie II Rzeczypospolitej. Uważali oni za patriotyczny obowiązek publikowanie swoich osiągnięć badawczych w języku polskim, który zniknął z obszaru nauki na okres 123 lat, kiedy to nasz kraj był pozbawiony niepodległości. Jego osiągnięcia w badaniach nad metodą testów, szczególnie te wyeksponowane w obu tomach traktujących o zmienności rezultatów testów, nie dotarły do świata nauki, choć były – w skali międzynarodowej – na miarę osiągnięć czołowych badaczy w tym zakresie.

Pasja badawcza Kreutza skupiła się jednak na metodzie introspekcji, którą jego mistrz uznał za podstawową metodę poznania zjawisk psychicznych i w tym sensie był on najwierniejszym uczniem Twardowskiego. Najogólniej stwierdzając, metoda introspekcji polega na wglądzie we własną psychikę, na poznaniu własnej świadomości. Jest to metoda subiektywna, co wynika stąd, że zjawiska psychiczne są dostępne jedynie osobie, która ich doznaje. Na tle krytyki tej metody, której przedmiotem dociekań jest psychika ludzka, do głosu doszli m.in. badacze o nastawieniu neobehawiorystycznym[5]. Przedmiotem swych badań uczynili

4 M. Kreutz, *Zmienność rezultatów testów*, cz. 2: *Przyczyny zmienności rezultatów i konieczna modyfikacja metody testów*, Lwów 1933, s. 179.

5 C.L. Hull, *A Behaviour System*, New Haven 1952; E.C. Tolman, *Zachowanie celowe u zwierząt i ludzi*, Warszawa 1932(1995).

e-MONUMENTA_WUW 2016

oni zachowanie ludzi i zwierząt, które jest obiektywnie obserwowalne i poddaje się weryfikacji empirycznej. Ponadto, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, rozpowszechniły się metody testowe, pretendujące do ilościowego pomiaru zachowań i zjawisk psychicznych bez uzasadniających ich stosowanie teorii psychologicznych, o czym wspomniałem wcześniej. Z kolei w Polsce uczeń Kreutza, Tadeusz Tomaszewski, opracował i rozpowszechnił teorię czynności, zgodnie z którą to nie procesy psychiczne, lecz czynności, rozumiane jako procesy ukierunkowane na osiągnięcie wyniku i kształtujące się stosownie do warunków, są podstawowym przedmiotem badania psychologii[6]. Podstawowym rodzajem czynności jest bezpośrednie oddziaływanie na materialny świat otaczający.

W przedstawionej tu bardzo wybiórczo i w sposób uproszczony sytuacji panującej w psychologii, Kreutz, ten najwybitniejszy wśród polskich psychologów XX wieku, znawca i propagator introspekcji, był głęboko przekonany, że „metoda introspekcji jest fundamentalną metodą psychologiczną, to znaczy bez niej nie byłoby psychologii"[7]. Podjął więc dramatyczną obronę tej metody, przedstawiając argumenty za jej stosowaniem w dwóch monografiach[8], z czego w drugiej, będącej istotnym rozszerzeniem pierwszej, w sposób najpełniejszy zawarł argumenty na rzecz introspekcji.

Wśród dwóch zasadniczych postaci introspekcji – równoczesnej i pamięciowej, zwanej także retrospekcją – Kreutz skoncentrował się na tej drugiej. Była ona już używana w warunkach eksperymentalnych na początku pierwszej dekady XX wieku przez przedstawicieli tzw. szkoły würzburskiej[9]. Ich metodę poddał krytyce, wytykając jej głównie brak ustalonych reguł w opracowaniu spontanicznych zeznań osób badanych, a także różnorodność treści tych zeznań, co nie pozwala na ustalenie ogólnych prawidłowości. Na to miejsce, odwołując się do psychologii zeznań świadków, zaproponował introspekcję pytaniową. Jej istota polega na tym, że w ściśle określonych warunkach stwarza się sytuację eksperymentalną, polegającą na zadawaniu osobie badanej uprzednio przygotowanych pytań. Dotyczą one wygenerowanych w czasie badań przeżyć psychicznych, kolejność zadawania pytań i ich treść jest dla

6 T. Tomaszewski, *Wstęp do psychologii*, Warszawa 1963.

7 M. Kreutz, *Metody współczesnej psychologii. Studium krytyczne*, Warszawa 1962, s. 87.

8 M. Kreutz, *Podstawy psychologii. Studium nad metodami i pojęciami współczesnej psychologii*, Warszawa 1949; idem, *Metody współczesnej*..., op. cit.

9 N. Ach, *Über die Willenstätigkeit und das Denken*, Göttingen 1905.

e-MONUMENTA_WUW 2016

wszystkich osób badanych taka sama. Dzięki temu jest możliwy także ilościowy pomiar retrospektywnie przekazanych zjawisk psychicznych.

Badania prowadzone przez Kreutza w okresie powojennym, przypadające na okres panującego w naszym kraju stalinizmu, zostały poddane ostrej krytyce. Podczas I Kongresu Nauki Polskiej w dniach 10–11 kwietnia 1951 roku odbyła się II Ogólna Konferencja Pedagogów i Psychologów. Na niej jeden z głównych referatów wygłosił Tomaszewski[10], który stwierdził m.in., że: „Omawiany przez nas kryzys metodologiczny w psychologii związany jest nie tylko z bankructwem metody testów wobec nowych zagadnień. Znacznie głębsze, choć mało jeszcze uświadomione jego przyczyny, tkwią w coraz bardziej widocznym załamywaniu się metody introspekcyjnej". Ten kryzys metodologiczny, którym obarczona jest metoda introspekcji, polega na tym, że „zjawiska psychiczne interesują nas głównie ze względu na swój stosunek do świata materialnego. Pomijanie tego stosunku [co jest typowe dla introspekcji – J.S.] jest pomijaniem najbardziej istotnej cechy zjawisk psychicznych, a więc fałszowaniem rzeczywistości. […] Nie ma więc mowy o tym, aby można było tak pojętą introspekcję zaadaptować do realizacji podstawowego zadania nauki socjalistycznej, jakim jest przekształcanie rzeczywistości".

Wbrew nakreślonej wizji o bankructwie metody introspekcji jako sposobu zbierania danych werbalnych o doznanych stanach psychicznych, zyskała ona w świecie, jak i w naszym kraju, ponownie na popularności[11]. Z kolei dzisiaj trudno wyobrazić sobie praktykę psychologiczną bez stosowania testów – dotyczy to wszelkich sfer funkcjonowania człowieka – od poradnictwa szkolnego do służb mundurowych.

Kreutza krytykowano także – i to niesłusznie – za pogląd głoszący niezmienność dziedziczności i niezmienność środowiska. W swojej popularnonaukowej książce *Kształcenie charakteru* (1946; ostatnie wydanie 2011) przedstawił jakże współczesny pogląd na rozumienie cech (dyspozycji), które jako wrodzone nie determinują treści zachowania – nie decydują o tym, czy człowiek będzie dobry czy zły. Pokazał także moc czynnika środowiskowego (zmiennego) w kształtowaniu charakteru. Należy ona do najczęściej czytanych jego książek – i do dziś pozostaje aktualna.

Profesor Kreutz, poza pracą badawczą i dydaktyczną, działał w środowisku akademickim. Pełnił funkcje na rzecz praktyki psychologicznej,

---

10 T. Tomaszewski, *Kryzys metodologiczny w psychologii*, „Przegląd Psychologiczny" 1952, 1, s. 24 i 28.

11 *Czy powrót do introspekcji? Zbieranie i analiza danych słownych*, red. T. Tyszka, Warszawa 1995.

e-MONUMENTA_WUW 2016

będąc szczególnie aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Psychologicznego (członek Zarządu Głównego, a w roku 1962 przewodniczący Towarzystwa). Wchodził również w skład Komitetu Naukowego Pedagogiki, przekształconego później w Komitet Nauk Psychologicznych i Pedagogicznych PAN. Jako członek Komitetu Redakcyjnego „Przeglądu Psychologicznego" miał znaczący wpływ na poziom naukowy czasopisma.

Był bardzo wymagający zarówno w stosunku do siebie, jak i swoich współpracowników. Minutowe spóźnienia na zajęcia (sam zawsze przychodził punktualnie) traktował jako poważne naruszenie dyscypliny. Miał umysł wysoce analityczny, co zapewne zadecydowało o tym, że był znany jako surowy krytyk publikacji naukowych. Brak krytyki odbierano jako wyraz akceptacji, często także jako przejaw ignorancji dla mało wartościowej myśli psychologicznej. Pochwały rzadko padały z jego ust.

Często odwiedzałem Kreutza w domu. Lubił w swoich opowiadaniach wracać do czasów lwowskich, sporo opowiadał m.in. o prof. Tomaszewskim i prof. Lewickim, którzy byli jego najbliższymi uczniami. Znając Kreutza bliżej, mogę stwierdzić, że pod powłoką surowego człowieka kryła się dobroć i życzliwość, choć, być może, nie obdarzał tymi uczuciami wszystkich ze swojego otoczenia.

## Wybrana literatura

Ach N., *Über die Willenstätigkeit und das Denken*, Göttingen 1905.

Ajdukiewicz K., *Pozanaukowa działalność Kazimierza Twardowskiego*, „Ruch Filozoficzny" 1959, 19, s. 29-35.

Binet A., Simon T., *Méthodes nouvelle pour le diagnostic du niveau intellectuel des anormaux*, „L'Année Psychologique" 1905, 11, s. 191-244.

*Czy powrót do introspekcji? Zbieranie i analiza danych słownych*, red. T. Tyszka, Warszawa 1995.

Hull C.L., *A behaviour system*, New Haven 1952.

Kreutz M., *Kształcenie charakteru*, Warszawa 1946.

Kreutz M., *Metody współczesnej psychologii. Studium krytyczne*, Warszawa 1962.

Kreutz M., *Podstawy psychologii. Studium nad metodami i pojęciami współczesnej psychologii*, Warszawa 1949.

Kreutz M., *Rozumienie tekstów. Badania psychologiczne*, Warszawa 1968.

Kreutz M., *Zmienność rezultatów testów*, cz. 1: *Znaczenie zmienności rezultatów dla wartości testów*, Lwów 1927.

Kreutz M., *Zmienność rezultatów testów*, cz. 2: *Przyczyny zmienności rezultatów i konieczna modyfikacja metody testów*, Lwów 1933.

Rzepa T., *Twardowski Kazimierz Jerzy Adolf ze Skrzypny Ogończyk*, [w:] *Słownik psychologów polskich*, red. E. Kosnarewicz, T. Rzepa, R. Stachowski, Poznań 1992.

Stern W., *Die psychologischen Methoden der Intelligenzprüfung und deren Anwendung an Schulkindern*, Leipzig 1912.

Tolman E.C., *Zachowanie celowe u zwierząt i ludzi*, Warszawa 1932(1995).

Tomaszewski T., *Kryzys metodologiczny w psychologii*, „Przegląd Psychologiczny" 1952, 1, s. 1-35.

Tomaszewski T., *Wstęp do psychologii*, Warszawa 1963.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Adam Krokiewicz

**U**rodzony 11 II 1890 w Krakowie. W latach 1908-1912 studia z filologii klasycznej i filozofii na UJ i Uniwersytecie Wiedeńskim. Nauczyciel szkół średnich. Doktorat na UJ (1918). Adiunkt w Katedrze Filologii Klasycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1920-1921). Habilitacja na UJ (1922). Od 1923 roku na UW, profesor (1923). Kierownik III Katedry Filologii Klasycznej; od 1935 w I Katedrze Filologii Klasycznej. W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Po wojnie kierownik II Katedry Filologii Klasycznej UW (1945-1960).

Filolog klasyczny, historyk filozofii starożytnej i myśli religijnej. Tłumacz autorów klasycznych, m.in. Lukrecjusza i Plotyna.
Członek PAU (1930), TNW (1932).
Zmarł 4 III 1977 w Warszawie.

*Nauka Epikura*, Kraków 1929; *Sokrates*, Warszawa 1958; *Moralność Homera i etyka Hezjoda*, Warszawa 1959; *Sceptycyzm grecki. Od Pirrona do Karneadesa*, Warszawa 1964; *Zarys filozofii greckiej. Od Talesa do Platona*, Warszawa 1971; *Arytoteles, Pirron i Plotyn*. Warszawa 1974.

*Biogramy uczonych polskich*, cz. 1: *Nauki społeczne*, z. 2: K-O, red. A. Śródka i P. Szczawiński, Wrocław 1984.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Maria Pąkcińska

# ADAM KROKIEWICZ* 1890–1977

We wspomnieniach o prof. Adamie Krokiewiczu powraca wątek podziwu dla jego niezwykłej osobowości i związanej z nią twórczości naukowej. Już w starożytności wierzono, że charakter przesądza o przyszłości człowieka i tworzy jego przeznaczenie. Wśród fragmentów Heraklita zachowało się powiedzenie, że „ethos [usposobienie] jest dla człowieka daimonem”[1]. Dotarło ono do odległej od Efezu Sycylii, gdzie powtórzył je w poetyckiej parafrazie Epicharm, mówiąc: „charakter (*tropos*) jest dla ludzi daimonem, dla jednych dobrym, dla innych złym”[2]. O kierunku twórczości, o światopoglądzie filozoficznym i wynikach naukowych prof. Adama Krokiewicza zadecydowała jego osobowość.

Wydaje się, że wzorem osobowym dla profesora stał się Sokrates. Sokrates był mu bliski, inaczej bowiem nie mógłby profesor skreślić takiej sylwetki, jaką zostawił nam w swojej monografii o najsłynniejszym bodaj greckim filozofie. Profesora Krokiewicza urzekła chyba najbardziej Sokratesowa zbieżność słów i czynów, „nieugięta postawa wobec fałszu i wszelkich nacisków zewnętrznych, żywiołowa potrzeba szczerej przyjaźni i świadczenia dobrodziejstw ludziom na nie zasługującym. Najważniejszym dziełem Sokratesa – czytamy we wstępie do tej książki – było jego własne życie. Sokrates rozwiązał praktycznie zagadnienie stosunku, w jakim pozostaje jednostka ludzka do swojego

---

* Tekst opublikowany pierwotnie w: *W kręgu wielkich humanistów. Kultura antyczna w Uniwersytecie Warszawskim po I wojnie światowej*, red. I. Bieżuńska-Małowist, Warszawa 1991, s. 68–74.

1 Heraklit, frg. B 119.

2 Epicharm, frg. B 17; por. Demokryt, frg. B 170; A. Krokiewicz, *Sokrates*, Warszawa 1958, s. 115.

e-MONUMENTA_WUW 2016

życia i rozwiązał je w sposób wiekopomny. Życie Sokratesa nie było fikcją, lecz faktem i miało dla kultury tudzież dla filozofii greckiej daleko większe znaczenie niż wszelkie teoretyczne pouczenia czy spekulacje myślicieli. [...] Zagadnienie stosunku do własnego życia jest zasadniczym zagadnieniem dla każdego myślącego człowieka i pozostaje w nierozerwalnym związku z Sokratesem, jako tym człowiekiem, dzięki któremu wiemy, że to zagadnienie może być rozwiązane w sposób pozytywny". To bardzo znamienna refleksja. Pozwoli nam ona lepiej zrozumieć życie, twórczość i psychiczną sylwetkę profesora.

Profesor Adam Krokiewicz objął Katedrę Filologii Klasycznej UW w 1923 roku i pracował tu nieprzerwanie aż do emerytury w 1960 roku. Obok Tadeusza Zielińskiego i Gustawa Przychockiego stał się współtwórcą „warszawskiej szkoły filologicznej". W okresie międzywojennym prowadził wykłady zarówno z języka, jak i literatury antycznej. Obydwa te nurty uzupełniały się wzajemnie i stanowiły jedną całość, bo „słowo było dla Profesora narzędziem, drogą do poznania kultury, treści, ale samo równocześnie było wytworem tej kultury, jej jakąś tajemniczą syntezą"[3]. Język to nie tylko twór żywy, odzwierciedlający osobowość autora, ale także owoc rozwoju całych pokoleń. Toteż, jak pisze jedna z jego uczennic, „badał Profesor tajemnice języka z pasją, z jaką się bada tajemnice życia, tajemnice myśli, ażeby poprzez łupinę form dotrzeć do jądra sprawy, do istoty rzeczy". Owocem takich dociekań są przekłady profesora, bogacone cennymi nowotworami językowymi, wydobywającymi nowe treści tłumaczonych autorów, zwłaszcza Arystotelesa i Plotyna[4]. Wykłady prof. Krokiewicza z literatury greckiej i filozofii wspominają dotąd ówcześni jego studenci z wdzięcznością, odznaczały się bowiem przejrzystością i jasnością przedstawienia często trudnych, ale przez profesora dogłębnie przemyślanych i twórczo ujętych problemów.

Do pracy dydaktycznej przywiązywał prof. Krokiewicz wielką wagę, a jego wykłady zawsze starannie przygotowane zarówno pod względem treści, jak i formy skupiały liczne grono słuchaczy. Zdumiewały wszechstronną wiedzą, twórczą intuicją i naukową pasją. Profesor mówił i pisał tylko wtedy, kiedy miał coś nowego i ważnego do powiedzenia. Uczył rzetelności naukowej, filologicznej akrybii i poczucia odpowiedzialności za każdą myśl i słowo. Dla uczniów był najwyższym autorytetem naukowym, onieśmielał ich niekiedy swoją erudycją, stawiał im wysokie wymagania, ale potrafił też docenić rzetelny wysiłek i uczciwe szukanie prawdy.

---

3 A. Górska, *Wspomnienie o Profesorze Adamie Krokiewiczu*, „Meander" 1978, R. 33, s. 273 i nast.

4 Ibidem, s. 274.

e-MONUMENTA_WUW 2016

„Profesor Krokiewicz cenił prawdę – pisze Lidia Winniczuk – szukał jej nie tylko w starych tekstach, ale i w życiu, i w człowieku, i umiał ją znaleźć; dlatego potrafił odróżnić prawdziwą życzliwość od pochlebstwa, którego – jako zaprzeczenia prawdy – nie znosił. Toteż spotykały go w życiu przykrości i zawody. Sokrates także szukał prawdy”[5]. Podobnie jak Sokrates był profesor nieugięty i bezkompromisowy. Mawiał, że „tam, gdzie dzieje się krzywda, jest dwóch winowajców: ten, który krzywdzi i ten, który daje się krzywdzić”. Protest, walkę z niesprawiedliwością, uważał za sprawę ludzkiej godności, za obowiązek. Nie uznawał zasady niesprzeciwiania się złu. I był w tym do końca konsekwentny.

Wierzył w ład moralny w człowieku i w uczciwość naukową. Był nieprzejednanym wrogiem jałowych kompilacji i niesprawdzonych, nieodpowiedzialnych sądów. Był to dla niego problem etyczny, problem fałszu i zakłamania. Raził go również blichtr konwenansów towarzyskich, obłuda wypowiedzi i zachowań, toteż mimo całej swojej szlachetności i dobroci, nie wahał się nigdy przed powiedzeniem nieraz przykrej prawdy, zrażał więc sobie ludzi, przynajmniej tych, którzy od prawdy wolą pozory[6].

Taka postawa wymagała odwagi, zwłaszcza w trudnych i dramatycznych sytuacjach, jakich nie szczędziła Polakom historia. W czasie I wojny światowej wrócił prof. Krokiewicz z frontu w 1917 roku z powodu odniesionych ran i ciężkiej kontuzji, w kampanii wrześniowej odniósł obrażenia, które dawały o sobie znać przez całe życie. Niebawem jednak, u siebie w mieszkaniu, w tzw. domu profesorskim na ul. Brzozowej, podjął działalność konspiracyjną, organizując komplety tajnego nauczania. „Podczas wojny – wspomina jedna z uczennic Anna Górska – stosunek profesora do uczniów stał się jeszcze bardziej serdeczny, pełen troski o nasze bezpieczeństwo, a nieraz i zdrowie. Słyszałam, jak podając płaszcz jednej ze studentek, zauważył «Ależ to naprawdę za mało na takie zimno». Zalecał nam niejednokrotnie roztropność i jak największą ostrożność w wypadku jakiegoś zagrożenia. Sam jednak nie opuścił nigdy umówionego spotkania, choć narażał się najwięcej. Usłyszałam kiedyś w odległości kilku metrów od domu profesorskiego na Brzozowej groźne «Hande hoch!» – i wiadomo było, że profesorowie szkół wyższych są specjalnie śledzeni. Dopiero w następnym

5 L. Winniczuk, *Trzecia katedra filologii klasycznej na Uniwersytecie Warszawskim. Rok 1923. Wspomnienia*, „Meander” 1978, R. 33, s. 271 i nast.

6 Z. Piszczek, *Wspomnienia ucznia*, „Meander” 1978, R. 33, s. 279–281.

e-MONUMENTA_WUW 2016

roku zmieniliśmy miejsce spotkań i profesor przyjął propozycję zmiany z wdzięcznością"[7].

Działalność konspiracyjna prof. Krokiewicza nie ograniczała się do wykładów. Wielkie zasługi położył dla nauki polskiej jako członek komitetu i wieloletni przewodniczący Komisji Wydawniczej Kasy im. Mianowskiego. Oprócz imponująco zaplanowanej akcji wydawniczej i referatowej, Kasa miała za zadanie ułatwiać badania i zapewnić wypoczynek pracownikom naukowym w domach w Mlądzu, Konstancinie i Zakopanem. Szczególnie w okresie okupacji akcja zapomogowa i stypendialna umożliwiły pracę i przetrwanie wielu ludziom. Zapomóg udzielano bardzo szeroko wszystkim uczonym zarówno z Warszawy, jak i z Poznania, Wilna i Lwowa. Przekazywano je nawet do więzień i obozów koncentracyjnych. Wprawdzie dom wypoczynkowy w Zakopanem zrównali z ziemią niemieccy okupanci, a mieszczące się w Pałacu Staszica Towarzystwo Naukowe Warszawskie zostało zlikwidowane, to jednak dzięki odwadze prof. Krokiewicza urządzenie biur Kasy udało się uratować[8].

Powstanie warszawskie zastało profesora na Starym Mieście. Przeżył wraz z rodziną heroizm walki i gehennę upadku Starówki, a po jej tragicznej kapitulacji został wywieziony do obozu w Pruszkowie, a następnie do Lubienia koło Piotrkowa. W zgliszczach domu na Brzozowej pozostały strzępy biblioteki i zwęglone rękopisy. Z Lubienia przedostał się do Krakowa, gdzie podobnie jak inni warszawscy uczeni, rozpoczął niezwłocznie wykłady i ćwiczenia na tajnych kompletach Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zaraz po zakończeniu wojny, w 1945 roku, jako jeden z pierwszych wrócił na gruzy Uniwersytetu Warszawskiego i przystąpił do tworzenia na nowo studium filologii klasycznej.

Także po wojnie z powodu nieugiętej postawy w okresie stalinizmu nie uniknął profesor niełaski. Nie powołano go w poczet członków Polskiej Akademii Nauk i długo nie drukowano jego książek. Ówcześni recenzenci oceniali je negatywnie. O *Etyce Demokryta* napisano np. w sposób następujący: „Autor rozprawy omawia etykę Demokryta w zupełnym oderwaniu od warunków politycznych, w których żył ten wielki materialista grecki. Jak wiadomo zaś Demokryt był zwolennikiem demokracji, stanowiącej jedną z form politycznych państwa typu niewolniczego i takiej to właśnie niesłychanie ograniczonej demokracji służyła jego etyka. Abstrakcyjne ujęcie tej sprawy przez Krokiewicza

7 A. Górska, op. cit., s. 277.

8 *Sprawozdanie z działalności Kasy im. Mianowskiego w latach 1939-1945*, Warszawa 1945, s. 28.

e-MONUMENTA_WUW 2016

umożliwia mu jednak traktowanie etyki Demokryta jako związanej z «demokracją w ogóle», a nade wszystko twierdzenie, iż «Etyka Demokryta posiada nieprzedawnioną wartość»". W zakończeniu recenzji czytamy: „Już teologizacja etyki Demokryta czyni dziwnym nazwanie przez autora swej rozprawy «Pierwsza materialistyczna etyka grecka». Ale niezależnie od tego trzeba stwierdzić, że pierwszą materialistyczna etyką była i jest etyka marksistowska i że nie ma poza nią żadnej innej materialistycznej etyki. Etyka Demokryta była indywidualistyczna, naturalistyczna, ateistyczna; ale nie materialistyczna. Konkludując: nie uważam, aby rozprawa Krokiewicza o etyce Demokryta nadawała się do druku"[9].

Najważniejszą sprawą i pasją życia prof. Adama Krokiewicza była nauka. Należał do generacji filologów-humanistów, obejmujących spojrzeniem cały antyk i zdolnych tworzyć wielkie, twórcze syntezy. „Zadaniem humanisty – jak trafnie pisze Jerzy Gułkowski w swym artykule *U źródeł humanizmu* – jest wczuć się w tajemnicę twórczości ludzkiej i jej celów etycznych. Temu właśnie zadaniu był Adam Krokiewicz wierny w całej swej twórczości i działalności naukowo-dydaktycznej. Będąc z wykształcenia filologiem, większość swych prac poświęcił zgłębianiu filozofii helleńskiej"[10]. Tajemnica ludzkiej twórczości fascynowała profesora zarówno wtedy, gdy zajmował się problemami językowymi, stylistyką, poezją grecką i łacińską, moralnością i etyką, jak wreszcie – filozofią. W jego ujęciu są to właściwie różne aspekty tego samego zagadnienia – „dziejów mądrości greckiej", a może nawet szerzej – dziejów wysiłków ludzkich, zmierzających do poznania prawdy[11].

Dorobek naukowy prof. Krokiewicza obejmuje ponad 100 pozycji[12]. Listę opublikowanych prac otwierają trzy rozprawy, poświęcone Lukrecjuszowi. Stanowią one zapowiedź krytycznego wydania wraz z przekładem trzeciej księgi Lukrecjuszowego poematu. Pojawiło się ono w 1921 roku, a w dwa lata później nauka polska wzbogaciła się o pierwszy polski przekład *De rerum natura*, zatytułowany: *Tytus Lukrecjusz Karus, O rzeczywistości ksiąg sześć*. Drugie jego wydanie z 1958 roku

9 Odpis recenzji dokonanej na prośbę PAN w liście l.dz. T-03-1349/52 w papierach prof. A. Krokiewicza.

10 J. Gułkowski, *U źródeł humanizmu. Wątki przewodnie filozofii greckiej w ujęciu Adama Krokiewicza*, „Życie i Myśl" 1977, nr 9, s. 90.

11 Z. Kubiak, *Od Orfeusza do Plotyna. Kilka uwag o dziele Adama Krokiewicza*, „Tygodnik Powszechny" 1977, nr 28.

12 *Bibliografia prac prof. dra Adama Krokiewicza*, zebr. i oprac. Cz. Mazur, „Eos" 1969, s. 141 i nast.

e-MONUMENTA_WUW 2016

poprzedza obszerny wstęp, informujący szczegółowo nie tylko o rzymskim epikurejczyku i jego dziele, lecz także o genezie atomizmu, ze szczególnym uwzględnieniem Leukipposa, Demokryta i Epikura. Tak rozpoczęły się wieloletnie, wnikliwe studia nad starożytnym atomizmem i materializmem. Ukoronowaniem tych szczegółowych badań stała się wydana w 1929 roku monumentalna monografia pt. *Nauka Epikura*. Jej powojennym odpowiednikiem jest *Hedonizm Epikura* (Warszawa 1971). Modyfikuje tu Krokiewicz i rozwija niektóre wcześniej wysunięte tezy, kładąc akcent na etyce i jej źródłach w twórczości Demokryta i Arystypa. Systemom etycznym obu filozofów poświęca osobną książkę, zatytułowaną Etyka *Demokryta i hedonizm Arystypa* (Warszawa 1960). Rozpoczęte w 1918 roku badania nad atomizmem starożytnym i jego genezą kontynuował i pogłębiał prof. Krokiewicz stale, tak iż w jednej ze swoich ostatnich książek, a mianowicie w *Zarysie filozofii greckiej*, mógł rzucić na tę sprawę nowe światło. Szukając źródeł atomizmu, sięga tu do Parmenidesa i Heraklita, a preatomizm odnajduje w systemach filozoficznych pitagorejczyków, Empedoklesa, Anaksagorasa i oczywiście Leukipposa, którego zasługi były w nauce długo niedoceniane. Zwraca też uwagę, co jest dla nas dzisiaj szczególnie interesujące, że Grecy, którzy jedynie na drodze intuicji i logicznego rozumowania doszli do pojęcia „atomu", twierdzili nawet, że atomy można rozbijać. Z tezą tą wystąpił, jak się zdaje po raz pierwszy, Herakleides z Pontu, który głosił, że „pryncypium ciał fenomenalnych" stanowią „rozbite atomy" i że te właśnie cząstki rozbitych atomów są właściwym budulcem świata. Rozbicie atomu, uderzenie (*plege*) wyzwalało, jego zdaniem, siłę światotwórczą, tkwiącą we wnętrzu atomów.

W kolejnych dysertacjach i rozprawach z zakresu filozofii antycznej zajął się prof. Krokiewicz filozofią sceptyków. Pierwsze artykuły na ten temat publikował już w latach 1928–1930, a ich syntezą stała się jedyna w Polsce, obszerna, dwutomowa praca: *Sceptycyzm grecki* (Warszawa 1966), w której przedstawił wyczerpująco genezę, rozwój i rolę sceptycyzmu w dziejach myśli greckiej i filozofii europejskiej. Jest w tym dziele wiele tez nowych i w porównaniu z najobszerniejszą pracą na ten temat – monografią Viktora Brocharda (*Les sceptiques grecques*, Paris 1932) stanowi ono ważny krok naprzód w rozumieniu zawiłych problemów tego kierunku filozoficznego i związanej z nim teorii poznania. Profesorowi Krokiewiczowi zawdzięczamy także pierwszy polski przekład *Zarysów Pirrońskich* Sekstusa Empiryka.

Z badań nad stoicyzmem i stoicką teorią poznania na szczególną uwagę zasługuje dysertacja *O logice stoików* („Kwartalnik Filozoficzny" 1948) oraz opublikowany już pośmiertnie, syntetyczny artykuł

e-MONUMENTA_WUW 2016

pt. *Stoicyzm* („Meander" 1978). Także wczesna filozofia grecka znalazła się jeszcze przed wojną w orbicie jego zainteresowań. Pierwszy na ten temat artykuł ukazał się w 1934 roku i dotyczył Anaksymandra. Później pojawiają się rozprawy o Talesie, Heraklicie i orfikach.

W swych rozważaniach nad rozwojem filozoficznej myśli greckiej wiele uwagi poświęcił zagadnieniom religioznawczym. Już w latach okupacji napisał dużą pracę o orfizmie. W czasach powstania warszawskiego maszynopis tej pracy spłonął, ale odtworzył ją profesor w 1947 roku w obszernej dysertacji pt. *Studia orfickie*. Do problematyki tej wrócił jeszcze po latach, publikując w 1970 roku artykuł poświęcony orfizmowi, podsumowujący niejako dotychczasowe wyniki i przemyślenia na ten temat. Szczególnie interesujące wydaje się w tych pracach pokazanie przez Krokiewicza rozwoju podstawowych idei orfickich od wierzeń religijnych, przez świat kultury minojskiej i helleńskiej aż do chrześcijaństwa.

Syntezą badań i prac szczegółowych nad filozofią grecką stały się dwie ostatnie jego książki: *Zarys filozofii greckiej*, t. I: *Od Talesa do Platona* (Warszawa 1971) oraz *Arystoteles, Pirron i Plotyn* (Warszawa 1974). Imponują one erudycją, samodzielnością przemyśleń i sugestywną, oryginalną koncepcją filozofii greckiej, jej głównych wątków i tendencji rozwojowych. Wyróżnić by w niej można zasadniczo trzy nurty: racjonalistyczny, idealistyczny i sceptyczny, ale – zdaniem Krokiewicza – przewodnią ideą filozofii greckiej jest idea nadświadomości. Praźródło ma w Wedach, w orfizmie, u Homera i Hezjoda, podejmują ją i rozwijają: Sokrates, Platon, Arystoteles i Plotyn, zwalczają zaś Demokryt i jego następcy oraz sceptycy. Sceptycy odrzucili ideę nadświadomości, ograniczając poznanie do zwykłej, ludzkiej, a więc niepewnej i niemiarodajnej – jeśli chodzi o prawdę – świadomości. Stąd wobec braku kryteriów niezawodnych głosili postulat powstrzymywania się od sądów – epoche. Dopiero Antioch z Askalonu i stoicy wrócili do Platona, a Plotyn podjął ideę nadświadomości i ekstazę uznał za jedyną drogę poznania prawdy. „Neoplatonizm Plotyna – pisze Krokiewicz – zjednoczył organicznie naukę Platona z nauką Arystotelesa i z nauką stoików oraz wchłonął neopitagoreizm, tak, iż stał się uniwersalną filozofią grecką". Filozofia ta, zdaniem profesora, wywarła ogromny wpływ i przesądziła o rozwoju kultury średniowiecznej i nowożytnej.

Mówiąc o twórczości naukowej prof. Krokiewicza, nie sposób pominąć jego monografii o Homerze i Hezjodzie: *Moralność Homera i etyka Hezjoda* (Warszawa 1959). Napisana pięknym stylem, szczegółowa analiza obu poematów Homera fascynuje oryginalnością i świeżością spojrzenia. W *Iliadzie* i *Odysei* śledzi profesor echa kultury

e-MONUMENTA_WUW 2016

kreteńskiej, a w pojęciu Mojry i praw moralnych widzi odblask religii przedgreckich mieszkańców Peloponezu i Krety. Wykazując jednolitość moralnych zasad, ich paralelność, a nawet pewną ewolucję w obu poematach, daje Krokiewicz ważki argument współczesnym unitarystom. Ważnym także dla homerologów faktem stało się odkrycie Michaela Ventrisa. Na wiadomość o odczytaniu pisma linearnego B zareagował prof. Krokiewicz artykułem *Egejskie pismo linearne B*, w którym przedstawił nie tylko historię sensacyjnego sukcesu Michaela Ventrisa i Jamesa Chadwicka, ale także podał wiele interesujących informacji o piśmie cypryjskim.

Można by jeszcze pisać o jego cennych rozprawach, dotyczących języków starożytnych, stylistyki, retoryki i poezji greckiej, ale przekraczałoby to ramy jednego artykułu. Na zakończenie warto może jednak przypomnieć to, o czym już pisałam kiedyś w swoim wspomnieniu o profesorze, a co zabrzmi dla nas chyba jak przestroga, nie pozbawiona nadziei. Jego refleksje, które chciałabym przytoczyć, dotyczą problemu kultury i cywilizacji. Analizując te pojęcia w aspekcie historycznym, ale z naszej już perspektywy, prof. Krokiewicz pisze: „Obrona kultury przed cywilizacją wydaje się rzeczą konieczną […]. Starożytni starali się unieszkodliwić zło cywilizacji za pomocą dwóch głównie dóbr kultury: prawa i etyki. Zdaje się, że nie ma innego sposobu i że warto skorzystać z ich dawnych doświadczeń w dzisiejszych wysiłkach zabezpieczenia kultury przed groźnym przerostem współczesnej cywilizacji". A w innym miejscu proroczo ostrzega: „Dzisiejsza kultura europejska nie daje człowiekowi takiej wiedzy i siły duchowej, jakiej mu potrzeba, ażeby mógł zapanować nad swoją materialną potęgą, skutkiem czego ta potęga zyskuje nad nim przewagę, zwraca się przeciwko niemu i grozi mu nawet zniszczeniem. Ale nie bądźmy pesymistami, wszak korzenie wszystkich uprawianych obecnie nauk zarówno przyrodniczych, jak i humanistycznych tkwią w prastarej filozofii helleńskiej: być więc może, że te nauki spotkają się znowu i złączą w jakiejś wielkiej, uniwersalnej filozofii przyszłości"[13]. Zauważmy, że jest to poniekąd antycypacja podjętej dziś idei integracji nauk.

13 A. Krokiewicz, *Uwagi* o *naukach humanistycznych i ich głównym zadaniu w kulturze współczesne*, „Nauka Polska" 1938.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Henryk Kupiszewski

# Wspomnienie o profesorze Adamie Krokiewiczu*

Nie jestem ani filologiem klasycznym, ani historykiem filozofii greckiej. W zasięg wpływów osobowości i dzieła naukowego prof. Adama Krokiewicza dostałem się przypadkiem. Kiedyś, początkujący asystent, zapytałem mego mistrza Rafała Taubenschlaga o jakąś kwestię, nie pamiętam dziś, jakiej natury. Profesor udzielił mi odpowiedzi, ale widać uznał pytanie za banalne, bo mi radził: „Niech pan idzie do filologów, tam się pan podobnych kwestii nauczy". Poszedłem. U niezapomnianej Marii Maykowskiej złożyłem po jakimś czasie egzamin z pierwszej części nauki języka greckiego i w ten sposób zostałem dopuszczony do seminarium prof. Adama Krokiewicza.

W semestrze letnim 1951 roku i zimowym 1951/1952 czytaliśmy Homera. Niezapomniana jest dla mnie atmosfera tego seminarium. Panowało skupienie tak długo, jak długo referent toczył zajadłą walkę z tekstem greckim. Wygładzanie tłumaczenia, nadanie mu ostatecznej formy bywało już raczej dorobkiem kolektywnym. Profesor dyskretnie znaczenie poszczególnych fraz uściślał, podsuwał alternatywy, by nam łatwiej było dotrzeć do istoty rzeczy. Po tłumaczeniu następował komentarz rzeczowy. Tu każdy mógł coś wnieść, czymś się popisać. Profesor różne kwestie wyjaśniał, nasze wypowiedzi korygował, uzupełniał, a przez cały czas snuł swoją wizję piękna i znaczenia Homera dla Greków i często szerzej – dla kultury europejskiej. Wszystko, co mówił, mogliśmy wkrótce czytać w artykułach ogłaszanych na łamach „Meandra" i wreszcie w książce *Moralność Homera i etyka Hezjoda*.

W następnych latach spotykałem profesora w naszej zakładowej bibliotece, dokąd przychodził, by zaglądać do różnych tekstów, w bibliotece Akademii Teologii Katolickiej na Bielanach, a w latach 70., kiedy pracował nad monografią *Arystoteles, Pirron i Plotyn,* mającą w zamie-

* Tekst opublikowany pierwotnie w: „Przegląd Humanistyczny" 1992, nr 5, s. 143-145.

e-MONUMENTA_WUW 2016

rzeniach poprzedzić drugi tom *Historii filozofii greckiej*, odwiedzałem go w jego gabinecie w gmachu poseminaryjnym, gdzie dzięki uprzejmości rektorów UW zachował prawo do pracowni. Był wtedy w trakcie ponownej lektury Arystotelesa i chętnie dzielił się ze mną bogactwem uwag rodzących się przy czytaniu. Z upływem czasu wciągałem się coraz intensywniej we fragmenty jego naukowej twórczości.

Profesor głosił tezę o obowiązku obrony kultury przed cywilizacją, przed techniką. Pisał kiedyś: „Obrona kultury przed cywilizacją wydaje się konieczna. Można tu przypomnieć o przysłowiu «najlepsze staje się w razie zepsucia najgorsze» (*corruptio optimi pessima*). O jego prawdzie świadczą przede wszystkim cywilizacyjne wypaczenia, więc takie fakty, jak umiejętne szerzenie «prawnego bezprawia» w końcowym okresie cesarstwa zachodniorzymskiego [...], a w naszych znowu czasach zdumiewająco szybki postęp w «ulepszaniu» środków masowej zagłady. Starożytni starali się unieszkodliwić zło cywilizacji za pomocą dwóch głównie dóbr kultury: prawa i etyki".

Tezę tę podzielamy wszyscy w zupełności. Dziś nabrała ona szczególnego wyrazu i znaczenia, kiedy zdobycze techniki postawiły nas nad granicą niebytu. Widzę także jasno, że prawnicy rzymscy, kroczący drogą wytyczoną przez filozofów greckich, tworzyli prawo wyrastające z *praecepta* etyki i w ten sposób ukształtowali model będący i dziś w stanie obronić człowieka i jego kulturę przed niebezpieczeństwami, jakie niesie rozwój techniki.

Ale i w innym wymiarze przesłanie, które prof. Krokiewicz wyczytał u filozofów greckich, jest bardzo dla nas ważne. Otóż twierdzi on, iż filozofowie bez względu na to, z jakiej wychodzili szkoły, różnymi drogami zmierzali do poznania „ostatecznej rzeczywistości", natury świata, kosmosu, by żyć z nimi w harmonii. Człowiek bowiem poznaje świat, by się jego odwiecznym prawidłom podporządkować, współżyć z naturą. To nastawienie filozofii zmieniło się od czasów renesansu. Człowiek poznaje świat, by go zmieniać. Jakże często, by go niszczyć! Warto dziś o tym pamiętać.

Nauka polska pod koniec XIX i w ciągu XX wieku wydała plejadę wybitnych hellenistów, którzy przybliżyli nam kulturę grecką. Wspomnę tutaj Tadeusza Zielińskiego, Leona Sternbacha, Tadeusza Sinkę z jego najlepszą na świecie historią literatury greckiej, Stanisława Witkowskiego, Tadeusza Wałka-Czarneckiego, Kazimierza Morawskiego, Gustawa Przychockiego, Ryszarda Gansińca, Stefana Srebrnego. Zapoznali nas oni z dziejami greckimi, z demokracją ateńską, niepowtarzalnym kunsztem teatru greckiego, głębią dramatu, pięknem nieskończonym sztuki (rzeźbą, architekturą, malarstwem). Filozofia pozostawała mniej

e-MONUMENTA_WUW 2016

znana. Zapoznał nas z nią prof. Adam Krokiewicz w takim zakresie i na takim poziomie, że pozazdrościć nam tego mogą inne nacje. Orficyzm, filozofia Epikura, filozofia Platona i Arystotelesa, logika stoików, sceptycyzm, neoplatonizm (i wiele, wiele innych fundamentalnych zagadnień) doczekały się opracowań, które niezmiernie wzbogaciły skarbnicę kultury polskiej. W jego osobie zbiegły się dwie, rzadko w parze chodzące kwalifikacje: geniusz filologa i kompetencje filozofa-mędrca.

Dziś jego niełatwa do przyswojenia nauka przebija się w doktrynie bliskich mu uczniów. Sądzę, że z czasem wpływ filozofii greckiej w postaci, jaką jej nadał prof. Krokiewicz, będzie się upowszechniał wśród wszystkich, którzy zajmują się dziedzictwem kultury antycznej w Polsce. Sądzę także, iż byłoby rzeczą wskazaną, by *scripta minoru* Adama Krokiewicza, rozproszone po różnych czasopismach, zostały zebrane i ponownie wydane w jednym tomie.

Niech mi wolno będzie też wskazać na znaczenie dzieła naukowego Adama Krokiewicza dla dyscypliny, którą uprawiam, dla prawa rzymskiego. Mniej więcej od połowy lat 30. naszego stulecia rozwija się w łonie nauki o prawie rzymskim kierunek, który stara się ustalić wpływ filozofii greckiej na twórczość *iurisprudentium* praw rzymskich. W ostatnich decenniach ten nurt przybrał na sile i stał się jednym z nurtów w romanistyce głównych. Do ustaleń ostatecznych droga jest jeszcze bardzo daleka, ale już dziś uprawdopodobnia się hipoteza, że w logice szli rzymscy juryści nade wszystko za stoikami. W zakresie poszukiwań *id, quod verum est* byli raczej uczniami dogmatyków. Wielki wpływ wywarł także dogmatyzm grecki na myślenie dyskursywne prawników. Gorzeje dziś dyskusja nad znaczeniem i doniosłością intuicji w prawie. Punktem wyjścia przy tym musi być różnica między myśleniem dyskursywnym a intuicyjnym. Pierwsze przebiega we wszystkich swych elementach pod baczną kontrolą świadomości, drugie poza nią. Do świadomości dochodzi gotowy już wynik. Prawnicy rzymscy najczęściej głoszą swe rozstrzygnięcia bez uzasadnienia, bez podania *ratio*. Za jedyne uzasadnienie jakże często służy bezbarwne *palam, certum, manifestum est*. Mamy w takiej sytuacji do czynienia z poznaniem intuicyjnym, z intuicją w prawie? Sprawa wymaga badań. Nauka prawa rzymskiego spotyka się z filozofią grecką w badaniach retoryki, dialektyki, topiki i wielu innych problemów. Dla wyświetlenia ich wszystkich dzieło naukowe prof. Krokiewicza jest pomocą, którą trudno przecenić.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Julian Krzyżanowski

Urodzony 4 VII 1892 w Stojańcach koło Lwowa. Studia polonistyczne na UJ (1911-1914), doktorat tamże (1921). Nauczyciel szkół średnich. Wykładowca akademicki na KUL (1925). Habilitacja na UJ (1926). Wykładowca Kings School of Slavonic and East European Studies w Londynie (1927-1930) oraz uniwersytetu w Rydze (1930-1934). Profesor UW (1934), kierownik Katedry Literatury Polskiej na Wydziale Polonistyki UW (1945-1962). Podczas okupacji współorganizator tajnego nauczania na UW. Wykładowca literatury polskiej na Columbia University w Nowym Jorku (1957-1958).

Polonista, historyk literatury, folklorysta, badacz literatury ludowej. Wydawca dzieł Sienkiewicza, Kochanowskiego, Słowackiego, Orzeszkowej i in. Sygnatariusz Listu 34.
Członek PAU (1933), TNW (1934), PAN (1952), Serbskiej Akademii Nauki i Sztuki w Belgradzie (1965). Prezes Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (1946-1976), członek Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich, przewodniczący Komitetu Nauk o Literaturze i Komitetu Słowianoznawstwa PAN.
Doktor *honoris causa* UJ (1964) i UWr (1973).
Zmarł 19 V 1976 w Warszawie.

*Trzy centurie przysłów polskich*, Warszawa 1958; *Nowe dwie centurie przysłów polskich*, Warszawa 1960; *Dzieje literatury polskiej, od początków do czasów najnowszych*, Warszawa 1969; *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1970; *Tradycje literackie polszczyzny: od Galla do Staffa*, Warszawa 1992.

*Ignis ardens. Julian Krzyżanowski. Człowiek i uczony. W stulecie urodzin*, red. M. Bokszczanin, Warszawa 1993.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Andrzej Fabianowski

# JULIAN KRZYŻANOWSKI 1892–1976

## Polihistor, multihumanista

Julian Krzyżanowski należał do ostatniego pokolenia humanistów, badaczy literatury i kultury, którzy śmiało przekraczali granice wąsko rozumianego środowiska zawodowego, stając się postaciami znanymi, na równi z poczytnymi pisarzami, osobami powszechnie rozpoznawalnymi, jak byśmy dziś powiedzieli – celebrytami nauki. Do dzisiaj nazwisko prof. Krzyżanowskiego kojarzy się milionom Polaków ze słynną sinusoidą, wykresem ukazującym naprzemienność skontrastowanych wzajemnie estetyk, ułatwiającym mnemotechnicznie zapamiętanie kolejności epok w dziejach literatury i kultury[1]. Dla mniej zainteresowanych dziejami literatury uczniów sinusoida Krzyżanowskiego jest błogosławieństwem, dla tych, którzy głębiej eksplorują dzieje duchowości, raczej pretekstem do wyrażenia buntu wobec rażących uproszczeń, jakich nie da się uniknąć w tak brawurowym uogólnieniu.

Dzieło Krzyżanowskiego niemające właściwie konkurencji w literaturoznawstwie polskim XX wieku w zakresie jego monumentalnej rozległości, budziło już wcześniej, budzi też do dzisiaj wiele kontrowersji i pytań. Musi tak się dziać na obszarze każdej z nauk, w której prof. Krzyżanowski się specjalizował. Jego erudycja, która porównywana bywa tylko z rozległością horyzontów Joachima Lelewela i Aleksandra

1 Oryginał sinusoidy, która w rozmaitych mutacjach pojawia się w licznych podręcznikach szkolnych oraz pomocach naukowych dla szkół odnajdziemy w: J. Krzyżanowski, *Nauka o literaturze*, wyd. 3, Wrocław 1984, s. 334.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Brücknera, uniemożliwia dzisiejszemu badaczowi, wyspecjalizowanemu w dość wąskiej dziedzinie, ogarnięcie i sformułowanie sprawiedliwej oceny całości tego dorobku. Krzyżanowski mawiał, że literatura polska nie jest na tyle bogata, by nie dała się ogarnąć w całości jednej osobie, nie wymaga ona specjalizowania się[2]. Ale jakby tej właśnie literatury było dla niego za mało, podejmował studia dotyczące innych literatur (np. rosyjskiej byliny), problemy komparatystyczne, wreszcie rozległe badania folklorystyczne i paremiologiczne. Ten niezwykły zasięg naukowej obserwacji w jakimś stopniu wynikał z geograficzno-historycznego usytuowania uczonego w niespokojnej historii polskiej XX wieku.

Inicjacja naukowa Krzyżanowskiego była związana z Galicją. Uczył się w podkarpackim Bukowsku i Rzeszowie, maturę zdał w Sanoku. W 1911 roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, zgłębiając dzieje literatury polskiej pod kierunkiem Ignacego Chrzanowskiego i – to ważniejsze – Stanisława Windakiewicza, za którego ucznia zawsze się uważał. Naukowym debiutem była opublikowana na łamach „Pamiętnika Literackiego" i „Biblioteki Warszawskiej" recenzja rozprawy Romana Pollaka poświęconej poezjom Wespazjana Kochowskiego wobec *Goffreda* Tassa-Kochanowskiego. Już w tej pierwszej publikacji dało się zauważyć zacięcie polemiczne badacza oraz pewnego rodzaju bezkompromisowość w formułowaniu sądów. Po latach na tę cechę charakteru Krzyżanowskiego zwrócił uwagę Roman Jakobson. Przywołajmy fragment listu: „Drogi Julianie! Przypominają mi się nasze miłe pogawędki – w Polsce, tu w Cambridge, i na Zjeździe Sofijskim. I co zapamiętałem najtrwalej, to to, że nie błyskotliwa ekwilibrystyka sofizmatami, ale nieustraszone, wytężone poszukiwanie prawdy jest Ci drogie w życiu ojczystej i światowej nauki"[3]. Ale to właśnie historia brutalnie wkroczyła w linię rozwoju naukowego Krzyżanowskiego.

Latem 1914 roku został zaproszony na wakacje na Kijowszczyznę. Tu zastał go wybuch I wojny światowej. Jako poddany Austro-Węgier został internowany, po zwolnieniu jakiś czas pracował jako korepetytor, a następnie znalazł się w Kurganie (środkowa Syberia). Pracując tu w charakterze urzędnika bankowego, a później buchaltera, stworzył nowatorską pracę o *Silviludiach* Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Zainteresował się też dokonaniami folklorystyki rosyjskiej, szczególnie

2 Por. wspomnienie J. Kulczyckiej-Saloni, [w:] *Ignis ardens. Julian Krzyżanowski. Człowiek i uczony. W stulecie urodzin*, red. M. Bokszczanin, Warszawa 1993, s. 94.

3 *Literatura. Komparatystyka. Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, oprac. M. Bokszczanin, S. Frybes, E. Jankowski, Warszawa 1968, s. 664.

e-MONUMENTA_WUW 2016

pracami fabulograficznymi Aleksandra Wiesiełowskiego. Wtedy właśnie zainicjował kolejny, folklorystyczny nurt swej naukowej aktywności. W 1934 roku wydał *Byliny. Studium z dziejów rosyjskiej epiki ludowej*. Pisywał też o folklorze Słowian bałkańskich.

Wróćmy jednak do historii. Swoiste *otia kurganiana* zostały przerwane burzą rewolucyjną. Krzyżanowski znalazł się w szeregach Piątej Dywizji Wojsk Polskich, wspierających działania Białych na Syberii. 10 stycznia 1920 roku po przegranej pod Klukwienną Polacy skapitulowali. Krzyżanowski znalazł się w niewielkiej stosunkowo grupie, której udało się wydostać eszelonem sanitarnym z okrążenia i przez Mongolię, Chiny przebić nad Morze Japońskie, skąd następnie brytyjskim parowcem, przez pół świata dopłynąć w lipcu 1920 roku do Gdańska. Na ziemiach polskich czekała go walka z bolszewikami, udział w komisji plebiscytowej na Warmii i Mazurach, krótki epizod pracy w wojskowej komisji likwidacyjnej, wreszcie powrót do Krakowa, gdzie w 1921 roku doktoryzował się pod kierunkiem prof. Windakiewicza rozprawą pt. *„Goffred" Tassa-Kochanowskiego w romantyzmie polskim*. Temat tej rozprawy jest w jakimś sensie symboliczny, ponieważ może zostać potraktowany jako mini-charakterystyka zainteresowań Krzyżanowskiego. Zawiera potencjał komparatystyczny (literatura włoska – literatura polska oraz porównawczy – dzieło doby staropolskiej w romantycznej recepcji), tendencję do budowania ujęć syntetycznych, a także – co bardzo ważne – zapowiadał w jakimś stopniu przyszłe prace edytorskie uczonego.

W tymże samym roku Krzyżanowski osiedlił się w Lublinie. Pracował jako polonista w szkole handlowej Vetterów, potem dyrektorował w prywatnym gimnazjum Wacławy Arciszowej, a w 1925 roku został powołany na stanowisko zastępcy profesora historii literatury polskiej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Nie zagrzał tu jednak długo miejsca. W 1926 roku, po uzyskaniu habilitacji na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie rozprawy poświęconej pseudohistorycznemu romansowi w Polsce XVI wieku, wyjechał do Londynu, gdzie wykładał literaturę polską w School of Slavonic Studies. Lata londyńskie uczyniły z Krzyżanowskiego – uczonego polskiego badacza rangi międzynarodowej. Propagując literaturę i kulturę polską, coraz głębiej wchodził w metodologię komparatystyczną, napisał podręcznik *Polish Romantic Literature*, faworyzując tu nieco ujęcie martyrologiczne polskiego romantyzmu[4].

4 Z martyrologicznego paradygmatu wpisanego w ten podręcznik kpił Czesław Miłosz w: *Prywatne obowiązki*, Olsztyn 1990, s. 92.

e-MONUMENTA_WUW 2016

W 1930 roku Krzyżanowski przeniósł się do Rygi, gdzie został profesorem literatur słowiańskich w Latvijas Universitate. W ciągu czterech lat łotewskich pogłębiał swe zainteresowania folklorystyczne, ukazując liczne powiązania między piśmiennictwem staropolskim a folklorem.

W 1934 roku Krzyżanowski powrócił do kraju, gdzie otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Miał 42 lata i przed sobą najsilniejszy i najdłużej trwający związek naukowy – związek z Uniwersytetem Warszawskim.

Krzyżanowski prowadził wykłady i zajęcia z historii literatury polskiej (wszystkie epoki), socjologii literatury (było to wówczas najzupełniej nowatorskie, socjologia literatury pojawiała się wtedy jako typ refleksji wyłącznie na peryferiach zainteresowań badawczych w pracach np. Stefana Czarnowskiego lub Jana Stanisława Bystronia), lektury tekstów staropolskich, seminaria poświęcone pisarzom staropolskim i teorii literatury. Niedługo przed II wojną światową wprowadził też zajęcia poświęcone bajce ludowej. Mieszkał wówczas na Sewerynowie, a zajęcia polonistyczne odbywały się przy tej samej ulicy, ale róg Oboźnej. Na swych seminariach Krzyżanowski nie podporządkował się żadnym restrykcjom antyżydowskim, które obowiązywały wówczas na Uniwersytecie, nie dopuszczał zdecydowanie do żadnych ONR-owskich ekscesów[5].

Zagłada przyszła już we wrześniu 1939 roku. W trafionym bombą mieszkaniu Krzyżanowski stracił księgozbiór liczący ponad 6 tysięcy woluminów (gosposia z niejaką dumą mówiła: „nasze mieszkanie paliło się najdłużej”[6]), bezcenne rękopisy i notatki do własnych prac. Załamanie się nie leżało jednak w jego naturze. Już w 1940 roku, przeprowadziwszy się na Brzozową, zaczął organizować zręby tajnego uniwersytetu. Koordynował podziemne studia polonistyczne, prowadził wykłady, egzaminował. Gdy w pewnym momencie podziemne prawo, które w przeciwieństwie do filologii polskiej, było kierunkiem zasobnym materialnie, zaproponowało Krzyżanowskiemu wsparcie finansowe, badacz ufundował stypendia dla najbardziej potrzebujących studentów, a także zapomogi dla pozostających w biedzie zasłużonych twórców. Z takiej pomocy podziemnego uniwersytetu korzystał np. Leopold Staff. Parokrotnie Krzyżanowskiemu proponowano wyjazd z okupowanej Polski przez Jugosławię do bezpiecznej Szwajcarii lub Anglii. Zawsze odmawiał. Swą działalność w Warszawie traktował nie

5 *Ignis ardens*..., op. cit., s. 34.

6 Ibidem s. 79.

e-MONUMENTA_WUW 2016

tylko w kategoriach pracy, lecz także pewnej misji. Być może właśnie trudności, śmiertelne ryzyko i ofiarność, jakich wymagały warszawskie lata okupacyjne tak silnie związały Krzyżanowskiego ze stolicą.

W powstaniu warszawskim raz jeszcze stracił skompletowany z trudem księgozbiór, do tego ranny serią z karabinu maszynowego w obie nogi ledwie mógł dotrzeć do Pruszkowa, dzieląc popowstaniową gehennę ludności cywilnej stolicy. Udało mu się wydostać z pruszkowskiego ZNTK, ukryć na jakiś czas w Milanówku i przedrzeć do Krakowa, gdzie zdążył jeszcze wykładać na tajnej polonistyce UJ.

Koniec wojny zastał Krzyżanowskiego w Krakowie. Zastępując ciężko chorego Stanisława Pigonia, organizował studium polonistyczne na ul. Gołębiej, uważając wszakże, iż jest to tylko chwilowy, zamiejscowy wydział polonistyki warszawskiej. Wczesną jesienią 1945 roku, napełniwszy wielki wagon towarowy meblami, dwiema tonami węgla i tysiącami dubletów ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, które stały się podstawą odbudowy polonistycznych bibliotek w Warszawie, Krzyżanowski powrócił do stolicy.

Znalazł się tu w swoim żywiole. Odbudowa, perspektywy działania, jego niespożyta energia znalazły swoje ujścia. Polonistyka uniwersytecka, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, odbudowa Pałacu Staszica, organizacja Instytutu Badań Literackich, prace edytorskie – w powojennej Warszawie nie było takiego odcinka działalności polonistycznej, na którym nie pojawiłby się Krzyżanowski. I chociaż rozpasany socrealizm zadawał gwałt literaturze, a filologią rządziła chora demagogia, Krzyżanowski nie tracił ducha, podejmując wciąż nowe inicjatywy. Praktycznie co roku ukazywała się nowa książka autorska, kilkanaście artykułów, recenzji, opracowań utworów literackich. Oprócz bieżącej twórczości, wznawiano także prace dawniejsze, czasem z komicznymi dla dzisiejszego odbiorcy komentarzami. Na przykład wznowioną w 1953 roku *Historię literatury polskiej* wydawnictwo opatrzyło ostrzeżeniem, że książka ta powstała w okresie „schyłkowej humanistyki burżuazyjnej", ale wartość zgromadzonych w niej materiałów „przeważa nad niedostatkami interpretacyjnymi". Krzyżanowski lekce sobie ważył takie docinki, wypełniał pracą te miejsca, które mogły być wypełnione, pozostawał przyzwoitym uczonym i człowiekiem, zachowując się po prostu godnie. Na konferencjach naukowych, na które z przyczyn oportunistycznych nie zaproszono pewnych przedwojennych badaczy, odważnie upominał się o ich obecność. Bronił też projektów edycji – jakkolwiek brzmi to dziś absurdalnie – *Rozmyślania przemyskiego* i *Psałterza Dawidów* Kochanowskiego, narażając się nawet na zarzut religianctwa. Nie obawiał

e-MONUMENTA_WUW 2016

się wyrażać własnych opinii, podpisał List 34, co było wtedy aktem dużej odwagi cywilnej, ale polityką nigdy się nie pasjonował, a nawet zdecydowanie od niej stronił.

Wykorzystując ideologiczną poprawność badań folklorystycznych, kontynuował swe przedwojenne dociekania, organizując pracownię badań nad literaturą ludową w Instytucie Badań Literackich PAN, kierował zespołem, przygotowującym edycję ponad 50 tomów *Ludu* Oskara Kolberga, redagował naukowe periodyki folklorystyczne. Na pograniczu folklorystyczno-literackim w polu zainteresowań uczonego znalazła się paremiologia, wiedza o przysłowiach, która stała się jedną z ulubionych dziedzin interpretacyjnych Krzyżanowskiego. W przysłowioznawstwie łączył kompetencje hermeneuty, badacza folkloru, historyka obyczaju, mody, społeczeństwa. Kolejne tomy *Mądrej głowie dość dwie słowie*, zawierające zebrane centurie przysłów polskich, są niewyczerpaną wręcz kopalnią wiedzy, może bardziej anegdotycznej niż systematycznej, ale też pouczającym przykładem mistrzowskiego opanowania warsztatu interpretacyjnego oraz multihumanistycznych kompetencji Krzyżanowskiego.

Być może najtrwalsza pamięć dokonań Krzyżanowskiego będzie dotyczyć jego prac edytorskich. Na tym polu wykorzystał znakomicie ideologiczne przyzwolenie, a nawet państwowe wsparcie inicjatyw wydawania dzieł klasycznych. Masowe wydania poezji i prozy XIX wieku, przypominanie literatury staropolskiej, opracowania dzieł Kochanowskiego, Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego, Adama Mickiewicza (przewodniczenie komitetowi redakcyjnemu Wydania Jubileuszowego), Juliusza Słowackiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Henryka Sienkiewicza i wielu innych pisarzy skutecznie rozsławiły nazwisko Krzyżanowskiego. Dość wspomnieć, że najbardziej masowo wydana powieść w okresie PRL to *Stara baśń*. Krzyżanowski obliczył, że w rozlicznych wznowieniach ukazała się ona w łącznym nakładzie 1,6 mln egzemplarzy. Dodajmy więc, że ponad połowa egzemplarzy z tych nakładów była zaopatrzona we wstęp pióra Krzyżanowskiego.

Już za jego życia formułowano (bardzo subtelnie) wątpliwości, czy tytaniczna rozległość jego dzieła nie zaszkodzi jakości poszczególnych dokonań. Stanisław Pigoń twierdził wręcz, że ocenę tego dorobku należy „zostawić czasom i orzeczeniom przyszłym”[7]. Krzyżanowski na pewno był badaczem, który swoim formatem wyznaczał wielkość i rangę instytucji, do których należał, począwszy od różnych pracowni, towarzystw

7 *Literatura. Komparatystyka. Folklor…*, op. cit., s. 20.

e-MONUMENTA_WUW 2016

naukowych, po Polską Akademię Nauk. To nie przynależność do szacownego gremium wyznaczała miejsce i znaczenie uczonego, lecz odwrotnie: instytucje rosły wielkością uczonego. Do końca życia był aktywny, jeszcze w lutym 1976 roku, na trzy miesiące przed śmiercią uczestniczył w Sejmiku Polonistycznym w Piotrkowie Trybunalskim.

Mimo to wiele ustaleń szczegółowych Krzyżanowskiego nie przyjęło się w nauce już za jego życia. Pozostawał osamotniony w stosowaniu kategorii synchronicznych w funkcji diachronicznej, gdy pisał np. o „prądach romantycznych" od antyku po Młodą Polskę, którą nazywał neoromantyzmem lub dążył do systematyzacji chaosu zjawisk literackich, tworząc ogólne konstrukcje, których nie sposób ani przyjąć – jak pisał Stefan Treugutt – ani obalić[8]. Nie przyjęła się koncepcja *Bogurodzicy* jako hymnu dynastycznego Jagiellonów, niektóre ustalenia edytorskie tekstów Sępa-Szarzyńskiego czy Słowackiego. Jednocześnie w rozwiązywaniu wielu problemów, w promowaniu nowatorskiej geografii literackiej, brawurowym budowaniu ogromnych, ponad epokowych i ponad kulturowych modeli był mistrzem niezrównanym. Z jednej strony potrafił z niezwykłą precyzją dokonać egzegezy tekstu, np. jego praca o *Krótkiej rozprawie* Mikołaja Reja jest – jak twierdzi Wiktor Weintraub – „wirtuozerskim popisem wielostronności kompetencji naukowych [...] i pomysłowości w rozwiązywaniu trudności"[9], z drugiej zaś kreował uogólnienia, które nie miały wielkiej mocy wyjaśniającej. W jego dziele brakuje więc środka, znalazły się w nim klejnoty analityczne i ogromne hałdy sformułowań syntetycznych. Może taki środek zbudować powinni uczniowie, ale tych, jak to się pod wielkim drzewem zdarza, zabrakło. Pozostało grono badaczy bardzo kompetentnych, ale wąsko wyspecjalizowanych, z których żaden nie podjął nawet w części dzieła Krzyżanowskiego w jego właściwym formacie. Dlatego praca i dokonania Krzyżanowskiego pozostają do dziś w pewnym osamotnieniu, nie do końca doczytane, nie do końca przeanalizowane i – choć brzmi to paradoksalnie – nie do końca rozpoznane, a tym samym wykorzystane.

8 *Ignis ardens*..., op. cit., s. 163.

9 Ibidem, s. 149.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Piotr Kubikowski

**U**rodzony 19 XI 1903 w Krasiłowie na Wołyniu. Studia medyczne na UJK, starszy asystent w Zakładzie Farmakologii, doktorat (1930), adiunkt (do 1935). Stypendysta Funduszu Kultury Narodowej, studia uzupełniające w Wiedniu, Berlinie i Paryżu (1936-1937). Habilitacja na UJK (1939). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Wykładowca Wydziału Lekarskiego UW (1947-1950), profesor UW (1948). Kierownik Zakładu Farmakologii Eksperymentalnej. Stypendysta Światowej Organizacji Zdrowia w Stanach Zjednoczonych i Anglii (1950). Profesor Akademii Medycznej w Warszawie, prorektor (1957-1972).

Farmakolog; badania głównie w zakresie farmakologii przewodu pokarmowego oraz zależności działania leków od ich struktury chemicznej.
Organizator (1951) i dyrektor (1952-1970) Instytutu Leków.
Członek TNW (1951), Komitetu Nauk Farmaceutycznych PAN (1963), Międzynarodowej Unii Farmakologicznej (IUPHAR). Założyciel (1965) i prezes (1965-1967) Polskiego Towarzystwa Farmakologicznego.
Doktor *honoris causa* Akademii Medycznej w Warszawie (1982).
Zmarł 2 V 1991 w Warszawie.

*Farmakologia i toksykologia leków*, Warszawa 1953; *Toksykologia współczesna* (z Rusieckim), Warszawa 1964; *Farmakologia dla studentów stomatologii*, Warszawa 1974; *Farmakologia, podstawy farmakoterapii*, Warszawa 1979.

Z. Szreniawski, *Wspomnienia pośmiertne: Piotr Kubikowski (1903-1991)*, „Rocznik TNW" 1991, nr 54, s. 81-84.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Barbara Wasiewicz

# PIOTR KUBIKOWSKI 1903–1991

Piotr Kubikowski urodził się 19 listopada 1903 roku w Krasiłowie niedaleko Starego Konstantynowa na Wołyniu[1]. Był synem Jana Kubikowskiego obejmującego posadę księgowego w cukrowni i Marii z domu Sokołowskiej[2]. W pierwszych latach edukacji Piotr Kubikowski uczęszczał do szkoły w Płoskirowie[3], a następnie do VIII Szkoły Realnej we Lwowie, którą ukończył w 1923 roku. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza[4]. Już od trzeciego roku studiów pracował jako demonstrator w Zakładzie Farmakologii[5] kierowanym wówczas przez Włodzimierza Koskowskiego (1893-1965), jednego z najwybitniejszych polskich farmakologów, dziekana Wydziału Lekarskiego i inicjatora utworzenia Wydziału Farmacji na Uniwersytecie Jana Kazimierza[6]. Zakład Farmakologii kontynuował wówczas działalność naukową prowadzoną przez Marcelego Nenckiego i Leona Popielskiego, dlatego też pierwsza publikacja Kubikowskiego dotyczyła wpływu leków cholinergicznych na wydzielanie soku żołądkowego[7].

1 A. Danysz, *Historia farmakologii w Polsce*, Warszawa 1997, s. 437.

2 A. Śródka, *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*, t. II, s. 398.

3 A. Danysz, *Historia farmakologii*..., op. cit., s. 437.

4 Ibidem.

5 Z. Szreniawski, *Wspomnienia pośmiertne: Piotr Kubikowski ( 1903-1991)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego" 1991, R. 54, s. 81-84.

6 A. Danysz, *Historia farmakologii*..., op. cit., s. 406.

7 Z. Szreniawski, *Wspomnienia pośmiertne: Piotr Kubikowski*..., op. cit.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Dyplom doktora wszech nauk lekarskich Piotr Kubikowski odebrał 21 marca 1930 roku z rąk ówczesnego dziekana, prof. Jakuba Parnasa[8]. Kolejne opublikowane prace doświadczalne dotyczyły histaminy i histaminemii w przebiegu trawienia pokarmów białkowych. Zagadnienie to, dzięki wieloletniej zgodnej współpracy ze znakomitym chirurgiem Wiktorem Brossem, obejmowało także badania kliniczne pacjentów, u których wystąpiła niedrożność jelit lub przetoka jelitowa. Prace te, z całą pewnością uznane za pionierskie w dziedzinie farmakologii klinicznej[9].

W latach 1930–1931 Piotr Kubikowski odbył służbę wojskową[10]. Do roku 1935 kontynuował pracę na stanowisku starszego asystenta, a następnie przez cztery kolejne lata był adiunktem w Zakładzie Farmakologii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Lata 1936–1937 to czas studiów uzupełniających, które podjął dzięki stypendium Funduszu Kultury Narodowej. Kubikowski kształcił się wówczas pod okiem prof. Ernsta Petera Picka (1872–1960) na Uniwersytecie Wiedeńskim, a także w Berlinie i Paryżu u Wolfganga Otto Leonharda Heubnera (1877–1957), niemieckiego biochemika, farmakologa i farmaceuty. Owocem zdobytego w czasie wyjazdów doświadczenia była publikacja na temat mechanizmu działania kamfory, za którą Piotr Kubikowski otrzymał I nagrodę Polskiego Towarzystwa Lekarskiego[11].

Tuż przed wybuchem wojny Kubikowski uzyskał tytuł docenta na podstawie rozprawy habilitacyjnej dotyczącej wpływu środków przeczyszczających na czynność motoryczną jelit ze szczególnym uwzględnieniem zależności między budową chemiczną substancji czynnej a mechanizmem działania z jednoczesną rejestracją skurczów mięśni podłużnych i okrężnych jelit[12].

Rok 1939 przerwał rozwijającą się karierę naukową. W czasie kampanii wrześniowej Kubikowski wziął udział w obronie Warszawy jako lekarz jednego z pułków artylerii[13]. Dostał się do niewoli i przebywał w niemieckim obozie jenieckim Oflag II C Woldenberg. Był to obóz przeznaczony dla oficerów Wojska Polskiego, usytuowany w odległości około kilometra od miasta Dobiegniew. Przed wybuchem II wojny

8 A. Danysz, *Historia farmakologii*..., op. cit., s. 438.

9 Z. Szreniawski, *Wspomnienia pośmiertne: Piotr Kubikowski*..., op. cit.

10 A. Danysz, *Historia farmakologii*..., op. cit., s. 438.

11 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów Honoris Causa*, Warszawa 2009, s. 126.

12 Ibidem.

13 A. Danysz, *Historia farmakologii*..., op. cit., s. 438.

e-MONUMENTA_WUW 2016

światowej tereny te należały do III Rzeszy, a nazwa miasta brzmiała Woldenberg. Obóz przyjął pierwszych jeńców w maju 1940 roku. Byli wśród nich zarówno zawodowi żołnierze, jak i lekarze, przedstawiciele świata nauki, a także prawnicy, literaci, artyści i politycy[14].

Po zwolnieniu z obozu w 1940 roku Piotr Kubikowski pracował jako lekarz w Zakładzie Przyrodoleczniczym Warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej (Obwód III, ul. Wolska 32)[15], a następnie, po powstaniu warszawskim, w Piotrkowie Trybunalskim[16].

Niezależnie od oficjalnych zadań, Kubikowski zgodnie z przekazanym mu w rodzinnym domu patriotyzmem jako wartości nadrzędnej podjął się w Warszawie nauczania w tworzących się strukturach konspiracyjnych. Jesienią 1941 roku wyłoniono z kompletów biologicznych studentów medycyny i farmacji wraz ze studentami stomatologii i utworzono Studium Lekarskie. Kierownikiem naukowym na mocy uchwały konspiracyjnej Rady Wydziału Lekarskiego został prof. Marian Grzybowski. Nauczanie obejmowało wykłady m.in. z anatomii topograficznej, anatomii patologicznej, histologii, parazytologii, patologii ogólnej i mikrobiologii. Kubikowski prowadził wykłady z farmakologii wspólnie z prof. Jerzym Leopoldem Modrakowskim[17], pełniącym obowiązki Kierownika Katedry i Zakładu Farmakologii Eksperymentalnej Uniwersytetu Warszawskiego od chwili jej powołania w grudniu 1917 roku[18]. Wykłady odbywały się w mieszkaniach uczniów, budynkach szkół średnich, a nierzadko także w pomieszczeniach całkowicie nie związanych z nauczaniem[19]. Słuchacze odznaczali się wówczas wzorową dyscypliną oraz poczuciem wagi i słuszności swych działań. Profesorowie, wśród nich prof. Piotr Kubikowski, cieszyli się powszechnym szacunkiem, a także zwykłą ludzką sympatią[20]. 1 września 1943 roku Studium Lekarskie zostało przemianowane na Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego[21]. Kubikowski prowadził także wykłady z farmakodynamiki i farmakologii na tajnym Wydziale

14 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów Honoris Causa*..., op. cit.

15 A. Danysz, *Historia farmakologii*..., op. cit. s. 438.

16 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów Honoris Causa*..., op. cit.

17 M. Łyskanowski, A. Stapiński, A.Śródka, *Dzieje nauczania medycyny i farmacji w Warszawie (1789-1950),* s. 339-340.

18 M. Krawczyk, *Dzieje I Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie (1809-2006)*, t. III, Lublin 2009, s. 914.

19 M. Łyskanowski, Andrzej Stapiński, Andrzej Śródka, op. cit., s.340.

20 Ibidem, s. 344.

21 Ibidem, s. 342.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Farmaceutycznym[22], którego powstanie poprzedzone zostało, podobnie jak w przypadku Wydziału Lekarskiego, utworzeniem tajnych kompletów farmaceutycznych na przełomie lat 1941/1942[23]. W roku akademickim 1942/1943 dokonano połączenia Wydziału Farmaceutycznego z powstającymi wówczas kompletami farmacji przy Uniwersytecie Ziem Zachodnich. Piotr Kubikowski wraz ze Stanisławem Kroszczyńskim prowadził wykłady z farmakologii także dla konspiracyjnej Akademii Stomatologicznej[24].

Wybuch powstania warszawskiego przerwał wszelką działalność edukacyjną na terenie stolicy. 14 września 1944 roku wojska radzieckie i polskie zajęły prawobrzeżną część Warszawy – Pragę. Właśnie tam, do budynku szkoły powszechnej przy ul. Boremlowskiej, przeniesiono Szpital Praski pw. Przemienienia Pańskiego[25]. Stał się on swego rodzaju „zielem na kraterze"[26], zaczątkiem odradzającego się Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, w którego tworzeniu Piotr Kubikowski odegrał niepoślednią rolę. W miarę powiększania się kadry profesorskiej zwołano Radę Lekarską. W wyniku powziętych decyzji nauczanie farmakologii powierzono właśnie Kubikowskiemu[27]. Najlepszym opisem przedstawionych wydarzeń będzie jednak osobista relacja studentki „Akademii Boremlowskiej", dr Ireny Ćwiertni-Sitowskiej: „Egzamin z farmakologii zdałam dopiero w 1945 roku po powrocie z tułaczki spowodowanej wysiedleniem z Warszawy po powstaniu. Udałam się na ul. Kępną na Pradze, by umówić się na egzamin z nieznanym mi prof. Piotrem Kubikowskim[28]. Rozmawiałam z nim w przedpokoju, przez uchylone drzwi. Profesor leżał chory na leżance, przykryty szarym kocem, spod którego wystawały stopy w dziurawych skarpetkach. Umówiłam się na 24 listopada 1945 roku. Gdy w wyznaczonym dniu przyszłam z Mokotowa nad Wisłę, okazało się, że most pontonowy łączący dwa brzegi rzeki jest nieczynny. Przeprawić się można było tylko starą łajbą. Podróż nie była bezpieczna,

22 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów Honoris Causa*..., op. cit.

23 M. Łyskanowski, A. Stapiński, A. Śródka, *Dzieje nauczania medycyny i farmacji*..., op. cit., s. 344.

24 Ibidem, s. 347-350.

25 Ibidem, s. 444.

26 M. Wańkowicz, *Ziele na kraterze*.

27 M. Łyskanowski, A. Stapiński, A. Śródka, *Dzieje nauczania medycyny i farmacji*...., op. cit., s. 447-448.

28 Piotr Kubikowski był w tym czasie docentem. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w roku 1948.

e-MONUMENTA_WUW 2016

gdyż na łódź wdarło się mnóstwo ludzi pragnących dostać się na Saską Kępę. Pobiegłam na ulicę Kępną, ale nie zastałam egzaminatora. Po długim oczekiwaniu żona profesora orzekła, że nie zdołał przedostać się z lewobrzeżnej Warszawy i poleciła przyjść za dwa dni. Kiedy 26 listopada ponownie przeprawiłam się łodzią na Pragę, do łajby wlewała się woda z powodu nadmiernego obciążenia. Znów długo czekałam na profesora. Kiedy wreszcie przyszedł, zaprosił mnie do gabinetu i dokładnie pytał o alkaloidy. Zdałam z dobrym wynikiem"[29].

Decyzją Rady Wydziału Lekarskiego 1 września 1947 roku Piotr Kubikowski został mianowany Kierownikiem Zakładu Farmakologii Eksperymentalnej[30]. Objął on wówczas kierownictwo po zmarłym wkrótce po powstaniu warszawskim prof. Modrakowskim[31].

Powrót do przedwojennych pomieszczeń Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego możliwy stał się dopiero w sierpniu 1945 roku. Uszkodzone ściany i zerwane dachy składały się na katastrofalny obraz wojennych zniszczeń. Gmach medycyny sądowej leżał w gruzach. Rozpoczęto stopniową odbudowę pomieszczeń[32]. Zakład Farmakologii Eksperymentalnej mieścił się przed wojną w budynku medycyny teoretycznej. Odgruzowanie i renowacja budynku trwały prawie trzy lata. W 1948 roku Zakład Farmakologii Eksperymentalnej otrzymał do zagospodarowania pomieszczenia na drugim piętrze prawej strony budynku. Dzięki wielkim staraniom i wysiłkom Piotra Kubikowskiego możliwe było skompletowanie niezbędnej aparatury naukowej. Zasługi w dążeniu do jak najszybszego uruchomienia warszawskiego Zakładu mieli również Jan Teuchman oraz Janina Majcherczyk[33].

W niedługim czasie po urządzeniu Zakładu w 1948 roku Kubikowski wyjechał na stypendium Światowej Organizacji Zdrowia. Jako stypendysta przebywał w Stanach Zjednoczonych i Anglii, zapoznając się z tematyką badań farmakologicznych. Zdobyte tam doświadczenie ukształtowało przyszłe kierunki pracy zakładu i pozwoliło na opracowanie metodyki prowadzonych w nich badań. W tym samym 1948 roku

---

29 I. Ćwiertnia-Sitowska, *Wspaniali i niezapomniani nasi nauczyciele. Studia medyczne w latach 1941-1949*. Miesięcznik Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie im. prof. Jana Nielubowicza „Puls" 2010, nr 10, www.oil.org.pl/xml/oil/oil68/gazeta/numery/n2010/n201010 (dostęp: 2.03.2016).

30 A. Danysz, *Historia farmakologii*..., op. cit., s. 439.

31 M. Krawczyk, *Dzieje I Wydziału Lekarskiego*..., op. cit., s. 914.

32 M. Łyskanowski, A. Stapiński, A. Śródka, *Dzieje nauczania medycyny i farmacji*..., op. cit. s. 448–449.

33 M. Łyskanowski, A. Stapiński, A. Śródka, *Dzieje nauczania medycyny i farmacji*..., op. cit., s. 457.

e-MONUMENTA_WUW 2016

uczony otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego. Zakładem Farmakologii kierował nieprzerwanie przez 26 lat.

Dorobek naukowy Piotra Kubikowskiego obejmuje ponad sto publikacji doświadczalnych i poglądowych. Powojenna działalność naukowa profesora obejmowała zagadnienia oceny nowo syntetyzowanych związków chemicznych, a dokładnie zależności ich właściwości farmakologicznych od budowy chemicznej. Prace te dotyczyły m.in. związków aromatycznych: pochodnych ftalazyn, piperazyn i pirydazyn. Jedna z nich, karboetoksy-ftalazyno-hydrazyna zsyntetyzowana przez Stanisława Binieckiego, wprowadzona została do lecznictwa jako lek przeciw nadciśnieniowy – todralazyna (Binazin). Inne badania zespołu prof. Kubikowskiego dotyczyły wpływu izomerów grupy bis-pirydylo-metyloamin na układ sercowo-naczyniowy oraz ośrodkowy układ nerwowy, a także badanie wpływu pochodnych amfetaminy na ośrodkowy układ nerwowy i antybiotyków aminoglikozydowych na przekaźnictwo nerwowo-mięśniowe. Prace poglądowe dotyczyły w głównej mierze metod przesiewowych stosowanych w farmakologii, metod kontroli i oceny nowego leku oraz zagadnień dydaktycznych w farmakologii. Na szczególną uwagę zasługuje działalność Kubikowskiego poświęcona działaniom niepożądanym leku oraz skutkom ich nadużywania. Dzięki temu nie dopuszczono wówczas do obrotu wielu preparatów o znikomej wartości leczniczej[34]. Jest to temat niezwykle aktualny w czasach obecnych szczególnie ze względu na aspekt bioetyczny. Postawa Kubikowskiego jest tutaj ponad wszelką wątpliwość świadectwem jego prawości i rzetelności.

W roku 1958 Piotr Kubikowski został profesorem zwyczajnym farmakologii na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego, a potem Akademii Medycznej w Warszawie. W roku 1951 jako pełnomocnik Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej stworzył od podstaw Instytut Leków. Funkcję dyrektora Instytutu pełnił przez 17 lat. W roku 1951 Kubikowski został wybrany członkiem korespondentem Warszawskiego Towarzystwa Naukowego i w znacznej mierze przyczynił się do wznowienia jego działalności po wieloletniej przerwie. W latach 1953–1955 pełnił funkcję przewodniczącego Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego, a w latach 1955–1962 był jego wiceprezesem. Był także założycielem i członkiem Polskiego Towarzystwa Farmakologicznego. Podjął również obowiązki pierwszego prezesa Zarządu Głównego w latach 1965–1967. 15 marca 1963 roku został członkiem Komitetu Nauk Farmaceutycznych PAN. Należał także do

34 Z. Szreniawski, *Wspomnienia pośmiertne: Piotr Kubikowski*..., op. cit.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Komisji Farmakopei Polskiej. Pełnił ponadto w Radzie Naukowej Instytutu Naukowego Lecznictwa Surowców Roślinnych w Poznaniu, funkcje przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Antybiotyków i przewodniczącego Sekcji Leku w Komitecie Nauki i Techniki. W latach 1957-1972 był prorektorem do spraw nauki Akademii Medycznej w Warszawie. Był członkiem Kolegium Międzynarodowej Unii Nauk Fizjologicznych, a następnie Międzynarodowej Unii Farmakologicznej (IUPHAR). Od 1965 roku był członkiem korespondentem Czechosłowackiego Towarzystwa Lekarskiego im. Jana Ewangelisty Purkiniego, a także European Society for the Study of Drug Toxicity (1965) W 1982 roku otrzymał stopień doktora *honoris causa* Akademii Medycznej w Warszawie.

Piotr Kubikowski był autorem podręczników akademickich: *Toksykologii współczesnej* (1953) wspólnie z prof. Rusieckim oraz *Farmakologii dla studentów stomatologii* (1964). Po przejściu na emeryturę w 1973 roku wziął udział w opracowaniu monografii *Zależności lekowe*, która ukazała się w 1978 roku. Jednak najważniejszym według samego Piotra Kubikowskiego podręcznikiem była *Farmakologia, podstawy farmakoterapii*. Pierwsze dwa wydania opracowane zostały wspólnie z prof. Józefem Dadlezem, ostatnie trzy zaś z prof. Wojciechem Kostowskim[35], z którego podręcznika korzystają aktualnie studenci farmacji. Kubikowski był również współautorem podręcznika *Farmakologia i toksykologia leków* (1953)[36].

Profesor Piotr Kubikowski był promotorem 25 przewodów doktorskich i opiekunem 14 przewodów habilitacyjnych. Był recenzentem około stu prac doktorskich i habilitacyjnych z zakresu farmakologii i nauk pokrewnych[37].

Uczniami Kubikowskiego byli m.in. Wawrzyniec Chojnowski, Stanisław Witold Gumułka, Stanisław Radowicki, Wojciech Rewerski, Sławomir Rump i Wojciech Kostowski[38].

Z wieloletnią współpracą Kubikowskiego z Kostowskim związanych jest kilka niezwykle zabawnych, barwnych i ciekawych wspomnień.

Profesor Kostowski przywołuje postać profesora następująco: „Z profesorem Piotrem Kubikowskim zetknąłem się po raz pierwszy podczas ustnego egzaminu z farmakologii [...] egzamin odbywał się w poważnym

35 A. Danysz, *Historia farmakologii*..., op. cit., s. 439.

36 *Kto jest kim w Polsce. Informator biograficzny*, edycja 2, Warszawa 1989, s. 653.

37 A. Danysz, *Historia farmakologii*..., op. cit., s. 440.

38 A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. II, s. 398.

e-MONUMENTA_WUW 2016

nastroju, w bibliotece [...] profesor wyraźnie znużony wielodniową sesją egzaminacyjną zadał swoje ulubione pytanie [...]"[39].

Właśnie w ten sposób pomyślny przebieg egzaminu Wojciecha Kostowskiego u prof. Kubikowskiego zaowocował podjęciem trwającego wiele kolejnych lat owocnego wspólnego działania. Kostowski kontynuuje swoje wspomnienia: „Profesor był człowiekiem bardzo łagodnym, taktownym i tolerancyjnym. Pozwalał nam na własne poszukiwania i własne tematy badawcze, choćby nawet kontrowersyjne i odbiegające od profilu Zakładu. Z życzliwością przyjął więc moje badania na [...] mrówkach. Mrówki przywoziłem z lasu w Młocinach i hodowałem w dużych plastikowych formikariach przykrytych platformą otoczoną fosą z wodą. Niestety wielu ruchliwym mrówkom udawało się przeprawić przez wąską fosę [...] szczególnie w poniedziałki w całym Zakładzie można było napotkać gromady zbiegów. Wiele sympatycznym mrówek docierało też do gabinetu Profesora [...] Pokazywał je z dumą wszystkim, których przyjmował u siebie, wyjaśniając, że to bardzo ważny materiał doświadczalny [...] Ponadto zdarzały się różne bardziej lub mniej spektakularne wpadki. Pamiętam jak kiedyś po uroczystej zapowiedzi Profesora «A teraz doktor Kostowski pokaże wam, jak kurczy się jelito królika pod wpływem acetylocholiny» jelitko ani drgnęło [...], aż wreszcie [...] paradoksalnie rozkurczyło się. Byłem skonsternowany, w zamieszaniu musiały się pomylić roztwory leków. Profesor wyraźnie rozbawiony całą tą sytuacją skonstatował: «Musicie uwierzyć doktorowi na słowo, ręczę za niego». Profesor był wielkim znawcą dobrej kuchni i dobrych trunków zwłaszcza koniaków. Gdy wszakże zostałem po raz pierwszy zaproszony do Profesorstwa na herbatkę, poprosił, abym pokroił sękacz. Zrobiłem to nieprawidłowo – w poprzek zamiast wzdłuż słojów. Profesor spojrzał na mnie z niesmakiem i rzekł: «Na farmakologii to może, kolego, się znacie, ale sękacza kroić jeszcze nie potraficie»"[40].

Profesor Piotr Kubikowski zmarł 2 maja 1991 w Warszawie. Odszedł człowiek wielkiego umysłu, którego wnikliwa i rzetelna praca wniosła nieoceniony wkład w rozwój nauki polskiej, a wzorowa postawa względem drugiego człowieka pozostawia pamięć o nim żywą.

---

39 A. Danysz, *Historia farmakologii*..., op. cit., s. 440.

40 Ibidem.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Witold Kula

**U**rodzony 18 IV 1916 w Warszawie. Studia historyczne na UW (od 1934) oraz ekonomiczne w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Doktorat na UW (1939). Habilitacja na UŁ (1947). Profesor UW (1950). W czasie II wojny światowej współpracownik Biura Informacji i Propagandy KG AK oraz uczestnik tajnego nauczania. Wykładowca UŁ (1945-1949); wykładowca historii gospodarczej na UW (1949-1952) i równolegle na SGPiS (obecnie SGH). Twórca (1953) i kierownik Katedry Historii Gospodarczej na Wydziale Ekonomii Politycznej (obecnie Wydział Nauk Ekonomicznych) UW, dziekan Wydziału Ekonomii Politycznej (1962-1963).

Historyk, badacz dziejów gospodarczo-społecznych Polski oraz w dziedzinie metodologii historii i metrologii.
Członek PAN (1979). Współorganizator i profesor (1953-1968) Instytutu Historii PAN. Blisko związany ze środowiskiem historyków francuskiej szkoły Annales. Współtwórca i przewodniczący (1968--1970) Międzynarodowego Stowarzyszenia Historii Gospodarczej. Wiceprzewodniczący (1974-1983) Międzynarodowej Komisji Metrologii Historii.
Zmarł 12 II 1988 w Warszawie.

*Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1955; *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, Warszawa 1956; *Rozważania o historii*, Warszawa 1958; *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu*, Warszawa 1962; *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963; *Miary i ludzie*, Warszawa 1970; *Historia, zacofanie, rozwój*, Warszawa 1983; *Wokół historii*, Warszawa 1988.

A. Wyczański, *Witold Kula, 1916-1988*, „Nauka Polska" 1989, nr 2, s. 207-216.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jacek Kochanowicz

# WITOLD KULA 1916–1988

## Historyk gospodarczy i humanista

Jak mało któremu polskiemu historykowi udało się Witoldowi Kuli uzyskać międzynarodowy rozgłos[1]. Jego najważniejsze książki tłumaczono na wiele języków i wywoływały one szeroki oddźwięk. Był współtwórcą i prezesem Międzynarodowego Stowarzyszenia Historii Gospodarczej. Mimo kilku dekad, jakie upłynęły od jego śmierci, polska historiografia gospodarcza jest kojarzona ciągle z jego nazwiskiem. Specjalistą, w sensie opanowania bazy źródłowej i dogłębnej znajomości literatury przedmiotu, był w zakresie historii gospodarczej Polski XVIII i pierwszej połowy XIX wieku. Najpewniej jednak umiejętność przedstawienia polskiego przypadku w szerszym kontekście, jak i dar sugestywnej wypowiedzi, wreszcie urok osobisty, pozwoliły mu w czasach niesprzyjających kontaktom międzynarodowym uzyskać widzialność daleko przekraczającą polskie granice. Wykładał we Francji i we Włoszech, nawiązał kontakty i przyjaźnie z czołowymi ówczesnymi europejskimi historykami gospodarczymi. Ponad 20 lat po jego śmierci, 40 lat po ukazaniu się najważniejszych książek, polska historiografia gospodarcza

1 Autor niniejszych uwag pozostawał w bliskim kontakcie z Witoldem Kulą w latach 1967–1988 jako student, doktorant i współpracownik, liczne rozmowy nie tylko pozwoliły mu lepiej poznać tego wybitnego uczonego, lecz także zaowocowały trudnym do spłacenia długiem intelektualnym.

e-MONUMENTA_WUW 2016

jest kojarzona w świecie z jego nazwiskiem, a przedstawione przez niego interpretacje za wciąż inspirujące[2].

# I

Apogeum twórczości Kuli przypada na czasy szczególnego klimatu, jaki panował w Polsce między Październikiem '56 a Marcem '68[3]. Gdy po Październiku ideologiczny gorset został rozluźniony, rozkwitło życie intelektualne i artystyczne, owocując najciekawszym być może po II wojnie światowej okresem w polskiej kulturze. W tym to czasie Witold Lutosławski komponował II Symfonię, triumfy święciła polska szkoła filmowa, twórcy plakatów zdobywali międzynarodowe nagrody, Leszek Kołakowski ogłosił *Świadomość religijną i więź kościelną*, blisko z Kulą zaprzyjaźniony Bronisław Baczko pisał o Rousseau, a Jerzy Grotowski i Tadeusz Kantor rewolucjonizowali teatr. Marksizm traktowano jeszcze ciągle serio, ale był to – symbolicznie rzecz ujmując – marksizm Gramsciego, a nie Lenina, i był traktowany nie jako dogmat, tylko jako jeden z punktów odniesienia[4].

Kula był związany z dwiema wrośniętymi w warszawskie życie intelektualne tego okresu instytucjami, z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk i z Uniwersytetem Warszawskim. W IH PAN był jednym z redaktorów wielotomowej *Historii Polski*. Inspiracja tworzenia instytutów Akademii przyszła z ZSRR, ale dokonania IH PAN potwierdzają obserwację Johna Connolly'ego, że sowietyzacja polskiej nauki się nie powiodła[5]. Na czele Instytutu stał bezpartyjny akowiec i wybitny mediewista Tadeusz Manteuffel, a *Historia Polski* pisana już była w duchu odwilży, Kula zaś wspominał jako osiągnięcie umieszczenie w niej rozdziałów poświęconych sporom interpretacyjnym. W ramach Instytutu kierował zespołowymi badaniami nad historią gospodarczą i społeczną Królestwa Polskiego. Wspominając studia i początki pracy

2 Por. F. Boldizzoni, *The Poverty of Clio. Resurrecting Economic History*, Princeton 2011, s. 87 i nast.

3 Postępująca od końca lat 60. choroba sprawiła, że stopniowo wycofywał się z czynnego życia naukowego.

4 „Ironically, it was those who took Marx most seriously, like historians Witold Kula, Marian Małowist, or Stefan Kieniewicz, who proved most resistant to treating Marxism as an orthodoxy". J. Connelly, *Captive University. The Sovietization of East German, Czech, and Polish Higher Education, 1945-1956*, Chapel Hill 2000, s. 177.

5 Ibidem.

e-MONUMENTA_WUW 2016

badawczej, mówił w 1976 roku: „czuję się człowiekiem ukształtowanym przez Uniwersytet”[6]. Tu w 1939 roku obronił doktorat. Na Uniwersytet powrócił w 1953 roku, gdy powstawał Wydział Ekonomii Politycznej (dziś - Wydział Nauk Ekonomicznych), gdzie kierował stworzoną przez siebie Katedrą Historii Gospodarczej. W roku akademickim 1962/1963 był dziekanem Wydziału.

Czuł się człowiekiem lewicy. Nie należał jednak nigdy do żadnej partii, a poza jedną krótką uwagą, sformułowaną na samym początku wojny, trudno byłoby znaleźć u niego ślady sympatii do komunizmu[7]. W czasie wojny był członkiem Armii Krajowej i wraz z grupą znanych później historyków pracował w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK[8]. Uczestniczył w powstaniu warszawskim. Do realizacji idei lewicowych, zwłaszcza w ich wschodnioeuropejskim wydaniu, miał stosunek początkowo ambiwalentny, a później coraz bardziej krytyczny. Dał temu wyraz w pisanych w latach 50. *Gusłach*[9]. *Gusła* to fikcyjna korespondencja dwu rzymskich patrycjuszy z okresu, gdy Cesarstwo Rzymskie przyjmuje religię chrześcijańską. Protagoniści rozdarci są między nadzieją, że nowa wiara przyniesie za sobą świat bardziej sprawiedliwy i obawą, że zniszczy wartości starej cywilizacji. W prowadzonych przez lata na własny użytek notatkach z bólem raczej niż z ironią komentował fałsz realnego socjalizmu[10].

Jego lewicowość wynikała z życiowych doświadczeń, należał bowiem do generacji, ukształtowanej przez Wielki Kryzys i doświadczenie gospodarczego zacofania Polski. Był więc w młodości nieufny wobec kapitalizmu i przez długi czas wierzył, że jakieś formy planowanej gospodarki stwarzają szanse zarówno na przezwyciężenie zacofania gospodarczego, jak i na bardziej sprawiedliwy porządek społeczny. Ta ideowa orientacja określiła program jego naukowych zainteresowań, w tym wybór dyscypliny - historii gospodarczej - i sposób jej uprawiania. „Na pewno wybór takiej właśnie specjalizacji był dokonany «przeciw». Przeciwko

6 W. Kula, *Moja edukacja sentymentalna*, [w:] idem, *Wokół historii*, Warszawa 1988, s. 451. Tekst ten, przedstawiający zarys autobiografii, był wystąpieniem Kuli z okazji jego jubileuszu na uroczystym posiedzeniu Rady Wydziału Nauk Społecznych UW 27 kwietnia 1976 roku.

7 W. Kula, *Dziennik czasu okupacji*, Warszawa 1994, s. 10-11.

8 Liczne szczegółowe informacje biograficzne dotyczące lat wojny podaje M. Kula [w:] W. Kula, *Dziennik czasu...* do druku podali N. Assorodobraj-Kula i M. Kula, słowem wstępnym i przypisami opatrzył M. Kula, Warszawa 1994.

9 W. Kula, *Gusła* [1958], [w:] idem, *Wokół historii*, Warszawa 1988, s. 366-407.

10 W. Kula, *Rozdziałki*, do druku podali N. Assorodobraj-Kula i M. Kula, słowem wstępnym i przypisami opatrzył M. Kula, Warszawa 1966.

e-MONUMENTA_WUW 2016

szkolnej wersji historii, wersji przesłodzonej, ckliwej, solidarystycznej, nacjonalistycznej. Szukałem historii chłopów i robotników, rolnictwa i przemysłu, szukałem historii ludzi skromnych i nieznanych, których zbiorowa praca, ofiary, cierpienia, stworzyły kraj taki, jakim jest"[11].

# II

Kula uważał, że jednego z najważniejszych odkryć dokonał w wieku lat 20. „Za studenckich czasów [...] wpadłem na oryginalny trop interpretacji gospodarki domanialnej. Po z górą ćwierć wieku mogę spokojnie stwierdzić, że było to zdumiewające odkrycie [...] «Odkrycie tropu» nastąpiło, gdy miałem lat dwadzieścia" – pisał w 1963 roku[12]. Rozpoczęte wówczas badania ukoronowane zostały dwoma tomami *Szkiców o manufakturach w Polsce XVIII wieku*[13]. Manufaktury należały do króla, magnatów oraz mieszczańskich przedsiębiorców, a produkowały po części artykuły luksusowe, po części zaś powszechnego użytku. Książka była inspirowana toczącym się na przełomie XIX i XX wieku sporem między dwoma ośrodkami nauk historycznych – szkołą warszawską i szkołą krakowską – z których pierwsza przedstawiała optymistyczną, a druga pesymistyczną ocenę stanu Rzeczypospolitej w epoce poprzedzającej rozbiory i upadek państwa. Gdybyśmy chcieli to samo wyrazić dzisiejszym językiem, moglibyśmy powiedzieć, że spór ten dotyczył rozwoju i wzrostu gospodarczego ziem polskich w owym okresie.

Odkrycie, o którym mowa, to konstatacja szczególnej logiki gospodarowania tych przedsiębiorstw, które należały do króla i magnatów. Była ona odmienna od przedsiębiorstw kapitalistycznych po pierwsze dlatego, że wielcy właściciele ziemscy nie musieli ponosić pieniężnych nakładów na produkcję. Dysponowali pańszczyźnianą siłą roboczą i surowcami z własnych dóbr. Po drugie, celem nie był zysk, lecz zaspokojenie potrzeb dworu. Tworzenie manufaktur, technologicznie wyprzedzających tradycyjne rzemiosło, nie było zatem etapem prowadzącym do kapitalizmu, lecz raczej objawem petryfikacji ustroju feudalnego.

*Szkice* były pracą czytaną przez niewielkie grono specjalistów, ale obserwacje tam poczynione Kula uogólnił w książce, która przyniosła mu rozgłos daleko poza Polską – w *Teorii ekonomicznej ustroju*

11 W. Kula, *Moja edukacja...*, op. cit., s. 455.

12 W. Kula, *Rozdziałki*, op. cit., s. 158.

13 Warszawa 1956.

e-MONUMENTA_WUW 2016

*feudalnego*[14]. Owa praca przedstawia logikę funkcjonowania folwarku pańszczyźnianego oraz powiązanego z nim gospodarstwa chłopskiego, rozwijając obecną w *Szkicach* myśl o szczególnym charakterze tego systemu, wynikającego z oparcia go o wykorzystanie czynników produkcji niewymagających nakładów pieniężnych. Właściciele ziemscy i chłopi postępowali w sensie ekonomicznym racjonalnie, ale ich cele były odmienne od tych, którymi kieruje się przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Dla chłopów tym celem było przetrwanie. Dla właścicieli folwarków – utrzymanie statusu społecznego, co wymagało luksusowej konsumpcji, a więc żywej gotówki. Folwarki były więc przedsiębiorstwami wysoko towarowymi, specjalizowały się w eksporcie zboża, ale wpływy pieniężne nie były reinwestowane w produkcję. Manufaktury zakładano po to, by zbyt drogie produkty importowane zastąpić wytwarzanymi na miejscu.

Zarysowany w książce model pozwolił Kuli zinterpretować długofalowe tendencje ukształtowanego na ziemiach polskich w XVI wieku systemu gospodarczego, w szczególności stopniowe osłabianie pozycji chłopów względem szlachty oraz szlachty średniej względem magnaterii, kurczenie się rynku wewnętrznego i osłabienie mieszczaństwa, oraz długofalową stagnację gospodarczą ziem polskich.

Metodologicznie, książka bez wątpienia pozostaje pod wpływem szeroko rozumianego marksizmu, choćby przez postawienie w centrum uwagi sprzeczności interesów szlachty i poddanych chłopów, jak i przez postawienie pytania o mechanizmy przejścia od feudalizmu do kapitalizmu. Od tych inspiracji Kula nigdy się nie odżegnywał, ale wypada zauważyć, że nie chodzi tu o wulgarny marksizm z sowieckich podręczników. Wypada też pamiętać, że inspiracje te były w latach powojennych silnie obecne w gospodarczej i społecznej historiografii w Anglii, we Francji i we Włoszech, a Kula toczące się tam dyskusje śledził z wielką uwagą. Zarazem *Teoria* była inspirowana żywymi w tym czasie na Zachodzie dyskusjami wokół szans rozwoju gospodarczego Trzeciego Świata. *Expressis verbis* Kula odwoływał się do głośnego dwusektorowego modelu Arthura Lewisa. Było tych inspiracji jednak więcej, autor *Teorii* pozostawał bowiem w bliskich kontaktach z polskimi ekonomistami, zajmującymi się Trzecim Światem, zwłaszcza z Michałem Kaleckim i Ignacym Sachsem.

14 W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu*, Warszawa 1962, rozszerzona i uzupełniona o kilka tematycznie powiązanych rozpraw, książka ukazała się jako *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, wyd. 2 rozsz., Warszawa 1983.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Książka została przełożona na włoski (trzy wydania – 1970, 1972, 1974), francuski (1970), hiszpański (1974), angielski (1976), portugalski (1979) i kataloński (2008). Wywołała żywą dyskusję w Polsce, a jeszcze żywszą za granicą, zwłaszcza we Włoszech[15]. *Teoria* wzbudziła zainteresowanie przede wszystkim w krajach, gdzie gospodarka miała pewne cechy wspólne z gospodarką polską (współistnienie wielkiej i drobnej własności, dwusektorowość gospodarki, zacofanie gospodarcze). Uwagę przyciągała całościowość ujęcia autora, łączącego warsztat historyka z podejściem właściwym teoretycznym naukom społecznym. Zainteresowanie wzbudziła teza Kuli – skierowana przeciw uniwersalizmowi ekonomii neoklasycznej – że różne ustroje gospodarcze wymagają odmiennych, specyficznych dla nich narzędzi analitycznych[16].

# III

*Teoria*, a także liczne inne publikacje Kuli wpisują się w toczoną w ciągu kilku powojennych dekad w zachodnioeuropejskiej historiografii gospodarczej żywą debatę wokół przejścia od feudalizmu do kapitalizmu[17]. Pytania te inspirowały też prowadzone pod jego kierunkiem badania zespołowe. Grupa jego uczniów (należeli do niej także późniejsi wybitni historycy Jerzy Jedlicki i Tadeusz Łepkowski) badała procesy industrializacji w pierwszej połowie XIX wieku. W latach 50. i wczesnych 60. powstało w efekcie prowadzonych przez ten zespół wiele cennych prac, poświęconych kolejnym, nie do końca udanym próbom uprzemysłowienia Królestwa Polskiego. W drugiej połowie lat 60. i w następnej dekadzie zespół Kuli na tę samą problematykę spojrzał z innej perspektywy, zadając pytanie, jak zmieniała się w pierwszej połowie XIX wieku, pod wpływem procesów modernizacyjnych, struktura społeczna Królestwa Polskiego i jak jego społeczeństwo przekształcało się ze stanowego w klasowe[18].

---

15 Omówienie dyskusji – J. Kochanowicz, *Teoria ekonomiczna w oczach krytyków*, [w:] W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju…*, op. cit., s. 247–270.

16 F. Boldizzoni, *The Poverty of Clio…*, op. cit.

17 W. Kula, *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1955; idem, *Początki kapitalizmu w Polsce w perspektywie historyczno-porównawczej* [1960], [w:] idem, *Historia, zacofanie, rozwój*, Warszawa 1983, s. 77–97.

18 *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, praca zespołowa wykonana pod kierunkiem W. Kuli i J. Leskiewiczowej, Wrocław 1979. Opracowanie to syntetyzuje wiele tomów studiów szczegółowych. W owym czasie nie mówiło się wprawdzie o „grantach" i „projektach", ale Kula potrafił postawić pytania i zainspirować młodszych kolegów do prowadzenia znakomitych badań zespołowych.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Zarówno własne badania Kuli, jak i prace jego uczniów kwestionują wywodzącą się z marksizmu hipotezę, że w ustroju feudalnym kryć się muszą zalążki kapitalizmu. Komentując pierwsze recenzje z *Teorii* – pochodziły one od Antoniego Mączaka i Zygmunta Baumana, pisał: „trzeba sobie postawić pytanie: czy w rozwoju gospodarczym Polski kapitalizm da się wydedukować z feudalizmu? […] wydaje mi się, że odpowiedź na to pytanie musi być negatywna”[19]. Charakterystyczny dla Polski wariant feudalizmu, ustrój folwarczno-pańszczyźniany, był więc raczej rozwojową ślepą uliczką. Kapitalizm i modernizacja przyszły z zewnątrz.

# IV

Kula był uformowany w tradycji humanistycznej. W jego pismach liczne są ślady lektury Biblii, prac z zakresu historii starożytnej, poezji i literatury pięknej. Przywiązywał wielką wagę do formy pisarskiej, a teksty jego mają charakter dyskursywny – stawiał pytania i problemy, był niechętny jednoznacznym wnioskom. Pisał, że w jego pracach zawsze są wstępy, a nigdy nie ma zakończeń. „W tym jest cel. Książka naukowa powinna być otwarciem, a nie zamknięciem. Jak *Podróż sentymentalna* Lawrence Sterne'a powinna kończyć się między dwoma łóżkami, bez ostatecznej odpowiedzi, czy zostały one zsunięte czy nie”[20]. Nawet starannie udokumentowane rozdziały jego ściśle naukowych książek mają formę bliską esejom. Jest oprócz tego autorem licznych krótszych tekstów o bardzo różnorodnym charakterze, od ściśle naukowych, po pisane na prywatny użytek mini eseje. Najbardziej są znane pochodzące z lat 50. *Rozważania o historii*, zbiór 12 szkiców poświęconych reinterpretacji znaczenia nauk historycznych w świetle wielkich przełomów społecznych[21]. Także i później wielokrotnie wracał do tych kwestii, argumentując za prowadzeniem badań historycznych w kategoriach problemowych, a nie opisowych, i za przekraczaniem barier oddzielających historię od nauk społecznych. Wiele z tego, co pisał, do publikacji nie było przeznaczone, tak jak dziennik pochodzący z pierwszych lat okupacji, rozważania na temat sztuki i języka, czy mini eseje, wkładane do teczki opatrzonej tytułem „Rozdziałki” i ogłoszone

19 W. Kula, *Rozdziałki*, op. cit., s. 160.

20 Ibidem, s. 101.

21 W. Kula, *Rozważania o historii*, Warszawa 1958, przedruk [w:] idem, *Wokół historii…*, op. cit., s. 7–188.

e-MONUMENTA_WUW 2016

drukiem dopiero po jego śmierci[22]. Liczne z tych wypowiedzi odnoszą się do kwestii szerszych, do procesów cywilizacyjnych, przemian społecznych i do polityki. Granica między zainteresowaniami naukowymi i ogólnymi była w przypadku Kuli płynna albo inaczej – zainteresowania naukowe były uszczegółowieniem owych zainteresowań ogólnych.

Łączył zdolność odkrywczej, wizjonerskiej analizy detalu – cytatu z Biblii, wpisu w wiejskiej księdze sądowej, notatki prasowej – z umiejętnością syntezy i śmiałej interpretacji. Była to z pewnością sprawa talentu, ale i pewnej metody pracy, polegającej na wgłębianiu się w źródła, któremu jednak towarzyszyły bardzo szerokie lektury, wychodzące daleko poza „literaturę przedmiotu", dotyczącą badanego zagadnienia. Śledził uważnie, co się dzieje w naukach społecznych, zwłaszcza w ekonomii, socjologii i antropologii. Miał też znakomite rozeznanie w światowej historii gospodarczej, czego dowodem są liczące ponad 600 stron *Problemy i metody historii gospodarczej*, przegląd całości dyscypliny, efekt ogromnej ilości lektur, systematycznie prowadzonych od czasu wojny, gdy miał dostęp do zbiorów biblioteki Szkoły Głównej Handlowej i uzupełnianych w czasie powojennego pobytu w Wielkiej Brytanii, jak i przy okazji zapoczątkowanych w 1956 roku wyjazdów do Francji, które zbliżyły go do kręgu szkoły Annales[23]. (Fernand Braudel poprzedził przedmową francuskie wydanie *Teorii ekonomicznej*.) Książka przedstawia historię i dyscypliny oraz program badawczy, wedle którego historia gospodarcza winna pozostawać w ścisłym związku z innymi naukami społecznymi. Co uderza, to globalne potraktowanie dyscypliny, odniesienie do problematyki nie tylko polskiej i nie tylko europejskiej i żywy dialog – niełatwy przecież w czasach, w których książka powstawała – z nauką światową. Historia nowoczesna jest historią międzynarodową, pisał w 1961 roku – kilka dekad wcześniej, niż pojawiło się modne dziś pojęcie *transnational history*[24].

# V

Stwierdzając nieco szumnie, Kula – w młodości zapatrzony w historię polski, miłośnik Norwida i Żeromskiego – był zarazem dzieckiem

22 W. Kula, *Rozdziałki*..., op. cit.

23 Idem, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, 2 wydanie polskie 1983, wydanie włoskie 1972, hiszpańskie 1973, angielskie 2001.

24 Idem, *Rozdziałki*, op. cit., s. 89.

e-MONUMENTA_WUW 2016

cywilizacji europejskiej. Czytał w kilku językach, wykładał po francusku, sporo podróżował po Europie. Włochy były najbardziej chyba ulubionym celem tych wojaży[25]. Był zarazem ciekaw świata pozaeuropejskiego i żałował, że niedane mu było tam podróżować. Wielość kultur go fascynowała, w muzeach zachodnich studiował zbiory sztuki z innych kontynentów, szukał kontaktów z pochodzącymi stamtąd historykami, a zarówno w *Problemach i metodach*, jak i w krótszych szkicach sporo uwagi poświęcał kwestiom rozwoju gospodarczego Trzeciego Świata, jak i paralelom tamtejszego zacofania i zacofania Europy Wschodniej[26]. Na kwestie rozwoju gospodarczego patrzył w kategoriach szerszych niż ekonomiczne, trafnie zauważył jeden z komentatorów jego twórczości, że Kula historię antropologizował[27].

Taki charakter ma jego ostatnia wielka książka, *Miary i ludzie*[28]. Kula wspominał, że gdy skończyło się powstanie warszawskie i trzeba było iść do niewoli, myślał o tym, co wziąć do czytania. Książka winna zmieścić się w kieszeni, przejść niemiecką cenzurę, i oczywiście powinna być ciekawa. Uznał, że taką książką jest Biblia. Przeczytał ją w całości w niewoli i – jak powiedział – dostrzegł, że z miarami dzieje się coś ciekawego. Począł zbierać materiały, które doprowadziły do powstania pracy, należącej raczej do antropologii historycznej aniżeli do historii gospodarczej.

Książka zawiera trzy wątki. Pierwszym z nich jest analiza antropomorficznego charakteru miar w epoce przedprzemysłowej, tj. interpretacja zarówno technicznego, jak i kulturowego znaczenia wszystkich owych łokci, prętów i korców – miar tworzonych stosownie do potrzeb i możliwości paleotechnicznych społeczeństw, ściśle związanych z ich codziennym życiem oraz z ich obrazem świata. Drugi wątek ma charakter klasowy. Miary służyły zarówno wymianie handlowej, jak i pobieraniu rozmaitego rodzaju świadczeń i danin. Strony transakcji były często nierówne i ta, która dysponowała większą siłą, starała się

25 Por. komentarze nt. sztuki w *Wokół histori*..., s. 425-438. Gdy autor niniejszych słów począł również w połowie lat 70. tam jeździć, dostawał szczegółowe instrukcje, jakiego kościoła i jakiego obrazu nie wolno mu pominąć. Po powrocie Kula – coraz bardziej mobilnie ograniczony wskutek choroby – oczekiwał relacji z podróży.

26 W. Kula, *Historia, zacofanie, rozwój*, Warszawa 1983. Tom jest przedrukiem 14 rozpraw, publikowanych między 1941 i 1969 rokiem, po części pierwotnie w językach obcych.

27 W. Piasek, *Antropologizowanie historii. Studium metodologiczne twórczości Witolda Kuli*, Poznań 2004.

28 W. Kula, *Miary i ludzie*, Warszawa 1970, 2 wydanie polskie 2004, tłumaczenie na język hiszpański 1980, francuski 1984, angielski (USA) 1986, włoski 1987.

e-MONUMENTA_WUW 2016

narzucić korzystny dla siebie sposób mierzenia. Spory o to, czy miara jest „sprawiedliwa", były szczególnie intensywne, gdy toczyły się między poddanymi i ich feudalnymi zwierzchnikami. Trzeci wątek to wprowadzenie przez Rewolucję Francuską systemu metrycznego, rozpowszechnionego następnie w napoleońskiej Europie. System ten, wywodzący się z oświeceniowej idei racjonalnego urządzenia świata, zrywał z antropomorficznym charakterem miar, a wiązał je z prawami natury (metr jako jedna czterdziestomilionowa długości południka). Odpowiadał na głosy, domagające się jednej, powszechnej i sprawiedliwej miary, i miał racjonalizować ludzkie działania w duchu, jakbyśmy dziś powiedzieli, modernizacji. Okazywał się jednak obcy ukształtowanym przez wieki nawykom i sposobom postępowania, a wprowadzanie go spotykało się z wielkim oporem.

# VI

Czas, w którym Kula działał, był okresem rozkwitu polskiej historii gospodarczej, by wspomnieć nazwiska Mariana Małowista, Jerzego Topolskiego czy Andrzeja Wyczańskiego[29]. W owym czasie m.in. dzięki pracom tych uczonych i ich współpracowników nie tylko dokonał się wielki postęp w badaniach szczegółowych nad przeszłością gospodarczą ziem polskich czasów nowożytnych, lecz także zostały zarysowane zasadnicze linie interpretacyjne ich rozwoju i miejsca w gospodarce europejskiej. W późniejszym okresie tematyka przeszłości gospodarczej znacznie rzadziej była podejmowana i owe interpretacje, sformułowane kilka dekad temu, czekają na badaczy, którzy wróciliby do owej problematyki, odnosząc ją do dzisiejszych dyskusji, toczących się w nauce światowej, i korzystając z wypracowanych w ciągu tych dekad nowych narzędzi badawczych[30]. Interpretacje sformułowane przez Kulę będą dla nich jednym z ważniejszych punktów odniesienia.

---

29 Zob. A. Sosnowska, *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947-1994)*, Warszawa 2004.

30 Por. J. Kochanowicz, A. Sosnowska, *Historia gospodarcza Polski przedrozbiorowej - porzucone terytorium?* „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2011, t. LXXI, s. 7-32.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Kazimierz Feliks Kumaniecki

**U**rodzony 18 V 1905 w Krakowie. Studia na UJ (1923-1926), doktorat (1926). Studia uzupełniające w Berlinie (1926-1927). Nauczyciel szkół średnich (1928-1930). Habilitacja na UJ (1930), docent w II Katedrze Filologii Klasycznej UJ. Profesor UW (1936), kierownik III Katedry Filologii Klasycznej UW. Podczas okupacji współpracownik Biura Informacji i Propagandy KG AK, uczestnik tajnego nauczania. Od 1945 kierownik I Katedry Filologii Klasycznej UW (od 1960 Katedry Filologii Klasycznej). Profesor (1948). Prorektor UW (1948-1950).

Filolog klasyczny, badacz literatury łacińsko-polskiej. Członek TNW (1937), PAU (1945) i PAN (1956).
Członek Prezydium PAN (1971-1974), przewodniczący Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN (1957), Komitetu Nauk Filologicznych PAN (1960--1961). Prezes Polskiego Towarzystwa Filologicznego (1950-1977). Prezes Conseil International de la Philosophie et des Sciences Humaines przy UNESCO (1961-1965). Doktor *honoris causa* UW (1970), uniwersytetów w Debreczynie (1968) i we Fryburgu Bryzgowijskim (1973). Wieloletni redaktor pism „Meander" i „Archiwum Filologiczne". Zmarł 8 VI 1977 w Warszawie.

*Twórczość poetycka Filipa Kallimacha*, Warszawa 1953; *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1955; *Słownik łacińsko-polski*, Warszawa 1957; *Cyceron i jego współcześni*, Warszawa 1959; *Literatura rzymska: okres cyceroński*, Warszawa 1977.

O. Jurewicz, *Kazimierz Feliks Kumaniecki. Filolog - humanista - nauczyciel - organizator nauki* (19 V 1905 - 8 VI 1977), „Przegląd Humanistyczny" 1984, z. 1.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Jerzy Axer

# KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI*
## 1905–1977

Dwa punkty widzenia niemal się wykluczają. Jeden narzuca konwencja tej książki: szkice mają ukazywać twórczość portretowanych osób o tyle, o ile stanowi ona trwały wkład w naukę światową (a przynajmniej polską) oraz wydobywać te rysy charakteru – i tylko te – które w jakimś stopniu twórczość naukową objaśniają. Zupełnie inny punkt widzenia – bardzo odległy od poprzedniego – wyznacza pamięć ucznia; ucznia faworyzowanego, w końcu prawie usynowionego. To, co naturalne w ramach pierwszej poetyki, zaczyna mieć w sobie coś dwuznacznego, a nawet nieprzyzwoitego, odczytywane w drugiej. To natomiast, co właściwe i spontaniczne we wspomnieniu, może być zbędne, może nawet przeszkadzać w kreśleniu owego „zobiektywizowanego" portretu. Zawdzięczając i kontynuując, zawsze po części zdradza się i konkuruje – dlatego trudno oprzeć się pokusie umniejszania. Kochając zaś, trudno powstrzymać się od idealizowania.

Kiedy próbuję połączyć jakoś oba punkty widzenia, spostrzegam, że dodatkową trudność stanowić będzie także czas, w którym te uwagi notuję; zarówno czas lokalny – polski, jak i czas ogólnokulturowy. Ten lokalny dzisiaj, w styczniu roku 1989, bardzo utrudnia rozumienie działań ludzkich podejmowanych w pierwszych dziesięcioleciach istnienia PRL, zwłaszcza w sferze aktywności właściwej zawodom inteligenckim.

---

* Tekst opublikowany pierwotnie w: *W kręgu wielkich humanistów. Kultura antyczna w Uniwersytecie Warszawskim po I wojnie światowej*, red. I. Bieżuńska-Małowist, Warszawa 1991, s. 90–113.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Ten drugi jest ostatnio dla nauk humanistycznych, a zwłaszcza dla filologii klasycznej, znacznie mniej przychylny niż był – a przynajmniej zdawał się być – jeszcze całkiem niedawno.

Najwłaściwsze wydaje mi się w tej sytuacji wyraźne sformułowanie listy pytań – to zaraz na wstępie; potem zaś, przy próbie odpowiedzi na te pytania, ujawnianie przed czytelnikami wszystkich przesłanek formułowanych poglądów.

Projektowany rysunek będzie raczej szkicem do portretu niż portretem. Raczej impresją niż dokumentem. Nie zamierzam bowiem ani kreślić biografii profesora, ani systematycznie referować jego twórczości w chronologicznym lub problemowym układzie (wyczerpujące i rzetelne studia tego rodzaju znajdzie czytelnik w załączonej bibliografii). Zamierzam przede wszystkim odpowiedzieć publicznie na pytanie, które prywatnie zadawałem sobie wielokrotnie w minionym dwudziestoleciu. Pytanie to brzmi: czym tłumaczy się wyjątkowa pozycja Kazimierza Kumanieckiego w polskiej filologii klasycznej okresu powojennego i powszechne uznanie, z jakim spotykał się przez cały ten czas w kręgach międzynarodówki badaczy antyku? Przyjdzie nam zatem zastanowić się nad tym, jakie cechy talentu i charakteru dały profesorowi pierwszeństwo przed wieloma, których erudycja, pracowitość, ba, osiągnięcia, mierzone liczbą opublikowanych tekstów, bywają większe, nierzadko zaś są równe. To pytanie uzupełnią dwa inne. Pierwsze dotyczyć będzie źródeł takich, a nie innych zainteresowań badawczych profesora – odpowiedź równa się więc próbie odnalezienia zasadniczego wątku jego twórczości, jeśli taki istnieje. Drugie [...], musi być pytaniem o aktualność tego dorobku z punktu widzenia stanu badań na polu filologii klasycznej w przeszło dziesięć lat po śmierci profesora.

## 1.

Pozycja Kumanieckiego w środowisku polskich filologów klasycznych była przez lat trzydzieści wyjątkowa. Manifestowało się to z jednej strony formalną akceptacją tej pozycji przez środowisko (od roku 1950 do śmierci był prezesem Polskiego Towarzystwa Filologicznego, wybierany na to stanowisko dziewięciokrotnie; od roku 1958 przewodniczył nieprzerwanie Komitetowi Nauk o Kulturze Antycznej Polskiej Akademii Nauk); z drugiej, potwierdzeniem jej ze strony władz: ordery, nagrody, honory i zaszczyty w całym okresie powojennym spływały na jego głowę, budząc skrywaną zawiść i właściwy konformizmowi akademickiemu okolicznościowy entuzjazm. Od razu pojawić się może pytanie

e-MONUMENTA_WUW 2016

o mechanizmy, które stosunkowo młodego profesora Uniwersytetu Warszawskiego uczyniły liderem środowiska w czasie, gdy nie brakowało w nim wybitnych indywidualności o ustalonej pozycji naukowej i dużym autorytecie osobistym. Dzisiejszy czytelnik może też być zdziwiony, iż były żołnierz AK, wybitna postać z Biura Informacji i Propagandy Kwatery Głównej, syn ministra z pierwszych lat II Rzeczypospolitej, znalazł tak ciepłe przyjęcie w nowej rzeczywistości.

W istocie jednak to, co dziś budzić może zdziwienie, wcale nie było tak niezwykłym i jednostkowym zjawiskiem – raczej pewną prawidłowością. Utalentowani młodzi uczeni, pod warunkiem przyjęcia, *sit venia verbo*, kompromisowej wobec reżimu postawy, mieli szanse w pierwszych latach PRL na szybki awans i efektowną karierę. Analogiczne przyjęcie spotkało wtedy wielu profesorów z podobną przeszłością, zwłaszcza jeśli uprawiana przez nich dyscyplina naukowa nie łączyła się bezpośrednio z obszarami przeznaczonymi do natychmiastowego wykarczowania. Piękna karta okupacyjna, niewłaściwe pochodzenie klasowe i europejski sposób bycia same w sobie nie dyskwalifikowały jeszcze w owych latach, wyznaczały tylko czterdziestoletniego profesora (przedwojennego!) jako obiekt szczególnie troskliwej i delikatnej pracy wychowawczej. Z ust samego profesora i jego żony znam pewne epizody tych dydaktycznych poczynań. Prowadzono je przez kilka sezonów. Jeszcze w roku 1948, pełniąc funkcję prorektora Uniwersytetu Warszawskiego, przez wiele miesięcy Kumaniecki sypiał w ubraniu i w butach, regularnie wożony na nocne przesłuchania. Reedukacja mogła się wydawać tym pilniejsza, że profesor dał niedawno niepokojące dowody wierności pryncypiom. Jako jeden z niewielu zwrócił publicznie legitymację posła do Krajowej Rady Narodowej (piastował tę godność od jesieni 1945 z ramienia Stronnictwa Pracy) z chwilą, gdy latem roku 1946 roku nastąpił w Stronnictwie rozłam spychający w podziemie tę jego część, która chciała pozostać wierna tradycyjnej linii programowej. Właśnie przed konsekwencjami tego gestu miał Kumanieckiego chronić ofiarowany mu przez kolegów, w przewidywaniu surowszych czasów, urząd prorektora.

Prawdziwie surowe szykany nie dotknęły go jednak. Zresztą środowisko filologów klasycznych nie znajdowało się na pierwszej linii frontu ideologicznego; jego liderom pozwolono więc na zachowanie – do czasu – skromnego warsztatu pracy. Pomimo to zatruwanie śródziemnomorskich źródeł polskiej kultury postępowało dość szybko: przez eliminowanie edukacji klasycznej ze szkoły średniej, zmiany w nauczaniu historii i literatury ojczystej, zwalczanie chrześcijańskiego nurtu tradycji łacińskiej, wreszcie – i przede wszystkim – przez odcięcie kontaktów z Zachodem. Trzeba przyznać, że akademicka filologia klasyczna i związane

e-MONUMENTA_WUW 2016

z nią środowisko nauczycielskie szkół średnich (ważny łącznik stanowiło zawsze Polskie Towarzystwo Filologiczne) stawiły zacięty i – zważywszy nader skromne możliwości – dość skuteczny opór. Były to przede wszystkim „działania opóźniające". Ich głównym ośrodkiem stała się stołeczna katedra kierowana przez Kumanieckiego. Rola ta jeszcze wzrosła po roku 1956, który umocnił pozycję profesora, oddalając rysujące się coraz wyraźniej od roku 1952 niebezpieczeństwo zastąpienia go w Warszawie przez kogoś gotowego do zdecydowanego upolitycznienia środowiska i do przeprowadzenia „marksistowskiej" reorientacji badań. Kumaniecki uwolnił się też wtedy od obowiązku płacenia werbalnych serwitutów (choć z urzędu formułował i potem – jak na ówczesne obyczaje bardzo umiarkowane – wyrazy wdzięczności dla władz ludowego państwa, które „nadzwyczajnie dbają" o sprzyjające warunki rozwoju badań nad antykiem). Przede wszystkim jednak Październik dał profesorowi możliwość nawiązania, po prawie dwudziestu latach przerwy, kontaktów z Europą i światem. Dzięki tym kontaktom, otwierała się szansa przejścia do kontrofensywy – do próby zapewnienia filologii klasycznej lepszej pozycji w szkolnictwie i nauce polskiej. Pracował nad tym z wiarą i przekonaniem, z poczuciem sensowności takiej, pozytywistycznie rozumianej, walki o zachowanie substancji. Równocześnie jednak był niespokojny o rezultat tej walki i nie wolny od wątpliwości moralnych. Z całą pewnością nigdy nie miał żadnej sympatii dla komunizmu jako idei społecznej; inaczej niż wielu polskich intelektualistów nie był wychowany w tradycjach lewicowych, pozwalających myśleć – jak myślała (czy też próbowała myśleć) Maria Dąbrowska – że, być może, za straszną cenę odbywają się pozytywne w gruncie rzeczy zmiany. Dla niego, odkąd nastała „Polska, o którą nie walczył", wszelka działalność publiczna musiała mieć gorzki posmak kompromisu i wymagała ciągłego powtarzania kalkulacji: coś za coś. Duch Bobrzyńskiego unosi się wprawdzie nad kilkoma pokoleniami inteligencji galicyjskiej i takie przygotowanie ułatwiało zapewne profesorowi znalezienie się w tej sytuacji. Wbrew pozorom, znosił ją jednak gorzej niż wielu innych.

W okresie, w którym poznałem go lepiej, w latach 70., wydawał mi się nastawiony zdecydowanie pesymistycznie. Ale już znacznie wcześniej był List 34 (który zresztą świadczył, moim zdaniem, o znacznej jeszcze dozie optymizmu, przynajmniej tej grupy podpisujących, do której należał profesor). Potem był Marzec, inwazja Czechosłowacji; smak kompromisów – nawet tych zupełnie małych – stawał się zapewne bardziej gorzki, każdy ogarek zapalony diabłu zdawał się płonąć jaśniejszym płomieniem. Świadkiem naocznym tego, co profesor myślał i czuł, mogę być jednak dopiero z okresu porządków Gierkowskich.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Byłem już wtedy z profesorem stosunkowo blisko. Regularnie zapraszany do jego domu, spędzałem w nim długie godziny na rozmowach. O zawodzie, oczywiście; ale zwykle więcej o czasach napoleońskich, o powstaniu styczniowym i listopadowym – czyli o czasach i wydarzeniach stanowiących obszar wspólnych zainteresowań (dokumentowanych też w obu wypadkach kolekcjonowaniem źródeł historycznych, zwłaszcza literatury pamiętnikarskiej; wymieniliśmy dziesiątki tomów). Te tematy zawsze niemal, niejako naturalnym biegiem rzeczy, stawały się rozmowami o współczesności.

Silny „zmysł historyczny" (w Eliotowskim rozumieniu tego pojęcia) sprawiał, że profesor odczuwał stałą obecność przeszłości w teraźniejszości. Spór między insurekcyjnym i ugodowym wątkiem polskiej tradycji narodowej stale toczył się w jego duszy i obie biorące w nim udział strony krzepiły się tak morałem płynącym z historii, jak i aktualnościami politycznymi. Lata budowy „drugiej Polski", które wielu wydawały się obiecującą zmianą na lepsze, niemal od początku oceniał profesor surowo. Obawiał się, że sprzyjają takim zmianom w mentalności ludzkiej, jakich nie był gotów akceptować; niepokoił się, czy nie ulegną ostatecznemu zasypaniu źródła, z których naród przez pokolenia czerpał pociechę i nadzieję. Także i jego pamięć historyczna „radykalizowała się", jeśli wolno to tak określić, w tym czasie pod wpływem współczesności. Coraz krytyczniej odnosił się do niegdysiejszych stanowisk ugodowych, coraz więcej znajdował usprawiedliwień dla czynów gwałtownych dyktowanych romantyczną wolą oporu czynnego.

Relacjonuję tu swoje wrażenia z naszych ówczesnych spotkań przede wszystkim dlatego, że na dnie tych rozmów – o dyktaturze Langiewicza, o wstępniaku z „Trybuny Ludu", o taktyce Kościuszki pod Zieleńcami i o przemytniczej karierze generała-wiceministra – znajdował się klucz do lepszego zrozumienia najważniejszego wątku poszukiwań naukowych profesora. To dzięki nim wiem dzisiaj, że Marek Tulliusz Cyceron był dla niego przede wszystkim idealnym partnerem do rozważań wynikających ze wspólnych doświadczeń historycznych: do myślenia o czasach, w których humanista wypchnięty zostaje gwałtem na scenę dziejową i zmuszony do udziału w krwawym i barbarzyńskim widowisku; do roztrząsania natury systemów politycznych zadających gwałt sprawiedliwości i stawiających obywateli pragnących służyć Ojczyźnie przed koniecznością nieustannego zawierania kompromisów z własnym sumieniem; do zastanawiania się nad losem pokolenia, któremu wypadło żyć w godzinie, „kiedy się już ma ku końcowi staremu światu".

e-MONUMENTA_WUW 2016

## 2.

Badania nad Cyceronem stały się w okresie powojennym dominującym nurtem twórczości naukowej profesora i to one przede wszystkim wyznaczały jego pozycję w międzynarodowym środowisku badaczy starożytności. Nic tego nie zapowiadało przed wojną. Kształcił się na hellenistę z myślą o objęciu Katedry Grecystyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przygotowywał się też starannie do poważnych prac na polu bizantynistycznym. Kiedy szczególnym zrządzeniem losu, w wyniku rozgrywek personalnych w pokoleniu jego mistrzów, przyszło mu objąć w roku 1937 katedrę nie w Krakowie, lecz w Warszawie, gdzie grecystyką niepodzielnie rządził Tadeusz Zieliński (a świetną kontynuację gwarantowali w tym zakresie Aleksander Turyn i Adam Krokiewicz) musiał świeżo mianowany profesor stać się, niejako *ex officio*, latynistą. Miał na tym polu bardzo ograniczone młodzieńcze doświadczenia. Właściwie jedynie w zakresie poezji: studia wergiliańskie sprzed lat bez mała dziesięciu i sporadyczne wycieczki w granice humanizmu nowołacińskiego. Na gruncie poezji zamierzał więc chwilowo pozostać: rozpoczął studia nad Horacym, zarys swojego programu badawczego nakreślił w wykładzie inauguracyjnym przy objęciu katedry. Horacego, Wergiliusza i neolatinów dotyczyły też najważniejsze prace pierwszych lat powojennych. Dopiero po Październiku zaczął Kumaniecki publikować studia cycerońskie i do końca życia nie przerwał już swoistego dialogu z największym prozaikiem w literackiej tradycji śródziemnomorskiej, z człowiekiem, którego dorobek przez kilkanaście stuleci był nieprzerwanie żywy w świadomości każdego wykształconego człowieka w naszej kulturze. W XX stuleciu, zwłaszcza po I wojnie światowej, rozpoczął się (i szybko postępował wraz ze zmianą stosunku do całej spuścizny antycznej) rozpad tego, tak odpornego na upływ czasu, pomnika. Nagle, z pokolenia na pokolenie, Cycero przestawał być „naszym współczesnym". Średniowieczny, wraz z Wergiliuszem, honorowy święty, renesansowy partner rozmyślań Petrarki, patron Republiki niesiony na sztandarach Wielkiej Rewolucji – wszystko to wydawało się teraz zestawem masek kłamliwych i bezużytecznych. Pojawił się na kartach uczonych dysertacji i popularnych szkiców Cyceron – skorumpowany i nieudolny polityk, Cyceron – nieoryginalny myśliciel, Cyceron – człowiek słaby, prywatnie i publicznie dający w życiu rozliczne świadectwa braku charakteru i bez skrupułów ulegający pokusie interesownych kompromisów. Szczególnie wyraźnie taki odbrązowiony wizerunek Cycerona nakreślony został w książce Jerome'a Carcopino: *Tajemnice korespondencji Cycerona* (Paryż 1948).

e-MONUMENTA_WUW 2016

Książka (która odniosła wielki sukces) w paradoksalny sposób łączyła w sobie dwie tendencje. Głosiła pragnienie przebicia się przez warstwę wielowiekowych przeświadczeń i nawyków po to, żeby dotrzeć do Cycerona „prawdziwego" i ożywić go w ten sposób w świadomości współczesnych czytelników. W istocie oznaczała jednak, iż dla autora Cyceron był już zupełnie martwy. Doświadczenie II wojny światowej pogłębiło kryzys zaufania w stosunku do całej grecko-rzymskiej tradycji humanistycznej Zachodu. Zrodzone z tego klimatu rozczarowanie sprawiało, iż potężna rola inspirująca cycerońskiego ideału w naszej kulturze zaczęła się wydawać złudzeniem opartym na nieporozumieniu. Warta zapamiętania była w tej sytuacji już jedynie historia intelektualisty-kolaboranta, z której wyczytywano ironiczny komentarz do złudzeń współczesnego europejskiego liberalizmu i do zachowań inteligencji wystawionej na potężne podmuchy „wiatru historii".

W odpowiedzi na książkę Carcopino powstała najlepiej znana szerszej publiczności cycerońska książka Kumanieckiego: *Cyceron i jego współcześni* (Warszawa 1959). Myśli zawarte w tej książce gromadziły się latami, nie poprzedziły jej jednak żadne poważne osiągnięcia badawcze autora dotyczące jakichkolwiek szczegółowych zagadnień z zakresu studiów cycerońskich. Wizja generalna poprzedziła więc cały kilkunastoletni trud prac analitycznych. To bardzo ważna, moim zdaniem, okoliczność. Ze stosunku autora do zjawiska, jakim był Cyceron, zrodziło się oryginalne i – jak się potem okazało – bardzo owocne podejście metodologiczne; nie zaś, jak to zwykle bywa, długotrwałe doświadczenia w badaniu szczegółów doprowadziły do chęci zebrania tych doświadczeń w formie syntetycznej monografii.

Książka pomyślana była dla stosunkowo szerokiego odbiorcy. Daleka jest jednak od popularyzacji rozumianej jako upowszechnienie obowiązującego poglądu naukowego – głosiła przecież stanowisko sprzeczne z całą odnoszącą właśnie tak znaczne sukcesy w nauce światowej „filologiczną szkołą antycycerońską". Była więc oryginalna oryginalnością ważną przede wszystkim dla fachowców. Jasne było pomimo to, że autor wyobraża sobie, iż przesłanie książki ważne jest także dla każdego wykształconego człowieka. *Cyceron i jego współcześni* rzeczywiście zyskał znaczny sukces czytelniczy i wydaje się, że tajemnica tego sukcesu leży przede wszystkim w głęboko osobistym stosunku autora do tematu.

Zajęcie się i przejęcie się Kumanieckiego Cyceronem odczytuję jako fascynację człowiekiem, z którym profesor odczuwał pokrewieństwo duchowe. Myślę, że los Cycerona – kondycja intelektualisty i humanisty, z natury człowieka kompromisu, nie walki, zmuszonego w szczególnych okolicznościach, pod naciskiem brutalnego (i na jego oczach

e-MONUMENTA_WUW 2016

szybko brutalizującego się) systemu politycznego do rozpaczliwej walki, w końcu zaś zabitego przez ten system – był dla Kumanieckiego przejmującym znakiem jego własnego losu. Odpowiadał kondycji intelektualisty w systemie totalitarnym, odpowiadał losowi jego pokolenia.

*Cyceron i jego współcześni* to była książka o autorze i jego współczesnych. Do pewnego stopnia oczywiście. Na szczęście nie jest to książka z kluczem – ukryta publicystyka, w której pod maskami ludzi I w. p.n.e. pojawiałyby się osobistości należące do rzeczywistości politycznej Polski powojennej. Myślę o związku głębszym i donioślejszym: o odczytaniu losu ostatniego pokolenia Rzymskiej Republiki jako losu paralelnego do tego, który przypadł w udziale pokoleniu narodzonemu na początku naszego wieku. Pokoleniu, które miało być świadkiem samounicestwiania się Europy w ogniu dwóch wojen światowych. Sądzę, że dlatego właśnie książka Kumanieckiego stała się od razu bliska czytelnikom, wykraczając daleko poza kręgi miłośników starożytności.

Myślę też, dodajmy, że ten sam mechanizm spowodował stosunkowo nikły odbiór tej książki wśród profesjonalnych cyceronianistów, mego pokolenia. Może ona bowiem skłaniać do historiozoficznych rozważań, może budzić określone wzruszenia i niepokoje, ale nie jest niezbędna badaczowi, który w końcu XX wieku laboratoryjnym sposobem, przy użyciu wysterylizowanych narzędzi bada okruchy przeszłości; ciekawy jest tylko tego, co konkretne i sprawdzalne i głośno deklaruje, że czuje się badaczem martwej cywilizacji, i że świadomość ta jest mu miła. *Cyceron* Kumanieckiego może być z pożytkiem czytany tylko jako książka o wartościach. Jako opowiedzenie się po stronie tradycji liberalnej przeciw czcicielom „ducha dziejów" (od ideologów niemieckiego imperializmu po historyków marksistowskich). Nie sposób też nie dostrzec, że książka tkwi zarazem korzeniami mocno w polskiej tradycji naukowej, a pośrednio jeszcze głębiej: w tradycji cyceronianizmu staropolskiego. To z tych źródeł – z wdzięczności kresowego narodu Europy dla wielkiego emisariusza łacińskiego Zachodu – zrodziła się bowiem nasza „procycerońska" szkoła filologiczna: Zieliński – Morawski – Kumaniecki.

## 3.

Studia nad Cyceronem najwyraźniej, z całego dorobku naukowego Kumanieckiego, dokumentują ścisły związek między jego sposobem widzenia losu własnego i swoich współczesnych a przedmiotem zainteresowań zawodowych. Monografia, którą omawiałem przed chwilą, nie jest – jak uprzedzałem – zamknięciem, lecz wstępem do realizacji

e-MONUMENTA_WUW 2016

szerokiego programu prac naukowych, obejmującego przede wszystkim krytykę tekstu, analizy mów Cycerona, rekonstrukcje jego zaginionych utworów, badania nad oryginalnością cycerońskiego systemu etycznego. Ten zespół (w sumie ok. 30 publikacji przeważnie przedstawianych wcześniej na międzynarodowym forum w postaci referatów) przyniósł w ostatnim dwudziestoleciu życia profesora poważny sukces międzynarodowy. Całkowicie nie znane niefachowcom prace te są dziś szeroko cytowane. A przecież ich sukces bierze się z tych samych źródeł, z których brał się sukces biografii u szerokiej publiczności.

Szczególne przejęcie się przedmiotem badań popychało profesora w kierunku oryginalnego na polu filologii klasycznej, a bliskiego – moim zdaniem – metodologii hermeneutycznej, porządku w procedurze badawczej. Profesor czytał stosunkowo niechętnie tzw. literaturę przedmiotu (w zasadzie czytał ją dopiero po uzyskaniu własnego poglądu na sprawę, nigdy też nie sporządził stałego katalogu fiszek stanowiącego fundament tylu filologicznych warsztatów naukowych). Wielką rolę w jego sposobie czytania źródeł antycznych odgrywała natomiast intuicja, przy czym niewątpliwe zdolności artystyczne pozwalały mu na stawianie trafnych hipotez jeszcze zanim zostały zgromadzone przesłanki rozumowania.

Śledziłem dokładnie przez całe lata rytm pracy Kumanieckiego nad wydaniem *De Oratore*. Profesor prowadził bowiem przez wiele sezonów seminaria z krytyki tekstu równolegle ze swoimi pracami nad wydaniem krytycznym tego traktatu przeznaczonym dla sławnej Bibliotheca Teubneriana. Uderzyły mnie następujące cechy jego stylu. Z jednej strony bardzo mało mówił o teorii krytyki tekstu. Odziedziczyłem po nim przekonanie, które z trudem staram się miarkować, że teoria w tej dziedzinie jest zespołem niespójnych reguł i przepisów, przydatnych może ludziom małego talentu i wyobraźni, ale szkodliwych i krępujących dla tego, kto zdolny jest posługiwać się narzędziami subtelniejszymi: własnym słuchem, własną umiejętnością wniknięcia w intencje autora i w reakcje jego audytorium. Jak widać, czysta hermeneutyka, połączona z niewyartykułowaną, ale immanentną, poetyką recepcji. Odtworzyć kontakt Cycerona z jego czytelnikami, myśleć jego głową, słuchać ich uszami. Z drugiej strony żywił profesor całkiem jawny zamiar uczenia nas metodami właściwymi przy nauczaniu umiejętności artystycznych. Uczył bowiem, przede wszystkim demonstrując proces dochodzenia do prawdy i odkrywania autentycznej wersji tekstu – demonstrując, nie zaś mówiąc, jak się to robi. Patrzyliśmy więc na jego sposób obcowania z tekstem i próbowaliśmy naśladować. Ci, którzy chcieli, mogli na oczach profesora sami spróbować; ci, którzy próbowali,

e-MONUMENTA_WUW 2016

zachowywali się trochę jak uczniowie aktorstwa odgrywający zadaną etiudę przed nauczycielem: jak Kumaniecki próbowaliśmy brać książkę delikatnie trzema palcami, patrzeć zamyślonym wzrokiem na zadrukowaną kartę, mruczeć „tak, rzeczywiście, tu chyba coś jest nie w porządku" i czekać na iluminację.

Myślę, że dotknęliśmy teraz drugiej zasadniczej cechy osobowości Kumanieckiego jako badacza. Pierwszą była owa instynktowna skłonność do poszukiwania w badanym materiale odpowiedzi na nurtujące go niepokoje moralne i na niepokój otaczającego go świata. Drugą – technika pracy, silnie zabarwiona artystycznymi zdolnościami i temperamentem. Można zresztą sądzić, że obie w sposób naturalny łączą się ze sobą, i że jedna drugą warunkuje.

## 4.

Ludzie stykający się z profesorem przelotnie z pewnym zdziwieniem zauważali coś, co zależnie od własnego sposobu patrzenia na bliźnich nazywali próżnością, zarozumialstwem lub pychą. Źródłem podobnych opinii bywały zaskakujące dla nieprzyzwyczajonych sytuacje takie, jak gotowość profesora do oświadczenia ledwie znajomemu reżyserowi, iż zrobił właśnie najlepszą na świecie poprawkę w takim to a takim rozdziale księgi X autora Y, do stwierdzenia, że piękno jego uzupełnień papirusowych szczątków komedii Menandra nie ma sobie równych albo że nie ulega wątpliwości przenikliwa subtelność, z jaką odkrył prawdziwe intencje tego czy innego antycznego mistrza. Ile w tym prawdy, ile anegdoty środowiskowej, trudno mieć pewność. Sądzę jednak, że istotę rzeczy tłumaczy właśnie ów artystyczny sposób opracowywania materiału (niebędący zresztą jedynie rezultatem osobistych uzdolnień i skłonności, lecz należący po trosze do „Nietzscheańskiej" tradycji złotego wieku filologii klasycznej). U malarza albo poety tego rodzaju zachowania nadal nikogo nie dziwią – należą do stereotypu jego sylwetki duchowej; wśród filologów – wraz z pogarszającym się samopoczuciem uprawiających ten zawód – stają się, niestety, coraz rzadsze.

Kumaniecki często i w różnych kontekstach opisywał pracę filologa klasycznego w kategoriach estetycznych. Nie chodzi mi o to, że – zgodnie z poglądem do niedawna powszechnym – tekst artystyczny uważał za najszlachetniejszy przedmiot badań filologicznych. Niezwykłe było, iż często samo rozumowanie – zwłaszcza w zakresie krytyki tekstu – oceniał także ze względu na jego samoistne „piękno". Tak jak to zwykli robić matematycy i szachiści.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Sam zresztą w późnym wieku, w którym go znałem, był jak z pięknego sztychu: twarz szlachetnie wyrzeźbiona, ręce o długich palcach, które w charakterystyczny sposób splatał nad książką, tworząc, zwłaszcza jeżeli światło padało pod odpowiednim kątem, szczególną magiczną przestrzeń, wyraźnie odczuwaną przez uczniów. Dobrotliwy Kapłan – Strażnik Słowa.

## 5.

Międzynarodowa pozycja profesora wynikała, jak sądzę, ze skomplikowanego i w sumie szczęśliwego zbiegu okoliczności. Oczywiście, warunkiem, bez którego taki zbieg okoliczności nie miałby żadnego znaczenia były talent i osiągnięcia naukowe. Ale jak w każdym zawodzie, jak w każdej działalności publicznej, bez owego zbiegu okoliczności nie przyniosłyby one tak powszechnego uznania i rozgłosu. Żaden polski filolog klasyczny przed Kumanieckim nie uzyskał podobnej pozycji. Casus Zielińskiego, którego los i tradycje są bardzo szczególne, powinien być z takich porównań wyłączony. Kiedy próbuję zebrać zasadnicze przesłanki tego, co nazwałem szczęśliwym zbiegiem okoliczności, widzę tu koincydencję kilku czynników. Pierwszym było polityczne otwarcie Polski popaździernikowej na Zachód, ważny moment, w którym po Chruszczowowskiej odwilży stała się Polska dla intelektualistów zachodnich atrakcyjnym przedsionkiem do Związku Radzieckiego. W tym okresie nagłego otwarcia drzwi u nas mocno przymkniętych od lat bez mała dwudziestu, w Rosji od lat czterdziestu na głucho zawartych, rola osobowości takiej jak Kumaniecki mogła być i była szczególna. Wprost idealnie nadawał się profesor na mediatora, na reprezentanta polskiej nauki na forum międzynarodowym – na tego, któremu zawiązywać przychodziło nici kontaktów zerwanych lub zamrożonych niemal od pokolenia. W szparze rozwierającej się w żelaznej kurtynie pojawił się oto wytworny swoją galicyjską galanterią Europejczyk w każdym calu, nie tylko doskonale zrozumiały dla ludzi Zachodu i natychmiast przez nich zaakceptowany, ale – co więcej – w atrakcyjny dla nich sposób odrobinę anachroniczny; zatrzymany w kadrze z lat ich młodości. Trochę tak, jak dzisiaj Niemców z RFN wzruszają wiejskie pejzaże NRD lub dawnych Prus Wschodnich, przypominając im czasy dzieciństwa. Był z tego samego pokolenia co oni, a przecież sposobem bycia, poczuciem misji, swoistą pańskością przypominał raczej ich profesorów, niż kolegów ujętych już w biurokratyczne i pragmatyczne rygory życia akademickiego na uniwersytetach Europy

e-MONUMENTA_WUW 2016

rozwiniętego kapitalizmu. Profesor odnosił zatem sukces także dzięki swoim manierom – w głębszym tego słowa znaczeniu. Był Europejczykiem przychodzącym z obszaru, co do którego mniemano, że jest już Azją. Szybko stał się ważną postacią w międzynarodowym ruchu badaczy starożytności. Wybierany do komitetów, prezydiów i zarządów zdecydowanie i taktownie dążył do przywrócenia nauce polskiej godnego miejsca w pejzażu europejskim. Pomagał też otwierać drzwi między innymi krajami socjalistycznymi i nauką zachodnią, zamknięte dłużej niż nasze. Szczególną wdzięczność do dzisiaj zachowali za to dla profesora filologowie NRD, którzy po dziesięcioleciu hibernacji dzięki niemu pojawili się znowu na forum międzynarodowym, choć w części podtrzymując wielkie tradycje Lipska, Berlina i Jeny.

Był więc profesor odpowiednią osobą w odpowiedniej chwili i umiał zrobić z tego użytek. Równocześnie ostatnie dwadzieścia lat życia to okres jego największych osiągnięć twórczych, wywierających silne wrażenie dzięki oryginalności koncepcji, a równocześnie na tyle tradycyjnych metodologicznie, że łatwo trafiały do przekonania, dość konserwatywnych z tego punktu widzenia, badaczy antyku. Przedstawiane w znakomicie skonstruowanych referatach ówczesne poglądy profesora pozostały do dzisiaj w pamięci starszego pokolenia uczonych. Spotykam wciąż jeszcze we Włoszech, Holandii i Niemczech filologów, którzy nie pamiętają publikacji profesora, ale wiernie potrafią powtórzyć tok usłyszanego przed dwudziestu czy trzydziestu laty wykładu.

Uchwyciliśmy kolejny ważny czynnik międzynarodowych sukcesów profesora: posługiwanie się żywym słowem. Inaczej niż większość ludzi w naszym środowisku nadawał wypowiedzi ustnej kształt odmienny niż tekstowi pisanemu, przemawiając z dyskretnie dozowanym kunsztem retorycznym, umiał nawiązać kontakt ze zróżnicowanym audytorium. Nie prymitywizując tez, sprawiał jednocześnie, że docierały one nie tylko do badacza literatury, ale także do archeologa, historyka i prawnika. Wersje publikowane były przeredagowywane i utrzymane całkowicie w kanonach stylu filologicznej wypowiedzi naukowej adresowanej do fachowców.

## 6.

Nie sposób jednak pominąć jeszcze jednego aspektu posługiwania się przez Kumanieckiego żywym słowem. Jego wymowy łacińskiej.

Mówienie po łacinie na konferencjach naukowych (a nawet traktowanie jej jako języka wykładowego) było jeszcze w latach młodości profesora czymś naturalnym, dopiero po II wojnie światowej zaczęło szybko

e-MONUMENTA_WUW 2016

zanikać. Rzecz więc nie w tym, że Kumaniecki po łacinie mówił – rzecz w tym, jak mówił. Nie, że bardzo dobrze: istotę fenomenu, który próbuję opisać stanowi odmienność łacińskiego krasomówstwa profesora od tej powszedniej techniki przemawiania po łacinie, którą opanował każdy niemal dobry latynista jego pokolenia. Mówił bowiem inaczej – tego zdania były także osoby należące do generacji, w której płynne konwersowanie po łacinie nie uchodziło jeszcze za nic nadzwyczajnego. Osiągał rzecz prawie niemożliwą: oto słuchając, odnosiło się wrażenie, iż bez wysiłku wysnuwa z siebie oryginalne sformułowania ani na chwilę nie przekraczając granic ścisłej klasyczności – zupełnie jakby klasyczna elegancja nie polegała właśnie na wiernym powtarzaniu formuł już niegdyś w martwym dziś języku zapisanych. Kontynuował raczej niż naśladował, budując najczystsze cycerońskie periody, których pierwowzorów próżno by szukać u Cycerona. Nad jego łacińską sztuką oratorską unosił się widomie duch Erazma z Rotterdamu: tworzył wzory zamiast je reprodukować. Pewnego razu, gdy daremnie szukałem w słownikach zwrotu wyczytanego w jego prozie, wyjaśnił mi z całą powagą, iż „tak właśnie rozwija się łacina" (co więcej, zalecił nam to wyrażenie na stylistyce). Brzydził się natomiast tym „użytkowym" żargonem, do którego w ostatnich dziesięcioleciach coraz częściej uciekają się używający łaciny filologowie (w mowie i w piśmie), wprowadzając łacińskie wyrazy w składniowe koleiny języka ojczystego.

Anatomię tego sposobu mówienia po łacinie miałem okazję poznać, kiedy uczył nas stylistyki. Nikogo jednak nie był w stanie nauczyć tego, co było darem. Tak więc Kumaniecki mówił po łacinie (i pisał) w sposób, który nie krępował jego myśli i nie narzucał mu szkolnej dykcji, przeciwnie – doskonale służył subtelnym rozważaniom, także na tematy nigdy przez starożytnych nie poruszane. Dodam jeszcze, że starsi przyjaciele profesora wspominali (ja tego nigdy nie słyszałem na własne uszy), że umiał przemawiać równie swobodnie w kilku dialektach starogreckich, na życzenie słuchaczy, wybierając w dodatku attycką lub azjańską stylistykę. Wierzę, że robił to znakomicie. Sądzę jednak, że jego łacińskie krasomówstwo miało głębsze przesłanki i dlatego właśnie poświęciłem mu tak wiele uwagi.

Odbija się w nim – tak jak w sposobie dobierania tematów i w upodobaniu do hermeneutycznej w istocie lektury antycznych tekstów – szczególne poczucie więzi duchowej z pokoleniami schyłku Republiki Rzymskiej. Myślę, że istniał prawdziwy intuicyjny kontakt między czytelnikiem takim, na jakiego ukształtował siebie Kumaniecki i ludźmi, którzy pisali i czytali książki gdzieś między zamordowaniem Grakchów a okresem dojrzałych rządów cesarza Oktawiana Augusta. Mówił ich

e-MONUMENTA_WUW 2016

językiem, bo to był po części jego własny język; pozwalał sobie na intuicyjną lekturę, bo te książki były pisane także dla niego.

## 7.

Z całym przekonaniem mogę powiedzieć, że Kumaniecki był jedynym znanym mi filologiem, którego – jeśli mówił o ludziach, sprawach i tekstach tego okresu – słuchało się, odnosząc nieprzeparte wrażenie, że wie, „jak to było", że zna prawdę, chociaż nie zawsze może ją udowodnić. Taką prawdę, której nie sposób dociec na zasadzie dedukcji: trzeba tam być, trzeba być przy tym.

Ten szczególny związek między badaczem i przedmiotem jego badań ulegał, moim zdaniem, zerwaniu, kiedy profesor przechodził na obszar niektórych innych zjawisk w antycznej literaturze i kulturze. Kiedy pisał o Homerze, był nadal wyśmienitym fachowcem, dociekliwym intelektualistą, subtelnym czytelnikiem uzbrojonym we wspaniałą znajomość starożytnych języków – ale gasła ta szczególna siła, którą dawała mu zdolność duchowego obcowania z przeszłością. Psychika autora *Iliady* i *Odysei,* podobnie jak psychika wielu pokoleń archaicznych czytelników tych poematów, nie były Kumanieckiemu bliskie (jak nie były bliskie Eliotowi); czytał je oczyma Cycerona i Wergiliusza bardziej niż tych rycerzy-rozbójników, którzy przysłuchiwali się recytacjom aojdów. Umiał wielostronnie i ze znawstwem komentować mieniący się tyloma barwami, zmienny w zależności od optyki patrzącego, zwodniczy świat zamknięty w tej poezji. Ale nie dysponował kluczem do tajemnych drzwi, dzięki któremu stanąłby przed nim otworem wspólny świat autora i jego pierwszych odbiorców. Myślę, że wiedział o tym, i że w gruncie rzeczy chciał raczej uczyć określonej kultury czytania Homera niż czynić odkrycia na gruncie homerologii.

Forma tego eseju i szczupłość miejsca pozwalają tylko na bardzo niewiele przykładów szczegółowych dokumentujących warsztat badawczy portretowanej osoby. Szeroki odbiorca zmusza ponadto do szukania możliwie prostych exemplów. Nie mogę jednak nie spróbować przybliżyć czytelnikom istoty tego wyjątkowego daru, który pozwalał Kumanieckiemu oryginalnie widzieć czytane teksty, a równocześnie sprawiał, że dla pewnego typu i temperamentu badaczy widzenie to pozostanie na zawsze dziwacznym i subiektywnym. O Cyceronie dość już powiedziano, niech więc za dowód posłuży Horacy.

Profesor całe życie myślał o napisaniu czegoś w rodzaju pamiętnika Horacego. W późnych latach życia opowiadał mi o tych projektach

e-MONUMENTA_WUW 2016

i mówił też, że nie będąc poetą, nie znajdzie być może właściwego kontaktu z tematem. Raz jeszcze potwierdza się pogląd, iż decydującym warunkiem podjęcia tematu było dla niego w tym okresie swoiste utożsamienie się z twórcą. Natomiast pisał Kumaniecki od czasu do czasu interpretacje poszczególnych utworów Horacego, wybierając takie, które posiadały szczególnie skomplikowaną i zagadkową strukturę. Wśród nich znajdował się wiersz (*Ad Plancum*) zawsze niepokojący nowożytnych filologów i traktowany jako przykład rzadkiej u Horacego nieodpowiedniości formy i treści, braku głębokiego związku między strukturą obrazowania i budową formalną poematu. Kumaniecki napisał interpretację zupełnie sprzeczną z całą tradycją badawczą, dowodząc, że miejsca, w których dzisiejszy filolog dopatruje się niespójności zamysłu artystycznego, czytelnik, dla którego przeznaczony był utwór pierwotnie, wypełniał bardzo określoną treścią. Pojawiały się przed jego oczyma konkretne postaci życia publicznego, w których losie wyrażał się określony dylemat moralny, problem politycznej lojalności i zdrady, problem moralności ludzkiej i moralności „państwowej". Z takiego, prawie Greene'owskiego dylematu rodzą się potem strumienie obrazów, przenoszących pierwszy – publicystyczny i aktualny – impuls na płaszczyznę mitologiczną i literacką. To odtworzenie przez Kumanieckiego pierwotnego odbioru pierwszej warstwy znaczeń porządkowało w zdumiewający sposób całą kompozycję. Dla człowieka myślącego dziś kategoriami strukturalnymi (chociaż, formalnie rzecz biorąc, profesor był od tych kategorii daleki) pomysł brzmi bardzo przekonywająco, ponieważ sprawdza się w wielu porządkach lektury; ale dla filologa hołdującego tradycjom pozytywistycznym, wobec braku niepodważalnych „obiektywnych" dowodów, pozostanie dziwacznym urojeniem. I tak właśnie skwitował ostatnio tę interpretację R.G.M. Nisbet w swoim podręcznikowym dziele o pierwszej księdze *Pieśni,* wierny angielskiemu stylowi czytania Horacego jako dworskiego panegirzysty-gentlemana.

Z całym przekonaniem twierdzę, że odkrycie Kumanieckiego w tym punkcie bierze się z jego wiedzy o realiach życia ludzi, którym przyszło przeżywać ostatnią fazę rzymskich wojen domowych i być świadkami krwawych narodzin nowego systemu politycznego. A wiedza ta brała się nie tylko z książek, lecz także z odczucia swoistej paralelności losu tamtych ludzi i losu pokolenia, które doświadczyło II wojny światowej i (interpretacja powstała w 1946 roku). Warunkiem sukcesu była tu oczywiście gotowość reagowania na tekst poetycki wbrew wszelkiej filologicznej tradycji, odwaga pójścia za głosem własnego instynktu. Tak w Polsce Horacego czytywali tylko poeci – tak go czytywał Norwid.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# 8.

Potrzeba utożsamiania się z przedmiotem badań sprawiła także, że profesor zamierzał napisać książkę w formie pamiętnika cesarza Augusta. Taki zamiar żywił już na trzydzieści lat przed śmiercią (wskazuje na to zarys opublikowany w 1948 roku) i próbował go realizować w ostatnich trzech latach życia. Rozpoczęta książka (kilkadziesiąt stron rękopisu) pisana jest w pierwszej osobie. Powstawała, jak sądzę, z pragnienia sformułowania myśli zrodzonych w toku tak długiego obcowania duchowego z ludźmi uczestniczącymi w wielkim i krwawym przełomie końca Republiki Rzymskiej i narodzin Cesarstwa, a zarazem z potrzeby przemyślelnia własnych doświadczeń jako obserwatora równie brutalnego eksperymentu budowania nowego ustroju. Sam żyjąc w czasach końca pewnego świata, chciał przypomnieć, że rozpad odwiecznego ładu i załamanie się dotychczasowego systemu wartości może czasem prowadzić do odrodzenia, czy też do powtórnych narodzin godnego szacunku porządku moralnego. Pisanie zamierzonej książki szło jednak profesorowi niesporo. Wydaje mi się, że nie tylko wiek i słabnące siły stały mu na przeszkodzie. Myślę, że profesorowi przeszkadzał przede wszystkim brak podobnych przesłanek w otaczającym go świecie.

Po to, żeby rzecz mogła się udać tak, jak udała się w odniesieniu do Cycerona, musiałaby istnieć paralelność osobistych doświadczeń autora i bohatera książki oraz jakaś odpowiedniość między rzeczywistością, w której poruszali się autor i jego czytelnicy i rzeczywistością opisywaną. Ani jedno, ani drugie nie miało w tym wypadku miejsca. Oktawian August pociągał Kumanieckiego dzięki pewnym cechom swojego usposobienia. Szczególny rodzaj humanitaryzmu, z upływem czasu coraz bardziej widoczny w sposobie sprawowania władzy przez tego cesarza, jego konstruktywny program polityczny, mecenat artystyczny przynoszący wspaniałe rezultaty – to wszystko odpowiadało zarówno wrodzonej łagodności i głębokiej humanitas Kumanieckiego, jak i jakiejś jego prywatnej wizji „dobrych rządów". Ale wokoło były świadectwa zupełnie innego typu stosunków między rządzącymi i rządzonymi. Pokolenie rozbitków ocalałych z dziejowej katastrofy (inaczej niż pokolenie Horacego w Rzymie Oktawiana Augusta) nie znajdowało u nas zachęty i pomocy pozwalającej na serdeczne przejęcie się sprawami publicznymi. Dawni rzymscy republikanie i ich dzieci stopniowo coraz bardziej zbliżali się do Princepsa, coraz chętniej godzili się na rolę obywateli „nowego Rzymu"; w PRL przedwojenna inteligencja, żołnierze AK i ich synowie, a z czasem nawet dzieci powojennej elity

e-MONUMENTA_WUW 2016

władzy, w coraz mniejszym stopniu zgadzali się uczestniczyć w poczynaniach rządzących. Brakowało też Kumanieckiemu zasadniczego doświadczenia niezbędnego dla wniknięcia w psychikę Augusta – doświadczenia płynącego z posiadania władzy.

Miałem okazję towarzyszyć jego rozmyślaniom o pewnych fragmentach projektowanej książki i znam brulionowe rzuty kilku rozdziałów. Nie narodziła się jeszcze żadna wyraźna forma zamierzonego dzieła. Ale nawet w tej wstępnej fazie pracy całkiem jasne było dla rozmówcy, w jakim kierunku biegnie główny wysiłek autora: zamiast gromadzić fiszki, wypisy i opracowania, profesor rozmyślał nad źródłami i szukał kontaktu psychicznego z Oktawianem Augustem. Pewnego ranka przywitał mnie wesoło, oświadczając: „już wiem, dlaczego ja tak postąpiłem z tą głową". Chodziło o głowę Marka Brutusa – o to, że August podobno pozwolił żołnierzom zabawiać się nią tak, jak Semeni Krzeczowskiego bawili się głową Barabasza. Profesor już od tygodnia martwił się tym, że nie może dopasować okrutnego epizodu do swojej wizji psychiki Oktawiana. I tego ranka powiedział „ja" – myśląc: „ja, cesarz August".

## 9.

Czasy sprzyjały zapewne bardziej pomysłowi napisania książki pt. *Cezar i jego ludzie*. Profesor zwierzał się z tego pomysłu, wyrażając opinię, że obserwowanie procesu formowania się elit władzy w systemach hitlerowskim i stalinowskim może być bardzo pomocne przy badaniu mentalności środowiska takiego, jakie gromadziło się wokół Cezara. Nie chodziło mu oczywiście o moralne porównania, lecz o mechanizmy społeczne. Był to jednak tylko pomysł – na jego realizację za mało miał w sobie Kumaniecki instynktów publicystycznych i za dobry charakter.

Dobroć, skłonność do poszukiwania w ludziach dobrych stron charakteru, niechęć do sądzenia bliźnich. Miewano mu takie usposobienie za złe, nie rozumiejąc na przykład niektórych przyjaźni, którym pozostawał wierny, także i wtedy, gdy osobom darzonym przyjaźnią towarzyszyć zaczynało – zapewne słuszne – potępienie opinii środowiskowej. Dla siebie samego nie był jednak wyrozumiały. Głęboko tkwił w nim niepokój moralny. Ten właśnie niepokój dyktował mu, leżącemu w gorączce w czasie ostatniej choroby, pełne obawy pytanie: „zapisali mnie, prawda?". Dopiero po dłuższej chwili uwierzył zapewnieniom żony i moim, że złe moce nie wykorzystały nocnych godzin słabości i nie zapisały go podstępnie do PZPR.

e-MONUMENTA_WUW 2016

## 10.

Kumaniecki programowo głosił jedność nauki światowej i z pogardą odnosił się do tego, co nazywał prowincjonalizmem pewnych nurtów polskiej tradycji filologicznej. Mawiał, że nie po to pokolenie jego nauczycieli, od Morawskiego poczynając, wydobyło polską filologię klasyczną z zaścianka i pchnęło swoich uczniów ku międzynarodowej konkurencji, żeby teraz godzić się na powrót do tego zaścianka, wszystko jedno, czy na życzenie stawiających przeszkody w kontaktach z zagranicą władz, czy ulegając trudnościom materialnym, czy też folgując własnemu lenistwu. Wyśmiewał tendencję do publikowania rozpraw, które „po raz pierwszy w Polsce" poruszają jakiś temat lub stawiają jakąś tezę i z niepokojem obserwował narastanie tego zjawiska. Zachęcał też gorąco uczniów do zajmowania się autorami najważniejszymi: Homerem, Cyceronem, Wergiliuszem, Horacym; tylko kontakt z arcydziełem i tylko konkurencja pierwszorzędnych uczonych przeszłości i współczesności pozwalają osiągnąć utalentowanemu człowiekowi doskonałość zawodową. Nieutalentowani nie interesowali go wcale – pozwalał im pisać, co chcieli, z wrodzoną łagodnością dawał noty dostateczne.

Ten programowy antyprowincjonalizm to była jedna rzecz, a żywe poczucie, że filologia klasycznego w Polsce obowiązuje innego typu partykularyzm, druga. Kontynuował bowiem profesor tradycje wielu pokoleń klasyków podejmujących u nas prace nad literaturą narodową i nad lokalną tradycją intelektualną. Nie twierdził, że podobnie powinien postępować Francuz albo Włoch. Z Krakowa rodem pozytywistyczna idea krzepienia ducha narodowego przez ukazywanie świetnych dokonań Złotego Wieku Jagiellonów jakoś patronowała tu doborowi tematów. W neolatynistyce położył zatem zasługi ogromne – przede wszystkim wydanie *Opera omnia* Frycza Modrzewskiego i edycja Kallimacha stanowią nieprzemijający dorobek.

Nigdy jednak nie stał się rasowym neolatynistą. Wydania, które wspomniałem, stoją na najwyższym poziomie sztuki edytorskiej: doskonałe czytanie rękopisów, zupełne opanowanie wzorów literackich rządzących składnią cyceronizującej prozy Modrzewskiego i na lirykach rzymskich wzorowanej poezji Kallimacha pozwoliły edytorowi osiągnąć wiele w zakresie ustalenia tekstu i skomentowania jego językowego kształtu. Ale kontekstem historycznym, w którym te teksty funkcjonowały, wyobraźnią i sposobem myślenia ludzi renesansu polskiego, profesor w głębszym sensie nie interesował się. Rozumiał ich o tyle, o ile byli intelektualistami rozmyślającymi nad dziedzictwem

e-MONUMENTA_WUW 2016

klasycznym; rozumiał ich mało tam, gdzie reakcje i wyobrażenia zależały od specyfiki czasu i środowiska. Nie był więc profesor neolatynistą o takim nastawieniu, jakiego oczekuje się dzisiaj od badaczy nowożytnego piśmiennictwa łacińskiego. Pozostawał, sięgając po ten materiał, wyśmienitym filologiem klasycznym udzielającym pomocy przy ściśle filologicznych pracach na obszarze łaciny epok późniejszych.

Doskonale jednak rozumiał atrakcyjność nowej problematyki i popierał ekspansję filologii klasycznej w tym kierunku. Sam na przykład nie tykał prawie źródeł historycznych – epistolografii, okolicznościowej publicystyki, literatury polemicznej – patrzył jednak z zainteresowaniem na tego rodzaju próby i projektował organizowanie zespołów mogących w przyszłości podjąć tego rodzaju zadania na szeroką skalę; od niego przecież pochodzi idea wydania korespondencji Jana Dantyszka, idea, którą obecnie stara się urzeczywistnić, we współpracy z neolatynistami wielu krajów, kierowany przeze mnie zespół pracowników Instytutu Filologii Klasycznej UW.

Na gruncie neolatynistyki zachodnioeuropejskiej brał profesor udział w pomnikowym wydaniu Erazma z Rotterdamu – opublikował osobny tom. Interpretacji z tego zakresu pisywał mało, to, co mówił, utrzymane było w tradycyjnym stylu „pozytywistycznego" historycznoliterackiego opisu. Miał jednak pełne zrozumienie dla nowych prądów, życzliwie patrząc na usamodzielnianie się neolatynistów. Jego przecież uczennicą jest najwybitniejsza neolatynistka w pierwszym pokoleniu powojennych absolwentów polskich uniwersytetów, prof. Maria Cytowska. Jednego tylko, nie bez racji, obawiał się. Powszechnej dezercji filologów klasycznych na obszar nowołaciński i stopniowego obejmowania badań neolatynistycznych przez ludzi nie mających żadnych doświadczeń badawczych ani oryginalnych osiągnięć w latynistyce. Mawiał, że Cycero i Wergiliusz mogą ułatwić rozumienie Modrzewskiego i Kochanowskiego, ich nieznajomość musi to rozumienie uniemożliwiać.

## 11.

Zawód filologa klasycznego – jak każdą pracę badawczą – można uprawiać na dwa sposoby. Można starać się zgromadzić całą zastaną wiedzę, porządkować ją, klasyfikować, dążyć do zaproponowania najlepszych syntetycznych schematów – tak, żeby innym z owej wiedzy najłatwiej było korzystać. Można też wyruszać na obszary nie zbadane, iść za podszeptem intuicyjnych przeczuć, zawierzać wyobraźni historycznej, ulegać własnej ciekawości. Oba sposoby – jeśli pracownik rzetelny –

e-MONUMENTA_WUW 2016

godne są pochwały. Wybór zależy od usposobienia i temperamentu, od tego, co komu większą sprawia przyjemność. Najczęściej robimy coś pośredniego. Profesor wolał pracować wedle tej drugiej recepty. Dobry przykład stanowi tu *Literatura rzymska. Okres Cyceroński* (Warszawa 1977). Dzieło to jest podręcznikiem tylko z nazwy. To książka dla uczonych, nie dla uczniów. Fascynujące notatki, w których fachowiec rozpozna zalążki pięknych nowych hipotez, znajdzie twórczą podnietę, odnajdzie drogowskazy prowadzące ku nie zbadanym obszarom. Tam natomiast, gdzie profesor zmuszony był referować stan wiedzy z zakresu, w którym nie prowadził samodzielnych poszukiwań, nudził się aż nadto wyraźnie. Spisywał z byle czego, powtarzał za kim bądź, spieszył się, żeby jak najszybciej wrócić na ścieżki, którymi lubił chodzić. Może zresztą czuł, że nie ma już wiele czasu. Zdążył jeszcze przejrzeć ostatnią korektę dzieła.

## 12.

Profesor Kumaniecki był żołnierzem. Coraz lepiej znana jest bardzo piękna karta jego działalności okupacyjnej. Pracownik BIP AK (pseudonim konspiracyjny – Kozakiewicz), współinicjator, a od roku 1942 kierownik, centralnej redakcji dywersyjnej akcji „N", mającej na celu dezinformację i demoralizację wojsk okupacyjnych; żołnierz powstania, współpracownik radiostacji „Błyskawica". Ze wspomnień i dokumentów widać dowodnie, że odgrywał ważną rolę w budowaniu programu propagandowego Kwatery Głównej; pojawiają się też coraz to nowe dokumenty redagowane, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, pod jego kierunkiem: broszury, ulotki; nawet słowa hymnu bojowego AK są jego autorstwa:

„Naprzód do boju, żołnierze
Polski Podziemnej: Za broń!"

Nietrudno dosłuchać się echa tyrteuszowego w tej pieśni. Żołnierz Polski Podziemnej, profesor tajnego Uniwersytetu, nigdy jednak nie trzymał karabinu w ręku, nigdy też nie słyszałem, żeby odczuwał pokusę strzelania do ludzi. Twardy i w pełni oddany idei walki konspiracyjnej przyglądał się jej jednocześnie oczyma humanisty i doświadczonego znawcy dziejów ojczystych. Mówił mi, że wiadomość o przedwczesnym wybuchu powstania na Żoliborzu dotarła do Kwatery Głównej w jego obecności i że reakcja zebranych wywarła na nim wstrząsające wrażenie:

e-MONUMENTA_WUW 2016

stanął mu w oczach raport składany przez kurierów przedstawicielom Centralnego Komitetu w ową noc styczniową roku 1863. Tam także padły podobno słowa „Boże, więc już się tego nie da odwołać!"

Nie bił się z bronią w ręku, ale wojną całe życie interesował się gorąco. Być może ta ciekawość zrodziła się pod wpływem oficerskiej kariery ojca w latach I wojny światowej, ale zapewne głównie nad gazetami studiowanymi w latach 1914-1920. Poszczególne kampanie Wielkiej Wojny znał Kumaniecki doskonale i do końca życia gromadził dokumenty naświetlające tamte wydarzenia. W pewnym sensie bitwy I wojny miał żywiej w pamięci niż bitwy II wojny światowej. Gromadził też i studiował literaturę pamiętnikarską i dokumenty dotyczące wszystkich powstań polskich. Miałem w latach 1974-1977 pełny przegląd jego lektur, ponieważ – jak już wspomniałem – wymienialiśmy się tomami z naszych zbiorów. Aspekty militarne powstań interesowały go bardzo żywo i studiował ze znawstwem terenowe plany operacyjne. Opowiadam o tym nieco szerzej, bo uderzający jest zupełny brak jakichkolwiek prac naukowych profesora dotyczących batalistyki starożytnej. Nie komentował tego rodzaju tekstów (z wyjątkiem Cezara) i nie kładł żadnego nacisku w swoich wykładach na wydarzenia militarne. Chłopcy byli zwykle rozczarowani, kiedy, mówiąc o Cezarze i Pompejuszu, Oktawianie i Antoniuszu, ledwie dotykał wielkich kampanii i wielkich bitew. Czy obchodziły go tylko bitwy, w których szło o Polskę? Czy też czuł się tutaj amatorem? A może gdzieś w podświadomości wyznawał pogląd, że po tej ostatniej wojnie trzeba kształcić ludzi do pokoju? W jego składanych jako serwituty w latach 50. przemówieniach okolicznościowych, nuta pochwały pokoju brzmi autentycznie. Być może jednak w książce o cesarzu Auguście zamierzał po raz pierwszy w swojej twórczości opisać dokładnie dużą bitwę. Byłoby nią Akcjum; dobry punkt obserwacyjny dawała tu profesorowi narracja w imieniu Oktawiana, który był, jak wiadomo, amatorem w dziedzinie wojskowości. Wizja tej bitwy towarzyszyła mu też w ostatnich dniach choroby, w osobliwy sposób mieszając się z obrazami inwazji Anglików na Dardanele w roku 1915.

## 13.

Za bardzo ważną książkę w dorobku Kumanieckiego uważam jego przekład *Wojny Peloponeskiej* Tukidydesa. Przekład (wydany w 1953 roku) powstał w latach okupacji. Z jednej strony należy do najlepszych w dziejach literatury polskiej prób oddania toku greckiej prozy klasycznej

e-MONUMENTA_WUW 2016

w naszym języku, z drugiej jest ważny jako świadectwo wspólnego dla całego pokolenia zafascynowania dziełem opowiadającym o wielkim kryzysie cywilizacji śródziemnomorskiej. Obok Jerzego Stempowskiego, Arnolda Toynbee, nieco młodszego Czesława Miłosza, jest tu Kumaniecki reprezentantem tych przedstawicieli europejskiej elity intelektualnej, którzy przez Tukidydesa odczytywali mane-tekel-fares Europy.

Spróbuję teraz bardzo krótko zebrać to, co stanowi odpowiedź na zadane na wstępie pytanie. Pytałem, na czym polega dominująca rola Kumanieckiego w powojennej polskiej filologii klasycznej. Odpowiedź brzmi: na indywidualności niezwykle harmonijnie łączącej doskonały warsztat filologiczny z talentem artystycznym, a oba osadzone na fundamencie prawego charakteru i umiejętności szerokiego widzenia rzeczy. Lepiej znał języki klasyczne od wielu, a od tych, którzy znali je równie dobrze, lepiej znał życie, a od tych, którzy i życie znali – był bardziej uzdolniony. Drugie pytanie brzmiało: jaki jest zasadniczy wątek twórczości naukowej Kumanieckiego. Myślę, że przebiega on od podejmowanych z inspiracji Morawskiego, Zielińskiego i Sinki prac nad „rudymentarnymi" pierwiastkami w spuściźnie antycznej, poprzez okres nie bardzo jasno sformułowanych poszukiwań lat 30.; w czasie okupacji przychodzi próba charakteru, niepomiernie poszerza się zakres doświadczeń, pogłębia życie duchowe; praca badawcza profesora stanie się odtąd wyraźnie ekspresją osobowości. Główny nurt tej twórczości przebiega dalej od przekładu Tukidydesa, poprzez książkę o Cyceronie, ku wydaniu *De oratore*, i jeszcze dalej – do nigdy nie napisanej spowiedzi cesarza Augusta. Pozostało pytanie o aktualność tego dorobku.

## 14.

Kazimierz Kumaniecki był wielkim uczonym. Mam nadzieję, iż z tego, co wyżej napisałem, wynika dostatecznie jasno, w czym upatruję znamion tej wielkości i jakie widzę jej ograniczenia. Siłą jego twórczości było – moim zdaniem – jej uwarunkowanie autentycznym przeżyciem: własna reakcja intelektualna i emocjonalna na współczesność łączyła się tu ze zdolnością do osobliwego „współczucia" z wielkimi duchami przeszłości. Obok ciekawości badawczej współkierowała jego pracą potrzeba dania wyrazu własnym rozterkom moralnym; „organiczna" – jak u artysty – potrzeba wypowiedzenia siebie, niesprzeczna z wolą odnalezienia prawdy ukrytej w materiale: dla niego w tekście, jak dla rzeźbiarza w kamieniu. Wszystko to jakże jest niepodobne do rzemieślniczo-urzędniczego sposobu pojmowania swojej profesji właściwego

e-MONUMENTA_WUW 2016

większości osób uprawiających w ostatnich dziesięcioleciach nie tylko zawód filologa klasycznego, ale i wszelką filologię.

Promieniowanie takiego uczonego za życia bardzo silne, musi być słabsze, kiedy człowieka nie staje i obcować można już tylko z jego tekstami. Nagłe zgaśnięcie szczególnej aury, jaka otacza tego typu osobę, stanowi dla otoczenia silne przeżycie, którego nieuniknionym składnikiem jest uczucie zdziwienia: czyżbyśmy ulegali złudzeniu? Może on wcale nie był taki nadzwyczajny…

To jest reakcja naturalna, pojawiająca się prawie natychmiast po śmierci mistrza (słyszałem takie wątpliwości wypowiadane już na uroczystej sesji poświęconej pamięci zmarłego jesienią roku 1977). Nie wynika ona zwykle, a w każdym razie nie głównie, z mówienia na głos tego, czego nie odważano się mówić, póki był obecny; nie tłumaczy się też rozgrywkami personalnymi między spadkobiercami i ich konkurentami z innych środowisk i szkół. To przede wszystkim znak, że twórczość dobiegła końca i że rozpoczyna się trudna próba czasu; sprawdzian tego, w jakim stopniu tezy badawcze i płynące z nich inspiracje potrafią żyć nadal, jaką pozycję wywalczą sobie w konfrontacji z nowymi poglądami i tezami w świadomości nie uczniów już, lecz czytelników. Z początku wydaje się zawsze, w obliczu tak niekorzystnej zmiany sytuacji, że dzieło uczonego znosi tę próbę źle. Już jednak z dystansu niewielu lat perspektywa może ulec zmianie. Dziś, w dwanaście lat po śmierci autora, wydaje się, iż – jak dotąd – upływ czasu nie pozbawił wartości żadnej ważnej części dorobku Kumanieckiego.

W jakim sensie? Piśmiennictwo naukowe prawie nie ma szans na długie pozostawanie atrakcyjną lekturą, na wielokrotne wstawanie z martwych, właściwe tekstom literackim mającym Proteusową zdolność odmieniania znaczeń wedle upodobania i gustu potomnych. Piśmiennictwo to może zachowywać wartość przede wszystkim w tym sensie, że poglądy w nim prezentowane mogą nadal cieszyć się uznaniem, a także w tym, że rozumowanie autora może długo działać pobudzająco na prowadzących badania w danej dyscyplinie, nawet jeżeli ci nie podzielają jego poglądów. Twórczość Kumanieckiego jest cenna z obu punktów widzenia.

Książka *Cyceron i jego współcześni* przetłumaczona na włoski (*Cicerone e la crisi della Republica Romana*, Rzym 1972) rozpoczęła drugie życie w konkurencji z najlepszymi monografiami podobnego typu opublikowanymi w wiele lat po niej na Zachodzie (m.in. M. Gelzer, Wiesbaden 1969; D.R. Shackleton Bailey, Londyn 1971; D. Stockton, Oxford 1971; K. Buchner, Darmstadt 1971; P. Grimal, Paryż 1986). Pozycja książki Kumanieckiego jako „kamienia milowego na tym szlaku

e-MONUMENTA_WUW 2016

badań o tak zasadniczym znaczeniu" (wedle wyrażenia autora wstępu do jej przekładu, nestora latynistów włoskich, Ettore Paratorego) jest ugruntowana.

Studia tekstologiczne nad *De oratore* oraz sama edycja tego dzieła po kilkudziesięciu entuzjastycznych recenzjach stały się niemal od razu klasyką tego kierunku w sztuce edytorskiej; coraz wyraźniejsze przesuwanie się zainteresowań badaczy z rekonstrukcji tekstu antycznego na dzieje jego transmisji nie pozbawią ich tego statusu, choć zmniejszą chwilowo grono potencjalnych naśladowców.

Natomiast prace nad utworami Cycerona zachowanymi we fragmentach (mowy, *Konsolacja*) muszą się dziś wydawać wręcz prekursorskie, wobec zapału, z jakim podejmuje się ostatnio próby zbudowania całościowego opisu niezachowanej lub zachowanej w ułamkach twórczości Cycerona (por. prace J.W. Crawford).

Wydania Modrzewskiego i Erazma z Rotterdamu są powszechnie uznawane za nadal odpowiadające – z filologicznego punktu widzenia – coraz surowszym kryteriom wypracowanym przez, zdecydowanie w ostatnich kilkunastu latach kształtującą swoją odrębną metodologię, międzynarodówkę neolatynistów. Na tym samym polu prace nad Filipem Buonacorsi wyprzedziły badania włoskie i pozostają jednym z najważniejszych po wojnie osiągnięć polskich studiów nad humanizmem europejskim; wydają się też dobrze przygotowanym fundamentem, na którym dzięki wysiłkom kilku uczelni włoskich powstawać obecnie może nowe, pełne wydanie dzieł Kallimacha.

Niespodziewaną aktualność (i atrakcyjność metodologiczną) zaczynają przejawiać nawet niektóre odrzucone w pierwszej chwili interpretacje pieśni Horacego (ze względu na wspomnianą wyżej śmiałą próbę odtworzenia odbioru właściwego pierwszemu pokoleniu czytelników).

Prace na polu grecystyki (nie myślę tu o studiach nad Homerem, które charakteryzowałem wyżej) i bizantynistyki, prawie w całości należące do młodzieńczej twórczości Kumanieckiego (powstałe zatem przed sześćdziesięciu mniej więcej laty), znalazły uznanie badaczy wkrótce po ukazaniu się. Najważniejsze zaś wnioski wynikające z tych prac weszły (za pośrednictwem filologów niemieckich) na stałe do kanonu podręcznikowej wiedzy o dziejach tych literatur lub stały się pożywką dla dalszych dociekań. Szczególnie należy tu przypomnieć badania profesora nad językiem tragików, nie zapominając, że na nowe tory pchnął studia w tym zakresie dopiero rozwój teatrologii w drugiej połowie naszego wieku. Warto też podkreślić, że pomimo porzucenia badań bizantynistycznych przed ukończeniem trzydziestego roku życia, pozostaje Kumaniecki jednym z niewielu Polaków, których osiągnięcia

e-MONUMENTA_WUW 2016

w tej, coraz powszechniej dziś uprawianej, specjalności cytowane bywają w poważnych kompendiach.

Zajmowaliśmy się w tym eseju prawie wyłącznie ściśle naukową twórczością Kumanieckiego. Myśląc o trwałości jego dorobku trzeba jednak pamiętać także o dużej odporności na upływ czasu, jaką wykazują jego przekłady, zwłaszcza z greki. Widać już, że przynajmniej Tukidydes ma zapewnione miejsce wśród arcydzieł naszej sztuki translatorskiej. Godna uwagi jest też nie przemijająca użyteczność głównego dzieła popularyzatorskiego profesora (z natury przecież przeznaczonego do krótkiego trwania). *Historia kultury Grecji i Rzymu* pozostaje bowiem (po trzydziestu latach!) jedną z niewielu nieliterackich książek, które zdolne są podsycać ledwie pełgający płomyk pamięci o śródziemnomorskich korzeniach naszej cywilizacji w naprawdę szerokich kręgach współczesnej inteligencji polskiej, nie uciekając się do tanich fajerwerków lub skutecznej tylko na krótką metę dziennikarskiej wulgaryzacji.

Tak tedy wydaje się, że prawie każdy wysiłek twórczy profesora, który doprowadzony został do fazy sformułowania w druku rezultatów, pozostawił trwały ślad w dziejach filologii klasycznej XX wieku. Piękne świadectwa niezwykłego talentu rozrzucone zostały bardzo szeroko na ogromnych obszarach badań nad greckim i łacińskim piśmiennictwem różnych epok i środowisk. Każdy niemal tekst, który Kumaniecki zdecydował się opublikować, to świadectwo w pełni ukształtowanego, oryginalnego poglądu, dla którego autor znalazł przekonywające sformułowanie. Dotykając bardzo różnego materiału, zmieniając chętnie czasy, autorów, języki i gatunki literackie, powstrzymywał się – jak widać – profesor od publikowania rzeczy niedomyślanych i wyjątkowo odporny był na pokusy uprawiania okolicznościowej paranauki oraz na zachęty, jakich nam dzisiejszy świat nie szczędzi, namawiając uczonego-humanistę do rezygnacji ze stawiania sobie surowych wymagań na rzecz łatwiejszego porozumienia z mało wymagającą publicznością.

## 15.

Twórczość naukowa Kumanieckiego nie zajmie jednak w dorobku nauki światowej miejsca takiego, jakie zajmuje w nim twórczość Tadeusza Zielińskiego. Nie przedstawił bowiem profesor żadnej z gruntu nowej tezy metodologicznej: nie otworzył zatem żadnych drzwi, przez które przechodzić by mogły tłumnie gromady naśladowców. Chodził własnymi drogami, które wedle upodobania wytyczał; część z nich nie nadaje się dla nikogo innego, niektórymi przyzwyczaił chodzić swoich uczniów.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Ta natomiast aura wielkości, która emanowała z osoby, ten szczególny wpływ, którego doświadczało się w obcowaniu bezpośrednim… z tego wszystkiego po śmierci mistrza pozostać może jedynie nikły odblask w pamięci i w sercach.

Ci, którzy nie mieli nigdy podobnego nauczyciela, skłonni są podejrzewać, że blask, który człowiek nosi w sobie i który gaśnie wraz z nim, jest raczej złudzeniem obserwatora niż znakiem wielkości; że; nawet jeśli bywa rzeczywisty, przez swą nietrwałość mało się liczy w rachunku dokonań życiowych „nauczyciela akademickiego". Przed taką kaleką wizją losu i zadań uczonego, nas, uczniów Kazimierza Kumanieckiego, uchroniło stałe i codzienne obcowanie z nim. W Polsce powojennej, w środowisku filologów klasycznych – w każdym razie w okresie, w którym ja studiowałem – nie było już zapewne nikogo innego, kto mógłby spełnić podobną rolę.

# Po ćwierćwieczu

Powyższy tekst stanowi przedruk mojego artykułu opublikowanego w roku 1991. Po ćwierćwieczu mój stosunek do tego tekstu dobrze ujmuje przedrukowany poniżej ustęp z – opartej na badaniach archiwalnych – analizy roli Kazimierza Kumanieckiego w polskiej kulturze akademickiej z roku 2012[1]:

> Po raz pierwszy próbę zrozumienia roli Kazimierza Kumanieckiego w dziejach polskiej filologii klasycznej podjąłem przeszło 20 lat temu, w niezwykłej chwili historycznej: był to styczeń i luty roku 1989, toczyły się negocjacje wokół Okrągłego Stołu pomiędzy odrodzoną „Solidarnością" i stroną rządową, zmiany wisiały w powietrzu, choć niewielu przewidywało, że to ostatni rok dominacji partii komunistycznej w Polsce.
>
> Środowisko klasyków przygotowywało w takiej atmosferze książkę prezentującą sylwetki najwybitniejszych przedstawicieli nauk o antyku działających w Uniwersytecie Warszawskim od chwili jego odnowienia w roku 1916, po wycofaniu się Rosjan z miasta. Mnie przypadło nakreślenie sylwetki mojego Mistrza. Swoje studium zorganizowałem wokół pytania o źródła szczególnej pozycji,

1 *Czas próby (Znaczenie Kazimierza Kumanieckiego dla losów filologii klasycznej w PRL)*, „Przegląd Humanistyczny" 2012, nr 6, s. 3-19 (wersja angielska: *Kazimierz Kumaniecki and the Evolution of Classical Studies in the People's Republic of Poland*, [w:] *Classics and Communism. Greek and Latin behind the Iron Curtain*, red. G. Karsai, G. Klaniczay, D. Movrin i E. Olechowska, Ljubljana-Budapest-Warsaw 2013, s. 187-211).

e-MONUMENTA_WUW 2016

jaką Kazimierz Kumaniecki zajmował od wojny do końca życia w środowisku polskich filologów klasycznych; poszukiwałem też ciągłości między jego okupacyjną działalnością w podziemiu antyniemieckim i antykomunistycznym, a celami, jakie sobie stawiał, pracując w Polsce powojennej. Towarzyszył temu namysł nad przyczynami, dla których mógł odnieść sukces w nowym systemie nie posuwając się - wedle zgodnych świadectw przyjaciół i w poczuciu uczniów - do żadnych znaczących gestów popierania tego systemu.

Tezy, które wtedy postawiłem, były głównie intuicyjne, nie wynikały ze znajomości dokumentów, lecz z bliskiego kontaktu osobistego i z obserwowania sposobu i skutków działalności Profesora w środowisku. W dużym stopniu był to zatem obraz świadomie subiektywny. Nie ukrywałem, jak trudno być świadkiem bezstronnym, będąc zarazem głęboko zaangażowanym emocjonalnie uczniem; w zakresie „oral history" ograniczałem się wówczas do osób z kręgu warszawskiego oraz do pamięci rodzinnej. Dziś, gdy mamy dostęp do archiwów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Służby Bezpieczeństwa (znajdujących się obecnie w Instytucie Pamięci Narodowej), moje ówczesne intuicje znalazły w zasadzie potwierdzenie.

## Wybrana literatura

Axer J., *Profesor Kazimierz Kumaniecki - edytor*, „Przegląd Humanistyczny" 1989, nr 3, s. 153-157.

Cytowska M., Szelest H., *K.F. Kumaniecki w sześćdziesięciolecie urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, „Eos" 1966, R. 56, s. 23-28.

Cytowska M., Szelest H., *Kazimierz Kumaniecki jako latynista*, „Meander" 1977, R. 32, s. 465-487.

Domański J., *Profesor Kazimierz Kumaniecki 1905-1977*, „Więź" 1977, nr 11, s. 14- 24.

Grzesiowski M., *Nad Horacym*, „Meander" 1977, R. 32, s. 497-503.

Jurewicz O., *Kazimierz Feliks Kumaniecki. 30 lat pracy naukowej i dydaktycznej*, „Życie Szkoły Wyższej" 1957, R. 12, s. 63-66.

Jurewicz O., *Kazimierz Feliks Kumaniecki w 30 rocznicę pracy naukowej i dydaktycznej*, „Eos" 1959, R. 49, z. 2, s. 25-44.

Jurewicz O., *K.F. Kumaniecki. Zum 30. Jahrestag seiner wissenschaftlichen und didaktischen Tatigkeit*, „Das Altertum" 1959, t. V, s. 248-256.

Jurewicz O., *Kazimierz Kumaniecki (Sylwetki naukowe członków PAN)*, „Nauka Polska" 1964, R. 12, s. 68-73 (w wersji angielskiej „Review of the Polish Academy of Sciences" 1964, nr 1, s. 61-63; w wersji rosyjskiej „Zurnal PAN" 1964, z. 1, s. 61-62).

Jurewicz O., *Kazimierz Feliks Kumaniecki w życiu nauki, działalności popularyzacyjnej i społecznej*, [w:] C.F. Kumaniecki, *Scripta Minora*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. XIV-XLI.

Jurewicz O., *Kazimierz Feliks Kumaniecki, Filolog - Humanista - Nauczyciel - Organizator nauki (18 V 1905 - 3 VI1977)*, „Przegląd Humanistyczny" 1984, s. 75-102 (tu najpełniejsza bibliografia prac profesora).

Jurewicz O., *Spis prac prof. dra Kazimierza Kumanieckiego (za lata 1926-1967)*, „Eos" 1966, R. 56, z. 1, s. 26-38;

Kurzynina B., Sadurska A., *Życie i dzieło K. Kumanieckiego*, „Archeologia" 1978, R.29, s. 151-152.

Mańkowski J., *Talentem, pracą, sercem*, „Meander" 1967, R. 12, s. 369-391.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Michałowski K., *Wspomnienie o Kazimierzu Kumanieckim*, „Meander" 1977, R. 32, s. 1-5.

Plezia M., *Prace Kazimierza Kumanieckiego nad literaturą łacińsko-polską*, „Meander" 1977, R. 32, s. 479-486.

Starowieyski M., *Amicus inter amicos (Wspomnienie o Profesorze Kazimierzu Kumanieckim)*, „Znak" 1977, nr 11/12, s. 1440-1448.

Steffen W., *Kazimierz Feliks Kumaniecki, 1905-1977*, „Nauka Polska" 1977, R. 25, s. 215-218.

Steffen W., *Kazimierz Kumaniecki jako hellenista*, „Meander" 1977, R. 32, s. 451-464.

Steffen W., *Praefatio,* [w:] C.F. Kumaniecki, *Scripta Minora*, s. IX-XIII.

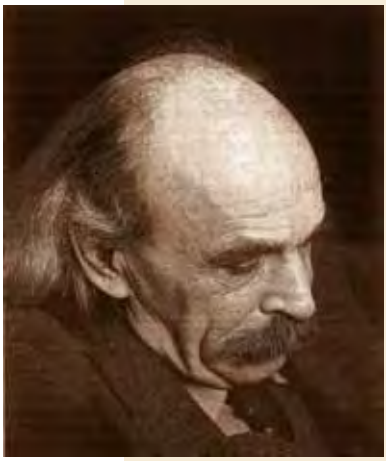
Steffen W., *Kazimierz Feliks Kumaniecki*, „Eos" 1979, R. 67, s. 5-44.

Verdiere R., *Preface,* [w:] *Ciceroniana. Hommages a Kazimierz Kumaniecki*, red. A. Michel, R. Verdiere, „Roma Aeterna" IX, Leiden 1975, s. VII-X, s. 1-9.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Władysław Kunicki-Goldfinger

**U**rodzony 13 II 1916 w Krakowie. Studia na UJ, asystent w Katedrze Mikrobiologii (do 1939). Po wojnie pracownik, a następnie kierownik Katedry Mikrobiologii Ogólnej UMCS w Lublinie, tamże doktorat (1948), habilitacja (1950). Profesor UMCS (1951). Pracownik Katedry Fizjologii Roślin UWr, następnie kierownik Katedry Mikrobiologii Ogólnej UWr oraz Instytutu Botaniki UWr. Twórca oraz kierownik (1961–1980) Katedry Mikrobiologii Ogólnej Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UW.

Mikrobiolog; badania nad genetyką bakterii i grzybów, mikrobiologią środowiskową oraz stosowaną. Zainteresowania związane z problemem ługowania miedzi oraz oczyszczania ścieków. Liczne prace z zakresu historii nauki.
Członek-organizator Polskiego Towarzystwa Genetycznego (1963). Kierownik Pracowni Genetyki Bakterii Instytutu Immunologii i Terapii Eksperymentalnej im. Ludwika Hirszfelda PAN. Wicedyrektor Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN.
Współzałożyciel czasopisma naukowego „Acta Microbiologica Polonica".
Wiceprzewodniczący Rady Naczelnej PPS (1987–1990). Internowany podczas stanu wojennego. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu w zespole ds. nauki.
Zmarł 14 VIII 1995 w Warszawie.

*Dziedzictwo i przyszłość - rozważania nad biologią molekularną, ewolucją i człowiekiem*, Warszawa 1976; *Życie bakterii*, Warszawa 1982; *Szukanie możliwości. Ewolucja jako gra przypadków i ograniczeń*, Warszawa 1989.

Z. Kwiatkowski, *Mistrz i Nauczyciel*, „Wiedza i Życie" 1995, nr 10, s. 4.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Mirosława Włodarczyk
Krystyna Izabella Wolska

# WŁADYSŁAW KUNICKI--GOLDFINGER 1916–1995

Profesor Władysław Kunicki-Goldfinger był twórcą pierwszej samodzielnej jednostki, najpierw Katedry, a następnie Instytutu, poświęconej w całości badaniom naukowym i dydaktyce z zakresu mikrobiologii na Uniwersytecie Warszawskim.

Władysław Jerzy Henryk Kunicki-Goldfinger urodził się w 1916 roku w Krakowie. Ojciec, Zygfryd Goldfinger, był prawnikiem, a matka, Waleria Kunicka, nauczycielką. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Lublinie, w domu brata matki, Władysława Kunickiego. Atmosfera w domu wuja, znanego w Lublinie działacza PPS, wiernego ideałom lewicy niekomunistycznej, znacząco wpłynęła na osobowość przyszłego uczonego, a zaszczepione wtedy ideały głoszone przez PPS oraz dążenie do ich realizacji towarzyszyły mu przez lata studiów i wiele następnych.

Studia biologiczne Kunicki-Goldfinger rozpoczął w 1934 roku w Krakowie na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego zainteresowanie mikrobiologią rozbudził docent Stefan Śnieszko – kierownik Samodzielnego Zakładu Mikrobiologii, utworzonego w 1936 roku na bazie Studium Rolniczego przy Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pod kierunkiem Śnieszki Kunicki-Goldfinger napisał pracę magisterską z zakresu mikrobiologii weterynaryjnej. Na swoim macierzystym Wydziale Filozofii poznawał także inne oblicza nauk, nie tylko to oparte na obserwacji i opisie istot żywych. Po ukończonych studiach otrzymał stopień magistra filozofii w dziedzinie biologii. Taka kom-

e-MONUMENTA_WUW 2016

binacja zainteresowań otwierała mu drogę do późniejszego działania jako naukowca z pogranicza nauk przyrodniczych i humanistycznych. Pracę naukową rozpoczął w Katedrze Mikrobiologii Rolniczej po uzyskaniu stypendium Krakowskiej Izby Rolniczej. Działalność tę przerwał wybuch II wojny światowej. Wkrótce Kunicki-Goldfinger znalazł się we Lwowie, gdzie został aresztowany i zesłany do Guberni Archangielskiej. Tam wykonywał prace fizyczne (drwal, zdun), a potem został bakteriologiem w łagrowym szpitaliku. Po wydostaniu się z łagru skierował się do tworzonej przez gen. Władysława Andersa Armii Polskiej i, służąc w kompanii sanitarnej, przemierzył z nią cały bojowy szlak. Do Polski wrócił w 1947 roku. Pracę znalazł u prof. Józefa Parnasa na Wydziale Weterynaryjnym UMCS. Tam w 1948 roku uzyskał stopień doktora, a 2 lata później habilitował się. W 1950 roku zorganizował na UMCS samodzielną Katedrę Mikrobiologii Ogólnej. W 1951 roku został profesorem nadzwyczajnym. Kierownikiem Katedry Mikrobiologii Ogólnej był do 1955 roku, przekazując ją następnie w ręce profesora Zbigniewa Lorkiewicza. On sam, na prośbę prof. Heleny Krzemieniewskiej, wraz z kilkoma współpracownikami przeniósł się do Wrocławia i tam na Uniwersytecie Wrocławskim przejął po niej nauczanie mikrobiologii w Katedrze Fizjologii Roślin, a następnie stworzył Katedrę Mikrobiologii Ogólnej. W 1957 roku został też szefem Instytutu Botaniki UWr, a także kierownikiem Pracowni Genetyki Bakterii Instytutu Immunologii i Terapii Eksperymentalnej im. Ludwika Hirszfelda PAN. Wrocław odegrał ważną rolę w życiu naukowym Kunickiego-Goldfingera. Po wizycie w 1956 roku w kilku sławnych europejskich i amerykańskich ośrodkach naukowych profesor zajął się genetyką bakterii i grzybów. Poza pomysłami naukowymi przywiózł odpowiednie szczepy *Escherichia coli* K-12 (od Joshuy Lederberga) oraz grzyba *Aspergillus sp.* (od Guida Pontecorvo), które umożliwiały realizację tych pomysłów.

W 1960 roku Władysław Kunicki-Goldfiger na prośbę odchodzącego na emeryturę prof. Kazimierza Bassalika przyjął propozycję Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Warszawskiego przeniesienia się do Warszawy i pokierowania zespołem mikrobiologów, którzy dotychczas prowadzili badania i dydaktykę z zakresu mikrobiologii w Zakładzie Fizjologii Roślin. Na Uniwersytecie Warszawskim pojawił się, tradycyjnie, ze swoimi uczniami i współpracownikami z Wrocławia. W 1961 roku stworzył, trzecią z kolei, Katedrę Mikrobiologii Ogólnej, którą zarządzał do 1980 roku, kiedy to przekazał ją na niemal 30 lat w ręce prof. Mirosławy Włodarczyk. W tym okresie kierował też całym Instytutem Mikrobiologii, który powstał na Wydziale w ra-

e-MONUMENTA_WUW 2016

mach przekształceń organizacyjnych. Przez dwa lata pełnił także funkcję wicedyrektora Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN. Na Wydziale Biologii UW pracował więc profesor pełne ćwierć wieku, aż do przejścia na ustawową emeryturę w 1986 roku. Nie zerwał jednak swoich związków z Instytutem i nami – jego uczniami. W 1993 roku powrócił na uczelnię jako honorowy zastępca swego wychowanka dr. Marka Ostrowskiego, wspólnie z nim prowadząc pracownię Fotografii i Informacji Obrazowej UW.

Suche powiedzenie o profesorze „w roku 1961 przyjechał i stworzył…", to za mało, gdyż nie oddaje jego roli w powstaniu Instytutu Mikrobiologii w jego obecnej formie. Plany organizacyjne twórcy Katedry Mikrobiologii, która stała się zaczątkiem Instytutu Mikrobiologii, były szerokie i ambitne. Stopniowo powstawały grupy specjalizujące się w badaniach podstawowych z zakresu genetyki mikroorganizmów, wirusologii, fizjologii bakterii, immunologii (równolegle wprowadzane były zajęcia dydaktyczne z tych obszarów), ale też z różnych działów mikrobiologii stosowanej. Większość tych grup badawczych przekształcała się stopniowo w samodzielne Zakłady. Zakład Mikrobiologii Ogólnej, którego profesor był członkiem aż do przejścia na emeryturę, już po jego śmierci został przemianowany na Zakład Genetyki Bakterii ze względu na ten właśnie dominujący kierunek badań.

Życiorys prof. Kunickiego-Goldfingera byłby niepełny bez zaprezentowania prac, których był autorem lub współautorem. Omówienie to ma układ tematyczny zamiast powszechnie stosowanego chronologicznego, ponieważ właśnie taki oddaje w większym stopniu wszechstronność i ewolucję zainteresowań naukowych profesora. Sporządzając ten spis, korzystano z pełnego i starannego opracowania jego ucznia, dr Marka Ostrowskiego, które ukazało się drukiem w 1996 roku.

Profesor Władysław Kunicki jest autorem lub współautorem 120 publikacji z dziedziny szeroko pojętej mikrobiologii, do czego dochodzi 10 prac z zakresu biologii ogólnej oraz odpowiednio 20 i 30 związanych z historią nauki i filozofią biologii. Dużą część prac mikrobiologicznych stanowią opracowania teoretyczne, co oddaje zamiłowanie profesora do stawiania i omawiania szerokich hipotez naukowych. Wczesne prace dotyczą mikrobiologii weterynaryjnej. Z tej właśnie dziedziny pochodzi artykuł zatytułowany *Zakaźne zapalenie wymion u krów spowodowane przez Streptococcus agalactiae i metody jego wykrywania*, które ukazało się w „Roczniku Nauk Rolniczych i Leśnych" (t. XLVI, s. 65) w 1939 roku. Wymieniamy go, ponieważ było jedyną jego pracą opublikowaną przed II wojną światową. Następne opracowania z tej dziedziny ukazały się po 10-letniej przerwie, w 1948 roku. W tym czasie profesor

e-MONUMENTA_WUW 2016

rozszerzył swoje zainteresowania naukowe, publikując prace z zakresu biologii ogólnej, immunologii, ewolucjonizmu, mikrobiologii środowiskowej i ogólnej. Największa ich liczba przypadła na lata 50. i 60., lecz były też późniejsze. Pod koniec lat 60. zaczęły się również ukazywać prace z genetyki bakterii, ukochanej dziedziny profesora, w której odnosił, jak się nam wydaje, największe sukcesy. W dziedzinie tej opublikował 65 prac, z czego należy wymienić cykl 23 publikacji w języku angielskim, które ukazały się pod wspólnym tytułem *Mechanism of Bacterial Conjugation and Recombination*. Niektóre z nich opublikowano w czasopismach zagranicznych (np. „Molecular and General Genetics"), co świadczyło o wysokiej randze tych badań – uwzględniając, że było to 40 lat temu. Badania będące przedmiotem tych publikacji zostały wykonane w latach 1968-1984 w Instytucie Mikrobiologii UW, a ich współautorami byli członkowie młodego wówczas zespołu współpracowników Kunickiego-Goldfingera, z których kilku pracuje do dziś w Instytucie. Niespokojny duch profesora nie pozwolił mu jednak skupić się tylko na jednym temacie. Nadal kontynuował badania z mikrobiologii środowiskowej, a także zainteresował się nową dziedziną, mikrobiologią stosowaną, szczególnie zaś problemami ługowania miedzi i oczyszczania ścieków.

Prace uczonego dotyczące historii nauki i filozofii biologii wraz z zagadnieniami pokrewnymi powstawały w szerokim przedziale czasu, w latach 1955-1995. Należy tu wspomnieć o opracowaniach przedstawiających historię mikrobiologii polskiej, dorobek i rolę poszczególnych ośrodków naukowych w powstawaniu i rozwoju tej dziedziny, a także biografie wybitnych polskich mikrobiologów. Co się tyczy prac z zakresu filozofii biologii, to część z nich była publikowana po angielsku, a te publikowane w języku polskim ukazały się nie tylko w wydawnictwach naukowych, lecz także w wysokonakładowych tytułach popularnonaukowych, takich jak „Kosmos" czy „Problemy".

Profesor był autorem 12 książek, w tym podręczników naukowych, wśród nich 8 publikacji z genetyki i mikrobiologii. Pozostałe 4 to: *Dziedzictwo i przyszłość - rozważania nad biologią molekularną, ewolucją i człowiekiem*, *Szukanie możliwości, ewolucja jako gra przypadku i ograniczeń*, *Znikąd donikąd* oraz rozdział w książce *Emocje odkryć* zatytułowany *Refleksje o życiu*. Oddają one w pełni humanistyczne zainteresowania badacza. Na specjalne podkreślenie zasługuje podręcznik akademicki *Życie bakterii*. Jego pierwsze wydanie ukazało się w 1968 roku, a w ciągu następnych 20 lat – kolejne 6 wydań. Z tego unikatowego podręcznika, napisanego błyskotliwym językiem i ilustrowanego rycinami autorstwa wspaniałego grafika, Szymona Kobylińskiego,

e-MONUMENTA_WUW 2016

korzystało wiele roczników mikrobiologów, a jego sława trwa do dziś. Ostatnie wydanie tej książki, unowocześnione i rozszerzone przez jego uczniów ukazało się w 1998 roku.

W bibliografii należy wspomnieć o monografiach, artykułach popularnonaukowych, drukowanych wywiadach oraz wypowiedziach w radiu i telewizji. Nie zabrakło również tłumaczeń, recenzji książek i przedmów do książek napisanych przez sławnych przyrodników. Profesor był także współtwórcą wraz ze swoimi uczniami, prof. Aleksandrą Skłodowską i dr Markiem Ostrowskim, patentu na wynalazek „Sposób wyługowania metali ciężkich z odpadów poflotacyjnych i/lub ubogich rud metali ciężkich".

Na zakończenie opisu dokonań prof. Władysława Kunickiego-Goldfingera chciałyśmy dodać, że nasz mistrz był sygnatariuszem *Listu otwartego 101 – przeciwko projektowanym zmianom w Konstytucji PRL i łączeniu praw obywatelskich z wypełnianiem obowiązków* (1976), Deklaracji Towarzystwa Kursów Naukowych powołującego do życia niezależny od władz „Uniwersytet Latający" (1978) oraz *Listu otwartego do nauczycieli i wychowawców wzywającego do odrzucenia ograniczeń i zwracającego uwagę na przemilczenia w nauczaniu historii oraz języka polskiego* (1979).

Nie sposób opisać w kilku zdaniach talentu dydaktycznego profesora. Zawsze otaczali go studenci, doktoranci, asystenci. Był dla nich niebywałym autorytetem, mistrzem. Wypromował kilkudziesięciu doktorów, z których kilkunastu uzyskało stopień doktora habilitowanego, a także tytuł profesora.

Po przyjeździe do Warszawy w 1961 roku Władysław Kunicki-Goldfinger zastał atmosferę sprzyjającą naukom filozoficzno-społecznym, co otworzyło mu możliwości zanurzenia się w problematyce z pogranicza biologii (głównie ewolucjonizmu) i filozofii. W latach 70. zainicjował cykl seminariów: Konwersatorium Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej, które odbywały się w Instytucie Mikrobiologii; spotykały się na nich osoby z tego samego obszaru kulturowego, różniące się jednak szczegółowymi poglądami na materializm i idealizm, dzięki czemu toczące się między nimi dyskusje były pasjonujące i ostre. Profesor działał aktywnie w sekcji Filozofii Nauki Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz Komitetu Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej PAN. Członkiem korespondentem PAN był od 1965 roku, a członkiem rzeczywistym został w 1980 roku. Wydaje się, że jego działalność na styku nauk typowo eksperymentalnych i humanistycznych, łączenie szczegółowej wiedzy z erudycją humanisty było tym, co najbardziej odpowiadało osobowości uczonego (było zresztą w zgodzie z uzyskanym na UJ stopniem magistra filozofii w zakresie biologii).

e-MONUMENTA_WUW 2016

W 1963 roku Kunicki-Goldfinger został członkiem organizatorem Polskiego Towarzystwa Genetycznego. Był również członkiem Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów, a także kilku naukowych towarzystw zagranicznych. Otrzymał dwa doktoraty *honoris causa*; w 1989 roku od Uniwersytetu Wrocławskiego, a w 1990 od Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Bardzo ważne dla polskich mikrobiologów było założenie w roku akademickim 1952/1953 przez Kunickiego-Goldfingera wspólnie z prof. Jadwigą Marszewską-Ziemięcką czasopisma naukowego o profilu *stricte* mikrobiologicznym – „Acta Microbiologica Polonica". Czasopismem tym profesor „zarządzał", pełniąc różne funkcje w redakcji, aż do 1975 roku, kiedy to został przewodniczącym jego rady naukowej. Czasopismo istnieje do dziś pod nazwą „Polish Journal of Microbiology".

W okresie „warszawskim" Kunicki-Goldfiger, człowiek o przekonaniach pochodzących z ideałów przedwojennej PPS, powrócił do realizowania swoich pasji politycznych i społecznikowskich. Widzieliśmy je wyraźnie w 1968 roku (kiedy to swym autorytetem chronił pracowników i studentów przed pomarcowymi represjami) i w latach 70. gdy działał w tzw. Uniwersytecie Latającym. Od 1980 roku profesor znajdował się w centrum wydarzeń doprowadzających do historycznych przemian ustrojowych. Współpracował z KOR, współorganizował Kasę Stypendialną dla prześladowanych naukowców. W grudniu 1981 roku został internowany. W 1989 roku uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu w zespole d/s nauki.

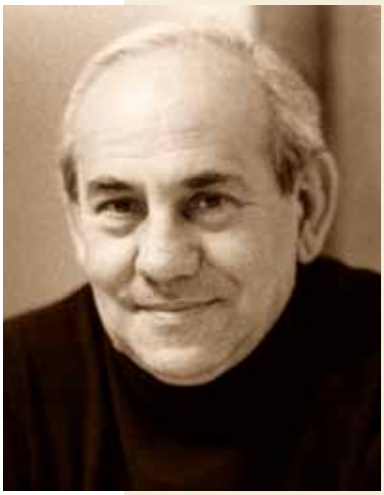
Nasz profesor, mistrz, a dla niektórych największy autorytet naukowy i moralny zmarł 14 sierpnia 1995 roku i spoczął w swym ulubionym Lublinie na cmentarzu przy ul. Lipowej.

Pamięć o nim jest nadal żywa wśród jego uczniów, współpracowników i przyjaciół. Wspominamy profesora często w rozmowach nieformalnych, ale także czcimy organizowaniem poświęconych mu konferencji naukowych (1995, 2005, 2015), w których uczestniczy szerokie grono naukowców, także z zagranicy.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# MONUMENTA UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS

e-MONUMENTA_WUW 2016



Mieczysław Jerzy Künstler

**U**rodzony 26 III 1933 w Słupcy. Studia sinologiczne na UW (1951-1956). Studia uzupełniające w Pekinie (1956-1958), jednocześnie lektor języka polskiego na jednej z pekińskich uczelni. Stypendium w École Pratique des Hautes Études w Paryżu, uczestnik seminarium w Collège de France (1960). Doktorat na UW (1962), habilitacja (1971), profesor nadzwyczajny (1978), profesor zwyczajny (1986). Wykładowca w Zakładzie Sinologii UW, następnie jego kierownik.

Językoznawca, sinolog, znawca języków i kultury chińskiej, tłumacz literatury chińskiej.
Członek TNW (1983), Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego (1956), Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (1958), Société Linguistique de Paris (1960), European Association of Chinese Studies i International Society for Chinese Language Teaching. Udział w pracach Pracowni Słownika Chińsko-Polskiego w Zakładzie Orientalistyki PAN. Członek Komitetu Nauk Orientalistycznych PAN (1972, przewodniczący 1993-2006). Członek komitetów redakcyjnych „Rocznika Orientalistycznego" i serii „Prace Orientalistyczne".
Zmarł 27 XII 2007 w Warszawie.

*Pismo chińskie*, Warszawa 1970; *Pierwsze wieki cesarstwa chińskiego*, Warszawa 1972; *Sprawa Konfucjusza*, Warszawa 1983; *Mitologia chińska*, Warszawa 1985; *Sztuka chińska*, Warszawa 1993; *Dzieje kultury chińskiej*, Warszawa 1994; *Języki chińskie*, Warszawa 2000.

L. Kasarełło, *Profesor Mieczysław Jerzy Künstler (1933-2007). Wybitny sinolog i erudyta*, „Azja-Pacyfik" 2008, t. XI (Japonia i Azja Południowa), s. 219-222.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Ewa Zajdler

# MIECZYSŁAW JERZY KÜNSTLER 1933–2007

## Między Paryżem a Pekinem

*Nie niszczcie przeszłości ołtarzy, choć sami macie doskonalsze wznieść*
(A. Asnyk)

Profesor Mieczysław Jerzy Künstler był nestorem polskiej orientalistyki. W historii warszawskiej sinologii zaznaczył swą obecność bogatym dorobkiem naukowym. Uznany autorytet językoznawstwa sinologicznego i kultury chińskiej budził skrajne emocje pewnie dlatego, że nie był człowiekiem kompromisów.

Tradycja rodzinna Künstlerów sięga korzeniami do wydarzeń i osób ważnych dla pokoleń tej rodziny niezależnie od tego, gdzie rzucił je los. Wśród wielu pamiątek, do których pani profesorowa Teresa Künstler skrzętnie dokłada dokumenty, rękopisy i autorskie egzemplarze publikacji męża, uwagę przyciąga stara rycina z wizerunkiem żołnierza, podpisana *MORT DU GENERAL KICKI DANS LES CHAMPS D`OSTROŁENKA 1831*., czy afisz i libretto (z 1798) spektaklu o przekornym tytule *Na Kickach Kickiego, arcybiskupa Lwowskiego*. Postać słaniającego się polskiego generała w mundurze ułana Wojska Polskiego Księstwa Kongresowego nawiązuje do bohaterskiej śmierci gen. Ludwika Kickiego[1] poległego pod Ostrołęką (1831) w powstaniu listopadowym, a śpiewana ongiś w Teatrze Lwowskim kantata, autorstwa Wojciecha

1 Dowódca 2. Pułku Ułanów 2. Brygady Dywizji Ułanów Wojska Polskiego Królestwa Kongresowego.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Bogusławskiego, była dedykowana Kajetanowi Ignacemu Gozdawa-Kickiemu, arcybiskupowi lwowskiemu. Jeżeli do obu postaci dodać biograficzne dane rodziców prof. Mieczysława Jerzego Künstlera (o czym za chwilę) staje się jasne, że pamięć pokoleń stanowi o poczuciu przynależności do rodziny, a raczej rodu, który w każdym pokoleniu stawiał czoła czasom i ich wyzwaniom. Gdy młody Künstler w szkole i na uniwersytecie zdobywał intelektualny szlif i fundament późniejszego naukowego warsztatu, wyzwaniami okazały się granice wyznaczane przez nowe warunki polityczne i ludzkie decyzje. Pewnie dlatego Künstler zanotował w swoich wspomnieniach[2] spostrzeżenie: „Każde niemal pokolenie rodziny miało inny horyzont, inną perspektywę. Dla moich dziadków podróż z Krakowa czy ze Lwowa do Wenecji, Salzburga czy nad Lago di Garda była podróżą bez przekraczania granic. Dla moich rodziców podróż ze Lwowa do Krakowa była tak normalna, jak dla pradziadków jazda z Bracławia do Wilna czy Warszawy. A dla mego pokolenia każda z tych tras to zagranica obwarowana, jeśli nie wizami, to w każdym razie dewizami". Zanim jednak spojrzymy na Paryż i Pekin z perspektywy sinologa, zatrzymajmy się nad rodzinnymi pamiątkami.

Wśród żywych wspomnień, do których odwoływano się w domu Künstlerów, jest spokojne, pełne podróży dzieciństwo matki, Janiny Heleny (1899-1964), i jej siostry Marii, córek sędziego, Mieczysława Jana Nepomucena hr. Gozdawa-Kickiego i Heleny ze Stieberów von Buthenheim. Wobec tragicznych późniejszych wydarzeń więź sióstr przełożyła się na bliskie kontakty pokolenia ich dzieci i pieczołowitą troskę o pamięć przeszłości. Janina Kicka, później Künstlerowa, swoje wykształcenie odebrała na Uniwersytecie Jagiellońskim w zakresie polonistyki, uzupełnione wykładami z historii i historii sztuki. Zachowany do dziś wśród pamiątek jej indeks zawiera wpisy wykładowców – takich postaci polskiej nauki, jak Ignacy Chrzanowski, Jan Łoś, Stanisław Windakiewicz, czy Kazimierz Ignacy Nitsch. Ukończyła także szkołę dramatyczną i krótko jako aktorka była związana z Teatrem Słowackiego w Krakowie. Ojciec, Antoni Władysław Künstler (1901[3]-1975), był synem Karola Künstlera i Elżbiety Künstlerowej z Danków. Choć pochodząca z Józefowa (rejon radziechowski, obwód lwowski) rodzina miała wtedy posiadłość w Zaborowie, w Wielkopolsce, do gimnazjum

2 Pragnę serdecznie podziękować pani profesorowej, Teresie Künstlerowej za udostępnienie mi bogatych zapisków wspomnień pana profesora, przechowywanych w rodzinie. To z nich i z rozmowy z nią zaczerpnięte zostały informacje i komentarze wcześniej niepublikowane.

3 Powojenne oficjalne źródła podają datę 1906, jednak prawdopodobnie metryka w aktach miejskich Lwowa wskazuje 1901 rok.

e-MONUMENTA_WUW 2016

uczęszczał we Lwowie. Po ukończeniu, już w Lesznie, liceum i studium nauczycielskiego pracował jako nauczyciel w Słupcy, podobnie jak jego przyszła małżonka. Tam też zamieszkali po ślubie. Prawdopodobnie by uniknąć podpisania Volkslisty opuścili Słupcę, nigdy już do niej nie wracając. Z wczesnego dzieciństwa profesor przywoływał szczęśliwe i beztroskie wakacje w szerokim kręgu rodziny spędzone w Białym Dunajcu (1939), które okazały się ostatnim rodzinnym spotkaniem w tym gronie wkrótce doświadczonym wojenną zawieruchą i jej konsekwencjami, śmiercią, emigracją, nową powojenną rzeczywistością. Już na Ziemiach Odzyskanych w Jeleniej Górze, gdzie przybyli po wojnie, bynajmniej nie bezpośrednio ze Słupcy, Janina Künstlerowa pracowała jako nauczycielka w liceum pedagogicznym i w internacie.

Polonistka, kobieta wykształcona, oczytana, obyta, znająca języki zaszczepiła w synach potrzebę intelektualnego rozwoju. Musiała być też dobrym pedagogiem, skoro poza systemem szkolnym dobrze przygotowała syna Mieczysława do późniejszej nauki w gimnazjum i liceum im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze. Rzetelna domowa edukacja była swojego rodzaju kontynuacją rodzinnej przedwojennej tradycji. Nauka polegająca na przekazywaniu podstawowej wiedzy i umiejętności była wzbogacona przekazywaniem wiedzy o świecie, miejscach bliskich i dalekich znanych matce z podróży własnych czy relacji innych. Rozwijające wyobraźnię dziecka opowieści o podróżach, urokliwych, tętniących życiem miejscach jej dzieciństwa budziły ciekawość świata i chęć jego przemierzania. Dom był też naturalnym środowiskiem zdobywania umiejętności językowych (od bardzo wczesnych lat języka francuskiego, a niewiele później także podstaw łaciny i niemieckiego – wszystkie kontynuowane w edukacji szkolnej), kulturowych i społecznych charakterystycznych dla środowiska. Po latach profesor przyznawał się, że od wczesnego dzieciństwa był zauroczony kulturą francuską, a język francuski pozostał, jak w dzieciństwie, językiem prywatnej modlitwy. Na marginesie należy tutaj dodać, że religijność wyniesiona z domu miała mocny fundament wiary, dalekiej od dewocji. Wracając jednak do edukacji, żartobliwie można by rzecz, że skoro była to pierwsza szkoła młodego Künstlera, to był on profesorem bez świadectwa szkoły powszechnej. Powojenna rzeczywistość nie od razu ściągnęła Mieczysława i jego brata na ziemię. Anegdoty przywołujące dziecięcy świat i dziecięce figle ukazują nie tyle namiastkę beztroski, ile temperament i pomysłowość niespokojnego ducha, a zamiast nudy – kreatywność. Zdarzyło się kiedyś, że pozostawieni wieczorem w domu chłopcy mieli nie wpuszczać obcych. Aby zapobiec ewentualnemu najściu, zmontowali w pawlaczu nad wejściem do mieszkania, pod nieobecność rodziców

e-MONUMENTA_WUW 2016

i przy otwartych na oścież drzwiach, pułapkę na nieproszonych gości. Powracający do domu rodzice doświadczyli skuteczności pułapki. Na ich głowy wypadły liczne przedmioty, czyniąc niemały ambaras. W swoich wspomnieniach o latach nauki w Jeleniej Górze profesor doceniał starania swojego nauczyciela i dyrektora szkoły, Maksymiliana Tazbira, który, mimo trudnych czasów, dążył do tego, by „ze zbieraniny ludzi w nowym miejscu stworzyć zespół" i zagwarantować uczącym się wysoki poziom nauki i kontynuacji polskiej spuścizny na nowej ziemi, co wkrótce miało być poddane kontroli jedynie słuszniej myśli. Szybko musiał się przekonać o nieprzydatności w szkole wiedzy o wschodnich rubieżach Polski, konsekwencjach przyznawania się do pochodzenia, przekonań czy nieopatrznego wyrażania zdania niepoprawnego w nowej powojennej Polsce. Wtedy też po raz pierwszy boleśnie doświadczył w szkolnym środowisku, jak niszczącą siłę miały donosy tych, którzy wietrzyli w każdym słowie młodych ludzi i ich opiekunów zdradę, atak na nową władzę albo szansę, by ich kosztem jej się przypodobać. Wierny ideałom do końca życia pozostawał w opozycji do systemu, który gdziekolwiek na świecie zawitał, tam odcinał społeczeństwa od ich korzeni, a jedną ręką rozdzielając obietnice, i czasem wątpliwe, owoce modernizacji, drugą zabierał wolność i godność. Zważywszy na bezsilność wobec uwarunkowań w powojennej Polsce całą swoją energię skierował na działania naukowe, gdzie chciał i, jak się okazało, potrafił, zgłębiać odległą cywilizację i na swój sposób przekraczać granice przez naukę wtedy, gdy o uzyskaniu paszportu i podróży nie było mowy.

Poczynając zatem od lat szkolnych, zdobywanie wiedzy było przygodą dającą satysfakcję i dobre wyniki, zapewne dzięki zdolnościom i systematycznej pracy. Równolegle z maturą ukończył naukę w szkole muzycznej. Obcowanie z literaturą czy poezją, a także znajomość języków, w tym środowisku nie wywoływała ekscytacji i była postrzegana jako część wychowania. Jednak zainteresowanie językami (do nauczanych języków dołączyły w zakresie podstawowym w szkole – rosyjski, a poza szkołą – włoski), rozczytywanie się w młodym wieku w literaturze perskiej, w rozprawach polonistycznych i pracach językoznawczych m.in. Jana Baudouina de Courtenay'a czy Jana Łosia, wertowanie gramatyk języka łacińskiego i greckiego, czy podręcznika staro-cerkiewno-słowiańskiego – wszystko to odbiegało od szkolnych i pozaszkolnych horyzontów rówieśników. Szczególne zdolności w kierunku matematyki i fizyki zostały zauważone w szkole i w nauczycielach tych przedmiotów budziły nadzieję na takież studia młodego Künstlera – absolwenta. Teraz, z perspektywy czasu można stwierdzić, że to właśnie umiejętności analitycznego i logicznego myślenia znalazły swoją realizację

e-MONUMENTA_WUW 2016

w późniejszym warsztacie językoznawczym. Zwykł nierzadko przypominać swoim studentom, że językoznawstwo jest najbardziej ścisłą z nauk humanistycznych, dlatego też oczekiwał od nich ścisłego podejścia do języka, systematyzacji danych i definiowania kryteriów – słowem tego, co powinno cechować naukę przez wielkie N. Mimo szerokich horyzontów, niebywałych zdolności przyznaje w swoich wspomnieniach, że młodzieńcze decyzje i ich konsekwencje były raczej wynikiem eliminowania wyborów nieciekawych lub niemożliwych do realizacji, niż jasnego określania celu, jakby nie było, bardzo odległego. To życie samo wyznaczało kolejne etapy. Spokrewniony przez matkę ze slawistą i językoznawcą Zdzisławem Stieberem, za jego sugestią, zastanawiając się nad slawistyką, odwołującą się do językoznawstwa, i iranistyką, plasującą się w naukach orientalistycznych, wybrał… sinologię, jakoby łączącą w sobie naukę o kulturze Dalekiego Wschodu i badania nad językiem. O ile wśród nauczycieli szkolnych decyzja ta nie spotkała się z uznaniem i aprobatą, o tyle w środowisku Künstlerów orientalistyka nie była niczym nowym, skoro żona Stiebera, Maria Obrębska-Stieberowa, i Antonina Obrębska-Jabłońska, żona prof. Witolda Jabłońskiego, były siostrami.

Na studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego Künstler dostał się 1951 roku bez egzaminów, gdyż świadectwo maturalne z samymi bardzo dobrymi ocenami uprawniało do wolnego wstępu na każdy wybrany, nawet najbardziej oblegany kierunek studiów. Był to jednak czas, gdy o wyjeździe do Chin nikt nawet nie marzył, tym bardziej nie śniło się to studentom. Program studiów koncentrował się na klasyce, historii i tekstach źródłowych. Studia sinologiczne, pod kierunkiem prof. Witolda Jabłońskiego, ukończył w 1956 roku dyplomem magistra, specjalizując się w zakresie językoznawstwa. Możliwość wyjazdu nadarzyła się dopiero w połowie lat 50. Po studiach, już zatrudniony jako asystent na UW, w niewielkiej grupie Polaków wysłanych tam na studia zagraniczne, wyjechał na półtora roku do Pekinu i na jednej z pekińskich uczelni nauczał języka polskiego. Jednocześnie poznawał Chiny i społeczeństwo w czasach wzajemnej nieufności. Były to lata 1956-1958, a relacje z pobytu odnotowane w listach do rodziców później prawie zupełnie nie pojawiały się nawet w rodzinnych rozmowach. Nieliczne anegdoty o sprytnym urywaniu się spod czujnego oka śledzących ich chińskich opiekunów i chodzeniu własnymi ścieżkami, by dotrzeć do ciekawych zaułków Pekinu, czy o rozmowach przeprowadzanych przy odkręconym kranie albo też o zajęciach z chińskimi studentami (którzy, np. tłumacząc frazę: „Aleś waćpan…" poszukiwali w słowniku bezokolicznika polskiego czasownika „alesić") – to jedyne

e-MONUMENTA_WUW 2016

okruchy wspomnień z tego wyjazdu, które w żartobliwym tonie opowiadał po latach swoim studentom. Po powrocie do Polski wezwanie na trzy miesiące do służby w szkole oficerskiej we Wrocławiu niemal zniweczyło wyjazd do Francji. Było to stypendium przyznane w uważanej za prestiżową w zakresie badań i dydaktyki instytucji: VI sekcji École Pratique des Hautes Études (EPHE) w Paryżu. Pozostawało ono w gestii PAN. Przyznano je młodemu asystentowi UW ze względu na jego zaangażowanie w prace nad słownikiem prowadzone w założonej przez prof. Jabłońskiego Pracowni Słownika Chińsko-Polskiego, w Zakładzie Orientalistyki PAN, przy ul. Freta, kierowanym wówczas przez prof. Ananiasza Zajączkowskiego. Przełożony na styczeń 1960 roku wyjazd na okres 10 miesięcy wydaje się jednym z ciekawszych pod względem akademickim, ale także towarzyskim wydarzeniem i doświadczeniem. W swoich niepublikowanych nigdy wspomnienia napisał: „Chiny zrobiły ze mnie sinologa, Paryż – Europejczyka". W obu miejscach przyszło mu skonfrontować teorię z praktyką, a oczekiwania i wyobrażenia z rzeczywistością. To tam zeszły się drogi Künstlera i Wojciecha Kilara, który wraz z młodymi muzykami kształcił się u boku Madame Nadii Juliette de Boulanger. Znana pianistka, kompozytorka, dyrygentka i pedagog (profesor) skupiała wokół siebie, w różnym czasie, utalentowanych muzyków z wielu krajów – uczniów i gości, wrażliwych na sztukę i kulturę. Wśród kontaktów naukowych, które kształtowały młodego sinologa i językoznawcę, są znakomici francuscy orientaliści i sinolodzy, antropolodzy i historycy, badacze języka i kultury. Podobnie jak studiujący w latach 20. na Sorbonie prof. Jabłoński, tak też znamienici badacze, tacy jak Alexis Rygaloff, Paul Demiéville, Max Kaltenmark, byli uczniami i spadkobiercami Marcela Graneta (1884–1948), Henri'ego Maspero (1883–1945), Édouarda Chavannesa (1865–1918) i innych wielkich uczonych tych czasów. Künstler uczestniczył w wykładach Demiéville'a na Sorbonie i prowadzonym przez niego seminarium w Collège de France z interpretacji dawnych tekstów literackich (także buddyjskich), szczególnie manuskryptów pochodzących ze zbiorów jaskiń Dunhuang. To Demiéville'a uznawał za swojego mistrza i zawdzięczał mu nie tylko konsultacje i naukowe dysputy (poprzedzające „spotkania przy śniadaniu"), lecz przede wszystkim zapewnienie tak ważnego dla prowadzenia badań nad językiem, literaturą, historią, sztuką i szeroko rozumianą kulturą, dostępu do pozycji chińskojęzycznych. Oczywiście pierwszym miejscem pozyskiwania materiałów do pracy doktorskiej był Institut des Hautes Études Chinoises na Sorbonne i zasoby biblioteki Musée National des Arts Asiatiques – Guimet. Jednak sprowadzone m.in. przez Paula Pelliota i zgromadzone właśnie w Paryżu tysiące starych orientalnych rękopisów

e-MONUMENTA_WUW 2016

i źródła wykonane techniką ksylograficzną (drzeworytową) czyniły La Bibliothèque Nationale de France (Orient et Collections Orientales) wymarzonym miejscem studiów i badań. Dostęp do nich nie jest rzeczą oczywistą dla cudzoziemca, dlatego rekomendacje Demiéville'a tak wiele znaczyły. Było także w Paryżu bardzo nobliwe miejsce, gdzie akademicy reprezentujący nie jedno pokolenie i goszczący w tym sercu europejskiej orientalistyki młodzi sinolodzy spotykali się w ostatni wtorek miesiąca o godzinie 17. W zamkniętych już dla zwiedzających salach Musée Cernuschi, zasobnych do dziś w eksponaty Orientu i kolekcje pamiętające odległe epoki Chin pasjonaci cywilizacji chińskiej wprowadzali młode pokolenie badaczy w kuluary świata nauki. Nawiązane tam wówczas kontakty naukowe miały przetrwać nierzadko dekady. Rolę tę spełniły zapewne również posiedzenia Société de linguistique de Paris (SLP) i przynależność młodego Künstler do tego towarzystwa naukowego oraz regularne spotkania sinologów w domu Demiéville'a zwane śniadaniami, choć ich pora (około południowa) nazwie przeczyła.

Natomiast u prof. Alexisa Rygaloffa można było spotkać zaprzyjaźnionych z nimi Gernetów. Naukowe kontakty z Jacques'em Gernetem znalazły swą kontynuację po powrocie do Polski i w czasie kolejnych pobytów Künstlera w Paryżu w latach 60., 80. i 90. Z czasem przerodziły się w zażyłość z Gernetami, co dawało okazje do częstych kontaktów i wizyt państwa Künstlerów, oczywiście wtedy, gdy podróżowanie za granicę stało się możliwe. Inny charakter miały spotkania i niekończące się rozmowy z Owenem Lattimorem, które wniosły wiele przez sam fakt jego doświadczeń w Chinach, kontaktów z republikańskim Kuomintangiem i miejsca w debacie amerykańskiej. Znajomość ta ograniczyła się do czasu pobytu Lattimore'a w Paryżu i wygasła wraz z jego wyjazdem do Stanów.

Takie oto zaplecze intelektualne musiało mieć silny wpływ na kształtowanie osobowości badacza języka i kultury, rzutować na jego zainteresowania badawcze i dalsze poczynania naukowe. Rzecz jasna, za prekursora polskiej sinologii uważa się Michała Piotra Boyma (1612-1659), ale XX wiek miał już swoich znakomitych polskich sinologów - Jana Godzimira Jaworskiego (1903-1945), Witolda Jabłońskiego (1901-1957), Janusza Chmielewskiego (1916-1998), Olgierda Wojtasiewicza (1916-1995), gdy od 1933 roku w nowo powstałym Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego rekrutowano studentów i prowadzono badania. Mająca w latach 60. mocne fundamenty polska sinologia wiele zawdzięczała pobytom Polaków w ośrodku paryskim. Na przekór czasom, nawet niedługi, bo 10-miesięczny wyjazd Künstlera okazał się owocny dla polskiej nauki, zapewne dzięki stworzonym przez Demiéville'a młodemu

e-MONUMENTA_WUW 2016

sinologowi warunkom, ale też dzięki zaangażowaniu samego Künstlera. Szeroko omówione korzenie jego sinologicznego i naukowego warsztatu wpisują się zatem w polską sinologię, jej przeszłość i przyszłość. Kolejne pobyty prof. Künstlera w Paryżu w latach 1966–1967, w 1974 roku na zaproszenie francuskiego Ministerstwa Kultury, potem już krótkie w latach 80. i 90., oraz w Pekinie (1984–1985) stanowią zupełnie inny rozdział życia i pracy naukowej.

Po powrocie do kraju Künstler uzyskał w 1962 roku tytuł doktora na podstawie rozprawy doktorskiej *Les formations adverbiales a quasi-suffixe en Chinois archaique et dans la langue de l'epoque des Han*, napisanej pod kierunkiem prof. Chmielewskiego. Jej recenzentami byli profesorowie: Paul Demiéville (College de France, Paryż), Alexis Rygaloff (École Pratique des Hautes Etudes, Paryż) oraz Olgierd Wojtasiewicz (UW, Warszawa). Podstawą przewodu habilitacyjnego, zakończonego uzyskaniem habilitacji, była wydana w 1969 roku monografia *Ma Jong – vie et oeuvre*, recenzowana ponownie przez Paula Demiéville'a oraz prof. Lionello Lanciottiego (Uniwersytet Rzymski) i prof. Chmielewskiego (UW, Warszawa). Kolejne stopnie awansu odmierzały docentura (1971), profesura nadzwyczajna (1978) i zwyczajna (1986), za którymi kryła się pasja badacza. Był świetnie zorganizowany, wyznaczał sobie cele i je realizował, pracując zgodnie z porządkiem, który sam sobie umiał narzucić. Poza pracą dydaktyczną i naukową w Zakładzie Sinologii UW angażował się w gremia konstytuujące ówczesny świat polskiej orientalistyki i językoznawstwa. Od 1956 roku należał do Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego (przez 9 lat przewodniczący Oddziału Warszawskiego), od 1958 – Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, od 1960 – Societe de Linguistique de Paris, od 1972 – Komitetu Nauk Orientalistycznych PAN (przez kilka kadencji jako przewodniczący). Przewodniczył przez pewien czas I Wydziałowi Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, należał także do European Association of Chinese Studies oraz International Society for Chinese Language Teaching (chiń. 世界汉语教学学会). Profesor Künstler był z pewnością człowiekiem ambitnym, ale jego aspiracjom towarzyszyła wytężona praca, która, i dla niego i dla odbiorców jego publikacji okazała się pełnym zachwytu podróżowaniem po sekretnych zakamarkach Orientu. Cóż można bowiem powiedzieć innego o autorze ponad 200 prac – artykułów, tłumaczeń, opracowań – w tym około 30 książek. Uczestniczył w sinologicznym życiu naukowym przez swoje publikacje i obecność na konferencjach tam, gdzie było to możliwe. Publikował w językach: polskim, niemieckim, angielskim, rosyjskim i chińskim. W zakresie językoznawstwa historycznego interesowały go procesy

e-MONUMENTA_WUW 2016

fonologiczne i tony w języku chińskim jako wartość suprasegmentalna. Świadectwem pracy nad tym zagadnieniem są artykuły: *Toward a phonologic interpretation of tonematic systems*, *Two kinds of scale opposition of tonemes*, *O nieobchodimosti utocznienija opisanija tonal'nych sistiem*, *The Neutralisation of phonologic oppositions in unstressed syllables in modern Pekinese*. Połączenie podejścia historycznego i strukturalnego, przy równoczesnym rozumieniu procesów historycznych w języku i zróżnicowania dialektalnego na tak obszernym terenie jak Chiny, przekładało się w pracach Künstlera na dobrze zdefiniowany, prezentowany na szczegółach, choć realizowany w szerokiej perspektywie języków, warsztat sinologiczno-językoznawczy. Pozwalał on porównywać podsystemy języków i wyprowadzać zależności leksykalne, syntaktyczne i fonologiczne. W rezultacie, w swoim największym dziele, za jakie uznać należy książkę *Języki chińskie*, przedstawił stan badań nad rekonstrukcjami, fonologią i środkami formalnymi języka chińskiego poszczególnych epok, procesami przemian w języku oraz różnorodnością dialektów, przy usankcjonowanej standaryzacji języka chińskiego w niezależnych standardach regionu Azji Południowo-Wschodniej, ukazując obraz historyczny i dialektologiczny, tudzież także polityczno-społeczny, obszaru języka chińskiego. Należy tutaj wymienić artykuły: *Les archaismes de syntaxe en chinois archaique*, *On some modern Pekinese idiomatic expressions*, *Main types of substrat and/or adstrat influences on modern standard Chinese*, *asyllabic morphemes in modern chinese languages*, *pekinese words and expressions equivalents of 'to die'*, *The chinese languages' ways to the polysyllabicity*, *Taboo and the development of periphrasis in Chinese*, *O zapożyczeniach z japońskiego w chińszczyźnie Tajwanu*, *Remarks on some nominal prefixes in archaic Chinese*, *Notes on some nominal prefixes in old Chinese*, *word-formation and the classification of modern Chinese languages*. Znajomość klasycznej chińszczyzny i nabyta w Paryżu umiejętność interpretacji starych tekstów okazały się niezastąpionym narzędziem pracy w zakresie historii cywilizacji i kultury na tekstach oryginalnych. Kryją one w sobie coś więcej niż werbalną treść. Ich konstrukcja i kontekst nakreślają obraz epoki w wymiarze faktów historycznych i kulturowych, sztuki, estetyki czy filozofii. Oto niektóre prace Künstlera: *Activite culturelle et politique de differentes regions de la Chine sous les Han Orientaux*, *Some Confucian Behaviour Patterns in Hou Han Shu*, *Botaniczne kłopoty tłumacza z języka chińskiego*. Liczne jego publikacje popularyzowały wiedzę o Chinach i dawały czytelnikom posmak odległej kultury, przedstawionej pełnym pasji, barwnym językiem. Jaki zakres miały jego zainteresowania i jak wiele pracy włożył, aby swoją wiedzą

e-MONUMENTA_WUW 2016

dzielić się z młodym pokoleniem niech powiedzą tytuły książek (autorskie prace sinologiczne, tłumaczenia klasyki chińskiej oraz autorów zachodnich), które przez kilka dekad były dla Polaków wyznacznikiem wiedzy o Chinach i języku chińskim: *Pismo chińskie*, *Pierwsze wieki cesarstwa chińskiego*, *Dialogi konfucjańskie*[4], *Aforyzmy chińskie*[5], *Dzieje kultury chińskiej*, *Mały słownik sztuki chińskiej*, *Zapiski z krajów buddyjskich*[6], *Sy-ma Ts'ien*; *Syn Smoka*[7], *Sztuka Chin*, *Pekin*. Wymienione w kontekście zainteresowań naukowych i naukowo-popularyzatorskich tytuły nie wyczerpują jego osiągnięć.

W Zakładzie Sinologii w ciągu wielu lat swej pracy na UW prowadził proseminaria, seminaria, seminaria magisterskie oraz wykłady monograficzne, historyczne i językoznawcze. Był promotorem wielu prac magisterskich i kilku doktorskich. Recenzował rozprawy doktorskie na macierzystej uczelni i w innych jednostkach akademickich (uniwersytety Wrocławski, Poznański, uniwersytet w Canberze w Australii). Dużo wymagał od siebie, narzucał sobie harmonogram, dyscyplinę pracy, co dla osoby wykonującej wolny zawód jest podstawą sukcesu. Pewnie dlatego wiele egzekwował od innych, co niekoniecznie zjednywało mu sympatyków. Jako nauczyciel akademicki i, okresowo, kierownik Zakładu Sinologii uchodził za wymagającego. Lekki, żartobliwy ton pojawiał się, gdy rzecz nie dotyczyła pracy, ale wspomnień czy sugestywnie opowiadanych anegdot.

Rozległe naukowe zainteresowania i osiągnięcia budowały niewątpliwie jego autorytet, imponowały studentom, jednocześnie jednak spędzały spokojny sen z ich powiek. W krótkim bowiem czasie studiowania i jeszcze krótszym pisania pracy magisterskiej mogli oni zaledwie musnąć, otrzeć się o wybrane zagadnienia, z ekspresją omawiane na zajęciach. Monument naukowego autorytetu i impulsywna osobowość Künstlera budziły u studentów, zwykle dość nieporadnie poruszających się w gąszczu teorii języka, tyleż ciekawości, ile lęku, rodząc pytanie, jak zmierzyć się z materią pracy dyplomowej i znaleźć wspólny język z wykładowcą. Z jednej strony łatwość przekazu, barwny, pełen anegdot i wtrąceń język, z drugiej bogactwo treści, różnorodność dziedzin (dzieje, sztuka, zabytki historyczne i językowe, język i jego struktury, chiński

4 Współautorzy przekładu z języka chińskiego:: Krystyna Czyżewska-Madajewicz, Zdzisław Tłumski.

5 Wybór i przekład.

6 Przekład z języka klasycznego chińskiego; współautorstwo: Genowefa Zduń.

7 Przekład z języka klasycznego chińskiego.

e-MONUMENTA_WUW 2016

język klasyczny, języki i dialekty chińskie) w podejściu zarówno synchronicznym, jak i diachronicznym, skonfrontowane z realiami studiowania i możliwościami studenta stawały się wyzwaniem i dla studentów, i dla Künstlera, kreowały nie zawsze ciepły i przychylny obraz jego osoby. Mimo to, budząc ogromny respekt, miał bardzo dużo do zaoferowania, co nie uchodziło uwadze tych, którzy wybierali dzieje cywilizacji lub język jako ścieżkę swoich naukowych dociekań. Przejawiając dużą stanowczość i stawiając wysokie wymagania, powodował wysoki poziom prac dyplomowych, wyzwalając u swoich uczniów pokłady dociekliwości, skuteczności poszukiwań, odpowiedniości przekładu, dokładności, rzetelności badawczej, a w wersji końcowej pracy – dbałość o język polski, przejrzystość treści, wyczerpującą analizę i egzemplifikację. Wychodzące spod jego ręki prace musiały być starannie dopracowane. Tak sam pracował i pisał i tego oczekiwał od innych. Towarzyszący jego uczniom na początku lekki paraliż po pewnym czasie ustępował miejsca zaangażowaniu w poszukiwanie i budowanie warsztatu wybranego zakresu zagadnień i wiedzy, w naukową debatę, szczególnie wtedy, gdy uczestnik wykładów i seminarium Künstlera przejawiał inicjatywę badawczą i chętnie zagłębiał się w nową przestrzeń. Teraz to spośród nich wyłania się młode pokolenie polskich sinologów-językoznawców.

Wraz z tymi, którzy odchodzą, oddalają się czasy, których byli świadkami. Dziś niektórym wydaje się, że zawsze było tak łatwo podróżować, zdobywać wiedzę czy wykorzystywać IT w celach naukowych, jak obecnie. Te migawki świata utrwalone jedynie w świadomości i pamięci naszych mistrzów niech nauczą nas szacunku dla dokonań każdego pokolenia. Profesor Künstler, sinolog i językoznawca, historyk i znawca myśli i kultury chińskiej, stawiał sobie niełatwe cele, których realizacja w czasach PRL i chińskiej Rewolucji Kulturalnej wymagała hartu ducha. Stał się ikoną polskiej sinologii w Polsce i poza jej granicami, a dla autorki tego tekstu był przede wszystkim rzetelnym naukowcem i Mentorem.

## Wybrana literatura

Kasarełło L., *Profesor Mieczysław Jerzy Künstler (1933-2007). Wybitny sinolog i erudyta*, „Azja-Pacyfik" 2008, tom XI (Japonia i Azja Południowa), s. 219-222.

Künstler M.J., niepublikowany rękopis „Wspomnień" udostępniony autorce eseju przez Panią Teresę Künstler.

Wesołowski Z. (魏思齊),波蘭漢學研究的過去與現況, [w:] 漢學研究集刊, 2012, nr 13 2011, nr 12, s. 54-97.

Zajdler E., *In Memoriam Professor Mieczysław Jerzy Künstler*, „Chinese Cross Currents - Shen Zhou Jiao Liu" 2008, t. V, nr 4, s. 149-155.

e-MONUMENTA_WUW 2016



Kazimierz Kuratowski

**U**rodzony 2 II 1896 w Warszawie. Studia na UW, doktorat (1921), habilitacja (1922). Profesor Politechniki Lwowskiej (1927–1933), kierownik Katedry Matematyki. Profesor UW (1934). Podczas okupacji uczestnik tajnego nauczania.

Matematyk, przedstawiciel lwowskiej szkoły matematycznej, współpracownik Stefana Banacha. W obrębie jego zainteresowań znajdowały się: topologia, deskryptywna teoria mnogości, teoria miary, logika, teoria wymiaru Mengera-Urysohna. Wprowadził pojęcie jednosprzęgłości. Autor twierdzenia o spłaszczalności.
Sekretarz Komitetu Matematycznego Rady Nauk Ścisłych (1936–1939). Członek TNW (1927), PAU (1945), PAN (1952, wiceprezes 1957–1968). Wiceprezes i prezes (1946–1953) Polskiego Towarzystwa Matematycznego, prezes Oddziału Warszawskiego (1938–1946). Członek Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Unii Matematycznej (1959–1968) oraz wielu zagranicznych towarzystw matematycznych.
Jeden z inicjatorów powstania oraz dyrektor Państwowego Instytutu Matematycznego (potem IM PAN). Sekretarz i redaktor naczelny czasopisma „Fundamenta Mathematicae".
Zmarł 18 VI 1980 w Warszawie.

*Topologie*, 2 t. (1933 i 1958); *Rachunek różniczkowy i całkowy: funkcje jednej zmiennej*, Warszawa 1979; *Notatki do autobiografii*, Warszawa 1948; *Pół wieku matematyki polskiej 1920–1970*, Warszawa 1973; *Selected Papers*, Warszawa 1988.

R. Engelking, *On topological Papers of Kazimierz Kuratowski with a List of His Publications*, Warszawa 1982.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Roman Duda

# KAZIMIERZ KURATOWSKI 1896–1980

Do wybitnych uczonych polskich mających obce korzenie należał Kazimierz Kuratowski[1]. Urodził się w Warszawie 2 lutego 1896 roku jako syn znanego warszawskiego adwokata Marka Kuratowa i Róży z Karżewskich; miał dwóch starszych braci Romana i Jana oraz młodszą siostrę Marię. W 1915 roku rodzina zmieniła wyznanie oraz nazwisko na Kuratowski[2].

Młody Kazimierz miał gorące serce polskiego patrioty. Za udział w strajku szkolnym został wydalony z V gimnazjum rządowego.

1 Obszerny dorobek Kuratowskiego został zebrany w jego pracach wybranych: K. Kuratowski, *Selected Papers*, Warszawa 1988; zawierają one omówienie jego życia i twórczości, bibliografię podzieloną na działy (A-prace naukowe, B-historia matematyki, C-książki, D-skrypty) i liczącą łącznie 229 pozycji (w tym 19 książek) oraz wybór jego prac; cytowane w artykule litery z numerami jego prac odnoszą się do tej bibliografii. Dorobek ten doczekał się wielu omówień, m.in. R. Engelking, *Kazimierz Kuratowski (1896-1980). His Life and Work in Topology*, [w:] *Handbook of the History of General Topology*, red. C.E. Aull, R. Lowen, t. II, Dordrecht 1998, s. 431-452; I.N. Sneddon, *Kazimierz Kuratowski, Honorary FRS*, Yearbook of the Royal Society of Edinborough Session 1980-1981 (1982), s. 40-47; S. Ulam, *Kazimierz Kuratowski (1896--1980)*, „Polish Review" 1981, t. XXVI, s. 62-66; przedruk [w]: S. Ulam, *Science, computers, and people. A collections of essays from the tree of mathematics*, Boston 1986, s. 253-258. Pozostawił też wartościowe wspomnienia: K. Kuratowski, *Pół wieku matematyki polskiej 1920-1970*, Warszawa 1973, s. 191 = [C16] (przekład angielski = [C18]; *Notatki do autobiografii*, Warszawa 1981, s. 242 = [C19]. Jego biogramy zawierają m.in. *Dictionary of Scientific Biography*; *Wielka encyklopedia PWN*, t. XV; A. Śródka, P. Szczawiński, *Biogramy uczonych polskich*, cz. 3: Nauki ścisłe; A. Śródka, *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*, *Słownik biograficzny matematyków polskich*, red. S. Domoradzki, D. Węglowska, Z. Pawlikowska-Brożek, Tarnobrzeg 2003, R. Duda, *Matematycy XIX i XX wieku związani z Polską*, Wrocław 2012.

2 M. Mieses, *Z rodu żydowskiego. Zasłużone rodziny polskie krwi niegdyś żydowskiej*, Warszawa 1991, s. 146.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Edukację średnią ukończył w prywatnym gimnazjum im. Chrzanowskiego w Warszawie, ale uzyskana tam w 1913 roku matura nie dawała uprawnień do podejmowania studiów wyższych. Prawa takie dawała dopiero matura rządowa, którą Kazimierz uzyskał w tymże 1913 roku w Moskwie. Pociągały go nauki ścisłe, ale patriotyczna młodzież polska bojkotowała rosyjskie uczelnie w Warszawie (uniwersytet i politechnikę), więc Kazimierz udał się do Glasgow i podjął tam studia techniczne. Studiował rok. Wybuch I wojny światowej zastał go w Warszawie. Dzielił ogólną radość z powstania w Warszawie polskiego uniwersytetu w 1915 roku i oczywiście został jednym z pierwszych jego studentów, tym razem podejmując już jednak studia matematyczne.

Od 1917 roku Kuratowski uczęszczał na seminarium z topologii Zygmunta Janiszewskiego i Stefana Mazurkiewicza. Największy nań wpływ w tym czasie wywarli kierownicy tego seminarium oraz Jan Łukasiewicz i (od 1918 roku) Wacław Sierpiński, wówczas mistrzowie, a potem koledzy i przyjaciele. W czasie studiów młody Kazimierz brał aktywny udział w organizacjach studenckich, a do jego przyjaciół należeli: Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Julian Tuwim. Doktoryzował się na Uniwersytecie Warszawskim w 1921 roku na podstawie dwóch rozpraw[3] (rozpoczętych pod kierunkiem Janiszewskiego, ale po jego śmierci dokończonych pod kierunkiem Sierpińskiego, który został promotorem doktoratu). Dalsza kariera rozwijała się błyskawicznie. Habilitował się już jesienią tegoż roku[4] i od tej pory wykładał na UW, od 1923 roku na etacie zastępcy profesora. Wobec braku perspektyw awansu profesorskiego na UW, docent Kuratowski przyjął w 1927 roku zaproszenie Politechniki Lwowskiej do objęcia katedry matematyki (jako profesor nadzwyczajny) na jej Wydziale Ogólnym i zajmował ją do 1933 roku; dwukrotnie był dziekanem tego Wydziału. We Lwowie nawiązał bliską współpracę z tamtejszym środowiskiem matematycznym, przede wszystkim ze Stefanem Banachem, i znalazł wybitnego ucznia w osobie Stanisława Ulama, ale zachował dotychczasowe zainteresowania, wzbogacając lwowską tematykę o wątki teoriomnogościowe. Kiedy minister Janusz Jędrzejewicz zlikwidował wydział, prof. Kuratowski wrócił do Warszawy, gdzie w 1934 roku został profesorem zwyczajnym UW. I od tej pory Warszawy już nigdy na dłużej nie opuszczał.

---

3 K. Kuratowski, *Sur l'operation Ā de l'Analysis situs*, „Fundamenta Mathhematicae" 1922, t. III, s. 181-199 = [A15]; *Théorie des continus irréductibles entre deux points*, ibidem, s. 200-231 = [A16].

4 K. Kuratowski, *Une méthode d'elimination de nombres transfinis des raisonnements mathématiques*, „Fundamenta Mathematicae", ibidem, s. 76-108 = [A14].

e-MONUMENTA_WUW 2016

Wpływ mistrzów sprawił, że zainteresowania matematyczne Kuratowskiego skupiły się na topologii, ale obejmowały także deskryptywną teorię mnogości, teorię miary i logikę. Już jego dwie pierwsze prace, opublikowane w czasopiśmie filozoficznym, ujawniły charakterystyczne cechy jego twórczości: dążenie do jasności i ścisłości. Na początku lat 20. Kuratowski publikował prace poświęcone podstawowym problemom powstającej wówczas topologii. Jego pierwsza praca topologiczna [A3] przyniosła nową charakteryzację lokalnie spójnych kontinuów metrycznych (składowe zbiorów otwartych są otwarte), rozszerzoną następnie przez Hansa Hahna na ogólniejsze przestrzenie. Duże znaczenie miała jego publikacja [A9] (wspólna z Bronisławem Knasterem), w której autorzy, odwołując się do wybranego przez siebie i ściśle przez nich określonego ogólnego pojęcia spójności, zbadali jego podstawowe własności, kładąc w ten sposób podwaliny pod teorię spójności. Podali w niej także pomysłowe przykłady różnych zbiorów spójnych, w tym najbardziej może znaną dwuspójną „miotełkę" (rozwinięcie niektórych z tych pomysłów [A28] i [A68]).

Pierwsza część rozprawy doktorskiej Kuratowskiego zawierała aksjomatykę operacji domknięcia, której znaczenie okazało się trwałe, przedmiotem zaś części drugiej były kontinua nieprzywiedlne między dwoma punktami. Ta druga część, razem z późniejszą pracą [A35], przyniosła pełny opis tych kontinuów, nadając temu rozdziałowi teorii kontinuów kształt ostateczny. Praca habilitacyjna o eliminowaniu liczb porządkowych z rozumowań matematycznych należy do teorii mnogości; jednym z wyników tej pracy jest lemat, odkryty 13 lat później także przez Maxa Zorna i znany w literaturze pod nazwą lematu Kuratowskiego-Zorna. Kuratowski wprowadził (niezależnie od Leopolda Vietorisa) użyteczne pojęcie jednosprzęgłości i w serii prac, poczynając od [A30], stosował je do kontinuów lokalnie spójnych, m.in. dowodząc równoważności następujących dwóch własności dla kontinuów lokalnie spójnych X (wyróżnił je Janiszewski w 1913 roku, pokazując jednocześnie, że ma je płaszczyzna):

(i) jeśli A i B są dwoma podzbiorami domkniętymi X, z których żaden nie dzieli X między punktami x i y, a ich część wspólna $A \cap B$ jest spójna, to ich suma $A \cup B$ też nie dzieli X między x i y;

(ii) jeśli A i B są dwoma podkontinuami X, których część wspólna $A \cap B$ jest niespójna, to ich suma $A \cup B$ dzieli X.

Następnie Kuratowski wykazał, że jeśli kontinuum lokalnie spójne X ma własność (ii) i żaden punkt go nie dzieli, to każda krzywa zwykła zamknięta $C \subset X$ dzieli X na dwa obszary i jest ich wspólnym brzegiem (dla $X = S^2$ jest to słynne twierdzenie Jordana). Stąd był już tylko krok do pięknej charakteryzacji sfery $S^2$: jeśli kontinuum lokalnie spójne X ma własność (ii) i żaden punkt go nie dzieli, to $X = S^2$

e-MONUMENTA_WUW 2016

[A44]. W kolejnej pracy [A49] dowiódł, że jeśli kontinuum lokalnie spójne X ma własność punktu stałego, to jest jednosprzęgłe, co pozwala na jeszcze jeden dowód twierdzenia Jordana poprzez własność punktu stałego dla kwadratu.

Ta seria wyników Kuratowskiego dawała przejrzyste i czysto topologiczne dowody twierdzenia Jordana, co doprowadziło go do przekonania, że w topologii należy dążyć do eliminowania metod nietopologicznych, w szczególności pojęć geometrycznych (łamana itp.) i algebraicznych. Takie stanowisko metodologiczne wywarło spory wpływ na warszawską topologię, umacniając autonomię topologii mnogościowej, ale prowadząc także do niedoceniania algebry. Nie było to jednak stanowisko dogmatyczne, np. kiedy Samuel Eilenberg wykazał w 1936 roku, że pewne własności topologiczne podzbioru X płaszczyzny dają się wyrazić w terminach grupy ilorazowej wszystkich przekształceń ciągłych $X \to S^1$ przez podgrupę wszystkich przekształceń homotopijnych z odwzorowaniem stałym – sam Kuratowski zastosował tę metodę w [A107] (praca wspólna z Eilenbergiem) oraz [A110], a także i później, por. [A140–142].

Tematyka prac Kuratowskiego harmonijnie przechodziła jedna w drugą. W pracach [A24] i [A39] badał nieprzywiedlne cięcia płaszczyzny, pokazując m.in., że każde takie cięcie jest spójne, a jeśli jest ono lokalnie spójne, to jest krzywą zwykłą zamkniętą. Główny wynik pierwszej pracy głosił, że każde nieprzywiedlne cięcie płaszczyzny, które jest wspólnym brzegiem $n \geq 3$ obszarów, jest bądź kontinuum nierozkładalnym bądź sumą dwóch kontinuów nierozkładalnych. A w drugiej pracy pokazał, że podkontinua płaszczyzny, które są wspólnym brzegiem dwóch obszarów, mają naturalną strukturę okręgu.

Jedno z najczęściej cytowanych twierdzeń Kuratowskiego dotyczy spłaszczalności: lokalny dendryt jest spłaszczalny wtedy i tylko wtedy, gdy nie zawiera żadnego z dwóch prostych grafów, które wyróżnił [A54].

Duże i trwałe znaczenie miał prosty i elegancki dowód [A47] twierdzenia Brouwera o punkcie stałym, od nazwisk ich autorów (Knaster, Kuratowski, Mazurkiewicz) zwanym dowodem KKM.

W latach 30. Kuratowski zainteresował się powstałą trochę wcześniej teorią wymiaru Mengera-Urysohna i poświęcił jej 10 prac, stosując przestrzenie funkcyjne i metodę kategorii Baire'a, co pozwoliło mu na wzmocnienie podstawowych twierdzeń tej teorii i podanie prostszych ich dowodów. Dowiódł on m.in. [A65] twierdzenia (wcześniej sformułowanego przez Witolda Hurewicza), że dla każdej przestrzeni metrycznej zwartej X wymiaru $n \geq 0$ istnieje przekształcenie ciągłe $f: A \to X$ określone na podzbiorze domkniętym A zbioru Cantora C i takie, że $f(A) = X$, a każdy przeciwobraz $f^{-1}(x)$ składa się co najwyżej z $n + 1$ punktów.

e-MONUMENTA_WUW 2016

Wzmocnił [A96] twierdzenie o zanurzeniu pokazując, że jeśli wymiar przestrzeni metrycznej ośrodkowej nie przekracza n, to przestrzeń jej przekształceń ciągłych w kostkę $I^{2n+1}$ zawiera $G_\delta$ gęstą złożoną z homeomorfizmów, co znaczy, że zanurzenie $X \to I^{2n+1}$ nie tyko istnieje, ale że zanurzeń takich jest „dużo". Uogólnił twierdzenie Hurewicza o uzwarcaniu pokazując, że każda przestrzeń metryczna ośrodkowa może być uzwarcona z zachowaniem wymiaru w każdym swoim punkcie [A102].

Hurewicz i Kuratowski [A72] niezależnie wprowadzili prosty wzór na przekształcenie ciągłe przestrzeni topologicznej w tzw. nerw układu złożonego z układu pewnych podzbiorów tej przestrzeni. Pozwoliło to Kuratowskiemu na podanie prostego dowodu podstawowego twierdzenia Aleksandrowa o przekształcaniu przestrzeni topologicznych na wielościany, stanowiącego łącznik między topologią mnogościową a algebraiczną. Wzór ten znalazł później liczne zastosowania.

Kuratowski uogólnił też twierdzenie Tietzego o rozszerzaniu przekształceń ciągłych podzbioru domkniętego przestrzeni topologicznej w odcinek I = [0,1] na przypadek kostki $I^n$ [A81], a następnie na podstawie tego uogólnienia rozszerzył teorię lokalnej spójności wymiaru n z przypadku przestrzeni metrycznych zwartych (rozwiniętą przez Solomona Lefschetza) na przypadek przestrzeni metrycznych ośrodkowych [A82].

Na pograniczu topologii, teorii mnogości i logiki mieszczą się prace [A60] (wspólna z Alfredem Tarskim) i [A61] o związkach między operacjami topologicznymi i logicznymi. W pierwszej z nich został ustalony związek między kwantyfikatorem egzystencjalnym a rzutowaniem produktu kartezjańskiego na jedną z jego osi, w drugiej została przedstawiona metoda szacowania klas zbiorów borelowskich drogą odpowiednich zapisów definicji tych zbiorów. Metoda ta była wielokrotnie stosowana, m.in. przez samego Kuratowskiego w pracach [A64] (wspólnej z Edwardem Marczewskim) i [A77] (wspólnej ze Stefanem Banachem). Pokazał też [A84], że słynny zbiór Lebesgue'a z 1905 roku jest rzutowy klasy 3, rozwiązując tym samym jeden ze słynnych problemów Łuzina, którego przypuszczenie okazało się w ten sposób błędne. Dokładniejsze oszacowanie tej klasy zawiera praca [A93] wspólna z Johnem von Neumannem.

W historii badania zagadnienia miary matematycy polscy uzyskali wiele ważnych wyników, spośród których rozwiązanie tzw. ogólnego zagadnienia miary, uzyskane w pracy [A46] (wspólnej z Banachem), jest bodaj najistotniejsze. Głosi ono, że (przy założeniu hipotezy continuum) w zbiorze X mocy continuum każda przeliczalnie addytywna funkcja zbioru, określona na wszystkich podzbiorach zbioru X i znikająca na punktach – znika tożsamościowo. Wynik ten wyjaśnia, dlaczego prawdopodobieństwo (które jest z definicji funkcją przeli-

e-MONUMENTA_WUW 2016

czalnie addytywną), trzeba rozważać nie na wszystkich podzbiorach przestrzeni zdarzeń, ale tylko na pewnych ciałach zbiorów.

W okresie II wojny światowej Kuratowski pozostał w Warszawie. Chociaż musiał się ukrywać, brał udział w nauczaniu na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim[5] i nadal pracował naukowo. Już w lutym 1945 roku wrócił na stanowisko profesora UW i zajmował je do przejścia na emeryturę w 1967 roku.

Poczynając od lat 30. do końca życia Kuratowski interesował się przestrzeniami podzbiorów domkniętych, por. [A63], oraz funkcjami wielowartościowymi i selektorami. Wprowadzone przezeń pojęcia górnej i dolnej półciągłości dla odwzorowań wielowartościowych okazały się podstawowe w teorii selektorów. Napisał na ten temat 13 prac, poczynając od najczęściej cytowanej [A150] (wspólnej z Czesławem Ryll-Nardzewskim), której główne twierdzenie ma zastosowania w topologii, teorii mnogości i teorii miary. W szczególności pokazuje się tam, że jeśli Y jest przestrzenią metryczną zupełną, to zawsze istnieje funkcja wyboru po jednym elemencie z rodziny wszystkich niepustych i domkniętych podzbiorów Y, która jest pierwszej klasy Baire'a (jeśli dim Y = 0, to istnieje taka funkcja ciągła).

Charakterystyczną cechą stylu naukowego prof. Kuratowskiego było dążenie do ładu, precyzji i łacińskiej jasności. Jest to widoczne we wszystkich jego pracach naukowych i innych pismach, a w szczególności w monografii *Topologie*[6] i podręcznikach akademickich. Monografia miała dramatyczne dzieje, jej tom I ukazał się bowiem już w 1933 roku, a tom II, cudem uratowany przed zniszczeniem przez niemieckich okupantów, ukazał się dopiero w 1950 roku. Była ona stale uzupełniana przez autora i kilkakrotnie wznawiana, a także ukazały się jej przekłady na języki angielski i rosyjski. Napisał także kilka znakomitych podręczników uniwersyteckich, harmonijnie łączących wysoki poziom naukowy z precyzją i jasnością ujęcia[7]. O ich popularności świadczą wielokrotne wydania i przekłady na języki obce.

---

5 T. Manteuffel, *Uniwersytet Warszawski w latach wojny i okupacji. Kronika 1939/40-1944/45*, Warszawa 1948, s. 47.

6 K. Kuratowski, *Topologie I. Espaces métrisables, espaces complets*, „Monografie Matematyczne" 1933, t. III = [C1]; *Topologie II. Espaces compacts, espaces connexes, plan euclidien*, Warszawa 1950 = [C2]. Oba tomy zostały przełożone na język angielski = [C8] i rosyjski = [C9].

7 K. Kuratowski, *Rachunek różniczkowy i całkowy* (10 wydań polskich w latach 1948-1979) = [C3]; *Wstęp do teorii mnogości i topologii* (8 wydań polskich w latach 1955-1980 = [C5], 2 wydania angielskie = [C7], wydanie hiszpańskie = [C10], wydanie francuskie = [C11],

e-MONUMENTA_WUW 2016

Wypromował 8 doktorów, w tym Romana Sikorskiego i Ryszarda Engelkinga.

Prócz działalności naukowej prof. Kuratowski brał aktywny udział w życiu organizacyjnym nauki polskiej. W latach 1936-1939 był sekretarzem Komitetu Matematycznego Rady Nauk Ścisłych. Członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego od 1927 roku, był wiceprezesem Wydziału III (1946) i wiceprezesem Towarzystwa (1949). Członek Polskiej Akademii Umiejętności od 1945 roku i PAN od 1952 roku, w latach 1957-1968 był wiceprezesem PAN. Czynny w Polskim Towarzystwie Matematycznym, m.in. był wiceprezesem PTM i prezesem Oddziału Warszawskiego PTM (1938-1946), prezesem PTM (1946--1953), a w 1965 roku został członkiem honorowym PTM. Jeden z inicjatorów powstania Państwowego Instytutu Matematycznego (później przekształconego w Instytut Matematyczny PAN), był jego dyrektorem od początku do 1968 roku. Od początku istnienia „Fundamenta Mathematicae" współpracował z redakcją, od 1928 roku formalnie jako sekretarz, a od 1945 roku do końca życia jako redaktor naczelny.

Czynny także na arenie międzynarodowej, był Kuratowski w latach 1959-1968 członkiem Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Unii Matematycznej i jej wiceprezesem (1963-1966). W poczet swoich członków zaliczyły go: Węgierska Akademia Nauk (1953), Royal Society w Edynburgu (1962), Akademia Nauk ZSRS (1966), Akademia Palermo (1968), Akademia Austriacka (1968), Akademia NRD (1969). Doktor *honoris causa* uniwersytetów w Glasgow, Paryżu (Sorbona), Pradze i Wrocławiu.

Kilkakrotny laureat nagrody państwowej, był odznaczony m.in. Orderem Budowniczego PRL (1976) i medalem KEN (1978). Laureat nagrody państwowej (1976).

Był żonaty z Jadwigą z Kozłowskich; mieli córkę Zofię (1931-1999), która była profesorem medycyny, po 1989 roku senatorem RP, a w latach 1997-1999 ambasadorem Polski w RPA.

Kuratowski kochał życie i umiał się nim cieszyć. Lubił muzykę, podróże (dużo i chętnie jeździł), książki, życie towarzyskie (grywał w brydża), politykę naukową. Ale nade wszystko kochał matematykę. Będąc wybitnym matematykiem, był aktywnym ambasadorem polskiej matematyki w świecie. W Warszawie ma swoją ulicę.

Zmarł 18 czerwca 1980 roku w Warszawie i został pochowany na Powązkach.

---

wydanie rumuńskie = [C13]); (z A. Mostowskim) *Teoria mnogości* (3 wydania polskie w latach 1952-1978 = [C4], 2 wydania angielskie = [C12], wydanie rosyjskie = [C15]).

e-MONUMENTA_WUW 2016

# Autorzy esejów

**Jerzy Axer**, filolog klasyczny, badacz recepcji tradycji antycznej w kulturze europejskiej, dziekan Wydziału „Artes Liberales" UW, założyciel MISH, twórca Collegium Artes Liberales.

**Władysław Baka**, ekonomista, profesor na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW, były prezes Narodowego Banku Polskiego.

**Juliusz Bardach** (1914-2010), historyk ustroju i prawa, długoletni profesor Wydziału Prawa i Administracji UW, kierownik Zakładu Historii Państwa i Prawa (patrz o nim: esej w tym tomie).

**Jan Baumgart** (1904-1989), bibliotekoznawca, profesor UJ i dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej.

**Adam Bosiacki**, prawnik, historyk prawa, profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW.

**Adam Brzozowski**, prawnik, profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW, dyrektor Instytutu Prawa Cywilnego.

**Roman Duda**, matematyk i historyk matematyki, emerytowany profesor UWr.

**Marek M. Dziekan**, arabista i islamista, profesor Wydziału Orientalistycznego UW, kierownik Katedry Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki UŁ.

**Andrzej Fabianowski**, językoznawca, polonista, specjalista z zakresu historii idei, profesor na Wydziale Polonistyki UW.

**Andrzej Garlicki** (1935-2013), historyk, badacz dziejów najnowszych, długoletni profesor w Instytucie Historycznym UW, były dziekan Wydziału Historycznego, publicysta, członek redakcji „Polityki".

**Aleksander Gieysztor** (1916-1999), historyk, mediewista, profesor w Instytucie Historycznym UW, były prezes PAN i pierwszy dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie (patrz o nim: esej w tym tomie).

e-MONUMENTA_WUW 2016

**Janusz Gill** (1922–2010), absolwent Wydziału Weterynaryjnego UW; pracownik SGGW, od 1968 na Wydziale Biologii UW, od 1972 profesor.

**Małgorzata Grzegorzewska**, anglistka, szekspirolog, profesor w Instytucie Anglistyki UW.

**Elżbieta Hałas**, socjolog, profesor w Instytucie Socjologii UW, kierownik Zakładu Socjologii Kultury.

**Jan Holeksa**, botanik, profesor, pracownik naukowy UŚ w Katowicach, Instytutu Botaniki PAN i UAM w Poznaniu.

**Józef Hurwic**, fizykochemik, były profesor na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej.

**Ireneusz Ihnatowicz** (1928–2001), historyk, długoletni profesor w Instytucie Historycznym UW.

**Hubert Izdebski**, historyk prawa, administracji i myśli prawnej, długoletni profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW, profesor Wydziału Prawa Uniwersytetu SWPS.

**Jacek Juliusz Jadacki**, filozof, logik, profesor w Instytucie Filozofii UW.

**Janina Maria Kaczanowska**, cytofizjolog i protozoolog, emerytowana profesor Wydziału Biologii UW.

**Karol Karski**, prawnik, adiunkt Wydziału Prawa i Administracji UW, kierownik Zakładu Międzynarodowego Prawa Publicznego, polityk, parlamentarzysta.

**Zofia Kielan-Jaworowska** (1925–2015), paleontolog, profesor w Instytucie Paleobiologii im. Romana Kozłowskiego PAN, członek PAN.

**Jacek Kochanowicz** (1946–2014), ekonomista, historyk gospodarki, długoletni profesor na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW.

**Maria Koczerska**, historyk, mediewistka, profesor w Instytucie Historycznym UW.

e-MONUMENTA_WUW 2016

**Henryk Kupiszewski** (1927-1994), historyk prawa rzymskiego, długoletni profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW, ambasador Polski przy Stolicy Apostolskiej 1990-1994.

**Zdzisław Libera** (1913-1998), historyk literatury, badacz okresu oświecenia, długoletni profesor UW (patrz o nim: esej w tym tomie).

**Halina Lichocka**, chemik, historyk chemii i farmacji, profesor w Instytucie Historii Nauki PAN.

**Sławomir Maj,** doktor habilitowany geofizyki, emerytowany docent Instytutu Geofizyki PAN.

**Tomasz Majewski**, botanik i historyk botaniki, emerytowany profesor SGGW.

**Andrzej Markowski**, językoznawca i leksykograf, profesor w Instytucie Języka Polskiego UW i jego dyrektor.

**Barbara Milewska-Waźbińska**, filolog, profesor w Instytucie Filologii Klasycznej UW.

**Zbigniew Mirek**, botanik, pracownik naukowy Instytutu Botaniki PAN w Krakowie, 1999-2011 jego dyrektor, od 1997 profesor, prezes Polskiego Towarzystwa Botanicznego (1998-2004).

**Agata Musiał,** doktor nauk medycznych, Katedra Anatomii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

**Jerzy Niecikowski** (1942-2013), filozof, wychowanek warszawskiej szkoły idei, krytyk, publicysta, długoletni wykładowca UW i ASP.

**Monika Nowakowska-Zamachowska**, historyk medycyny i lekarz ginekolog-położnik, adiunkt w Katedrze Historii Medycyny Collegium Medicum UJ.

**Stefan Nowakowski** (1912-1989), socjolog, długoletni profesor Instytutu Socjologii UW (patrz o nim: esej w tym tomie).

**Maria Pąkcińska-Niepołomska** (1922-2006), filolog klasyczny, długoletni profesor na Wydziale Polonistyki UW.

e-MONUMENTA_WUW 2016

**Jerzy Pelc**, filozof, semiotyk i logik, długoletni profesor Instytutu Filozofii UW i Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, założyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Semiotycznego.

**Lucjan Piela**, chemik, emerytowany profesor na Wydziale Chemii UW.

**Stefan Pokorski**, fizyk, emerytowany profesor na Wydziale Fizyki UW.

**Irena Poniatowska**, muzykolog, długoletni profesor w Instytucie Muzykologii UW, przewodnicząca Rady Programowej Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina.

**Marian Przełęcki** (1923–2013), filozof, logik, przedstawiciel szkoły lwowsko-warszawskiej, długoletni profesor Instytutu Filozofii UW.

**Lesław Pytka**, pedagog, długoletni profesor Instytutu Profilaktyki i Resocjalizacji Społecznej UW, profesor Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach.

**Andrzej Richling**, geograf, profesor na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych UW.

**Stefan Russel**, absolwent SGGW, od 1968 jej pracownik, od 1998 profesor, Kierownik Katedry Mikrobiologii Rolniczej.

**Maria Dorota Schmidt-Pospuła**, lekarz, starszy wykładowca w Katedrze Historii Medycyny Collegium Medicum UJ.

**Jerzy Skowronek** (1937–1996), historyk, badacz dziejów Europy Środkowo-Wschodniej, długoletni profesor Instytutu Historycznego, były prorektor UW, Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych.

**Agata Sobczyk**, romanistka, adiunkt w Instytucie Romanistyki UW.

**Tadeusz Stacewicz**, fizyk, profesor na Wydziale Fizyki UW.

**Krystyna Stebnicka**, historyk starożytności, adiunkt w Zakładzie Historii Starożytnej Instytutu Historycznego UW.

e-MONUMENTA_WUW 2016

**Jan Strelau**, psycholog, długoletni profesor na Wydziale Psychologii UW, twórca pierwszej w Polsce Katedry Różnic Indywidualnych, pierwszy dziekan Wydziału Psychologii Uniwersytetu SWPS.

**Barbara Szacka**, socjolog, profesor w Instytucie Socjologii UW i na Uniwersytecie SWPS.

**Roman Taborski**, historyk literatury i teatru, długoletni profesor Wydziału Polonistyki UW.

**Kazimierz Trzęsicki**, profesor, kierownik Katedry Logiki, Informatyki i Filozofii Nauki Uniwersytetu w Białymstoku.

**Jerzy Tulisow**, orientalista, badacz historii i języków ludów ałtajskich, wykładowca na Wydziale Orientalistycznym UW.

**Danuta Ulicka**, literaturoznawca, profesor na Wydziale Polonistyki UW, kierownik Zakładu Poetyki, Teorii Literatury i Metodologii Badań Literackich.

**Barbara Wasiewicz**, magister farmacji, doktorantka w Katedrze Historii Medycyny Collegium Medicum UJ.

**Piotr Węgleński**, genetyk, profesor na Wydziale Biologii UW, rektor UW w latach 1999–2009, członek PAN.

**Paweł Wieczorkiewicz** (1948–2009), historyk, sowietolog, profesor Instytutu Historycznego UW.

**Mirosława Włodarczyk**, mikrobiolog, emerytowana profesor Wydziału Biologii UW.

**Krystyna Izabella Wolska**, mikrobiolog, profesor Wydziału Biologii UW.

**Witold Wołodkiewicz**, prawnik, historyk prawa rzymskiego, profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW oraz na Wydziale „Artes Liberales", były rektor Europejskiej Wyższej Szkoły Prawa i Administracji.

**Andrzej Wyczański** (1924–2008), historyk, długoletni profesor Instytutu Historii PAN oraz Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku (patrz o nim: esej w tym tomie).

e-MONUMENTA_WUW 2016

**Ewa Zajdler**, sinolog, językoznawca, długoletni wykładowca na Wydziale Orientalistycznym UW, profesor Wydziału Filologicznego UJ.

**Andrzej Zakrzewski**, prawnik i historyk prawa, profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW, kierownik Zakładu Historii Państwa i Prawa Polskiego.

**Janusz Zakrzewski** (1932–2008), fizyk, profesor na Wydziale Fizyki UW (patrz o nim: esej w tym tomie).

**Antoni Ziemba**, historyk sztuki, profesor w Instytucie Historii Sztuki UW i kurator Muzeum Narodowego w Warszawie.

**Krzysztof Żaboklicki**, romanista, italianista, długoletni profesor w Instytucie Romanistyki UW.

**Agnieszka Żuławska-Umeda**, japonistka, tłumacz języka japońskiego, adiunkt na Wydziale Orientalistycznym UW.

e-MONUMENTA_WUW 2016

# Spis ilustracji

**Osman Achmatowicz**, sygn. 8401, ze zbiorów Muzeum UW.

**Kazimierz Ajdukiewicz**, sygn. XXVIII-1-004, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Stanisław Arnold**, reprod. za: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*, t. I, Warszawa 1998, s. 44.

**Nina Assorodobraj-Kula**, ze zbiorów Marcina Kuli.

**Juliusz Bardach**, sygn. 189/I/19, ze zbiorów Muzeum UW.

**Kazimierz Bassalik**, sygn. 1-N-37, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

**Ludwik Bazylow**, reprod. za: *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne*, Warszawa 1985.

**Cezary Berezowski**, sygn. XIV-321-014, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Grzegorz Białkowski**, sygn. 76/I/003/001, ze zbiorów Muzeum UW.

**Jan Białostocki**, sygn. 591, ze zbiorów Muzeum UW.

**Józef Bielawski**, sygn. 1-Z-538, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

**Izabela Bieżuńska-Małowist**, sygn. XIV-69-001, ze zbiorów Archiwum PAN,

**Aleksander Ludwik Birkenmajer**, sygn. XVII-50-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Czesław Bobrowski**, sygn. 233/I/33, ze zbiorów Muzeum UW.

**Julian Bonder**, sygn. XXXIII-26-001, ze zbiorów Archiwum PAN,

**Karol Borsuk**, sygn. XXI-255-002, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Mieczysław Brahmer**, reprod. za: Z. Libera, *Uczeni i nauczyciele,* Warszawa 1995, s. 164.

**Kazimierz Budzyk**, reprod. za: Z. Libera, *Uczeni i nauczyciele,* Warszawa 1995, s. 123.

**Józef Chałasiński**, sygn. 306, ze zbiorów Muzeum UW.

**Irena Chmielewska**, sygn. XXIV-233-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Józef Michał Chomiński**, reprod. za: M. Gołąb, *Józef Michał Chomiński. Biografia i rekonstrukcja metodologii*, Wrocław, 2008, s. 77.

**Maria Cytowska**, reprod. za: B. Milewska-Waźbińska, *Wspomnienie pośmiertne*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego" 2007, t. LXX, s. 108.

**Witold Czachórski**, sygn. XXI-235-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Czesław Czapów**, reprod. za: *Czesław Czapów 1925-1980. Świadectwa trzech pokoleń*, red. W. Kawczyńska, Warszawa 2003, s. 3.

**Franciszek Mieczysław Czubalski**, sygn. _1-N-3290, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

e-MONUMENTA_WUW 2016

**Adam Czyżewicz**, reprod. za: A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. I, Warszawa 1998, s. 332.

**Marian Danysz**, ze zbiorów Archiwum UW.

**Jan Bohdan Dembowski**, sygn. 1-N-125, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

**Antoni Bolesław Dobrowolski**, sygn. 1-N-131, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

**Witold Doroszewski**, sygn. 432/I, ze zbiorów Muzeum UW.

**Stanisław Ehrlich**, ze zbiorów archiwum UW.

**Krzysztof Ernst**, ze zbiorów Archiwum Wydziału Fizyki.

**Janusz Bogdan Faliński**, ze zbiorów Białowieskiej Stacji Geobotanicznej UW.

**Wacław Gajewski**, fot. M. Wierzbicka, ze zbiorów Archiwum Polskiego Towarzystwa Botanicznego.

**Natalia Gąsiorowska-Grabowska**, sygn. XXXII-32-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Aleksander Gieysztor**, sygn. 151/I, ze zbiorów Muzeum UW.

**Marian Gieysztor**, A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. I, Warszawa 1998, s. 523.

**Henryk Feliks Greniewski**, reprod. za: www.logika.uwb.edu.pl/ptlifn/doc/historia/hg.pdf.

**Bolesław Gutowski**, sygn. 42-L-138, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

**Wiktor Hahn**, sygn. X-247- 005, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Stanisław Helsztyński**, sygn. XXI-53-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Stanisław Herbst**, sygn. 530, ze zbiorów Muzeum UW.

**Leopold Infeld**, ze zbiorów Archiwum Instytutu Fizyki Teoretycznej UW.

**Henryk Jabłoński**, sygn. X-105-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Tadeusz Jaczewski**, reprod. za: „Polskie Pismo Entomologiczne"1974, nr 44, z. 4, s. 691, ze zbiorów Tomasza Majewskiego.

**Maurycy Jaroszyński**, sygn. 1-A-2277, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

**Stanisław Kałużyński**, ze zbiorów Biblioteki Wydziału Orientalistyki UW

**Krystyna Kasprzyk**, ze zbiorów Agaty Sobczyk.

**Wiktor Kemula**, ze zbiorów Archiwum ICHF PAN.

**Stefan Kieniewicz**, sygn. 149/I, ze zbiorów Muzeum UW.

**Antonina Kłoskowska**, sygn. XXI-252-001, ze zbiorów Archiwum PAN,

**Leszek Kołakowski**, sygn. 127/I/27/001, ze zbiorów Muzeum UW.

e-MONUMENTA_WUW 2016

**Włodzimierz Kołos**, fot. R. Kołos.

**Jerzy Kondracki**, reprod. za: „Prace i Studia Geograficzne" 2008, t. XL, s. 101..

**Karol Koranyi**, sygn. 1269, ze zbiorów Muzeum UW.

Wiesław Kotański, reprod. za: *Beyond Borders: Japanese Studies in the 21st Century. In Memoriam Wiesław Kotański*, red. A. Kozyra, I. Kordzińska-Nawrocka, Warszawa 2007.

**Janina Kotarbinska**, sygn. XXVI-63-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Tadeusz Kotarbiński**, sygn. 1-N-292, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

**Jan Kott**, reprod. za: J. Kott, *Postęp i głupstwo*, t. I: *Publicystyka, notatki z podróży 1945–1956*, Warszawa 1956, s. 3.

**Roman Kozłowski**, sygn. X-190-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Zygmunt Kraczkiewicz**, sygn. XX-177-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Mieczysław Kreutz**, ze zbiorów Tomasza Krokowskiego.

**Adam Krokiewicz,** ze zbiorów Archiwum UW.

**Julian Krzyżanowski**, sygn. 1-N-315, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

**Piotr Kubikowski**, sygn. XXI-265-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

**Witold Kula,** fot. Marcin Kula.

**Kazimierz Kumaniecki**, sygn. 20-64, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

**Władysław Kunicki-Goldfinger,** fot. M. Ostrowski, ze zbiorów Archiwum Polskiego Towarzystwa Botanicznego.

**Mieczysław Künstler,** fot. Raoul David Findeisen, ze zbiorów Teresy Künstlerowej.

**Kazimierz Kuratowski**, sygn. IV-249-002, ze zbiorów Archiwum PAN.

e-MONUMENTA_WUW 2016




ISBN 978-83-235-1791-7 (MUV)
9 788323 517917
ISBN 978-83-235-2158-7
9 788323 521587
ISBN 978-83-235-2069-6 (A-K)
9 788323 520696

e-MONUMENTA_WUW 2016